WYDAWNICTWO AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

SPRAWOZDANIA KOMISYI

DO BADANIA

HISTORYI SZTUKI

W POLSCE.

TOM IV.

Z II tabl. chromolitogr., XXIX tablicami litograf. i LXVI drzeworytami w tekscie.

KRAKÓW.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
1891.





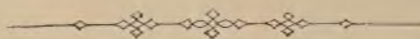
Kraków. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarz. Jana Gadowskiego.

SPRAWOZDANIA

KOMISYI

DO BADANIA HISTORYI SZTUKI

W POLSCE.



ROMAŃSKI PORTAL XIII WIEKU

W KOŚCIELE KLASZTORNYM NA ZWIERZYŃCU.

Napisał **WŁ. ŁUSZCZKIEWICZ.**

I.

Sprawą godną uwagi historyka jest, iż kiedy wszystkie wsie sąsiednie Krakowa należą do kościołów parafijalnych tego miasta, jedyny wyjątek stanowi osada Zwierzyńcem dziś nazwana, posiadająca już od wieków swą własną farę, pod niezwykłem wezwaniem Ś-go Salwatora zostającą. Miała wprawdzie i dawna wieś kapitulna, na której miejscu stanęło miasto Kaźmierz, swój kościół parafialny Ś-go Wawrzeńca i kościoły inne, ale znalazły się one na przeciwnym brzegu Wisły, gdy Zwierzyniec równie jak Kraków po jednej leżą stronie tej rzeki naszej.

Osada zwierzyniecka jest bardzo dawną, istniała już co najmniej na początku XII wieku; dziś jeszcze żywą jest tradycya o pogańskiej gontynie na jej wzgórzu, o pobycie w tych stronach Ś-go Wojciecha poświęcającego tu pierwotny drewniany kościołek. Dotąd pokazują przy kościele Salwatora kazalnicę, z której ten święty patron polski miał do ludu przemawiać. Możnaby twierdzić, że istniejąca w tej wsi inna drewniana kaplica Ś-tej Małgorzaty, przechowała w formie swej i wątku, tradycyje starosłowiańskiej gontyny, a skupienie budynków kościelnych, parafijalnych, klasztornych, figur przydrożnych, obok wspaniałego położenia nad Wisłą, w pośród zagajeń i chat wiejskich z widokiem na stary Kraków, czyni sławę miejscu temu.

Rozciągła to wieś ten Zwierzyniec; chaty biegną ulicą od północnego zachodu z po pod Woli Justowskiej ku Wiśle, czepiając się spadku wzgórza Sikornikiem zwanego. Na tem wzgórzu, prawdopodobnie przed wiekami lesistem, jak wszystkie dotąd dalsze wzgórza w górę rzeki biegnące, rozłożyły się dziś uprawne grunta, poprzecinane drogami w głębokich wąwozach prowadzącemi do chat wiejskich. Ulica w zbliżeniu ku Wiśle zwraca się w górę rzeki i zaznacza szeregiem domków obok drogi, kończąc folwarkiem klasztornym. Górzysta topografija miejscowości nadała kierunek tej całej wsiowej ulicy, mającej wznacznej części za sąsiedztwo błonia miejskie w dolinie rzeki Rudawy, w mniejszej dorzecze Wisły. Ztąd chaty wieszają się na stromych wzgórzach Sikornika. Wzgórze ku południowi wysuwa się w osobny skalisty pagórek, jeden z tych, jakie sterczą w pewnych od siebie odległościach u brzegów królowej rzek naszych, dając podstawę prastarym budowlom Skałki, Zamku krakowskiego, Tyńca, Hebdowa, albo jak Skały Tetyny naprzeciw Zwierzyńca głuchą przynoszące wieść o minionych zamkach. Nasz niewielki zwierzyniecki pagórek ciągnący się

wąskim pasem obok rzeki, zajęty też jest dotąd budynkami zamkniętymi do koła murem, z po za którego sterczą kościelne wieże. Jest to stary klasztór zakonnic Norbertanek zamieszkały przez nie dotąd, najstarszy z pobliskich Krakowa. Zakonnice zowie lud Pannami Zwierzynieckiemi a klasztór zalicza się do zamożniejszych.

Dyplomata XIII wieku i nekrologi norbertańskie, zowią miejscowość w której stoi klasztór: Swerincia, Szwerincia, Zverincia, Svericia; sam zaś zakład pobożny, domus Swerinciensis lub ecclesia Zwerinciensis nazywają. Nie zdaje mi się, aby to zgadzało się z dzisiejszem mianem wsi Zwierzyniec, z którym wiąże się pojęcie kniei ogrodzonej, użytej na przechowanie żywej zwierzyny. Nie spotykamy się ani razu w dyplomatach XIII wieku z łacińską nazwą hortum ferarum lub ferale, któraby dzisiejszej nazwie odpowiadała. Użył jej Miechowita, ale odnośnie do właściwego zwierzyńca, który Kazimierz Wielki właśnie w najbliższem sąsiedztwie naszej wsi, w pobliżu zamku krakowskiego założył. W młodości swej widział nasz historyk ruiny budowli, olbrzymie drzewa, jako znaczące ślad królewskiego zwierzyńca i o tem donosi w historyi. Nazwa Zwierzyniec występuje w donacyi Jagiełły placu Żabikruk dla Krakowa. Wniosek łatwy do zrozumienia, że owe miana tak zbliżone do siebie brzmieniem i sąsiedztwem położenia: Swerincia i Zwierzyniec, zlały się na korzyść nazwy popularniejszej a najbliższej Krakowa miejscowości. Możnaby mniemać, że pierwotna nazwa wsi jest Swieżyca, dawane zwykle osadom nowym na karczowiskach — znamy takich Świeżyc wiele w dyplomataryuszach—odpowiadają im jednak nazwy Suencica, Suensichi odmiennie brzmiące od naszej Swerincia. Cokolwiek bądź, nazwa Zwierzyniec zjawia się dopiero z początkiem XV wieku, czy to w polskich, czy łacińskich aktach.

Najdawniejsza wiadomość o istnieniu osady w tem miejscu, dochodzi nas z powodu ukończenia budowy kościoła Ś-go Salvatora, który i dziś tutaj pod tą nazwą istnieje i jest parafijalnym tej wsi. Rocznik kapitulny krak. pod datą 1148 zapisuje: dedicatio Ecclesiae S-ti Salvatoris. Wprawdzie, był czas, że zapiskę tę odnoszono do katedry krakowskiej, twierdząc, jakoby ona pod tem wezwaniem stała pierwotnie, ale dziś badacze pierwszorzędni przyznają ją Zwierzyńcowi a niewahają się twierdzić (prof. Wojciechowski), że należy z kilkoma innemi do zaginionych roczników lub nekrologu klasztoru premonstratensów zwierzynieckich.

Długosz w Liber beneficiorum i miejscowa tradycyja zapisana w historykach norbertańskich, jak u ks. Mat. Kraszewskiego i innych, mają komesa Piotra Własta, znanego dostojnika z czasów Bolesława Krzywoustego fundatorem tego kościoła. Zgadzałoby się to z datą poświęcenia zapisaną w roczniku, a co więcej tytuł Salvatora odpowiadający ruskiemu Spasitela przypominałby niemiłe stosunki Piotra Własta z Wołodarem, a bliższe serca przez żonę Maryę księżniczkę ruską z Rusią. Że była ruską, twierdzi Godysław Pasek i kronika Ortlieba; tu za nowy dowód przybywałby tytuł kościoła zbudowanego w majątku mężowskim. Jest rzeczą bowiem pewną, że budowanie kościoła we wsi przez komesa XII wieku, jest dowodem jej posiadania. Że Zwierzyniec należał do Piotra Własta, świadczy zarazem i to, że wkrótce staje się własnością zięcia jego; widzimy ją bowiem w posiadaniu w drugiej połowie XII w. znanego fundatora klasztoru Miechowskiego, krzyżowca w ziemi świętej, współfundatora kościoła Ś-go Michała w Wrocławiu, owego Jaksy, którym tak się interesuje rocznikarstwo nasze średniowieczne. Zaślubił bowiem ten dostojnik córkę Piotra Własta i Maryi, którą kronika opatów klasztoru N. Panny na Piasku zowie Beatryksą. Śmierć Jaksy notują annaliści pod rokiem 1176—o dacie śmierci żony ginie wiadomość. Pochowanym został u Ś-go Michała w Wrocławiu, o czem świadczy zachowany odpis zaginionego napisu. Musiała ona jednak umrzeć znacznie wcześniej, zostawując męża swego panem włości które mu przyniosła, skoro dysponuje on niemi na rzecz dwu założonych przez siebie klasztorów Miechowa i Zwierzyńca. Katalog biskupów krakowskich, wydany przez Dra Kętrzyńskiego *(Mon. pol. hist. III)* donosi, że za czasów biskupa krakowskiego Mateusza (1144—1165) Jaxa nobilis fundavit duo monasteria unum in Mechów aliud in Swyerzinecz. Długoszowe: Excerpta e fontibus incertis *(Mon. pol. hist.* T. IV) mają pod r. 1162: Myechoviense et Swyerzinense monasterium fundatur per Jakszam. *Liber beneficiorum* tegoż historyka objaśnia nas, jaki był początkowo majątek klasztorny, dany przy założeniu przez Jaksę. Były nim wsie Zwierzyniec z Przegorzałami i Bielanami, Bibice i Zabierzów, właśnie te, które

stanowiły majątek odziedziczony przez Jaksę po żonie. Jest to bowiem jeden niemal ciąg wzgórz lesistych nad Wisłą, od których Zabierzów jest nieco oddalonym. O innych dziedzicach tych posiadłości na początku XII wieku nie wiemy, były one przedtem własnością książęcą, którą prawdopodobnie tenże podarował Piotrowi Włastowi fundatorowi kościoła Ś-go Salwatora, w nowo założonej na karczowisku wsi Zwierzyńcu.

W podwawelskiej posiadłości dostojnika książęcego, musiał się znaleść i mieszkalny jego zamek. Wzgórek nad Wisłą tak bliski książęcego mieszkania na Wawelu, dawał prawdopodobnie podstawę pod drewniane dworzyszcze, bronione stromym brzegiem rzeki i bagnami od północy, będące dworem posiadłości zwierzynieckich. Niejednokrotnie klasztory Norbertańskie zajmowały na swą pierwotną siedzibę książęce mieszkania wraz z okolicznemi wsiami. Fundacyja Jaksy mogła być podobną do tej w Kappenbergu; zamek swój oddaje tam hr. Gottfried świętemu Norbertowi na klasztór (1134).

Cokolwiek jeszcze badacze nasi przyniosą nam w wyjaśnieniu postaci Piotra Własta, syna jego Świętosława i zięcia Jaksy, z tego co dotąd wiadomo aż nadto dobrze zrozumieć można, że mają ci dostojnicy kraju naszego XII wieku, szeroki pogląd na potrzebę utwierdzenia chrześcijaństwa w masach ludu. Środkiem dla tego celu jest u nich fundacyja nowych probostw, a więcej nad to zaprowadzenia klasztorów, celem zyskania pomocy dla nielicznego, mało wykształconego świeckiego duchowieństwa. Z tego też ostatniego powodu nie interesują się dawnemi instytucyjami zakonnemi ascetycznemi, ile nowemi stojącemi w bliższym związku z duszpasterstwem, a przedewszystkiem kanonikami regularnymi i wyrosłymi z nich Norbertanami. Cystersi zostali u nas rośliną obcą, pożyteczną wielce, to prawda, dla kultury ziemi, ale nie splecioną z potrzebami duchowemi narodu. Inna rzecz z norbertańską instytucyją; proboszcz Norbertanin cudzoziemcem nie był, sąsiedni klasztór zaludniał zakonnicami Polkami, apostolstwo łączyło go z ludem.

Odsyłamy czytelnika do pięknej pracy księdza Knapińskiego[1]) pouczającej o początku i rozwoju zakonu premonstrateńskiego, jego dziejach i regule. Przyznajemy, że posłużyła nam ona do zrozumienia ducha instytucyi, nie bez wpływu będącego na układ klasztorów i pojęcia sztuki.

Piotr Włast mieści po raz pierwszy powołanych do Polski Norbertanów w pobliżu Kalisza, w sąsiedniej wiosce, wkrótce potem funduje klasztór żeński w oddali od ludnej okolicy Strzelna. Jaksa szuka oddalenia pewnego od gwarnej stolicy kraju zakładając opactwo na Zwierzyńcu. Reguła pierwotna nakazuje unikać dla klasztorów ulic miasta, ale pragnie je mieć w pobliżu ludności gęsto osiadłej. Stanowisko ascetyczno-apostolskie wymaga tego rodzaju wyboru miejsca, a znajdą się powody inne szukania sąsiedztwa lasów i rzek lub jezior. Norbertanin nie leni się pracy około roli, lubi gospodarować i zakłada podobnie jak Cystersi swe grangiae czyli stolice rolne w majątkach oddalonych. Reguła Ś-go Norberta, a raczej Ś-go Augustyna obostrzona przez arcybiskupa Magdeburskiego, należy do surowych, bo choć klauzura nie tak ścisłą jest, pierwotnie posuwa się do biczowań i postu ciągłego, nawet do puszczania krwi terminowego. Wiąże się ze społeczeństwem dla którego pracować chce, przez kobiety i duszpasterstwo.

W chwili, w której Piotr Włast a następnie Jaksa sprowadzają Norbertanów do Polski, to co nazywa się ich opactwem, mieści obok zakonników i zakonnice przy jednym kościele. Rządzącymi są męższczyźni, oni prowadzą zarząd majątku i modlitwę. Kobiety zajmują się pracą ręczną, śpiew w kościele do nich nie należy. Czytelnik znajdzie w zajmującej pracy ks. Knapińskiego wszystkie przejścia, jakie ten układ pierwotny opactwa norbertańskiego przeszedł, zanim rozdzieliły się klasztory na męskie i żeńskie i jak przy pierwotnych tylko pozostał tytuł opactwa, gdy drugie są prioratami, a raczej prepozyturami.

Że Jaksa fundował opactwo norbertańskie w dziedzicznym swym Zwierzyńcu, nie zostało dotąd zaprzeczonem, jakkolwiek prócz wspominki w katalogu biskupów i Długoszu, żadnych innych pozytywnych dowodów nie posiadamy. Najdawniejsze przywileje klasztorne zaginęły; te które nas dochodzą z XIII wieku o imieniu fundatora zamilczają lub przypisują fundacyą całą książętom polskim *(przywilej Bolesława Wstyd. z r. 1256).* Że przyczynili się oni do niej w części, dowodów nie braknie, bo fundacyja klasztoru wymagała potwierdzenia przez miejscowego księcia i zezwolenia biskupiego. Założenie opactwa na Zwierzyńcu przy-

[1]) *Ś. Norbert i jego zakon* — Warszawa 1885.

pada na czasy biskupa krakowskiego Mateusza święconego w Rzymie 1144, jeżeli wierzyć mamy zapisce katalogu biskupów. Nam się zdaje raczej, że to nastąpić musiało za Gedeona następcy Mateusza, skoro tenże wedle Długosza nie tylko zezwala na oddanie parafii Ś-go Salwatora ze wszystkiemi dziesięcinami i dochodami Norbertanom, ale od siebie dodaje „decimas manipulares suae mensae episcopalis“, w trzech wsiach fundacyjnych na pożytek klasztoru. Niedoszły nas głosy o hojności bis. Mateusza dla klasztoru na Zwierzyńcu. Miała nowa instytucyja do niej prawo a zakon apostolstwem zajmujący się musiał od razu przyjść do posiadania swego parafijalnego kościoła w samym zawiązku. Do fundacyi przyczynił się i książe sandomirski Kazimierz, ofiarując sześć wsi w Lubelskiem, które po nazwisku wymienia tenże Długosz (*Liber benef.* III str. 59) i dalsze losy tego uposażenia wyjaśnia. Co do daty fundacyi niemamy nic pewnego, musiała ona nastąpić niepóźniej niż r. 1176, w którym Jaksa umiera. Ksiądz Knapiński wnioskuje, że opactwo zwierzynieckie stanęło między r. 1149 a 1164. Nam się zdaje, że data zapisana w Excerptach Długoszowych, to jest r. 1162 będzie najsłuszniejszą, oznacza ona chwilę zanotowaną w Roczniku Kapitulnym wyprawy krzyżowej Jaksy, a zapisy na korzyść kościoła to zwykła sprawa wydalającego się do ziemi świętej komesa. Miechowska jego fundacyja już też o te czasy istnieje, skoro r. 1163 przybywa do klasztoru tego sukurs z Jerozolimy. Nie idzie za tem, aby zamiarowi Jaksy co do klasztoru Zwierzynieckiego z r. 1162 to jest listowi fundacyjnemu, towarzyszyć miało odrazu spełnienie, skoro twierdzimy, że to nastąpić musiało dopiero za Gedeona, więc po r. 1164.

Uwieńczeniem fundacyi jest zbudowanie klasztoru i kościoła klasztornego, a chwila poświęcenia świątyni przez miejscowego biskupa zaznacza się ofiarą dziesięcin ze stołu biskupiego. Kościół więc święcił tu Gedeon. Prof. Wojciechowski chce mieć za współfundatorów braci biskupa tego Wojsława i Trojana, kanclerza krakowskiego Mrokotę i kilku innych dostojników kościelnych (*O rocznikach polskich X—XV wieku* str. 172). Księcia Bolesława Kędzierzawego uważa za tego, który dozwolił na fundacyję Zwierzyniecką; na podstawie to Długosza.

Nie obojętną jest sprawą dla historyi sztuki znać pochodzenie klasztoru, wiedzieć zkąd powołani zostali zakonnicy dla pierwszego jego zaludnienia. U Norbertanów stosunek matki klasztoru do nowo założonej filii, podobnym jest jak u Cystersów; organizacyje obu instytucyj klasztornych wielce są tu do siebie zbliżone. Które opactwo norbertańskie było w początku założenia zwierzynieckiego jego matką? zkąd przyszli mnichy i mniszki w te strony, przy braku źródłowych zapisek niepodobna stanowczo oznaczyć. To tylko pewnem, że tą matką nie jest opactwo w Brzesku, jakkolwiek Zwierzyniec stał pod jego zwierzchnictwem od połowy XIII wieku, co wskazują znane nam dokumenta. Opactwo brzeskie jest znacznie późniejszem od zwierzynieckiego. Jedynem w Polsce starszem od naszego było norbertańskie opactwo we wsi Kościelna wieś pod Kaliszem, przeniesione w r. 1180 do Wrocławia a założone przez teścia Jaksy. Nosiło nazwę: monasterium S. Laurentii prope Calis, a podług najnowszej pracy o Norbertanach założył je Piotr Włast między latami 1126 a 1139 — ztąd prawdopodobnie wyszedł klasztor żeński do Strzelna jeszcze za życia fundatora, zatem przed r. 1153 (ks. Knapiński). Nie jest dotąd wyjaśnionem, zkąd Piotr Włast sprowadził tutaj zakonników.

Autor norbertański ks. Hugo pisze, że matką Kalisza było sławne francuskie opactwo Ś-go Marcina w Laon, a według spisu klasztorów dokonanego w r. 1320, ojcowstwo należało do opata ze Steinfeldu w Prusiech nadreńskich. Gdyby opactwo Zwierzynieckie zasilił Kalisz, odbićby się musiało to pochodzenie w imionach zakonników, byłyby one francuskie jak u Cystersów naszych lub niemieckie. Nie posiadamy tak zwanego Liber mortuorum zwierzynieckiego, ale mamy ogłoszone drukiem spisy takie od Ś-go Wincentego z Wrocławia i ze Strzelna, a w nich częste wspomnienia braci i sióstr zwierzynieckich z XIII wieku. Przynoszą nam też ich imiona dyplomataryjusze nasze; możemy podług tego o pochodzeniu Zwierzyńca wnioskować. Otóż pomiędzy imionami prepozytów znachodzącymi się tutaj, imion francuskich braknie zupełnie, za to znajdą się niemieckie jak Teodor, Arnold, Matias i t. p. albo będą słowiańskie, jak Świętosław, Sandko, Clemens, Radoslaus i t. p. Między imionami zakonnic zwierzynieckich, spotykamy imiona prawie tylko te ostatnie, z tych wiele wyraźnie czeskiego pochodzenia, jak Stredka, Wacława, Wisenega, Sandka, Vratislava, Clemencyja, Judyta i t. p.; polkami są:

Stanisława, Witosława, Bronisława, Falussa, Dzierzysława, i t. p. Ztąd łatwy wniosek, że klasztór na Zwierzyńcu mógł być obsadzonym zakonnikami z którego z czeskich opactw. Jakoż czeskie klasztory norbertańskie są starsze od naszego. Opactwo na górze Syon czyli Strahowskie, fundował król Władysław 1140 r. sprowadzając zakonników i zakonnice z nad Renu. W r. 1143 stanął klasztór wyłącznie żeński w Doxau na lewym brzegu Egery przy jej ujściu w Elbę, staraniem Gertrudy żony Władysława czeskiego. Zakonnice przybyły z klasztoru Dunewald pod Kolonią. Związek Zwierzyńca z czeskimi klasztorami zachował się do najbliższych nam czasów, tem pewniej mógł Jaksa nowe opactwo osadzić Czechami — z przejściem naszych zakonnic pod brzeskich opatów w drugiej połowie XIII wieku, zaciera się wiadomość o pierwotnem ojcowstwie Zwierzyńca. Jest rzeczą dziś dowiedzioną i stwierdzoną imionami opatów zwierzynieckich, że w pierwszym zawiązku i aż dobrze w drugą połowę XIII wieku, zakonnice nie były tu jedynymi mieszkańcami, jak później i do dziś dnia, ale że klasztór był zarówno dla nich jak dla mężczyzn przeznaczonym. Tak było w Premontré, owej głowie zakonu we Francyi, tak wszędzie gdzieindziej w samym założeniu reguły Ś-go Norberta. Wprawdzie, skład taki długo się nie utrzyma, ale w chwili kiedy powstają nasze opactwa norbertańskie, jest w Niemczech powszechnym z niewielu wyjątkami. Jest też on początkowo w Witowie, w Brzesku, w Kościelnej wsi, a ks. Knapiński stara się na podstawie dokumentów, wbrew zakorzenionym przeciwnym mniemaniom, wykazać jak stopniowo opuszczały zakonnice owe opactwa, przenosząc się do swych własnych klasztorów żeńskich. Będą wprawdzie i tutaj czynnymi zakonnicy jako zarząd gospodarczy i kierownicy pobożności, ale w szczupłej stosunkowo liczbie a pomieszczą się przy kościele klasztornym. *Liber mortuorum* klasztoru Ś-go Wincentego w Wrocławiu, spisany między 1265 a 1266 nie zna już opatów zwierzynieckich, wymienia za to wielu prepozytów, co znaczy, że o te czasy klasztór jest żeńskim. Z tego utrzymania się we wsi Zwierzyńcu konwentu kobiet wypadałoby sądzić, że główny majątek klasztorny przyniosły kobiety, inaczej nie byliby tak łatwo ztąd się usunęli Premonstratensi ze swoim opatem. Jest to jedyny przykład utrzymania się zakonnic w opactwie polskiem.

Szczupłe są źródła do historyi klasztoru Zwierzynieckiego, dotąd znane przywileje klasztorne nie sięgają za rok 1252. Napad Tatarów na Kraków r. 1241, przyniósł zniszczenie i opactwu. Tak przynajmniej twierdzi dziejopis zakonu w Polsce, ks. Ant. Józ. Kraszewski, autor XVIII wieku w dziele: *Zycia ŚŚ. Pańskich, w nadziei świątobliwości zeszłych sług Pańskich zakonu Premonstrateńskiego etc.* 1752 r. Powołuje się w tem autor na „Manuskrypta zwierzynieckie“, donosząc zarazem, że wtedy wystawiły sobie zakonnice drewniany przy Ś. Salwatorze klasztorek. Nie wiemy, czyli napad ów Tatarów i zniszczenie przez nich majątków klasztornych rzeczywiście sprowadził ubóstwo zakonników, to prawdą jest, że w przywilejach najstarszych jakie posiadamy, spotykamy się ze sprzedażą i zastawianiem wsi klasztornych, quia debitum aeris alieni perurgebat, ac necessitas victus necessarii in utroque conventu Deo militantium impellebat piszą w dyplomacie z r. 1252, z okoliczności sprzedaży Kurdwanowa klasztorowi Cystersów w Szczyrzycu (*Kodeks małop.* I Nr. 39). Nie musiały jednakowoż stosunki majątkowe zakonnic być w tak opłakanym stanie, skoro w XV wieku Długosz mimo straty dóbr w Lubelskiem, wykazuje znaczne posiadłości klasztorne. Że pobożność wielka kwitła w XIII wieku pomiędzy zakonnicami zwierzynieckiemi, dowodem błogosławiona Bronisława kanoniczka norbertańska zmarła 1259, i Judyta Krakowianka, pochowana 9 Marca 1255 in odore sanctitatis.

Długosz mówi o pożarze klasztornym w r. 1225; kronikarz święto-krzyski zanotował ogień, który zniszczył wszystkie zabudowania klasztorne w d. 18 Maja 1528 r. — Kościół zrestaurowany przez ksienię Dorotę Kątską, poświęcał r. 1608 kardynał Jerzy Radziwił. Ksieni Brygita Otfinowska obrana r. 1731 „kościół wewnątrz ołtarzami ozdobiła, blachą miedzianą pokryła, ściany kosztownemi obiciami, zakrystyę aparatami zapełniła“, tak pisze ks. Kraszewski w powyżej zacytowanem dziele.

II.

To co nazywają dzisiaj klasztorem Panien Zwierzynieckich, jest znacznym kompleksem skupionych budynków na wzgórzu u lewego brzegu Wisły pod Krakowem, otoczonych wkoło ciągnącymi się murami. Odpowiednio do topograficznego położenia, rozciągają się one w kierunku od wschodu ku zachodowi stosunkowo wąskim pasem, mając po stronie południowej skalisty, dość stromy brzeg rzeki, gdy obok muru klasztornego od północy ciągnie się w prostym kierunku gościniec zwany pruskim, po usypanej na moczarach grobli. Jedyny dostęp do wnętrza po za mury klasztorne, znajdzie się od wschodu to jest od strony Krakowa. Wejście to, dziś zaznacza wysmukła wieżyczka, utopiona spodem w piętrowym księżym budynku. Przez rozwartą bramę i głęboką sklepioną szyję, wstępuje się na pierwszy dziedziniec, którego grunt dość nagle wznosi się w górę. Dziedziniec jest z czterech stron zamknięty budynkami piętrowymi i kościołem. Długie zabudowanie na lewo wchodząc, ubrane w górze attyką w charakterze stylowym XVII wieku, służy na mieszkanie proboszcza i wikaryjuszów. Po stronie prawej wyrasta w głębi swobodnie, wyniosłe prezbiteryjum kościelne, zamknięte płasko, a zakończone w górze zazębianym szczytem. Wszystko jasne, otynkowane, pokryte miedzianym dachem — ztąd przez dostawioną kruchtę wejście księże do kościoła. Obok kościoła, ale bliżej wchodu, znajduje się osobny dom piętrowy zwany p r z e o r a t e m, z dostępem na piętro schodami zewnętrznemi. W najbliższem sąsiedztwie wchodowej wieży, zamykał dziedziniec z trzeciej strony drewniany spichrz klasztorny, piękny zabytek ciesiołki XVII wieku; na jego miejscu wznosi się dziś inny murowany. Właściwie gospodarczy zakątek klasztorny z młynem dotąd czynnym, kryje się po za spichrzem, jako osobny, występujący naprzód podworczyk, przez który przepływa strumień wody, sztuczne koryto Rudawy. Na wprost wejścia w głębi dziedzińca wiążąc się z częścią przodkową kościoła, występuje front piętrowego budynku z oknami wielkiemi zakratowanemi, załamujący się występami a ukoronowany wyniosłą renesansową attyką. Jest to właściwe c l a u s t r u m zakonnic, wychylające się na dziedziniec, z wejściem do furty klasztornej. Piękna brama obok kościoła wprowadza tu do długiej sklepionej sieni, w końcu której znajdzie się zawsze zamknięta furta z dzwonkiem i zwykłem k o ł e m. Z sieni na lewo wejście po kilku schodach do r o z m o w n i c y, z furty na wprost na korytarze dolne klasztorne, sklepione wysoko z szeregiem wąskich okien w grubych murach od strony środkowego wirydarza. Sklepienia i ściany krużganku świadczą stylem o późniejszem pochodzeniu, średniowiecze zaznaczyło się odrzwiami dwoma wprowadzającymi do piwnic pod rozmownicą. Zabudowania furty obejmowały w sobie składy i sklepy w epoce prastarej klasztornej.

Ramieniem krużganku wielkiego wprost za furtą obok kościoła biegnącem, dostajemy się do drugiego mniejszego krużganku, gdzie jest sala jadalna zakonnic czyli r e f e k t a r z. Sala to obszerna, sklepiona ozdobnie w stylu XVII wieku, ma okna na przestrzał wychodzące na ogrody i do wirydarza mniejszego krużganku — ściany ubrane są obrazami olejnemi z życia Ś-go Norberta. Stoły i ławy drewniane, zachowały tu prostotę ostrołukowego stylu, ale należą do XVII wieku. Obok refektarza pomieszczone są kuchnie, studnia jedyna jest w sąsiednim ogrodzie klasztornym, z dostępem między murami obok baszty, lub wprost z kuchni, wedle średniowiecznego obyczaju. Po za refektarzem ku zachodowi ciągnie się dość obszerny ogród klasztorny, kończący się do niedawna niemal ze spadkiem całego wzgórza w punkcie, gdzie gościniec pruski spotykał się z brzegami Wisły — dziś jest on krótszym. Jest jeszcze za klauzurą dziedzińczyk trzeci klasztorny, tak zwany s z k o l n y ze względu, że tu mieszczą się panienki na nauce; s z k o ł a k l a s z t o r n a bowiem bardzo dawno tu istnieje. Doprowadza tutaj krótkie ramię krużganku wielkiego na lewo od furty, sam dziedzińczyk jest niewielkim a zabudowanym właściwie z trzech stron, czwartą stanowią schody zewnętrzne. Do niedawna był to niesłychanie charakterystyczny i malowniczy zakątek klasztorny nie bez interesu dla historyi sztuki XVI wieku, a szczególniej budownictwa drewnianego. Pięknemi były drewniane arkadowania ganków i korytarzy na piętrze i słupki wiążące dwie arkady, gdyż środkową podporę zastępował wisior. Malowniczo przedstawiały się schody zewnętrzne, z balasami rzniętymi zdobnie w forsztach grubych dębowych. Liczne okna i okienka z szybka-

mi okrągłemi, dostawki i schowki powiększały effekt malowniczy dziedzińczyka, o którym dochodzą mię wiadomości, że się zmienił wielce po odnowieniu swym. Wejść na piętro schodami jest kilka w naszym klasztorze w krużgankach pomieszczonych. Na piętrach są liczne celle zakonnic, czyli osobne ich pokoiki z oknami ku wirydarzom i obszerne długie korytarze komunikacyjne, fałszywie dormitarzami dziś nazywane. Pozostała ta nazwa pamiątkową po wspólnej sypialni dormitarzu, czego do XVI wieku domagał się obyczaj zakonny. Obok ściany kościelnej niema cell zakonnych tylko oratoryja dolne i górne, które właściwie już do wnętrza kościoła należą i zajmują niemal jego połowę zachodnią. Bardzo obszerne oratoryjum górne zasłonięte wysoką poręczą drewnianą w kratkę od widoku z kościoła, ma przy ścianach późno renesansowe siedzenia zakonnic robotą stolarską dokonane czyli tak zwane stalla. W pośrodku wspaniały pulpit, utrzymuje wielkie księgi do śpiewu — graduały i antyfonarze, kancyjonały łacińskie używane dotąd. Zakonnice śpiewają po łacinie godziny dzienne i nocne. Kilka z tych ksiąg na pergaminie jest illuminowanych, w jednej z takich spotykaliśmy się z zapiską donoszącą, że skrybą i illuminatorem był brat Wiktoryn z klasztoru Dominikanów w Krakowie, a dokonał dzieła swego w r. 1527 za przełożeństwa ksieni, bo tak zowią dotąd przełożoną, Anny Grabowskiej. Tutaj także zapisano rok 1528, jako datę pożaru klasztoru zwierzynieckiego. Na ścianach wiszą portrety dość lichego pędzla: Ksieni Doroty Kątskiej, która w końcu XVI stulecia przebudowała na nowo klasztór wraz z kościołem, oraz fundatora opactwa Jaksy z Miechowa. Mały ołtarzyk mieści relikwijarz głowy błog. Bronisławy zakonnicy tutejszej w XIII wieku żyjącej, sprawiony w r. 1845, i posążek N. Panny w suknie ubrany z koroną na głowie utworzoną z zebranych od wstępujących do zakonu panienek, pierścionków, zausznic, i t. p. Klejnociki naszyte są na czepiec złoty. W sąsiednim kapitularzu z ławami przy ścianach wisi krucyfiks dłuta XVI wieku z srebrnemi trzewicami na palcach i na piętach, z ozdobą koło głowy i sukienką z staroświeckiej materyi. Ztąd wychodząc spotykamy w korytarzu archiwum klasztorne, którego dokumenta ogłoszone są drukiem, ale zawierać może oprócz tego nie jedną cenną wskazówkę do historyi klasztoru. Taki jest układ wewnętrzny, dzisiejszego claustrum Norbertanek; jak widzieliśmy posiada on dwa krużganki, ogród i dziedzińczyk. Wszystko to razem, wyszedłszy z dala po za klasztór na sąsiednie wzgórza, przedstawia się jako jeden olbrzymi korpus z wysoką attyką kryjącą dachy. Wobec niskiego gmachu mieszkalnego z oknami drobnemi od cell zakonnic, ta ściana stercząca w górę i ożywiona dwoma szeregami przez piętra płaskich framug, stanowi charakterystykę dla wszystkich części gmachu, sięgającą czasów przebudowy klasztoru, za przełożeństwa Doroty Kątskiej herbu Brochwicz. Starszym wydaje się być mur cały opasujący klasztorne i kościelne budowle, zbudowany z kamienia dzikiego i cegły tynkowanej. Wyrasta wyniośle od strony Wisły zwieszając się po skałach, łącząc z budowlami mieszkalnemi, strzępiąc attykami; tutaj spotyka się w nim basztę czworokątną, mało występującą i ślady średniowiecznej latryny. Mur od strony północnej obok gościńca pruskiego zakopany znacznie spodem, jest od poprzedniego niższym. Odsuwa się on wąskiem przejściem od bliskiego kościoła, wiąże z wyniosłą murowaną dzwonnicą, której dolna przestrzeń stanowi kruchtę kościelną a w dalszym ciągu biegnie prosto; przerwany dwoma jeszcze niskiemi basztami ku zachodowi, gdzie skręcając w lewo, łączy się około ogrodu z murem od Wisły. Litografija i sztychy nie jednokrotnie obeznawają nas z widokiem klasztoru Zwierzynieckiego, już to od strony Wisły zdjętym, już jako sztafaż odległej panoramy Krakowa.

Gdybyśmy z dzisiejszego stanu budynków klasztornych i kościoła, z ich stylu jaki się pozornie oku przedstawia sądzić mieli o średniowiecznem pochodzeniu klasztoru, zawiedlibyśmy się bardzo. Nic tu starszego nad wiek XVII a co najwięcej koniec XVI nie występuje, a jednak jest coś takiego co nam mówi o średniowieczu. Te liczne dziedzińce i klauzury zamknięte furtą, stosunek zabudowań zakonnych względnie wielkiego kościoła, związek kościoła i zabudowań ze światem lub zamknięcie i odosobnienie jego, koryto robocze rzeki i młyny w obrębie murów, baszty i bramy w wieżach wszystko to wymownie nas poucza, że mamy tutaj układ planu średniowieczny, wynikły z pierwotnego charakteru instytucyi norbertańskiej. Zmieniały się tu style, przebudowywały gmachy po pożarach, z opactwa męskiego przechodził klasztor na prepozyturę zakonnic, ubożał i bogacił się, ale w rozkładzie budynków około kościoła, w położeniu kościoła jest takim samym niemal, jakim go chcieli

mieć pierwotni osadnicy sprowadzeni przez Jaksę w XII wieku.

Program Sangalleńskiego benedyktyńskiego planu klasztornego, jest punktem wyjścia dla układu wszystkich starych klasztorów. Jakie są wymagania tego programu, wskazaliśmy na Cystersach w pracach o ich opactwach w naszym kraju *(Monografija Mogiły)*. Że zmiana obyczaju zakonnego wywołuje pewne odrębności, każdy przeto nowo ustanowiony zakon przynosi odmiany pewne w układzie zasadniczym planu klasztornego. Sam obiór miejsca pod klasztór inakszych wymaga okoliczności u Benedyktynów i Cystersów, Kanoników regularnych i Norbertanów; jedni pragnąć będą wzgórz, inni dolin zawodnionych, unikać usiłują sąsiedztwa miasta gwarnego, lub jak późniejsi Dominikanie i Franciszkanie wcisną się klasztorami swymi w najruchliwsze zakątki miast wielkich. Cechą pierwotnych klasztorów norbertańskich, właściwie wielkich opactw, jest pomieszczenie obok jednego kościoła dwu klasztorów: męskiego i żeńskiego, a stosunek ten koniecznego odosobnienia obu zakładów i odpowiedniego związku ze światem apostolskiego zakonu, musiały wyrobić różnice układu planu znaczne, wobec takiego naprzykład ascetyczno-rolniczego zakładu cysterskiego. Ci ostatni strzegą dostępu świeckim do kościoła swego, gdy Norbertanie otwierają go niemal na oścież garnąc lud na nabożeństwa. Statuta primaria norbertańskie, jakie ogłosił Le Paige *(Bibliotheca Prem. Ord. 1633 Paris)*, dzisiejsza krytyka odnosi nie do Ś-go Norberta, ale do czasu zwolnionej nieco reguły w połowie XIII wieku Przynoszą one co do sprawy budownictwa klasztorów wiadomości stosunkowo skąpe. Rozróżniają one wymagania opactw, prepozytur i grangij norbertańskich. Obiór miejsca stósownego pod nowy klasztor decydują dwaj opaci najbliżsi. Klasztór powinien obejmować „kaplicę domową (oratorium) lub kościół, sypialnię (dormitorium), salę jadalną (refectorium), izbę lub domek gościny (cella hospitum), izbę dla furtyjana (cella portarii), dla chorych (infirmitorium), kuchnię i zabudowania gospodarcze, rozmownicę (auditorium), salę wspólnej między sobą rozmowy w godzinach, w których milczenie zawieszone (locutorium), biblijotekę, nowicyjat, izby do nauki. Od opactw zależały mniejsze rezydencyje: curiae, grangiae, prioratus, w których przebywało po kilku zakonników.

Myli się tylko ks. Knapiński, za którym tu idziemy (str. 72), żeby w klasztorze wymagane były w XIII wieku osobne celle dla każdego zakonnika lub zakonnicy — obyczaj ten przyszedł do Norbertanów zarówno jak innych zakonów dopiero w XVI wieku i zaznaczył się w układzie budynków wprowadzeniem piętra nad krużgankiem dolnym.

Z programem średniowiecznego opactwa norbertańskiego, zgadza się dziwnie układ klasztoru Zwierzynieckiego, pomimo zmian we wzniesieniach budowli, jakie tu co do stylu zaszły przed wiekami. Odosobnienie od wsi daje jakby stworzony do tego pagórek nad Wisłą, któren następne czasy zlały od północy z terenem sąsiednim, ale że on sterczał znacznie wyżej, znajdziemy dowody przy opisie kościoła. Wąski przesmyk między Wisłą a nisko położonymi ogrodami, dawał jedyny dostęp od strony miasta łatwo dający się przerwać, by zyskać forteczność. Ten też to powód dozwolił postawić mi hipotezę o zamku Włastowiczów na tem miejscu przed powołaniem Norbertanów — jest bowiem miejsce to, uważane w pierwotnej swej topografii, dziwnie od natury obronnem, jeżeli się jest zarazem panem sąsiednich wzgórz.

Więcej nad skąpe zapisy archiwalne, wyraźniej, że tak powiemy, świadczy nam o pierwotnym charakterze opackim klasztoru Zwierzynieckiego, to jest, że do połowy XIII wieku nie należał jak obecnie wyłącznie do zakonnic tak zwanych cantantes, ale mieścił Norbertanów i Norbertanki pod zarządem głównym Opata de Suerincia — to położenie miejsca, ten jego teren forteczny a szerokie rozmiary w pośród otoczenia murów, pustych dziedzińców i wirydarzy. W chwili, w której powstaje Zwierzyniec, to jest w XII wieku, w pobliżu stolicy nie jest dość zabezpieczonem miejscem dla cichego ustronia zakonnic. Inna rzecz, jeżeli obok zamieszkać mają mnichy z opatem swym, z ciżbą braci konwersów i domowej męskiej służby. Miejsce łatwo staje się fortecą, obrońców nie braknie. Ale to nie dosyć, układ planu klasztoru zwierzynieckiego przynosi o tem pierwotnem opactwie dowodów więcej. Musi każdego znającego dziś klasztór uderzać w oczy, za wstąpieniem po za mur okalający, ten niepomierny stosunek części zabudowanych wzgórza, względnie niezwykle obszernego pierwszego kościelnego dziedzińca. Nie da się to inaczej zrozumieć jak, że ten plac pusty, był pierwotnie zabudowanym gmachami w najbliższym

związku będącymi. Gdybyśmy przypuszczać mogli, że był podobnem jak w cysterskich klasztorach gospodarczem podwórzem, wtedy znaleśćbyśmy musieli przepływające tędy sztuczne koryto rzeki dla obracania młyna i innych potrzeb gospodarskich. Tymczasem to koryto i młyn inne tutaj mają pomieszczenie tj. dziedzińczyk wysunięty ku wschodowi, który tu istniał jeszcze za czasu spisywania ksiąg uposażeń kościelnych przez Długosza. Co więcej, możemy dziś napewne sądzić, że ten właściwy obręb gospodarczo-klasztorny był znacznie obszerniejszym, jak skoro wiązać się mógł z całym klinem domków klasztornych obok pobrzeża Wisły. Tu dotąd jest szkoła, karczma, mieszkanie oficyjalistów, a w pierwszem założeniu domku gościnnego szukaćby należało. Wszystko to dziś stoi po za obrębem murów klasztornych, ale przed wiekami łączność z klasztorem stanowiło. Jeżeli twierdzimy, że dziedziniec kościelny był zabudowany i że to jest miejsce dawnego claustrum męskiego, to powodują nami ślady fundamentów odszukane przy kopaniu studni, stosunek odpowiedni do kościoła i widoczne dotąd zachowane ubikacyje, wiążące były budynek z kościołem. Porównanie z innymi klasztorami wyłącznie żeńskimi prastarych założeń i w tem przynosi nam potwierdzenie mniemań.

Strzelno, było jak wiadomo od pierwszego zawiązku fundacyją wyłączną dla zakonnic, poświadczają to zachowane rzeźbione tablice erekcyjne XII wieku, niepodlegające co do swej epoki żadnemu zarzutowi. Na rzeźbach tych odbierają zakonnice Norbertanki ofiarowane kościoły Ś-ej Anny (?) i Ś-go Prokopa. Dwa te kościoły, z których pierwszy zmienił wezwanie, drugi zamkniętym jest, stoją na swoich miejscach w pobliżu siebie; między oba kościoły wciśniętym jest niewielki budynek z krużgankiem, który zamieszkiwał prepozyt z kilkoma zakonnikami do obsługi parafii Ś-go Prokopa. Wszystko tu skromne i drobne; za to pozostała część klasztoru żeńskiego w pobliżu przodkowej części kościoła wskazuje wielkie zabudowanie z krużgankami, obejmujące pierwiastkowo i część kościoła t. z. emporę. Prócz placu przed kościołami stosunkowo szczupłego, reszta przestrzeni ujętej murami wypełniona jest ogrodami. Takiego dziedzińca, jak ma Zwierzyniecki klasztór nie miałby w obrębie murów klasztornych ani Witów, ani Hebdów, aleź właśnie on zabudowanym być musiał klasztorem męskim równie obszernym jak dzisiejszy żeński, który pozostał na miejscu, obok empory zachodniej kościoła zwykłego dla kobiet pomieszczenia. Kościół był wspólnym dla obu klasztorów jednego opactwa, z dormitarza szli mnichy wprost do prezbiteryjum kościelnego, a zdaje mi się, że wskazać możemy dotąd ślady schodów doń wiodących z nieistniejących dziś budynków. Uczynimy to pisząc o kościele i jego zachowanym romańskim portalu.

Zbadanie kościoła tego przyniesie nam wiadomość ważną, to jest, że ściany jego stanęły w połowie pierwszej XIII wieku, że zaś do miejsca jakie zajmował stosować się musiało położenie obu klasztorów męskiego i żeńskiego, zatem i one mogły od owego czasu przebudowywać się, ale na tym samym planie. A był ten nasz klasztór jeszcze drewnianym w XV wieku za czasów Długosza. Pisze on o tem najwyraźniej w księdze uposażeń (*Lib. benef.* T. III str. 60), odnosząc to do ówczesnego klasztoru żeńskiego: circumdatum est omni ex parte muro, et sanctimoniales quemadmodum ex regula tenentur sub clausura degunt, habent domicilia lignea et oficinas, cum possent habere coctilia. Że takie klasztory drewniane nie musiały być zwykłemi stawbami ogołoconemi z piękna, trudno przypuszczać. Jak pomyśleć krużganki, dormitarz, refektarz bez zastosowania artystycznej zdobności, skoro artyzm leżał w nastroju społeczeństwa średniowiecznego. Co do naszego claustrum żeńskiego na Zwierzyńcu jestem przekonany, że było ono pięknem choć drewnianem do pożaru w r. 1528, a świadectwo o tem przynosi tradycyja zachowana do niedawna w gankach dziedzińca szkolnego, o czem poprzednio wspominaliśmy. Dodam, że widok podworczyka szkolnego pomieścił Matejko w jednym z pism ilustrowanych warszawskich przed kilkunastu laty — pobieżny rysunek posiadam w mych tekach.

Czy po pożarze w roku 1528 klasztór odbudowanym został z drzewa, powątpiewać się godzi, ślady gotycyzmu ostatniej fazy widoczne w odrzwiach zabudowania furty, każą domyślać się przebudowania w murach. Prawdopodobnie podniesienie gmachu na piętro i urządzenie dozwolonych dopiero w XVI wieku osobnych cell dla zakonnic, jest zasługą ksieni Doroty Kątskiej. Tak rozumiemy treść napisów na dwu tablicach, z których jedna pomieszczoną jest w ścianie dziedzińca głównego klasztoru, druga na kościółku Ś-go Salwatora. Na

pierwszej napis polski opiewa: *Wielebna w Panie Chrystusie Panna Dorotha Kantska Prześwietnego Zakonu Preemonstrateńskiego Xienia Mieiscza Tutecznego Budowanie Tho za urzędu swego z Grunthu Postawiła roku Pańskiego 1600.* Napis łaciński na drugiej tablicy brzmi: *Venerabilis et Deo Dicata Virgo Dorothea Kącka de Konty districtus Cracoviensis Abbatissa Monasterij Zwierzynecens. Ordinis premaostraten. Monasterium hoc celebre virginibus sacratis* (sic) *implevisset, cellas et habitationes ipsar. muro ex fundamentis erexisset* (sic)... reszta napisu odnosi się do kościółka Ś-go Salwatora i nosi datę 1622.

Zrestaurowany klasztór poświęcił kardynał Radziwiłł w roku 1608, jak pisze ks. Kraszewski, powołując się na rękopisma zwierzynieckie.

III.

Twierdzenie, iż układ klasztoru Zwierzynieckiego jest prastarym i przedstawia się jako należący do opactwa zamieszkałego przez zakonników i zakonnice premonstrateńskie, opiera się przedewszystkiem na tem, że kościół klasztorny stoi na miejscu swem pierwotnem, to jest, że od czasu fundacyi klasztoru nie zmienił swego położenia, ani stanął nieco później na tem miejscu, ale w epoce opactwa.

Uczony ks. Knapiński, w cennej swej pracy o Norbertanach, domyśla się na podstawie tytułów godności klasztornych znanych z dyplomatów, że opactwo istniało na Zwierzyńcu jeszcze w drugiej połowie XIII wieku. Kościół nasz powinienby nosić w sobie ślady romanizmu, zachować styl średniowieczny w swych murach, jako wymowny dowód swej starożytności. Tymczasem dzisiejszy budynek kościelny niczem swej starożytności nie objawia, przedstawia się zewnątrz i wewnątrz, jako zwyczajna budowa XVII lub XVIII wieku, niewykazująca ani sprzętami ani pomnikami grobowymi, swego starożytnego pochodzenia. Zewnątrz ma szczyty zazębiane zwykłe XVII wiekowi, ściany otynkowane a miedziane dachy; formy szczytów wieży dzwonowej i sygnaturki, odpowiadają epoce barokka. Wnętrze przedstawia się po swojem ostatecznem w r. 1873 odnowieniu bardzo schludnie, ale jest zwykłem jednonawowego kościoła, z ołtarzami zepsutego smaku, ogołoconem ze starożytności przypominających dawniejsze nad wiek XVII czasy. W nawie głównej pilastrowanie ożywia ściany, po nad jego belkowaniem wyrasta sklepienie krzyżowe międzygurtowe. U ścian w arkadach mieszczą się ołtarze. Szczególne ozdobnością swą jest prezbiteryjum, przypomina sale balowe końca zeszłego wieku rzędem kolumn jońskich, dźwigających obszerny chór muzyczny u trzech ścian prostokątnie zamkniętej części kapłańskiej. Wystroiła w ten sposób klasztorny kościół ksieni Magdalena z Jaxów Otfinowska w r. 1777, jak o tem poświadcza napis na tablicy marmurowej, pomieszczonej nad wejściem do zakrystyi. Ołtarz wielki wiąże się z tą kolumnadą i dedykowany jest Ś. Janowi Chrzcicielowi.

Długosz w *Liber beneficiorum* wspomina o kościele klasztornym że jest: coctili latere per ejus primarium fundatorem fabricatum, ale tytułu jego nie wymienia. Zkąd inąd wiemy, że w XIII wieku stał pod wezwaniem Ś-go Augustyna, podobnie jak nasz dzisiejszy. Najstarsze pieczęcie klasztorne z owego czasu noszą napis: S. Ecclesiae Sti Augustini in Suerincia. W transumpcie przywileju dla Zwierzyńca z r. 1254 *(Kodeks dyp. katedry krak.* I p. 52) spotykamy wyjątkowo wyrażenie: ecclesia Sancti Salvatoris de Zverincia odnoszące się do klasztornego kościoła, ale to za dowód, że klasztór stał przy kościele parafijalnym naszej wsi, służyć w żadnym razie nie może. Obok kościoła tego niema miejsca pod opactwo, jest tylko miejsce na zwykły parafijalny cmentarz, który uświęcony chowaniem zmarłych, kardynał Radziwiłł posuł ziemią sprowadzoną z Jerozolimy w r. 1608 (ks. Kraszewski).

Gdyby kościoły norbertańskie miały u nas pewną cechę w układzie planu wspólną, jak je mają cysterskie w początku XIII wieku, możebyśmy mogli i w tym tak wielce zmienionym kościele Zwierzynieckim, doszukać się charakterystyki średniowiecza. Na nieszczęście studyja nasze nie idą tak daleko, pomniki klasztorne uległy przeobraże-

niom, z reszt jakie pozostały, o wspólnym typie nie ma mowy. Strzelnieński kościół klasztorny z granitu polnego jest nawowym i ma absydę; Hebdowskiego zachowane części z końca XIII wieku wskazują budowę ceglaną ze sklepieniem z epoki przejścia. Długosz wspomina o kościele romańskim w Krzyżanowicach, ale ten już nie istnieje, w Imbramowicach kościół należy do nowszej epoki, toż i w Witowie. Wobec tego sprawa kościoła na Zwierzyńcu i miejsca na którym stoi, znaleść może rozwiązanie jedynie w umiejętnem zbadaniu reszt, jakie przechować mogły ściany jego. Jeżelibyśmy potrafili odszukać jak wyglądał kościół — idąc za śladami przechowanymi w murach, gdybyśmy potrafili z motywów stylowych jakie one przynoszą, oznaczyć datę postawienia budynku dość pewną, zyskalibyśmy potwierdzenie hipotez co do układu klasztoru Zwierzynieckiego. Szczęśliwym trafem przechowało się wiele rzeczy dla nas ważnych, a do znanego portalu przybywa pojęcie o materyale ścian i układzie okien, z czego wyprowadzamy wniosek, że kościół nasz jakkolwiek zmieniony dziś do niepoznania, jest w układzie swym, ścianach i proporcyjach prastarym romańskim kościołem klasztornym świętego Augustyna.

W kruchcie kościelnej, będącej zarazem dolną lokalnością dzwonnicy XVII wieku, znajduje się fragment portalu, łatwo wiek budowy kościoła zaznaczyć dozwalający. Towarzyszą otworowi wejścia dziwacznie górą zamkniętego, jedynego tutaj dostępu wprost z ulicy, reszty kamiennych węgarów romańskich dawnych odrzwi. Zowiemy to fragmentem portalu, gdyż przy zasklepianiu kruchty nierachowano się z jego archiwoltą i tympanonem, ale skuto je aby dać sklepieniu opór; ostały się zaledwie początki łuków zaznaczające ich ogólną krzywiznę. Widoczniej przedstawia się fragmentaryczność portalu, krótkością kolumienek umieszczanych w zwykłych romańskich ustępach. Wnikają one trzonami wprost w posadzkę i każą się domyślać zasypania dolnej części portalu pod posadzką, pomimo tego, że posadzka ta kruchty jest położona o próg jeden niżej gościńca przed wchodem do wieży, o drugi próg wyższą jest od posadzki wnętrza kościoła. W roku 1874 w miesiącu Czerwcu, zdarzyła mi się sposobność dokopania się spodu portalu przez usunięcie marmurowej posadzki kruchty. W miarę oddalania ziemi i gruzów, występowały nietknięte formy węgarów romańskich, dopóką ostatecznie nie odkryły się bazy kolumn i wspólny ich cokuł. Co więcej, a czego z reszt dotąd widocznych nie można się było domyśleć, nie dwie ale trzy kolumny wciśnięte stanowiły pierwotne bogactwo zdobności portalu. Portal znalazł się przez czas i przygody zakopanym w ziemię o 1·12 metra. Droga przed kościołem i posadzka jego wnętrza o tę miarę podniesione zostały; łatwo domyśleć się, że sprawę ostatnią pociągnęła pierwsza. Do kościoła zatem pierwotnego, do którego należał portal, wchodziło się po schodach w górę i po ścieżce z mokrej niziny, za nim usypano wysoką groblę obok kościoła a na niej gościniec. Epokę, w której to zaszło zaznacza czas zbudowania wieży dzwonnej i wybicia komunikacyi z dziedzińca klasztornego do kościoła od południa, której pierwotnie dla różnicy wysokości gruntu z tej strony być nie mogło. Wrócimy do tej sprawy.

Z opowiadania naszego o fragmencie portalu łatwo zrozumieć, że wszystko jest danem, aby go na rysunku w pierwotnej jego całości odtworzyć było można. Jakoż takim go przedstawia rysunek na tab. I niniejszego zeszytu Sprawozdań; linija A B zaznacza na nim wysokość dzisiejszej posadzki. Ma on cechy sobie właściwe, choć w ogólnej zasadzie zbliża się do innych naszych romańskich portalów. Cechami temi są: archiwolta zakreślona nie całem ale częścią półkola, w jednę linję wiążące się abakusy kolumn wciśniętych i wspólny cokuł przy ustępowym charakterze węgarów bocznych portalu. Kamień zdaje się być wapieniem, kolumienki są monolitowe, technika kucia gładka i staranna. Ponieważ grubość murów kościoła była niedostateczną na pomieszczenie szerokich węgarów, cały portal wysuwa się naprzód po przed lice ścian kościelnych i zamyka się prawdopodobnie po nad archiwoltą zwykłym frontonem, spoczywającym na skrajnych lizenach węgarów pionowych. Odległość tych lizen od siebie wynosi 3·90 metra, co jest miarą rozwartości portalu od frontu, poczem węgary biegną w planie skośno, każden rozłamując w trzy ustępy, w których mieszczą się kolumny wciśnięte w węgły. Każda z kolumn ma swą bazę spoczywającą na osobnej plincie, wszystkie zaś trzy jednej strony stoją na wspólnej bazie pod 45^0 ustawionej i opatrzonej w górze śmigą. Kapitele zaś pokrywa wspólny abakus, ciągnący się także pod 45^0 z oznaczeniem rytymi konturami części, które do każdego z kapiteli przypadają. Wyskakujące

węgły ustępów są oprofilowane z pozostawieniem ich części surowych od dołu i od góry. Wysokość węgarów pionowych wynosi 2·60 metr. niedoliczając abakusów. Odpowiednio do węgarów rozczłonkowany jest profil archiwolty ograniczającej tympanon, trzonom kolumn odpowiadają tu wałki i powtarzają się profile węgłów ustępowych; grupy pojedyńcze w początku rodzenia się na abakusie ujęte są w surowe klocki.

Profil archiwolty przedstawionym jest u spodu widoku portalu po stronie prawej na tejże tablicy I.

Tablica II daje nam rysunek szczegółów portalu a przedewszystkiem tak ważnych profilów baz i abakusów, oraz ornamentacyję kapitelów. Profile baz (rysunek na dole tablicy po stronie prawej) przedstawiają się jako oddźwięk romańsko-attyckich w tem przekształceniu, jakie przyniosły ostatnie chwile romanizmu. Silnie rozwinięty wałek dolny przygniecionym jest z góry, wałek górny wydłuża się naprzód i znaczy bruzdką między dwoma pierścieniami, listewki ograniczające środkową scotią giną zupełnie a sama scotia staje się drobnym głęboko podebranym w kamieniu członkiem. Listków rogowych bazy nieposiadają. Profile takich baz znajdujemy powtórzone w kościele cysterskim w Mogile pod Krakowem, w kapitularzu sulejowskim, ale i tu i tam bazy niemi zakreślone mają odpowiednie żabki czyli listki rogowe wiążące dolny wałek z plintą, w każdym razie taki układ znamionuje epokę późno romańską.

Trzony kolumn mają dyjametr dolny i górny jednakowe, czyli że zwężania nieposiadają. Kapitele są kielichowe, ubrane dwoma liśćmi naturalistycznymi, których końce pod naciskiem abakusa spadają na dół, inny liść występuje przegiętym końcem z pomiędzy dwóch pierwszych. Liście są drobne pomarszczone w kierunku swej długości. Obnażone jądro kapitelu widocznem jest z pośród rozdwojenia liści i zaznacza się u góry odwiniętym brzegiem. Najcharakterystyczniejszym jest profil wspólnego kapitelom abakusa (patrz Tab. II rysunek u dołu). Następstwo dwu górnych członków jest zwykłem naszemu romanizmowi cysterskiemu, ale tuż pod nimi zmienia się rytm przez wprowadzenie głębokiego wcięcia ograniczonego z przodu skośnemi listewkami, aby przeginając się aż ku dołowi wyróść w wałek leżący już na kielichu kapitelu. Taki układ zjawia się w mych studyjach raz pierwszy, a stoi w pewnej choć dalekiej analogii z pokrywą kapitelu kapitularza sulejowskiego. — Że w portalu naszym są motywa świadczące o zetknięciu się romanizmu z nowymi prądami, jakie przedstawiał gotycyzm, nie ulega wątpliwości. Za takie mamy ujęcie abakusów w jednę linję pod 45° zarówno jak wspólny skośny cokuł, naturalizm w ornamentacyi kapitelów, profile baz, głębokie podbieranie żłóbków, gruszkowe profile wyskakujących węgłów ustępów u węgarów, w których się mieszczą kolumny. Dziwi nas tylko, że wśród tego znajdujemy półkolny architraw i dla tego to powodu naszemu portalowi przypisać musimy datę wcześniejszą od daty budowy kościoła w Mogile a współczesną co najmniej kapitularzowi sulejowskiemu. Data ta przypadnie na połowę XIII wieku.

Fragment portalu nie jest wszystkiem co nam zostawił romanizm w kościele Zwierzynieckim, bliższe poszukiwania doprowadziły nas do rezultatu, że ściany całego kościoła należą do tej epoki stylowej a co więcej, że znajdujemy szczegóły upoważniające nas do wniosków o układzie pierwotnego kościoła i stosunku jego do nieistniejącego klasztoru męskiego.

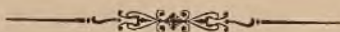
Łatwo przyszło mi zrozumieć, że przystawiona w XVI wieku lub nawet nieco później do ściany północnej dzwonnica, o której wspominaliśmy z powodu kruchty w jej spodzie, kryć by mogła układ pierwotnego wątku kościoła i ślady okien. Szukać bowiem tego od strony klasztoru byłoby niestosownem; tynkowania lokalności i przebudowy, zagubiły łatwo wiążące się tu z klasztorem ściany kościoła. Domysł nie zawiódł mię, wędrówka do wnętrza wieży na piętro wyjaśniła dokładnie, jaką była budowa kościoła przynależnego epoce portalu. Przedewszystkiem spotkaliśmy się z pierwotnym *rohbau* ceglanym zachowanym w całej czystości swych stosug wapiennych, z rysunkiem okien dziś zamurowanych i granicą górną ścian dawnego kościoła. Możemy z całą ścisłością wnioskować z tych danych, że kościół dzisiejszy zachował swój grundrys sredniowieczny, ściany przy badaniu ich teraz pokazały się tejże grubości, co przy wieży, i z tejże cegły. Kościół więc był jednonawowym, skierowanym na linii świętej; jego nawa przodkowa miała szerokości 12·15 metra, przy długości 24·30. Część jej przodkowa należy do klasztoru, jest jego oratoryjum zakonnem, stąd nasz portal mija oratoryjum będąc umieszczonym w pośrodku

ściany północnej. Po za tęczą rozwija się plan prezbiteryjum, szerokość jego jest dawną; zakończenie płaską ścianą od wschodu pokazuje pewne zmiany od pierwotnego założenia, gdyż materyjał ceglany jest innym; prawdopobnem jest przedłużenie kościoła. Ksiądz Kraszewski w dziele wyżej wspominanem donosi, że około r. 1604 murarze robili koło kościoła i ściany jego przez starość i gwałtowny pożar rozstąpione naprawiali, w ścianie przy wielkim ołtarzu, gdy przyszło szparę jednę naprawiać... Odnosi się to do odnalezienia trumienki z ciałem Ś. Bronisławy, ale dla nas jest wskazówką jakichś w tej stronie kościoła przerabiań. Kościół należał do pułapowych, sklepienia nie miał, różnica od dzisiejszego wnętrza leży przedewszystkiem w podwyższeniu posadzki jak wykazaliśmy o 1·12 metra, idzie zatem znaczna różnica co do wysokości wnętrza kościelnego. Oznaczenie jej nie trudne. We wnętrzu wieży dwa widoczne okna romańskie, o których niżej piszemy, poczynają się na wysokości od dawnego poziomu posadzki o 6·50 metra, wysokość okna po klucz 2·75 metra; pięcią szycht cegieł nad oknami kończy się dawna ściana, na której leżały belki pułapowe, zatem cała wysokość wynosiła 9·58 metra. Odjąwszy od tego względną wysokość dzisiejszej posadzki, pokazałby się dziś pułap dawny na wysokości 8·46 metra. Okna były półkolem w górze zamknięte przy szerokości u lica 1 metra, miały wysokość po łuk zamknięcia 2·75 metra. Pięknem jest ubranie łuku cegłą prasowaną, pierwszy rząd składa się z 26 cegieł klinowych, wymiarów w grubszym końcu 0·07 metra, w cieńszym 0·05 metra, przy długości 0·23 metra, drugi jest pasem z płaskich nieco giętych cegieł ułożony, szerokości 0·07. Stosugi są bardzo małe a cegły doskonale do siebie pasowane. Okna te glifów skośnych nie miały, ale ustępy prostokątne doprowadzały do płaszczyzny światła, jak w Strzelnie u transeptu. Odległość osi od osi okna jest 3·35 metra, co znaczy, że oświecał nawę przodkową rząd 8 okien od północy. Cegła jest gładką, niezbyt ciemną a dobrze wypalaną w rozmiarach 0·27—0·07—0·12 metr. stosugi wapna 0.015 metr.

Z powodu podniesienia posadzki o 1·12 od pierwotnego stanu, nastręcza nam się uwaga ważna odnośnie do stosunku kościoła z dawnym klasztorem męskim w opactwie XIII wieku. W początkach XVII wieku stanęła kruchta od strony południowej kościoła i wybito w murze wejście do prezbiteryjum z dziedzińca klasztornego. Mogło to nastąpić wtedy, gdy posadzka była tu podniesioną do wysokości, w jakiej się znalazł od wieków dziedziniec. Nie można bowiem przypuszczać wchodu z tej strony, ze względu na zbytnie podniesienia gruntu — kościół stał bowiem na spadku wzgórza i dostęp na równi z dawną posadzką mógł mieć jedynie od północy. W chwili kiedy zrobiono wejście od południa, poświęcono dawny portal, zasuto jego spód celem podniesienia posadzki do niveau dziedzińca kościelnego, współcześnie zaś wybudowano dzwonnicę i usypano przed nią groblę z drogą wozową, zastępującą dawną ścieszkę i schody. Że tak jest, mamy nowy dowód odnaleziony obok dzwonnicy w przybudowie ceglanej, która ma romański wyraz stylowy. O kilka metrów oddalona od dzwonnicy w kierunku ku wschodowi, czepia się jeszcze ściany nawy głównej, wyskakując od niej o dwa przeszło metry. Spód tej przybudowy spoczywa na arkadzie, której podstawa zasutą jest podobnie jak portal ziemią. Arkada ta dozwala dostępu do ściany kościelnej i widocznie zrobioną jest na to, aby przybudową nie zamykać wejścia do kościoła, które tu istnieć musiało. W przybudowie tej są schody, oświecane dwoma okienkami strzelnicowemi od północy. Schody te dziś służą jako wejście na chór, ale z układu ich wnioskować można, że były komunikacyjnemi, z drewnianego dormitarza klasztoru męskiego. Cegła użyta do tej przybudowy odpowiada zupełnie cegle w ścianach kościelnych, a tam gdzie tynk odpadł widoczne są ślady testowania — był to także *rohbau.* Żałuję, że rzecz tę odnalazłszy zapóźno, niemogłem do rozprawy niniejszej dołączyć rysunków objaśniających. Nieomieszkam przyłączyć ich do następnego zeszytu sprawozdań, obejmującego romańszczyznę.

Jeżeli motywa stylowe portalu naszego dozwoliły nam oznaczyć wiek budowy na pierwszą połowę XIII wieku, również o niej mówi struktura kościoła, jaką z zachowanych śladów odtworzyć byliśmy w stanie. Przypomina nam ona pierwotne nasze budowle dominikańskie i franciszkańskie użyciem cegły, a łukami po nad oknami, kościół Ś-go Jakuba w Sandomierzu, zatem i tu pierwsza połowa XIII wieku jest naznaczoną. Wprawdzie przedstawia się portal jako bliski krok do goty-

cyzmu, więc możnaby mu późniejszą zaznaczyć epokę, ale archiwolty półkuliste i takież zamknięcia górą okien, wobec panujących stale ostrołuków w otworach w pomnikach drugiej połowy XIII wieku u nas w kraju — niedozwalają ani na chwilę powątpiewać o pochodzeniu Zwierzynieckiego kościoła z epoki jaką oznaczyliśmy. Sądzę, że data pożaru klasztoru Zwierzynieckiego zapisana w Długoszu *(Historyja Ks. VI* str. 219), przypadająca na rok 1225, wskazuje czas budowania w miejscu drewnianego murowanego kościoła, którego ślady odnajdujemy dzisiaj.



KOŚCIÓŁ ROMAŃSKI

WE WSI PRANDOCINIE POD SŁOMNIKAMI.

Napisał

WŁ. ŁUSZCZKIEWICZ.

I.

Wysoką kulturę okolicy północnej Krakowa, w bardzo wczesnej epoce naszych dziejów nic wymowniej nie zaznacza, niżeli grupa pomników architektury kościelnej dotąd zachowanych, oraz wspomnienie o tych, o których że zastąpiły romańskie budowy, w zapisach historyków naszych poważne znajdujemy dowody. Będzie to znaczna stosunkowa liczba kościołów budowanych z ciosu w nowej technice, która przez Benedyktynów kluniackich przyszła z zachodu w te odległe strony. Techniką tą jest tak zwany wielki wątek kamienny, okuwany w sześcian dla ścian, przycinany w odpowiednie kształty dla łuków i arkad. Służy do tego miejscowy wapień nie rzadko i piaskowiec, z początku w sztukach mniejszych kostkowych, jaki widzimy w najstarszych częściach romańskich katedry krakowskiej i na kościele Ś-go Wojciecha w Rynku krakowskim; zwiększa on swe rozmiary w sieciechowskiej budowie kościoła Ś-go Andrzeja i staje się właściwym wielkim ciosem w kościołach: Wysocic, Kościelca i Prandocina, wsi położonych na północ Krakowa. Domyślać się można wielkiego ciosu w budowie pierwotnego kościoła klasztornego w Miechowie, jak świadczą pozostałe ślady w wieży później przerobionej. Z Benedyktynami przychodzi też użycie tufu na sklepienia krypty katedry na Wawelu.

Wiek XII wykształcił kamienne budownictwo nasze i przekazał je Cystersom, którzy w XIII wieku istotne zaprowadzą u nas jego wydoskonalenie w wielkich sklepionych kościołach romańskich i takichże lokalnościach klasztornych.

Do pomników tych mniej więcej naukowo opracowanych i opublikowanych, przybywa nam dotąd prawie nieznany kościół Ś-go Jana we wsi Prandocinie, zabytek pod wielu względami bardzo ważny, a którego pewne szczegóły o skończonej technice kucia kamienia wymownie pouczają. O kościele tym wspominają dzieje początku XIII wieku z okoliczności inkastelacyi, której ślady dziś na sobie budowla nosi, a z tak starych czasów przekazuje nam architekt średniowieczny przykład rozwiązania trudności konstrukcyjnych w tym pomniku wiejskim. Oto dla czego postanowiliśmy kościołem w Prandocinie bliżej się zająć a rezultat naukowy w niniejszym zeszycie sprawozdań pomieścić.

Leży wieś Prandocin równie i Prędocinem nazywana, w niewielkiej odległości od rzeki Sreniawy, w okolicy płaskiej z lekka pagórkowatej. Jadąc traktem krakowsko-warszawskim ku północy w odległości ćwierci mili od miasteczka Słomniki, spotykamy się z tą starą wsią kościelną, dziś jednak zmienioną przez urządzenie jej w kolonią. Jak za czasów Długosza, który nas poucza, że działy Truszyny, Posaków, Cholowice należały do Prandocina i połączyły się w jedno dominijum i parafiją pod ogólną nazwą wsi, tak i dziś każda część inne nosi miano. Znane w średniowieczu działy *(sortes)* dotąd zachowały

nazwiska. Nazwa właściwa Prandocin, odnosi się do części najwięcej ku wschodowi wysuniętej z kościołem, cmentarzem i zabudowaniami plebańskiemi. Spotykamy się z tą nazwą jeszcze w XII wieku, a jako patronymiczna, łatwo ztąd wnioskować, że nadał ją dziedzic imieniem Prandota a raczej nadali ją sąsiedzi jego. Prandocin gród lub dworzyszcze musiał się tu znaleść, ztąd miano całej osady. Mamy poważne na to świadectwo, że komes Prandota z przydomkiem Magnus, żyje w tych okolicach w pierwszych latach XII wieku, bo podpisanym jest na jednym z dokumentów tynieckich jako świadek w r. 1124, i on jest właścicielem Prandocina. Że tak jest, mamy dowód w innym znacznie późniejszym, bo z r. 1231 akcie *(Dyp. mogil. ed. Janota)*, w którym potomkowie Prandoty Saulus i Sando synowie Dobiesława jako dziedzice Prandocina: veri haeredes de Prandocin in sortem haereditariam evocati succesionis jure a magno Prandhota, qui et nomen suum villae imposuit vocans eam Prandocin... zrzekają się na zawsze praw swych do tej posiadłości. — Uczony Piekosiński przypuszcza *(Rozprawy i Spraw. Wyd. hist. fil. Ak. Umiej Tom XIV)*, że ów Prandota mógł być komesem grodowym, a że miał prawo sądów nad wieśniakami — jus aqae et baculi — powtarzają to nieustannie przywileje klasztoru mogilskiego.

Nazwisko wsi Prandocina występuje w dokumentach tych czasów, w których przybyć mają w te strony Cystersi ze szląskiego opactwa Lubiąża i osiąść na czas krótki w sąsiednich Kacicach. W roku 1222 dziedzicem jest Wisław wnuk wielkiego Prandoty, krewny Iwona Odrowąża znakomitego biskupa krakowskiego. Zamyśla on osadzić Cystersów w swem dziedzictwie, uposażając nowy klasztór Prandocinem i trzema sąsiedniemi wsiami. Do fundacyi tej przyłącza się wspomniony biskup, co więcej bierze ją za swoją, nagradza Wisława ojcowizną Końskiem, Starym Odrowążem etc. i poczyna krzątać się około budowy klasztoru w Prandocinie. W dyplomacie z r. 1223 pisze Iwo biskup: hoc ipsum negotium in meam procurationem accepi et iuxta ipsius (Vislai) pium desiderium conventum in eodem patrimonio institui. Czyli by przybyłym pierwszym Cystersom ze Szląska nie zdał się Prandocin miejscem dość stosownem na klasztór, dość że nie stanął on tu nigdy. We dwa lata później, widzimy go w sąsiedniej wsi Prandocina Kacicach. Długosz donosi, że do jego czasów dotrwał tu skromny budyneczek klasztorny murowany, (aedicula ex muro qua et hactenus manet — *Liber benef.)*. Wizyta z r. 1595 (Casimirisciana), mówi o kaplicy Ś. Agneszki: in curia seu antiquo monasterio in quo prius quam in Mogiła erat residentia Dni abbatis. Dziś tej kaplicy nie ma. Cystersi kaciccy znajdą się już w następnym roku 1226 w Mogile pod Krakowem, dokąd ich Iwo przeniósł na stałe pomieszczenie. Odtąd Prandocin należy do posiadłości opactwa mogilskiego (Clara Tumba) a w epoce opatów komendaryjnych przechodzi w ich posiadanie.

Historyja wsi Prandocina wiąże się z dziejami opactwa mogilskiego. Przeniesiona na prawo niemieckie w r. 1278 ma za sołtysów Gerarda i Henryka mieszczan krakowskich, za czem idzie sprowadzenie osadników Niemców. Zezwala na to ks. Bolesław Wstydliwy na prośby opata Hermana. Sołtysi mają tu grunta, młyn, winnice i karczmę. W roku 1356 opat Mikołaj odkupuje dla klasztoru sołtystwo. Dalsze dzieje osady dla badań pomnika jakim jest romański kościół nasz interesu nie budzą, ale jest jeszcze jedna sprawa, którą na tem miejscu zanotować należy.

W archiwum klasztornem w Mogile, przechowuje się mały pergaminowy dokumencik, dla nas ważny. Pochodzi on z r. 1235 a treść jego rzuca światło, że w Prandocinie stał przed Cystersami gród kasztelański. Gród przestał istnieć z nowymi posiadaczami, ale obowiązek stróży mógł ciężyć na poddanych klasztornych, chodziło o zwolnienie się od tego raz na zawsze. Stróża bowiem jużto jako danina, czy też jako osobista służba przeznaczona do grodów należała do kasztelana, jako naczelnika grodowego (Piekosiński).

Forma dokumentu okazuje, że umiano korzystać z chwili wyprawy Henryka księcia szląskiego do Prus, aby wymódz na nim skasowanie obowiązku, jako nigdy nie bywałego — w istocie obowiązek być musiał, skoro starano się o jego zniesienie (*Dyp. Mogil. XIII* p. 11).

Wieś Prandocin miała swój kościół parafijalny daleko wcześniej, nim jeden z jej dziedziców powziął na początku XIII wieku zamiar osadzenia Cystersów. Wspomina o kościele, jako istniejącym i dobrze uposażonym, dokument Iwona biskupa krakowskiego z r. 1222 wyżej cytowany.

Są w nim trzy prebendy, których patronat prawem dziedzica wsi przenosi biskup na klasztór cysterski. Okazuje to dawną fundacyją ta liczba prebend i przypuszczać dozwala czasy Prandoty wielkiego dla erekcyi pierwotnej parafii. Że komes grodowy lubi mieć obok zamku kościół lub kaplicę — spotykamy się z tem często. Majątek kościoła prandocińskiego spisał Długosz *w Liber beneficiorum*, jest on stosunkowo dość znacznym. Rektorów kościoła mianuje klasztór mogilski. Kiedy w roku 1404 woda z sadzawek królewskich pod Słomnikami zalewa i niszczy księże łąki, król Władysław Jagiełło nadaje rektorowi corocznie bałwan soli. O te czasy stara się klasztór odebrać na siebie zarząd parafijalnego kościoła w Prandocinie, a z nim dochody. Bezowocne początkowe te starania (1400) uwieńczone zostały dobrym skutkiem w r. 1430.

Papież Marcin V poleca opatowi brzeskich Norbertanów zbadać, czy rzeczywiście dochody klasztorne są o tyle szczupłe o ile donoszą Cystersi, i jeżeli zachodzi potrzeba zwiększenia, oddać zakonnikom mogilskim kościoły w Woźnikach i Prandocinie. Jakiś czas zarządzali Cystersi parafiją, ale to długo nie trwało, bo widzimy probostwo obsadzone przez księży świeckich. W XVII wieku kościół prandociński jest w zaniedbaniu, konsystorz biskupi skarży się na to i często sam obsadza probostwo bez odwołania się do klasztoru, który o nie niedba. W epoce opatów komendataryjnych Prandocin wraz kościołem związek z Cystersami mogilskimi utraca; w tej chwili trzymać go ma jeszcze do śmierci ostatni opat razem z innemi wsiami opackiemi.

Czego z aktów i dokumentów nie znamy, dopowiedzieć nam ma struktura kościoła prandocińskiego, topografija miejsca na którem stoi, i historyja krajowa. Pierwsza objawi nam, jak dawno stoi ten budynek parafijalny, druga pouczy, że kościół stał w grodzie komesa Prandoty i jego następców. Historyja kraju oznacza chwile, w której inkastelowano niektóre kościoły małopolskie. Kronika Wielkopolska, za nią Długosz i Bielski, między nimi mieści i kościół w Prandocinie; ma nam i na to pytanie odpowiedzieć studyum zabytku naszego.

II.

Ziemia Proszowska sławną jest w Polsce urodzajnością gleby; zdaje się, że dość wcześnie dawne lasy ustąpiły uprawie roli, która przez ludność gęsto osiadłą dobrze opracowaną została. Kraj to lekko pagórkowaty, poprzerzynany drogami w wąwozach. północna część jego styka się z Miechowskiem i tu jest główna droga wiążąca okolicę z Krakowem i Warszawą. Wieś Prandocin leży w niewielkiej odległości od gościńca, ale zakrywa ją pagórek z kościołem wiejskim wśród kęp drzew. Jest to kościół prandociński, panuje on na horyzoncie okolicy pewnem swem odosobnieniem i malowniczością. Z daleka patrząc, nie wyróżnia się budynek od licznych bezstylowych kościołów kraju naszego. Szczyt wieży żelazną blachą obity w formie wywróconego kielicha, dach stosunkowo do budowli kościelnej za mało wyniosły ze swą blaszaną sygnaturką, nie wzbudzają interesu dla badacza starożytności. Jakże inaczej, gdy zbliżywszy się, rozpatrujemy jego ściany i strukturę. Dawny cmentarzyk otacza w koło budynek pełen szlachetnego nastroju swymi rozmiarami i kamiennym wątkiem. Półcylindryczna empora u frontu, na której zasiadła ośmiokątna wieża, formy stylowe romańskie i ornamentacyja, dają nam świadectwo, że spotykamy się z niezwykłym zabytkiem średniowiecza, choć oszpeconym późniejszemi dodatkami. Wszystko świadczy o starożytności budowy, białe ciosy przybrały barwę rdzawą, mech jasny pokrył ściany gdzie słońce nieświeci, inne wybielały od słońca. Grunt cmentarny jest cały wzniesiony, jakby był nasypem, obok cmentarza biegnie, zaginając się ku wschodowi stara droga do Działoszyc. Przed frontem kościoła o kilkadziesiąt kroków jest dzisiejszy grzebalny cmentarz wiejski — do niedawna były tu ślady wałów, zniósł je dzisiejszy proboszcz; od strony południowej są ogrody księże, dalej grupa domków pod słomianą strzechą i zabudowań gospodarczych. Jest to probostwo prandocińskie, położone dziś na końcu wsi, świadczące ubóstwem o niewielkiej opiece dziedziców bogatego opactwa mogilskiego.

Kościół w Prandocinie stoi pod wezwaniem Ś-go Jana Chrzciciela i należy do dekanatu miechowskiego. Pod tem wezwaniem są pobliskie kościoły w Proszowicach i Porębie górnej, co nie jest bez znaczenia, bo pod takiem są zwykle najstarsze kościoły okolicy. Kościół nasz jest budową jednonawową z prezbiteryjum zakończonem płaską ścianą, ciągnie się w kierunku linii świętej z zachodu na wschód. To co jest późniejszym przydatkiem do pierwotnej struktury, daje się łatwo odróżnić materyjałem ścian i jego układem. Wszystko co pierwotnem tu jest, odznacza się jako konstrukcyja kamienna z użyciem ciosów znacznych rozmiarów starannie opracowanych, gdy reszta nowsza użyła cegły a nawet i kamienia, ale pokrytych tynkiem. Łatwy ztąd wniosek, że mamy do czynienia z zabytkiem znacznie zmienionym, pozostał jednak w pierwotnym stanie zrąb murów części przodkowej, jak w tym zabytku najważniejszej. Prezbiteryjum przedłużeniem swem w wcześniejszej epoce straciło dla nas ważność, obudowane przystawionemi do jego ścian bocznych, zakrystyą i skarbcem znaczy się zewnątrz bezstylowością w przeciwieństwie do stylowo romańskiej nawy przodkowej. W ścianach jego spotykamy się z ciosami pochodzącymi z rozburzonej części romańskiej, a kamienie fryzu arkadowego użyte zostały jako ozdoba ściany zakończającej prezbiteryjum, i one tworzą owe zagadkowe koła, jakie tu spostrzegamy po nad cokułem.

W części przodkowej kościoła skasowano w pewnej epoce małe pierwotne okna, aby obok nich, a znacznie niżej, wykuć nowe obszerne otwory światła; zamurowano drzwi północne, przepruto otwór wejścia głównego w półcylindrycznej emporze, o czem świadczy niezgrabne zakreślenie jego półkolistą liniją i brak przesklepień u framugi drzwiowej. Cały budynek zakopanym jest od dołu, ale poszukiwania za cokułem i bazami dinstów, przez rozkopywanie ziemi nie doprowadziły nas do oczekiwanego rezultatu, znać i tu zaszły zmiany.

Rysunek na tablicy III przedstawia nam grundrys kościoła z oznaczeniem przez zapełnienie ścian na czarno części pierwotnych budynku romańskiego stylu. Grundrys łatwo wykazuje, że spotykamy się tu z niezwykłym pomnikiem architektury dla swej empory, jakoby absydy pomieszczonej u frontu od zachodu. Brakło tu głównego wejścia w pierwotnem założeniu budowy. Empora ta zakreślona zewnątrz dokładnem półkolem o promieniu 3·40 metra, przez zwiększenie grubością ściany frontowej o 1·12 metra, ma wnętrze więcej jak półcylindryczne rozpołowione na dwa piętra z użyciem sklepienia konchowego powiększonego naddatkiem przodkowym. Możemy przyjąć za zasadę na podstawie zbadanych dotąd pomników naszej architektury kościelnej XII wieku, że z bardzo małym wyjątkiem, kościoły wiejskie i miejskie budowane z kamienia, wejścia głównego od strony zachodniej nie posiadały. Wejścia znajdowały się tuż w pobliżu frontu kościoła, ale w ścianach północnej i południowej. I nie mogło być inaczej, skoro u frontu na osi głównej kościoła stoją forteczne niemal wieże ze strzelnicami lub bez tychże; spotykamy to w Kościelcu wielkopolskim, w Wysocicach, w Żarnowie, domyślamy się podobnego układu w Starem mieście pod Koninem, w Rudzie, w Gieczu, Kotłowie i t. p. Miejsce wieży zastępuje empora jakoby absyda zachodnia i ta niedozwala również na pomieszczenie wejścia do kościoła; znajdujemy to w Tumie pod Łęczycą, było prawdopodobnie w Hermanowskiej katedrze krakowskiej a bronzowe drzwi gnieznieńskie, przynależące głównemu wejściu do katedry gnieznieńskiej w epoce romańskiej nie bez powodu znajdują się dziś wpobliżu frontu, ale w ścianie południowej. Piszemy o zabytkach, które znamy z autopsyi albo z opracowań drugich badaczy. Ileż kościołów romańskich może nam być nieznanych, u iluż boczne wejście tuż wpobliżu ściany frontowej jak u Św. Wojciecha lub Andrzeja w Krakowie rzuca domysł, że głównego u facyaty nie było.

Do kościołów z emporą zachodnią, przybywa nam teraz prandociński Ś-go Jana kościół.

Jest rzeczą znaną, że w X—XI wieku, równie na zachodzie jak na Rusi, przodkowa część kościoła zbudowanego przy castrum t. j. grodzie miała tak zwaną emporę, komunikującą na piętrze za pośrednictwem galeryi lub drewnianego ganku z mieszkaniem kasztelana. Ani nasze wieże przy kościołach, ani absydy zachodnie ze swem piętrem wewnątrz, nie mają śladu takiej komunikacyi, prócz okien i strzelnic wyłączone tu są wszelkie otwory wejścia od zewnątrz Nie ma ich w Tumie pod Łęczycą równie jak i tutaj w Prandocinie; istniejące wejścia zewnątrz, tak to w kruchcie na dole, jak w poddaszu kruchty na piętrze, są wykute w znacznie późniejszej epoce.

Nie można jednak zaprzeczyć, że jak przeznaczeniem wieży frontowej jest wzgląd forteczny, stojący w związku z bezpieczeństwem mieszkańca sąsiedniego drewnianego zameczku, tak do niego odnosi się empora i służy dla dziedzica i jego rodziny w zastępstwie tego, co nazywamy dziś ławami kolatorskiemi. Znaleść się też może, jak w kościele w Żarnowie wieża obronna, obok empory tworzącej tu rodzaj chóru muzycznego wspartego na filarach i arkadach a wstępującego we wnętrze kościoła. Zrozumiemy wtedy, że w kościołach z tego rodzaju emporą jak nasza w Prandocinie, schody drewniane i chórek we wnętrzu kościoła, doprowadzają do loży na piętrze, którą zajmują dziedzice w czasie uroczystości kościelnych. Jeżeli takiej lokalności brakuje z frontu, znajdą się jak w Kościelcu galeryje na piętrze pomieścić mogące licznych kolatorów.

Wieże i empory przynoszą nam zawsze dowód istnienia tuż obok kościoła — drewnianego kastrum. Nasypy znamionują takie grody w Tumie, w Żarnowie i naszym Prandocinie o czem piszemy niżej.

Empora w Prandocinie ma mury grube 1·25 metra, zatem silniejsze od ścian kościelnych mierzących 1·12 metra swej miąższości. Nawa główna sklepioną nigdy nie była, ale pokrył ją pułap drewniany, którego belki długie 7·65 metra spoczywały na murach. Długość nawy głównej po tęczę wynosi 10·85 metra, odpowiada więc niemal w zupełności kościołowi w Wysocicach. Dzisiejsze wejście boczne znajduje się w ścianie południowej, ale zgubiło swe odrzwia romańskie; inne wejście, które uważamy za kolatorskie, znajdowało się od północy — dziś jest zamurowanem. Brak tęczy pierwotnej zakreślonej dokładnem półkolem, okazuje, że otwór ten rozszerzono później dla zrównania z szerokością prezbiteryjum; dozwoliliśmy sobie na rysunku (tab. III) rzecz tę wrócić do pierwotnego stanu. Przydłużenie prezbiteryjum szczupłego w romańskich budowlach, nastąpić musiało co najwcześniej w XVI wieku; zdaje się, że przemurowano je w znacznej części na nowo, zamknięto ścianą i opatrzono narożnemi szkarpami. Użyto zaś w części kamiennego wątku z rozburzonej budowy pierwotnej; znaczna liczba ciosów pochodzi z romańskiego fryzu arkadowego. Dopomagano sobie cegłą i tynkowaniem. Jakiem było pierwotne prezbiteryjum, czyli miało absydę jak w Wysocicach, mogłoby wykryć poszukiwanie za fundamentami we wnętrzu kościoła; to pewno jednak, że ciosów o powierzchni łukowej, jakie by przystały tutaj, nie spotkaliśmy nigdzie użytych w przebudowie lub luźnie leżących. Materyjałem starych części kościoła jest cios piaskowy podobny do kościeleckiego, zkądby zaś pochodził nie jest mi wiadomo, bo bliższa okolica go nieposiada. Ciosy są starannie opracowane i układane w szychtach różnej wysokości, idących od 0·40 do 0·30 metra; pewna liczba sztuk zachacza się wycięciami, lub jednej szychcie odpowiadają obok dwie mniejsze na sobie ustawione. Ciosy noszą ślady szerokiego dłuta w rysach skośnych regularnych; zamknięcie otworów w górze tworzą sztuki w łuk okute i zwarte środkowym kluczem. Stosug na osi pionowej arkad niema. Wiedza kamieniarska występuje głównie w emporze zachodniej; świadczą o niej wygięcia ciosów idące za ogólnym łukiem planu, zręczne przeprowadzenie fryzu arkadowego na powierzchni przegiętej i gzyms górny, złożony ze sztuk szczelnie z sobą wiążących się. Doborowi materyjału i tej dokładności roboty kamieniarskiej przypisywać należy dziwnie dobre zachowanie tej części kościoła. Niemniej dobrze trzymają się inne ściany nawy przodkowej, choć kamień przybrał barwę rdzawą szczególnie w gzymsie okapowym. Cokułu, jak wspominaliśmy powyżej doszukać się nie mogliśmy, pomimo rozkopywania gruntu.

Bezpośrednio ze ścianą frontową kościoła w Prandocinie wiąże się ściana półkolnie wygięta, emporę zamykająca, wątek jej i układ jest tenże sam, co u ścian bocznych aż do gzymsu górnego, co więcej, powtarza się tutaj takiż sam fryz arkadowy; ze związania się kamieni widać, że empora powstała współcześnie z nawą przodkową. Nie znać tu jakichś wahań w budowie, wszystko dokonanem zostało w jednej myśli, wprawną ręką obeznaną z konstrukcyją ciosową. Znaczy to postęp wobec budowy kościoła w nieodległych ztąd Wysocicach; w tym ostatnim kamień jest wapieniem wydobywanym z sąsiedniego łomu Bocianiec, tu piaskowiec zbity silny, i o ziarnie równem z przymieszką żelaza.

Dwie są sprawy ważne w kościele prandocińskim dla historyi naszego romanizmu, to jest: pomieszczenie okien nawy i fryz arkadowy z lizenami i kolumienkami. Niemniejszej wagi jest ślad ornamentacyi gzymsu koronującego.

Umieszczenie okien pierwotnych (patrz rysunek na tab. IV) w niezwykłej wysokości 6·00 metra,

od poziomu cmentarza nie miało na myśli światła wnętrza, jak skoro w bliższej nam epoce, okazało się ono niedostatecznem i wyrąbano nowe większe i znacznie niżej położone. Względem była tu, jak łatwo domyśleć się, forteczność. Okna drobne, bo 0·30 metra szerokości w świetle mające, umieszczone tak wysoko oznaczają, że już w pierwszym momencie chciano mieć zabezpieczenie od wtargnięcia łupiezców do wnętrza kościoła. Okna wąskie mogły przytem służyć oblężonym za strzelnice i trzymać nieprzyjaciela w odwodzie. Empora przedstawiała ścianę bez otworów, ztąd o tyle pewniejszą obronę; zobaczymy jeszcze jak umiano zbudować na niej forteczną strażnicę w epoce znanej historycznie.

Fryz arkadowy jest zwykłą charakterystyką romańskiego stylu choć w naszych pomnikach nie wszędzie go napotykamy; tu w Prandocinie rozwinął się bardzo konsekwentnie i związał z gzymsem koronującym, którego część stanowi.

Rysunki tablicy IV dają nam widoki fryzu, jak się w całości swej przedstawia u ścian bocznych i u empory kościoła, oraz szczegóły jego konstrukcyi i zdobności. Na tab. V znajdzie się dokładnie nakreślony profil gzymsu i fryzu.

Fryz na ścianach bocznych kościoła, rodzi się z dwóch skrajnych lizen. Lizeny te mają 0·60 szerokości, przy wyskoku swym 0·09 metra. Wprost z lizeny poczyna się pierwsza arkadka, następne spoczywać będą na krótkich ściętych u dołu wspornikach. Konstrukcyja fryzu jest bardzo konsekwentną, każda pojedyncza arkada wyciętą jest w jednej sztuce kamienia ciosowego, rozmiarów 0·34 wysokości na 0·50 metr. szerokości. Zagłębienie arkady wynosi 0·08 metra. Stosugi pionowe ciosów przypadają na przestrzeń międzyarkadową, dokładnie w jej pośrodku. Wsporniki należą do szychty kamieni niżej biegnącej i są wyrobione na miejscu, aby się zgadzały z arkadami.

Inaczej nieco przedstawia się nasz fryz u empory; tu miejsce lizen zajmują wciśnięte kolumenki a raczej dinsty. Widok kościoła z frontu na tab. IV wyjaśnia tę sprawę co do ogółu, rysunek na tab. III u góry, daje żądane szczegóły fryzu i kapiteli dinstów. Oprócz dwu dinstów ustawionych w węgłach zetknięcia się empory z facyjatą kościoła, znajdujemy tutaj trzeci na osi głównej, którego część górna dotąd pozostała, gdy od dołu brakuje znacznej części, jako skutej dla wprowadzenia otworów. Trzony ich cylindryczne występują $^3/_4$ od lica ściany i mają 0·15 metra średnicy; kapitele kostkowe pokryte są abakusami o skromnych profilach, na których spoczywają arkady przegięte za łukiem empory. Wsporniki są tu podobne do tych u ścian bocznych kościoła Wspólnym jest też gzyms okapowy koronujący ściany u poddasza, z empory przechodzi on na facyjatę, załamuje się po węgłach ku nawie przodkowej, gdzie się kończy na spotkaniu z prezbiteryjum. Składa się jego profil (patrz Tab. V) z dwu głównych członków, górą ze żłóbka, dołem z ćwierćwałka, ale przedłużających się ściankami pionowemi. Dwa te członki rozdzielone są listewką w ustępie a całość u góry zamknięta jest inną listewką. Wysokość całkowita gzymsu wynosi 0·35 metra, największy wyskok ma 0·16 metr.

Nie mały dla nas budzi interes ornamentacyja gzymsu, jaką zachował u ściany południowej drobny jego fragment. Zdaje się, że kamieniarz zamierzał ją przeprowadzić w całej długości kościoła, ale zamiaru nie dokonał. Nic prostszego nad ten rysunek rylcem i zębowanie środkowej listewki, a jednak całość jest nietylko piękną, ale i oryginalną, powiedzmy tym razem — swojską. Za motyw użyto tu podków z ocelcami w dolnej części; w górnej półkol, spłaszczonych, podzielonych linijami pionowymi, otoczonych szeregiem otworków. Kamieniarz kreślił tu rylcem owe gzygzaki i kuł w głąb linije, wiercił kółka, naśladując w tem niemal cieślę opracowującego ozdoby drewnianych ganków. Ornamentacyja ta ma najniezawodniej genezę swą w rękodziele ciesielskim i zapożyczoną została z budownictwa drewnianego.

Przechodzimy teraz do jednej z najważniejszych spraw, jaką przynosi architektura kościoła.

Wspomnieliśmy powyżej, że kościół prandociński otoczony grupą starych drzew panuje na widoku okolicy; powodem tego jest, że stoi na niewielkim pagórku. Wąskim pasem wysuwa się grzbiet wyniosłości dążących tu od wschodu i właśnie na ostatnim niemal jego cyplu, znajdzie się podstawa pod kościół i zabudowania probostwa. Że takie położenie nadaje się pod kastrum średniowieczne, że zamku pozostały tu do niedawna ślady w nasypach około kościoła, że Prandota był komesem grodowym a obowiązek stróży, o którym również wspominaliśmy, odnosić się może do prastarej tutaj kasztelanii, przeto wszystko to upoważnia nas do twierdzenia, że nasz kościół prandocinski stać mógł w obrębie zamkowym. Była też budowa

jego istnie forteczną kamienną strukturą, jak dotąd wykazaliśmy; ten charakter widny jest i na dołączonych rysunkowych tablicach. Bylibyśmy wstanie wykazać pewną liczbę kościołów XII wieku, stojących w odrębie fortecznym, że wspomnimy tutaj kościoły w Rudzie pod Wieluniem (kasztelanija rudzka) i w miasteczku Żarnowie (kasztelanija żarnowska).

Inną rzeczą jest tak zwana *incastellatio* kościoła, o jakiej piszą kronikarze i historycy. Idzie tu o przerobienie budynku kościelnego, t. j. jego dopełnienie w danej chwili w myśli obronności. Że obierają się na to kościoły leżące w warunkach odpowiedniej topografii, w pobliżu miejsca gromadzącego siły nieprzyjacielskie, to jest rzeczą naturalną. W historyi naszej zanotowano raz jeden takie inkastellacyje kościołów, to jest w pierwszej połowie XIII wieku, w czasie walk Henryka Brodatego z Konradem Mazowieckim. W liczbie wyliczonych przez Długosza (*Historia ed. Przeździecki* str. 245) takich kościołów jest i nasz prandociński.

Żaden z anallistów prócz *Kroniki Wielkopolskiej* okoliczności tej nieprzytacza a jednak przynosi świadectwo prawdzie nasza romańska budowa; śladem inkastellacyi jest tu baszta ze strzelnicą, wzniesiona na starej emporze kościelnej. Ma ona dla nas ważność nie małą, ze względu na dowcip architekta w zastosowaniu niezwykłej konstrukcyi. Rysunki na tablicy IV wskazują nam, że po nad gzymsem zakończającym budowę empory wyrasta ośmiokątna wieża niemająca organicznego związku z podstawą swą półcylindryczną. Usunęliśmy szczyt wieży drewnianej pokryty żelazną blachą, jako niemający związku z naszą sprawą. Jak wiadomo, nasza półcylindryczna przybudowa zachodnia mieści wewnątrz dwie empory: dolną i na piętrze. Empora dolna otwiera się do środka arkadą, której klucz mieści się na wysokości 4·40 mtr. od posadzki kościoła. Początek tej arkady zaznaczają imposty o profilu (patrz rysunek tab. V) romańskim, wnętrze empory zasklepione jest konchą. Empora na piętrze wiąże się podłogą z chórem muzycznym, dostęp do niej jest schodami w kruchcie znajdującymi się. Ma ta empora wysokość równą poprzedniej, ale importy o profilu nieco odmiennym (patrz rysunek obok poprzedniego). Rozpatrzenie się w rzucie poziomym empory pierwszego piętra, przedstawionym na tablicy V, wykazuje całą trudność zbudowania na tej podstawie wieży ośmiokątnej tak regularnej jaką się pozornie z dalsza wydaje. Czuje to architekt XIII wieku i stara się zwiększyć przedewszystkiem tę podstawę od wnętrza kościoła za pośrednictwem arkady pod nad otworem empory pierwszego piętra na wspornikach rozmieszczonej, rozszerzającej grubość muru o 0·20 centymetrów. Co więcej, szeregiem progów ciosowych od zewnątrz, idących za krzywizną empory, ścieśnia podstawę po nad gzymsem koronującym, umacnia ją i kładzie pierwsze szychty ciosów dla wieży ośmiokątnej. Rzut poziomy na tej wysokości przedstawiony na naszej Tablicy V ułatwia zrozumienie rzeczy i pokazuje, że ośmiokąt podstawy nie jest regularnym, dwa boki na osi głównej kościoła są o 0·14 mtr. dłuższe od sześciu innych. Rysunki strzelnicy z widokiem od wewnątrz i zewnątrz daje tab. III; jedyny ten otwór wieży na zewnątrz charakteryzuje strażnicę tak wymaganą w budownictwie średniowiecznych zamków. — Cała wysokość nadbudowy wynosi 6·40 metra a ściany idąc w górę nachylają się nieco ku sobie stopniowo zwężając. Zakończa mury gzyms, którego jednak profilu za starożytny uważać nie możemy.

Oto wszystko co nam przynosi zbadanie naszego pomnika architektury romańskiej; sądzę że jest on zarówno ważnym dla dziejów sztuki w Polsce, jak świadectwem historyi kraju naszego i jego kultury. Pozostaje nam wypowiedzieć jeszcze słowo o drobnym zabytku znajdującym się w pobliżu kościoła a należącym również do romanizmu.

Wyszedłszy bramą północną w murze cmentarnym, przy której usadowiła się dzwonnica, po za obręb kościelny, natrafiamy na wspomniany gościniec do Działoszyc biegnący ku zachodowi. O kilkanaście kroków od bramy spotykamy się z figurą przydrożną na lekkim pagórku po lewej stronie tuż przy drodze stojącą. Co szczególnem, że użyto do niej kolumny romańskiej rozmiarów znaczniejszych, wprowadzono pod nią jednak później progowatą podstawę i ubrano na wierzchu posągiem kamiennym jednego ze świętych kościoła. Właściwe znaczenie nadaje tej figurze przydrożnej owa kolumna; czyli wykutą ona z umysłu na ten cel została, czyli też dostała się tutaj z pomnika architektury rozburzonego, dochodzić dziś niepodobna. Pewną jest rzeczą, że rozmiary wykazywałyby przynależność do wielkiego budynku, a o takim historyja okolicy zamilcza. Zachowaną jest w tym stanie, że o szczegółach bazy swej niedostateczne

daje pojęcie, za to kapitel przedstawia się w pierwotnej czystości. A jest on kostkowym i nie brak mu pewnych cech wybitnych. Rysunek kolumny znajduje się na tab. III i wykazuje całą szlachetność jej proporcyi. Trzon długi 2 metry, zwęża się stopniowo ku górze i z średnicy 0·45, przechodzi do 0·40 mtr. u szczytu. Kapitel posiada szyję wiążącą go z trzonem, co nie jest zwykłem zjawiskiem w naszym romanizmie. Szyję oddziela od trzonu astragala niezbyt wydatna, od spodu zaś kostki rąbek ostro zakreślony, wcinający się niemal w kulistość dolną kapitelu. Tarcze boczne zakreślone są więcej jak półcyrklem, i mają filunek niezbyt głęboki. Szerokość boku kapitelu pod abakusem wynosi 0·66 mtr., sam abakus jest stosunkowo niskim, ale czyż możemy twierdzić, że dochował się całkowicie, wobec zasadzenia na nim obszernej platy należącej już do posągu?

Kolumna nasza przynależy XIII w. a w szczególności jego pierwszej połowie; możnaby bliżej oznaczyć epokę, gdyby zachował się był lepiej profil bazy. Na tem kończymy sprawę o Prandocinie.



KOŚCIÓŁ ROMAŃSKI
WE WSI STARE MIASTO POD KONINEM.

SŁUP DROGOWY W KONINIE. — KOŚCIÓŁ W KAŹMIERZU.

Napisał

WŁ. ŁUSZCZKIEWICZ.

W naszych granitowych ścianach kościołów wielkopolskich XII wieku, spotkaliśmy się nie raz z rzeźbami i szczegółami ornamentacyi, których materyjałem jest piaskowiec niezwykle twardy, z pozoru nie wiele różniący się barwą od bloków eratycznych. Szczególną stanowiły pod tym względem dla nas zagadkę: płaskorzeźby erekcyjne w Strzelnie na Kujawach, rzeźby tympanonu w Tumie łęczyckim, jak skoro w najszerszej okolicy tych miejsc, kamienia takiego niema. Domysł łatwy, że musiał być zdala sprowadzany; ale zkąd i jaką drogą? Otóż zdaje mi się, że co do rzeźb strzelnieńskich, wyjaśnią nam to pomniki średniowiecznej architektury okolic Konina nadwarteńskiego, o których pisać tu zamyślamy. Jak dziś tak i w odległej przeszłości wyrabiały się pewne miejscowe industryje w miarę bogactwa okolicy w odpowiedni materyjał; szkoła kamieniarzy i rzeźbiarzy wykształca się obok kamieniołomów. Będą to zapomniane później ogniska kultury, których istnienie w danej chwili zdradzają oddalone nie raz daleko od siebie pomniki sztuki średniowiecznej. Objaśnić jakiemi drogami rozchodziły się prace gotowe lub sam materyjał rzeźbiarski do tego lub owego pomnika, którego ciosy i skulptury to dalsze pochodzenie znaczą, jest rzeczą badaczy. Sprawa dróg handlowych i komunikacyj wodnych nie małą ma wagę dla genezy niejednego zabytku średniowiecznej sztuki, dotknąć jej zmuszeni tu będziemy.

Dzisiejsze miasto powiatowe Konin, zdaje się być prastarą osadą dawnej Wielkopolski. Położone wśród bagien nadwarteńskich w sąsiedztwie puszcz lesistych, znane jest już w XI wieku w historyi kościoła polskiego. Puszcze lesiste tych stron, zamieszkało pięciu benedyktyńskich eremitów, za czasów Bolesława Chrobrego. Roczniki polskie odnoszą męczeństwo ich do roku 1003: z tych kamieniecki i poznański określają bliżej miejscowość i wymieniają imiona pustelników. Roczniki poznańskie mają zapiskę: Item anno Domini 1003 heremite in Polonia martirizati sunt monachi in Kazimirz; rocznik Sędziwoja dodaje: prope Konyn. Jakkolwiek jeden z nowszych badaczy (Dr. Kade) na podstawie Vitae quinque fratrum spisanej przez Ś-go Brunona, przenosi miejsce męczeństwa aż do Międzyrzecza, a Dr. Kętrzyński radby widzieć legendowy Kazimierz wsią pod Szamotułami, tradycyja jeszcze w XIV wieku, odnosi to do puszczy w pobliżu Konina. O dwie mile odległe miasteczko Kazimierz zachowało żywą cześć dla męczenników i zaznaczyło ją pięciu kaplicami na miejscu męczeństwa. Najnowsze badania dróg rzymskich ku Baltykowi (Sadowski), wskazują, że w okolicy dzisiejszego Konina był przesmyk pomiędzy bagnami nadwarteńskiemi, przez który okolice Kalisza zyskiwały łączność z gnieznieńskiemi. Z Kalisza prowadziła droga na Konin do Żnina, jak świadczą wykopaliska. W XII wieku idzie tędy trakt do Kruszwicy a wiel-

korządcy znaczą różnicę odległości między dwoma ogniskami kultury słupami kamiennymi nie gdzieindziej jak w Koninie. Osadzenie Benedyktynów w takiej okolicy o łatwej komunikacyi stoi zgodnie z pojęciami średniowiecznego klasztoru; upadł on z chwilą męczeństwa pierwszych zakonników.

Ma to wspólnego z wszystkimi najstarszymi grodami na ziemiach Polski i miasto Konin, że podobnie jak Kalisz, Sandomierz, Łęczyca, Halicz, Poznań a może i Kraków zmieniło ono miejsce, na którem stało pierwotnie, na inne dogodniejsze. Tu i tam odnajdują się dziś namacalne ślady tych przenosin; co do Konina, pozostała nazwa Starego miasta w sąsiedniej wiosce, której kościół parafijalny zajmować nas będzie. — Stare to jednakże czasy, skoro nowy Konin już w XIII. wieku na swem dzisiejszym zasiadł miejscu, a miejsce to niezwykłe, łożyskiem jest rzeki Warty W odległości siedmiu mil na północ od Kalisza w nizinie wśród rzecznej, na wzniesieniu sztucznie usypanem, w otoczeniu pastwisk obszernych zalewanych na wiosnę, leży nasze miasto. Z okolicą łączy się mostami i groblami, jedno z przedmieść znajduje się już na prawym brzegu Warty w kierunku ku Słupcy. Zabudowane murowanymi domkami z rynkiem swym regularnym i ulicami nie licznemi ma to do siebie, że powietrza tu niebrak, bo z każdej z ulic wychyla się widok na szerokie błonia i wody. Średniowiecze zostawiło ślady w kościele parafijalnym i jego otoczeniu, starcy miejscowi zapamiętali jeszcze w pobliżu ruinę rynku starego zamku konińskiego. Kościół parafijalny jest budową ceglaną, nie starszą nad początek XV wieku, a z ruin zamku, rozburzonych doszczętnie w r. 1818, pozostały kamienie w domu rynku należącym do aptekarza Krywulta, świadczące o XIV wieku. Resztą fryzu koronującego ściany zamku są te ciosy wycięte w trefle podobne tym, z jakich się składa fryz katedry na Wawelu i późniejszej bursy Zbigniewa Oleśnickiego w Krakowie. Z zabytków miasta po za wiek XIV sięga więc tylko słup drogowy Piotra Własta do niedawna stojący obok zamku — dziś stoi obok fary.

Nie sama nazwa Stare miasto jednej z sąsiednich wsi, ale stanowisko hierarchiczne względnie fary w Koninie, kościoła jej parafijalnego jeszcze na początku XVI wieku, mówi o przeniesieniu miasta w prastarej epoce. Do czasu spisania *Liber beneficiorum* arcybiskupa Łaskiego nie stracił kościół w Starem mieście pod wezwaniem ŚŚ. Piotra i Pawła zostający, tytułu parafijalnego dla całego miasta Konina, choć miasto znalazło się na odległem miejscu. Czytamy bowiem, że „w Koninie jest kościół parafijalny, murowany z cegły, Ś-go Bartłomieja apostoła (więc dzisiejszy), a w Starem mieście inny ŚŚ. Piotra i Pawła, który jest matką parafii konińskiej, gdy tamten jedynie jego filiją. Dla obu jest jeden pleban, a mieszkający z powodu ważności miejsca i frekwencyi większej ludu przy kościele parafijalnym, trzyma tylko wikaryjusza w Starem mieście". Oba kościoły należą do patronatu królewskiego, plebanem jest w r. 1520 Stanisław z Proszowic, którego piękny dar pacyfikał srebrny z datą 1493 oglądaliśmy za bytności naszej. Za arcybiskupa Łaskiego jest obok kościoła w Starem mieście obszerny plac plebański przed kościołem, grunt dla ogrodnika z wielkim ogrodem, plac dla karczmarza który płaci czynsz plebanowi, i pole Pawłowe przy granicy od Żychlina, wówczas zaniedbane. Z tego szafowania obszarami wynika, że obok kościoła w Starem mieście, zostało dużo miejsca po opuszczeniu osady Konina i przeniesieniu je na dzisiejsze. Sama natura gruntu wskazuje pierwotne dzieje miejscowości zwanej Koninem. Z dwu rodzajów terenów, na których zabudowywały się zamki średniowieczne, pagórków po nad rzeką lub nasypów pośród moczarów, o ten ostatni łatwiej było w okolicy naszej. Ztąd wnosimy, że zamek, który tu musiał istnieć przy przeprawie przez Wartę od bardzo odległych epok, znalazł się wśród błot i mokrzadeł. Osada podzamkowa czepiała się wzgórz nadbrzeżnych i tu mógł stanąć kościół parafijalny. Stare podstawy nie tak łatwo zmienia zamek, z czasem ta podstawa rozszerza się nasypami wśród łożyska Warty, pod obronę zamkową zbliża się teraz ludność i na nasypach buduje domy. Za chwilę będziemy mieli obok zamku nowe miasto — stare, opuszczone, przechodzi na osadę wiejską.

Wieś Stare miasto leży na szosie do Kalisza. Minąwszy most po za kościołem parafijalnym Konina i przedmieście Kaliskie, w półgodziny najdalej stoimy już w tej wsi przed kościółkiem kamiennym, z wejrzenia wielce starożytnym a zbudowanym z ciosanego kamienia. Kościół stoi bokiem do wiejskiej drożyny, odgrodzony cmentarzykiem, od południa plac jest przed kościołem równy i obszerny z probostwem na stronie, ze strony północnej grunt spada na dół, zaznaczając stary

brzeg doliny rzeki Warty, dziś znacznie ztąd odsuniętej. Oryentacyja kościoła jest dokładną z zachodu na wschód, ściany ciosowe niepokryte tynkiem z wyjątkiem u frontowej wieży, której szczytu brakuje. Dach gąsiorkami kryty niższym jest dla prezbiteryjum niż dla nawy głównej. O tem co w kościele, pierwotnem, co później przybudowanem, świadczy dobrze materyjał kamienny ścian i różnice stylowe. Przybudowano trzy szkarpy położyste ratując ścianę południową, powiększono pierwotne romańskie okna i obciągnięto je u lica ścian pasem tynku, zamurowano u portalu wejście południowe tworząc wejście nowe u frontu po przez wieżę, która z trzech stron ma otwory dostępu. Jeżeli do tego weźmiemy pod uwagę przybudowanie drobnej zakrystyjki obok prezbiteryjum, wzmocnienie jej trzema szkarpami, podniesienie szczytności pierwotnych dachów, sądzę, że wyliczyliśmy wszystko co późniejsze epoki przyniosły zewnątrz tego zabytku architektury romańskiej. Mamy bowiem kościół w Starem mieście pomnikiem stylu romańskiego, o czem dotąd nikt nie wspomniał przed nami, a spotkanie się z nim było dla nas nie małą rozkoszą.

Kościół zbudowany jest z ciosanego kamienia, który w pierwszej chwili wziąść można za granit polny, ale staranniej obrobiony jak w kościołach XII wieku wielkopolskich. Ziarnem i barwą swą prawie nie różni się, a jednak jest on piaskowcem gruboziarnistym. Objaśniono mię, że jest to kamień powszechnie znany w okolicy, którego jednak obrobienie jest dla niezwykłej twardości trudnem, ztąd kamień mało używanym jest do budowy. Pochodzi ze wsi Brzeżno, kamieniołomy leżą o pół mili na wschód Konina a pobliska rzeka Warta ułatwia transport materyjału w dalszą okolicę. Pokazywano nam piękny portal z XVIII w. w kościele w Lądzie, wykonany z tego kamienia, oglądaliśmy ciosy w kościele w Kaźmierzu i koniński słup drogowy z XII wieku a mamy wskazówki, że kamień z Brzeżna wędrował daleko.

Wytrzymałości takiego materyjału, zawdzięcza kościół w Starem mieście stan swój obecnej chwili, bo jakkolwiek wadliwość fundamentów pociągnęła za sobą lekkie nachylenie ściany południowej, którą szkarpami należało podpierać, to ciosy zachowały swą pierwotną czystość krawędzi, rzeźby i ornamentacyja nic nie ucierpiały przez czas i przygody. Ciosy są dobrze skantowane, tworzą szychty różnej wysokości od 0·25 mtr. do 0·45 mtr. Nie jest to szlachetny, tak zwany wielki układ *(grand appareil)* cysterskich budowli, bo kamienie większe wcinają się w mniejsze aby uchwycić szychtowość, ale w danych warunkach układ porządnym nazwać się godzi. Śladów dłuta nie widać, powierzchnia ciosów jest ziarnistą. Ponieważ grunt, na którym wznosi się kościół spada nieco ku wschodowi, przeto cokuł dwublokowy znacznie wysoki w okolicy prezbiteryjum, gubi się na równi z ziemią u przodku kościoła.

Grundrys kościoła przedstawionym jest w rysunku na tablicy VI, mamy tu kościół jednonawowy, z wieżą od frontu i prezbiteryjum zamkniętem ścianą płaską. Stosunki wymiarowe są takie: szerokość nawy głównej 7·46 mtr., przy długości po tęcze 9·00 mtr., grubość ścian 0·87 mtr.

Tęcza nie występuje na planie, gdyż zawiesza się na wspornikach u ścian prezbiteryjum. To ostatnie ma szerokości 4·30, przy długości całkowitej 5·20 mtr., od której odejmując grubość tęczy, wypadnie w planie kwadratowem. Wieża frontowa ma równie plan kwadratowy wnętrza, zewnątrz przyczepia się do facyjaty kościoła z nad której dopiero swobodnie w górę wyrasta. W porównaniu z grundrysami innych naszych kościołów romańskich jednonawowych, nasz Staro miejski nieustępuje wielkością Prandocinowi i Wysocicom, jest mniejszym od kościeleckiego na Kujawach, a znacznie większym od kościołów w Gieczu i Krobi. Odnośnie co do wzniesień kościół w Starem mieście przedstawiał się pierwotnie tak jak widok ścian jego od południa wskazuje na tablicy VI (patrz u góry). Wysokość ścian części przodkowej wynosi 6·70 mtr., dwa okna romańskie wysokie po klucz 2·40 mtr. rozłożone są tu symetrycznie i starannie górą są przesklepione. Portal tylko romański schodzi z osi środkowej w kierunku ku wieży, z jakiego powodu wytłómaczyć nam trudno inaczej, jak pragnieniem, aby jedyne wejście pierwotne znaleść się mogło o ile można na przodzie nawy, celem pomieszczenia pobożnych w spokoju, jakiego sąsiedztwo wejścia nie daje. Ściany prezbiteryjum są znacznie niższe od ścian nawy przodkowej, gdyż mają zaledwie 5 metrów wysokości, jedyne okno romańskie znajduje się tu od południa, ostrołukowe (dziś zamurowane, patrz tab. IX) widzimy w ścianie wschodniej.

Trzy są sprawy artystycznie ważne w budowie naszego kościoła: jego portal południowy,

ściana tylna prezbiteryjum z tem właśnie gotyckiem oknem i ornamentacyja wsporników u tęczy. Dodać do tego należy ciekawą kropielnicę romańską w kruchcie będącą. Dozwolą nam one oznaczyć wiek budowy kościoła miasta Starego Konina, dziś wiejskiego parafijalnego. Portal ma ogólny układ zwykłego romańskiego z tą różnicą, że posiadając dwa węgary ustępowe, kolumienek wciśniętych nie ma. Z nad abakusów ustępów rodzi się półkolista archiwolta równie dwu-ustępowa, obramująca tympanon z rzeźbą Chrystusa ukrzyżowanego (patrz rysunek na tab. VII). Rozmiary prostokątnego wejścia wynoszą 1·10 mtr. na szerokość przy wysokości światła 2·10 mtr.; po trzech progach 0·25 mtr. wysokich, dochodzi się do poziomu otworu. Z tymi progami wiążą się cokuły ustępów i frontowych ryzalitów węgarowych, skośna ścianka (śmiga) wiąże cokuły z trzonami ustępów, wspólny abakus obiega z frontu i z boku ustępy, wiążąc się w ciągłość nieprzerwaną. Węgły wyskakujące węgarów profilują się w wałki z pozostawieniem części dolnych nietkniętych profilem; wałki u góry przeradzają się w ornamentacyję a raczej kończą maskami. Toż samo profilowanie jest u archiwolty z różnicą, że maski zastąpione są przez ornamentacyjne skręty. Rysunki na tablicy VIII dają profile abakusów, i wałków węgarowych oraz trzy wzory zakończeń tych ostatnich. Profile abakusów odchodzą nieco od zasady zwykłej w naszej romańszczyźnie, braknie im członków wypukłych, głowy ornamentacyjne mają pewien nastrój klasyczny — w miejsce ludzkiej znajdujemy raz twarz sowy. Dajemy na tablicy naszej rysunki trzech masek; oczy u sowy silnie rozwarte opatrzone są powiekami konturowanemi wypukło szeregiem prążek w okół biegnących. Głowa a raczej maska ludzka większa, jest kobiecą z okiem silnie otwartem, z brwią nieco zmarszczoną, a ujęta pełnym wdzięcznym owalem. Inne główki zakrawają na karykaturę i są mniejsze. Ornamentacyja zakończeń wałków u archiwolty utworzoną jest ze skrętów drobnych niezbyt stylowo romańskich. Rzeźba Chrystusa w tympanonie, jest robotą jakby nazwać chłopską, ręce są za wielkie, nogi krótkie, form dziecinnych przy stopach rozpłaszczonych, dwoma ćwiekami przybitych do krzyża. Około głowy nimbus kolisty z krzyżem — okrycie bioder w rodzaju sukni. Tyle co do portalu, przechodzimy teraz do sprawy naszego prezbiteryum i jego ściany zamykającej od zachodu.

Wspomnieliśmy, że tęcza w kościele w Starem mieście nie szuka podstawy u ziemi, ale zawieszoną jest u ścian na wspornikach. Bliżej określa tę sprawę przekrój prezbiteryjum przedstawiony na tablicy VI. Widzimy tutaj, jak na wysokości 2·80 mtr. od posadzki, poczynają się po obu stronach płaskie a wysokie 0·80 mtr. wsporniki, dające podstawę półkolistej arkadzie tęczy. Pouczamy się, że prezbiteryjum zasklepionem jest beczkowo w ostrołuk, gdy nawa główna miała strop lub belkowanie. Jest to zresztą rzeczą zwykłą w naszych wiejskich romańskich kościołkach, że tylko sanctuarium zasklepionem bywa pierwotnie. Widok kościoła od wschodu daje tablica IX ze ścianą zakończającą prezbiteryjum. Jedyne tutaj okno jest ostrołukowem, glify jednak mają cechę romańskiego ceglanego budownictwa. Stosunek szerokości do wysokości jest jak 1·90 do 3·00 metra ale u lica ściany, poczem następuje ustęp, to jest cofa się ta forma w głąb i zwęża o 0·16, krawędź wyżłabia w holkel 0·10 mtr., zaczem dopiero idzie zwykła skośność glifu dochodząca do światła okna, które jest zamurowanem, ztąd okno tworzy framugę. Układ kamieni w łuku jest normalnym i starannie wykonanym. Zwracam uwagę na inny otwór wszczycie ściany wycięty w formie krzyża, jako rzecz niezwykłą u nas i cokuł dwu-progowy z krawędzią górną ściętą na śmigę, znamionujący epokę późnoromańską swą cechą suchą i twardą. Wprowadziliśmy na rysunek dawną pochyłość dachu, widoczną przez nadmurowanie innym materyjałem ściany wschodniej. Z tego wszystkiego, co dotąd wiemy o pomniku naszym nie byłoby nam trudno oznaczyć epokę jego powstania. Epoka ta prastarą nie jest, a mówi nam to porównanie z innymi znanymi zabytkami, więcej nad to poucza nas ornamentacyja wsporników dźwigających tęcze i tychże profile. Jedno i drugie znamionują już świat inny nie romański. Nasze wsporniki mają motywa gzymsu koronującego kościołów wczesno gotyckich, krzew z gronami użyty za ozdobę fryzu wspornika po stronie epistoły nie jest szematem roślinności, ale dokładną kopiją natury rzeczywistej. Motywem drugiej ozdoby są zazębiania korony w dwu na sobie leżących odmianach — wzór znajdzie się i tu we wczesnym gotycyzmie.

Rozpatrzenie się bliższe w naszym portalu, który sam jeden zdawałby się być prastarej daty, okazuje, że i on od wpływów rodzącego się go-

tycyzmu wolnym nie jest. Świadczą o tem śmigi u cokułu, profile na poły gotyckie abakusów a przedewszystkiem wałki u węgłów węgarowych przechodzące w główki. Wszakże to jest motyw podobny temu u oddrzwi kościoła Ś-go Jakuba w Sandomierzu, należącego wprawdzie do budownictwa ceglanego, ale w całym naszym pomniku pochodzenie form od tego wątku daje się dostrzegać. Wobec tego, musimy zaznaczyć naszemu kościołowi datę nie wcześniejszą jak pierwsza połowa XIII wieku. Nastręczałoby się jednak pytanie czyli nie należy uważać prezbiteryjum jako później do nawy głównej przybudowanego, gdyby nietylko jednolitość materyjału, ale wspólność układu ciosu i cokułu związanego z portalem przeciwko temu niewystępowały. Okazywałoby to, że miasto Konin w XIII wieku jeszcze na dawnem stało miejscu, skoro kościół tak piękny i ozdobny zbudowało. W kruchcie kościoła stoi obok wejścia niewielka kamienna kropielnica romańskiego stylu. W naszych stosunkach osobliwość to wielka. Wykonana z tegoż kamienia piaskowego z Brzeżna, odznacza się niemałym wdziękiem proporcyi i starannem niezwykle wykończeniem. Zachowała się dzięki wybornemu materyjałowi w pierwotnej czystości rysunku swego. Podstawę ma kwadratową o·55 mtr. boku, zbudowana na tym planie kostka wysoka o·34, wiąże się za pośrednictwem gzymsowania, którego głównym członkiem jest piętka, z wyższą częścią, która jest szczuplejszą ale równie kwadratową kostką. Z węgłów rodzi się ornament dwulistny romański i przechodzi w górę rozkładając się po wałku, który wnikając w węgły, stanowi podstawę cylindrycznej czaszy na święconą wodę. Czasza jest wysoką o·25 mtr., grubość dolnego jej wałka o·12, w górze jest oprofilowaną. Rysunki na tablicy VIII widoku kropielnicy i jej grundrysu uzupełniają nasz opis.

Kościół nasz nie mógł być stawianym przez Piotra Własta, bo należy stylowo do XIII wieku; jako do królewskiego przynależący patronatu mógł być zbudowanym przez którego z książąt polskich. Rozmiary ma małe na ludność wielkiego miasta, ale bądź co bądź jest pomnikiem ważnym dla historyi sztuki i może stać w związku z architekturą sąsiednich Cystersów w Lądzie.

SŁUP KONIŃSKI.

Tablica IX i X.

Słusznie prof. T. Wojciechowski w rozprawie swej o Kazimierzu Mnichu uskarza się, że słup kamienny oznaczony w napisie, jako formula viae et justitiae nie został dotąd umiejętnie zbadanym. A jednak o żadnym pomniku tyle nie pisano i nieraz powoływano się na jego napis, któren u jednych nosił datę XII u drugich XIII wieku. O charakterze liter napisu, technice kucia, o stylu zabytku, o tem wszystkiem co podnosi lub obniża jego autentyczność, mało dotychczas wiedzieliśmy. Sądząc, że zbadanie zabytku w tym kierunku może dać podstawę dalszym pracom filologicznym odnośnie do napisu słupa, prawnym co do wyrazu justitia i wielu innym, postarałem się w czasie wycieczki mej naukowej w celach badań artystycznych zajrzeć do Konina dla zapoznania się z zabytkiem. Parę uwag jakie mi on nastręczył po za granicą mego zadania, a które pomieszczam w tej pracy, łaskawy czytelnik przyjąć raczy nie jako zamiar zaciemnienia więcej sprawy Piotra Własta, ale jako słaby przykład o ile prawda historyczna daje się wyciągnąć z badania zabytków sztuki.

Słup koniński stoi na drugim rynku miasta przy kościele parafijalnym Ś-go Bartłomieja. Kościół zwrócony bokiem północnym do ulicy, otoczony tu jest żelaznemi sztachetami, pozostawiając dość miejsca na ogródek cmentarny. Miejsce zaciszne pod murami starannie utrzymanych ścian kościoła, ustrojone klombami kwiatów, ścieszkami wśród trawników, ściąga tutaj rzadkich gości. Gościem stałym jest tu nasz słup kamienny wznoszący się na kilku kamiennych progach w oddaleniu kilkunastu kroków od kościoła. Słup w Koninie ma kształt olbrzymiego kręgla używanego do gry a przypomina rozmiarami i układem starożytne znaki drogowe. Blok kamienny z którego wyrobionym został, musiał być co najmniej 2·36 metra długim, przy grubości o·7o mtr. w kwadrat. Zakreślonym jest w swym grundrysie kołem a we wzniesieniu rozdziela się w cztery piętra to jest w podstawę, trzon i dwie pokrywy. Podstawą jest szczupły walec o·22 mtr. wysoki, przechodzący w tępy stożek, na którym poczyna się główny trzon o·84 mtr. wysoki, średnicy o·6o mtr., spo-

dem kulisty, górą ukoronowany wyskakującą płaską obręczą o 07 mtr. szeroką. To co nazywam dwoma pokrywami, jest częścią zwężającą się stopniowo i przedstawiającą jako spody dzwonów na sobie położone i rozdzielone od siebie, podobną jak powyższa, płaską obręczą tylko średnicy szczuplejszej. Górna dzwonowa forma kończy się u wierzchu za pośrednictwem cienkiej szyi kulą wydłużoną zakończającą cały słup.

Jak widzimy z opisu i rysunku pomiarowego przedstawionego na tablicy IX, słup nasz przy całej swej prostocie zachowuje logikę kształtów architektonicznych i ich następstwo. Wcięciem swem dolnem odsuwa się od podstawy i wyrasta samodzielnie, zamyka dobrze z góry dzwonowymi kształtami a swobodnie guzem wierzchnim zakończa. Tworzy pewną całość organiczną, która wytłomaczenie znajdzie najstósowniejsze w stylu romańskim, z gotycyzmem związku nie ma; byłby to romanizm co najpóźniej XII wieku. Twardość kamienia (monolitu), z którego wykutym jest, a jest nim ów piaskowiec ze wsi Brzeżna, nie dozwoliła na tę regularność jakiejby wymagać można od kamieniarza dzisiejszego, są pewne spłaszczenia u cylindrycznych części nie licujące z grundrysem kolistym, obręcz niżej położona nachyla się względnie osi pionowej, a powierzchnia kamienia w wielu miejscach pozostała bardzo chropowatą, nierówną i utrudniła wykucie napisu. Cały nasz słup, pomieszczono na kilku progach czworokątnych w nowszych już czasach; świadczą o tem użyte kamienie do tej sprawy. Zachował on się dzięki doskonałemu materyjałowi i formie kręglowej bardzo dobrze, z wyjątkiem gałki wierzchniej trochę zlizanej deszczami i śniegiem.

Jak widzimy na rysunku naszego słupa (tab. IX) dwa tylko są miejsca pierwotnie pomyślane dla napisów położyć się na nim mających. Są to owe obręcze płaskie, wygładzone stosunkowo więcej niż inne części a odpowiednie wysokością dla liter. Zdaje się jednakowoż, że po ukończeniu okucia bloku przyszła chęć do szerszej treści, która w dwu wierszach pomieścić się nie mogła. Napis na słupie zawiera cztery wiersze, trzeba było więc użyć powierzchni trzonu na jeden, części dzwonowej nad obręczą niższą na dwa wiersze. Właściwie mówiąc, napis na pierścieniu wyższym, jest rzeczą odrębną treścią, zawiera tylko datę, gdy reszta wiąże się w poetyczną całość, którą profesor Wojciechowski *(O Kazimierzu Mnichu — Pam. Akad. Umiej.* Tom V), uważa za versus elegiacus. Wobec błędów w odczytaniu tego napisu, z jakimi spotykamy się w pracach najpoważniejszych wynikłych z tego, że litery kute są niezbyt głęboko, niezawsze dość czysto a kamień niezwykle chropowaty tworzy nie raz szczerby i rysy bałamutne — uważałem za stosowne dać sumienny rysunek napisu, wykonany wedle odcisku na oryginale dokonanego. Zawdzięczam ten odcisk uprzejmości aptekarza w Koninie pana Krywulta. Rysunek wykonanym jest przezemnie przy pomocy notat robionych na miejscu (patrz tablica X), z zachowaniem właściwych spacyj. Jak widzimy, spacyje te są nierówne, kamieniarz poczynał na początku wiersza ustawiać litery gęściej, następnie gdy widział, że wiersza nie wypełni rozstawiał głoski w przesadnej odległości. Częściej zdarza się, że dla braku miejsca gubił litery lub tworzył mniej stósowne skrócenia. Kamieniarz kujący napis nie przygotował sobie pierwej rysynku aby umiarkować odstępy, jakie zachować należało — początek wiersza znaczył krzyżem, ale widocznie nie pisał na przygotowanych linijach, skoro jedne litery idą wyżej, drugie niżej, są różnice w ich względnej wysokości i pochyleniu. Litery są łacińskimi majuskułami XII wieku, mają wysokości od 4 do 5 i pół centymetrów, kute na głębokość 3 do 4 milimetrów, czasem głębiej. Możemy rozpoznać dwa lub trzy narzędzia, jakich kamieniarz do kucia napisu używał. Były to stalowe płaskie dłuta, któremi ścinał z boków w głąb każdą z liter tak, jak się to dziś robi, i inne kończaste i ostre, któremi akcentował końce liter i robił punkta między wyrazami. Niektóre z liter jak S są nakreślone bardzo swobodnie, zważywszy twardość materyjału.

Że wiersz dyktował kamieniarzowi uczony naówczas człowiek, nieulega wątpliwości, sądząc wedle formy wiersza w jednym rządku tylko kulejącego (prof. Wojciechowski), ale czy robotnik nasz był człowiekiem piśmiennym wątpić się godzi. Miesza on litery, bierze jednę za drugą, wypuszcza wyrazy i musi je wprowadzać jako poprawki w nieodpowiednie miejsca, czasem nawet dziwacznie pokrzywi literę. Tak np. na czternaście liter *C* użytych w napisie, trzy w wyrazach incarnatione, hic i punctum daje jako *E;* to znów toż samo *E* będzie dwanaście razy wyryte w formie zwykłego łacińskiego a cztery razy powtórzy się w formie scholastycznej romańskiej.

Literę *F* w wyrazie Crusfigi zastąpią dwie głoski *SP*, litera *M* zwykle normalnie oddana wystąpi raz (formula) w dziwacznym ustroju. Głoski *V* i *U* jak zwykle nie różnią się od siebie, w wyrazie Petr(us) litera *P* jest na odwrót wykonaną. Kamieniarz wypuścił w pierwszym rządku wyraz et justitiae w drugim jussit, błędy których niemógł się dopuścić autor wiersza ze względu na miarę i rytm — otóż owe et justitiae wykuł następnie wyżej i dał odsyłacz. Trudniej mu było z drugim błędem, bo dla umieszczenia jussit poświęcić musiał całą obrączkę, która pozostała gołą, a na której prawdopodobnie miał się zakończyć cały napis. Błędem kamieniarza jest złączenie dwu wierszy pierwszych (patrz u Wojciechowskiego) w jeden, i zamiast krzyżyk położyć przed Jndicat pomieścił go na końcu i poprzedził klamrą, której znaczenia nie rozumiemy. Wniosek łatwo ztąd wyprowadzić, że kujący napis rzeźbiarz nierozumiał o co chodzi, czytać po łacinie nie umiał. Tyle co do strony technicznej słupa konińskiego i jego napisu, ale nie dosyć na tem. Sprawa ta zwraca uwagę naszą na inny zabytek romański, rzeźbę w Strzelnie na Kujawach, a zwraca ze względu na znajdujący się na niej napis i pomieszczone w nim imię fundatora Piotra. W pracy mej dawniejszej o kościołach Duninowskich *(Pamięt. Akad. Umiejęt.* tom III), zwróciłem uwagę na rzeźby tympanów strzelnieńskich. Jedna z nich ma napis, którego rysunek na tablicy X poniżej napisu słupa konińskiego pomieściłem. Każdy przyznać musi niezwykłe podobieństwo między owymi napisami pod względem techniki kucia, kształtu liter a nawet owych usterek, na które zwracałem uwagę. Tak owe podwójne *E* raz jako łacińskie, to znów scholastyczne, pierwsze powtórzono pięć drugie dwa razy, przy Petr(us) jest znów odwróconem i związanem z *P*. Też same tu co w konińskim słupie znajdują się splatania liter, wpisywania w pośrodek a co najwięcej dziwi, to jednakowe skrócenie imienia Petrus tym ogonkiem zagiętym, któren się zresztą nigdzie indziej w obu napisach nie natrafia. Ważnem wielce jest i to, że kamień użyty na płaskorzeźbę jest twardym piaskowcem brzeźnieńskim a narzędzia użyte do kucia przypominają rozmiary dłut kamieniarza w Koninie kującego słup i jego napis. Wobec tego zbiegu okoliczności musimy uznać stanowczo, że oba pomniki nasze należę do jednej epoki, że wykonane były jeżeli nie przez tego samego rzeźbiarza to w każdym razie przez ludzi z jednej szkoły wychodzących. Że wzór do napisów wyszedł z wspólnego źródła — tam ów versus elegiacus tu skończony hexametr, przypuszczać nie byłoby grzechem.

Z opisaniem zabytku w Koninie mógłbym zadanie moje uważać za skończone, ale właśnie owe uderzające podobieństwo napisów, ośmiela mię do ponownych uwag, które nie wychodzą po za zakres, jaki sobie badaniem zabytków sztuki epoki romańskiej w Polsce postawiłem. Przedewszystkiem niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na osoby dwu Piotrów obu napisów. Że komes Piotr, który wystawił słup drogowy i znak władzy sądowej obok dawnego zamku w Koninie, żył w tymże czasie co Piotr fundator kościoła Ś-tej Anny w Strzelnie, dowodzi tożsamość pisma, jego błędów i sposób kucia liter na obu pomnikach od siebie oddalonych. Tu i tam kamień pochodzi ze wsi Brzeżna, z kamieniołomu bliskiego słupa konińskiego, bardzo oddalonego od miejsca, gdzie są płaskorzeźby t. j. miasteczka Strzelna. Skoro kamień i dłuto rzeźbiarza, przywiązane są do Konina i jego bliskiej okolicy, rodzi się pytanie, czy nie należałoby tu szukać miejsca zamieszkania Piotra komesa i złączyć go z osobistością wymienioną na napisie strzelnieńskim. Bo nic łatwiejszego do zrozumienia, jak, że zamiast posyłać surowy materyjał do Strzelna, gotową rzeźbę tam dostawić było można. Dozwolimy sobie zwrócić uwagę na inną jeszcze tablicę erekcyjną strzelnieńską, dotąd dobrze zachowaną na miejscu. Stylowo zdaje się być współczesną poprzedniej i przez tegoż rzeźbiarza z kamienia podobnego wykonaną. Mamy sposobnośc przekonać się o tem na odlewach gipsowych, znajdujących się w Muzeum narodowem w Krakowie, a podobieństwo w robocie uderzyło nas jeszcze przed laty za pobytu w Strzelnie. Przeznaczona dla kościoła Ś-go Prokopa, dość wiernie powtarza modelem trzymanym w ręku młodzieńczego fundatora, układ i formy istniejącego dotąd, choć pustką stojącego kościoła tego patrona w Strzelnie. Skoro więc na jednej płaskorzeźbie kościołek jest, że tak powiem, portretowany, musi nim być i na drugiej z napisem objaśniającym, że jest kościołem Ś-tej Anny. Otóż kościół klasztorny ponorbertański, na którego ścianie jest nasza tablica erekcyjna, stoi pod wezwaniem Ś-tej Trójcy (pierw jeszcze Ś-go Krzyża), ale jest dziwnie podobnym do modelu w ręku Piotra trzy-

manego. Kościół ten zachował w planie podstawy pod dwie wieże które są na modelu, ma absydę romańską i układ wydłużony. Płaskorzeźba nie mogła odnosić się ani do Długoszowego Kalna pod Izbicami, ani do Ś-go Wawrzyńca pod Kaliszem, przypuszczalnych pierwotnych siedzib norbertanek strzelnieńskich, gdyż kościoły tamte o ile je znamy z rysunku w tekach sen. Stronczyńskiego (Kalno) i w naturze (Kościelna wieś), wież żadnych z frontu nie miały a co najwięcej mogły mieć po jednej.

Wspominamy o tem podobieństwie modeli kościołów do ich oryginałów w Strzelnie dla stwierdzenia, że jeżeli kamieniarz *(imagier)* obraźnik kuł je w oddalonym Koninie, niemógłby dać wiernego wizerunku, gdyby nie robił pod okiem kierownika znającego, jak wyglądały te kościoły. Wszakże nie są te modele tak ścisłem powtórzeniem rzeczywistości, jakby się zdawało, proporcyje i liczba okien jest inna, ale dają szemat, który podyktowanym mógł być łatwo rzeźbiarzowi przez tego, co układał uczone hexametry napisów na słupie i rzeźbie. Słup drogowy stał do ostatnich czasów tuż pod zamkiem w Koninie, pierwotnie zaś prawdopodobnie w obrębie zamkowym. Reszty architektoniczne kazały nam odnieść budowę zamku do połowy XIV wieku, ale początkowo mogła ona sięgać XII, będąc drewnianą, jak wszystkie tej epoki. Że zamek ten zamieszkiwał komes Piotr napisu konińskiego, utwierdzałoby mię w tem wyrażenie hic palatinus, łatwiej stosujące się do miejsca zamieszkania wojewody, jak do pojęcia województwa w r. 1151. — Jeżeli to jest zarazem Piotr rzeźby strzelnieńskiej, szukajmy czyli nie da się on związać z osobistością Piotra Własta znanego dostojnika zmarłego 1153; o dacie tej świadczą nekrologi: wrocławski i strzelnieński zakonu premonstratensów. Rzeźbiarz średniowieczny posługuje się pewnym typem ubioru dla wyrażenia znanej mu postaci, zbliżenie dwu postaci tożsamością ubioru, świadczy, że chciał on jednę przedstawić osobę. Nagrobek Piotra Własta i jego żony Maryi, znajdował się niegdyś w kościele Ś-go Wincentego w Wrocławiu, pozostał dziś tylko rysunek jego, który znamy. Z rysunku tego i opisu wnioskujemy w brew mniemaniom drugich, którzy opata Wilhelma odnoszą do XIV wieku, że grobowiec stanął zaraz po śmierci Piotra. Leżąca na sarkofagu postać Piotra Własta ma tenże sam ubiór, ten sam charakter co figura główna rzeźby strzelnieńskiej, płaszcz równie spięty na lewem ramieniu, też same bramowania tuniki i inne szczegóły. Toby wzkazywało, że Piotrowie ci, są jedną i tąż samą osobą. W ten sposób Piotr Włast zamieszkiwałby zamek koniński w połowie XII wieku.

Kronika Piotra Własta nie donosi, gdzie przebywał ten dostojnik po powrocie z wygnania, samo miejsce wygnania nie jasnem jest dla nas. Nie wchodząc czyli rzeczywiście był oślepionym, jak twierdzą jedni na podstawie ruskich i naszych zapisek, czyli razem z prof. Małeckim sprawę oślepienia za wierutną bajkę brać będziemy, jest faktem, jak powiada kronika, że Piotr Włast wrócił do godności dawnych i żył lat siedm po powrocie z wygnania. Nie było go ani w Wrocławiu, ani w Krakowie, ale że mógł odsunąć się do Konina, gdzie dworu książęcego nie było, wskazywałyby na to pomniki sztuki, noszące wypisane imię Piotra.

Jeżeli Długosz idąc za kroniką Boguchwała przypisuje założenie opactwa strzelnieńskiego Piotrowi Własto wi w r. 1133, to nie utrzyma się to wobec najnowszego dowodu, że Strzelno jeszcze w r. 1148 należało do kanoników regularnych w Trzemesznie. Zbija to Długoszową datę, ale nieusuwa fundatora umierającego 1153 roku. P. Ulanowski najnowszy badacz początków Strzelna *(Archiwum kom. hist. Tom IV)* radby przypisać fundacyję Krystynowi, którego nazywa synem Piotra Własta i cofnąć ją do końca XII wieku. Prof. Wojciechowski mniema, że fundatorem Strzelna jest Piotr syn Wszebora znanego Palatyna u Bolesława Kędzierzawego, sam też Palatyn Mieszka starego (1176?) a ojciec Krystyna oślepionego 1217, z rozkazu Konrada [1])... Pytanie czy wobec tych wszystkich hipotez nielepiej przyczepić się do istniejącego pomnika sztuki, noszącego datę pewną tak w charakterze rzeźby jak w napisie, stojącego w związku z pomnikiem rokiem 1151 wyraźnie zaznaczonym. Ale nasi historycy pomijają w badaniach średniowiecza zabytki sztuki lub chętnie idą za głosem pierwszego lepszego archeologa nieumiejącego odcyfrować uczciwie daty pomnika jasno wypisanej, dając inną, której kłam zadaje styl rzeźby i sam kształt liter użytych. A właśnie odnosi się to do napisu słupa drogowego w Koninie, gdzie w miejsce 1151 czytają i powtarzają uparcie 1250 lub 1251.

---

[1]) *Pamięt. Akad. Umiej. Tom V wydz. filol.*

Wierny przerys napisu na słupie konińskim wykonany wedle dobrego odcisku na tab. X i sprawdzony przezemnie na miejscu, powinienby mię uwolnić od tłómaczenia się, a jednak z powodu znaku na przerysie umieszczonego po literze *C* w wierszu pierwszym, gdzie się znajduje data, zmuszony jestem do wyjaśnień. Wspomniałem powyżej, że kamieniarz kujący napis ustawiał na początku wiersza litery gęściej a w miarę jak się pokazało, że miejsca próżnego zostało jeszcze wiele, robił spacyje między literami daleko większe. Tak jest w wierszu napisu gdzie data. Dopóki niedoszedł do litery *C* oznaczającej sto, spacyje są bardzo umiarkowane, ale kiedy widział, że do spotkania się z krzyżykiem początku napisu na walcu, ma jeszcze połowę tyle miejsca co przedtem a liter niewiele, począł rozszerzać się i literami pisać liczbę ostatnią daty t. j. owe primo. Tyle co do przestrzeni między *C* i *L*, którąby domyślać się dozwalała istnienia między niemi jednej cyfry. Porównajmy odległości między literami *C. L. P. R.* i t. d. a przekonamy się, że spacyja wielka zakwestyjonowana łatwo da się wytłómaczyć. Oko badacza sądząc, że miejsce jest na cyfrę, sili się odszukać ją i korzysta z chropowatości kamienia, aby dojrzeć czego niema. Jakoż właśnie na tem pustem między cyframi *C* i *L* miejscu, znalazły się naturalne rysy kamienia, choć wobec czystego o brzegach ostrych i głębokiego obrobienia wszystkich cyfer mało znaczące, które dopomagają fantazyi i każą jej to brać za drugie *C* (sto), zarazem tłómaczyć sobie, że datą jest rok MCCLI. — Odciskiem jaki posiadam, służę każdemu dla przekonania się naocznie, że o żadnym zatarciu mowy tu niema, powierzchnia kamienia jest nietkniętą i ztąd stanowczo przeczę, iżby drugie *C* kiedykolwiek istniało. Dajemy na rysunku tab. X ślady chropowatości po *C* wprowadzające w błąd badacza, litograf oddał je jeszcze i tak trochę za wyraźnie akcentowane, ramię prawe zbliżone do *L* jest szczerbą zrobioną przez nieostrożność kamieniarza, ztąd leży bliżej tej ostatniej litery jak na rysunku i z nią się w naturze łączy. Napis leży zbyt wysoko, aby przy niewyraźnem i zamąconem chropowatościami kuciu liter z łatwością dał się odczytać na miejscu. Dziś dzięki odciskowi sprawę napisu uważam za wyjaśnioną. W dowodach naszych ważną gra rolę kamieniołom wsi Brzeżna pod Koninem. Szlachetny materyał tu wydobywany, rozchodził się na okolicę drogą wodną, wędrował jeszcze w ostatnim wieku Wartą do opactwa w Lądzie i dalej w tym kierunku. Co do drogi wodnej w okolice Strzelna, zacytujemy słowa kompetentnego autora (Surowiecki). „Obszerne łącząc się jeziora Gosławskie, Pątnowskie, Mikorzyńskie i Ślesińskie połączone są kanałem Morzysławskim z Wartą i stanowią linją komunikacyjną dziś z powodu zanieczyszczenia kanału, zdolną tylko do spławu drzewa i lekkich statków. Liniją ślesińską możnaby przedłużyć na północ, łącząc jezioro Ślesińskie z Łuszczewskim, za pomocą pogłębienia istniejącego wąwozu dowodzącego, że połączenie to istniało i tylko skutkiem obniżenia się źwierciadła wody jezior zerwanem zostało. Tym sposobem łączyłaby się Warta z Gopłem a przez Noteć i kanał bydgoski z Wisłą“. W XII wieku przypuszczać można było drogę wodną zbliżającą Strzelno z Koninem lub wsią Brzeżną; taką drogą wodną wędrowały kamienie w Niemczech do najodleglejszych katedr nadreńskich, szczególniej tuf do sklepień.

KOŚCIÓŁ PARAFIJALNY

W KAŹMIERZU BISKUPIM.

Męczeństwo pięciu braci Polaków, wiodących życie pustelnicze wedle reguły Ś-go Romualda, zapisały pod rokiem 1003 najdawniejsze nasze roczniki. Puszczę leśną którą zamieszkiwali owi eremici, gdzie według legendy miał ich odwiedzać król Bolesław Chrobry i umęczeni zostali, annaliści zapisali jako leżącą w miejscowości Kaźmierzem nazwanej. Tak ma rocznik Cystersów Kamienieckich w rękopisie wrocławskim pochodzącym z XIII wieku, tak Annales Posnanienses pochodzące z XIV stólecia. Rocznik Sędziwoja w XV wieku dodaje prope Konyn dla objaśnienia położenia osady Kaźmierz, których tyle liczy Polska, nie zostawiając wątpliwości, że działo się to w puszczy pobliskiej dzisiejszego miasteczka w Kaliskiem o dwie mile odległego od Konina. Ślady czci dla świętych męczenników tak odległej epoki, znaczą się też na tem a nie na innem miejscu budowami kaplic i klasztorów. Za czasów Długosza a następnie jeszcze za wizytacyi Vincentego de Sevé z r. 1608, istniały kaplice w mieście Kaźmierzu znaczące miejsca męczeństwa każdego z braci

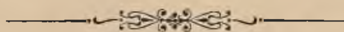
pustelników XI wieku. Na miejscu, gdzie poległ brat Jan z imienia, biskup poznański Jan Lubrański funduje w r. 1508 klasztór dla Bernardynów dotąd istniejący. W odległości ćwierci mili od Kaźmierza we wsi Bieniszewie, na wzgórku wśród lasu funduje na miejscu, gdzie święci pustelnicy mieli się wedle podania schodzić na wspólną modlitwę, kasztelan inowrocławski Wojciech Kadzidłowski klasztór Kamedułów, który dotrwał do początku naszego stulecia. Fundacyja nastąpiła r. 1678 (Rubricella z r. 1877 str. 70). — Do dziś dnia żywą jest cześć dla tych świętych w mieście Kaźmierzu i jego okolicy i nikt powątpiewać nie może, że tu a niegdzieindziej zamieszkiwali Chrobrowscy pustelnicy. Inaczej zapatruje się na tę sprawę krytyka historyczna dzisiejsza, nie rachująca się z podaniami i nie zawsze z wymownymi dowodami, jakimi są pomniki sztuki. Według mniemania, że miejscowość była w dyjecezyi poznańskiej, na podstawie żywota męczenników skreślonego przez Ś-go Brunona *(Vita quinque fratrum Poloniae)*, najnowsi historycy miejsce pobytu mnichów naszych przesuwają w inne dalekie okolice, występując przeciw mieszczeniu ich w konińskim Kaźmierzu. Pobożność ludzka nie myli się w oddawaniu czci na miejscu pobytu świętych i ich męczeństwa a urosło na niem miasto noszące nazwę książęcia polskiego, nie napróżno. Miasto Kaźmierz już w XII wieku miało kościół swój parafijalny pod wezwaniem Ś-go Marcina, świadectwem starożytności osady są zachowane jego reszty drobne, o których przyjdzie nam tu mówić. — Prawo patronatu tego kościoła przeszło z książąt na biskupów lubuskich. Darowizna wyszła od Henryka Brodatego w r. 1237. W XVI wieku Kaźmierz z okolicznemi wsiami należy do Lubrańskich, a biskup Jan ratuje spustoszały kościół parafijalny. Palą kościół Szwedzi za Jana Kaźmierza, stoi przez dwa wieki w ruinie i doczekuje się restauracyi w r. 1859.

Miasteczko leży wśród lasów na starej drodze z Kruszwicy na Kleczew do Konina. Okolica to jezior z tem wejrzeniem co mówi o dawnych nieprzebytych puszczach. Pokazują się nierzadko wielkie dęby i sosny w pobliżu Kaźmierza; na wzniesieniu wśród lasów świecą malownicze reszty klasztoru kamedułów z kościołem. Na wstępie do osady, wita nas z dala klasztorek bernardyński, wśród kęp drzew błyszczący ceglanymi dachy. Miasteczko jest niewielkie, coś podobnego do rynku, obudowane jest z rzadka domkami bezpiętrowymi; w głębi widać kościół parafijalny obok traktu, co z miasteczka wyprowadza ku wschodowi. Kościół stoi równolegle do drogi na lekkiem wzniesieniu, które zdaje się być nasypem sztucznym, jest budową wydłużoną w kierunku linii świętej. Zewnątrz przedstawia się jako pomnik który przez czas ucierpiał wiele, przodkową część ma przymurowaną cegłą, gdy boki ogołocone z tynku wskazują pierwotność kamienną; ale co za ich stan smutny! Klecone są z bloków eratycznych ciosanych, z dzikiego kamienia i cegły. Przedewszystkiem ściany po nad fundamentami mają granit raz nieregularnie, to znów dobrze skantowany; wyżej nad nim jest cegła ze śladami tu i owdzie testowania, lub poprostu klecona na wapnie, na dawniejszych poszczerbionych ścianach. Ztąd też wśród części ceglanej zawadzi cios pojedyńczy, to znów w kamiennej jeden i drugi kamień sterczy za nadto z przed lica ściany. Spostrzegamy w ścianie południowej, ślady drzwi gotyckich z pięknym w kamieniu kutym herbem Godziemba (patrz tab. XII). Wnętrze przedstawia się jako jednonawowe pokryte pułapem, prezbiteryjum sklepione ma na ścianach lizeny, ściany przechodzą wprost w zamknięcie półkoliste, które absydą nie jest. Widać to zewnątrz, że ta część jest ceglaną, a jednak ślady granitowej absydy pozostały u dołu zamknięcia półkolnego. Śladem jest dawny poszczerbany cokuł i część niewielka ściany nad nim się wznosząca, stanowiąca odsadzkę od nadbudowy ceglanej. Żałuję, że nieprzyjemność jaka mnie spotkała w Kaźmierzu, ze strony podrzędnych osobistości władzy rządowej, wstrzymała mię od zdjęcia choć w przybliżeniu planu absydy i jej rozmiarów. Średnica półkola starej absydy, mogła mieć około 4·50 metra. Część przodkowa kościoła wykazuje jego przedłużenie od zachodu w epoce nam bliższej. Bronią jej dwie szkarpy narożne odpowiednie innym u ścian bocznych, wykonane w części z cegły w części z kamienia, ale charakteru stylowego nieposiadające. Z nad frontonu wyrasta naddatek w kształcie wieżyczki, rzecz ta nowszych czasów dziełem. — Światło wpada do nawy trzema oknami zamkniętemi półkolisto, które widocznie są powiększeniem niezgrabnem dawnych otworów bocznych. Ani w sprzętach ani w nagrobkach nic mię nie uderzyło, coby zasługiwało na wspomnienie; udało mi się za to dostrzedz pewne rysunki na starych ciosach użytych do cokułu nowszych

szkarp, które zdały mi się świadczącymi o XII stuleciu. Na tejże XII tablicy, znajdziemy je powtórzonymi; będzie raz wyrytym krzyż równoramienny ustawiony na dwu progach, z jakim spotykamy się na tympanonach romańskich wskazanej epoki kościołów, innym razem znajdzie się koło z krzyżem u góry poprzedzone kreską pionową i punktem. Nie zdaje mi się, aby to były granitowe ciosy, ale są to znów owe piaskowce z Brzeżna tak zbliżone barwą i ziarnistością twardej powierzchni, do obrobionych bloków eratycznych.

Jak widzimy z opisu stanu pomnika, nie należy kościół w Kaźmierzu do zabytków, któreby zasługiwały na szczególniejsze uznanie dla swego piękna, ale przynosi świadectwo o starożytności osady Użycie granitu polnego za wątek budowy, ślad absydy, rysunki na ciosach wszystko przemawia za XII wiekiem. Podanie o Piotrze Właście jako fundatorze czepia się i tych murów, co pewniejsza, że kościół ten zbudować mogli dziedzice miejsca, książęta Wielkopolscy. Wiemy, że r. 1237 Henryk Brodaty książe wrocławski darował biskupom lubuskim miasto Kaźmierz z 14 wsiami okolicznemi (*Baliński star. pol.* T. I str. 165). Dobra te według Liber beneficiorum Łaskiego, kupił od biskupów lubuskich Mikołaj de Lyubrancz wojewoda poznański i od XVI wieku do tego rodu należały. Jakoż widzimy i kościół nasz parafijalny otoczony opieką brata Mikołaja, znanego biskupa poznańskiego Jana Lubrańskiego. On to w r. 1512 kościół ten z gruntu zreparował i to co ceglane w znacznej części z owych czasów pochodzi. Świadectwem pozostał herb biskupa tego Godziemba, powyżej wspomniany.

A kiedy mowa o biskupie Lubrańskim niepodobna pominąć milczeniem innej jego fundacyi religijnej w Kaźmierzu. Jest nią klasztór bernardynów, zachowany dotąd w swych murach z czasów fundacyi i przedstawiający niezwykle piękny układ klasztorny z XVI wieku. Od frontu ma on mur i bramę przez spód wieży wprowadzającą po schodach na dziedzińczyk otoczony arkadami na filarach. W galeryjach tych są obrazy stacyj. Czwartą ścianę zamyka front piętrowego klasztorku, z pośrodku którego występuje w dziedzińczyk prezbiteryjum klasztornego kościołka. Gotycka to ceglana budowa, opięta szkarpami, układ cegieł ma polski, rozmiary ich 0·27—0·09—0·12 — glify w oknach ceglane, gzymsów brak. U ramion drogi krzyżowej, znajdują się wejścia do obu krużganków wewnętrznych klasztoru, po stronach środkowego kościoła. W klasztorze spotykamy się z pięknemi odrzwiami kamiennemi z epoki końcowej gotycyzmu z napisem gotyckim świadczącym, że je fundował nasz biskup poznański 1508 r. Rysunek ich wymiarowy posiadam w mych tekach. Wnętrze kościoła jednonawowego ma sklepienie bogato ożebrowane, a snopy żeber spadają na obszerne kroksztyny, podobnie jak w kościele Ś-go Witalisa w Włocławku.



KOŚCIÓŁ KLASZTORNY W CZERWIŃSKU

NAD WISŁĄ.

Tablica XI, XII, XIII.

Napisał

WŁ. ŁUSZCZKIEWICZ.

I.

Nasze najważniejsze pomniki architektury romańskiej nie zawsze dochowały się nam w tym stanie, w jakim pragnąłby je mieć dla swoich celów badacz dziejów sztuki. Nie tyle zniszczone są one swem długiem istnieniem w warunkach klimatycznych mniej przychylnych, ile źle zrozumianą restauracyją w epokach nie mających uszanowania dla średniowiecznego piękna. Odnośnie do naszych romańskich kościołów musimy przyznać, że układ ich nie mógł się godzić z wymaganiami kultu XVII i XVIII w. Drewniane pułapy naszych budowli XII wieku już dawniej ustąpiły miejsca sklepieniom, potrzeby odosobnionego prezbiteryjum, zakrystyi i skarbca, pomieszczenia wielkiej liczby ołtarzy, siedzeń księżych i t. p. wprowadziły forsowne zmiany w programie pierwotnym romańskiego kościoła. W zamiarze odmłodzenia ścian kościelnego wnętrza, ubierają je aparatem barokka, pilastrami i gzymsowaniem gipsowem, niegodzącemi się z powagą stylu odległych czasów. Oto dla czego zginęły starożytne wnętrza kościołów jak w Tumie pod Łęczycą, w katedrze Płockiej, w Mogilnie, w Tyńcu, Sieciechowie i t. p., że dziś potrzeba osobnej umiejętności, aby z reszt zachowanych, ułomków dostrzeżonych w zakątkach tych wnętrzy, z kawałków pozostałych gzymsów umieć odtworzyć sobie myśl pierwotną budowniczego XII lub XIII stulecia. — Jeżeli jednak przyjdzie kiedyś historykowi sztuki spojrzeć, jak się kształciła u nas architektura kościelna w epoce stylu romańskiego, wykryć jej genezę, ugrupować pomniki w pewne działy — potrzeba mu będzie materyjału opracowanego umiejętnie, a więc stanu pierwotnego pomników odtworzonego w rysunkach z odrzuceniem dodatków późniejszych. Badacz gromadzący materyjał, który pragnie dać stosownym przyszłemu historykowi, musi dotrzeć osobiście do pomnika, by odnaleść nie jedną rzecz, którą oko niewtajemniczonego pominie a która służyć może za ważną wskazówkę. Piszący studyjum o zabytku architektury romańskiej musi sam posługiwać się wiedzą zdejmowania rysunków pomiarowych lub czuwać nad niepowołanym do badania architektem, zdejmującym plany pomnika. Pisząc te słowa, mam na myśli dwa wspaniałe zabytki romańszczyzny XII wieku: kościoły w Tumie pod Łęczycą i klasztorny w Czerwińsku, o którym sądząc z dzisiejszego stanu ich wnętrzy, przerobionych w XVII wieku, nieprzypuszczalibyśmy ile mają z sobą wspólności w układzie planu i rozmiarach. Obadwa z granitowych eratycznych zbudowane bloków z dwiema wieżami od frontu, zakończone trzema absydami mają i to wspólne, że za posadę swą obrały miej-

sca, które średniowiecznym przynależałyby zamkom. Zajął z nich pierwszy płaską okolicę moczar, drugi na nadwiślańskim odosobnionym stanął wzgórzu; tamten znaczy ślad przed wiekami istniejącego opactwa i urasta w kolegijatę, ten bogaci się z chwilą, gdy osiędą na górze mnichy przybyłe z dalekich stron świata.

Należało do obowiązków komisyi akademickiej historyi sztuki, aby opracowawszy kościół w Tumie (patrz *Sprawozdania* Tom I, Zeszyt IV) zajęła się Czerwińskiem. Odległość miejsca i pewne okoliczności wynikłe ze stosunków chwili i pobliża fortecy, nie zachęcały do tak koniecznej wycieczki. Potrafiliśmy usunąć trudności, a skromny rezultat badań na miejscu przedstawiamy czytelnikowi w niniejszej pracy.

Żadna okolica dawnej Polski nie miała takiego prawa szukania obronnej podstawy, pod mający się budować kościół lub klasztór, ile Mazowsze. Prawda, że i gdzieindziej czyniono wybór miejsca na kościół lub katedrę zależnym od obronności, budowano je w obrębach zamków, ale tu pokazuje się potrzeba obronności i w epokach, w których niema obawy zwrotu miejscowej ludności do pogaństwa, ale jest się w otoczeniu i bliskiem sąsiedztwie Prusaków, Litwy, Jaćwieży a później Krzyżaków. Jest też Mazowsze krajem grodów od najdawniejszych czasów: świadczą o tem dziś jeszcze liczne nasypy i grodziska. Szczególniej gromadziły się one na prawym brzegu Wisły, zostawiając pamięć o sobie u kronikarzy i historyków naszych. Że takim grodem jeszcze przed ufundowaniem klasztoru w XII wieku był Czerwińsk, że nazwisko starszem jest i więcej ma związku z obronnem miejscem niżeli z instytucyją kościelną, dowodzi tradycyja miejscowa i ślady dochowane wałów i nasypów na wzgórzu obok miejsca zajętego przez budynki. Drobna forteczka na tym nadwiślańskim pagórku zatrzymywać mogła łatwo płynących Wisłą i bronić przeprawy rzecznej. Nic też dziwnego, że Jagiełło idąc na wyprawę pruską, która się miała zakończyć zwycięstwem pod Grunwaldem, pod osłoną grodu Czerwińskiego gromadzi zastępy i tutaj po zbudowanym na łodziach moście przechodzi Wisłę. Obok klasztoru i kościoła, długo jeszcze na tem wzgórzu utrzymuje się mieszkanie książęce, w niem też umiera wedle Długosza (*Hist.* p. 876) r. 1291 Konrad II syn Ziemowita.

Niewielką osadą liczącą zaledwie kilkadziesiąt domków przeważnie drewnianych jest nasz Czerwińsk, położony u prawego brzegu Wisły, tuż w pobliżu wzgórza z dawnym klasztorem i kościołem, któremu właściwie nazwisko to przysługa. Miasteczko nigdy większego znaczenia nie miało, za to słynął klasztór po całym Mazowszu, a dla cudownego obrazu w kościele swym Jasną górą mazowiecką był zwany. I słusznie, bo wyrażenie czerwony, zkąd Czerwińsk, jasności jest synonimem. Płynącego Wisłą już z daleka uderzał swą wyniosłością wzgórek znaczny, pionowo niemal do wody spadający a świecący na wierzchu jasnemi budowami prastarej instytucyi zakonnej. Na drodze do Płocka, odległego ztąd o 6 mil, spotyka się podobne wzgórze z miasteczkiem Wyszogrodem.

Z Czerwińskiem związana jest historyja jednego ze starożytnych opactw kanoników lateraneńskich w Polsce, którego początkowe dzieje wiążą się z epoką niemal współczesną zaprowadzenia wiary chrześcijańskiej. Nigdy nie bałamucą więcej analiści i pisarze dziejów, jak pisząc o powstaniu Czerwińska. — Boguchwał przypisuje założenie klasztoru Piotrowi Włastowi, *Spominki płockie* odnoszą czas fundacyi do roku 1055 i czynią jakiegoś Alexandra bisk. płockiego fundatorem: „fundavit ecclesiam in Cyrweńsko ad honorem beatae Mariae virginis“ (*Monumenta Pol. III* str. 119), Paprocki (*Herby rycerstwa* str. 197) przyznaje to Włochowi Paschalisowi r. 1077 na podstawie jakiegoś katalogu opatów. Wszystko to dzisiejsza krytyka historyczna obala i wiąże słusznie z pracą nad początkami biskupstwa Płockiego, w którego dyjecezyi leżał Czerwińsk. — Przywileje bowiem opactwa Czerwińskiego, jakkolwiek w kopijach doszły szczęśliwie naszych dni i wznacznej części publikowanymi zostały, niezawierają ani daty fundacyi pierwotnej, ani imienia fundatora. — Jest dzisiaj rzeczą dowiedzioną, że kanonicy regularni lateraneńscy nie mogli znaleść się w Trzemesznie za czasów Mieczysława I, jak do niedawna stale utrzymywano, ani być już r. 1055 osadzeni w Czerwińsku przez mniemanego Alexandra Paschalisa biskupa płockiego, jak utrzymuje Długosz, zakon bowiem pod tą nazwą nie istniał przed końcem XI wieku. Iwo biskup z Chartres około r. 1078 po raz pierwszy luźny stosunek kanoników przy katedrach starał się zreformować po zakonnemu, wznawiając regułę Ś-go Augustyna, o której zapomniano już dawno.

Nazwa kanoników regularnych występuje w bullach papieskich nie wcześniej jak od czasów Urbana II (1095), a dopiero Inocenty I oddał zreformowanym kanonikom katedrę lateraneńską, ztąd też Anastazyjusz IV (1153—1154) wyraża się o zakonie kanoników lateraneńskich jako niedawno powstałym (nascitur). *(Encykl. kościel. warszaw.)*. Kronika opactwa N. Panny na Piasku w Wrocławiu (w Stenzla *Scrip. rer. sil. II 159*) donosi, że do tego miejsca przyszli kanonicy lateraneńscy z Arovoise we Francyi, gdzie zakon zreformował się w r. 1090. Wszystko zatem przemawia, że wcześniej niż na górze Sobótce, niemogli być kanonicy lateraneńscy w Czerwińsku, zatem i data zapiski płockiej jest fałszywą. Pomimo twierdzenia Boguchwała o fundatorze klasztoru Piotrze Właście sprawa ta nie jest uwzględnioną w późniejszych potwierdzeniach fundacyi. Bulla Adryjana IV (Gawarecki *Opis ziem. wysz.* str. 32) z r. 1155 niezapomina o ofiarodawcach dla klasztoru czerwińskiego pojedyńczych wsi, jakim był ów comes Bartholomeus cum uxore et filiis — o Piotrze Właście († 1153) przemilcza. Przez cały wiek XIII przywileje klasztoru wrocławskiego nie przestają wspominać Piotra Własta, jako fundatora opactwa tego, byłaby się więc i w Czerwińsku ta pamięć zachowała. Boguchwał myli się tu co do klasztoru tego, jak myli co do Sulejowa i Mstowa.

Bulla Adryjana IV wylicza posiadłości i majątek klasztorny z r. 1155, a przyjmuje pod opiekę opactwo na prośby Gwidona przeora zgromadzenia w Czerwińsku. W wyliczeniu dochodów przeważają nad majątkiem ziemskim liczne dziesięciny i prebendy, co oznacza fundacyją biskupią, występuje zaś jako hojny dobrodziej Henryk książe Sandomierski. Imię biskupa płockiego Alexandra wiążą z fundacyją wspominki płockie i zapiski sochaczewskie; rozchodzi się więc, kiedy to nastąpić mogło. Wbrew twierdzeniom Długosza, na którym opierali się późniejsi historycy biskupstwa płockiego, badania najnowsze wyjaśniły, że założył to biskupstwo najprawdopodobniej Bolesław Śmiały albo następca jego Władysław Herman. Krytyka dzisiejsza zaprzecza istnienia czterech pierwszych mniemanych biskupów płockich pochodzenia włoskiego i składa dowody pewne, że za pierwszego biskupa, który zasiadł na katedrze płockiej, uważać należy Stefana wedle Długosza rządzącego dyjecezyją przez lat jedenaście od r. 1088 do 1099 (Dr. Kętrzyński *w M. P. V 430)*. Zaprowadzenie biskupstwa, mogło nastąpić na skutek listu papieża Grzegorza VII do Bolesława Śmiałego, w którym wyrzuca papież małą liczbę biskupsw w Polsce i rzadkie parafije, przez co służba boża opieszale jest sprawowaną. Czwartym z rzędu biskupem płockim jest nasz Alexander, żyjący za czasów Bolesława Krzywoustego. Dziejopisarze dodają mu rodową nazwę Dołęga, która przechodzi w godło rodowe czyli herb. Wiadomo, że biskup ten buduje gmach katedralny na górze zamkowej w Płocku, którego granitowe ściany dotąd oglądamy, ukończony święci w r. 1144, chowa w jego grobach króla Bolesława Krzywoustego. Zna go historyja sztuki, jako fundatora drzwi brązowych przeznaczonych do katedry swej, dziś w Nowogrodzie znajdujących się. W bliskich stosunkach z królewskim dworem zamieszkującym w tych czasach miasto *Płock*, z dworem o kulturze podniosłej przez stosunki żony królewskiej Salomei; pobytem Ś-go Ottona, gdzie kapelanem jest Leopard sławny rzeźbiarz, należy biskup Alexander do postaci niezwykłych, kochających sztukę i budujących wiele. — Według katalogu biskupów, obrany roku 1130, umiera 1156 roku. W tym więc przeciągu czasu ufundowanym został klasztór w Czerwińsku, a jak zobaczymy, struktura kościoła dotąd zachowana do tej należy epoki. Dziwnym jest zbiegiem okoliczności, że w chwili poświęcenia w r. 1161 pokrewnego mu stylem kościoła w Tumie łęczyckim, kiedy wszyscy niemal książęta polscy i dostojnicy kościoła, zebrali się w Łęczycy na tak wielką uroczystość, myśl o odległym niedawno ufundowanym klasztorze zajmuje umysły i wywołuje ofiary dla czerwińskiego opactwa. A więc, nasamprzód Bolesław Kędzierzawy, książe polski, dla zbawienia swej duszy oddaje na wieczną własność kościoła najświętszej Bogarodzicy Maryi w Czerwińsku (in Czirwensk) wsie Zaskowy, Pomichowo i Komsin, z przynależnościami, wieś Parleń z Radoszewiczami etc. etc. Brat jego Henryk, książe sandomierski, dobrodziej Czerwińska z lat dawniejszych, darowuje wieś Zuzelą z targowiskiem i przewozem i pewne udziały (sortes). *(Codex min. Pol. Tom II ed.* Piekosiński). Między świadkami znajduje się i następca Alexandra na stolicy biskupiej płockiej, Wernerus episcopus Mazoviensis.

Pokrewieństwo w układzie planu i doborze

materyjału kościołów w Tumie i Czerwińsku jest dla mnie wystarczającym dowodem powstania obu w jednym czasie i tem więcej przemawia za fundacyją biskupa Alexandra dla Czerwińska. Ale to nie dosyć; jest rzeczą pewną, że katedrę płocką przebudowuje on w tym czasie i święci 1144 roku; ta budowa w części dotąd dochowana ma niezaprzeczoną z powyższymi budowlami analogiją. Zważywszy, że tak Czerwińsk jak Łęczyca leżą w promieniu 7 milowym od Płocka, łatwo zauważyć, że architekci płoccy ukończywszy katedrę przenieść się mogli do powyższych miejscowości dla budowy kościołów.

Jest bowiem Płock już od początku XII stulecia ważnym ogniskiem sztuki, a czynność ta potrwa tu dłużej. Władysław Herman i Krzywousty budują wiele, z Płocka wychodzi myśl o drzwiach brązowych gnieznieńskich i nowogrodzkich, gdziekolwiek one robione były. O nagromadzonych skarbach na dworze książęcym, o hojności w szafowaniu przedmiotów złotych i srebrnych, kosztownych tkanin, daje nam wiadomość relacyja mnichów w Zwiefalten. Owe krzyże złote, aparaty kościelne, nalewki, skrzynki z kości słoniowej i t. p., które wdowa po Bolesławie Salomea ofiaruje do odległego klasztoru, mogły w znacznej części wykonanemi być na dworze płockim. Wszakże kapelanem królewskim jest Leopard rzeźbiarz statuariae artis peritus a uwaga przy opisie kapy kosztownej, że jest ozdobioną wedle gustu owego polskiego narodu: secundum morem gentis illius auro incastellatum niedozwalają wątpić, że wiele kosztowności wykonywano na miejscu w zamku książęcym, że tu byli hafciarze i złotnicy (patrz Przeździeckiego: *Ślady Bolesławów* str. 58). — I ów kielich z pateną fundacyi Konrada (1191 † 1237) dla katedry płockiej z rytemi postaciami rodziny książęcej, mógłby świadczyć o przedłużonym żywocie sztuki w Płocku. Napady na Płock Prusaków i Pomorzan a następnie Litwinów pod Mendogiem (1260), niszcząc doszczętnie stolicę Mazowsza, zagubiły wszelki interes sztuki. Ale wracamy do Czerwińska. Z przywileju Konrada księcia Mazowieckiego z r. 1222, wydanego w Trojanowicach, dowiadujemy się o wolnościach nadanych majątkom kanoników regularnych przez Bolesława Kędzierzawego i Kaźmierza Sprawiedliwego. Opiekuje się nimi Grzymisława żona po Leszku i znać, że Czerwińsk w smutnym znajduje się położeniu, ze względu na napady pogan i przywłaścicieli majątków. Oto co pisze księżna w przywileju z r. 1229 wydanym na zjeździe przy Pilicy: quum sacrosancta mater ecclesia de Czyrwensko non solum hostili ferritate, verum etiam falsi christiani pravitate cottidie (sic) cernitur pertubari igitur ego Grimisa..... compatiens afflictioni prenominate ecclesie pro remedio anime viri mei Lesconis... potwierdzając dalej darowizny Bolesława IV i Henryka z r. 1161.

W Lutym 1254 r. bawi w Czerwińsku nuncyusz papieski Opiso, który w imieniu papieskiem bierze w opiekę dobra i klasztór i poleca arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i opatowi Cystersów w Wąchocku strzedz i bronić własności zakonników czerwińskich. Zdaje się, że bogactwa samego kościoła w Czerwińsku nie bardzo kusiły najezdców Mazowsza w ciągu XIII wieku, skoro w liczbie zdobywanych miast i zamków nie jest przez kronikarzy wymienianym. Być może, że broniła klasztoru czerwińskiego natura położenia i forteczne umocnienie, niedozwalające Pomorzanom, Prusakom i Jadźwingom kusić się o zdobycie. Raz tylko dochodzą nas wieści o obronieniu się zebranej szlachty w murach Czerwińska w czasie napadu na Mazowsze litewskiego Mendoga. — Bielski pisze pod r. 1260, że Stroynat „pociągnął ku Czerwińsku, gdzie ludzie wszystkie posiekał na zamku a drugie popalił, białogłowy tylko pobrał", ale czy to do naszego odnosi klasztoru, twierdzić nie mogę.

Zakon kanoników lateraneńskich, jaki wprowadził biskup Alexander Dołęga do Czerwińska, nie jest ascetyczno-rolniczym cysterskim, ani rolniczo-duszpasterskim, jak norbertański. Zakon nasz trzyma się więcej biskupich stolic, lubi do gotowych przybywać gmachów klasztornych. Z góry Sóbotki, gdzie ich umieścił Piotr Włast w XII wieku przenoszą się wkrótce do Wrocławia; są kanonikami lubiącymi przypominać sobie stanowisko swe dawne, kiedy siedzieli przy katedrach. Co robią w odległym od Płocka Czerwińsku? dla czego tu ich pomieszczono? są to pytania, na które trudna dziś odpowiedź. Rodzi się domysł, że pochodzić mogą ze skasowanej abacyi łęczyckiej lub znaleźli się tutaj po sekularyzacyi biskupstwa płockiego, której domyślają się podobnie jak krakowskiego za Władysława Hermana. Część miasta Czerwińska, należała do ostatnich czasów do biskupstwa płockiego; czyżby cały Czerwińsk miał być własnością jego

przed założeniem klasztoru? i na to niema odpowiedzi.

Zkąd powołani zostali zakonnicy do Czerwińska objaśnić mogą późniejsi pisarze dziejów i imiona znane z dyplomatów pierwszych opatów. Paprocki *(Herby rycerstwa)* ma ich za francuzów: „Fabrald i jego następca Gwido oba byli Francuzowie, czego w onym klasztorze jest pewne świadectwo w katalogu opatów“ (str. 197). Tego Gwidona wspomina bulla Adryjana IV w r. 1155. Spotykamy się z nim w dokumencie Konrada z r. 1222 wydanym w Trojanowicach, jako żyjącym za czasów Bolesława Kędzierzawego; podczas spisania dokumentu był opatem Fulcold (zapewne Foucault). Spotykamy opatem Gierałda (zapewne Gérard) i Kadrona proboszczem (1387 dypl.). Za tem pochodzeniem francuskiem przemawiałby zabytek XII wieku tak zwany relikwijarz Czerwiński, któren ogłosiły przed laty: *Wzory sztuki średniowiecznej i odrodzenia.* Niema on żadnych napisów, ale z roboty i stylu uznać go należy za wyrób z Limoges. Świadectwem jest tu szlachetność rysunku figur i ornamentacyi, charakterystyczne gwoździe mocujące blachę do drzewa przeistoczone w główki świętych postaci i barwy delikatnie położonej emalii: niebieskiej, zielonej, białej i fioletowej.

A teraz słów parę przychodzi nam zanotować, co do historyi przebudowywań kościoła i klasztoru, pouczają nas o tem tablice nagrobkowe w kościele zachowane. Zmarły w roku 1538 opat Jakub Kula a Sobole herbu Roch, był pierwszym który kościół zasklepił, pododawał zazębiane szczyty i zbudował gotycką basztę przed kościołem. Drugim był Mikołaj Szyszkowski zarządzający opactwem czerwińskiem, który r. 1633 kościół „starożytny niezgrabną budowę, trudem i ogromną pracą z ciosowego kamienia wzniesiony i już ruiną zagrażający przerobił, nadając mu kształtniejszą powierzchowność. Ołtarz wielki z figurami ŚŚ. Wojciecha i Stanisława wystawił“. Tak odnowionemu kościołowi przybyła sława cudowności. Niejaki Łukasz malarz z Łowicza powołany dla prac malarskich do Czerwińska odmalował obraz na płótnie N. Panny na wzór rzymskiego w Sancta Maria Maggiore. Obraz ten długi czas w schowaniu będący około r. 1647 okazał się cudownym i za takowy uznanym został w r. 1648 przez królewicza Karola Ferdynanda biskupa płockiego. Pomieszczono go też w wielkim ołtarzu i dotąd się tu znajduje. Przed jakim obrazem złożył w Czerwińsku król Jagiełło wotum srebrne i szyszak, dochowane na miejscu do roku 1819 nie jest wiadomem. Wiek XVIII przynosi nam zmiany w budowlach klasztornych; opat Fabijan Zdzięborski około 1740 roku „wygodne mieszkania dla księży zreformował, w kościele różne ozdoby poczynił, nadto do skarbca potrzebne do opackiej celebry sprzęty sprawił“ (Gawarecki). Następcą jego na opactwie jest uczony ks. Mateusz Kraszewski autor pracy rękopiśmiennej: *Nova et vetera dc thesauro antiquissime ecclesiae b. v. Mariae de Czerwińsk etc.*, której jednakowoż odszukać nie umieliśmy, znał ją Gawarecki. Kasacyja klasztoru księży kanoników laretaneńskich w Czerwińsku nastąpiła w r. 1819. Opuszczony klasztór zajęły Norbertanki przeniesione tu z Płocka — kościół jest parafijalnym miasteczka i okolicy. Gmach opactwa opustoszał, kościół podtrzymuje gorliwy proboszcz ks. Żórawski, ostatni restaurator prastarego budynku.

II.

Jeżeli zbliżając się Wisłą od strony Warszawy do Czerwińska, zachwyca nas już z daleka widok wzgórza nadwiślańskiego z kościołem imponującym swymi wieżami i wychylającemi się z pośród drzew zabudowaniami klasztornemi, widok tak malowniczy przy zachodzącym słońcu, to powiedzmy szczerze, badacz sztuki doznaje wielkiego zawodu znalazłszy się na górze u stóp kościoła. Jest on mimowolnie uprzedzonym, że w miejscu tak odległych czasów, spotka się ze średniowieczem, z budowlami noszącymi piętno XII i następnych wieków, z czemś co cysterskie XIII wieku choćby z daleka przypomniało klasztory. Spotyka go zawód, widzi się te pustki w placach niezabudowanych wzgórza, ten bezstylowy klasztór, że całą pociechą naszą byłyby te dominujące dwie wieże

kościoła z bloków eratycznych wzniesione, gdyby znów ich blaszane szczyty nie oburzały swą banalnością nadto nowożytną. Powoli uspokaja się badacz, znajduje, że nie brak wskazówek, które dozwolą mu gmach kościelny odtworzyć sobie w pierwotnej czystości, że te place puste potrafi zapełnić przynależnościami do klasztoru, będącego przed wiekami o a z ą kultury.

Wzgórze czerwińskie, na którem zasiadł kościół wraz z klasztorem, nie jest tak odosobnionem, jak się zdaje, zbliżając od Wisły; spada ono łagodnie od strony wschodniej, od południa rozdziela je wąwóz od pagórka, na którym rozłożyło się miasteczko. Droga w górę biegnie tym wąwozem około murów okalających dawne klasztorne ogrody i wyprowadza na płaskowyże od wschodu. Stoimy przed otwartą bramą wprowadzającą na pierwszy dziedziniec klasztorny, mamy wprost widok na tylne zakończenie kościoła z wieżami na drugim planie, na lewo jest ruina o p a c k i e g o p a ł a c u w charakterze XVIII wieku, jednopiętrowa to budowa a obok kościoła tuż na lewo zabudowania klasztorne z furtą. Niewielki domek na prawo, jest mieszkaniem dzisiejszego proboszcza. Drobny rysunek G e r s o n a przy pięknym artykule artysty tego zatytułowanym „Powiśle“ *(Tyg. powszech. R. 1885 N. 23)* daje dokładne pojęcie, jakim się przedstawia Czerwińsk od wschodu. Kościół klasztorny stoi bokiem północnym odosobniony, przed frontem jego w niewielkiej odległości natrafiamy na wieżę czworokątną, budowę ceglaną w rodzaju toruńskich, dołem otwartą, zkąd biegną schody kamienne na dół ku Wiśle (widok u Gersona tamże). To droga do parafijalnego kościoła z miasteczka Czerwińska — zamykają od zachodu plac kościelny: mury dawne i jakieś budynki użytku gospodarczego (dawny browar) i znów od północy plac pusty z stodołą, rząd niskich stajen i bramka wyjezdna na świat ku W y s z o g r o d o w i. Zostaje jeszcze miejsce na ogrody księdza proboszcza wysunięte na wzgórzu w stronę północną. Widok na okolice wspaniały z tego wzgórza klasztornego. Zginęły ślady dawnej świetności opactwa. Próżno oko śledzi pytając się o zamek, który zamieszkiwali książęta mazowieccy, i pragnie zapełnić puste przestrzenie czerwińskiego wzgórza budowlami niezbędnemi dla kanoników lateraneńskich, posiadaczy znacznego rolnego gospodarstwa. Na szczęście udało nam się odnaleść rycinę, niezwykle rzadką z XVII wieku, która choć w części pragnienia nasze zaspokoić jest w stanie. Znajduje się ona w zbiorach P. L u d w i k a M i c h a ł o w s k i e g o w Krakowie, którego przyjaźni zawdzięczam jej użycie. Dozwoliłem sobie korzystać z niej dla wykonania dołączonego widoku C z e r w i ń s k a. Wielka rycina, o której mowa, o ile rzadką jest i ciekawą, o tyle w wykonaniu wykazuje nieudolność sztycharza polskiego XVII wieku. Widok klasztoru czerwińskiego jest cząstką drobną, główną treścią ryciny są: obraz cudowny N. P a n n y C z e r w i ń s k i e j i doznane cuda. Pierwszy stanowi środek ryciny, w około rozłożyły się przedstawienia cudów w 10-ciu maleńkich obrazkach, wota napisowe i figuralne, oraz popiersia ŚŚ. Augustyna i Antoniego, jako kanoników regularnych. Widok Czerwińska w formacie wydłużonym znajduje się poniżej tego wszystkiego, przyczem napis odnoszący się do sztychu: K r ó t k a h i s t o r y j a etc... te się cuda poczęły r. p. 1647 die 5 A u g u s t i, o b r a z t e n w s c h o w a n i u b ę d ą c y r. 1647 d o w i e l k i e g o o ł t a r z a p r z e n i e s i o n y. Sztych wykonanym był w Czerwińsku, jak poświadcza podpis: T a b(u l a) e x s c u l p t a i n C a n o n. C z e r v e n. A n n o 1672 d i e q u i n t a A p r i l i s — sztychował S. A. L. Pr(ior) C(z e r v y n e n s i s). — Rycina ma dla nas interes ze względu na widok klasztoru pochodzący z XVII wieku. Jakkolwiek nie tęgi rysownik go wykonał, wszystko przemawia za tem, że zdjętym jest z natury. Świadczy o tem samo rozpołożenie budynków zgadzające się ze stanem obecnym; cechy stylowe kościoła i istniejących dotąd gmachów przemawiają za autentycznością rysunku. Rysunek załączony jest kopiją powyższego sztychowanego widoku Czerwińska o tyle zmienioną, ile tego wymagały warunki dzisiejszej sztuki i podobieństwo z istniejącemi częściami opactwa — resztę zachowaliśmy jak na rycinie.

Widok nasz przedstawia zabudowania opactwa czerwińskiego, na szczycie wzgórza od strony zachodniej tj. od Wisły, zdjęte ze wzniesienia, jakoby w perspektywie ptasiej. Widzimy pośrodkiem obrazka (A) k o ś c i ó ł k l a s z t o r n y tytułu N. Panny z dwoma wieżami od frontu i wejściem głównem, (G) z a b u d o w a n i a k l a s z t o r n e w kwadrat ujęte po stronie prawej a w głębi (D) g m a c h o p a c t w a, który dziś w części się zachował, ale nie zamieszkały. Po przed frontem kościoła spotykamy (P) w i e ż ę c e g l a n ą *(rohbau)*, o której wspominaliśmy powyżej jako przypominającej toruńskie budowle początku XVI wieku. (Rysunek

u Gersona jak niżej). Wieża ta służy jako broniąca otoczenia murem, jest basztą z bramą w spodzie, przez którą zejście na dół do miasteczka po schodach, jak i w obecnym czasie. Byłby dla nas zagadkowym znajdujący się w tyle kościoła wielki budynek piętrowy (C) z okrągłemi basztami u zakończenia, z mostem zwodzonym u bramy i palisadami a fosą, gdyby ślady tych umocnień nie zachowały nam do dziś tradycyi zamku książąt Mazowieckich. — Budynek ma cechę pałacową XV wieku lub wcześniejszą. Jak widzimy na rysunku te fosy i palisady przeciągają się obok kościoła ku przodowi obrębu opackiego i odpowiadają pustemu placowi do dziś dnia istniejącemu. Budynek niewielki z bramą (F) zachował się dotąd wraz z stajniami przypartemi do okalającego muru. Jest tu wjazd do dziedzińca dzisiejszego. Przekonywa nas rycina, że odnosi się to jednak tylko do frontu i dachów, zakończenie tylne równie jak wieże niczem się nie zmieniły, są takimi jak dzisiaj (prócz szczytów wież). Dla oznaczenia cudownego obrazu, rysownik umieścił w powietrzu nad absydą główną postać N. Panny. Zmiany u facyjaty są znaczne, gdyż w miejsce dzisiejszej pseudogotyckiej przystawki przez całą szerokość idącej, spodem stanowiącej obszerny kurytarz-kruchtę a na piętrze komunikacyją z klasztorem żeńskim i rodzaj oratoryjum, tu mamy front kościoła odkrytym do spodu i dostawione trzy osobne części do wież i u wejścia. Owe baszty cylindryczne dochodzące wysokością do dachów kościoła, a czepiające się z każdej z wież kościelnych, opatrzone małemi okienkami, zdają się być pierwotnemi klatkami schodowemi dla



gospodarczego od strony Wisły służący i obecnie. Lewą stronę obrazka zajmuje kościołek ze swym cmentarzykiem (E), leżący po za obrębem klasztornym a jednak z nim się wiążący przez dwie otwarte bramki w murze rozdzielającym. Zbyt krótko bawiłem w Czerwińsku i to przed poznaniem ryciny, o której mowa, abym stanowczo orzekł co znaczy kościołek. Wiem, że miejsce to zajmuje dziś ogród proboszcza i tu śladu podobnego układu niespotyka się. Mamy wiadomość o istnieniu obok opactwa kościołka parafijalnego Ś-go Wojciecha administrowanego przez kanoników regularnych od r. 1428 a rozebranego 1778 r. (Gawarecki).

Widok przedstawia nam w głębi na prawo Wisłę z płynącymi statkami i przeciwległym brzegiem zalesionym. — Główny klasztorny kościół (A) odmienniej nieco wyglądał w XVII wieku od wież. Środkowa przystawka czworokątna ozdobiona kopułą, zamyka wejście główne do kościoła i mogła stanąć w XVII wieku, za czasów opata Szyszkowskiego (1633). Wieże mają wysokość dzisiejszych, okna idą na cztery strony w trzech piętrach i znać, że dochowały się romańskie — dziś zachowały się ledwie dwa lub trzy w tym stylu. Fronton zazębiany kościoła pochodzi z XVI wieku, z czasów restauracyi opata Jakuba Kuli (1539). Najciekawszem jest urządzenie dachów kościelnych, znacznie szczytniejszych od dzisiejszego nawy głównej. Rysunek nasz okazuje, że w XVII wieku jeden dach pokrywał wspólnie i nawę środkową i boczne nawy, nie przez całą długość wprawdzie kościoła, ale w częściach: przodkowej obok wież i w pobliżu absyd. Środkowe okna nawy głównej były wolne i rozświecać mogły

wnętrze, reszta znalazła się pod dachem (patrz rysunek) zaciemnioną. Liczba okien nawy bocznej powtarza się tu jak dziś, toż samo i co do szkarp przystawionych do ścian. W skutek wspólności dachu podniosły się w części nawy boczne do wysokości piętra i utworzyły tu małe osobne lokalności. Że to podniesienie ścian jest pierwotnem, okazuje zachowany u nawy bocznej lewej w pobliżu zakończenia wątek granitów ten sam co u spodu ściany. Jedyne też to miejsce piętrowe dzisiaj pozostałe; lokalność służy za skarbczyk i ma jedno okienko z cechą romańską w węgarach.

Zanim rozpatrzeć się nam wypadnie w układzie kościoła i wytłómaczyć rysunek grundrysu, jaki dajemy na tablicy XI, spojrzyjmy jeszcze na klasztorne mury. Klasztor czepia się kościoła od strony południowej w ten sposób, że krużganek dotykał jego ścian. Układ lokalności obok ramion krużganku, zarówno jak on sam jest zagubionym, jeżeli rozumiemy go w duchu średniowiecza. Furta przeniesiona z zachodu na wschód, gmach podniesiono na piętro dla urządzenia cel zakonnych, zapewne w zeszłym wieku. Wszystko niema dziś dla nas interesu. Jedynie ciekawem jest pomieszczenie klasztoru u spadku wzgórza, ztąd budynki wyrastają szkarpowo i szukają swej podstawy nisko. Patrząc z dołu od miasteczka Czerwińska, to piętrzenie się dostawek niezwykłe ze schodami kamiennymi, basztą krzyżacką i kępą drzew, nadaje pewną malowniczość klasztorowi, co zresztą i nasza rycinka wskazuje. — Czyli dzisiejsze mieszkanki Norbertanki płockie, nie posiadają pamiątek swej przeszłości przyniesionych z stolicy Mazowsza, nieumiem powiedzieć, choć zapytywałem je o to — biedne są bardzo i skazane na wymarcie.

III.

Jedynym i najstarszym zabytkiem sztuki średniowiecznej są ściany kościoła klasztornego, jego układ i pewne szczegóły dziwnym trafem uratowane. Zewnętrze jego mniej ucierpiało od wnętrza, które jest do niepoznania przerobionem; i tu i tam pozostało zaledwie tyle, ile potrzeba nam było do nakreślenia pierwotnego planu kościoła, jaki dajemy na tablicy XI. Wytłómaczmyż się, naprzód na czem fundujemy nasz plan. Oznaką ścian pierwotnych kościoła jest ich materyjał, granit polny czyli tak zwane bloki eratyczne znajdowane na polach okolicznych. Okrzesywany jest w ciosy prostokątne, ale powierzchnię ma nierówną, rozmiary trzymają się dość stale w szychtach swych; staranniejszego opracowania ciosów u węgłów gmachu jak w Tumie pod Łęczycą nie widzimy w Czerwińsku. Barwa ciosów jest szarą lub szaroceglatą, stosug wapna niema widocznych. Tym materyjałem zakreślone są ściany magistralne wież, naw bocznych i spód absydy głównej. Z absydy zakończającej nawę boczną lewą, (patrz na planie) pozostały dwie cząstki boczne, w środek wtłoczoną później została przybudowa prostokątna ceglana i tynkowana. Reszty tej absydy są z granitu polnego. Absyda należąca do nawy bocznej prawej nie istnieje już — odnaleźliśmy jej ślady w zakrystyi w murkach przyściennych granitowych. Miał kościół nasz trzy absydy, środkową większą i boczne mniejsze na osiach naw odpowiednich. Wnętrze przedstawiliśmy w układzie bazylikowym (czarne zapełnienia na planie tab. XI), choć ono w rzeczywistości odznacza się długiem prezbiteryjum na 15 metrów i nawami bocznemi kończącemi się u tęczy. Badanie okazało: że prezbiteryjum to utworzone zostało w XVII wieku, zamurowaniem dwu ostatnich arkad i oparciem na tem stall kanoniczych. Skrócono zaś nawy boczne ujęciem ich na kaplice: ze strony lewej Ś-go Augustyna ze strony prawej P. Jezusa ukrzyżowanego i odgrodzeniem jednej ścianą od absydy, ścianą zakrystyjną drugiej. Pokazuje się, że zrobiono tutaj to w XVII wieku, co skonstatowałem w Tumie łęczyckim jako dokonane także o te czasy. Tyle na moje wytłomaczenie się co do rysunku planu kościoła czerwińskiego, jaki dołączam do rozprawy. Rozpatrzmy się teraz w jego układzie i wymiarach. Kościół czerwiński ma układ bazylikowy i skierowany jest po linii świętej ku wschodowi. W stronie zachodniej przodkowej usadowiły się dwie kwadratowe wieże 6·47 metra boku mające, rozdzielone wolną przestrzenią, wprowadzającą ku wejściu główne-

mu — grubość murów u wież wynosi 1·23 metra. Wnętrze przedstawia się w planie rozdzielonem na trzy nawy, środkową 6·72 mtr. i boczne 3·80 mtr. szerokie, rozdzielone arkadami wiążącemi filary. Arkad takich jest z każdej strony po sześć i pozostaje jeszcze tak dla nawy głównej, jak pobocznych przed zbliżeniem się do absyd część ścian bocznych pełna. Długość wnętrza od ściany frontowej do absydy wynosi na osi głównej 36 metrów, na pobocznych 31 metrów, szerokość trzech naw razem 16 metrów. — Odpowiednio do liczby arkad wnętrza ułożyły się okna u ścian naw bocznych, w ścianie południowej klasztornej jest obok tego wejście na równi z trzecią arkadą. Zaprowadzenie sklepień w kościele, który pierwotnie mógł mieć tylko pułap drewniany, pociągnęło za za sobą obmurowanie cegłą dawnych filarów, za czem poszła zmiana arkad pierwotnych. Na rysunku tab. XI z podpisem: rzut poziomy filaru nawy, staram się zapełnieniem czarnem oznaczyć, jak te filary stare stały względnie dodatków późniejszych. Miały one rozmiary kwadratu 1·20 metra t. j. odpowiednie grubości murów kościoła. Tyle co do grundrysu — co zaś do wzniesień zanotować nam z góry przychodzi, że właściwie dla zyskania obrazu, jakiemi były w pierwotnem założeniu, stosunkowo niewiele śladów pozostało. Absyda główna utrzymała się od dołu do wysokości 4 metrów t. j. mniej więcej do spodu okien, bo reszta nad tem jest nadmurowaną później w epoce późno-gotyckiej (XVI w.) dla wprowadzenia trzech okien dość wielkich a zakończonych ostrołukiem. Pozostało we wnętrzu zasklepienie konchowe z resztą gotyckich żebrowań. O absydzie bocznej wspominaliśmy jakich doznała uszkodzeń. Z okien nawy bocznej utrzymało się zamurowaniem kilka pierwotnych węgarowych obramień, przypominających rozmiarami małe okienka Tumu łęczyckiego. Po oknach nawy głównej nie zostało śladu, gdyż wielce powiększonemi zostały. Ściany boczne nawy głównej ubrano pilastrowaniem pseudo-doryckiem, arkady zaznaczono gipsowemi impostami, sklepienie jest beczkowe z lunetami, między gurtami rozpięte. Gurty te odpowiadają pilastrom. Są to zabytki restauracyi księdza opata Szyszkowskiego. Wobec tego wykonanie rysunków pomiarowych wzniesień pierwotnego stanu było niemożliwem, oprzeć się nie było na czem, bo wskazówek w gmachu brakło. Pozostały tylko wieże nienaruszone w swej wysokości z wyjątkiem i tu nadmurowania na $1\frac{1}{2}$ łokcia cegłą przez księdza proboszcza ostatniego restauratora kościoła. Całkowita wysokość wież w murach, ma być 108 stóp. Obie wieże rozmiarami i układem zupełnie sobie odpowiadają, ustępów zewnątrz nie posiadają, ale jedyne odsadzki są we wnętrzach co piętro. Dolne lokalności są izbami ciemnemi sklepionemi, z wejściem od kościoła, mierzą 4 metry w kwadrat. Niewielkie framugi wnętrza każą się domyślać strzelnic, których od zewnątrz ślad zniknął. W połowie wysokości wież są dopiero piętra oświecone na cztery strony romańskiemi przeźroczami (clairvoye), takich pięter jest trzy. Utwierdzamy się w przekonaniu, że dostęp na piętra przedstawiony na rycinie z r. 1672, był rzeczywiście takim, to jest, że schody kamienne kręcone znalazły się w przybudowach okrągłych. Na tablicy XII dajemy rysunek pomiarowy jednego przeźrocza czyli okna wieży, które się zachowało w swym układzie pierwotnym, inne są reperowane cegłą w ten sposób, że w miejsce kamiennej kolumenki zrobiono stosem cegieł na sobie położonych gładki filarek licujący ze ścianą wieży. Okienka nasze przypominają w zupełności te w wieżach kościołów Ś-go Andrzeja w Krakowie i parafijalnego w Wysocicach, obu zabytków XII wieku. W wieży północnej są obecnie schody drewniane na wierzch do zegara, w wieży południowej mieszczą się dzwony.

Nie był nasz zabytek romańszczyzny tak ogołoconym z warunków piękna sztuki, jakby się z opisu dotychczas zdawało — ślady ozdobności zachowały się i świadczą inaczej. Przedewszystkiem mamy wskazówki, jakim był portal u głównego wejścia.

W przestrzeni między wieżami, po przed facyjatą kościoła, urządzono w XVII wieku, a może wcześniej, zamkniętą kruchtę, przez wprowadzenie ściany (patrz grundrys kościoła tab. XI). Ma ona rozmiary 4.15 na 3·87 metra i jest zaklepioną dość stosunkowo nisko, aby zyskać piętro na pomieszczenie organu. Z kruchty wprowadza do wnętrza kościoła otwór 2·75 metra szerokości, półkolem w górze zamknięty — jest on wyciętym w grubości muru nie zaś konstrukcyjnie sformowanym. Towarzyszy otworowi od strony kruchty para kolumn romańskich, z których każda stoi w ustępie prostokątnym i związana jest z ustępem wspólnym abakusem. To reszta pierwotnego portalu. Wolno nam było odpowiednio do grubości muru fronto-

wego wyprowadzić wniosek, że portal miał jeszcze drugą parę kolumn, bo tylko w ten sposób da się zrozumieć urządzenie framugi drzwiowej i właściwą szerokość światła u wejścia oznaczyć. Na tablicy XI dajemy widok tak dopełnionego portalu, którego rzut poziomy odnosimy do proporcyj wyrąbanej części w ścianie kościelnej. Z archiwolty zostały tylko drobne ułomki nad abakusami, gdyż sklepienie kruchty zakryło resztę a raczej wyrąbano wszystko, aby się sklepienie lepiej trzymało.

Materyjałem kolumn i ich kapiteli jest piaskowiec bardzo zbity, drobno ziarnisty, którego barwy dla nagromadzonej pobiałki nie łatwo dostrzedz. Przypomina on piaskowce eratyczne, użyte przy kościele w Tumie łęczyckim. Trzony są monolitami średnicy dolnej 0·25 metra, górnej 0·21 mtr., zwężają się więc stopniowo ku górze w swej długości 2 metrowej. Bazy (tab. XII) są stosunkowo dość wysokie, mają wraz z plintą 0·30 metra. Wałek górny niewiele różny wysokością od dolnego a listewka górna środkowej skocyi jest skośnie pochyloną. Żabki narożne mają formy roślinne, ale bardzo prymitywne i właściwe XII wiekowi. Prof. Gerson dostrzega na wałku dolnym ornament, jakoby z łukowych złożony ząbków z otworkami w pośrodku, rodzaj koronki spadającej od listewki do połowy wypukłości wałka (patrz rysunek w *Tyg. Powszech.* przy artykule wyżej wspomnianym). Co do mnie nic podobnego na miejscu niedostrzegłem, być może, że robiłem pomiary na bazie, która była gładką, na drugą nie spojrzałem. Kapitele odznaczają się bogatą ornamentacyją figuralną i roślinną i są wybornie kute z poczuciem formy. Kształt ogólny wychodzi z zasady kostkowej, jest dołem okrągły, górą czworościenny, łatwo zrozumieć, że wtłoczony w węgieł ustępu, przedstawia tylko dwie strony. Różnica obu kapiteli polega na odmiennej ornamentacyi, wymiary są jedne. Na tablicy XIII dajemy rysunek pomiarowy obu kapiteli, ten z prawej strony wejścia z maską trzymającą w ustach roślinne skręty i ten z lewej z postacią mężczyzny ze smokami. Ornamentacyja ta kapiteli powtarza się po drugiej stronie wiążąc z sobą bardzo szczęśliwie. Pozostawiam ikonografom naszym wyjaśnienie symbolicznej treści tych kapiteli, rysunek jest wiernym i dość wyraźnym, aby się rozpoznać w szczegółach rzeźby. Silny wałek (astragal) oddziela kapitel od trzonu, pokrywa (abakus) zamyka go u wierzchu i wiąże z węgarami ustępów. Porządek w jakim następują członki abakusa przedstawionym jest na rysunku tab. XII i pokazuje niezwykłe ornamentowanie członka górnego. Są to nacięcia w rodzaju blanków.

Spełniliśmy zadanie nasze dając obraz architektury kościoła czerwińskiego z epoki romańskiej; zatrzymuje nas jeszcze niewielki kamień porzucony na podłodze u wejścia do kaplicy P. Jezusa ukrzyżowanego, gdyż i on do romanizmu należy.

Blok kamienny z piaskowca podobnego jak kolumny z swymi kapitelami, czworograniasty i długi na 63 centymetry, obtłuczony poniewierką, ma dwie ściany z sobą stykające pokryte rzeźbą, ale przez siadanie zeszlifowaną. Rzeźba w wyskokach zatarta, jak u nagrobka w posadzce po którym przeszły wieki, jest fragmentem rzeczy większej, jednym ciosem węgaru zdobnego w całej długości. Ztąd widoczny brak dalszego ciągu postaci rozpoczętej na wyższym ciosie a mającej się skończyć na spodnim. Ciekawy ten kamień przynależy do epoki w której zbudowano portal główny, wykonywała rzeźbę taż sama ręka — mamy przekonanie, że jest pozostałością z portalu, jest jednym z ciosów jego zdobnych węgarów. Rysunek obu stron rzeźbionych stykających się z sobą daje tablica XIII, dwie inne strony są puste i mało ogładzone, jak gdyby wpuszczone być miały w mur. Układ rzeźby na obu zupełnie sobie odpowiada — są to zagłębienia filunkowe oprofilowane wałeczkiem i śmigą, w których mieszczą się anioły w półfigurach w ten sposób, że pole filunkowe zamyka się jeszcze raz w górze tym samym profilem, ale formą półkolną jakby nimbusem. Na rzeźbie jednej strony ten nimbus nosi napis scholastyczny: S(anctus) GABRIHEL (tablica XII), na drugiej go niema. Taką jest górna połowa rzeźb, w dolnej pokazuje się podobny profil filunku, ale w miejscu formy nimbusowej jest arkada opierająca się o imposty i filarki, których część jedna strona zachowała — na tle filunku okazuje się zatarta główka kobieca, należąca do postaci, która się na drugim niższym ciosie w dalszym ciągu znaleść mogła. Nic trudnego do odgadnięcia, że treścią rzeźby jest Zwiastowanie N. Panny przez anioła Gabryela. Przynależność do portalu zaznacza również motyw użyty do zbogacenia pasu poziomego rozdzielającego dwie rzeźby jednej strony — jest on podobnym do ozdoby abakusów kapiteli portalu. Na tem kończę rzecz o kościele Czerwińskim.

Kraków, 29 Listopada 1888.

BOŻNICA

W MIASTECZKU JABŁONOWIE NAD PRUTEM.

NAPISAŁ

LUDWIK WIERZBICKI.

Jabłonów, miasteczko położone o 17 kilometrów na południe od Kołomyi nad rzeczką Łuczką, dopływem Prutu i przy gościńcu prowadzącym z Kołomyi do Kut i Pistynia, liczy w przybliżeniu około 1600 mieszkańców.

Pierwszy raz widzimy Jabłonów wspomniany w akcie z roku 1564 [1]). Z dokumentu tego dowiadujemy się, że Jabłonów w tym roku przestał być własnością lenną. Z aktów zaś grodzkich, Lwów 1868, Tom 5 str. 38 i 40 [2]), mniemać należy, że w roku 1416 Jabłonów jeszcze nie istniał.

Wobec tych dwóch danych można z wszelkiem prawdopodobieństwem twierdzić, że miasteczko to założone zostało w drugiej połowie wieku XV lub w pierwszych latach XVI w.

W aktach grodzkich i ziemskich archiwum Bernardyńskiego we Lwowie znajduje się dokument transakcyi, między Aleksandrem *de Jabłonów* Jabłonowskim a Albertem Cieńskim [1]) (rok 1744). W dokumencie tym jest książe Jabłonowski nazwany *de Jabłonów*. Nakoniec w dziele Czemeryńskiego „o dobrach kameralnych", znajdujemy na stronie 234 wiadomość, iż w roku 1787 rząd zajął dobra dziedziczne księżnej Franciszki Jabłonowskiej i przyłączył je do rewiru Peczeniżyna. Dobra te obejmowały miasteczko Jabłonów i wsie Akreszory, Ispas, Kosmacz, Kowalówka, Myszyn, Stopczatów, Wierbiąż mniejszy i Łuczka.

W miasteczku tem, które dla odróżnienia od miejscowości podobnie nazwanej położonej nad Dniestrem nazywamy Jabłonów nad Prutem, znajduje się bożnica żydowska, której rysunki tu podajemy.

Budynek ten wykonany jest z drzewa mięk-

---

[1]) Rękopism biblioteki Ossolińskich Nr. 2830: «Consignatio registraturae generalis super documentis ad bona in regnis Galliciae et Lodomeriae situ servientibus, ex actis metricis regni Varsaviensibus in anno 1786 tam summario, quam per extensum levatis et in registratura guberniali Leopoliensi in tomis Nr. 13 reperibilibus de depositis». Tom II. fol. 275: «Decretum comitiale DD. Revisorum A. 1564 cassationis donationis feudalis super Bona Jabłonów (Olchowice et Tyszkowice)».

[2]) Liskego: «Akta grodzkie i ziemskie» (Lwów 1868) Tom V. str. 38—40. Władysław Jagiełło potwierdził w tym dokumencie w r. 1416 nadanie przez Władysława księcia Opolskiego wyliczonych miejsc Waszkowi Teptukowiczowi prawem lennem. Z Kołomyjskiego wyliczone są następujące miejsca: Ustrop, Stopczatów *cum monte Dubrawa et cum rivulis de eodem monte in Luthcza defluentibus*. Kluczów wielki i mały, Myszyn, Ostopkowce, Rohinia.

[1]) Nr. indexu Halickiego 44 str. 205, aktów Halickich księga 75, strona 293 (Inducta).

kiego i nie jest tynkowany. Wewnątrz zdobi go bogata ornamentacyja polichromowana, która się dotychczas nadzwyczaj dobrze zachowała.

Ściany jego wewnętrzne są heblowane, fugi między pojedyńczemi belkami zalepione wązkim paskiem cienkiego płótna, a wszystko pogruntowane farbą karukową; rysunek ornamentów wykonany od ręki i bardzo starannie zakonturowany ciemnobronzową, prawie czarną farbą.

Przy ścianie wschodniej mieści się ołtarz, na którym pomieszczone są zwoje biblii (5 książek Mojżesza), tak zwana „tora“. Jest on późniejszy niż dekoracyja ściany. Z prawej strony ołtarza widać siedzenie kantora (tabl. XV), a w środku bożnicy podwyższenie kazalnicy, przeznaczonej do pewnych obrzędów.

Od frontu, czyli zachodniej strony i od strony północnej przybudowane są oddziały dla kobiet. W oddziałach tych na dole niema okien prowadzących do bożnicy, zastępują je tylko wązkie trzy do cztery-centymetrowe szpary, pomieszczone tak w malowidle, że nie przecinają nigdzie rysunku ornamentów; przez szczeliny te zaglądać można do bożnicy głównej. Tylko w oddziałach znajdujących się na pierwszem piętrze są okna do wnętrza.

W bożnicy niema sufitu, są jednak ślady, że był sufit gładki, utworzony z desek przybitych do belek. Budynek cały jest w wielce zaniedbanym stanie i zapadł o tyle w ziemię, że ławki okalające bożnicę pomieszczone są dzisiaj prawie na wysokości półkolistych ozdób na ścianie oznaczających oparcie siedzeń.

Przechodząc do napisów znajdujących się na ścianach, uczynić należy następujące objaśnienie:

Ścisłe przepisy, odnoszące się do rytuału religijnego żydów, wykluczają w świątyniach bezwzględnie zastosowanie sztuki plastycznej w jakiejkolwiek formie. Użycie motywów ze świata zwierzęcego do dekoracyi, tak jak wszelkich ozdób figuralnych, było również wzbronione, jako występek przeciwko drugiemu przykazaniu Bożemu:

„Nie będziesz miał bogów innych przedemną. „Nie czyń sobie obrazu rytego, ani żadnego podo„bieństwa rzeczy tych, które są na niebie w górze „i które na ziemi nizko i które są w wodach pod „ziemią“ ob. *Exodus* XX, ustęp 3 i 4.

W narodzie hebrajskim, nazwanym od czasu niewoli babilońskiej narodem żydowskim, nie mógł się w czasie samoistnego bytu, wskutek ciągłych wojen, rozwinąć zmysł do sztuk pięknych. W późniejszych czasach, gdy naród ten wyparty został z własnego kraju i dostał się pod obce panowanie, wystawiony był zawsze na prześladowanie. W następnych wiekach rozproszony po całym świecie, odsądzony od czci i praw obywatelskich, gdyż żydom nie wolno było nabywać ziemi, ani wiązać się w cechy rzemieślnicze, a nawet zabraniano im handlu niektórymi przedmiotami, oddał się lichwie, która była prawie jedynym dla niego środkiem zarobkowania. W strasznym tym upadku pozostało żydom jeszcze tyle siły, by zachować literaturę, ten święty spadek pozostały po ich ojcach, ten jedyny ślad kiedyś ich samoistnego bytu.

Żyjąc w ciągłej obawie, że będą musieli opuścić miejsca, w których osiedli, w ciągłem życiu koczowniczem, nie mieli możności wyrobienia w sobie zmysłu do sztuki. Dopiero przy końcu wieku XIII, gdy z żydami zaczęto się łagodniej obchodzić, a szczególniej, gdy w Polsce za panowania Kazimierza Wielkiego (1333—1370) znaleźli przyjęcie i opiekę prawa, dopiero wtedy powstały stałe siedziby żydowskie i zaczęły się budować domy Boże, domy modlitwy, czyli synagogi (po hebrajsku בית הכנסת).

Budowano domy te w sposób jak najbardziej prosty, tak, aby na zewnątrz od innych budynków niczem się nie odróżniały. Ściany wewnętrzne były wedle przepisów żydowskiego rytuału gładkie i bez wszelkich ozdób, a tylko miejsce, gdzie ustawiano arkę przymierza (po hebrajsku ארון קודש), ozdabiano w formie ołtarza. Ołtarz ten, wykonany często z marmuru, zdobiły zwykle wielkie złote litery.

Wskutek prześladowań żydów i wykluczenia ich ze społeczeństwa upadła zupełnie oświata, a wyrodziła się zabobonność i mistycyzm, wskutek czego starali się żydzi, pomimo że ścisły rytuał tego najostrzej zabraniał, przedstawiać niektóre sentencyje z biblii i ksiąg świętych obrazowo, używając w tym celu wizerunków zwierząt i opierając się na ustępie z księgi *Mischna* (po hebrajsku משנה) te treści: „Bądź silny jak lew, odważny jak pantera, szybki jak orzeł i zwinny jak jeleń, gdy czynisz zadość woli twego Ojca w niebie“.

Przedstawiano zatem lwa jako symbol siły, panterę jako symbol odwagi, orła jako symbol szybkości i jelenia jako symbol zwinności. W późniejszych czasach widzimy niekiedy wyjątkowo użytych do dekoracyi dwanaście obrazów zwierząt Zodyjaku jako symbolu dwunastu plemion Izraela.

Motywa figuralne były jednak zawsze stanowczo wykluczone przy dekoracyi ścian w świątyniach żydowskich, motywa zaś roślinne występują bardzo rzadko i dopiero w znacznie późniejszych czasach.

Najczęściej widzimy ściany starych synagog ozdobione tablicami pamiątkowemi, wykonanemi z drzewa, kamienia lub marmuru, w późniejszych czasach także i z metalu. Na tablicach tych mamy przed sobą modlitwy, psalmy, wybitniejsze ustępy z biblii, przypowieści talmudystyczne i kabalistyczne; często także opisanie wypadków odnoszących się do gminy, wreszcie słowa pojedyncze lub wspomnienia odnoszące się do czynów pojedynczych członków gminy.

Napisy te wykonane są zawsze pismem hebrajskiem. Pismo, które i dziś jeszcze używane na tych tablicach, jest co do formy liter kwadratowe, a co do pochodzenia swego tak zwane assyryjskie (babilońskie), i weszło w życie u żydów dopiero po niewoli babilońskiej na miejsce dawnego, staro-hebrajskiego, używanego za czasów Mojżesza, które prawdopodobnie podobne było do pisma starych Fenicyjan.

Alfabet hebrajski składa się z dwudziestu dwu liter; każda z tych liter ma tak co do formy, jak i co do pochodzenia swego pewne stałe znaczenie, które tu w dołączonym wykazie uwidoczniamy; prócz tego oznacza każda litera stale pewną liczbę.

Nie da się stanowczo oznaczyć, od którego czasu zaczęto w języku hebrajskim oznaczać liczby literami. W Piśmie Świętem widzimy wszędzie liczby oznaczone słowami, ale już w pierwszych początkach talmudu używano, naśladując system grecki, liter do oznaczenia liczb.

Dla lepszego zrozumienia napisów, znajdujących się na ścianach w synagodze w Jabłonowie, podajemy następującą tablicę, z której poznać można tak kształt każdej litery, ich porządek w alfabecie, znaczenie litery, liczbę którą oznacza, jako też jej brzmienie:

א	a,	1,	Ałeph	— książe, wódz
ב	b,	2,	Beth	— dom, namiot
ג	g,	3,	Gimel	— wielbłąd
ד	d,	4,	Dałeth	— drzwi
ה	h,	5,	He	
ו	w,	6,	Waw	— hak
ז	z,	7,	Zajn	— broń
ח	ch,	8,	Cheth	— kleszcze
ט	t,	9,	Teth	
י	j,	10,	Jod	— ręka
כ	k,	20,	Kaph	— dłoń
ל	l,	30,	Lamed	— batóg, kańczuk
מ	m,	40,	Mem	— woda
נ	n,	50,	Nun	— ryba
ס	s,	60,	Samech	— podpora, poręcz
ע	y,	70,	Ajin	— oko
פ	p,	80,	Peh	— usta
צ	z,	90,	Cadi	— wędka
ק	k,	100,	Koph	— małpa
ר	r,	200,	Resz	— głowa
ש	sch,	300,	Szin	— ząb
ת	t,	400,	Taw	— znak, nadgrobek.

Do oznaczenia litery jako liczby służy znak (׳) (po hebrajsku לפרט) umieszczony powyżej litery. Chcąc odczytać jakąkolwiek liczbę, dodać należy wartość liczebną każdej pojedynczej litery, oznaczonej wyżej pomienionym znakiem, a znajdującej się w pewnym ustępie pisma.

W tablicach pamiątkowych, które widzimy w synagodze w Jabłonowie i tu w reprodukcyi przedstawiamy, wszystkie liczby odnoszące się do czasu, kiedy tablicę tę malowano, w powyższy sposób oznaczono.

Żydzi liczą czas swój od stworzenia świata i liczą obecnie do 6 września 1888 rok 5648. Jeżeli w piśmie hebrajskim oznaczony jest wiek w ten sposób, że wymienione są i tysiące, to oznaczenie to nazywają liczbą wielką (po hebr. לפרט גדול).

Jeżeli zaś opuszczone są tysiące, a oznaczone tylko setki, dziesiątki i jednostki, wtedy nazywają liczbą małą (po hebrajsku לפרט קטן).

Ostatni sposób oznaczenia czasu jest prawie ogólnie używany i w ten sposób również zastosowany w napisach ściennych w synagodze w Jabłonowie.

Litery לפ״ג oznaczają, że wiek oznaczony jest podług liczby wielkiej, a litery לפ״ק że oznaczony jest wiek podług liczby małej i litery te widzimy zawsze przy końcu zdania, w którem znajdują się litery oznaczające wiek czyli czas.

Ściana wschodnia (Tabl. XVI i XX).

W każdej synagodze najważniejszą jest ściana obrócona ku wschodowi, przy niej bowiem ustawiona jest zawsze arka przymierza, w której przechowują się zwoje Pisma. Żydzi modląc się mają zwrócone oblicze ku wschodowi, מזרח, wschodnia zatem ściana w każdej synagodze jest zwykle najbogaciej ozdobiona.

Na ścianie wschodniej czytamy następujące napisy:

1. Napis powyżej arki przymierza opiewa w tłumaczeniu: „To ofiarowali przełożeni stowarzyszenia dobroczynności w roku... Oby im to dobrodziejstwo wynagrodzonem było“.

W ostatnim ustępie rok wypisany jest literami ד ת ל, które w rzędzie innych liter wyróżnione są znakiem (׳).

Liczby te znaczą według porządku 4, 400, 30, razem zatem 434 (לפק) podług sposobu liczenia tak zwanej małej liczby, co na końcu zdania jest oznaczone przez dodanie trzech liter.

Jeżeli liczbę tę oznaczającą rok, w którym to pismo wykonano, odciągniemy od liczby 648, oznaczającą u żydów rok bieżący, otrzymamy 214, to znaczy, że pismo to wykonano przed 214 laty, czyli w roku 1674.

2. Poniżej powyższego pisma pomieszczony jest na ścianie ołtarz (tabl. XV) w formie szafy dwuskrzydłowej, w której mieści się arka przymierza ze zwojami Pisma Ś. czyli tora (תורה).

Wewnątrz szafy na ścianie widzimy trzy napisy, jeden pod drugim:

„Korona tory“
„Korona kapłanów“
„Korona królestwa“.

3. Po lewej stronie ściany znajduje się tablica pamiątkowa, na niej wypisany ustęp z Biblii I ks., rozdz. 21, wiersz 12. Fundował ją jeden z członków gminy, imieniem Izak. I tu spotykamy rok wypisany literami (według systemu małej liczby) w ustępie końcowym psalmu, który w tłumaczeniu opiewa: „I od Izaka pochodzić będą następcy „Twoi“, a mianowicie przez litery י ק ק ר ל (30 200 100 100 10) oznaczone wiadomym znakiem.

Znaki liter razem zliczone dają liczbę 440, tablica ta pamiątkowa kreowana zatem (648—440) przed 208 laty, czyli w roku 1684.

4. Symetrycznie do poprzedniej mieści się po prawej stronie również tablica pamiątkowa, na niej wypisana jest modlitwa, która w tłumaczeniu opiewa: „Przez zasługi trzech ojców rodu, oby „błagania moje za pośrednictwem (przez ręce) Mi„tatrona (kabalistyczna nazwa anioła pośrednika „w modlitwach) przeszły, aby je Bóg w swej ła„sce przyjął“.

Poniżej tej modlitwy znajduje się w osobnem obramieniu napis: „To ofiarował Dawid Izak „Sternberg w roku ת פ ז (7 80 400)“, to jest 487 a zatem 648—487=161 czyli w roku 1727.

5. W medalionie okrągłym po lewej stronie wypisane są początkowe słowa modlitwy 18 błogosławieństw.

Poniżej medalionu napis tej treści: „To ofia„rował Izrael syn Dawida błogosławionej pamięci“.

6. W podobnym medalionie po prawej stronie umieszczona jest modlitwa, którą odmawiają żydzi na nowy rok: „Nawet i zwierzęta wznoszą pieśni „radośne do Ciebie“.

Poniżej medalionu napis tej treści: „To ofia„rował Benjamin syn Gersona błogosławionej pamięci“.

7. Na lewo u góry znajdują się w środku rozety początkowe litery (po hebr. ראשי תבות) czterech pierwszych słów pierwszego ustępu psalmu 73 I. א(ך) ט(וב) ל(ישראל) א(להים) w tłumaczeniu psalm ten opiewa: „Wieczne zbawienie Izraelitom przez Boga“.

8. Symetrycznie na prawo w rozecie również początkowe litery pierwszych czterech słów psalmu 34 wiersz 15. ס(ור) מ(רע) ו(עשה) ט(וב) w tłumaczeniu: „Odwróć się od złego a czyń dobrze“.

9. Wzdłuż całej ściany po bokach arki przymierza widzimy po sześć z każdej strony, razem dwanaście miejsc, powyżej ławki umieszczonej wzdłuż ściany, oznaczonych półokrągłem zakończeniem. W każdem z tych półokrągłych zakończeń, wypisane jest imię właściciela miejsca, a w niektórych, w polu pod powyższem zakończeniem, sentencyja, np.: „Boże, obecność Twoja jest mi za„wsze przed oczyma“.

Ściana południowa (Tabl. XVII).

1. W środku ściany przedstawiony siedmioramienny lichtarz. W każdej synagodze znajduje się

lichtarz siedmioramienny, zwykle mosiężny (zwany מנורה) używany przy pewnych rytualnych modlitwach.

Słowa wypisane na tym lichtarzu wyjęte są z psalmu 67.

2. Po lewej stronie tablica pamiątkowa zawiera modlitwę סליחות, którą żydzi odmawiają w dziesięciu dniach pokuty, poprzedzających uroczystość pojednania przed wschodem słońca. Modlitwa ta poczyna się od słów: „Bóg który jest „królem i siedzi na tronie zmiłowania“.

Poniżej modlitwy wypisany ustęp tej treści: „Oby wzmocnił cedry Libanonu, które sam posa„dził“. Znakiem oznaczone są litery כ[20] א[1] ז[7] נ[50] נ[50] נ[50] ש[300] ט[9], które razem zliczone dają liczbę 487, to jest 648—487 =161. Napis ten zatem uskuteczniony w roku 1727.

3. Symetrycznie z prawej strony mieści się również tablica pamiątkowa. Zawiera modlitwy, które odmawiają w czasie uroczystości paschy, zielonych świąt i kuczek, podczas wyjmowania Tory z arki przymierza tej treści: „Panie świata zwróć pra„gnienia serca mego ku dobremu“.

U spodu napis: „To ofiarował Aszer Selig syn Gersona“.

4. W medalijonie okrągłym po lewej stronie od siedmioramiennego lichtarza czytamy modlitwę, którą w synagodze witają dzień nowiu księżyca. Pierwsze słowa modlitwy tej opiewają: „Boże, który „czyniłeś cuda na naszych praojcach“.

Poniżej medalionu: „To ofiarował Majer Abra„ham syn Izaaka“.

5. W podobnym medalionie po prawej stronie, jest modlitwa, którą mówią przed odczytaniem Tory: „Oto jest nauka, którą Mojżesz przekazał „synom Izraela“.

Poniżej medalionu napis: „Panie bądź po„chwalon, wspomóż go w naukach i w ślubowa„niu do dobrych uczynków, amen“.

Imię ofiarującego nieczytelne.

6. W medalionie na lewo u góry znajdujemy znowu początkowe litery czterech pierwszych słów sentencyi: „Myśl nad tem, o czem się modlisz“.

ד(ע) מ(ה) ש(אתה) ק(ורא)

7. Symetrycznie po prawej stronie, również początkowe litery słów sentencyi:

ת(בנה) ש(ילה) ב(זכות) צ(דוקינו)

które w tłumaczeniu opiewają: „Oby Schile (tak się nazywa to miejsce, na którem w Jeruzalem stała świątynia Salomona) powstało tak jak myślimy“.

8. Napis umieszczony poniżej siedmioramiennego lichtarza składa się z szeregu słów i pojedynczych liter, które pojęte mistycznie (kabalistycznie) dopuszczają rozmaite tłumaczenie.

Dolny rząd liter po lewej stronie יאהדונהי przedstawia w skróceniu różne imiona Boga, i tak pierwszy znak

י Pan

א Jedyny

Kombinacya zaś tych liter przedstawia własności Boskie: miłosierdzie, dobroć, niezmienność i t. p.

Poniżej biegnie napis: „To ofiarował Abraham „syn Majera Izaaka“.

9. Najniższy rząd liter przedstawia znowu rok, a liczby zawarte są w sentencyi z biblii: „A Bóg „błogosławił Abrahama we wszystkiem“. Rok oznaczony jest literami ת[400] ב[2] ה[5] מ[40] כ[20] których znaki razem zliczone dają liczbę 467, napis ten zatem umieszczono przed 648 — 467 = 181 laty, czyli w roku 1707.

10. Wzdłuż całej ściany, stoi ławka, powyżej której oznaczone są, w sposób podobny jak na ścianie wschodniej, imiona właścicieli stałych miejsc w bożnicy.

Ściana zachodnia (Tabl. XVIII).

1. W ścianie tej mieszczą się drzwi prowadzące do synagogi. Napis powyżej tych drzwi daje niejako wskazówkę, w jaki sposób wierni w czasie modlitwy zachować się mają. Opiewa on w tłumaczeniu: „Wszystkie bramy są nam zamknięte, „tylko bramy łez jeszcze otwarte; dlatego każdy „człowiek modlić się winien ze łzami w oczach, „a jeżeli modlić się nie może ze łzami, wtedy niech „podniesie głos, ale pełen pokory, bo król Dawid „powiedział: Bóg słyszy głos łez naszych“.

2. Powyżej napisu przytoczonego wykrojony jest okrągły otwór, jakby okno prowadzące do działu przeznaczonego dla kobiet, znajdującego się nad przedsionkiem synagogi, na pierwszem piętrze. W glifie okrągłym otworu czyli okna tego znajduje się napis nieczytelny.

3. Bezpośrednio nad drzwiami znowu napis, który również oznacza rok. Sentencyja opiewa: „I Mojżesz pisał tę pieśń“. W napisie tym są

10 1 5 40 2 400 20 6

litery וכתבמהאי znanymi znakami opatrzone, zliczone dają razem liczbę 484. Napis ten zatem umieszczono przed 648—484=164 laty czyli w roku 1724.

Po obu bokach drzwi, na ścianie tej umieszczone są cztery równej wielkości tablice pamiątkowe z napisami.

4. Tablica pierwsza na lewo zawiera modlitwę, którą kapłan w czasie uroczystych świąt mówi udzielając wiernym błogosławieństwa: „Ty, który „nad światem panujesz, spełnij życzenia serc na„szych‘.

5. Na drugiej tablicy wypisany jest śpiew króla Dawida, psalm 29 wiersz 1: „Oddawajcie „Panu, synowi mocarzów, oddawajcie Panu chwałę „i moc“.

6. Na tablicy trzeciej na prawej stronie drzwi znajduje się modlitwa, którą kantor odmawia podnosząc torę: „Ponad wszystko niech się wznosi „i święci imię Boże“.

7. Na czwartej tablicy wypisana jest modlitwa, którą mówią podczas podnoszenia tory: „Pochwa„lone niech będzie imię Pana wszechświata“.

Ściana północna (Tabl. XIX).

1. W środku ściany napis zawiera modlitwę, która odnosi się do obrzędu oddawania chleba kapłanom (po hebrajsku לחם הפנים) „Połóż chleb „na stole zawsze przedemną“.

Sentencya ta odnosi się do zwyczaju, który obowiązywał wiernych, ażeby co tydzień w piątek wieczór przynosili chleb i oddawali kapłanom, kapłani zaś, pobłogosławiwszy te chleby rozdawali je biednym.

2. Poniżej napis, ustęp z psalmu 115 wiersz 14: „Rozmnoży was Pan, was i syny wasze“. W sentencyi tej spotykamy znowu litery oznaczone znakiem liczb a mianowicie:

40 20 50 2 30 70 6 40 20 30 70 40 30

למצלכמועלבנכמ

Liczby te zliczone razem dają rok 448. Napis ten umieszczono zatem przed 648—448=200 laty to jest w roku 1688.

3. Tablica pamiątkowa na lewo u góry jest z tego względu interesująca, że przedstawia obrazowo ten ustęp z księgi משנה *(Mischna)* 3 rozdz., IV. 17, który poucza i zachęca w jaki sposób ludzie winni wolę Bożą wypełniać. U góry widzimy lwa, nad nim napis: „tak silny jak lew“; poniżej na prawo panterę, napis: „odważny jak pantera“; na lewo jelenia, napis: „zwinny jak jeleń“; u dołu orła, napis: „szybki jak orzeł“.

Zwierzęta te przedstawiają zatem obrazowo symbol siły, odwagi, zwinności i szybkości.

Napis znajdujący się poniżej brzmi w tłumaczeniu: „Panie świata spełnij wszystkie życzenia „moje“.

Orzeł dwugłowy jest przemalowany; pierwotnie był w tem miejscu orzeł polski heraldyczny z jedną głową, przemalowane są tylko głowy. Ustawienie szpon, które nie trzymają insygnijów królewskich, jak miecz, berło i jabłko, z którymi przedstawiony jest heraldyczny orzeł dwugłowy austryjacki, świadczą również, że pierwotnie był orzeł polski z jedną głową taki, jakiego spotykamy na pomnikach z czasów Jana Kazimierza.

W tarczy okrągłej na piersiach orła znajduje się symbol: „dwie ręce“ złożone, zwrócone dłonią do widza przedstawiają symbol kapłaństwa. Potomkowie pokolenia Arona, kapłani, wypowiadając błogosławieństwo, w ten sposób podczas modlitwy składali ręce. Symbol ten pomieszczony na tej pamiątkowej tablicy, oraz na drugiej znajdującej się także na tej ścianie, świadczy, że fundator tablicy należał do pokolenia Arona. Tablica pamiątkowa zawiera ustęp z biblii (poniżej napis תולדות) który w tłumaczeniu opiewa: „Jakób był skromnym człowiekiem i mieszkał w namiocie“.

5 1 2 400 1 70

Rok oznaczony literami עאתבאה które dodane razem dają rok 479; napis ten zatem umieszczono przed 648—479=167 laty t. j. w r. 1721.

4. Tablica pamiątkowa na prawo zawiera trzy pod sobą umieszczone sentencyje lub modlitwy.

Pierwszy ustęp zawiera pierwsze słowa modlitwy, którą potomkowie Arona przed udzieleniem błogosławieństwa ludowi odmawiają: „Oby się stało podług woli Twojej“.

Drugi ustęp zawiera pierwsze słowa modlitwy, którą odmawiają potomkowie Arona po udzieleniu błogosławieństwa ludowi: „Panie świata, czyń to coś o nas postanowił“.

Trzeci napis zawiera ustęp z biblii (księga V, rozdz. 1), który w tłumaczeniu opiewa: „Oby was Bóg w tysiąckroć rozmnożył, ile was jest“.

W ustępie tym jest znak ה̄ oznaczający imię Boga w skróceniu, który to znak w pierwotnym tekście biblii się nie znajduje.

W sentencyi tej są znowu litery, oznaczone znakiem liczby אפות (400 6 80 1) Liczby te razem zliczone dają rok 487; napis ten zatem uskuteczniono przed 648—487=161 laty, czyli w roku 1727.

5. W rozecie podłużnej u góry na lewo napis zawierający pięć liter początkowych słów modlitwy „Hallel“: ק(ול) ר(נה) ו(ישועה) ב(אהלי) צ(דיקים) Modlitwa ta w tłumaczeniu opiewa: „Głos radości i zbawienia przepełnia namioty sprawiedliwych“.

6. W rozecie okrągłej u góry na prawo zawiera napis cztery początkowe litery sentencyi z księgi *Mischna rabbi Eleazara:*

ש(לום) ר(ב) ל(אוהב) ת(ורתיך)

Sentencyja opiewa w tłumaczeniu: „Spokój tym, którzy czczą torę“.

7. W rozecie dolnej na lewo zawiera napis następujące słowa modlitwy: „Pochwalony niech będzie ten, który dał torę swemu ludowi Izrael“.

Poniżej biegnie napis: „To ofiarowali Mozes i Izak, synowie Jakóba“.

8. W rozecie dolnej na prawo ustęp z modlitwy, którą mówią chowając torę: „A gdy ona spoczywa“.

Poniżej napis: „To ofiarował Mozes syn Nechemiasa“.

Prócz obrazów zwierząt znajdujących się na ścianie północnej a odnoszących się do ustępu z księgi *Mischny*, wszystkie inne na ścianach tej bożnicy rysunki zwierząt, nie mają ani rytualnego, ani też mistycznego lub symbolicznego znaczenia. Pomieścił je malarz zupełnie dowolnie dając folgę swej rozbujałej fantazyi.

Napisów zawierających liczbę znajduje się zatem dziewięć; z tych trzy z wieku XVII (1674, 1684, 1688). Wszystkie trzy na ścianie wschodniej. Sześć napisów z wieku XVIII (1707, 1721, 1724 i trzy razy 1727) na innych ścianach. Przypuścić należy, że dekoracyją ścian przedsięwzięto dopiero w kilka lat po wystawieniu budynku, możemy zatem z całem uprawnieniem przyjąć jako prawdopodobne, że synagogę w Jabłonowie postawiono w czasie pomiędzy rokiem 1650 a 1670 [1]).

[1]) Winienem na tem miejscu wyrazić szczere podziękowanie pp. S. Schaffnerowi, A. Misesowi i M. Mondscheinowi za łaskawą pomoc w odczytaniu hebrajskich napisów i za podanie wszelkich objaśnień, koniecznych do zrozumienia napisów i tablic.

We Lwowie w czerwcu 1888.

ANDRZEJ MARSTELLA

ZŁOTNIK I RAJCA KRAKOWSKI

URODZONY OKOŁO ROKU 1500 — ZMARŁY 16 CZERWCA 1568 ROKU.

SKREŚLIŁ

LEONARD LEPSZY.

Prof. dr. Maryjan Sokołowski zwraca uwagę w *Kwartalniku hist.* II 592 na interesującą postać Andrzeja Marstelli. Mając pod ręką materyjał źródłowy z archiwum cechu złotniczego spróbujemy bliżej zapoznać się z tą zajmującą postacią XVI w.:

Otóż w roku 1511 zjawia się w gospodzie cechowej złotników krakowskich młody chłopczyna wraz z przyszłym nauczycielem-mistrzem a zapewne też w towarzystwie ojca lub krewnego i wobec starszych wpisanym zostaje do ksiąg cechowych *(Nr. 167 k. 26)* następującą ugodą:

„Har Stenczel Marczenk hatt ain knaben ffardünkt des marstellerss son mit dem namen anderyss auf 3 jar an czu heben fun weychnacht vnd der fatder sol in kleden selber mit aller notdurft vnd sol geben dem har Stenczel noch 6 guld. fun der ler geschechen im jar 1511".

To znaczy: pan Stanisław Marcinek „ujednał" chłopca syna Marstelli imieniem Andrzeja na 3 lata począwszy od Bożego Narodzenia, — ojciec jego ma go sam przyodziewać i winien dać panu Stanisławowi 6 złotych za naukę. Działo się roku 1511.

Młody Marstella udaje się więc na naukę do jednego z najbieglejszych w swej sztuce złotników krakowskich, do głowy rodziny Marcinków, Stanisława Marcinka [1]), brata nadwornego złotnika Marcina, owego autora relikwiarza gotyckiego w skarbcu katedry krakowskiej, sprawionego r. 1504 przez królowę Elżbietę z synami.

Nazwisko Andrzeja bywa pisane: Marstella, Mastylla, Mastella, rzadziej Marsteller; zdradza ono pochodzenie włoskie i z wszelkiem prawdopodobieństwem przypuszczać należy, że była to familija włoska osiadła z końcem XV lub z samego początku XVI wieku w Polsce.

Na poparcie tegoż przytaczamy znanych w cechu złotniczym krak.: Jakóba Marstellę (1525—28), Janka Marstellę (1535), którego oddał do złotnika Michała Ząbka jego ojciec im. Wawrzyniec Marstella z Barchwałdu. Wreszcie zasługuje na uwagę wspomniany w *Kodeksie dypl. m. Krakowa* I. 756 niejaki Stanisław Marstella; — są to jednakowoż mniej wybitne postacie, które o tyle obchodzić nas

---

[1]) Rodzina złotników Marcinków składała się ze Stanisława (1476—1521), Marcina (1486—1514), Jakóba (1487—1521), Piotra syna Jakóba (1527—1544) i Andrzeja (1522—1537). — (Podane w klamrze liczby oznaczają lata, które udało mi się zebrać w arch. cech. jako dowody pobytu ich w Krakowie).

mogą, o ile potrzebne nam skonstatowanie, iż w Krakowie istnieli.

Nie wykluczoną jest tu wcale możliwość, iż Andrzej Marstella urodził się we Włoszech, ale wychowaniem i nauką tutaj przynależy, to też zupełnie jesteśmy w prawie nazwać go Krakowianinem.

Jak i gdzie spędza po odbytem trzechleciu młodzieńcze lata, niewiadomo, — może wędrówka zaprowadziła go po za Alpy, by pod promieniami włoskiego słońca dojrzała jego artystyczna natura, a ogniwa pokrewieństwa pociągnęły go może tem silniej do ojczyzny sztuki. Z początkiem roku 1519 jako mistrz swego fachu rozpoczyna pracować w Krakowie, a pierwszym jego uczniem jest Lwowianin „Foltin des her Hanes Kassner son von der lamberg off 4 jar“ *(Ks. cech. 167 k. 36)* Życie jego odtąd bardzo czynne, znaczenie i sława wielka, bo oprócz licznych krajowców biegną do niego zdala na naukę: Marek z Augsburga (1525), Andrzej Heudny syn złotnika tegoż imienia z Wrocławia (1530), Tomasz Machura z Opola (1535), Wolf Waymberg z Wrocławia (1537), Seweryn syn Jurka topiarza z Neusoll (1544) — a dalej zyskuje wielokrotnie godności seniora cechowego i wreszcie rajcy m. Krakowa.

To są przemawiające fakta uznania współczesnych dla jego zdolności; nie mógł też i na królewskim dworze pozostać zupełnie nieznanym; choć tutaj oddawna zajęli stanowiska królewskich dostarczycieli: nadworny złotnik Marcin Marcinek [1]), Jan złotnik królewski (1523—5) [2]), Walenty czyli Pholtin (1506—1513) [3]), wybitnych zdolności Floryan (ur. około r. 1477, um. około 1539) [4]), nadworny złotnik Andrzej Marcinek (1532) [5]) i cały szereg innych w późniejszym czasie zjawiających się na dworze złotników, których wyliczenie w obecnej pracy niemiałoby donioślejszego znaczenia. Wobec tego silnego zastępu rywalizujących współbraci cechowych powołany zostaje w r. 1524 [1]) Andrzej Marstella do odnowienia darów królewskich przeznaczonych dla Sułtana, — ta pierwsza praca wygląda jakby próba zręczności Marstelli. Nie znamy rachunków rozchodu królewskiego skarbu z lat następnych i dlatego nie umiemy powiedzieć, czy dla Zygmunta I pracuje dalej Marstella, to jednak jest pewnem, iż zatrudnia go otoczenie królewskie.

Na tronie biskupim opromienionym aureolą męczeństwa św. Stanisława zasiadł (1538) osławiony Piotr Gamrat; otacza się wspaniałym dworem a dostatnie dochody rozległej dyecezyi pozwalają mu na królewskie niemal zbytki. To też hojnie zaopatruje się w zbytkowne przedmioty i tym sposobem złotnicy krakowscy znajdują obfity zarobek u rozgłośnego biskupa. Dnia 27 sierpnia 1545 r. umiera Gamrat jako prymas arcybiskup gnieźnieński a biskup krakowski i pozostawia w spuściźnie po sobie prócz olbrzymich długów zasoby porządków domowych, które zinwentaryzowane przedstawiają nam w części urządzenia domu zmarłego.

Spis argenteryi podaje oto szczegóły tyczące się Marstelli:

„Wanienka wielka do talerzów, roboty Andrzeja Mastelli, złotnika krak., ważąca 40 grzywien,
Talerzy z herbem biskupa roboty Mastelli 12,
Nowych łyżek z herbem, roboty Mastelli 12,
Zapon niezłoconych, roboty Mastelli sztuk 26,
Guzów srebrnych roboty Mastelli sztuk 1412.
Szabla w pięknej oprawie roboty Mastelli,
Kielich cały złocony, dwie pary ampułek, pacyfikał, turybularz roboty Mastelli“ [2]).

Wcale to poważna suma rozmaitych sprzętów świeckich i kościelnych wyrobionych ręką Marstelli

---

[1]) Oprócz napisu na wspomnianym relikwiarzu mówią o nim Rachunki Kościeleckiego w *Pamiętn. warsz.* T. XIV str. 266—273, A. Grabowskiego *Star. wiad. o Krakowie* str. 291, nazywając go po prostu złotnikiem Marcinem.

[2]) *Sprawozdania kom. do bad. hist. sztuki* I. 27.

[3]) *Pam. warsz.* XIV 257 i akta cechowe. O tym złotniku należącym do rodziny Stwoszów, pomówimy, gdy nam przyjdzie omówić jej dzieje.

[4]) O jego zatrudnieniu przy król. dworze mówią Rachunki Kościeleckiego *Pam. war.* XIV, str. 258—272, wspominają Rachunki Bonera *Spraw. k. d. b. h. sztuki* I. 28.

[5]) A. Grabowski, *Starożytnicze wiad. o Krakowie* 291.

[1]) *Spraw. kom. do bad. hist. szt. w Polsce* I. 27. Paweł Popiel: Czynności artystyczne na dworze Zygmunta I. W r. 1524 «Tarnowskiemu kasztelanowi Żarnowieckiemu, jadącemu w poselstwie do Stambułu, oprócz kosztownej materyi złotem tkanej, dano na koszta poselstwa 800 zł. węgierskich w złocie; wiózł on zarazem dla sułtana w prezencie sześć puharów srebrnych, których odnowienie i odczyszczenie przez złotnika Andrzeja Marstella kosztowało 565 zł.».

[2]) *Rozprawy i sprawozdania wydz. hist.-filoz.* T. XXI, str. XXX: Spadek po prymasie arcyb. gnieźn. a bisk. krak. Piotrze Gamracie, przez X. Ig. Polkowskiego. — Prostujemy przy tej sposobności podane na str. XLVII wiersz 8 od g. nazwisko, gdyż zamiast Petronicz, winno być Fetrowicz. W oryginale spisu bowiem czytam «Casper Fetrowicz», w aktach cechowych «Casper Feter, Fetter lub wreszcie Vetter».

dla jednego z senatorów Rzeczypospolitej; poucza nas ona, iż głównem polem, które uprawiał, było srebrnictwo — że zatem był srebrnikiem lub używając dawnego wyrażenia „złotnikiem od srebra“. Zaś przechowaną w owym spisie wiadomość o jego i innych złotników autorstwie zawdzięczamy temu przypadkowi, iż potrzebnym się okazał spis wykonany przez rzeczoznawców-taksatorów, na których powołanymi bywali zawsze obydwaj starsi cechu; że zaś niemi byli na rok 1545 Hans Czymerman i Józef Fox, przeto oni byli owymi taksatorami sreber Gamratowych i na podstawie znaków oznaczyli autorstwo [1]). Jeszcze inny dalszy dowód uzdolnienia Marstelli w swym fachu znajdujemy w samym cechu, bo oto r. 1533 zbierają się złotnicy dla obioru nowych starszych, uczynienia rachunków czyli „lidżby“ i powzięcia potrzebnych uchwał; tę ostatnią przytaczamy:

„Ith. den blyk von hereñ Jarosch vnd daz zilber in der paten vnd auch das alte paicz hatt man gebñ dem hereñ Endris Marschtell das her eñ kreycz dorausz machñ zal in dy Capell welchs gewegñ hatt 3 margk“ *(ks. 167, 84)*, coby znaczyło: Blik (kawał srebra odczyszczonego w ogniu) od pana Jarosza i srebrną patenę, jak również stary pacyfikał dano Andrzejowi Marstelli, który z tego ma zrobić krzyż do kaplicy cechowej — wszystko ważyło 3 grzywny.

Jest to aż nadto wymowny fakt, gdy grono cechowe uznaje go najodpowiedniejszym do wykonania przedmiotu z funduszów cechowych, któryby służył ku wyrażeniu pobożnych uczuć zebranych, do upiększenia ich kaplicy, — ale to uznanie objawia się również w innym względzie, gdyż znajdujemy go w latach 1530, 1531, 1534, 1535, 1536, 1539, 1540, 1543, 1544 i 1550 [1]) na urzędzie starszego. Powagi tej zażywał Marstella nietylko między najbliższą bracią cechową, ale podobnież w szerokich kołach mieszczaństwa krakowskiego, które go w roku 1562 wynosi na krzesło radzieckie [2]).

Sędziwy wiek i prawdopodobnie uzbierany grosz usuwają go odtąd od ręcznej pracy, bo już nie znajdujemy go w cechowych zapiskach. Ale nie wątpić, że czynne swe życie choć w innym zakresie, a mianowicie w izbie radzieckiej, bez przerwy prowadził i dopiero śmierć przeszkodziła mu pełnić służbę dla dobra publicznego.

Ostatnią wiadomość o nim znajdujemy w Paprockim, gdy w przytoczonej liście rajców krakowskich podaje:

„Andreas Masztylla obiit anno 1568, 15 Junii“ [3]).

---

[1]) Porównaj: *Sprawozd. kom. do bad. hist. szt. w Polsce* T. III, 163.

[1]) Mylnie twierdzi A. Grabowski w artykule pomieszczonym w *Niezapominajkach* Karola Korwella z roku 1844, iż w r. 1563 urząd starszych sprawowali Józef Jeleń i Andrzej Marstella, — im tylko jako ówczesnym rajcom miejskim dano pierwszeństwo w podpisie na wzmiankowanym tamże akcie, jak się też sami nie starszymi ale rajcami tytułują — następnie dopiero podpisują się dwaj starsi Jakób Szwajcer i Stanisław Czymerman, nie zapominając przytem dodać godności starszego.

[2]) Dr. Fr. Piekosiński: *Prawa, przywileje i statuta m. Krakowa* I. 1056.

[3]) Bartosz Paprocki: *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. Turowskiego. Kraków 1858, str. 898.

Gdzie brak cytatu, tam opieramy się na wiadomościach zaczerpniętych z luźnych akt cechowych.

Kraków, październik 1888.

EMALIJERSTWO KRAKOWSKIE W XVI I XVII WIEKU.

PRZYCZYNEK DO HISTORYI SZTUKI.

NAPISAŁ I KOLOROWANYMI RYSUNKAMI OPATRZYŁ

LEONARD LEPSZY.

Nader trafnie określa jeden z naszych historyków sztuki stosunek emalij „do innych artystycznych technik“ porównywając ją z kamieniem szlachetnym w stosunku do innych kamieni. Kolorowe warstewki szkliwa ożywiają swym „łagodnym i nieporównanym blaskiem“ wyroby artystyczne kruszcowe, podnoszą ich estetyczny wygląd a właściwości wykonania godzą je wyśmienicie z epoką i stylem [1]). Czy w epoce romanizmu i gotyku znalazła i emalija w rodzimej naszej sztuce zastósowanie, o tem stanowczo przesądzać dziś trudno. Tyle jest

[1]) W piśmiennictwie polskiem znajdujemy o emalii tylko nieliczne wzmianki (obszerniejszą od innych a ważną wiadomość o zbiorach w Gołuchowie podał prof. dr. M. Sokołowski w opisie Gołuchowa. *Przegl. polski* 1886, Nr. 239); z powyższego powodu, choćby jedynie dla ustalenia nomenklatury, podajemy w krótkości główne działy, na które się rozpada technika emalijerska:

Nazwa emalii pochodzić się zdaje od wyrazu niemieckiego «Schmelz» i pod tą tylko nazwą jest znaną u nas w ubiegłych wiekach. Jest to łatwo topliwa masa szklanna przez rozpuszczalne tlenki metaliczne zabarwiona. Do owego roztopu szklannego dla tem łatwiejszej topliwości używa się szkła ołów zawierającego. Roztop bywa przejrzysty *(translucid)*, lub wskutek domieszki nietopliwej, jak popiołu lub tlenku cyny, nieprzejrzysty *(opak)*. Salvétat nazywa pierwszy rodzaj *Transémail*, drugi *Opémail*. Rozróżniamy zaś następujące rodzaje emalij:

1. Emalija złotnicza *(émaux incrustés, Goldschmiedemail)*; rozumiemy pod tą nazwą wszelkie sposoby emalijowania wykonanego na sposób mozaiki. Rozmaicie zabarwione szkliwo bywa tutaj albo bezpośrednio bez przegródek obok siebie kładzione lub przez delikatne metalowe ścieżynki od siebie oddzielone. Poddziały:

a) emalija komórkowa *(émail cloisonné, Zellenschmelz)*, posiada rysunek utworzony przez cienkie metalowe druciki spojem czyli lutem do tła przymocowane; powstałe tym sposobem komórki zapełnia szkliwo.

b) emalija dołkowa *(émail en taille d'épargne* albo *champlevé, Grubenschmelz)* powstaje przez pogłębienie lub wydrążenie powierzchni, mającej być pokrytą szkliwem a nietknięte rylcem ścieżynki stanowią kontury rysunku.

c) emalija z wewnętrznemi wypukłościami *(émail translucide sur ciselure en relief, Reliefschmelz)* posiada rysunek zrobiony rylcem, *en relief*, na który kładzie się przejrzyste szkliwo o równej powierzchni, zatem wynioślejsze miejsca ukazują się jaśniejszemi, pogłębione ciemniejszemi.

d) wreszcie emalija na wypukłej robocie *(émail de ronde bosse* albo *de haut relief)*, t. j. gdy wypukłorzeźbę metalowego przedmiotu obleka powłoka szkliwa.

2. Emalija malarska *(émaux peints, em. de Limoges)*. Jestto już rzeczywiste malarstwo farbami topliwemi.

pewnem, że w owym czasie, gdy powstają wspaniałe budowle poświęcone czci Bożej, nietylko ich zewnętrzna powłoka przyobleka się w świąteczną szatę głębokiej wiary i artystycznej myśli, — ale i wnętrze zapełnia się sprzętami o najpiękniejszej formie owej epoki [1]). Czy zaś je stwarzał obcy przybysz czy ręka tutejszego mistrza, pozostanie tajemnicą wieków; ale można powiedzieć, że je tworzyła ręka sztukmistrza na naszej ojczystej glebie, że musiała się ona poddawać woli, życzeniu, gustowi hojnego miejscowego fundatora, t. j. iż musiała ulegać prądowi narodowego ducha, że tworzyła dzieła, które były w części wypływem indywidualizmu narodu na tle zachodniej lub wschodniej kultury. Sztuka tak u nas jak gdzieindziej nie mogła się rozwijać jednostronnie, lecz w swych wielolicznych gałęziach musiała się dostrajać do ogólnego dyjapazonu i na każdem polu brzmieć dźwiękiem harmonijnym, by zlać się razem we wzniosłą pieśń natchnioną religijną ekstazą wieków średnich. Jak inne działy tworów artystycznych tak i złotnictwo polskie a w szczególności krakowskie było w ciągłej styczności z zachodem, nadzwyczaj zaś ożywione stosunki łączyły je z miastami Niemiec a zwłaszcza w XV wieku ze starą, bogatą a pełną siły żywotnej Norymbergą, która była niejako mistrzynią krakowskich artystów. Pierwsza też znajomość emalijerstwa na zachodzie Polski przyszła bezsprzecznie z Niemiec [2]).

W wydatkach królewskich XIV wieku spotykamy się ze śladami wyrobów emalijowanych w Krakowie [3]), z następnego stulecia mamy niepospolitej piękności pacyfikał kollegiaty sandomierskiej [1]), który niestety tylko z rysunku znamy. P. Julijan Kołaczkowski wymienia nawet jako sławnego emalijomistrza z r. 1440 Guckiego (?!) [2]). Są i w inwentarzach o emalijowanych przedmiotach wzmianki. Ale są to wszystko luźne wiadomości nie wiążące się dostatecznie z sobą. Więcej już znany nam wiek XVI, który nagle zaznacza nowy prąd, gdy od czasu Zygmunta I przybywają do Polski licznie Włosi.

Wśród złotników krajowców zjawiają się w Krakowie:

Jan Jacobo Caraglio de Verona [3]), bawiący w Polsce od r. 1539—1560 [4]), złotnik nadworny Zygm. Augusta, — Wincenty Palumba pracujący r. 1552 na dworze królewskim [5]), — Casper de Castello (1546—8) [6]) (Casper Walch niewątpliwie tażsama osoba) i Cesar de Seronis, Medyjolańczyk (1552—77) [6]).

Ciż Włosi zająwszy wybitne stanowisko wśród tutejszych złotników ożywiają swe wyroby bogato ustrojone w groteskowe wypukłe ornamentacyje, różnobarwną emaliją [7]) przejrzystą a nierzadko do-

---

[1]) Porównaj np. *Spraw. kom. hist. szt. w Polsce* T. IV zesz. 1. Wł. Łuszczkiewicz: Studyja nad zabytkami architektury romańskiej w Polsce str. 37.

[2]) Wiemy jak ożywiony stosunek między Polską a Kolonija panował od XI stulecia zacząwszy (Ryksa † 1063), wiemy, że ówczesne klasztory zapełniają się zakonnikami sprowadzonymi z Kolonii (*Spraw. kom. hist. szt.* III. 114, Wł. Łuszczkiewicz: Dawne opactwo cysterskie w Lądzie), ale z drugiej strony wiadomą jest rzeczą, iż w klasztorach kryje się umiejętność sztuki emalijerskiej (*Geschichte der techn. Künste* I. 29), skoro zaś najdawniejsze zabytki nasze złotnicze cechuje emalija kolońska (porównaj: we *Wzorach sztuki średn.* kielichy Kazimierza Wielkiego i Andrzeja Proboszcza oraz relikwiarz katedry kujawskiej), ztąd czerpiemy przeświadczenie, iż tą drogą przybyła do Polski znajomość emalijerstwa.

[3]) A. Przeździecki: *Zycie domowe Jadwigi i Jagiełły* Warszawa 1854, str. 27: «za obrączkę złotą ze szmelcem wyrabianą *(cum szmelcze temperato)*, przesłaną małżonce księcia Witolda, z rozkazu krola JM., 2 grzywny»; str. 31: «za 2 obrączki wyrobione ze szmelcem koloru brunatnego *(brunatici)*, które król JM. posłał małżonce księcia Witolda 3 grzywny».

[1]) *Spraw. kom. hist. sztuki* III, str. V.

[2]) *Wiadomości tyczące się przemysłu i sztuki.* Kraków 1888, str. 699.

[3]) Rżnięte w agacie popiersie Bony oprawne w złoto emalijowane znajdowało się swego czasu w Paryżu (Sobieszczański. *Wiad. hist. o sztukach pięk. w dawnej Polsce* II. 329). W r. 1552 wykonał dla króla tarczę złotą za sumę 1271 czerw. złotych. (*Pam. warsz.* II).

[4]) Dr. M. Sokołowski: *Die italien. Künstler der Renaissance in Krakau* w *Repertorium für Kunstwissenschaft* 1885, VIII 419 i 420; również w *Gazette des Beaux Arts* T. XXXII. 1885.

[5]) *Pam. warsz.* 1815 T. II 150. Między innemi miał sobie dany łańcuch czerwono, biało i zielono szmelcowany, przydał do niego 12 ogniw, zrobił też krzyż czerwono szmelcowany.

[6]) Z zapisków cechowych, w których oprócz tego znajdujemy także Jędrzeja Moskwę lub Mosqua (1545—1575) ucznia Jana Cymermana — może to jest syn Gian Maria Pado vany (por. Dr. M. Sokołowski tamże p. 420). Jędrzej Moskwa wyjednał roku 1563 ucznia nazwiskiem «Dzyano Mashyot de arorey», lub na innem miejscu gdy opuszcza swego chlebodawcę r. 1567 nazwanego «Dziano de Rore».

Wymienić nam należy także złotnika nazwiskiem Achacy Costan, choć nie mam pewności o jego pochodzeniu włoskiem.

[7]) *Refvtatio przez Łukasza Rzeczyńskiego iednego złotnika krakowskiego od złota* etc. etc. Warszawa 1629, str. 19. «Jeszcze consyderować smelce. Przed tym o nich w Polszcze nie słychać było, a potym gdy za wymysłami Cudzoziemskiemi na naszą szkodę nastały, rozumiano iż to

dając do nich gustowne, drogimi kamieniami obsypane w deseń przyozdobienia.

Nowy rozkwit w kierunku emalijerskim następuje, gdy zjawiają się w Polsce za czasów panowania Zygmunta Augusta Francuzi niosąc z sobą tajemnice limuzyńskie z Francyi do Polski, aklimatyzując w Krakowie sztukę powlekania całych przedmiotów falistych kolorowem szkliwem lub emaliją *en grissaille*. Ten nowy sposób i modny smak zyskuje prędko w wyrobach świeckich polskich, zwłaszcza złotych, szerokie zastósowanie i nazwę francuskiej roboty[1]. To też niemal w każdym z pisarzy współczesnych znajdziemy wzmianki o cenionej i drogo płaconej emalii[2]. O jej rozpowszechnieniu dają również świadectwo dawne inwentarze a następnie znajdowane w grobowcach z XVI i XVII wieku emalijowane zawieszenia, łańcuchy, guzy etc.[3]. Wreszcie troskliwa o dobro współobywateli rada miejska chcąc zapobiec nadużyciom w zastósowaniu zbytecznej ilości emalii zastrzega w nowych statutach cechu z roku 1596 w §. 5, iż emalii nie ma być kładziono więcej jak $^1/_{10}$ część wagi.

Rozległe zastósowanie tej ozdoby wyrobów artystycznych kruszcowych widzimy na wszystkich zbytkowniejszych przedmiotach, botony[4], feretyh[1], kielichy[2], kubki[3], łańcuchy[4], manele[5], medalijony[6], nalewki[7], obrazy[8], pasy[9], pierścienie[10], płyty pawimentowe[11], pontały[12], zapony przy rzędach końskich[13], zawieszenia[14], zbroje[15] i t. p. przybierają kolorową powłokę.

Gdy na ziemi francuskiej wre zacięta walka o wolność sumienia, gdy „chambre ardente“ stosami płonącymi pragnie wywalczyć zwycięstwo dla swej idei, opuszcza ziemię rodzinną jeden z pracowników sztuki francuskiej, aby nieść pochodnię postępu na wschód Europy i aby zaznaczyć swą bytność na gościnnej ziemi przez wyuczenie nieznanej tutaj nowo-odrodzonej emalii, t. j. *émaux peints* lub limuzyńskiej.

W cechu krakowskim złotników pozostało dość obszerne archiwum z ubiegłych wieków. W jednej z ksiąg cechowych[16] znaleźliśmy podpis złotnika Piotra Remy, który nas swem cudzoziemskiem brzmieniem nazwiska zastanowił.

Podpis ten własnoręczny, którego facsimile podajemy na końcu pracy, znajduje się pod uchwałą cechową z r. 1563 podpisaną przez wszystkich ówczesnych złotników, i wyróżnia się od innych już charakterem swoim. Zaciekawiony nazwiskiem

iaki metal drogi abo materya iaka Włoska kosztowna, a gdy wytłucze smelc ze złota, ali szkło, y gorsze, bo y do okien się nie znidzie tylko w błoto wrzucić, zkąd znać, że nie trzeba ad malum metallum Currentiey, bo nic potym złe złym niech będzie y zginie».

[1]) *Contradykcya abo przestroga przeciwko informacyi przez starszych cechu złotników krakowskich.* Warsz. 1628. «Potrzeba było tę informacyą w druk podać przed lat kilkunastą albo kilkudwudziestą mianowicie dla owych jawnie szkodliwych smelców w robotach drutowych gdzie jest połowica smelcu, który smelc złotnicy przedawali za złoto, zowiąc to robotą francuzką» (Rozróżniano jeszcze robotę hiszpańską, augsburgską, mantuańską i siedmiogrodzką).

[2]) Marcin Bielski († 1575) w *Rozmowie dwóch baranów* mówiąc o złotniku powiada: «Opłaci się mu dobrze szmalcowa robota».

Mikołaj Rej z Nagłowic: *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego* według wyd. z r. 1560. Warszawa 1881, str. 76:

«Chociażby nam i mosiądz smalcem przystrojono,
Przedsię za piękne złoto wnet będzie kupiono».

X. Franciszek Siarczyński w *Obrazie wieku panowania Zygmunta III*, t. II 118 mówi: «Szmelcowane roboty lepiej i drożej nad inne płaciły, lubo więcej oszukaniu podlegały». Za Siarczyńskim powtarza Sobieszczański w *Wiad. hist. o szt. pięk.* II. 304.

[3]) A. Grabowski: *Ojczyste spominki* I. 236.

[4]) Ł. Gołębiowski: *Ubiory w Polsce* 222.

[1]) A. Przeździecki: *Jagiellonki* III. 311. A. Grabowski: *Staroż. wiad. o Krakowie* 242.

[2]) *Wzory sztuki średn.* Kielich kat. płockiej etc.

[3]) A. Grabowski: *Skarbniczka* 108. Skarbiec miejski z r. 1595: «Kubek dwoisty gładki z odlewanemi twarzami, ze szmelcem, grzyw. 3 sk. 1».

[4]) Petrycego *Arystotelesa polityka* II. 199. «Łańcuchy z szmelcem rozmaitym wymyślają»; Ł. Gołębiowski dtto 138, 219; M. Rej: *Żywot człow. poczc.* (wyd. Turowsk.) 120; *Jagiellonki* III. 312, 313. *Pam. warsz.* II. 150, *Wzory sztuki średn.* Łańcuch Zygm. III, etc. etc.

[5]) St. Grochowski: *Wiersze*. Kraków 1608. 332: «manelki szmelcem napuszczone»; Ł. Gołębiowski loco cit. 153, 170, 218.

[6]) Ł. Gołębiowski ibid. 220; *Wzory sztuki średn.* etc.

[7]) F. M. Sobieszczański: *Wiadomości hist. o szt. piek.* II. 326.

[8]) Jeszcze roku 1685 znajdował się w kaplicy cechowej złotników krakowskich obraz ś. Eligijusza emalijowany.

[9]) *Jagiellonki* III. 312.

[10]) Patrz rysunki.

[11]) Mik. Rej: *Wizerunek własny żywota człow. poczc.* 1560 (wyd. Ptaszyckiego, str. 45): «Więc pawiment z srebrnych blach, smalcem napuszczony».

[12]) Gołębiowski loco cit. 221—2, 224—7.

[13]) Jan Kochanowski: *Dzieła* (wyd. warsz. 1884). Jezda do Moskwy 1583. II. 311: «na czele zapona, — drogim smalcem y drogim kamieniem sadzona».

[14]) A. Grabowski: *Ojczyste spominki* I. 236, toż we *Wzorach sztuki średniowiecznej.* Również patrz rysunek.

[15]) *Wzory sztuki średniowiecznej.* Zbroja X. Radziwiłła.

[16]) *Księga cechowa* Nr. 167 karta 100.

poszukiwałem dalej za losami tego złotnika i zebrałem garść wiadomości, które wprawdzie niezupełnie wyświecają koleje jego życia, ale razem wzięte tworzą interesujący materyjał do historyi artystycznego przemysłu [1]).

Oto dalsze zapiski archiwalne w skróceniu:

a) R. 1565. Piotr Remy wyjednał chłopca imieniem Henryka Schibens, syna Engelbrechta z Frieslandu od d. ś. Stanisława za pośrednictwem Hansa Haydebrechera probierza krakowskiego na 4 lata [2]). Następnie wyjednał chłopców:

b) R. 1565. Antoniego Delingvalda na 4½ lata [3]).

c) R. 1565. Szymona Samuskiego z Narwy na 3½ lata [4]).

d) R. 1567. Andrzeja Grzana z Krakowa na 7½ roku [5]).

e) R. 1567. Gabryjela Woyczika syna Wojciecha z Urzędowa na lat 7 [6]).

f) R 1569. Stanisława Malinę syna Stanisława Maliny z huty szklannej z Myślenic na 4 lata [7]).

g) R. 1572. Jędrzeja Piszcza syna dworzanina królewskiego na 4 lata [8]).

h) R. 1574. Ludwika syna rajcy krakowskiego Daniela [9]).

Wreszcie 14 września 1576 r. po raz ostatni przesuwa się w księgach imię Piotra Remy, gdy przybywszy do cechu przyjmuje na naukę:

i) Erazma Volfbaiera syna mieszczanina krakowskiego na 4 lata.

k) Jędrzeja syna Szczęsnego malarza i mieszczanina krakowskiego [10]).

Na roku 1578 kończą się dokładniejsze zapiski cechowe, ztąd też i wiedzieć nie możemy, kiedy potem P. Remy opuścił Kraków lub tutaj umarł.

Według wspomnianego przedtem spisu z roku 1563, oraz na podstawie innych notat jest mi wiadomem, że w cechu było dwóch złotników imienia Piotr a mianowicie: Piotr Czarnowojka i Piotr Remy, — pierwszego zwano poprostu „panem Piotrem“, drugiego dla odróżnienia „panem Piotrem Francuzem“, t. j. dodając jego narodowość unikano omyłki, temu więc przypadkowi zawdzięczamy, że pochodzenie francuskie Piotra Remy jest stanowczo stwierdzone [1]).

Pomiędzy kilkuset luźnymi aktami cechu złotniczego znalazłem jeden, w którym skąpemi słowy kreśli pisarz cechowy notatki o próbach srebra i złota, o kamieniach drogich, wreszcie i o emalii:

„Smelcowa robota negant citati. Nie wiedzą o takich y nie zrobią takich roboth. Nie skarził zaden na Contubernium, zawsze seniores custodium czynili a prima notitia. — Ustały takież robothy. Ten Smelc dopiero tempore Remin od Francuzów nastał, bo zdał się inszy klenoth abo... iednak iusz ustało. Theraz zydowi tilko robią smelcem“.

Jest to widocznie pierwotny koncept, złożony z urywanych zdań i myśli, aby może później napisać jaką „przestrogę złotniczą“, jaka wówczas była nieraz praktykowaną. Niewyraźne, pobieżne pismo owego dokumentu odczytaliśmy dzięki nader uprzejmej pomocy uczonego p. dra Władysława Wisłockiego. — Na brzegu arkusza umieszczony spis przywilejów wskazuje nam, iż notaty owe wypisane zostały w połowie XVII stulecia, to jest w czasie, gdy emalija ustępuje miejsca koralom i turkusom, kiedy tylko zawsze konserwatywni „żydowie robią szmelcem“; jest to chwilowa przerwa, po której znów wraca emalija pod zmienioną Toutinowską formą i utrzymuje się aż po koniec XVIII wieku.

Z powyższego aktu dowiadujemy się między innemi, że sztuka emalijerska w nowym swym rozwoju przyniesiona została tutaj przez Francuzów, że pamięć o wpływach włoskich już się zupełnie pod silniejszym prądem francuskim zatarła, że od chwili przybycia do Krakowa Piotra Remy nastaje nowa era w tej gałęzi sztuki. Wpływ jego musiał być znaczny i dodatni, miał uczniów niewątpliwie uprawiających i nadal malarstwo złotnicze. Wobec powyższych danych nasuwa się nam mimowolnie pytanie, czy Piotr Remy znaczył swe wyroby jakimś inicyjałem, któryby pozwolił wyróżnić je od innych?

Wydaje nam się rzeczą nieobojętną, że zbiory polskie przechowują oddawna dzieła emalii en grisaille, które najczęściej są znaczone literami P. R. [2]).

---

[1]) Pierwszą wiadomość o nim podałem w *Przeglądzie polskim* 1887 r. T. 86 p. 578.

[2]) *Księga cechowa* Nr. 170 karta 51.

[3]) ibid. 53. [4]) ibid. 53. [5]) ibid. 58. [6]) ibid. 60.

[7]) ibid. 64 (Mik. Rej wspomina o owej hucie (*Żywot* etc.» II. 224): «Albo także jeśli z malowanej albo prostej myślimickiej się szklenice napiło, bo mu dosyć na tem, iż się napiło»).

[8]) ibid. 68. [9]) ibid. 77. [10]) ibid. 79.

[1]) Przez pisarza cechowego nazywany w *księdze Nr. 170* Piotrem francuzem na karcie 53 (2 razy) i 77 (1 raz), na innych miejscach pisany Remy, Remi, Remiy i Remmi.

[2]) Np. w Krakowie gabinet archeologiczny przy uniwers. jag. i muzeum XX. Czartoryskich.

Według orzeczenia uczonych pp. Br. Buchera i E. Garniera [1]) o licznych utworach przypisywanych emalijerowi z Limoges Pierre Reymond'owi mamy tu do czynienia z utworami ogromnej liczby, ale również dwojakiej jakości, a jak p. Bruno Bucher wyraźnie mówi [2]), mimo znaków są wyroby nie z jego ręki pochodzące, które jednak jego pracowni przypisane być mogą. Zważywszy wreszcie, że działalność Pierre Reymond'a z Pierre Remy'm zupełnie do jednego czasu się odnoszą, godzi się zastanowić, czy części wyrobów emalijerskich znaczonych literami P. R. nie należałoby przypisać francuskiemu emalijerowi bawiącemu czasowo w Polsce, który z wiedzą lub bezwiednie mógł znaczyć swe wyroby znakami odpowiadającymi także innemu autorowi. Odpowiedzi na to pytanie dać nie możemy z tej prostej przyczyny, iż poprzednio należałoby się dokładnie obeznać z dotyczącymi utworami emalijerskimi i przeprowadzić wyczerpującą analizę tak pod względem techniki jak rysunku i monogramu, większej części przypisywanych Reymond'owi emalij i wtedy dopiero do ostatecznych wniosków sprawę poprowadzić. Znawcy francuscy mający pod ręką bogate zbiory, zapewne zechcą zająć się tą kwestyją. Piszący, będąc w mniej korzystnych warunkach, zadawalnia się stawieniem pytania.

We wzmiankowanym powyżej dokumencie jest mowa o Francuzach w liczbie mnogiej, a zatem musimy się domyślać, iż w ówczesnej stolicy Polski znalazło się więcej francuskich przedstawicieli tego artystycznego przemysłu. I rzeczywiście napotykamy tu z końcem XVI i na początku XVII stulecia nazwiska, które samem swem brzmieniem skłaniają nas do domniemania się w nich pochodzenia francuskiego. Jednakowoż ze względu, że obce brzmienie nazwiska częstokroć okazuje się złudnem, podajemy następną wzmiankę z wszelkiem zastrzeżeniem.

Zygmunt August, szczególniejszy mecenas sztuk pięknych, zamiłowany we wszystkiem co piękne, otacza się świetnym dworem, utrzymuje wśród dworzan artystów krajowych i powołanych z zagranicy, którzy dostarczają dla słynnych zbiorów króla oraz wielu magnatów polskich i litewskich znakomitych dzieł swej ręki [1]). Między nimi znajduje się złotnik nadworny, którego pochodzenie wprawdzie nieznane, jednak nazwiskiem przypominający jednego z najdawniejszych znanych mistrzów z Limoges [2]) i dlatego skłania nas do domysłu, iż gniazdo jego rodzinne leży na niwach Francyi, nazywa się bowiem Piotr Garnier (1570) [3]). Dla krakowskiego cechu złotników nie ma jednak Garnier tego znaczenia co P. Remy, który jak już z przytoczonych skąpych [4]) zapisków cechowych widzimy, wykształcił cały szereg tutejszych złotników i przysposobił na swoich następców, podczas gdy o Garnierze w cechu nic nie słychać, — zdaje się nie należy do niego. Bardziej interesującą jest rodzina Blanców; oto zapiski o nich:

„Quartale trinitatis anno D. 1576. Thegosz czassv pan Gregier Blanka vyednal chlopcza na gimye Karolvs Blanka powinowatego swego rodem z myasta .. vier in bvrgvndia a tho na pyecz lyat pan yego ma mv wssyczky potrzeby davacz czas iego ot tegosz czassv vyssey myanovanego.

„Eodem anno vt svpra die 20 Jvny pan Gregier Blank viednal chlopcza na gimye blank pyotr brata swego na stiri lyatha a ssam pan ma go wselyakiemy potrzebamy opatrowacz a czasz iego ot tegos czassv vt svpra" [5]).

Za swoje wyroby kazał Jerzy Blanc dobrze sobie płacić, gdyż znajdujemy pod r. 1592 wzmianki o procesie, w który się zawikłał wskutek zbyt wygórowanego „myta" za swą pracę.

Na samym schyłku XVI wieku pracują w Krakowie dwaj złotnicy, których zdaje nam się uprawnieni jesteśmy uważać za współrodaków Piotra Remy; są nimi: Wilhelm Szewdwil (zapewne Chefdeville) i Jan Herblin [6]). Król Zygmunt III, który

---

[1]) Édouard Garnier: «*Histoire de la Verrerie et de l'émaillerie*» Tours 1886 p. 486.

[2]) «*Geschichte der technischen Künste*» Stuttgart 1875. I. 48: «Man hat von ihm eigentliche Gemälde, z. B. Triptichen, in viel grösserer Menge aber Schalen, Kannen, Salzfässer, Leuchter, Kästchen, von welchen viele trotz der Bezeichnung nicht seiner eigenen Hand, sondern nur seiner Werkstatt zugeschrieben werden können».

[1]) *Relacye nuncyjuszów apostolskich o Polsce* 1548—1690. Poznań 1864.

[2]) E. Molinier: «*Dictionnaire des émailleurs*». Paris 1885, p. 33.

[3]) A. Grabowski: *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*. Kraków 1852, str. 291.

[4]) Tylko bowiem część uczniów szła do cechu, by pisemną zawrzeć ugodę, inni zadawalniali się ustnem porozumieniem a często dopiero po roku lub dwóch praktyki zapisywali «ujednanie» w cechu.

[5]) *Księga cech.* Nr. 170 p. 79.

[6]) W. Gąsiorowski: *Malarze krakowscy*. Kraków 1860, str. 24. «Actum 13 Octobris (1596). Pan Jan de la Creicze Vallee de Civitate Rena Provincia Britania (tak) żądał po-

sam trudni się złotnictwem i emalijerstwem [1]), utrzymuje nadwornego złotnika, nazwiskiem Benjamin Lanier, który zostaje przyjęty r. 1607 do cechu, i w nowej ojczyźnie osiada na stałe, jak tego dowodzi napis na płycie marmurowej zburzonego kościoła Wszystkich Świętych: [2])

D. O. M.

Spectabilis D. Beniamin Lanier aurifex S. R. M. civis Cracovien: memor suae mortalitalis monumentum in hoc vestibulo templi sibi, uxori, liberis et aliis posteris suis, dum adhuc in vivis esset, exstrui cum consensu venerabilis capituli huius ecclesiae curavit: in quo adventum magni Dei expectaturus, piis orationibus fidelium se commendat. Anno 1617. Vive memor lethi: fuit hora natione *Galus de civitate Vitri le Francuas.*

Synem lub bratem jego był Jakób Lanier złotnik krakowski, wspomniany w aktach cechowych w pierwszej połowie XVII wieku.

W tymże samym okresie czasu znajdujemy imiona jak: Franciszek Bronan, Dominik Brykiet, Cornelius Buis, Jan Dukiet, Daniel Ledouble, Hilian Perisin, Abram Pupart, Jan Pupart [3]), Franciszek Rabi, Noe Rabi etc. którzy są lub zdają się być Francuzami.

Rozprawa nasza nie wyczerpuje przedmiotu; krótkie moje poszukiwania przekonały mnie, iż istnieją dowody dawnego emalijerstwa, dlatego pragnąłem zrobić w kierunku tych badań jeden krok naprzód, o który zazwyczaj najtrudniej. Kończymy więc nasze uwagi o emalijerach i złotnikach francuskich będąc przekonani, iż przyszłe badania przyniosą nam bez porównania obfitsze wyniki.

Omawiając wpływy obce wypada nam koniecznie poświęcić kilka słów emalii drutowej węgierskiej, zwanej dawniej u nas robotą siedmiogrodzką, to wyrażenie albowiem bez bliższego określenia napotykamy w dawnych dokumentach [1]) i sądzimy, że służy jako nazwa wyrobu, który swą odrębnością techniki i stylu zajął samoistne stanowisko w historyi emalijerstwa i złotnictwa [2]). Pyszne wzory z drogocennych tkanin o motywach roślinnych przeniesione zostały z pomocą cienkich drucików i szkliwa żywcem na błyszczące złote i srebrne sprzęty i łagodnym blaskiem tęczowych kolorów złagodziły błysk a dodały dużo nieporównanego wdzięku. Nie będziemy się na dzisiaj zastanawiali nad właściwościami naszych zabytków jakie w tym kierunku znajdujemy w skarbcach katedry na Wawelu, kościoła Panny Maryi w Krakowie, katedry tarnowskiej, kościoła parafijalnego w Bochni etc., bo do tego niezbędne są rysunki, ale zastanowimy się tymczasowo nad tem zkąd one biorą się u nas, jaką drogą mogły się do naszych kościołów dostać. Nazwa roboty „siedmiogrodzkiej“ daje nam zagadkę, bo za Zygmunta I nie łączyły Polskę żywsze stosunki artystyczne ani handlowe z Siedmiogrodem, zatem inna musi tkwić w tej nazwie przyczyna. Zajrzyjmy na dwór królewski, zróbmy przegląd nadwornych artystów a znajdziemy jednego, na którym nasza uwaga się zatrzyma i który może rozwiąże rzucone pytanie: Marcin Siedmiogrodzki albo Sibenburger, Sybenbyrger, Sibenberger, lub wreszcie Zybenbirger [3]), złotnik królewski; postać to znana w cechu od roku

---

środku między bracią i dał wstępnego złotych cztery, przyczem byli panowie Wilhelm Szewdwil, Jan Herblin złotnicy i mieszczanie krakowscy».

[1]) *Oratio funebris DD. Sigismundo III. Poloniae etc. scripta a Joanne Lipski. Cracoviae A. 1633.* «Argenteas et aureas statuas, baccata, plumataque Sacrificalis apparatus ornamenta, aureos calices, candelabra, lampadas Sacrae Częstochoviensi, Lauretanaeque aedi, ac aliis dicatas: quae parum erat, ingenti paravisse sumptu, nisi pleraque propriis manibus ille ipse Rex (non contentus aurum in Dei cultum profundere, quin et funderet, et opes, opusque Superis devoveret) *pinxisset,* caelasset, sculpsisset, digno Regibus ocio, digno coelitibus celo, ac penicillo, dignis tali Apelle atque Lysippo, Superis, cum et ipse dignior vel Alexandro esset, ab illis solis pingi, fingique». (Porównaj tegoż króla kielich katedry krakowskiej z emalijowanymi cherubinami, X. Ign. Polkowski: *Skarbiec katedralny na Wawelu*).

[2]) T. Żebrawski: *O pieczęciach dawnej Polski*, Kraków 1865, str. 25. — Cytat jest wiernie przepisany.

[3]) Łukasz Rzeczyński w zwyż wspomnianej broszurze (1629 r.) opowiada o jednym z nich: Francuz Pupart złotnik krakowski za pobytu swego w Konstantynopolu nabył tamże koronę złotą wysadzaną kamieniami i pospieszył z nią do Paryża. Tamtejsi jednak złotnicy widząc rubiny farbowane i dyjament w pośrodku korony cienki na źwierciedle zasadzony podobien dyjamentowi parangon «do urzędu go deferowali, że zgoła de vita et confiscatione omnium bonorum periclitabatur». Dopiero za wpływem panów polskich na ten czas w Paryżu bawiących uwolniony nieborak został, postradawszy złoto podlejsze, tylko z kamieniami do Polski znowu odjechał.

[1]) *Jagiellonki* I. 110. Na małżeństwo Zygm. Augusta r. 1543 przysyła Izabella Jagiellonka «cztery roztruchany pozłacane roboty siedmiogrodzkiej».

[2]) Joseph Hampel: «*Das mittelalterliche Drahtemail*» Budapest 1888.

[3]) A. Grabowski wspomina go w *Okruszynach* nadb. Bibl. warsz.

1542, — gdy objął tron ojcowski Zygmunt August, pracuje i na jego dworze. Według rachunków Decyjusza [1]) w r. 1552 na ozdobę szyszaka wyrobił złota czystego grzywien 12. Musi to być znamienity pracownik skoro do nadwornych złotników królów Jagiellonów się liczy. Nazwisko jego wskazuje nam ojczyznę jego, w nim więc wypada nam szukać autora jednej pokaźnej części fundacyi biskupów, darów mieszczan krakowskich etc. dla naszych skarbców kościelnych, w których odrębny charakter natychmiast je odróżnia. Siedmiogrodzki miał swoich poprzedników (np. autora kielicha bisk. Strzępińskiego) i następców, ale w swoim rodzaju był najznakomitszym i ztąd poszła nazwa wyrobów. Naturalnie przypływ Węgrów do Polski za Stefana Batorego był znaczniejszy niż kiedykolwiek. Wyliczymy kilku przybyszów z tamtej strony Karpat: Hanusz Unger (1469), Andrzej Ungar (1586), Jórek Węgrzyn (1558—1570), Janusz Kalaj (1588), Stefan Segedy w Warszawie (1597) etc. Co jednak doniosłej jest wagi, iż w daleko większym stopniu przybywają tu ze Spiżu i północnych Węgier na naukę z Bardyjowa, Debreczyna, Keszmarku, Kremnitz, Neusoll, i t. p.; biegną oni do Krakowa, by z stolicy Polski wynieść promienie kulturne w podgórza węgierskie.

Wynalazek złotnika z Châteaudun Jana Toutin (1632) pchnął technikę emalijerską na nowe tory; na białem szkliwie zamiast na czarnem lub ciemnokolorowem malują odtąd emalijerzy topliwemi farbami prawdziwe miniatury, niekiedy przedziwnej roboty. Naszemu złotnictwu nie pozostało ono obcem [2]), choć było spóźnionem, a przyjąwszy się na rodzinnej glebie nabrało pewnej odrębnej swojskiej cechy. Napotykamy ją nadzwyczaj szeroko rozgałęzioną, a zwłaszcza przy dekoracyi monstrancyj kościelnych staje się w XVIII wieku prawie nieodłącznym warunkiem zadosyćuczynienia miejscowym wymogom. Najświetniejszym okazem tego gatunku jest bez zaprzeczenia u nas kielich emalijowany w katedrze tarnowskiej, spadek po tynieckim opactwie.

[1]) *Pam. warsz.* II. 150.

[2]) Np. w rachunku za robotę dostarczoną r. 1740 przez złotnika Michała Debnarskiego dla krakowskiego złotnika Jakóba Popieleckiego czytamy: «Od dwóch par murzynków szmelcowanych złotych, złot. 20». (W katedrze łacińskiej we Lwowie oprócz berła z «émaux de niellure» a będącego pamiątką po Janie Kazimierzu i emalijowanej puszki na komunikanty ze znakiem cechowym lwowskim i napisem «Jan y Anna Szumerowie 1694 Sma. January» znajdują się kielichy i monstrancyja roboty Antoniego Potza sprawione między r. 1810 a 1820 przez kanonika Bema, które dowodzą, iż Lwów jeszcze w początkach tego wieku posiadał biegłych w sztuce srebrnictwa i emalijerstwa).

W zamęcie wojen i pożogi, które w XVII i XVIII stuleciu jak burze wichrzyły po kraju, wreszcie w ostatnich wysilających walkach o niepodległość w bieżącem stuleciu milijony wyrobów złotniczych przymusowo lub dobrowolnie zniknęły na zawsze w tyglu menniczym lub od zubożałej ludności i od zrujnowanych wojną magnatów przeszły za bezcen do obcych, wywiezione za granicę kraju [1]). Tylko okruchy pozostały po dawniejszych zabytkach świetności i to okruchy, które nie przedstawiając wyższej wartości metalu potrafiły ostać się zagładzie.

Bogaty niegdyś skarbiec cechu złotniczego krakowskiego i kaplicy cechowej ucierpiał jak skarbce kościelne, zostały w nim jednak między innemi dwa skromne zabytki emalijerskiej sztuki, o których podając ich podobizny (tabl. XXI) kilka słów objaśnienia dodajemy.

Jeden z najmajętniejszych i widocznie najzręczniejszych złotników krakowskich, oraz ławnik i rajca miejski Grzegorz Przybyło (jako samoistny mistrz czynny w cechu od r. 1523—1547) obdarza cech pierścieniem emalijowanym z chryzolitem [2]). Otóż ten pierścień (patrz rys.; złoto 20-to kar., znak wybity E) zdołał przetrwać ubiegłe czasy i świadczy dzisiaj nietylko o zdolności jubilerskiej Przybyły, ale zarazem powiada, że i znajomość sztuki emalijerskiej nie była mu zupełnie obcą. Białe, czerwone, zielone, niebieskie i czarne szkliwo ożywia jego złotą wykuwaną powierzchnię; dwa biuściki, kobiecy i męski unoszą na główkach muszle, na których wsparty kaszt z chryzolitem o pięknym szlifie (patrz rys. chryzolitu w nat. wielk.). Na rewersie krytego kasztu namalowany mały biały orzełek polski na niebieskiem tle (patrz rys.), barwa krakowska; wreszcie ułamek szyny pierścionka nieco w powiększeniu uwydatnia delikatność dłuta. Zdaje nam się niezawodnem, iż emalijowania wyuczył się

[1]) J. I. Kraszewski: *Polska w czasie trzech rozbiorów* 1772—1799, Poznań 1873, str. 80, X. Ign. Polkowski: *Skarbiec katedralny*, L. Lepszy: *Beiträge zur Geschichte der Goldschmiedekunst* w Mitth. des k. k. öster. Museums 1888, zesz. VIII i IX.

[2]) A. Grabowski w *Niezapominajkach* Karola Korwella. Warsz. 1844, str. 59.

Przybyło od przybyłych tu Włochów, za czem przemawiają powstałe w Krakowie dzieła sztuki złotniczej w pierwszej połowie XVI wieku, np. relikwiarz ś. Zygmunta [1]) z herbami z wyobrażeniem orła polskiego i węża Sforzów, herbu królowej Bony. To były pierwsze prądy, które powiały w stolicy Polski od południa przynosząc z sobą *email de ronde bosse*. Silniejszem jednak, bo dłużej trwającem echem odtętnił wpływ francuski, a za illustracyją tego posłuży nam na teraz uboga, bo z miedzi, słabo złocona sztuka, pokryta prawie całkowicie emaliją i układem imitowanych drogich kamieni. Jest to zawieszenie na szyję z łańcuszkiem (patrz rysunek) w kształcie poczwórnej kokardy, rozchodzącej się od środka, w którym widnieje jakby kwiat złożony z czarno-białych listków i drucików zakończonych różnobarwnemi kuleczkami. Od szczytu kokarda przybrana koroną, od dołu zwiesza się wisiorek, któremu brak jednak najniższej części, o czem pozostałe na odwrotnej stronie uszko przekonywa. Wstęgi przyobleczone emaliją *en grisaille* (patrz szczegółowy rys.) są podobnie jak listki i wysuwające się w poziomej linii stylizowane łęty skromnie ornamentowane. Kamyczki imitowane biegną spojone w sznur. Odwrotna strona wstęg jest jasnoniebieską, zaś kwiatu i wisiorka niebieska oraz urozmaicona rzucikami drobnych kwiatków (patrz rys. szczegółowy).

[1]) Rysunek kolorowany we *Wzorach sztuki średniowiecznej*.

Co do określenia czasu powstania tego zawieszenia nie umiemy nic bliższego powiedzieć, li tylko domyślać się można, że jest tem samem, które w XVII wieku było jako „wstęga miedziana“ używane do przyozdobienia obrazu Matki Boskiej w kaplicy cechowej.

Podajemy jeszcze w rysunku pierścionek z rubispinellem; kaszt z listkami, okryty emaliją czarną z białemi kropeczkami, szlif kamyczka *en cabochon* ze ściętymi boczkami. Kształt rozpowszechniony w XVII stuleciu. Znak wybity wewnątrz: litera E (kontrybucyjny z r. 1806) [1]), złoto 14-to karatowe.

Pierścień bronzowy tak zwana „cecha“ do obsyłania na sesyją ze srebrną przylutowaną płytką z płaskorzeźbą przedstawiającą ś. Eligijusza kującego kielich z napisem w otoku: *Sigillum S. Evlogi. Epis. et Patroni Auri. 1614.* Z boku tronu biskupiego monogram złożony z liter S. P. a przeto autorstwo pierścienia przypisać należy złotnikowi krakowskiemu Samuelowi Piaskowskiemu. Bronz był niegdyś mocno złocony, dzisiaj złocenie starte, tylko częściowo przy głowicy pierścienia ostało się nieco pozłoty. Zielonawa patyna pokrywa resztę (rysunki w wielkości naturalnej).

[1]) Patrz autora *Beiträge zur Geschichte der Goldschmiedekunst*.

SPIS NAZWISK

WYMIENIONYCH W ROZPRAWACH **ANDRZEJ MARSTELLA** I **EMALIJERSTWO KRAKOWSKIE.**

NAJDAWNIEJSZE INWENTARZE
SKARBCA KOŚCIOŁA N. P. MARYI W KRAKOWIE
Z XV WIEKU

WYDAŁ

D[R.] FR. PIEKOSIŃSKI.

W archiwum akt dawnych miasta Krakowa, pod numerem tymczasowym 2076, przechowany jest rękopis papierowy z XV wieku, formatu półfolio (t. z. dutki), oprawiony spółcześnie w arkusz pargaminu niepodklejony, opatrzony u spodniej kompatury w zakładkę nakształt pugilaresu. Obejmuje on w czterech poszytach kart 50 czyli stron świeżo numerowanych 100. Znak wodny w całym rękopisie jednostajny, wyobraża niby trzy pagórki, z których średni, najwyższy, dźwiga prosty krzyż na sobie. Rękopis nie jest cały zapisany, i owszem pozostawiona jest tu i owdzie znaczna liczba kart niezapisanych; nie ma też żadnego tytułu.

Dwie stronice pierwsze i ostatnia obejmują zapiski, dotyczące się wypożyczania różnym kapłanom różnych aparatów ze skarbca kościoła N. P. Maryi do czasowego użytku. Są te zapiski wszystkie poprzekreślane, na znak, że wypożyczone aparaty wróciły napowrót do skarbca kościelnego. Na trzeciej stronicy od góry poczyna się inwentarz skarbca kaplicy Hinczy Rogowskiego w katedrze krakowskiej z r. 1474 a kończy na str. 6ej od góry, uzupełniony trzema cokolwiek późniejszemi zapiskami. Następne stronice od 7 do 26 puste.

Dopiero na str. 27 od góry poczyna się pierwszy inwentarz skarbca kościoła N. P. Maryi wyszczególnieniem przedmiotów w skarbcu przechowanych, bez żadnego nagłówka lub tytułu i bez podania roku. Kończy się ten inwentarz na str. 33, poczem następuje szereg zapisek z lat 1417, 1419, 1421, 1424, 1427, 1428, a ostatnia bez daty, obejmujących późniejsze przybytki do skarbca kościelnego. Sądząc z daty najwcześniejszej zapiski, inwentarz ów najdawniejszy bez daty pochodzi widocznie z samego początku XV wieku, w każdym zaś razie z czasu przed rokiem 1417.

Strona 37 i 38 są puste. Na str. 39 poczyna się od góry drugi inwentarz z r. 1449, ograniczony jednakowoż tylko do samych ornatów.

Dopiero na stronicy zaraz następnej 40 zamieszczony jest trzeci i najważniejszy inwentarz, z r. 1452, sporządzony z wielką starannością i dokładnością przez Mikołaja Knolla pisarza miejskiego, przeważnie w języku niemieckim, czasem łacińskim, a często makaronicznym, t. j. łacińskim i niemieckim naprzemian. Inwentarz ten obejmuje stron 12 i kończy się na str. 51; poczem od str. 52 następują znowu aż do końca rękopisu liczne zapiski z różnych lat, obejmujące późniejsze nabytki skarbca kościoła N. P. Maryi. Najpóźniejsze pochodzą z r. 1502, głównie jednak z drugiej połowy XV wieku.

Na małej luźnej karteczce, włożonej do rękopisu, pochodzącej z wieku XV, znajduje się wykaz osób pogrzebanych w kościele N. P. Maryi oraz notatka kilku zapisów testamentowych na rzecz pomienionego kościoła.

Do zbogacenia skarbca kościoła N. P. Maryi, głównie niemal wyłącznie przyczyniały się rodziny patrycyjuszowskie i mieszczańskie krakowskie oraz kapłani piastujący beneficia przy tymże kościele. Z ich to chojności rękopis nasz niemal corocznie nowe dary w aparatach kościelnych lub księgach notuje. Udział dworu królewskiego w tych darach i szlachty jest prawie żaden. Z daru królewskiego (Władysława Jagiełły) znajdujemy zapisany w inwentarzu pod r. 1427 tylko jeden ornat z kamchy czerwonej z krzyżem wyszytym orzełkami z pereł i godłami królewskiemi; z daru szlachty dwa kielichy, jeden z daru podskarbiego Piotra Kurozwęckiego, drugi z daru Hinczy Rogowskiego; z daru tego ostatniego także kapa i kasula adamaszkowa.

Inwentarz Knolla jest nader cennym zabytkiem: szczegółowe opisy, jakie on poświęca każdemu prawie aparatowi, dają nam dokładnie poznać charakter poszczególnych przedmiotów, materyję, z jakiej są zrobione, desenie i ornamenty, a nawet napisy, jeśli są umieszczone, co zwłaszcza przy kielichach jest prawie regułą. Na zasadzie inwentarza Knolla można sobie w wyobraźni odtworzyć całkowicie dawny skarbiec kościoła N. P. Maryi. Nie pominął on w swych opisach nawet herbów darodawców lub znaków złotniczych, jeśli takowe na ofiarowanych aparatach zamieszczone były, i podaje ich rysunki. Dokładność Knolla działała przykładnie i na następnych uzupełniaczy inwentarza. Wszystkie niemal późniejsze zapiski z równą dokładnością opisują każdy nowy do skarbca kościelnego przybytek.

Nietylko jednak dla historyi sztuki ma ten zabytek wartość, opis przeszło 150 rękopisów, przechowanych w biblijotece kościoła, budzi także interes dla historyi oświaty. Wprawdzie ojczysta literatura nie zyskuje nowych szczegółów z tego opisu, wszelako okoliczność, że przeważna część tych dzieł pochodzi z daru patrycyjuszów krakowskich, że służyła do użytku duchowieństwa przy kościele N. P. Maryi, w skład którego wchodzili najinteligentniejsi synowie krakowskiego mieszczaństwa, pozwala nam zyskać wyobrażenie, na jakich dziełach kształciła swe umysły inteligencyja miejska krakowska w wiekach średnich.

Wśród wydanych już dotychczas obszerniejszych inwentarzy skarbców kościelnych, jak inwentarzy kolegiaty wiślickiej N. P. Maryi z lat 1480, 1483 i 1486, inwentarzy katedry gnieźnieńskiej z lat 1318 i 1450 [1]), kapituły przemyskiej z pierwszej połowy XV wieku [2]), tudzież inwentarza kościoła kolegiackiego w Sandomirzu z r. 1552 [3]), inwentarze skarbca kościoła N. P. Maryi w Krakowie tak co do wieku jak i bogactwa materyjału bardzo poważne zajmą miejsce.

---

§. [4]) Nota. Primo ymago beate uirginis iammis decorata.

Item crux magna deaurata.

Item crux magna deargentea cum diuersis reliquijs.

Item monstrancia magna deaurata per octauas Corporis Cristi cum duobus angulis deauratis.

Item magna monstrancia deaurata quintis ferijs et pro ferendum Corpus Cristi.

(Item magna monstrancia deaurata et pro ferendum Corporis Cristi).

Item due parwe monstrancie rotunde cum reliquijs.

Item vna monstrancia, cum qua solent dare pacem cottidie (ad modum rotule).

Item due pixedes deaurate ad proferendum Corpus Cristi.

Item due cisticule (cuprea deaurata), in vna cisticula sex partes reliquiarum de sancto Mauricio.

Item in secunda cisticula (eburnea) tres partes reliquiarum.

Item duo capita vndecim milia uirginum, vnum integrum (in argento deaurato) et aliud fractum (per se, non impositum argento).

Item vna parwa crux (argentea) deaurata cum bullis.

Item parwa crux (argentea) deaurata cum reliquijs.

Item due (argentee) ampule deaurate.

Item due ampule argentee.

Item due cruces vexillarum (s) argentee.

Item thuribulum argenteum.

Item duo candelebra argentea.

Item quatuordecem calices deauratj (cum simul patenis).

Item vnus magnus calix sine patena.

Item novem calices argenteij.

Item duodecem missalia: octo magna et IIII^{or} parva.

Item IIII^{or} ornatus de pocioribus in prima capsa.

Item in secunda capsa IIII^{or} ornatus.

Item in tercia ecciam IIII^{or} ornatus.

Item in 4^{a} capsa IIII^{or} ornatus.

---

[1]) *Monumenta Poloniae historica*, T. V. Lwów 1888, str. 936 i 949.

[2]) *Archiwum Komisyi historycznej*, Tom V, str. 426.

[3]) *Sprawozdania Komisyi historyi sztuki*, Tom IV, zeszyt I, 1889, str. III.

[4]) Inwentarze spisane są różnemi rękami; ilekroć więc ręka pisarza się zmienia, kładziemy znak §. Podlegały one też częstej kontroli, podczas której uwidoczniano zmiany zaszłe w skarbcu bądź dopiskami, bądź przez wykreślanie ubyłych przedmiotów; dopiski takie w inwentarzu przy kontroli poczynione, kładziemy w nawiasy (), pozycyje zaś przekreślone w klamry [ ].

Item in vna capsa quinque paria dalmaticarum.

Item quindecim casule satis pulcre sine aparatibus.

Item IIII^or^ ornatus integri.

Item duodecim ornatus feriales.

Item IIII^or^ decem cappe: sex bone et alije leuiores.

Item vna bona cortena cum leone.

Item IIII^or^ tecture (altarium) cum pallis de pocioribus, ad magnum altare pertinencia.

Item IIII^or^ tecture cum pallis de leuioribus ad magnum altare pertinencia.

Item viginti IIII^or^ tecture communes aliorum altarium (XXX sunt).

Item IIII^or^ viaticij ad orandum horas canonicas.

Item quinque psalteria.

Item duo antiphonaria, vnum de tempore et de sanctis.

Item duo legendaria, de tempore et de sanctis.

Item vnum matutinale.

Item vnus liber canticorum.

Item hystoria de visitacione notata in pargameno.

Item IIII^or^ passiones notate in pargamino.

Item duo gradalia et tercium exile.

Item tres partes bibilie (s) in pargamino.

Item glosa Innocencij super psalterium, maior pars in pargameno (pertinet supra).

Item prima pars simpliciter sancti Thome in pargameno.

Item summa Pissana in pargameno.

Item vnus liber vocabulorum in pargameno.

Item scolastica hystoria in pargameno.

Item sermones Wilchelmi Parisigensis cancellarijj in pargameno.

Item dyalegorum beati Gregorij in pargameno.

Item glosa ordinaria in pargameno super totum apostolum.

Item passionale in pargameno.

Item sermones Succij de tempore, pars estiualis in papiro.

Item sermones Succij de tempore, pars yempmalis in papiro.

Item Hugwicio in papiro.

Item lectura Soltonis super psalterium et super cantica, in papiro.

Item questiones methaphisice Buridani, questiones metheororum. — Item questiones Henrici de Oijta continentur in vno volumine papyreo (vnum volumen est).

Item Hugo de sancto Victore, de sacramentis (in parg.).

Item rubrica Cracouiensis in pargameno.

Item constituciones Cracouienses in pargameno.

Item bona agenda in pargameno.

Item oraciones de Corpore Cristi in pargameno.

Item concordancie minores bibilie (s).

Item thabula Iohannis Calderini et tabula moralium super Iob in omelijs super ewangelia ad Ezechielis ad pastoralia.

[Item dicta magistri Iohannis heremite scilicet linea salutis et exemplar salutis in vno volumine].

§. Item katholicon in pargameno.

Item glosa super prosas in papiro.

Item nouella domini Iohannis Andree super 2° libro decretalis.

Item in alio magno volumine habetur 2^a^ pars nouelle super 3° libro decretalium, de uita et de honestate clericorum.

Item glosa ordinaria super duodecim prophetas minores (in pargameno).

Item glosa ordinaria super Ezechielem (in papiro).

Item glosa ordinaria super Matheum et Marcum (in papiro).

Item glosa ordinaria super quinque libros sapienciales (in papiro).

Item glosa ordinaria super agyographa scilicet Thobiam, Iudith.

Item explanacio sancti Ieronimi super Ozeam.

Item glosa ordinaria super Lucam.

Item quadragesimale Iacobi de Woragine.

Item glosa ordinaria super Isaijam.

Nicolaus de Lira super quatuor prophetas maiores.

Item N. de Lira super psalterium.

Item Hugo de sacramentis.

Item Innocencius (super psalterio, in pargameno).

Item sermones mixti de tempore et de sanctis.

Item accurtata doctorum super bybliam.

Item questiones Biridani super posteriorum cum comento (?).

Item comentum super summa notabilium ethicorum cum prioribus.

Item lectura Egidij Romani super libris phisicorum.

Item comentum paruorum naturalium.

Item loijca Biridani.

Item loijca Alberti.

Item questiones Porphirij priorum elencorum.

Item Euclidis.

Item postilla de sanctis magistri Wigandi (in papiro et pargameno).

Item postilla quadragesimalis magistri Wigandi.

Item postilla de tempore magistri Wigandi.

Item postilla magistri Iohannis heremite de tempore et de sanctis in vno volumine (vnum volumen).

Item liber de sanctis in pargameno.

§. Anno Domini M. CCCC. XVII in festo sancti Petri ad vincula, magister Nicolaus Goltberg dedit pro ecclesia beate Marie virginis ornatum flauei coloris camche damascene, quem honesta domina Katherina Borkin eidem magistro assignauerat.

Item quidam studens dedit pro ecclesia Summam Raymundi glosatam.

§. Anno etc. XIX^no^ feria tercia post Inuocauit conspexerunt domini res suprascriptas, consules anni eiusdem, et vltra prescripta infrascripta inuenerunt adaugmentata:

Primo ornatum integrum brunatici axamiti, quo Iohannes Lindentolde vtebatur.

Item ornatum viridem rubeo sulcatum de taffta cum suis pertinencijs, quem dedit Stoberinne.

Item ornatum de camcha glauci et rubei colorum cum suis pertinencijs, quem eciam Stoberinne dedit.

Item ornatum de baldka rubei et viridis colorum, auro intextum, cum suis pertinencijs, quem domina Geyslerinne dedit.

Item ornatum rubei et nigri colorum cum suis attinencijs, quem dedit Schorembrant, de camcha de damaschka (non erat).

Item ornatum de auro in rubea baldka, cum suis pertinencijs, quem Rolle dedit.

Item humerale de margaritis, quod fuit Iohannis Lindentolde.

Item humerale cum literis argenteis deauratis scrip-

tis «Agnus Dei» et in medio Agnus Dei de margaritis.

Item humerale de margaritis in flaueo campo.

Item Agnus Dei in argento cum bursa. Humerale est.

Item crux parua argentea deaurata, qua vti debet dominus Nicolaus sacristanus circa diuina duntaxat, quam diu vitam duxerit in humanis.

Item tres calices deauratos cum patenis.

Item calix argenteus simplex cum patenis. Istum habet dominus Andreas et est ecclesie omnino.

Feria quinta ante XI^M uirginum.

Due dalmatice de camchis.

Vnus calix non deauratus, quem relicta Rolle dedit.

Item parua tabula aurea de latitudine et longitudine trium digitorum, quadrata.

Item vnum decretum sine glosa.

Item puluinar superductum flaueo axamito.

Item ornatum brunaticum axamiticum, quem legauit dominus Nicolaus Geyskonis.

Item vnus liber missalis, quem idem dominus Nicolaus legauit.

Item psalterium corale per eundem dominum Nicolaum legatum.

Anno Domini M CCCC XXI feria quinta ante Reminiscere dominus N. sacristanus presentauit duo psalteria choralia, asserens ipsa per dominum Georgium de Sale capellanum fraternitatis ad sanctam Mariam, ecclesie beate Virginis fore legata.

Anno Domini M CCCC XXIIII feria IIII Pascalis solempnitatis.

Datus est vnus lapis altare portatile de alabastro inclusus et ab infra totus tectus argento deaurato, vt ille debeat esse ecclesie; si non liberabitur pro IX marcis, pro quibus pignus est, exnunc ipsi ecclesie beate virginis Cracouiensis. Est autem portatile illud in pretorio apud dominos consules Cracouienses.

Item anno etc. XXVII in octaua Assumpcionis Domini consules conspexerunt omnes res predictas ecclesie, et ultra illas augmentata inuenerunt.

Primo viaticum magnum in cathena.

Item historiam de Visitacione beate Virginis.

Item Lucam et Iohannem cum glosa ordinaria, quem librum dedit Petrus Kaldeherberge.

Item penthateucum, id est quinque libros Moysi de eadem manu et disposicione et legacione, quam et predictus.

Item martirologium, quod legitur in prima.

Item sermones varij in papiro.

Item libellum rubeum sermonum super Aue Maria, quem vna cum duobus libris proximis predictis legauit magister Augustinus rector scole.

Item glosam continuatam siue ordinariam super apostolum.

Item moralia beati Gregorij accurtata in papiro, que sutor quidam dedit.

Item calicem apud dominum Adam plebanum, qui ei concessus est et accomodatus.

Item ornatum auro et rosis rubeis textum, qui de Boemia ab vno hic emptus est.

Item ornatum de camcha rubea et cruce de aquilis cum margaritis et insignijs domini nostri regis.

Item ornatum viridem, quem Nicolaus Kyzeweter dedit.

Item ornatum blaueum de camcha, quem dedit domina Abrahamynne supparij uxor.

Item ornatum giluum alias ceruleum nuper emptum.

Item caput argenteum apud aurifabrum, ad quod faciendum dati sunt de ecclesia quatuor calices exiles et vsui iam tunc non bene apti, in quorum locum sunt alij calices quatuor comparati sub numero calicum, qui antea scriptus est, primo folio huius registri, vbi res ecclesie describi incipiunt.

Item calicem argenteum grandiusculum cum patena medio exterius deauratum, cum hoc signo, qui calix datus est in Quadragesima, anno etc. XXVIII.

§. Magister Nicolaus Goltberg legauit ecclesie beate virginis XXIIII volumina, que secuntur.

Sermones de sanctis magistri primi Ferrariensis.

Prima secunde.

Secunda secunde.

Prima simpliciter.

Vltima pars sancti Thome.

Secunda pars super psalterium.

Gilbertus de statibus.

Postilla fratris Iacobi de Allexandria.

Sermones Heynrici de Gandauo.

Prima pars glose ordinarie super epistolas Pauli.

Lectura magistri Heynrici de Hassia super prologum biblie et principium Genesis.

Collaciones Bertrandi in pergameno antiquo.

Liber de laude beate Virginis.

Nicolaus Gorram super psalmos nocturnos quatuor.

Secunda pars glose ordinarie super apostolum.

Liber sentenciarum Damasceni cum ceteris.

De veritate katholice fidei contra errores.

Nicolaus Gorram super Matheum.

Summa summarum.

Scripta Armandi super Matheum.

Scripta super Apocalipsim.

Accurtata sancti Thome.

Sermones sancti Thome de Aquino in nouo libello paruo.

Hugo de Prato super epistolas tocius anni, concessus magistro Bartholomeo, rectori scole in hospitali.

§. Anno Domini M⁰ CCCC XLIX⁰.

Res ecclesie conscripte et conspecte per dominos consules et primo.

Ornatus de xamito (s) aureo cum rosis, habens crucem de margaritis, subductus viridi tafta, habens humerale.

Ornatus de albo damasco subductus rubeo, non habens humerale.

Due dalmatice de albo damasco et vna cappa consimilis rubeo subducte.

Ornatus rubeus cum cruce magna de margaritis cum aquilis et insignijs domini nostri regis, habens humerale de margaritis.

Ornatus antiquus de opere haftato polimitario cum ymaginibus, habens humerale cum margaritis et cetera requisita.

Ornatus rubeus auro textus, quem olim Rolle comparauit, habens humerale cum Agno Dei de perlis.

Ornatus blaueus cum cruce operis haftarij de auro, habens humerale cum Aue Maria ex margaritis.

Ornatus subblaueus cum auro, habens humerale operis haftarij cum auro.

Ornatus subrubeus de auro, habens humerale cum pauculis margaritis.

Ornatus blaueus cum cruce haftata, habens humerale de literis argenteis deauratis, cum Agno Dei de margaritis.

Ornatus blaueus cum interspersis auibus, auro textus, habens humerale cum Aue Maria de literis argenteis deauratis.

Ornatus rubeus cum cruce texta alias borten cum auro, habens humerale cum Aue Maria ex literis argenteis deauratis.

Ornatus blaueus cum cruce auro haftata, quo dominus Nicolaus Ruperti vtitur, humerale habens de literis argenteis deauratis S. Maria.

Ornatus de xamito brunatico cum cruce auro haftata, qui fuit domini Lindentolde, habens humerale de literis argenteis deauratis, et in medio Agnus Dei cum margaritis.

Anno Domini M⁰ CCCC⁰ L secundo, feria secunda ante Simonis et Iude, ex commissione dominorum consulum conspecte sunt omnes res ecclesie et libri per me Nicolaum Knoll notarium ciuitatis et de nouo reconscripte in uulgari, ut tanto pertinencius agnoscerentur.

Primo ornatus. Czum irsten dy beste sammitte kazil, der bodem des meyste von golde mit rozen ingetragen, mit cleynne grunne bleterleyn, mit eynem creucze gar von perlen. Das humerale ist von perlen, mitten ist dy coronacio vnsirr liben frawen, czu den zeiten czwu mitfrawen Appolonia vnd Katherina. Dorczu gehoren czwu dalmaticen von rotem sammet mit golde.

2us. Dy andir mit golden fögilchen vnd grünem blumwerg, das creucze ist mit perlen adlern, das humerale in marginibus pockiln mit fletterchin mit eynem perlen bilde vnsirr liben frawen, dorumb eyn silberyn Aue gracia, allis obirgolt, dorczu eyne dalmatica derselben floriture alz der ornat.

3us. Item eyn weisser ornat von damaschken mit eynem perlen creucze, das humerale gar von perlen mit ediln gesteynen besaczt, mitten sanctus Iohannes cum Agno. czu den zeiten eyns eyn leve das ander eyn pellican, allis mit perlen, dorczu gehören czwu weisse koftiryn dalmaticen.

4us. Item eyn roter atlissyn ornat von golde, quem dedit Wenczelynne monetaria, non habet crucem, [das humerale mit dreyen perlen bilden, eyns Kat. das andere Bar. mitten beate Virginis].

5us. Item eyn alder gehafter ornat, das creucze ouch gehaft mit tirchen, blumwerg vnd bildwerg mit golde et est festiuus quondam solennis, humerale cum laminibus aureis seu deauratis.

6us. Item eyn bloer ornat von sammet mit bloen rozen, der rozen kern ist weis, das creucze gehaft, dy diademata doryn sint mit perlen, das humerale of eynem golden gehaften borten mit dreyen bilden mit perlen: Agnes, Katerina, mitten beata Virgo. Hunc dedit olim Agnes Hyrsbergyn pro ecclesia, ita, quod in festis solennibus altariste suo non recusetur.

7us. Item eyn bloer ornat von atlas mit weissen fögiln of goldenen czweiglen, mit eynem gehaften creucze, das humerale von bloem atlas mit perlen, czanckichten creuczen alz dy anckir. Dorczu czwu dalmatice eiusdem floriture, ut ornatus.

8us. Item eyn roter damaschken ornat mit eynem grosen gehaften creucze, olim domini Craker. [Humerale of eynem zat brawen sammet, drey perlen bilde: Kat. Bar. in medio beate virginis, cum deauratis fletterleyn]. (Humerale perijt, datum est aliud cum perlis).

Nonus. Item eyn blo atlissyn ornat mit eynem golden breiten gehaften creucze. Humerale, in medio Agnus perlinus, circum Agnus Dei deauratus.

Xus. Item eyn lichtblo koftiryn ornat cleyn gebilt olim Abrahe, cum cruce, cuius passio [domini est de perlis et diademata imaginum] eque de perlis. Humerale gehaft mit bilden Petri et Pauli, medio maiestas Domini.

XI. Item ornatus olim Kerber, eyn rote balke cum magnis aureis auibus et canibus, sub canibus tortura czedilwerg. Humerale, de perlis pellicanus, agnus et fenix mit obirgolten spengeleyn.

XII. Item abir eyn sulch rot balke mit goldener floritur, mitfrawen ader gesellen im ioguntborn, subductus viridi charas. Humerale in perlen blumen, sam quadrirt of rotem sammet.

XIII. Item eyn blo balke mit goldenem blumwerg, eyn iczliche sam in seyner geheuze. Humerale blaueum cum laminibus deauratis, medio Agnus deauratus.

XIIII. Item eyn ornat etwen Wenczelynne monetarie eyn gele kamche, bowmwerg ader blumwerg mit golde ingespirngt, das creucze ist von blumwerg mit perlen. Humerale (mit golde gehaft vir bilde, dy dyademata vnd coronen von perleyn).

XV. Item eyn blo atlis ornat mit golden fogiln of roten vnd bloen czweigen, das creucze gehaft mit halben bildern Marie. Humerale dirhaben Aue Maria obirgolt (mit ofgeslagin blechin).

XVI. Item eyn blo koftiren ornat, crux de pretexta lata aurea, humerale spangen deaurate in superiori margine cum fletterchen et est super blaueo atlante.

XVII. Item eyn geferbter brawner koftiryn ornat, von eynem golden borten das creucze. Humerale, Aue Maria gracia dirhaben obirgolt, oben mit fletterleyn.

XVIII. Item eyn ornat von brawnem sammet, das creucze eyn goltborte vmbczogen mit eynem andirn cleynen börtchen. Humerale cum literis «Lamp gotis», in medio Agnus Dei.

XIX. Item eyn swarcz brawn sammet ornat mit eynem golden gehaften creucze, ouch vmczogen mit eynem andirn cleynen börtchen golden. Humerale mit breiten vnd cleynen spengeleyn, medio Agnus de margaritis, eciam requiem canitur in eo.

XXus. Item eyn camchen ornat des alden sacristani Nicolai, mit blumwerg vnd streyffen, dorynne grüne rozen vnd süst ingesprengt mit lichtblo. Crux slecht gehaft. Humerale geflochtene czweige cum perlis.

XXIus. Eyn camchen ornat, rotblumwerg im swarczen. Crux antiqua de auro et floribus oblongis cum viridi et rubeo, cum imagine beate Virginis ofgedrugt. Humerale de camcha cum rosis rotundis auro intermixto.

XXIIus. Eyn ornat von gefogilter camche, der grunt blo, floritura est de viridi, dorynne blumen, tirchen, fögilchen rot, weis. Crux slecht gehaft. Humerale blo mit obirgolten spangen.

XXIIIus. Eyn ornat von slechtem grünem sammet ane bildung pro missis Corporis Christi. Humerale blo cum laminibus deauratis. Crux de pretexta.

XXIIIIus. Eyn ornat von grüner koftir. Crux eyn heidenisch borte de auro pro missis Corporis Cristi. Humerale litere deaurate «Iesus Nazarenus».

XXVus. Eyn grün kamchen ornat, parua pretexta est

crux. Humerale: Agnus de margaritis, ad latera eius due imagines seu figure sanctorum, hinc et hinc. Fuit domini Czanser.

XXVI. Eyn rot kamchen ornat mit gelen fogiln. Crux swarcz mit gehaftem blumwerg. Humerale de eodem cum literis deauratis: «Ihc.»

XXVII. Eyn falrot ornat koftiren, crux pretexta alba argentea. Humerale slecht gehaft cum imaginibus Bar. Kat. medio Maria.

XXVIIIus. Eyn mobrawn sammet ornat, crux pretexta aurea. Humerale gehaft lobwerg mit golde.

XXIXus. Eyn kamchen ornat, der bodem grün, doryn weisse fögil, iczlicher in seynem weissen streffechten geheuse. Crux rot mit golde gepfeffert. Humerale grün sammet vnd weis mit golde.

Item quinque casule [dominicales] vna vom brawnen sammet cum paruula cruce pretexta. Humerale dirhabene buchstaben obirgolt «Aue Maria».

Dy andir eyn belke, der grunt lichtblo, doryn bildwerg swarcz bömecht, blumwerg mit golden hunden. Crux pretexta aurea. Humerale rotsammet, dorof litere elate deaurate «esus crctu» (s).

Dy dritte eyn belke, der bodem rot, ibi blo bildwerg mit weissen facien vnd blo bömecht vnd tirley sine cruce. Humerale blo kamche mit spengeleyn.

[Dy virde eyn bloe kamche, doryn groe geeckte rozen gesaczt, sam in quadritur spiczgeeckt geheusicht. Crux simplex pretexta aurea. Humerale slecht, blo blumen doryn gehaft].

[Dy vonfte von bloem alden atlas, das creucze pretexta aurea serico intermixto, obducta alia parua pretextula. Humerale cum literis elatis deauratis «S. Maria» in utroque latere, in fine passio Domini cum paruis spengeleyn super viridi xamito].

Item feriales et quadragesimales sunt XVI casule, ex quibus recepte sunt tres vetuste, inualide et lacerate pro stolis ex eis formandis et aliarum casularum reformacione, ita, quod bonarum tantum sunt XIII.

Item IIIIor casule pro requiem.

Item vnus ornatus rubeus cum floribus aureis; utuntur eo in passione Domini super Crucifixo.

Item due dalmatice de camcha, non diu brunatico colorate.

Item iterum due exiliores camchee.

Item due pro requiem.

Cappe corales.

Prima cum auibus aureis et viridi floritura camchea, ei similis est casula, que vocantur Penanszkonis.

Item vna de albo koftiro.

Item vna de xamito nigro (anichilata est).

Item glauca siue cerulea rubeo intermixta (cum globo deaurato).

Item vna de atlante flaueo cum aureis auibus, similis ei est vna casula (destructa).

Item quinque communes et simplices.

Palle pro summo altari solennes.

Vna de viridi xamito cum auro.

Alia de blaueo simplici xamito.

Alia de atlante rubeo cum imaginibus grecis.

Alia de camcha brunatica.

Alia de alio camchato.

Item feriales palle tres sunt, vna pro requiem, due quadragesimales.

Antipendium magnum cum leone et puluinar de xamito flaueo.

Item cortina seu velum, quod in summis festiuis superducitur super altari.

Item nouum spolium pro pauperibus. Gortler dedit.

Secuntur reliquie et primo festiue.

Primo monstrancia magna (cum alia magna).

Item crux magna deaurata cum lapidibus preciosis.

Item monstrancia deaurata; utuntur ea in sacra nocte in Resurrectione.

Item monstrancia deaurata, superius in modum turris elaborata, in medio cum vitro rotundo.

Item tabula maior beate Virginis argento deaurato superducta.

Item cistula oblonga cuprea sed deaurata, in ea sunt reliquie sanctorum Mauricij et sociorum.

Item tabula, in medio est Assumpcio beate Virginis, latera sunt vitrea et subtus sunt reliquie (et in superiori parte est parua tabula aurea sub vitro).

Item cistula ossea cum reliquijs Innocentum.

Item reliquie feriales.

Primo crux alba argentea, ab vna parte vitrea per totum et subtus vndique reliquie.

Item monstranciola in medio cum vitro rotundo, in ea digitus sanctorum Cosme et Damiani.

Item monstranciola a pede sursum per totum de berillo et in modum turris oblonga et rotunda, in ea est magnum os sanctorum Mauricij et sociorum.

Item vnum caput in argento deaurato.

[Item monstranciola super pede albo, desuper est ipsa monstranciola in modo orbiculari et sunt ibi reliquie. Fuit domini Craker].

[Item alia vetus pro pace cottidiano ferendo, similis predicte in forma, ab una parte berillus, sub eo reliquie in rubea scriptura].

Item crux argentea parua deaurata cum IX preciosis lapidibus, IIIIor sunt magni, V sunt mediocres. Illam dedit dominus Nicolaus Ruperti (cum pede argenteo).

Item due cruces parue, argentee, deaurate, in pedibus.

Item due cruces paruule absque pedibus.

Item Agnus Dei argenteus absque deauracione; illud dedit Nicolaus campanator defunctus.

Item est vna elaboracio argentea deaurata in modum domus cum duobus hostijs, in ea est Anunciacio dominica de börnsteyn, et stat ecclesie in vadio, domini consules statuerunt.

Item vna tabula dupla, per totum lignea, intrinsecus deaurata et est vitrea, subtus sunt reliquie, et non est ecclesie, sed presentata erat dominis ad pretorium, eo, quia subtracta erat, sed nescitur cui, ideo eam impetenti quandoque reddi debet.

Item duo candelabra argentea.

Item due ampulle argentee.

Item duo turibula argentea.

§. Anno Domini millesimo CCCC⁰ LXXII⁰ dni consules comparauerunt vnam crucem de margaritis, habens 4or marcas I quartam minus VI scotos margaritarum, pro labore autem dederunt 36 marcas pecunie. Data est ad sacristiam[1]).

§. Secuntur calices, primo deaurati.

---

[1]) Ta zapiska wpisana została później snać w puste miejsce, gdyż po niej na drugiej stronie ciągnie się dalej inwentarz z r. 1452 ręką Mikołaja Knolla spisany.

Primo der grosse kelch obirgolt, do man das heiligtum innetregt.

Der ander vnden am fus mit bildwerg dirhaben vnd getornit am knofe. Hunc comparauerunt domini Craker et Iohannes.

Item eyner mit aufgegrabenen bilden am fus, am obirteil mit gesmelczten lilien, der knof auch getörnit.

Eyner am fus mit bildwerg, dy heupte vnd antlicz forne sint nicht obirgolt, oben an mit bloer vnd grüner floriture vnd eyn umbschrift «Aue verum corpus», der knof mit czynnen vnd gefenstirt.

Eyner, der hot keyne floriture am fusse, sunder oben ist eyn vmbschrift: «Hunc calicem comparauit dominus Iohannes Pauli», dorunder sint angelegt dirhabene blumen.

Eyner mit eynem breiten orificio, am fusse mit gebogenen ausgeslagen blumen, obir vnd vndir dem knoffe ouch cleyn geblumet.

Eyner mit zechs irhabenen blumen am fusse, am knoffe ist eyn gesmelczt «Ihc n. r. j.»

Eyner mit vir ewangelisten am fusse vnd dorczu eyn vmbschrift «Hunc calicem comparauit domina Elisabeth».

Eyner mit eynem crucifixo, am fusse circumscripcio: «Calix Iohannis de Wislicia».

Eyner mit ausgegrabenen ewangelisten vnd cum Misericordia, der knof ist geeckt.

Eyner slecht am fusse geeckt mit eynem sulchen czeichen .

Eyner am fusse cum crucifixo, of eyner zeiten mit eynem czeichen, of der ander «Anna» buchstaben.

Eyner slecht, am fus cum solo crucifixo.

Eyner am fus cum crucifixo et post tergum cum tali signo .

Drey mit slechtin keulichten knoffen, forma ipsorum simplex est et parua, sed sunt ponderosi. (Eyner ist genomen zu der monstracien ad lignum vite, vnd also ist noch czwe).

Eyner slecht ausgeslagen am fus, der knof ist gepockilt.

Eyner am knoffe ist slecht eckwerg, an iczlicher ecke eyn buchstabe «Maria».

Apud magistrum Steffanum Leipniger eyner mit gesmelcze, der knof mit czynnen, habet clipeum in pede, hunc dedit Lucas Waltdorf.

Item Wenczelynne monetaria dedit vnum calicem, illum habet dominus plebanus Georgius Swarcz.

Item eyn newer kelch cum clenodio ciuitatis in pede.

Item dominus Martinus cantor, vicarius ecclesie habet calicem, ille debet esse ecclesie.

(Item calix deauratus donatus ecclesie per Katherinam Klosz Graserinne, subtus pede scriptum est: «Closze Glaser vnd Katherina»).

Numerus calicum argenteorum non deauratorum, et sunt septem calices huiusmodi, quorum globi communiter sunt deaurati, preter vnum, cuius curuatura ab intra et extra est deaurata.

Item due partes in magno modo gradalium, — Item quatuor partes antiphonoriorum in simili modo, et isti libri sunt de comparatura magistri Steffani Leipniger et ecclesie per eum ipso viuo dati.

Item due partes antiphonoriorum antiquorum.

Duo gradalia integra antiqua.

Duo legendaria, in quibus lectiones in matutinis leguntur.

Viaticorum VIII sunt.

Psalteriorum octo.

Missalium XV cum illo, quod dedit dominus Adam plebanus defunctus.

Item legauit pro ecclesia calicem cum patena, ab intra et extra deauratum, ponderis trium marcarum argenti (minus $1\frac{1}{2}$ lot), ita quod predicator Polonorum, qui pro tempore fuerit, ipso calice uti debet. Circa latera calicis sculptum est: «Aue Maria gracia plena» etc. et in parte pedis simplex effigies Misericordie Domini.

Secuntur libri.

Primo glosa Innocencij pape super psalterium, magne comparature in pargameno.

Item katholicon in pargameno magne comparature.

Item liber decretorum in pargameno, ualde bonus.

Item due partes nouelle Iohannis Andree in pargameno.

Item tres partes biblie in pargameno.

Item prima pars simpliciter sancti Thome in pargameno.

Item prima pars secunde partis sancti Thome in papiro.

Item secunda secunde eiusdem in pargameno.

Glosa ordinaria super Marcum et Matheum in pargameno.

Summa Pisane in pargameno.

Remigius super epistolas sancti Pauli.

Item Nicolaus Gorram super IIIIor nocturnos et plures legendas sanctorum in papiro.

Item Vguicio in papiro.

Item sermones Succi de tempore estiuali.

Item glosa ordinaria super libros sapienciales in pargamino.

Item sermones in papiro, incipiuntur: proposito sibi gaudio etc. in fine contra errores et alia pulcra.

Item Gwilbertus de statibus per sermones; ibi sermones dominicales in papiro.

Item stimulus amoris in pargameno.

Item in papiro questiones Biridani super metaphisicam et meterorum ibidem.

Item in pargameno liber incipit: omnem scienciam et doctrinam sacra scriptura etc. sacramentarium bonum.

Item de sanctis paruus liber in pargameno.

Item questiones Biridani in papiro super posteriorum.

Item in papiro textus de celo et mundo.

Item in papiro comenta paruorum naturalium et ethicorum et iconomicorum.

Item in pargameno Egidius Romanus super phisicorum.

Item Henricus de Hassia in papiro, pargameno intermixto.

Item in pargameno passiones Domini cum notis.

Item rubrica Olomuncensis parui modi in papiro.

Item super Apokalipsim in pargameno.

Item collacio magistri Mathei de Cracouia et dialogus sancti Gregorij in papiro.

Item epistole Pauli cum exposicione in pargameno.

Item in pargameno super Lucam et Iohannem cum textu.

Item eiusdem comparature in pargameno super Leuiticum et Deuteronomium cum textu.

Item antiquum et caducum psalterium in pargameno.

Item in pargameno sermones super Aue Maria et speculum beate Marie.

Item in papiro loica Alberti magni.

Item in papiro in rubea cute parue comparature ad modum palmi oraciones Bede super ewangelia et pulcre meditaciones.

Item in papiro magistri Goltberg de laude beate Virginis et super epistolas dominicales et generacionum Christi in rubea superductura.

Item iterum itidem in antiqua superductura.

Item in papiro questiones Purphirij in elencorum et priorum.

Item summa iterum Pisane in pargameno antiquorum scripture.

Item loica Biridani in papiro.

Item sermones Iacobi de Voragine per XLam in pargameno noue ligature.

Item in papiro glosa super prosas et ympnos.

Item in pargameno glosa ordinaria super Ezechielem et Danielem.

Item Nicolaus de Lira super psalterium in papiro.

Item in papiro de laude beate Virginis, Bernardus supermissus est.

Item in pargameno postilla magistri Vigandi de tempore.

In pargameno Lucas cum glosa ordinaria.

In pargameno glosa ordinaria super totum apostolum.

In papiro in flauea cute commentum super summam naturalium, ethicorum, elencorum et de fleubotomia.

In papiro excerpta milleloquiorum beati Augustini.

In pargameno glosa super XII prophetas minores.

In pargameno glosa ordinaria super Isayam.

In papiro sermones de diuersis statibus hominum.

In pargameno explanacio sancti Ieronimi super Ozeam.

In papiro N. de Lira super IIIIor prophetas minores.

In pargameno glosa ordinaria super Thobiam et Iudith.

In pargameno Richardus et alij doctores super totam bibliam, mediocris comparature in alba cute.

In pargameno scolastica historia.

In papiro postilla XLmalis magistri Vigandi.

In papiro postilla de sanctis magistri Vigandi.

In pargameno sermones Wilhelmi Parisiensis cancellarij.

In pargameno Matheus cum glosa ordinaria.

In papiro Hugo de sancto Victore de sacramentis.

In pargameno super epistolas canonicas.

In papiro lectura super psalterium et cantica.

In pargameno in paruo modo dialogorum sancti Ieronimi.

In pargameno parue comparature summa sancti Thome de Aquino.

In papiro Gorram super Matheum.

In papiro sermones beati Thome per dominicas et de Natiuitate Christi.

In pargameno Hugo de sacramentis.

In papiro in brunatica cute seu superductura sermones de tempore et de sanctis. Item de VII vicijs et de virginitate ibidem.

In papiro Nicolaus Gorra intitulatur et est prima pars epistolarum beati Pauli.

In pargameno antique comparacionis collaciones predicabiles ab aduentu per circulum anni.

In papiro de secunda Gorre super psalterium.

In papiro de ueritate katholice fidei contra errores gentilium beati Thome de Aquino.

In papiro albe comparature sermones sic incipiunt: Erunt signa in sole etc. de pulcra scriptura.

In pargameno pars beati Thome pulcre comparature, incipit: Quia catholice veritatis doctor etc.

In pergameno Iohannes Damasceni in rubea ligatura, ibi multi boni tractatus.

In papiro secunda pars super apostolum, circa finem sanctus Thomas super Aue Maria et de confessione.

In pargameno tabula Caldarini cum tabula moralium super Iob.

In papiro postilla super epistolas dominicales per circulum anni.

In papiro in alba ligatura questiones seu pars sancti Thome, incipit: Quia saluator noster etc.

In pargameno agenda.

In pargameno constituciones Cracouienses sinodales cum ewangelistarum inicijs in principio.

In pargameno concordancie minores biblie, ibi Beda de tropis et stematibus, de scriptura pulcra.

In pargameno iterum summa Pisane.

In pargameno Brito.

In papiro liber reuelacionum.

Item dicta magistri Sigismundi.

Item dicta magistri Mathie de Legnicz de tempore super epistolas.

Summa virtutum et viciorum.

Epistole Simonis de Cremona.

Iacobinus XLmales de sanctis.

Vigandus de sanctis.

Iacobini pars estiualis de sanctis.

Carcer de tempore.

Iacobinus de tempore per circulum anni.

Linea salutis de tempore et de sanctis.

Vigandus de tempore.

Iacobini pars iemalis de sanctis.

Passionale in pargameno.

Tractatus contra hereticos.

Dicta Peregrini.

Parisiensis.

Iacobinus XLmalis de tempore.

Item passionale.

Secuntur libri per dominum Iohannem Stolle altaristam et notarium ciuitatis ecclesie legati.

Primo Lira in pargameno super psalterium.

In papiro de officio misse et sacramentis et compendium de confessione et meditaciones sancti Bernardi et pulcre alie contemplaciones. In fine sunt versus super ewangelistas.

Item in pargameno missale antiquum cum scriptura italica magna.

Item in pargameno due partes, scilicet estiualis et iemalis viaticorum pulcre.

In pargameno paruus liber de miraculis.

In pargameno omelie sancti Gregorij exposite.

In pargameno summa viciorum de pulcra scriptura.

In pargameno maius volumen Prisciani.

In pargameno agenda, benedicciones et exorcismi.

In papiro rubrica super horas canonicas.

In papiro Franciscus Petrarcha de vita solitaria in ligatura scolasticali.

In pargameno in rubea ligatura libellus, in principio de pomo et morte Aristotelis, postea de potencia et excerpta de erroribus et talmut Iudeorum.

In papiro sexterni postilla N. de Lira super libros sapiencie.

In pargameno biblia in alba cute optima.

Nota: dominus Georgius Swarcz tenetur ecclesie ex parte Wenczelyn monetarie, secundum quod domini consules post mortem suam in registro suo manu sua scriptum inuenerunt.

Dominus Pelczer legauit pro ecclesia XX florenos, Siluester frater domini Sweidniczer XX florenos.

Toub Iohan XXX centenarios plumbi.

§. Secuntur libri olim per magistrum Cristanum predicatorem Thewtunicum ad beatam Virginem legati et deputati semper pro predicatore Thewtunico in eadem ecclesia, sic, quod ille, qui predicator existit, infrascriptos libros de manibus dominorum in pretorio recipere debet et postquam predicaturam et ambonem resignet, tunc reponere eos debet ad pretorium, vnde eos recepit; et predicator, qui sic utitur prenominatis libris, semper in medio sermonis orare pro anima supradicti magistri Cristani sit astrictus.

Primo est prima pars ipsius Meffert de tempore Erfordiensis dicitur, papireus in asseribus cum rubea cuti subductus et cum fibulis, qui sic incipitur: Labora sicut bonus miles Iesu Christi.

Item liber pulcerrimus, in quo est secunda pars ipsius Meffert Erfordiensis de tempore eciam in rubeis asseribus, qui sic incipitur: Expurgate vetus fermentum, ut noua conspersio.

Item tercius, qui eciam intitulatur Meffert, de sanctis per annum, in asseribus cum antiquo corio rubeo, sine fibulis, qui sic incipit: Laudate Dominum in sanctis eius.

Item liber bonus, qui intitulatur: Thesaurus nouus per aduentum et quadragesimam, tam de sanctis, quam de tempore. Prima pars in asseribus cum rubea cuti et cum fibulis alias *pocly*, qui sic incipit: Addicite filie Syon, ecce rex tuus venit ter manswetus. Mt. 21.

Item liber bonus, qui intitulatur: Secunda pars noui thesauri de sanctis, quam de tempore, cum alba cuti circumdatus, qui sic incipit: Hora est iam nos de sompno surgere.

Item liber bonus, qui intitulatur: Pars tercia noui thesauri tam de sanctis, quam de tempore, cum asseribus, glauca cuti subductus, qui sic incipit: Si quis diligit me, sermonem meam seruabit etc.

§. Anno Domini Millesimo CCCC⁰ LXXVI⁰ venerabilis vir dominus Nicolaus Thawchir de Nissa, doctor in decretis, feria IIII^a post Inuocauit resignauit officium suum predicature cum gratitudine et reposuit libros suprascriptos cum clauibus habitacionis.

Item feria II post Reminiscere domini dederunt eosdem libros simul cum clauibus habitacionis magistro Nicolao cum eodem pondere, ut suprascriptum est supra.

Item feria II post Ambrosii, anno Domini Millesimo CCCC⁰ LXXVIII⁰ magister Nicolaus de Glogouia predicator recepit supranotatos libros sub eodem pondere, ut supra (restituit).

§. Anno Domini 1476 feria IIII ante Iohannis baptiste conspecte sunt res ecclesie per dominos Iacobum Wilkowsky prothoconsulem, Iohannem Wersing, Iohannem Karnowszky, Martinum Belze, Walterum Kesinger et Paulum Neuburgir, et inventi sunt calices viginti tres deaurati boni, magnum connumerando et illum, quem dedit dominus sacristanus olim dominus Iohannes.

Item preter hec sunt quinque calices simplices, non deaurati, omnia cum patellis.

Item preter hec est calix bonus deauratus apud dominum Eulogium, altaristam dominorum capelle sancti Stanislai.

Item alius calix est apud magistrum Clementem predicatorem Polonorum, ponderantem (s) prout inferius.

Item vnus perijt aput olim magistrum Michaelem, cuius aduc recognicio est pre oculis.

§. Item feria quinta in die Donati presentatus est calix deauratus cum lapidibus rubeis in nodo, qui est in medio, et superius est vnus circulus, in quo est textus scriptus: «Hunc calicem comparauit Iohannes Odow», cum patena deaurata, et in pede est clipeus, in quo est tale signum [sign] in flaueo campo. D. Iohannes Odow eum dedit.

Item eodem die et anno datum est antipendium ad magnum altare de axamitto rubeo cum auro, tela flauea subductum, cum omnibus attinencijs, et illud dedit Bart. Reych, Iacobi Sweidniczirs eedem.

Item cappa viridis de examitto cum auro et rubeo clipeo, filij Czarny Ian dederunt (cum aureo clipeo cum perlis vnd guldene borten verbremet).

Item cappa flauea de kaftiro cum fimbrijs aureis et clipeo rubeo, in cuius fine pendet nodus margaritis contextus in magna quantitate, quam Katherina Zepkynn dedit.

Tempore domini Iohannis sacristiani hec data sunt et in eius manus presentata [1]).

Feria VI ante Laurencij anno 79 domina Dorothea soror Iohannis Luce dedit pro ecclesia vnum calicem bonum deauratum in toto, in cuius pede sunt quasi flores ascendentes sursum versus nodum, qui nodus est quasi tibarium vnum, cum patena deaurata. Dominus Zepka sacristianus recepit eum ad sacristiam.

§. Anno eodem.

Feria V ante Assumpcionis Marie concessum est et indultum domino Iohanni Schulten sepultura libera ante altare beate Virginis pro duabus personis, videlicet pro eo et consorte sua, sine aliqua solucione peccuniarum, pro eo, quod ipse deuocionem ducens in honorem beate virginis Marie et prefate ecclesie et in salutem anime sue tabulam nouam supra eodem altarj stantem, pene trecentis florenis comparatam, Deo dicauit, ita tamen, quod exnunc et in perpetuum, quousque durare poterit eadem tabula, de eodem altari non moueatur nec deponatur.

§. Feria II infra octauas Ascensionis Domini anno 1484.

Honorabilis dominus Iohannes Zepka sacristianus noster coram nobis exposuit, varias res ad sacristiam per bonos homines comparatas pro ecclesia nostra beate Virginis, videlicet antependia, tabulas paruulas cum reliquijs et perlis, et specialiter reposuit duos ornatus, vnum flaueum et alium brunaticum de axamitto et duas dalmaticas de flaueo, dicens, hoc ego do pro ecclesia beate virginis Marie propter salutem anime olim Nicolai Creidler, quia ipse michi dedit cum bona deliberacione duas porciones axamitti, vnum flaueum auro intextum, alium brunaticum cum aureis floribus, ut ego disponerem pro ecclesijs, vbi michi videretur consonum pro mea voluntate. Ideo dictos ornatus cum dalmaticis disposui pro ecclesia nostra beate virginis Marie et eas vobis tanquam prouisoribus ecclesie hic repre-

[1]) Wiersz ten wypisany jest na marginesie wzdłuż poprzednich 4 zapisek.

sento, ut inscribantur pro thezauro ecclesie, tamen tempore congruo aliquando in festo aut cerimonijs capelle Corporis Christi, quia ibidem Creidler sepultus iacet, non deberent denegari. Ita tamen, quod nullus debet habere ius ad hos ornatus et dalmaticas, nisi ecclesia pro communi tezauro. Ideo nos suscepimus eas res et eidem domino Iohanni Zepka tanquam sacristiano dedimus ad reponendum eas ad alias ecclesie res ad thezaurum communem.

§. Item de reliquijs sanctorum ecclesie sicut superius due sunt delete, de quibus vna noua monstranciola facta, satis magna, per totum deaurata.

§. Feria VI in vigilia Marie Magdalene anno Domini M⁰ CCCC LXXX.

Magister Nicolaus Leyniter sanus et bono deliberato animo, non conpulsus stans et reposuit calicem cum patena coram nobis de $V^{1}/_{2}$ marcis argenti cum patena deauratos, in cuius calicis circulo superiori scriptum est: «Aue verum corpus Christi, quod in cruce pependit», et in medio in nodo sunt *pockli* et in quolibet est vna litera de «Ihesus». In pede vero inferiori sunt ymagines, primo passio in cruce cum Iohanne et Maria in utrisque partibus, sancta Katherina, Ihesus in sepulcro cum virga et flagello et Maria ex vno latere et Paulus cum gladio. In inferiori circulo est scriptum: «Hunc calicem comparauit magister Nicolaus Leyniter anno Domini M⁰ CCCC XLVII». In patena vero est Veronica exsculpta. Omnia illa dedit de facto pro ecclesia nostra beate Virginis ita, quod cum scitu et consensu dominorum post mortem ipsius altarista altaris Assumpcionis Marie uti potest, de manibus dominorum et sacristiani eum habendo; sed si aliqua necessitas magistro Nicolao fuerit, tunc poterit eum vendere et in usus suos conuertere, in illis sibi conseruauit dominium et nunc conseruat eum interim, quoad viuit, in almario in altari in sacristia.

Feria secunda post Viti, anno Domini Millesimo CCCC LXXXII.

Dominus Martinus Burghardi de Bochna, clericus dyocesis Cracouiensis, vicarius ecclesie maioris Cracouiensis, altarista altaris beatorum Petri et Pauli apostolorum in ecclesia beate Virginis siti, sanus mente et corpore existens, de bonis ac rebus suis proprijs laboribus et seruicijs testamentum coram nobis in hunc modum fecit. In primis coram nobis ut prouisoribus ecclesie beate virginis Marie in circulo, reposuit calicem deauratum, habens (s) in se $IIII^{1}/_{2}$ argenti cum duobus scotis; item pacem in modum monstrancie deauratum cum reliquijs, habens in pondere tres marcas argenti; item duas ampullas argenteas deauratas, que omnia simul habent vt supra IX marcas cum $IIII^{1}/_{2}$ scotis argenti, in quibus omnibus et in quolibet seorsum est clipeus, in cuius medio est clauis cum cruce loco signi, que omnia supra dedit et legauit cum effectu pro ecclesia beate Marie virginis in circulo perpetuo manenda et ecclesie esse debent perpetuis temporibus. Que omnia pro usu suo sibi econuerso concessimus, non nocendo antedicte donacioni. Item pro altari suo supradicto, ad quod sunt alij apparatus speciales, tamen in speciali legauit pro eodem altari pallium seu antipendium de adamasco flaueo cum bona palla, bene serico contexta; item ornatum rubeum viridi coloris simul cum omnibus attinencijs et ornatum seu casulam de harrassio nigro cum suis attinencijs; que omnia de proprijs laboribus et suis seruicijs comparauit, altari assignauit perpetuis temporibus.

Feria V ante Lucie anno 1486 dominus Georgius de Sandecz, executor testamenti domini Martini, omnia, ut supra expressum est, presentauit nobis hic ad pretorium.

Item dominica die in vigilia Natiuitatis Domini anno ut supra presentauimus econuerso omnia ad sacristiam ad manus venerabilis viri magistri Ieronimi de Boxstat.

Feria VI ante Exaltacionem sancte Crucis, anno 1482.

Dominus Georgius de Sandecz, altarista altaris Marie Magdalene, dedit pro ecclesia vnum crismale argenteum, habens marcam argenti et VII scotos, pro ecclesia beate Virginis ad baptisacionem puerorum et presentauit ad sacristiam.

Feria V in vigilia Mathei, anno 1487.

Margrita Scholwiczyn presentauit et dedit infrascriptas res sacristiano ad sacristiam, videlicet calicem deauratum, in cuius pede est ymago Misericordie, quam duo angeli tenent distorte, nodus est in medio cum turriculis, superius est corona, in summitate sunt tanquam glandes. In patena est Ihesus in sepulcro cum Maria, laboris grossi, cum huiusmodi signo 4; item duas ampullas argenteas deauratas cum eodem signo; habent simul cum calice et patena $V^{1}/_{2}$ marcas argenti; item vnam casulam cum albis et omnibus attinencijs de camcha cum auro in fundo rubeo cum albis viridibus floribus sine cruce. In humerali est crux complexa de margaritis bonis et circumferencie cum perlis c, ita, quod debet esse in thezauro ecclesie in manibus sacristiani, tamen quandocunque sacerdos et altarista capelle ipsius ea optat, tunc debeant sibi communicari pro diuinis celebrandis et eisdem potest uti pro eadem capella et semper econuerso reponere in manus sacristiani.

Feria II ante Elizabeth, anno Domini 1488.

Domini doctor Iohannes de Skawina et Iohannes introligator, executores testamenti olim domini Petri de Skawina, reposuerunt coram nobis calicem cum patena deauratum, bonum, in cuius pede sunt flores alias gewegse sursum ascendentes versus calicem et nodum habet in medio sexangularem cum turriculis grossis; in quolibet angulo siue quadrato sunt due fenestre, superius in grano calicis est corona, sub qua est scriptura: «Anno Domini M CCCC LXV per me Iohannem sacristianum»; patena habet crucem; sub pede calicis sunt circuli tales O O O O Ɔ I I I I I I T significantes $V^{1}/_{2}$ marcas et $VI^{1}/_{2}$ scotos. Item crux fuit talis: superius habet quinque vitra quadrangula, sub quibus omnibus sunt reliquie et sunt VIII cornua, in quolibet est vnus lapis brunatici coloris et margarite circa vnumquemque. Ex alia autem parte sunt ymagines insculpte: superius Katherina, in medio beata Virgo cum puero, ex vna parte Barbara, ex alia Dorothea, inferius Margareta; habet pedem ad altitudinem vnius palme cum floribus et turriculis in medio (crux habet $V^{1}/_{2}$ marcas $II^{1}/_{2}$ scotos). Que omnia olim fuerunt domini Iohannis sacristiani de Becz, pedem autem crucis dominus Petrus tantum fieri fecit. Item humerale de examitto rubeo cum auro, cum circumferencijs de margaritis et septem monilibus cum lapillulis et margaritis. Que omnia debent esse ecclesie nostre beate virginis Marie et pro cummuni thezauro eiusdem, tamen suo presbitero debent communicari aliquando pro diuinis celebrandis, quando petit. Presentamus sacristiano illas res ad sacristiam.

Feria VI in vigilia Philippi et Iacobi, anno 1490.

Honorabiles viri magistri Ieronimus de Bogstad sacristianus noster et Iacobus de Wallendorf, executores testamenti olim domini Martini vicesacristiani, reposuerunt nobis tanquam prouisoribus ecclesie calicem argenteum deaura-

tum cum patena. Calix habet in pondere $II^{1}/_{2}$ marcas $VIII^{1}/_{2}$ scotos, patena I marcam II scotos, in cuius medio est nodus cum VI cornibus, in quolibet est vna litera de «Ihesus», in pede ymago schulpte (s) mr. beate Virginis stans cum huiusmodi signo.

Item crucem deauratam, habentem in argento puro III mr. II scot. cum VIII lapidibus, quasi zeferis et smaragdis vitreis, in medio berilla eleuata, in alia parte passio, in cornibus sunt quatuor euangeliste, sed habet ligneum pedem. Hoc fuit ipsius proprium.

Item *cirzinka* cum auro et serico texta et examitto rubeo cum auro, in qua est Agnus cum tali signeto. Item missale in pargameno, in cuius primo folio est collecta Bernhardi ante missam: da nobis opus et misericors Deus, et est illuminatum magna capitula cum auro. Que a domino Iohanne Creydler sibi essent inuadiati in 50 florenis; si quis eas rehabere voluerit, det ecclesie 50 florenos; et dedimus eas res ad sacristiam.

Feria II post dominicam Oculi, anno 1494.

Dominus Petrus Salomon confrater noster presentauit pro ecclesia nostra beate Marie virginis duos magnos libros pantologie in rubeis cutibus ligati (s) cum magnis fibulis, qui habent in se ...., inter quos vnus incipit: In primam tabulam sequentem super pantologia prefacio quedam. Quia in summa Raynerij etc. Secundus ita incipit: Quod tribus modis contingit laudare Deum. Capitulum primum. Laus Dei. Circa laudem Dei tria considerare debemus. Qui debeant esse in communi thezauro ecclesie, quod quando predicatores indigeant, ut dentur eis et specialiter predicator Polonorum ad sanctam Barbaram. Dati sunt ad ecclesiam in manus sacristiani.

§. Anno 1500 sabbato ante Margarethe venerabilis dominus Iohannes Heideke, archipresbiter et plebanus ecclesie beate Virginis, presentauit nobis calicem, quem sine deauracione pro ecclesia prefata Lazarus Messersmid legauerat, ipse tamen eum in toto deauratum nobis presentauit pro ipsa ecclesia ad communem thezaurum; est cum multis floribus in pede et ymaginibus in nodo intermedio, et in circuitu eius stat sculptum: «hunc calicem comparauit Lazarus Weinschenk, anno 1476» etc.

§. Item vnus Lithwanus dedit vnam casulam de camcha, der grunt roth, dor ynne sint guldene blumen gros vnd cleyn vnd weis fleckeleyn eyngesprenget; humerale de eodem.

Item Mentler dedit vnam casulam flaueam damasci lichtbloh blumen in blohe. Crux rubea auro intexta.

Item dominus Iohannes sacristianus et domina Zepczina Katherina dederunt vnam cappam de camcha, rot mit weissen blumen, mit eynem grossen perlen knoffe.

Item Thomas Glaser dedit duas tunicas dalmaticas nigri axamunti cum floribus.

Item Nicolaus Baszgert pie memorie dedit vnam casulam pro ecclesia de camcha, fundus niger, in quo sunt albi aues et canes. Humerale de eodem.

§. Feria sexta in vigilia Natiuitatis Marie virginis gloriose, anno Domini 1487.

Stanislaus Dolsky conciuis noster nomine prouidi Nicolai Dolsky, eciam conciuis nostri, qui nimia infirmitate preuentus, nos accedere nequeuit, dedit et legauit ad ecclesiam parrochialem sancte Marie in circulo Cracowiensi vnam casulam omnibus cum correquisitis solempnitati missarum aptis, videlicet humerali, stola, manipulario etc. de rubeo examento, aurofilato vbertim contexto, subductam rubea tela ex integro. Item vnum antependium altaricum eiusdem examenti, eciam rubea tela subsutum.

Item dedit et legauit alium ornatum cum omnibus missarum indutu aptis, videlicet casulam, humerale etc. de schamlato rubeo, nigris rigis interlineato, flauea itaque tela .... subducto. Item et vnum antependium eiusmodi schamlati eciam flauea tela subductum. Has omnes, ut premittitur, res, ornatus et antependia, commisit tesauro dicte ecclesie associanda et per dominos prouisores ecclesie eiusdem, qui sunt vel pro tempore fuerint, regenda et tuenda: ista tamen condicione interposita, quod dicte res, ornatus et antependia capelle honeste Margarete Scholwiczowe seu altari eiusdem capelle diebus festiuis certis et congruis pro usu et honestate communicare debent.

§. Feria sexta post Circumcisionis Domini 1497.

Honorabilis dominus Iacobus Weber de Cracouia, filius olim portulani nostri, legauit pro ecclesia sancte Marie in circulo sita, vnum missale impressum, bene expeditum, cui et prefaciones in pergameno manu propria annotauit, in rubea cute cum fibulis. Margines ab extra sunt deaurate. Pro thezauro ecclesie et vsu habendum.

§. Anno etc. 1498 dominus Petrus de Curozwanky castellanus Sand. et thezaurarius regni dedit vnum calicem cum patena deauratum, pene habens (s) III mar. in pede eius est clenodium suum Rosa insculpta.

§. Anno Domini 1502.

Petrus Bamgart presentauit calicem cum patena deauratum, habentem 3 mar. et 3 scot. quem domina Barbara Paulnewburgerynne legauit, et datus est ad ecclesiam ad primam missam post matutinas legendam.

Anno 1502.

Spectabilis et egregius dominus Iohannes de Regulis, confrater noster, et magister Paulus de Saklyczow, executores testamenti Andree Rudowszky, conciuis nostri, presentauerunt nobis ad tesaurum ecclesie res infrascriptas pro altarj ipsius fundationis in ecclesia beate Marie virginis, tituli sanctorum Simonis et Iude ante stallum nostrum, tali condicione, quod res iste in thezauro ecclesie sint annotate et thezaurarius ecclesie de eis respondeat, tamen altarista altaris prefati eisdem vtatur et sacristiano sepius demonstret, ne perdantur.

Item calix argenteus deauratus, in cuius pede Misericordia Domini cum armis, scala, cruce, statua etc. et patena similiter, in qua crux est sculpta.

Item alius calix pro feriatis diebus argenteus, albus cum patena, cum nodo, in quo sunt rose sculpte.

Item pectorale deauratum maiusculum, in tergo Misericordia Domini sculpta cum flagello et virga. In medio Agnus Dei et reliquye terre sancte.

Item scarisella cum corporali et *syrzinka*.

§. Feria VI ante Assumpcionis Marie, anno etc. LXXII.

Item Climek defunctus apud dominum Karnowszky dedit pro ecclesia beate Virginis eyn korkappe eyn kamch rot vnd weys durchenander, mit bloher leymit gefuttirt, hinder ir eyn obirgolter knowff vnd vnser lieben frawe bilde slecht gehafft.

§. Anno Domini Millesimo $CCCC^{0}$ LXXIII^{0}.

Sabato in vigilia Pentecostes dominus Nicolaus Gobil dedit pro ecclesia beate virginis Marie in circulo vnam casulam de examitto rubeo cum auro per totum, cum alba et humerali, quam de pretorio eodem die presentauimus pro ecclesia in manus domini Martini subsacristiano (s) ad reponendum in sacristiam.

Feria III^a post Felicis et Aucti, anno, quo supra, 73.

Datus fuit calix per quendam argenteus cum globo in medio deaurato, cum patena argentea, cum cruce deaurata, que presentauimus ad sacristiam in manus domini Martini subsacristiani.

Feria II^a post Palmarum, anno 74.

Presentauimus vnam casulam de examitto flaueo simplici sine figura, cum cruce simplici, cum omnibus pertinencijs, alba videlicet et humerali, quam dominus Hyncza dedit de Rogow.

Feria IIII^a post Iacobi, anno 74.

Domina Vrsula Mozanczynne dedit pro ecclesia vnum bonum calicem argenteum, per totum deauratum, continentem III$^1/_2$ marcas et II$^1/_2$ scotos, in medio sunt quinque cornua, in quibus scriptum est: «Maria», in vnoquoque vna litera. [Item eciam eadem dedit vnam casulam de camchyn cum auro in rubeo fundo, cum viridibus et albis floribus, que omnia presentauimus ad ecclesiam in manus domini Martini vicesacristiani, cum alba, et casula est subducta cum flauea tela].

Feria VI infra octauas Corporis Christi, anno Domini Millesimo CCCC⁰ LXXV^to.

Domini Stanislaus Lange et Stanislaus Sigismundj, executores testamenti olim Mathie Opoczko, presentauerunt et dederunt vnum calicem cum patena deauratum per totum, habentem cum patena III marcas cum V$^1/_2$ scotis argenti, in cuius medio est circulus, in quo est scriptum: «Hic calix comparatus est per dominum Mathiam Opoczko pro ecclesia beate virginis», in qua perpetue debet esse et manere pro usu et presertim utatur eo in altari in medio ecclesie Passionis Domini. Qui ascriptus est in sacristiam.

§. Anno Domini 1476 pro festo sollemnis Pasce honorabilis Iohannes Luce, altarista ecclesie beate Virginis, obiens, contulit testamentaliter pro ecclesia eadem pacificale suum deauratum, quo quottidie utebatur, in modum monstrancie erectum cum reliquijs sanctorum Otilie, Nicolai, Clementis, Stanislai, Andree et Elizabet, in quarum medio porciuncula est de ligno vite, subtus vero circa sedem clipeolus, in quo tres rose in flaueo campo continentur, est affixus.

§. Item idem Iohannes Luce altarista etc. dedit pro ecclesia beate Virginis vnum humerale cum tribus ymaginibus, videlicet Stanislai in medio, in cuius pectore est lapis quasi cristallus, alia Wenceslai, habens in capite eciam lapidem brunaticum et in pectore alium, 3^a Floriani, habens lapidem *turcus* in pectore, cum auro et margaritis.

§. 1472 dominica Passionis Domini hec adiecta sunt.

Item casulam rubeam mit gelen fogiln, humerale de eodem, dedit Weis Closynne.

Anno etc. LXXII⁰ feria II post dominicam Ramispalmarum.

Item dedit ecclesie casulam flaueam cum floribus argenteis, fundamentum altlassij, humerale marginibus perlis siue margaritis, in medio Agnus Dei de margaritis.

Item dedit casulam suam de camcha, swarcz bodem, grun vnd rot geblumet. Humerale [de axamito cum auro, circumferencie de margaritis et crux in medio de margaritis] (simplex blumen gulden in bloen felde).

Item duas ampullullas argenteas.

Hec dominus Iohannes sacristianus dedit.

Item dominus Wersing dedit vnam casulam de adamasco toto viridj rosato.

Item magister Paulus de Sadek plebanus de Proszowicza, dedit casulam de chamka rubea de fundo cum floribus albis, humerale de eodem.

§. Feria VI ipso die Allexij, anno LXXII⁰.

Iohan von Tigil senior dedit vnam casulam de examitto viridi cum floribus, cum cruce aurea, in cuius finbrijs et dyademate sunt lapides de testis margaritarum et ymago est Saluator, subtus est clenodium trium leonum aureorum in campo flaueo. Humerale contextum cum auro, cum ymaginibus beate Virginis et trium regum, cum margaritis et circumquaque lapides de testis margaritarum.

§. Item vnum humerale cum 4or imaginibus: Appolonia, beata Virgine, Dor. Katherina de margaritis elaboratis.

Item aliud humerale de ymaginibus beate Virginis, sancte Barbare et Katherine, cum margaritis elaboratum.

§. Anno etc. LX nono, feria II post Katherine.

Iohannes Wedirheym apud Paulum Beer manens, dedit pro ecclesia vnam casulam rubeam de axaminto cum auro, bonam, subductam flauea tela vel *czwelich*, cum humerale eciam de eodem (cum duabus tunicis ministrantum, cum omnibus circumferencijs); item dedit vnam aliam casulam flaueam de axaminto simplici florizato. Hec omnia dedit propter Deum, et ut eo vita functo, sepulturam in ecclesia habeat. Subducta est illa flauea casula rubea tela; taliter de his disponens, quod illa casula rubea magna dumtaxat in sollennioribus festiuitatibus, videlicet quando est totum duplex, vti debent et non alias; alia vero vtatur quandocunque celebrabitur siue cantabitur de beata Virgine quolibet sabbato, et alias dum videbitur oportunum.

Item Iohan von Tegil hat ouch I kasil gegeben bloe, das homerael ist dirhaben mit III bilden, mit perlin vnde III jacinctin.

Anno LXXmo feria VI ante Egidij domina Brosilin de Ylkusch dedit vnam casulam ad ecclesiam de caftiro florisato cum aureis crucibus, subducta nigra tela. (Humerale de eodem).

Anno LXX⁰.

Vrsula Feyfrytynne dedit nomine fratris sui Pauli Wegir presbiteri ad ecclesiam vnum missale in pargameno speciale de manu Czeisskendorff alias Iohannis Andree scriptum. Item vnam casulam de camcha, cuius fundamentum glaucum in rosis, ceterum rubeum, humerale simplex.

§. Calicem (s) magistri Steffani Lepinger mutuatus est domino Cristanno de manibus dominorum ad voluntatem ipsorum.

Summa calicum: XX deaurati, item IIII calices non deaurati.

Item apud dominum plebanum paruus calix deauratus.

Item magistrum Michaelem doctorem (s) sine deaurato.

Item calix apud dominum Iohannem Luce.

Item dominus Iohannes sacristianus vnum bonum deauratum calicem et eundem iam defacto contulit ecclesie, sed ipsum calicem uti debet durante in humanis.

Item vna casula alba adamaschko domini Hinczonis.

Item vna korkappe Bartholomei Borneisz.

Item 2a korkappe fraw Dittrichin mit golde.

Item 3a domini sacristiani rot vnd weis geflomet.

§. Item anno Domini M⁰ CCCC⁰ LXVII⁰ feria VI post Katherine in presencia domini Iohannis Gartner prothoconsulis, Iohannis Wersing, Iohannis Karnowssky, Pauli Newburger, Martini Hower et Nicolai Zalcz et domini Iohannis sacristiani et domini Petri vicesacristiani inuenti sunt ca-

lices deaurati viginti tres, connumerando magnum, in quo est caput XIM virginum.

Item quatuor calices non deaurati, quorum dumtaxat globi sunt deaurati.

Item apud magistrum Michaelem doctorem est vnus calix non deauratus.

Item apud dominum Iohannem Luce est vnus calix deauratus bonus.

Est et alius calix apud predicatorem Polonorum cum patena, deauratus, ponderis trium marcarum minus $1^1/_2$ lotis, datus ecclesie per dominum Stano Leipniger, prout superius continetur (redditus est sacristiano anno 1489).

Eyne weise damaszke alde kasel mit eynem slechten gulden crewcze. Humerale slecht.

Item eyne weyse damaszken kasil mit gulden blumen, des humerale ist ouch da von. Dy hat gegeben her Hyncze.

Item eyne kamchen kaseln, der bodem swarcz vnde licht bloe floriture mit golde dorynne, humerale gehafft: Dorothea, Margareta, cum duabus dalmaticis von camchen atlas bodem vnde gel blumen, vnde eyne korkappe dor zu ouch do von, Myotkowa dedit.

Item eyn kasil roth atlas bodem gel geblumet vnde eyn gruen crewcze mit golde gehafftit. Humerale de eodem sicut casula.

Palle. Item vna palla de damasco albo nowo pro altari beate virginis Marie, data per dominum Hyncza.

Cappe korales.

Item vna cappa de camcha von rot atlas bodem mit weisen blumen vnde grunen blumen mit golde eyngesprenget, mit eynem obirgolten knoffe an dem silde. Dittrichyn dedit.

Item vna cappa ouch von roth atlas bodem von weisen slechten blumen durch vnde durch, der knoff von perlen. Zabkynne dedit.

[Item eyne kamchen kasel von slechten blumen, gemeyne, Borneisyn dedit].

Vide folio precedenti ex alia parte [1]).

§. Nota, quod ad ecclesiam beate virginis Marie, quod domina Trewthelyn pye memorie dedit vnum calicem et vnum missale et duos ornatos et vnum crinale cum iammis decorata et vnam tabulem (s) cum diuersis reliquijs perpetuis temporibus.

[Item dominus Iohannes de Oppel habet vnum ornatum].

[Item dominus Iohannes de Oppel habet vnam casulam, que pertinet ad ecclesiam post recessum ipsius].

[Item dominus Petrus de sancta Anna habet ornatum integrum, quem dederat domina Kronchyn pye memorie ad ecclesiam beate Marie post obitum ipsius domini Petri].

[Item dominus Gamrath dedit vnam pixidam ad oblata cum diuersis iammis].

[Item Schorenbranth dedit vnum integrum ornatum beate Marie uirginis (s)].

§. [Item dominus Nicolaus Cinadianus (?) habet 40r marcas super ornatum meliorem .... quem dederat balniatrix antiqua ad beatam Mariam pye memorie].

[Item dominus Ieronimus asignauit dua psalteria nowa pro ecclesia beate uirginis Marie post mortem ipsius].

[Item dominus Linttoldus habet ornatum ex parte antiqui Beneszij pro ecclesia sancte Marie post obitum ipsius].

[1]) Ta uwaga odnosi się do pierwszych dwóch zapisek str. 99, które rzeczywiście tą samą ręką są wypisane.

§. [Nota primo magister Creslaus habet calicem deauratum et ornatum].

[Item magister Iacobus habet calicem deauratum et casulam vnam].

[Item dominus Iohannes Linttoldus habet calicem deauratum ecclesie].

[Item dominus Wlodko habet calicem argenteum et ornatum].

[Item dominus Iohannes de Opel habet calicem argenteum et ornatum].

[Item dominus Mathias Longus habet calicem argenteum et ornatum].

[Item dominus Mathias predicator Pollonorum habet calicem argenteum et ornatum].

[Item dominus Nicolaus Volawia habet calicem argenteum admissale (s) sicud portant ad scolas viaticum et tecturam altaris].

[Item magister Wilhelmus habet calicem deauratum, quod est Geyslaryn et ornatum ecclesie].

[Item magister Golbarg habet viaticum Romani, quod dedit Romanus ad ecclesiam pye memorie].

[Item dominus Iohannes Czaterveng habet vnum librum ecclesie].

[Item magister Colbarg habet vnum parwm missale].

[Item magister Spiliensis (?) habet graduale anticum, quod dabatur ad scolas ad ligaturam (?), habet vadium].

§. [Item dominus Linttholdus habet calicem deauratum ecclesie beate Marie uirginis].

[Item Wlodko habet calicem deauratum istius domine Geyslareyn ad ornatum ecclesie].

[Item dominus Mathias Longus habet calicem deauratum et vnum ornatum].

[Item dominus Nicolaus signator habet calicem deauratum et ornatum].

[Item dominus Mathias predicator Polonorum habet argenteum calicem et ornatum].

§. [Item nota magister Vitlich habet vnum calicem deauratum ecclesie].

[Item dominus Wlotko habet calicem deauratum et ornatum ecclesie].

+ [Item dominus Mathias predicator Polonorum habet calicem deauratum et ornatum et Agnus Dei ecclesie b. Marie].

[Item Polnar habet ornatum ecclesie].

[Item dominus Iohannes de Opol habet calicem argenteum et ornatum ecclesie].

[Item dominus Iohannes de Scawin habet calicem deauratum et ornatum ecclesie].

[Item dominus Nicolaus signator habet calicem deauratum et ornatum ecclesie].

[Item dominus Nicolaus Langzedel habet ornatum ecclesie].

[Item Cipser habet ornatum ecclesie].

§. [Item dominus Andreas de Becz habet vnum ornatum et calicem argenteum].

[Item magister Gothbarg habet Wilhelmum Parisiensem].

(Na osobnej luźnej kartce spółczesnej):

§. Registrum sepultorum in ecclesia beate Virginis in Cracouia. Langmichil metquartus.— Petir Ffettir.— Iohannis Sweydniczers due filie.—Herman Wolff.—Paulus Homan.— Przedborius institor.— Martinus Beczsky.— Hannus Hoze.— Paulus Hoze.— Martinus Leypniger.— Stano Rockinberg.—

Mornsteynynne. — Pauel Bemynne. — Stano Plesner cum vxore. — De....... preterita. — Orientynne — Kaltherberginne. — Paulus Fetter. — Hedwigis vxor Maly. — Petrus filius Fettir. — Hannus Wynkonis filia. — Claus Kesling filia. — Crokerynne. — Stano apotecarius. — Agnes Cromerynne. — Langniclas filia. — Petri Hirsberg filius cum filia. — Bernharth vom Brige. — Bernhardus notarius ciuitatis. — Sweydniczer filius. — Ffornal. — Petri Grazer filius. — Beeczsky filia. — Thewdernewderynne. — Mater domini Nicolaj Gortner. — Bochnerynne. — Neorzynne rotmannene etc.

Secuntur testamenta pro eadem ecclesia.

Primo Petir Fettir czwey scheffil zamelmel off der mol czu der kyrche bescheydyn hot.

Petrus Petirs Fettirs zon XXX schok bescheyden hot czu der kyrchin.

Iacub der kyrchinbetir XL mar. czu der kyrchin bescheyden hot.

Dominus Iohannes Croker XXX marcas racione executorie tenetur.

Albicij haws ist czu der kyrchin gegebin ack das man dy schulde beczale do von. Des ist her Pauel der caplan geczewk.

Item phunfczig golden off eym melczhaws von der iunckfrowen, dy do czu Florian starb, in der pestilencie.

Item Nozlerynne dy goltsmidenne alle ir zilberyn gesmide hot bescheyden czu der kyrchen.

Inwentarz skarbca kaplicy Hinczy Rogowskiego w katedrze krakowskiej z roku 1474.

§. Secuntur res et apparatus capelle domini Hincza in castro Cracouiensi conscripte anno Domini 1474, feria III post festum sancti Iacobi in presencia 4or dominorum consulum et domini Alberti senioris altariste capelle eiusdem.

In primis habentur due tabule pulcerrime argentee deaurate cum tectis et pinnaculis, quelibet cum portis duabus, quibus clauduntur, omnia deaurata.

Item duo calices deaurati cum patenis deauratis.

Item tercius calix argenteus cum patella.

Item crux maior deaurata argentea cum ligno vite.

Item alia crux minor argentea, cuius superior pars est deaurata, inferius (s) non.

Item duo lucibularia argentea deaurata.

Item pulpitum argenteum deauratum.

Item due ampulle magne argentee deaurate.

Item mediocres argentee deaurate.

Item alie ampulle argentee simplices.

Item campanula argentea deaurata.

Item pixis pro oblatis argentea rotunda deaurata, in qua nichil est.

(Verte folium et vide sequencia).

§. Item in eadem cappella sunt eciam ista.

Item melior casula flauea de examitto cum auro, cum omnibus attinencijs.

Item alia casula examitti nigri cum auro intexti, cum omnibus apparatibus.

Item flauea examitti cum auro, cum cruce examitti nigri cum auro, cum omnibus apparatibus.

Item vna viridis examitti sine auro, cuius crux est de examitto flaueo cum auro.

Item alia eiusdem forme per totum cum omnibus attinencijs.

Item alia casula de camcha cum auro, cuius crux est de examitto flaueo cum auro, cum omnibus attinencijs.

Item alia similis in eadem forma per totum.

Item alia casula de camcha cum auro, quasi rubea, cum cruce contexta.

Item alia de camcha similis cum cruce contexta, cum omnibus apparatibus.

Item alia examintti brunatici cum floribus, cum cruce de examitto nigro cum auro.

Item alia de examitto rubeo cum figuris, simplex per totum.

Item alia de nigro examitto cum floribus, simplex sine cruce per totum.

Item antipendium flaueum cum auro de examitto.

Item aliud nigrum cum auro de examitto.

Item aliud flaueum de examitto cum auro.

Item aliud nigrum de examitto cum figuris.

Item quintum ad altare sancti Martini nigrum de examitto cum figuris.

Item missale magnum simplex.

Item vnum minus speciale cum clausulis argenteis deauratis perductum examitto viridi cum auro.

Item sudarium cum floribus auro intextis.

Item tectura pulpiti de lintheo.

Item 4or palle.

Item baculus deauratus, in quo potest poni candela.

Item duo lucibularia cuprea.

§. Item dominus Albertus superaddidit ad eandem capellam casulam de examitto rubeo cum auro, cum cruce contexta, cum ymaginibus, omnium meliorem.

Item dominus Albertus relinquit in eadem capella specialem suum proprium calicem deauratum argenteum, ponderantem citra II½ mar. argenti; item vnum librum missale speciale; item vnam casulam axaminti flauei cum figuris, cum omnibus apparatibus. Item aliam nigram casulam de axaminto cum omnibus apparatibus et cruce axaminti nigri cum auro; item vna palla auro contexta. Hec omnia sunt ipsius domini Alberti tali condicione, quod si contigerit eum mutare locum, hinc hec omnia secum recipere debet; si vero per mortem decesserit, circa ipsam capellam manendo, tunc omnia ipsi capelle reliquit, dedit et perpetuo assignauit.

§. Sabbato post Iacobi anno 75. Thomas Glaserynne dedit pro ecclesia ex commissione mariti sui duas dalmaticas nigras de examitto et albas cum stolis pro eisdem, que sunt date ad sacristiam pro defunctis celebrandis.

WYKAZ OSÓB.

WYPRAWA KRÓLOWEJ KATARZYNY.

WYDAŁ

DR. JÓZEF KORZENIOWSKI.

Inwentarz wyprawy, którą królowa Katarzyna Austryjaczka, wdowa po Franciszku ks. Mantuańskim, trzecia żona Zygmunta Augusta, do Polski przywiozła, znaleźliśmy w rękopisie N. 1180 Muzeum XX. Czartoryskich. Rękopis ten zawiera między innemi część korrespondencyi Tadeusza Czackiego, kopije drobnych rzeczy literackich, tłomaczeń z francuskiej literatury, odpisy rozmaitych listów polskich z XVIII w., kilka listów oryginalnych z XVII w. i t. d.

Na str. 417 znajduje się niniejszy spis wyprawy. Jest to zeszyt formatu arkusza włoskiego, wysok. 31 ctm., szerok. 21 ctm., oryginał spisany i podpisany w Krakowie dnia 8 sierpnia 1553 r, wnet po przyjeździe królowej do stolicy. Kończy się na str. 435, gdzie właśnie znajdujemy własnoręczny podpis królowej; pieczęć dzisiaj już odpadła, został się tylko po niej czerwony ślad na papierze i biała jedwabna nitka łącząca cały ten zeszyt i przeciągnięta niegdyś przez pieczęć. Strony 436 do 439 są białe, na ostatniej 440 u góry znajduje się indorsat ręką XVIII w. napisany: „A⁰ 1553 d. 8 Aug. Cracoviae“ oraz powtórzony cały tytuł od „Index“ aż do „conscriptus“. Niżej ręką XVI w. umieszczono sygnaturę z Archiwum Państwowego Polskiego [1]): „Reginalium Nro 23“.

Inwentarz ten spisany został jedną ręką zapewne przez któregoś z dworzan królowej, Włocha, na co, oprócz wielu miejsc w samym tekscie, już styl zepsuty łaciny i charakter ręki wskazuje.

Cenny ten przyczynek do materyjałów dla dziejów sztuki i cywilizacyi w Polsce wydajemy z dokładnem zachowaniem pisowni oryginału. Niektóre mniej używane nazwy techniczne objaśniliśmy w nielicznych przypiskach. Większość zapewne nie potrzebuje objaśnień, znajdują się jednak nazwy rzeczy, których, wobec niedostatecznych środków pomocniczych, jakimi rozporządzaliśmy, niepodobna było wytłomaczyć. Znane i powszechnie używane *glossaria* łacińskie nie odnoszą się do XVI wieku i w dziale sztuki są nader niedostateczne. Rozpoczęte przez Wiktora Gay wydawnictwo *Glossaire Archéologique*, oparte między innemi także na inwentarzach, które z czasem miało tę lukę wypełnić, urywa się wskutek śmierci wydawcy, z literą *G* na samym początku. Zmuszeni zatem byliśmy tłomaczenie nieobjaśnionych wyrazów pozostawić czytelnikowi.

[1]) Cf. wydany przez Rykaczewskiego Inwentarz archiwum państwowego (Paryż 1862) str. 172.

INDEX RERUM

QUAS

SERENISSIMA PRINCEPS ET DOMINA DOMINA

CATHERINA REGINA POLONIAE

SECUM IN POLONIAM ADUEXIT

CONSCRIPTUS CRACOUIAE OCTAUO DIE AUGUSTI ANNO DOMINI

M. D. L. III°.

Monilia.

Monile [1]) magnum cum Diamente uno, tribus rubinis, tribus Smaragdis, Perlis quatuordecim cum pendente uno, quod habet Smaragdum magnum, tres rubinos et unum Diamentem tabulatum, et magnam Perlam pendentem in forma Piri.

Monile minus

Cum duobus Diamentis, tribus rubinis, et duobus Smaragdis, Pendentem habet cum Smaragdo, rubino et diamento incisso et Perla pendente.

Monile cum tribus rubinis, duobus Diamantis, duobus rubinis et septem perlis, habet pendens cum tribus rubinis, uno Smaragdo, uno Diamente et tribus Perlis pendentibus.

Monile cum octo rosis rubineis et septem Diamantinis et Quindecim Perlis Pendentibus.

Monile parwm cum Sex diamantis paruis et quatuor rubinis et Nouem Perlis.

Monile cum duodecim Particulis aureis Smaltatis, in singulis tres perlae paruae.

Monile cum quatuordecim Particulis aureis smaltatis.

Monilia pro Brachiis [2]) unum par aureum cum Smalto nigro albo et rubro.

Monile aureum pro ornandis Brachiis cum decem nodis, unus nodus nigri coloris Smaltatus alius rubei albi uiridis et parum celestini coloris Smaltatus.

Monile aureum pro ornandis brachiis Mantuae confectum cum rubro et albo smalto.

Monile aureum ut supra, more antiquo confectum.

Monile aureum ut supra, confectum cum nodis nigris more fragorum nigrorum.

Monile siue armila [2]) cum magnis Balasiis Quatuor et quatuor magnis Saphiris et octo Smaragdis mediocribus et sedecim perlis iustae magnitudinis.

Pendentia.

Pendens cum magno diamante et magno rubino in quo pendet gemma siue Perla magna ad formam Piri.

Pendens Crux parua cum Sex Diamantis tabulatis habens quatuor Diamantes incissos et perlas tres magnas ad modum Piri.

Pendens cum quatuor Diamantis tabullatis et uno diamanto incisso sub quo pendet perla una ad modum Piri.

Pendens cum Smaragdo magno habens rubinos quatuor tabullatos et Diamantos Quatuor in quo pendet perla una ad modum Piri.

Pendens cum rubino et diamantis Tribus et uno Smaragdo habens perlam magnam ad formam Piri.

Pendens in cuius medio inest rosa Diamantina et circum quam sunt Lilia quatuor Diamantina.

Pendens cum Smaragdo et duobus rubinis et duobus Diamantis.

Pendens cum Smaragdo et quatuor Diamantis tabulatis sub quo pendet perla magna.

Pendens cum rosa Diamantina, cum tribus rubinis et tribus perlis.

Pendens cum efigie Iesu facta de diamante cum tribus magnis perlis.

Pendens Sancti Cristopheri imago de diamante facta, circum quam sunt decem nouem rubini parui et diamantes duo parui et unus Smaragdus magnus, unus Saphirus, unus balasius cum alio Saphiro pendente et duabus perlis pendentibus.

Pendens cum Diamente magno inciso, uno rubino corniolato cum una perla pendente ad formam piri. pendens cum hermendia [1]), diamante ad formam rosae et cum una perla pendente.

Pendens cum magno Balasso et diamante et cum quinque perlis.

Pendens cum Balasso facto ad formam Pillae [2]) cum tribus Smaragdis et tribus perlis.

Pendens habens quatuordecim Diamantes cum una perla rotunda pendente, pendens est ad formam Crucis.

Pendens cum quinque rubinis cum uno diamante et quatuor perlis, cum una perla pendente ad formam Piri.

Pendens ad instar Crucis cum sex diamantis et quatuor Perlis.

Pendens cum Balasso magno et tribus diamantis tabulatis habens perlas tres pendentes et duas fixas.

Pendens Crux cum septem diamantis paruis et una perla pendente.

Sebellinus unus habens caput aureum, in quo sunt rubini decem et Diamantes nouem cum duodecim perlis, ad aures autem duae perlae pendentes ad formam Piri habetque cathenam annexam Smaltatam cum perlis viginti quatuor, pedes etiam sunt aurei smaltati.

Annuli.

Annulus cum rubino magno.
Annulus cum diamante magno.
Annulus cum Smaragdo mediocri.
Annulus cum diamante incisso.
Annulus cum diamante magno.
Annulus cum diamante magno.
Annulus cum tribus diamentis.
Annulus cum Smaragdo paruo.
Annulus cum Diamente paruo.
Annulus cum diamente paruo.
Annulus cum rubino paruo.
Annulus cum rubino paruo.
Annulus cum rubino absque folio [3]).

---

[1]) Naszyjnik.

[2]) Naramiennik.

[1]) Prawdopodobnie demin. od herma, rodzaj relikwiarza (?) w formie głowy czy popiersia.

[2]) Piłka.

[3]) *Folium* nazywano podłożony pod drogi kamień szklanny lub metaliczny podkład w formie listka, często zabarwiany, w celu podniesienia blasku kamienia.

Annulus cum Diamente magno.

Centum perlae magnae in filo.

Medalae.

Medala aurea cum uase in quo flores diamantini et perle quinque cum lapidibus paruis coloris sanguinei.

Medala aurea cum Smalto habens literas supra Sanctum Cristopherum: Mors mihi uita erit.

Biretum unum ueluti nigri habens rubinos sex et Diamantes duodecim cum imagine italice Medaglia nuncupata confecta Diamantis cum paruis perlis intus annexis.

Biretum ueluti nigri habens triginta tres rosas confectas perlis et in unaquaquam rosa sunt perle quinque, habet preterea hoc Biretum pendens unum cum nouem Diamantis et nouem rubinis et uno Smaragdo.

Biretum cum rosis Quadraginta et tribus perlis in singulis rosis et cum una Medala quae habet rosam confectam rubinis.

Biretum veluti nigri ornatum paruis cathenis aureis habens rubinos duodecim paruos factos ad formam rosae et Duodecem perlas confectas ad formam rosae cum Pendente et tribus Diamantis, uno rubino et tribus perlis.

Biretum habens paria viginti quatuor Pontalorum [1]) aureorum Smaltatorum et Duodecem nodos siue Botonos intus annexos cum Medala aurea.

Biretum ueluti uiolacei cum viginti quatuor Paribus Puntalorum Smaltatorum celestino colore cum Botonis octo.

Cathenae.

Cathena parua oblonga aurea quadraginta coronatorum.

Cathena nodos habens cum caerulea conflatione et duas perlas intermedias.

Cathena aurea nodos habens sex perlarum et nodos alios, conflationes habens rubras et caeruleas.

Cathena in circulis suis perlas singulas habens et columellas [2]) cum nigra conflatione.

Cathena aureos nodos habens perlis intextis et item nodos cum granatis.

Cathena binas perlas inuicem circulis inclusas habens et item duodecim nodos Adamantibus et rubinis binis ornatos.

Cathena cum nigra conflatione mollarium lapillorum.

Cathena cum viginti octo granatis et totidem perlis alternatim insertis.

Cathena cum caerulea conflatione et interstitiis [3]) nigrae conflationis.

Cathena nigrae conflationis cum sex interstitiis.

Cathena hispanici operis forma Anguina textili.

Cathena lapilorum molarium [4]) nigrae conflationis cum octo interstitiis nigris longioribus.

Cinguli.

Cingulus aureus cum Saphiris decem et nouem Balasiis et Decem nouem minoribus rubinis et perlis mediocribus duodecim et tribus maioribus pendentibus.

Cingulus aureus cum uiridibus conflationibus et rubeis et perlis rotundis iustae magnitudinis numero Centum Quinquaginta dependium habens aureum cum rotundis perlis Quadraginta.

Cingulus aureus cum Cristallis perlucidissimis cum dependio, fila et perlas plurimas minores habens.

Cingulus aureus cum lapidibus lasuli Dependium suum habens.

Cingulus aureus cum granatis.

Cingulus aureus cum achatibus.

Cingulus aureus cum rubra conflatione.

Cingulus aureus laboris Mantuani.

Cingulus aureus operis hispanici cum nodis quatuor maioribus perlis frequentibus ornatis.

Cingulus aureus cum nodis suis aureis.

Cingulus aureus cum nigra conflatione et eisdem (!) generis nodis.

Cingulus aureus cum sedecim nodis aureis horologii arenarii formam habentibus.

Cingulus aureus Gallici operis.

Cingulus aureus quasi contextus nodis Monasticis.

Cingulus aureus cum omnis generis conflationibus et Quindecim maioribus nodis.

Cingulus aureus cum nodulis nigrorum fragorum forma.

Cingulus aureus hatlassio nexus.

Omnes isti Cinguli dependia sua habent Excepto hoc ultimo et eo qui nodos maiores Quindecim habet.

Nodi siue Pontali uestibus nondum annexi.

Pontalorum aureorum paria Quinquaginta cum Smalto coloris albi et celestini.

Pontalorum paria viginti et unum cum Smalto albi uiridis et celestini coloris.

Pontalorum paria decem octo aurea cum Smalto coloris albi et uiolacei.

Pontalorum paria decem octo cum Smalto albi et nigri coloris, nodi rotundi in auro uel ut dicitur bothoni numero decem octo.

Bothoni more hispanico confecti aurei cum Smalto celestini et albi coloris.

Nodus magnus aureus cum Smalto uariis coloribus ornatus in quo odoramentum reponitur.

Nodi aurei hispanico more confecti Quadraginta, unusquisque habet perlas tres.

Rosulae aureae cum perlis paruis numero Ducente viginti tres in quarum singularum medio est una granatula.

Rosulae aureae viginti sex.

Rosae aureae Quatuordecem ex quibus decem habent Diamantes et relique quatuor habent rubinos.

Pontalorum paria Septuaginta cum perlis paruis et triginta nodis in quorum singulis sunt perlae tres.

Rosulae Trecentae cum perlis pretiosis uidelicet in unaquaque rosa perla una.

Orarium [1]) cum nodis octo, unoquoque nodo continentur perlae sex, est autem Smaltum uiolacei coloris.

Orarium aromaticum aureos globulos intersitos habens et intersticia octo uariae (!) exornata.

---

[1]) *Puntale*, wyraz włoski, oznaczający koniec jakiejś rzeczy czasem zaostrzony, tutaj: gałka, guz. W Ind. zwany także: *nodus* i *botonus*.

[2]) Demin. od *columbar:* genus vinculi proprieque ipsum vinculi foramen (Ducange).

[3]) Połączenia.

[4]) Z wielkich drogich kamieni.

[1]) Ducange: *Orarium:* limbus qui apponitur orae id est margini... alicuius vestimenti.

Argentea Supelex Ad usum Mensae.

Patinae magnae Quinquaginta octo, ponderis Marcarum centum et octo, Lotorum septem.

Patinae mediocres duodecem, Ponderis Marcarum Quinquaginta duarum, Lothorum quatuor.

Patinae Minores Sex, Ponderis Marcarum viginti quatuor, Lothorum unius.

Patinae paulo etiam minores Sex, Ponderis Marcarum decem septem Lothorum quatuor.

Vasa Argentea Parua decem, Ponderis Marcarum viginti octo, Lothorum Duodecim.

Quadrae Argenteae sedecim, Ponderis Marcarum viginti septem, Lothorum Duodecem.

Orbes Argentei duodecim, Ponderis Marcarum Decemseptem Lothorum undecim.

Peluis aut Bacilla Argentea deaurata una cum Amphora etiam deaurata, Ponderis Marcarum viginti duarum Lothorum duodecim.

Patinae deaurate Quatuor, Ponderis Marcarum Undecim Lothorum duo.

Paterae tantum in pedibus deaurate quatuor, Ponderis marcarum Quindecim Lothorum sex.

Paterae ad callefaciendos cibos quatuor, Ponderis Marcarum Quadraginta duarum.

Discus quadrupes pertinens ad cultellos credentiae unus, ponderis Marcarum Septem Lothorum Trium.

Patera deaurata ad oferendum sudariola S. Mti. una, Ponderis Marcarum quatuor Lothorum Quindecim.

Patera credentiae una, Ponderis Marcarum sex Lothorum nouem.

Vas ubi oua reponuntur unum, Ponderis Marcarum sex, Lothorum octo.

Salina deaurata duo, Ponderis Marcae unius.

Poculum deauratum cum tegminibus Quatuor, Ponderis Marcarum Quindecim.

Coclearia deaurata septem, Ponderis Marcae unius Lothorum undecim.

Furcilae deauratae septem, Ponderis Marcae unius.

Coclearia inaurata tria cum uno fracto, Ponderis Lothorum undecim.

Furcila inaurata.

Lagenae [1]) magnae duae, Ponderis Marcarum viginti quatuor Lothorum octo.

Lagena Ponderis Marcarum undecim Lothorum septem.

Lagena Parua Ponderis Marcarum quatuor Lothorum Decem.

Candelabra tria Ponderis Marcarum Quatuor Lothorum Decem.

Poculum auratum cum tegmine, Ponderis Marcarum trium Lothorum unius.

Cultri credentiae in uagina duo cum aliis Paruis.

Cultri duo.

Argentum Camerae et ad usum Nobilium et offitialium.

Lagena magna Ponderis Marcarum Quindecim Lothorum Duorum.

Coclearia viginti sex Ponderis Marcarum sex, Lothorum Duodecim.

[1]) Naczynie do napojów.

Pocula omnis generis Ponderis Marcarum duodecim Lothorum unius.

Argentum Sacelli.

Candelabra duo et uascula duo pro uino et aqua Ponderis Marcarum Duodecim Lothorum Quatuordecim.

Calix unus cum Patina, Ponderis Marcarum duarum Lothorum octo.

Vas ad aquam consecratam cum aspergilo et tintinabulo, Ponderis Marcarum Nouem Lothorum octo.

Crucifixus deauratus Ponderis Marcarum Quatuor Lothorum quinque.

Pacificale Marcae unius Lothorum duorum.

Argentum ad usum Camerae.

Peluis cum Amphora ad lauendas (!) manus, Marcarum tredecim, Lothorum sex.

Candelabra quatuor, Marcarum Quatuordecim Lothorum Quatuordecim.

Vas quo bibitur Aqua, Marcarum Duarum Lothorum Nouem.

Vestes Exteriores.

Vestis quae desuper portatur more hispanico ueluti nigri habens trecentos Quindecim aureos ramos, supra unoquoque insunt perlae sex.

Vestis more hispanico laborata veluti nigri cum paruis cathinulis auri Ungarici habens Bothonos aureos Quinquaginta quatuor in quibus singulis insunt perlae tres.

Vestis ueluti uiolacei secundum morem hispanicum laborata tribulis ualoris florenorum .... [1]) qui tribuli sunt centum Deaurati et in dictis Tribulis insunt perlae nouem.

Vestis una ueluti nigri habens fimbrias laboratas auro tracto et serico uiolaceo, supra ueste insunt Quadraginta nouem rosae.

Vestis una Brocati Crispi, aurum cum serico rubeo.

Vestis Brocati aurei similis ab utraque parte.

Vestis rasi sanguinei coloris auro et argento circum circa laborata.

Vestis ueluti uiolacei habens limbos auri tracti.

Vestis Rubei coloris aureis funiculis circum circa laborata.

Vestis Brocati uiolacei aurei habens limbos perlis intextos.

Vestis Rasi uiolacei perlis tota laborata.

Vestes pellibus munitae.

Vestis habens Pelles sebellinas Brocati Crispi.

Vestis Brocati contexta serico celestino habens pelles sebellinas.

Pelles sebellinae pro ueste una.

Vestis Rasi uiolacei quae subtus habet pelles Mardurinas.

Vestes Interiores quae sotanae Italice Appellantur.

Sotana Brocati Crispi similis ab utraque Parte, in eius uestis Manicis sunt Diamantes viginti quatuor et

[1]) Luka w rękopisie.

Bothoni Aurei viginti sex et supra eos Bothones sunt Perlae.

Sotana Argenti filati habens fimbrias auri coronati et Manicas Puntalis Sexaginta Nouem Auri Smaltati adornatas.

Sotana Panni aurei cum Serico coloris aurei.

Sotana Rasi rubri auro intexta.

Sotana Brocati plenior.

Sotana Brocati confecta uariis coloribus.

Sotana Argentea contexta serico rubeo cum auro.

Sotana aurea inprompta habens fimbrias circum circa ueluti rubei cum funiculis aureis.

Sotana Argentea cum Zonulis siue Cordulis aureis.

Sotana similis.

Sotana Brocati uiridis.

Sotana eiusdem Brocati.

Sotana rasi uiolacei tota laborata auro et argento ad instar ramorum.

Sotana rasi rubei tota laborata auro unciato et tracto.

Sotana ueluti rubei confecta ad instar ossium auro et Argento circum circa.

Sotana Damasci albi habens Bothonos centum aureos Smaltatos circum circa.

Sotana ueluti rubei cum limbis siue Listis auro filatis.

Sotana ueluti uiolacei cum limbis Brocati.

Sotana ueluti coloris Rosati circumdata Passomanis.

Sotana rasi uiolacei laborata funiculis Argenteis.

Sotana Rasi albi laborata cum duobus Limbis panni aurei circum circa, Manice eius uestis habent Puntalos centum Smaltatos.

Sotana ueluti rubei cum duobus limbis panni aurei. Manice habent Puntalos centum.

Sotana Rasi rubei habens operas confectas ad modum ossium; Manice habent Bothonos Auri Smaltati centum et octuaginta.

Sotana Rasi coloris sanguinei cum limbis duabus filo aureo laboratis; Manicae habent Pontallorum Paria Centum.

Sotana Rasi lutei coloris habens limbos cum cordulis Auri fillati.

Sotana Brocati Crispi uiolacei, Manice habent Pontallorum Smaltatorum paria septuaginta.

Sotana Brocati Rubei, in Manicis sunt paria Pontallorum aureorum octuaginta octo.

Sotana Brocati argentei habens operas confectas per totum ad instar ossium.

Sotana Argenti relleuati ad instar Listarum.

Sotana auri et argenti confecta ad modum Scophiotorum et Colietorum.

Sotana Panni Argentei habens limbos ex laminulis auri sentati (?) et in manicis paria puntalorum Septuaginta quatuor.

Sotana rasi Rubei auro intexta ex serico uiridi ac celestino.

Sotana Rasi uiolacei auro intexta.

Petia ueluti [1]) rubei florisati magna.

Duae Petiae Paruae ueluti florisati glauci.

Coleta.

Coletum cum auro et argento.

Coletum cum auro et albo serico ac collari ex Perlis ad instar Rosae.

Coletum ex auro et argento cum floccis siue nodis serici uiolacei.

[1]) Sztuka aksamitu.

Coletum simile cum nodis serici rubei.

Coletum habens rosas aureas et perlas, Nodatum cum uelo.

Coletum Nodatum cum uelo supra quod sunt rosae aureae Auri coronati cum Smalto.

Coletum confectum ad formam craticulae habens rosas aureas auri coronati.

Coletum ex auro et argento.

Coletum ex auro et floccis serici Rubri.

Coletum ex serico albo cum auro et collari ex perlis.

Coletum Nodatum ex Perlis.

Coletum ad modum ossium confectum, Italice à gli ossi, cum Perlis.

Coleta duo auri et argenti tracti.

Coleta duo fili aurei à gli ossi.

Ornamenta quatuor coli auri tracti.

Ornamenta Capitis quae Italice Scophioti Appellantur.

Scophiotum confectum auro filato habens perlas magnas.

Scophiotum aureum cum serico Rubro habens nodos qui fioci dicuntur Rubeos et perlas magnas.

Scophiotum confectum capillis habens perlas magnas et rosas aureas.

Scophiotum fili aurei cum fiocis paruis sericeis coloris sanguinei siue incarnati cum perlis paruis.

Scophiotum fili aurei habens fiocos serici uiolacei et perlas.

Scophiotum confectum perlis cum fiocis uiolacei serici.

Scophiotum filo aureo et argenteo confectum supra puluinar, supra quo laborant mulieres, habens perlas.

Scophiotum confectum instrumentis cum fiocis serici rubri et paruis perlis.

Scophiotum confectum cum fiocis serici nigri et paruis perlis.

Scophiotum ex aureo filo siue fiocis cum perlis.

Aliud simile.

Scophiotum aureum cum nodis fili aurei et argentei.

Scophiotum auri et argenti tracti.

Aliud simile.

Scophia argenteorum filorum cum Puntalis Smaltatis.

Scophia aureorum fliorum cum tremulantibus.

Scophia aureorum filorum cum fiocis argenteis et serici rubei.

Scophia aureorum et argenteorum filorum cum serico nigro rubeo et tremulentis.

Scophia ex auro et argento tracto hispanico.

Scophia ex auro et argento cum fiocis ueli albi.

Scophia aureorum filorum hispanica.

Aulea Viginti Quatuor.

Octo habent uirtutes depictas.

Quinque ignotas quasdam picturas habent.

Octo viridia uaria animantia in se continent.

Tria sunt parua.

Lodices [1]).

Lodex quo operitur mensa ex ueluto rubeo Carmesino continens portiones quatuor.

[1]) Dywany.

Lodex alter huic similis.

Lodex Tertius continens portiones quatuor, uerum breuior pro mensa rotunda etiam ex ueluto rubeo Carmesino.

Lodex ex ueluto nigro ad tegendam mensam continens portiones Quatuor.

Auleae uiridices septem cum figuris septem virtutum uidelicet fidei, spei, Charitatis, Iusticiae, Prudentiae, Temperantiae et fortitudinis.

Aulea cum figuris ex ueteri testamento numero sex.

Aulea viridia cum floribus et animalibus depictis unius longitudinis et amplitudinis numero sex.

Auleum his simile uerum longius et strictius.

Auleum minus his simile.

Auleum ex Panno aureo cum serico rubeo in modum Lodicis continens portiones quinque.

Lodices Turcici laboris magni duo.

Lodex hiis similis minor.

Vestimenta Altaris et sacrificii.

Veluta duo rubea una cum duobus puluinaribus pro loco oratorii.

Nigrum uelutum una cum Puluinari pro loco oratorii.

Veluta duo rubea cum aurea Cruce.

Vestis misalis de rubeo veluto cum Aurea Cruce.

Vestis Misalis de auro.

Canopia Altariis duo unum de rubeo ueluto et alterum de auro.

Stola atque Manipularium de Rubeo ueluto.

Stola atque Manipularium de auro.

Item Camisia Misalis ornata cum rubeo ueluto atque cum suis Pertinentiis.

Camisia Misalis ornata cum auro atque cum suis pertinentiis.

Opercula duo super Misale unum de Rubeo ueluto et aliud de auro.

Puluinar pro Misali de Rubeo ueluto.

Bursae duae aureae.

Puluinaria duo pro pace, unum de ueluto rubeo et aliud de auro.

Tegumenta Quinque Pro Altari.

Unum Missale.

Lapis pertinens super Altare.

Ad lectum pertinentia.

Sponda noua cum columnis deauratis.

Lectisternia noua cum Materaso nouo.

Integumentum lecti ex Panno aureo uiolacei coloris ad instar foliorum circumdatum habens acu pictum quoddam ex auro in uiolacei coloris ueluto.

Ex eodem Panno aureo quasi tectum quoddam eiusdem Spondae cum Pendentibus Limbis quos fransas appellant.

Duo quasi parietes Lectum Circumdantes ex eodem Panno Aureo.

Duo autem alii ex Adamasco uiolaceo.

Fundum autem Spondae circuit Adamascina uestis.

Currus et Ephippia.

Reda [1]) cum Pertinentiis.

[1]) Powóz.

Currus inauratus simul cum Epiredii uelamine ex serico nigro, Stragulum et quatuor Puluinaria ex nigro serico et Cereaceum Epiredii uelamen, nec non sex currulia quo equi currui adaptantur.

Instrumenta ex nigro serico fimbris filosis ex serico contextis.

Ephippium equi Pro Reginali Maiestate undequaque flosculis sericis nigris laboratum una cum suo strato inferiori et superiori. Praeterea Capistrum [1]), quae omnia fimbris filosis ex seda confectis circumfusa sunt.

Duae ex serico nigro Phalerae pro Reginali Maiestate nigris ex seda plicturis elaborata una cum suis sericis nigris substratis fimbriis filosis circumfusis.

Septem Phalerae pro Virginibus ex serico nigro fimbriis filosis circumfusis ad quas Quatuordecim phaleras tot serica nigra substrata iisdem fimbriis filosis ornata pertinent.

Pro Reginali Maiestate Phallerae ex serico nigro simul cum strato inferiori et Capistro fimbriis filosis ex auro filato et seda contextis circumfusa necnon per uniuersum Lictoris aureis elaborata sunt.

Fallera serica Purpurea Bullis deauratis una cum Strato Purpureo fimbriis filosis ex auro contextis ad Reginalem Maiestatem spectans.

Vetus ornamentum equi ex Purpura una cum suo strato Lictoris aureis elaborata et fimbriis filosis ex auro confectis circumfusum.

Septem uetustiora Pro gradariis ex serico Rubeo ornamenta ad uirgines pertinentia.

Vetus Purpureum ornamentum una cum strato inferiori fimbriis aureis ornatum.

Vetus ex serico Rubeo ornamentum una cum strato inferiori et superiori fimbriis aureis ornatum.

Pro gradario ornamentum ex serico nigro aureis Picturis laboratum.

Vetus ex serico nigro pro Gradario ornamentum Bulis inauratis ornatum.

Tria Paria Stapedum [2]) inauratorum inter hoc unum par ex solido Argento inauratum, omnia ad Reginalem Maiestatem pertinentia.

Unum Par Stapedum pro auriga inauratum.

Unum Calcar inauratum pro Auriga.

Octo inaurata ferramenta freni.

Tria ferrea Claustra inaurata quae mordacibus equis ad os applicantur.

Instrumenta Currulia.

Sex Instrumenta currulia ex serico purpureo fimbriis filatis aureis circumfusa Annulis et Cathenis inauratis exornata pro sex equis currulibus ad Reginalem Maiestatem pertinentia.

Vetustiora Currulia Instrumenta ex serico Purpureo Quatuor, omnia fimbriis filosis aureis circumfusa.

Octo vetustiora ex Purpure Curulia Instrumenta cum literis: f: et: R. mutuo inter se iunctis et inauratis exornata.

Quatuor Currulia instrumenta ex serico flauo cum omnibus suis Pertinentiis.

Eppirediorum Velamina.

Velamen magnum Eppiredii ex serico Purpureo undequaque Auro Seda rubea et Plicturis elaboratum et fimbriis

[1]) Wędzidło. [2]) Strzemiona.

aureis latioribus circumfusum Per Uniuersum aureo Panno subductum una cum duobus sericeis stragulis.

Velamen Eppiredii ex serico flauo Subductum Damasco flauo et tribus argenteis fimbriis circumfusum una cum stragulo ex serico flauo et quatuor puluinaribus ex serico eiusdem coloris.

Duo velamina Eppiredii ex serico Purpureo simpliciora omni arte carentia.

Velum ex Panno aureo toleta Adamasci in fundo serici rubei continens portiones quinque cum ornamentis franse Aureis et serici Rubei subductum Tela Rubea.

Velum ex Toleta argentea et veluto rubeo Carmesino continens Portiones quinque cum ornamentis franse dictis ex Argento filato et serico Rubeo.

Zona seu Corda ex serico rubeo et albo ad hoc ipsum velum pertinens.

Velum ex panno aureo Adamasci in fundo serici Brunatici cum ueluto rubeo Carmesino cum suis ornamentis franse ex auro et serico Brunatico.

Zona uel Corda ex serico rufo et brunatico.

Velum ex ueluto nigro cum suis attinentiis et ornamentis ex serico nigro.

Superior pars ueli ex Panno nigro, quod uero Parieti affigitur, hoc deest.

Cistae tres ferro obductae cum suis claustris et tribus seraculis.

Catharina Regina
Poloniae.

(L. S.)



Spadek po Metropolicie Suczawskim Doziteuszu i jego losy

przez

Maryjana Sokołowskiego.

Na dwóch dotychczasowych wystawach archeologicznych lwowskich, uderzały wszystkich charakterem swym i bogactwem niektóre aparaty cerkiewne, należące do XX. Bazylijanów w Żółkwi i do katedry ś. Jura. Najpiękniejsze z nich i najbardziej wpadające w oczy pochodziły, wedle podania, z Suczawy i odnosiły się do spadku po metropolicie suczawskim Doziteuszu. Ten ostatni, jak wiadomo, po nieszczęśliwej wyprawie Jana III na Wołoszczyznę z r. 1686, w Żółkwi osiadł i tam zobaczymy zakończył życie. Lecz w jaki sposób i dla czego metropolita dostał, czy przeniósł się do Polski, jaki był rzeczywiście jego spadek, na czem polegał, jaką miał wartość i rozmiary, jakie przechodził koleje i co z tego spadku czasów naszych doszło? — Na te wszystkie pytania nikt, o ile wiemy, w sposób zadawalniający nie odpowiedział, chociaż obchodzić nas one bliżej powinny. Nie mówiąc już o tem, że obcy i niechętni nam historycy, dotykając tego przedmiotu, starali się go przedstawić w najmniej korzystnem dla Sobieskiego świetle, to sam spadek składał się z wyrobów świadczących o kraju, z którym, nie tylko lenne i rodzinne wielu potężnych rodów, ale handlowe, społeczne, językowe i rasowe, że tak powiemy, tudzież tysiączne sąsiedzkie stosunki, ustawicznie dawną Polskę wiązały i którego późna bizantyńska, a tak zmiennym i niepewnym losom ulegająca kultura, na Ruś halicką przez szereg wieków z dołu i od spodu oddziaływała. Jeżeli dzisiaj jeszcze opuszczamy Kołomyję i Śniatyn i dostajemy się na Bukowinę, to nie spostrzegamy wielkiej między tym a tamtym brzegiem Czeremoszu różnicy i czem się bardziej w głąb dolin bukowińskich posuwamy, tem bliżej docieramy do źródła niektórych kulturalnych zjawisk, które nas na naszej ziemi zastanawiają. W starych, a tak jeszcze licznych monasterach mołdawskich znajdujemy nieraz rozwiązanie zagadek, do których klucza napróżno byśmy gdzieindziej szukali.

Mamy przed sobą trzy rejestry spadku po metropolicie Doziteuszu, udzielone nam w odpisach z aktów grodzkich lwowskich, staraniem Dra Ludwika Finkla, które poniżej publikujemy [1]). Żeby jednak je dokładnie ocenić i przystąpić do objaśnienia ich treści, należy odpowiedzieć z góry na powyższe zapytania, zdać czytelnikowi sprawę z tego czem była Suczawa, kim był metropolita Doziteusz i zastanowić się w ogólnych zarysach nad stosunkiem Wołoszczyzny do Polski za czasów Sobieskiego i nad wyprawą z r. 1686 o tyle, o ile się ona z tym spadkiem wiąże.

Miasteczko Suczawa, czy też Soczawa, leżące nad rzeczką tegoż nazwiska, wpadającą do Seretu, było od początku XV w. stolicą Mołdawii i rezydencyją hospodarów od czasu Aleksandra I, zwanego Dobrym czy Starym. Tenże panujący, którego rządy do najświetniejszych w historyi mołdawskiej należą, był pierwszym organizatorem mołdawskiego kościoła i utworzył koło r. 1407

[1]) Cf. *Akta ziemskie i grodzkie*, ed. X. LISKE, T. X, str. 370. Nr. 6217.

w Suczawie, zależną od konstantynopolitańskiego patryarchatu metropoliję, z dwoma biskupstwami, jednem z siedzibą w Roman, a drugiem w Radowcach [1]). Dla podniesienia świetności tej politycznej i kościelnej stolicy nabył on jeszcze w r. 1402 od kupców akermańskich zwłoki ś. Jana Novi, de Novi, czy też Nowy, jak go nazywają Rusini — i sprowadził je do Suczawy. ś. Jan Nowy w Trebizondzie wedle podania urodzony, miał zginąć śmiercią męczeńską w IX w. w Akermanie, za wierność chrześcijańskiemu wyznaniu i odmowę oddania hołdu obcym i pogańskim bogom [2]). Stał się on od tej daty patronem Mołdawii, tak czczonym dotąd na Bukowinie, jak ś. Stanisław u nas [3]). Dwa dni, środa i czwartek po Zielonych Świętach, zostały uroczystej czci jego poświęcone. Od XV w. zmieniający się hospodarowie, jedni po drugich, otaczali czcią swą i dobrodziejstwami miejsce uświęcone relikwijami męczennika i gromadzili koło trumny jego bogactwa. Relikwije ś. Jana Nowego, zwanego odtąd Suczawskim, złożone w metropolitarnej cerkwi ś. Jerzego, ściągały tłumy pielgrzymów i pobożnych i stanowiły narodowe palladium mołdawskiej ziemi. Pod wpływem tego rosło i znaczenie Suczawy. Pod koniec XVI w. liczyła ona 16.000 domów i 40 cerkwi, lecz w tym ostatnim czasie, znany i w naszych dziejach Iwonia, zwany przez kronikarzy rumuńskich Janem Armeńskim, dla bezpieczeństwa od bliskiego sąsiedztwa Polski i dla politycznych względów, przeniósł stolicę państwa do Jass [4]). Odtąd Jassy zaczęły się coraz bardziej podnosić. Sławny ze swej wspaniałości wojewoda Bazyli Lupul, odpowiednio do tego legendarnego bogactwa, które tylu konkurentów do jego córek ściągało i w następstwie stało się jego nieszczęściem, chciał przyćmić pamięć wojewody Aleksandra i z większym jeszcze o wiele trudem sprowadził z Carogrodu drogo opłacone zwłoki ś. Paraskewy z Epibathos, na przyjęcie których wzniósł w Jassach cerkiew „Trzech Światiteli“, która po sławnej budowie Negul Bessaraba, hospodara wołoskiego w Kurtea d'Argyisz, należy do najznakomitszych i najbogatszych zabytków architektury w dzisiejszem królestwie rumuńskiem [1]). Nareszcie w r. 1677, wojewoda Antoni Rosetti podniósł Jassy i pod względem kościelnym do tego samego nieledwie znaczenia, które miała Suczawa, tworząc w nich drugą stolicę metropolitańską z cerkwią ś. Mikołaja Cudotworcy, zbudowaną kiedyś przez Stefana W. lecz odnowioną i ozdobioną obrazami „jak należy wykończonemi“, a to w ten sposób, „aby obie stolice były nierozdzielne i aby jeden metropolita był dla obu metropolii i dla całej ich eparchii, dopóki trwać będzie ziemia mołdawska“ [2]). Stosunek między Jassami a Suczawą pod tym względem stał się w obec tego podobny do tego, jaki był między Moskwą a Kijowem, w pewnej epoce historyi. Dawnym, uświęconym tradycyją wieków zwyczajem metropolita nosił tytuł Suczawskiego, ale przeważnie rezydował obok hospodarów w Jassach. To właśnie sprawiło, że jakaś część aktów metropolitańskich i kosztowności musiała być przewieziona do Jass i było powodem do bałamutnego twierdzenia, które z książki przechodziło do książki i dosyć się utarło, że i relikwije ś. Jana tamże przeniesione zostały, przeciwko czemu zdają się nieomylne źródła świadczyć [3]). Jest rzeczą pewną, że Sobieski w r. 1686 zastał metropolitę w Jassach i najbardziej prawdopodobną, że w nieszczęśliwym swym odwrocie, razem z tym ostatnim i towarzyszącymi mu kościelnymi dostojnikami, wstąpił do Suczawy, zkąd relikwije i kosztowności, złożone u grobu Świętego, pod zasłoną swych wojsk, przeprowadził do Polski.

Nie ma może wypadku z życia Jana III, który by był mniej zbadany i do którego pozostało by mniej źródeł, jak ta wyprawa. Można powiedzieć, że oprócz treściwych relacyj Załuskiego, tudzież obszerniejszych wzmianek co do nas bliżej obchodzącego zdarzenia w dziełach Dymitra Kantemira, nic nas więcej

[1]) ÉMILE PICOT, *Chronique de Moldavie depuis le milieu du XIV s. jusqu'a l'an 1594 par Grégoire Urechi.* Paris, 1878, p. 34. nota. Biskupstwo trzecie w Huszy o wiele później powstało. Od tych biskupstw schyzmatyckich starszem było jednak biskupstwo katolickie w Siret z r. 1370, przeniesione do Bakowy w r. 1400. *Tamże.*

[2]) Cf. SCHMIDT, *Suczawa's historische Denkwürdigkeiten*, Czernowitz 1876, str. 22. i SADOK BARĄCZ, *Pamiątki miasta Żółkwi*, 2 wyd. Lwów 1877, str. 126. Wedle kronikarza MIKOŁAJA KOSTYNA, ciało ś. Jana Nowy przywiezione z Akermanu przez Aleksandra wojewodę w r. 6923, czyli 1415.

[3]) Kaplica w pałacu metropolitarnym w Czerniowcach poświęcona jest ś. Janowi Nowy i ozdobiona ściennemi malowidłami przedstawiającemi sceny z jego życia. Cf. *Schematismus der Bucovinaer gr. or. Archiepiscopal-Diöcese für des Jahr 1884.*

[4]) É. PICOT, noty do *Gr. Urechi, Chronique de Moldavie*, l. c. str. 485. Zdaje się że Iwonia przeniósł stolicę z Suczawy do Jass w r. 1572. Ponieważ w r. 1630 Miron Barnowski postawił kościół ś. Jana Nowy w Jassach, przyczyniło się to zatem do utrwalenia pogłoski powtórzonej przez wszystkie szematyzmy, że wojewoda ten sprowadził w tym czasie i relikwije Świętego z Suczawy do Jass także. Cf. P. HASDEU, *Joanu Voda cesu complitu.* Bukareszt, 1865, str. 32.

[1]) ODOBESCO, *Notice sur les Antiquités de la Roumanie*, Paris 1868, p. 77 i 78 nota.

[2]) V. A. URECHIA, *Miron Costin, Opere Complete*, Bukarest 1886. T. I. str. 704, 705.

[3]) Cf. STEFAN DINULESCU, *Życie i pisma Doziteusza Metropolity Mołdawskiego — Vieta si scrierile lui Dositeiu Metropolitul Moldovei*, w *Candela*, dzienniku kościelno-literackim wychodzącym w Czerniowcach 1885, str. 351 i 358.

bardziej znanego, o niej nie doszło. Nic też dziwnego, że z Kantemira informacyje swe czerpali w znacznej części pisarze zajmujący się tym przedmiotem. Dymitr Kantemir, czas jakiś hospodar mołdawski, a później rosyjski senator, był synem tegoż samego Konstantego Kantemira wojewody, który trzymał stronę Turków i Tatarów w r. 1686 i był Sobieskiego najzaciętszym wrogiem. Pozostawił on nam opisy naszej wyprawy w dwóch pracach, naprzód w „historyi państwa Otomańskiego", a następnie w „życiu swego ojca Konstantego". Oba różnią się tylko w szczegółach i z natury rzeczy, pisane przez syna, mają, jak się tego należy spodziewać, przedstawienie wyprawy polskiej z najgorszej, i o ile możności, oburzenie budzącej strony na celu. Wedle nich Sobieski nie tylko bez przyczyny spalił Jassy i dopuszczał się razem ze swemi wojskami jak największych gwałtów, ale sam z pochodnią w ręku podpalił dwa monastery, zrabował święte naczynia i nie poprzestając na tem, uwiózł relikwije ś. Jana z Suczawy i metropolitę ze sobą jak więźnia dla tego, że ten mu wydać nie chciał świętych skarbów. Starał się nawet uczynić toż samo z monasterem „Trzech Światiteli" i z relikwijami ś. Paraskewy, ale trafił na pełen godności opór archimandryty, w obec którego musiał się cofnąć zawstydzony [1]). W innem miejscu czytamy, że Kantemir miał się dopominać o zwrot kosztowności i relikwij, lecz że król, który je wiózł na swoich wozach, odpowiedział, że ich odnaleść nie może i że nie wie, co się z niemi stało [2]). Za tą tak mało wiarogodną opowieścią poszedł, z pewnemi restrykcyjami i z pewnem wahaniem, Engel [3]), powtórzył ją z lekkiem sercem powierzchowny, chociaż tak wielkiej w swoim czasie używający sławy Hammer [4]), a za Hammerem przyjęli ją za pewnik pisarze *minorum gentium*: Wickenhauser [5]), Schmidt [6]), tudzież rumuńscy: Szinkaj [1]) i Filaret Scriban [2]). Tą drogą zapewne przeszła ona i w naszą literaturę [3]). O wiele trzeźwiej zachował się w obec tego podejrzanego świadectwa, z dawniejszych historyków Coyer [4]) i jedyny krytyczny pisarz z tych wszystkich, którycheśmy wymienili, Zinkeisen [5]). Dopiero w ostatnich czasach pojawiło się kilka prac rumuńskich, rzucających na stosunek Sobieskiego do Doziteusza bezstronniejsze światło, z których będziemy się starali korzystać [6]).

Obejmując okiem położenie chrześcijaństwa w obec zdobyczy Tureckich w drugiej połowie XVII w. przychodzi się do jaśniejszego zrozumienia stosunku wówczas Wołoszczyzny do Polski. Można sobie łatwo wyobrazić, w jaki sposób Mołdawija wystawiona bezpośrednio na pastwę tryumfów islamu i grabieże tatarskie patrzyła, przynajmniej przez oczy tych, którzy patrzyć umieli, na jedyne państwo, które tym tryumfom i zaborom stawiało tamę i o którego opór ta groźna przemoc się rozbijała. W obec ziem wchodzących w skład późniejszych księstw naddunajskich, Polska grała taką i kto wie, czy z wielu względów nie ważniejszą rolę, jak później Rosyja po jej upadku. Przedstawiała ona nie tylko polityczną i militarną potęgę, na której się można było oprzeć, ale zarazem i kulturalną siłę, dającą skołatanym i zacofanym w rozwoju swem społeczeństwom jakąś równowagę w obec wszystko niszczącego barbarzyństwa. Od niej i przez nią szło powietrze zachodu i szła cywilizacyja. Niż też dziwnego, że wszystko to, co miało jakąś moralną wartość i co umysłowym nastrojem sięgało wyżej ponad niewolniczy mas poziom, na Polskę się oglądało i do niej wyciągało ręce. Dwaj najwybitniejsi ludzie, jakich wówczas Mołdawija wydała, ci, którzy nie tylko w jej społecznem, ale i umysłowem życiu

[1]) DEMETRIUS CANTEMIR, *Histoire de l'Agrandissement et de la Décadence de l'Empire Ottoman*, trad. *Joncquières*, Paris. MDCCXLIII. T. II. str. 118 i 165, przypisek 32.

[2]) Tegoż *Vita Constantini Cantemyrii*, ed. Acad. Rom., Bukareszt, 1883. str. 44.

[3]) J. CH. ENGEL, *Geschichte der Moldau und Walachei; Fortsetzung der Allg. Welthistorie* 4. Bd. I. Abth. 1804. str. 284. Co najzabawniejsza że Engla skłania do dania wiary przynajmniej do pewnego stopnia Kantemirowi: LECHEVALIER, *Voyage de Propontide et du Pont-Euxin*, 1800 2 Vol. Ten zaś ostatni dosłownie przepisał ustęp dotyczący Sobieskiego z tłomaczenia Joncquièra: „*Histoire de l'Agrandissement etc. de l'Empire Ottoman*".

[4]) HAMMER, *Geschichte des Osmanischen Reiches*, 2. ed. T. III, str. 792.

[5]) WICKENHAUSER, *Bochotin, oder Geschichte der Stadt Cernautz*, Wien, 1874. Hft. I. str. 41.

[6]) SCHMIDT, l. c. str. 186, 187. Wedle niego Doziteusz miał wielką wymowę i stracił język w skutek groźb Sobieskiego.

[1]) SZINKAJ, *Cronica Romanilor*, T. III, Jassy, 1854, p. 141—142, cyt. u DINULESCU, l. c. str. 342.

[2]) FILARET SCRIBAN, Historyja kościelna (*Istoria bisericeasca*), p. 167 i 102. cyt. u DINULESCU, tamże.

[3]) *Wystawa Archeologiczna polsko ruska we Lwowie 1885*, tekst objaśniający napisał LUDWIK WIERZBICKI, o malarstwie MARYAN SOKOŁOWSKI, Lwów, 1885, w kilku miejscach.

[4]) COYER, *Histoire de Jean Sobieski*, Amsterdam, MDCCLXII, T. III, str. 165.

[5]) ZINKEISEN, *Geschichte des Osmanischen Reiches in Europa*, Gotha, 1857, T. V, str. 138.

[6]) Możność korzystania z rumuńskich źródeł zawdzięczamy łaskawości prof. Izydora Kopernickiego, którego uczynność wszyscy znają, co mieli sposobność się z nim zetknąć na polu naukowem. Zna on wybornie język rumuński i był łaskaw z jak największą uprzejmością całe ustępy przytaczanych przez nas publikacyj na nasz użytek tłomaczyć, za co czujemy się w obowiązku złożyć mu najgorętsze podziękowanie.

grali największą rolę, gdyż dali początki jej piśmiennictwu, wyrobili jej język, i którym ich ojczyzna dziś pomniki stawia, są tego najwymowniejszym dowodem. Ludźmi tymi byli Miron Kostyn, Wielki Logotet czy też kanclerz Mołdawii, i Doziteusz, Metropolita Suczawski, jeden najwyższy świecki a drugi duchowny tego kraju dostojnik. Obu jak najściślejsza przyjaźń, wspólność zasad, przekonań i usposobień łączyła i można powiedzieć, że oba, przy wszystkich różnicach, przechodzili jedne i też same koleje i zajmowali w tym stosunku Mołdawii do Polski jedno i toż samo stanowisko. Przy skąpych i porwanych historycznych świadectwach, życie ich nawzajem się dopełnia i jaśniej oświeconemi stronami jednego rzuca światło na drugie. Obaj rozwinęli się i wykształcili pod wpływem polskiej kultury i polskiego piśmiennictwa i całą swoją sławę i swe dziejowe znaczenie wpływowi temu zawdzięczali. Obaj władali polskim językiem, kto wie, czy nie lepiej jak swoim własnym. Miron Kostyn pobierał nauki naprzód w Barze na Ukrainie, a później w Akademii krakowskiej i pisał w polskim języku znany swój wierszowany „Opis Ziemi Mołdawskiej“, ofiarowany Janowi III [1]), a Doziteusz nie tylko czytał i rozumiał Kochanowskiego, ale go naśladował [2]). Na wzór i pod wpływem wieszcza psalmów układał głośny swój Psałterz, który jest jednym z pierwszych, a ściślej mówiąc pierwszym pomnikiem wierszowanego rumuńskiego języka. Trzy były wówczas chwile, w których się Polska bezpośrednio stykała z Mołdawiją. Pierwsza po bitwie chocimskiej w r. 1673, a druga i trzecia w czasie dwóch wypraw Jana III na Wołoszczyznę wiążących się z daleko idącymi, chociaż z wielu względów chimerycznymi i nigdy nie urzeczywistnionymi planami, w latach 1686 i 1691. We wszystkich wypadkach z temi chwilami związanych rachowali oni na zwycięstwo chrześcijaństwa nad islamem, stali po stronie Polski i dali temu swem życiem wymowne świadectwo. Tak Doziteusz jak Miron Kostyn, i to dla tych samych powodów, szukali w Polsce ratunku, jeden w 1673, a drugi w 1684 r. [1]). Pierwszy po r. 1686 resztę życia na ziemi polskiej zakończył, a drugi w r. 1692, za stosunki swe z Polską i za chęć „oddania Mołdawii pod rządy króla polskiego“, jak mówi akt oskarżenia, został z rozkazu Konstantego Kantemira zamordowany [2]). Obaj mogli nieraz powtarzać te słowa, które ostatni z nich wypowiedział w swoim polskim poemacie:

„Zamki Chocim, Niemec i Suczawa
„Ach potrzebne na teraz, gdy nasze zbawienie
„Bóg zaczął twą prawicą wielki królu Janie!“

W obec tego jaśniej się przed nami rysują wypadki, o które nam chodzi. Doziteusz imieniem Leoncyjusz Baryła, czy Baryłowicki, albo Baryłowicz, był naprzód ieromonachem w monasterze Pobrata, potem z kolei biskupem w Huszy i w Roman, a nareszcie w r. 1671 metropolitą suczawskim. Skoro po bitwie chocimskiej wojewoda Stefan Petryczejko, który wziął w niej czynny udział i do zwycięstwa Sobieskiego ze swej strony się przyczynił, zmuszony był uciekać na ziemię polską i ustąpić tronu narzuconemu przez Portę Dymitrowi Kantakuzenowi, Doziteusz, który stał w swym kraju na czele stronnictwa polskiego, chroniąc się przed pomstą, znalazł także przytułek na terytoryjum Rzeczypospolitej i do r. 1675 przebywał tam na wygnaniu. Bawił on prawdopodobnie dłużej w Stryju, przy Petryczejce, któremu Sobieski ten gród za miejsce tymczasowego pobytu przeznaczył [3]). Ztamtąd, a w każdym razie w tym czasie, robił dalsze wyprawy do Kryłosu pod Haliczem, do Uniowa koło Żółkwi, a nawet dalej do Kijowa dla zwiedzenia tamtejszych świętości. W Kryłosie zabrał ze sobą sławny Ewangelijarz halicki z XII w., znajdujący się obecnie w biblijotece synodalnej w Moskwie, który później już z Mołdawii w r. 1679 odesłał, jak własnoręczny jego napis na tym

[1]) *„Mirona Kostyna, Wielkiego Logoteta ziemi Mołdawskiej, Opisanie ziemi Mołdawskiej i Multańskiej“*, rękopism ofiarowany „Najjaśniejszemu i niezwyciężonemu Monarsze Sarmackiemu Janowi III, panu mojemu wielce miłościwemu i dobrodziejowi“. Pisany „w Daszowie *ex domo venationis anno 1684 in Julio*“. Wydany po raz pierwszy w *Pismach Józefa hr.* DUNINA BORKOWSKIEGO, Lwów, 1856. T. I, str. 237—275. Przedrukowany bez uwidocznienia wierszowanej formy w LEONA ROGALSKIEGO, *Dzieje Księstw Naddunajskich*, Warszawa, 1861. Wydrukowany ponownie z rękopismu o wiele kompletniejszego Muzeum XX. Czartoryskich, Nr. 1348, ale z licznemi błędami druku w V. A. URECHIA, *Miron Costin, Opere Complete*, 1888. T. II, str. 74—142.

[2]) Cf. J. BIANU, *Psaltirea in Versuri Intocmita de Dosofteiu Mitropolitul Moldavei*, ed. Acad. Romȃne, Bukarest, 1887. Wstęp, a mianowicie str. XXVII i XXVIII. URECHIA, *Miron Costin*, T. II, str. 488.

[1]) Cf. DINULESCU, l. c. str. 216, 218. URECHIA, l. c. str. 257.

[2]) O sprzysiężonych: *„eos voluisse principatum Moldaviae Regi Poloniae dedituros et ab Sultanea aula defecturos“*... Zob. DYMITRA KANTEMIRA, *Vita Constantini Cantemyrii*, l. c. str. 63. Cały szereg źródeł współczesnych, relacyj podróżników i gazet tego czasu, tak niemieckich jak francuskich, toż samo mówi i w ten sam sposób powód zamordowania Mirona Kostyna przedstawia. Cf. URECHIA, l. c. T. II, str. 543, 544 i następne.

[3]) *„... satrapiae Stryjensi hospitaliter induxit“*. ZAŁUSKI, *Epistolae hist. familiar.* T. I, str. 504. Mówi on dalej, że Petryczejce dał później król Kupnowicze w Samborskiem, str. 551. Wedle D. KANTEMIRA, *Histoire*, l. c. Petriczejko dostał od Sobieskiego Jazłowiec, T. II, str. 137.

Ewangelijarzu świadczy [1]). W Uniowie, gdzie przy głośnym Bazylijańskim monasterze od r. 1669 istniała sławna drukarnia ksiąg cerkiewnych [2]), drukował swój rumuński Psałterz w r. 1673, tudzież swój hymn na cześć NPanny, tak zwany Akafist w r. 1674 [3]). Pod wrażeniem pieczar kijowskich pisał później swe „żywoty Świętych" [4]). W czasie tego pierwszego dłuższego pobytu w Polsce pozbawiony był praw metropolickich, gdyż wojewoda Dymitraszko Kantakuzen zamianował czasowo przynajmniej na jego miejsce najwyższym dostojnikiem mołdawskiego kościoła biskupa z Roman Theodozyjusza. Dzięki wpływom i staraniom pozostałego w kraju Mirona Kostyna jednak udało mu się uzyskać pozwolenie powrotu do kraju. Został wprawdzie zrazu uwięziony w monasterze ś. Saby, lecz wkrótce po oddaleniu Theodozyjusza przywrócono mu jego dawne prawa i pierwotne stanowisko [5]).

Jeżeli taki był stosunek Doziteusza do Polski po pierwszych zwycięstwach Sobieskiego nad Tatarami pod Kalnikiem, Komarnem i Niemirowem i nad Turkami pod Chocimem, to o ileż warunki pod tym względem były pomyślniejsze i o ile większe musiały budzić nadzieje w r. 1686. Króla Jana III otaczała aureola odsieczy wiedeńskiej i wszechświatowa sława, sam on osobiście wkraczał do Mołdawii, na czele silnej armii, a z drugiej strony niebezpieczeństwo dla sprawy chrześcijańskiej było tem większe, że hospodar Konstanty Kantemir, wraz z greckimi bojarami przekładającymi stosunki tureckie nad wszelkie inne, wychowanymi w zaułkach konstantynopolitańskiego Phanaru, lub pochodzącymi z rozmaitych lewantyńskich portów i stanowiącymi napływową, a raczej narzuconą krajowi ludność, mimo wszystkich pozorów stał po stronie nieprzyjaciół krzyża. Dla stronnictwa prawdziwie chrześcijańskiego w Mołdawii, którego głową był Doziteusz, wyprawa polska była ratunkiem i deską zbawienia. Otwierała ona na pozór tem pewniejsze widoki, że wiązały się z nią zamiary, których urzeczywistnienie mogłoby wyswobodzić Wołoszczyznę na zawsze z tureckiej niewoli. Że tak było, dowodzą tego świadectwa, na które dotąd nie zwracano uwagi.

Konstanty Kantemir przed nadejściem wojsk polskich opuścił stolicę i uciekł do Falczy nad Prutem, między Tatarów Budziackich. Lecz skoro Jan III wkroczył do Jass, nie tylko mieszkańcy przyjmowali go z „trudnym do opisania zapałem", ale metropolita Doziteusz, w pontyfikalnym stroju, witał go z radością w asystencyi 200 księży, uczoną oracyją, pełną łacińskich cytat z pisma świętego, które się do tego szczęśliwego wypadku odnosiły: „*il Patriarca*", jak się wyraża relacyja włoska pisana 28 Sierpnia w obozie polskim, „*accompagnato da 200 preti Ruteni, lo riceve vestito delli Abiti Episcopali ricchissimi, ripieni di perle, e pietre pretiose di gran valore, e fece un' Erudita Oratione al Re, allegando diversi Testi Latini della Scrittura sacra*" [1]), co też potwierdzają i inne źródła współczesne [2]). W parę tygodni później „powstał przypadkiem, jak mówią niektórzy, pożar w Jassach", są słowa tejże relacyi, pod d. 4 Października, — który spalił większą część miasta „*con le superbe chiese Rutene e altri edifizij*", chociaż rozsądniejsi ludzie twierdzą, że ogień ten był podłożony z podszeptu wrogów: *me il piu sensati stimano, che l'incendio sudetto sia seguito ad instigatione de' nemici*", chcących się pomścić na mieście „*per aver ricevuto contanto applauso in este città il nostro Re*", a zwłaszcza za przyję-

---

1) DINULESCU, l. c. 411. Cf. PETRUSZEWICZ, Литературный Сборникъ z r. 1887, str. 175, 176.

2) Przywilej na drukarnię króla Michała. Zob. PETRUSZEWICZ, Сводная галицко-русская Алѣтопись съ 1600 по 1700 г. Lwów, 1874, (Литературный Сборникъ издаваемый Галицко-русскою Матицею,), str. 192.

3) BIANU, l. c. str. X, XI.

4) URECHIA, l. c. T. II, str. 491.

5) URECHIA, l. c. T. I, str. 318. DINULESCU, l. c. str. 218.

1) „*Entrato il Re nella città, quali fossero le acclamationi, e „l'allegrezza del popolo è impossibile il ridirlo, chiamandolo tutti il loro „liberatore della Tiranide Ottomana; con simili applausi di giubilo fu „condotta Sua Maestà alla piccola Chiesa Cattolica, ove fu cantato il „Te Deum per questa Vittoria ottenuta senza sangue dell'una, e l'altra „parte. Fu poscia Sua Maestà condotta alla Cathedrale Rutena, dove „quel...*" tu następuje dalszy ciąg opowieści, jak w tekscie. Kiedy król wyjeżdżał z Jass na dalszą wyprawę, mówi relacyja dalej: „*nell'uscere, che fece la Maestà Sua della città, hà lascitto ne cuori di quei popoli un' amore, e desiderio ben grande di rivederlo quanto prima, accompagnandolo con acclamationi e lagrime di tenerezza, con un continuo Viva il nostro Liberatore!*" Zob. należące do biograficznych rzadkości: „**Ristretto delle Operationi dell Armata del Re di Polonia, dalli 4 Giugno giorno della partenza di sua Maestà da Javorova sino all'acquisto della Moldavia**". *Scritto dal Campo Reale sotto Fulcin all' Illustrissimo Sig. Residente di quella Corona in Bologna, dall' Illustriss. Sig. N. N.* In Bologna, per Giacomo Monti, 1686. Relacyję tę pierwszą dopełnia druga: **Relazione Seconda dell Armata Polacca dalli 28 Augusto vicino Jassi nella Moldavia sino alli 4 Ottobre,** *1686*. In Bologna, MDCLXXXVI, per Giacomo Monti. Ta ostatnia *Ex Miscell. Bibliot. Corsiniana, vol. 266, Miscel*, 17, przepisana w *Tekach Naruszewicza*, za lata 1685—1687 Mss. 181. Muzeum XX. Czartoryskich, Nr. 102. Nieznając druków powyższych, z tego rękopismu pomieścił wyjątki *prof.* I. BIANU w swojem sprawozdaniu z archiwów w Galicyi, przedłożonem Akademii rumuńskiej „*Insemnari Istorice si Archive Galitiene in vara anului*" 1885. Bukareszt, 1886, str. 4 i 5.

2) Na podstawie relacyi Jezuity Filipa Avrila, DINULESCU, l. c. str. 345.

cie tak uroczyste metropolity, dodaje autor dalej. Toż samo twierdzi z mniejszymi szczegółami Załuski na podstawie innych aktów tego czasu, z tem uzupełnieniem, że Polacy starali się ogień ugasić i przytłumić zaburzenia nim spowodowane [1]. Że pożar nie był wywołany przez Polaków, a tembardziej nie przez Sobieskiego, najlepiej dowodzi ten fakt, że się on najwięcej przyczynił i przyczynić musiał do klęski i do konieczności odwrotu. Z powodu pożaru niepodobieństwem było myśleć o ufortyfikowania Jass i o obronie w tem mieście. Król odwrót postanowił i nakazał: „*considerando l'impossibilità di poter dopo si grande incendio fortificare Jassi, come città tutta aperta col castelo smaltellato*“, jak mówi nasze świadectwo. Ale ten pożar właśnie i rabunki od niego nieodłączone dały całej chrześcijańskiej ludności Jass, również jak metropolicie, przeświadczenie tego, co ich czekać może po odejściu Polaków, oświecił on przed ich oczyma tę najbliższą przyszłość, jaka by im niechybnie przypadła w udziale od Tatarów i Turków, z którymi sprzymierzony był ich własny hospodar. To właśnie skłoniło Doziteusza, że „*con gran multidine di cittadini hanno voluntariamente abbandonate le proprie case e si portano in Polonia*“. Przewidywał Doziteusz gwałty i rabunki tureckie. Dla uratowania więc najcenniejszych skarbów swej metropolii, któreby naprzód musiały stać się ich pastwą, w odwrocie z Jass nie tylko zabrał ze sobą całe archiwum metropolitańskie, ale wstępując do Suczawy, uwiózł z niej relikwije ś. Jana z aparatami i kosztownościami. Czynił to z tem przekonaniem, że przy nowej wojnie Polski z Turkami w szczęśliwszych warunkach do ojczyzny powróci [2]. I do pewnego stopnia nie mylił się nawet, gdyż w lat pięć później nowa wyprawa Sobieskiego nastąpiła, wprawdzie równie nieszczęśliwa jak pierwsza.

O tem dobrowolnem przeniesieniu się metropolity Doziteusza pod opieką Sobieskiego do Polski świadczą wszyscy kronikarze rumuńscy, współcześni i późniejsi, jak Mikołaj Kostyn, Mustea i Nekulcza, ale nikt do nich nie zaglądał [3]. Gdyby nareszcie mogły być pod tym względem jakie wątpliwości, to te usuwają stanowczo dwa dokumenta: 1) petycyja Mołdawian do cesarzowej Katarzyny, w czasie zajęcia przez wojska rosyjskie z Galicynem na czele Wołoszczyzny w r. 1769 [1]) i 2) pismo mołdawskiego pocharnika, czyli podczaszego Stefana Bujanesco, opisujące ze szczegółami wywiezienie tych świętości i skarbów z Mołdawii [2]. W pierwszym upraszają Mołdawianie imperatorową o uzyskanie zwrotu z Żółkwi do Jass relikwij ś. Jana i wyraźnie mówią, „że metropolita Doziteusz widząc czasy burzliwe i obawiając się zguby dla Mołdawii, za wiedzą króla polskiego zabrał z relikwijami i wszystkie dary dla metropolii i przywileje na zapisane dobra i razem z wojskami królewskiemi udał się do Polski, licząc na to, że w kraju sąsiednim znajdzie ochronę do czasu, aż się zaburzenia ukończą i nastąpi pokój i że wtedy będzie mógł z niemi powrócić do kraju“. Drugi jest z tego względu ważny, że zdaje się mieścić ustęp z własnoręcznego zeznania Doziteusza, który sam powiada, „że ze starej metropolii zabrał relikwije ś. Jana, wraz ze wszystkimi darami i przywilejami i *że z dobrej woli swojej, przez nikogo nie więziony, za wiedza króla, uprosił tego ostatniego, aby mógł się udać do Polski i aby tam zostawał pod opieką aż do zawarcia pokoju*“. Sądzimy zatem, że kwestyja jest wyjaśniona i ostatecznie rozstrzygnięta.

Doziteusz na ziemi polskiej zatrzymał się znowu w Stryju, gdzie na dłuższy czas osiadł. Ze Stryja datuje pierwszy dokument w tym czasie przez niego podpisany [3]. Towarzyszyli mu, między innymi, mnichy Adrian, Jonasz i Hilarion, tudzież Mikołaj, archimandryta suczawski [4]. Prawdopodobną jest rzeczą, że wybranie tego miasta było w związku z pierwszym tam jego pobytem, co dało powód z czasem do pogłoski, że tam kilkanaście lat bawił [5]. Zgodnie z tem, cośmy powiedzieli, był on z natury rzeczy nie tylko wolny, ale uważany za metropolitę i jako taki spełniał swe obowiązki. W Stryju r. 1687 poświęcał Metodego

[1]) ZAŁUSKI, l. c. T. I, *pars.* II, *Epistola* XLVIII. *Relatio Actorum in castris anno 1686 sub clava Stanislai Jabłonowski, terrarum Russiae pulatini, supremi Exercitaum Ducis.* p. 966.

[2]) DINULESCU, l. c. str. 347, 348.

[3]) *M. Kostyn* w *Cron. Rom, ed. Kogolniczano*, 1872 T. V, str. 36. *M. Mustea, Cron. Rom.* ed. 1874, T. III, str. 86. i *Nekulcza, Cron. Rom.* T. II, str. 232—233. cyt. u DINULESCU, l. c. str. 337, 338 i 339.

[1]) DINULESCU, str. 477—479, *Annex* B.

[2]) *idem* str. 479—480, *Annex* C.

[3]) *Index Zolkieviensis, ed.* G POPOWICZ: „*Inhalt deren im Furst Radziwillischen Archivo zu Zulkiew vorgefundenenen die Suczawer Metropole betreffenden Urkunden*“, *Candela,* 1884, str. 689, Nr. 39.

[4]) Przynajmniej Mikołaj archimandryta Suczawski jest obecny przy poświęceniu Szeptyckiego Atanazego na biskupa łuckiego, razem z Doziteuszem w Żydaczowie w r. 1687. Zob. PETRUSZEWICZ, Сводная Лѣтопись, l. c. str. 214.

[5]) PETRUSZEWICZ, l. c. str. 246, pod r. 1665. BARĄCZ, twierdzi że ciało ś. Jana sprowadzone było do Stryja w r. 1682, l. c. str. 127.

Rakowieckiego na biskupa Munkaczu [1]) i w tymże roku w Żydaczowie brał na pierwszem miejscu udział w wyświęceniu Atanazego Szeptyckiego na biskupa łuckiego, razem z biskupem lwowskim Józefem Szumlańskim i z innymi ruskimi biskupami [2]). Lecz w r. 1691 wraz z relikwijami ś. Jana i z całem swem otoczeniem przeniósł się do Żółkwi [3]), z namowy, jak się zdaje, króla Jana, który kto wie, czy ze względu na przygotowującą się nową wyprawę wołoską, nie pragnął go mieć bliżej siebie. Wedle miejscowej w Żółkwi tradycyi nastąpiło to w celu zapewnienia cerkwi Narodzenia, która się w tym właśnie roku spaliła, środków budowy [4]). Cel ten rzeczywiście był osiągnięty, gdyż zwłoki ś. Jana Suczawskiego ściągały pobożnych z całej Rusi, a przedewszystkiem z Mołdawii i przyczyniły się do zebrania znacznych funduszów. Cerkiew żółkiewska przy tej sposobności oddana została mnichom suczawskim, którzy mieli przy niej dać początek dzisiejszemu klasztorowi Bazyljanów [5]). Wedle kronikarzy rumuńskich, Doziteusz był w wielkiem poszanowaniu u wszystkich, a zwłaszcza u króla [6]).

Przez cały ten czas Kantemir usiłował go zmusić, aby rzucił Polskę i wrócił pod jego rządy i to od samego początku. Metropolita z początkiem Października, zamieszkał w Stryju, a już w Styczniu 1687 domagał się hospodar i to w sposób jak najbardziej natarczywy, aby pożegnał króla polskiego i razem z ciałem ś. Jana Novi i ze wszystkiemi kosztownościami powrócił do Mołdawii [7]). Z końcem Grudnia tegoż roku ponowił ten rozkaz [8]), a gdy to wszystko nie odniosło skutku, starał się wywrzeć na niego nacisk za pośrednictwem patryjarchy. Trzy razy z rzędu w skutek tego patryjarcha jerozolimski upominał metropolitę [9]) i nareszcie, gdy i to nie pomogło, rzucił na niego klątwę [1]). Doziteusz się usprawiedliwiał i tłomaczył, upraszał o zdjęcie anatemy, ale mimo to w Polsce pozostał [2]).

Kiedy i gdzie on zakończył życie? Pod tym względem kwestyja nie była dotychczas rozstrzygnięta. Rumuńscy historycy i biografowie metropolity, którzy w znacznej części przyczynili się do wyjaśnienia jego stosunku do Sobieskiego i Polski i wytłomaczyli powody, dla których się wraz z relikwijami ś. Jana i metropolitańskimi skarbami przeniósł na naszą ziemię, przyszli wszyscy bez wyjątku, nie wyjmując najtrzeźwiejszych, do przekonania, które nie wytrzymuje krytyki. Twierdzili, że Doziteusz z Żółkwi przeniósł się pod koniec życia do Moskwy, że był tam w ścisłych stosunkach z patryarchą moskiewskim Joachimem, że bawiący w Moskwie za czasów cara Aleksego Michajłowicza mołdawski uczony Mikołaj Milescu, jakiś czas nauczyciel Piotra W., nie tylko mu te stosunki ułatwił, ale razem z nim nad wielu dziełami uczonemi i między innemi nad słownikiem rosyjsko-rumuńskim, który się w jednej z biblijotek moskiewskich w rękopiśmie znajduje, w Moskwie pracował [3]). Co więcej, wedle nich Piotr W. po zajęciu Azowa zamierzał na nowo utworzonem biskupstwie azowskiem osadzić Doziteusza, coby było nieomylnie nastąpiło, gdyby w trakcie tego Doziteusz w Moskwie nie umarł [4]). Wszystkie te twierdzenia i związane z niemi szczegóły wysnute były z należącego dzisiaj do biblijograficznych rzadkości dzieła metropolity kijowskiego Eugenijusza [5]). Że Doziteusz mógł być w stosunkach z Moskwą przy ciągłych podróżach rozmaitych moskiewskich wysłanników do Polski w czasach, które po traktacie grzymułtowskim nastąpiły, że mógł się piśmiennie porozumiewać w czasie swego pobytu w Stryju tak ze swym rodakiem Milescu, jak z patryjarchą Joachimem, że nauką swą i znajomością literatury cerkiewnej zwrócił na siebie uwagę tego ostatniego, że mu posyłał książki i je od niego odbierał, że zwłaszcza po nieudanej i ostatniej wyprawie Sobieskiego na Wołoszczyznę i skoro słońce przewagi polskiego państwa zachodziło, a nowa potęga wschodnia przychodziła do

[1]) tamże, str. 215. Cf. PEŁESZ, *Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom.* T. II, str. 284.

[2]) PETRUSZEWICZ, l. c. str, 214.

[3]) tamże, str. 237. SADOK BARĄCZ, l. c. str. 126, mylnie twierdzi, że r. 1690. Cf. Схиматісмъ всего клира руского-католического епархіи Перемышльской на годъ отд рожд. Хр. 1879. Przemyśl, 1879, str. 148.

[4]) *Szematyzm Przemyskiej dyecezyi* z r. 1879, tamże.

[5]) *idem* str. 149. *Szematyzm klasztorów Bazylijańskich*, wyd. we Lwowie, 1867, str. 24, mówi, że Bazylijanów sprowadził do Żółkwi *Szumlański* w r. 1682, cyt. u BARĄCZA, l. c. str. 114. W każdym razie musiało ich być nie wielu. Mnichy suczawskie ich ilość pomnożyły, i dały powód do mniemania, któreśmy powtórzyli w tekscie.

[6]) *Nekulcza*, cyt. u DINULESCU, l. c. str. 359.

[7]) *Index Zolkieviensis*, *Candela*, 1885, str. 99. Fasciculus B. ad Nr. 175, 11 Stycznia, 7195.

[8]) *tamże* str. 98. *Fasc.* B. Nr. 175. 23 Grudnia, 7195.

[9]) *idem*, str. 100, *Fasc. B.* Nr. 201, Nr. 205 z r. 1688.

[1]) *idem* str. 101. Nr. 219.

) *tamże* pod tym samym numerem.

[3]) DINULESCU, str. 408, 409 i następne. Prof. BIANU, w wyd. *Psałterza*, str. VIII, URECHIA, l. c. T. II, str. 583, 584.

[4]) DINULESCU, str. 410, URECHIA, T. II, str. 584.

[5]) Словаръ историческій о бывшихъ въ Россіи писателяхъ духовнаго чина греко-россійской церкви, 2 tomy, 1827, 2 wyd.

coraz większego znaczenia, mógł myśleć o przeniesieniu się na stały pobyt do Moskwy, z którą go tak bliskie stosunki kościelne wiązały, że nawet w czasie wyprawy azowskiej Piotra W. w r. 1696, przy uciążliwych komunikacyjach ówczesnych i wiadomościach z trudnością dochodzących z jednego miejsca na drugie, mogła być mowa w sferach decydujących o Doziteuszu i że to wszystko mogło dać podstawę do pogłosek, które zapisane zostały przez metropolitę Eugenijusza — temu wszystkiemu nie przeczymy. Kto wie nawet, czy Doziteusz w jakiejś nam bliżej nie znanej epoce życia w Moskwie nie przebywał, jeśli już o to koniecznie chodzi [1]). Że jednak umarł nie w Moskwie, ale w Żółkwi, na wiele lat przed czasem, do którego się te wieści odnoszą, to nie ulega wątpliwości.

W roku w którym metropolita przeniósł się do Żółkwi, patryjarcha moskiewski już nie żył, gdyż śmierć tego ostatniego jeszcze w r. 1690 nastąpiła [2]). Już toż samo następnie, że w powyżej przytoczonej petycyi Mołdawian do Katarzyny z 1769 powiedzianem jest wyraźnie, że Doziteusz „umarł na ziemi polskiej“ [3]), powinno było zwrócić uwagę i zachwiać wiarę w prawdziwość powyższych twierdzeń. Jeżeli prawdą jest przytem, że przyjście na świat Doziteusza na rok 1614 przypada [4]), to miał on w czasie ostatniego pobytu swego w Polsce lat siedemdziesiąt i kilka, a w czasie wyprawy azowskiej lat 82. Nieprawdopodobną więc wydaje się rzeczą, aby starzec skołatany wypadkami w tak późnym wieku i przy ówczesnych warunkach, tak daleką podróż odbywał. Ale to nie dosyć. Są dowody, które świadczą o jego śmierci w Żółkwi i oznaczają najdokładniej datę jego zgonu.

Na odwrotnej stronie portretu metropolity Doziteusza, malowanego na miedzianej blasze, która pochodzi z nagłówka jego trumny, a mieści się obecnie, czy mieściła przed laty w bibliotece monasteru Bazylijanów w Żółkwi, przyklejona jest kartka z następującym napisem: „Najprzewielebniejszy Dosotey, arcybiskup Metropolita Mołdawii, Bazyljan, przybył z miasta Soczawy z relikwijami Ś. Jana męczennika, z trzema zakonnikami, Adryjan, Jona i Hilarion, w r. 1691, do Żółkwi, a umarł 1693 dnia 13 Grudnia w Żółkwi i tu w cerkwi miejskiej pogrzebiony“ [1]). Świadectwo to potwierdza „Pomiannik“ stauropigijalnego lwowskiego bractwa, w którym pod r. 1693 zapisano, że „w dniu 13 Grudnia tegoż roku zmarł w Żółkwi Metropolita Suczawski Doziteusz“ [2]). Nic za tem dziwnego, że z Października 1693 znajdowały się jeszcze akty podpisane przez metropolitę [3]), na co kładą szczególniejszy nacisk biografowie rumuńscy [4]). Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nawet na pogrzebie jego miał mowę biskup lwowski Józef Szumlański [5]). Co zaś najważniejsca, to, że król Jan III przywilejem wydanym 12 Lutego 1694 r. a zatem we dwa miesiące po śmierci metropolity i w skutek tego najlepiej stwierdzającym jej datę, powierzył administracyję soczawskiej metropolii temuż samemu Józefowi Szumlańskiemu. Podaje on do wiadomości „wszystkim popom, czerńcom, dyakonom, tudzież urodzonym i szlachetnym ziemi Wołoskiej obywatelom, w państwach Rzeczypospolitey zostającym, a duchownej jurysdykciey *Wielebnego niegdy Dosofteja*, Metropolity Soczawskiego podległym, iż Wielebnego Józefa Szumlańskiego, Lwowskiego, Halickiego y Podolskiego władyki administraciey oddaje wszystkich duchownych z ich cerkwiami, którzy kiedykolwiek przedtem jurisdykciey wielebnego niegdy Metropolity Soczawskiego podlegali“ [6]). Nareszcie stwierdzają to, poniżej przez nas przytoczone a z d. 11 i 15 Lutego 1694 r. pod okiem biskupa Szumlańskiego, w czasie objęcia przez niego administracyi, spisane, a podpisem i pieczęcią jego opatrzone, rejestry *„rerum variarum Ecclesiasticarum post fata Reverendissimi Metropolitae Soczaviensis derelictarum“*. Sądzimy, że pewniejszych historycznie aktów zejścia i dowodów stwierdzających datę śmierci znaleść

---

[1]) Tak dobrze znający odnośne źródła *X. kanonik Petruszewicz*, udzielając nam łaskawie niektórych informacyj i zwracając uwagę naszą na świadectwa, w których jest mowa o dacie śmierci Doziteusza w Żółkwi, pisze nam mimo tego w liście z 16 Lutego 1889: „Przy tem wszystkiem twierdzę, że metrop. Dozitej z Żółkwi dostał się do Moskwy, gdzie nawet sporządził swe pisma“. Pozostawiając rozstrzygnięcie kontradykcyj jakie to twierdzenie pociąga za sobą specyjalnym biografom metropolity, na podstawie dostępnych nam źródeł i w granicach zakreślonej naszym przedmiotem pracy nie możemy przyjść do innych wniosków, jak te, któreśmy rozwinęli w tekscie.

[2]) PETRUSZEWICZ, l. c. str. 227.

[3]) DINULESCU. l. c. 350 i 478.

[4]) URECHIA, l. c. T. II, str. 491.

[1]) PETRUSZEWICZ, l. c. str. 237. pod r. 1693.

[2]) *idem* l. c. „преставился въ Жолкви“, str. 237. Toż samo mówią kroniki rumuńskie mianowicie *Nekulcza, Cron. Rom.* T. II, str. 232, 233. Cf. DINULESCU, l. c. str. 405.

[3]) *Index Zolkieviensis*, *Candela*, 1885, str. 99, Fasc. B. Nr. 187.

[4]) DINULESCU, l. c. str. 406.

[5]) SADOK BARĄCZ, *Pamiątki miasta Żółkwi*, wyd. I, Lwów, 1852, str. 63.

[6]) Przywilej ten znajduje się w aktach kapituły metropolitańskiej Lwowskiej ś. Jerzego, drukowany u PETRUSZEWICZA, l. c. str. 244, pod r. 1694.

trudno. Zdają się one przekonywać w sposób niezbity, że Doziteusz w d. 13 Grudnia 1693 r. zmarł w Żółkwi, i że zatem w tym czasie, a tem bardziej potem, w Moskwie przebywać nie mógł.

Z jakich drogocennych przedmiotów i z jakich aparatów składał się skarb metropolitalny przed przewiezieniem do Polski i jakim w szeregu wieków i lat ulegał kolejom? — tego trudno bliżej określić. W papierach pozostałych po metropolicie były dwa inwentarze z lat zapewne rozmaitych, chociaż o ile nam wiadomo, bez daty. Jeden obejmujący spis cerkiewnych paramentów, fundowanych przez Stefana W. i opatrzony jego własnoręcznym podpisem [1]), a drugi odnoszący się do kosztowności, będących własnością suczawskiej metropolii i złożonych w trumnie Ś. Jana Nowego [2]). Co więcej, z opisu przeniesienia relikwii do Polski Pocharnika Stefana Bujanesco, dowiadujemy się, że Doziteusz sporządził przed śmiercią spis tych kosztowności, które zabrał ze sobą, w obecności kilku biskupów, a zatem przedewszystkiem i Józefa Szumlańskiego, tudzież panów polskich, i takowy opatrzony ich podpisami i pieczęciami przesłał do Jass, złożywszy jego kopiję przedtem w aktach miasta Lwowa. Spis ten za czasów Bujaneski miał się w Jassach znajdować [3]); co zaś do jego kopii we Lwowie, to o tej nas żadne bliższe wiadomości nie doszły.

Cały spadek po Doziteuszu składał się: 1) z aktów i dokumentów dotyczących metropolii; 2) z kosztowności odnoszących się do relikwij Ś. Jana Nowy i czci z niemi związanej i 3) z aparatów cerkiewnych i paramentów, tudzież insygnijów metropolitalnych. Został on po śmierci metropolity, a kto wie nawet czy jeszcze nie za jego życia, złożony w skarbcu królewskim zamku żółkiewskiego. Biskup Szumlański, jako administrator metropolii, w r. 1694 część tego spadku najznaczniejszą tamże pozostawił, a część mianowicie drugiej i trzeciej kategoryi oddał do użytku bractwa przy „cerkwi murowanej“ w Żółkwi, tudzież katedry Ś. Jerzego we Lwowie i innych cerkwi ubogich, jak o tem świadczą wzmiankowane regestry, które poniżej publikujemy. Po śmierci króla Jana to, co z tego spadku w skarbcu pozostało, mówiąc słowami testamentu biskupa Szumlańskiego z r. 1707: „*diebus Aprilis in anno 1698*, w niczem nienaruszone, do Lwowa sprowadzone, Najjaśniejsza królowa Jej Mość z Najjaśniejszym królewiczem I. M. Aleksandrem, *in praesentia* niegdy JW.JMC. Stanisława, Jana Jabłonowskiego, kasztelana krakowskiego H. W. K. tudziesz samego episcopa, na ten czas administratora Metropoliey Soczawskiey, także czerńca Adryana, kapelana nieboszczyka O. Metropolity Soczawskiego, dobrze tych apparatów wiadomego, we Lwowie w kamienicy królewskiey rewidowała, a po rewisiey znowu do skarbu królestwa Ich Mościów Żółkiewskiego, *do disposicyi Rzeczypospolitey*, iadąc do Rzymu, Jej Mość oddała“ [1]). Skoro król umarł, Żółkiew przeszła na jego dzieci, a później na własność Radziwiłłów. Naprzód był jej właścicielem królewicz Konstanty; od r. 1725 królewicz Jakób, a od 1738 córka tegoż Maryja Karolina de Bouillon, ostatnia z Sobieskich. Ta zaś, nie mając bliższych spadkobierców, sprzedała ten majątek wraz z innemi swemi dobrami „w formie donacyi“, na kilka miesięcy przed śmiercią, w r. 1740 ks. Michałowi Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu, w. hetmanowi litewskiemu. Jako wnuk Katarzyny Sobieskiej, siostry rodzonej króla, miał on najbliższe prawo do tej sukcesyi. Ks. Karol Radziwiłł syn Michała był ostatnim właścicielem Żółkwi z wielkiem i historycznem nazwiskiem. W r. 1787, po rozpadnięciu się całej fortuny, zamek żółkiewski wraz z przyległościami nabył Józefowicz komisarz dóbr radziwiłłowskich [2]). Co się działo przez ten czas, mianowicie za Radziwiłłów, z kosztownościami spadku złożonemi w skarbcu żółkiewskim? — Tego nie wiemy. Bardzo być może, że i wówczas tam one zamknięte innych losów czekały pod ich formalną opieką. Przy nieładzie jednak ogólnym, przy zaburzeniach ciągłych w kraju, przy zajęciu kilkakrotnem Żółkwi przez wojska moskiewskie i pobycie tam dłuższym Piotra W., trudno przypuścić, aby Rzeczpospolita miała względem nich przedsięwziąć jakąś „dyspozycyję“. Ślad ich się wtedy zaciera i wieść o nich na jakiś czas zupełnie ginie.

O zwrot tych kosztowności, a zwłaszcza relikwij, dopominali się Mołdawianie kilkakrotnie. Nie mówiąc już o wspomnianych usiłowaniach Kantemira zwróconych wprost do metropolity i zacząwszy zaraz po opuszczeniu przez niego Mołdawii, to jak twierdzą źródła rumuńskie, po odzy-

[1]) *Index Zolk. Candela*, 1885, str. 95, Fasc. B. Nr. 125.
[2]) tamże, *Candela*, 1884, p. 699. N. 63.
[3]) DINULESCU, l. c. str. 450.

[1]) PETRUSZEWICZ, въ Актахъ относящихся къ исторіи южнозападной Руси, Lwów 1868, str. 34 Nr. VII. Cf. *Wystawa Arch. polsko-ruska we Lwowie 1885*, tekst do albumu, str. 8.
[2]) SADOK BARĄCZ, *Pamiątki miasta Żółkwi*, wyd. 2, Lwów, 1877, str. 142—160, 161 i następne.

skaniu Kamieńca przez Polaków w r. 1699, miał się ich zwrotu domagać syn Konstantego, Antyjoch Kantemir, chociaż bezskutecznie [1]). Ten sam los spotkał wyżej wzmiankowaną petycyję do Katarzyny z r. 1769 i dopiero po przyłączeniu Bukowiny do Austryi, na prośbę biskupa Radowiec imieniem także Doziteusza, w r. 1783 cesarz Józef II polecił relikwiję Ś. Jana może z jakąś częścią kosztowności, zwrócić Suczawie, co też uskutecznionem zostało [2]). Że jednak najznaczniejsza ilość tych ostatnich i to mających największą wartość musiała wtedy uledz temuż samemu losowi co inne skarby kościelne i klasztorne w kraju, to jest rzeczą najprawdopodobniejszą. Przy tej sposobności musiał być sporządzony inwentarz nowy całości pozostałego i ocalałego jeszcze po metropolicie spadku, o tyle przynajmniej, o ile ten był władzom ówczesnym wiadomy. Doszedł nas z tego inwentarza tylko indeks aktów i papierów w archiwum wówczas książąt Radziwiłłów pomieszczonych, jak mówi jego intytulacyja, a spisany na rozkaz c. k. namiestnictwa galicyjskiego w Żółkwi d. 3 Stycznia 1783 r. przez Jana Atanazego Monawardę, kasyjera miejskiego lwowskiego. Z indeksu tego, który był przed parą laty przez Grzegorza Popowicza publikowany, mieliśmy nieraz sposobność w przebiegu tej pracy korzystać. Obejmuje on 223 dokumentów do metropolii suczawskiej odnośnych, w językach ruskim, wołoskim i greckim, zacząwszy od r. 1403—1693 [3]). Co zaś do kosztowności i aparatów cerkiewnych, to o tych dają nam o ile wiemy wyobrażenie jedynie nasze regestry.

Jest ich razem rzeczywiście pięć. Pierwszy, na cośmy wyżej zwracali uwagę, wylicza te przedmioty, które biskup Szumlański w skarbcu czy w archiwum żółkiewskiem pozostawił. Drugi i trzeci odnoszą się do kosztowności powierzonych przez niego bractwu przy cerkwi żółkiewskiej i związanych wyłącznie prawie z czcią ciała Ś. Jana Nowy, które w tej cerkwi spoczywało. Oba są zupełnie identyczne, z tą jedynie różnicą, że jeden z nich stwierdza wydanie, a drugi przyjęcie, i kiedy jeden jest przez biskupa i przez namiestnika Żółkwi Łozińskiego, to drugi przez członków bractwa podpisany. Będziemy więc publikowali tylko ostatni, jako nieco zupełniejszy. Czwarty i piąty nakoniec zawierają spis insygnijów metropolitalnych i aparatów przeznaczonych do użytku katedry Ś. Jerzego we Lwowie lub rozdanych uboższym i prawdopodobnie wiejskim cerkwiom i cerkiewkom. Dopełniają się one nawzajem, tak że piąty uważać należy za anneks czwartego. Wszystkie zostały sporządzone jednocześnie w czasie objęcia przez biskupa administracyi i noszą jedną datę dnia 11 Lutego 1694 r. z wyjątkiem anneksu czyli kwitu, który był do nich cztery dni później dodany. Oblatował je w aktach grodzkich w r. 1735, a zatem z poręki zapewne królewicza Jakóba, niejaki Jan Pograbowski i temu ich zachowanie zawdzięczamy. Cztery przeto, a raczej ściślej mówiąc, trzy te regestry dodane do indeksu Monawardy, dają nam wyobrażenie o całości spadku po metropolicie Doziteuszu. Zajmiemy się ich objaśnieniem i rozbiorem ich treści, a na zakończenie będziemy się starali wykazać przynajmniej o tyle o ile dostępne nam źródła na to pozwalają, co z aparatów tych i kosztowności, tak w Żółkwi jak we Lwowie, czasów naszych doszło.

I.

Feria secunda post Dominicam Reminiscere Quadragesimalem proxima Anno Domini 1737 (18/III).

Regestri rerum post fata reverendissimi metropolitae Soczaviensis derelictarum Oblata.

Ad Officium et Acta praesentia, Castrensia, Capitanealia, Leopoliensia, personaliter veniens Generosus Ioannes Pograbowski, obtulit eidem officio et ad acticandum porrexit regestrum rerum, post fata reverendissimi metropolitae Soczaviensis derelictarum, in archivo serenissimi Ioannis Tertii Poloniarum Regis Żołkieviensi extantium, per illustrissimum et reverendissimum Szumlański, episcopum Leopoliensem revisarum, manu ejusdem propria subscriptum et sigillatum, tenoris sequentis:

Regestr rzeczy po śmierci nieboszczyka oyca metropolity Soczawskiego, które zostaią w skarbcu Jego królewskiej Mości Żółkiewskim, przeze mnie niżej podpisanego episkopa, z zwoli Jego Królewskiej Mości zrewidowanych y spisanych w Żołkwi, *Die undecima Februarij Millesimo Sexcentesimo Nonagesimo Quarto Anno.*

1) Naprzód Ewangelia pisana na pergaminie, suto oprawna.

2) Kiot srebrny, staroświecki, pozłocisty, większy [1]).

3) Kiot drugi, srebrny, pozłocisty, mniejszy.

---

[1]) DINULESCU, l. c. str. 480.

[2]) PICOT, l. c. str. 33 nota. BARĄCZ, l. c. 178. *Szematyzm Przemyski* z r. 1879, str. 150.

[3]) Że te dokumenty nie zostały przez Radziwiłłów przewiezione do Nieświeża, jak się domyślają pisarze rumuńscy, zwraca na to słuszną uwagę WŁ. WISŁOCKI, *Przewodnik Bibliograficzny*, R. VII, 1885, str. 185, 186.

[1]) *Kiot*, czy *kiwot* — kivotion — szkatułka — a raczej arka, skrzynia, szafa, powszechnie używany wyraz do oznaczenia szafiastych świętych obrazów lub skrzyneczek czy szkatułek pokrytych obrazami. W tym wypadku prawdopodobnie puszka do ŚŚ. Olejów albo *ciborium*, — *taberneculum* — Дарохранительница do pomieszczenia Eucharystyi. „W wielki Czwartek jako w dniu wieczerzy pańskiej w takiem tebernaculum składa się część komunii złożona z chleba zwilżonego winem i wysuszonego aby

4) Panagie srebrne, pozłociste, staroświeckie [2]).

5) Taca srebrna, biała.

6) Sztuk parę z Xięgi, srebrnych, staroświeckich [3]).

7) Kielich srebrny, staroświecki, z dyscosem nakształt miseczki, z gwiazdą y łyżeczką srebrną, pozłocistą [4]).

8) Kielich drugi, srebrny, złocisty, staroświecki, mnieyszy, z dyscosem nakształt miseczki, z gwiazdą y łyżeczką.

9) Kielich trzeci, pozłocisty, staroświecki, sam ieden.

10) Taca druga, staroświecka, pstrozłocista.

11) Kadzielnica wielka, srebrna, złocista, z wieżyczkami y łańcuszkami trzema [5]).

12) Krzyżów dwa drewnianych, w srebro złocisto oprawnych, z rączkami srebrnemi.

13) Krzyż drewniany, w srebro złocisto oprawny, wiszący.

14) Blud dwie srebrnych to iest anaformie, nakształt pułmisków pstro złocistych [6]).

15) Orar srebrny, suto złocisty, w którym sztuk trzydzieści siedm [7]).

16) Orar drugi, na nim sztuczek srebrnych, złocistych trzynaście.

17) Orar trzeci, aksamitny, na nim sztuczek srebrnych, suto złocistych pięḑziesiąt y iedna, kamieniami prostemi sadzone. Blaszek srebrnych, złocistych siedm, ósmy krzyżyk.

18) Tuwalnia na niesokorze, szyta srebrem y złotem, w kwiaty różne, nie wielka [8]).

19) Krzyż złoty, sztuk kamiennych zielonych dwanaście w sobie maiący, rączka u niego srebrna, złocista.

20) Krzyż do celebracyi episkopskiej, drewniany, w srebro pstrozłocisto oprawny.

21) Sakos bogato haftowany, na aksamicie czerwonym, guzików przy nim srebrnych, złocistych czterdzieści y siedm [9]).

22) Sakos drugi na aksamicie także czerwonym, różne osoby Świętych na nim haftowane, guzików przy nim srebrnych, złocistych trzydzieści siedem.

23) Sakos trzeci złotogłowowy w krzyżyki, przy nim guzików srebrnych trzydzieści ieden.

24) Sakos czwarty, złotogłowowy, na dnie niebieskim, guzików przy nim srebrnych złocistych dwadzieścia y pięć.

25) Sakos piąty, tkany, na którym archireie robione, przy nim guzików srebrnych, złocistych dwadzieścia y dwa.

26) Sakos szosty, lamowy, w kwiatki, przy nim guzików srebrnych trzydzieści.

27) Omofor hatłasowy, biały, mieyscami po nim krzyże srebrem, złotem y perełkami haftowane.

28) Antepedium na cały ołtarz wielkie.

29) Zasłona materyi bogatej, na dnie złotym, kwiaty na niej jedwabne różnego koloru wyrabiane, listwa przy niej hatłasowa karmazynowa.

30) Zasłon z materyi bogatey cztery.

31) Narakwice aksamitne, karmazynowe, bogato srebrem y złotem haftowane, dwie [10]).

32) Narakwic par dwie, bogatey materyi.

33) Płaszczennica aksamitna, czerwona, po którey osoby różnych Świętych haftowane, perłami y kamieniemi różnemi sadzone, na teyże drzewo krzyża świętego przyszyte, w koło perłami i kamieniami osadzone [11]).

---

mogła służyć dla umierających, tudzież w innych okolicznościach w których nie ma czasu na odprawienie mszy świętej i na nową konsekracyję. (Cf. *Gagarin*, u ROHAULT de FLEURY, *La Messe*, T. V. str. 95 nota). Związek z arką zbawienia jest tutaj widoczny.

[2]) *Panagia* od *Παναγία* — wszechświęta. Pod tym wyrazem rozumie się Matkę Boską (*Μήτηρ Θεοῦ*). Jest to puszka okrągła i płaska do przenoszenia Eucharystyi. Prawie zawsze na niej z jednej strony obraz Matki Boskiej w popiersiu z napisem: „Ty czczona jesteś więcej od cherubinów", a z drugiej, albo Chrystus na krzyżu, lub też Trójca w postaci 3 aniołów i napis: „Błogosławiony bądź Chrystusie". (ROHAULT de FLEURY, l. c. T. V, str. 94). Biskupi noszą na wierzchu sukni takie okrągłe medaliony z wyobrażeniem Zbawiciela, Matki Boskiej i innych Świętych, które są znane pod nazwą *panagii* i o nich jest zapewne mowa w naszym wypadku. Odpowiadają one krzyżowi z relikwijami na piersiach biskupów łacińskich, tak zwanemu *encolpium*. Na Wschodzie greckim i lewantyńskim wszystkie przedstawienia najświętszej Panny tak nazywają.

[3]) Oczywiście parę blach srebrnych z oprawy Ewangelijarzów.

[4]) *Dyskos*, Дискосъ — „*δίσκος*", albo „*δισκάρι*", jak mówi „Przewodnik malarski" z góry Athos — patyna. Dysk, misa na której podczas liturgii hostyę wznoszą: (LINDE). *Gwiazda*, Звѣздица — „*ἄστερ*", — „*ἀστερίσμος*", *asteriscus*, przyrząd złożony z dwóch łuków metalowych przecinających się na krzyż w kształcie gwiazdy i zgiętych tak, aby zakryły Ciało Pańskie na patynie. „A ta zaś *gwiazda* dla dwóch przyczyn nad Ahncem (*agnus* — *ἀμνός* — baranek-hostyja) kładziona bywa: Pierwsza, aby się tajemnica ta wyrażała, że Zbawiciel nasz... jako niewiniątko we żłobie leżał y tego gwiazda nad jaskinią stanąwszy wieszczkom pokazała. Druga, dla ostrożności, aby dotykając się pokrowca, tak w przykrywaniu y odkrywaniu, jako też i w przenoszeniu do ołtarza wielkiego kapłan hostiey cząstek nie zruszył". EUZEBIA PIMINA (Mohiły) ΛΙΘΟΣ *albo kamień z procy Prawdy. W Monasteru Świętey y Czudotworney Ławry Piecserskiey Kijowskiey*, 1644, str. 139). *Łyżeczka*, Ложица — „*λαβίς*", którą się Ciało Pańskie wiernym przy komunii podaje. Jest tu zatem mowa o kielichu, (Потиръ albo Чаша) patynie, gwiaździe i łyżeczce razem, czyli o całym przyborze do przenajświętszej ofiary, tak jak w wierszu następnym.

[5]) Podobne kadzielnice z wieżyczkami gotyckiemi z cerkwi ś. Paraskewy i ś. Onufrego we Lwowie na wystawie instytutu stauropigijańskiego w 1888—89 (Zob. SZARANIEWICZ, *Katalog Archeologiczno-Bibliograficznej Wystawy* Lwów, 1888, Sala III, Nr. 42). Kadzielnice we wschodnim obrządku początkowo zwykle otwarte; te są zamknięte (Cf. ROHAULT de FLEURY, *La Messe*, T. V. str. 157, 101), tak jak zwykle wszystkie późniejsze.

[6]) *Blud*, *Bludo* — naczynie, półmisek; *Anaformia* — od „*ἀναφρά*" tyle co *προσφορά* — *oblatio*; *anaformie* zatem znaczy półmisek na którym składano chleb do komunii przeznaczony. We wschodnim Kościele, tak jak i w zachodnim w początkowych wiekach, z chleba tego część pozostałą po wykrojeniu hostyi lancą (копие — *ἁγία λόγχη*) rozdaje się między wiernych. Chleb ten nosi nazwę *eulogii* — εὐλογία, albo *antidory* — ἀντίδωρον, przenosi się i podaje na osobnych do tego półmiskach, o których tutaj mowa. (Cf. KRAUS. *Real Encykl.* T. I, str. 451 i ROHAULT. l. c. T. V, str. 190, 191).

[7]) *Orar*, *ὠράριον*, *orarium*, tyle co *stola*, czy stuła dla diakonów, wisząca wolno z dwóch stron ramion.

[8]) *Tuwalnia* — „osobliwie *tuwalnią* się zowie ręcznik ten, który trzymają do najśw. Ciała i Krwi Jezusowej". (LINDE). „Ręczniki szerokie, aż do nas z Włoch przyniesiono, zaraz też i przezwisko ich z niemi przyszło, bo je towagliami zowiemy. *Tovaglia* włoskie słowo już u nas za polskie ujdzie. (Ł. GÓRNICKI, *Dworzanin*). *Niesokóra*: „Z niesokoru pleciono koronki" (LINDE). WACŁAW POTOCKI we fraszce: „*Żona kochanego męża pasem wiąże na święty Jan*", mówi:

„Skórzanyć miał (pas) Jan Chrzciciel póki mieszkał w boru,
„A ja cię opasuję pasem z niesokoru,
„Jeżeli dla cielesney umartwienia żądzy
„Lepszy z pokrzyw pas niśli ze skóry wielbłądziey
„Więc twe serce ku sobie tą pokrzywką sparzam"...
(Zob. *Jovialitates* albo *Żarty y Fraszki*, 1747 str. 99).

[9]) *Sakos* — *σάκκος* — (worek) suknia wierzchnia metropolity i biskupów wschodniego Kościoła w rodzaju dalmatyki. Składa się ona z dwóch czworokątnych płat materyi zeszytych u góry, a z boku zapinanych na guziki, z szerokimi ale wąskimi zamiast rękawów naramiennikami.

[10]) *Narakwice* — ἐπιμανίκια — narękawki zwykle bogato haftami naszywane, które duchowni wschodniego Kościoła noszą w miejsce rękawiczek, używanych tylko przez łacińskich biskupów.

[11]) *Płaszczenica* — ἐπιτάφιον — *sindon*, *sudarium*, *Saint-Suaire* — Плащаница — grobowa płachta lniana: „a śpiewając przy pogrzebie Pań-

34) Listew parę na aksamicie czarnym, perłami haftowane.

35) Przystawka srebrna, nie wielka, biała.

36) Pieczęć srebrna, na łańcuszku srebrnym metropolij Soczewskiey.

37) Krzyżów drewnianych, we srebro oprawnych, z rączkami srebrnemi małych dwa.

38) Obrazków nie wielkich, z kości rzniętych, we srebro oprawnych, alias *panapiykow* [12]) dwa.

W Żołkwi w skarbcu Iego Królewskiey Mości Pana Naszego Miłościwego podane y zostawione *die undecima Februarij Millesimo Sexcentesimo Nonagesimo Quarto Anno.* J. Szumlanski episkop Lwowski *A. M. Kyovensis, Archimandrita Pieczarensis, manu propria. Locus Sigilli. Post cuius ingrossationem Originale ejusdem regestri idem generosus Offerens rursus ad se recepit et de recepto sibique restituto officium praesens quietavit.*

(Castr. Leopol. T. 537 p. 931—934).

II.

Feria secunda post Dominicam Reminiscere Quadragesimalem proxima Anno Domini 1737. (18 Marca 1737).

Regestri Argenteriae et Apparatus Ecclesiastici post fata Reverendissimi Metropolitae Soczaviensis derelictorum.

Ad Officium et Acta praesentia, Castrensia, Capitanealia, Leopoliensia, personaliter veniens, Generosus Ioannes Pograbowski, obtulit eidem Officio et ad Acticandum porrexit Regestrum Argenteriae et Apparatus Ecclesiastici Ritus Graeci, post fata Reverendissimi Metropolitae Soczaviensis derelictorum, Confraternitati in Ecclesia Zołkiewiensi Ritus Graeci murata existenti, ad Corpus Sancti Iohannis Soczaviensis, ex Archivo Serenissimi olim Ioannis Tertii Poloniarum Regis extraditorum, Manibus nonnullorum Fratrum Majorum et Minorum Eiusdem Confraternitatis subscriptum, Tenoris sequentis:

Regestr Sreber y Apparatów które się pobrały po Śmierci Nieboszczyka Oyca Metropolity Soczawskiego, oddały Bractwu do Cerkwie Murowaney, Mieyskiey, Żołkiewskiey y do Ciała Świętego Jana Soczawskiego, z Skarbu Iego Krolewskiey Mości, spisany w Żołkwi, *Die Undecima Februarii Millesimo Sexcentesimo Nonagesimo Quarto Anno.*

1) Naprzod apparatow parzystych, adamaszkowych, żołtych dwa.

2) Apparat materyi czerwoney, w kwiaty złociste.

3) Stychar dyakoński, czerwony, kwiatki na nim złociste [1]).

4) Stychar drugi w paski, stary.

5) Zasłon dwie parzystych, materyi bogatey, z listwami aksamitnemi czerwonemi.

6) Item zasłon dwie czerwonych, z materyi bogatey.

7) Item zasłona czerwona, po ktorey kwiaty srebrne i złote, listwa w koło niey aksamitna czarna.

8) Item zasłonka niewielka, na dnie czerwonym kwiaty na niey złotem wyrabiane, z listwą aksamitną czarną.

9) Item zasłona takaż druga.

10) Obraz Nayswiętszey Panny Zwiastowania, na aksamicie fiałkowym, złotem haftowany.

11) Agierow wielkich dwa [2]).

12) Lichtarz srebrny, wielki, ze czterma gałkami, pstrozłocisty, więcey niż dwułokciowy.

13) Lichtarz drugi, srebrny, suto złocisty, dwułokciowy.

14) Kadzielnica złocista.

15) Lampa srebrna, pozłocista, w kratki staroświeckie.

16) Ewangelia oprawna w srebro, złocista, pisana.

17) Anaformie srebrnych do Antydory, nakształt pułmisków pstrozłocistych, dwie [3]).

18) Kielich srebrny, biały, z miseczką.

19) Vota srebrne wybrane trzy.

20) Noga y ręka srebrne.

21) Item noga srebrna, mnieysza, druga.

22) Krzyż derwniany, w srebrą złocistą oprawny, wiszący.

23) Item krzyż drewniany, wielki, w srebro oprawny z rączką.

24) Sztuka w krzyże zrobiona, z różnemi relikwiami Świętych.

25) Votum okrągłe, srebrne, złociste.

26) Pierścionków złocistych pięć.

27) Pierścionków srebrnych pięć.

28) Votum srebrne złociste.

29) Reliquiarzyków drewnianych, we srebro oprawnych, dwa.

30) Tabliczek srebrnych cztery.

40) Łyżeczka srebrna do kielicha z krzyżykami [4]).

41) Przykrywadło na twarz Świętego Jana, na kitayce niebieskiey, w koło haftowane srebrem y złotem, na którym tkanka aksamitna turkusowa, rubinkami y perłami na niektórych mieyscach sadzona, na tymże serce małe srebrne.

42) Sztuka z pereł w kratkę robiona.

43) Krzyż srebrny, złocisty, z iedynastą kamieniami prostych.

44) Poszwa hatłasowa, biała, z materaca z pod ciała Świętego Jana.

45) Przykrywadło na trunnę Świętego Jana, na dnie złocistym, w kwiaty zielone.

46) Antepedium na aksamicie fiałkowym, na ktorym obraz Nayświętszey Panny Wniebowzięcia, srebrem y złotem haftowany, w koło głowy Nayświętszey Panny y innych Świętych perły przyszywane.

47) Item antepedium na dnie czerwonym w kwiaty złociste, wytarte.

skim Stichary, (wiersze, od στίχος — rząd — wiersze), wynoszona bywa od kapłanów płaszczenica czyli *sindon*, na którym wynoszone bywa ciało umarłe Zbawicielowe y niesione bywa do przygotowanego grobu". (Zob. Pimena — ΛΙΘΟΣ, l. c. str. 255). „*Sindon* quam solemus corporale nominare" (R. Fleury, T. VI. str. 197).

[12]) *Panapiyki*, zapewne przez pomyłkę przepisywacza zamiast *panagijki*, czyli małe *panagije*. Zob. Nr. 2.

[1]) *Stychar* — στιχάριον — *tunica* (χιτὼν στιχάριος — koszula opatrzona pasami, listwami, rzędami — στίχος). Suknia długa po stopy z rękawami.

[2]) *Agier* (?) prawdopodobnie ἐγχείριον — chustka, ręcznik, czy serwetka, którą dawniej nosili duchowni w czasie służby bożej u pasa, a która zwykle zawiesza się dzisiaj na pulpicie ołtarza, przy mszy świętej.

[3]) *Anaformie* — Zob. nota do Inwent. I. Nr. 6; *antydora* — Zob. nota do Inwent. I. Nr. 6.

[4]) Łyżki do Eucharystyi opatrzone były często krzyżykami, lub miały rękojeście w kształcie krzyża. (Zob. Kraus, *Real-Encyklopädie der Christl. Altherthümer*. T. II, str. 341).

48) Analogion aksamitny, czerwony, w kwiaty złociste [5]).

49) Epetrachel stary, haftowany, przy nim guzików srebrnych dwa [6]).

50) Item epetrachel stary, srebrem y złotem haftowany, przy nim guzików srebrnych trzy.

51) Item przykrywadeł na trunnę Świętego Jana złotogłowowych w kwiaty różne dwoie.

52) Płaszczennica haftowana, na aksamicie czerwonym perłami w koło drobnemi sadzona, około głowy Syna Bożego we dwa rzędy w gruszkowe ziarko perły, których Numero suto obłożone [7]).

53) Item przykrywadło na trunnę Świętego Jana, kwiat złoty na materyi czerwoney, w koło niey listwy koralowe, kwiat złocisty.

54) Orar na którym srebrnych blaszek pozłocistych trzynaście.

Bazyli Seminowicz Brat Starszy Żołkiewski, Michał Onyszkiewicz manu propria; Andrzej Majołowicz Starszy Prowizor Cerkwie Bożey Żułkiewskiey. Iwan Rutakowicz Brat młodszy, *Ruthenico Idiomate subscriptus. Post cujus Regestri Ingrossationem Originale Ejusdem Idem Generosus Offerens rursus ad se recepit et de recepto sibique restituto Officium praesens Quietavit.*

(Castr. leopol. tom 537, str. 921—924).

III.

Regestri rerum Ecclesiasticarum post fata Reverendissimi Metropolitae Soczaviensis derelictarum.

Ad Officium et Acta praesentia Castrensia, Capitanealia, Leopoliensia, personaliter Veniens Generosus Joannes Pograbowski obtulit eidem Officio et ad Acticandum porrexit Regestrum Rerum Variarum Ecclesiasticarum, post fata Reverendissimi Metropolitae Soczaviensis derelictarum, ad Cathedram Leopoliensem Rithus Graeci, et alias Ecclesias Ejusdem Rithus, per Illustrissimum et Reverendissimum Szumlański Episcopum Leopoliensem, ex Archivo Serenissimi Joannis Tertii Regis Poloniarum Acceptarum, manu Ejusdem propria subscriptum et sigillatum, Tenoris sequentis:

Regestr rzeczy, które Iegomość Oyciec Episkop wzioł do kathedry Lwowskiey y do innych Cerkwi ubogich w dyspozycyą Swoie, po Nieboszczyku Oycu Metropolicie Soczawskim w Żołkwi, z Skarbca Krola Iegomości, *Die Undecima Februarii Millesimo Sexcentesimo Nonagesimo Quarto Anno.*

1) Naprzod na Oyca Metropolitę Greckiego mitrę aksamitną czerwoną, złotem osoby haftowane y perłami

[5]) *Analogion, analogium — pulpitum, lectrum,* podstawa, lub „pokrowiec“ pod Ewangeliję. „*Analogius*“ *in quo libro superposito cantatur aut legitur* — (ROHAULT de FLEURY *La Messe*, T. VI, str. 104), *Velamen optimum, quod analogio summis in festis superponitur, in quo Evangelium recitari solet*“. „*Linteum analogio subter Evangelium ponendum in festivis diebus*“ (DUCANGE). Przykrycie, na którem wystawia się krzyż, obraz lub Ewangelia do adoracyi wiernych przed ikonostasem.

[6]) *Epitrachel* — ἐπιτραχήλιον — stuła dla księży, spięta jak tutaj guziczkami pod szyją i wisząca obu końcami na przodzie.

[7]) *Płaszczenica,* Zob. nota do Inwent. I, Nr. 11.

koło osob sadzoną, turkusów na niey dwadzieścia y trzy pomiędzy perły.

2) Temuż omofor stary, biały, popsowany, na którym krzyże złotem haftowane y po brzegach [1]).

3) Epetrachel stary, haftowany złotem, biały [2]).

4) Apparat na dnie zielonym w kwiaty złote, stary.

5) Item antypedyi dwoje, na dnie czerwonym w kwiaty złociste y jedwabne różnego koloru.

6) Item antepedyi mnieyszych dwoie starych, na ktorych osoby złotem haftowane.

7) Item antipedyi parzystych dwoie małych na dnie czerwonym w kwiaty złociste, z listwami czerwonemi.

8) Obraz Świętego Ierzego stary, na aksamicie fiałkowym, srebrem y złotem haftowany, zwietszały, koło głowy sznurek pereł przyszyty.

9) Wozduch lamowy, błękitny [3]).

10) Analogi pod Ewangelią, na dnie czerwonym w kwiaty złociste y iedwabne różnego koloru [4]).

11) Apparatow parzystych para, tureckiej materyi, stare, na dnie srebrnym, w kwiaty złociste.

12) Stychar stary, na tabinie żółtym, w kwiaty złociste [5]).

13) Zasłona zielona, stara, z fręzlą zieloną.

Na własną zaś episkopską ozdobę katedry Lwowskiej To bierze Iegomość Oyciec Episkop:

14) Omofor biały, adamaszkowy, krzyże na nim na aksamicie czerwonym, złotem haftowane y osoby złotem haftowane, około głow perły przyszywane.

15) Guzików srebrnych złocistych sześć.

16) Ipolica stara, na dnie czerwonym aksamitnym osoby złotem y srebrem haftowane, koło czterech głow perły przyszywane [6]).

17) Epetrachel na aksamicie czerwonym osoby złotem y srebrem haftowane.

18) Narakwic starych par trzy [7]).

19) Krzyżów drewnianych dwa we srebro oprawnych, ieden pstrozłocisty z Blachmatem na którym perełek trzynaście [8]), drugi suto złocisty z Szmilcem [9]).

[1]) *Omofor* — ὠμοφόριον — *palium,* podwójny *epitrachel* zawsze z wełny, wiszący z przodu i z tyłu i mający otwór na szyję, noszony przez biskupów.

[2]) *Epitrachel,* Zob. nota do Inwentarza II, Nr. 6.

[3]) *Wozduch,* ἀήρ — velum, albo pokrowiec (wozduszek) na kielich. (Zob. PIMINA, l. c. str. 126).

[4]) *Analogi,* Zob. nota do Inwentarza II, Nr. 5.

[5]) *Stychar,* Zob. nota do Inwentarza, II Nr. 1. *Tabin* — „*Tabina:*“ „od złotogłowów, tabinów, altembasów podatek“. „Teraz aksamitów, złotogłowów, tabinów lada u kogo pełno“ (LINDE). Z tabinu robiono suknie, jubki, opaski, czapeczki. Bywał tabin w kolorze czarnym, fijołkowym, niebieskim, zwano go niderlandzkim, dlatego zapewne, że w Niderlandach był wyrabiany. Zob. GOŁĘBIOWSKI. *Ubiory w Polszcze,* Warszawa, 1830, str. 245. *Tabin, gewässerter Seidenstoff,* materyja jedwabna mająca deseń tej samej barwy co tło, wyróżniający się tylko odmiennym połyskiem, czyli tak zwana *mora.*

[6]) *Ipolica,* zamiast *polica* — ἐπιγονάτιον — kwadratowa tarcza napoprzek u prawego biodra zawieszona, krzyżem zwykle opatrzona, haftami pokryta, którą noszą biskupi i inni wyżsi dostojnicy wschodniego Kościoła.

[7]) *Narakwice,* Zob. nota do Inwentarza I, Nr. 10.

[8]) *Blachmat* — „*Blachmal*“ — gatunek roboty damaszkowanej, podkładanej blaszkami złotemi lub srebrnemi, *eine Art damascirter Arbeit*“ (LINDE). W rzeczywistości pochodzi od staro-niemieckiego wyrazu *blackmalen,* oznaczającego *niellowanie* od *niello — nigellum,* czernidło, mięszanina metalu z siarką, którą się wypełnia ryte przedstawienie lub ornament, aby występował ciemno na jasnem metalowem tle.

[9]) *Szmilc — smalto* — stoplina, emalia (LINDE).

20) Krzyż drewniany, wielki, w srebro oprawny, staroświecki do święcenia wody, rączka srebrna złocista.

21) Troyca do celebracyi episkopskiey, srebrna, złocista, nie wielka [10]).

22) Kość Świętego Iakoba Persanina do katedry Lwowskiey Świętego Jerzego [11]).

23) Xiąg różnych Ruskich duchownych Numero dwadzieścia.

A co się tknie Mitry z Sztukami złotemi, y kamieniami Dubletami wysadzonemi co była na Trunnie, Laski srebrney alias Pastorału, Także krzyżyka złotego antepektoralnego rubinowego, to troie daie się w dyspozycyą Iegomości Oyca Episkopa Lwowskiego, za osobliwą assekuracyą Iegomości. Co ma Iegomość Oyciec Episkop wydać, kiedy będzie potrzeba do Skarbu Iego królewskiey Mości. Iózef Szumlański Episkop Lwowski, Archimandryta Kijovopieczarski, *manu propria; Locus Sigilli. Post cujus Ingrossationem Originale Ejusdem Regestri Idem Generosus Offerens rursus ad se recepit et de recepto sibique restituto Officium praesens Quietavit.*

(Castr. Leopol. tom 537 r. 1737 str. 924—926).

Quietationis manualis de rebus variis Ecclesiasticis post fata Reverendissimi Metropolitae Soczaviensis derelictis per Illustrissimum et Reverendissimum Szumlanski datae. Ad Officium et Acta praesentia Castrensia, Capitanealia, Leopoliensia, personaliter veniens Generosus Ioannes Pograbowski, obtulit Eidem Officio et ad Acticandum porrexit Quietationem manualem de Rebus Variis et Apparatu Ecclesiastico Ritus Graeci, post fata Reverendissimi Metropolitae Soczaviensis derelictis, Ex Archivo Serenissimi Ioannis Tertii, Regis Poloniarum, per Illustrissimum et Reverendissimum Szumlański, Episcopum Leopoliensem Ritus Graeci acceptis, manu Ejusdem propria Subscriptam, Tenoris Sequentis:

Zeznawam niżey podpisany, Iż wziołem z Skarbu Krola Iegomości Pana mego miłościwego w Żołkwi Mitrę złotemi Sztukami y kamieniami różnemi na dnie żółtym lamowym robioną. Pastorał alias Paterycę [1]) srebrną, złocistą, y krzyż złoty, rubinow Trzynaście y Dyamentów małych Szesnaście w sobie maiący, do Celebracyi Episkopskiey, do Kathedry Rithus Graeci Lwowskiey, a to po Śmierci Przewielebnego niegdy Oyca Dosofteia, Metropolity Soczawskiego pozostałe. Na co tę moią daię assekuracyą, że komu będzie należało, z Woli y decyzyi Króla Iegomości Pana mego Miłościwego, zawsze *respondere et restituere*, wyżey spisane rzeczy, *praesenti Scripto*, submittuię się. A dla lepszey wiary y pewności ręką się moią własną przy zwykłey podpisuię pieczęci. W Kathedrze *Ritus Graeci* Świętego Jerzego Lwowskiey, *Die Decima Quinta Februarii Millesimo Sexcentesimo Nonagesimo Quarto Anno.* Iozef Szumlanski Episkop Lwowski, Archimandryta Kijovopieczarski *manu propria; Locus Sigilli. Post Cujus Quietationis Ingrossationem Originale Ejusdem idem Offerens rursus ad se recepit et de recepto sibique restituto Officium praesens Quietavit.*

(Castr. Leopol. tom 537 rok 1737 str. 927—928).

Jeżeli odczytamy uważnie te trzy inwentarze i porównamy je ze sobą, to mimo całej niedokładności, pośpiechu i niedbalstwa z jakiem były pisane, mimo na pozór mało znaczącej, nie przemawiającej do wyobraźni i na ogólnikach tylko poprzestającej ich treści, będziemy musieli przyjść do przekonania, że to, co pozostało w skarbcu żółkiewskim, miało największą wartość i składało się z aparatów najdrogocenniejszych, z tych, które były własnością metropolii od czasów jej założenia, fundowanych przez Aleksandra Dobrego i Stefana W. w XV w. czy w początku XVI, jeśli nie dawniejszych. Po nich następują kosztowności oddane bractwu w Żółkwi i odnośne do czci Ś. Jana Suczawskiego, w niektórych okazach może od wielu tamtych wspanialsze i nie mniej dawne, ale mimo całego bogactwa prawdopodobnie w całości reprezetujące stosunkowo mniejszą wartość. Ostatnie nareszcie miejsce między niemi zajmują te, które przypadły katedrze Ś. Jerzego w udziale.

Aparaty spisem I objęte składały się z pontyfikalnych sukien metropolity, z tkanin liturgicznych nieposlednie mających interes i z wyrobów złotniczych w znaczniejszej ilości. Są tam sakosy z aksamitu czerwonego, wzorami złotymi lub figurami osób świętych haftowane, są drugie ze złotogłowiu, czy litej lamy, oraria i omofory, naszywane nie tylko złotem i srebrem, ale perłami i kamieniami drogiemi, zasłony z „materyi bogatej“, jak wyraźnie inwentarz mówi. Wszystkie w dobrym stanie, przy żadnym bowiem nie ma uwagi, jak w regestrach następnych, aby były „stare“, zniszczone, lub „zwietrzałe“. Są wyroby srebrne i złote, oprawy „sute“ ewangelijarzy, lub blachy z takich opraw pozostałe, kielichy, kadzielnice, krzyże, kiwotiony, czyli cyborija w formie małych świątyń zapewne, które w Rosyi Jerozolimami, albo Sionami zowią, a których przykład mieliśmy sposobność oglądać przed kilką laty w monasterze suczawickim na Bukowinie. Jest tam taki kiwotion srebrny i złocony, w kształcie kościoła z trzema

---

[10]) *Trójca do celebracyi episkopskiej* — zapewne świecznik o trzech świecach, czyli tak zwany трикирій, oznaczający symbolicznie ś. Trójcę i grający pewną rolę w celebracyi biskupiej.

[11]) *Święty Jakób Persanin*, biskup Nisibis w rzymskiej Mezopotamii, w w. III, który obronił to miasto przed armią Sopora I. Wskutek jego modlitw roje much spadły, wedle legendy, na wojsko perskie i wywołały w oblegających popłoch, a Soporowi pokazała się na murach postać w purpurze i koronie, którą wziął za cesarza rzymskiego (zapewne Gordiana III), co go spowodowało do odstąpienia od oblężenia. (Zob. CAHIER, *Caractéristique des Saints*, T. I, str. 69).

[1]) *Pateryca* — posoch — pastorał biskupów wschodniego kościoła.

gotyckiemi. stożkowato zakończonemi wieżami, z fundacyi Jeremijasza Mohiły [1]). Są naczynia, misy, czy półmiski, albo tace, z drogich metali i przy wszystkich nieledwie czytamy dodatek, że są „staroświeckie", co najlepiej ich wartość i ich charakter maluje [1]).

Na niektóre wypada zwrócić uwagę. Z dwóch sakosów naprzód jeden jest złotogłowy „z krzyżykami" (Nr. 23), a drugi „tkany na którym Archireje robione" (Nr. 25). Pierwszy należy do tych tak rzadkich dzisiaj tkanin, pokrytych krzyżami, które nazywają „πολυσταύριον". Symeon Tessalonicki o nich mówi, że wolno je nosić patryjarchom i arcybiskupom metropolitom, którzy zbliżając się najwięcej do Chrystusa, mają jedni prawo przypominać nam jego człowieczeństwo strojem pokrytym znakami męki; zwykli biskupi mogą używać najdroższych tkanin, ale bez krzyżów [2]).

Drugi dla tego jest interesujący, że odpowiada w zupełności felonowi, czyli mówiąc inaczej ornatowi, należącemu do stauropigialnego instytutu, a znanemu dobrze z obu wystaw lwowskich. Oto jak mniej więcej opisuje go publikacyja p. Wierzbickiego: „uszyty jest z materyi jedwabnej, tkanej, tło pokryte przedstawieniem figury Chrystusa w postaci archireja do kolan z podniesionemi symetrycznie w górę rękami, w owalnych otoczeniach, tworzących tarcze, które przystają do siebie i powtarzają się w nieskończoność" [3]). Przetykany on jest nitką złotą, tak zwaną cypryjską, co obok tego charakterystycznego wzoru, podnosi jego wartość. Nie ulega wątpliwości, że suknie liturgiczne z tej samej i takiż sam wzór mającej tkaniny rozpowszechnione były zwłaszcza w Mołdawii. Widzieliśmy sakos, czy felon, tegoż samego rodzaju w jednym z monasterów bukowińskich, w Suczawicy czy w Putnie, i jest rzeczą więcej jak prawdopodobną, że i ornat stauropigijalny ma toż samo źródło i był bractwu ofiarowany przez jednego z wojewodów mołdawskich, którzy należeli do dobrodziejów i fundatorów cerkwi wołoskiej.

Do najdrogocenniejszych jednakże przedmiotów między wymienionymi należą: 1) Nr. 12. „krzyż złoty, sztuk kamiennych zielonych dwanaście (bezwątpienia szmaragdów) w sobie mający, rączka u niego srebrna pozłocista" i 2) Nr. 33. „płaszczenica aksamitna czerwona, po której osoby różnych świętych haftowane, perłami i kamieniami różnemi sadzona, na tejże drzewo krzyża świętego przyszyte, w koło perłami i kamieniami sadzone".

Pierwszy uratowany został wyjątkowo z ogólnego rozbicia. Znajduje się obecnie w skarbcu metropolitalnym Ś. Jerzego lwowskim i ma napis, nigdzie o ile wiemy niepublikowany w całości. Wedle tego napisu wykonany on został dla Radu Buzescu w r. 1603 [1]).

Co do drugiej, to ta należy do tej kategoryi hafciarskich wyrobów, które w wołoskich i mołdawskich monasterach odznaczają się niezwykłem bogactwem i stosunkowo w największej ilości i najlepiej zachowane zasługiwałyby na specyjalną monografię [2]). Są one w znacznej części perłami i niekiedy innymi drogimi kamieniami sadzone. Epitaphion suczawicki Mohiły ma liczyć 11,500 pereł, a Stefana W. w Putny, jak twierdzą, ma ich nie mniejszą ilość. Ze spisów naszych się pokazuje, że w spadku po metropolicie Doziteuszu pozostało płaszczenic dwie, z których ta o której obecnie mówimy, sądząc tak z drzewa krzyża Ś. jak z drogich kamieni uzupełniających jej perły, musiała być o wiele drogocenniejsza.

Jak oba te zabytki, krzyż i płaszczenica, cenione były przez współczesnych, nalepiej tego dowodzi wyjątkowa o nich wzmianka w przytoczonym już przez nas testamencie biskupa Szumlańskiego. Żeby się zabezpieczyć w obec potomności i usprawiedliwić z możliwych zarzutów, pomija on inne przedmioty i mówi wyraźnie tylko o tych dwóch. Powiada

---

[1]) Na wystawie paryskiej z r. 1867 można było widzieć kilka kiwotów tegoż samego rodzaju i tej samej formy. Mianowicie dwa srebrne w ogniu złocone z pięciu wieżami z r. 1685, należące do monasteru w Kotroczeni i jeden z czterema wieżami z r. 1692, będący własnością monasteru w Horec, nie mówiąc o tych, które posiada muzeum w Bukareszcie. Cf. ODOBESCO, *Notice sur les Antiquités de la Roumanie*, Paris, 1868, st. 80 i 85.

[2]). Cf. ODOBESCO, Воздухъ, Древности, Шруды Московского Археологическаго Общества, T. IV, Z. I, Moskwa, 1874, str. 27.

[3]) *Wystawa arch. pol. ruska* z r. 1885. Tabl. XII i tekst str. 6. Cf. SZARANIEWICZ, *Katalog Wystawy Instytutu Stauropigiańskiego* z r. 1888—1889, Sala III, Nr. III, str. 30.

[1]) BIANU, *Insemnari* l. c. str. 12, nota.

[2]) Płaszczenic takich, znanych na całym bizantyńskim wschodzie, jest wiele. Wymienimy z nich te, które są naszym najbardziej pokrewne a przy większej artystycznej wartości mają oznaczone pochodzenie i datę: 1) płaszczenica z monasteru w Kozia nad rzeką Ołtą z r. 1396, znajdująca się obecnie w muzeum w Bukareszcie; 2) Stefana W. w Putny na Bukowinie z r. 1461; 3) skarbnika Gabryjela Trotuchana w monastarze Werona w Mołdawii z r. 1516; 4) wojewody mołdawskiego Piotra Raresz w monasterze Dionision na górze athońskiej z r. 1545; 5) Jeremijasza Mohiły w Suczawicy z r. 1561; 6) monasteru athońskiego Dochiarion z r. 1609 i tamże druga z fundacyi jeromonacha Kallistesa z r. 1611; 7) Domny Rosandy, córki Bazylego Lupy wojewody mołdawskiego, a synowej Bohdana Chmielnickiego, w monasterze Vatopedi, również na „świętej górze" z r. 1609; 8) córki Konstantego Brankowano Bessaraba wojewody wołoskiego, z monasteru Horec, obecnie także w muzeum w Bukareszcie, z końca XVII w. Cf. ODOBESCO, Воздухъ, Древности, l. c. w różnych miejscach i ODOBESCO, *Notice*, l. c. str. 82 i 83.

„że bogate apparata, krzyże srebrne, mianowicie *krzyż ręczny z dwunastu kamieni szmaragdowych we złoto z rubinami oprawnych*, z różnemi ozdobami cerkiewnemi, niemałemu szacunkowi podległemi, jak to *płaszczenica z cząstką krzyża Ś.* y innemi splendorami, to wszystko znajduje się w skarbcu Żółkiewskim" [1]). Jeżeli się więc streści całość tego spisu, to się przyjdzie do przekonania, że obejmuje on to wszystko, co ze strojem i służbą cerkiewną a pontyfikalną i uroczystą samego metropolity ma związek, z wyjątkiem jednych jego insygnijów, inaczej, jak to regesty pokazują i jak to jeszcze poniżej zobaczymy, użytych. Pieczęć srebrna metropolitalna Nr. 36 dopełnia i stwierdza ostatecznie to wrażenie.

Spis II ma zupełnie inny charakter. Tu wszystko, co ma wartość wiąże się jak najściślej z kultem i czcią Ś. Jana, tudzież relikwij w cerkwi żółkiewskiej złożonych i pod opiekę bractwa miejskiego oddanych. Są to przedewszystkiem tkaniny przykrywające ciało męczennika i jego trumnę, zasłony służące do ubrania jego grobu, relikwijarze mieszczące pozostałości po nim, wota rozmaitego rodzaju, ręce i nogi ze srebra, pierścionki rozmaitej wartości, świadczące może, że Święty był za patrona małżeństw i zaręczyn uważany; nareszcie olbrzymie srebrne i złocone lichtarze, lampa i „staroświecka" kadzielnica, nieodłączna od kultu podczas cerkiewnych uroczystości. Jednem słowem, spis ten obejmuje aparaty konieczne do uświetnienia służby bożej w dnie Świętemu poświęcone i jakąś część paramentów dodatkowych, mających ten sam cel i przeznaczenie.

Wśród 54 przedmiotów go składających nie brakuje takich, którym się przyjrzeć warto. Naprzód trzy złotolite, a w każdym razie bogate „przykrywadła" trumny, a szczególniej przykrycie na twarz Świętego z aksamitu turkusowego, rubinami i perłami sadzone, ze sercem srebrnem, podszyte niebieską kitajką srebrem i złotem haftowaną. Następnie, co najważniejsza, cały szereg nie tylko drogocennych, lecz tembardziej interesujących zabytków, że się dzisiaj jeszcze, chociaż w znacznej części zmienione i pierwotnego pozbawione charakteru w Żółkwi znajdują. Do tych ostatnich należą: 1) kadzielnica srebrna Nr. 14; 2) ewangelijarz rękopiśmienny w srebrnej pozłacanej oprawie, Nr. 16; 3) obraz na aksamicie fijołkowym przedstawiający złotem haftowane Zwiastowanie NPanny Nr. 10; 4) antependium również z fijołkowego aksamitu z haftem złotym i srebrnym wyobrażającym Wniebowzięcie NPanny wśród licznych figur, których głowy są perłami otoczone, Nr. 46; nakoniec 5) płaszczenica na czerwonym aksamicie złotem naszyta, na szlaku do koła drobnemi, a koło głowy Chrystusa wielkiemi perłami „suto" zdobna. Wszystkie te przedmioty są nam z wystaw lwowskich znane i wszystkie publikowane nawet.

Nie ulega wątpliwości, że pod Nr. 14 wymieniona jest srebrna gotycka kadzielnica, o misternej w górnej części robocie, dopełniona u dołu w późniejszych czasach, którąśmy w r. 1885 we Lwowie widzieli [1]). Podobna jest ona stylem do innych kadzielnic cerkiewnych na Rusi, dochowanych w kilku miejscach i przypomina takież same i w tym samym stylu wykonane chociaż o wiele bogatsze kadzielnice monasteru w Putnie.

Nr. 16 oznacza tetraevangelion, spisany i okuty pomysłem i staraniem bractwa zugrawskiego, które go ofiarowało metropolii suczawskiej do cerkwi Ś. Jerzego i Ś. Jana Nowego w r. 1570, za czasów Bohdana wojewody i metropolity Suczawskiego Theofana. Oprawa jego z blachy srebrnej przedstawia w trybowanej płaskorzeźbie z jednej strony ἀνάστασις, czyli bizantyńskim zwyczajem Wniebowstąpienie, połączone ze Zstąpieniem do piekieł, a z drugiej Ś. Łukasza malującego NPannę. Środki tych blach pochodzą z XVI w., ale otaczające je ramy są o wiele późniejsze [2]). Uczeni rumuńscy tłomaczą wyrażenie: „bractwo Zuhrawskoje" — „bracia", *fratres* z monasteru Zographu na górze athońskiej [3]). Czy tak jest, czy nie, nie wiemy, ale jest rzeczą prawdopodobną, że bractwo to, z tym głośnym klasztorem miało jakiś związek.

Nr. 10, tak jak i następne uległ znacznej zmianie. „Obraz Zwiastowania, bądący zapewne rodzajem zasłony do zakrycia ołtarza, tak zwanej καταπέτασμα, lub jeszcze prędzej *pieleny*, *predpoły*, po grecku ποδέα, czy też cerkiewnej *uksy*, jak się wyrażały dawne latopisy, do zawieszania pod ikonem, zamieniony jest dzisiaj na felon. Wyraz *uksa* pochodzi od wyrazu ὀξύς, oznaczającego tkaninę nie-

[1]) PETRUSZEWICZ, l. c.

[1]) *Wystawa*, l. c. Tabl. XXXVI. SZARANIEWICZ, *Katalog*, Sala III. Nr. 14.

[2]) *Wystawa*, l. c. Tabl. XXX. tekst, str. 9. Dwa ewangelijarze w podobnych co do wyrobu oprawach były na wystawie paryskiej z r. 1867. Jeden z oprawą srebrną złoconą z r. 1519, z monasteru w Bystrzycy, a drugi w oprawie złotej z r. 1673 z monasteru w Horec. Oba należą dzisiaj do biblijoteki S. Saby w Bukareszcie. Zob. ODOBESCO, str. 83 i 84.

[3]) BIANU, *Insemnari*, l. c. str. 12, nota.

zwykłej wartości, ciemno-czerwonej lub ciemno-fijoletowej barwy, coby się nie tylko z charakterem, ale nawet i z barwą tak tego wyrobu jak i innych podobnych w naszych spisach zgadzało [1]). Figury anioła zwiastującego i Maryi w wielkich rozmiarach zajmują całą długość ornatu. „Twarze, części ciała nagie, włosy wykonane są nitką jedwabną i ściegiem tak zwanym wschodnim, suknie, aureole i skrzydła anioła, nitką złotą“. Haft z aksamitu fijoletowego przeniesiony został na materyję kwiecistą zieloną XVIII w. [2]).

Nie lepsze losy spotkały Nr. 46. Nie tylko, że hafty antependyjum, które miały za tło pierwotnie również aksamit fijoletowy, dostały za podkład mniej o wiele dla ich efektu korzystny aksamit zielony i razem z nim służą także do ozdoby ornatu, ale same przez się straciły wiele. Przedstawiają one Wniebowzięcie, czy raczej Uśpienie NPanny, z postacią tej ostatniej na łożu w otoczeniu apostołów i ojców kościoła, z Chrystusem trzymającym duszę w formie dziecka, otoczonym aniołami i mającym cherubów nad głową. Otoż są one obcięte od dołu i pozbawione pereł [3]).

Nakoniec płaszczenica Nr. 52. nie wiele szczęśliwsze przeszła koleje. Zrazu, jak ze spisu naszego widać, haft jej był naszyty na czerwony aksamit, później przeniesiony na materyję jedwabną blado-żółtą, jak chcą ci, co ją bliżej badali; dziś powrócił na tło takie same, jakie miał pierwotnie, ale bezwątpienia w wiele gorszym gatunku. Szlak z drobnych perełek z niej został zdarty i zastąpiony brzegiem z czerwonego rypsu, a perły tak większe jak mniejsze wszystkie zginęły [4]). Hafty tak Nr. 10 jak 46 są pełne czystego, niezepsutego jeszcze stylu w rysunku, noszą nieomylne piętno dawniejszych czasów na sobie i dadzą się odnieść do XV w., a zatem do początków metropolii suczawskiej i do fundacyi Aleksandra Dobrego. Potwierdza to zupełne pokrewieństwo ich techniki i charakteru z haftami płaszczenicy, której data jest napisem ściśle oznaczona. Wykonana ona została z polecenia Aleksandra i Maryi jego żony, tudzież ich dzieci Elijasza i Maryi, za metropolity Makarego w r. 1426.

Co do spisu III, to ten jakeśmy widzieli odnosi się do przedmiotów dwóch odrębnych kategoryj, które tylko dla tego zostały jednym inwentarzem objęte, że należały do tych, których rozporządzenie zastrzegł sobie osobiście administrator dyecezyi i ówczesny biskup lwowski.

Jedna kategoryja obejmuje aparaty przeznaczone dla cerkwi i cerkiewek ubogich, a zatem takie, których w inny sposób użyć było trudno i które pozostawione nawet w skarbcu skazane by były i być musiały na zniszczenie. Ponieważ te w naszym spisie z końca XVII w. opatrzone są epitetami „stary“, omofor „stary“, epitrachel „stary“, antependia „z osobami złotem haftowanemi“ nie „staroświeckie“, jak to było wyrażone przy wielu przedmiotach spisu I, ale „stare“, lub „zwietrzałe“, wnosić więc należy, że sięgały bardzo dawnych czasów i miały już w skutek tego samego pod archeologicznym względem znaczną wartość, ale mimo tego i dla tego właśnie musiały być po większej części tak zużyte, żebyśmy i dzisiaj z nich wielkiej pociechy mieć nie mogli. Tutaj odnieść należy Nr. 2, 3, 4, 6, 8, 11, 12, 13. Pomiędzy niemi zwraca uwagę Nr. 8. Jest to bowiem obraz tego rodzaju, co opisane w spisie II, rodzaj zasłony, katapetasmy, czy też *pieleny* pod ikony, ze Ś. Jerzym na koniu, złotem i srebrem haftowany, na fijoletowym aksamicie i z perłami około głowy. Co się z nim stało? Czy się jeszcze kiedy w jakiej cerkiewce na Rusi nie znajdzie?

Druga kategoryja przeciwnie składa się z przedmiotów stosunkowo bogatszych i jeżeli „starych“, to takich, które pod każdym względem do użycia i do podniesienia blasku służby bożej były przydatne. Co odznaczać się zdaje z ogólniejszego stanowiska cały ten ostatni dział, do katedry Ś. Jerzego przeznaczony, to chęć tymczasowego chociażby zaopatrzenia skarbca katedralnego w sposób pożyteczny, tak pobożność wiernych, jak kult podnoszący. Obok dwudziestu książek ruskich duchownych i kości Ś. Jakóba Persanina, są to przeważnie insygnija biskupie, jak dwie mitry, jedna „czerwona aksamitna z osobami złotemi haftowanemi“ Nr. 1. i w przypisku wzmiankowana, a w anneksie bliżej opisana, druga, „co była na trumnie, ze sztukami y kamieniami różnemi, na

1) DUCANGE, *Gloss. Graecit.* Wyraz ποδέα, znaczy tyle co fartuch i w ten sam sposób się podwiązuje w dnie święteczne pod ikonami. *Pieleny*, *predpoły*, *porty*, *uksy*, szyte kamieniami drogiemi i haftowane złotem, miały szerokość ikony i zakrywały ścianę pod nią. Cf. GOŁUBIŃSKI, Исторія Русскоі Церкви, Moskwa, 1881, T. I, Część 2. str. 185, nota, str. 243.

2) *Wystawa*, Tab. V. tekstu str. 5. SZARANIEWICZ, *Katalog*, Sala II. Nr. 7. str. 5. Na pochodzenie wszystkich tych przedmiotów z Suczawy, zwrócił już uwagę p. Wierzbicki w tekscie do albumu *Wystawy*, l. c.

3) *Wystawa*, Tabl. XI, tekst str. 5.

4) idem, Tabl. XXIX, str. 8, SZARANIEWICZ, *Katalog*, Sala II. Nr. 20, str. 7.

dnie żółtym, lamowym robiona", jak pastorał i polica, lub krzyż złoty z rubinami i dyjamentami do celebracyi biskupiej. Oprócz tego są tu jeszcze wyroby małych zapewne rozmiarów, ale uderzające niezwykłością swej techniki i pociągające misternością chociażby względną wykonania, jak ten krzyż niellowany z „blachmatem", lub emalijowany „ze szmilcem", którym podobnych w całym spadku nie było. Niezależnie od większą wartość mających insygnijów, były to jednak stosunkowo drobne rzeczy i nie dające się w żadnym wypadku porównać z temi, które pozostały w Żółkwi.

Jakeśmy widzieli, biskup osobną „assekuracyją" zobowiązał się najdrogocenniejsze z tych przedmiotów do skarbca żółkiewskiego zwrócić, co wszakże w całości za jego życia nie nastąpiło. W przytaczanym już kilkakrotnie testamencie Szumlańskiego czytamy: „Mitrę Soczawską Metropolitańską, także krzyż złoty antypektoralny z rubinami trzynastu, a diamentami dwunastu, paterice srebrną złocistą z wierzchem dwóch wężów, y ze sztukami także złocistemi trzema, składaną, w skarbcu cerkwie tuteyszey kathedralney reponuję. Apparaty zaś Metropolitańskie Soczawskie, które jako y inne drobiazgi *ad usum* kathedry moiey Lwowskiej, przy rozdawaniu apparatów po nieboszczyku O. Metropolicie Soczawskim, na różne ubogie cerkwie za wiadomością św. pamięci Najjaśniejszego króla Jego Mości Jana III, szczęśliwie nam na ten czas panującego, wziąłem już zwietrzałe, na co y podpisałem się już, nie wątpię, że jako nikt o nich mówić nie będzie, tak *perpetuis temporibus,* przy tejże cerkwi kathedralney zostawać będą" [1]). Odróżnione tu są wyraźnie trzy insygnija drogocenne od drobiazgów i aparatów „zwietrzałych" i tylko co do ostatnich biskup przypuszcza, że własnością katedry pozostaną. Bardzo więc być może, że niektóre z pierwszych stosownie do jego zaręczenia zostały po jego śmierci w niewiadomym nam czasie skarbcowi zwrócone. Ponieważ zaś w spisie są wymienione dwie mitry, a w testamencie jest tylko mowa o jednej, przypuścić więc można, że sam jeszcze za życia drugą Żółkwi zwrócił. W każdym razie ze wszystkich tych przedmiotów, o ile nam wiadomo, katedra Ś. Jerzego posiada obecnie tylko jedną „nader drogą" mitrę po metropolicie Doziteuszu. Dziwnym wszakże i dla nas niewytłomaczonym zbiegiem okoliczności krzyż oprócz tego z 12 szmaragdami, złożony w skarbu żółkiewskim i objęty jego inwentarzem, także się obecnie, jakeśmy to widzieli, w jej posiadaniu znajduje.

Trudno jest winić biskupa i występować przeciw niemu z zarzutami. Objąwszy administracyję metropolii, rozporządził on powierzonemi swej opiece skarbami w sposób zapewne zgodny z wolą mnichów suczawskich. Podzielił je na dwie części w ich obecności i jak się zdaje pod kontrolą mnicha Adryjana, który je znał najlepiej. Jedną największą i właściwie metropolitalną pozostawił w skarbcu do rozporządzenia Rzeczypospolitej, a drugą należącą do Świętego oddał bractwu, które się ciałem męczennika opiekowało, a na pierwszem miejscu zapewne tych samych mnichów do swego grona liczyło. Jako administrator czuł się przytem nietylko w prawie ale i w obowiązku przeniesienia insygnijów metropolitalnych do swojej katedry i zatrzymania ich tam tak długo, jak z nią administracyja była związana. W następstwie to, co było w skarbcu, stało się własnością państwa za cesarza Józefa i przepadło bez śladu. Z tego, co przeszło do katedry Ś. Jerzego, nie wiele ocalało; tak że tylko dział odnośny do czci relikwij doszedł częściowo do naszych czasów. Zrazu nietknięty dopóki Święty spoczywał w Żółkwi, po przewiezieniu zwłok tego ostatniego do Suczawy, jakkolwiek skromną, to zawsze większą liczbą przedmiotów, w rękach Bazylijanów żółkiewskich po dziś dzień świadczy o spadku Doziteusza.

Dnia 28 czerwca 1783 r. o godzinie 12 w nocy zjechał komisarz rządowy wraz z Suczawianami i wojskiem. Żołnierze z bronią w ręku otoczyli monaster dokoła i zabrano relikwije wśród lamentu i płaczu. Zasłony, drogocenne przykrywadła, relikwijarze i wota, a nawet lichtarze i lampy musiały być Suczawie razem z relikwijami zwrócone. Uprzedzeni jednakże zakonnicy o mającym się wykonać dekrecie, potrafili ukryć rękę Ś. Jana i przy niej zapewne tych kilka aparatów, którześmy wymienili, razem z pewną liczbą rękopismów i książek do żywota i czci Świętego się w znacznej części odnoszących [1]). Odpusty i dochody monasteru upadły, a cesarz Józef nie mając drugiego Ś. Jana Suczawskiego do dania, jak się sam miał wyrazić, w skutek skarg i próśb Bazylijanów i dla ich wynagrodzenia darował im relikwije Ś. Parteniusza, spoczywające przedtem w klasztorze Klaryssek w Wiedniu. Za opata Józefa Dziokowskiego w r. 1784 zostały one

[1]) PETRUSZEWICZ l. c.

[1]) wyliczone u BIANU, l. c.

do Żółkwi przywiezione i w szklannej trumnie, razem z ręką Ś. Jana, umieszczone pod wielkim ołtarzem [1]. Czar jednak nie wrócił, dochody się nie powiększyły, odpusty nie ściągały ludu ze stron dalekich. Monaster się nie dźwignął i nie odzyskał dawniejszej świetności. To, co otaczała aureola czci całych pokoleń, nie dało się zastąpić sztucznie nabytą nowością.

W resztkach tego spadku, któregośmy losy starali się skreślić, doszło nas dotykalne świadectwo tego wrażenia, jakie tryjumfy Sobieskiego wywierały na sąsiednim Wschodzie. Jeżeli zachodnia Europa zajmowała się niemi tak żywo, to nie mniej silnem, a kto wie czy nie silniejszem jeszcze echem odbijały się one na wschodnich krańcach Rzeczypospolitej i w najbliższych swoich następstwach stanowiły ostatnie nasze w tej stronie zdobycze. W sercach i w duszy szczepów od nas różnych językiem i wiarą, wśród Rusinów, Ormijan i Wołochów, budziły one uczucia, które się później w tym stopniu i na tę skalę nie powtórzyły. Niedawno ogłoszono testament kupca w Mohylowie witebskim, Jana Hutorowicza, Rusina i schyzmatyka. Był on burmistrzem rodzinnego swego miasta i zrobił na handlu kolosalny majątek. Pozostawił liczne legaty na bractwa, nabożeństwa i na najrozmaitsze cerkwie w Mińsku, Kijowie, Wilnie, Słucku, Szkłowie, Borysowie i innych. Otóż pamiętał i o Żółkwi, „gdzie się rodził, jak mówi, król Jan Sobieski i gdzie spoczywa ciało Ś. Jana Soczawskiego, gdyż w tym czasie rodził się syn mój Jan, a Ś. Jan jest moim i jego patronem". Nie wiedział na Białejrusi, czy cerkiew żółkiewska została grecką, czy też stała się unicką, albo katolicką. Zapisuje więc na nią znaczną summę, bez względu na to jaką jest, jedynie przez cześć dla pamięci króla [1]. W tym samym czasie cały świat ormijański się ruszał i roznosił wieści budzące nadzieje aż pod stoki Kaukazu i do dalekiej Armenii. Powstawały projekty odbudowania państwa armeńskiego pod egidą Polski. Była mowa o unii jej kościoła z Rzymem, prowadziły się w tym celu negocyjacyje z patryjarchą w Eczmiadzinie, relikwije Ś. Rypsymy i Gajany miały się sprowadzać nad brzegi Dniestru i tam miała powstać drukarnia i szkoła dla wychowania w nowym duchu młodych ormijańskich pokoleń [2]. Toż samo było jakeśmy widzieli w naszym wypadku i odnośnie do Mołdawii. Miron Kostyn i Doziteusz tworzyli takież same plany i budowali na nich przyszłość. Pozostałości spadku po metropolicie suczawskim służyć mogą za dowód tego. Świadczą one po dzisiaj w cerkwiach naszych na Rusi o wpływie moralnym Polski na zewnątrz za czasów Sobieskiego.

---

[1]) Cf. *Szematyzm Przemyski* z r. 1879, l. c. str. 150, 151. BARĄCZ, l. c. str. 178, 179.

[1]) Cf. Сборникъ Археологическаго Института, книга III, Petersburg 1880, art. Витебскій Центральний Архивъ, str. 79.

[2]) Cf. SADOK BARĄCZ, *Rys dziejów Ormiańskich*, Tarnopol, 1869, str. 68, 69, 70.

INKRUSTACYJA

USTĘP Z DZIEJÓW ZŁOTNICTWA I SZABLI

NAPISAŁ

LEONARD LEPSZY.

Na oznaczenie inkrustacyi złotem, podaje Linde wyraz „blachmal“, lecz tak on, jak i inni badacze [1]) nie podali na to dostatecznego dowodu. Gdy zaś w Niemczech, zkąd bezsprzecznie wzięliśmy wyraz „blackmahlen“ został przez lingwistów i specyjalistów jako służący na oznaczenie roboty nielowanej stanowczo zdeterminowany, przeto na razie wolę pójść za orzeczeniem badaczy niemieckich, tembardziej, iż wzmianki jakie dotąd napotkałem o „blachmalowej“ robocie, skłaniają mnie również do tegoż samego zapatrywania. N. p. dostarczona mi łaskawie przez P. Walerego Kostrzębskiego z Warszawy taksa marszałkowska wyrobów złotników warszawskich z r. 1729, powiada między innemi:

„Od pałasza blachmalowej roboty, w którym być może srebra 2½ grzywny . . . . fl. 40 gr. —
„Od roboty rzędów usarskich, kozackich, puklastych lub czerkieskich od grzywny srebra brać będą . „ 9 „ 10
„Od ordynki gładkiej . . . . . . „ 14 „ 10
„Od pałasza rżniętego, choćby i trzy grzywny ważył, brać mają . . „ 20 „ 5

„Insza robota subtelna w oprawianiu siekierek wybijanych w capę, w szpiglę, rżnięte y lutowane jako y w innych tym podobnych sztukach, nie podpada pod tę taksę ale podług słuszności od roboty stargować się powinni“.

Mamy tutaj trzy oznaczone rodzaje robót: blachmalowej, do której użyte jest srebro i to 2½ grzywny, a więc ilość bardzo znaczna, któraby wystarczyła do inkrustacyi kilkudziesięciu pałaszy, zresztą do nabijania na broni w owym czasie używa się prawie wyłącznie złoto, o którem ani słowa nie czytamy wzmianki. Następnie mamy w taksie wymienioną robotę rżniętą, i wreszcie jak ją taksa nazywa subtelną, do której jako nie wymienioną i inkrustacyę zaliczyć należy.

Na oznaczenie owej techniki inkrustacyjnej posiadamy także wyraz polski „nabijać“, używany częstokroć przez naszych pisarzy. Piotr Kochanowski, tłumacz „Orlanda szalonego“ mówi o zbroi złotem „nabijanej“, — a nie blachmalowej.

Inkrustacyja szlachetnym kruszcem na nieszlachetnym metalu czyli nabijanie, po niem. *Tauschiren*, wł. *lavoro all'arsimina*, *tarsia*, *tausia*, fr. *damasquinage*, rozpada się na dwa główne działy, na tak zwane damaskinowanie, robota wbijana *(eingeschlagene Arbeit)* i *tarsia à la gemina*, robota nabijana *(aufgeschlagene Arbeit)*. Pierwszy

[1]) DR J. ŁEPKOWSKI. *Broń sieczna w ogóle i w Polsce uważana archeologicznie.* Kraków 1858, p. 30, 68 i 76.

rodzaj wykonywa się przez wyżłobienie rylcem linij rysunku ornamentacyjnego, a następnie w otrzymane rowki *recipienta* wbija pracownik złoty lub srebrny drucik. Może on wznosić się wypukło po nad powierzchnię recipienta, co jednak jest objawem daleko rzadszym (znajdujemy przykład jego na rękojeści miecza Zygmunta I w Muzeum XX. Czartoryskich), lub jak to widzimy najczęściej na szablach, tworzyć równą powierzchnię z recipientem. Gdy brzegi bywają podcięte, w takim razie przekrój tak Z_S się przedstawia. Drugi sposób inkrustacyi zwany *tarsia à la gemina*, odbywa się w ten sposób, iż powierzchnia recipienta, na której ma być zaaplikowany szlachetny kruszec, nacina się delikatnie, przez co robi się ją chropowatą nakształt powierzchni pilnika, — nabijane potem złoto lub srebro trwale przyczepia się li-tylko do chropowatej w stylowe formy ujętej powierzchni.

Wyroby indyjskie, zwane Bidrah, są w nieco odmienny sposób traktowane. Linije rysunku są tam silniej wyżłobione, najczęściej w płytach czarno bajcowanej cyny, jednakowoż bywa także użyte do tego żelazo, stal lub brąz. Następnie kładzie się nań srebrną plakietkę i tak długo uderza młotkiem, dopokąd rysunek we wszystkich częściach wyraźnie się nie zaznaczy, i ten wycina się troskliwie z plakietki wkładając w wyżłobiony rysunek, którego brzegi są podcięte, znów młotkiem należycie się ubija. Tego rodzaju inkrustacyje bywają nawet przy wyrobach ceramicznych zastósowane.

Znajomość inkrustacyi w północnej Europie musiała być bardzo dawną, skoro obok urn i brązowych narzędzi pojawia się na pogańskich cmentarzyskach na żelaznych grotach; — że wspomnimy tu grot z runicznym napisem z Suszyczna pod Kowlem [1]) lub groty pochodzące z wykopaliska p. Romualda Erzepkiego w Poznańskiem [2]). Napisy na nich inkrustowane srebrem podobnie jak na broni w zbiorach kopenhagskich, oznaczać mogą nazwy owych grotów lub ich właścicieli. Zwyczaj przezwisk odnoszących się do mieczów był szczególniej rozpowszechniony na zachodzie, jak n. p. Minung Wielanda, Balmung Siegfrieda, Durndart Rolanda etc. [3]) przetrwał i u nas w wieki średnie, Bolesław Chrobry dzierży w ręku „Szczerbiec“, który szczerbi bramy ruskich grodów, Bolesław Krzywousty „Żórawia“ [1]) symbol czujności a zwiastuna wielkich zdarzeń.

Niektórzy z niemieckich uczonych twierdzą, że Germanie a mianowicie szczep frankoński, byli jedynymi w Europie, którzy w tych zamierzchłych wiekach (w epoce żelaznej) znali sztukę nabijania srebra na żelazie, czego zabytki pozostawili w wspaniałych robotach uprzęży i pasów, podczas gdy tak Grecy jakoteż Rzymianie zdają się jej nie znać [2]). Twierdzenie to uważamy dlatego jako przedwczesne, że jakeśmy widzieli, tak samo i u nas pojawiają się żelazne inkrustowane wyroby i to ze znakami runicznymi, co samo już stwierdza ich europejskie, jeśli nie miejscowe pochodzenie; pominięcie podania źródła wniosków i twierdzeń przez uczonych niemieckich rodzi mimowolnie powątpiewanie co do ich słuszności, wreszcie przypomnieć trzeba, że Cellini wspomina o żelaznych pierścieniach wydobytych z urn rzymskich, na których znajdowała się złota tarsyja, — a zatem Rzymianie zdają się przecież znać inkrustacyją złotem.

Jednak niknie nasza sztuka prędko w Europie jak efemeryczne zjawisko.

Maurowie przynoszą ją nanowo do Hiszpanii i ztąd musiała powoli rozszerzać się na sąsiednie kraje, skoro zakonnik Teofil ma o niej wiadomość i podaje przepis wykonania przy żelaznych ostrogach i innych przyborach jeźdźców [3]). We Włoszech miała się ukazać, według Demmina, inkrustacyja już w XV wieku i podobno znali ją Giovanni Pietro Figino, Bartolomeo Piatti, Francesco Pellizzone, Martino Ghinello, wszyscy z Medyolanu, potem w Vasarim przytoczeni płatnerze: Filippo Nigroli, Antonio Biancardi, Bernardo Civo, Frederico Piccini, Luecio Piccini, Romeo, Giorgio Ghisi z Mantuy. Ale dopiero mistrzowska ręka Benvenuta Celliniego utorowała jej na nowo drogę, — prócz Hiszpanii, gdzie już istnieje, — w reszcie Europy. Oto co Cellini w opisie swego życia opowiada pod r. 1526:

„W owym czasie wpadły mi w ręce małe tureckie sztylety, przyczem tak rękojeść, jak głownia, jakoteż pochwa z żelaza były; na nich zna-

[1]) *Wiadomości archeol.* III. Warszawa 1876, p. 49.

[2]) Wiadomość o nich zawdzięczamy P. Gotf. Ossowskiemu czł. kom. arch. akad. umiej.

[3]) AUGUST DEMMIN. *Die Kriegswaffen.* Leipzig 1886.

[1]) AUGUST BIELOWSKI. *Pomniki dziejowe Polski.* II, 360.

[2]) AUGUST DEMMIN. *Die Kriegswaffen.* Leipzig 1886, p. 234.

[3]) DR T. ŻEBRAWSKI. *Teofila kapłana i zakonnika o sztukach rozmaitych ksiąg troje.* Kraków 1880, p. 177.

lazłem ornament z liścia na sposób turecki wyżłobiony i jak najozdobniej złotem wyłożony. Taka robota pobudzała mnie gwałtownie do tego, by także w tym rodzaju coś zrobić, który tak różny był od reszty moich prac, i gdy zobaczyłem, iż mi się to jak najlepiej udaje, więcej podobnych robót wykonałem, które piękniejsze i trwalsze wypadły od tureckich, a to z rozmaitych przyczyn. Najprzód, żem figury w stali głębiej podebrał jak to przy tureckich jest zwyczajem; powtóre, ponieważ turecki ornament właściwie tylko składa się z liści arona z kilkoma kwiatkami słonecznika, które chociaż pewien wdzięk mają, jednak trwale podobać się nie mogą tak jak nasze ozdoby z liścia"; na innem miejscu powiada: „Zdarzyło się także w tym czasie, że w kilku starych urnach pod popiołem znaleziono żelazne pierścienie, wykładane przez starożytnych pięknie złotem. W każdym był wprawiony mały onyx. Na żądanie kilku panów, moich wielkich przyjaciół, robiłem rozmaite takie pierścienie, biorąc do tego najczystszą stal i wyżłobiwszy z największą troskliwością wykładałem ozdobami. Wyglądały one bardzo dobrze, a otrzymałem czasami za moją pracę więcej niż 40 skudów" [1]). Wobec tego zauważyć należy, że Cellini nauczył się inkrustacyi nie od Włochów lecz brał ją ze wschodnich i rzymskich wzorów, że Cellini ów ptak wędrowny, mistrz we wszelkich artystycznych wyrobach, do roku 1526 nie zna jej wcale, — a zatem wszelkie wcześniejsze wiadomości o inkrustacyi za co najmniej wątpliwe uważać należy.

Z Włoch przeniosły zapomnianą sztukę w najkrótszym czasie wartkie fale odrodzenia do reszty krajów zachodniej Europy. W Niemczech już w XV stuleciu naśladują ją lutowaniem mosiądzu na zbrojach [2]) i przejmują z początkiem drugiej połowy XVI wieku. We Francyi zyskuje inkrustacyja za panowania Henryka IV prawo bytu.

Taki był przebieg rozwoju inkrustacyi w zachodniej Europie, a chcąc przejść do Polski, trzeba nam rzucić kilka słów o pierwotnem jej pochodzeniu:

Inkrustacyja przyszła ze wschodu, o tem nie wątpimy i na to wszyscy się godzą badacze. Dzikie tłumy zfanatyzowanych Arabów pociągły z piaszczystych pustyń na zdobycie świata, ale ich umysł nasiąkł kulturą ludów 3-ch części świata i wyniósł ich na najwyższy szczebel cywilizacyjny owoczesny. Zdobywcze zastępy dynastyi Omajadów posunęły się w głąb Azyi do starożytnych Indyj, gdzie po dziś dzień w prawdziwym rozkwicie znaną i uprawianą jest sztuka inkrustacyjna, gdzie jest rodzimą. Cyną na miedzi lub mosiądzu, albo mosiężnymi drucikami na ciemną barwą nabiegniętej stali zdobią naczynia swe Indowie, wywołując zestawieniem kruszców i wykonaniem wrażenie królewskiego przepychu! (Hottenroth 138). Wszelkie części uzbrojenia bywają tutaj od najdawniejszych czasów przez złotników wytwornie przyozdabiane: rękojeści mieczów z kości słoniowej lub szlachetnego kruszcu bogato zdobią się w złoto, srebro i drogie kamienie (Weiss, Kostümkunde 488); tarcze wspaniale inkrustowanymi kwiatami ornamentowane, pysznie ozdobione klingi, broń ogniowa, dzidy etc. po dzień dzisiejszy z sławnej stali indyjskiej na miejscu robione, inkrustowane, emalijowane i grawirowane (Hottenroth p. 137). Europa dotąd otrzymuje ich w tym rodzaju prace, znane pod nazwą Kooftgari (Demmin, 720). Arabowie oddziaławszy na Indów, dawszy im swe pismo, wzbogaciwszy ich język, musieli *vice versa* czerpać ze starożytnej kultury indyjskiej, i nie gdzieindziej szukać nam wypada ich nauczycieli w tej sztuce jak w Indyjach. Damaszek dostarczał najsławniejszych szabli arabskich, ale stali do nich dostarczały kopalnie Himalaja (Hottenroth p. 138). Nabytą umiejętność rozniešli Arabowie po świecie, ożywili ją nanowo w Azyi, gdzie jak świadczą wykopaliska, oddawna była znaną. I nie zadziwi nas wcale, gdy porównawszy rękojeści indyjskiej szabli (Hottenroth, tabl. 93, fig. 8 i 19) z szablą Sobieskiego w Grünes Gewölbe (Nr. kat. 328) i ze sztyletem w zbiorach rosyjskich (*Les Antiquités de l'Empire de Russie*, série III, Nr. 106) dostrzegamy ten sam sposób wykonania, podobne użycie materyału i te same ornamentacyjne motywa. Zamiłowanie do broni, która dawała Arabowi panowanie nad światem, kazało mu ją bogato przyozdabiać, i ten sam charakter filigranowy, który widzieć się daje na utworach złotniczych arabskich, nadał on i przyozdobieniu swej szabli, — był to sposób damaskinowy. Przez Maurów to zaszczepioną została inkrustacyja w Hiszpanii i zżyła się ściśle z artystycznym

---

[1]) JUSTUS BRINCKMANN. *Abhandlungen über die Goldschmiedekunst u. die Sculptur von Benvenuto Cellini.* Leipzig 1867.

[2]) G. HILTL. *Die Waffensammlung Sr. Königl. H. d. Prinzen Carl von Preussen.*

tamecznym przemysłem, — będąc tamże dotąd rodzimą gałęzią kunsztu ojczystego. W Syryi zasłynęło wówczas Aleppo, w Egipcie Mossul w owej technice.

Demmin uważa za najstarszą znaną robotę inkrustacyjną sławny egipski stół Isiaque (nazwisko ówczesnego właściciela), który miał być 1527 znaleziony w czasie plondrowania Rzymu u pewnego ślusarza, a który Montfaucon opisał. Dr. J. Hampel donosi mi łaskawie o istnieniu w zbiorach Budapeszteńskich „nalewki i patery ozdobnych tarsyją, z Egyed w komitacie Eisenburskim, dzieł wyszłych z alexandryjskich pracowni, które również jak Tabula Isiaca w Turynie ozdobne są przedstawieniami egipskich bogów"; widzimy ztąd, iż w Egipcie inkrustacyja istniejąc zdawna, znalazła tutaj grunt dobry i odżywić się musiała nowem życiem pod tchnieniem kultury arabskiej. Przeciw mniemaniu, iżby z Egiptu Arabowie wynieśli naukę inkrustacyi, przemawia charakter stylowy ich wyrobów.

Wreszcie przypomnieć nam się godzi jako dowód pierwotnej rodzimej znajomości inkrustacyi w Azyi, iż w Dagestanie w aule Uncukul zajmują się mieszkańcy wyłącznie ornamentacyją damaskinową głowni pałaszy kozackich, które się rozchodzą po całej Rosyi, — jak znów w aule Kabaczi damaskinują broń palną [1]).

Na pytanie, czy istnieje inkrustacyja na ziemiach wschodniej Europy a w szczególności w dzielnicach Polski, musimy odpowiedzieć twierdząco, gdyż istnieje ona rodzima na całem podgórzu karpackiem u naszych górali, a u Serbów w Bośni [2]), tylko, iż tu jak tam recipientem jest najczęściej drzewo; Huculi nazywają ten rodzaj ozdób „żyrowaniem". Nadmienić wypada, iż dr Exner znajduje w niektórych wyrobach huculskich uderzające podobieństwo stylowe z hindustańskimi [3]).

Najstarszym zabytkiem, jaki nam dotąd znany z działu inkrustacyjnego z wieków średnich w Europie, jest pastorał brązowy w zbiorach XX. Lubomirskich znaleziony we Lwowie, w dawnym dziś zburzonym kościele klasztoru OO. Franciszkanów w grobie biskupa halickiego Jakóba Strepy, zmarłego 1411 r. Od górnego okucia laski, zakończonego nieco spłaszczoną kulą z obrączką na obwodzie (zupełnie podobną do nodusa kielichów), wysuwa się ślimacznica pastorału wężem, którego głowa tworzy jej środek i trzyma w paszczy poziomo jaszczurkę. Przedstawienie właściwe romańskiemu okresowi, który z upodobaniem na pastorale lubił przedstawiać symbolicznie walkę dobrego ze złem; przyczem typowo jako przedstawiciela grzechu używał węża, — w środku zwoju ślimacznicy mieszczono zazwyczaj krzyż, *Agnus Dei*, jednorożca, lub wreszcie gołębie i anioły w walce z wężem. W naszym pastorale widzimy jaszczurkę, zatem mieć ona musi znaczenie dodatnie. U starożytnych Egipcyjan jaszczurka była poczytywaną za najgroźniejszego nieprzyjaciela krokodyla, u nas pełznie kamienna strzegąc domowego ogniska nad bramami domów, biegnie po ostrych łukach odrzwi kościelnych, na trąbach rycerskich ze słoniowej kości, to w końcu służy za godło bractw walczących z wrogami kraju.

Pastorał lwowski pochodzący z XIII wieku, jest z brązu nabijany złotem, emalijowany i kamieniami wysadzany. Misterna jego robota i piękna kompozycyja kazały L. Siemieńskiemu zaliczyć go do arcydzieł wieków średnich [1]).

Sporadyczne jednak pojawienie się inkrustacyi jeszcze nie uprawniałoby nas do wyprowadzania poważnych wniosków lub twierdzeń, — ale spotykamy u nas taki objaw, który niemal staje się regułą, a który widzimy na naszych zbrojach i broni wcześniejszego i późniejszego pochodzenia; którykolwiekbądź katalog wystaw krajowych poucza nas, iż Polska szczególniej obfituje w inkrustowaną czyli złotem lub srebrem nabijaną broń sieczną, a następnie zbroje, szyszaki, strzemiona, czekany, buzdygany, tarcze etc. noszą na sobie ślady tarsyi. Tarsyja na broni polskiej, oprócz ornamentacyi noszącej charakter wschodni lub zachodni, albo wreszcie, co najczęściej, stanowiącej zlanie się stylów zachodu z cechami wschodniemi, wykazuje toż

[1]) Wiadomość niniejszą zawdzięczamy p. pułkownikowi Bolesławowi Dłuskiemu, który przebywał sam w owych miejscowościach.

[2]) Według listownej wiadomości zakomunikowanej nam uprzejmie przez p. dra J. Hampla, patrz również *Kat. wyst. Nowo-Sądeckiej* 1888, Nr. 183.

[3]) *Wzory przemysłu domowego.* Wyroby metalowe włościan na Rusi. Wydawane przez muzeum lwowskie. W ser. z lat 1882 i 1883. Czy nasi górale nabijają mosiądz na żelazie? — mimo czynionych starań dowiedzieć się nie mogłem.

[1]) Był na wystawie krak. star. 1858 r. Nr. kat. 1841. Fotografija pastorału znajduje się w Albumie K. Beyera z tejże wystawy. Reprodukcyja drzeworytnicza w dziele ESSENWEINA, *Die mittelalt. Kunstdenkmale der St. Krakau*, p. 178, i w W. ELJASZA *Ubiory w Polsce* tabl. XI, fig. 4; opis w L. SIEMIEŃSKIEGO *Przeglądzie wyst. starożytności i zabytków sztuki*. Kraków 1858, p. 67.

samo znamię w wyobrażeniach i napisach: obok napisów arabskich lub tureckich, nabijane łacińskie lub polskie i połączone nie rzadko z herbami rodowymi lub państwowymi — ale niestety brak na wcześniejszych prawie zawsze, tak jak na monetach polskich z przed r. 1506 daty, któraby mówiła o ich wieku.

Jeżeli zwrócimy najprzód naszą uwagę na broń obosieczną t. j. miecze, dostrzegamy na nich również bardzo wczesne ukazanie się inkrustacyi, ale widocznie przejętej ze wschodu. Z wystawy starożytności krakowskiej z r. 1858, znamy miecz wysokiej starożytności ze zbiorów hr. Działyńskich z tarsyjowaną klingą [1]). Piękny jest miecz Zygmunta I w zbiorach XX. Czartoryskich w Krakowie (Nr. kat. 175) bez pochwy, którego opis i podobiznę dla wagi jaką do niego wiążemy, podajemy, tem bardziej, że nie wiemy, by gdziekolwiek był odwzorowany: Wys. rękojeści mierzy 0·190 m., dług. głowni 1·000 m., szer. przy osadzie 0.053 m., u dołu 0.048 m., zakończenie sieczyste. oprawa rękojeści osłonięta aksamitem ponsowym, z góry kończy ją guz żelazny, z którego wyjęto widocznie kameryzunki a natomiast opróżnione zagłębienia wypełniono niezgrabnie dwoma monetkami, z których jedna jest trojakiem Zygmunta I. Całe zresztą ujęcie t. j. guz, jelce, kopytko i pałąk są żelazne, w piękne konturowe linije ujęte i n a b i j a n e s r e b r n e m i wypukłemi nitkami (0·7 mm. średnicy) w arabeski, charakterystyczne swą esowatą liniją przebiegającą każdy fragment, do której czepiają się liście granatu zakończone wydatną kulką. Powierzchnia liścia jest złoconą. Miecz ten należałoby ze względu na jego ornamentykę położyć przed okresem przybycia Włochów do Krakowa, i jest niewątpliwie wyrobem krakowskiego miecznika, a część dekoracyjna dziełem miejscowego złotnika. Wiemy bowiem z rachunków współczesnych [2]), że potrzeby dworu załatwiał przeważnie miejscowy rękodzielnik; — gdy X. biskup Piotr Gamrat zapotrzebował szabli w „pięknej oprawie“ dla swego dworu, to udawał się do Andrzeja Marstelli zrobić zamówienie [3]).

[1]) *Katalog wyst.* Nr. 2492, *Album K. Beyera* tabl. XIII, WŁAD. BARTYNOWSKI, *Materyały historyczne* tabl. XXI, fig. 7; przy tej sposobności zwracamy uwagę studyjujących historyją broni polskiej na ważność tego dzieła, gdyż ono najobficiej ze wszystkich dostarcza illustracyj niezbędnych do studyjum nad uzbrojeniem.

[2]) Hinczka, Decyusza, Bonara i t. p.

[3]) *Sprawozdania kom. do bad. hist. szt. w Polsce.* LEONARD LEPSZY, *Andrzej Marstella złotnik i rajca krak.* IV, p. 53.

Przy tej sposobności nadmieniamy, iż w zbiorach wiedeńskich znajduje się z przepychem tarsyjowana złotem i srebrem szpada z XVI wieku, u której furdyment pokrewny z rękojeścią dopiero co omówioną, której klinga nosi napis „*Damianus de Nerve me fecit*“, odwzorowaną zaś została w pomnikowem dziele Q. Leitnera *Die Waffensammlung* etc. Czyby nie należało pochodzenie owego miecznika odnieść do polskiej Narwi? nie umiemy wyjaśnić. Miecze katowskie z powyżej wspomnianej wystawy noszą toż samo znaki nabijane złotem [1]).

Podobnie jak na mieczach, występuje inkrustacyja i na koncerzach, tylko iż wpływ oryjentalny występuje tu już z większą stanowczością. Znanym jest z wystaw warszawskich koncerz należący niegdyś do wojewody Stanisława Krasińskiego, z końca XV wieku; bogato sadzone na pochwie turkusy i chalcedony nabijane są złotem i sadzone granatami [2]). Ta oprawa koncerzy i ich pochew, jakoteż podobnie wysadzane tarcze. tworzą swym właściwym charakterem odrębną grupę, a znajdujemy je rozsiane na całym obszarze ziem polskich. Nabijanie złota na kamieniu szlachetnym i półszlachetnym znajdować musiało u nas szerokie zastósowanie, pojawia się bowiem bardzo często na broni, pierścieniach, kielichach etc.

Dla objaśnienia wyliczamy: koncerz z oprawą i pochwą żelazną, rytowaną, z ł o t e m n a b i j a n ą i kamieniami wysadzaną z XVI w., ze zbiorów kórnickich [3]). Dwa polskie koncerze w arsenale wiedeńskim [4]). Koncerz w pochwie srebrnej pozłacanej ze smokami u jelców, w muzeum im. X. X. Czartoryskich w Krakowie (Nr. 353), w tym samym guście znajdują się tamże dwie paweże (Nr. kat. 380 i 381), — podobną do nich jest

[1]) W. BARTYNOWSKI, ibidem, tabl. XXI, fig. 6, Nr. kat. 419, *Album K. Beyera,* tabl. XXVIII.

Głownie mieczów znalezionych w grobie w temeszeńskim Banacie a przypisywane XIV stuleciu, są damaskinowanymi znakami i rozetą przyozdobione, co zdaje się wskazywać, iż na Węgrzech znaną jest również wcześnie ta sztuka (Q. LEITNER, *Die Waffensammlung des österr. Kaiserhauses im k. k. Artillerie-Arsenal Museum in Wien.* Wiedeń 1866—1870, p. 9).

[2]) W. BARTYNOWSKI, fig. 5. *Album fot. wyst. warsz.* z r. 1887, tabl. LXXXVI.

[3]) W. BARTYNOWSKI, fig. 9. *Album wyst. krak.* K. Beyera, Nr. kat. 2516.

[4]) Q. LEITNER, *Die Waffensammlung* etc., tabl. XLIV, fig. 1 i 2, pag. 29.

znana z ostatniej wystawy warszawskiej pawęża wojewody Płockiego Stanisława Krasińskiego [1]).

Zupełnie podobnej techniki broń znajduje się w zbiorach rosyjskich, co daje powód badaczom rosyjskim do twierdzenia, iż takowe swego czasu w Moskwie również były wyrabiane; skłaniamy się do tego zapatrywania, lecz sądzimy, że większa ich część była sprowadzaną wprost ze wschodu, a tylko niewielka znajdowała naśladowców w Rosyi, na Rusi i w Polsce [2]).

Szabla. Charakterystyczny wyraz wschodnich wpływów występuje ze wszystkich rodzajów broni najwybitniej i najżywiej na szabli, a zwłaszcza na jej odmianie karabeli; panuje tu tarsyja z swym przeważnie wschodnim charakterem, staje się jej prawie nieodłącznym towarzyszem i gdy nie na głowni, to na rękojeści lub oprawie pochwy. Złoto, srebro lub mosiądz wije się ornamentem na żelazie lub na półszlachetnych i szlachetnych kamieniach: chalcedonach, nefrytach, karneolach, agatach, turkusach wreszcie na słoniowej kości, rogu i perłowej macicy, łącząc się z niemi podnosi bogactwo i wspaniałość polskiego oręża. Z tych też powodów wskazujących nam ważność szabli dla historyi inkrustacyi musimy się zastanowić nieco dłużej nad pochodzeniem i okresem przybycia szabli do Polski [3]).

Nazwa „szabla“ jakkolwiek znana w całej Słowiańszczyźnie, jednak zdaje się być wprowadzoną wraz z tą bronią na Ruś przez Chazarów, z Rusi zaś przeszła do innych państw i ludów wschodniej Europy.

Zastanawiając się nad początkiem szabli u nas przyszedłem do przekonania, iż koniecznie wypadnie odróżnić dwa odrębne prototypy broni jednosiecznej: jeden słowiański, pierwotny, tubylczy, właściwy wszystkim szczepom słowiańskim, zwany tasakiem [4]), a drugi przeniesiony ze wschodu i tutaj przyjęty, zwany szablą.

W Słowiańszczyźnie był od najdawniejszych czasów używany rodzaj broni siecznej, pokrewny swym kształtem i sposobem użycia wschodniej szabli — nazwa jej tasak potrafiła się do naszych czasów utrzymać, choć kształt jej uległ wielorakim zmianom. Tasak zwie się w Niemczech *Dusägge, Duseghe, Tysackhe, Düsack, Tesack*. Jego pierwotny kształt jest jakby noża krzywego, podobnie jak go widzimy na kolumnie Trajana w Rzymie zbudowanej r. 113 po nar. Chr. na pamiątkę wojny z Dakami [1]), a ta sama forma tasaka jazdy dacyjskiej powtarza się na posągu Światowida znajdującego się w zbiorach krakowskich (rysunek podał Dr. J. Łepkowski w rozprawie *Broń sieczna*, tabl. IV, Nr. 29), a przechował się po nasze czasy w nożach kuchennych, zwiększywszy tylko szerokość brzeszczota. Tasak przekształca się zwolna w szablę, choć pierwotna forma musiała się długo utrzymywać na północy, skoro Gwagnin mówi: „Mają Moskale nakształt nożów tasaki przydłuższe, których miasto puinałów używają“. Jeszcze w XV stuleciu jest w Czechach wykuty z jednego kawałka żelaza (około 0·95 m. dług.) z krzywizną i szerokością szabli, jednosieczny — brzusiec bywa również zwrócony ku środkowi jak u kosy — zamiast rękojeści pierścień lub w głowni proste eliptyczne wycięcie otworu na rękę; używając takiego tasaka naciągano żelazną lub irchową rękawicę sięgającą po łokieć [2]).

Ważną dla nas byłoby rzeczą znać dzieje szabli w sąsiednich Niemczech, kiedy się poczyna jej użycie i jakiemi drogami do nich zdąża? — ale sprawę tę jako niedostatecznie zbadaną uważać należy; jednakowoż etymologiczne wskazówki kierują nas z Niemiec do Czech, jako drogi, którą prowadzi pierwsza znajomość szabli na zachód. Wytrawny znawca broni i uczony Jerzy Hiltl w swem znakomitem dziele o broni [3]) powiada na str. 56, że szabla do Germanów przyszła z Czech i rozróżnia jako jej typy czeskie i niemieckie tasaki. Nie przeszkadza to jednak temu samemu autorowi i w tem samem dziele (str. 38) powtórzyć za in-

[1]) *Album wyst. warsz.* 1887, tabl. LXXXVI, (Nr. kat. 1168).

[2]) Oprócz koncerzy w PROCHOROWA *Materiały po Istoryi Russkich Odeżd* etc., tabl. XXII, fig. 1 i 2, podane w wspaniałem dziele *Antiquités de l'Empire de Russie*, Ser. III, Nr. 98, 99 i 101, lub w tym guście inna broń Nr. 25, 64, 65, 71, 87 i 93.

[3]) Ciekawe nader, skądinąd nieznane wiadomości tyczące broni siecznej zebrał przed laty prof. Dr. J. ŁEPKOWSKI, — z naszej strony dorzucamy do nich tylko skromne ziarno, nie zamierzając wcale kreślić niniejszem historyi szabli, bo do tego potrzebne lata studyjów.

[4]) FR. MIKLOSICH, *Etym. Wört. d. slav. Sprach.* pod wyrazem: *tasi* = czesk. *tasiti schwingen, stossen*; *tes* = *caedere*, zabijać, starosł. *tesati*, polskie ciosać. MARCIN BIELSKI nazywa go diszakiem.

[1]) H. WEISS, *Kostümkunde* p. 585 fig. 219 g. FR. HOTTENROTH, *Trachten, Haus-, Feld- u. Kriegsgeräthschaften der Völker*, tabl. 62 fig. 21.

[2]) AUG. DEMMIN, *Die Kriegswaffen*.

[3]) *Die Waffensammlung Sr. königl. H. Prinzen Carl von Preussen. Berlin 1876. Catalog.*

nymi, iż szable już od IV wieku są w Niemczech w użyciu, a powszechnie przyjęły się od czasu pierwszej! wyprawy krzyżowej.

Znamy jak mały, niewiele znaczący był udział Niemców w pierwszej wyprawie, a nie znamy nic pewnego, coby za tym domysłem przemawiało. Pojawienie się szabli o typie słowiańskim mogło rzeczywiście wcześnie nastąpić, ale szabli o typie wschodnim można dopiero odnieść do XVI stulecia, zaś jej powszechne użycie w Niemczech przenieść w początek XVII wieku, kiedy lotne oddziały bitnych Lisowczyków uzbrojonych spisą, szablą i rusznicą wszerz i wzdłuż przebiegały Niemcy — tem się tylko tłumaczy fakt, iż np. w Szwajcaryi znajduje się wiele polskiej broni (J. Hiltl p. 88).

Na przekształcenie zupełne tasaka oddziaływały dwa wpływy: szabla wschodnia i miecz zachodu.

Jako skończony wzór pierwszego rodzaju cytujemy szeroką szablę z 1617 r. znajdującą się w Moskwie z następującym złotem nabijanym napisem:

„Sy tesak sdeelan poweleniem gossudara tzaira i welikoBo knesa Michaila Feodorowitsha vsea rrusyi v paetoie leeto gossudarstwa ieBo maesetza .... Po prikasu kraitscheBo y oruschnitsscheBo Michaila Michailowitscha Saltikowa, deelal master Nial Proswit“ [1]).

A. Weltman domyśla się zupełnie słusznie, iż miecznik Nial Proświt musiał być Czechem.

Tasak tak w Polsce jak na całym pasie wschodniej Europy, aż po Dunaj wydłuża się i przechodzi powoli w szablę prostą, jaka daje się spostrzegać na grobowcu Władysława Łokietka († 1333) [2]), lub od szabli zapożycza wycięcie na tylcu od końca zdradzając przytem potrzebę i ślad jelca, a raczej tak zwanego kopytka, jak np. tasak wykopany we wsi Iwachnowcach (Gab. arch. uniw. Jagiell.).

Tasak znaleziony we wsi Montwy pod Inowrocławiem rzekomo z XIV wieku a znajdujący się w muzeum im. XX. Czartoryskich, posiada głownię z brzuścem wklęsłym jak u kosy, u rękojeści mało wystające jelce z kopytkiem kształtu krążka.

Na wystawie starożytności krakowskiej w r. 1858 znajdował się tasak z rokiem 1519 i z kalendarzem złotem wysadzonym na głowni (kat. Nr. 71, własność hr. Moszyńskiego), ale kształtu jego nie znamy.

Na ten przebieg rozwoju i przeobrażeń tasaka oddziaływa stanowczo miecz, nie szabla, a osięga zupełnie skończone formy co najpóźniej w XVI wieku, jak widzimy na nagrobku Piotra Kmity († 1553) i przybiera nazwę korda, węgierskie kard [1]). Rękojeść jest najczęściej zapożyczona od szabli z jej kameryzunkami i inkrustacyjami [2]).

Marcin Bielski wspominając w Satyrach dawne uzbrojenia Polaków wymienia tasak, zwiąc go diszakiem [3]). Ustawy XVI stulecia wymieniają go pod r. 1550 [4]) — przy końcu XVI wieku przybiera rękojeść pałąk pałasza, jak ów z inkrustowanem złotem popiersiem Batorego z r. 1580 będący na wyst. star. krak. w r. 1858 (L. Siemieński, *Przegląd wyst.* p. 59, Nr. kat. 37), lub jak wskazuje rysunek korda z napisem „Pan Bóg nadzieja moja. Kasper Eckarth 1666“, jaki podał Q. Leitner ze zbiorów arsenału wiedeńskiego (tabl. LX, fig. 1).

Kord z końcem XVII stulecia wychodzi z użycia a zastępuje go wyłącznie szabla, pałasz i szpada. Odmianą kordu jest krótki tasak tak zwany kordelas, kord do lasa (Linde) [5]).

Tasak krótki o szerokim brzeszczocie i grubym tylcu nosi gwardyja piesza Augusta III [6]).

Statut mieczników z r. 1777 zaleca „kordelasy polskie“ robić miecznikom a robotę „kordelasów niemieckich“ przydziela szpadnikom [7]).

Podawszy ten pogląd o znaczeniu tasaka, dodamy, iż damaskinowanie na nim nie jest tak częste jak na szabli i aczkolwiek wcześnie go zdaje

---

[1]) A. WELTMAN, *Moskowskaja orużejnaja pałata.* Moskwa 1844.

[2]) Dr. J. ŁEPKOWSKI, *Broń sieczna* etc. tabl. I. Nr. 6.

[1]) Dr. J. ŁEPKOWSKI, *Broń* etc. p. 71; A. WELTMAN, *Moskowskaja orużejnaja pałata*, kortik zmniejszony od polskiego kord, — po persku kard, miecz, z jednej strony ostry.

[2]) Np. kord z łacińskim napisem, którego rysunek akwarellowy w zbiorach Konst. hr. Przezdzieckiego, lub kord ze zbiorów XX. Czartoryskich fotogr. przez Kriegera w Krakowie; zupełnie podobne znajdują się w zbiorach rosyjskich, jak np. ów stary kord, który przysyła w darze mołdawski władca Wasil 1641 r. do Moskwy (Rysunek patrz PROCHOROW, *Materiały* etc. tabl. XXII. fig. 3, lub HOTTENROTH tabl. 119, fig. 7).

[3]) Dr. W. WISŁOCKIEGO wyd. z 1889 r. p. 48.

[4]) Dr. FR. PIEKOSIŃSKI, *Prawa i przywileje.*

[5]) Np. w Album. wyst. jubil. Jana III w Krakowie ze zbiorów p. Piotra Umińskiego, tabl. XXIII, fig. 369, lub w Muzeum XX. Czartoryskich (N. Kat. 192, 195) z herbem Jagiellońskim był swego czasu w zbiorach A. Cich. w Paryżu (ŁEPKOWSKI 70).

[6]) Muzeum im. XX. Czartoryskich Nr. 121.

[7]) Dr. J. ŁEPKOWSKI, *Broń sieczna* p. 62.

się od szabli przejmować, bo jakeśmy to przedtem wspomnieli, znany jest nam egzemplarz taki już z 1519 roku, jednakowoż nie jest z nim i z jego sprawą tak żywotnie związane.

Szabli o typie wschodnim *(Seymitar, Cymitare,* franc. *Cimeterre* z perskiego *Chimchir* albo *Chimichir)* znajdujemy wczesny przykład w herbie „Zagłoba“ [1]); używa jej Polska i Węgry w szerszym rozmiarze w XV wieku, t. j. wchodzi wtedy w tak powszechne użycie, iż wypiera zwyczaj używania miecza. O początku jednak jej zaaklimatyzowania mamy bez porównania wcześniejsze wiadomości.

Nestor opowiada wyraźnie o wprowadzeniu szabli mówiąc:

Naszli Polanów „Kozarowie, gdy właśnie na tych górach i w lasach tych siedzieli i rzekli Kozarowie: płaćcie nam dań! Naradziwszy się Polanie, dali od dyma miecz. I nieśli Kozarowie do księcia swojego i do starszyzny, mówiąc: oto znaleźliśmy dań nową. Zapytano ich: skąd? Oni zaś rzekli: z owych lesistych gór nad rzeką dnieprską. Zapytano ich znowu: co wam dali? Oni zaś pokazali miecz. I rzekli starcy kozarscy: książe! niedobra to dań! my osiągnęliśmy dań orężem o jednem ostrzu, zwanym szablą, a ich oręż obosieczny, zwany miecz. Im kiedyś i my i inne kraje dań płacić będą“ [2]).

Zapiska niniejsza mogłaby się odnosić do VI wieku po Chr. — w XI już Chazarowie znikają z widowni politycznej Europy. Lecz Ruś naturalnie nie zaraz przyjęła od swych wschodnich sąsiadów szablę, ale ciągle używa miecza; gdy Pieczyngowie po raz pierwszy oblegają Kijów 965 r. „dał książe pieczyngski konia, szablę, strzały Prietyczowi wojewodzie ruskiemu; ten zaś dał jemu: zbroję, tarczę i miecz“ [3]).

Dopiero w XI wieku zdaje się szabla zażywać znaczniejszego rozpowszechnia na Rusi, o niej czytamy np. w opisie śmierci Jaropełka: „Jaropełk zaś siadł we Włodzimierzu. I po niewielu dniach jechał do Dźwinogrodu i gdy jeszcze do grodu nie dojechał, przebił go przeklęty Nerędec z poduszczenia djabelskiego i złych ludzi. Książe Jaropełk leżał na saniach, a on z konia szablą przebił go miesiąca października dnia 22; owóż podniósł się Jaropełk, wyrwał z siebie szablę i krzyknął wielkim głosem: och! zabił mnie ten oto wróg“ [1]). Dwa jeszcze możnaby z tego opisu wyprowadzić wnioski: raz, że szabla ówczesna jest zakończona ostro, powtóre, że jest prawdopodobnie krótką. Nie potrzebuję powtarzać, jak ścisłe stosunki łączyły w epoce piastowskiej Ruś z Polską i z Węgrami, że ta kultura brana z Bizancyjum a częściowo przejmując w siebie pierwiastki cywilizacyi wschodu przenosiła się zarazem na zachodnie kresy Słowiańszczyzny, że w niej i broń znaleść musiała i znalazła odpowiedne miejsce, o tem dobitnie przekonywują zbiory starożytności, zwłaszcza rosyjskie. Ale te wczesne okazy broni wschodniej, które przybywały na Ruś i do Polski musiały być zrobione w perskiej, arabskiej lub indyjskiej pracowni. I musiał przejść spory okres czasu zanim miejscowi płatnerze i miecznicy wykuli krzywą szablę a złotnicy ją przyozdobić mogli.

Jakkolwiek w „najstarszych księgach“ miasta Krakowa czytamy wzmianki o miecznikach od r. 1317, a o istnieniu cechu mieczników i płatnerzy mamy wiadomość już pod r. 1427 [2]), nie wiemy co oni wyrabiają. Na ostatniej wystawie warszawskiej znajdowała się szabla stara z rękojeścią nową z wizerunkiem N. M. P. i napisem: *Judica domine nocentes me expugna impugnantes me* i r. 1342 [3]); na wystawie krakowskiej w r. 1858 karabela z cyfrą I. H. S., pod tem I. M. I. i r. 1406. Wzdłuż głowni napis: *A. M. Adeste mihi nunc et in hora mortis meae Amen. In tuo nomine dulcisime Iesu,* z drugiej strony monogram N. Panny i napis: *O Maria, semper immaculata da mihi virtutem contra hostes tuos* [4]); była również tamże do widzenia karabela krzywa; głownia od tylca gęsto żłobkowana, z jednej strony wydatny złoty jeździec konny z berłem w ręku i napis gockiemi literami: *Vladislaus Iagello rex Anno MCCCCXIIII;* rękojeść ozdobna kamienna [5]). Wreszcie w powiecie skwirskim wykopano przed laty szablę z nieodczytanym napisem łacińskim i rokiem 1457 i późniejszymi napisami kursywą: „Kto Boga miłuje, na konie wsiadajmy, nieprzyjacioły..... powitajmy“, a w drugim wierszu: „Brońmy piersiami swemi

---

[1]) Dr. FR. PIEKOSIŃSKI w dziele *O dyn. szlachty polsk.* zalicza ów ród do dyn. XV, pieczęć z tym herbem znaną już jest r. 1434.

[2]) AUGUST BIELOWSKI, *Pomniki dziejowe Polski, Latopis Nestora* I. 561).

[3]) ibidem I. 609.

[1]) ibidem p. 755.

[2]) Kodeks dypl. 411 *Swertfeger vnd Sarwechter.*

[3]) Katalog wyst. warsz. z 1887 r. Nr. 272.

[4]) L. SIEMIEŃSKI, *Przegląd wyst. star.* p. 59.

[5]) ibidem p. 57.

wiary Chrześcijańskiej, aby się nie naśmiewał z nas naród pogański“ [1]).

Wszystkie przytoczone egzemplarze szabli mają już taki nieomylny stempel miejscowego wyrobu w napisach i wyobrażeniach, ale utarte mniemanie, jakoby szabla przyjęła się u nas dopiero w XVI wieku, budzi podejrzenie co do ich pochodzenia. Lecz to mniemanie jest bezpodstawne. Z kłótni między nożownikami i miecznikami dowiadujemy się, iż już r. 1503 wyrabiają ci ostatni przeważnie szable, a miecze już mało są w użyciu: „So denne hewte dy gewonheit ist, das man gewönlich lange messer ader schebeln gebraucht vnd wenigk Swerte“.

Z tego jasno wynika, iż w dobie przejścia z wieku XV w XVI użycie miecza w Polsce zanika, a w to miejsce wstąpiła już prócz tasaka *(lange Messer)* szabla [2]). I jakkolwiek na grobowcach polskich przeważnie utrzymał się, jako godło rycerstwa zachodniego, aż po późne czasy miecz, drzeworytnicy i miniaturzyści kładą Polakom i Węgrom w rękę krzywe szablice [3]). Przejście od miecza do szabli nie odbywało się nagle i potrzebowało przebyć conajmniej kilkanaście dziesiątków lat zanim się tak upowszechniło, jak nam wskazuje zapiska z r. 1503 — zatem jeżeli nie ma nic innego na wspomnianych szablach coby nas raziło, jak daty z lat 1342, 1406, 1414 i 1457, to autentyczności ich nie poddalibyśmy w wątpliwość; do gwałtownego wprowadzenia szabli nie było powodu i historyja o tem nic nie wie, naturalnym zaś porządkiem rzeczy proces ten odbywał się długo, powoli, aż przeniknął całe społeczeństwo.

W roku 1505 wyrabiają w Krakowie kordy, multanki i szable [4]), a gdy zajrzymy do pracowni miecznika z owego roku, której obraz podał miniaturzysta w kodeksie Baltazara Bema [5]), dostrzeżemy zaraz na pierwszym planie karabelę w tym kształcie, w jakim się przechowała po wiek XIX. W aktach dotyczących mieczników nic nie czytamy o karabeli, lecz tylko o kordzie, nad którym poprzedniośmy się zastanawiali, o multance, której cech wyróżniających ją nie znamy i o szabli — widocznie więc karabela jest szablą, która służyła tak jak i dzisiaj nie jako broń wojenna, ale ze względu na bogactwo ozdób jako ubiór. Dr. J. Łepkowski mówi: „pospolicie każdy szlachcic zawsze miał dwie szable: jedna przy boku wisiała i służyła do stroju, drugą niósł pacholik, i tej używali do bitwy. Ten zwyczaj trwał jeszcze do czasów panowania Stanisława Augusta“ [1]).

Erazm Ciołek pisze w liście z 18 czerwca 1516 r.: *„Nicolaus de Fawęzno cum Simia frameae, quam Karabel ante 20 annos in aulam introduxit defendere se conatus“* [2]); posługując się tą notatką byłoby rzeczą dowiedzioną, iż karabela, t. j. szabla jako strój została wprowadzona na dworze polskim około r. 1496. Data owa wydaje się nam za późną, a to ze względu na okoliczność, iż jeszcze za życia Kazimierza Jagiellończyka (✝ 1492) dworzanie noszą szable, które dla kształtu wygiętego „indyczkami“ zowią [3]), a wyrabiają je później jeszcze r. 1777 miecznicy krakowscy [4]).

Dokumenty z r. 1536 wyliczają nam w robotach mieczników krakowskich: szable tureckie, wołoskie i litewskie [5]); przywilej z r. 1549 czyni jeszcze wzmiankę o szablach kozackich [6]). Jeźli więc w inwentarzach jest mowa o szabli tureckiej lub wołoskiej, to musimy ten dwuznaczny przymiotnik odnieść w pierwszym rzędzie do jej kształtu zewnętrznych ozdób etc., jednem słowem rozumieć w tem robotę na sposób turecki, wołoski, litewski etc., a nie brać tego za nieomylny dowód pochodzenia, jakoby była sprowadzaną z Turcyi, Wołoszczyzny i t. p., jak to również u piszących o przemyśle artystycznym polskim jest niemal codziennem zjawiskiem, że przymiotnik odnoszą nie do rodzaju roboty, ale niewłaściwie określają nim miejsce wyrobu.

---

[1]) J. ŁOSKI, *Biblioteka i muzeum Świdzińskiego*. Warszawa 1857 p. 74.

[2]) Kodeks dypl. m. Krakowa p. 472.

[3]) HANS BURKMAIR w dziele *Der Weisskunig*. Miniaturzyści w Codexie BEMA i pontyfikale CIOŁKA.

[4]) Kod. dypl. m. Krakowa p. 481.

[5]) BRUNO BUCHER, *Die alten Zunft- und Verkehrs-Ordnungen der Stadt Krakau. Wien 1889*, tabl. XIX.

---

[1]) *Broń* s. p. 69.

[2]) TADEUSZ CZACKI, *O litewskich i polskich prawach*. Poznań 1843. I. 238.

[3]) ibidem.

[4]) Dr. J. ŁEPKOWSKI, *Broń s.* p. 62.

[5]) Dr. FR. PIEKOSIŃSKI, *Prawa i przywileje m. Krakowa* I. 480; toż samo w A. GRABOWSKIEGO *Dawnych zabytkach m. Krakowa* p. 128. A. WELTMAN podaje p. 45 według spisu z r. 1687 «dwie klingi stalowe na sposób litewski, zębate i po trzy rowki z obydwu stron mające».

[6]) Dr. FR. PIEKOSIŃSKI *Prawa i przyw.* I. 550. MARCIN BIELSKI w *Rozmowie Baranów* druk. r. 1587 (wyd. Dr. W. WISLOCKIEGO w *Bibl. pis. polsk.* Kraków 1889 p. 48), wymienia jako dawne uzbrojenie «diszak, harnas, tylczyk, szarszon, kusze», diszak = tasak, tylczyk = sztylet, szarszon = szabla.

Tarsyja na szablach musiała być umiejętnością w powszechnem użyciu, skoro wilkirz z r. 1544 obejmujący majstersztyki przepisuje znajomość inkrustowania mosiądzem nakształt małdrzyków [1]), które to małdrzyki widoczne już na wspomnianym grocie kowelskim, stale utrzymują się na broni polskiej.

Szabla nabiera w Polsce tak wyłącznego, miejscowego charakteru, tak staje się zwłaszcza w XVI wieku ogólną, powszechną, taką bierze przewagę nad mieczem i tak zżyła się z pojęciami narodu, iż przeciska się we wszelkie objawy życia społecznego i artystycznego. Polski artysta przejęty widokiem swego otoczenia, przenosi na swe wyroby te obrazy, które obok siebie widzi; na ornamentacyjnych ozdobach, zwłaszcza w tak częstych wówczas armaturach, na hełmach, tarczach etc. gra tę samą rolę szabla co na wyrobach zachodu miecz; szabla w ornamentacyi polskiego artysty stanowi dla nas ważne nader kryteryjum w zdeterminowaniu pochodzenia dzieł sztuki, polski artysta popełnia zazwyczaj ten anachronizm, że niewtajemniczony w szczegóły uzbrojenia Grecyi i Rzymu podaje dla zamiłowanej w klasycyzmie społeczności, wyobrażenia Greków lub Rzymian walczących szablą polską [2]).

Żaden szlachcic w Polsce nie zrobił kroku bez szabli, ona była mu najwierniejszą towarzyszką w domu i poza domem, nosi ją mieszczaństwo polskie, noszą księża, żydzi a nawet wieśniacy [3]); wobec takiej olbrzymiej potrzeby, którą odczuwała od króla [4]) do chłopka cała społeczność, musiał iść w równej mierze popyt za miecznikami. Gdy zaś na naszej ziemi schodziły się dwa odmienne prądy cywilizacyjne, nic dziwnego, iż stworzyć się musiał specyfik czysto miejscowej natury, wynikły ze zlania się obydwóch kultur, zachodniej i wschodniej.

Około roku 1741 odbywa się w Krakowie zresztą wcale nieciekawy proces między cechem złotniczym a kuśnierskim, ni mniej, ni więcej jak

[1]) Dr. FR. PIEKOSIŃSKI, *Prawa i przyw. m. K.* I. 511: «capitellum alias glowycza ad instar caseorum vulgo nuncupatorum maldrzikj formatum, debent esse aurichalco incrustata».

[2]) Porównaj: *Alb. wyst. warsz.* 1887 tabl. LXXXV tarczę żelazną z ordynacyi Krasińskich, lub *Alb. wyst. krak.* 1858—9 tabl. XII Nr. 986 *morion* ze zbiorów K. Świdzińskiego etc.

[3]) Dr. J. ŁEPKOWSKI, *Broń* 65.

[4]) Król Zygmunt I z karabelą został pochowany. — T. CZACKI, *O lit. i polsk. praw.* I. 238.

o pierwszeństwo miejsca w procesyjach, i gdy złotnikom przyszło dostarczyć dowodów na swe rzekome prawa, mówią: „Szable królewskie i pańskie i inne porządki oprawiać w Polsce“ złotnicy „musieli, bo Niemcy robić ich nie umieli i teraz nie umieją“ [1]).

Jest to wiadomość ze wszech miar ciekawa; raz stwierdza, że tak królowie (odnosi się w tym wypadku do Sasów) jak i szlachta dają przyozdabiać swą broń etc. krajowym rękodzielnikom, a powtóre, że jest tu mowa o jakiejś technice złotniczej, która nie przyszła z zachodu, bo jej sąsiednie Niemcy nie znają i nie umie jej autor dokumentu nazwać, więc jedynie może być ta technika, którą dostrzegamy na omówionych zabytkach według wzorów wschodnich z naleciałością wpływów zachodu. To są owe nabijania złotem na klingach, drogocennych kamieniach, ta dążność inkrustacyjna, która tak ubogaca wygląd broni polskiej. Ztąd też wyniknie, iż część tych licznych broni, spoczywających w obcych zbiorach, a zasilonych głównie nabytkami z Polski, za roboty polskie uważać nam wypadnie.

Gdy się rzecz tak miewa, należy nam jeszcze bliżej wskazać drogę, którą ona do nas się dostaje.

Autor *Broni siecznej* [2]) powiada: „Do prawdziwego stroju używano karabelek tureckich, czeczugów tatarskich i pałasików w srebro oprawnych albo pozłacanych, albo szmelcowanych. Takich najwięcej wychodziło ze Lwowa, przez co zwano je zazwyczaj lwowskiemi“; to już dla nas nieobojętną jest rzeczą, gdy ich wyrób nadaje im nazwę lokalną.

Na 47 baszt i bram fortyfikacyjnych Krakowa jedną basztę i to wraz z cechem mydlarskim zajęli miecznicy [3]), we Lwowie już 1445 roku miecznicy na tylko 17 baszt zajęli dla siebie wyłącznie jedną basztę [4]); z tego porównania jak i z powyższego naprowadzenia wynika, iż cech mieczników lwowskich zajął kto wie czy nie najwybitniejsze stanowisko ze wszystkich cechów mieczniczych miast Rzeczypospolitej, że wspierani przez rzeszę złotników tamecznych, którzy musieli mieć jak wszędzie wyłączny przywilej użycia szlachetnego kruszcu do ozdób broni i zbroi, tworzyli wyroby

[1]) *Archiwum złotnicze*, akta luzne.

[2]) p. 92.

[3]) A. GRABOWSKI, *Skarbniczka* p. 4 l. 25.

[4]) J. KOLACZKOWSKI, *Wiadomości do przem. i szt.* p. 566.

polskiego artystycznego przemysłu, zajmujące poczesne stanowisko wobec zagranicy.

To nam wskazuje szlak, którym idzie tarsyja do Polski, Lwów staje się w oczach naszych etapem, który nietylko spełnia misyję cywilizacyjną zachodu na wschodnich kresach Polski, ale przezeń przedziera się do reszty Polski znajomość inkrustacyi wraz z szablą wschodnią.

Znajdujemy z tego powodu zupełnie naturalnym objawem, iż król-wojownik Jan Sobieski wybiera za nadwornego złotnika późniejszego sekretarza królewskiego, Lwowianina; jest nim Piotr Bedros, Ormianin (X. Sadok Barącz, *Żyw. sł. Ormian*); dlatego w oprawach szabli przypisywanych królowi Janowi Sobieskiemu, upatrywać częstokroć należy dzieła ręki Bedrosa [1]).

Szukaliśmy także za czynnikiem, który do kraju naszego przeniósł oryjentalny typ szabli wraz z nieodłączną z nim inkrustacyją i upatrywaliśmy w Ormianach, którzy od XI wieku, parci przez zdobywcze ludy azyjatyckie, częściowo opuszczają z swym dobytkiem ojczyznę i osiedlają się na całym pasie wschodniej Europy, że oni są owym rozsadnikiem, który zaszczepia inkrustacyją po raz pierwszy na wschodzie Europy; lecz w braku dosadnych i niezbitych argumentów pozostawiamy to twierdzenie domysłem; przy dalszych badaniach nad życiem i działaniem Ormian w Polsce zapewne światu uczonemu i ich znaczenie w rzeczach sztuki i przemysłu wyjaśnionem zostanie. Z powyższej przyczyny opuszczamy i dalsze motywa, które nas skłaniały do wypowiedzenia tego domysłu.

Powtórzymy raz jeszcze, że inkrustacyja złotem tak jak gdzieindziej obrała sobie u nas rynsztunek wojenny za ulubione siedlisko i oprócz broni siecznej ukazuje się na pancerzach, hełmach, misiurkach, buzdyganach, okuciach pancernych na konie, strzemionach, czekanach etc., o czem nas albumy i katalogi wystaw krajowych, jakoteż zbiory krajowe dostatecznie objaśniają; wyliczanie ich zaś na tem miejscu, gdy nie jest naszem zadaniem pisać szczegółowo o broni, uważamy za zbyteczne.

Zważywszy jeszcze raz naprowadzone momenta, że szable z piętnem wschodniem w Polsce samej są robione, że wprowadzenie ich do Polski jest bardzo wczesne, bo sięga wieków średnich, że inkrustacyja czyli nabijanie złotem i srebrem bądź na głowniach, bądź też na oprawach półszlachetnych kamieni, kości etc., jest ich nieodzownym towarzyszem; z drugiej zaś strony zważywszy, że w Europie dopiero w drugiej ćwierci XVI wieku o jej rozszerzeniu mówić można — twierdzimy nietylko, iż znajomość inkrustacyi w Polsce, na Rusi i na Węgrzech wcześniej się zjawia niż w zachodniej Europie, ale i to, że wprost ze wschodu zaczerpniętą została.

W końcu mojej rozprawki poczuwam się do miłego obowiązku złożyć żywe podziękowanie: Szanownemu Zarządowi muzeum im. XX. Czartoryskich za szczególniejszą uprzejmość i pomoc w mej pracy, oraz JWP. Konstantemu hr. Przeździeckiemu za użyczenie mi swych zbiorów rysunkowych z działu broni polskiej.

Kraków, luty 1889.

W chwili gdy nasza praca w druku się znajduje, ukazał się pierwszy poszyt wydawnictwa p. W. Łozińskiego, członka kom. hist. szt. akad. um.: *Lwów starożytny*, obejmujący *Złotnictwo lwowskie*, które gdy zajmuje w naszej pracy wyjątkowo ważne stanowisko, obojętnem być dla nas nie może. Po przeczytaniu jej doznaliśmy prawdziwego zadowolnienia, znajdując, iż w odczytanej na posiedzeniu komisyi historyi sztuki 11 kwietnia b. r. powyższej pracy wypowiedziane zapatrywania i przytoczone dowody zyskują zupełne potwierdzenie lwowskich archiwalnych źródeł, bo wiadomości podane przez p. W. Łozińskiego dobitnie je stwierdzają. Podajemy w krótkości przykłady tego:

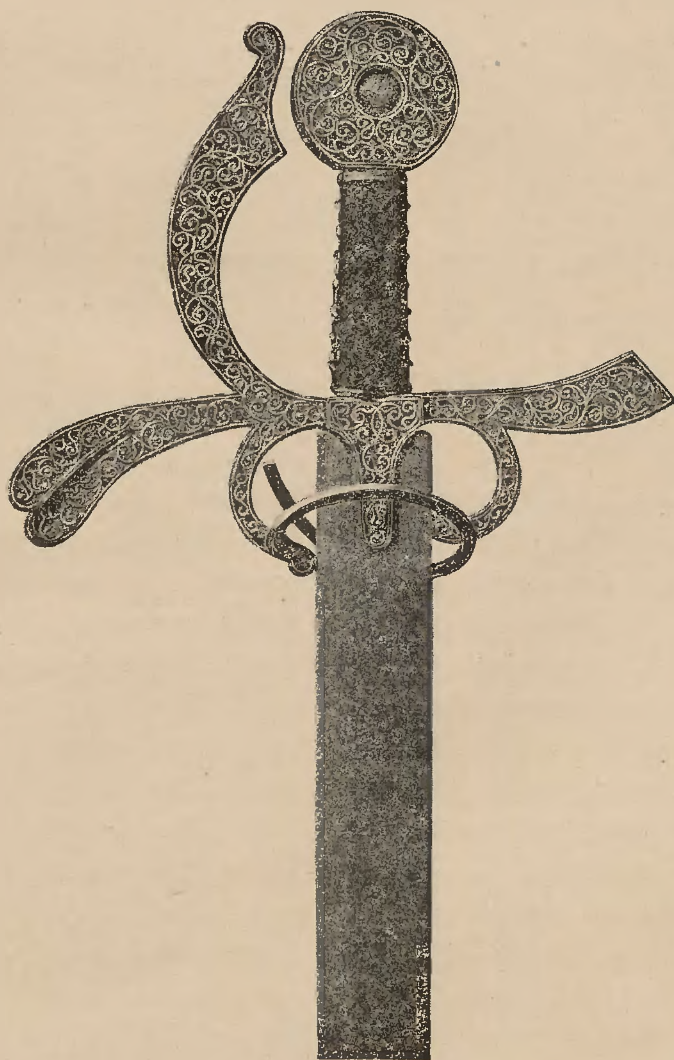
Gdy chodzi o naprawę sadzonej drogimi kamieniami i ozdobionej złotem szabli dla króla węgierskiego Jana, oddaje ją dworzanin królowej Izabelli złotnikowi lwowskiemu Maciejowi (r. 1558). Hanusz z Drezna podług inwentarza z roku 1573 inkrustuje pancerze, oprawia szable i koncerze. Fabian Calp zdobi złotem i srebrem szable, czekany, rzędy złociste. Leonard Jastrzębiec († 1575) zajmował się przeważnie wyrabianiem rzędów srebrnych i pozłocistych i pochew do szabel. Marcin Glinka († 1590) oddawał się głównie nabijaniu złota i srebra na broń i inne przybory rycerskie, jak strzemiona i ostrogi. Sefer Ormianin po-

---

[1]) Np. w zbiorach Drezdeńskich *Grünes Gewölbe*, Nr. 328.

dług taksy z roku 1627 trudni się głównie oprawą szabel, kołczanów i rzędów w złoto, srebro i drogie kamienie. Jan Grygrowicz (1634) trudni się przeważnie nabijaniem broni i rzędów złotem i srebrem, jak szable usarskie i kozackie, buzdygany, nagłówki, rzędziki, blachy od zbroi etc. Adam Gutowski wyrabia przybory rycerskie, kilofy i t. p., nabijane złotem i srebrem.

Dowiadujemy się z tej poważnej pracy jeszcze o bardzo interesującym i ważnym szczególe, a to, że w państwie tureckiem rzeczy wojennych skupować i do polskiej ziemi wywozić surowo było wzbronione i że niejaki Stanisław Niklewicz (przed r. 1627) wskutek tego o mało życia nie postradał; takie stosunki handlowe z ościennym państwem musiały stanowczo wpływać dodatnio na rozwój tego rodzaju przemysłu w Polsce i takie okoliczności musiały tylko podniecić siłę produkcyjną rodzimą.



MIECZ ZYGMUNTA I.

ze zbiorów XX. Czartoryskich w Krakowie.

KOŚCIÓŁ PARAFIJALNY W ŻARNOWIE

I RESZTY TAMTEJSZEGO ZAMKU.

KARTKA Z DZIEJÓW SZTUKI ŚREDNIOWIECZNEJ W POLSCE

z 3 tablicami fotolit. i 12 cynkotypami.

Napisał

WŁADYSŁAW ŁUSZCZKIEWICZ.

I.

Zapomniane dziś miasteczko Żarnów na trakcie z Piotrkowa trybunalskiego do Przedborza i Kielc, dało nazwę kasztelanii odwiecznych sięgającej czasów. Nie budzilibyśmy dlatego jego pamięci, gdyby nie dwa zabytki co się w tem miejscu zbiegły i zachowały na świadectwo wieków. Pierwszym jest prastary parafijalny budynek kościelny z ciosanego kamienia, ze swą basztą u frontu, drugi niemały nasyp ziemny, fragment podstawy średniowiecznego drewnianego *castrum*. Jeden i drugi przedmiot zarówno zaciekawia na tem ubocznem miejscu i dopomina się naukowych badań. Podejmując dla dziejów architektury w Polsce studyjum kościoła w Żarnowie, nie mogę pominąć sprawy nasypu zamkowego ze względu na związek, jaki zapanuje w średniowieczu, między obu tak zbliżonymi do siebie pomnikami.

Okolica Żarnowa jest ogniskiem dawnem czynności sztuki. Cystersi sulejowscy i wąchoccy rozpoczną w sąsiedztwie najbliższem jeszcze w XII wieku wielkie swe prace architektoniczne; doskonały ciosowy kamień jaki daje tutejsza ziemia, stworzy ruch budowniczy daleko wcześniejszy niż w innych częściach Polski. Tu znajdą się gniazda starych rodów małopolskich: Odrowążów, Duninów, Szafrańców, Gryfitów-Jaxów, Wieniawitów, które jeżeli zostawią po sobie pamiątkę w nazwach dzisiejszych wsi i osad, to więcej zaznaczą się budowami kościołów i zamków, których reszty dotąd nam jeszcze świecą.

Nie sądźmy, iżby żyzność gleby tego kawałka ziemi sandomirskiej, ściągnęła tu przed wiekami te wielkie rody i sprowadziła hojność dla kościoła. Do niedawna jeszcze uchodziło Opoczyńskie, do którego zalicza się miasteczko Żarnów, za niewdzięczną dla rolnictwa ziemię. Wszystko tu jeszcze pokazuje, że role orne powstały na karczowiskach odwiecznych lasów, a sprowadzenie w te strony Cystersów, zaznaczyło potrzebę zaprowadzenia gospodarstwa na niewdzięcznej ziemi. Dotąd jeszcze pomimo pracy ziemian od lat wielu, dorzecze Pilicy ze swemi rzekami Czarną i Drzewiczką zachowało w pewnej części ślady przedwiekowego stanu. Są tu mokrzadła leśne zajmujące znaczne przestrzenie, w środku borów wiją się leniwo strumienie nie mające dostatecznego odpływu. Gdzieindziej mała warstwa urodzajnej ziemi pokrywa skalisty spód kamienny. O wielkich

borach wspominają dokumenta, długo zachowała się tu pamięć królewskich polowań, a z nazwą Przedborza, którą spotykamy w r. 1145 w akcie dla Trzemeszna, łączy się przystęp do tych puszcz prastarych. O ile Żarnów zaliczał się do ziemi sandomirskiej, to ze względów kościelnych należał do archidyjecezyi gnieźnieńskiej. Poza rzekę Pilicę wkraczała ona tutaj swym archidyjakonatem kurzelowskim, granicząc około Chęcin i Odrowąża z dyjecezyją krakowską. Kościoły murowane były liczniejsze w tym archidyjakonacie od drewnianych jeszcze za czasów Łaskiego, jak o tem świadczy jego księga uposażeń. Wielu z nich fundacyję za czasów Długosza przypisywano Piotrowi Włastowi, coby oznaczało ich starożytność wielką. Bardzo wiele z nich stało pod wezwaniem tak jak i nasz w Żarnowie świętego Mikołaja, a jest to zwykły patron możnowładców małopolskich średniowiecza. Więc i tytuł ten przemawia za odległymi wiekami.

Ale ani stosunki kościelne ani zalesienie okolicy i nieurodzajność gleby, nie przynoszą cech charakterystycznych właściwych ziemi sandomirskiej w tych tutaj stronach. Właściwością jest przemysł hutniczy jaki spotykamy już w najdawniejszych czasach. Wielkie pokłady rudy żelaznej stanowiły bogactwo ziemi w całej okolicy na południo-wschód od Żarnowa, a wydobywanie jej i przerabianie na żelazo było zajęciem ludności miejscowej. Liczne tak zwane dymarki, to jest prymitywne zakłady fryszerskie i hutnicze, znajdowały się w posiadłościach klasztoru wąchockiego i biskupstwa krakowskiego, wyrabiając żelazo na potrzeby miejscowe. Ludność wcześniej się tu obeznała z rękodziełami, bo przemysł żelazny dawał zajęcia rozliczne; o narzędzie stalowe do kucia kamienia łatwiej też tu było. Wyrób kamieni młyńskich i żarnowych z twardego piaskowca miejscowego, sięga w tych okolicach bardzo odległych czasów a stoi naturalnie w związku z rękodziełem kamieniarskim tak ważnym elementem w budowie kościołów średniowiecznych. Cystersi mogli spotkać na miejscu uzdolnionych robotników do swych kamiennych budowli.

Nazwa Żarnowa stoi w związku z rękodziełem młyńskiem a spotyka się już w XV wieku u Długosza w tem brzmieniu. W starych kronikarskich zapiskach i w dyplomatach piszą ją Sarnou, Sarnove, przez co wiąże się nasza miejscowość z rozlicznemi innemi podobnej nazwy, których nie brak w Polsce. Liczne są wsie Sarnowy i Sarny na Szląsku i w Wielkopolsce, które z łacińską nazwą naszego Żarnowa identyczne, wprowadzić historyka w błąd są w stanie. Z wszystkich tych osad jedynie nasz Żarnów zachował ślad ważności swej w nasypie zamkowym i w charakterze stolicy kasztelanii i dlatego należy mu się w historyi kraju pierwszeństwo nad innymi Żarnowami, odróżnić go jest więc łatwo w wspominkach kronikarskich.

Gdyby nie kwestyja o autentyczność przywileju Bolesława Śmiałego z r. 1065 dla klasztoru benedyktyńskiego w Mogilnie, podniesiona przez historyków naszych, mielibyśmy w nim najdawniejszą wiadomość o Żarnowie i dowód, że w tym czasie istniał tu zamek królewski [1]). Bolesław Śmiały przeznacza zakonnikom z zamku swego Sarnov półtrzeciej grzywny rocznego dochodu. Spór naukowy między uczonymi Helclem i Bielowskim [2]), orzeczenie Małeckiego [3]) nie wyjaśniły dostatecznie sprawy, ale większość godzi się na pochodzenie przywileju z XII wieku. Zamek w Żarnowie istniał więc o te czasy i należał do księcia panującego. Potwierdzenie tego znajdujemy we wzmiance jaką o Żarnowie przynosi *Kronika książąt polskich* [4]) pod r. 1096. Spisana zdaniem wydawców w XIV wieku, ma wiadomości pewne co do dawniejszych epok, bo powzięte z jakiejś nieznanej dziś kroniki. Donosi ona z okoliczności, iż synowie Hermana przy pomocy panów szląskich, którzy dostarczyli żołnierza, wybierają się z Wrocławia na Sieciecha: „*convenerunt cum patre in loco, qui dicitur Sarnove ubi premissis tractatibus atque minis filiorum patrem Celhegum a se deserere oportebat et juravit pater filiis cum se nunquam deinceps in honorem pristinum resumpturum*“, poczem „*pater cum filiis nec non toto exercitu fugientem Cethegum ad castrum, quod fuerat, persecuti sunt*“.

Historycy nasi nie są zgodni, gdzie leżało owo Sarnove kronikarza: jedni, jak wydawca w Monumentach, twierdzą że to mowa o Sarnowie pod Krobią, inni widzą je w Wielkopolsce ale pod Raciążem (Gruenhagen) lub w Ołoboku inaczej zwanym Sarnowo (Mosbach). Otóż w żadnej z tych miejscowości zamku królewskiego nie było

[1]) *Kodex dypl. Wielkopolski* T. I. str. 3 i nast.

[2]) *Bibliot. Ossolin.* VI. 323, VII. 308.

[3]) *Przewodnik nauk.* 1875 str. 503 i 992.

[4]) *Monum. Polon. hist.* T. III. p. 455.

ani nie leżały po drodze z Wrocławia do zamku sieciechowego nad Wisłą. Taką miejscowością jest jedynie nasz Żarnów; tu mogły się odbyć długie narady ojca z synami, które doprowadziły do napadu na Sieciecha, chroniącego się w swym Sieciechowie. Było na to mieszkanie książęce wzniesione na dzisiejszym nasypie ziemnym, położone wśród niedostępnych borów ówczesnych. Dawna droga z Wrocławia szła przez kasztelanije rudzką i żarnowską ku Mazowszu i tędy postępować musiały zastępy szląskie.

W końcu XII wieku stał obok zamku w Żarnowie kościół parafijalny: jest to obyczaj chwili stawiać przybytki boże w obrębie fortecznym. Na tę okoliczność zwracaliśmy już nieraz uwagę. W tym też czasie widzimy już kasztelaniją żarnowską, choć kasztelanów imiona zjawią się dopiero w XIII w. Przynosi nam o tem świadectwo akt poświęcenia kościoła kolegijackiego w Sandomirzu przez arcybiskupa Piotra w r. 1191 [1]), który mylnie oznaczył Długosz datą 1121 [2]). Przy wymienieniu beneficyjów kolegijaty znajdujemy: „*Capella de Zarnow cum suis redditibus, et omnes decime castri eiusdem cum redditibus eisdem decimis pertinentibus*", mowa tu więc o kościele zamkowym. Ale nie na tem koniec, nasz Żarnów tym razem nazwany Sarnou, jest wymieniony między wsiami kanoniczemi i prałackiemi kościoła sandomirskiego, przyczem dodano: „*cum nono et decimo foro, nona et decima taberna et cum grano per totam castellaniam super homines ducales*". Wymienienie posiadłości kościelnych w r. 1191 jest rodzajem potwierdzenia własności, przypuszczać więc łatwo, że kościół w Żarnowie jest znacznie starszej fundacyi. Obok zamku mieści się osada jako miejsce targowe, mająca swe jatki i podlegająca księciu. Na początku XIII wieku jest Żarnów miejscowością dobrze znaną. W przywileju Bolesława syna Konrada ks. sandomirskiego, w r. 1232 wystawionym na zjeździe, który się odbył we wsi Miedznie (parafija Białaczew), dodano dla wyjaśnienia położenia miejscowości „*ante Sarnou*" [3]), co jest naszym Żarnowem. W XIII też wieku spotykamy się z kasztelanami żarnowskimi. Oto imiona znajdowane w przywilejach: Vircisir (1229), Zeugnus (1252), Sando nazwany *Palatinus zarnoviensis* (1243) u Piekosińskiego [1]) Falibog (1224). Z XIV wieku można odnaleźć już cały szereg kasztelanów tej miejscowości.

Z przywileju Leszka Czarnego z r. 1284 [2]) okazuje się, że cała osada Żarnów należy do kościoła Panny Maryi w Sandomirzu, jako uposażenie kantora kolegijaty. Kantorów sandomirskich imiona spotykamy już od początku XIII wieku, przypuszczać łatwo, że uposażeniem ich jak później tak wówczas był Żarnów. Krakowska księga uposażeń długoszowa równie jak *Liber beneficiorum* Łaskiego zajmują się Żarnowem. Już w XIV wieku jest to miejsce wsławione targami i pobierano tu cło królewskie. Władysław Łokietek [3]) uwalnia od tego to cła w r. 1308 opactwo sulejowskie; w r. 1318 pisze: „*licitum etiam sit eisdem merces ipsorum in foro Zarnoviensi et Pyotrcoviensi particulariter seu membratim vendere*". Wedle Długosza [4]) w drugiej połowie XV wieku patronem i kolatorem kościoła jest wyłącznie kantor kolegijaty sandomirskiej, w miasteczku są rozliczni rzemieślnicy a przedewszystkiem postrzygacze *(presertim textores)*, którzy płacą z domów czynsze kantorowi. Jest wójt, są jatki rzeźnicze i szewskie, szynki i gorzelnie zależne od kasztelana, płacące jemu podatek. Mieszczanie nie mają młyna, obowiązani są mleć w Siedlcu u kantora sandomirskiego, którym po te czasy jest Otto ze Szczekarzewic herbu Topor. Do parafii żarnowskiej należy wiele wsi szlacheckich, których dziedziców wymienia Długosz. Ta wiadomość przyda się nam do objaśnienia któremu z nich przynależą herby pomieszczone na kościele żarnowskim. Z końca XV wieku dochodzi nas wiadomość [5]), że Jan Stankon doktor medycyny i kantor sandomirski a lekarz Kazimierza Jagiellończyka zyskał przywilej królewski na zaprowadzenie w Żarnowie cechu prasołów. Żaden z przekupniów prócz należących do cechu rozrąbywać soli na kawałki nie może. W r. 1538 Zygmunt I uwalnia od ceł i targowego mieszczan żarnowskich w całym kraju.

Liber beneficiorum Łaskiego spisana między 1511 a 1523 poucza, że w tych czasach kolatorem kościoła był, jak poprzednio wspominaliśmy, kan-

[1]) *Codex dipl. min. Pol. ed. Piekosiński* T. I. p. 5.
[2]) *Liber beneficiorum* T. I. p. 301.
[3]) *Kodex Małopolski ed. Piekosiński* T. I. str. 48.

[1]) tamże T. II. str. 71.
[2]) tamże T. I. str. 124 i nast.
[3]) tamże T. II. str. 214.
[4]) *Liber beneficiorum* T. I. str 301 et squ.
[5]) BALIŃSKIEGO *Starożytna polska* T. II. str. 414.

tor kolegijaty sandomirskiej, plebanem zaś Stanisław Przyłęcki, który stale przy kościele mieszka, płacąc trzech wikarych i rektora szkoły. Dochody stanowi miasto Żarnów i dziesięciny z 22 wsi. Między wsiami temi wymieniona jest Mierzona. Nazwę tę dotąd nosi kilka chat u stóp nasypu zamkowego położonych a należących do majątku Trojanowic w sąsiedztwie najbliższem Żarnowa leżącego. W tyle zabudowań plebańskich płynie strumień, który nosi nazwę Szczepe w księdze uposażeń, będzie to zapewne ta struga wody którą obok chat Mierzony natrafiamy.

Jak widzimy, skąpe są wiadomości o Żarnowie z czasów średniowiecza, t. j. z epoki która nas interesuje ze względu na budynek kościelny. Nie wątpimy że badacze dziejów znajdą ich więcej, rozjaśnią sprawę kasztelanii, stosunku tego zakątka do Wielkopolski; dla naszych celów artystycznych wystarczy tych parę dat, które o Żarnowie przynoszę. Ale jest jeszcze jeden fakt z historyi Żarnowa, którego pominąć nie mogę, choć należy do XVII wieku, to bitwa ze Szwedami, która zaszła pod tem miasteczkiem dnia 6 września 1655 r. Nie dlatego że przyczyniła się do upadku osady, która spalona odtąd się nie podniosła, ale dlatego, że opisujący dzieje Karola Gustawa szwedzki historyograf Puffendorf załącza w swej publikacyi rycinę przedstawiającą Żarnów i jego najszerszą okolicę [1]). Tytuł jej: *Delineatio Camporum et Silvarum prope oppidum Czarnova inter Opoxno et Przedbors ubi duo Reges eorumque exercitus sibi obviam facti* etc. etc. Widok zdjęty z góry, na lewo leży miasteczko z kościołem podobnym naszemu, nad nim napis *Oppidum Czarnova*, a odpowiednio do nasypu zamkowego widzimy wznoszący się kopiec z grupą jeźdźców na szczycie i objaśnienie: *collis a quo Rex Polon. Suecorum aciem conspexit.* Ogradza go rzeka, która jest rzeczką Czarną, po obu jej stronach napisy *profundae paludes* świadczą o mokrzadłach. Wojsko szwedzkie zajmuje wzgórza dzisiejsze na drodze do Rudy malenieckiej i w tych gdzieś stronach znajdująca się wieś przedstawiona jest po prawej stronie ryciny jako *Pagus a Polonis incensus*. Okolica lesista, wśród niej wioski, których narachować można cztery jako *pagus*; widać i drogę do Piotrkowa *via qua Piotrkoviam itur*. Rycina ta ma dla nas znaczenie ważne, bo zdaje mi się, że jest jedyną odnośną do Żarnowa, zaznaczającą stosunek podstawy zamkowej do kościoła i zbijającą mniemanie, jakoby nasyp pochodził z czasów szwedzkich. Fortyfikacyje ziemne z czasów walki tej znajdą się w Żarnowie poza domami od prawej strony drogi w kierunku Przedborza.

Kończąc ten krótki wstęp historyczny dodać muszę, że Żarnów jest miejscem urodzenia nieznanego dziś kronikarza Andrzeja, na którego się Paprocki często powołuje [1]).

[1]) *Sieben Bücher von denen Thaten Carl Gustavs. Nürnberg 1607. Tab. 12.*

[1]) *Herby rycerstwa polsk. ed. Turowski* str. 59 i 61.

II.

Nazywamy kościół w Żarnowie zabytkiem architektury nadzwyczaj interesującym nie dlatego, iżby miał cechy piękna jednolitego, ale z powodu, że zlały się w nim różne organizmy stylowe mówiące jasno o epokach sztuki i stosunkach współczesnej kultury. Będzie jedna część starym kościołem przynależącym do epoki nasypu zamkowego ze swą starożytną basztą, czyli jak nazwiemy wieżą mieszkalną, starannie skonstruowaną, ze swymi szczegółami architektury romańskiej i rzeźbionemi bestyjaryjami oraz ciekawą emporą; inna przedstawi się jako skończona całość w duchu cysterskich budowli ze ściśle rokiem 1510 oznaczoną datą, znajdą się inne części pośrednie czasy stawiania zaznaczające. Monumentalność, jak ją pojmowały wieki od XII począwszy do początku XVI, tak w konstrukcyi kamiennej ile w formach architektonicznych, pewne że tak powiemy wykończenie stylowe, nadają ważność estetyczną kościołowi w Żarnowie i zaznaczają pokaźne miejsce w rozwoju średniowiecznej architektury w Polsce. Układ planu przodkowej części kościoła, jego stosunek do nasypu zamkowego, wnętrze baszty i wiele innych spraw stoją w związku z historyją kultury średniowiecznej i zdają się rozświecać tajemnice stanu społecznego Polski tych epok, których życia historyja dotąd nie wyjaśniła dostatecznie. Kościół w Żarnowie, to zabytek stworzony do studyjów naukowych. Każda epoka przynosi cegiełkę swą, zostawiając dawne, przydaje nowe. Wdzięczny też to trud dla badacza sztuki, ułatwiony o ile okoliczności dozwalają mu dłużej się zatrzymać a wra-

cać kilkakrotnie do pomnika dla sprawdzania zagadkowych kwestyj, których tyle on daje. Zawdzięczam gościnnemu pomieszczeniu w sąsiadującym tuż z Żarnowem dworze w Trojanowicach wraz z towarzyszącym mi młodym rysownikiem i chętnej pomocy miejscowego duchowieństwa, możność zdjęcia dokładnych pomiarów i wykonania licznych rysunków, które do niniejszej rozprawy dołączam.

Z Trojanowic leżących o dwa niespełna kilometry od Żarnowa w kierunku ku północy, miasteczko przedstawia się jakoby na lekkiem odosobnionem leżało wzniesieniu. Kraj tu równy, gleba urodzajna, zdala tylko na horyzoncie widać ciemne smugi lasów. Domy miasteczka, jego rynek, kryją się poza kościołem otoczonym drzewami, on też jeden ze swą wysoką ponurej barwy wieżą sterczy na widnokręgu. Plan części miasteczka od



Fig. 1. Widok kościoła od strony południowej.

wjazdu wraz z sytuacyją kościoła dajemy na *tablicy XXIV* nakreślony z przybliżonymi wymiarami. Widzimy tu tę parę chat Mierzony, witających nas u wstępu i mały strumyk w głębokim rowie przepływający u stóp wzniesienia w rodzaju olbrzymiego kopca, pogarbionego zamulonemi fosami. Stożkowatość jego od strony południowej jest ścięta do pionu w bliższych nam czasach. Oto jak niepozornie przedstawiają się reszty prastarego grodziszcza; nasyp to ziemny, o którym przyjdzie nam szerzej pisać. Po prawej stronie gościńca ciągną się szeregiem schludne domki ze swymi ogrodami, po lewej puste miejsce zarosłe trawą, które wydaje się być zagłębionem przez wybranie ziemi. Kościół mieści się na wzniesieniu podmurowanem od strony drogi, frontem ku niej zwrócony. Cmentarz kościelny otoczony sztachetami, wejście tutaj po schodach kamiennych od południa, widok od strony tej czyli od rynku miasteczka daje załączony drzeworyt (fig. 1).

Strona to kościoła, gdzie nowo przybudowana kaplica z cegły, otynkowana i obielona nie licuje z resztą ciosowego budynku ale jest główną, gdyż tu jedyne do wnętrza wejście się mieści. Wyróżniają się też monumentalnością swą na widoku: wysoka starożytna wieża u frontu zaledwie u wierzchu opatrzona okienkami i ginące w głębi ciosowe ściany prezbiteryjum ze swemi szkarpami i kamiennym grzbietem szczytu ściany zamykającej z tyłu całą budowę kościelną. — Ale czas zająć się architekturą kościoła; dajemy jego grundrys na *tablicy XXIV* u dołu. Dość spojrzeć na wymiarowy ten dokładny rysunek, aby się przekonać, jakie zmiany przechodził budynek. Pomijając, że jedna część ma rozwinięty system szkarp, inne go zaś nie mają, patrzmy jak oś prezbiteryjum schodzi z osi nawy przodkowej, jak ta ostatnia rozszerza się na boki, nie będąc środkową dla naw bocznych, których tu w rzeczywistości nie ma. Staraliśmy się też stopniowaniem kreskowanego zapełnienia grubości murów uwidocznić części budynku w różnych powstałe czasach, inaczej bowiem zdać sobie jasno sprawę z przedstawionego grundrysu byłoby niemożliwem. Czarno założone mury należą do najstarszej epoki, a we wzniesieniach mają cechy romanizmu. Związek nierozdzielny tej części planu z wieżą frontową, kierunek budynku po linii świętej od zachodu ku wschodowi, jednolitość materyjału i konstrukcyi, jasno przemawiają za tem, że jest to przodkowa część wraz z krótkiem prezbiteryjum pierwotnego jednonawowego kościoła, któremu do całości brakuje tylko głównej wschodniej absydy. Orzeczenie to mogłoby się wydać śmiałem ze względu na możliwe utopienie ścian magistralnych w zgrubienia obok tęczy, gdyby nie ścisłe oznaczenie kończącego się pierwotnego kościoła, widne na zewnątrz u poddasza północnej przybudowy. Natrafia się tu na lizenę skrajną (patrz widok ściany północnej na *tab. XXIV*) w związku stojącą ze ścianą tylną kościoła, której dolna część u tęczy a szczyt pod dachem są widoczne. Ściana ta dawała oparcie dla absydy otwartej do środka, rozszerzony otwór wejścia stał się dzisiejszą tęczą kościelną. O słuszności naszych poglądów świadczą też przyścienne płaskie dinsty z ustępami, które we wnętrzu na grundrysie jako ze ścian wyskakujące spostrzegamy. Obojętnem dla nas w tej chwili, czy nawa główna była zasklepioną czy nie, ale to pewna, że w układzie dinstów leżał zamiar utworzenia dwóch pól krzyżowego romańskiego sklepienia dla nawy. Łatwo wskazać nam rozmiary jej: długa 10·25 metra, szeroka 6·40 metr. przy grubości ścian magistralnych 1·16 metra. Inna sprawa jest z prezbiteryjum, tutaj tęcza oddzielająca nie przedstawia się na grundrysie, ale mogła ona być podobnie jak w Wysocicach[1]) lub Starem mieście pod Koninem zawieszoną na wspornikach, a samo prezbiteryjum zasklepione krzyżowo. Wypadło jednak ono w Żarnowie tak krótkiem, skoro mierzy zaledwie 2·40 metra, że porzucono myśl osobnej tęczy i przesklepiono całość beczkowem sklepieniem. Że tak jest poucza zachowany gzyms przy ścianach u spadku sklepienia, mający profil romański, załamujący się i przechodzący na ścianę dzisiejszej tęczy. Szerokość dzisiejsza 5·70 metr. jest dawnego prezbiteryjum miarą w tym kierunku. Z kościołem takim związała się od frontu okrągła wieża przypadająca na osi; część jej na planie utopioną jest w murze magistralnym, występuje przeto od facyjaty prawie trzema czwartymi koła, zakreślonego promieniem 2·50. Wnętrze ma średnicy 2·40 metr. Wejście na boku z wnętrza kościoła da się wytłómaczyć wprowadzeniem na osi podstawy pod gurtę sklepieniową empory, o której niżej. Pomieszczenie wieży od frontu kościoła jest pewną właściwością naszych romańskich zabytków, tak znajdujemy w Wysocicach, tak w Kościelcu. Tu wyjątkowo jest ona na podstawie koła, gdy tamte kwadratowe są na planie. Drugi przykład okrągłej wieży mamy przy kościele Ś. Prokopa w Strzelnie, ale przyczepionej do okrągłej nawy[2]). Z porządku przechodzimy do przybudów bocznych części przodkowej kościoła. Od strony północnej ciągnie się jakby nawa boczna a właściwie jest to kaplica oświecona oknami od północy, której część ujęto przemurowaniem na skarbczyk. Sądząc z układu kamienia w ścianach i formy okien dziś zamurowanych a zastąpionych okrągłymi otworami w XVII wieku, część ta powstała jeszcze w epoce romańskiej, ale znacznie później niż korpus główny kościoła. Wtedy to niezawodnie przepruto otwory prowadzące tutaj z nawy przodkowej. Przypuszczam, że ułatwił to zadanie otwór drzwi pierwotnych w tej ścianie właściwy naszym kościołom

---

[1]) autora: *Zabytki dawnego budownictwa.* Zeszyt V, in folio.

[2]) tegoż: *Pamiętnik wydz. fil. Akademii Um.* T. III. rozpr. *O kościołach w Strzelnie.*

romańskim. Przybudowanie od strony południowej jest znacznie szerszem (4·25 metr.) od poprzedniego (3·65 metr.), ale należy do nowszych czasów; ściany ma ceglane tynkowane zewnątrz. Otwór komunikacyjny obok empory zrobiono przed kilką laty dla udogodnienia jak twierdzi ksiądz proboszcz, drugi otwór jest prawdopodobnie rozszerzonem i powiększonem dawnem wejściem portalowem.

Prezbiteryjum przedstawia się na grundrysie jako prostokąt, gdyż zakończenie zamknięte jest prostą ścianą na wzór cysterski. Opięcie szkarpami okazuje budowę ostrołukową sklepioną. Okien od północy brak, za to w ścianach wschodniej od tyłu i południowej spotykamy okna stosunkowo obszerne. Obok prezbiteryjum od północy przybudowano zakrystyję w późniejszym nieco czasie. Wymiary prezbiteryjum: 7·25 mtr. szerokości na 10·60 długości przy grubości murów 1·30 metra; są te ostatnie grubsze od ścian nawy przzodkowej. — Zwróćmy się teraz do wzniesień. Więcej niż grundrys uczy nas o powstawaniu różnych części budynku, dokładna obserwacyja użytego wątku dla ścian i sposób wiązania go. Materyjałem dla najstarszej jest wyborny twardy piaskowiec, opierający się dzielnie czasowi, koloru to ciemno popielatego, to szaroceglastego z ostrymi dotąd kantami. Obrobiony w ciosy dokładnie, biegnie w szychtach nierównej wysokości od 22 do 45 centymetrów regularnie, czasem jeden wielki kamień wiąże się z dwoma szychtami drobniejszych, ale wcinania się jednego ciosu w drugi niema. W ten sposób przedstawia się materyjał baszty i części stare dzisiejszej facyjaty o ile ona później rozszerzoną i podwyższoną nie została. Na powyżej umieszczonym widoku kościelnym w drzeworycie, dostrzec łatwo owe ściany pierwotne jako ciemniejsze plamy wśród jasnego otynkowania reszty. We wnętrzu wieży, u ścian szczytowej i północnej pierwotnego kościoła wszędzie spotkać się można z tą samą starannością w obrobieniu dłutem kamienia, wskazującą wprawną rękę kamieniarza lub murarza średniowiecznego. A zważmy że kamień jest piaskowcem tak twardym, iż używanym jest na żarna; patrząc też na tę dokładność z jaką wyginają się w łuk pojedyncze sztuki ciosu u wieży, na okrągłe wycięcia w oknach, mimowoli czuje się związek robotników zajętych około żarn z naszymi kamieniarzami co pracowali przy tej części kościoła żarnowskiego. Dodamy, że pojedyncze kamienie w ścianach tak są tutaj do siebie ściśle stósowane, że wapna w stosugach dostrzedz nie można. Inna jest rzecz co do wątku ścian niskiej przybudowy północnej, którą jako romańską przedstawiliśmy przy opisie grundrysu. Tu ciosy występują również ale jedynie na węgłach, reszta zbudowana z kamienia ociosanego do lica, ale nie zawsze skantowanego prostokątnie a topionego w obfitej stosunkowo zaprawie wapiennej. Kamienne glify okienek romańskich są w rozmiarach skąpe o ile wchodzą w lice ściany, ich zamknięcia półkoliste uformowane są z dwu sztuk ciosu dosyć niedbale. Niema też ściana cokułu i gzymsu koronującego, wobec tego uważać musimy tę część kościoła jako podrzędnego znaczenia lokalność, kto wie czy z przeznaczeniem religijnem. Układ i rodzaj wątku w ścianach prezbiteryjum przyjdzie nam bliżej wskazać w chwili, gdy będzie mowa o jego formach architektonicznych. Jak na teraz wspomnimy, że do szlachetnego układu ciosów niemal z tegoż samego co u frontu piaskowca, wprowadzoną jest pewna polichromija przez rozporządzenie umiejętne jasnych i ciemnych kamieni. Jak zobaczymy przeszło dwa całe stulecia oddzielają czas budowy obu części głównych kościoła parafijalnego w Żarnowie, różnice stylowe wskazują to na przekroju podłużnym kościoła przedstawionym na *tablicy XXII.* Część przodkowa, owa pierwotna *capella in castro* uderza jako romańska budowa niezwykłą wysokością przy swych stosunkowo szczupłych rozmiarach planu. Klucz gurty zamierzonego sklepienia leży od posadzki na wysokości blisko 10 metrów, gdy w wielkich kościołach cystersów polskich zaledwie przenosi 12 metrów. Nie mógłby o tym kościele powiedzieć Długosz: „*humili et basso opere*“, ale z drugiej strony ta wysokość łatwo da się wytłómaczyć rodzajem inkastelacyi przez umieszczenie wysoko wysmukłych dość szerokich okien. Kościół zbudowany silnie z ciosów ze swą basztą od frontu, z oknami, do których dla wysokości pomieszczenia dostęp niełatwy, po zabarykadowaniu wewnątrz portalu, daje bezpieczeństwo tłumom szukającym tu schronienia wobec nieprzyjaciela. Zważmy, że kościół ten pierwotny stoi w obrębie drewnianego zameczku, wśród wałów i fos ziemnych. Że ta wysokość ścian jest pierwotną, świadczą o tem ściana szczytowa u wieży i jednolitość materyjału widocznej ściany północnej (patrz *tablice XXIII* i *XXIV*). Wszystko przemawia za zamiarem za-

sklepienia wnętrza kościelnego, choć obecnie drewniany pułap utworzony z desek i na gładko obrzucony tynkiem pokrywa nawę przodkową. W połowie jej długości są u ścian dinsty płaskie, szerokie 0·65 metra, wyskakujące od ściany 0·34 metra, opatrzone skromną bazą i zdobnym kapitelem; na wysokości 7·16 metra znad abakusa wyrasta gurta półkolem zakreślona. Gurcie tej odpowiada arkada, pokrywająca część wnętrza, którą zowiemy dawnem prezbiteryjum, tylko w miejsce rodzenia się na kapitelu dinstu, wyrasta ona znad gzymsu w rodzaju impostu romańskiego. Ale to nie dosyć, w ustępach obok dinstów i w węgłach wnętrza samego kościoła spotykamy wypełnienia załamujące się pod kątem prostym, opatrzone podobną bazą jak dinsty, które ciągną się w górę i na wysokości rodzenia się gurty, przechodzą w arkady tworzące gurty przyścienne. W dzisiejszym stanie te ostatnie nie istnieją w całem swoim rozwinięciu, ale widoczne są początki zaginania się w łuk owych wypełnień. Resztę zniszczyły restauracyje późniejsze. Zważywszy, że układ gurt dawałby dwa pola sklepienia krzyżowego dla nawy zbliżone do kwadratu, niczby nie przeszkadzało zbudowaniu sklepienia romańskiego. A jednak przeszkodą mógłby być tylko brak lekkiego materyjału, jak np. tufu, gdyż przy tak znacznych rozmiarach światła sklepienia (6·40 metra) użycie naszego piaskowca nie dałoby

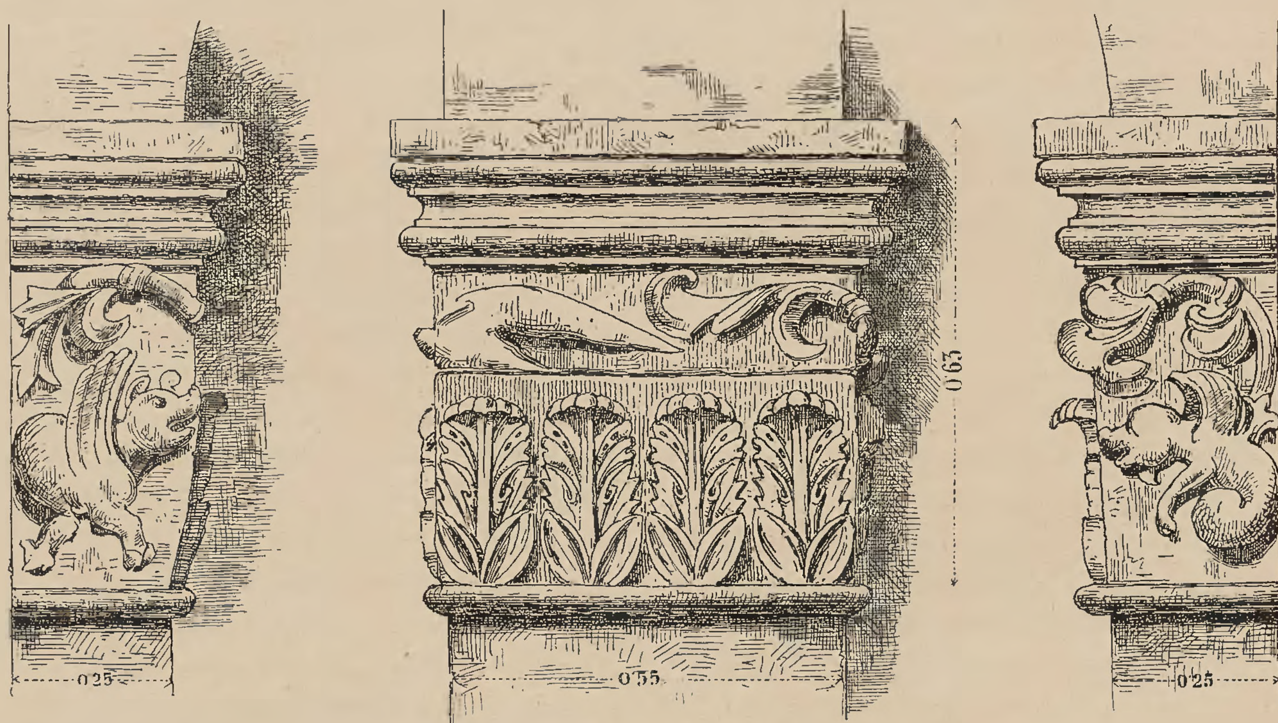


Fig. 2. Widoki frontowy i boczne kapitelu dinstowego.

pewności, że się utrzyma bez żeber. O wprowadzeniu żeber nie ma tu mowy, byłyby tego zostały ślady w dinstach; zamierzono zbudować sklepienie krzyżowe z drutami, ale najprawdopodobniej nigdy go nie wykonano.

Słów parę o kapitelach należy się tutaj. Skoro portal zniszczono wypruwając otwory komunikacyjne do kaplic później przybudowanych, zniknęło to co musiało być zdobnem. Tej ozdobności jest dowodem ornamentacyja kapiteli dinstów, której bądźcobądź pozostały dotąd reszty. Smutna to historyja ta ornamentacyja, bo niedosyć że czas ją znacznie uszkodził, ale posunięto się w ostatnich czasach do niezwykłego wandalizmu pod pozorem estetycznego warunku — *symetryi!...* skuwając jednę, aby ją doprowadzić do podobieństwa z drugą, co ukończywszy nie żałowano usmarować olejną farbą na kolor brudno kamienny. Dwa bowiem znajdują się kapitele dinstowe, jak łatwo zrozumieć przychodzi ze względu na układ wnętrza. Dajemy rysunek jedynego (fig. 2), jaki się w zbliżonym do pierwotnego stanie zachował, bo uszkodzony tylko czasem i przygodami, do których zaliczam olejne powalanie i skucie astragali. Wysokość kapitelu wynosi 0·66 metra, z czego na abakus przypada 0·21 m., na astragalę której się domyślać należy 0·03 metra. Profil abakusa przypomina przewróconą bazę attycką, w czem różni się od wzorów cysterskich w okolicy. Układ członków dość rytmiczny, ale mało wyskakujący daje pewien wyraz słabszy abakusowi, w czem przypomina abakusy kapiteli portalu w Czerwińsku nad

Wisłą. Płaski trzon kapitelu zdobny jest zarówno od frontu jak z boków, tylko że ściana frontowa w kierunku pionowym rozdziela się na dwie części: górną węższą pionową i dolną dłuższą nieco skośną. Związek ornamentacyi na ścianach bocznych dają ozdoby platki górnej frontowej strony. Charakterystyką tutaj jest rząd czterech liści pseudo-akantusowych, który się na skośnej dolnej płaszczyźnie ponad astragalą ustawił. Liście przypominają wzory antykowe położeniem swem i pewną strzępatością konturów, ale ani mają tu tyle finezyi ile starożytne, ani też nie wyrastają z podstawy dolnej całą swą szerokością. Wspólne mają: żebro środkowe, nachylenie ku przodowi w górze i częściowe rozczłonkowanie w zęby z charakterystycznemi otworami w rurkach. Właściwem dla naszych akantusów, są u dołu dwa odrębne listki jakby w imitacyi rośliny babki, pałeczkowate zakończenie górne i pewne otworki na wewnętrznej powierzchni, po bokach żeberka środkowego.

Boczne ściany kapitelu (patrz rysunek fig. 2) ubrane są rzeźbą płaską fantastycznych zwierząt wiążących się z skrętami roślinnemi, które to ostatnie przechodzą na ścianę frontową kapitelu, na nieszczęście w tem miejscu mocno uszkodzoną. Potwory nasze są skrzydlate i zdają się mieć tylko przodkową parę nóg, część tylna zamienia się w ogon jak u węża i zwija w kłębek, głowy wielkie stosunkowo przypominają paszcze słoni. Jak wyglądały ornamenta drugiego kapitelu, niepodobnem wyjaśnić, skuto je aby powtórzyć niezgrabnie akantusy poprzednio wspomniane. Wedle relacyi jednego z księży, który młodzieńcem będąc widział nietkniętą jeszcze barbarzyńską ręką rzeźbę, miała tu być scena ucieczki do Egiptu, a w każdym razie było coś podobnego do konia z siedzącą na nim postacią, obok tego inna figura stojąca. Podając tę wiadomość nie biorę za nią odpowiedzialności, gdyż wydaje mi się tłómaczenie treści niezgodnem z treścią innych ozdób kościoła pierwotnego, jakie pozostały. Zanim zwrócimy się do opisu interesującej wieży kościelnej, przypatrzmy się jeszcze zewnętrznym ścianom budynku romańskiego. Jedna z nich, to jest północna, widzialną jest, ale trzeba wejść na strych przybudowanej owej kaplicy z oknami romańskiemi, gdyż tutaj jest ukrytą. Wykazuje się też ona na przekroju podłużnym tejże kaplicy, przedstawionym na *tablicy XXIV.* Ściana ubrana jest lizenami, z których środkowa odpowiada wewnętrznemu dinstowi przyściennemu, skrajne zakończają długość budynku i stoją w bezpośrednim związku z dawnemi ścianami szczytowemi. Stąd też pochodzi różnica w oddaleniu skrajnych od środkowej lizeny, stąd pozornie nieregularne rozpołożenie okien. Otwory wejścia, jakie na wysokości belek strychu na przekroju dostrzegamy, są rzeczą późniejszych epok. Otwór bliżej wieży służy jako wejście z piętra empory na poddasze kaplicy, otwór drugi jest właściwie nyszą, której znaczenia tutaj nie rozumiemy. Nie znamy też przeznaczenia tej rozety framugowej tak starannie opracowanej, jaką dostrzegamy obok ostatniej nyszy, a dajemy rysunek powiększony tej sprawy dotyczący na tej samej *tablicy* co przekrój. Jeden z ciosów 0·75 metra szeroki na 0·66 wysokości ma zakreślone rylcem koło, w które wpisany jest sześcioliść, będący obramieniem framużki 0·40 metra szerokiej. Nosy półkoli sześcioliścia są tępo ścięte, a cała powierzchnia ubrana w ten sposób, że raz jest gładko wyszlifowaną, to znów groszkowaną najstaranniej zapomocą dłuta kamieniarskiego. Jest to maniera którą często stosują kamieniarze, gładząc u ciosów brzegi a pozostawiając resztę szorstką. Jest na to wyrażenie, które mi w tej chwili na pamięć nie przychodzi. Dodaję, że podobną różę równie na ścianie północnej spotkałem na kościele w Chlewiskach, ale z epoki gotyckiej.

Niewiele spotkać można w kraju zabytków tyle zaciekawiających tajemniczością przeznaczenia swego, ile są nimi wieża i empora w kościele w Żarnowie. Zdają się tu z tych kamieni przemawiać do nas odległe wieki średnie a fantazyja zapełnia wnętrza postaciami dawnej przeszłości polskiej. Ciemne wnętrze wieży, bez końca wysokie ze swymi kręconemi schodami to kamiennemi to drewnianemi, drabinami i wiązaniami wiodącemi gdzieś tam w górę do okrągłej salki, której drobne romańskie lub gotyckie okienka patrząc na cztery strony świata, rzucają światło do środka, zainteresować musi każdego badacza lub profana. Z wnętrzem wieży i jej schodami kręconymi stoi w związku prastara empora przez bramę piętra. Niby to nowszy chór muzyczny, bo na jego miejscu zasiadła w kościele empora. ale ma spód zasklepiony po romańsku na filarach, a u góry zdobi się rzeźbami osobliwemi jak na nasz kraj, prastaremi bestyjaryjuszami. Staraliśmy się bliżej rozpatrzyć na miejscu w tych sprawach, a szeregiem

rysunków pomiarowych i malarskich objaśnić czytelnika o ważności rzeczy. Tu zanotować muszę, że dzielną pomocą w zdjęciu pomiarów i w studyjach co do wieży był mi towarzyszący rysownik P. Wyspiański, który z właściwym młodości zapałem umiał dotrzeć po drabinach tam, gdzie wiek piszącego na osobiste obejrzenie nie dozwalał i rysunkiem zdawać mi sprawę z odkryć swych i domysłów. Wdzięczny mu za to jestem.

Wieża jest cylindrem, którego część utopiona w facyjacie, w górze dopiero swobodnie swą okrągłością wyrasta. Ze względów konstrukcyjnych grubość jej murów dolna szczupleje w miarę wzrostu i z 1·30 metra przechodzi u szczytu do 0·80 metra. Dzieje się to przez uskoki zewnątrz i wewnątrz. Spód wieży ma cokuł profilu podobnego jaki we wnętrzu kościoła znajdujemy, to jest szmigę pod 45⁰. Na wysokości od cokułu 14·50 metrów spotykamy uskok murów zaznaczony nową podobną szmigą, poczem wieża zachowuje stale swą średnicę aż pod szczyt dzisiejszy drewniany, tu reszty prostego gzymsu koronującego o zakończeniu wieży dawnem przemawiają. Pokrycie wieży koniczne jest niezbyt dawnem, rysunek u Puffendorfa wskazuje, że zrobionem zostało na wzór dawniejszego. Ustępy w murach wewnątrz cylindra są liczne, bo w liczbie pięciu i zaznaczają dawne podłogi pięter. Uskoki te wynoszą zaledwie do dziesięciu centymetrów każden z osobna. Konstrukcyjnie ciekawymi są: stosunek murów wieży do ściany frontowej kościoła, którą w górze wieża opuszcza, dołem z nią związana, i układ schodów kamiennych we wnętrzu wieży. Staraliśmy się to uwidocznić na *tabl. XXIII* i na przekroju kościoła *tabl. XXII.* Rzut po linii AB przekroju (tabl. XXIII) pokazuje, jak architekt powiązał plan wieży z facyjatą w jednolitą całość. Widzimy tu w grubości jej pozostawiony korytarz czyli sionkę w kierunku skośnym, aby trafić na środek koła którem zakreślone jest wnętrze. W sionce tej 0·86 m. szerokiej a blisko dwa metry długiej posadzka wznosi się dwoma progami po 0·15 metra wysokimi, za czem i sklepionko sionki beczkowe wznosi się w górę w miarę wstępowania do środka wieży. Odrzwia wązkie późniejsze gotyckie prowadzą zpod empory do wieży, mają one 0·78 szerokości przy 1·80 m. całej swej wysokości. Rysunek ich spotkamy przy emporze na *tablicy XXIV*, profil mówi o końcu XV wieku. Na powyżej wspomnianym grundrysie wieży, po linii AB przekroju, mamy uwidocznionym układ kamiennych progów schodów kręconych i rdzeń środkowy z którego wychodzą. Lepiej tę rzecz uwidocznia rysunek fig. 3, dający widok schodów z sionki, zdjęty na dole.

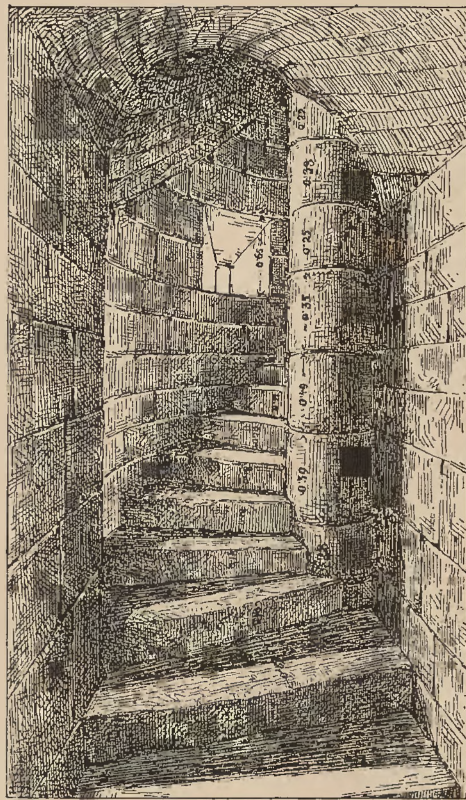


Fig. 3. Widok schodów na dole.

Progi kamienne nie są ściśle jednej wysokości, różnice są wprawdzie małe, ale toż samo odnosi się i do ich szerokości przy ścianie i rdzeniu. Już to samo okazuje, że nie jest to zwykły system kręconych kamiennych schodów. Bliżej studyjując dopatrujemy się, że rdzeń nie jest uformowanym z części każdego progu, ale ma swoje szychty niezależne od wysokości stopni. To pokazuje, że stopnie kamienne nie trzymają się swym związkiem z trzonem czyli konstrukcyjnie, ale poprostu leżą na podstawie usypanej lub murowanej. W ten sposób zrobione są schody do wysokości posadzki empory (patrz przekrój tabl. XXII) leżąc na pełnem podmurowaniu, przestrzeni pustej pod niemi niema. Inna jest rzecz gdy te progi tracą grunt i zawieszone na wyższem piętrze się znajdą. W tym celu już w sionce dolnej począwszy, przez cały skręt dolnych jedenastu progów widzimy wprowadzone niezmiernie u nas rzadkie sklepienie ślimakowe, które rodzi się na wygiętej w koło ścianie wieży z jednej strony, z drugiej na wycięciu ślimakowem trzonu. Co więcej, aby dać silniejsze oparcie sklepieniu na wysokości piętra, rzucona jest arkada od trzonu do ściany tworząca jakby bram-

kę, jak to widok klatki schodowej z podestu empory zdjęty pokazuje (fig. 4); na arkadzie opiera się ściana pionowa dająca podstawę ostatniemu progowi kamiennemu drugiego piętra. Odtąd pójdą

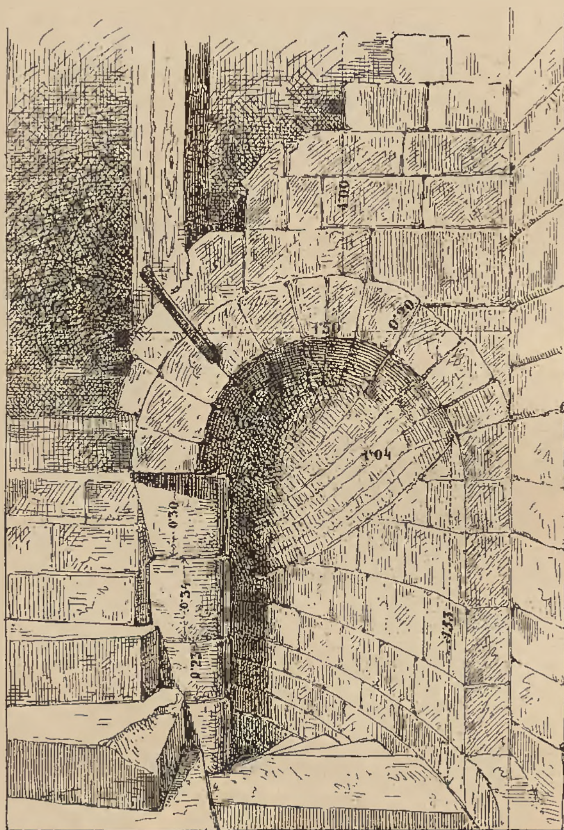


Fig. 4. Wejście ze schodów z empory.

progi drewniane i konstrukcyja się upraszcza. Posłuchajmy co mówi o tego rodzaju schodach kręconych uczony Viollet-le-Duc [1]): „Najstarsze schody śrubowe średniowieczne złożone są z trzonu ciosowego, z konstrukcyi wieży okrągłej i sklepienia beczkowego spiralnego zbudowanego z dzikiego kamienia. To sklepienie utrzymuje na sobie progi kamienne, których krawędzie idą w kierunku promieni koła. Są takie schody zwykłe zabytkom XI i XII wieku. Schody te leżą na masywie aż do pierwszego ustępu, stąd sklepienie dźwiga dalsze progi, leżące na extradosie jego. Są te sklepienia zwykle licho i surowo zrobione z małych kamyków nieregularnie topionych w zaprawie". Jako przykład autor cytuje schody na chór kościoła opackiego w d'Eu i podnosi praktyczność pozostawienia na trzonie szrubowego wyskoku jako podstawy sklepienia, wycięcia bowiem osłabiają trzon niemało. Zabytek należy do XII wieku. — Słowa Viollet-le-Duca dadzą się w zupełności zastosować do schodów żarnowskich: i tu sklepienie wykonane jest niezgrabnie z łupanego drobnego kamienia z wielką ilością zaprawy wapiennej; ślady wycięć, na których u ściany i trzonu opiera się sklepienie, dają się łatwo spostrzedz. Na widoku fig. 3 przedstawia się jedyna strzelnica skąpe światło na schody rzucająca, a zwracają uwagę otwory 6-centymetrowe w kwadrat spiralnie na trzonie biegnące w odstępach prawie równych, które są pamiątką sznurowej poręczy. W otwory te pasowane były klocki drewniane, w nich wbite haki z kółkami podtrzymywały linę grubą, za którą chwytał się wstępujący na te dość strome schody. Z zakończeniem kamiennych progów w wieży naszej, trzon kamienny zamienia się w drąg w ośmiokąt ociosany, drewniane schody są doń przyczepione cieńszemi końcami, a doprowadzają obecnie na wysokość trzeciego piętra wieży. Panuje tu ciemność zupełna, żaden otwór nie rozświeca dalej wnętrza jeszcze przez dwa piętra, dopiero ponad uskokiem zewnętrznym od strony wschodniej zjawia się otwór w układzie odrzwi półkolem w górze zamkniętych, w tej chwili wychodzący na strych kościelny, światła zatem i on obecnie nie daje. Na *tablicy XXIII* widzimy na przekroju wieży widok tej bramy od wnętrza, na tablicy tejże widok zewnętrzny ponad dawną szczytową ścianą. Jakie było przeznaczenie tego otworu domyśleć się łatwo z układu wsporników kamiennych dwu w pobliżu siebie poniżej progu na zewnątrz występujących. Jest to zwykłe urządzenie latryn zamkowych o tyle tu odmienne, że spotykało się z szczytem dachu kościelnego i zapewne sprowadzało pewne niedogodności, które umiano dla decorum miejsca ukryć dla oka. I oto dostajemy się po drabinach do najwyższej lokalności w wieży. Plan jej po linii *E F* przecięcia daje *tablica XXIII* u góry, z oznaczeniem w podłodze otworu wejścia. Z czterech stron oświecają tę lokalność okna, mające charakter przynależny świeckiemu budownictwu. Framugi okienne wewnętrzne są głębokie i wznoszą się nad podłogę o metr jeden, należą one do pierwotnej budowy, ale futryny u lica zewnętrznej ściany pierwotnie romańskie, czego ślad w oknie wschodniem, w innych zastąpiła restauracyja XIV wieku trójliściem gotyckim. Jeszcze dotąd (patrz tablica XXIII na przekroju wieży) spotykamy się z dawnymi ciosami okien romańskich, użytymi jako materyjał przy przebudowie tej części wieży. Daję też obok przekroju wieży szcze-

[1]) *Dictionnaire de l'architecture* T. V, str. 295 artykuł *Escalier.*

góły okien romańskich i ostrołukowych, pozostawiając czytelnikowi sąd o charakterze stylowym. Okno wschodnie zastajemy dołem zamurowane ze względu na późniejsze podniesienie ściany szczytowej u facyjaty zachodniej. Lokalność górna nie jest zamkniętą pułapem, widać tylko belki należące do wiązań dachowych; na ścianach ślady tynku są jeszcze widoczne. Jeszcze słowo o dachach kościelnych i ścianie szczytowej; sprawy te wyjaśnia widok kościoła fig. 1 i widok wieży w części swej górnej zdjęty od strony wiązania dachowego pomieszczony na *tablicy XXIII* obok przekroju.

Przy opisaniu grundrysu wskazaliśmy, jakim był pierwotny budynek kościelny i jakie miał rozmiary szerokości. Dach dzisiejszej przodkowej części kościoła objął w sobie kaplicę południową, pozostając na swem miejscu od północy, gdyż dobudowa w tej stronie ma swój dach osobny opierający się o ścianę magistralną kościoła pierwotnego poniżej gzymsu koronującego. Stąd nastąpiła deformacyja pierwotnej szczytowej ściany, podniesiono ją i nadano jej brzegowi spadek łagodniejszy. Podwyższenia dokonano cegłą, stąd łatwo wyróżnia się pierwotny ciosowy szczyt, jak t› na rysunku przedstawić usiłowaliśmy. Kończąc sprawę wieży, dodać musimy, że na zewnątrz na stronie północnej w pobliżu facyjaty, dwa obok siebie ciosy poniżej uskoku mają rzeźby zwierząt. Z tych jedna nie da się odcyfrować, druga, którą fig. 5 przedstawia, wyobraża konia nieosiodłanego z poutrącanemi kopytami, zwróconego ku zachodowi.

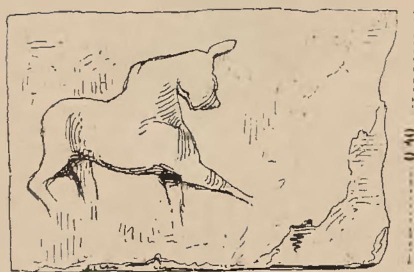


Fig. 5. Cios rzeźbiony wieży.

Wysokość ciosu nie przenosi 0·40 metra, wysokość wieży w murach 18·50 metra. Pozostaje nam jeszcze e m p o r a jako składowa część pierwotnego kościoła w Ż a r n o w i e.

Do znanych nam dotąd kościelnych empor w P r a n d o c i n i e i T u m i e p o d Ł ę c z y c ą przybywa trzecia w Ż a r n o w i e, co więcej nie jako a b s y d a z a c h o d n i a jak w tamtych, ale wprowadzona jako część nawy kościelnej tuż obok wejścia na wieżę. Dwa krótkie filarki przyścienne (patrz plan kościoła) i obszerniejszy pośrodkiem, posiadający swe bazy wspólne formą z dinstami i k a p i t e l e raczej i m p o s t y, usadowione na posadzce w odległości 2·85 metra od ściany frontowej, związane są półkolistemi arkadami i dają oparcie sklepieniu. Sklepienie wspiera się na gurcie idącej od naddatku filaru środkowego ku facyjacie znów z filarkiem przyściennym i jest dwupolowem na podstawach kwadratowych. Widok z frontu empory (tabl. XXIV) i przekrój na osi podłużnej kościoła (tabl. XXII) objaśniają układ na dole. Trzony filarków mają szerokości 0·45 metra, skrajne i facyjatowy wyskakują od ścian 0·25 metra, gdy szerokość środkowego filaru równa się 0·50 metrom. Imposty składają się z trzech silnych członków, a wysokość klucza sklepienia od posadzki kościelnej jest przeszło trzechmetrowa. To stanowi podstawę dla piętrowej loży komunikującej przez obszerną bramę ze schodami wieży. Innego tu dostępu nie ma. Wzniesienie zamyka od frontu poręczowy murek rozparty między dwoma filarkami przyściennymi, co wyrosły na podstawie skrajnych dolnych. Jakie one mają tu znaczenie konstrukcyjne i estetyczne, na to możnaby tylko domysłami odpowiedzieć, czuje się, że w nich są pozostałości jakiejś architektonicznej całości. Kapitele filarków musiały dźwigać belkę lub arkady, a w takim razie brakłoby środkowego filaru odpowiedniego dolnemu. Przypuszczając związanie takie arkadami lub belką musiałoby się mieć na myśli pokrycie przestrzeni nad emporą piętra osobnym pułapem. Tego wszystkiego i najmniejszych nie zostało oznak, trzeba brać rzeczy jak są. Ważności empory piętrowej dowodem jest ozdobność kapiteli filarków pozostałych u ściany, ale też zarazem i one świadczą stanem swym obecnym, że zaszła tu jakaś katastrofa. Kapitele nie mają abakusów, rzeźby są poutrącane strasznie, znać że coś się na nie waliło uszkadzając co na drodze spotkało. Cała poręcz empory jest zmurowaną z innego materyjału na nowo w sposób nie licujący z romanizmem. Załączamy rysunki obu kapiteli jak się przedstawiają z frontu i z boku, dokonane ze ścisłością przez pana Wyspiańskiego, a skolacyjonowane z oryginałami przez autora.

Filarki przyścienne, do których należą kapitele mają wysokości 1·24 metra, nie rachując s t y l o b a t ó w, które przewyższają nieco tylko dzisiejszy murek poręczowy empory 1·00 metr wysoki. Trzon szeroki 0·35 metra od frontu, z boku 0·15 metra

unosi nad sobą kapitel 0·24 wysoki. Kamień użyty jest delikatniejszym piaskowcem niż ten w ścianach kościoła i wieży, to też sprowadziło zniszczenie rzeźb, nie zdaje się, iżby istniała astragala między trzonem a kapitelem. Baza filarku rozmiarami i profilem podobna jest innym w kościele żarnowskim w jego najstarszych częściach. Lepiej dochowały się rzeźby kapitelu po stronie prawej patrząc z empory w kierunku ołtarza wielkiego. Na obu świat przedstawień jest tenże sam, to jest zwierzęcy i roślinny oddany w sposób stylowo romański. Kapitel prawej strony (fig. 6) zapełniają od frontu dwa czworonogi głowami zwrócone do wejścia prowadzącego z wieży, jeden z nich zdaje się być lwem ze względu na grzywę i pysk koci z zębcami wyszczerzonymi, drugi skulonym tchórzliwie



Fig. 6. Kapitel strony prawej na piętrze empory.

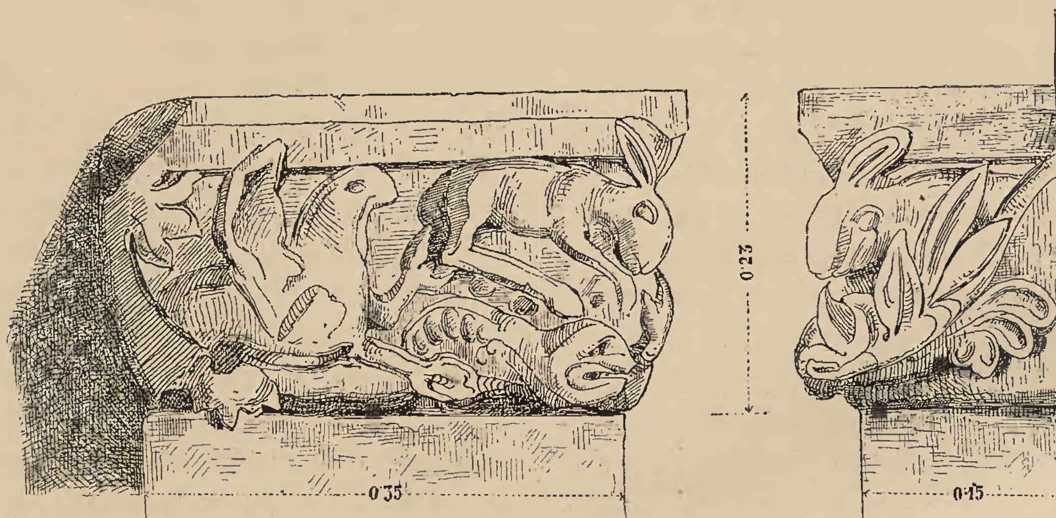


Fig. 7. Kapitel strony lewej na piętrze empory.

zającem charakterystycznym swemi uchami i wytrzeszczonem okiem. Głowa zająca przypada na róg kapitelu i wiąże się ze szmigą pseudo-abakusa, ale taż głowa służy i dla zająca wykutego na boku kapitelu w podobny sposób jak na asyryjskich rzeźbach zwierzęcych. Boczna rzeźba zająca ma poniżej owoc granatu i ślady skrętu roślinnego. Strona boczna przeciwległa ma podobny owoc, ale miejsce zająca zajmuje potwór skrzydlaty z utrąconą głową a ogonem zwiniętym, zakończonym treflą; nóg ma tylko parę przodkową. Utrącony róg kapitelu nie dozwala domyślać się powiązania rzeźby bocznej z frontową. Ciekawsze treścią jest rzeźba drugiego kapitelu (fig. 7); pokazuje się i tu ów zając o dwu ciałach a jednej głowie, ale na ścianie frontowej występuje w miejsce lwa gryf skrzydlaty, chwytający szponami to zająca, to pełzającego u dołu rzeźby jaszczura. Ów jaszczur trzyma w pysku gałąź liściastą romańskiego ustroju, która przechodzi na boczną ścianę i tuż obok zająca się rozpościera.

Że w scenach tych zamknięta jest myśl symboliczna, tego dowodzić nie potrzeba komu znane są dzieje rzeźby chrześcijańskiej XI i XII wieku.

Wytłómaczenie znaczenia ich jest pracą wdzięczną, ale zbyt trudną, abyśmy tu usiłowali ją rozwiązywać. Zostawiam ją specyjalnym badaczom, a przedewszystkiem koledze memu profesorowi Sokołowskiemu, znanemu z uczonych prac na zbliżonem polu; tu tylko pozwolę sobie w kilku słowach wyjaśnić, co pod nazwą bestyjaryi w rzeźbie romańskiej rozumieć należy. Bestyjaryjusze w właściwem znaczeniu należą do literatury średniowiecznej [1]), są poematami lub traktatami XI i XII wieku, obejmującymi treścią rodzaj zoologi mistycznej. Cnoty i występki człowieka występują allegorycznie pod postacią zwierząt rzeczywistych lub bajecznych. Te to bestyjaryjusze miały dać natchnienie rzeźbiarzom w licznych płaskorzeźbach kapiteli romańskich, kościach słoniowych i t. p. Nie wszyscy godzą się archeolodzy na to pochodzenie, są co dowodzą, że niepodobna aby prości obraźnicy *(imagiers)* znali rękopismy bestyjaryi i umieli je rozumieć, że raczej trzeba przypuścić wspólne źródła twórczości, to jest panującą powszechnie wiarę w stosunek natury zwierząt do duchowych własności człowieka.

Na tem kończę sprawę najstarszej części kościoła w Żarnowie, a przechodzę do prezbiteryjum.

Jeżeli jest przyjemnością wielką patrzeć na dzieło architektury przeprowadzone z konsekwencyją konstrukcyjną i estetyczną, wykończone w formach, dostrojone w szczegółach do harmonii stylowej, to takie wrażenie przyjemne odbiera znawca patrząc na prezbiteryjum kościoła w Żarnowie. Do tego wrażenia przyczynia się wielce, że mamy tu do czynienia z dziwnie porządnie przeprowadzoną ciosową budową w szychtach regularnych, a szczegóły kamienne opracowane umiejętnie. Stan zachowania wyborny tego pomnika świadczy o doborze materyjału i staranności architekta z początku XVI wieku. Nasze prezbiteryjum o tyle jest jeszcze ważniejszym zabytkiem w historyi sztuki w Polsce, że ma ściśle zakreśloną datę stawiania, wypisaną na jednej ze szkarp: rok 1510, a nietrudno odszukać będzie i herbowych fundatorów. Całość przedstawia się też w stylu gotyckim, ale w tym odcieniu, jaki znamionują chwile końcowe tego estetycznego pojęcia na spotkaniu się z renesansem, bez wpływu tego ostatniego.

Zarówno w porządnym układzie ciosów ile w prostocie jaka znamionuje dzieło, przy pewnej sile form i zamknięciu kościoła ścianą od wschodu, dopatrujemy się tradycyi cysterskiej. Cystersi wąchoccy i sulejowscy choćby sami w tej epoce nie wykonywali dzieł architektury, to niepodobna, aby czynnością XIII i XIV wieku nie utworzyli szkoły miejscowej, która jak świadczy nasz pomnik, jeszcze w początku XVI wieku kwitnie i wydaje owoce. Upoważnia nas do tego domysłu nietylko Żarnów, ale i inne kościoły w okolicy, o których w swoim czasie przyjdzie nam pisać.

Rozmiary ciosów są zmienne, idą od 0·17 do 0·48 metra na wysokość, stąd szychty dokładnie poziomowane raz są drobniejsze innym razem wyższe. Profile cokułowe i kapników zastósowane do wysokości kamieni, wcinania jednego ciosu w drugi niema, za to korzystano z barwności i różnicy ciemności wprowadzając rodzaj polichromii. Tak będą łuki zworne okien złożone z kamieni naprzemian siwych lub ciemnoczerwonych z jasnymi, w podobny nieco sposób jak w cysterskim XIII wieku kościele w Wąchocku. Raz nawet ułoży się wielki krzyż z ciemnoceglastych ciosów na ścianie tylnej prezbiteryjum w sposób pełen efektu (patrz tablica XXIV, ściana wschodnia). Budowla opięta szkarpami gotyckiemi, z których po dwie przypadają na ściany południową i północną, a dwie pod kątem 45^0 mieszczą się po węgłach prezbiteryjum przy jego zakończeniu od wschodu. Wysoki na jeden metr cokuł gmachu, przełamuje się po szkarpach i wiąże gzymsem swoim z trzonem budynku. Profil tego gzymsu narysowanym jest na *tablicy XXIV* ma wysokości 0·20 metra przy wyskoku 0·16, a jako główny członek ma silną echinusową kimę (talon), ograniczoną listewkami, a szmigami spotyka się ze ścianami cokułu i trzonu. Charakterystyką gzymsowania tego u szkarp (patrz rysunek na tejże tablicy) jest krzyżowanie się na kancie członka wałkowego i przeprowadzenie go tępo aż do lica cokułu; podobnego układu dotąd nie napotkałem w naszym gotycyzmie. Niezwykłym też jest brak gzymsu poziomego, czyli kapnika obiegającego szkarpy i ściany na wysokości spodu okien, wiążącego się z ich stolnicą. Tutaj ten gzyms jest na ścianach frontowych szkarp, ucięty tępo na boki nie przechodzi. Za to architekt usiłuje zastąpić brak jego u okien w sposób oryginalny, którego użył tylko przy głównem oknie u wschodniej ściany. Poniżej krawędzi stolnicy

[1]) patrz HEIDERA wydanie *Phisiologusa* z XI wieku z rękopisu klasztoru *Göttweig* w *Archiv f. Kunde österr. Geschichtsquellen B. II. Heft 3 u. 4. Jahrgang 1850.*

okna o 12 centymetrów, szychta pozioma ciosów wysuwa się naprzód przez całą szerokość światła i glifów i przeradza w rodzaj kapnika 0·20 wysokiego przy 0·10 wyskoku. Nie jest to właściwy profil kapnika, gdyż dolna skośna płaszczyzna przybiera tu kierunek horyzontalny, a żłobek staje się podcięciem w rodzaju jak u gejsonu jonickiego, ale nadaje mu ten charakter ścięcie u zakończeń pod 45°. Szkarpy mają dziwną sztywność jako części konstrukcyjne; jeżeli pierwszy ich ustęp zaznaczony jest tylko z frontu swoim gzymsem występującym o 0·20 metra, to wyższy uskok ma kapnik obiegający i z boków, część najwyższa szkarpy zwęża się w swej szerokości i zakończa frontonikiem. Od gzymsu cokułowego do szczytu przy ścianie, wysokość każdej ze szkarp wynosi 8·10 metra; frontoniki wiążą się z pokryciem kamiennym w sposób coraz inny. I tak u szkarp narożnych znad frontonów wystrzela w górę konstrukcyjnie kamienna piramida 0·90 metra wysoka, zakończona bardzo prymitywnym geometrycznym kwiatonem (patrz tabl. XXIV). Na innych szkarpach frontonik albo wprost przechodzi w dach ciosowy, albo ma rodzaj uszów u szczytu, za które kryje się część dachu. Daszki szkarp dochodzą poniżej gzymsu koronującego budynek, ale z nim się nie łączą. Z gzymsem tym występującym 0·36 metra od ściany wiąże się obramienie ściany szczytowej (patrz widok z tyłu kościoła); wieńczy szczyt krzyż kamienny bogatego okroju. Co do okien, te są zwykłe ostrołukowe jednopolowe, conajwięcej skromne rozetowania obrzeżają miejsce schodzących się łuków poniżej kluczy. Tyle co do zewnętrznego ustroju prezbiteryjum, wnętrze przedstawia się na przekroju kościoła na *tablicy XXII*. To co tu oczy nasze uderza to sklepienie bogato żebrowane, wyrastające z kroksztynów u ścian północnej i południowej i w węgłach wnętrza. W zasadzie wydaje się być gotyckiem, pozornie utrzymaną jest konstrukcyjność, w rzeczywistości jest beczkowem z lunetami ubranem siatką żeber. Trzy są właściwe pola sklepienia krzyżowego, ale oprócz zaznaczenia jego grzbietów żebrami, rozwija się siatka tychże po krawędziach lunet przedłużając ku osi kościoła i wiążąc się częściowo z innemi żebrami w kierunku osi biegnącymi. Inna siatka żeber biegnie od kluczy krzyżowego sklepienia w jednym kierunku dając w planie pirogi. Żebra poprzeczne mają profil odmienny od innych żeber, pierwsze są grubsze i silniejsze, drugie szczuplejsze (patrz szczegóły na tablicy XXIV), ich płatki dolne wiążą się z sobą na spotkaniach tworząc krzyże, a dochodzące żebra fałszywe do ścian u tęczy i wschodniej zamykającej budowę, podparte są mniej konsekwentnie kroksztynami w formie przewróconych głów cukru. Wieloboczne wsporniki u ścian kończą się u dołu rzeźbionymi dzbanuszkami, motywem niezwykłym w naszym gotycyzmie, częstym we wczesnym renesansie. Wysokość kluczy sklepiennych od posadzki wynosi tutaj 8·90 metra, abakusy wsporników dźwigających sklepienie mieszczą się na wysokości 5·50 metra. Brak okien od północy czyni ścianę poniżej sklepienia pustą (patrz przekrój), ożywiają ją odrzwia do zakrystyi i ozdobna framuga, tak zwane *sacrarium*, ale to za drobne wobec całej przestrzeni. Nie wątpię też, że dopełniało piękna malowanie ścian polichromijne; dotąd zachowały się ślady farb i złoceń na zwornikach sklepienia, reszta jest obieloną wapnem bezwzględnie.

Są jeszcze sprawy inne w prezbiteryjum kościoła w Żarnowie godne uwagi, jak charakterystyka stylowa szczegółów architektonicznych, uczoność księża w napisach i herby rozmieszczone po ścianach zewnętrznych. Rzeczą znaną, że profile gzymsów w epoce gotycyzmu stroją się odpowiednio do czasu i miejsca. Jeżeli gdzie to tu w Żarnowie nie mogą w budowli z początku XVI wieku powtarzać form powszechnych w naszych zabytkach XIV i XV wieku. Tradycyja kamieniarzy ustępuje przed panującem uczuciem architekta XVI wieku, uczuciem, które bądźcobądź nastraja się już ku renesansowi. Stąd w profilach gzymsów gotyckich żarnowskich ten wstręt do członków pod 45°. Kapniki i gzyms koronujący (patrz rysunek szczegółów tabl. XXIV) mają dolne ścianki nachylone pod kątem 10° do 20°, przez co wielce zbliżają się do poziomu; skocyje są płytkie a listewki stosunkowo szerokie. Profile odrzwi we wnętrzu i żeber sklepienia (patrz rysunki tabl. XXII) także mają ten nienormalny ustrój gotycki, trzymane są płasko a nawet więcej normalny profil gurty poprzecznej sklepienia staje się przygniecionym i ciężkim. Łuki zwierające glify okien u szczytu dążą wprawdzie do utworzenia zwykłego ostrołuku, ale już w obramieniu *sacrarium* spotyka się znamię epoki, arkadę dwa razy przegiętą zakreśloną z cztrech punktów i kończącą się na ścianie kwiatonem. O żabkach, któreby tu miały miejsce we wcze-

śniejszej epoce niema mowy. Zabytek nasz przynosi nam jednę rzecz nową, formy gzymsowań gotyckich z początku XVI wieku, a ściśle pisząc z r. 1510, w Opoczyńskiem. Owa uczoność księża o której napomknęliśmy, przebija się w napisach i monogramach, kamieniarz nie mógł sam z siebie zrobić rzeczy nowej wówczas. Nowością jest użycie obok liter gotyckich liter greckich i łacińskich; musiało to mu być wskazane przez rozumnego na swój czas człowieka. Na każdej ze szkarp tuż pod kończącym je frontonikiem w pośrodku pomieszczono tarczę z monogramami lub wprost ten monogram wykuto wypukle na ciosie. Tak będzie np. u szkarpy lewej zakończenia tylnego kościoła, monogram Chrystusa utworzony z liter greckich *X P S*, a na przeciwnej szkarpie wypisany gotyką zwykłą. Monogram N. Panny utworzony znów jest bardzo skomplikowanie z liter łacińskich wielkiego *M* z przyczepionemi do lasek początkowej i końcowej literami *A* oraz w pośrodku *R*. Jeden i drugi monogram ma nad sobą znak skrócenia jakby koronę królewską. W miejscu monogramu na jednej ze szkarp od południa wykuto wypukle *1510* jako datę w której piątka przedstawia się w formie odwróconej siódemki, co już nieraz dało powód do mylnego odczytywania. Zbyt krótkie ramię poziome liczby tej w kościele w Końskich dało śmiałość twierdzeniu, że napis odnoszący się do restauracyi kościoła pochodzi z r. 1121, nie zaś z r. 1521. Dwa są zworniki rzeźbione na sklepieniu kościoła w Żarnowie. Na jednym łatwo daje się dostrzedz tarcza późno gotycka z monogramem gotyką *I H S* i znakiem skrócenia. Na drugim widzi się całe szeregi liter, ale tak ściśnionych, że dopiero przy pomocy szkieł zrozumieć można o co chodzi. Pośrodkiem mieści się tu krzyż o długiem pionowem dolnem ramieniu, a między jego ramionami w czterech polach litery gotyckie. W górze jest znane *I. N. R. I.*, poniżej ze strony lewej gotyckie w dwu wierszach *MAR—IA* i maleńkie przebite strzałą serce, ze strony prawej jednowierszowe *IHAS*, oznaczające jak pokazuje znak skrócenia imię Ś. Jana. W ten sposób są to imiona postaci zwykle umieszczanych obok ukrzyżowanego Chrystusa. Z tem wszystkiem domyślać się można, że kierownikiem budowy nie był kto inny, jak duchowny dygnitarz, wymyślający monogramy dla kamieniarza. Jakoż mamy jeszcze wspomnieć o herbach pomieszczonych na kościele, herbach fundatorów prezbiteryjum, a w każdym razie tych, co się do jego budowy przyczynić dobrze musieli. Znajdują się trzy obok siebie herby na szczycie zakończenia tylnego kościoła, wszystkie należą do duchownych, jak to okazują krzyż i pastorały, godła arcybiskupa i biskupów. Inny herb znajdzie się na tarczy u ściany południowej tuż obok okna, skromny Wężyk bez oznaki godności duchownej. Tamte trzy są w pośrodku Porajem czyli Różą, z lewej strony Habdankiem, z prawej Lisem czyli Bzurą lub Mzurą, jak go stary Paprocki nazywa. Łatwo zrozumieć, że pierwszy należy do Andrzeja Róży Boryszowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego zmarłego tegoż r. 1510, drugi do Jana Konarskiego biskupa krakowskiego (1503—1525), któremuby z dostojników kościelnych współczesnych przynależał herb Lis, dojść nie umieliśmy z Paprockim i Niesieckim w ręku. Przypuszczamy, że musiał on należeć do kantora sandomirskiego kollatora kościoła z nazwiska nam nieznanego a piastującego godność biskupa in partibus, skoro przy herbie umieszczono pastorał. Do kantoryi należało miasto Żarnów i bogate dochody, trudno nie widzieć kantora sandomierskiego między fundatorami prezbiteryjum. Ks. Buliński w historyi Sandomirza o kantorach samego początku XVI wieku zamilcza, dając listę dawniejszych i późniejszych [1]). Mogłoby mieć to umieszczenie herbu Lisa jeszcze tłómaczenie inne, to jest, iż chciano nim przypomnieć zasługę dla Sandomirza biskupa krak. Fulkona † 1207 r. W XV wieku przydano mu ten herb, a wierzono, że uposażenie Żarnowem kantoryi sandomirskiej przypadło za jego rządów dyjecezyją w r. 1191. Andrzej Róża Boryszowski nietylko ma prawo zaznaczyć się herbem swym na kościele który buduje się w jego archidyjecezyi, ale jako dziedzic wsi parafii żarnowskiej. Długosz w *Liber beneficiorum* [2]) przy Żarnowie wyliczając wsie należące tutaj, wspomina Dłusznowice i ich dziedzica. Ten Nicolaus Rosza de Borziszowice de armis Roszarum jest ojcem naszego arcybiskupa. Biskup Konarski występuje herbem jako przełożony kantora sandomirskiego a zapewne i dobrodziej kościoła; tyle tu jest w okolicy Żarnowa siedzących dziedziców Habdanków na początku XVI wieku, że przypuszczać łatwo interes rodzinny Ko-

---

1) *Monografia miasta Sandomierza* 1879, str. 194 i 197.

2) *Liber beneficiorum* tom I. str. 322 et squ.

narskiego dla kościoła i obowiązek dopomożenia do budowy prezbiteryjum. Pozostałby jeszcze herb Wąż. Za czasów, w których stanął chór kapłański w Żarnowie, był proboszczem z ramienia kantora sandomirskiego Stanisław Przelanczsky; donosi o tem Łaskiego *Liber beneficiorum* archidyjecezyi gnieźnieńskiej [1]). Nazwisko to ma brzmienie odpowiadające wsi Długoszowej Przelang należącej do parafii Żarnów [2]), a która dziś jest wsią Przyłękiem. Oto co o niej pisze wspomniany historyk: „Przelang villa sub parochia de Zarnow cujus heredes Stanislaus et Joannes de armis *Serpentum*". Herb więc Wężyk lub Wąż oznaczałby, że do budowy przyczynił się niemało pleban ówczesny Stanisław Przyłęcki z rodu, który dotąd istnieje w pobliskiej okolicy. — Na tem kończymy rzecz o architekturze kościoła, ale to nie wszystko. Jeżeli historyja gmachu zaznaczyła się tutaj przybudowami, to niemniej powinna pozostawić przeszłość tyluwiekowa ślady miłości dla kościoła w nagrobkach, starych sprzętach, zabytkach malarstwa i rzeźby. Tak jednakże nie jest, to co dzisiaj spotykamy we wnętrzu kościoła z wyjątkiem jednego kamiennego ołtarza renesansowego ale niepięknego, jest smutnym objawem czynności sztuki i rękodzieł dzisiejszych czasów w tej okolicy kraju. A jednak było tu inaczej, bo na strychach kościelnych znajdzie się niejeden zabytek sztuki świadczący choćby posążkiem drewnianym Ś. Magdaleny, XIV wieku dziełem, że przed laty kościół piękne posiadał rzeczy. Z dawniejszych nagrobków najmniejszego nie pozostało śladu, musiało ich być wiele, bo okolica zawsze była zaludnioną szlacheckiemi dworami a parafija obszerną. Dziwno też, że skarbiec kościelny niema ani naczyń, ani paramentów starożytnych, któreby ciekawość znawczą budziły. Skończywszy z kościołem, pozostaje nam jeszcze sprawa zamku i kasztelanii żarnowskich i stosunku obu do kościoła w prastarych czasach.

III.

Od czasów badań Zoryjana Chodakowskiego poczęto u nas dawać baczność na nasypy ziemne, przyznając je wszystkie czasom pogańskiej słowiańszczyzny, tworząc teoryje, które się nie utrzymały w nauce. Jak wiele z tych nasypów ziemnych przynależy do pierwotnego ustroju przedchrześcijańskiego, na to pytanie dotąd ona nie odpowiedziała i podobno nie odpowie tak prędko. To tylko pewnem, że dzisiejsza umiejętność znaczną liczbę tych nasypów z określoną ściśle formą zaliczyła słusznie do czasów historycznych, postawiwszy niezbite dowody, że są podstawami drewnianych polskich najstarszych zameczków. Są inne, które uważa za obronę dawnych książęcych osad, w obrębie których stawały najdawniejsze nasze kościoły. Odsyłamy czytelnika do prac specyjalnych na tem polu [1]), dodając z swej strony uwagę, że nikt dotąd nie zliczył i nie opisał wszystkich tego rodzaju nasypów, wiele z nich ukrywa się wśród bagien i lasów uchodząc u ludu za szwedzkie lub rozbójnicze okopy. Historyja o wielu z nich zapomniała, ale są inne, których istnienie dzisiejsze wiąże się z faktami dziejowymi lub z nazwą starej kasztelanii; do takich właśnie należy nasyp wyniosły w Żarnowie.

Nasyp żarnowski jakkolwiek w resztach swoich charakterystyczny, nie należy do dobrze zachowanych. Budowa szosy tuż obok niego przechodzącej, wybieranie gliny stanowiącej podstawę nasypiska, niemało przyczyniły się do zniszczenia kopcowej formy zabytku. Jak wspominaliśmy podstawa jego kolista około 50 metrów średnicy ucierpiała wiele. Do zakreślenia koła brakuje od strony południowej jednej trzeciej obwodu łukowego, bo tutaj w prostej linii ścięto całe wzniesienie. Pozostaje tyle, że z łatwością dopełnić sobie można obrazu pierwotnego nasypu. Był on kształtu ostrokręgu ze ściętą u góry do poziomu powierzchnią nieco zagłębioną. Średnica górna mierzy do 25 metrów. Charakterystyczną jest fosa dokoła obiegająca nie u spodu pagórka, ale w połowie jego umieszczona wysokości. Dotąd jest ona dość głęboka. Wybrana z niej ziemia utworzyła dwa dokoła wały; dolny u stóp nasypu i górny otaczający wierzchnią płaszczyznę wskutek tego zagłębioną. Od strony wschodniej przerwy w wałach domyślać się każą rzuconego przez fosę mostu, który też ośmieliliśmy się na planie sytuacyjnym zaznaczyć na *tablicy XXIV.*

---

[1]) *Liber beneficiorum* ŁASKIEGO. Tom I, str. 622.

[2]) *Liber beneficiorum* DŁUGOSZA. Tom I, str. 303.

[1]) patrz M. SOKOŁOWSKIEGO: *Ruiny na Ostrowie lednickim* str. 233 i nast. w *Pamiętniku Wydziału fil. Akad. Umiejęt.* Tom III. z r. 1876.

Cała strona północna wzniesienia sąsiadowała z mokrzadłami, gdy południowa i wschodnia wiązała się stopniowo z podniesieniem gruntu, na którym zasiadł kościół. Nasypy w ogrodach domów obok szosy znajdujące się, mylnie szwedzkimi nazywane, zdają się należeć do umocnienia najbliższego sąsiedztwa nasypu zamkowego. Z opisu łatwo daje się wnioskować, że w Żarnowie spotkały się obok siebie dwa typy obronności: nasyp odosobniony pod zameczek z książęcem mieszkaniem i umocnienie przestrzeni sąsiadującej osady, w której od wieków znalazł się kościół tak zwana *capella in castro.* Osada książęca mogła dla obowiązku dostarczania mąki do zamku zyskać od żarna, owego najstarszego aparatu do mełcia zboża, miano Żarnowa[1]).

Nazwa ta, jak wskazaliśmy, istnieje już w XI stuleciu, a jakkolwiek przywilej dla Benedyktynów mogilnickich, który ją zapisał po raz pierwszy, może być późniejszym, to trudno przypuścić, aby pisząc nie wiedziano że zamek istniał i dochody przynosił w r. 1065. Te dochody opierały się o korzyści z osad podzamkowych, do których przedewszystkiem zaliczała się ta najbliższa która imię zamkowi dała. Kronika książąt polskich nie mówi też o zjeździe synów Hermana z ojcem *in castro*, ale *in loco qui dicitur Zarnowe*, coby oznaczało osadę wraz z zamkiem. Najdawniejsze wspomnienie o kościele w tej osadzie odnosi się, jak wykazałem, do roku 1191, to jest do chwili, w której poświęcano kościół kollegijacki w Sandomirzu. Piotr arcybiskup, który wydaje akt ów, potwierdza tylko dawne darowizny dla kościoła, zatem owa kaplica de Zarnow ze swymi dochodami i wszystkie dziesięciny tegoż zamku (ejusdem castri) należały już dawniej do Sandomirza. Akt poucza nas, że kościół stał w obrębie fortecznym, że była osada *cum foro et tabernis.* Wszystko to zgadza się ze śladami, jakie pozostały na miejscu w Żarnowie: jest nasyp będący podstawą zamku, kościół którego najstarszą część do XII odnosimy wieku na wzniesieniu i miejsce puste między oboma, które mogło zapełniać się dworzyszczami osady, nie braknie i śladów obwarowania tej ostatniej. Mamy więc przed sobą zabytek bardzo odległych czasów, reszty przedwiekowej siedziby w warunkach ustroju społecznego piastowskich czasów. Przypatrzmy się, ażali w prastarym kościele nie zostało śladów stosunku z zamkiem, który bądźcobądź zamieszkiwanym był czas długi i długo stał z kościołem w związku. Niełatwo spotkać się z budynkiem kościelnym parafijalnym, któryby nosił w sobie tak wyraźne dowody zwiększania się liczby parafijan w ciągu wieków, ile nasz żarnowski. Dowody te przedstawiają się tem, że w gmachu widoczne są cztery epoki, w których poczuto potrzebę powiększenia wnętrza ze względu na wzrastającą liczbę parafijan. W opisie kościoła wskazaliśmy, jak do pierwotnego małego romańskiego kościółka zamkowego przybywały powoli inne części. Jeszcze w epoce romańskiej, a zatem przed połową XIII wieku, stanęło przybudowanie od strony północnej przez całą długość tamtego. Widzieliśmy jak wówczas wypruto w ścianach otwory komunikacyjne między nowoprzybudowaną częścią a wnętrzem starej nawy kościelnej. Kiedy budowała się część południowa kościoła, dzisiejsza kaplica, nie umiemy powiedzieć, ale stanowczo twierdzimy że wcześniej niż prezbiteryjum dzisiejsze. I oto już w końcu XV wieku powiększony tak znacznie kościół jest za ciasnym, niema możności pomieścić wiernych w dnie świąteczne; przyszedł wtedy pomysł kolatorom rozszerzyć wnętrze burząc dawną absydę a przybudowując r. 1510 obszerne gotyckie prezbiteryjum niemal równie długie jak dawny kościółek romański. O całej tej ciekawej pracy nasuwa się jedno pytanie, dlaczego nie postawiono innego większego kościoła, burząc dawny. Tyle mamy wzorów podobnego postępowania przy katedrach i kolegijatach naszych, tak niezwykłem jest godzenie starych części kościola romańskiego z nowostawianemi gotyckiemi w epoce średniowiecza, że tylko przywiązanie do miejsca i do wspomnień dawnych jakie przynosiło, służyć może za wytłómaczenie tutaj w Żarnowie tego niezwykłego objawu. Żal było niszczyć ścian starych wybornie zakonserwowanych, tej monumentalnej empory i tej wieży, do której przyległo niejedno wspomnienie okolicy. Nie było potrzeby burzenia starej empory, bo posłużyła za wygodny chór muzyczny jak służy dzisiaj, wieża stała się koniecznością dla swych schodów komunikujących z kościołem, zniszczono tylko stare portale zamieniając na otwory komunikacyjne i to

[1]) Na powierzchni dwu lub trzech ciosów starej części kościoła w Żarnowie widzimy rozrzuconą bezładnie pewną liczbę kółek zagłębionych miseczkowato. Zapytywany na miejscu o ich znaczenie nie umiałem odpowiedzieć. Widzę, że są zrobione dla zabawy narzędziem świdrowem, jakiego używają dziś jeszcze do wiercenia otworów środkowych u kamieni żarnowych. Wskazują to rozmiary kółek od 2 do 3 centimetrów średnicy, a znajdujemy je jedynie na ciosach nisko położonych.

jest jedyna szkoda, którą sprowadziły przybudowy do początku XVI wieku. Radbym, aby gdy i obecnie zachodzi potrzeba powiększenia kościoła z równem poszanowaniem przeszłości umiano się do tego zabrać. Zniszczenia dokonane na kapitelach w ostatnich czasach, pewności co do uszanowania zabytku nie dają.

Jeżeli data powstania książęcego zamku w Żarnowie [1]) ginie w pomroce wieków, niemniej nie wiadomo, kiedy ustanowiono tu kasztelana z ramienia książęcego zarządzającego okolicą. Godność kasztelana żarnowskiego raczej tytuł wprowadzający do senatu, istniały do ostatnich czasów rzeczpospolitej, ale siedzibę on swą w Żarnowie opuścił bardzo dawno. Kiedy się to stało, trudno wiedzieć, ale to pewnem jest i stwierdzam stanowczo, że zamieszkiwał zamek ze swym dworem w chwili, gdy zakreślano fundamenta pod budowę najstarszej części dzisiejszego kościoła, owej kaplicy czy pierwotnego kościółka wykazanego w części poprzedniej naszej pracy. Plan tej budowy wyraźnie wskazuje, że wchodziła w obronę zamku drewnianego, była ostatnią ucieczką z narażonego na pożary mieszkania, w warowne silnie ubezpieczone od ognia mury. Mówi nam o tem rodzaj inkastellacyi kościoła, jego silnie wiązane ciosy u ścian, jego frontowa baszta, wysoko pomieszczone okna kościelne od północy i południa i położenie budynku na wzniesieniu wśród okopów w najbliższem sąsiedztwie zamkowego nasypu. Powiedzmy ściślej: plan kościoła nakreślonym był z uwzględnieniem potrzeb czasowego dziedzica zamku i jego najbliższego otoczenia, w epoce w której on był kolatorem kościoła. Nie mógł on stanąć w epoce rządów kantora sandomirskiego, na co zaraz odpowiemy; nawiasowo dodamy, że kto wie czy te rządy duchowe nie stały się powodem opuszczenia zamku przez kasztelana: dwie te władze duchowna i świecka niezawsze znosić się obok siebie mogły. Stosunek pierwotnego kościołka do zamku zaznacza przedewszystkiem e m p o r a, pozostająca w ścisłym związku z basztą, związana jednolicie z jej murami zarówno jak ze ścianami magistralnemi całego budynku. Ozdobność jej niezwykła, dość przypomnieć owe rzeźbione w bestyjaryjusze kapitele; rozdzielenie na dolną i górną lokalność, obszerna brama na piętrze komunikująca z wnętrzem baszty przy drobnych odrzwiach na dole, wygodne stosunkowo schody z ową p o r ę c z ą sznurową której ślady znaleźliśmy, znamionują godne pomieszczenie dygnitarza świeckiego i jego rodziny w dnie nabożeństw kościelnych. Byłoby to wszystko niepotrzebnem dla kantora kolatora kościoła, przemieszkującego w Sandomirzu, zastępowanego przy kościele przez proboszcza jego kolacyi. Ale jest jeszcze jedna okoliczność, wskazująca na stosunek kościoła do zamku. W opisie kościoła zwróciliśmy uwagę na otwór w ścianie północnej nawy przodkowej, wiodący z chóru muzycznego na poddasze przybudowy północnej owej jeszcze romańskiej części. Otwór ten uwidoczniony na *tablicach XXII* i *XXIV* dziś jest podniesionym nad posadzkę empory dość znacznie, aby z łatwością stąd dostać się na poddasze, ale widocznem jest, że zastósowano go do przybudowania zamurowując od dołu, podnosząc w górze. Pierwotnie służył do komunikacyi wprost z emporą na piętrze — piętra zamku drewnianego lub jego zabudowania pobocznego w sposób jak bywało w XI i XII wieku n a R u s i i w C z e c h a c h, a w P o l s c e w zamku na Ostrowiu lednickim, co prof. S o k o ł o w s k i w rozprawie swej wyżej wspomnianej obszernie wyłuszczył. Tłómaczyłby ten otwór, że portalu wejścia n a d o l e od strony północnej nie było ze względów obronności, że przystęp do empory na piętrze, a więc do właściwego kolatorskiego pomieszczenia w kościele, odbywał się za pośrednictwem ganku drewnianego łatwo dającego się usunąć w razie potrzeby, że schody w wieży służyły do zejścia z empory do kościoła, czego obrządki sakramentalne nieraz wymagały w stosunkach dziedzica. E m p o r y w tem znaczeniu natrafiamy po starych naszych średniowiecznych kościołach, a jak dotąd znamy je, wprawdzie w innej nieco formie, w T u m i e p o d Ł ę c z y c ą i w P r a n d o c i n i e. Prace moje nad tymi zabytkami znajdzie łaskawy czytelnik w poprzednich zeszytach *Sprawozdań Komisyi historyi sztuki.* Dlaczego systemu absydowego użytego w tamtych zabytkach XII wieku nie zastósowano dla empory w Żarnowie, ale zastąpiono go zabudowaniem we wnętrzu kościoła zrozumieć

---

[1]) Uczony KĘTRZYŃSKI w *Przegl. powsz.* z września 1889 r. wyraża przekonanie, że arcybiskupstwo gnieźnieńskie utworzył dopiero Bolesław Chrobry z części oderwanych od biskupstw krakowskiego i poznańskiego, a to co zawiera bulla Innocentego II. z r. 1136 jest dotacyją pierwiastkową arcybiskupstwa z r. 1000. Między wyliczonymi w bulli zamkami jest i Sarnovo zaraz obok Małogoszcza i Skrzynna. Sąsiedztwo pobliskie tych dwu miejscowości każe nam się domyślać w Sarnowie dzisiejszego Żarnowa. Istniałaby więc kasztelanija już w początku XI stulecia.

jest łatwo ze względu na pomieszczenie, u frontu zachodniego, wysmukłej ale silnej okrągłej baszty. Słów parę jej się przynależy tutaj jako najwymowniejszej przedstawicielce stosunku kościoła z zamkiem. Znaną jest opowieść Długosza o Małgorzacie żonie Mikołaja pana na Żembocinie, spisana na podstawie jakiejś nieznanej nam kroniki [1]), a prawdopodobniej żywej jeszcze za jego czasów miejscowej tradycyi. Bohaterka chroni się na wieżę kościelną oczekując powrotu męża z wyprawy kijowskiej (1076 r.), przebywa tu niepokojona przez wzburzone tłumy czas niemały i doczekuje swego pana. Łatwo zrozumieć, że tak bezpieczne schronienie dawać mogła jedynie wieża murowana. Zaglądałem przed laty do Żembocina pod Proszowicami, wieży nie spotkałem przy kościele, a to co żywa dotąd tradycyja wskazuje w gmachu za miejsce schronienia, nie wytrzyma krytyki, piętro to nad prezbiteryjum ceglanego kościoła. Była rzecz ważniejsza którą znalazłem na miejscu w pobliżu kościoła, to ślady prastarych okopisk i wałów dawno zapomnianych w ogrodach proboszcza, które są pozostałością obronnego dworzyszcza. Ta opowieść Długoszowa, sąsiedztwo zamkowego nasypu w Żembocinie obok byłej wieży, dziwnie przypomina się w Żarnowie, o tyle więcej, że taka wieża na której zamieszkać można i niemal tak dawnych sięgająca czasów tu się znajduje przy kościele. Gdybyśmy chcieli ją mieć dzwonnicą, zaprzeczyłby temu cały jej ustrój wewnętrzny; o pomieszczeniu dzwonów choćby najmniejszych mowy być nie może. Świeckie jej przeznaczenie zaznacza najwyraźniej rycerskie godło: koń wykute na zewnątrz na jednym z ciosów w stronie ku nasypowi zamkowemu zwróconej. Znak ów (fig. 5) do kościoła i kultu nie należy, znamionuje własność świecką, mieszkalną. Najwymowniej o tem zaświadcza lokalność najwyżej pomieszczona, owa okrągła salka z oknami romańskiemi i gotyckiemi. Schronienie tu pewne w czasie niebezpieczeństwa i ucieczka z łatwo pożarowi podlegającego zamku drewnianego. Na niższych piętrach znajdująca się latryna wskazuje, że i dłuższy pobyt jest możebnym. W pustych dzisiaj piętrach wnętrza gromadzą się kosztowności i potrzeby do życia... Baszta nasza znamionuje czasy kasztelanii rezydującej w Żarnowie, a snać że ten stosunek trwał długo i sięgnął dobrze w XIV wiek, skoro ciasne i wąskie okienka romańskie znalazły się zamienionemi na ostrołukowe, pozostawiając na pamiątkę części dawnych opraw w murach jako materyjał użyte. Do jakiej epoki odnieść trzeba budowę naszego zamkowego kościoła, odpowiedź łatwa. Przypisywać jej Piotrowi Włastowi, jak mniemano za czasów Długosza skoro tenże pisze: *„vulgata relatione quadro lapide asseritur fabricasse“*, ze względu na charakterystykę stylową nie możemy, ale że przynależy conajmniej do tych czasów, wątpliwości nie podlega. Na gruncie książęcym w jego siedzibie niemal nie funduje kto inny kościołów, choćby nim był wielkorządca Szlązka. Część najstarszą kościoła odnieść należy do czasów poprzedzających pojawienie się Cystersów w tej okolicy; sceny z bestyjaryi potępione przez mnichów tej reguły nie byłyby się zjawiły na kapitelach, to nam wskazuje na pierwszą połowę XII wieku. Drugą wskazówkę daje konstrukcyja schodów wieży; zasada w nich użyta nie sięga końca XII wieku, ale jest wcześniejszą, jeżeli do tego dodamy brak żeber w zamierzonem sklepieniu i układ ciosów oraz profile abakusów, wszystko to skłania nas do przyznania, że pierwotny kościół ze swą basztą stanął w początku XII wieku w epoce ufundowanej na tem miejscu kasztelanii.

Na tem kończę mą pracę o Żarnowie; szczęśliwym będę, jeżeli otworzy ona horyzonty nowe w sprawie ustroju społecznego w piastowskiej dobie naszego kraju.

[1]) *Historyja Długosza* ks. III. str. 359 Edit. Przeźd.

Pisałem we wrześniu 1889 r.



ARCHITEKTURA NAJDAWNIEJSZYCH KOŚCIOŁÓW FRANCISZKAŃSKICH W POLSCE

PRZYCZYNEK DO HISTORYI GOTYCYZMU

z 4 tablicami fotolitog. i 6 cynkotypami.

NAPISAŁ

WŁADYSŁAW ŁUSZCZKIEWICZ.

Zawichost, Kraków, Nowe miasto Korczyn, Kalisz, Gniezno i oba Sącze, Stary i Nowy.

Jeżeli słusznie zauważyli uczeni nasi historycy, że przyszedł czas, w którym wypadałoby zaprzestać zbierania jedynie materyjałów historycznych a rozpocząćby należało na podstawie zdobytych wiadomości prace syntetyczne, to w zakresie dziejów kultury, a więc i sztuki, materyjał dotychczas zebrany jest o tyle skąpym, że długo jeszcze monografije zabytków muszą być celem rozpraw. Można jednak w tem zastósować się do tych pragnień, że w miejsce poszczególnych monografij zabytków należałoby skupiać je, o ile się nadają w pewne grupy pomników należących do jednej epoki, do wspólnej czynności korporacyj duchownych lub świeckich, klasztornej lub cechowej, do działalności miasta pewnego na polu tej lub owej sztuki — do czynności w obrębie jednego ogniska artystycznego. Możemy pocieszać się, że w ten sposób zbliżymy się prędzej do upragnionego celu objęcia całego zakresu dziejów sztuki w Polsce, a mamy dowód, że społeczeństwo takiemi zbiorowemi monografijami poczyna się chętniej interesować niż wyczerpującemi traktatami o jednym zabytku.

Jednym z ciemnych dotąd punktów naszej historyi sztuki średniowiecznej jest bez zaprzeczenia sprawa architektury drugiej połowy XIII i początku XIV stulecia. Nie można zapomnieć, że romanizm znalazł szerokie pole w wydawnictwie komisyi naszej, że prawie wszystkie główniejsze pomniki tego stylu w Polsce znajdą się już to publikowanemi, już gotowemi w tekach. Dodawszy do tego prace badaczy Alvina Schultza i Luchsa nad architekturą romańską Szląska, zrozumiemy, że przygotowanego materyjału jest już dosyć. Możemy toż samo powiedzieć o architekturze w Polsce w drugiej połowie XIV wieku — o pomnikach Krakowa i Gniezna — są one bądź co bądź znanemi w naszej literaturze artystycznej, a sąsiedzi z północy i zachodu, opracowali to, co nas bliżej obchodzić może, żeby tylko wziąć na uwagę publikacyje Essenweina, Quasta, Adlera i świeżo wychodzące pisma odnośne do Prus królewskich i książęcych. Mamy potrzebę wypełnić lukę ciemną między tymi dwoma dość jasnymi punktami — romanizmem z ostatniej swej fazy i rozwiniętym gotycyzmem na ziemiach polskich, i w tym to kierunku przedstawić się ma drobna niniejsza praca. Ale nie dosyć na tem, zakres badań ścieśniamy do grupy kościołów franciszkańskich mało- i wielkopolskich, zatem zabytków związanych wspólnością zakonnej reguły i stosunkami rodzinnemi fundatorów, jak tutaj książąt z rodu Piastów i ich świętych małżonek.

W życiu historycznem Polski zjawiają się elementa, które w drugiej połowie XIII wieku wystąpią jako pierwiastek nowy. Współcześnie niemal z napływem kolonistów niemieckich przybywa asce-

tyzm polski reprezentowany przez Franciszkanów polskich. Jedno i drugie spotka się przy organizacyi podgrodowych osad w miasta o własnym samorządzie. Klasztor franciszkański stanie też zaraz wpośrodku miasta w kącie, jaki zakreślą mu mury obronnego miejsca. Zlewa się rychło przybyły zakon Śgo Franciszka ze społeczeństwem miejscowem, znajdą doń przystęp synowie i córki rodzin polskich w przeciwieństwie do cudzoziemskich osadników w klasztorach Benedyktynów i Cystersów. Zmienia się stosunek czynności zakonnych architektów dotąd na ziemiach naszych praktykowany. Zakony wspomniane uposażone posiadłościami ziemskiemi, osiadłe zdala od osad miejskich, posiadające swój własny przemysł, braci konwersów uzdolnionych fachowo, architektów przechowujących tradycyję budowniczą, nie potrzebują dla budowy swych klasztorów pomocy fundatorów, użycia sił obcych sobie — zajmują się oni sami architekturą. Mamy przykład na cysterskich klasztorach w Małopolsce, że przybyli z Francyi zakonnicy kontentują się długo prowizorycznemi budynkami wystawionymi przez siebie, zanim nie zagospodarują się na dobre i zyskają własne fundusze na postawienie swych monumentalnych budynków nieraz na innem zdala miejscu. To też mieliśmy sposobność okazać, że prawie wszystkie opactwa jako budowle nie są starsze od pierwszej połowy XIII wieku. Nie doszło do naszej wiedzy ani jedno nazwisko książęcego fundatora budowli cysterskich w Polsce. Inaczej się ma z nowemi w XIII wieku zakonami, żebrzących Dominikanów i Franciszkanów. Przemysłu własnego nie przynoszą, bo posiadłości z zasady reguły swej nie posiadają. Fundator, który ich do miasta sprowadza, wyznacza im odrazu stałe miejsce i takowe darowuje na wieczyste posiadanie utwierdzając to przywilejami; daje zawsze fundusz na budowę gmachów lub sam klasztor wraz z kościołem buduje. Wszystkie kościoły dominikańskie i franciszkańskie w Polsce już w pierwszej chwili fundacyi są kosztem Piastowiczów zmurowane z cegły lub kamienia. Kiedy Dominikanie mają osiąść w Poznaniu *Johanna medica* darowuje im dwór z budynkami i ruchomościami na prowizoryczne pomieszczenie, co zatwierdza Przemysław II w r. 1278 d. 10 grudnia przywilejem wydanym w Poznaniu [1]). Ale w roku następnym zaraz dowiadujemy się z przywileju tegoż księcia, że tenże daje im miejsca *na Wronkach*, aby na nim zbudowali sobie kościół Panny Maryi, oraz klasztor i zabudowanie braciom potrzebne — a wreszcie place na cmentarz i ogrody. Co więcej oświadcza on, że wyznacza im rocznie 12 marek srebra wypłacać się mających dotąd, dopóki klasztor i kościół z cegły *(de lateribus)* nie będą ukończone [1]). W roku 1280 tenże Przemysław przyznaje Dominikanom już na Wronkach osiadłym dochód ze wsi Piotrowo lokowanej na prawie niemieckiem na budowę kościoła i całego klasztoru, oraz oficyn z kamienia prowadzoną — dozwala wydobywania wapna i cięcia drzewa w posiadłościach książęcych na potrzeby budowy [2]). Pierwotny kościół dominikański w Krakowie buduje fundator sprowadzający zakonników, biskup Iwo Odrowąż, a jego też kosztem staje kościół Śgo Jakuba w Sandomierzu. Długosz słusznie przypisuje budowy klasztorów franciszkańskich Bolesławowi Wstydliwemu — ktoby skrzętnie badał *itinerarium* książęce po roku 1256, znalazłby go wracającego często na miejsce budujących się klasztorów franciszkańskich w Zawichoście, Nowym Korczynie i Krakowie. Nie mamy wprawdzie przywilejów na place dla Franciszkanów w tych miejscowościach, ale nie ulega wątpliwości, że takowe istnieć musiały. Takimi budownikami franciszkańskich klasztorów byli: Bolesław pobożny książe kaliski i wspomniany Przemysław. Bo tylko pod opieką książęcą żebrzący naród franciszkański mógł stawiać budowle monumentalne w samym zawiązku swoim w Polsce. Ta opieka przedłuży się dobrze w początek XIV wieku, a będziemy widzieli żonę Łokietkową zajętą budową klasztoru sądeckiego, Kazimierza W. odbudowującego klasztor franciszkański w Pyzdrach w r. 1339, Jagiełłę w Śremie i t. p. Dopiero w XVII wieku przejdą budowy na gwardyjanów franciszkańskich za zbierane na cel ten jałmużny.

Oba te względy, to jest potrzeba wypełnienia dziejów architektury w Polsce, zbadaniem nieznanych dotąd zabytków drugiej połowy XIII i początku XIV wieku, i drugi równie ważny, rozpatrzenie się w pomnikach o znanych imionach książęcych fundatorów biorących szczery udział w prowadzeniu dzieła, nadają obranemu przezemnie zadaniu, że tak rzekę, szczególną ważność. Ale jest wzgląd jeszcze ważniejszy, to poszukiwanie, ażali

[1]) *Codex Maj. Pol.* I. p. 423.

[1]) Tamże p. 457.
[2]) Tamże p. 462.

w tej grupie pomników franciszkańskich to z cechami wyraźnemi romanizmu — to z pewnemi szczegółami gotycyzmu, nie da się wyprowadzić chronologicznie stopniowy rozwój stylu ostrołukowego i odnaleźć wskazówka, w jakiej dobie zjawia się ten lub ów motyw rozwiniętego stylu. Gdyby to udało się wykazać, mielibyśmy oznaczoną datę stanowczego zjawienia się stylu gotyckiego w Polsce, rzecz, o ile sądzę, doniosłego znaczenia dla dziejów architektury.

Jest rzeczą naturalną, że badacz historyi sztuki w sprawie pomników architektury zakonnej jak tutaj reguły Śgo Franciszka i Śtej Klary, winien się spotkać z ukończoną pracą historyków, z oznaczoną datą przybycia tych mnichów i mniszek do Polski, z ich pochodzeniem, historyją założenia każdego z klasztorów, z ścisłą oznaczoną datą co do pojedynczych miejscowości. Musimy przyznać słusznie z uczonym autorem rozprawy: *O założeniu klasztoru Śgo Andrzeja w Krakowie* [1]), Drem Ulanowskim, że prac źródłowych pod tym względem jest brak u nas prawie zupełny, a co się tyczy dat powstania pojedyńczych klasztorów panuje zamęt nie do rozwikłania. Franciszkanie polscy, którzy dali początek misyjom katolickim na Rusi i Litwie, nie doczekali się dotąd krytycznej historyi z epok początkowych swego istnienia. Dawniejsze prace autorów franciszkańskich jak roczniki Wadinga, Biernackiego „Speculum minorum“ i t. p. nie potrafiły rozświecić ciemności, jakie panują w tym kierunku. Szczęśliwsze są towarzyszki Franciszkanów zakonnice reguły Śtej Klary; kilka imion świętych jak Salomei, Jolanty, Kunegundy — bogate uposażenia ich klasztorów, pozostawiły szeregi dokumentów współczesnych a ułatwiających niemało poznanie klasztornych stosunków pierwotnych. Nie braknie też prac krytycznych odnośnie do klasztorów żeńskich reguły Śtej Klary w Sączu i u Śgo Andrzeja w Krakowie. Jakiej narodowości byli Minoryci przybyli do Polski, miarkować można z nielicznych imion zakonników, jakie znachodzimy w żywotach i cudach ŚŚtych Salomei i Kunegundy, a spisanych w XIII wieku przez brata Stanisława [2]). Są to przeważnie imiona i przydomki słowiańskie, jak *Boguslaus dictus Lupus, Gerardus dictus Kobyla* z Kalisza (1269), *Preborius, Prandota, Albertus, Boryslaus lector, Wacław, Joannes dictus Werepech, Pacozlaus, Joannes dictus Cozubo.* Pod rokiem 1280 trafiamy na Piotra zwanego Odranecz z Pragi, a w przywileju Bolesława Wstydliwego z r. 1255 wydanym dla katedry krakowskiej świadkują *frater et magister Bartholomeus de Fraga*, oraz brat Albert. Wskazywałoby to na pochodzenie mnichów z Czech, wszakże i Długosz twierdzi, że do Krakowa przybyli Franciszkanie z Pragi, a miała to być najdawniejsza ich osada w Polsce. Że nie byli Niemcami poucza nas opis jednego cudu z r. 1270, w którym mnichy siedzący w kościele krakowskim nie mogą porozumieć się z Niemką *nullus enim fratrum poterat tunc cum ea loqui, cum sit Theutonica, fratres vero Poloni* [1]). Jeżeli znaczna liczba czeskich imion da się łatwo wytłomaczyć wspólnością po te czasy prowincyi franciszkańskiej, to z drugiej strony tłomaczy, iż nie zmieniano imienia właściwego przybierając klasztorne, jak tego dziś zwyczaj panujący. Przydomki dodawane do imion pouczają, że stan mieszczański dostarczał klasztorom franciszkańskim zakonników, to też oznaczono wypadek znalezienia się syna szlacheckiego w klasztorze korczyńskim zapisem w cudach: *nobilis puer frater Thymo ordinis minorum in domo Corchensi* (Corczynensi) [2]). Że już wcześnie zapełniły się klasztory Polakami dowód w częstem napotykaniu imion Stanisława patrona, którego kanonizacyja tak związana jest z Franciszkanami. *(Fr. Stanislaus de Premisla*, 22 maja 1241). Stosunek polskich Franciszkanów z czeskimi wpłynie niemało na sprawę architektury naszej, bo filijacyje zakonne ważną grają rolę w powołaniu architekta klasztornego. Klasztor Franciszkanów w Pradze zbudował r. 1233 król Wacław Ottokar, a odbierał ukończony, Jan Planchart z Lombardyi, pierwszy prowincyjał na Czechy i Polskę. Pieczęć jego z napisem: *Sigillum ministri provincialis per Bohemiam et Poloniam* ma służyć za dowód, że w te czasy Franciszkanie osiedlili się w Polsce [3]). Pisarze nasi i obcy przybycie ich do nas oznaczają nie wcześniej jednak nad r. 1237 — mogli ci pierwsi nie być powołani, ale przybyli sami z Włoch i mieścili się w prowizorycznym budynku nawet w Sandomierzu i toby tłomaczyło pobyt Rejmunda pro-

[1]) *Pamiętnik wydziałów filolol. i filoz.-historycznego* Tom VI, str. 1 sqnts.

[2]) *Monumenta* BIELOWSKIEGO Tom IV.

[1]) Tamże str. 791 w *Żywocie Śtej Salomei.*

[2]) Tamże str. 792.

[3]) *Encyklopedyja kościelna* art. *Franciszkanie w Polsce.* Tom V.

wincyjała na tem miejscu, które nigdy potem klasztoru franciszkańskiego nie miało i odbycie kapituły pod r. 1245, jeżeli wierzyć mamy zapisce rocznika małopolskiego, o której poniżej.

Misyje w obcych krajach leżały w charakterze reguły mnichów Śgo Franciszka. Jeszcze za życia swego założyciel zakonu wysyłał do Niemiec po dwakroć zakonników, pierwszym razem mniej fortunnie, bo jak powiada kronika Komorowskiego idąca tu za staremi zapisami *„sine fructu reversi sunt“* [1]). Za drugim razem około 1220 roku wyszło z Włoch do Niemiec 12 zakonników i 13 laików i przyjmowani byli gorąco po miastach, w których miewali nauki i osiadali na prośby miejscowych biskupów. Być może, że dotarli wtedy do Pragi i Polski współcześnie. Raz wprowadzony w ruch ten charakter misyjny zaprowadził wcześnie Franciszkanów do Krzyżaków, do Litwy, na Ruś, na Wołoszczyznę i do Tatarów. Za Gedymina mieli kościółki w Nowogródku i w Wilnie, a pierwszymi arcybiskupami halickiemi są Franciszkanie, o czem wiadomo dobrze. Z natury rzeczy wynikało, że naród franciszkański głoszący ubóstwo, nie bardzo lubujący się w wygodzie, charakteryzującej dawniejsze instytucyje klasztorne co do układu planu swych budowli, poprzestawał na skromnem pomieszczeniu w nowo zajętych miejscach. Było to rzeczą społeczeństwa wielbiącego nową regułę — możnych dostojników sercem przywiązanych do niezwykłej pobożności mnichów, budować dla nich wspaniałe kościoły a nawet klasztory niekoniecznie licujące z ubóstwem zakonnem. Ta potęga miłości dla Franciszkanów, która nakaże chętniej grzebać się w ich kościele książętom — budować w XII wieku obok kościoła franciszkańskiego kaplice grobowe — łatwo sprowadza fundatorów gmachów franciszkańskich w Polsce. Typ ogólny klasztorów franciszkańskich w stosunku do kościoła pozostaje ten sam co u Benedyktynów i Cystersów. Krużganek dolny będzie łącznikiem lokalności odosobnionych: refektarzy, kapitularzy i zabudowań furty. Późniejsze cele osobne dla każdego z zakonników zastępuje wspólny dormitarz, jedyna sala na piętrze, ale cały ten układ zmodyfikuje szczupłość placu, na którym przyjdzie im w obrębie murami zakreślonego miasta pomieścić się ze wszystkiemi potrzebnemi ubikacyjami i ogrodami. Nie zawsze znajdzie się też miejsce na klasztor u południowej ściany klasztornego kościoła. O ile sądzić możemy, prawie wszystkie budowle klasztorne franciszkańskie w Polsce nie pochodzą z epoki budowy ich kościołów, ale stanęły później na miejscu pierwotnych klasztorów co najmniej w końcu XIV i w XV wieku. Pokazywałoby to, że pierwotne budowle były znacznie skromniejszemi. W miastach naszych stare franciszkańskie klasztory stoją w najbliższem sąsiedztwie z murami miasta i do nich dotykają albo bezpośrednio albo ogrodami swemi. To też jeżeli epoka lokacyi miasta z podgrodowej osady zastanie place zajęte zabudowaniami franciszkańskiemi, place z daru książęcego pochodzące, wójt zakreślający ulice i obręb forteczny, zastósować się musi do tego, aby gmachy klasztorne znalazły spokojny zakątek po za gwarem ulicznym. O tem do dziś świadczy niejedna okoliczność, której przy opisie poszczególnych klasztorów wskazać nie omieszkamy. Kościoły franciszkańskie w układzie swym idą za cechami dominikańskiemi — mają stosunkowo wydłużone presbiteryjum prostą ścianą zamknięte i obszerną nawę przodkową bez naw pobocznych — czasami tylko zjawia się wieża i forma planu krzyżowa przez wprowadzenie transeptu, ale to znajdzie się tam, gdzie stósunek do murów miasta wejścia wprost do nawy głównej nie dozwala, a wtedy to wejście główne znajdzie się w ramieniu nawy poprzecznej. Nie była też sklepioną długi czas nawa przodkowa jak to przykłady z XIV wieku wskazują.

Klasztory żeńskie franciszkańskie noszą słusznie nazwę Klarysek, albowiem idą za regułą Śtej Klary, którą spisał dla niej Śty Franciszek. Zwano je też Damianitkami od kościoła Śgo Damiana w Assyżu pierwotnej siedziby Klarysek, ubogiemi paniami *pauperes dominae* jako ubogie oddające się dziełom pokuty i miłosierdzia niewiasty, żyjące w zamknięciu klasztornem; czyniły one rozbrat ze światem. Klasztory ich były pod zarządem Franciszkanów — posty ustawiczne, ubóstwo zupełne, ciągłe modlitwy, milczenie, praca i posłuszeństwo — oto treść i główne punkta ich reguły [1]). Do Pragi sprowadziła je z Assyżu Agnieszka, córka Ottokara I króla czeskiego, która też wkrótce wstąpiła w r. 1233 do zakonu i została ksienią konwentu praskiego. Rodzona jej siostra Anna, żona Henryka II księcia wrocławskiego, założyła klasztor Damianitek w Wrocławiu 1257 r. (Franciszkanie byli już tu od r. 1240).

[1]) *Mon. pol. hist.* Tom V. str. 80.

[1]) *Encyklop. kościel.* Tom V. str. 583.

Pomieszczone w prowizorycznym budynku, zyskały wkrótce kościół i klasztor murowane i tu się w r. 1260 umieściły [1]). Zakonnice przywołane zostały z Pragi. W Polsce uczyniła toż samo Salomea, wdowa po Kolomanie księciu halickim, przy pomocy brata swego księcia Bolesława Wstydliwego fundując klasztor w Zawichoście około r. 1255, jeżeli nie wcześniej.

Odsyłam czytelnika do uczonej rozprawy Dra Ulanowskiego w sprawie tej fundacyi [2]), gdzie znajdzie trafne poglądy na bogate uposażenie ślubujących ubóstwo zakonnic. Zarządcą majątku jest zawsze Franciszkanin, a obsługa duchowa na braciach spoczywa — to też obok klasztoru Damianitek znajdzie pomieszczenie zawsze pewna liczba zakonników lub cały męski klasztor z wspólnym kościołem dla kobiet i mężczyzn, odpowiednio przedzielonym w dwie osobne części. Kronika małopolska odnosi przyjęcie habitu kościelnego przez Śtą Salomeę do roku 1245, toż samo powtarza żywot jej napisany przez br. Stanisława, miałoby to wyprzedzić o lat 10 założenie klasztoru w Zawichoście, najdawniejszego Damianitek w Polsce. Zachodziłoby pytanie, gdzie czas ten przepędziła mniszka, której miejsce jedynie stósowne za klauzurą. Czy istniała już wówczas w prowizorycznym budynku w Sandomierzu, gdzie wedle rocznika oblekał ją w strój zakonny Rejmund prowincyjał, lub też przebyła czas próby w istniejącym podówczas praskim klasztorze, na to dostatecznej odpowiedzi mieć nie będziemy. Pochodzenie zakonnic nie wywiera tego wpływu na architekturę gmachów ile prokuratorów, zarządców klasztornych. Z imion zakonnic, jakie zanotowały żywoty ŚŚ. Salomei i Kingi nie można wnioskować inaczej, jak że były to przeważnie Polki lub Czeszki: Sudka, Bogusława, Wisenega, Przeczslava, Vislava, Tomislava, Tomka, Budka, Vitoslava. Imiona te spotykamy współcześnie u Norbertanek polskich, ale nie pouczają one nas, z jakich warstw społeczeństwa zasilały się klasztory nasze żeńskie. Zważywszy jednak, że osiadały tu niewiasty z książęcego rodu, że śpiewanie godzin kanoniczych w języku łacińskim wymagało wykształcenia, które się nie tak łatwo w dolnych znalazło warstwach społeczeństwa, przypuszczamy, że razem z Salomeą, Jolantą, Kingą i tylu innemi księżniczkami, o których nam dzieje kościelne przynoszą wiadomości, przyjmowało i najbliższe otoczenie dworu książęcego niewieściego habit zakonny. W żywotach naszych świętych niewiast spotykamy często wspomnienie, że obok sióstr zakonnych była i ich służba żeńska *pedisequae sororum*.

Czysto ascetyczne stosunki zakonnic wymagały pewnego odosobnienia od ruchu stolicy. To też pierwsze klasztory Klarysek szukają miejsca nieco odosobnionego w miejscowościach podrzędniejszych, choć trzymają się miast, bo tu pole do miłosierdzia większe. Nie muszą mieć wymagań co do układu budynków klasztornych w duchu tradycyi benedyktyńskiej, skoro tak łatwo zająć im miejsce w ciasnym obrębie skalskiego zamku w dolinie Prądnika. Ale w rozkładzie ubikacyj klasztornych zachodzi u Klarysek naszych inna okoliczność, to jest konieczne sąsiedztwo większego lub mniejszego klasztorku mnichów franciszkańskich z prokuratorem na czele. Dzieje się to najczęściej w ten sposób, że obok wspólnego kościoła zajmie żeński jedną stronę, męski drugą. Rzadziej znajdą się dwa obok siebie kościoły, i to wtedy, jeżeli męski klasztor liczbą zakonników przeważa. Domyślać się też można przy klasztorach żeńskich gościnnego domu dla pomieszczenia kościelnych i świeckich dostojników przybywających dla odwiedzenia Klarysek.

Nie piszemy początkowych dziejów klasztorów franciszkańskich w Polsce — to sprawa drugich, nam idzie o architekturę kościelną franciszkańską i to o tyle, o ile zabytki jej z pierwotnych założenia klasztorów epok przechowały się w Polsce i o ile mieliśmy do nich dostęp, obejrzeliśmy je na miejscu. Wszakże kiedy dokumentów do historyi klasztorów brak, niech te zabytki dopowiedzą nam to, co się topografią miejscowości, układem planu, rodzajem użytych form sztuki wypowiedzieć daje. Zbadawszy na miejscu zabytki architektury franciszkańskiej należące do połowy XIII i początku XIV wieku, sądząc ze stylu części najdawniejszych, pragniemy odnieść je do właściwych dat powstania, uszykować chronologicznie i wyciągnąć dla historyi form architektonicznych średniowiecza to co się wyciągnąć da. A jeżeli wśród tej pracy wyjaśnią się stosunki miejscowe klasztorne w epoce pierwotnej, odnajdzie to życie, które w opuszczonych gmachach niegdyś się objawiało, ta cześć dla

[1]) *Mon. pol. hist.* III. p. 691.

[2]) *Pamiętnik wydz. filol. i filoz. hist.* T. VI. str. 1 w rozprawie o założeniu klasztoru Śgo Andrzeja w Krakowie.

Boga i miłosierdzie dla bliźnich, zyska na tem historyja Franciszkanów, która pisanych dokumentów niewiele posiada z tych czasów. Historyk Długosz, zarówno w swych Dziejach, ile w nieoszacowanej Księdze uposażeń dyjecezyi krakowskiej, przynosi nam wiadomości o fundacyjach klasztorów i kościołów dla Franciszkanów. Nie mamy dziś dokumentów, któreby stwierdzały jego słowa i pozostaną, za tym autorem idąc, fundacyjami Bolesława Wstydliwego: klasztory w Krakowie i Nowem mieście Korczynie. Teksty przywilejów książęcych potwierdzają wiadomość Długoszową o założeniu przez tegoż monarchę klasztoru Klarysek w Zawichoście, przeniesionego niedługo do Skały w dolinie Prądnika. Pozostali w Zawichoście mnichy franciszkańscy mieli zawdzięczać swój klasztor fundatorowi żeńskiego Damianitek *claustrum*. Rocznikarze franciszkańscy przypisują w Kaliszu wybudowanie klasztoru wraz z kościołem pod wezwaniem Śgo Stanisława Bolesławowi Pobożnemu — w Gnieźnie buduje klasztor żeński Przemysław II książę Wielkopolski, jak nas poucza przywilej tego księcia wydany w r. 1284 [1]). Zresztą posiadamy wiadomości o fundacyi klasztoru męskiego Franciszkanów w mieście Kamienicy czyli Nowym Sączu przez Wacława II króla czeskiego i polskiego, oraz o fundacyi Klarysek w Nowym Sączu przez Śtą Kunegundę. Byłby to bogaty aparat naukowy, na którym badania nasze oprzećby się miały, gdyby ten zasób pomników architektury, z jednej strony doszedł do nas nieskażenie w pierwotnej swej szacie, gdybyśmy z drugiej mieli dokładne daty powstania każdego z nich stwierdzone dokumentami i była możność uszykowania tych pomników architektury chronologicznie. Wprawdzie jeżeli badacz dziejów architektury umie łatwo odszukać w przeistoczonym przez wieki późniejsze budynku to co pierwotne pozostawiły czasy i na tem oprzeć poglądy swoje, to z drugiej strony skorzystać potrafi z pewnych metod, które dozwolą mu jeżeli już nie ścisłą, to w każdym razie zbliżoną do prawdy postawić datę. Jest bowiem data budynku w epoce sztuki średniowiecznej rzeczą tak ważną, że niestosownie postawiona sprowadza błędy niełatwo wykorzenione a na długi czas tamujące trzeźwy pogląd na rozwój kultury. W szeregu pomników franciszkańskich, których historyja nie zanotowała dostatecznie daty powstania, a należących do fundacyi jednego księcia, mogłaby do pewnego stopnia faza stylowa wcześniejsza, jaką się charakteryzuje dzieło architektury wskazywać pierwszeństwo w powstaniu względnie tej, jaką przedstawia faza stylowa późniejsza, ale potrzeba, aby to szło w parze z dowodami innemi zaczerpniętemi z okoliczności świadczących, że budynek nie mógł stanąć jak w owym czasie. Takich wskazówek znaleść się zawsze dosyć może po za słowami przywileju książęcego, że „dzieło się buduje lub kończy.“ Są niemi wspomnienia o poświęceniu skończonego gmachu kościelnego, dokumenta odnośne do odpustów dla wizytujących kościół, ofiary biskupie, wyświęcenia na biskupów, pogrzeby książąt w klasztornym kościele, zebranie się w klasztorze kapituły zakonnej i stosunek budynków do nowo powstającego miasta. Świadectw tych o skończeniu i poświęceniu budynku będziemy chcieli użyć w celu wyjaśnienia tak ważnych dat dla naszych budowli franciszkańskich przy opisie ich szczegółowym.

Przypomnienie tej sprawy na tem miejscu niech wytłomaczy łaskawemu czytelnikowi, dlaczego rozpoczynamy opis szczegółowy od Zawichostu, jak skoro Kraków zdaniem historyków jest najstarszą osadą Franciszkanów w Polsce. Opisujemy pomniki architektoniczne w porządku, jaki nam wskazało bliższe rozpatrzenie się na miejscu w pomnikach i ich datach, co umotywujemy następnie.

Kościół pofranciszkański w Zawichoście.

Widok miasteczka Zawichostu położonego nad Wisłą o dwie i pół mili od Sandomierza na wschód, należy do tych piękności polskiego krajobrazu, które się nie tak łatwo zapominają. Ten wyniosły cypel nadbrzeżny ze swymi dwoma obok siebie kościołami, z których większy czerwieni się ścianami i pokryciem swojem, mniejszy biały jak śnieg, zdaje się patrząc z drogi od Sandomierza łączyć z poprzednim, rozrzucone domy i domki na wzniesieniu, stara droga wiodąca na wzgórze miejskie i ta, porozdzierana w liczne koryta tutaj, nasza Wisła lśniąca do słońca i zlewająca się w harmonię z licznemi wyspami zarosłemi wikliną — tworzą ubogacenie niezwykłe swojskiego krajobrazu. Od zachodu rozłożyło się na stopniowym spadku

[1]) *Codex. maj. pol.* Tom I. str 509.

skromne dzisiejsze miasteczko drewnianemi domkami, z pośród których dominują opustoszone dawne magazyny solne i wapienniki, zwiastujące nowy przemysł, który tu czasy dzisiejsze przyniosły. W zbliżeniu do miasteczka droga wznosi się w górę i wpada w osadę ulicą, która nosi prastarą nazwę Śgo Leonarda. Zanim doprowadzi zaś ona do skromnego miasteczkowego rynku z historyczną swą karczmą, witają nas u wstępu dwa kościoły położone na prawo w pewnej odległości wśród ogrodów i placów, które zamknie wkrótce wyniosły a stromy brzeg wiślany. Bliższy rynku, budowa znamionująca odrazu dzieło ceglanego budownictwa średniowiecza, ale oszpecona u frontu restauracyją, która datę swą niedawną (1841) wypisała odważnie — jest kościołem Franciszkanów, którzy tu od XIII wieku do r. 1864 przebywali, zamieszkując sąsiedni klasztorek, którego część wraz z dziedzińcami i ogrodem pozostały jako dziedzina dzisiejszego administratora, księdza Adamskiego. Załączamy na wstępie artykułu szkic wschodniej części miasteczka Zawichostu z zabudowaniami pofranciszkańskiemi, wedle planu wykonanego przez geometrę Królikowskiego w r. 1838, a łaskawie udzielonego mi w kopii przez p. Rakowskiego obywatela tamtejszego. Powrócimy wkrótce do niego w celu objaśnienia okoliczności odnoszących się do czasu erekcyi klasztoru Klarysek i szpitala Śgo Leonarda.

Skromne dzisiejsze miasteczko, stojące na uboczu wielkich dróg komunikacyjnych jest osadą nad-

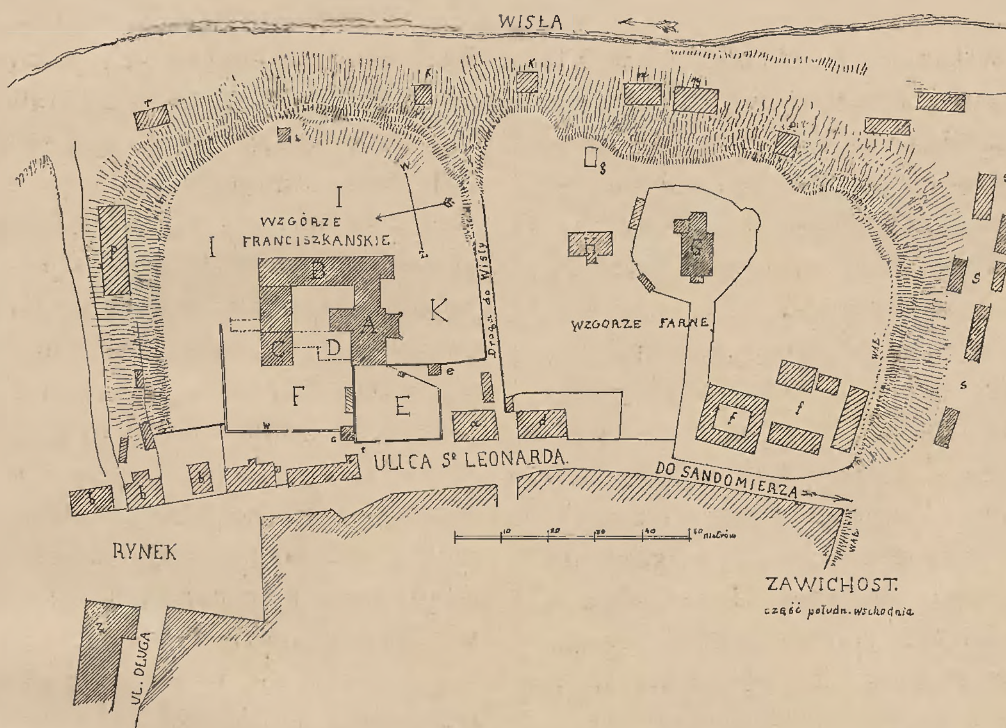


Fig. 1. Klasztor pofranciszkański w Zawichoście. Sytuacyja.

brzeżną prastarą, znaną w historyi kraju, którego losy dzieliła. Leżąc w tej ziemi sandomierskiej, którą dokument z r. 1166 zowie: *elegantior pars Poloniae et sedes dominij ejus videlicet Sudomir* [1]) stanęło na szlaku dróg wiodących z Rusi przez Lubelskie do Polski i przeprawie w tem miejscu dogodnej na Wiśle. Tą drogą szły wyprawy Tatarów w r. 1241 na Polskę i w r. 1268 na Sandomierz, tędy szedł książę ruski Roman w samym początku XIII wieku, a o Litwinach tu plondrujących donosi kronika wielkopolska pod r. 1268. Że tędy szła stara droga z Rusi do Polski, wiedziano jeszcze w XVI wieku [2]) i nakazano ją w Zawichoście utrzymywać w porządku. Tak ważny a wysunięty punkt naprzód, musiał posiadać gród obronny w odległych czasach. Położenie Zawichostu stworzonem jest na podstawę średniowiecznego *castrum*, rzeka Wisła skręcając w kierunku ku północy oblewa z dwu stron wyniosły cypel, na którym stanął później klasztor Klarysek być może w obrębie fortecznym. Przypuszczamy tutaj zamek górny; ostatnie ślady dolnego zamku zniszczonego za czasów szwedzkich 1650 r. widziano do niedawna na półwyspie wśród Wisły. W dziele Puffendorfa o wojnach Karola Gustawa na rycinie Nr. 51 mamy go przedstawionym doskonale jako budowę kwadratową z wieżami po rogach. Tu była siedziba kasztelanii zawichostskiej. Gród ten bronił przeprawy Wisły jak widać nie zawsze dość sku-

[1]) *Kodex katedr. krak.* Tom I. str. 1.
[2]) *Starożytna Polska* Tom II. str. 320.

tecznie. A jednak w r. 1205 przyczynił się nie mało do porażki Romana księcia kaliskiego. Zdaje mi się, że pod tą datą nie po raz pierwszy wspomnianą jest miejscowość nasza, sięga ta nazwa dawniejszych czasów. *Capella Sti Mauricii in Zawichost* wspomnianą już jest pod r. 1191 jako uposażenie *cum suis redditibus* kolegijaty sandomierskiej [1]). Jeszcze wcześniej w bulli Eugenijusza III z r. 1148 oddanym zostaje tutejszy kościół N. Panny pod władzę biskupów kujawskich [2]). Jest on wtedy parafijalnym. Ale Zawichost posiadał jeszcze drugi kościół parafijalny pod wezwaniem Ś᷊tej Trójcy, którego kolatorem był podówczas archidyjakon zawichostski. Z Zawichostem łączyła się osada Sobótka z kościołem Śtej Małgorzaty.

Wszystko to wskazuje, że Zawichost w XII już wieku był grodem znacznym, nie ustępującym obszernością i znaczeniem sąsiedniemu Sandomierzowi. Naokoło książęcego grodu rozciągały się po obu brzegach Wisły książęce posiadłości — te naprzeciw Zawichostu na prawym brzegu znalazły się w okolicy mokrzadeł i borów. Są tu wsie Borów, Łążek, Ostrów, oznajmiające nazwami ten dawny stan okolicy, są tu do dziś stare, zaniedbane koryta Wisły i Sanu. O nazwie wsi Mniszek [3]) poucza Długosz, że powstała na gruntach zniszczonej wojnami i napadami wsi Tuczyny, a powzięła nazwę z przyczyny, że niegdyś na pustkowiach tych stała pustelnia zamieszkiwana od pobożnych mnichów. Nazwy wsi z lewego brzegu jak Winiary, Piekary, Kobierniki wskazują na osady przynależne do grodu książęcego.

Pierwszy napad Tatarów na Polskę w r. 1241 dotknął przedewszystkiem i Zawichostu. Czy zniszczonym przez nich został wątpić się godzi. Jest błędne mniemanie, jakoby po przejściu Tatarów pozostawały pustki w miastach, współczesne świadectwa sprzeciwiają się temu, a stoją dotąd niewzruszenie gmachy klasztorne Cystersów i Dominikański w Sandomierzu, które w te czasy pierwszego napadu istniały i widziały u siebie plondrujących Tatarów. Nie wiedli oni z sobą taranów do zdobywania grodów i walenia kościołów — jak burza wpadali łupiąc i zabierając mieszkańców i wynosili się mszcząc się tam tylko, gdzie znaleźli opór. Z listu mistrza templaryjuszów do Ludwika Śgo, pomieszczonego w *Chronique anonyme finissant en* MCCLXXXVI, który podaje prof. Ulanowski [1]), należącego do najcenniejszych źródeł dla pierwszego napadu Tatarów, odznaczających się ścisłością i prawdziwością podanych wiadomości, dowiadujemy się, iż „nie oblegają (Tatarzy) ani zamków obronnych, ani miast otoczonych wałami, lecz wszędzie szerzą spustoszenie... Żadnego nie palą miasta, chyba że trafiają na opór, a wówczas cały dobytek znoszą na wzniesienie i podpalają, aby można zdaleka dojrzeć znaki ich zwycięstwa.“ W roczniku S. Pantaleonis Coloniensis, gdy mowa o zniszczeniu przez Tatarów margrabstwa morawskiego dodano: *„preter castra et loca munita“* [2]).

Obszar dawnego Zawichostu zaznaczają dotąd ślady wałów otaczających półkolem miasto od zachodu a dochodzących aż do krawędzi wzgórza, stanowiącego brzeg Wisły. Kościółek Śgo Maurycego stał po za wałem, wysunięty na wzgórzu w kierunku najdalszym ku północy, w pobliżu starego przewozu na Wiśle w kierunku dolnego zamku prowadzącego na drugi brzeg rzeki. Miasto dzieliła na części wschodnią i zachodnią stara droga czyli ulica Śgo Leonarda, do której biegły poboczne ulice prostopadłe. Bram mogło być trzy co najwięcej zamykających przerwy w wałach — część wschodnia miasta, której plan podaliśmy wyżej mogła być zajęta przez zamek wyższy, który jak Sandomierz i najstarsze nasze osady mieścić mógł w obrębie swym kościół dzisiejszy parafijalny, wspomniany jak wyżej już pod rokiem 1148. Zawichostski gród widział nieraz przebywających chętnie w sąsiednim Sandomierzu książąt Piastowiczów i ich małżonki — jedna z nich miała znaleść tutaj grobowe pomieszczenie, druga czasowy pobyt w klasztorze Klarysek, najstarszej osadzie Franciszkanek w Polsce. Ascetyzm religijny kobiety polskiej przynosi wiek XIII, a zjawia się on na dworze książęcym pod wpływem nowych żebrzących zakonów za przykładem zachodu. To pewna, że nigdy nie dochodziła religijność do tak heroicznych ślubów, jak w pożyciu małżeńskiem Bolesława Wstydliwego, nigdy przedtem książęca wdowa nie odsuwała się tak ściśle od świata jak to czyniły Grzymisława, Salomea, Jolanta, Kinga, dwie

[1]) *Codex majoris Poloniae* Tom I.
[2]) *Codex Rzyszczewskiego* Tom II. str. 2.
[3]) *Liber beneficiorum* III. p. 315.

[1]) Patrz *Rozprawy i Sprawozd. wydz. hist. filozof.* T. XVII. str. 283 i nast.
[2]) Tamże str. 298.

ostatnie węgierskiego dworu wychowanki. W cztery lata po śmierci męża swego Kolomana, zmarłego z ran otrzymanych w bitwie z Tatarami nad rzeką Sajo — wdowa po nim pozostała, siostra panującego księcia krakowskiego i sandomierskiego, Salomea, przyjmuje habit zakonny reguły Ŝtej Klary, jak chce zapiska rocznika małopolskiego pod r. 1245. Aktu tego dokonywa minister czyli prowincyjał franciszkański Rejmund, jak go zowie i dawny żywot tejże świętej. Historyja kościelna nie zna w ówczesnej Polsce w te czasy żadnego żeńskiego klasztoru tej reguły Ŝtej Klary, która za braci ma Franciszkanów czyli Minorytów. W jakim klasztorze nowa zakonnica przebyła pierwsze lata, skoro obleczona w habit na dworze już żyć nie mogła — dotąd nie jest wiadomem, mogłaby chyba należeć do trzeciej reguły Ŝgo Franciszka, ale przyjęcie do niej aktu uroczystego nie wymaga. Faktem jest, że brat jej, książę Bolesław Wstydliwy, na prośby matki Grzymisławy zakłada dopiero dla niej klasztór, obierając na to nasz Zawichost, i obdarza go licznemi posiadłościami sąsiedniemi. Wedle prof. Ulanowskiego nastąpiło to przed rokiem 1255. Na wiecu w Korczynie w tym czasie wydaje książę przywilej erekcyjny dla szpitala Damianitek w Zawichoście. Po szczegóły odnośne do tej fundacyi odsyłam do cennej rozprawy Dra Ulanowskiego, wspomnianej powyżej, pozwolę sobie tylko odnośnie do dat stawiania budynków klasztornych zacytować wyrażenia przywilejów książęcych. Nie zapominajmy, że szpital w Zawichoście mógł być jedynie uposażonym zgodnie z regułą, która nie dozwalała do r. 1237 (bulla Urbana IV przepis ten kasuje) posiadania własności ziemskiej Klaryskom „z wyjątkiem niezbędnej przestrzeni gruntu przy budynku klasztornym, ale i tego nie wolno inaczej uprawiać jak pod ogród.“ Jeszcze w r. 1253 dozwala Papież Salomei przyjąć od Bolesława Wstydliwego darowiznę w dobrach, ale w tym wypadku, że ma służyć jej dożywotnie [1]. W dokumencie z 3 maja 1259 nazywa Bolesław Wstydliwy Salomeę *fundatricem monasterii* [2]. Najważniejszym dla nas ustępem przywileju erekcyjnego Bolesława Wstydliwego z r. 1255 jest „*construcio per nos in Zavichost, opido nostro cracoviensis diocesis, hospitali ad usum monasterii ordinis pauperum dominarum sancti Damiani Assisij auctore Domino per nos etiam consumandi in opido supradicto*“ [1]) — pokazuje on bowiem, że szpital jako budynek już istniał po te czasy, kiedy klasztór zakonnic budowano dopiero. Wskazywałoby to, że Damianitki zajmowały na mieszkanie jakiś prowizoryczny drewniany budynek, podobnie jak to miało miejsce we Wrocławiu [2]). W przywileju z r. 1257 już fundacyja jest ukończoną, gmach klasztorny zbudowanym został, skoro czytamy: *monasterium dicti ordinis per nos olim in Zawichost fundatum.* W zbudowanym klasztorze murowanym z cegły znaleść się musiał klasztorny kościół i szpital Damianitek, owa instytucyja miłosierdzia, która sprowadziła wbrew regule Ŝgo Franciszka bogate uposażenia włościami nowej fundacyi. W gmachach tych osiadła ksieni Salomea ze swymi towarzyszkami, prawdopodobnie z matką swą Grzymisławą wedle Jaroszewicza *(Matka Świętych Polska)* należąca do trzeciego zakonu.

Jeżeli Klaryski znalazły się u siebie w Zawichoście, należało im mieć w sąsiedztwie Franciszkanów tak do zarządu majątkami i szpitalem jak do obsługi duchowej. Na życzenie Salomei papież Alexander IV bullą z d. 31 marca 1257 r. dozwala Klaryskom powołania do siebie zakonników franciszkańskich i osadzenia ich przy klasztorze żeńskim, a tenże w roku następnym 1250 wzywa prowincyjała o opiekę nad zakonnicami i do posłania im niektórych braci dla odprawiania nabożeństw i udzielania Sakramentów. Jeżeli w ten sposób Klaryski znalazły się u siebie, mając gmachy ukończone i to wszystko, na co długo oczekiwały, jakże dziwnem się wydaje nagłe opuszczenie Zawichostu i przeniesienie się do Skały, do grodu szczupłego wśród doliny Prądnika w okolicę dzisiejszego Grodziska i Ojcowa, gdzie ani znaleść mogły dogodne pomieszczenie i gdzie nie słychać, aby kiedy właściwe claustrum wybudowanem było. A jednak tak jest; rzeczą dziś dokumentnie stwierdzoną, że Klaryski zawichostskie wyniosły się z klasztoru swego w maju 1259 r. do Skały i nie dłużej jak lat 53 tutaj gościły, aby wkońcu znaleść się na stałem do dziś pomieszczeniu przy sieciechowskim kościele Ŝgo Andrzeja. Dziwną okoliczność opuszczenia świeżo wybudowanych gmachów w Zawichoście przez Klaryski tak dokumenta

[1]) ULANOWSKI *loco citato* str. 11.
[2]) *Kodex Małopolski* Dok. 53.

[1]) *Codex min. Pol.* Tom II p. 99.
[2]) *Wspominki Wrocławskie Monumenta* BIELOWSKIEGO Tom III.

współczesne jak tradycyja zachowana w kościele przypisują niedogodności położenia miejsca tego, spowodowaną napadami Tatarów i zapędami Litwinów. Kronika wielkopolska pod r. 1268 daje za powód Litwinów — w przywileju z r. 1262 Bolesław Wstydliwy donosi, że przeniesienie do Skały nastąpiło na prośby biskupa Prandoty „*propter crebros insultus gentilium,*“ bula Alexandra IV z r. 1260[1]) niemożność pozostania w Zawichoście nakoniec przypisuje napadom Tatarów. Wszystko to łatwo przewidzianem być mogło już w chwili kładzenia fundamentów pod klasztorne gmachy; napad Tatarów, zapędy Rusi i Litwy wyprzedziły znacznie wcześniej te chwile, tak że przypuszczać trzeba ważniejsze powody i to tem więcej, że łatwo było zakonnicom na czas burzy usunąć się do bezpieczniejszego Sandomierza lub Krakowa. Taka ucieczka zakonnic nie należy do rzeczy niezwykłych w dziejach, a jak tu w Zawichoście do powrotu naglił szpital; o ile wiemy szpital nie został przeniesionym do Skały i majątki okoliczne Zawichostu pozostały przy zakonnicach, a wszak włości najwięcej cierpiały w czasie napadów. Nie utrzyma się też tradycyja, jakoby napad Tatarów z r. 1260 zastał zakonnice w Zawichoście i że takowe wymordowane zostały — były już w te czasy na dobre osiadłe w Skale. Co się stało z pięknymi pozostałymi gmachami klasztornymi i kościołem, poucza nas Długosz. Że Franciszkanie bawiący przy zakonnicach, jako prokuratorowie majątków i opiekunowie szpitala Damianitek nie mogli opuścić Zawichostu, zdaje się rzeczą naturalną, oni objęli gmachy w posiadanie. Za czasów Długosza siedzieli tutaj i to spowodowało go do twierdzenia, że jeszcze Bolesław Wstydliwy obok gmachów dla zakonnic wraz z kościołem ich Śtej Elżbiety, wybudował inny dla mężczyzn: „*Necesse erat aedificare et construere monasterium virorum… quae omnia previdit Boleslaus Pudicus et collegium duodecim fratrum ordinis minorum ibidem* (Zavichostiae) *instituit et tam sanctimonialium monasterium quam fratrum calicibus, ornamentis, caeterisque clenodiis ecclesiasticis implevit*[2]). Tak twierdząc o dwu klasztorach i kościołach osobnych w Zawichoście a nie mogąc pogodzić z rzeczywistością widzianą na miejscu, to jest jedynym kościołem Franciszkanów, dodaje, że kościół i klasztór zakonnic były zburzone za

[1]) *Kodex Małopolski* I. str. 60.
[2]) *Liber beneficiorum* III.

czasów Jagiełły przez Michała Czyżowskiego, kasztelana sandomirskiego: *verum anno 1412 Michael de Czyszow castellaneus sandomiriensis et castri Zawichost tenutarius, nobilis de domo Półkoza fabricam ecclesiae et monasterii (monialium Sti Damiani) a Tataris et barbaris dudum antea exutam diruit et lapides atque lateres dirutos in Czyżew deduxit et castro suo Czyżew quod tunc fabricabatur inseruit.* Że Bolesław zakonników franciszkańskich nie wprowadzał do Zawichostu, dowodem prośba Salomei do papieża o mnichów do obsługi, zacytowaliśmy wyżej odpowiedź przychylną i wezwanie prowincyjała — tu dodamy, że osadzenie 12 Franciszkanów dość zwykłe przy klasztorach Klarysek nie pociągało za sobą potrzeby drugiego kościoła, a że tego kościoła tu nie było, wskażemy poniżej.

Z załączonego powyżej planu części dzisiejszego Zawichostu dowiadujemy się o obrębie, w jakim zamknęły się budynki klasztorne Klarysek i o topograficznem ich położeniu. Nic się tu od czasu Bolesława Wstydliwego zmienić nie mogło, bo od południa stara granica z ogrodami probostwa, od wschodu brzeg Wisły, od północy przewóz i sąsiedni kościółek Śgo Maurycego, znaczą dawny obszar podstawy zabudowań franciszkańskich. Od frontu ulica Śgo Leonarda jest starą drogą ku Lublinowi i Rusi. Obręb ten mniej więcej kwadratowy z dwu stron wschodniej i północnej ma z powodu wzniesienia swego przystęp trudny, teren spada nieco ku wschodowi. Nazwaliśmy ten obszar wzgórzem franciszkańskiem, sąsiedni nieco obszerniejszy wzgórzem farnem, bo do ostatnich czasów nieliczne zabudowania, jakie się mieściły, przynależały do proboszcza lub Franciszkanów. Dziś nieco się to zmieniło, nasz plan fig. 1. zrobiony był przed pięćdziesięcią laty. W objaśnieniu jego notujemy odsyłając do podanego rysunku wzgórza franciszkańskiego: A jest dotąd istniejącym dawnym kościołem klasztornym; B jednem z istniejących ramion dawnego klasztorku; C osobną częścią klasztorną; D nie istniejącym już korytarzem łączącym z kościołem klasztor zburzonym około 1858 roku[1]); E dziedzińcem, któren miał być zabudowanym przy facyjacie kościoła; F podworcem gospodarczym klasztornym; I. I. zaznaczają dzisiejsze ogrody i sady; K grunt uprawny należący do kościoła pofranciszkańskiego. Do Franciszkanów w ostatnich czasach

[1]) Z notat P. RAKOWSKIEGO.

należała: *a* karczma; *b b b* domostwa drewniane; *c* wieża nad bramą wjezdną, *e* dzwonnica, *h* śpichlerz na dole. Wzgórze farne ma G kościół restaurowany i przerobiony w r. 1737; H dom proboszcza. *d* karczmę należącą do fary; *f f* zabudowania gospodarskie proboszcza, *k k* wapienniki, *m m* spichrze farne, *o* przytułek dla kalek i starców obecnie nie istniejący; na miejscu domków oznaczonych literami *s s* stały browary, ale już za wałami miasta. Jeżeli zważymy, że kościół parafijalny pod wezwaniem wniebowzięcia N. Panny istnieje w XII wieku w Zawichoście, a wzgórze nadaje się doskonale pod gród średniowieczny, można łatwo przypuścić, że tak jak najstarsze kościoły w Polsce stał w obrębie grodu Piastowiczów. Część jego północną użył Bolesław Wstydliwy na budowę klasztoru dla Damianitek, po którym bez wątpienia pozostał w pierwotnej szacie swej mało zmieniony kościół pod wezwaniem Śgo Jana Chrzciciela i część współczesnego klasztorku. Postawmy sobie pytanie, czyli to jest tenże sam kościół zakonnic, który Długosz tytułuje Śtej Elżbiety i czy mógł być inny, w którym wedle rocznika małopolskiego [1]) pochowano matkę fundatora Grzymisławę zmarłą 1258 r. Jak wiadomo pochowano Grzymisławę w Zawichoście „*apud fratres minores,*" coby znaczyło: w kościele Franciszkanów, któryby musiał być ukończonym i poświęconym już przed datą śmierci księżnej w r. 1258. Jeżeli zważymy, że o te czasy dopiero papież Alexander VI wydaje polecenie prowincyjałowi franciszkańskiemu przysłania Klaryskom mnichów do obsługi ich kościoła, miałżeby naprzód istnieć dla nich kościół inny? Z drugiej strony kościół jeden służy zawsze zarówno dla zakonnic Klarysek jak posługujących Franciszkanów, jako to widzimy w Starym Sączu i jak było pierwotnie w gnieźnieńskim klasztorze. Oratoryjum zakonnic jest wtedy odosobnioną przodkową częścią kościoła, nawę i presbiteryjum zajmują zakonnicy. Dosyć jest zresztą spojrzeć na układ planu wzgórza franciszkańskiego w Zawichoście (fig. 1), aby nabyć przekonania, że obok tego jednego kościoła nie mógł na tem placu stanąć drugi, godny książęcego grobu Grzymisławy. Co do wezwania Śtej Elżbiety jakie nadaje kościołowi naszemu Długosz, gdy nosi on tytuł Śgo Jana Chrzciciela, łatwo da się wytłomaczyć zmianą, jaka w dedykacyi zajść mogła później. Zmiana tytułu kościoła, jak zobaczymy, nie jest obcą Franciszkanom polskim. Pozostawałaby jeszcze sprawa szpitala Damianitek — dokumentami ma stwierdzone istnienie swe jako budynek murowany, skończony w r. 1255 — budynek taki nie istnieje na planie naszym, utrzymuje się tradycyja, że stał w związku z klasztorem i przeszedł po oddaleniu się Klarysek w zarząd Franciszkanów. Czyli rzeczywiście miało to miejsce, dowodów braknie; o istnieniu szpitala klasztornego w XIV wieku w Zawichoście nie słychać, za to w sąsiednim Sandomierzu utrzymują szpital kanonicy *de Saxia* od r. 1222, w którym to roku Żegota kasztelan krakowski osadził ich przy kościele Śgo Ducha [1]). Przez cały wiek XIV idą zapisy na ten szpital, łatwo przypuścić z Długoszem, że służył dla całej okolicy — szpital w Zawichoście mógł się okazać zbytecznym. Jeżeli co przemawiałoby za istnieniem szpitala przez czas znaczny, to nazwa ulicy Śgo Leonarda. Jest to patron, pod którego opieką bywają w miastach szpitale, a że ulica biegnie obok Klarysek i ich szpitalu XIII wieku — mogła od niego przyjąć nazwę. Jeszcze w XVII wieku istniał jakiś szpital w Zawichoście. W księdze wizytacyi archidyjakonatu zawichostskiego spisanej w r. 1641 o szpitalu czytamy: „szpital blisko kościoła zakonników reguły Śgo Franciszka, zbudowany od strony południowej z łaźnią swą mieści 8 biednych, posiada dwie izby z przegrodami pod tym samym dachem. Uposażenia żadnego nie ma, tylko procent od 620 złotych zabezpieczony na różnych nieruchomościach mieszczan, zwykle bywa zbierany i rozporządzany przez prowizorów. Są jakieś zapisy przez władzę duchowną zatwierdzone, ale jeszcze prawnie nie uzyskane dlatego tutaj nie są wykazane" [2]). O szpitalu farnym są wzmianki w księdze nadań probostwa z r. 1595, ale to nie ma związku z szpitalem dawnym Damianitek — budynek był drewnianym starożytnej struktury z wąskiem wejściem — proboszcz i dozór kościelny *(vitricus)* przyjmują do szpitala biednych. Przechodzimy do właściwego zadania naszego, t. j. do studyjum architektury kościoła i pozostałych części klasztoru.

[1]) *Monum. pol. hist.* Tom III. p. 169.

[1]) *Liber beneficiorum Długossii* Tom III. str. 51.

[2]) Z notat P. RAKOWSKIEGO z Zawichostu.

Jakkolwiek historyja zanotowała nam cały szereg nieszczęść, jakie dotknęły gmachy po Klaryskach w Zawichoście, to te liczne pożary i restauracyje dokonane w XVII i XVIII wieku nie potrafiły zagubić pierwotnej architektury XVIII wieku. Przez przybudowanie dwu kaplic po bokach kościoła przerobienie ściany frontowej w duchu baroka nie zmienił się ani plan jego, ani wybitny typ budowy ceglanej XIII wieku, typ, który nam przypomina znane budowle dominikańskie w Sandomierzu i Cystersów w Mogile. Mamy nasz kościół w swych murach i w szczegółach prezbiteryjum za należący do czasów Bolesława Wstydliwego, zatem zabytek, który w r. 1257 był ukończonym i poświęconym o te czasy. Mówi nam o tem układ planu i użyty do budowy wątek, kamień i cegła, użyte zarówno i w pozostałych częściach klasztorku, sposób zasklepienia prezbiteryjum oraz formy szczegółowe romańskie obok ostrołukowych zamknięć otworów okien. Jako typ kościoła zakonnic XIII wieku różni się pomieszczeniem oratoryjum nie w przodkowej części jak w Staniątkach u benedyktynek, ale użyciem prezbiteryjum na ten cel w sposób zakonnic Śgo Franciszka. O umniejszeniu od frontu budynku przez zburzenie oratoryjum nie może być mowy z powodu widocznego braku związku z resztami współczesnego klasztorku.

Dajemy na Tablicy XXV rysunki pomiarowe kościoła z zaznaczeniem na planie części dobudowanych kaplic. Długie stosunkowo presbiteryjum zamknięte jest prostą ścianą od wschodu i stoi w związku z ramieniem wschodniem klasztorku, zbudowanego przy ścianie północnej. Nawa główna oddzielona tęczą i wydłużonym prostokątem zakreślona na planie, ma u ściany frontowej zachodniej dzisiejsze główne wejście i ślady dwu wejść zamurowanych w ścianach północnej i południowej w pobliżu głównego portalu. Rozmiar presbiteryjum co do długości swej zbliża się niemal do długości nawy, pierwsze ma 17·70 metra przy szerokości 7·20 metra, druga 22·40 na 11·15 metra. Charakterystyka to układu planu kościołów zakonów żebrzących XIII wieku. Grubość murów wynosi w nawie 0·95 a na zewnątrz wzmocniona jest lizenami wyskoku 0·40 mtra, szerokości 0·95 mtr. Mury sklepionego presbiteryjum są grubości nieco znaczniejszej sądząc ją z otworów. Na tym planie wyprowadzone są ściany ceglane, zewnątrz nie pokryte tynkiem i starannie testowane. Zachowały się dzięki wybornej cegle doskonale i wyglądają jakby dziś stawianym był budynek, toż samo odnosi się do ścian reszt klasztorku.

Cegła jest barwy jasno-czerwonej, jednolitej, powierzchnię ma gładką, zbitą jakby prasowaną, w czem wydaje się doskonalszą od cegły kościoła Śgo Jakuba w Sandomierzu. Rozmiary jej są 0·25 metr. długości, 0·13 metr. szerokości na 0·075 wysokości, szychty wapna idą od 15 do 25 milimetrów. Względnie więc cegły użytej w kościele Śgo Jakuba w Sandomierzu jest rozmiarów odrobinę mniejszych. Układ cegieł jest taki, że obok dwu wozówek, idzie cegła głową ustawiona, wapno w stosugach równo z licem cegieł wystaje. Modelowanej cegły niema w całym gmachu, nieco płasczsza użytą jest na daszkowe pokrycie lizen i krawędzie szczytowych ścian, jak tutaj jedynie dochowanej wschodniej. Wnętrze nawy przodkowej przedstawia się jako budowa przestronna, oświecona oknami od południa i w części od północy. Część ta nigdy sklepioną nie była, ale na wysokości blisko dziesięciu metrów od posadzki miała pierwotnie strop belkowy. Otwory dla belek dają się do dziś dnia na strychu kościelnym dostrzegać, ponad dzisiejszym sufitem z deszczek. Okna w nawie są przez późniejsze restauracyje przeistoczone na niewielkie półkolem zamknięte, ślady pierwotnych ostrołukowych zachowane od strony północnej dozwoliły zaprowadzić je na przekroju pomieszczonym w górze Tablicy XXV. Zaznaczono też ślad zamurowanych drzwi i otwór ostrołukowy wprowadzający do kaplicy ośmiokątnej z kopułką gontową powstałej w r. 1672, a noszącej tytuł N. Panny Różańcowej. Zbudował ją Stanisław Opacki, którego pomnik marmurowy znajduje się w ścianie obok otworu. Kaplicę naprzeciw leżącą na planie kwadratowym zbudowaną z dzikiego kamienia pod wezwaniem N. Panny Szkaplerznej odnosimy do XVIII wieku, a stanęła na rozburzonej części klasztoru Klarysek. Właściwa wartość artystyczna przynależy presbiteryjum, które bez zaprzeczenia stanowi pewną odrębność między zabytkami w Polsce i jest przykładem bodaj czy nie najdawniejszym użycia współcześnie kamieni i cegły, a więcej nad to rozwinięcia systemu dinstów romańskich w związku z ostrołukowem sklepieniem. System romańskich sklepień przez rozdział na pola szerokiemi gurtami, które szukają podstaw zarówno z aparatem żeber krzyżowych i przyściennych, na kapitelu rozczłonkowanych dinstów, jest tu użytym w ten sposób, że w bu-

dowie ceglanej jest ten aparat wykonanym w ciosie kamiennym. I to stanowi charakterystykę budowy. Odnośnie do trzech pól sklepienia w presbiteryjum, mamy u ścian północnej i południowej po dwie wiązki całkowite dinstów, odpowiadające rozczłonkowaniem swem gurtom poprzecznym, żebrom krzyżowym i przyściennym, i cztery w węgłach szczuplejsze bo stojące jedynie w związku z żebrami. Dinsty zawieszone są na kroksztynach w wysokości 2·54 metra od podwyższonej posadzki dzisiejszej części kapłańskiej, a jak twierdzimy, dawniejszego oratoryjum Klarysek, dla których kościół budowano. Przeznaczenie to uwidoczniają wysoko zawieszone dinsty, aby przy ścianach u dołu znaleść się mogły konieczne stalla czyli siedzenia zakonnic, a co więcej trzy zbyt nisko schodzące na dół i gęsto ustawione okna w ścianie zamykającej kościół, okna, które ołtarza głównego na dzisiejszem miejscu przypuszczać nie dozwalają. Łatwo zrozumieć, że oratoryjum w okolicy tęczy było murkiem od nawy oddzielone, czego śladów dopatrzeć się można. Domyśleć się można również, że otwór ostrołukowy w nawie uwidoczniony na przekroju Tab. XXV jest zwiększonem pierwotnem wejściem do zakrystyi obsługujących zakonnice Franciszkanów. Z chwilą opuszczenia przez Klaryski Zawichostu, gdy oratoryjum straciło swoje znaczenie, Franciszkanie wybudowali zakrystyję nową obok presbiteryjum, o której słów parę powiemy, wracając teraz do wspomnianych kamiennych dinstów. Załamują się one (patrz Tablicę XXV u dołu) w dwa ustępy prostokątne, mając na przodzie kolumienkę $^3/_4$ częściami występującą i spodem zawieszoną a po bokach wysmukłe wciśnięte w węgły długie inne kolumienki z pierścieniami, spuszczające się na dół aż do zawieszenia kroksztynowego całego dinstu i tu załamujące się jako wałki. Cały ten aparat wiąże w górze wspólny rozczłonkowany w prostokątne ustępy kapitel, oddzielony spodem astragalą. Pokryty wysokim bogato ogzymsowanym abakusem, ma kapitel układ kielichowy, gładki bez żadnych ozdób, przypominający kapitele mogilskiego klasztornego kościoła[1]). Wszystko dotąd ma cechę romańszczyzny; to co znamionuje gotycyzm, jest przejściem kolumienki przodkowej u dołu w ośmiokąt, któremu towarzyszy silne podcięcie i ośmiokątny w szpic zakończony dołem wspornik. Najciekawszem jest zawieszenie dinstu przez zagięcie ku ścianie głównych ustępów z pozostawieniem części przodkowej, która zwężona przechodzi w właściwy filarkowy wspornik, cofnięty w tył przez rodzaj okroju gzymsowego tępo uciętego po bokach. Ten okrój przypomina drewniane budownictwo i najprawdopodobniej z niego wyszedł i przeniesionym tutaj został w kamień. Zwracamy na to szczególniejszą uwagę badaczy naszych. Cztery dinsty umieszczone w węgłach wnętrza, posiadają tylko po jednym ustępie zapełnionym kolumienką z pierścieniem, zawieszenie ich i ukoronowanie kapitelem, odpowiada dinstom przyściennym. Dwie jeszcze okoliczności zanotować nam przychodzi, to jest rodzaj profilów i niezwykły wyskok przyściennych dinstów. Tak profile astragali kapitelowej jak charakterystycznych pierścieni kolumienek skrajnych nie są zakreślone półkolem ale przygniecione z góry i z dołu tworzą kant wyskakujący, oznajmia to epokę późnego romanizmu. Również charakteryzuje czas ten użycie częste wcięć głęboko podbieranych u zawieszenia frontowych kolumienek dinstów, co przy profilach czysto romańskich abakusów jest uderzającem i znamionuje brak ustalenia się szczegółowych form architektonicznych. Pierścienie na kolumienkach rozdzielające trzony w kierunku ich wysokości są również jedynem u nas zjawiskiem. Niezwykły wyskok zawieszonych dinstów nie powiem, iżby przyjemne robił wrażenie, gdy stall monumentalnych jako siedzeń zakonnic brakuje, ale spowodowanym był pewną nieudolnością w budowie sklepień, które potrzebowały szukać podstawy silnej na obszernych abakusach. Tem się też i zbyt obszerne tłomaczą abakusy.

Sklepienie nie posługuje się polami kwadratowemi, gdyż szerokość do długości każdego z nich ma się jak 5·35 mtr. do 7·20 mtr. — potrzeba więc zaszła podwyższenia spodem ostrołukowych arkad przyściennych. Są one znacznie smuklejsze od przytępych gurt poprzecznych. Gurty te idą za wzorami cysterskich, to jest, że są podwójne, z tych górna szersza i płaska odpowiada ustępowi dinstów gdy dolna ich kolumience przodkowej. Żebra krzyżowe szukają oparcia na abakusie w przedłużeniu kolumienek skrajnych, są one stosunkowo grube a za całe profilowanie służy im ścięcie krawędzi i wyżłobienie, które nieco wyżej dopiero nad abakusem się rozpoczynają. Jeżeli dwa pola są zwykłemi krzyżowemi sklepieniami, to to najbliższe

[1]) Patrz *Monografija Opactwa cysterskiego w Mogile* — wyd. Tow. Nauk. Krak. 1867. Część I. str. 54.

tęczy ma układ gwiaździsty, jaki do XIV przynależy już stulecia (patrz grundrys kościoła i przekrój na Tab. XXV). Jakoż nie ulega wątpliwości, że w całej tej sprawie pokazuje się forsowne wprowadzenie żeber fałszywych przy zachowaniu dawnych żeber krzyżowych. Pokazuje się to w tem, że jeżeli te ostatnie rodzą się na abakusach dinstów — tamte wciskają się mocno zwężone w przestrzenie między gurtą i żebrami oryginalnemi a poczynają się znacznie wyżej. Jakoż ślady restauracyi nawet dinstów w epoce, o której wspominamy (XIV wiek), dadzą się bystremu dojrzeć oku w kościele zawichostskim. Dinstom odpowiadają na zewnątrz budynku wspomniane przez nas lizeny; są to płaskie wyskoki u ścian bez cokułów a w górze wiążące się z gzymsem koronującym, którego form pierwotnych nie potrafiliśmy odszukać wśród późniejszych ciągnionych profilów u okapu. Te lizeny mają charakterystyczny układ u facyjaty, przypominający cały szereg ceglanych kościołów z końca XIII wieku w Polsce mających zakończenie presbiteryjum lub naw poprzecznych ścianami płaskiemi. Dzieje się to w ten sposób, że w przedłużeniu ścian bocznych występują u facyjat lizeny skrajne, a podobne lizeny rozszerzają facyjaty w kierunku na zewnątrz, czyniąc podstawę pod szczytowe zakończenie obszerniejszą. Każda z lizen biegnie do wysokości ścian kościelnych i tu się zakończa od frontu szczytowo, tworząc obłożony cegłą daszek pulpitowy. Na naszej Tablicy dajemy rysunek facyjaty wschodniej kościoła z układem wspomnianym, a zarazem układ trzech okien, przypominający obyczaj cysterski. Glify są tu ceglane, a podziwiać należy szczupłość ceglanych filarków, rozdzielających między sobą rzeczone okna. Okna nie posiadały żadnych maswerków jak skoro nie pozostało kamiennych półprofilowych lasek u krawędzi światła okiennego. Na tem kończymy sprawę architektury kościoła klasztornego, zbudowanego dla Śtej Salomei i jej Klarysek, do czego dodamy, że w sprzętach, nagrobkach i ołtarzach nie posiada nic starszego nad wiek XVII, że kościół pokrytym jest dachówką staraniem biskupów Pawła Wołuckiego i Macieja Łubieńskiego (1641). Wyjątek co do zabytków stanowi kamienna oprawa schowania na oleje święte w charakterze wczesnego renesansu z kamienia wykonana, pomieszczona w ścianie po za ołtarzem wielkim. Z napisu: *hic est panis qui de coelo descendit* sądzićby można raczej, że jest to cyboryjum. Nyszę niewielką z tympanonem zamykaną drewnianemi drzwiczkami otaczają z boku pilasterki dźwigające wysokie belkowanie klasyczne z charakterystycznemi wczesno-renesansowemi wolemi oczami i ząbkowaniem. Na pilasterkach u dołu przyczepione tarcze noszą monogram kamieniarza i inne trudne do rozpoznania z powodu zniszczenia godła. U spodu na podstawie jest napis: *Simon Pencznaur fieri fecit.* Cały ten zabytek uszkodzonym jest wielce. Bawiąc w Zawichoście w miesiącu wrześniu z. r. próżno poszukiwałem w kościele pofranciszkańskim płyty nagrobnej Grzymisławy. Niema jej tam, ani za pamięci ludzkiej istniała. Chądzyński [1]) w r. 1855 nie mógł jej widzieć w Zawichoście, a powtarza napis za ks. Biernackim [2]). Napis ten zresztą nie nosi cechy, któraby dozwalała mieć go za współczesny, a zowie Grzymisławę „*fundatrix loci istius.*“ co słusznem nie jest. Dziwnie też wygląda w owym napisie: „*die 8 Novembris 1258*,“ coby świadczyło o jego pochodzeniu z późniejszych czasów. Brak tablicy grobowej Grzymisławy współczesnej jej śmierci łatwo wytłomaczyć niemożnością wykonania w skutek zaszłego zaraz drugiego napadu na Polskę Tatarów. O budowie klasztoru Klarysek przez Bolesława Wstydliwego donoszą współczesne dokumenty i księga uposażeń Długosza; czyli należą do tego czasu reszty pozostałe do dziś dnia od strony północnej kościoła, spróbujmy zapytać się murów i topografii. Nie ulega wątpliwości, że układ planu klasztorów franciszkańskich poszedł za wzorami zakonów dawniejszych odnośnie do właściwego *claustrum*, to jest, że około dolnego krużganku przeprowadzonego w cztery ramiona zamykające dziedzińczyk kwadratowy tak zwany wirydarz, rozmieściły się ubikacyje refektarzy, kapitularza, rozmownicy, gdy na piętrze jedynem w ramieniu wschodniem znalazła się wspólna sypialnia, *dormitorium*. Z zasady ubóstwa nie rozwinęły się jednak w najdawniejszych okazalsze formy architektoniczne i jak u późniejszych Kapucynów i Reformatów, skromność była głównym wtedy charakterem budowli franciszkańskich. Co do położenia klasztoru względnie kościoła, to utrzymała się zasada, aby klasztór stał po stronie południowej. A jednak niezawsze w zabytkach na tę zasadę napotykamy, co łatwo daje się wytłomaczyć, że stawiane klasztory w miastach musiały się racho-

[1]) J. N. Chądzyński Opisy miast. Warszawa 1855.

[2]) *Speculum minorum etc. Cracoviae* 1688 *Typis Univers.*

wać z łatwym dostępem do kościoła z ulicy, a z tego względu jak również z niemożności dysponowania placami i ulicami sąsiedniemi przenoszono budowę klasztoru na stronę północną. Tak znajdujemy i w Zawichoście, o czem przekonywają nas zachowane reszty ceglanego klasztornego budyneczku. Że jest to budowa współczesna kościołowi poucza nas tożsamość ceglanego wątku, jego układ i ślady architektoniczne.

Oznaczyliśmy na planie sytuacyjnym miasta fig. 1 tę część literą *B*; wewnętrznie rozdzielona w drobne małe ubikacyje, dla użytku księdza administratora i na szkołę, zachowała frontową swą ścianę wyglądającą na ogrody w pierwotnym do tyle stanie, że pozostały ślady zamurowanych pierwotnych okienek. Rząd okien w oprawach ciosowych prawie kwadratowych na pięterku zaznacza ślady dormitarza komunikującego wprost z kościołem — okna dolne należą do kapitularza i oto spotykamy jeszcze poniżej ślady starannie wykonanych otworów to romańskich, to ostrołukowych, zamurowanych jednak i bez związku z wnętrzem. Cegła w arkadach z dziwną układana starannością, jej charakter odpowiadający cegle kościoła przemawiają za pierwotnością. Od strony dziedzińczyka wewnętrznego biegnie w tej części dolny korytarzyk, szczupły, wąski, który uważamy za ramię krużganku. Żałuję, że stosunki w tej części kraju naszego dla badaczy nieprzyjazne, nie dozwoliły mi rozpatrzeć się swobodnie w części zajętej przez rosyjską szkołę i jej przełożonego. Budynek literą *C* zaznaczony na planie sytuacyjnym stoi jako odosobniona kwadratowa budowa, uważamy ją być częścią ramienia północnego krużganku. Wedle relacyi p. Rakowskiego, któremu wdzięczność mą za udzielenie licznych wiadomości wyrażam na tem miejscu, budynek ten jest zlepem różnych potrzeb i czasu, to co jest wykonane z cegły dużej i prawdopodobnie jednocześnie z kościołem stanowi czwartą część budynku i było spichrzem, bo u dołu są wąskie otwory, jakby strzelnice w pewnych odstępach od siebie, a u góry małe okienka. Do budynku tego przed kasacyją dostawiono piwnicę i tym sposobem zrobiono go kwadratowym, zamieszkiwał go gwardyjan i służba kościelna. Tyle pan Rakowski, co do nas nie wątpimy, że było to zabudowanie ramienia pierwotnego krużganku, z którym łączyło się ramię *D*, wiodące do kościoła, zastąpione później rodzajem przejścia. Czwarte ramię krużganku szło obok kościoła, gdzie dziś kaplica N. Panny Szkaplerznej. Mamy na myśli klasztór w XIII wieku, dopełniamy go w duchu właściwego tej epoce rozkładu zabudowań klaustralnych. Po za klauzurą istnieć musiały w tej stronie zabudowania gospodarcze i mieszkania służby.

Co przeszkodziło zabudowaniu klasztorem strony południowej kościoła, gdzie dziś plac pusty użyty na rolę, domyśleć się nam łatwo. Tu stanąć musiał jako w miejscu słonecznem szpital Śgo Leonarda, udotowany od Bolesława Wstydliwego tak hojnie, że wystarczyło to dla utrzymania Klarysek. Do dziś dnia odnajdują tu ślady fundamentów i stosy cegieł tej miary co kościelna. Ale to nie dosyć, pozostała dotychczas przy kościele budowa (patrz na planie Tablica XXV) przymurowana do ściany presbiteryjum, nie rachująca się z układem lizen, która przez piscinę zachowaną w części świadczy o przeznaczeniu na zakrystyję kościelną. Sądząc z rodzaju użytych do budowy cegieł, stanęła ona niewiele później od kościoła. Domyślamy się w niej związku z zabudowaniami dla Franciszkanów przywołanych pierwotnie do obsługi duchownej kościoła, którzy jako prowizorowie szpitalu znaleźli się w jego pobliżu a stósownem oddaleniu od pomieszkań Klarysek. Otwór drzwiowy zamurowany w ścianie południowej w pobliżu frontu kościoła o połączeniu szpitala i pomieszkań Franciszkanów z kościołem dotąd dobrze świadczy. Z zajęciem klasztorku żeńskiego przez Franciszkanów po r. 1257, z kasacyją szpitala, upada potrzeba gmachów południowych i da się wytłomaczyć czynność kasztelana Michała Czyżowskiego w rozburzaniu i zabieraniu materyjału, o której Długosz pod r. 1412 donosi. I jeszcze słowo jedno. Jest powszechne mniemanie, jakoby klasztór zawichostski był długi czas rodzajem forteczki przez otoczenie murami i basztami, że nazywano go: *conventus duodecim propugnaculorum*[1]). Śladów obronności tego rodzaju dziś nie pozostało, jest wspomnienie, i na planie sytuacyjnym to zaznaczyliśmy, o dzwonnicy *e* i o wieży u wjazdu na dziedziniec gospodarczy *c*, ale że już w XVII wieku baszt i murów klasztór nie miał, poucza nas widok Zawichostu zgodny zresztą z dzisiejszym stanem, jaki w dziele swem, o czem wspominaliśmy, pomieścił Puffendorf z rysunku Dahlbergha.

[1]) *Starożytności polskie.* Poznań 1842. T. II, str. 758.

Dawny kościół Śgo Franciszka w Krakowie.

Kraków, zdaniem Długosza i Miechowity, oraz idących za nimi historyjografów franciszkańskich XVII wieku, jest najstarszą osadą mnichów reguły Śgo Franciszka w Polsce. Sprowadzenie Franciszkanów odnoszą powszechnie do r. 1237 i przypisują je Bolesławowi Wstydliwemu, twierdząc zarazem, że powołani zostali z Pragi. Dowodów na to niema, jest to opartem na tradycyi za czasów Długosza niekoniecznie żywej, skoro dwieście lat minęło wtedy od owej chwili, w której Kraków miał ujrzeć u siebie Franciszkanów. Mogli oni przybyć sami jako misyjonarze do stolicy kraju za Wisława biskupa krakowskiego i znaleść czasowe pomieszczenie, bo trudno przypuszczać, aby 16-letni książę urodzony na zamku w Korczynie z księżniczki ruskiej, miał już zamiar w r. 1237

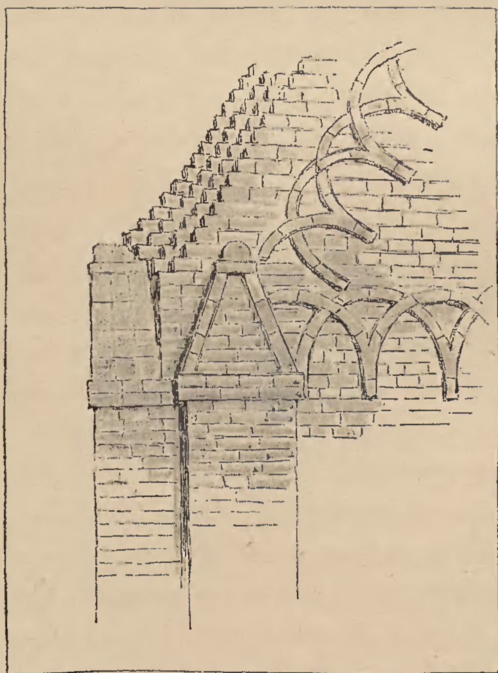


Fig. 2. Widok narożnika facyjaty.

przywołania Franciszkanów. Nie były to zresztą czasy potemu wśród niedawnych walk książąt Piastowiczów, które się o Kraków odbiły, gdy młodociany Bolesław Wstydliwy z matką swą siedzi na zamku w Przegini. Pierwszą kapitułę franciszkańską w Krakowie zanotowały kroniki zakonne pod r. 1246 za prowincyjała brata Bogusława, byli więc Franciszkanie już tu osiedleni prowizorycznie [1]). Jeżeli zważymy, że w r. 1240 był napad Tatarów na Kraków i miasto zniszczonem zostało, należałoby sprawę stałej fundacyi dla Franciszkanów w Krakowie odnieść nieco później, do czasów biskupa Prandoty, jakkolwiek mogli oni od dawniejszych czasów przebywać w Krakowie.

Miejsce, jakie otrzymali tutaj prawdopodobnie z daru książęcego w XIII wieku, w stronie zachodniej podgrodowej osady, jest tem samem, na którem dotąd stoją ich gmachy. To nie ulega wątpliwości, a wskazuje do dziś dnia kierunek, w jakim biegnie ulica z rynku miasta ku kościołowi nosząca nazwę Brackiej, a w aktach XIV wieku zapisana jako *platea minorum* lub *Barwuzen Bruder Gasse* [1]). Jeżeli wszystkie inne ulice wychodzące z rynku mają kierunek prostopadły do boków jego, to ulica Bracka zachowała to również, ale skręca się ona w połowie swej długości w lewo, aby trafić wprost na wejście do kościoła braci umieszczone w ramieniu krzyża u frontowej ściany zwróconej wprost ku ulicy. Pokazuje się z tego, że przy zakreśleniu nowego miasta w czasie lokacyi Bolesława Wstydliwego z r. 1257 rachowano się z istniejącym już lub znacznie wyprowadzonym z fundamentów kościołem, a zatem stał już po te czasy na tem miejscu klasztór franciszkański. Wiemy, że obręb Krakowa świeżo na prawie niemieckiem osadzonego, nie sięgał dalej od południa jak po dzisiejszą ulicę Poselską, a przypuszczamy, że mogła granica miasta w tej stronie nie sięgać nawet tak daleko. Kościoły ŚŚ. Andrzeja i Idziego stały *ante civitatem*. Trzeba więc uznać, że zabudowania franciszkańskie w drugiej połowie XIII wieku były najwięcej z zabudowań miejskich wysunięte ku zachodowi i południowi, a dotykały początkowo wałów ochronnych, następnie murów miasta, z których spuszczą nocą Franciszkanie uchodzącego Łokietka (1289). Mieliśmy sposobność przekonać się naocznie, że teren ten cały, jaki zajęli Franciszkanie na stałe pomieszczenie w Krakowie, był znacznie niżej położonym od dzisiejszego stanu rzeczy, a dostęp do zabudowań miał utrudniony od zachodu z przyczyny fortecznego obrębu.

Wyjąwszy jednego Długosza, który zapisał to, co za jego czasu wiedziano o powstaniu gmachów franciszkańskich i ich kościoła, panuje w kronikach naszych i dokumentach kompletne milczenie o krakowskim klasztorze. To pewnem, że ze światłem wiedzy stylowej wędrując po obszernych dzisiejszych budynkach, dochodzimy do przekonania, że jeżeli Bolesław Wstydliwy zbudował Franciszka-

[1]) BIERNACKI — *Speculum minorum* p. 234.

[2]) *Consularia* pod r. 1310.

nom krakowskim kościół i klasztór, to tej jego pracy pozostały części i niewielkie ślady, większość przynależy znacznie późniejszym czasom. Długosz wspominając o Bolesławie Wstydliwym [1]), jako fundatorze klasztoru, widzi budowę kościoła w stanie pierwotnym i donosi o nieszczęściu, jakie ją w r. 1445 spotkało. Z kilku słów przez niego zanotowanych w Liber beneficiorum badacz potrafi odtworzyć sobie dzieło Bolesława i odszukać zachowane dotąd części, co leży głównie w interesie naszej pracy.

Wszystkie dokumenta, jakie mogłyby nam dzisiaj służyć do objaśnienia historyi powstania budynków franciszkańskich, zginęły w pożarach w latach 1463 i 1655. Zniszczyły one doszczętnie archiwa klasztoru i prowincyi — reszty przepadły w pożarze biblijoteki klasztornej w r. 1850. Musimy też dziś w poszukiwaniach nad historyją początkowych dziejów budynków franciszkańskich opierać się nieraz na wątłych dowodach, bo choć sam styl i konstrukcyja wyraźnie nam o starożytności mówią, ale daty nie oznaczają dosyć ściśle.

Kanonizacyja Śgo Stanisława staraniem biskupa Prandoty przeprowadzona, podniosła znaczenie ubogich mnichów osiadłych w Krakowie. Widzimy z nich kilku towarzyszących w r. 1251 poselstwu do Rzymu. Minoryta Jakub z Velletri przybywa w roku następnym do klasztoru naszego, aby stwierdzać cuda nowymi świadkami. W kościele też Franciszkanów w Assyżu papież Innocenty IV ogłasza świętym naszego patrona kraju w r. 1253 [2]). O te czasy siostra księcia Bolesława jest Klaryską, dla której buduje on klasztór w Zawichoście — żona Kinga w towarzystwie duchowieństwa bierze udział w podniesieniu zwłok Śgo Stanisława w katedrze krakowskiej. Oto stosunki, które łączą Franciszkanów krakowskich z dworami biskupim i książęcym zamieszkałymi razem na wawelskiem wzgórzu. To też plac, na którym osiedli w mieście i zabudowali się prowizorycznie, sąsiaduje z grodem i katedrą, choć rozdziela je puste miejsce, które wkrótce stanie się zabudowanym okołem. Przyjdzie Wacławowi drugiemu rozszerzyć miasto. Pisze Bielski: że przyczynił miasta Krakowa, puściwszy mur od Śgo Franciszka aż do zamku a drugą stroną od Śgo Andrzeja aż do bramy stradomskiej [3]).

[1]) DŁUGOSZA *Liber beneficiorum* T. III.
[2]) *Vita minor* w *Mon. Pol. hist.* Tom IV.
[3]) *Kronika Polska* str. 207 ed. pr.

Trzeba rozróżnić daty darowania przez księcia krakowskiego placu i wystawienia prowizorycznych budynków klasztornych zapewne z drzewa od daty rozpoczęcia stałych murowanych budynków a przedewszystkiem kościoła. Że kościół przed lokacyją miasta r. 1257 buduje się, wskazaliśmy względem na kierunek ulicy Brackiej. Czas ten budowy zgadzałby się dobrze, to jest wypadłby na chwilę ukończenia książęcym groszem zawichostskiego klasztoru dla zakonnic Śtej Salomei. Zresztą jak tamtej budowy doglądało oko fundatora, sądząc z częstych jego pobytów w Zawichoście, tak w latach po 1255 widzimy go w Krakowie stałym gościem, jak będzie nim po 1260 w Korczynie, gdzie buduje trzeci klasztór.

Niepodobna przypuścić w zubożałem księstwie przedsięwzięcia kilku budowli franciszkańskich współcześnie i twierdzić nam wolno, że budowa kościoła franciszkańskiego w Krakowie stanęła po wykonaniu Zawichostu. Sądzę, że chwilę ukończenia kościoła i jego poświęcenia odnieść należy do r. 1269, to jest do chwili pogrzebania w kościele zmarłej na rok przedtem Śtej Salomei w Skale i tymczasowo tamże pogrzebanej. Wszystko bowiem, co legenda mówi o nieporozumieniach w sprawie przeniesienia zwłok ze Skały do Krakowa, utrzymać się nie może. Śta Salomea jako Franciszkanka a siostra księcia fundatora nie mogła nigdzie indziej spocząć jak w głównym kościele zakonu. Jest rzeczą łatwą do przypuszczenia, że zwłoka w pogrzebie sprowadzoną była nie budową grobu, jak chcą pisarze franciszkańscy, ale niedokończeniem kościoła, brakiem poświęcenia tegoż, i że to wszystko nastąpiło dopiero w r. 1269 w d. 1 lipca (Rocznik franciszkański). Długie lata budowy kościoła dają się łatwo wytłomaczyć przerwami, jakie czynił napad Tatarów na Kraków w r. 1259 i niepokoje domowe. Rozpoczęcie budowli kościoła przypadłoby wedle nas na czas gwardyjaństwa Benedykta; jest to wspomniany w Cudach Śgo Stanisława [1]) *frater Benedictus ordinis fratrum minorum guardianus qui fuit apud Tartaros*, znany towarzysz *Jana de Plano Carpino*; ukończenie na czasy prowincyjalstwa *Gamfreda*, obranego 1266 na kapitule paryskiej, a Justyna gwardyjana krak. podpisanego na testamencie Śtej Salomei [2]). Chowają też w kościele franciszkańskim o te czasy Henryka

[1]) *Mon. Pol. hist.* IV p. 301.
[2]) *Cod. dipl. Min. Pol.* T. I, str. 92.

minorytę zabitego od Tatarów, niegdyś sekretarza Śtej Salomei (Wading).

Pochowanie w grobach kościelnych jest w wyższym stopniu zgodne z przepisem kościoła chowania ciał na święconej ziemi — cmentarzu. Tylko grzeszników wielkich grzebano na niepoświęconej ziemi — taką niepoświęconą ziemią był pawiment kościoła, jeżeli jako niedokończony aktu uroczystego poświęcenia przez biskupa miejscowego nie miał. Łatwy z tego wniosek, że przy braku dokumentu poświęcenia kościoła lub innych wskazówek w przywilejach na odpusty, jak to ma np. miejsce w oznaczeniu daty przebudowy sąsiedniego Franciszkanom kościoła Dominikanów krakowskich, wystarcza wiadomość o pochowaniu w kościele zmarłego dygnitarza. Stosując to do naszych franciszkańskich kościołów, musimy uważać rok 1259 pochowania Grzymisławy w kościele zawichostskim, jako datę ukończonego i poświęconego budynku, a rok 1269 pochowania Salomei dla krakowskiego kościoła. Jakoż w ten sposób da się jak zobaczymy pogodzić różnice stylowe budynków przy zachowaniu jednego i tegoż samego wątku budowlanego cegły i kamienia. Zobaczmy teraz czyli nie uda się nam związać istniejącej dotąd budowy kościoła Śgo Franciszka w Krakowie z tymi oddalonymi czasami i wykazać, co w nim zostało pracą dokonaną między latami 1252 a 1269, w których stanęła kościelna Bolesława Wstydliwego budowa. Wykazaliśmy, że układ planu kościelnego zgodny ze skrzywionym kierunkiem ulicy Brackiej, daje dowód starożytności swojej, że kierunek budowy i wejście główne w ramieniu transeptu sięgają czasów przed lokacyją miasta. Nie byłoby powodu stosowania się z ulicą, krzywienia jej, gdyby kościół miał być prowizorycznie pomieszczonym. Prowizorycznymi mogły były być budynki klasztorne pomieszczone od strony południowej i zachodniej kościoła przytykające do wałów lub murów miasta. Drugim względem tożsamości głównego zrębu przerobionego później kościoła z ukończonym w r. 1269 byłby użyty do budowy materyjał, t. j. cegła i układ jej polski — brak kamiennych glifów, a ztąd podobieństwo do oznaczonych ściśle co do powstania swego kościołów krakowskich Dominikanów (presbiteryjum w dolnej części) i Cystersów w Mogile poświęcanego w roku 1265. Początek XIII wieku w Krakowie nie zna jeszcze użycia cegły — koniec wprowadza stosunkowo więcej ciosu na cokułach, w glifach okien i t. p. Kościół dzisiejszy franciszkański w częściach najstarszych nie posługuje się jak cegłą na gzymsy, cegłą, która innych form nad zwykłą podłużną nie przyjmuje, a wyjątkowo używa jedynej odmiany na fryz u ścian szczytowych. Zresztą o starożytności dzisiejszego kościoła poświadcza niezwykłe podniesienie ulicy i placu sąsiedniego względnie posadzki kościoła, z którą stoi w związku posadzka krużganku klasztornego i dolnych obok niego lokalności. Do wnętrza kościoła schodzi się z ulicy po ośmiu progach, co wynosi około 2·05 metra, czego zaledwie w starszych od niego datą kościołach Śgo Andrzeja w Krakowie z XII wieku i dawniejszym Śgo Wojciecha [1]) doszukać się można. O tożsamości budynku poświadcza wkońcu wiadomość o odszukaniu grobu Śtej Salomei poniżej pawimentu w r. 1630 [2]) z tabliczką ołowianą a napisem i datą 1330 donoszącym o przekładaniu wtedy kości świętej do nowych trumienek. Grobu Bolesława Wstydliwego komisyja delegowana od Towarzystwa Naukowego nie mogła w roku 1864 odszukać za wskazówkami Długosza (księga 7 p. 817 ed. dobr.) i Miechowity, badając pod posadzką i musimy poprzestać na tem, co tradycyja oznaczyła jako kości pobożnego księcia [3]). Rzeźba nagrobku mianego do niedawna za pomnik Bolesława obok ołtarza wielkiego pochodzi z XV wieku choć nosi datę XIII a jest falsyfikatem przypadkowym dawniejszych epok. Nie mogąc dołączyć do pracy naszej rysunków pomiarowych kościoła, odwołujemy się do tych czytelników, którym nie obcy Kraków i jego zabytki a przypominamy, że kościół jest na planie wydłużonym ciągnącym się z zachodu na wschód. Układ planu jest odmiennym od innych kościołów krakowskich w tem, że ma presbiteryjum stosunkowo długie zamknięte wielokątnie od wschodu, a od zachodu spotykające poprzeczną równie obszerną nawę i równie wysoko zasklepioną — facyjata widna z ulicy Brackiej należy do ramienia północnego tej nawy, facyjatę południową zakrywają gmachy klasztorne. Wchodząc do kościoła od ulicy Brackiej jest się w jego nawie poprzecznej czyli transepcie. To co nazywamy nawą przodkową nie dotyka transeptu wprost, ale za pośrednictwem ramienia na osi presbitery-

---

[1]) *Sprawozd. kom. hist. sztuki* Tom IV, Zeszyt II.

[2]) OPATOWIUSZA *Żywot Śtej Salomei.*

[3]) *Tygodnik Krakow.* z r. 1834 str. 34 relacyja z r. 1781 o znalezieniu kości Bolesława Wstydl.

jum, rozmiarów odpowiadających ramieniom transeptu — jednem słowem planem kościoła jest krzyż grecki z wydłużonem ramieniem ołtarza w. i wielokątnie zamkniętem, z którem wiąże się szersza i wielce wydłużona nawa przodkowa. Pierwsza część jest gotycką, ta ostatnia przed pożarem barokowa — przybrała w ostatnim czasie po restauracyi w r. 1853 banalną szatę pseudoromanizmu gipsowo-sztukateryjnego. Obok tej nawy przodkowej w całej długości przybudował biskup Marcin Szyszkowski od strony północnej kaplicę dla bractwa Męki Pańskiej, założonego r. 1595, której budowa w związku z naszą pracą nie stoi, a w węgieł krzyża wschodnio-południowy wtłoczono po r. 1673 (data kanonizacyi) kaplicę z kopułą Śtej Salomei. Niekoniecznie współcześnie z budową najstarszych części kościoła w XIII wieku, ale na początku XIV wieku stanęła zakrystyja dzisiejsza ze swem sklepieniem prymitywno-gotyckiem; jest ona w najbliższem sąsiedztwie z krużgankiem klasztornym. Za najstarszą część planu uważamy wschodnią, utworzoną przez nawę poprzeczną i krzyżujące się z nią presbiteryjum i szyję, wiążącą się z nawą przodkową. Aby obraz planu pierwotnego kościoła był kompletnym, potrzeba nam będzie zastanowić się nad układem dzisiejszego presbiteryjum.

Układ cegieł zakończenia jego wielokątnego, ciosowe a profilowane glify okien, rozwinięte wybornie szkarpy i gzymsy gotyckie, wszystko to wskazuje szkołę i epokę, która z facyjatą od ulicy Brackiej nie stoi w związku. Co więcej możemy patrząc z ulicy dostrzedz liniją zaznaczoną uskokiem, wynikłym ze zmiany grubości ścian, okazującą, że całe to zakończenie wielokątne jest przybudową późniejszą. Z napisu, zachowanego na krużgankach, donoszącego, że biskup kardynał Zbigniew Oleśnicki poświęcał kościół nasz w r. 1436, domyśleć się łatwo, że o te czasy nastąpiło to przedłużenie kościoła wymagające nowego poświęcenia. Czasowi temu odpowiada styl budowy i głębokość, w jakiej znalazł się zakopanym cołuk kamienny [1]). Z tego wynika, że w duchu tradycyi franciszkańskiej i dominikańskiej presbiteryjum znacznie od dzisiejszego krótsze zamknięte było prostą ścianą ze szczytem jak u facyjaty transeptu. Że układ kościoła w formie równoramiennego krzyża domagał się wieży wspartej na arkadach, domyśleć się łatwo patrząc na zachowane potężne ostrołukowe gurty przerzucane od ściany do ściany w krzyżu kościoła dzisiejszego. Wieża taka istniała do czasu Długosza i on też zanotował epokę, w której zginęła z horyzontu ogałacając Bolesławowską budowę z swojej najpiękniejszej ozdoby. Posłuchajmy, co o tem nasz dziejopis pisze [1]), — wspominając o Bolesławie Wstydliwym dodaje: „*qui et ecclesiam et monasterium a primis fundamentis fabricavit et jecit et turrim in medio chori et corporis altissimam debili tamen innixam fundamento, qua sub aetate mea magna mole corruit, sustulerat... Omnes testitudines cederunt una nocte ex maximo motu campanarum. Propter quod veteri monasterio in magna parte demolito, parietes medii et paries occidentalis elemosinis fidelium et signanter Joannis Klethnar mercatoris cracoviensis muri praefati monasterii de novo fabricati sunt, et monasterium ex parte in suis ruinationibus refectum.* Przyczyną ruiny wieży miał być zdaniem Długosza dzwon zawieszony w niej. Używany na wielkie uroczystości kościelne przy złej konstrukcyi wiązań mógł rzeczywiście łatwo wstrząsać mury i sprowadzić ich ruinę. Jakoż jest rzeczą pewną, że sklepienia gotyckie nie są pierwotnemi ani w transepcie a tem mniej w presbiteryjum — to ostatnie jest nawet zupełnie nowem, zważywszy, że po pogorzeli w r. 1851 stawiane przez budowniczego krakowskiego Beyma. Przeciw pierwotności przemawiają profile żeber krzyżowych w charakterze XV stulecia nakreślone, oraz brak związku między dinstami w węgłach wnętrza pozostawionymi z epoki pierwotnej a żebrami w ramionach transeptu. Zdaje mi się, że godło w formie krzyża z połową ostrza strzały u góry, powtarzające się u spadku sklepienia jest gmerkiem owego Jana Klethnera, którego kosztem odbudowano spadłe pierwotne sklepienie. Nawiasowo wspominamy, że Jana Klethnera spotykamy na liście rajców miasta w latach od 1474 do 1480, a że umiera on w r. 1507, przypuszczać należy, że dobrodziejem Franciszkanów mógł być albo on sam dożywszy późnej starości lub syn tegoż imienia. Trudniejszą sprawą jest odpowiedź na pytanie, czy nawa przodkowa dzisiejsza rozdzielona gotycką tęczą od krzyżowej budowy kościoła wschodniej, w murach swych jest pierwotną. Przeciwko temu przemawiałaby znaczna szerokość nawy, nie licująca z tą u ramion krzyża, proporcyje długości do szerokości, nie dozwalające na od-

[1]) *Sprawozdanie Kom. hist. sztuk.* Tom IV, Zeszyt III.

[1]) *Liber beneficiorum* T. III. p. 472.

powiednią liczbę pól sklepienia. Za pierwotnością w nakreśleniu planu całego kościoła mówi potrzeba przestrzeni obszernej dla ludu słuchającego kazań, czego część krzyżowa wschodnia nie daje, a przedewszystkiem, że ze ścianą południową nawy wiąże się wprost stary krużganek klasztorny sięgający bądź co bądź końca XIV wieku. Zapiska z konsularyjów Krakowa umieszczona u Ambrożego Grabowskiego wskazywałaby znów, że nawa ta przodkowa rzeczywiście później przybudowaną została. W r. 1410 mieszczanin krakowski Michał Popiołka zeznał testament w aktach radzieckich, w którym gwardyjanowi i konwentowi franciszkańskiemu w Krakowie zapisał sto grzywien prags. liczby polskiej na budowę wielkiego chóru w kościele, zabezpieczając to na swym domu w ulicy Szewskiej [1]). O przebudowie nawy głównej po napadzie szwedzkim w XVII wieku, wspominaliśmy wyżej, dochowała się ona w tym stanie do pożaru w r. 1850, to co dziś stylowem spotykamy jest pracą architekta Karola Kremera, zmarłego przed 20 laty. Usunąwszy w sposób powyższy wątpliwości co do historyi budynku kościelnego, możemy śmiało przystąpić do wykazania, co z budowy Bolesława Wstydliwego pozostało do dziś dnia i jakie ona cechy architektoniczne przedstawiała.

Kościół Franciszkanów pod wezwaniem jak chcą historycy franciszkańscy Bożego Ciała do czasów Kaźmierza W., odtąd Śgo Franciszka [2]), zbudowany na prośby Grzymisławy przez Bolesława Wstydliwego z cegły, miał układ planu w kształcie krzyża greckiego o czterech ramionach na podstawie kwadratów, spotykających się w tak zwanym krzyżu. Rozmiary wnętrza jego są: szerokość nawy poprzecznej 7·25, cała długość 23·80 metr. Presbiteryjum prawdopodobnie mogło być długiem 10 metrów, jest zaś szerokiem 8·35 metra, szyja czyli ramię zachodnie długie 8·80 metra. Grubość ścian magistralnych dochodzi do 1·25 metra. Jak widzimy był to skończony organizm sklepieniowy przeprowadzony formami ostrołuku, na podstawie romańskich kwadratów; dlatego długość ramion zmniejszona została do kwadratu przez gurty zakreślające podstawę środkowej wieży. Drugą oznaką idei romańskiej jest brak szkarp na zewnątrz widoczny dotąd w starych częściach budynku. To też jeżeli grubość znaczna 1·25 mtr. ścian powstrzymywała parcia sklepień, to wzniesienie na wysoko pomieszczonych gurtach w krzyżu wieży ceglanej, prawdopodobnie z kwadratu przechodzącej w ośmiokąt, należało do kroku śmiałego architekta, nieobeznanego jeszcze z nową zasadą konstrukcyjną, jaką w użyciu szkarp przyniósł gotycyzm. Jaki mógł być charakter artystyczny tej wieży, przynoszą nam świadectwo zachowane dotąd ściany frontowe kościoła ze swojemi szczytami, a szczególniej ta swobodnie wysunięta w kierunku ulicy Brackiej, spodem której jest obecne wejście zwykłe do kościoła, na nieszczęście oszpecone przybudowaną kruchtą i portalem. Podobnie jak widzieliśmy w Zawichoście u facyjaty wschodniej, jak u Śgo Jakuba w Sandomierzu w częściach późniejszych od pierwotnej fundacyi, jak u ściany zamykającej z tyłu kościół w Mogile, facyjaty te mają skrajne lizeny na przedłużeniu ścian bocznych, dwie inne na przedłużeniu lica facyjaty, biegnące pionowo aż pod szczyt frontonowy. Lizeny te, dochodząc do tej wysokości, pokryte są daszkowato płaską cegłą tworząc frontoniki, spodem linią wystających cegieł w trójkąt zamknięte. Ubogaca to wielce skromną gładką facyjatę, a podstawie szczytowej ściany nadaje po bokach wyraz siły, licujący z grzbietem ustępowo ceglanym, wznoszących się boków frontonu. Załączamy rysunek tej cząstki zdjęty z natury, patrz fig. 2 w tekscie na czele rozdziału. Do ożywienia tego frontonu płaskiego porysowanego stosugami porządnie układanych cegieł służą pasy ozdobne, rodzaj fryzu arkadkowego romańskiego skonstruowanego przez wprowadzenie lekko łukowo giętej cegły w budowę ścian. Równoodległe od grzbietowych krawędzi frontonu, to jako poziomy pas na wysokości daszków lizen, fryzy te określają trójkąt o kącie górnym dość ostrym, w którego polu środkowem są dwa obok siebie ostrołukowe otwory bez glifów skośnych jako okna rozświecające strychy. Innym motywem ozdobnym ściany frontowej są ślepe framugi półkolem zamknięte obok okna ostrołukowego głównego facyjaty — framużki te w pobliżu okna spoczną na kamiennych kroksztynkach, gdy z drugiego boku przedłużą się aż do dołu. Sądzić musimy po tym aparacie form ceglanego budownictwa, że wieża wystrzeliwająca w górę w krzyżu kościoła, a zniszczona w XV wieku, była zdobną w framużki, fryzy arkadkowe, okna bliźnie, a niezawodnie przechodząc w murach

[1]) *Kraków i jego okolice*, wydanie piąte 1866, str. 157.

[2]) Dowody u BIERNACKIEGO w *Speculum minorum* p. 258.

w ośmiobok, zakończała się drewnianą konstrukcyją ołowiem pokrytej fleszy. Moglibyśmy chyba wskazać dzwonnicę z końca XIII wieku, stojącą dotąd przy kościele Śgo Jakuba w Sandomierzu jako typ pokrewny — innych wież sięgających tej epoki w kraju nie znam, odnośnie do budownictwa ceglanego, gotyckiego, ale z przymieszką jeszcze romanizmu. Jakoż, że architekt kościoła pierwotnego franciszkańskiego w Krakowie stara się posługiwać formami gotyckiemi w szczegółach, to pomimo przeistoczeń tak wielkich wnętrza w ciągu wieków dostrzedz nie trudno. Widać to w dinstach, które zachowały się w węgłach transeptu, w miejsce aparatu ustępów i kolumienek są tylko wałki średnicy 0·20 mtr. ze swą bazą ponad posadzką zawieszoną i kapitelem formy kielichowej odciętym astragalą od trzonu a pokrytym abakusem wielokątnym z płaszczyzną górną na śmigę ściętą, na której zazębiało się żebro krzyżowe. Wałki i kapitele są kamienne współcześnie z szychtami cegieł kładzione — o wprowadzeniu ich w późniejszych czasach mowy być nie może. Motyw ten znajdzie się u maswerków okiennych szczęśliwie dochowanych z epoki pierwotnej budowy. Łuki sklepienia i gurty mają zakrój ostrołukowy w swoich najstarszych śladach. Żeber przyściennych niema, gdyby były istotnie, zachowaćby się choć w części musiały, ze względu na konstrukcyję. Co przedewszystkiem w sklepieniach naszych uderza, to niezwykła na epokę ich wyniosłość. Prawda, że położenie kapiteli dinstów zdawałoby się wskazywać na sklepienie niżej od dzisiejszego leżące, ale temu twierdzeniu sprzeciwiają się wysmukłe facyjaty i otwory okienne, które z niżej położonem sklepieniem zgodzićby się nie mogły. Jedną z wielkich krzywd zadanych budynkowi pierwotnemu, jest wyłupanie wszelkich maswerków (maswerk facyjaty północnej jest nowym) w oknach, które były rozpołożone po jednym w każdej z trzech ścian ramienia krzyża. Otwory te obszerne o glifach ceglanych zwierają się ostrołukiem; o ile one na dół się spuszczały, pouczyć się dziś trudno. To pewne, że schodziły dość nisko. Rzeczą niemałej dla nas wagi jest odkrycie w czasie restauracyi po pogorzeli w roku 1850 nastąpionej, dwu zamurowanych okien w presbiteryjum z szczęśliwie dochowanymi kamiennymi maswerkami bez zaprzeczenia należącymi do pierwotnej budowy. Na Tablicy XXVIII na prawo dajemy szczegółowy rysunek jednego z nich, to jest tego po stronie lewej, patrząc w kierunku wielkiego ołtarza i dopełniając uszkodzone części. Rozetowanie bowiem bardzo wiele ucierpiało, brakuje mu laski środkowej i związania jej arkadkami z półlaskami przyglifowemi. Okno przeciwne mniej bogate, dochowany ma lepiej rysunek rozetowania i laskę środkową, ale posiada charakter ten sam, ztąd rysunku jego nie załączamy tutaj. Okna oba uważamy jako najstarszy w Polsce przykład zastósowania gotyckich maswerków, ułatwiających oszklenie okien i dlatego starać się będziemy bliżej je scharakteryzować.

Z dwóch okien, o których mowa, to, którego dajemy rysunek, jest raczej nyszą, gdyż od strony zewnętrznej u ściany ceglanej ani śladu widać istnienia zamurowanego okna, a co więcej, profil lasek jest jednostronnym; druga strona, któraby na zewnątrz kościoła była widoczną, jest ścięta i dotyka tła. Dla nas jest to obojętnem, bo zasady maswerku nie zmienia, jakoż drugi otwór był oknem, laska ma profil obustronny, zewnątrz na licu ściany ceglanej rysuje się linija śladu zamurowania otworu. Zrozumieć łatwo, że nie chciano mieć okna od północy, powtarza się to w naszych gotyckich kościołach w Wiślicy i Stopnicy.

Okno nasze (patrz rysunek Tab. XXVIII) było dwupolowem, mającem w świetle 1·80 metra, laska ma profil tego rodzaju, że z przodu nosi wałek występujący $^3/_4$ częściami koła, a przechodzi z boków w holkel, który się tępo kończy przechodząc następnie w grubość, w której mieści się wycięcie na szybę. Otóż wałki te u laski środkowej i glifowych stają się kolumienkami, które przy zwarciu się w arkadki podstawy rozetowania noszą kapiteliki kielichowe z astragalami i abakusami podobnymi jak u wyżej wspomnianych dinstów kościoła. Oznaką pochodzenia rozetowania z najwcześniejszej epoki rozwiniętego gotycyzmu jak i na zachodzie Europy, są tutaj formy geometryczne zakreślone całym profilem lasek bez użycia tak zwanych nosów; wymagało to dobrego obrachowania rysunku figur geometrycznych, aby wałek przodkowy spotykał się i wiązał dobrze. W naszej nyszy maswerk jest niezwykle wydłużonym, ma za zasadę linije półkolne tak w trójliściu górnym, ile w pięciolściu go podpierającym, tylko jedynie arkadki wiążące laski są ostrołukiem w pośrodku zwarte. Tyle co do okien pierwotnych, bo sądzimy, że za wzorami dwu szczęśliwie dochowanych szły wszystkie inne w pierwotnej fazie architektonicznej franciszkańskiego w Krakowie kościoła,

Kończąc sprawę kościoła, słowo jeszcze o tak zwanej dawnej zakrystyi. Obok presbiteryjum po stronie klasztornej napotykamy lokalność ze sklepieniem ostrołukowem, ale stosunkowo niską. Jest o tyle charakterystyczną, że część jej od wschodu jest na planie wielobocznym jakby absyda kościoła, wtłoczona zaś jest cała budowa 7·00 mtr. szeroka, 10 mtr. długa w węgieł, jaki tworzą ramiona krzyża kościelnego planu. Jedno z wejść do niej z kościoła znajduje się w pobliżu ołtarza wielkiego a więc w części należącej do czasów Zbigniewa Oleśnickiego. Że wejście to nie zgadza się z układem planu zakrystyi, bo lokalność ta za zakrystyję służy, uważamy za pierwotne i stósowniejsze inne na osi budyneczku wprowadzające do transeptu. Salka ta mogła być i oratoryjum mnichów, wynika to ze stosunku do dawnego dormitarza na piętrze i schodów komunikujących z nim, które tradycyjnie się dotąd przechowały w tem miejscu. W XV wieku była jednakowoż zakrystyją, bo o niej to mowa w relacyi o zabójstwie przez pospólstwo miasta, Andrzeja Tęczyńskiego kasztelana wojnickiego w r. 1461 [1]). Zasada sklepienia, profile niesłychanie prymitywne żeber, wieloboczne dinsty u ścian każą odnieść budowę do pierwszej połowy XIV wieku, tem więcej, że znajdziemy analogiją profilów z tymi w kościele Franciszkanek w Starym Sączu, o czem poniżej. Pragniemy w kilku słowach w braku rysunków scharakteryzować naszą zakrystyję. Jest to sala sklepiona prostokątna na planie, ale zakończona od wschodu wielobocznie trzema bokami ośmiokątu. Długość jej całkowita po ściankę wschodnią wynosi 9·10 mtr., szerokość przodkowa 6·00 metra. Sklepienie w części krzyżowe z żebrami poprzecznemi krzyżowemi i przyściennemi (formerets), przy zakończeniu wielokątnem namiotowe — żebra tutaj schodzą się w zetknięciu połówek krzyżowego i mają klucz gładki kolisty. W połowie długości u ścian są dinsty wieloboczne z kapitelami 5-cio-ściennemi kielichowemi, o abakusie wysokim, gładkim, bez spadku — na nim rodzą się żebra grube 0·25 metra, prostokątne kloce z holkelami u krawędzi. Płaszczyzny przodkowe żeber zlewają się z płaszczyznami pionowemi wielokątnego abakusa. W ogólności salka ta ma charakter ciężki, ściana względnie wysokości sklepienia jest niską. W węgłach zakończenia w miejsce dinstów są wsporniki kapitelowe bardzo prostych okrojów. Oświecona oknami od wschodu budowa ta wiele ucierpiała w skutek wyprucia części ściany południowej dla komunikacyi ze skarbczykiem. Słów parę należałoby się klasztorowi franciszkańskiemu w Krakowie, jego krużgankowi i ubikacyjom dolnym. Wszakże jeżeli historyja przyczepiła do tych ostatnich fakta niezwykłe jak spotykanie się Jadwigi z Wilhelmem, to historyja sztuki znaleść tu może dotąd niejeden szczegół ważny zarówno do budownictwa ile do malarstwa i rzeźby. Do wyświecenia sprawy najstarszych kościołów franciszkańskich rzecz ta nie należy, powiedzmy więc sobie, że klasztór zbudowanym jest w kwadrat, ma krużganek obszerny gotycki, odpowiadający długości kościoła po presbiteryjum, gdyż ramię jego wschodnie biegnie w przedłużeniu transeptu, zachodnie odpowiada frontowi kościoła. Obszerne korytarze oświecone oknami ostrołukowemi bez maswerków ale w oprawach ciosowych, są sklepione w systemie ostrołukowym z żebrami kamiennemi. Herb Dębno na zworniku wyrzeźbiony, profile żeber i wsporniki odnieść każą budowę do XV wieku. W związku z krużgankiem stała kaplica Śtej Klary w wirydarzu owym środkowym czworokątnym placyku wewnętrznym krużganku. Długość korytarza wynosi 30·50, szer. 5·15 metr. Krużganek mieści wspaniałą kolekcyją współczesnych portretów biskupów krakowskich w całych postawach olejno na płótnie lub drzewie malowanych. Najstarszy sięga roku 1525 i ma złocone tło, a aparat ornamentacyjny renesansowy. Podanie o zobowiązaniach biskupów krakowskich względnie Assyżu, jakoby z czasu kanonizacyi Śgo Stanisława r. 1253 tamże odbytej i przelanie ich na Franciszkanów krakowskich, mające wytłomaczyć powstanie tej wspaniałej kolekcyi portretów, nie utrzyma się. W XIII wieku nie maluje się jeszcze z natury portretów i nie myśli o kolekcyjonowaniu, ubodzy Franciszkanie nie robią prezentów matce zakonu z statui srebrnej trzy łokcie wysokiej i ważącej dokładne 120 grzywien srebra, całą tę relacyją wymyśloną później, uwagi te obalają. Przypuszczam raczej zobowiązanie się biskupów krakowskich mieszczenia portretów tutaj w nagrodę za ustąpiony plac pod budowę w XV wieku dla ich pałacu dzisiejszego — o czem na innem miejscu. W rękopisie zachowanym szczęśliwie w klasztorze po pożarach, a noszącym tytuł: *Visitatio totius provinciae majoris et minoris Poloniae p. Reverendum Patrem magistrum Joannem Do-*

[1]) *Mon. Pol. hist.* T. III, str. 803.

natum Caputum a Cupertino artium et Sae Theologiae Doctorem... provincialem ac Comissarium generalem. Anno Dni 1596 die 5 Decembris; znajdujemy wspomnienie, że były tutaj *tabulae et imagines pulchrae auro ornatae omnium episcoporum defunctorum tempore a quo incipit fides catolica in regno Poloniae* .. Rękopis wylicza przywileje klasztorne na pergaminie od r. 1441 i Indulgencyje papieskie — daje inwentarz sreber i książek, a wypisuje nagrobki i t. p., ale do XIII wieku nic nie przynosi. Zabudowania obok ramion krużganku stanęły zdaje się również na początku XV wieku. Są to te wielkie sale, z których cztery zajmuje Muzeum przemysłowe miejskie, reszta użyta była na kapitularz i kaplicę włoską. Sale muzealne były refektarzami, a zachowały się ich sklepienia ostrołukowe ponad dzisiejszemi beczkowemi z lunetami należącemi do XVII wieku.

Zabudowania piętra nie mają związku ze średniowieczem i pierwotnym obyczajem franciszkańskim. Tu zanotować muszę, że lat temu ze dwadzieścia poniewierał się na cmentarzyku przed frontem kościoła kamień rzeźbiony należący do sklepienia jednej z lokalności klasztornych lub kościoła. Był to zwornik z resztami żeber o subtelnem profilowaniu z epoki wczesnego gotycyzmu. Na okrągłej tarczy zwornika 0·45 średnicy wyrzeźbionem było drzewo, na którem zawieszonym był olifant czyli róg rycerski. Zabytek ten przepadł na zawsze użyty jako materyjał do fundamentu sztachet sąsiednich. Wiem, że zanotowałem go rysunkiem w swym czasie, dziś i tegoż odnaleść nie umiem, przypuszczam, że kamień należał do XIV wieku.

Kościół franciszkański w Nowem Mieście Korczynie nad Wisłą i Nidą stanął zapewne współcześnie z krakowskim. Fundatorem jego tenże Bolesław Wstydliwy, a wiązało go z Korczynem wspomnienie dawne, urodził się bowiem w tym grodzie r. 1221 i tu przebywał z matką. Biernacki na podstawie zapisów franciszkańskich odnosi początek klasztoru do r. 1250, przynajmniej twierdzi, że uznano konwent ten na kapitule w Gierlitz na Szląsku za prowincyjalstwa brata Bogusława [1]). Pierwsza kapituła odprawioną została w Korczynie 1258, w roku, w którym umarła Grzymisława [2]). Długosz odnosi założenie do r. 1257 i dodaje, że „Bolesław wielkim kosztem i wspaniale zbudował kościół klasztorny pod wezwaniem Śgo Stanisława męczennika, także klasztór i mieszkanie sług bożych, wszystko z cegły i w sposób najpiękniejszy“ *(pulcherrimo modo).* Już za czasów naszego dziejopisarza klasztór był zrujnowanym „*quae omnia iam in magna parte ruinata sunt, nec tanto tempore instaurata; nullos enim habet praefatum monasterium Novae Civitatis census, nullos introitus sed de stipe continua et de elemosynis vivit* [1]). W Spisie cudów Śtej Salomei napotykamy w latach 1269 brata Bogufała, lektora *in domo fratrum in Corchin*, 1270 brata Pakosława, brata Thymona i t. p. Oto wszystko, co potrafiliśmy zebrać do początków tego klasztoru małopolskiago. W pobliżu Nowego miasta leżącą wieś Stary Korczyn znam dobrze i zdejmowałem pomiary bardzo ciekawego tamtejszego gotyckiego kościoła parafijalnego o ciosowem, prostą ścianą zamkniętem presbiteryjum, XIV wieku dziełem, z ceglaną nawą przodkową z XV wieku, i oglądałem nasyp, na którym stał prastary gród książęcy, ale do sąsiedniego za Nidą Nowego Miasta Korczyna nie zaglądałem. A żałuję mocno, bo jakkolwiek informowano mię, że zastanę kościół i klasztór przebudowanymi zupełnie, nie wątpię, że presbiteryjum dochowało swe ściany magistralne z XIII wieku, skoro kościół zamkniętym jest od wschodu ścianą gładką, i jak słyszę, zachowało się pierwotne rozetowanie w oknie. Pozostawiając więc szczęśliwszym odemnie zbadanie tego zabytku architektury kościelnej o tyle ciekawego, że samem położeniem swojem w mieście przeniesionem na inne miejsce ze Starego Korczyna może rzucić światło ne dzieje kultury naszego kraju, przechodzimy do dalszych znanych nam zabytków kościołów franciszkańskich, a należących do epoki zbliżonej wielce stylem i zasadą konstrukcyjną do budowli krakowskich i zawichostskich.

Kościół franciszkański w Kaliszu.

Kościół franciszkański w Kaliszu pomimo znacznych przeistoczeń swoich zachował rzeczywiście wiele części, które do pierwotnych czasów jego budowy z końca XIII wieku odnieść

[1]) *Speculum minorum* p. 223.
[2]) Tamże str. 228.

[1]) *Liber beneficiorum* III. pp. 465, 466.

śmiało wypada. Założenie klasztoru męskiego przypisują Bolesławowi pobożnemu i małżonce jego, Jolancie, odnosząc to do roku 1257. Biernacki w *Speculum minorum* donosi, że za prowincyjalstwa brata Daniela na kapitule w Inowrocławiu na Kujawach (?) w r. 1256 w dzień Śgo Antoniego przyjętymi były dwa nowe klasztory franciszkańskie do prowincyi polsko-czeskiej: kaliski i z Nissy na Szląsku. Wading na podstawie roczników prowincyi franciszkańskiej twierdzi, że do-

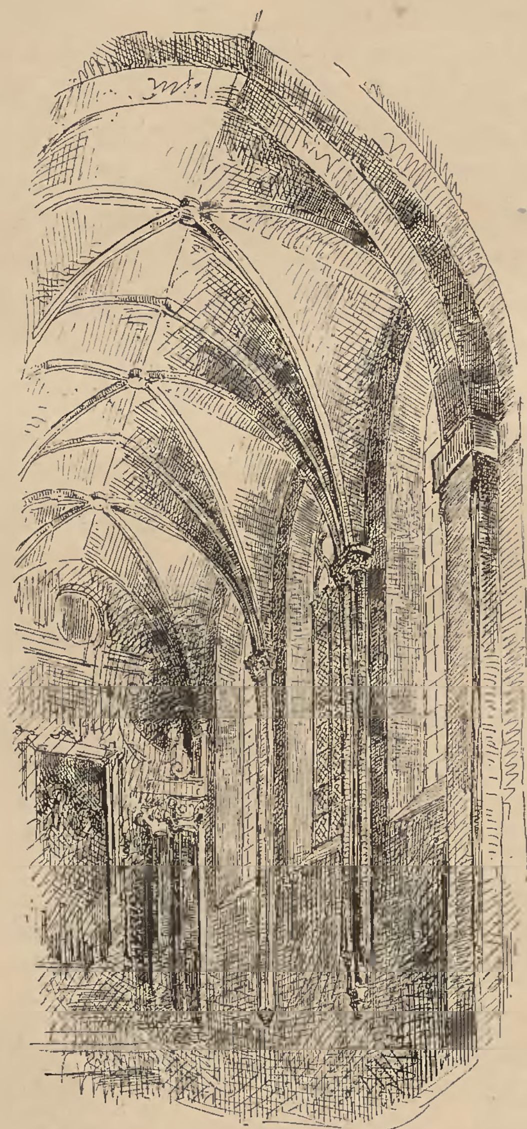


Fig. 3. Kościół franciszkański w Kaliszu.

piero Kaźmierz Wielki r. 1339 zmurował im z cegły klasztór pod wezwaniem Śgo Stanisława w Kaliszu, a toż samo mają w historyi swej Długosz i idący za nim Miechowita. Faktem jest niezbitym, że kościół franciszkański w Kaliszu stał już na tem miejscu, gdzie dzisiaj, w r. 1283. Rocznik franciszkański[1]) ma pod tą datą zapiskę: *dominus Jacobus Swinka in Calis apud fratres minores in Archiepiscopum censecratur in vigilia sancti Thome.*

[1]) *Mon. Pol. hist.* III p. 51.

Katalog arcybiskupów gnieźnieńskich przynosi te szczegóły, że Swinka święconym był jednego dnia na księdza, a dopiero w następną niedzielę konsekrowany na arcybiskupa gnieźnieńskiego i dodaje, że przy akcie tym było obecnych pięciu biskupów[1]). Tak ma i rocznik Trzaski, ale wspomina nadto, że obecny na konsekracyi książę Przemysław II ofiarował nowemu biskupowi bogaty pierścień. Wobec tego nie może się utrzymać twierdzenie, że kościół dopiero Kaźmierz Wielki z cegły zbudował, obranie kościoła franciszkańskiego na uroczystość tak wielką, na zebranie tylu dygnitarzy kościelnych, dowodzi, że o te czasy kościół nietylko istniał, ale że należeć musiał do obszernych i monumentalnych budowli. Ks. Biernacki w oburzeniu swem na przypisywaną Kaźmierzowi Wielkiemu fundacyją klasztoru franciszkańskiego w Kaliszu, cytuje ustęp z Damalewicza z okoliczności konsekracyi Jakuba Swinki, w którym rozprawia się autor z Łukaszem Wadingem historyjografem zakonu franciszkańskiego co do owej daty 1339 zasiągniętej z roczników prowincyi *(in provincia Bohemiae et custodia gnesnensi).* Powiada on słusznie, że Kaźmierz Wielki otaczając r. 1350 miasto Kalisz murami i basztami, rachował się ze stojącym już zdawna kościołem franciszkańskim Śgo Stanisława, bo wbrew przepisom architektury wojennej w miejsce wyskoku murów musiał je w tej okolicy kościoła zagiąć w kąt wklęsły: *„angulum qui acuto respondere debuit, factum in altera parte obtusum: nimirum fluvius civitatem praeterlabens, ursit partem circuitas muri, in ecclesiam antea constructam; quae si una cum muris civitatis fuisset aedificata, satis habuisset protensae in alteram partem longitudinis, absque detrimento proportionis. Fuit igitur ecclesia Sti Stanislai Fratrum minorum ante muros Casimiri quod nostras affirmat historicus Dlugossius in qua consecratus est Jacobus et pallium accepit.“* Znajdziemy ważniejsze dowody w architekturze kościoła, że pochodzi w częściach najstarszych z drugiej połowy XIII wieku. Ufundowany od Bolesława Pobożnego klasztor franciszkański stanął nie w Starym ale w Nowym Kaliszu. Jak wiadomo miasto to leżało przedtem na innem miejscu w okolicy, gdzie dziś wieś Zawodzie z kościółkiem drewnianym Śgo Wojciecha i nasypem sztucznym jako podstawą i śladem grodu wśród błot położonego, siedziby Mieszka

[1]) Tamże str. 394.

Starego i jego następców na księstwie kaliskiem. Dotąd w sąsiedztwie spotykamy się z nazwą osady Stare Miasto, gdzie stać miała kollegijata Śgo Pawła, ufundowana r. 1155, gdzie schowano do grobu Mieszka i jego syna Odona (Adam Chodyński w Kaliszaninie). Z chwilą przeniesienia miasta na dzisiejszą posadę zjawić się dopiero mogą Franciszkanie w Kaliszu. Przeniesienia miasta dokonał Bolesław Pobożny, jako pan ziemi kaliskiej a więc i stolicy. Dokumentu na lokacyją Nowego Kalisza nie znamy, ale posiadamy dowód inny w przywileju z r. 1268, w którym książę Bolesław sprzedaje mieszczanom 10 włók ziemi na pastwiska między drogami toruńską a kokawińską[1]) — w r. 1283 ustanawia on sądy, a następca jego Przemysław II dodaje miastu cztery łany gruntu i t. p. Wedle Bandtkiego (Hist. Król. Polskiego) założenie miasta na prawie magdeburskiem i ustanowienie sądu wójtowskiego przypada na r. 1264 — będzie to zdaniem naszem epoka, po za którą nie można posuwać w tył budowy kościoła Franciszkanów w Kaliszu. Mogli Franciszkanie mieścić się prowizorycznie w Starym Kaliszu, ale dopiero z chwilą lokacyi zyskać od księcia murowany kościół pod wezwaniem Śgo Stanisława na tem miejscu, na którem stoi dzisiaj, a nosi, jak wspominaliśmy, odcień stylowy odpowiedni epoce XIII wieku. Zkąd powołani byli Franciszkanie do Kalisza, pozostanie rzeczą trudną do orzeczenia. Uczony kaliski Chodyński Adam powołując się na kronikę padewską, twierdzi, że święta Kunegunda dała siostrze swej Jolancie, małżonce księcia Bolesława Pobożnego, za kapelana brata Jana z Bolonii, włoskiego minorytę, i wzniosła dla niego drewnianą kaplicę w Nowym Kaliszu. Tego Jana nie zna zapisujący skrzętnie powstanie klasztorów polskich ksiądz Biernacki w dziele *Speculum minorum* etc. wyżej wspomnianem. Między świadkami cudów Śtej Salomei jednego tylko spotykamy zakonnika z kaliskiego konwentu. Jest nim pod r. 1269 *frater Gerardus dictus Kobila*, a więc wyraźnie pochodzenia polskiego, coby utwierdzało, że Franciszkanie powołani byli z Krakowa. A teraz próbujmy zapytać, co nam przynoszą mury dzisiejszego kościoła i klasztoru w sprawie architektury pierwotnej franciszkańskiej. Jak wszystkie budowy klasztorne średniowieczne w Polsce tak i klasztor kaliski ze swym kościołem uległ niezwykłym zmianom i przeróbkom wskutek pogorzeli i tej zwykłej u nas dążności do przemian w kierunku panującej mody. Zewnątrz kościół ma front barokowy, opięty szkarpami podtrzymującemi od upadku stare mury; ściany pierwotnej ceglanej (Rohbau) budowy otynkowano, zmieniono szczytność dachów a do ścian presbiteryjum przybudowano kaplicę i ubikacyje klasztorne. Stanęły też obok kościoła domy mieszkalne i kamienice zasłaniające widok na presbiteryjum. Całość nie zwracałaby uwagi badacza średniowiecza, odznaczając się jedynie rozmiarami i położeniem swem nieco podniesionem przez sztuczny nasyp, który w bliskości sąsiedztwa rzeki da się wytłomaczyć łatwo. Dwa ustępy murów w części przodkowej zewnątrz widoczne wskazują jak na starych niskich ścianach nawy kościelnej rosła w ciągu wieków budowa kościoła franciszkańskiego, której przydano szkarpy pierwej nie istniejące. Klasztor jest skromną budową przyczepioną do ściany południowej kościoła nie mogącą się rozwinąć w skutek zaprowadzonych za Kaźmierza W. murów miasta, a pierwotnie wału ziemnego i fosy. Użyty od r. 1798 na więzienia kryminalne, które do r. 1858 dotrwały, nie przedstawia interesu dla badacza wczesnej epoki architektury franciszkańskiej. Pożary, jakie dotykały Kalisz, a szczególniej w latach 1559 i 1792, mocno nadwerężyły budowy kościoła i klasztoru; ostatnia gruntowna restauracyja miała miejsce około 1860 roku za gwardyjaństwa księdza Sebastyjana Martyńskiego; Franciszkanie dotąd tu mieszkają. Dzisiejszy kościół Śgo Stanisława należy do największych Kalisza i odznacza się wyniosłemi sklepieniami. Część przodkowa jest budową hallową o trzech równej wysokości nawach, wyglądającą wspaniale. Wysmukłe filary rozdzielają je w trzy arkady ostrołukowe, po każdej stronie nawy środkowej; sklepienie jest ubranem sztukateryjami, zasiane orłami i herbami w XVII wieku.

Długość nawy środkowej wynosi przeszło 26 metrów, szerokość trzech naw przodkowych 19·50 metrów, ostrołukiem zamkniętą tęczą oddziela się presbiteryjum. Jest ono stosunkowo długiem, ma bowiem około 21 metrów, szerokość odpowiada nawie środkowej, ma bowiem do 8 metrów, a jest zamkniętem od strony wielkiego ołtarza ścianą prostą. Kościół zbudowanym jest z cegły wielkiej miary, bez użycia modelowanej na zewnątrz — domyślamy się jej w filarach wnętrza prostokątnych na planie ale z uciętemi kątami, przez co

[1]) ADAM CHODYŃSKI: *Kroniczka miasta Kalisza* 1885 str. 10.

ośmiokątnych z wciśniętymi po węgłach wałkami; kamień ciosowy występuje w dinstach i maswerkach. Glify okienne wykonane są w cegle. Cała budowa zewnątrz otynkowana, była pierwotnie w surowej cegle wykonaną czyli była tak zwanym Rohbau.

Jest rzeczą pewną, że część przodkowa kościoła powstała w swym systemie hallowym co najwyżej w końcu XIV wieku i przypomina konstrukcyją swą i formą filarów budowy ceglane toruńskie. Mury zewnętrzne w dolnej części są jednak dawniejsze, co widać po dwukrotnem zwężeniu murów raz na wysokości kilkometrowej od dołu, drugi raz nieco wyżej. Szkarpy silne zewnętrzne są przybudowane w czasie podnoszenia ścian dla systemu hallowego, tak dwie u frontu odpowiednio do filarów we wnętrzu, jak węgłowe i boczne. Wszystko to zdaje się przemawiać za tem, że i pierwotna część przodkowa kościoła była o trzech nawach, tylko że boczne były nisko zasklepione i miały dachy pulpitowe. Że tak było, służy za dowód zachowany w węgle jedyny dinst z kapitelem o abakusie wielokątnym, zawieszony na wsporniku a przypominający te kościoła franciszkańskiego w Krakowie, oraz z presbiteryjum kaliskiego. W takim stanie rzeczy nawy przodkowe nie przynoszą nam nowego światła w sprawie architektury XIII wieku, wynagradza nam to presbiteryjum zachowane niemal co się tyczy wnętrza w czystości linij architektonicznych z epoki pierwotnego poświęcenia budowy; tego jednak do zewnętrza tej części nie odnosimy. Że do istniejącego dawniej presbiteryjum przybudowano nawy przodkowe w systemie hallowym służy za dowód i to, że pierwsze zasklepionem jest niżej i oddzielone od ostatnich ścianą szczytową wychodzącą nad dachy a mającą podstawę u tęczy; w toruńskich budowlach sama tęcza nie występuje też tak samodzielnie, jak tutaj ma to miejsce.

Sklepienie jest w presbiteryjum ostrołukowem, o trzech polach krzyżowych z żebrami kamiennemi, przyściennych jest brak. Na zewnątrz zdaje się nie było pierwiastkowo szkarp; te, które są, zjawiły się później, w epoce, kiedy przerabiano nawy przodkowe w systemie hallowym; lizeny są przypuszczalne. Kosze sklepienia idą w przedłużeniu dinstów znajdujących się u ścian i w węgłach. Dinsty te są kamienne i spuszczają się dość nisko ponad posadzkę kościoła. Mają one swe odmiany, będą prostokątne lub wielokątne, ale zawsze mają swe okrągłe kolumienki wciśnięte w węgły, które wiążą się u spadku żeber w wspólny kapitel ozdobiony liśćmi naturalistycznymi, kutymi w kamieniu w sposób coraz odmienny. (Patrz fig. 3). W zakończeniu zaś swem dolnem pojedyncze części wiązek dinstowych zosobna zawisną śpiczasto się kończąc. Kolumienki dinstów odpowiadają żebrom krzyżowym, w węgłach też presbiteryjum są dinsty w formie zawieszonych kolumienek o kapitelu gładkim, ale z wielokątnym abakusem. Przyznajemy, że cały ten system jest prymitywno-ostrołukowym i znamionuje budowę XIII wieku, znacznie późniejszą od krakowskiego franciszkańskiego kościoła. To też data wyświęcenia arcybiskupa Swinki, rok 1283, nie zdaje nam się zbyt odległą od chwili ukończenia budynku. Możnaby powiedzieć, że schodziły się niemal one, skoro na uroczystości obecnym był Przemysław II mogący kończyć budowę rozpoczętą od Bolesława Pobożnego. Są to domysły na podstawie studyjum architektury kościoła kaliskiego, studyjum wykazującego rozwój wyższy w kierunku gotyckich form szczegółowych sklepienia od tego stanu, o jakim nas pouczają najdawniejsze części krakowskiego kościoła. A jednak z drugiej strony przyznać nam należy dziwne podobieństwo w traktowaniu architektonicznych form ściany zamykającej z tyłu presbiteryjum i maswerków w oknach, jakie znachodzimy w Kaliszu odnośnie do wspomnianych w Krakowie franciszkańskich kościelnych budowli. Ściana zamykająca presbiteryjum zakrytą jest wprawdzie w połowie dolnej, przybudową klasztornej furty a szczyt jej został doszczętnie zniesionym w XVII wieku, aby ustąpić miejsca dla dachu nachylonego w cząstce na tę stronę; jednak z reszt lizen pozostałych w pobliżu krawędzi bocznych domyśleć się można układu facyjaty w rodzaju tym jak w Zawichoście i Krakowie. Byłoby to właściwością architektury franciszkańskiej utrzymującą się tradycyjnie w budowlach ceglanych końca XIII wieku. Ale ściana nasza posiada jeszcze inną ozdobę, której tamte nie mają, jest nią wspaniała nysza w rodzaju ostrołukowego okna zajmująca jego miejsce w facyjacie. Uczony Stronczyński[1]) rysunek tej ozdobnej nyszy pomieścił w swej poważnej pracy, ale dając ją taką jak się dziś przedstawia, t. j. przez czas w ozdobach zniszczoną, uczynił sąd o piękności niemożliwym. Trudno sobie patrząc na ów rysunek dopełnić

[1]) *Pamiątki Piastów etc.* str. 18. Piotrków 1889.

zrujnowanego rozetowania kamiennego wypełniającego głębią framugi. Pozwoliliśmy sobie przedstawić (na Tablicy XXVIII pośrodkiem u góry) tę framugę uzupełnioną kompletnie, to jest wykreśloną wedle zasad a wskazówek w pozostałych na miejscu resztach. Zasadą użytą przez architekta XIII wieku dla wypełnienia ozdobnego ślepej nyszy okiennej, jest maswerkowanie ostrołukowego stylu przynależące do okna czteropolowego, z tą różnicą, że w miejsce całego profilu lasek użyto półprofilu, który jednak późniejszemi tynkowaniami tła utracił swą wydatność i boczne członki obok przodkowego wałka. Jest to dowodem, że nyszy tej brać za zamurowane okno nie można, tem więcej, że niktby tak zręcznie zamurować nie umiał, a porujnowanie ozdób i ich zniszczenie da się łatwo wytłomaczyć wybiciem w XVII wieku okrągłego otworu światła. W naszem rozetowaniu co jest uderzającem, to nieświadomość zastosowania przy oknie czteropolowem profilów matek i córek u lasek, dla rozwinięcia zręcznego właściwego rozetowania. Umiał sobie kamieniarz poradzić w ten sposób, że środkową laskę zrobił podwójną i z niej wyprowadził dominujące arkady spadające na laski przyglifowe, a obrachował to tak dobrze, że łatwo a konstrukcyjnie dało się wprowadzać po trzy trójliście kamienne w arkady i poniżej głównego zamknięcia górą całej nyszy. I tu jak w Krakowie wałki frontowe profilów miały kapiteliki kielichowe, z nad których wystrzeliwają arkadki podstawowe maswerku, a maswerk sam nie posługuje się tak zwanemi nosami, ale zakreśla ozdoby swoje profilem pionowych lasek. Jednem słowem, mamy tu system zupełnie ten sam co w Krakowie i również zastosowany do ozdoby nyszy czyli ślepego okna, ale w bogactwie tamten przewyższający. Nie jest to wyjątkowem w naszym zabytku, bo i trzy okna północne presbiteryjum zachowały swe maswerki pełnym profilem swych lasek zakreślone. Okna są trzechpolowe (patrz Tablicę XXVIII w górze na lewo) laski ze swymi frontowymi wałkami przechodzącymi w kapiteliki jak u poprzedniej nyszy dają podstawę arkadkom je wiążącym, z których rozwija się maswerk o trzech pseudo-płomieniach szpicami na dół zwróconych. Dwa wałki profilów zlewają się z sobą na spotkaniach w jeden i znów rozchodzą dążąc do półprofilów glifowych. Po oknach południowych pozostały framugi zamurowane bez rozetowań. Tyle co do zabytku franciszkańskiego w Kaliszu odnośnie do XIII wieku.

Zawdzięczam panu Stanisławowi Janusiewiczowi malarzowi z Kalisza, wiele wiadomości o kościele, popartych rysunkami, dopełniających to, czego za bytności mej w Kaliszu nie dopatrzyłem.

Dawny kościół Klarysek w Gnieźnie.

Mniemania pisarzy franciszkańskich jak: Waddinga, Biernackiego i naszych historyków, jakoby Bolesław Pobożny książę Wielkopolski z małżonką swą Jolantą ufundowali dwa klasztory męski i żeński w r. 1259 w Gnieźnie, wobec brzmienia współczesnych dokumentów utrzymać się nie mogą.

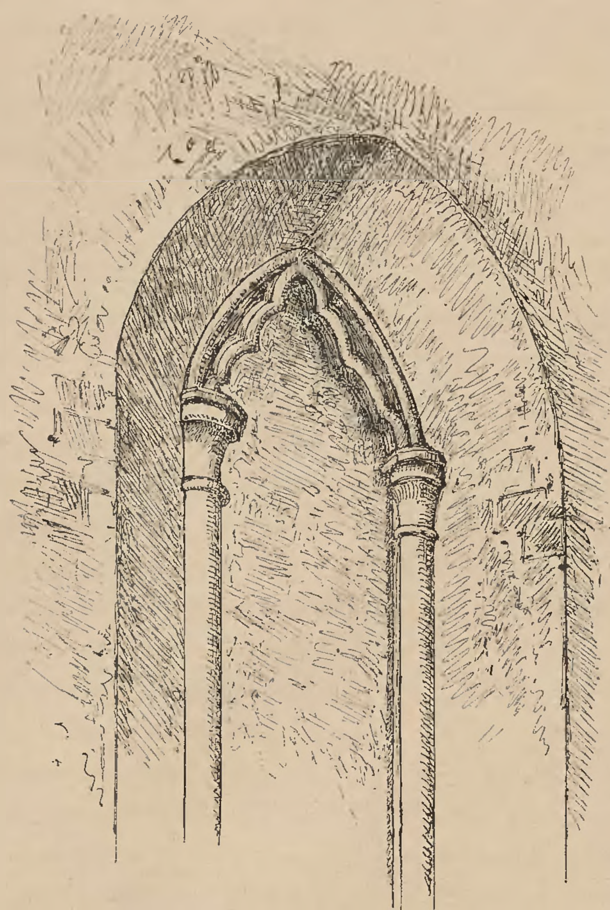


Fig. 4. Dawne okno kościoła Klarysek w Gnieźnie.

Fundatorem jedynego klasztoru Klarysek w Gnieźnie był Przemysław II książę wielkopolski. Oświadcza to on w dokumentach z lat 1284 i 1295 śmiało, sobie jedynie przyznając zasługę zbudowania klasztoru, danie pod niego placu, czegoby nie mógł pisać za życia Śtej Jolanty, gdyby w tem jej lub męża była zasługa. W przywileju z r. 1284 wydanym w Gnieźnie bez dnia, przy darowiznie wsi Winiary, uproszonej przez Jolantę dla klasztoru, książę nasz powiada: „darujemy (ją) klasztorowi

Śtej Klary w Gnieznie przez nas postawionemu" [1]). W innym z r. 1295 *de dato Gnesnae* tenże książę znów na prośby Jolanty, obdarzając klasztor 5 wsiami i jeziorami, pisze słowa: „dajemy klasztorowi Śtej Klary przez nas zbudowanemu.... i z placem kędy tu klasztor jest założony, którego granice aż do rzeki z obydwóch stron klasztoru rozciągają się; w którym ta Pani, przyjąwszy habit zakonny reguły Śgo Franciszka, obrała sobie i przedsięwzięła żywot wieść klasztorny" [2]). Ale to nie dosyć, król Władysław Łokietek obdarzając klasztor, dodaje: „dajemy klasztorowi w Gnieźnie przez Pana Przemysława, króla polskiego zbudowanemu" [3]). Czyż można przypuścić, aby o zasłudze Bolesława pobożnego w założeniu klasztoru najbliżsi krewni mogli byli zamilczeć. Jak skoro Klaryski fundowano w Gnieznie dla pomieszczenia księżnej wdowy Jolanty i kilku kobiet książęcego rodu, o których wiadomo, że zamieszkały w Gnieznie — a Jolanta po śmierci męża 1279 r. zaszłej, z Kunegundą razem wedle legendy przyjęła habit zakonny, przeto nie w Gnieznie, ale znalazła się początkowo w założonym w r. 1280 przez Kingę Starosądeckim klasztorze, jak opiewa akt fundacyi Sącza. Razem też przetrwały obie burzę tatarską w r. 1286, znów jak chce legenda, a dopiero po wybudowaniu dla Jolanty konwentu Klarysek w Gnieźnie przenieść się tu mogła zabierając z sobą z Sącza część zakonnic i Eufemią córkę Przemysława. Tu też umiera Jolanta w r. 1298, przeżywszy lat 60, a jak żywotopisarze jej utrzymują w zakonie lat 18, z tych w klasztorze gnieźnieńskim sześć tylko. Wszystko to przemawia za dość stosunkowo późną datą wybudowania klasztoru w Gnieznie, w każdym razie nie przez Bolesława Pobożnego, ale przez księcia Przemysława drugiego.

Ani Franciszkanie ani Klaryski niezamieszkują oddawna Gniezna, ale pozostały na miejscu ich kościoły i części klasztorne. Mieszczą się w pobliżu rynku miasta od strony północnej, rozdzielone zaledwie jedną od tego placu pierzeją domów. Kościół pofranciszkański zajmuje bok ulicy, ciągnąc się w kierunku z zachodu ku wschodowi. Jest to wysoka i długa budowa otynkowana zewnątrz, w części opięta szkarpami, o facyjacie wąskiej pilastrowanej, ubranej wnękami z posągami ŚŚtych, a kończącej się w górze ścianą szczytową, ujętą w linie gięte barokowe; od wschodu podobna facyjata zamyka budynek, pokryty dachówką, dźwigający na dachu swym sygnaturkę dość ciężką w charakterze również barokowym. Gmach kościelny charakteryzuje się jednolitą przy niezwykłej długości szerokością, dach też jeden ciągnie się nad całym kościołem bez przerwy, co budowie o frontach barokowych daje pozór smutny.

Architekturę średniowieczną znamionuje jedynie dzwonnica, stojąca na lewo tuż w pobliżu facyaty kościelnej. Zbudowana z cegły (Rohbau) wznosi się na planie kwadratowym a zwężona jednym ustępem, wystrzela ponad dachy kościelne i jest pokryta stożkowatym dachem. O ile się nie mylę, ma ona dołem portal ceglany o bogatem profilowaniu gotyckich glifów. Znamionowałoby to budowę XV wieku. I wnętrze kościoła pofranciszkańskiego nie przedstawia dla nas interesu, jakkolwiek zachowało w części wschodniej trzy pola sklepienia krzyżowego gotyckiego i ślady dawniejszego wielokątnego zakończenia. Rozdziału między presbiteryjum a przodkową częścią nie ma, chyba w tem, że przybiera plan kościoła pozornie układ krzyża, przez dwie boczne kaplice prawie w połowie jego długości położone. Ołtarze barokowe, brak nagrobków, pewna pustka jaką świeci, wskazują, że kościół ten zbudowany pierwotnie z cegły, doznał przeinaczeń wielkich po licznych pożarach jakie go dotknęły. Historyja tych przerabiań do nas nie należy, ale zwróćmy się raczej do jednej z kaplic wspomnianych, tej na lewo wchodząc do presbiteryjum, bo tu leży główny nasz interes dla budownictwa pierwotnego franciszkańskiego w Polsce. Kaplica nie posiada cech architektonicznych stylowych, jest najzwyklejszą ubikacyją, zasklepioną dość wysoko i oświeconą oknem od północy, ale nosi tytuł Śtej Jolanty i ma ołtarz, na którym w trumience spoczywają jej relikwie. Nic tu nie ma związku ze średniowieczem i jego sztuką; barokowe formy ołtarza, poprzeginana mensa w dziwaczne kształty, są smutnym objawem upadku sztuki w zeszłym wieku; ale główny nasz interes zwraca się do ściany przeciwległej ołtarza, gdzie okno zakratowane wskazuje sąsiedztwo dawnego oratoryjum Klarysek gnieznieńskich. Oratoryjum to bowiem uważamy jako pierwotny kościół Klarysek, zbudowany przez Przemysława a powodują do tego mniemania zachowane dotąd pierwotne okna z cechami architektury franciszkańskiej XIII wieku, oraz

[1]) *Codex Maj. Pol.* I. p. 509.
[2]) Tamże str. 105.
[3]) Tamże.

położenie względnie kościoła i klasztoru Franciszkanów. Przypatrzmy się bliżej tej lokalności jak ona dzisiaj wygląda. Obok ściany północnej przodkowej części kościoła przyległ szczelnie jakby z tą ścianą połączony budynek podłużny, ciągnący się w kierunku osi kościelnej, którego przeznaczenie nie jest trudnem do oznaczenia. Do dziś dnia sala na piętrze zachowała sprzęty i ołtarze, oraz stalle zakonnic, świadczące, że było to do ostatnich czasów zwykłe oratoryjum Klarysek, jakby przed chwilą przez nie opuszczone. Dolna lokalność również służyła do spełniania Sakramentów przez zakonnice, jako na równi z pawimentem kościoła położona. To dolne oratoryjum ma sklepienie beczkowe z lunetami, ozdobione rzeźbionemi gwiazdami, pasami o rozetkach itp.; w posadzce zaznaczono drewnianą tabliczką miejsce dawnego grobu bł. Jolanty. Wszystko to ciasne, niskie i duszne, oświecone słabo małemi oknami od północy, zostało wykonane w r. 1614 (jak napis), wskazuje na forsowne wprowadzenie piętra przez utworzenie dolnej sklepionej lokalności. Oratoryja zakonnic Franciszkanek, tak jak Benedyktynek i Cystersek utworzone zostały na piętrze nie dopiero wtedy, gdy obyczaj wspólnego dormitarza, zastąpiono budową osobnych cel. Jeżeli stało się to z dozwolenia papieży dopiero w XVI wieku, nic dziwnego, że celem uniknięcia schodzenia na dół do kościoła swego, urządzano oratoryjum na piętrze, ułatwiając w ten sposób zakonnicom komunikacyję z celami dla których na dawnych murach klasztornych wzniesiono teraz piętro, korytarzom jego pozostawiając nazwę dormitarza. Oratoryja na piętrze istniały już w pierwotnem założeniu klasztorów żeńskich, jako empory przy kościele, ale ten kościół musiał istnieć i być przystępnym dla wiernych; nie stosuje się więc to do naszej lokalności, skoro oratoryjum to nie stoi w związku z kościołem głównym, jak tego obyczaj wymagał. Oratoryjum nasze jest jasnem, ma sklepienie stosunkowo wyniosłe, jakoby cztery pola gotyckiego krzyżowego, w rzeczywistości beczkowego z silnemi lunetami, w którem żebra zastępują gipsowe pasy; wyrasta ono wprost ze ścian. Od północy cztery okna w rodzaju ostrołukowych kościelnych rzucają światło do wnętrza a odpowiednio do nich znajdujemy na przeciwległej ścianie południowej framugi pozostałe po zamurowanych gotyckich kościelnych oknach, w których tkwią dotąd reszty skromnych maswerków. Że były to okna pierwotne w stylu końca XIII wieku, wątpliwości nie podlega; zamurowano je przybudowując do ściany oratoryjum wielki obszerny kościół wyżej opisany, pod wezwaniem Śgo Antoniego Padewskiego. Z tego wszystkiego wnioskować łatwo, że przepiętrzenie naszej budowy pierwotnem nie jest, ale całość stanowiła kościółek osobny, oświecony oknami od południa i północy; budynek wyprzedzała wieża od frontu zbudowana w dzisiejszej formie, może w XV wieku, ale której spód jest starszym i przeznaczenie miał służyć za skarbczyk. Jakoż zewnątrz od strony północnej ten charakter kościółka pozostał dotąd; użyta cegła widoczna z pod tynku późniejszego, wskazuje na testowania właściwe budowom w surowej cegle; okna mają typ kościelnych epoki wczesno gotyckiej, choć nieco zmienione, schodzą na dół dość nisko w przeciwieństwie do obecnego przepiętrzenia. Silne szkarpy, które mamy za późniejsze wzmocnienia, opinają bok kaplicy, która dach swój pulpitowy opiera o wyniosłą ścianę kościoła Śgo Antoniego w bliskiem już sąsiedztwie jego gzymsu okapowego. Wobec tego uważam nasz budynek za reszty pierwotnego jedynego kościoła Klarysek, stojącego zosobna na placu darowanym przez Przemysława pogrobowca przy końcu XIII wieku, któremu towarzyszyć mógł od strony zachodniej skromny pierwiastkowo drewniany klasztorek. Aby ocenić właściwy rozmiar długości tego kościółka wewnątrz, należy do niego wliczyć i dzisiejszą kaplicę bł. Jolanty; jest ona, jak to widać zewnątrz, jednolitą budową z kościółkiem, ujętą z niego w chwili dawniejszej przez utworzenie ściany poprzecznej z otworami zakratowanemi, dającemi widok z obu oratoryjów na ołtarz. W takim razie nie byłby kościółek pierwotny tak małym, jakby się zdawało, bo miałby wnętrze w każdym razie (dokładnych miar nie posiadam) około 30 metrów długiem, blisko 6 metrów szerokiem przy wysokości 10 metrowej. Łatwo też zrozumieć, że druga kapliczka na prawo wchodząc w kościele wielkim Śgo Antoniego, stanęła dla symetryi z tą Śtej Jolanty w epoce bardzo do naszych czasów zbliżonej.

Niejaki dowód, że kościółek zakonnic istniał na początku XV wieku i był jedynym miejscem modlitwy a zwano go kaplicą, przynosi nam zapiska na *Graduale*, należącym niegdyś do Klarysek gnieznieńskich, dziś przechowanym przy katedrze [1]). Zapiska ta z roku 1418 *in vigilia conceptionis san-*

[1]) *Mon. pol. hist.* V. p. 950.

ctae Mariae donosi: że Graduał pisał Stanisław viceproboszcz (minister) ze Struszewa i tego dnia go ukończył, że panna Katarzyna z Zagajewa opatka klasztoru gnieźnieńskiego z prokuratorem klasztoru księdzem Mikołajem Gościmskim, kanonikiem u Śgo Jerzego i plebanem Struszowskim dali tę książkę napisać a przytem *et multa alia bona in predicto monasterio in muris cum auxilio tamen serenissimi principis domini Vladislai regis Poloniae fecerunt. Muraverunt enim predictum monasterium (sororum in Gnezna), item etiam construxerunt balneum et coquinam muraverunt, stubas duas antiquas ornaverunt et caminum muraverunt. Item capellam decoraverunt et fenestras in ea fecerunt, laterificium etiam monasterii cum fornace lateris de novo fieri procuraverunt et alia bona tam in spiritualibus et temporalibus in predicto monasterio disposuerunt cum auxilio divino, cujus clementiam pro animabus eorum exoretis.* Z tego wynika, że skoro o te czasy budowano klasztor Klarysek, musiał istnieć dotąd w stanie prowizorycznym, którego dwie izby utrzymano i ozdobiono. Ponieważ prokuratorem klasztoru jest kapłan świecki proboszcz w dobrach zakonnic, przeto nie musiało być o te czasy klasztoru męskiego Franciszkanów, którzy zwykle zajmowali się majątkiem Klarysek obok mieszkających. Dla skromnego ich klasztoru, wystarczała kaplica, czyli mały kościół, jakim jest nasze oratoryjum, owa *capella* zapisku XV wieku, któren zrestaurowano i ozdobiono przy budowaniu stałego klasztoru w końcu XIV w. lub na początku XV wieku. Sądzę, że spód wieży stojącej u frontu oratoryjum jest resztą zabudowań klasztornych a prawdopodobnie dawnej *empory*. Wspomnieliśmy, że charakter stylowy ozdób okien zamurowanych odnieść nam każe budowę do czasów fundacyi Przemysława. Dajemy rysunek tych okien na czele artykułu o gnieźnieńskim zabytku (fig. 4). Jest w nich system maswerków, zbliżony o tyle do poprzednich w Krakowie i Kaliszu, że posiada wałki przodkowego profilu lasek przyściennych, opatrzone kapitelikami kielichowemi o abakusach wielokątnych. Są te okna jednopolowe w świetle 0·90 metra szerokości mające, a przy rozwarciu glifów dochodzące do dwu metrów. Właściwego rozetowania jest brak, ale zastępuje je koronka u brzegów zwarcia ostrołukowego glifów. Wszystko to znajdujemy w stanie wielkiego zniszczenia ze względu, że użyty materyjał nie jest kamieniem, ale sztuczną zaprawą w rodzaju stiuku. Jest to właściwością zabytków architektury Gniezna, że w braku na miejscu kamienia rzeźbiarskiego, posługują się kamieniem sztucznym, czyli stiukiem. Przekonałem się o tem badając katedrę gnieźnieńską i kościoły tamtejsze z epoki XIV wieku a w związku z tem stoi sarkofag Łokietka w katedrze krakowskiej. Sztuczny ten kamień ma twardość znaczną a pozwala w stanie pierwiastkowym mokrym na modelowanie i wygniatanie w formach rzeźb dość skomplikowanych. Podobne maswerki znalazły się pierwotnie i u okien naszego kościółka u ściany północnej i te to zapewne zniszczone zostały przez powiększenie otworów za opatki Katarzyny z Zagajewa jak wyżej. W końcu dodać muszę, że wiadomość o sztucznym kamieniu użytym na maswerki mam od księdza L. Sołtysińskiego z Gniezna; co więcej donosi mi ten szanowny kapłan „że gdy w ostatnich czasach p. budowniczy Lipiński kazał oskrobywać ściany z wapna i z okna jednego z zamurowanych ponad otworem wychodzącym ku ambonie polecił wyjąć kilka cegieł, okazało się, że obramienie z masy zdaje mu się gipsowej, przechodzi na drugą stronę muru (zatem laski mają profil całkowity), uwidoczniło się, że kaplica stała odosobniona i miała okna wychodzące na zewnątrz. Przez powyższy otwór widać drugi mur od kościoła franciszkańskiego i w nim nyszę od okna zdaje się w stylu gotyckim.“ Tyle ksiądz Sołtysiński, któremu wdzięcznym za tę wiadomość jestem, bo potwierdza ona dawno powzięte przezemnie zdanie, że budynek późniejszych oratoryjów jest pierwotnym kościołem Klarysek, zbudowanym od Przemysława, pierwotnie nie sklepionym, ale pułapem pokrytym. Zarazem przynosi to wiadomość, że wbrew mniemaniu historyków, franciszkański klasztor w pierwotnej fundacyi był jedynie żeńskim dla niewielu sióstr i Jolanty przeznaczonym. Kościół franciszkański Śgo Antoniego Padewskiego stanął dość późno, a że w chwili budowy obawiano się użyć za podstawę ściany dawnej kaplicy Klarysek, zbudowano też obok niej nową ścianę, prowadząc ją z fundamentów. Starano się jej okna tak urządzić, aby odpowiadały oknom południowym kaplicy, a to celem zyskania światła lub komunikacyi głosów, śpiewających godziny kanonicze naprzemian Franciszkanów i Klarysek.

Na tem kończymy studyjum o zabytku gnieźnieńskim i przechodzimy do grupy pomników franciszkańskich w Nowym i Starym Sączach. Z nizin wielkopolskich i pobrzeża Wisły, gdzie się dotąd

znajdowały nasze kościoły franciszkańskie, z okolic o dawnej kulturze przenosimy się w kraj niemal górski w pobliże granic węgierskich, niedawno przed zaprowadzeniem nowego zakonu oddany zagospodarowaniu przez osadnictwo niemieckie. To też grupa ta pomników architektury w miejsce cegły użyje ciosanego kamienia miejscowego, którego nie brak, kultura podniesiona sprowadzi na początku XIV wieku wykształcenie form gotycyzmu i oto co nas zmusza przekroczyć kilka dziesiątków lat oddalających zabytki Sączów od poprzednio wspomnianych mało- i wielkopolskich by spotkać się z rozwojem usiłowań franciszkańskich w sztuce.

Reszty kościoła franciszkańskiego w mieście Nowym Sączu.

Słusznie Wacław król czeski i polski w przywileju[1]) dla klasztoru Staro-Sądeckiego z r. 1298 przeniesienia miejsca targowego czyli miasta Sącza dawnego, na terytoryjum wsi Kamienica daje za powód stosowniejsze położenie co do obronności: *cum nos propter necessitatem defensionis terre nostrae Cracoviensis, que gentilibus est confinis, locum nostrum Kamenciam pso defensione hujusmodi magis aptum....* zasiadł bowiem Nowy Sącz grunt podniesiony wysunięty między dwie znaczne tutaj spotykające się rzeki Dunajec i Kamienicę. To położenie obronne na drodze z Węgier do Polski zapewniło przyszłość miastu, które zajmuje w ciągu wieków stanowisko handlowe i kulturalne pierwszorzędne dla całej okolicy podgórskiej. Pozostałe w mieście pomniki o tem świadczą, wywołujące jednak żal do pokoleń ostatnich, że piękna uszanować nie umiały. Taki żal budzą reszty kościoła franciszkańskiego, sięgającego swą budową pierwszych czasów lokacyi miasta; są to już tylko strzępy, ale strzępy wdzięczne dla badacza. Miasto Nowy Sącz stanęło na gruntach wsi Kamienica, należącej przed lokacyją do biskupstwa krakowskiego; miała ta wieś kościół parafijalny pod wezwaniem Śgo Wojciecha i inny filijalny. Wiemy o tem z ugody zawartej między królem Wacławem a biskupem Janem Muskatą; wieś zamienił król na miasto, oddając w zamian biskupowi krakowskiemu gród Biecz z przyległościami; są te rzeczy dokumentami stwierdzone. Król Wacław lokuje miasto roku 1292 na wzór Krakowa, lokacyą przeprowadzają wójci niemcy Bertold i Arnold z braćmi swemi, synami Tyrmana, na 72 łanach, darowanych przez księcia. Przywilej wydany został w Krakowie. Znamy go z tłomaczenia polskiego w książce Szczęsnego Morawskiego[1]) jest w nim mowa o wszelkich dogodnościach wielkiego miasta przyszłości. W założeniu miasta rachowano się z wielką drogą handlową z Węgier do Krakowa, z traktem ku Rusi przez Biecz i Sanok; trakty te do dziś stanowią charakter układu miasta a główna ulica biegnie od dawnego przewozu na Dunajcu (dziś mostu) przez rynek i dalej ku południowi. Pierwotne osady kościoła pozostały na boku, nawet główny parafijalny późniejsza kollegijata. Obręb forteczny zakreślił granice miasta dość wcześnie, na wzgórzu ponad Dunajcem stanął gród książęcy, którego reszty dotąd pozostały w charakterze XVI wieku; gród związał się murami z obrębem miasta. Mury te czepiały się wzgórzy nadbrzeżnych, to podnosząc się, to zniżając, mur zewnętrzny był niższym, wewnętrzny miał baszty, międzymurze zajmowały ogrody. Bram było cztery, odpowiednio do dróg handlowych, ale znany mi plan miasta z r. 1804 już ich nie pomieścił, rozburzono je dawniej znacznie. Wiek XV zanotował się budową kollegijaty; jej wieża północna zachowała typ średniowieczny i monumentalność niezwykłą. Sklepienie gotyckie dawniejszego kościoła Norbertanów fundacyi Jagiełły (Jezuici) z żebrami wyrastającymi z dinstów okrągłych, odrzwia gotyckie boczne w kościele farnym, parę oddrzwi kamienicznych: oto co zostało w Nowym Sączu z świetnych lat mieszczaństwa średniowiecznego; wiek XVII w zabytkach przeważa. Założenie klasztoru Franciszkanów w Nowym Sączu przypisują Wacławowi, królowi czeskiemu i polskiemu; fundacyja przypadłaby więc niemal równocześnie z lokacyją miasta, z przemianą wsi Kamienicy na miasto. Byłoby to więc nie wcześniej jak około r. 1292. Ksiądz Biernacki twierdzi, że odbyła się tutaj kapituła jeszcze w r. 1287 na której obranym został prowincyjałem brat Teodoryk i że w r. 1289 pochowanym został w klasztorze Nowo-Sądeckim brat Adalbert, spowiednik Śtej Salomei, powołując się w tem na Długosza i Baronijusza. Zgodne to z prawdą nie jest; jak skoro Franciszkanie we wsiach nie osiadali a taką była do chwili lokacyi miasta osada Kamienica. Wedle

[1]) *Dypl. małopolski.* II. p. 203.

[1]) *Sądeczyzna.* Tom I., str. 177.

napisu z XVII wieku, pomieszczonego w resztach kościoła klasztornego na tablicy marmurowej, w tych czasach fundacyją przypisywano Wacławowi. Napis ten brzmi: *Ecclesia haec tituli nativitatis B. M. V. cum suo conventu fratribus minoribus conventualibus fundata et erecta est a serenissimo Venceslao Poloniae et Bohemiae rege anno dni 1297 cujus dedicationis solemnitas celebratur dnica prima post festum nativitatis B. M. V.* poniżej na tarczy data 1640. Długosz w *Liber beneficiorum* założenie miasta Nowego Sącza przez Wacława łączy z wybudowaniem przez tegoż klasztoru dla Franciszkanów *prope curiam regiam versus occidentem sitam et collegium duodecim fratrum illic collocavit, qui horas canonicas nocturnas et diurnas, res quoque divinas voce sonora explerent, quod et tunc et processu temporis muris et in ecclesia et in aliis muris fabrefactum est* [1]). Notujemy, że Długosz, któremu nieobcem było miasto Sącz, wyraźnie zaznacza kościelny budynek jako w murach swych zmieniony od czasu pierwotnej budowy Wacława.

Jaki miał powód Wacław fundować Franciszkanów, skoro siedzieli oni już na dobre o te czasy w Starym Sączu obok klasztoru Klarysek a więc nie dalej nad jednę milę odlegle — pozostanie zagadką. Wprawdzie nie musiał być dogodnem i pewnem miejscem Sącz Stary, skoro Gryfina z klasztorem Klarysek w pewnej chwili zamyśla przenieść się do Nowego Sącza, ale trudno przypuszczać, aby nowe osadzenie Franciszkanów tak bliskie nie miało mieć znaczenia niechęci dla Klarysek; miałże ją Wacław? Gdyby nie różnica o lat kilka, sądzilibyśmy, że Franciszkanie zajęli miejsce przygotowane w Nowym Sączu dla zakonnic przez mieszczanina Jana Bogacza; że zatem Gryfina jest ich klasztoru fundatorką. Ona bowiem te zasługę wynagradza przywilejem z roku 1299; miejsce tego nowego klasztoru leżało również jak dzisiejsze franciszkańskiego reszty, obok zamku królewskiego [1]). Jest pewnem i dokumentami stwierdzonem, że Franciszkanie na dobre siedzieli w Nowym Sączu już na początku XIV stulecia. Kiedy Anna, starosądecka opatka, apeluje do papieża Klemensa w sprawie klątwy rzuconej przez Baldwina opata cysterskiego, odczytano tę apelacyę [2]) w kościele farnym Starego



Fig. 5. Reszty kościoła franciszkańskiego w mieście Nowym Sączu.

---

[1]) Tom III. p. 467.

[1]) *Codex Min. Pol.* Tom I p. 159.

[2]) Tamże Tom II p. 220.

Sącza *in parochia, et ibidem apud fratres Minores et sorores in ipsarum ecclesia, item apud fratres ejusdem ordinis in Camenicia anno dni 1310*. Jeżeli na zebrania kapituł franciszkańskich wybierano taką miejscowość, w której znalazły się dostateczne budowle, to klasztór nasz wcześnie musiał mieć obszerne lokalności, skoro wedle Biernackiego odbyła się już tu kapituła w r. 1318 [1]), na którą oprócz Ojców z obszernej prowincyi przybyli wizytatorowie z Węgier i Siedmiogrodu: bracia Tomasz i Elanus. Były to czasy nieporozumień w prowincyi czesko-polskiej, które się dobrze zanotowały u historyjografów zakonu i ztąd datę kapituły odprawionej w Sączu uważać należy za pewną. Prowincyjałem obrano szlązaka z Bolesławia, brata Marcina. Wszystko to upoważnia nas do mniemania, że reszty zachowane kościoła klasztornego odnieść należy nie do pierwotnych czasów Wacława, ale że należą do czasu, w którym pomyślano o monumentalnej budowie w miejsce pierwiastkowej prawdopodobnie drewnianej. Mówi nam o tem styl zachowanych reszt i dokument Łokietka z r. 1331 [2]), z którego dowiadujemy się o spaleniu miasta. Gdyby kościół franciszkański pogorzał o te czasy, znaleźlibyśmy wzmiankę w dokumencie o darowiznie drzewa nietylko na domy mieszczan odbudować się mające, ale i na klasztor i kościoły. Murowane gmachy łatwiej chronią się od pożarów, a były zdaje się wówczas te ostatnie z kamienia i cegły; o parkanach, stanowiących obronę terytoryjum, zastępujących późniejsze mury, dokument nie zapomniał wspomnieć.

Nasz kościół franciszkański należy więc do pomników architektury drugiego dziesiątka lat XIV wieku a prawdopodobnie do fundacyi Łokietka, znanego dobrodzieja zakonu Śgo Franciszka, lub jego żony Jadwigi, córki bł. Jolanty.

Ktoby chciał dziś pytać mieszkańca Wacławowego grodu o drogę do Franciszkanów, zdumiałby się wielce, gdyby na to odpowiedzi nie znalazł. O Franciszkanach dawno zapomniano w Nowym Sączu; wiedzą o nich starzy ludzie z tradycyi, młodzi dowiadują się o nich z książki. Łatwiej dopytasz się o kirchę protestancką, która na miejscu dawnego stanęła klasztoru, a raczej zajęła część dawnego franciszkańskiego kościoła. Wskażą drogę z rynku miasta przez ulicę wychodzącą ku zachodowi, która zawiedzie do innej poprzecznie biegnącej, przy niej szukamy dawnych obszarów zajętych niegdyś przez klasztorne zabudowania. Została przy ulicy dawna kaplica Konstantego Potockiego podczaszego, z kopułą swą gontem krytą, mury zamykające klasztór, jakaś brama na dziedziniec gospodarczy i wieża a raczej dzwonnica; resztę rozburzono. Nowy dom piętrowy obok kaplicy jest szkołą protestancką zbudowaną w pierwszej połowie naszego wieku. Kto ciekawy reszt kościoła franciszkańskiego, niech przejdzie przez sień domu tego, a znajdzie się na obszernym dziedzińcu, zamkniętym w tyle parkanem, z poza którego przeglądają drzewa jakoby parku, któren spuszcza się nagle na dół tam, gdzie stare reszty murów miasta cię witają i rzeka Dunajec. Tu koniec dawnego miasta od strony zachodniej. Dziedziniec ma z boku na prawo dom mieszkalny pastora, na lewo ruderę starą, jakiś piękny gotycki portal, dalej spody pilastrowań barokowych, a u poddasza przy nich walają się reszty grobowej postaci marmurowego rycerza, wyrzucone z kościoła i tu dogorywające. To pomnik Jana Dobka Łowczowskiego, chorążego ziemi krakowskiej, zmarłego r. 1628, dzielnego rycerza w wojnach szwedzkich i moskiewskich, posła Zygmunta III do Moskwy. Szukał on spokoju w grobach franciszkańskich w kaplicy, którą sobie za życia postawił; dziś reszty pomnika walają się na pustym placu ewangielickich budowli.

Jedyny interes dla badacza architektury przedstawia rodzaj gotyckiej facyjaty kościelnej z wspomnianym portalem u wejścia na dziedziniec, zachowanej w sposób jaki widzimy na fig. 5, pomieszczonej na czele artykułu naszego o Nowym Sączu. Jest to część należąca do jakiejś starej średniowiecznej kościelnej budowy, wykonanej starannie z ciosu wielkiej miary i dlatego tak silnie opierającej się zniszczeniu. Oto jest cel naszej wędrówki do Nowego Sącza, bo to reszty pięknego kościoła Franciszkanów z początku XIV wieku pochodzącego. Jak związać te reszty z całością nieistniejącego kościelnego budynku, było to dla mnie, przyznać muszę, zadaniem trudnem. Jeżeli bowiem ściana wydawała się, że należy do wnętrza kościoła, jak to wskazują d i n s t y gotyckie i ślady sklepionek nad oknami, to zamurowany portal ozdobny wskazywał na zewnętrzną ścianę budynku, zwykle bowiem od wnętrza towarzyszy mu framuga głęboka górą przesklepiona. Co znaczył ten występ obok portalu, a przedewszystkiem to, że

[1]) *Speculum minorum* p. 245.

[2]) MORAWSKIEGO. *Sandecczyzna* I. str. 219.

obok występu skrajnego ściana załamuje się pod kątem prostym i tu z boku znajduje się podobne okno gotyckie równie długie jak dwa od frontu a więc znów wewnętrzne? Zdejmując pomiary, zauważyłem początek ściany skośnej załamującej się przy gmachu szkolnym i w nim topiącej się (patrz cynkotyp fig. 5), coby wskazywało na wielokątnie zakończone presbiteryjum. Zagadkę rozwiązał mi plan dawnego kościoła i klasztoru szczęśliwie dochowany w archiwum pana pastora miejscowego i łaskawie mi przez tegoż do użytku chwilowego użyczony, za co mu wdzięczność mą tutaj wyrażam. Plan zdjętym był w roku 1789 przez inżyniera obwodowego Filipa Antoniego Moscheroscha von Wiessensheim, tegoż samego urzędnika, którego dziełem jest plan całego miasta Sącza, wykonany w r. 1804 a przechowany w ratuszu. Do objaśnienia naszego franciszkańskiego zabytku służą rysunki na Tablicy XXVI przy niniejszej pracy załączonej, znajdzie się i kopija części rzeczonego planu. Na planie tym mury zakreskowane istnieją dotąd na miejscu, konturem samym obwiedzione nie istnieją więcej — zajmowały miejsce dzisiejszego dziedzińca; dom szkolny wprowadziłem już ja sam. Austryjacki inżynier znalazł w r. 1798 kościół spalonym bez sklepienia, klasztór bez zakonników, których przeniesiono do Starego Sącza. Z planu widocznem jest, że kościół miał obszerną nawę przodkową, bo 30 metrów długą a 11 przeszło szeroką, której mury magistralne mogły należeć do pierwotnego z XIV wieku budynku, ale którą przesklepiono co najmniej w XVII wieku po pogorzeli z r. 1611 przez wprowadzenie szkarp wewnętrznych, ubranych pilastrowaniem pseudoklasycznem w sposób jaki często zastosowywanym o te czasy u nas widzimy (fara w Krośnie, fara w Starym Sączu itp.). Pilastry zgrupowane po dwa przy każdym filarze, odpowiadały gurtom sklepienia beczkowego. Pozostały dotąd ślady baz pilastrowych u ściany sąsiadującej z zachowaną kaplicą (patrz plan) i reszty podstawy frontowej facyjaty ale już poza sztachetami dziedzińca w formie kupy gruzów. Do tej nawy przodkowej przytykało od wschodu niewielkie presbiteryjum, oddzielone tęczą a zamknięte od wschodu trzema bokami ośmiokąta. Na planie Tabl. XXVI to zamknięcie jest uszkodzonem przez później wprowadzone spodem wejście obszerne; pozostały tu zaledwie reszty szkarp; w rzeczywistości gmach szkolny to wszystko w siebie objął jak to widać w zakreskowaniu przestrzeni, jaką on dziś zajmuje. Presbiteryjum to było szerokiem 5·80 metra przy długości ścian po zamknięcie wielokątne, ale wraz z tęczą, 6·00 metra.

I oto rozwiązanie naszej zagadki — co znaczą pozostałe reszty i w jakim stosunku stały do całego kościoła? Jest to część presbiteryjum, od wewnątrz widziana jego ściana południowa wraz z podstawą tęczy i węgłem nawy przodkowej, w którym było okno; rzekomy zamurowany portal jest nyszą celebransa tak zwanem *repositorium*, ozdobionem gotyckim maswerkiem, cząstka załamującej się ściany utopionej w budynku szkolnym należy do wielokątnego zakończenia kościoła; nie rozumiemy tylko, czemu oś nawy przodkowej zbacza od osi presbiteryjum, miałżeby to być błąd zdejmującego plany Moscheroscha. Zanim rozpatrzymy się w architekturze reszt pozostałych z kościoła, spojrzyjmy jeszcze na rzeczony grundrys franciszkańskich budynków.

Jak widzimy, klasztór mieścił się po stronie północnej kościoła, posiadał krużganki dolne sklepione, swój wirydarz, ale zabudowanemi były tylko dwa ramiona: zachodnie i południowe. W pierwszem były refektarze, w drugiem zapewne reszta lokalności, to ostatnie skrzydło krużganku zachowało się i służy jako mieszkanie pastora. Na kruganku stała r. 1789 jak dzisiaj dzwonnica, stanowiąca spodem kaplicę, obecnie na jej piętro prowadzą schody zewnętrzne; sama w sobie jest bezstylową. Zato zachowana dotąd kaplica Potockiego, a raczej cudownego niegdyś obrazu Pana Jezusa (Vera Ikon) jest budową architektonicznie ważną, organicznie przeprowadzoną w stylu późnego renesansu. Piszemy to o wnętrzu, zewnętrze jest szpetnem, związane z tą facyjatą gotycką od strony dziedzińca. Wracamy też do niej. Na Tablicy XXVI dajemy widok pomiarowy reszty kościoła a zaraz nad nim odtwarzamy plan presbiteryjum do którego ona należy, trzymając się wymiarów grundrysu z r. 1789. Mamy do czynienia z budową ciosową niezwykle staranną znamionującą dobrze rozwinięte kamieniarstwo w tej okolicy kraju już w początku XIV wieku. Kamień użyty jest piaskowcem drobno ziarnistym z przymieszką żelaza, stąd barwy czerwonawej, która w zabytku naszym przez pożar przybrała stopień silniejszy. Ciosy mają rozmiary znaczne, że je do tak zwanego *grand appareil* zaliczyć trzeba, pochodzą zaś z kamieniołomów w Kunowie i Jamnicy, wsiach pół mili zaledwie od Sącza odległych; kamieniołomy te są do dziś dnia czynne. Szczególna rzecz jak ta nazwa

Kunów powtarza się przy kamieniołomach różnych a oddalonych okolic kraju naszego. Grubość murów w presbiteryjum kościelnem wynosiła odrobinę więcej ponad jeden metr, co przy wysokości ścian 10-metrowych i ich przeźroczystości wiele nie jest. To też cała baczność daną była na rozwój szkarp; przy szerokości nie większej nad 0·60 metra mają wyskoku w planie u dołu 1·50 metra. Szczupłość rozmiaru szerokości, tłomaczy się łatwo tak gęstem rozpołożeniem okien, że na grubsze szkarpy miejsca brakło. Musiało to budowie nadawać szlachetny wyraz wyrostu w górę, a zobaczymy, że szkarpy te w kościele klasztornym starosądeckim tych samych są rozmiarów. Trzy zachowane dotąd dobrze dinsty, dozwalają nam rozwiązać zagadkę co do układu sklepienia presbiteryjum. Miało ono dwa pola krzyżowego sklepienia w części przodkowej i namiotowe sklepienie zakończenia wielokątnego. Pola mają plan wielce wydłużony, stąd łuki przyścienne są dołem podniesione częścią pionową po nad rodzeniem się żeber poprzecznych i krzyżowych. O pełnym rozwoju aparatu żebrowego na sklepieniu przynosi nam wiadomość okrój dinstów (patrz rysunek poniżej grundrysu na Tabl. XXVI). Spotykamy się tutaj z profilem gruszkowym, należącym do występującej części profilu żeber i z półprofilami żeber przyściennych, jednem słowem z kompletnie rozwiniętą zasadą ostrołukowej architektury XIV wieku. Dinsty węgłowe przedstawione są w rysunku na tejże samej tablicy u góry obok planu presbiteryjum; jest tu jeden członek dla żebra krzyżowego i dwa dla żeber przyściennych, zatem i to samo za wielokątnem zakończeniem przemawia kościoła. Jeżeli na nieszczęście nasze czas nie oszczędził kapiteli, jakie, przypuszczać się godzi, znaleźć się były powinny u dinstów na spotkaniu z żebrami sklepienia, to za to zahował nam ich dolne zakończenie, a jest ono bardzo pięknem. Na wysokości 3·30 metra od posadzki kościoła ciągnął się gzyms (kapnik) poziomy wokoło ścian presbiteryjum, łącząc swą płaszczyznę skośną wierzchnią ze stolnicami otworów okiennych. Filarki międzyokienne spuszczały się na ten gzyms a na nich leżące dinsty zachaczały swe profile z profilem kapnika i przeszywając ostatni, zakończały kroksztynowo przy zachowaniu odrębności członków dinstu. Wymagało to wytrawnego kamieniarza; złożył on tu dowód znajomości swej sztuki, choć pewne wahanie się jest widocznem. Podstawa tęczy występuje od ścian presbiteryjum zaledwie 0·35 metra, za to od ściany nawy 3·30 metra, wiązała się w arkadę jak tego ślady pozostały na wysokości przeszło siedmiometrowej.

Charakterystycznemi w naszej budowie są maswerki, prawda, że te w oknach resztami swemi świecą, potraciwszy laski pionowe rozdzielające okna w dwa pola, ale za to rozetowanie w nyszy zachowane doskonale, dozwala nam ich charakterystykę podnieść.

Przedewszystkiem widzimy tu dokładną znajomość kamieniarską posługiwania się częścią profilu lasek na rysunek wewnętrznej ornamentacyi, czyli tak zwanemi nosami. Nosy te (patrz widok okna Tabl. XXVI) nie wypływają wprost z holkelu profilu laski, ale rozdziela je listewka wązka. Rysunek zakreślony jest trójliściem ostrołukowym raz pomieszczonym w kluczu glifów a dwa razy w arkadkach wiążących laskę środkową z glifami. Charakterystycznym jest bowiem brak półprofilowych lasek przyglifowych i to wiązanie się nosów wprost z glifami — możliwe to było w budowlach jak nasza ciosowych. Rozmiary światła okien wynoszą 0·73, szerokość u glifów przy licu ściany 1·25 metra, całkowita wysokość światła 5·10 metra. Nysza celebransa mieści się nieco na boku, aby nie spotkać z kroksztynem środkowego dinstu; jeżeli co, to potrzeba sama zbliżenia celebransa do kaznodziei, każącego na kościele, miejsce to wskazała. Nysza ujętą jest arkadą ostrołukową od góry, wysokość jej u lica ściany kościelnej wynosi 3·20 metra przy szerokości 1·55 metra. Na wysokości od posadzki 1·02 metra na podwójnie skośnej płaszczyznie (patrz rysunek Tabl. XXVI) rodzi się profil obramienia, którego rysunek pomieściliśmy poniżej grundrysu klasztoru. Maswerk rozwija się z ostatniego członka tego profilu z listewki i holkelu dając rysunek nosów zakreślających czworoliść górny i trójarkadki podstawowe; wydatny członek przedostatni profilu węgaru zakreśla wierzchnie łuki, schodzące się w szpice ucięte tępo; przestrzeń trójkątną tych zębów zdobi trójliść nieco płomienisty. Jeżeli zasada ta jest dobrą, to wykonania jej nie nazwalibyśmy świetnem, jak to pewne krzywizny wiernie na rysunku oddane wskazują. Niepewność w obrachowaniu geometrycznem zakreślania łuków jest temu winną, co wskazuje na epokę wczesną ostatecznego rozwoju gotycyzmu. Pomieściliśmy na tejże Tablicy XXVI profil węgarów odrzwi bocznych z kościoła parafialnego w Nowym Sączu; takiż należący do odrzwi kościoła kla-

sztornego w Starym Sączu (w podpisie na rysunku mylnie w Nowym Sączu) a to celem porównania i zaznaczenia panującego typu tego aż do XV wieku. Różnice profilów tych między sobą są tak nieznaczne, że je do jednego typu odnieść można. Zostawiamy sobie uwagi o architekturze kościoła klasztornego w Nowym Sączu na koniec rozprawy a przechodzimy do ostatniego zabytku: kościoła Klarysek w Starym Sączu.

Kościół klasztorny Klarysek w Starym Sączu.

Dzięki wielkim postaciom historycznym i kościoła katolickiego, związanym z tą miejscowością, literatura odnosząca się do klasztoru tego jest bogatą a źródła w dyplomataryjuszach obfite odnośnie do początków założenia w XIII wieku instytucyi Ś̄tej Klary. Może najmniej mamy wiadomości o zabytkach sztuki tej miejscowości; oko historyka nie zawsze umie czytać stare pismo piękna, rozróżniać style i właściwości ich miejscowe. Pomimo pożarów, które przeistaczają gmachy, niedołęstwa restauratorów, krzywd jakie przynosi dzisiaj zarozumiałość nieuków w rzeczach artyzmu, jest dotąd cały ten wielki kompleks budowli kościelnych, klasztornych i świeckich, otoczony na wzgórzu jakoby fortecznym z basztami swemi murem, który zowiemy klasztorem Starosądeckim, pomnikiem oczekującym na sumiennego badacza. Być może, że nie jednemu dziełu sztuki, któremu legenda odwieczną przyznaje starożytność, przyjdzie badaczowi odmówić uroku tego, niejeden zabytek mniej pochlebnie ocenić, ale przedewszystkiem będzie on umiał oddać sprawiedliwość zapomnianym zasługom malarza, rzeźbiarza i architekta, którzy pracami swemi uświetnili zdala od świata położony klasztór. Skromniejsze zakreślamy sobie zadanie, a tem jest zbadanie architektury kościoła klasztornego o ile taż odnosi się do średniowiecza i o ile jako praca franciszkańska wczesna wchodzi w zakres naszych badań, tych jakie na wstępie naszej rozprawy określiliśmy.

Ziemia sandecka, którą Bolesław Wstydliwy na zjeździe w Korczynie r. 1257 obdarza żonę swą Kunegundę, miała za stolicę stary gród Sączem nazwany. Gdzie ten gród stał, czy jak chce Szczęsny Morawski w „Sandecczyznie“ na wzgórzach wsi sąsiedniej Naszącowic, czy obok posady dzisiejszego miasteczka, jest to nam obojętnem, ale to faktem, że w dzisiejszej osadzie, tem skromnem polskiem miasteczku na wzniesieniu znacznem, dziedziczka Sandecczyzny założyła klasztór Klarysek przyjąwszy sama habit zakonny. Mamy akt erekcyjny bogato przez Ś̄tą Kunegundę uposażonego klasztoru starosądeckiego z dnia 6 Lipca 1280 roku wydany w Sączu w obecności Leszka Czarnego, panów świeckich i duchownych, oraz braci franciszkańskich Jana kustosza i Borzysława kustosza [1]). W przywileju jest mowa o zamiarze zbudowania Klaryskom klasztoru w Sączu; zamiar ten zdaje się zaraz urzeczywistnionym został, skoro przed r. 1283 papież Marcin IV potwierdzając dotacyją Kunegundy odzywa się do opatki i zakonnic istniejącego klasztoru już w odpowiedzi na ich prośby. Kościół klasztorny ukończonym i poświęconym został 1285 skoro o te czasy Jakub Swinka, arcybiskup gnieznieński, sam zdaje się Minoryta, daje 40 dni odpustu, zwiedzającym go pobożnym w uroczystość ŚŚtych Klary, Małgorzaty, Elżbiety, Stefana i Ś̄go Władysława; *hujus autem indulgencie volumus esse participes omnes eos qui ad opus ecclesie de novo ibidem construende manum porrexerint adjutricem.* Dan w Krakowie 1285 *XI Kalendas Junii* [2]) Stał więc kościól jako prowizoryczna budowa pod wezwaniem Ś̄tej Klary, a zabierano się do stawiania stałego budynku *ibidem de novo struende* kosztem Kunegundy i przy pomocy jałmużn wiernych, do których arcybiskup gorąco zachęca. Kiedy stanął ten drugi kościół i przez kogo był poświęcony nie mamy wiadomości, tyle nam tylko przynoszą dokumenta, że stał pod wezwaniem również Ś̄tej Klary. Że nie jest nim dzisiejsza budowa, stojąca pod wezwaniem Ś̄tej Trójcy poucza nas o tem jednolitość stylowa kościoła klasztornego, przynależąca do drugiego lub trzeciego dziesiątka lat czternastego stólecia, — to jest rozwinięty gotycyzm. Jakoż opierając się na przywileju biskupa Jana Grota, dochodzimy, że dzisiejszy kościół jest trzecim z rzędu na tem miejscu, który tenże biskup konsekrował jeszcze przed rokiem 1332; *„ac demum per nos ad honorem et laudem summe et individue Trinitatis et beate Marie genitricis Dei nec non ejusdem Sancte Clare consecrationis munere dedicatum“* poczem przyznaje odpust 40-dniowy dla odwiedzających nowy kościół w niedzielę po

[1]) *Codex min. Poloniae* T. II p. 145.
[2]) Tamże str. 163.

Ŝtej Małgorzacie [1]). Zważywszy, że Jan Grot zasiada na katedrze biskupiej od 1328 r. między datą tą a rokiem wydania przywileju ukończoną została budowa kościoła, do której mógł ręki przyłożyć król Władysław Łokietek, jeżeli nie budujący o te czasy katedrę krakowską, to przyczyniający się do jej budowy. Ustaliwszy w ten sposób epokę powstania kościoła klasztornego w Starym Sączu, przechodzimy do jego opisu i badań architektury.

Pomimo ciosów, jakie w ciągu wieków poniosły zabudowania klasztorne wskutek licznych pożarów i nieodstępnych restauracyj, trzeba przyznać, że ogólny wygląd zachowały średniowieczny. Zawdzięczają to odosobnionemu położeniu na wzgórzu, otoczeniu murami całego obrębu wraz z ogrodami, podwórzami, dziedzińcami gospodarczemi itp. Znać, że zmieniały się gmachy odnośnie do stylów epok restauracyi, ale typ układu pozostał ten sam jak przed wieki. W obrębie pierwszego dziedzińca do którego przystęp przez sień renesansową w wieży wysokiej jest otwartym, zasiadł kościół klasztorny, zwrócony bokiem, budynek jasny, opięty szkarpami, którego część obudowana przystawkami wraz z presbiteryjum dotyka ukrytych w głębi renesansowych zabudowań klasztornej furty. Na dziedzińcu studnia a obok domy i budynki dla duchowieństwa i służby, dla gości klasztornych i szkoły. Kościół jest niezwykłej długości budynkiem krytym miedzią, na dachu zasiadła olbrzymia sygnatura dzieło XVIII wieku; wejścia do wnętrza są od strony dziedzińca jedno wprost, drugie przez kruchtę przybudowaną; frontowa zachodnia ściana niedostępna od dziedzińca, nie ma też wejścia głównego i mieć nie może kościół, którego część ujęta jest w oratoryjum zakonnic. Wnętrze kościoła znacznie krótsze od widoku jego zewnętrznego, co się tłomaczy powyższą okolicznością, ogołoconem jest z sprzętów i przedmiotów sztuki starszych nad wiek XVII; pożary przeszły tędy niszcząc starsze zabytki, a pozostawiając nietknięte mury i ich średniowieczną architekturę. Przypatrzmy się temu bliżej, a do tego służą nam rysunki pomieszczone na załączonych do rozprawy Tablicach XXVII i XXVIII.

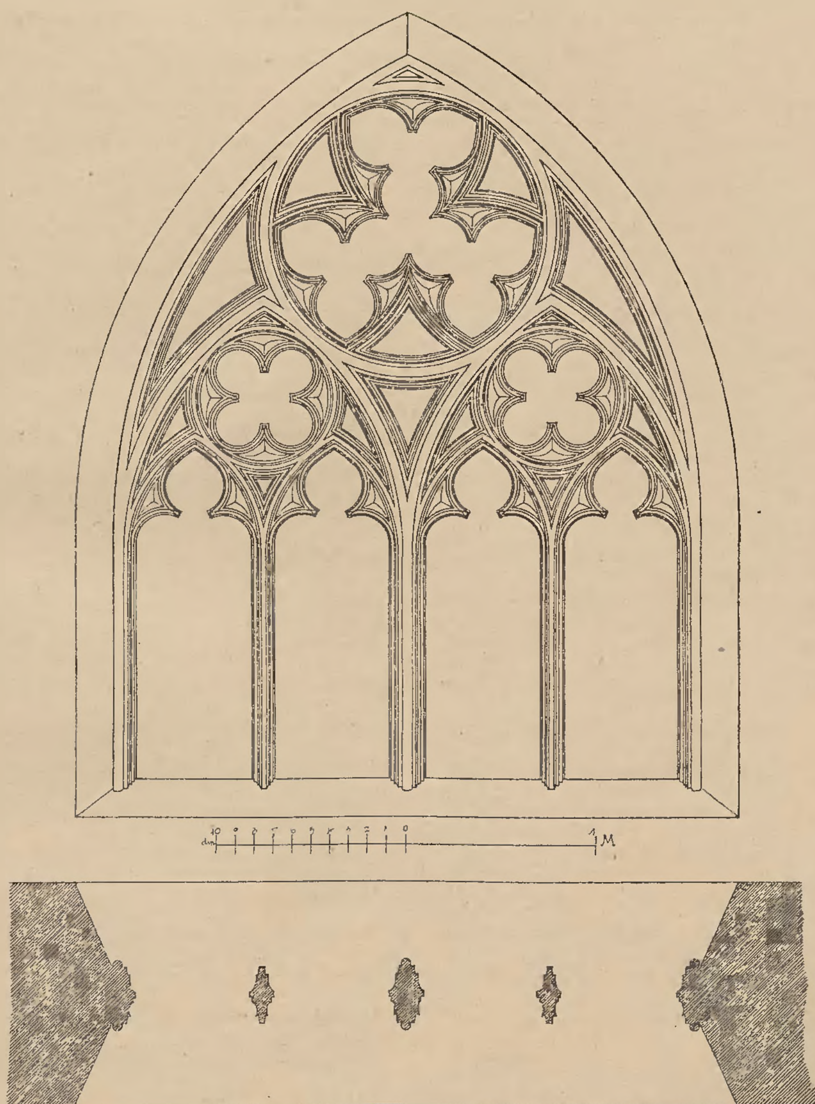


Fig. 6. Kościół klasztorny Klarysek w Starym Sączu.

Plan kościoła przedstawia (patrz Tablica XXVII) część przodkową jednonawową niezwykle wydłużoną, ale która we wzniesieniu rozdzielona jest ścianą, dołem wyrastającą z nad arkad, które na rysunku znaczą swój ślad filarem środkowym i dwoma przyściennemi. Właściwą nawą kościelną jest część wschodnia po arkady, przedłużająca się przedsionkiem nisko zasklepionym, część zachodnia na piętrze służy za oratoryjum zakonnic, na dole za komunikacyją z konfesyjonałami w kościele przez otwory odpowiednie w ścianie. Będziemy nazywać nawą kościelną część dostępną dla świeckich a stojącą w bezpośrednim związku z presbiteryjum. Nawa ma przy szerokości swej 9·25 metra 10·54 długości, wejście do niej jest w ścianie północnej przez kruchtę przybudowaną później. Zasklepioną jest w dwa ostrołukowe pola, żebra wyrastają z kroksztynów na wysokości 7·25 metra, klucze sklepień są ponad posadzkę wzniesione o 12 metrów. Dla sąsiedztwa z klasztorem ściana południowa nie ma okien, nie ma światła dostatecznego i od północy dla dobudowanej zakrystyi. Najciekawszą rzeczą w nawie przodkowej jest ściana zachodnia sąsiednia orato-

[1] Tamże str. 279.

ryjum. Jest ona dołem przepruta w dwie ostrołukowe arkady (patrz przekrój poprzeczny oratoryjum i kościoła na Tabl. XVII) wyrastającego z krótkiego czworokątnego filaru środkowego i dwu przyściennych. Arkady wprowadzają w przedsionek poprzecznie się ciągnący do osi kościoła i dość nisko zasklepiony w dwa pola w sposób gotycki z żebrami o profilu niezwykle surowym; z przedsionka wyjście osobne na świat. Ściana kościelna ponad arkadami wznosi się gładko, aż do sklepienia; ma dwa otwory, jeden zdaje się późniejszy i obszerny wyższy, przedstawiający się jako okno gotyckie czteropolowe z niezwykle bogatym maswerkiem, ale bez fug do oszklenia służących. Jest to rodzaj *clairvoye* gotyckiego jako komunikacyja głosu z oratoryjum i ozdoba tegoż kościoła. Presbiteryjum jest stosunkowo wydłużonem i zamkniętem trzema bokami ośmiokąta a oddzielone tęczą ostrołukową od nawy. Przy szerokości 6·42 mierzy długości 9·60 mtr., zaczem niewiele mniej od długości nawy. Zasklepione równie wysoko ile nawa, ma dwa pola krzyżowe i u zakończenia namiotowe, żebra o dość subtelnym profilu wyrastają z kroksztynów. Presbiteryjum oświecają 2 okna od południa, trzy w wielokątnem zakończeeiu, brak ich w ścianie północnej. Szkarpy opinające gmach od zewnątrz są szczupłe o jednym ustępie, dołem szerokie 0·62 mtr. przy wyskoku 1·26 mtr., a są jeszcze szczuplejsze te przy presbiteryjum, gdyż szerokości mają zaledwie 0·45 na 1·10 mtr. wyskoku. Ależ bo budowa nasza jest ciosową, kamień piaskowcem szlachetnym, opierającym się czasowi. Zakończenia górne szkarp wiek XVII przemienił po swojemu, ścinając do poziomu, obwodząc gzymsem i stawiając na tem okrągłe na podstawkach kule. Gzyms koronujący gotycki przemieniono na renesansowy z szeregiem kroksztynków. Pozostawiono jednak pierwotne okna i ich maswerki, które dla nas posiadają ważność nie małą. Na wskazanych wyżej tablicach, dajemy rysunki niektórych szczegółów architektonicznych, które nam objaśnić jeszcze należy. Spód filaru z początkiem żebrowania na Tablicy XXVII u góry przedstawiony należy do arkad przeprutych u spodu ściany zachodniej przodkowej nawy, widziany jest od przedsionka. Wspólny początek żeber skonstruowany jest w jednej sztuce ciosu filaru, dopiero przy trzeciej stosudze żebra występują samodzielnie. Profil żeber tych przedstawionym jest na Tablicy XXVIII w pośrodku na lewo, skromniejszym chyba być nie może, ale to daje wyraz całemu przedsionkowi. Co do sklepienia nawy głównej, to zdaje nam się należy odnosić do XV w. i to do jego końca. Profile żeber są płaskie. zwornik ma tarczę (patrz Tabl. XXVIII u dołu) wyginaną, na niej herb Sącza — a wsporniki przynoszą szczegóły jak ząbki jonickie, liście kołem związane, dozwalające przypuszczać, że sklepienie to mogło stanąć nawet w początku XVI wieku. Pierwotnie istniał w nawie pułap drewniany pomimo szkarp, czego dowód znaleźliśmy w pokrewnym mu budynku, kościele parafijalnym Starego Sącza. Nad sklepieniem beczkowem XVII wieku znalazły się tutaj otwory w ścianach na pierwotne belki a co więcej ślady polichromii. Sklepienie w presbiteryjum naszego klasztornego kościoła zachowało się w pierwotnym ustroju. Profil subtelny jego żeber (patrz Tab. XXVIII) przypomina profile kościoła franciszkańskiego w Nowym Sączu, jak to dinsty tam wskazywały. Członkiem występującym naprzód jest również gruszka tępa. Obok na tejże tablicy pomieszczonym jest rysunek wspornika węgłowego z presbiteryjum, frontowy podobnym jest zupełnie do oznaczonego napisem: z kaplicy Śtej Kunegundy, na tejże tablicy, obok rysunku profilu żebra przedsionka. Współczesną bowiem budową kościoła jest część dawnego krużganku klasztornego, zamieniona na kaplicę Śtej Kunegundy a w bezpośredniem sąsiedztwie z nawą kościoła będąca (patrz grundrys na Tab. XXVII). Przypuszczenie moje co do przeznaczenia pierwotnego tej lokalności opieram na obyczaju klasztornym średniowiecznym, któren ramię południowe krużganku chce mieć obok nawy przodkowej kościoła i z okoliczności sklepienia zachowanego. Ostatnie pole od wschodu układem i żebrami swemi wskazuje na pierwotne załamywanie się w tym punkcie ramienia krużganku. Upewnienie dałoby odszukanie okien w ścianie poza ołtarzem z relikwijami Śtej Kunegundy, wychodzących na pierwotny wirydarz klasztorny. Rozmiary kaplicy są: szerokość 5·30 metra, długość 11·15 metra, wysokość po klucze sklepienne 6·85 metra. Profile żeber i kroksztyny u ścian na wysokości 2·90 metra leżące, odpowiadają w zupełności szczegółom tym w presbiteryjum kościelnem; rysunki ich znajdą się na Tabl. XXVIII. Nawiasowo wspominamy tutaj o pięknych dwu ołtarzach drewnianych stylowych w kaplicy, ślicznym relikwijarzyku i wspaniałym marmurowym portalu, obramowującym okno dolne z kościoła do kaplicy, oraz żelaznej ozdobnej kracie; wszystko

zabytki XVII wieku. Starszych dzieł sztuki kaplica Śtej Kunegundy nie posiada.

Pozostają nam jeszcze kościelne okna i odrzwi. Mało posiadamy kościołów średniowiecznych, w którychby znalazła się taka znaczna liczba dobrze dochowanych pierwotnych maswerków okiennych z rozmaitością deseni niezwykłą. Mamy tu bowiem siedm odmian, licząc okna w presbiteryjum i zupełnie im odpowiednie w oratoryjum górnem w ścianie zachodniej, okna bowiem oratoryjum od północy są przerobione na krótkie półkolne otwory. Przedstawiamy rysunek dwu okien zdjętych z presbiteryjum; nie powiem, iżby bogatszych nie było motywów w innych oknach, ale że załączone na Tablicy XXVII uważam za najcharakterystyczniejsze. Okna są dwupolowe, w świetle szerokie 0·85 metra przy rozwarciu glifów u lica ściany 1·18 mtr. Wysokość otworu przenosi w świetle pięć metrów. Przy tak skromnych rozmiarach otworów, nysze glifowe są stosunkowo bardzo głębokie (patrz rzut poziomy okna); grubość tutaj ściany wynosi 1·10 metra. Jeżeli laski mają profil zwykły naszym budowlom XIV wieku, to uderzającą w nim jest szerokość platki przodkowej. Niezwykła to szerokość czterech centymetrów przy grubości poprzecznej całego profilu 0·12 mtr. Wypada ztąd pewna przewaga płaszczyzn, zakreślających deseń maswerku, charakter nieco drewnianego wyrobu, niemniej jednak piękny. Platka ta określa wybitnie główne linije maswerków, ubogacają je licznie przeprowadzone nosy, podobnie jak w Nowym Sączu odosobnione od holkelu listewkami. Rysunek dają trójliście, czworo- i pięcioliście wpisane w koła, z użyciem chętniej półkolnych łuków, niżeli ostrołuków. Wyjątek stanowi wiązanie arkadkami laski środkowej z półlaskami przyglifowemi, gdyż tu chętniej używa się ostrołuku. Rozpatrzenie się w załączonych widokach na Tablicy XXVII dopełni wiedzy o naszych oknach i ich systemie konstrukcyjnym.

Jeżeli potrzeba było uczucia piękna i wiedzy niemałej, aby skonstruować okna tak ozdobne a tak dokładnie, że po wielu wiekach wydają się obecnie jak nowe, o ileż trudniejszą było sprawą wypełnienie rozetowaniem otworu w ścianie rozdzielającej oratoryja od nawy. Owe wspomniane powyżej przeźrocze w układzie okna ostrołukiem zamkniętego, krótkie w stosunku do szerokości, ma w świetle rozmiary 2·40 mtr. na 3·50 mtr. wysokości. Było następstwem długoletniej praktyki architektów epoki ostrołukowej umieć wykształcić system zapełnienia szerokich otworów maswerkami tak ze względu na konstrukcyją czyli zahaczanie się pojedyńczych sztuk, jak ze względu na możność jasnego przedstawienia się rysunku rozety. Nie małą korzyścią był pomysł zakreślania szczegółów maswerku nosami o węższym profilu, niż profil laski, którym się posługiwano do zakreślania deseniu w epokach poprzedzających. Wymyślono teraz dla wielkich przestrzeni, dla okien cztero- pięcio i sześciopolowych system podwójnych profilów, większych i szczuplejszych, ułatwiających kreślenia i dozwalających utrzymać pewien rytm architektoniczny, broniący od zamieszania form. W czteropolowem oknie będą miały przyglifowe i środkowa laska profil obszerniejszy, tak zwaną matkę z której wyrobi się profil szczuplejszy córka użyty w laskach pośrednich. Za różnicą profilów lasek co do wielkości swej idą plany rozetowania głębsze i zwierzchnie, kontury grubsze, że tak powiem, i cieńsze; pierwsze zakreślają ogólne linie, drugie dadzą szczegółowy rysunek maswerku, jego, że tak powiemy wnętrze. Tego to rodzaju maswerk, skończone dzieło architekta starosądeckiego kościoła, przedstawiliśmy w rysunku na początku artykułu odnośnego jako fig. 6 pomieszczoną w tekscie. Sytuacyją tego otworu znajdujemy na przekroju poprzecznym kościoła i oratoryjum (patrz Tabl. XXVII). Profil laski środkowej ma w poprzek 0·18 mtr. w podłuż 0·38, profil córka 0·11 na 0·23, profil ten ostatni jest tym samym co w poprzednich oknach z różnicą szerokości platki, profil matki ma w miejsce platki silnie występujący wałek; podobny wałek jest u lasek przyglifowych. Profil grubszy zakreśla arkady główne i koło maswerku, cieńszym kreślone są czworoliście, szczegóły wewnętrzne koła, a oprócz tego najdrobniejszy rysunek zyskuje się wprowadzeniem nosów. Cała ta operacyja artystyczna nie ujmuje w niczem swobodnego traktowania piękna przez rozkład wdzięczny otworów i zgodę szczegółów z ogólną formą. Musimy więc uznać w oknie tem kościoła objaw niezwykłej doskonałości architektonicznej twórczości. Nie zapominajmy, że sprawa to w trzecim dziesiątku lat XIV wieku, rzecz starsza od kościołów ostrołukowych stolicy kraju — Krakowa. Musimy przyznać, że z drugiem podobnem oknem w kraju naszym nie spotykamy się. Przy północnej ścianie kościoła natrafiamy na portal gotycki poprzedzony później przybudowaną kruchtą, w której pomieszczono ciekawą gotycką

kropielnicę kamienną. Odrzwia zamknięte ostrołukiem oprofilowane są wedle wzoru na Tablicy XXVIII (patrz u góry), profil poczyna się na wysokości 0·74 mtr. od posadzki na płaszczyźnie podwójnie skośnej. Światło szerokie 2·05 mtr., wysokie 4·00 mtr. po klucz arkady. Wielce ciekawą jest kropielnica kamienna 0·84 mtr. wysoka w formie wielokątnego kielicha o czaszy ośmiokątnej zewnątrz ubranej maswerkiem. U szyi czaszy ponad guzem wykuto na tarczach właściwych XV wiekowi herby: Wręby, Topór, Gozdawa, Odrowąż, Sreniawa; trzy ściany pozostały gładkie. Odnosimy ten zabytek do końca XV wieku; herby należą do fundatorów kropielnicy lub dobrodziei kościoła. Na tem kończymy sprawę ze sztuką średniowieczną klasztoru w Starym Sączu. Na zakończenie wypowiedzmy słów jeszcze parę o kompleksie jego zabudowań z późniejszych epok. Zabudowania klasztorne stoją od strony południowej kościoła, furta jako osobny budynek usadowiła się w tyle presbiteryjum i ta jest ciekawą o tyle, że poprzedza ją rodzaj logii o trzech arkadach renesansowych, pokrytej dachem opartym o front barokowy, zbudowany przez Katarzynę Psarską, ksienię starosądecką przy pomocy dobrodziei herbu Szreniawa i Pilawa. Ksieni Psarska rządziła bardzo długo klasztorem w wieku zeszłym. Zabudowania klasztorne są piętrowe, mają na dole zwykłe sklepione krużganki z wirydarzem w pośrodku; korytarze są pięć kroków szerokie, długie od 43 do 48 kroków. Data powstania korytarzy wypisana nad wejściem do wirydarza wskazuje lata budowy 1606 i 1640; na ścianach wisi kilka dobrych portretów z XVIII w. a obok nich cały szereg obrazów lichych ze scenami z życia Śtej Kunegundy z postaciami w strojach zeszłego wieku i pełnemi podobnych anachronizmów. W ogólności w układzie lokalności klasztornych porządek średniowieczny znajdujemy tutaj zgubionym, tam gdzie powinien znaleść się kapitularz, istnieje obecnie refektarz, w miejscu refektarza trafiamy na sień przechodnią do dziedzińca gospodarczego. Strumień wody znalazł się w nim, jak mówi legenda cudem Śtej Kunegundy sprowadzony. Na piętrze klasztornem cele zakonnic, korytarze i owo oratoryjum, jako część zachodnia kościoła ze swem sklepieniem beczkowem, oknami i maswerkami i siedzeniami zakonnic. Stale biegną wokoło sali, zbudowała je w zeszłym wieku ksieni Katarzyna Psarska, mówią, że na sto zakonnic. Pełno tu ołtarzyków, tu też przechowane są jedyne pamiątki po Śtej Kunegundzie, które nauka uznała za prawdziwe: łyżeczka, oprawa od noża i kubek kryształowy, znane z chromolitografii w publikacyi hr. Przeździeckiego i barona Rastawieckiego [1]).

Z opisem kościoła klasztornego w Starym Sączu, kończymy sprawę poszukiwania za materyjałami do historyi architektury franciszkańskiej w pierwiastkach swych. Materyjał zebrany w różnych stronach kraju, pragnęliśmy oczyścić, próbujmy streścić rezultat i wysnuć z tego wnioski dla historyi sztuki w Polsce, tak pożyteczne. Wszakże jeżeli idzie nam o zebranie całego materyjału dla historyi architektury w Polsce w drugiej połowie XIII stulecia, zwracamy uwagę jeszcze na dwa zabytki dawniej przez nas zbadane i publikowane jakkolwiek należą one do pracy innych niż franciszkańskie zakony. Mamy tu na myśli kościół klasztorny Benedyktynek w Staniątkach pod Niepołomicami, ciekawą halową budowę z wyraźnym odcieniem gotycyzmu, z presbiteryjum wybitnie przechodowem z romańszczyzny — zabytek architektury ceglanej z użyciem kamienia, i takiż wspaniały cysterski kościół w Mogile pod Krakowem. Pierwszy stanął niezawodnie w drugiej połowie XIII wieku, ale bliższej daty dotąd niepotrafiliśmy odszukać [2]), drugi budował się długo i nosi na sobie piętno dawniejsze od daty poświęcenia kościoła przez biskupa Prandotę w r. 1266 a pewnemi tylko szczegółami i zasadą konstrukcyjną wkracza w zakres czasu, jakiśmy sobie w tej rozprawie postawili [3]). Uważaliśmy za stosowne przy charakterystyce naszej epoki i te pomniki mieć na myśli. Przedewszystkiem notujemy, że w tym to zakresie czasu, to jest między latami 1257 datą kościoła w Zawichoście i rokiem 1330 ukończenia klasztornego w Starym Sączu, dokonał się w Mało i Wielkopolsce stanowczy zwrot w rozwoju architektury, jako sztuki pięknej. Ma to znaczyć, że z niejasnego na początku tego okresu organizmu architektonicznego kościołów, w których mieszał się aparat

[1]) *Wzory sztuki średniowiecznej i odrodzenia.* Tom I.

[2]) Autora: *Zabytki dawnego budownictwa w Krakowskiem* z tablicami autografowanemi. Zeszyt II i III. Kraków 1875 roku.

[3]) Autora: *Monografija Mogiły.* Część artystyczna z drzeworytami w tekscie. Kraków 1886/7.

form romańskich z pojęciem piękna ostrołukowego, wyniknie w ostatniej fazie tej przestrzeni czasu, nastrój jednolitego piękna, gotycyzm w swym kompletnym rozwoju. Wśród tych zabiegów za harmoniją form i organizmem skończonym dzieł architektury kościelnej, przyjdzie przedewszystkiem porać się architektowi średniowiecznemu z konstrukcyją i jej zasadą, odnośną do materyjału budowlanego kamienia i cegły. W pierwszej fazie będzie cegła głównym wątkiem budowy kościołów, z niej staną ściany, one utworzą glify otworów, ściany szczytowe, ale budowa sklepień, w której spotkamy od pierwszej doby naszego okresu, zasadniczy system gotyckich łuków i żeber, sprowadzi obrachunek z wytrzymałością materyjałów budowlanych, więc użycie ciosanego kamienia na gurty, żebra i dinsty, związane u ścian z szychtami cegieł. Stopniowo i powoli przy budowach ceglanych wzrastać będzie potrzeba posługiwania się coraz więcej ciosem, przyjdą glify kamienne, cokuły, filary wnętrza, ale to niedoprowadzi do rezultatu w jakim przedstawiają się budowle krakowskie XIV wieku w zasadzie ceglano-kamiennej ale w charakterze stylowym, podobne więcej kamiennym. Potrzeba było wpierw spotkać się z czysto ciosowem budownictwem, uporać się z trudnościami konstrukcyi, zdobyć zasady szczegółów gotyckich i to zadanie podjęli architekci franciszkańscy ostatnich lat naszej epoki budowami kościołów w Nowym i Starym Sączu. Tylko po takich próbach nastąpić mógł zwrot do budownictwa ceglanego z użyciem ciosu na części zdobne i konstrukcyjne budownictwa kościołów ostrołukowych Krakowa, które rozmiarami, śmiałością konstrukcyi i harmoniją form, pozostawiły daleko poza sobą owoce prób i usiłowań franciszkańskiej szkoły. Spróbujmy rozpatrzeć się bliżej w jej zadaniach i trudnościach, jakie miała do zwalczenia.

System poprzedzających naszą epokę kościołów cysterskich w Polsce opierał się na użyciu wybornego materyjału, jakim był cios piaskowcowy lub wapienny. Kościoły w zasadzie sklepieniowej prawie gotyckiej, a z użyciem aparatu form romańskich, stanęły na planie nawowym z rozdziałem części przodkowej na środkową wysoką i niskie boczne nawy. Zwrotu do gotycyzmu nie widzimy w nich jak o tyle, o ile ostrołuk zjawia się jako konstrukcyjne ułatwienie budowy sklepień jako zamknięcie pustych otworów okien a niemniej portali. Układ planu kościołów najstarszych franciszkańskich w epoce, która nastała po tamtych, musiał się rachować z naturą użytego obecnie, a o wiele tańszego wątku, jakim była cegła. Ztąd poszło trzymanie się przy zamknięciu ścianą prostą presbiteryjum poza ołtarzem wielkim, bo wielokątne zamknięcie trudnem jest do wykonania w cegle, a przedewszystkiem przy sklepieniowej zasadzie gotyckiej, w epoce, w której użycie szkarp rozwiniętych zdobytem nie zostało, nie dawałoby możności utrzymania sklepienia namiotowego w presbiteryjum, wymaganego tem wielobocznem zakończeniem kościelnego budynku. Ceglane budownictwo franciszkańskie w pierwszej swej fazie nie zna zadania konstrukcyjnego szkarp, używa wprawdzie lizen na miejscach, które w następstwie zajmią szkarpy, ale te znaczenia konstrukcyjnego nie mają; służą dla ozdoby ścian a głównie fasad kościelnych. Celem powstrzymania parcia sklepień i to sklepień nie większego rozpięcia nad 7 do 8 metrów, robią się ściany magistralne stosunkowo grube w miarę wysokości sklepień. Tak w Zawichoście będą miały 0·92 mtr., gdy w krakowskim kościele i w Staniątkach urosną do 1·25 metra. Ze względu na trudności ze sklepieniami w budownictwie ceglanem, nawa przodkowa niepodzielona filarami i arkadami, bywa pułapem pokrytą. Znajdzie się postęp w konstrukcyi przez wprowadzenie jak w Krakowie układu planu formy krzyża, bo wtedy powstaną pola kwadratowe sklepienia a parcie jego powstrzymują same ściany prostopadle biegnące; u frontów znajdą się bardzo wydatne lizeny, zastępujące miejsce szkarp. Samo sklepienie stopniowo nabiera charakteru czysto gotyckiego, ale posługuje się wcześnie kamieniem na żebra i gurty. Gurty bowiem z romańskiego układu przechodzą jeszcze w franciszkańskie najstarsze zabytki; widzimy je w Zawichoście, w Krakowie, gdy w Kaliszu a więc około r. 1268 organizm sklepieniowy obchodzi się już bez gurt poprzecznych; zastępują je żebra poprzeczne *(arcs doubleaux)*. Żeber przyściennych nie dostrzegamy w naszych budowlach ceglanych, musiały być konstruowane chyba z cegły, gdyż osadzanie kamiennych natrafia na trudności. Jest też winą użytej cegły do budowy, że pomniki franciszkańskie nie posługują się swobodnie tak ważnym czynnikiem, jak są w architekturze różnego przeznaczenia gzymsy. Przedewszystkiem nie dostrzegamy gzymsów cokułowych, ściana z fundamentów występuje już właściwej grubości; nie ma tak zwanych kapników u spadku stolnic okien, czy

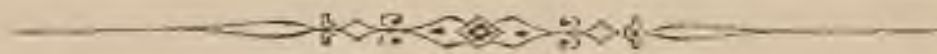
to zewnątrz czy wewnątrz budynku kościelnego; gzymsy okapowe u poddasza zaznaczą się co najwięcej ustępami szycht, którym towarzyszy fryz arkadkowy z cegieł i pas w rodzaju zębów, zyskany przez skośne tychże ustawienie w szychcie jednej. Wszystkie te niedostatki wynikłe z nieudolności materyjału ma wyrugować powoli zastósowany do budowy kamień ciosany. Pierwszy raz zjawia się, jak wspomnieliśmy, przy budowie sklepień, następnie wchodzi jako czynnik ozdobny w dinstach i oknach a nyżach. Potrzeba silnego oparcia dla sklepienia i wzmocnienia części ścian ceglanych, oraz nadania im sztywności w okolicy spadków tychże sklepień, wywołała kamienne dinsty, początkowo posługując się zasadą romańską, następnie wchodząc w system gotycki. Ustępy i kolumienki grubsze i cieńsze ich kapitele i abakusy romańskie w Zawichoście, tworzące wiązki zawieszone u ścian, są pierwszym w tym względzie krokiem w użyciu ciosu; wiązki te przejdą w pojedyńcze kolumienki w Krakowie, przybiorą układ wieloboczny w Kaliszu, rozczłonkują się po gotycku w Starym Sączu, bo to już kamienna budowa, a w Starym Sączu już ich potrzeby nie będzie, wystarczą kroksztyny, na których spocznie aparat żeber sklepienia. Wykazaliśmy szeregiem przykładów jak to powoli zjawia się maswerk w oknach budowli ceglanych, naturalnie nie może być innym jak w kamieniu skonstruowany. Cysterskie i dominikańskie kościoły pierwszej połowy XIII wieku miały otwory okien ostrołukiem zamknięte, ale choć pierwsze z ciosu, rozetowań nie posiadały. Nie ma ich też jeszcze Zawichost, o czem świadczy brak lasek o półprofilu u glifów, ale w Krakowie, Kaliszu i Gnieznie znajdą się one przeprowadzone, jednak jednym profilem laski charakterystycznym wałkiem przodkowym, ozdobionym kapitelem kielichowym z abakusem wielokątnym. Powoli rozwinie się zasada maswerków przez zmianę profilów na coraz szczuplejsze dla zakreślenia szczegółów wewnętrznych o czem tak świetnie donoszą kościoły w Nowym i Starym Sączu. Charakterystyką ceglanych kościołów franciszkańskich jest użycie rozetowania w ślepych oknach, czyli nyszach ożywiających puste ściany — krok to do gotycyzmu rozwiniętego. Z użyciem przez Franciszkanów i Klaryski w miejsce cegły wyborowego ciosu, rozwija się plan kościołów bogaciej, choć rozmiary budynków drobnieją ze względu na koszta. Aparat form staje się skończonym, szkarpy opinają gmach na punktach parcia sklepień, okna wydłużają się i wypełniają maswerkiem, gzymsy cokułowe, kapniki na wysokości spadku stolnic okiennych przebiegają gmach wewnątrz i zewnątrz, choć te ostatnie niepewne, bo nie ma ich w Starym Sączu. Gzymsy okapowe przybierają profil normalny gotycki, a co najważniejsze, zakończenie presbiteryjum staje się wielokątnem, opiętem drobnemi szkarpami z zewnątrz, ze swem sklepieniem namiotowem wewnątrz, przez co nastraja się harmonijnie do pojęć nowego ostrołukowego stylu. Pozostaje jeszcze pewna sztywność, coś cobyśmy drewnianem nazwali jako wpływ ceglanego budownictwa na architekturę ciosową, nie znajdziemy ornamentacyi roślinnej (wyjątek na kapitelach dinstów w budowie ceglanej Kalisza), ale zastósowanie ozdobności tego rodzaju będzie krokiem naprzód, który doprowadzi do ostatniego rozwoju nasz gotycyzm XIV wieku, tak zwany ceglano-kamienny odcień krakowski. Zapewne, że nie jest to tylko zasługą architektów franciszkańskich, owszem powiedzmy, że bliższym jest system benedyktyńskiego kościoła w Staniątkach, w którym przy końcu XIII wieku spotykamy się z wysmukłemi filarami ciosowemi ośmiokątnemi średnicy 1·60 mtr. przy wysokości blisko siedmiometrowej, gdzie dinsty są romańskie a żebra o subtelnych okrojach wobec ścian ceglanych a braku szkarp i maswerków; ale to jest wyjątek i kto wie czyli w tem posługiwaniu się wzajemnie kamieniem i cegłą nie widać ręki architekta, budującego franciszkańskie kościoły. Kościół w Staniątkach rozmiarami zbliża się do franciszkańskich; jego presbiteryjum prostą ścianą zamknięte, ma 7·30 mtr. na 10·20 mtr., długość naw przodkowych 17 metrów przy grubości ścian ceglanych 1·25.

Z tego cośmy dotąd przedstawili, wynika, że w budownictwie kościelnem franciszkańskiem w Polsce rozróżnić należy dwie fazy: epokę wcześniejszą, używającą cegły i do niej zastosowującą się w układzie planu i charakterze wzniesień; w epoce tej powoli wyrabia się aparat form szczegółowych gotyckich; i epokę końcową, w której w budowlach ciosowych występuje już konstrukcyja i aparat form skończonych ostrołukowego stylu. Dotąd działanie Franciszkanów; poza tem nastąpi zwrot ku budowom ceglanym, ale już z uwzględnieniem wymagań estetycznych budownictwa ciosowego, co będzie zadaniem świeckiego architekta miast polskich. Produkcyje architektoniczne Franciszkanów na prowincyi w XIII w. dadzą początek ogniskom artystycz-

nej czynności dla okolicy. Dziś jeszcze w pobliskich okolicach Sączów ze zdumieniem spotykamy się w małych kościółkach wiejskich z portalami kamiennemi ostrołukowego stylu z gotyckiemi kropielnicami, z węgarami okien, które noszą piętno właściwe dawnej architektury klasztornej. Nie ma w tych pracach z XV wieku roślinności kutej, ale znajdzie się zawsze dobrze zrozumiany ornament maswerkowy, dobrze poczuty ornament z lilij wychodzący, zapewne, że możnaby w tem dostrzedz i wpływ z drewnianego budownictwa podgórskiego w pewnych oryginalnych motywach ozdób, ale to co stanowi grunt formy jest niezawodnie odbiciem szkoły, która stylem panującym nie gardziła. Szkołę tę utworzyła czynność kamieniarska przy budowie kościołów w Sączach na początku XIV w, rozciągnęła swe działanie w późne lata, bo aż do początku XVI w. na szerokich okolicznych obszarach, bo aż Biecza i Krosna sięgających.

Wspólność prowincyi franciszkańskiej dla Polski, Czech i Szląska, musiała oddziaływać i na sztukę; jeżdżono na kapituły, odwiedzając wzajemnie ogniska swej sztuki, spotykano się z budującemi się kościołami w XIII wieku w Wrocławiu, Pradze, Ołomuńcu, Krakowie. Że to na rozwój architektury franciszkańskiej mogło wpływać, zaprzeczać nie będziemy, ale to jest inne zadanie, którego poruszyć łatwo, ale dowieść trudniej. Nieporuszamy też tutaj stosunku budowy kościołów w Sączach do rozpoczętej zaraz potem przebudowy kościoła katedralnego na Wawelu, skoro imie króla Łokietka wiąże się z tą przebudową a tamtych, jeżeli nie był fundatorem, to gorliwym opiekunem budowli przez żonę swą Jadwigę, dobrodziejkę Klarysek skalskich i starosądeckich. Sprawy te warte osobnej pracy.

Pisałem w Grudniu 1890 r.



RESZTY RENESANSOWEJ KAMIENICY W KROŚNIE Z R. 1525.

(Z 2 tablicami fotolitograficznemi).

NAPISAŁ

WŁADYSŁAW ŁUSZCZKIEWICZ.

Ktoby z dzisiejszego stanu wielu dawniejszych miast w Polsce chciał sądzić o ich świetnej przeszłości, zapisanej w miejscowych dokumentach, zawiódłby się wielce. Zamiast okazałych kamienic patrycyjuszów miasta, znalazłby drobne domostwa, sklecone licho, kościoły opustoszałe z nagrobków dawniejszych i dzieł sztuki, a wszystko niedbalstwa pokryte pleśnią, nieodłączną od ubóstwa, jakie zapanowało. A jednak nie o wszystkich prowincyjonalnych miasteczkach powiedzieć nam to wypada, jest z nich wiele, które z pośród nieszczęść potrafiły uratować ślady dawnego majestatu, choć w nielicznych pomnikach sztuki, ale z epoki jej świetności. Jeszcze niejedno zachowało reszty fortecznego swego zamknięcia, drobne ułomki średniowiecznej obrony miasta, części architektoniczne w ubogich domkach, swoje ratusze z attykami i wieżami, szpitalne budynki, a już to zawsze obok tego jeden lub kilka kościołów z dziełami sztuki, przynoszącemi zaszczyt już nie miastu tylko, ale całej okolicy. Do takich to szczęśliwych miasteczek zaliczyć przedewszystkiem musimy te, które, leżąc przy głównych traktach handlowych, obdarzone wcześnie prawem magdeburskiem, zaludnione obcymi przybyszami, umiały zbogacić się rychło, zagospodarować, a dobrobyt zaznaczyć ofiarami dla kościołów, pomnikami dla przodków i ozdobnemi gmachami prywatnemi i publicznemi. Tam, gdzie dwa lub trzy wieki gromadziły dzieła sztuk pięknych w osadzie zamkniętej murami — mogły przychodzić pożary częste i biedy wszelkiego rodzaju, ale zatrzeć nie potrafiły śladów dawnego artyzmu, zagubić piętna, jakie jej nadały rody patrycyjuszów XV, XVI a nawet XVII wieku. Mamy tu na myśli miasteczka podgórza karpackiego, takie, jak: Nowy Sącz, Biecz, Krosno, Zmigród, Dukla — jak Jarosław i Przemyśl na Rusi, że nie dotknę tych, których bliżej nie znam. Każde z tych miast tutaj zachowało ślady podniosłej swej kultury, której jeżeli podstawę założyli obcy przybysze, najczęściej z Niemiec przychodzący, rozwinęli ją następcy z ziemią polską dobrze zrośli, w stosunkach z okoliczną szlachtą zostający mieszczanie. W sprawozdaniach z posiedzeń Komisyi historyi sztuki, pomieszczonych w niniejszym zeszycie, znajdzie czytelnik wskazówkę, co w takich miastach, jak Nowy Sącz, jak Biecz, dotąd dochowało się, jako ślad opieki mieszczan nad sztuką. Rezultat ten wycieczki w tamte strony z uczniami szkoły sztuk pięknych, pragnę zbogacić wspomnieniem Krosna i jednego jego zabytku, domu mieszkalnego, a raczej kamienicy urzędu wójtowskiego. Reszty piękna epoki odrodzenia, jakie się tu znalazły, wskazały potrzebę zajęcia się tym zabytkiem, a to tem więcej, że uledz on łatwo może zatracie, grożąc przerobieniem. Miasto Krosno leży w Jasielskiem

na szlaku kolei transwersalnej galicyjskiej — droga żelazna dąży tutaj z północy i minąwszy wzgórza około Grybowa, zostawiając po lewej ręce starożytny Biecz, wpada w obszerną dolinę, ograniczoną zdala wzgórzami, panującemi nad Duklą, a bliżej, po stronie wspomnianej, szeregami wzgórz lesistych a ruinami zamku Odrzykońskiego. Okolica gęsto zaludniona, widać to po licznych kościołach i kościołkach, z których wiele przynależy dzisiejszej architektonicznej twórczości. Miasto Krosno ma teren nieco wzniesiony w granicach dawnych murów, które go otaczały, widać to, obchodząc w koło osadę. Choć obręb forteczny dawno ustąpił miejsca ogrodom, tu i owdzie krawędzie miasta zaznaczy wyniosłość nasypu z resztami fundamentu obronnych murów, a równie dobrze to wskazuje dojazd pod górę do miasteczka od północy i południa. Spód wzniesienia opływają rzeczki: Wisłok i Lubotowa, utrudniające dostęp do fortecznego niegdyś obrębu miejskiego. Wcześnie bowiem Krosno murami i basztami umocnionem zostało. Mamy na to świadectwo w dokumencie wystawionym dla franciszkanów krośnieńskich w r. 1402 przez magistrat miasta. Gwardyjan klasztorny, Mikołaj, zakupuje grunt dla zbudowania nowego kościoła i *claustrum juxta murum antiquum .... ita tamen quod vigiles civitatis possent libere et secure transire*... grunt ten rozciąga się *ab angulo muri antiqui usque ad turrim inferius et ad turrim superius quadrangularis incluso... et quando nos vel posteri murum incipiant murare tunc fenestras in stuba et domum atque cameras sive cellas, ut ipsi vocant, ipsis per murum mittere debemus, ad que fenestra ipsi ferrum debent ordinare prout necesse fuerit, et per murum unum sterquillinium debent habere, ubi illis commodius placuerit*... [1]) Umie się też obronić Krosno przed najściem Węgrów w r. 1474, a zapiska o napadzie przynosi wiadomość o baszcie bramnej i moście zwodzonym od strony południowej – o przedmieściu z szpitalem św. Ducha i kościołem, które wtedy spalone zostały. [2]) Istnienie murów i baszt w XVI wieku potwierdza widok braunowski Krosna. Mury są podwójne opatrzone krenelażami swemi, baszty dość liczne, rozmaitych kształtów — z tych kilka podobnych do istniejącej dotąd w Bieczu [3]).

Podobnie też, jak w tem ostatniem mieście, bram głównych było dwie: północna od wjazdu ze strony Sącza i Biecza i południowa w dalszym ciągu traktu handlowego przez miasto, dziś w pobliżu kościoła Kapucynów. Poboczne furtki w murach istnieć mogły od strony zachodniej, ku przewozowi na rzece. Jak w Sączu, Bieczu i w innych dawnych miastach handlowych, tak i tu w Krośnie, gościniec kupiecki przebiega przez sam środek miasta i on zaznacza kierunek głównej ulicy i położenie rynku. Miasto wydłuża się też z północy ku południowi, naprzód ulicą, przy której stoi kościół parafijalny, wpadającą w rynek, w jego, że tak powiemy, środek, gdy inne, tutaj poprzeczne, uliczki wiążą się z drugą ulicą, wprowadzającą w róg rynku. Główna ulica zjawia się w dalszym ciągu minąwszy rynek, a towarzyszą jej poboczne w węgłach tego planu. jedna, wiodąca do klasztoru franciszkanów, druga, do byłego kollegium jezuickiego, dziś użytego na szkoły. Oto i właściwy obręb miasta Krosna — co po za tem, było już przedmieściem, ogołoconem z obrony w razie napadu. — W kierunku z zachodu na wschód szerokość osady grodowej ograniczała się na domach rynku, których dziedzińce wewnętrzne dotykały drogi straży około murów miasta. Tyle przynosi wiadomości o dawnem mieście Krośnie pogląd na jego dzisiejszą topografiją. O ileż mniej dowiadujemy się, jak ono wyglądać mogło w epokach dawniejszych, ze względu na kamienice i kościoły. Miasto to bowiem narażone było często na pożary, zanim upadło wskutek stosunków krajowych i stało się skromną mieściną, którą ożywiają dzisiaj jarmarki i ten ruch, jaki stworzył nowy przemysł naftowy okolicy i sąsiedztwo miejsc kąpielowych Iwonicza i Rymanowa. O pożarach mamy wzmianek nie mało, od XIV wieku począwszy. Najdawniejszą jest ta z r. 1402 w akcie dla Franciszkanów wyżej cytowanych, która donosi, że przed kilku laty *civitas Crosna una cum monasterio per voraginem ignis totaliter fuit com-*

[1]) *Akta grodz. i ziem.* Tom. III, str. 149 i następ.

[2]) *Monumenta pol. hist.* Tom. III, str. 250.

[3]) BRAUN w dziele *Civitates orbis terrarum* — Kolonija 1572—1618 mieści i widok Krosna, jakoby zdjęty z natury od strony zachodniej. Trudno się nań zgodzić, nie tylko bowiem, że istniejące dotąd budynki kościelne nie mają najmniejszego podobieństwa z oznaczonemi na sztychu, ale, co większa, położenie ich względne siebie i kierunków świata jest po prostu niemożliwem. Cała przestrzeń obszernego rynku dla autora rysunku nie istnieje, a ratusz, który tu stał w epoce rysowania miasta, znajduje się przy bramie północnej, w miejscu, gdzie stoi fara i ma olbrzymią wieżę. I obręb forteczny bramy i baszty zewnętrzne są rzeczą fantazyi rysownika, który na miejscu nie był, a wykonał rysunek z opowiadania miejscowych.

busta. Wtedy to król Jagiełło, przychodząc w pomoc miastu, darowuje wszystkie lasy, należące do Szczepańcowej osady *pro melioratione ejusdem civitatis* [1]). Rocznik Krośnieński zapisał pod r. 1427 *civitas in cineres abiit* — pod r. 1456 *iterum exusta est;* r. 1474, że zgorzały przedmieścia z kościołami swemi. Wiek XVI przeszedł dosyć spokojnie (1558), ale następny dał się we znaki, gdyż w r. 1638 spaliło się całe Krosno wraz z kościołem parafijalnym. Nie wspominamy o pożarach w ostatnich bliskich nam latach, ale smutnym być musiał stan miasta już w końcu zeszłego wieku, gdy biskup Wodzicki wyrobił u Augusta III, w r. 1761, pozwolenie użycia rozwalin murów na naprawę kościoła parafijalnego *(Premislia sacra*, p. 598).

Krosno dziś jeszcze, tak, jak jest, zachowało ślady, czem było w XVI wieku w zabudowaniach obszernego swego rynku i kościołach, jakie pozostały, w których jednak przeważa wiek XVII. Do żywiołu mieszczańskiego, który panuje wszechwładnie w Bieczu w rzeczach sztuki, przybywa tu element szlachecki sąsiedniej okolicy. Jeżeli tam spotykamy wspomnienie Ligęzów, to tutaj: Skotnickich, Oświęcimów, Kamienieckich, Bonerów, imiona wiążą się z nazwiskami mieszczan niemieckiego pochodzenia: Porciuszów, Konofalskich, Groschedlów, Shelnarów, Kiellarów i t. p. Pierwsi pomieszczą nagrobki swe w kościołach miasta i zbudują kamienicę u wjazdu dotąd stojącą, drudzy otoczą opieką krośnieńską farę w XVII wieku. Do tego dodajmy czynności duchowieństwa miejscowego w upiększaniu świątyń pańskich obrazami i ołtarzami, a ślady tych czynności w Krośnie to zabytki budownictwa, rzeźby, malarstwa i drobnej sztuki; — w skromnej liczbie, a dodajmy: i zachowaniu nie raz smutnem, przechowane.

Właściwą rzeczą Krosna jest jego rynek z podsieniami murowanemi, w czem różni się od innych dawnych miasteczek naszych, mających często podsienia, ale, że przy drewnianych domach, więc z drzewa w słupy i arkady wykonane. Stracił ten rynek swój ratusz, swoje liczne jatki rzeźnicze, chlebne, szewskie, kowalskie, swoje Sukiennice, które wylicza Kaźmierz W. w dokumencie z d. 19 List. 1367 roku — ale nie przestał dotąd przemawiać za tem, że Krosno było emporium handlowem na drodze z Węgier do Krakowa i na Ruś. Kiedy za Jagiełły wszczął się spór miast: Krosna, Biecza, Jasła, Pilzna i Dembowca z celnikami Ropczyckimi o kierunek drogi kupieckiej ku Rusi, kasztelan sanocki Klemens z Moskorzowa zwołuje na naradę do Krosna rajców tych miast i rozstrzyga spór na ich korzyść.

Ta opieka nad kupcami krośnieńskimi daje się dostrzegać z licznych dokumentów królewskich normujących w XV wieku stosunki handlowe — tak np. w r. 1464 Kazimierz Jagiellończyk zakazał zatrzymywać w Krakowie dłużej nad jednę godzinę kupców krośnieńskich, jadących z towarami z Wrocławia.

Podsienia rynku otwarte są arkadami półkolnemi, wyrosłemi powszechnie z filarów kwadratowych. Zwykle trzy arkady należą do jednej kamieniczki, jak na teraz jednopiętrowej i bezstylowej, a pokrytej dachem gontowym. Podłoga (klepisko) podsieni wzniesioną jest o trzy progi nad teren rynku z dostępem od bocznych ulic po schodach; parapet niski, służący za siedzenie, broni dostępu z innych stron do podsieni, o tyle jednak, że naprzeciw bramy każdej z kamienic, gdzie parapet jest przerwanym, wejście do podsienia jest otwartem. Podsienia jednej grupy sąsiednich domów stanowią obszerny sklepiony korytarz, na który wychodzą bramy sieni kamienicznych i odrzwia sklepów kupieckich. Szerokość podsieni znaczna, bo do 6 metrów wynosząca, przy wysokości po klucz sklepień do 4 metrów, czyni je doskonałem miejscem i bezpiecznem na wyłożenie towaru, choćby to były stosy beczek z winem. Pozostaje dość miejsca do kursowania dla handlujących i nabywców w pośród nagromadzonych towarów i to właśnie uważamy za cechę handlowego Krosna odnośnie do budowy kamienic, bo rzeczą naturalną, że budowa podsieni wpłynęła na układ planu domów.

Rynek krośnieński przedstawia się jako obszerny plac prawie kwadratowy, ustawiony do czterech stron świata. Pierzeje domów zachodnia i wschodnia biegną nieprzerwane; ale, jak widzieliśmy powyżej, północny i południowy rząd domów rynku przerywają ulice, tworząc dwa kompleksy podsieni z każdej strony. Pierzeja wschodnia nie zachowała podsieni; przedłuża się ona rzędem domków małych w ulicę franciszkańską i w ulicę wiodącą do kamienicy Skotnickich, u wjazdu do miasta od północy stojącej. Rząd domów od strony zachodniej rynku ma podsienia, ale mocno przeinaczone i przyczepione do nędznych zabudowań

---

[1]) *Akta grodz. i ziem.* T. III.

mieszkalnych, tu też zachował się w upadku dom drewniany z takiemże podsieniem architektury miasteczkowej. Najlepiej dochowały się kamienice strony południowej rynku i tu natrafia się na ślady stylowe, zarówno w sklepieniach podsieni, ile w bramach i wejściach do sklepów.

Przeważa styl renesansowy z bardzo wczesnej epoki, zaledwie tu i owdzie wewnątrz kamienic znajdą się reszty gotyckich kamiennych odrzwi. W ogólności zauważyć musimy, że nie mamy do czynienia z podsieniami zachowanemi w pierwotnej swej czystości architektonicznej, ale z budową oszpeconą w sposób bardzo smutny przez restauracyje po pożarach. Ponieważ sklepienie dźwigać tu musi z natury swej mury działowe kamieniczek, przeto po pogorzelach podpierano sklepienie szerokiemi gurtami, zakreślającemi półkola, od posadzki począwszy. Ztąd części podsienia mają wygląd piwniczny. Wiele filarów nachylających się podpierano skarpami a jeżeli dodamy do tego nieodłączne krzywizny i uszkodzenia ciosów, pokryte grubą warstwą pobiałki wapiennej, zyskamy obraz może malowniczy ze względu na perspektywę i grę światła, ale architektonicznie przykry. To też z przyjemnością zwracamy się do jedynej części podsienia w pierzei południowej rynku, będącej tuż obok narożnej kamienicy, gdzie dziś urząd starostwa się mieści, zwracamy się z przyjemnością dla tych reszt stylu renesansowego, jakie się tu przechowały. Zanim jednak rozpatrzyć się w tem będziemy starali przy pomocy dołączonych tablic rysunkowych XXIX i XXX, rzucimy jeszcze okiem na całość kamienicznych budynków rynku. — Domy te są jednopiętrowe, pokryte gontem, ale całe to wzniesienie nad arkadami jest mizernem, drobnem, a, powiedzmy, bezstylowem, nieodpowiadającem szlachetnym w swem założeniu podsieniom. Widoczna rzecz, że po ostatnich pogorzelach przebudowano piętra, odjęto im kamienne futryny okien, pierwotne gzymsy koronujące, a może i attyki. Zwykłe kamieniczki takie, z arkadami u dołu i parapetami, mają trzy okna u frontu, odpowiadające trzem arkadom — rzadkim wyjątkiem jedna z narożnych ma pięć otworów rzędem i należy do największych w mieście.

W ogólności układ wewnętrzny domów był zawsze prawie jeden i tenże sam, jak to z dzisiejszego stanu możemy sądzić. Zasadzał się zaś na tem, że wchodziło się do wnętrza z podsienia bramą pomieszczoną pośrodkiem kamieniczki do obszernej sklepionej sieni, w której mieściły się schody na piętra. W przedłużeniu tej sieni biegł w dalszym ciągu korytarzyk sklepieniowy, przeprowadzający na podwórze. Z korytarzyka tego wchodziło się do obszernych piwnic, pod całym znajdujących się domem. Obok sieni głównej mieściły się dwa sklepy z ozdobnemi wejściami z podcieni, które jednakże z wnętrzem domu nie łączyły się inaczej, i to wyjątkowo, jak przez tylny pokój obok sklepu, oświecony oknem z podworca. Szemat układu piętra mamy zaznaczony na tablicy XXIX — ponad podcieniem mieszczą się trzy rzędem pokoje, każden o jednem oknie, połączone z sobą przez odrzwia kamienne i ozdobne, o jakich na miejscu zachowało się tylko wspomnienie. Długość pokoi odpowiadała szerokości podsieni; ztąd obok dwu bocznych mieściły się obszerne ale ciemne nyże czyli alkowy. Pokoje tylne brały światło z podworca — rozdzielała je sionka połączona ze schodami i drewnianym gankiem, oprowadzonym około ściany tylnej i doprowadzającym do koniecznych ubikacyj. Zamykał najczęściej z tyłu podworzec m u r m i e j s k i z d r o g ą s t r a ż y, której obrona należała zapewne do gospodarza domu.

W podwórzu znalazły się składy i szopy, czasem brama tylna wyprowadzająca do ciasnej uliczki, przy murach miasta biegnącej. Z układu planu domów zrozumieć łatwo, że służył on jedynie właścicielowi i jego rodzinie; o wynajęciu obcym części domu nie może być mowy, nie ma na to wskazówek — jeżeli, co najwięcej, mogły być wynajmowane obcym dolne sklepy, jeżeli właściciel domu handlu drobiazgowego na swą rękę nie prowadził. Życie mieszczan, nawet zamożnych, musiało być w XVI wieku skromne, skoro nie znajdujemy wielkiej izby stołowej i obszernych kuchni. Te ostatnie mieściły się w pobliżu sionki na piętrze i niezawsze bywały odpowiednio jasne.

Przechodzimy teraz do przedmiotu naszej tutaj rozprawki, do domu wójtowskiego, stojącego pośród innych pierzei południowej rynku, związanego z sąsiedniemi domami przez podsienia. Prawda, że odróżnia się on i jego podsienia zdobnością niezwykłą, wybitnemi oznakami renesansowego stylu, i pewną, że tak powiem, monumentalnością portalu wejścia; wszakże mogły inne domy rynku również być zdobnemi, ale utracić cechy artystyczne w ciągu wieków do tego stopnia, iż stały się dziś bezstylowemi. Że budowie tej my pierwsi wracamy tytuł d o m u w ó j t o w s k i e g o, powoduje nami nie

wzgląd artystyczny, ale wskazówka, zachowana w samymże budynku. Tradycyja o domu wójtowskim w Krośnie zaginęła — dom jest od dawna własnością prywatną, w ostatnich czasach przeszedł on w ręce żydowskie. Dodam, że czasami zowią budynek ten domem królewskim, ze względu na orła Zygmuntowskiego, wykutego u wierzchu portalu na tarczy podtrzymywanej przez dwa lwy. Właśnie rzeźba ta, oraz dwa inne herby w otoczeniu wieńcowem wykute w klinach nad otworem drzwiowym i gmerk mieszczański z literami I. S. pomieszczony na konsolu kluczowym arkady, przemawiają zgodnie ze stylem wczesno-renesansowym, za przeznaczeniem, o którem wspominamy, i datą budowy.

Jak wiadomo, wójtowstwo krośnieńskie powstało w XIV wieku wraz z założeniem osady na prawie magdeburskiem. Była to godność dziedziczna, przynosząca właścicielom jej niemałe dochody, a którą można było sprzedać drugim, za dozwoleniem królewskiem. Mamy akt takiej sprzedaży, wydany w r. 1367, d. 19 Listopada, przez Kaźmierza Wielkiego: *Michael et Ianusius de Crosna advocati* sprzedają wojtowstwo *Peschoni de Tarnow* za 30 marek groszy praskich. Akt wymienia korzyści, jakie posiadają wójci krośnieńscy, a mianowicie: mają oni ośm włok gruntu wolnych, dochody z łaźni, z jatek rzeźniczych, sukienniczych, chlebnych, szewskich i kowalskich. Posiadają młyn i mogą więcej takowych budować na Wisłoku i Lubotowy, ogrody pod miastem, trzeci denar z sadu, szósty denar z podatków; mogą zakładać stawy, łowić w rzekach przez swoich ludzi. Za to obowiązani są na wyprawę dać zbrojnego człowieka [1]).

W r. 1382 widzimy wójtami braci rodzonych Piotra i Heulinusa. Jan, wójt z Krosna, daje franciszkanom 1397 plac swój z rolą naprzeciw klasztoru położony. W XV wieku kłócą się między sobą dwaj wójci o prawa posiadania; akta grodzkie i ziemskie przechowały nam liczne ślady ugód między nimi [2]). Na początku XVI wieku wójtowstwo przeszło w posiadanie szlachty. Będzie posiadał wójtowstwo krośnieńskie w r. 1516, Mikołaj Kamieniecki, dziedzic Odrzykonia — a nieco później Jan Boner, wielkorządca krak. Z osobą tego ostatniego wiąże się sprawa domu wójtowskiego w Krośnie, bo oto jeden z herbów wykutych w portalu jest Ibrydą czyli Bonarową drugi Leliwą (patrz tablicę XXX). W archiwum Krosna zachowały się dwa dokumenty, rzucające światło na tę sprawę; wydrukowano je w r. 1856 w dodatku do Gazety lwowskiej, w tłomaczeniu polskiem. Starszy z nich wydanym został w r. 1523, w Sobotę przed translacyją ś. Stanisława, przez Zygmunta I króla polskiego. Jest to potwierdzenie sprzedaży wójtowstwa w Krośnie przez Jana Bonera, burgrabiego, żupnika i wielkorządcę krakowskiego, a wójta dziedzicznego — mieszczanom krośnieńskim. Zygmunt I pomnaża przy tem nadania i obowiązki miasta określa. Drugi dokument tegoż króla, z r. 1530 w dzień ś. Wawrzyńca w Krakowie, obejmuje w sobie potwierdzenie układu zawartego między miastem Krosnem a mieszczaninem tamtejszym Janem Shelnarem, który darował miastu summę 2.400 fl. na kupno wójtowstwa od Jana Bonera. Ponieważ zaś tenże Shelnar wymówił sobie od tej sumy czynsz dożywotni 13 grzywien na cele dobroczynne, przeto król uwalnia ten czynsz od podatku dla króla. Niedługo cieszył się dobroczyńca Krosna rzeczonym czynszem, bo już r. 1531 umiera, a po kościołach ogłaszają z ambon publicznie, zawiadamiając krewnych i powinowatych o spadku. Wszystko to upoważnia nas do wniosku, iż wybudowanie naszej kamienicy, a raczej przyprowadzenie dawniejszej, na tem miejscu stojącej, do pewnej wspaniałości stylowej, odnieść do onych czasów należy. Herb królewski jest oznaką wdzięczności dla króla Zygmunta; herb Bonera wykuto na cześć ostatniego wójta dożywotniego: czyby zaś dzielił on ten urząd rentowny z kimś herbu Leliwa, a zatem jednym z Tarnowskich, lub występował tu Tarnowskiego herb w uznanie jego pośrednictwa — rozwiązanie tej zagadki pozostawiam bliżej obeznanym z historyją Krosna. W każdym razie portal i podsienia domu odnieść nam wypada do początku XVI wieku, do roku mniej więcej 1525, samą zaś kamienicę wójtowstwem nazwać się godzi. Przechodzimy do pomnika architektury, o ile nim są drobne pozostałe reszty jego.

Niepotrzeba być znawcą, aby dostrzedz, przechodząc wśród podsieni krośnieńskich, kilku ozdobnych kolumn z kapitelami jońskiemi, a krótkim grubym trzonem, które w pobliżu naszego portalu, to u ściany domu, to u filarów arkad się mieszczą. Szczególniej uderza w oczy grupa dwu kolumn: skrajna, dająca podstawę gurcie poprzecznej, stanowiącej podstawę ściany działowej domu i arkadzie zewnętrznej podsienia. Grupa ta nachy-

[1]) *Akta grodz. i ziem.* Tom. III.

[2]) Tamże.

liła się dobrze przez czas i przygody, szczęście, że ją nowy podtrzymuje filar i szkarpa sąsiedniego domu; kapitele poodłamywane, poniszczone bazy pokryte są tak grubą warstwą pobiałki, że zaledwie domyślać się można szczegółów ornamentacyjnych. Na tablicy XXIX, dołączonej do *Sprawozdań* niniejszych, dajemy plan podsieni kamienicy naszej w tym stanie, w jakim się one obecnie znajdują — bo zamiar odtworzenia pierwotnego stanu wydał nam się trudnym. Jest pewnem niemal, że środkowe dwa filary mieszczą w sobie pierwotne kolumny jońskie, podobne do zachowanych. Rozpatrzmy się bliżej w planie podsieni. Odpowiednio do szerokości domu piętnastometrowej, rozdziela się podsienie w trzy pola sklepienne za pośrednictwem gurt 0·85 szerokości; sklepienie jest krzyżowe ceglane, gurty ciosowe. Układ pierwotny gurt i ich podstaw zachował się jedynie po stronie prawej, w części jedynie po stronie lewej naszego planu (tab. XXIX) i wskazuje różnice, jakie zachodziły co do sklepienia w dawniejszym układzie. Podstawę gurt stanowią u ścian wciśnięte krótkie kolumny 1·75 metra wraz z kapitelem mierzące — a u strony zewnętrznej podobne kolumny silniej występujące i spotykające się z innemi tegoż rodzaju na przełamaniu się osi w kierunku arkad zewnętrznych podsienia. Gurty są zakreślone półkolem, mają krawędź ubraną profilem wałka i w kluczu noszą za ozdobę konsol renesansowy. Ale to niedosyć: zarówno w wiązce kolumn przedstawionej na rysunku wraz z grundrysem, ile na widoku kolumny przyściennej, spostrzegamy to wciśnięty filarek między obie kolumny, to przedłużający się w formie gzymsu abakus kapitelu — które to rzeczy stać musiały w związku ze sklepieniem i dawać co najmniej podstawę pod gurty krzyżowe, lub coś podobnego. Stan dzisiejszy sklepienia nie dozwala na wyprowadzenie stanowczych wniosków. To pewna, że frontowe trzy arkady wyrastały z podobnych, jak wspomniane, kolumn, z których dwie, środkowe, były swobodnie stojące, podczas gdy skrajne, jak widzimy, stały w związku z podpierającym gurty filarem kamienicy sąsiedniej. Wzniesienie pierwotnych podsieni przedstawia się na rysunku naszej tablicy zatytułowanym: przekrój poprzeczny podsieni. Tutaj wypada nam zanotować, że rysunek widokowy wnętrza podsieni, pomieszczony w Tygodniku ilustrowanym warszawskim z roku 1866, autentycznym nie jest, bo tworzy na sklepieniu sieci żeber, których, za mej pamięci, nigdy nie było, i wprowadza odrzwia boczne w układzie nieco fantastycznym.

Cechą stylową naszego podsienia są przedewszystkiem pozostałe kolumny; mają one cechy stylowe wczesnego renesansu prowincyjonalnego, a z tego względu, pomimo braku proporcyi, wdzięcznemi one są dla nas. Nie zapominajmy, że renesans przychodzi do nas produktem gotowym z Włoch, przez pośrednictwo włoskich artystów, przebywających w stolicy kraju, że za nim ludzie nasi pojmą ducha twórczości stylu, będą chętnie posługiwać się jego aparatem form, jako środkiem dekoracyjności, a więc używać go fałszywie i nie raz na opak. Szczegóły architektoniczne podsienia przynoszą nam świadectwo pojęć o renesansie jednego z takich uzdolnionych kamieniarzy architektów, który szkołę odbył u Włochów, a prawdopodobnie pochodził z Krosna i tu pracował. Kolumny jońskie, jakich użył, widzieć mógł u Włochów w Krakowie, ale przerachował się w proporcyjach, dając im stosunek średnicy do wysokości równy 4 mod. i 13 partes. Jeżeli we wczesnym renesansie w ojczyźnie jego błędy takie są dozwolone, to nam tem więcej tutaj potwierdzają datę budowy, jak na prowincyjonalną sztukę naszą równie wczesną. Baza złożona jest z plinty, powiązanej spływkiem z wałkiem górnym, który wprost, jak w sztuce średniowiecznej, łączy się z trzonem, nie zaś przez pośrednictwo listewki, jakby należało. Ciekawszym jeszcze okazem samouctwa artysty jest kapitel kolumn naszych — brzydkim on nie jest, ale sensu wielkiego nie ma. Wysoka 0·33 metra szyja, oddzielona od trzonu astragalą, bez sąsiedztwa listewek, ubrana jest kanelurami, przeniesionemi tutaj z trzonów, które żłóbkowanemi mógł artysta widzieć u Włochów w nagrobkach kościelnych i ołtarzach. Echinus, z tak zwanemi wolemi oczami, wprowadził wprawdzie architekt krośnieński, jako warunek kapitelu jońskiego, ale, o zgrozo! ornament ten wywrócił na opak, strzałki między jajownikiem zwrócił do góry w miejsce na dół, a skorupki rozszczepił dołem (patrz szczegółowy rysunek kapitelu na wspomnianej tablicy XXIX). Jakżeż trywijalnie przedstawiają się woluty i odpowiednie im polstry; pierwsze tworzą tarczki małe, koliste, z naznaczonemi tylko dłutem zwojami spiralnemi — drugie są ciężkim, przepiętym pośrodku wałkiem, z popod którego występuje część jajownika. Profil gzymsu filarku obok kolumn zachował w układzie cechę sztuki średniowiecznej.

Wszystkie te błędy i zasługi występują w portalu, którego widok dajemy na tablicy XXX, oraz obok niektóre jego szczegóły ozdobne. Nie można zaprzeczyć pewnej świeżości w pomyśle całego kamiennego portalu i wybitnego naśladownictwa motywów włoskiego stylu odrodzenia -- nawet profile gzymsowań wytrzymują krytykę; — jest pewne poczucie wdzięku w nakreśleniu linij konsoli górnych, ale, powiedzmy otwarcie, sensu architektonicznego w ugrupowaniu tych elementów dostrzedz trudno. Już sam stosunek szerokości otworu do jego wysokości po klucz archiwolty nie nazwiemy szczęśliwym, gdyż przy szerokości 2·20 metra znajdujemy wysokość równą 3·5o metra, przez co otwór jest za niskim, rachując od progu do impostów. Obramienie jest dziwnie oryginalnem rozdzielonem na trzy części; z tych dwie poniżej impostów dźwigają trzecią, reprezentowaną przez wysmukłe stojące konsole, podtrzymujące kamzams czyli gzyms koronujący i załamujący się nad konsolami. Archiwolta, otwór górą obiegająca, jest normalną wraz ze swym kluczem w formie kroksztynu, ozdobionego tarczką z gmerkiem mieszczańskim, należącym do Jana Shelnara, jak to litery I. S. okazują. Gmerk jest literą T związaną z rodzajem A wielkiego, ale bez poprzecznej beleczki.

Niezwykłym motywem dla obramień portalowych są tutaj w Krośnie owe u samego dołu mało zagłębione nysze o półcyrklowem górą zamknięciu, którym towarzyszą z boków, wyglądające jakby skrzydełka, rozchylone konsolki w położeniu pionowem, biegnące wyżej po nad zakończenie framużek. Zdobią je palmety i rozety. Nie można przypuszczać, iżby nysze te mieściły w sobie kiedykolwiek posążki: zbyt są na to płytkie; ale przypominają one obyczaj dawny składania u drzwi wójtowstwa lasek i broni, gdyż z temi do sądu wójtowskiego i wewnątrz tego domu dostęp był wzbroniony. Owe skrzydełka kamienne nadają się doskonale do oparcia lasek i siecznej broni i mają do tego celu wysokość odpowiednią. Potrzeba stała się tu motywem zdobności. Twórca portalu przeprowadził impost przez całą szerokość obramienia, zrobił go bogato rozczłonkowanym, ubrał jajownikiem podobnie wywróconym, jak u kapiteli, oraz perełkowaniem, a, co więcej, rozłamał go w trzy ustępy, niekoniecznie odpowiednio do filunkowych ornamentacyj, poniżej się znajdujących. Właściwie ich środkowa tylko część wiąże się dobrze z gzymsem swoim, ale nie odpowiada osią osi dolnej nyszy; za to zgadza się z konsolem, wznoszącym się po nad gzymsem. Konsol jest piękny, ale niezwiązany organicznie u podstawy swej; zdobny jest guzami na brzegu od frontowej strony, rozetkami z boków.

I jeszcze słowo o rzeźbiarskiej ornamentacyi portalu. Kamieniarz, który wykował herb królewski, nie powiem, iżby się wywiązał z tego dobrze. Dwa te lwy, trzymające tarczę z orłem zygmuntowskim, nie wytrzymują krytyki, są bez charakteru stylowego. Toż samo niemal powiedzieć musimy o tak zwanych arabeskach, któremi zapełnił filunki podimpostowe i intradosu arkady. Rysunek tych ostatnich mamy pomieszczony osobno na tablicy XXX, w zwiększonym formacie. Ozdoby są roślinne, to prawda, ale wykonane ciężko, bez subtelności i charakteru renesansowych ornamentacyj tego rodzaju, a już śmiesznym motywem są owe pseudo delfiny i ptaki, przechodzące w roślinność u obramienia w filunkach na osi głównej. Czuje się w tem pewien chłopski polski temperament na tle sztuki włoskiej; czuje się robotę domową kamieniarzy, pracujących pod opieką miasta. A jednak wiele motywów ornamentacyi tego portalu utrzyma się w okolicy na przyszłość i będzie stanowić cechę charakterystyczną. Chcę tu mówić o owym szemacie wieńcowym, otaczającym tarcze herbowe Leliwy i Bonarowy, owym szeregu ustępów dzwonkowych, biegnących do koła; bo dostrzegam je jeszcze w tej formie w XVII wieku na pomnikach grobowych najbliższej okolicy Krosna.

Właśnie tego rodzaju motyw ornamentacyi dostrzegamy na odrzwiach kamiennych w pałacu pierwotnie Tarłów, a następnie Mniszchów z Kończyc wielkich w miasteczku Laszki murowane. Pomieszczonym on jest jako ozdoba ciągła wypukłego członka obramienia, przerywana odstępowo rozetkami i liściami pojedyńczemi pseudoakantu. Towarzyszą jej perełkowany sztabik i rząd listków na platce krańcowej zewnętrznej. Szczególniej pięknie przedstawia się ten ornament wieńcowy, na ogzymsowaniu półkolnej arkady, zamykającej otwór górą. Do jakiej epoki należą budowle dworskie w Laszkach, nie potrafiliśmy odszukać; to pewna, że inne szczegóły są w nich dziwnie oryginalne. Miasteczko to jest położone w Sanockiem, blisko Fulsztyna, stacyi kolei transwersalnej galicyjskiej.

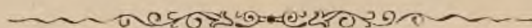
Wracamy do kamienicy wójtowskiej w Krośnie.

Podobnie, jak w innych kamienicach rynku,

i tutaj, u podsieni, obok portalu głównego, wprowadzającego do obszernej sklepionej beczkowo sieni, mieszczą się po stronach ozdobne wejścia do sklepów kupieckich. Wejścia te zaznaczały niegdyś piękne renesansowe odrzwia, prostokątnie zamknięte i ukoronowane gzymsami, t. z. kamzamsami. Te też jedynie, te ostatnie, zachowały się do tej chwiii na miejscu i przedstawiają zwykły układ członków naszego wczesnego renesansu, zdobnych jajownikiem i ząbkowaniem. Nad drzwiami domyślać się można okna, rzucającego światło do wnętrza sklepu. Układ wewnętrzny domu nie przedstawia obecnie nic charakterystycznego: czasy ubóstwa ostatnich epok ogołociły piętro z ozdób stylowych. Przypupuszczamy też, że 3 pokoje frontowe stanowiły jednę salę sądową, o pułapie rzeźbionym, z oknami szerokiemi, których framugi wewnętrzne były środkiem podparte kolumną wciśniętą, dzielącą przestrzeń światła na części. W framugach tych były kamienne siedzenia. Mamy prawo tego rodzaju ozdobne okna przypuszczać tutaj w Krośnie, skoro nie inne znajdowaliśmy w domach Biecza, a niejeden podobny układ znajdzie się do dziś w kamienicach krakowskich. Do niedawna istniała w Bieczu w tak zwanej karczmie, albo domu rozbójnika Biecza, sala z podobnie urządzonemi framugami okien, ale w miejce kolumny środkowej miały one czworokątne filarki z kapitelikami i obszernemi podstawami — odpowiadały im boczne przyścienne filarki podobnego układu. Filunki miały one groteskowane, a rozmiar sali był 8·70 metr. na 7·60. Wśród ozdób filunkowych znalazł się i piękny orzeł królewski z przeplecionem *S*, a więc z czasów Zygmunta I. Ozdobne renesansowe odrzwia główne miały fryz i skrajne pilastry bogato a roślinnie w duchu wczesnego renesansu ozdobione, a odpowiadały im odrzwia w ścianach działowych — wszystko to domyślać się kazało, że dom ten był wójtowstwem, a sala sądową Biecza. Istniało to w roku 1865, a posiadam w ręku szkice pomiarowe ś. p. brata mojego Antoniego, który je zdjął za bytności o te czasy w Bieczu. Przed dwoma laty już śladu tego nie zastałem na miejscu, prócz reszt kamieni rzeźbionych, przed dom wyrzuconych.

Otóż przypuszczam, że podobną salę musiała mieć i kamienica wójcia w Krośnie, a to tem więcej, że gurty, podpierające u podsienia ściany działowe na piętrze, są późniejszym dodatkiem, skoro nie rachowano się z portalem i róg lewy tegoż zajęto sklepieniem nowem. Sala na piętrze miała najpewniej drewniany rzeźbiony strop, gdyż podobnego ślady pamiętają w Bieczu, w lokalności powyżej wspomnianej. Łatwo domyśleć się można, że prostego układu dachu, z jakim się dziś spotykamy w kamieniczce dawnej w Krośnie, obok zdobności podsieni, być nie mogło. Przypuszczamy, że dach był siodłowy, ukryty po za ścianę szczytową, za ów frontonik zgrabnie okonturowany essami i ustępami, jaki się dostrzega niejednokrotnie dotąd w starych miasteczkowych budowlach XVI wieku i na przedmieściach miast większych. Jeżeli takiej budowli, w miejsce dzisiejszych otworów okien szeroko rozstawionych a drobnych, dodamy wielkie skupione okna sali pierwszego piętra, dostroi się nam kamieniczka nasza do tego tonu, w jakim się przedstawiają opisywane przez nas drobne zachowane cząstki. Pomimo błędnego zrozumienia przez jej architekta świeżo zjawiającego się pod ów czas u nas stylu odrodzenia, pomimo usterek ztąd wynikłych w oddaniu szczegółów architektonicznych, cieszyć się nam wypada, że natrafiamy zdala od stolicy kraju, w miasteczku na uboczu leżącem wysokie poczucie potrzeby piękna. Stawia to mieszczaństwo nasze na tym stopniu kultury, z którym rachować się musi, ktokolwiek o przeszłości Polski niskie by miał pojęcia, stawia ono na tej wyżynie w XVI i XVII wieku, z której strąciły je w ostatnich czasach biedy i niepowodzenia krajowe, a, powiedzmy, i brak zmysłu artystycznego w uszanowaniu tego, co przeszłość pięknego zostawiła. Ale nie dziwmy się; bo, jeżeli w stolicach kraju niezawsze dotąd poczuwa się mieszczaństwo nasze do podporządkowania własnego interesu wobec restaurującej się starożytnej kamienicy, w ich posiadaniu będącej, jakże od biednego właściciela kamienicy w miasteczku wymagać wysiłków, do których nie dorósł, aby zachował w tym stanie to, co pożary zniszczyły. Tą uwagą zamykam pracę mą o Krośnie.

TREŚĆ.



SPRAWOZDANIA

Z POSIEDZEŃ KOMISYI HISTORYI SZTUKI ZA CZAS OD 4 MARCA DO 31 GRUDNIA 1887.

Zestawione przez sekretarza Komisyi Dra Stanisława Tomkowicza.

Skład Komisyi w dniu 31 grudnia 1887 roku.

Przewodniczący: *Władysław Łuszczkiewicz*, czł. czyn. Akad., prof. szk. sztuk piękn, dyr. Muzeum Nar.
Sekretarz: *Dr Stanisław Tomkowicz*, konserwator.

Dr Jan Bołoz Antoniewicz w Monachium.
Henryk Bukowski w Stockholmie.
Hr. Wojciech Dzieduszycki, konserwator, we Lwowie.
Aleksander Gebauer, inżynier w Krakowie.
Wojciech Gerson, profesor i artysta-malarz w Warszawie.
Julian Kołaczkowski, inżynier kolei Karola Ludwika, we Lwowie.
Juliusz Kossak, członek nadz. Ak. Umiej., artysta-malarz w Krakowie.
Leonard Lepszy, kontrolor c. k. urzędu probierczego w Krakowie.
Henryk Lindquist, prof. akad. techn. przemysł., architekt w Krakowie.
Dr Józef Łepkowski, czł. czyn. Akademii, prof. uniw. Jag., konserwator, w Krakowie.
Władysław Łoziński, konserwator, we Lwowie.
Sławomir Odrzywolski, prof. akad. techn przem., konserwator, architekt w Krakowie.
Edward Pawłowicz, kustosz muzeum zakładu Ossolińskich we Lwowie.
Dr Franciszek Piekosiński, czł. czyn. Akad., i dyrektor archiwum miejskiego w Krakowie.
Ks. Ignacy Polkowski, członek koresp. Akad., podkustoszy katedr. w Krakowie.
J. E. Paweł Popiel, członek nadzw. Akad., korespondent kom. centr. konserwatorskiej, w Krakowie.
Tomasz Pryliński, architekt w Krakowie.
Hr. Konstanty Przezdziecki w Krakowie.
Karol Rogawski, członek nadzw. Akademii, konserwator, w Ołpinach.
Jan Nep. Sadowski, w Krakowie.
Ks. Eustachy Skrochowski, prof. szkoły real. w Krakowie.
Dr Stanisław Smolka, czł. czynny Akad., prof. uniw. Jag., konserwator, w Krakowie.
Dr Maryan Sokołowski, czł. czynny Akad., prof. uniw. Jag., dyrektor muzeum ks. Czartoryskich, korespondent kom. centr. kons., w Krakowie.
Fl. Trawiński, urzędnik ministerstwa sztuk pięk. w Paryżu.
Ludwik Wierzbicki, nadinspektor kolei Lwow. Czerniow. we Lwowie.
Dr Władysław Wisłocki, czł. czyn. Akad., kustosz bibl. Jag., w Krakowie.
Konstanty Wojciechowski, architekt w Warszawie.
Dr Tadeusz Wojciechowski, czł. czyn. Akad., prof. uniw., kores. kom. cent. konserwatorskiej, we Lwowie.
Julian Zachariewicz, profesor politechniki, konserwator, we Lwowie.

Dnia 21 kwietnia 1887 roku. Przewodniczący prof. Łuszczkiewicz. Sekretarz Tomkowicz odczytuje list p. Mathiasa Bersohna z zawiadomieniem, iż może nadesłać do użytku Komisyi wiadomość o posągu bronzowym Cymbarki córki Ziemowita IV. a żony arcyks. Ernesta Żelaznego razem z fotografią innego wiedeńskiego portretu tej księżniczki (z XVI wieku), albo też rzecz na nowych poszukiwaniach opartą o Teofilu Polacku malarzu tyrolskim z końca XVI i początku XVII w. który uważany bywa za Polaka. Postanowiono prosić o to drugie.

P. Henryk Bukowski ze Stockholmu przesłał komisyi w darze świeże dzieło p. Upmark o sztycharzu J. Falcku

oraz kilkanaście sztychów Falcka, Hondiusa, portret L. Blanda jako współpracownika Falcka i portret Kościuszki rytowany przez Martina podczas pobytu bohatera w Stockholmie. Ze względu iż Komisya osobnych zbiorów nie posiada, postanowiono dary te wcielić do zbiorów Akademii, zarazem uproszono pp. L. Michałowskiego, ks. Skrochowskiego, Kallenbacha i Ziemięckiego, aby rozpatrzyli się w zbiorze sztychów Akademii i zdali o nim sprawę Komisyi.

P. M. Sokołowski przedłożył znajdującą się w zbiorach ks. Czartoryskich umowę zawartą r. 1531 między Andrzejem Krzyckim biskupem płockim a mistrzem Bernardinem de Gianotis Rzymianinem o budowę katedry Płockiej, osnowy następującej:

Contractus de construenda Ecclesia Cathedrali Plocensi in Arce.

Anno Domini MDXXXI die XVI Septembris reverendissimus in Christo pater et dominus Andreas Dei gratia episcopus Plocensis in praesentia sui venerabilis capituli, tunc generaliter congregati, et magister Bernardinus de Gianotis Romanus architector praesentes, talem confessi sunt inter se fecisse contractum pro muranda ecclesia cathedrali in castro Plocensi de novo a fundamentis per ipsum magistrum Bernardinum, videlicet: quod ipse magister aedificabit novam ecclesiam totam testudinatam, cum capellis, sacristia, loco capitulari, thesauro et aliis necessariis, vel modo antiquo vel alio quem ipse ostendet, tam longam et latam prout fuit prior, alias prout reverendissimo domino episcopo placebit. Quam ecclesiam elevabit in pavimento per tres gradus ita quod sit ascensus ad altum. Columnas omnes faciet ex lapide griseo Cracoviensi prout in castro Cracoviensi, similiter bases omnes bene elaboratae, et arcus testudinum erunt ex eodem lapide.

Portam magnam pulchre elaboratam cum armis domini reverendissimi et omnes portas et arcus ad capellas faciet ex lapide albo, similiter et fenestras, turrim alias campanile pulchrum aedificabit, prout erit in monstra. Altaria etiam omnia ex lateribus praeter altare magnum, quod ex lapide fiet, et quaecunque in ecclesia erunt necessaria murabit dealbabitque, praeter tectum et fenestras vitreas, ad quae non obligabitur praeter consilium architectoribus dandum. Quae omnia perficere in toto suis expensis et omni sua materia tenebitur, dictamque ecclesiam in toto perfectam ostendet, a tempore et die quo laborem fundamenti incipiet, ad decursum trium annorum, cum medio, parum plus uno, duobus, vel tribus mensibus. Quem laborem incipere debet hoc futuro vere, quamprimum glacies resolvetur, providereque circa fundamenta et alia, ut opus fiat firmum et damnum aliquod seu ruina non sit metuenda; et si infra tres annos post completum totum aedificium aliquid rueret vel destrueretur, ipse cum suis sociis ad reformationem omnium suis propriis impensis erit obligatus, quamprimum per reverendissimum dominum episcopum vel Suae Devotionis capitulum avisabitur. Reverendissimus autem dominus episcopus debet suis impensis antiquum murum ecclesiae deponere et omnem materiam, quae super loco ubi aedificandum est, educere, aream purgatam sibi consignandam. Quae omnis materia antiqua, simul et cementum quod est in castro, et lateres qui nunc sunt parati, erunt dicti magistri Bernardini pro novo aedificio. Dabitque ipse reverendissimus dominus ligna omnia quae pro *restowanie* erunt necessaria, ad castrum conducta. Item anno primo, quo laborem incipiet dictus magister Bernardinus, reverendissimus dominus episcopus demittet per fluvium viginti sexagenas roborum, alias *kłodzyny* pro fornace, et altero anno similiter demittet alias viginti sexagenas *kłodzyny*, habebit etiam ipse et nemo alter liberam facultatem omnia in fornace laterum faciendi, similiter et laterificio, quousque dictum aedificium perficietur; et si in alio loco inveniet *margel* ubi fornax pro conventu fieri posset, tunc reverendissimus dominus impetrare debebit liberam licentiam aedificandi absque omni censu. Et quia columnas et portas, variaque ex lapide per fluvium Vistulam dimittet idem Bernardinus, reverendissimus dominus obtinebit litteras passus a Majestate Regia, quod sine teloneo transeant strues; habebit etiam octo equos rhedarios cum suis fornimentis et duos currus ferratos pro labore, quando voluerit.

Ratione cuius aedificii habebit ipse magister Bernardinus a reverendissimo domino sex millia florenorum, quemlibet florenum triginta grossis polonicis computando, cui nunc ante inceptum laborem dabit reverendissimus dominus tria millia florenorum et pro festo Circumcisionis Domini anni 1533 alia tria millia. Ipse vero dabit cautionem sufficientem de dictarum pecuniarum et sui laboris ac aedificii securitate.

Habebitque alios duos bonos magistros, cum quibus se ad laborem hunc tempore et modo praescripto perficiendum obligabit ita, quod uno deficiente alii duo perficere, et duobus deficientibus tertius, qui superstes erit, similiter ad finem com-

plere tenebitur, iuxta conditiones praedictas. Casu vero quo reverendissimus dominus desineret esse episcopus Plocensi ante opus perfectum, tunc tenebitur ipse cum sociis suis et omnia supra dicta adimplere venenerabili capitulo Plocensi et, si quid adhuc deberetur illi, tunc capitulum ad omnia illi solvenda et satis facienda erit obligatum et astrictum.

(Bibl. Czart. Mss. N. 266. p. 360—364, *Acta Tomiciana* XIII. red. II).

Z powodu iż umowa wspomina o budowie jakoby na nowo całego kościoła, wywiązała się dyskusya, w której p. M. Sokołowski zwraca uwagę, iż zamiar nie musiał być wykonanym w całości, skoro budynek zachował do dziś dnia części gotyckie, nawet romańskie; p. Łuszczkiewicz stwierdził, iż tradycye miejscowe Krzyckiemu przypisują ufundowanie kopuły, która później spalona zniknęła bez śladu; p. Piekosiński przypomina widok katedry Płockiéj z XIII. wieku zachowany na pieczęci. —

P. M. Sokołowski zdając sprawę z nowej publikacyi wyszłej p. t.: «*Histoire de l'art byzantin considéré principalement dans les miniatures*» w tłomaczeniu z rosyjskiego tekstu p. Kondakowa dokonanem przez p. Fl. Trawińskiego, laureata Instytutu, wyższego urzędnika w ministeryum sztuk pięknych w Paryżu, omawiał szerzej stanowisko i doniosłość tej pracy. Do ostatnich prawie czasów nader szczupłe tylko były źródła wiadomości do historyi sztuki bizantyńskiej. Uczeni rosyjscy rozporządzali obszerniejszym materyałem, ale z ich publikacyj zachód z trudnością mógł korzystać. Najobfitsze, jedyne prawie po mozaikach źródło do czasów dawniejszych, miniatury w rękopisach, zużytkował pierwszy na większą skalę p. Kondakow, i wydał roku 1876 dzieło ważne, lecz w pierwszem rosyjskiem wydaniu z wielu względów jeszcze nie dostateczne. Pracę tę, dopiero na życzenie uczonego E. Müntza uzupełnioną przez autora wynikami badań tak własnych jak innych uczonych rosyjskich rozpoczął tłomaczyć p. Trawiński i wydał obecnie z przedmową p. A. Springera tom I dochodzący XI wieku. Obejmuje on po obszernym wstępie tak o znaczeniu miniatur bizantyńskich jak o metodzie ich badania, wszystkie znane pomniki od czasów Konstantyna W. aż do epoki ikonoklastów, zastanawia się szczegółowo nad następstwami tego dla historyi sztuki tak ważnego ruchu i zajmuje się tak interesującą w swoim rodzaju literaturą psalmów VIII i IX wieku. Dzieło to jest niezmiernie ważnem ze względu na metodyczne ugrupowanie przedmiotu oraz uwzględnienie związku miniatur tak z treścią pomników piśmiennych, których one ozdobę stanowią, jak z życiem społeczeństw współczesnych. Rzucenie światła na sztukę bizantyńską przychodzi w pomoc będącym dziś na porządku dziennym nauki badaniom nad stosunkiem sztuki zachodniej do wschodniej.

Pan Odrzywolski przedstawiał swoje zdjęcia rysunkowe z sali na pierwszem piętrze domu na ulicy Szczepańskiej Nr 1 w Krakowie (róg ul. Sławkowskiej), gdzie dawne gotyckie sklepienie przyozdobione jest bogato stiukiem w barokowe motywa roślinne, muszlowate i figuralne, podczas gdy dolne części ścian wyłożone są kafelkami holenderskiemi o rysunku jednotonowym niebiebieskim z przedstawieniami scen życia sielskiego lub humorystycznemi. Podawszy wiadomości historyczne zebrane o tym domu, uzasadnia prelegent wniosek swój, że dekoratorami sklepienia nie mogli być jak tylko Franciszek i Baltazar Fontanowie, sprowadzeni w drugiej połowie XVII w. dla wykończenia wnętrza kościoła ś. Anny. Ogłoszenie zdjęć i rysunków, któremi p. Odrzywolski rzecz swoją objaśniał, z powodów technicznych odkłada się na później.

Wreszcie uchwalono przedstawić Wydziałowi I. pana Władysława Łozińskiego konserwatora we Lwowie, celem zaproszenia go do grona Komisyi.

———

Dnia 6 maja 1887 r. Przewodniczący pan Łuszczkiewicz. Sekretarz Tomkowicz wspomniał o nadeszłym do Akademii ostatnim zeszycie «*Mittheilungen der k. k. Centralcommission*», w którym jest rozprawa licznemi znakomitemi reprodukcyami miniatur przyozdobiona o ewangeliarzu St. Emerameńskim będącym własnością kapituły katedralnej krakowskiej.

Odczytano komunikaty hr. Konstantego Przezdzieckiego: o portrecie króla Stefana Batorego na staroświeckim kafelku fajansowym z Delfft znajdującym się w król. Muzeum starożytności (Porte de Hal) w Bruxelli, a którego podobiznę w fajansie ofiarował do gabinetu archeol. w uniw. krak.; jest to kopia z ryciny wydanej przez Dominika Custos'a w jego «*Atrium heroicum*» z r. 1680 — oraz o opinii wydanej na podstawie fotografii przez prof. Hymansa w Antwerpii, że obraz Opłakiwanie zmarłego Chrystusa, w skarbcu katedry krak., przez niektórych przypisywany Quentin Metsys'owi, jest niewątpliwie pędzla Bernarda van Orley, a obok wartości artystycznej na uwagę zasługuje w nim na ostatnim planie widok Bruxelli z wieżami kościoła ś. Guduli.

P. M. Sokołowski zawiadomił o nadeszłej na jego ręce od Instytutu Archeologicznego w Petersburgu propozycyi zamiany z Akademią krak. wydawnictw artystysznych, jak również o widokach otrzymywania drogą takiejże zmiany z Biblioteką sztuk pięknych w Paryżu wydawnictwa «*Inventaire des richesses d'art de la France*».

Pan M. Sokołowski składając odpis znajdującego się w zbiorach ks. Czartoryskich oryginalnego inwentarza skarbca kolegaty sandomirskiej z roku 1552, który poniżej umieszczamy w całej osnowie, dodał doń następujące uwagi:

Inwentarz skarbca sandomirskiego z r. 1552, który podajemy dosłownie, daje nam żywe wyobrażenie o bogactwach naszych dawnych kościołów. Znajdujemy w nim dary wielu osób historycznych: ornaty (casulae) ofiarowane przez królowę Zofię, ostatnią żonę Władysława Jagiełły i matkę Kazimierza Jagiellończyka, przez królowę Elżbietę austryaczkę, żonę tegoż, przez samego króla Kazimierza i jego następców, Jana Olbrachta i Zygmunta Starego. Piotr Tomicki i Jan Konarski, tudzież Dersław z Rytwian kasztelan krakowski, należą między innem do dobrodziejów naszego skarbca. Skoro się ten inwentarz uważnie czyta, to przesuwa się przed oczyma naszemi cała pompa kościelna złotego wieku naszej historyi. Jest on przytem i archeologicznie nie bez większego znaczenia. W dziale srebra (argentum), mamy w nim prócz licznych kielichów, krzyżów, monstrancyj, relikwiarzy i kadzielnic (turibula), naczyń do mycia rąk z herbami (pelvis), relikwiarze w formie głów (tria capita XI millium virginum argento et auro circumposita) i rąk (manus argentea reliquias

s. Stanislai in se continens); z kości słoniowej (de ebure) i inne. Między innemi zasługują na uwagę szczególniej: 1) crux minor duplicata, który w środku mieści drzewo krzyża ś. (lignum vitae). Zwyczajnie rozumiane wyrażenie to domyśleć by się kazało dwóch krzyżów włożonych jeden w drugi, jak to się często w relikwiarzach zdarza. Kto wie jednak, zważywszy niedokładność języka którą się inwentarz odznacza, czy nie należy tu przypuszczać krzyża dwuramiennego. Przez średnie wieki relikwia ta pomieszczana zawsze była w krzyżach dwuramiennych, na pamiątkę tabliczki z napisem, która wedle legendy świadczyła o autentyczności krzyża znalezionego przez ś. Helenę. W kościele ś.-krzyskim na Łysej Górze drzewo święte mieściło się w takim relikwiarzu. Crux bifurcata nazywa go wyraźnie Długosz. Z końcem XV w. zwyczaj ten ustał i tutaj zatem mamy inny krzyż z drzewem świętem, który podwójny nie jest. 2) Obraz N. P. Maryi mający naszyjnik (pectorale) z krzyżem i relikwiami. Tego rodzaju naszyjniki, łańcuchy, są powszechne na Rusi i na ikonach wschodniego kościoła od najdawniejszych czasów. Tutaj na pograniczu ludności ruskiej, domyślać się można albo obrazu bizantyńskiego, lub też zwyczaju ruskiego. 3) Laski srebrne (baculi), które śpiewający w procesyach przed sobą nosili. W dziale ornatów (cassulae jak mówi mało pod względem ortografii konsekwentny pisarz inwentarza) znajdujemy często razem zebrane składowe części aparatu: 1) prostokątna, podłużna chusta, którą się na szyję pod ornatem zakłada, z przodu wiąże i która w tylnej na zewnątrz wysuniętej swej części bogato jest zdobna haftem czy naszyciem dodatkowem ze scenami pisma lub innemi ciekawemi nieraz ikonograficznemi przedstawieniami (humerale); 2) podłużna ozdobna haftem często opaska z dwoma wiszącemi końcami u lewej ręki (manipulus).

Dział kap (cappae) wymaga objaśnienia. Kapa dawniejsza pluviale, ma zwykle z tyłu rodzaj tarczy pokrytej ozdobami i haftami, która jest pozostałością dawnego kaptura. Tarcza ta w średniowiecznym kościelnym języku nazywa się clipeus. Nasz inwentarz systematycznie nazywa ją scutum. Kapa przytem zapina się od przodu pod szyją agrafą, fibulą, która najczęściej ma kształt zaokrąglony w formie gałki, po francusku bille de chape, i jest nieraz kamieniami drogiemi zdobna. W inwentarzu jak sądzimy globus de gemmis, globus deauratus, taką agrafę oznacza. Nie potrzebujemy zwracać uwagi na antependia harasowi, oczywiście wykonane techniką arrasów, a może z Arras pochodzące, na zasłony i opony (lodices) z przedstawieniami może zwierząt mającemi dawny średniowieczny charakter, na poduszki (pulvinaria) rozmaitego rodzaju, na przykrycia ołtarza, obrusy (pallae) i ręczniki (manuteria), złotem wyszywane na końcach. Najciekawszą częścią inwentarza są nazwy samych tkanin, których ścisłe oznaczanie wymagałoby bliższego i pracowitego studyum. Dwie opony zwane lanczki, tj. łączki oczywiście są utartą nazwą tkanin mających wzór z zieleni i kwiatów, robiący wrażenie łąki. Dodać nam wypada, że inwentarz jest przepełniony błędami gramatycznemi, których nie mogliśmy zawsze oznaczyć uwagą sic, już dla samej ich mnogości i że język sam w użyciu terminów i określeń jest w najwyższym stopniu niedbały i pod każdym względem odstępujący od utartych kościelnych tradycyj, co wszakże nie przeszkadza, że domyślać się wymienionych w nim przedmiotów i ich charakteru z łatwością można. Dr. Franciszkowi Piekosińskiemu zawdzięczamy pomoc w odczytaniu niewyraźnego w wysokim stopniu oryginału.

Anno[1]) Domini millesimo quingentesimo quinquagesimo secundo, feria secunda infra octavam Nativitatis b. v. M., quae fuit duodecima mensis Septembris, Inventarium omnium apparatum et aliarum rerum in thesauro ecclesiae collegiatae Sandomiriensis existentium, praesentibus venerabilibus dominis Joanne Zalieski decano, Stanislao Lipniczki scolastico, Joanne Jakimowski, Paulo Obriczki praelatis et canonicis Sandomiriensibus.

Argentum.

In primis *nalyewka* deaurata octo marcas et XII scotos continens.

Item pelvis argentea cum armis *Jastrzebiecz* XI marcas.

Item calices argentei deaurati XII cum totidem patenis.

Item calix argenteus fractus cum patena.

Item calix deauratus cum armis *Starikoń*, qui est in officio quotidianae summae missae.

Item quilibet vicarius habet calicem ecclesiae, numero quatuordecim.

Item crux magna lignum sanctae crucis continens, coralis circumposita, argentea et cum sedili deaurata.

Item crux minor duplicata, deaurata, gemmis circumposita, habens fores vel ostiollum, in qua (sic) est crux aurea, habens in se lignum vitae, qui est in usu frequenti et in crismo deportari solet.

Item crux alia duplicata, maior, deaurata, habens imagines circumstantes b. v. M. et Joannis.

Item crux etiam novi laboris, maior, cum sedili, deaurata, cum armis *Lodzya*.

Item crux minor, argentea, deaurata, cum sedili deaurato, gemmis et lapidibus in quatuor angulis positis.

Item crux parva, argentea, cum sedili argenteo.

Item crux alia argentea, cum sedili non deaurato, per dominum Paulum de Myechow vicarium Sandomiriensem relicta, ad usum septimanarii deputata.

Item duae cruces argentae, deauratae, quae quondam fuerant ad vexilla, habentes sedilia cuprea.

Item tria capita XI millia Virginum, argento et auro circumposita.

[1]) Niejednostajna często średniowieczna pisownia oryginału została tutaj poprawioną, z pozostawieniem jednak szczegółów charakterystycznych. W tekscie jest często: „prime, prelatus, sedille, anullus, stola, eciam“ itp.

Item manus argentea, non deaurata, reliquias sancti Stanislai in se continens, et annulus argenteus cum lapide *carnyol*.

Item cisticula de ebure, reliquias in se continens.

Item pacificale rotundum, quod est reservaculum reliquiarum, cum gemmis, per olim dominum Petrum de Dambrowka praepositum Sandomiriensem datum ecclesiae.

Item reservaculum reliquiarum sanctorum instar monstranciae, argenteum, cum suo sedili.

Item saccellum de axamito rubeo cum auro intexto, continens in se reliquias sanctorum.

Item monstrancia deaurata.

Item duo turibula cum duabus pixidibus argenteis pro turo conservato.

Item duo baculi, cum quibus intonantes incedere soliti, argentei, non deaurati.

Item unum par ampularum deauratarum, per reverendum dominum Petrum Tomyczki cum armis *Lodzya*.

Item aliud par ampularum, quae sunt deauratae, minores quam primae.

Item tertium par ampularum, etiam deauratae modicum.

Item ampulae argenteae parvae, quae sunt in usu hebdomadarii, cum missali clausulas argenteas habenti, cum armis *Lodzya*.

Item liber evangeliorum argento deaurato ex una parte posito, cum imaginibus b. v. M. et angelo; ex alia vero parte cooperto axamito nigro, clausulis alias *pukle* deaurato.

Item una tabula, imaginem b. v. M. ostentans, habens argenteum pectorale, in quo est crux parva argentea et reliquiis circumposita est.

Item alia tabula, imaginem Salvatoris alias Pietatis et b. v. M. in se continens, habens reliquias sanctorum circumpositas.

Item tres tabulae ligneae cum reliquiis sanctorum, in vitro reclusae.

Item missale coopertum rubeo axameto cum clausulis deauratis cum armis *Lodzya*.

Casulae.

In primis una casula rubei axameti, in texto multo auro, cum toto apparatu, per olim d. Petrum *de Dambrowka*, praepositum Sandomiriensem datum (sic), habens crucem cum humerali de margaritis optime et copiose ornatum, habens arma ejusdem expressa in extrema parte sui, sed multae margaritae apparent deesse et deperiisse.

Item casula de axameto celestini coloris, auro intexto, habens crucem textam de auro filato cum imagine s. Trinitatis et s. Bartholomei cum omni apparatu, habens dalmaticas de simili axameto cum armis *Pogonya*. [Na marginesie:] Zophia regina donavit.

Item casula de auro cum axameto celestini coloris, cum cruce, habens imaginem passionis Domini et quatuor Evangelistas, sine armis et apparatu, quem rex Albertus donavit.

Item casula de axameto nigro cum auro, sine alba et omni apparatu, habens dalmaticas sibi similes, quem regina Elizabeth, consors olim divi Kazimiri regis donavit.

Item casula albi coloris, auro intexta per totum *Lodzye* (?), crucem exiguum aureum habens, in fine cuius insitum est in campo rubeo *Lodzya* de auro filato, cum toto apparatu et dalmaticis consimilibus, in quibus sunt albae et alia attinentia, etiam cum armis *Lodzya*.

Item casula alias *zlotoglow brunathny* cum toto apparatu, sine cruce, quam serenissimus rex Sigismundus donavit.

Item casula alias *zlothoglow czerwony* cum toto apparatu, sine cruce, quam dominus olim Derslaus de Rythwyany castellanus Cracoviensis donavit.

Item casula de axameto rubeo, cum cruce de margaritis intexta, in qua est imago b. v. M., habens humerale cum margaretis et omnem apparatum, stolam cum auro intexto; habet dalmaticas sibi similes, retro tabulas habentes.

Item casula rubea intexta auro, dicta *Kuchmysztrzowski* cum consimili apparatu, in qua apparent insignia aries[1]).

Item casula de albo axameto cum omni apparatu, habens dalmaticas similes cum albis et aliis attinentiis, donata per dominum Joannem Konarski, cum armis eiusdem in fine insitis.

Item casula de adamasco viridi, cum auro florizato, cum omni apparatu, manipulare de alio viridi, humerale tamen cum imaginibus super hathlasio rubeo confectum, imaginem servatoris (sic) Jezu habens in sepulchro, habens etiam margaritas mediocres, duae imagines sanctorum pontificum, gestantium curvaturas argenteas, una fracta; cum con-

[1]) Oczywiście herb Junosza.

similibus duabus dalmaticis solitis, quem dominus olim Stanconis cantor eiusdem ecclesiae donavit.

Item casula rubea de hatlasz, cum toto apparatu, crucem auratam levem et tenuam habens, similiter et in humerali, dominus Jakimowski canonicus Sandomiriensis donavit.

Item casula glauci coloris mixta cum rubea, dicta *kamcha* nova, rotundata, ad instar adamasci, cum omni apparatu, caret propria stola, et cum duabus dalmaticis eiusdem similibus, absque tamen cruce, de donatione domini Jakimowski canonici Sandomiriensis.

Item casula de adamasco brunatico cum toto apparatu, quam dominus Brzezek ecclesiae donavit, sine cruce tamen.

Item casula rubea de adamasco habens crucem et eadem cruce multas continens cruces auro filatas, cum suo apparatu et humerali, stola autem de alio rubeo, cum armis *Dambno*, quam olim dominus Nicolaus de Syenno archidiaconus Sandomiriensis ecclesiae dedit.

Item casula de axamito hirsuto cum dalmaticis sibi similibus, crucem auro intextam, cum imaginibus: passionem sanctae Dorotheae, humerale rubeum de axameto siculis argenteis ornatum, stola et alia diversa. Subducta tela celestini coloris.

Item casula de axameto viridi, rubei, albi, celestini coloribus mixtim, habens lystvam super se auro intextam, formas aquilinas cum globis de vitro celestini coloris, non habet humerale proprium nec albam similem, sed alterius maneriei; tela nigra.

(Item casula rubea de hathlasio cum toto suo apparatu, tela nigra subducta) lacera per totum.*

Item duae dalmaticae alias *pulforstatove* rubeae. tela nigra subductae.

Item casula rubea, habens flores auro filato intextos, crucem celestini coloris auro textos (sic): et stolam eiusdem, humerale rubeum alieni, albam eiusdem cum tabulis, subducta tela celestini coloris.

Item casula de *camcha*, auro modico intexta cum suo toto apparatu, habens crucem de *shich* praeparatum, nigra tela subducta, quam rex Albertus ecclesiae donavit.

Item duae dalmaticae de *camcha* eiusdem (sic) similes.

Item casula de *camcha* etiam auro modico intexta, cum suo apparatu, non habens crucem, rubea tela subducta.

Item casula diversi colorata, nigri, celestini, glauci colorum, modicum auro inmixta, cum suo apparatu, habens crucem de auro et figuram passionis domini nostri J. Chr., nigra tela subducta.

Item duae dalmaticae de *tavfta sara*, intermixta hinc et inde de modico *sich*, nigra tela subductae.

Item casula nigra de adamasco cum suo apparatu toto, habens crucem in *tawfta* consutam, ferens imaginem passionis Domini, nigra tela subducta.

Item casula nigra de axameto formato instar adamasci, stolam et alia habens diversa de adamasco, crucem habens de *sich* cum imaginibus Servatoris et apostolorum, humerale nigrum et intextum auro, tela celestini coloris subducta.

Item duae dalmaticae nigrae de *pulforstaczcie* obvolutae alias *tkankami* de auro, subductae nigra tela.

Item duae dalmaticae de *camcha* auro intexta, rubea tela subductae, potiores quam primae.

Item casula de hatlasio celestini coloris, subducta tela rufi coloris, cum cruce de auro filato, in qua imago servatoris Domini ad columnam, cum suo toto apparatu, et humerale eiusdem coloris, sed intexto auro, stolam vilem habet.

Item casula de hatlasio, subducta tela rubea, cum cruce de auro, in qua imago est passionis Domini, cum simili humerali, auro intexto, stolam de *camcha* et manipulare.

Item duae dalmaticae de *pulforstaczcie*, coloris celestini, subductae rubea tela, obvolute *tkankami* de auro filato ante et retro, et *kutassi* cum globis de auro.

Item casula alba de adamasco, subducta tela rubea, habens crucem de *sich* et imaginem b. v. M., humerale de *sich*, cum imaginibus ornatis margaritis, cum stola et manipulare et alba.

Item duae dalmaticae albae de *pulhathlasio*, subductae nigra tela, ante et retro *tkanmi* (sic) de auro obvolutae et *kutassi*.

Item duae etiam dalmaticae albi coloris, subductae tela celestini coloris, habentes tabulas de auro antiquo, ante retro.

(Item casula de axameto brunatico, subducta tela celestini coloris, habens crucem de auro veterato, sine imaginibus, cum alba tamen). Lacera per totum.*

(Item 2. duae dalmaticae de axameto brunatico, tela celestini coloris subductae, obvolutae *tkankami złotemi* ante et retro). Similiter laceratae et nullius usui.*

Item casula de nigro axameto simplici, subducta tela celestini coloris, habens crucem de auro antiquo, sine imaginibus, absque apparatu.

Item duae dalmaticae similes, subductae tela celestini coloris, obvolutae *tkankami zlotemi*.

(Item casula antiqua lacerata, que fertur magna feria in Passione, absque apparatu, subducta tela celestini coloris). Non est.*

Item casula in similitudinem glauci coloris, de axameto formato ad similitudinem adamasci, absque apparatu, subducta tela glauci coloris, caret cruce.

Item casula de axameto glauci coloris, subducta tela celestini coloris, carens cruce, in usu fit quadrigesimali tempore, cum suo apparatu.

Item duae dalmaticae ad instar casulae factae, tela rubea et alba subductae, pro officio quadragesimali deputati (sic).

Item duae dalmaticae viliores glauci coloris, tela celestini coloris subductae et ex serico *kutasi* dependentes.

(Item duae dalmaticae veteres laniatae, celestini coloris, serico glauco subductae, obvolutae *tkanmi* (sic) de auro). Laceratae sunt...*

Item casula diversi colorata, *lystwami* per con suta(?), cum cruce de auro filato, tela celestini coloris subducta, cum suo apparatu.

Item duae dalmaticae sibi similes.

Item alia casula diversi coloris, tela glauca subducta, a summo ad ima *lysthwi* tendentes, absque tamen cruce, stolam et alia dissimiles habens (sic).

Item casula celestini coloris, intexta *byalemi tawlamy*, subducta tela eiusdem coloris, crucem habens de auro, ferens imaginem Passionis, a tergo autem vero (sic) habens lystwam, humerale ex argento filato, cum stola et alia similia, in officio dominicali per annum fit.

Item duae dalmaticae sibi similes de serico, *kutasi* habentes.

Item casula celestini coloris florizata, cum stola eiusdem vili, humerale contextum de auro, ferens imaginem Veronicae in usu feriali.

Item omnes vicarii habentes suas casulas diversorum colorum ex thesauro ecclesiae.

Cappae.

Item cappa alba cum auro intexta, ex serico rubeo, subducta ex utraque partibus, lystwam habens cum armis *Lodzya*, per reverendissimum dominum Petrum Tomyczki episcopum Cracoviensem ecclesiae donata.

Item cappa rubea aurea, tela glauca subducta, scutum habens de auro cum gemmis, globus calcedonii.

Item cappa *kamsana* intermixta modicum de auro, habens ex utraque parte lysthwam auream viridi coloris et scutum, globum de gemmis, rubea tela subducta.

Item cappa nigra de axameto simplici, serico nigro subducta.

Item cappa *kamsana* modico auro immixta, rubea tela subducta, habens lysthwam de auro ab utraque parte, scutum de auro, globum deauratum.

Item cappa *camsana* habens *lystwam vanssha* (sic) de auro, tela rubea subducta, globus deauratus.

Item cappa viridi coloris, modico auro intexta, habens *lystewki vanskye*, tela celestini coloris subducta, globus de gemmis.

Item cappa axameti rubei florizati, cum *lystva* hinc et inde pendenti, tela celestini coloris subducta et scutum habens.

Item cappa diverse colorisata lystwam habens serico et auro florisata, tela celestini coloris subducta.

Item cappa albi, rubei et flavei coloris, nigra tela subducta, lysthwam habens auro intexta, scutum imaginem habens nativitatis Domini.

Item cappa de nigro adamasco, tela nigra subducto.

Item cappa alia nigra ex serico *wzorovani*, iam laniata, scutum in eodem habens imaginem... ....

Cappae pro rectoribus.

Item duae cappae albae de adamasco, tela rubea subductae, scuta habentes.

Item duae cappae *modroczarne*, rubea tela subductae, habentes scuta rubea.

Item duae cappae camsane solenniores, modicum de auro intexto, tela celestini coloris subductae.

Item duae cappae rubeae de czamleto.

(Item 1. cappa glauci et rubei coloris, nigra tela subducta, habens scutum). Lacera et nullius usui.*

Item 1. cappa rubea variecolorizata, tela nigra, habens scutum de aurifilato.

Item cappa *sara* vetus, tela celestini coloris subducta.

Antependia.

Item antependium album de auro intextum, pro maiori altari servit, tela rubea subsitum.

Item antependium *camsani* (sic), sine imaginibus, tela celestini coloris subducta.

Item antependium *zlothoglow czarny*, tela rubea.

Item antependium album de adamasco, *spassi*, tela nigra.

Item antependium modri, *spassi* ad maius altare.

Item *camsani z obrazi* antependium.

Item antependium de *czarne pulhathlasie*, tela nigra.

Item antependium *czarni adamassek*, tela rubea.

Item antependium ex nigro et viridi ad minus altare.

Item *harasowi* nigri et virili coloris, nigra tela.

Item antependium *czamlyotove czarne*.

Item altare sub cruce habens antependia 3-a, unum *kamsany hatlasovi*.

Et unum quodque altare habet bina antependia pro festo et pro feriis.

Item antependium dominicale diversicoloratum.

Item antependium feriale vetus et atritum habens de axamito nigro.

Item antependium parvum, quo tegitur sedes, in qua sanctorum reliquiae exponuntur.

Item velum quadragesimale de *taffta*.

Item tectura super sepulcrum ex binis coloribus consuta.

Item tectura funebralis super feretrum.

Item velum coloris viridi, quod super sacramentum fertur.

Item parva tectura viridi coloris, cum floribus auratis, super palpitum evangelicum, alia celestini coloris ferialis.

Item *kamchy* 3, due auro intexte, alia brunatici coloris, quarta qua tegitur cista in maiori altari.

Item tectura coloris brunatici de adamasco ex particulis consuta.

Item tectura brunatici coloris de adamasco, circum obsita serico viridi coloris, subducta tela rubra.

Lodices.

Item duae oppone cum imaginibus ferarum, maiores.

Item duae oppone minores dictae *lanczky*.

Item una *oponka* glauci et nigri coloris cum armis *Lodzya*.

Item lodex glauci coloris grossi laboris.

Item lodex maius (!)

Item 4 lodices minores, laboris subtilioris, rubei, quintus in pariete appensus, sextus parvus.

Item 3 lodices antiqui laboris et atriti, unus niger.

Item duo pulvinaria de *forstat* celestini coloris et 3 de pellibus.

Item antiquus lodex dependens ante majus altare.

Pallae.

Item palla bona rubeo intexta et alia sibi similis.

Item palla bona, serico cum auro intexta.

Item palla tertia bona serico inmixta.

Item palla bona celestino intexta.

Item aliae et aliae pallae, tam rubeis quam celestinis fillis intexte, et sericis albis, bonae, novae et antiquae undecim.

Item leviores pallae, tam bonae, quam laniatae, novae et veteres, grossae et tenuae, colorofillis et non; sunt in numero 56.

Item manuteria 8, tenua et grossa, unus auro intextus in finibus (sic).

Item humeralia sola tela, 5.

Item pallae parvae super sedile 6, aliae auro et serico intextae, aliae non.

Item tabulae humerales 2 cum margaritis, unus habens imagines et tertius de auro.

Scrzinki.

Item sex alias *scrzinek* serico rubeo viridi et auro consutae, tam maiores quam minores, quatuor habentes *strzapki jedvabne*, aliae carentes.

Item 2. *swoyky*, rubeus et albus auro intextus (sic).

Item 1 cingatura.

Item 2 *scrzinki* serico nigro et auro simul intexto.

Anno Dom. 1560. Die 8. mensis Decembris. Ego Joannes Mlodzieiowski ad subcustodiam Sandomiriensem institutus, revisione facta supellectilis ecclesiae collegiatae Sandomiriensis iuxta inventarium praesens reperii res omnes ecclesiasticas non diminutas, qua de re praesenti scripto manus meae testificor hiis quorum interest.*

*Ta ostatnia zapiska pisana jest ręką Młodziejowskiego. Ta samą ręką są czynione uwagi i przekreślenia

znajdujące się w ciągu «Inventarium», któreśmy powyżej gwiazdkami i klamrami oznaczyli.

(Muz. ks. Czart. Ms. 1624. l. 76. *Originale).*

P. Ziemięcki przedkładając wystawiony obecnie na sprzedaż a od wielu pokoleń w polskich rękach będący obrazek na drzewie z datą 1526 i monogramem Hansa Dürera, który przedstawia ś. Hieronima na tle peizażu leśnego, uzasadniał autentyczność i ważność jego; a w dyskusyi nad tym przedmiotem p. M. Sokołowski uważając ten obraz za dzieło Hansa Dürera, sądzi, że uległ on znacznym przemalowaniom późniejszym, lecz podnosi jako główny tytuł jego znaczenia to, iż wszystkie okoliczności rozważywszy, zdaje on się stanowić dokument bytności malarza w Polsce już r. 1526, podczas gdy wedle dotychczasowych badań na czas jego tu pobytu wypadają lata 1529—1538; p. Łuszczkiewicz zaś przeczy aby obrazek uległ przemalowaniu.[1])

P. M. Sokołowski streszcza dzisiejszy stan wiadomości o malarzu znanym w Tyrolu pod nazwiskiem Theophilus Pollak opierając się głównie na najnowszej o nim pracy p. A. Ilga.

Najbliższem źródłem dla nas o Teofilu Pollaku jest Haimhofer. Filip Haimhofer, uczony i amator sztuki, patrycyusz augsburski, przebywa na dworze arcyksięcia Leopolda V w roku 1628 w Innsbruku. Odwiedza pracownię Teofila tam bawiącego i opisuje ją w swych pamiętnikach, których rękopism znajduje się w Ferdinandeum Innsbruckiem. Mówi on o naszym malarzu: «*ein geborener Polac*» (sic), co jednak nic nie dowodzi, gdyż pisał swe pamiętniki w starości ze wspomnień w znacznej części niepewnych; że jednak włoski charakter Teofila stał mu przed oczyma, świadczy już toż samo, że wkrótce potem nazywa go ustawicznie «*Il Signor Martino Theophilo*». Przemawia za tem fakt zresztą dłuższego pobytu Teofila we Włoskim Tyrolu, w Trydencie i w Riva, tudzież opieka, jaką go otacza arcybiskup kardynał Madruz.

Theophilus Pollak zdaje się być jedną osobą z Teofilem Turri, albo Torre d'Arezzo, którego wspomina Lanci (3. ed. I. 254). Obrazy w kaplicach kościoła Inviolata w Riva, które Baruffaldi Teofilowi Turri przypisuje, są obrazami Pollaka. W Trydencie jedne i też same obrazy są przypisywane przez jednych pisarzy malarzowi «Teofilo Torre,» a przez drugich malarzowi Martino Teofilo. Charakter jego twórczości jest zupełnie włoski. Musiał być Włochem, który bawił i pracował w Polsce i z Polski dostał się do Tyrolu, co dało powód do przydomku: Polak, «Polacco». Przykład w tych czasach częsty. Malarskie dekoracye sławnego Sternschloss koło Pragi wykonywał dla arcyksięcia Ferdynanda w roku 1562 Polak Sparza, rzeczywiście Włoch, z tegoż samego powodu tak nazywany. Bardzo być może, że z Polski sprowadził go arcyksiąże Maksymilian, który po bitwie pod Byczyną w roku 1588, po swojej niewoli i następnie po wojnach z Turkami na Węgrzech w roku 1599 został namiestnikiem Tyrolu. Wiadomo, że otaczał się on chętnie Polakami a najwierniejszym jego i przybocznym kamerdynerem był Polak Grzegorz Sabotzki, pochodzący jak się zdaje z Krakowa. Na pewno jednak wiemy, że Teofil Pollak był dopiero w służbie następcy Maksymiliana w Tyrolu, arcyksięcia Leopolda V. Musiał się rodzić koło roku 1560, ślady jego działalności we Włoszech i mianowicie w rodzinnem Arezzo spotykamy jeszcze koło r. 1580, a Lanci wie, że w r. 1600 żył jeszcze. Prawdopodobnie więc bawił w Polsce między r. 1580—1599. Kto wie zresztą, czy nie później został powołany do Tyrolu, lub tam się przeniósł. Pierwsze dzieła jego Tyrolskie datują dopiero, o ile sądzić należy z r. 1603 co najwcześniej; są to olejne ścienne kompozycye w kościele Inviolata w Riva ze scenami z życia ś. Karola Boromeusza. W rozmaitych Trydenckich kościołach jest znaczna ilość jego obrazów olejnych i fresków. W r. 1628 znajdujemy go jako malarza nadwornego w Innsbruku. Tam są wielkie jego kompozycye i obrazy w kościołach Franciszkanów, Kapucynów, Serwitów i w Ferdinandeum, między temi ostatniemi jego własny portret[1]) i najpiękniejszy z jego obrazów, przedstawiający ś. Magdalenę, który pochodzi z Brixen. W kościele parafialnym w Brixen nareszcie znajdujemy w jednym z bocznych ołtarzów po lewej stronie od wejścia obraz jego przedstawiający Trzech Królów składających dary Dziecięciu, tem dla nas interesujący, że jeden z królów na nim ma strój polski. Znaczenie Teofila Turri z Arezzo, Polakiem zwanego, na tem polega, że stanowi on przejście od przejrzałego renesansu do barokka i nosi na sobie charakter bolońskiego eklektyzmu, który na północy ma tylko nielicznych przedstawicieli. Odznacza go przytem niezwykły talent. Prac jego w Polsce, jak się z tego pokazuje, szukać należy między r. 1580—1599, lub nawet 1603. (A. Ilg: Theophilus Pollak, «*Repertorium für Kunstwissenschaft*». T. VIII. 1885 str. 424—436). —

Wybrano podkomitet dla przygotowania programu i kosztorysu inwentaryzacyi zabytków sztuki m. Krakowa.

P. M. Sokołowski podnosił potrzebę, aby wyniki badań i dokonanych kosztem Wydziału krajowego zdjęć z zamku królewskiego na Wawelu dla użytku świata naukowego ogłoszone zostały, a na wniosek jego uchwalono autora tych zdjęć p. Tomasza Prylińskiego, architekta w Krakowie, przedstawić Wydziałowi I. celem zaproszenia go do Komisyi hist. sztuki.

Dnia 2 czerwca 1887 r. Przewodniczący pan Łuszczkiewicz. P. M. Sokołowski zdając sprawę z nadesłanych dla Akademii publikacyj archeologicznego Instytutu w Petersburgu, tłomaczył znaczenie instytutu tego założonego na wzór paryskiej Ecole des Chartes. Pokaźny szereg wspaniałych jego ilustrowanych wydawnictw zawiera ważne materyały do historyi sztuki zaczerpnięte z archiwów tak rosyjskich jak i dawnych polskich prowincyj. Z tego powodu ma on i dla nas znaczenie. Dość przytoczyć interesującą pracę p. Stassowa o cerkwiach zachodnio ruskich, w której za podstawę użył między innemi starych rycin, oraz umiejętną pracę pana Sobko o rycinach przedstawiających poselstwa rosyjskie na zagranicznych dworach, między któremi polski gra największą rolę, tudzież innego autora: o lirnikach ukraińskich.

P. Łuszczkiewicz przedłożył zdjęte przez siebie szkice z kilku średniowiecznych widoków kościoła na Skałce

[1]) Obrazek Hansa Dürera nabyty został przez Muzeum Narodowe.

[1]) Portret Teofila w Ferdinandeum jest malowany na kamieniu: popiersie, ogolona szeroka twarz, w futrze, pół naturalnej wielkości. Napis z tyłu: „*Hunc Martinum Theophilum Polak dedicat Laurentius Itten Oenipontanus*". Jest to napis późniejszego ofiarodawcy.

(Objaśnienie prof. M. Sokołowskiego).

w Krakowie, zachowanych na niektórych zabytkach artystycznych z przeszłości, i objaśnił niemi następujący swój pogląd na dzieje budowy i kolejnych przemian tego kościoła:

Najdawniejszy fakt, który nam historya co do dzisiejszego Krakowa zapisała, odnosi się do miejsca zwanego Skałką — Rupella.

W kościółku wzniesionym na pagórku który dotąd pod tą nazwą istnieje na przedmieściu Kazimierzu, popełnioną została w drugiej połowie XI wieku zbrodnia zabójstwa na biskupie krakowskim Stanisławie. Zwłoki męczennika spoczywały w grobach tego kościoła przez lat dziesięć, dopóki do katedry na Wawelu wzniesionej przeprowadzonemi nie zostały. Dokumentami stwierdzone jest istnienie kościoła na Skałce w następnych wiekach jako parafialnego; zaniedbany, za czasów Długosza przechodzi na klasztorny zakonu Paulinów, których dziejopis ten tutaj osadza (*Liber beneficiorum*). Ks. Paulini dotąd zamieszkują sąsiedni gmach klasztorny.

Pomimo starożytności miejscowości tej na Skałce, próżno późniejszy badacz sili się odszukać w architekturze kościoła lub w wątku jego ścian śladów średniowiecza. Przeszły dzieje przez to miejsce sławne, nie pozostawiwszy po sobie żadnych dowodów w murach budowli, w nagrobkach lub pamiątkach. Wszystko co nosi wzgórze i sąsiedztwo jego, więc kościół i klasztor, powstało z gruntu w XVII i XVIII wieku na miejscu poniszczonych dawnych budynków zburzonych do szczętu. Nawet topografia miejscowości ucierpiała wiele. Wzgórek skalisty rozpruto w podziemną kościelną kryptę, legendowe jeziorko zagłębiło się podniesieniem okolicznego gruntu, odsunęła się i zniknęła ostatecznie przepływająca od zachodu Wisła, znikły też w części i mury forteczne Kazimierza, do których od XIV wieku przytykała Skałka. Dokumenta odnoszące się do tej miejscowości przed XVII wiekiem są bardzo nieliczne i niewiele co do kształtu budynków przynoszą wiadomości — raczej milczą o tem.

W obec więc tego nabiera ważności odszukanie widoków Skałki z czasów, nim powyższe zmiany zaszły. Jeden z takich udało nam odnaleść, pochodzi on z samego początku XVI wieku. Wierną kopią jego tutaj przedkładam, dozwalając sobie kilkoma słowy dopowiedzieć jego historyą, wiarogodność, i wytłómaczyć zmiany średniowiecznego artysty wykonywującego ten wizerunek Skałki.

Sztuka miejscowa w Polsce XV i XVI wieku wtóruje czci dla pasterza kraju ś. Stanisława, malowaniem i rzeźbieniem tryptyków ze scenami żywota tego męczennika. Złotnictwo i hafciarstwo scenami takiemi zdobi wyroby swoje. Za rękopisami miniaturowymi idą najstarsze edycye żywota ś. Stanisława (1511) z drzeworytowanemi scenami jako illustracyami tekstu.

Odznaczają się w tej czynności cechy miejskie krakowskie, a wedle pojęć owoczesnych dostaje się cząstka świata otaczającego artystów tych ubiorami i tłami w sceny z życia świętego Stanisława. Nic by też dziwnego nie było gdyby w scenie: strzeżenia rozsiekanego ciała męczennika przez orły przedstawić usiłowano na tle widok Skałki w sposób w jaki wówczas ze swymi budynkami wyglądała. Nasuwało mi się podobne mniemanie już i tem, że widok zdradzał nieraz układem budowli rzecz nie wymyśloną ani szematyczną ale z natury zdjętą. Potrzeba jednak było dowodu więcej stanowczego o autentyczności widoku. Dowód taki znaleśćby się mógł, gdyby na kilku dziełach sztuki przedstawiających scenę powyższą z życia ś-go, wykonanych przez różnych krakowskich mistrzów pewnej epoki, widoki gmachów na tle miały z sobą pewne architektoniczne i topograficzne wspólności. Takie wspólności znalazłem też istotnie w kilku pomnikach sztuki znajdujących się w Krakowie i bez zaprzeczenia wykonanych w tem mieście w samym początku XVI wieku.

Do tych należą: drzeworyt w edycyi żywota ś. Stanisława przez Długosza drukowanej w Krakowie r. 1511; fragmenta tryptyku rzeźbionego na początku XVI wieku, które weszły w skład późniejszego ołtarza tego świętego, znajdującego się w kościele NPanny w Krakowie; haft ornatu Kmity i relikwiarz głowy świętego naszego w skarbcu katedry na Wawelu.

W tych zabytkach znajdzie się zawsze na tle sceny morderstwa ś. Stanisława albo widok całkowity zabudodowanego wzgórza skałecznego lub jedynie jego spodu; a jakkolwiek widoki z różnych punktów są zdjęte, o jednym pierwowzorze w naturze znajdującym się wymownie świadczą. Będzie tu zawsze: wzgórek, zamknięty murami fortecznemi z krenelażami, do którego dostęp na wierzch odbywa się za pośrednictwem dwu osobnych drewnianymi daszkami pokrytych schodów; gmach kościelny złożony z kilku części, oraz klasztorne drewniane zabudowania fórty. Najbogatsze rozwinięcie, najpoprawniejszne szczegółami i barwą, znajdzie się jako płaskorzeźba drewnianego tryptyku; autentyczność tego widoku wszystkie inne tylko potwierdzać się zdają. Nie wątpię, że za tą wskazówką da się odnaleść daleko więcej zabytków, gdzie w scenie rozćwiertowania ciała ś. Stanisława na tle widok Skałki z XV i XVI wieku jest powtórzonym.

Scena ta nie u stóp kościoła na Skałce ale na dziedzińcu u podstawy samego wzgórza bywa zwykle przedstawianą. Od ścisłości historycznej odstępuje w tem średniowieczny artysta krakowski, aby objąć mógł cały obszar budynków kościelnych i związać się z podaniem o dostaniu się jednego członka ciała ś. patrona do jeziora na dole leżącego. Widok Skałki zdjętym jest zwykle od wschodu lub północy; w pierwszym razie jeziorko legendowe występuje po prawej ręce widza. Kościół na wzgórzu przedstawia się z tyłu od strony prezbiteryum.

A teraz rozpatrzmy się bliżej w załączonym rysunku, zdjętym z ołtarza w kościele Panny Maryi (fig. 1). W ołtarz ten zbudowany w XVII wieku z drzewa i cały zazłocony, weszło sześć tablic z jakiegoś dawniejszego tryptyku, cztery mniejsze, płaskorzeźbione i polichromowane i dwie większe z gruppami figur w bardzo wysokiej rzeźbie: zamordowanie ś. Stanisława przy ołtarzu (w górze) i pogrzebanie tegoż (na predelli).

Z charakteru rzeźby dzieła te odnieść należy do jednego tryptyku z początku XVI wieku. Jest tutaj właściwa szerokość w traktowaniu form ciała, łagodność w załamywaniu fałdowań, które o wkroczeniu rzeźby szkoły Stwosza w epokę renesansu wymownie świadczą. Kształty zbroi i akcesoryów, krój szat, nakazują odnieść te fragmenta do początku XVI wieku, w czasy Zygmunta I.

Polichromia jest łagodną i przeprowadzoną bardzo starannie, tak że w naszym widoku odróżniono nią układ i rodzaj wątków z. których powstały ściany budynków.

W opisie widoku odnosić się będziemy do dzisiejszego stanu, jaki zastajemy na Skałce. Notujemy przedewszystkiem, że oś dzisiejszego kościoła zdaje się odpowiadać w zupełności przedstawionemu na obrazku, z tą jednak



(Fig. 1). Widok kościoła na Skałce z płaskorzeźby XVI wieku w bocznym ołtarzu kościoła N. P. Maryi w Krakowie.

kardynalną różnicą, że gdzie dzisiejsze wejście główne do kościoła, tu było zakończenie prezbiteryum dawniejszego. Kościół dawny zwracał się ku wschodowi, gdy dzisiejszy ciągnie się w stronę zachodu. Wzgórze zdaje się mieć na rysunku dołączonym rozmiary obszerniejsze niż obecnie i musiało być nadsypanem od strony wschodniej, skoro ujęte zostało dla powstrzymania ziemi murem w półkole biegnącym i podpartym dwoma silnemi szkarpami. Mur ten wyrasta ponad platformę wzgórza kościelnego swymi krenelażami i żłobi się poniżej tychże pięcią framugami (może strzelnicami). Przypuszczać łatwo, że mur forteczny miejski zamyka wzgórze od zachodu i południa i czyni dostęp na nie niemożliwym w tych kierunkach. Od północy stoją na dole budynki drewniane klasztorne, tak że pozostaje jedynie od wschodu możność dostępu. Jakoż służą do tego schody w rodzaju wznoszących się po obu stronach obwarowania wzgórza ganków krytych, zbudowanych z drzewa, ozdobnych poręczami. Wejścia podobne na wzgórza kościelne, spotyka się dotąd w wielu kościółkach wiejskich jak w Gołonogu pod Będzinem, Grojcu i t. p. Zamykane są od dołu bramkami podobnemi jak i na naszym obrazku, w górze trafiają na otwory w murze wyprowadzające na cmentarzyk kościelny.

Cmentarzyk ten jest dość obszernym, aby dozwolić swobodnego obejścia około budynku kościelnego na pagórku będącego, by wejść do wnętrza z boku lub frontu.

Długosz wspomina w *Liber beneficiorum*, że pierwotny kościołek na Skałce był kamiennym w formie okrągłej. W epoce w której nasz widok był zdjętym śladu podobnego budynku znać już nie było. Za to w miejsce tegoż dostrzegamy stary ceglany kościółek, utopiony w przylepionej doń od frontu późniejszej kamiennej obszernej nawie przodkowej, co ze swą frontową wieżą wygląda na osobny kościół. Zdaje się więc, że w miejsce zniesionego pierwotnego kościoła okrągłego zbudowano kościółek gotycki, z prezbiteryum trzema ścianami ośmioboku zamkniętem, z nawą przodkową znacznie wyższą; rzeźbiarz tryptyku przedstawił to nam dokładnie, ale zapomniał o wprowadzeniu na zewnątrz koniecznych szkarp. Budowa ta ceglana stanąć mogła w XIV wieku — wiemy że o te czasy opiekuje się Skałką królowa węgierska Elżbieta. Kościołek ten niewielki, niewystarczający dla wprowadzonych tu Paulinów, rozszerzono w jakiejś bliższej epoce przymurowaniem od przodu kamiennego ciosowego wielkiego gmachu, o nawie środkowej wysoko zasklepionej i niższych nawach bocznych. Dachy pokryto dachówką (gąsiorkami); szczytowe ściany ubrano zazębieniem, wprowadzono okna półkolem zamknięte, a to wszystko możeby się dało przesunąć w Zygmunta I czasy, w których król ten jakieś budowy kościelne prowadzi na Skałce i używa do tego Włochów (Wapowski). Nie przeszkadza to, aby budowa kościelna miała, jak ta na widoku naszym, cechy gotycyzmu; zarębianie frontonów jeszcze przez cały wiek XVI jest używanem. Wieża frontowa ma część wyższą ośmioboczną wraz z szczytowym dachem dokonaną z drzewa gdy spód czworokątny jest murowanym. Spostrzegamy na widoku naszym sąsiedni klasztor, o te czasy budowę drewnianą. Spotykamy tu wieżę komunikującą gankiem krytym na piętrze z przodkową częścią kościoła (chór) oraz zabudowanie furty. — Dodajmy, że w głębi na lewo widać zamek krakowski, a na pierwszym

planie jeziorko otoczone parkanem z zejściem don po schodach krytych daszkiem. Tyle co do objaśnienia dołączonego rysunku.

Zakończymy nasze przedstawienie kilku jeszcze uwagami. Przedewszystkiem uczy nas rysunek Skałki z XVI wieku, że wzgórek był zamkniętą w sobie forteczką, otoczoną w około obronnymi murami niezależnymi od murów miasta, a jedyny dostęp od wschodu łatwo zrzuceniem schodów mógł być usuniętym i miejsce na wzgórzu stać się niedostępnem. Taki stosunek mógł tu istnieć od XI wieku. Ważnem jest również, że kościołek gotycki XIV wieku, jaki stanął na miejscu okrągłego pierwotnego, zajmuje stosunkowo drobną część platformy wzgórza — że zatem wolno przypuszczać w odległych epokach jakieś inne jeszcze obok kościoła budowy zamkowe, które ustąpiły miejsca dla później dobudowanych naw kościelnych, które mamy za należące do czasów Zygmunta I. Rozumiemy także powód wystawienia dzisiejszego kościoła z gruntu w XVIII wieku, a tym była potrzeba zastąpienia konglomeratu budynków kościelnych budową stylową jednolitą. Niemożemy tylko związać do dziś dnia zachowanych śladów krwi męczennika na ścianie kościelnej wewnątrz, z układem dawnych budynków na widoku przedstawionych, ale to do naszej sprawy już nie należy. Odszukanie innych widoków Skałki na obrazach tryptykowych cechu krakowskiego z życia ś. Stanisława może poruszone tu kwestye jeszcze bliżej nam wyjaśni. —

Pan Leonard Lepszy zdał sprawę z świeżo wyszłej książki p. Fr. Crull'a. «*Das Amt der Goldschmiede zu Wismar*», która jest dziełem głównie archiwalnem, bez większej jednak wartości naukowej. Godne uwagi że kiedy w Wismarze najwcześniejszy przywilej cechu złotników ma datę 1380 r., krakowski cech złotników miał posiadać zaginiony dziś przywilej już z r. 1370. Niektóre szczegóły zdają się wskazywać na niejakie związki złotników wismarskich z Polską. W Krakowie zapisanym jest złotnik Jost r. 1506 i syn jego r. 1508, w Wismarze pojawia się r. 1557 Hinrich Jost złotnik, który mógłby być synem młodszego Jostra krakowskiego, gdyż to nazwisko niknie u nas w tym samym czasie. W XVIII w. spotyka się Jana i Kaspra Falków (sic); byłoby ciekawe wiedzieć czy nie stoją w jakim związku z Jeremiaszem Falckiem sztycharzem gdańskim. W dyskusyi p. M. Sokołowski ostrzegał przed niebezpieczeństwem wyprowadzenia zbyt śmiałych wniosków z samego podobieństwa niemieckich zwłaszcza nazwisk bez innych danych, zwracał uwagę na potrzebę bliższego zbadania związków mieszczaństwa polskiego z alzackiem. Najzamożniejsze rodziny patryc. krak. ztamtąd pochodzą, n. p. Bonery, a wiadomo że jeden z Schillingów krakowskich wystawił w Wissemburgu znakomitą artystycznie kaplicę ś. Stanisławowi; mogłoby być, że i niejeden złotnik ztamtąd do nas przybył. P. Lepszy mówił o trudności oznaczenia dokładnego pochodzenia wyrobów złotniczych dawniejszych, gdy złotnicy miejscowi często wybijali swój znak na wyrobach sprowadzoych z zagranicy, które w swoich handlach sprzedawali. Bywa po kilka znaków na jednym przedmiocie, a obok złotnika albo i w braku tegoż, próbierz wybijał znak swój.

Dnia 7 lipca 1887 roku. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz. Przyjęto program inwentaryzacyi zabytków sztuki m. Krakowa, obierając za wzór książkę Lutscha p. t. «*Die Denkmäler der Stadt Breslau*» z pewnemi modyfikacyami, i na próbę postanowiono sporządzić opis kościoła i klasztoru oo. Franciszkanów, którego inwentarz z XVI. wieku dochował się do naszych czasów. Pracę tę rozłożyli między siebie pp. Łuszczkiewicz, ks. Skrochowski, Ziemięcki, Lepszy i Tomkowicz.

Przyjęto przygotowany przez zarząd projekt budżetu Komisyi na r. 1888 wraz z obszernem umotywowaniem desideratów, których koszta wyniosłyby do 3000 złr. Przez to spełniono tylko życzenie zarządu Akademii, ażeby wszystkie komisye objawiły najpilniejsze żądania i potrzeby w nadziei uzyskania zasiłków z funduszów publicznych i prywatnych, któreby umożebniły Akademii spełnienie jej zadań.

Ks. Polkowski zawiadomił, iż znajduje się obecnie w Krakowie zbiór dzieł sztuki i starożytności po Kraszewskim wśród których mają być cenne obrazy mistrzów włoskich, rzeźby, miniatury, kollekcya łyżek srebrnych staropolskich z napisami itd.

Hr. Konst. Przezdziecki dał wiadomość o figurze majolikowej polichromowanej z XVII w. ś. Jana Nep. znajdującej się w domu na ul. Poselskiej nr. 7 (dawniej ks. Teligi) we framudze pierwszego piętra w dziedzińcu.

P. Łuszczkiewicz mówił obszernie o będących w Polsce obrazach malarza monogramisty M. L. (może Michała Lencz z Kitzingen), z lat 1507—1522. Dotąd znane mu były: Nawrócenie ś. Pawła, w kaplicy Montelupich w niższej wieży kościoła Maryackiego w Krakowie, z datą 1522, i zaśnięcie N. Panny, w kościele ś. Wojciecha w Kielcach. Monogramista ten prawdopodobnie był nadwornym malarzem biskupa Konarskiego, ztąd h. Abdank na obrazach. Obraz, którego fotografię na jego żądanie obecnie sporządzoną prelegent przedłożył, znajduje się w Poznaniu w zakrystyi kanoniczej przy katedrze; przedstawia ś. Hieronima wśród peizażu i nosi datę 1507, a więc jest najwcześniejszym z obrazów będących w Polsce. Jest on znacznie lepszym od późniejszego obrazu krakowskiego, co się tylko tem da wytłomaczyć iż malarz zapewne w owym czasie przybywszy do Polski z Norymbergi, malował jeszcze pod wpływem swego mistrza Dürera, ale potem wśród mało sprzyjających warunków miejscowych zaniedbał się, a talent jego się obniżył. Nie częstym zbiegiem okoliczności zapiski archiwalne zgadzają się zupełnie ze świadectwem obrazu samego. R. 1507 bowiem wpisuje się Michał Lencz do aktów miejskich Krakowskich, a ręczą za niego starsi cechu malarskiego, coby wskazywało iż należał on do malarzy wyżej od innych cenionych.

Z powodu mającego wkrótce nastąpić wyjazdu zaproszonego jako gość na posiedzenie kom. hist. sztuki p. Alfreda Römera, uproszono tegoż, aby będąc w Wilnie zbadał strukturę najstarszych części katedry mianowicie strony jej wschodniej i dzwonnicy, które mają mieścić pozostałości świątyni pogańskiej; następnie także zewnętrzną budowę kaplicy ś. Kazimierza. Co do malowań na murach zamku Trockiego pp. Römer i hr. Przezdziecki oświadczają iż je znają jako nowożytne, bez wartości, i że obecnie już zupełnie prawie ślady ich znikły. Proszono także o przejrzenie skarbca i paramentów w katedrze wileńskiej.

P. Tomkowicz przedłożył sporządzone na jego żądanie przez p. Zubrzyckiego zdjęcia architektoniczne z bu-

dynkow poszpitalnych ś. Ducha w Krakowie, a komisya uznała ważność tego nader zajmującego zabytku architektury ceglanej XV i XVI wieku.

Dnia 21 października 1887 roku. Przewodniczący prof. Łuszczkiewicz.

Ks. Siarkowski z Kielc nadesłał rysunek miednicy mosiężnej średniowiecznej z wykutem Zwiastowaniem i napisem gotyckim, znajdującej się w kościele parafialnym w Siewierzu.

P. L. Lepszy daje opis miednicy miedzianej (średn. około 0·80 m.) wpuszczonej w chrzcielnicę w katedrze ormiańskiej we Lwowie. Brzeg jej tworzy 18 pól wzdętych, zapełnionych inkrustowanemi srebrnemi figurami to rycerzy na koniach, to postaciami siedzącemi z turecka. Inkrustacya jest częściowo wykruszona, ornamentacya ma cechę wschodnią.

W dyskusyi nad tem p. Łuszczkiewicz wyraził zamiar uproszenia ks. arcybiskupa ormiańskiego, aby kazał tę miednicę odfotografować; p. M. Sokołowski zwracał uwagę na znaczenie sztuki ormiańskiej na ziemi polskiej, oraz na ważność materyału mieszczącego się w miniaturowych rękopisach ormiańskich biblioteki Czartoryskich; p. Lepszy wspomina o złotnikach Ormianach w Polsce i o ich wpływie długo się u nas przechowującym w złotnictwie. Nawiązując do tego pp. Łuszczkiewicz i Wdowiszewski, dotknęli znaczenia sztuki i motywów żydowskich u nas, a przy tej sposobności kilku członków Komisyi objawiło gotowość zbadania dla użytku Komisyi starożytności i kosztowności żydowskich, przechowywanych w bożnicach krakowskich.

P. Łuszczkiewicz przedstawił nadesłane przez p. L. Wierzbickiego ze Lwowa na okaz szkice zdjęcia dekoracyi ścian bożnicy w Jabłonowie w Galicyi, jako tablice do obszerniejszej pracy o tymże przedmiocie, które Komisya postanowiła wydać, po porozumieniu się wprzód z autorem co do szczegółów wykończenia i odtworzenia tablic.

P. L. Lepszy przedkładając fotografie i rysunki najcelniejszych okazów sztuki złotniczej ze skarbca parafialnego w Wieliczce, nadesłanych na wystawę w Sukiennicach, daje do nich objaśnienia na podstawie bliższego badania zebrane i charakteryzuje technikę. Nie ma on wątpliwości, iż są to wyroby krajowe, a na niektórych przedmiotach świadczą o tem wyraźnie znaki i podpisy złotników.

P. Tomkowicz udziela wiadomości, iż dom na rynku w Krakowie, nr. 28 (zwany pod Jagnięciem), należał r. 1661 według współczesnego spisu domów krakowskich (z kopii w tekach rękop. po Ambrożym Grabowskim) do spadkobierców Gucego, jak Grabowski twierdzi, tego, który był rzeźbiarzem pomnika Stefana Batorego, co mogłoby stać w związku z śladami rzeźby kamiennej i bogatej ozdoby architektonicznej renesansowej do dziś dnia wewnątrz domu zachowanemi.

Tenże przedkładając zrobiony przez p. Józefa Orpiszewskiego rysunek pięknego okucia drzwi i rzeźbionej w drzewie gotyckiej ornamentacyi odrzwi starożytnego kościoła w Krościenku wyżnem pod Krosnem, określa po krótce charakter tego ciekawego zabytku średniowiecznego budownictwa drewnianego, w którym przechowują się jeszcze godne uwagi skrzynie z dębowych pni misternie okute i drugie drzwi pięknie okute z kościoła do zakrystyi. W dyskusyi nad tem p. Łuszczkiewicz wspomina o typowym kościele drewnianym w Gosprzydowy, mającym dach równej szerokości na szerszej nawie i węższem prezbiteryum, a zawierającym resztę tryptyku, relikwiarzyk dawny, na podsiebitce ślady dawnych malowań; p. M. Sokołowski zaś opisuje wewnętrzną dekoracyę ścian drewnianego kościoła w Binarowy w pow. Gorlickim, charakterystyczną dla wieku XVII. Zajmujące są zwłaszcza pompatyczne przedstawienia tryumfu kościoła i osobliwszy pomysł ilustrowania pojedynczych próśb Ojcze naszu w postaciach aniołów modlących się. Rzecz nie będąc zbyt artystyczną, świadczy przecież o wysokim stopniu kultury. P. Łuszczkiewicz dodaje, iż jak z samych ówczesnych obrazów widać, malarzem u nas w XVII wieku kierował wykształcony ksiądz i szlachcic ze dworu.

P. Bartynowski odczytał sprawozdanie obszerne z książki p. Mathiasa Bersohna: «*O rytownikach Gdańskich*» poddając krytyce dostrzeżone braki i niedokładności.

Dnia 5 listopada 1887 r. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz.

Przyjęto do wiadomości nadesłany Akademii ostatni zeszyt wydawnictwa «Drewnosti» moskiewskiego Tow. archeologicznego.

Hr. Przezdziecki przedstawił i objaśniał mały tryptyk (wysokości cent. 7, szerokości przy zamkniętych skrzydłach cent. 5) w stylu bizantyńskim, ale odznaczający się charakterystyką łacińską. Na prawem otwartem skrzydle postać ś. Antoniego Padewskiego klęczącego z dzieciątkiem Jezus na ramieniu, na lewem ś. Paweł pustelnik, przy którego głowie na okrągłem białem polu mieści się napis łaciński «Charitas». Nad postacią ś. Pawła napis złożony z trzech czerwonych liter: S(anctus), Ǝ(remita), i trzecia niezrozumiała, oraz wyrazu PAOLA (sic). W głównem polu między niemi obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus, bardzo podobny do częstochowskiego, z tą jednakże główną różnicą, że Dzieciątko trzyma w ręku kulę świata a nie książkę, jak w obrazie częstochowskim. Obecność śś. Pawła i Antoniego zdaje się potwierdzać iż tryptyk przedstawia M. B. Częstochowską, gdyż ś. Paweł pierwszy pustelnik był fundatorem zakonu Paulinów. Postać jego w rzeźbach i obrazach znajduje się w Częstochowie; klasztór Pauliński w Rzymie założony został w wieku XVII pod wezwaniem tegoż ś. Pawła pierwszego pustelnika, przez zakonników przybyłych z Węgier i Polski, a kopia obrazu częstochowskiego z wielką czcią została tam pomieszczona (około 1671). S. Antoni Padewski posiada własną kaplicę w kościele jasnogórskim i wiadomo jak w Polsce był czczony. Zamknąwszy skrzydła tryptyku widać na lewem postać ś. Jerzego (w typie bizantyńskim) zabijającego smoka. Na prawem trudno rozpoznać postać wytartą, może był ś. Mikołaj lub inny Biskup gdyż na scenie znać rodzaj paliusza albo materyi krzyżami ornamentowanej. Kształt w jakim wycięte jest w głównym obrazie miejsce na pomieszczenie skrzydeł tryptyku i filarków rzeźbionych, oraz postać ś. Antoniego Padewskiego upoważniają do domysłów, ażali tryptyk nie jest wyrobu weneckiego? Ciekawy ten przedmiot nabyty od antykwarza w Kissingen jest własnością hr. Karolowej Przezdzieckiej w Czarnym Ostrowie (Podole Ros.).

Hr. Przezdziecki przedłożył i objaśniał nabyty przed

kilku laty od pewnego księdza na Podolu stary obraz M. B. Częstochowskiej, malowany na miedzi, z tą tradycyą, iż pochodził z pewnej cerkwi unickiej i że prawdopodobnie pomieszczonym był poprzednio w tryptyku. Miał to być obraz obozowy któregoś księcia Ostrogskiego. Odwrotna część obrazu pomazana jest czarnym grubym pokostem zapewne smołą, coby dowodziło iż blacha przylepioną była tyłem do deski przenośnego ołtarza. Ciekawą stroną tego olejno malowanego wizerunku, który nie odznacza się zresztą ani artystyczną wartością, ani techniką wykonania są korony wymalowane na głowach obu świętych postaci. Korony te tak są starannie przez artystę wykonane, tak technicznie traktowane, a przytem tak piękne, mianowicie korona Matki Boskiej, że wątpić nie można iż korony takie istniały w rzeczywistości t. j. jubilerską robotą wykonane znajdowały się kiedyś na obrazie jasnogórskim. Przypuszczenie to o tyle wydawało się usprawiedliwionem, że podobnego kształtu dyademy można widzieć na znanym wielkim medalu Matki Boskiej Częstochowskiej i prelegent na kilku starych kopiach dojrzał je w podobny sposób nakreślone, lub nawet przebijające się z pod innych później widocznie po wierzchu namalowanych. Korona Matki Boskiej w obrazie przedłożonym ma kształt mitry nie wysokiej (jakby trójkąt u góry nieco zaokrąglony) w charakterze XVI w., musiała być wykonaną ze złota, pereł, drogich kamieni i emalii. Dokładną jej podobiznę załączamy obok w rysunku (fig. 2). Kompozycya składa się z figur i ornamentów. Sam środek mitry zajmuje postać Matki



(Fig. 2). Korona jubilerskiej roboty zdobiąca niegdyś obraz M. B. Częstochowskiej.

Boskiej Bolesnej, u stóp której leży zdjęte z krzyża ciało Chrystusa Pana (Pietà). Najśw. Panna siedzi z rękami założonemi na krzyż na piersiach, w których zatopionych jest siedm mieczy. Twarz, włosy, ręce, suknia są zapewne z emalii w kolorze naturalnym, również ciało Chrystusa. Korona na głowie Matki Boskiej, nimbus i miecze ze złota. Miecze i złoty szlak od sukni wysadzone są drogimi kamieniami. Powyżej głowy M. B. umieszczony jest rodzaj gwiazdy płomienistej z cyfrą IHS w środku (złoto, kamienie, emalia); gwiazdę tę podtrzymują dwaj siedzący aniołowie, których włosy na czoło zczesane, twarz i szata z emalii w kolorach naturalnych, skrzydła zaś są ze złota i kamieni. Jeszcze wyżej, jako zakończenie mitry wznosi się ponad nią krzyż łaciński ze złota i kamieni. Obręcz u dołu korony opierająca się na czole M. B. Częstochowskiej, składa się z dwóch rzędów pereł, między któremi umieszczono trofea (ze złota i kamieni) ułożone z wszystkich narzędzi męki Pańskiej. Dokładnie rozpoznać krzyż z włócznią i gąbką na kiju, latarnię, obcęgi, młotek, bicze, drabinę, słup i t. p. W samym środku czołowej przepaski (obręczy) chustka Weroniki z twarzą Chrystusa (emalia w kolorach naturalnych). Brzeg zewnętrzny mitry zakończony jest jakby koronką złożoną z liter i fleuronów ze złota i kamieni. Litery dosyć duże tworzą napis niezupełnie czytelny, co zadziwia dosyć z powodu nadzwyczajnej dokładności innych szczegółów ornamentacyi; wszakże zdawałoby się, iż wyczytać można po jednej stronie jakby wyraz T I P I S (typus?) podrugiej zaś stronie M A R I A (Mariae). Przestrzeń zewnętrzna mitry, w trójkątach pomiędzy figurą M. B. Bolesnej a brzegami zewnętrznymi, zapełnioną jest floresami z kamieni w złoto oprawnych. Głowa Dzieciątka Jezus nosi koronę zamkniętą (królewską) ze złota i kamieni w stylu wieku XVI.

Przepatrzenie wielkiej liczby obrazków z bogatego zbioru ks. kan. Polkowskiego, oraz różnych dzieł polskich i łacińskich o Jasnej Górze tak w zbiorach publicznych jak prywatnych doprowadziło do następujących wyników. Korony takiej nie ma ani na najdawniejszym jak się zdaje drzeworycie M. B. Częstochowskiej w książeczce Piotra z Rozprzy v. Rysinskiego z pierwszej połowy XVI wieku (Zakład Ossolińskich), ani w polskim jej przekładzie (Bibl. Jag.); w nowszych dziełach jak «*Pielgrzymka*» M. Balińskiego

(Warszawa 1846) również ani wizerunku ani o niej wzmianki znaleść nie można. — Jedynym więc dokumentem pozostawał wielki srebrny medal bez daty, znajdujący się w zbiorach ks. Polkowskiego,[1]) oraz bardzo licho rysowany na tytułowej okładce «*Pielgrzymki*» Balińskiego i na tablicy 3iej również niezręcznie reprodukowanych medalików w tak ważnym jednak katalogu pięknego zbioru dra Rewolińskiego. Wszakże jakkolwiek rysunek autograficzny (kat. Rew. Nr 77) szczegóły zupełnie pomija, opis medalu na stronie 13-tej daje dość cenne objaśnienia; i tak np. powiada p. Rewoliński, iż wyczytał na koronie M. B. napis TIBI MARIA a na koronie Dzieciątka TIBI JESU. Lecz na medalu prócz nieobjaśnionych liter C. P. I. K. A. nie ma żadnych wskazówek co do daty lub okoliczności wybicia.

Jedynie dwa dzieła z XVII wieku mianowicie «*Diva Claromontana*» ks. Gołdonowskiego Kraków 1642· i włoskie dzieło podług Gumpengera i Wannowicza ułożone 1671 r. a w Rzymie wydane, rzucają światło na tę kwestyę. Obrazek w Gołdonowskim w ogólności całkiem podobny do obrazu będącego przedmiotem badań, a korony kształtem ogólnym przypominają korony będące na nim, chociaż dziwnie są nieakuratne co do szczegółów; widocznie że zdaleka i nieco z domysłu kopiowane. W koronie M. B. usunięto (a prawdopodobnie nie dostrzeżono kopiując) ową piękną Pietà i znaki męki Pańskiéj na obręczy. Za to cyfrę IHS w promieniach mocno uwydatniono, a o napisach wiedziano widocznie i pomieszczono je dokładnie ale z pamięci. Więc na rycinie wyraźnie wypisano u zewnętrznych brzegów koron TIBI. MARIA i TIBI. JESU.

We włoskiéj książeczce obrazek nieco już mniej podobny do oryginału: korona M. B. dziwacznie na pamięć rysowana, ma w rzeczy samej postać szczególną, zbliżoną nieco w intencyi do oryginału, a w środku pomieszczono szkicowym sposobem jakąś Pietà, podobniejszą do znanej rzymskiéj niż do owej emaliowej w koronie częstochowskiej. O napisie widać także, że coś słyszano, gdyż napisano na domysł M. M.A.TER GRATIAE. Pod obrazkiem umieszczono objaśnienie łacińskie, iż rysowany jest podług kopii z obrazu częstochowskiego otoczonej wielką czcią w kaplicy oo. Paulinów w Rzymie. Powyższe dokumenty dowodzą tylko, że w XVII w. i w każdym razie do 1642 r. korony, które badamy, powszechnie były już znane. «*Analecta*» Nieszporkowica wydanie 1681 r. żadnej ryciny wprawdzie nie podają, lecz wśród szczegółowych opisu obrazu i pomiędzy rozmaitemi ofiarami dostojnych osób udało się tamże prelegentowi znaleść dokładną wiadomość, że korony darował wielki czciciel MB. Częstochowskiej, król Władysław IV. (patrz *Analecta* str. 31 i 43). Nieszporkowic pisze: «Królewską koroną ukoronował Władysław IV. królowę polską. Diadem zachwyca liczbą kamieni i pereł. U brzegu korony z brylantów ułożone wyczytać można wyrazy TIBI MARIA. Ukoronował też króla królów dodając słowa TIBI JESU... Jakże miło tu wspominać Najjaśniejszego Króla Władysława IV, ktorego z powodu czci dla religii katolickiej i zasług dla stolicy apostolskiej Urban VIII porównywał do Karola V».... Tu opowiada autor odwiedziny kilkakrotne Władysława IV u Jasnej Góry i powtarza, choć trochę niejasno, o ofiarowaniu przez króla Matce Boskiej na koronę «gestamen mitrae principalis» (noszenie czapki książęcej). Coby to być właściwie mogło? I Gołdonowski (*Diva Claromontana* str. 294) o darze kosztownego noszenia z czapki książącej powiada, ale bez wzmianki o koronach. Faktem jest, iż w około czapek, a potem kapeluszy, noszono ówcześnie bardzo bogate łańcuchy. Ale korona z napisami, o której Nieszporkowic nieco wyżej wspomina, tak jest cała specyalnie z religijnych atrybutów złożona, iż trudno sądzić, aby w zupełności z noszenia królewskiego miała być zrobioną i aby Władysław IV miał na swej czapce nosić wyobrażenie Matki Boskiej Bolesnej. Więc chyba sądzić trzeba, że z owego bogatego noszenia (gestamen mitrae) przerobił jakiś znakomity jubiler materyały na części składowe korony i że umieścił w środku ową piękną Pietà, która bodaj czy nie była zabytkiem dawniejszej epoki. W rzeczy samej postać M. B. Bolesnej i anioły przypominają bardziéj Dürerowską szkołę aniżeli dzieło współczesne naszym Wazom. Dziwna rzecz, że Baliński, który z poprzednich autorów tyle korzystał i opisał wiele darów złożonych obrazowi, zamilcza zupełnie o koronie władysławowskiéj, choć wspomina o darowaniu łańcucha z dyamentami, objaśniając, iż to znaczyć ma złote na piersiach noszenie. Mówi też Baliński (s. 249) o oglądaniu podczas tej bytności Władysława IV złotej korony, ofiarowanej niegdyś M. B. przez Mikołaja Królika prowincyała oo. Paulinów, a także iż krótko przed koronacyą obrazu August II przysłał złote korony dla M. B. i Dzieciątka. Tym sposobem medal (Rewolinski nr 77) otrzymuje datę przybliżoną t. j. że mógł być wybitym na pamiątkę jednej z pielgrzymek Władysława IV do obrazu częstochowskiego. Nieszporkowic (str. 43) wspomina o pieszej pielgrzymce a taka jest właśnie na medalu przedstawiona.

Więc korona na obrazie przedłożonym przestała być zagadką. Pozostałoby do domyślenia się czyją obraz na prawdę był własnością, gdyż konwent częstochowski dawał kopie obrazu różnym zwiedzającym klasztor osobom, nawet innowiercom, a malowane na miedzi, najznakomitszym osobom. I tak w 1710 roku August II otrzymał w darze obraz M. B. Częstochowskiej na miedzi malowany łokciowej wysokości. Objaśnić jeszcze trzeba na medalu, owe zagadkowe litery C. P. I. K. A. —

Pan Łuszczkiewicz przedstawił rysunki pana Mehofera, ucznia uniwersytetu, dwóch obrazów na drzewie znajdujących się w kościołku drewnianym w Grybowie w Galicyi, o których skopiowanie postarał się mając uwagę zwróconą na ich wartość przez p. L. Lepszego. Są to ś. Anna i Matka Boska z Dziecięciem Jezus w pośrodku — oraz ś. Zofia z córkami, nad których głowami unosi się na złotem tle 7 koron; mają oba niewątpliwe znamiona malarstwa cechowego polskiego z XVI w. P. M. Sokołowski zwrócił uwagę na uderzające pokrewieństwo typów i rysunku z zabytkami szkoły szląskiej. Reprodukcyę linearną postanowiono ogłosić w *Sprawozdaniach* skoro tylko dokładność kopij sprawdzoną zostanie.

P. Łuszczkiewicz zawiadomił o nadejściu do Muzeum Narodowego odlewów gipsowych dokonanych przez zakład artystyczny Krzyżanowskiego w Poznaniu z rzeźb romańskich w Strzelnie i podnosi ważność tak dla studyów naukowych, jak i dla zabezpieczenia na wszelki wypadek podobizny ich, postarania się o odlewy z wszystkich tak nader cennych rzeźb z XII wieku, których w Polsce rozrzuconych znajduje się około 18. Większa ich część nigdy nie była w ten sposób odciśniętą. Muzeum Narod. nie ma funduszu na cel ten, lecz byłoby pożądanem, aby prywatne osoby przyszły w pomoc tej sprawie. Dla kogoś z oby-

[1]) Ob. też „*Gabinet medalów*“ Raczyńskiego T. III str. 332.

wateli mieszkających w sąsiedztwie kościoła, który taką rzeźbę posiada, nie byłoby zbyt trudnem sprowadzić na miejsce robotnika odpowiedniego, a koszt roboty nie przeniósłby 10—12 złr. od sztuki średniej wielkości. Rzeźby romańskie z XII wieku nieodciśnięte dotychczas znajdują się w Gnieźnie, Wrocławiu, Czerwińsku, Wysocicach, Tumie pod Łęczycą, w Starem mieście pod Koninem, w Inowrocławiu.

Uchwalono zdjęcia dekoracyi ścian synagogi w Jabłonowie zapowiedziane przez p. Wierzbickiego ogłosić w *Sprawozd. Kom.* w ten sposób, aby dać jedną tablicę chromolitografowaną a resztę w kopiach konturowych; wśród dyskusyi nad tem p. Wdowiszewski zwracał uwagę, iż motywa takie dekoracyi są nader powszechne, nie posiadają cech stylowych epok odleglejszych i prawie stanowią kanon ozdoby wewnętrznej bóżnic w Polsce, pan M. Sokołowski zaś podniósł ich strony charakterystyczne wschodnie i stare, oraz właściwość wydania przez komisyę wzorów typowych które nigdy dotąd ogłoszonymi nie były; staną się one dopiero przez to materyałem nauce przystępnym.

— *Dnia 9 grudnia 1887 roku.* Przewodniczący prof. Łuszczkiewicz. Sekretarz Tomkowicz zdał sprawę o treści i doniosłości nadesłanego za pośrednictwem p. Fl. Trawińskiego w darze dla Akademii od Biblioteki sztuk pięknych w Paryżu wydawnictwa rządowego francuskiego p. t. «*Inventaire général des richesses d'art de la France*» (dotychczas wyszło 8 tomów).

P. M. Sokołowski złożył w odpisach dwa następujące dokumenta odkryte przez słuchacza uniw. p. Benisa.

I. Przywilej z roku 1579 Stefana Batorego dla Piotra Frank, niewzmiankowanego w Rastawieckim miedziorytnika i szlachcica, na wydanie widoków oblężenia zamków Połocka i Sokoła.

Privilegium concessum Petro Frank chalcographo cuidam Italo [1]).

Stephanus D. G. Rex. Pol. etc. Significamus praesentibus etc. Quod, cum nobilis et egregius Petrus Francus [1]) Italus, geometra noster, nonnulla nobis industriae suae specimina, sequendo nos in eam, ex qua revertimur, expeditionem bellicam, exhibuisset, inter alia delineatione *(sic)* verissima *(sic)* situs arcis Polocensis eiusque obsidionis ac expugnationis, quam uti et expugnationem arcis Sokol et alias delineationes ad expeditionem nostram pertinentes in cupro exculpere et complere, eiusque exemplaria imprimere et divulgare habet in animo; nos faventes illius industriae, privilegio praesenti id illi tantum permittendum duximus, aliis vero omnibus in iis retractibus, qui quoquomodo situm arcis Polocko et Sokol eorumque expugnationem et aliis imaginibus expeditionem nostram tam in parte, quam in toto repraesentantibus, simile aliquid suo Marte formandi, exculpendi, imprimendi, divulgandi eumve imitandi omnino prohibemus, interdicimusque praesentibus hic a data praesentium ad decursum (V) quinque annorum sub poena centum (C) marcarum polonicalium, cuius pars dimidia fisco nostro, alia vero eidem Petro Franco ab iis, qui in contrarium praesentium aliquid attentare praesumpserint, dependi debet. Quod ad omnium ac singulorum, quorum interest, notitiam deducimus mandamusque, ut eundem Petrum Frankum circa praesens privilegium conservent, conservarique inviolabiter curent. Pro gratia nostra suoque debito aliter non facturi.

Datum Dzisnae die XIX. Septembris A. D. 1579 regni vero nostri A. quarto.

Stephanus Rex sspt.

(Metryka Kor. 119. fol. 214).

II. Przywilej z roku 1593 Zygmunta III dla Jana Szwankowskiego malarza, szlachcica, na wykonywanie profesyi swojej na całym obszarze Korony i Litwy.

Szwankowsky [1]) *litteras SRM. porrigit* [2]). Veniens personaliter ad officium et acta ea castrensia leopoliensia nobilis Johannes Szwankowski, non tam praeceptore aliquo, quam natura duce pictor egregius, eidem litteras regias sigillo regni et subscriptione SMtis munitas (eandem artem pictoriam in omnibus regni Poloniae provinciis datae sibi et concessae facultatis) ad acticandum in acta praesentia porrexit. Quas officium publ. uti authenticas et omni labe vitii carentes suscepit in actaque sua inscribi praecepit. Sequitur itaque earum series infrascripta methodo:

Sigismundus III D. G. R. P. Significamus etc. Non novum est artem pictoriam primario honore, atque inter liberales semper satisque fuisse, quum facultas eius non tam manuali opificio, quam ingenii et industriae consistat. Idcirco neque nos eam possumus referre in numerum aliarum salutarium artium, quam liberalissimam et honestissima voce dignissimam censemus et pronuntiamus, omnesque eorum qui ex ea aut subsidia vitae quae vere sibi pulchrum

---

[1]) Z odpisu, który pozostawia pewne wątpliwości, lecz obecnie sprawdzić się nie dał.

[1]) Nobilitowany 1582—7 listop. herbu Jelita (Zamoyski). por. Niesieckiego.

[1]) Z Rastawieckiego „*Słownik*" (T. II. str. 325, 326) wiadomo, iż Jan Szwankowski cieszył się wielkiem uznaniem we Lwowie i był przełożonym cechu malarskiego tamże, nadwornym malarzem Zygmunta III. Przywileje tam przytoczone nazywają go „vir eruditus". Przywilej niniejszy rzuca światło na rodzaj zdolności jego, charakteryzując go wyraźnie jako niepospolitego samouka.

[2]) Z odpisu, który zdaje się przedstawiać niejakie niedokładności lecz obecnie sprawdzić się nie dał.

duxerunt, non solum approbatione sed favore etiam nostro benigne prosequimur. Inter quos, cum nob. Joh. Szwankowski non postremam operam collocaverit, illudque cumprimis apud nos testatum fecerit, se sola aptitudine naturae suomet Marte, nullo monstratoris aut doctoris praesidio nixum ad peritiam eius pervenisse, benignitate sane, quam in illum natura munifica parens praestitit, quae nullis artium aut collegiorum legibus adstringi potest, benignitate quoque nostra regia muniendum existimamus. Prout praesentibus litteris nostris munimus et in clientelam nostram suscepimus concedendam illi omnimodam facultatem hanc artem honestissimam in omnibus tam civitatibus quam pagis incliti Regni Poloniae et M. D. Lit. exercendi, vitae subsidia ex illis quaerendi, in quoslibet usus suos convertendi.

Quod cum omnibus tum maxime magistratibus, officiosis et dignitariis nostris, ne aliquis temerario ausu praenominatum nobilem Szwankowsky, pictorem nostrum, impetere aut obturbare aut inhibere studiis et operis suis audeat, mandamus et inhibemus p. g. n. a. n. f.

In cuius rei etc.

Gedani XX Augusti 1593.

Oblata z dnia: pridie Michaelis 1593. (Akta Grodzkie we Lwowie T. 348 p. 1357—8).

P. M. Sokołowski zwrócił uwagę na rzadką broszurę niemiecką z r. 1645 w bibliotece Czartoryskich, zawierającą epithalamium na ślub Dawida Tscherninga miedziorytnika w Krakowie z córką Jerzego Zimmermanna, rzeźbiarza krakowskiego, której całkowity tytuł brzmi: «*Wunderseltzame Gedancken uber der geschwinden Resolution (Titul) Herrn David Tschernings Kupfferstechers zu Crackaw; welcher uber alles verhoffen mit der viel-ehren-Tugendreichen Jungfrauen Anna Maria (Titul) Hern George Zimmermannes Bürgers und Bildhawers zu Crackaw ehleiblichen Tochter nechstkünftigen 1. Weinmonats-Tag des jetzt laufenden 1645 Jahres in gedachter Königl. Haupt-Stadt in Polen sein Hochzeitliches Ehren-fest Christlichem brauche nach feyerlich begehen wird. Entworfen durch Endsbenante respectivo Landsmann und Brudern. Gedruckt zu Breslaw durch Georgium Baumann*».

Na końcu podpisano: «Paul Tscherning».

Dowiadujemy się z tej broszury kilku nieznanych szczegółów: 1) Dawid Tscherning był uczniem Jakóba van der Heyden, rytownika, który urodzony w Strasburgu, żył od 1570—1637, pracował przeważnie w Frankfurcie nad Menem i pozostawił wiele rycin z religijnemi przedmiotami, portrety między któremi portret Władysława IV króla pol., oraz widoki, a między temi piękne wnętrze katedry Strasburskiej. 2) Tscherning przed przybyciem do Krakowa pracował w Bernie, Zürichu, Lucernie, Strasburgu i Wrocławiu. 3) Broszura mówi o wielu jego rycinach, wspomina «Wenus», portrety Ferdynanda III, Innocentego X i rozpoczęty portret Władysława IV króla pol.

Wśród dyskusyi nad tym przedmiotem pp. Wł. Bartynowski i Ludwik Michałowski okazali kilka rycin tego artysty, a drugi z nich mianowicie dwie mniej znane ryciny «Gospodarz» i «Gospodyni» przedstawiające P. Jezusa i Matkę Boską, oraz bardzo rzadką tytułową rycinę, podobno do Okolskiego, która z wydania została wycofaną. P. M. Sokołowski jeszcze wspomniał o bardzo pięknym portrecie Władysława IV na koniu, rytowanym przez Tscherninga w egzempl. biblioteki Czartoryskich poematu Samuela Twardowskiego p. t. „*Władysław IV*". (Leszno 1649).

Hr. K. Przezdziecki złożył szczegółowy spis i podał wiadomość o galeryi w Łysobodach (gub. Podolska) zawierajacej kilkanaście oryginałów starych mistrzów włoskich i holenderskich, a należącej do państwa Żurowskich. Jest to połowa dawnego większego zbioru, którego druga część, pozostała w Iwankowcach pod Berdyczowem, jakkolwiek mniejszej wartości artystycznej, zawiera także piękne obrazy.

Hr. K. Przezdziecki zwrócił dalej uwagę na wierszowany łaciński opis trzech nieznanych obrazów Dolabelli znajdujący się w panegiryku p. t.: „*Icones Amoeniss. Sereniss atque Augustiss Dnae Caeciliae Renatae Reginae Poloniae etc. etc. d. c. q., quibus Thomas Dellabella Venet. Pictor S. R. M. inventionem, M. vero Joannes Cynerski Rachtamovius Coll. Maior. Eloqu. Profess. Tylicianus lucem publicam carmine dedit Cracoviae in off. typ. Francisci Caesarii A. 1641*". Dedykowane infantowi Polskiemu Zygmuntowi Kazimierzowi. Rzecz podzielona na trzy części: 1) «in iconem auspicatissimi adventus in Poloniam ...Dnae Caeciliae Renatae»; 2) «in iconem foelicissimae coronationis. ...Dnae Caeciliae Renatae»; 3) «in iconem festi natalitii ser. infantis Sigismundi Casimiri». Z bardzo szczegółowego opisu sądząc, były to zapewne dekoracyjne allegorye pełne figur mitologicznych, uosobień cnót i pojęć oderwanych. Niewiadomo czy obrazy te przechowały się dłużej, czy też może tylko na jakąś uroczystość malowane, po chwilowym użytku zniszczone zostały.

Hr. K. Przezdziecki wreszcie odczytał rozprawkę, w której z kilku druków XVI i XVII wieku traktujących o obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej dał przyczynek do historyi pojęć ówczesnych o malarstwie religijnem, a zarazem wyraźnej już wówczas walki dwóch prądów, które mają niejaką analogią z dzisiejszym realizmem i idealizmem w malarstwie. I tak w przytoczonej już wyżej książeczce Piotra z Rozprzy v. Rysinskiego z pierwszej połowy XVI w. o M. Boskiej Częstochowskiej, a raczej w polskim jej nieco późniejszym przekładzie (unikat Bibl. Jag.), spotykamy ustęp następujący w obronie malowania rytualnego przeciw nowszej szkole bardziej realistycznej: ...«Tę tablicę Łukasz ś. po wniebowzięciu Matki Bożej wziął, a z nabożeństwem wielkiem i z rozmyślaniem z zrządzenia Ducha ś. oblicze najpierwej Panny Maryey zaczął malować, a za tym Jey miłego Syna Dzieciątko przy lewym boku przyłączonego. W tym naszy malarze bardzo błądzą, którzy nie mają względu na greckie obrazy, na malowania pierwszego Kościoła chrześciańskiego, na prawicy Dzieciątko malują, com ich widział greckich obrazów, wszyscy z tego przykład wzięli. Błądzą też w malowaniu umęczenia Bożego, albowiem nie trzemi gozdźmi,

ale czterema ciało Boże na krzyżu przybite było. Błądzą w osobach, malując Ojce święte za młodzieńce, a Panny święte z wygolonemi piersiami, skąd młodym ludziom więtsze ku nierządności niż ku nabożeństwu poruszenie przychodzi». Z większem jeszcze oburzeniem w wieku XVII, gdy realizm dalej może zaszedł na drodze zmysłowego przedstawiania typów świętej Rodziny, odzywa się ksiądz Nieszporkowic w swoich *„Analecta Mensae Reginalis:"* «Malarze, którzy zawsze jednakiej używali swobody na wszystko się ośmielać, do tego doszli już szaleństwa w naszym kraju (in nostro orbe) że wizerunki świętej Panienki malować zaczęli na podobieństwo tych kobiet, o których względy się ubiegali! Czyż godzi się mniemać, iżby tyle było typów Bożej Matki ile każdemu artyście mogło podobać się pięknych kobiet! Podobne nadużycia zniewoliły starszyznę kościelną do przykazania, pod surowemi karami, aby nie wolno było w Polsce przedstawiać Najświętszej Panny na obrazach inaczej jak podług wizerunku częstochowskiego» (tłom. z łacińskiego tekstu). — Późniejsze polskie wydanie Nieszporkowica pod tytułem: «*Odrobiny stołu Królewskiego*» bliższą podaje wiadomość o tym postanowieniu synodalnem. Na stronie 33 (wydanie r. 1757) czytamy: «...Uważając duchowieństwo obraz ten tak święty, tak zweryfikowany i tak dawny, a przez lat 1670 wokoło do tych czas trwały, postanowili na kilku synodach dyecezyalnych krakowskich, za kilku biskupów, a osobliwie za czasów J. O. J. M. X. Mariana Szyszkowskiego r. p. 1621 prawo o obrazach takie i takiemi słowy: Przebłogosławionej Panny Bogarodzicy obrazy malować, albo zmyślać kształtem zbytnie światowym, zwłaszcza cudzoziemskim świeckim, niedopuszczamy; ani tak wymalowanych w kościele stawiać pozwalamy; ale trzeba, żeby jak najskromniejszym i najwstydliwszym kształtem i strojem malowane, albo sztychowane były; jako w Częstochowie na miejscu sławnem wymalowany widzieć, albo innym temu podobnym sposobem». Jakoż według tego prawa dawniej i później stanowionego sprawowali się malarze i malowali obrazy Najświętszej Panny z częstochowskiego. Dążności ówczesne prelegent zestawia z dzisiejszą reakcyą w prawosławiu, w którem po dłuższej epoce dopuszczania wpływu typów i pojęć zachodnich, religijne malarstwo obecnie stanowczo powraca do kanonicznych pierwotnych bizantyńskich typów. Reakcyę tę ilustruje świeży zakaz aby komory celne nie wpuszczały do Rosyi wcale zagranicznych płodów przemysłu artystycznego pod względem rytualnym nieścisłych, oraz przytoczony szczegółowo wypadek, w którym pewna wybitna osobistość świata rosyjskiego zrzuciła się z kupna bardzo pięknej mozaiki rzymskiej jedynie dla tego iż mozaista nie podjął się przerobienia na grecki napisu «Ave Maria». W dawnej Polsce oprócz typu częstochowskiego czyli w ogóle bizantyńskiego Matki Boskiej jest jeszcze drugi który się często spotyka, mianowicie hiszpański z XVI wieku z Najśw. Panną w całej postaci, z rozpuszczonemi włosami, stojącą na księżycu. Był on zapewne rozpowszechnionym przez Jezuitów, a ulubionym też od Bernardynów.

P. Gebauer przedłożył ze zbiorów swoich (wspólnie z ś. p. Księżarskim rysowanych) szkice charakterystycznych nagrobków żydowskich z XVII i XVIII wieku znajdujących się na cmentarzu żydowskim koło domu Inwalidów we Lwowie, oraz szkic synagogi w Żółkwi z atyką przypominającą dawne Sukiennice krakowskie i kilka rysunków budynków drewnianych na Rusi jak cerkiew w Jamnicy pod Stanisławowem i t. d. W dyskusyi nad tymi przedmiotami pan M. Sokołowski podnosił ważność starożytnego cmentarza żydowskiego w Żydaczowie, a pan Gebauer zwracał uwagę na najbogatszy może w Galicyi zbiór nagrobków żydowskich w Jarosławiu, dotychczas mało zbadany.

P. L. Lepszy udzielił do «*Sprawozdań Komisyi*» odpis kontraktu z r. 1783, którym ks. Józef Czartoryski stoln. litew. kierownictwo powstającej fabryki porcelany w Korcu powierzył Franciszkowi Mezerowi. Jest on następującej osnowy:

Kontrakt[1]) między przyszłą kompanią przez JO. księcia Imci Czartoryskiego stolnika W. X. L. reprezentowaną z jednej a Im. panem Franciszkiem Mezerem dyrektorem fabryki farfurowéj koreckiej z drugiej strony w niżej opisane punkta. 1 Pan Mezer jako wiadomy wszystkich operacyj w tej fabryce praktykowanych, będzie miał zupełną dyrekcyą tejże fabryki i zwierzchność nad wszystkiemi rzemieślnikami w niej znajdującemi się. 2 Więc nie tylko przestrzegać powinien aby wszyscy rzemieślnicy zadosyć czynili powinności swojej i jak najlepiej wyrobiony towar z rąk swoich wydawali, lecz jeszcze co do wyrobu gliny, kamienia, piasku, kompozycyj z których glazura się składa, pozłoty, jeżeli jej będzie potrzeba, jako i prepatacyi farb, sam przez się wyż rzeczone artykuły wygotować powinien będzie. 3 Za pracę zaś J. P. Franciszka Mezera tak jako i za wyż rzeczoną robotę, przyszła kompania przez wyż rzeczonego J. O. Xcia Jmci Czartoryskiego Stolnika W. X. Lit. przyrzeka płacić regularnie J. P. Mezerowi co miesiąc czerwonych złotych dziesięć, N. 10, a to od czasu wyjazdu jego z Warszawy.. 4. Prócz tego obowiązuje się taż kompania dać p. Mezerowi pomieszkanie tamże opał i światło, lub złoty na tydzień zimą i latem na to światło. 5. Kontrakt ten robi się na lat sześć, przez które obligowane będą obydwie strony dotrzymać wyż rzeczone obowiązki; po tych zaś lat *(sic)* sześciu, wolność będą mieli *(sic)* obydwie strony czyli renowować ten kontrakt, czyli też się rozejść. 6. In quantum by zaś Boże broń okazała się aż do dwóch lub trzech lat strata na tej fabryce i niemożność uczynienia ją pożyteczną, na tenczas przy rozwiązaniu kompanii obligowaną będzie taż kompania dać panu Mezerowi na powrót jego do Warszawy czerwonych złotych trzydzieści, dico N. 30. A tenże pan Mezer żadnej już pretensyi do tej kompanii o kontynuacyą pen-

[1]) Pisownia zmienioną została na dzisiejszą.

syi swojej aż do wyż rzeczonego terminu czynić niema.

(podp.) Józef Xiąże Czartoryski stolnik Lit.

W Warszawie 17—9-bra Anno 1783.

(tu pieczęć książęca)

(podp) Franciszek de Mezer.

(tu pieczęć herbowa)

(Z oryginału nadesłanego na wystawę Sztuki i Starożytności w Sukiennicach krakowskich roku 1887 przez prof. Stanisława Bandrowskiego w Krakowie.

P. Alfred Römer składając do użytku komisyi kilka na miejscu zrobionych rysunków, zdawał sprawę z badań na życzenie komisyi przedsięwziętych ubiegłego lata nad kikoma zabytkami przeszłości i sztuki w Wilnie. Oto główne wyniki do jakich doszedł: Jakkolwiek niema przyczyny wątpić, iż katedra Wileńska stanęła na miejscu gdzie się niegdyś spełniały ofiary pogańskie, to przecież bardzo wątpliwem wydaje się przypuszczenie, iżby wzniesienie z kamieni i cegły pokazywane w podziemiu tegoż kościoła pod wielkim ołtarzem miało być jak to wielu mniema Zniczem czyli ołtarzem Perkuna. Podziemie to z oknem obróconem ku wschodowi, beczkowo zasklepione i bardzo szczupłych rozmiarów (około 3·50 m. wzdłuż a 2·00 m. wszerz), ma cechy tumby albo może kapliczki. W ścianach tej tumby są nysze jakby na wstawianie trumien. Pod opadłym gdzieniegdzie tynkiem widoczny jest materyał, z którego ściany są zbudowane. Są to wielkie dzikie kamienie, przekładane miejscami cegłą dość dużą jakby dla zatkania przestrzeni pustych między kamieniami. Sposób tego murowania jest taki sam jak w resztkach ścian przyległego zamku królewskiego na górze zamkowej, i w dolnej części wieży katedralnej, której ściany są co najmniej parę sążni grube. Ściany te są stare niezawodnie, może nawet czasów pogańskich sięgają, lecz na to żadnych dowodów niema, żeby wśród nich stał ołtarz Perkuna, tem mniej żeby nim miało być wspomnione wzniesienie, które znajduje się popod oknem. Owszem reszty ledwo dających się dojrzeć malowideł na sklepieniu dowodzić by raczej mogły, że ta tumba była pierwotnie kaplicą, może dla przechowywania ciał zmarłych przed pogrzebem.

O trójręcznym obrazie ś. Kazimierza mającym 1 łokieć 8 cali wysokości, a 22 cale szerokości, umieszczonym na ołtarzu pod srebrną trumną tegoż ś., wyraził prelegent to przekonanie, że gdy malarz po namalowaniu prawej ręki zamalował ją potem by jej nadać inny ruch i kierunek, pierwotna ręka w jakiś czas z pod tła się ukazała. Nie jestto zjawiskiem niezwyczajnem przy malowaniu olejnem. Artysta nie zdając sobie sprawy z tego zjawiska, w którem upatrywał może coś nadprzyrodzonego, odtworzył tę rękę powtórnie i ś. Kazimierza pozostawił z trzema rękami.

W Wilnie znajduje się na zewnętrznych ścianach domów kilka rzeźb służących ku ozdobie lub ku utrwaleniu pamiątki jakiejś. Niestety są nader nieliczne już dzisiaj. Musiało ich dużo zginąć w czasie dawnych pożarów po których domy wileńskie charakter swój dawny zmieniły. Pomimo ukazów carskich, nakazujących poszanowanie zabytków, i towarzystwa archeologicznego istniejącego w Wilnie, wiele ich znikło niestety w ostatnich 20 latach i obecnie niejedno znika w oczach naszych. — W zewnętrznej ścianie domu należącego po dziś dzień do bractwa ś. Anny a leżącego przy ulicy Zamkowej i rogu zaułka ś. Michała, była do niedawna umieszczona w nyszy kamienna płaskorzeźba, przedstawiająca dwie figury ś. Anny i Matki Boskiej z Dziecięciem obok siebie siedzące, której rysunek prelegent przedstawił. U spodu tej rzeźby na tymże kamieniu w głąb wyryty napis, wiernie na rysunku skopiowany, tłomaczy dostatecznie cel umieszczenia rzeźby i datę jej podaje. Uderza on niedbałą pisownią i brzmi: «Kamienica bractwa swietej Anni uprziwileiowana przet unia recuperowana roku 1642». Przy ulicy Dworcowej nad bramą w domu przeznaczonym dla alumnów rytu greckiego, kosztem papieża Benedykta XIII wystawionym, była umieszczona rznięta z czarnego marmuru tijara papieska z ozdobną tablicą u spodu i napisem na niej «Non deficiet». Wszystko to zostało zbite i zniszczone bez śladu. Prelegent przedłożył jeszcze rysunek jednego z charakterystycznych obramień okiennych, znajdujących się w dziedzińcu domu, który należy do kapituły wileńskiej przy ulicy Zamkowej, jako okaz pomysłu ornamentacyjnego, zrodzonego u nas w XVII wieku, oraz widok pięknego sklepienia gotyckiego kryształowego w przedsionku furty klasztoru Bernardyńskiego, i pięknie wyrobionych z drzewa drzwi ozdobionych gotyckim monogramem IHS. Ogłoszenie uprzejmie udzielonych rysunków odłożone być musi na później.

W końcu p. L. Lepszy przedłożył znajdujące się chwilowo w Krakowie retabulum srebrne po ks. Sierakowskim kan. krak., bogato pięknemi figurami z emalii przyozdobione, jako okaz roboty krakowskiej XVIII wieku.

Dnia 15 grudnia 1887. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz.

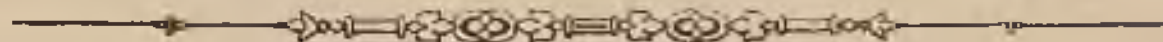
Odczytano nadesłaną przez p. Mathiasa Bersohna rozprawę o Marcinie Teofilu zwanym Polack lub Pollak; autor stara się w niej zestawić wszystkie wskazówki tak z utworów jego jak i z zapisek archiwalnych zaczerpnięte a mające świadczyć niezbicie, iż malarz ten był istotnie z pochodzenia i narodowości Polakiem; jako objaśnienie do rozprawy nadesłał umyślnie do tych badań zrobione i przeznaczone dla Muzeum Narodowego fotografie z obrazów Marcina Teofila: Adoracya N. P. Maryi w muzeum Ferdinandeum w Insbrucku, portret własny malarza tamże, Gloryfikacya ś. Magdaleny tamże i Pokłon trzech Króli w katedrze w Brixen. W dyskusyi nad tym przedmiotem p. Łuszczkiewicz zwraca uwagę na wątpliwości, które właśnie co do głównego punktu rozprawy nie zostały przez autora rozwiązane, w części nawet nie poruszone wcale. Obrazów Marcina Teofila w Polsce zupełnie nie ma, o stosunkach rodzinnych jego nigdzie śladu nie udało się odkryć. Nie wiadomo żeby kiedykolwiek malarz podpisał się lub był nazwany po łacinie „*Polonus*“ a po niemiecku nazywają go Polac, nigdy Pole. Gąsiorowskiego spis malarzy cechowych nazwiska tego nie zawiera, choć dochodzi do tej epoki. Ubiór zaś jednego z Trzech Króli uchodzący za strój polski, nie może stanowić dostatecznego dowodu, zwłaszcza że nawet nie jest niemożebnem, iżby to był strój węgierski. Wszystkie argumenta p. Bersohna nie zbijają twierdzeń wspomnianej na jednem z poprzednich posiedzeń pracy p. Ilga, który do wprost przeciwnego doszedł był wyniku.

P. L. Lepszy przekładając akwarelową podobiznę relikwiarza emaliowanego mającego pochodzić z okolic Miechowa, obecnie w posiadaniu p. Józefa Pollera w Krakowie, oraz liczne rysunki innych średniowiecznych polskich relikwiarzy, odczytał pierwszą część obszerniejszej pracy o emalierstwie i emalierach w Polsce, w której charakteryzował główne epoki i określał cechy techniczne i kolorystyczne, odróżniające zdaniem prelegenta średniowieczne emalierstwo polskie od spółczesnej tej sztuki innych krajów. Rozpoczętą nad tym przedmiotem dyskusyę, w której objawiła się nawej wątpliwość co do autentyczności relikwiarza na początku wspomnionego, odłożono do następnej sesyi w nadziei, że właściciel zechce może przedłożyć sam oryginał.

Hr. Przezdziecki pisemnie zwrócił uwagę Komisyi na średniowieczne posągi świętych odkryte niedawno w kościele ś. Marcina w Warszawie na ul. Piwnej, i omawiane oraz reprodukowane w pismach peryodycznych jako niepośledne dzieła sztuki; JE. p. Paweł Popiel oświadcza, że będąc niedawno w Warszawie oglądał te dzieła snycerstwa: są to 3 postacie drewniane wielkości blisko naturalnej. Mają one pochodzić z kaplicy zburzonej na Wolskim cmentarzu dla zrobienia miejsca na cerkiew. Mimo iż długi czas były w poniewierce i zapomnieniu, nie ucierpiała ich powierzchnia wiele, polichromia średniowieczna wcale dobrze jest zachowana. Mają one pokrewieństwo z rzezbą ołtarza Maryackiego w Krakowie, a p. Popiel wspominając o posągu będącym dziełem Wita Stwosza w Książnicach, przypuszcza, że jedna z tych figur t. j. ś. Krzysztof, mogłaby być dłuta Stwosza. W dyskusyi nad tem p. Odrzywolski zwraca uwagę na podobieństwo posągu ś. Biskupa, trzymającego model kościoła z jednym z 3 drewnianych posągów stojących w niszach pomiędzy oknami głównej nawy katedry na Wawelu.

P. Alfred Römer złożył do użytku Komisyi dokładny spis obrazów Szymona Czechowicza, znajdujących się w Wilnie, z którego przytaczamy obrazy nie wzmiankowane u Rastawieckiego, lub inaczej tam nazwane:

S. Placyd (ś. Placyda u Rast). Ś. Maurycy Ś. Matylda (ś. Mechtylda u Rast). Ś. Benedykt umierający S. Scholastyka umierająca Ś. Walburga	w kościele ś. Katarzyny.
Zwiastowanie Chrystus między doktorami	Własność pani z Wańkowiczów Hornowskiej, siostry malarza.
M. Boska z Dziecięciem Narodzenie Pana Jezusa 28 cali wysokości 40 cali szerokości.	Własność ordynata hr. Jana Tyszkiewicza.
Ś. Franciszek Ksawery 28 cali wysokości, 22 cale szerokości. Studya i rysunki oprawne w książkę.	Własność pana Bolesława Rusieckiego.



SPRAWOZDANIA

Z POSIEDZEŃ KOMISYI HISTORYI SZTUKI ZA CZAS OD 1 STYCZNIA DO 31 MARCA 1888.

Zestawione przez sekretarza Komisyi Dra Stanisława Tomkowicza.

Dnia 5 stycznia 1888 roku. P. Józef Poller zaproszony jako gość, przedstawił będący jego własnością relikwiarz jakoby Miechowski w kształcie średniowiecznej skrzyneczki emalią okrytej, o którym już mowa była na poprzedniem posiedzeniu. Po obejrzeniu go przez obecnych, większość członków Komisyi — pomimo przeciwnych wywodów pana Leonarda Lepszego — obstawała przy objawionych co do autentyczności jego wątpliwościach, opierających się zarówno na argumentach technicznych, jakoteż ikonograficznych, a podniesionych jeszcze tajemnicą, która otacza jego pochodzenie. Dyskusya nie doprowadziła do stanowczych wyników.

— P. Odrzywolski przekładając fotografie i rysunkowe zdjęcia z trzech drewnianych posągów stojących we wnękach nawy głównej katedry na Wawelu, cofnął wyrażone na poprzedniej sesyi przypuszczenie jakiejś analogii między temi rzeźbami, a figurami, które niedawno odkryto w Warszawie. Obecni, porównywując reprodukcye jednych i drugich, stwierdzili tylko ich cechy stylowe z końca XV wieku, nie dopatrując się bliższego między niemi pokrewieństwa.

— P. Maryan Sokołowski streszczał odpisany z oryginału francuskiego w Archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie (Vol. 473, str. 545—547, Nr dok. 109) projekt układu z r. 1717, między o. Salaroli, Teatynem, a królem polskim Augustem II co do dostarczania posągów i innych dzieł rzeźbiarskich. Dowiadujemy się z niego, że ks. Salaroli, przedsiębiorca roboty posągów zamawianych przez papieża do kościołów rzymskich, mając doświadczenie i rozgałęzione stosunki z rzeźbiarzami kamiennych posągów i przedmiotów wszelkiego rodzaju, dowiedziawszy się o zamiarze króla zebrania wspaniałej «galeryi posągów», ofiaruje mu swoje usługi i chce zająć się zamówieniem u najlepszych rzeźbiarzy rzymskich dwunastu posągów z marmuru karraryjskiego wysokości jednostajnej 9 lub 10 palm rzymskich, częścią nagich, częścią «ubranych». Byłybyto kopie najpiękniejszych i najsławniejszych posągów starożytnych znajdujących się w Rzymie, jak Herkules farnezyjski, Wenus medycejska, Antynous watykański («l'Antin»), Flora, Apollo itd. Projektujący zapewnia, że będą odtworzone «si au naturel, qu'il n'y aura que la grandeur qui puisse les faire distinguer des originaux» i mówi dalej błędną francuzczyzną:

„Le roy Louis XIV de France fit aussi copier les dites statues anciennes, mais elles ne réussirent pas toutes à perfection, et il y en eut des trop grandes, fort incommodes, et d'une grande dépense pour le transport. Outre cela, elles étoient inégales, de manière, qu'on n'en sauroit pas former une belle gallerie.

„Sa majesté le roy de Pologne les pourroit avoir présentement d'un travail plus fin et plus parfait, toutes de la même grandeur, et les faire transporter à Dresden, ou où il voudroit assez commodement.

„On pouroit ensuite les faire graver en taille douce pour les rendre publiques par l'impression: ce qui fairoit honneur à Sa M-té; il n'y ayant aucun monarque, qui ait encore songé à faire un semblable assortissement de si belles statues.

„Elles serviroient en Saxe d'une grande instruction aux jeunes apprentifs, qui pourroient en les designant prendre des très bons principes, et le bon goût du dessein, soit dans la peinture, soit dans la sculpture. Ainsy Sa M-té outre l'agréable auroit l'utile, et le plaisir de favoriser la peinture et la sculpture dans ses états".

Cena całego zamówienia miała wynosić 2400 pistolów, czyli po 200 pistol. od sztuki, a czas wymagany trzy lata. Projektujący chce także dostarczyć wzorów do piedestałów lub nyż na umieszczenie posągów, również ofiaruje pośrednictwo w zamawianiu stołów i innych przedmiotów marmurowych do ozdoby owej galeryi.

Czy umowa przyszła do skutku, nie wiadomo. W każdym razie treść jej rzuca ciekawe światło na ówczesne zapatrywania na sztukę i kolekcyonowanie jej dzieł.

— P. Maryan Sokołowski udzielił kilka zapisek o zagranicznych stosunkach artystycznych Polski. Mianowicie z pracy p. A. Bertolotti: *Die Ausfuhr einiger Kunstgegenstände aus Rom nach Oesterreich, Deutschland, Polen* etc. (*Repertorium f. Kunstwiss.* T. V. 1882 r.) dowiadujemy się, że Archiwum państwowe rzymskie utworzone od czasu jak Rzym został stolicą Włoch, mieści między innemi akty administracyjne papieskich kamerlingów. Dawali oni pozwolenia wywozu starożytnych i nowożytnych rzeźb i obrazów z wiecznego miasta. W aktach tych czytamy:

1) 22 sierpnia 1753 r. Vincenzo Butti wywozi do Warszawy konia z szarego marmuru, około $9^1/_2$ palm rzymskich wysokiego, którego cztery nogi, ogon i podstawa, są nowe.

2) 24 lutego 1776. Cavaliere Ignazio Brocchi, architekt jego mości króla polskiego: Wenus na 7 palm wysoką i małą Ledę.

3) 14 czerwca 1776. Ten sam wywozi do Warszawy części nagrobków, piramidę z podstawą i urną, wszystko sycylijskim jaspisem i *giallo* z Sieny wykładane.

4) 28 czerwca 1776. Ten sam tamże wywozi marmurowy posąg, tudzież kilka odlewów gipsowych i modeli do nauki[1].

5) 13 października 1778. Cav. Ignazio Brocchi wywozi tamże biust Juliusza Cezara, tudzież biusty Caliguli, Galby i Augusta.

6) 22 grudnia 1778, tenże wywozi do Warszawy małą grupę Kastora i Polluxa, kopię Kleopatry; dwie małe scenami pokryte wazy,[2] małą grupę Bachusa i Ariadny i dwie małe wazy.

7) 30 czerwca 1779, tenże wywozi bachantkę wielkości naturalnej, dzieło jednego z żyjących rzeźbiarzy, tudzież marmurową wazę z podstawą, cenioną na 300 skudów.

8) 24 stycznia 1786. Cav. Ignazio Brocchi, architekt jego królewskiej mości króla polskiego, wywozi do Warszawy dwa kominy i dwie karyatydy z marmuru, średniej roboty, 600 skudów cenione.

9) 6 grudnia 1786 księżna Lubomirska (Cubomski?) siedzącego Merkurego z marmuru, restaurowanego, średniej roboty; na tygrysie jadącego Bachusa; wazę; wielką muszlę z dwoma potworami morskimi wewnątrz, na 330 skudów cenioną.

10) W roku 1821 książe Stanisław Poniatowski dostaje pozwolenie przywożenia i wywożenia kamieni rzniętych, które są w jego posiadaniu. Część ich posiada w Toskanii, a część w Rzymie, i pragnie cały zbiór 2000 gemm i kamieni obejmujący w Rzymie zgromadzić. Tenże w tym samym roku otrzymuje pozwolenie na przedsiębranie wykopalisk archeologicznych w Civita Castellana.

Bernard Stark w dziele *Niobe und die Niobiden in ihrer literarischen, künstlerischen und mythologischen Bedeutung* 1863 mowi o głowie należącej do grupy Niobidów która na początku naszego stulecia znajdowała się w posiadaniu ks. Radziwiłłów w Nieborowie. Głowa ta miała być jedną z najpiękniejszych pomiędzy znanemi głowami tego rodzaju.

W nawiązanej do tych wiadomości dyskusyi p. Ziemięcki przypuszczał, że w związku z tym wywozem z Włoch stoją niektóre posągi do dziś dnia w Łazienkach będące jak Leda, biusty Cezarów itd. P. Łuszczkiewicz przypomniał zbiór gipsów w pałacu Kazimirowskim, zebrany przez Stanisława Augusta, tudzież wyraził przypuszczenie, iż z dzieł sztuki, zakupionych w roku 1786 przez ks. Lubomirską mogłoby się coś znaleść w Łańcucie; ks. Polkowski przytoczył, że w katalogu licytacyjnym starożytności po Kajetanie Sołtyku przy różnych przedmiotach dodano uwagę: «kupiono w Rzymie»; wreszcie p. Stanisław Tomkowicz wspomniał o znajdujących się w archiwalnym zbiorze JE. p. Pawła Popiela tekach, które obejmują korespondencyę włoską Stanisława Augusta w sprawie zakupna i wywozu antyków tudzież kamieni rzniętych.

— W końcu p. Leonard Lepszy określał przedmioty rytualne srebrne przechowywane od kilku wieków w gotycgiej t. z. Kazimierzowskiej bóżnicy w Krakowie.

Dnia 1 lutego 1888 roku posiedzenie administracyjne. Po załatwieniu spraw bieżących zastanawiano się nad kilkoma sprawami dotyczącemi przyszłych prac Komisyi. P. Maryan Sokołowski mówił, że w archiwum miejskiem krak. znajdujący się inwentarz urzędu zastawniczego miejskiego z XVI wieku wartoby szczegółowo opracować pod względem historyi sztuki i wydać z objaśnieniami w *Sprawozdaniach Komisyi;* p. Łuszczkiewicz wspomniał o starych rachunkach tumu Łęczyckiego znajdujących się w posiadaniu prof. Pawińskiego w Warszawie. P. L. Lepszy zaś złożył do materyałów zamierzonej inwentaryzacyi zabytków Krakowa, dokonaną przez siebie inwentaryzacyę przedmiotów złotniczych skarbca oo. Franciszkanów.

Dnia 9 lutego 1888 roku. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz powitawszy nowego członka komisyi p. Alfreda Römera, przedkłada świeżo wyszłą z druku odbitkę *Sprawozdań z posiedzeń Komisyi* za czas od marca do końca grudnia 1887 roku, które przeznaczone są do przyszłego zeszytu *Sprawozdań Komisyi* i naprzód już członkom jej tudzież niektórym osobom po za tem gronem rozesłane zostały.

— Dr. Kallenbach, obecny jako gość, przedłożył 5 fotografij przysłanych Akademii przez p. Lipkowskiego z Białocerkwi a zdjętych z obrazów znajdujących się niegdyś w Wiśniowieckim zamku; obrazy te darowane przez p. Tollego obecnego właściciela Wiśniowca księciu Dundukow Korsakow, znajdują się obecnie w zbiorach cesarskich w Petersburgu i przedstawiają portret Dymitra Samozwańca, portret Maryny Mniszchówny, zaślubiny Dymitra z Maryną w Krakowie i dwie sceny z koronacyi Maryny w Moskwie.

— Dr Antoni Karbowiak, zaproszony jako gość, udzielił następujących zapisek z ksiąg miejskich krak. z XVI w. przechowanych w Archiwum Hipotecznem Krakowskiem.

1) Franciszek malarz. Umarł w r. 1565, w tym bowiem roku znajdujemy w Archiwum Hipotecznem w rękopisie p. t. *Acta Controversiarum officii advocatialis Cracoviensis* (vol 76, na stronie 254 i nastp.) inwentarz rzeczy po nim pozostałych. Prócz ubiorów, sprzętów, mebli itd.

---

[1] Winkelmanna, *Geschichte der Kunst* wyszła po raz pierwszy w r. 1763. (Obj. prof. Sokołowskiego).

[2] Quirini tworzy w Watykanie zbiór waz pierwszy w roku 1744. Mengs zajęty wazami w r. 1759. W r. 1769 zbiór waz Hamiltona przewieziony do Londynu. Dzieło Hamiltona o wazach które na ten dział archeologii zwróciło uwagę, pojawiło się dopiero w roku 1791—1795. (Obj. prof. Sokołowskiego).

wymienione tam są następujące przedmioty: naprzód 10 srebrnych łyżek, co z uwzględnieniem innych szczegółów jest dowodem przeciętnéj zamożności naszego artysty, daléj «kamieni do farb 7», «*imago Misericordiae, imago Passionis Christi ad ecclesiam Mogilensem depicta nondum perfecta, ad cuius laborem vidua asserebat olim suum maritum percepisse fl. 14 et pro se etiam fl. 14*, proporczik Drohoiowski *super tumulum*, 2 proporcziky do bębnów, krzyżów do ragwi par 5, *tabula crucifixi nondum praeparata, imago in tela Marc Antonij, imago in tela D. Rey, imago episcopi moderni Cracoviensis in tela*».

Prócz obrazów maluje on szyldy i inne tym podobne rzeczy, coby dowodziło, że należy on do podrzędniejszych malarzy. Rastawiecki przytacza kilka faktów o malarzu Krakowskim Franciszku przed rokiem 1565, być może, że wymieniony tam artysta jest tu samą osobą, o której mówiliśmy. Może przy pomocy podanych tu faktów da się z czasem i nazwisko artysty wyśledzić.

— Do tego prof. Sokołowski zwraca uwagę, że malowaniem szyldów w owych czasach, również jak podrzędnemi tego rodzaju robotami zajmowali się najznakomitsi malarze i że zajęcia te były w ścisłym związku z organizacyą cechową. —

2) S t a n i s ł a w F l a k, obywatel i mularz krakowski. Umarł w roku 1563. Inwentarz rzeczy jego spisanych na żądanie pozostałej po nim wdowy Elżbiety i syna Sebastyana pomieszczony jest w rękopisie Archiwum Hipotecznego *Act. Contr. offic. Advoc. Cracov.* (vol. 75. r. 1563, str. 331—333). Z inwentarza tego cytujemy z rzeczy jego następujące:

„Gladius argento reformatus cum duobus cultellis et *Swaicza* etiam reformata.

Item sigillum annulare aureum cum stemmate tali S F

Item codraria argentea cum suo reseruaculo 12.
Item arma *kopienicza* genutenus cum galea.
Item cultrium Lithwanicorum elaboratorum 11.

I n s t r u m e n t a m u r a t o r i a.

Bik 7.
Item *kiiani* 5.
— *kielic* 3.
— *mlothy* 4.
— malleolus muratorius 1.
— *pily* 3.
— mortarium cupreum cum pistillo 1.
— bombardae una longa altera breuis 2.
— lanceae 2.
— alabarth 1.
— *pilek stholarskich* 2 altera maior.
— indusia virilia 8.
— portiones lapidum non elaboratorum valoris... fl. 51.
— sepulchra duo elaborata de lapidibus albis 2.
— scrinia 2.
— mensae duae una longior 2.
— laterum 100.
— postes ferreae 2.
— *okiennica* ferrea 1.
— cancelli ferrei alias *kratha żelazna* 1.
— biblia latina 1.
— postilla polonica 1.
— herbarius 1.
— libri ad artificium muratorium spectantes 2.

— Z powodu wniesionej przez hr. Konst. Przezdzieckiego sprawy starego obrazu w Policznej (gub. Radomska), malowanego na drzewie na tle złotem, p. M. Sokołowski podnosi, że nader rzadkie są w Polsce obrazy z XV i XVI wieku o tle złotem, z przedstawieniem Matki Boskiej stojącej na księżycu, podczas gdy na Zachodzie sposób ten przedstawienia w owej epoce był dosyć zwykłym; p. Łuszczkiewicz zaś zwraca uwagę na to, że notowanie ze starych naszych tego rodzaju obrazów wzorów wygniatanych na tle złotem lub na ramach byłoby bardzo pożądanem, gdyż mogłoby dać pewne wskazówki co do grup obrazów o wspólnem pochodzeniu.

— Wskutek wzmianki hr. Konst. Przezdzieckiego, iż w zbiorach hr. Władysława Branickiego w Suchy znajduje się rękopismienny k a t a l o g d z i e ł s z t u k i, n a l e ż ą c y c h d o k r ó l a S t a n i s ł a w a A u g u s t a, postanowiono prosić właściciela o udzielenie Komisyi odpisu tego katalogu. Przy tej sposobności p. M. Sokołowski przypomina ciekawą historyą cennego zbioru obrazów, znajdującego się w Dulwich pod Londynem. Były one zakupywane dla Stanisława Augusta, lecz nim je dowieziono do Warszawy, nastąpiły smutne wypadki polityczne, a z niemi bankructwo królewskie. Zostały się one ajentowi królewskiemu Francis Bourgeois, który je był popłacił swojemi pieniądzmi, a ożeniwszy się potem z Angielką, cały zbiór zapisał miastu jej rodzinnemu, gdzie pod koniec życia zamieszkał.

— P. M. Sokołowski złożył notatkę o nieznanej rycinie wspomnianego na jednem z poprzednich posiedzeń polskiego rytownika M a k o w s k i e g o. W broszurze zbioru ks. Czartoryskich p. t. *In primo... D. Petri Tylicki episcopi Varmiensis... in suum episcopatum adventu gratulationes a studiosa iuventute coll. Brunsberg. Soc. Jesu factae. Brunsbergae 1601...* znajduje się jako «insignia gentis» herb L u b i c z w ornamencie przekwitłego odrodzenia, z infułą i pastorałem u wierzchu. Z dwóch pięknych i starannie wykonanych żeńskich figur po bokach, jedna ma wagę w ręku, a druga gałąź lauru. Podpis: «Thomas Makouius sculpsit». O tej rycinie nie wspomina ani Rastawiecki, ani Kołaczkowski.

— Na zapytanie p. Maryana Sokołowskiego, dlaczego nie dokonano przyrzeczonego w drukowanem sprawozdaniu z posiedzenia d. 10 lutego 1887 ogłoszenia m o n o g r a m u z p o m n i k ó w S i e n i a w s k i c h w Brzeżanach, wyjaśnił sekretarz Komisyi, że dotąd nie udało się dostać dokładnej podobizny tego monogramu, który zresztą przybliżenie odtworzonym jest w broszurze dra M. Maciszewskiego *Pomniki Sieniawskich w Brzeżanach* Lwów 1882.

— Wskutek dalszych dwóch zapytań p. M. Sokołowskiego przewodniczący oświadczył, że nie można dojść czy r ę k o p i s p r a c y P o d c z a s z y ń s k i e g o o kapitularzu

Jędrzejowskim znajduje się u p. Przybysławskiego, albo też całkiem zaginął. Zaś co do zamierzonego zbierania przez Komisyę materyałów do słownika archeologicznego wyrazów technicznych, odnoszących się do sztuki i przemysłu zwraca uwagę na źródło zawarte w dziele p. Oskara Kolberga (zwłaszcza wyrazy do budowy chat), przyczem p. Sokołowski zapowiedział, że w najbliższym czasie zda sprawę z materyału do słownictwa wyrazów ruskich dotyczących budowy drewnianych cerkwi, zebranego w jednej publikacyi rosyjskiej.

— P. Maryan Sokołowski przedłożył i objaśnił na załączonych fototypach i planach rezultaty odkryć dokonanych w ostatnich latach (1880—1884) w Kijowie przez małoruskiego historyka sztuki p. Prachowa. Odnoszą się one do mozaik XI w. w Sofijskim soborze i do nieznanych dotąd fresków XII w. w cerkwi monasteru ś. Cyryla.

Prastare a tak interesujące mozaiki Sofijskiego soboru wykonane były przez greckich artystów za czasów Jarosława W. między r. 1037—1049. Te z nich, które znane były i publikowane dotychczas, pokrywają główną ołtarzową apsydę nieledwie w całości; mieszczą się na słupach wejścia prowadzącego do niej, a w części na ścianach bocznych, tudzież na pendentywach i łukach podpierających kopułę środkową. Reszta świątyni w niższych swych piętrach ozdobiona jest jak wiadomo freskami datującemi częściowo z tych samych czasów i mającemi takież samo pochodzenie, lecz nieszczęśliwie odnowionemi i dopełnionemi już w naszem stuleciu. Sklepienia przytem kopuły samej pokryte były dotąd zupełnie nową i niemającą żadnej wartości malaturą. Otóż p. Prachow pod grubemi warstwami tynku, służącemu tej ostatniej malaturze za podkład, wydobył w r. 1884 całą nieledwie i mimo znacznych uszkodzeń, dobrze zachowaną mozaikową pierwotną dekoracyę i oprócz tego odkrył nieznaną dotąd i tynkiem również przykrytą figurę, wykonaną tąż samą techniką, na jednym ze słupów wejścia do apsydy ołtarzowej. Na samym szczycie kopuły unosi się olbrzymie popiersie Chrystusa z ewangielią w ręku w wielkim medalionie. Poniżej tego medalionu i na spadkach kopuły stoją czterej kolosalnych rozmiarów aniołowie, z rozpostartemi skrzydłami. Odpowiadają oni czterem stronom świata i trzymają kule ze znakiem krzyża, tudzież flabella, czyli tak zwane rypidy, na których czytamy trzy razy powtórzony grecki napis: święty! święty! święty! (ΑΓΗΟC, ΑΓΗΟC, ΑΓΗΟC). Jeszcze niżej między oknami oświecającemi tambur, na którym się dźwiga kopuła, umieszczonemi są apostołowie w pełnych postaciach, z których tylko ś. Paweł dochował się w części, z objaśniającym go greckim napisem. Nakoniec figura słupa ołtarzowego przedstawia arcykapłana Aarona w bogatym bizantyńskim stroju z puszką wonności w jednem, a z kadzielnicą w ruch puszczoną w drugiem ręku. Już z publikacyi Sołncewa i Śreżniewskiego, wydanej nakładem i staraniem cesarskiego Towarzystwa Archeologicznego Petersburskiego w r. 1868—1869, wnosić można było, że znane nam dotychczas mozaiki sofijskie, tak wspaniałością jak charakterem nie stoją niżej od podobnych, współczesnych, czy późniejszych mozaikowych dekoracyj włoskich kościołów, przez Greków również lub pod ich bezpośrednim wpływem wykonanych i że wskutek tego, zdanie o nich, wypowiedziane przez Zakrewskiego w dwutomowym *Opisie Kijowa*, a powtórzone i u nas przez tych, co się tą rzeczą zajmowali, niema żadnej podstawy. Dziś przekonywamy się o tem jeszcze bardziej. Z odkryć p. Prachowa widać, że między artystami, którzy tego wielkiego przedsięwzięcia dokonali, byli tacy, do których tradycye sztuki klasycznej w żywy sposób przemawiały. Aniołowie roznoszący sławę Przedwiecznego na cztery strony świata i łączący się nieledwie skrzydłami ze sobą, mają tyle szerokości w rysunku, tyle stylu i powagi, że trudnoby było im pod względem piękności i nastroju znaleść równych w zachodnich nietylko ówczesnych, ale i wiele wcześniejszych pomnikach. Toż samo da się powiedzieć o postaci Aarona, nieco może sztywnego z powodu wąskiego miejsca, na którem jest umieszczony, ale pełnego szlachetności w pojęciu i układzie, a nawet blasku w kolorycie, jak nas odkrywca zapewnia. Zjawisko to samo przez się na tem miejscu i w tym czasie byłoby niewytłomaczone, gdyby nie rezultaty ostatnich badań nad mozaikami ś. Zofii konstantynopolitańskiej. Niektóre z tych ostatnich, które jeszcze Salzenberg w monumentalnem swem dziele przypisywał Justynianowi, odniesione są dzisiaj przez najznakomitszych znawców bizantyńskiej sztuki, takich jak niedawno zmarły Bayet i Kondakow, do wieku X, a zatem do czasów bezpośrednio poprzedzających epokę powstania mozaik kijowskich.

Cerkiew monasteru ś. Cyryla zbudowana przez Wszewołoda Olgowicza między r. 1140—1146 i skończona może za jego następcy Światosława, leży na północnej stronie Kijowa i opuszczona była oddawna. W roku 1880 p. Prachow rozpoczął w jej pozostałościach badania i odkrył zpod tynków dekoracye freskowe współczesne budowie i przedstawiające obok cyklów ogólnej teologicznej treści, najbardziej interesujące i tem ważniejsze, że rzadkie, gdyż do pewnego stopnia historyczne sceny z życia ś. Cyryla aleksandryjskiego. Wiemy jak wielką malarstwo w kulcie wschodniego kościoła grało rolę. Niema prawie ruiny z tych pierwszych wieków chrześcijaństwa, w którejby śladów fresków pokrywających ściany od dołu po sam szczyt nie znaleziono. W całości w nielicznych jednakże okazach tylko, te tak ważne ze względu na sam swój tradycyjny system dekoracye nas doszły. Freski zatem nowo odkryte uzupełniają pod tym względem materyał, jakim rozporządza nauka. Ale to nie wszystko. Sam fakt rozprzestrzenienia się i zastosowywania na tak wielką skalę tej sztuki, domyślać się każe, że do dekoracyj tych nie można się było zawsze posługiwać Grekami, i że pod ich wpływem musiały się wyrabiać miejscowe, dające tej sztuce pewne lokalne i odrębne piętno siły. Freski ś. Cyryla ten domysł potwierdzają. Jeżeli już na mozaikach XI w. opatrzonych greckimi napisami spotykamy w dekoracyach tegoż samego rodzaju, datujących z XII w. jak w cerkwi Złotowarcho-Michajłowskiego monastaru, napisy ruskie i pewne cechy różne od tych, które są nam znane w sofijskich, jeżeli w tej stosunkowo wyjątkowej i mało z natury swej rozpowszechnionej technice odbywa się ten proces, co współcześnie we Włoszech, gdzie greckie napisy ustępują powoli miejsca łacińskim, to tutaj to nas jeszcze bardziej uderza. Nietylko freski ś. Cyryla są wszystkie opatrzone napisami ruskimi, abo co najważniejsze w scenach z życia tego wielkiego ojca kościoła, obok cesarzów bizantyńskich mamy przed sobą księcia ruskiego, we właściwym sobie, tak różnym od cesarskiego stroju, może samego Wszewołoda lub jednego z jego następców. Cerkiewne, starosłowiańskie rękopisy przepisywane przez czerńców ruskich przybierały wcześnie jak wiadomo tak w pisowni jak w zwrotach i odmianach językowych miejscowy i ruski charakter, który

pozwala je dzisiaj zdeterminować i oznaczyć miejsce ich powstania. Przy kopiowaniu wzorów malarskich greckich było toż samo. Powiedzieć bez żadnej przesady można, że się w ten sposób wyrabiała szkoła malarstwa ruskiego. Nie tak sam język napisów i postacie książąt ruskich między świętymi, jak raczej pewne charakterystyczne cechy, w których w miarę gromadzącego się materyału zaczyna się oryentować nauka, do tego wniosku prowadzą. Ciekawe te odkrycia, tak jedne jak drugie, tak te, które nam dają wyobrażenie o stanie bizantyńskiej kultury w czasie jej przyjścia na Ruś za Jarosława, jak te, w których widzimy początki wytwarzającego się, chociaż w istocie i w całej pełni nigdy nie wytworzonego ruskiego malarstwa, przyczyniają się znacznie do rozjaśnienia pierwszych wieków kultury ruskiej i bliższego poznania jej charakteru. Ogłoszone są one przez p. Prachowa w T. XI. zeszyt 3. *Drewnosti* z r. 1887, wydawanych przez moskiewskie archeologiczne Towarzystwo (A. W. Prachow, *Kijewskije pamiatniki bizantijsko-ruskaho iskustwa*, str. 1—31. Tabl. I, II, III, IV, V i VI.).

Na zakończenie prof. Sokołowski zwrócił uwagę na dwa szczegóły, które nas w obu tych pomnikach, w Sofijskim soborze i w cerkwi ś. Cyryla bliżej, gdyż bezpośrednio obchodzą. Pod kopułą sofijskiego soboru na łukach ją wspierających obok ocalałych w części mozaik XI w. metropolita Piotr Mohiła umieścił dwa herby w medalionach, odpowiadające sobie nawzajem, jeden naprzeciwko drugiego, które oddawna ustąpiły miejsca innym przedstawieniom. Był to herb Polski i Moskwy, orzeł biały ze ś. Michałem na piersiach i orzeł czarny dwugłowy ze ś. Jerzym, zabijającym smoka. Te godła świadczące o dwóch światach, między któremi Ruś leży, i które tak znacząco na jej losy wpływały, powtarzają się również z pewnemi warjantami i na tych samych nieledwie miejscach w cerkwi wołoskiej we Lwowie. Co zaś do cerkwi ś. Cyryla, to w jej przedsionkach ocalały nyże grobowcowe, strzeżone przez namalowanych na ich sklepieniach aniołów. Stały w nich kiedyś sarkofagi może Światosława, i Wszewołoda Światosławicza, a w każdym razie jak się zdaje żony tegoż Maryi, córki Kazimierza Sprawiedliwego. Kto wie zatem czy postać księcia wspomniana przez nas we freskach nie przedstawia nam właśnie męża tej ostatniej. Daje nam ona w każdym razie wyobrażenie o tych książętach ruskich, których tak bliskie rodzinne stosunki z dynastyą Piastów wiązały, o ich stroju, zewnętrznym charakterze i sposobie, w jaki wyglądali.

Dnia 8 Marca 1888 roku. Dr. Antoni Karbowiak udzielił następujących wiadomości:

1) Do wyrazu podeszwa.

W aktach grodzkich krakowskich (vol 76. strona 307) pod r. 1560 wyraz podeszwa użyty po dwakroć w jednem i tem samem znaczeniu a mianowicie nazwano tym terminem nie tylko fundament i podwaliny domu ale zarazem całą płaszczyznę pod dom zajętą. Jest mowa o «podeszwie starej łaźni» i «podeszwie domu szpitalnego».

2) Architekci i mularze XVI wieku.

1527. Gregorius murator. *(Acta Consularia Casim.* vol. 755, str. 135).

1535. Martinus Lyvocha murator. *(Scabinalia Casimiriensia.* vol. 947, str. 155.

1539. Joannes Lytffyn murator proposuit contra circumspectum Jacobum Sziscicz(?) pro 12 fl. deservitae mercedis debitae olim Bartholomei Itali. *(Acta scabinal. Casim.* vol. 947, str. 231).

1557. Mathias architector. *(Acta Controversiarum off. Advocatialis Crac.* vol 69. str. 15).

1557. Joannes architector (Tamże, str. 36).

1557. Nicolaus murator (Tamże, str. 122).

1557. Albertus architector (Tamże, str. 201).

1557. Paulus architector (Tamże. str. 258).

1560. Jacobus de Monte Italus murator *(Acta Castrensia Crac.* vol. 76, str. 426).

1563. Ambrosius Pieczeński architectorum socius (*Acta Contr. off. advocat. Crac.* 75/449, str. 8).

1563. Mathias architector (Tamże, str. 110).

1565. Mathias murator (Tamże, vol. 76, str. 12).

1565. Albertus murator (Tamże, str. 12).

1565. Gabriel murator (Tamże, str. 59).

1565. Mathias Kobilka murator (Tamże, str. 115).

1565. Benedictus Radwański murator (Tamże, str. 128).

1565. Domus Joannis architectoris civitatis Crac. ante portam novam (Tamże str. 261).

1565. Olim Laurentius murator civis Crac. (Tamże str. 504).

1566. Paulus Rigwicz murator (Tamże str. 570).

1566. Martinus Czech et Simon Kromolowski, seniores contubernii architectorum (Tamże str. 653).

1567. Gabriel Słoninka murator, civis Crac. (Tamże, str. 736).

1576. Andreas architector (Tamże str. 747).

3) Do biografii Bartłomieja Berrecciego i dziejów jego rodziny.

1521. Sebastyan Berrecci, syn Bartłomieja Berrecciego, przezwany później Włochowiczem, otrzymał w r. 1521, prawdopodobnie udając się do Polski, od Leona X papieża legitymacyą, który to dokument wspomniany jest w inwentarzu rzeczy pozostałych po nim: «Litterae pergameneae Leonis Papae decimi legitimationis olim Sebastiani Wlochowicz de data a. 1521, 14 Kalendas Junij». (Zob. *Acta Controvers. off. advocat. Cracov.* vol. 69. r. 1557, str. 326).

1525. W aktach konsularnych m. Kazimierza (vol. 755, r. 1525, str. 72) czytamy co następuje: «Circumspectus d. Bartholomeus Italus lapicida R. M. stans personaliter ut et tanquam eruditor ac informator discreti Stanislai filii olim Brzezyna, et ipse cum eodem astans, recognovit se recepisse ac realiter et cum effectu leuasse totalem et sufficientem solucionem a famatis dnis proconsule et consulibus Kasimirie...» Wspomniany tu Stanisław jest według wszelkiego prawdopodobieństwa owym Staszkiem, pracującym wraz z innymi uczniami i pomocnikami Berrecciego przy budowie kaplicy Zygmuntowskiej.

1529. Małgorzata z Szelągów («Schelangowna»), żona Bartłomieja Włocha, kamieniarza J.K.M., zapisuje mężowi swemu połowę swego majątku przez wdzięczność, że on za własne pieniądze odbudował kamienicę jej spaloną w roku 1528, położoną przy ulicy krakowskiej na Kazimierzu. Berrecci zapisuje jej nawzajem połowę swego majątku. (*Acta scabinal. Cas.* vol. 947, str. 14).

1533—1537. W roku 1533 «fer. 5 post festum Pasce» wybrano Berrecciego ławnikiem («ad sedem scabinalem») m. Kazimierza, który to urząd piastuje aż do śmierci. (Zob.

Acta scabin. Casimir. vol. 947, str. 125, r. 1533; str. 138, r. 1534; str. 153, r. 1535; str. 171, r. 1536; str. 187, r. 1537).

1535. W spisie rzeczy po śp. Sebastyanie Berreccim alias Włochowiczu wspomniany jest następujący akt: «Priviiegium in pergameno cum pensili sigillo R. M. olim serenissimi Sigismundi regis Poloniae super pratum et laterificium olim Bartholomeo Florentino et heredibus eius datum de data feria 2 festi s. Francisci 1535. «(Zob. *Acta Controv. off. advoc. Crac.* vol. 69, r. 1557, str. 326). Cegielnią tę odziedziczył po śmierci Berrecciego syn jego Sebastyan Włochowicz, czego dowodzi przywilej wyszczególniony w spisie rzeczy tegoż Włochowicza: «Priuilegium aprobatae donationis laterificii aliarumque attinentiarum a Bartholomeo Florentino in personam Sebastiani filii de data Cracoviae die s. Nicolai 1537». (Zob. *Advoc. Controv. Crac.* vol. 69, r. 1557, str. 326).

1535. W aktach ławniczych m. Kazimierza (Scab. Cas. vol. 947, str. 159, r. 1535) wspomniana jest kamienica Bartłomieja Berrecciego, położona przy rynku głównym m. Kazimierza.

1536. Dorota z Czarnowojskich («Czarnóvoysczanka»), żona Bartłomieja Włocha, kamieniarza J. K. M., zapisuje mężowi wszystkie swoje klejnoty etc. na wypadek swojej śmierci. (Zob. *Acta Scab. Casim.* vol. 947, str. 169, r. 1536).

1537. W tym roku «feria quinta ante Vitti» Berrecci jeszcze żyje. W dniu tym jest posiedzenie rady kazimierskiej w domu naszego mistrza położonym na Kazimierzu «in Canino circulo». *(Scab. Cas.* vol. 947, str. 199).

1537. Tegoż roku «feria secunda post Francisci» Bartłomiej Berrecci wspomniany już jako umarły. *(Scab. Casim.* vol. 947, str. 201).

Testament Bartłomieja Berrecciego[1]. *1536.*

In nomine domini nostri Hiesu Christi: Jo Bartholo di Lucca Berreccj Fiorintino habitante et citadino in Casmiria: sano di la mente et del corpo cognoscendo non essere cosa piu certa che la morte, ne cosa piu incerta de l'hora sua: et perche tutto sta nella uolunta di nostro signor Hiesu Christo et io timendo di non poter al extremo acconciar le cose mie: ho facto et scripto questo testamento di mia propria mano et sera sigillato con il mio sigillo et questa e la mia vltima uolunta anulando ogni altra scripta che io hauesse facta per il passato et in questo lasso et prego per ueri et legitimi testamentorij o vero executori di questo testamento Mr Casparo Guccj fiorentino uno et Malcher uiceprocuratore alias *podrenzi(?)* dopo la morte mia possamo proceder secvndo di qui di sobto se trovara scripto et si l'uno ci fussi et l'altro ,non commetto et do quella liberta a quel uno solo, che si fussino ambodua, et si li sopra scripti dua non si accordasseno, prego che per il terzo sia Mr Justo Ludouico et habiano integra auctorita a procedere come ueri et legitimi executori: Im prima raccommendo l'anima a nostro s. Jesu Christo humilmente pregandolo che per la sua pieta et infinita misericordia se degni perdonarmi li mei peccati et l'anima mia conducer a loco di salvatione: Item il corpo mio lasso sia sepellito nela chiesa del Corpus Domini et per la sepultura si spenda fiorini trenta: Item elemosine fiorini deci dove meglio parera alli executori et a mia moglie: Im prima consegno sopra ogni mio bene mobile et inmobile fiorini quattro cento di moneta alla mia chara moglie Dorothea li quali gli promessi tricento qn'(?)[1] la sposori(?)[2] et cento ne gli aiungo et tamen voglio che stia contenta: Item la quarta parte di massaricje di casa stagni et rame et altre cose domestice: Item al presente mi trovo quaranta octo cocchiorre(!) di argento, voglio che dudici siano sue di Dorothea: Item voglio che habia anita sua non si volendo remaritare habitatione quanto se rechiede in casa dove hoggi io habito o uero nela casa che fu di Venzko(?), dove meglio parera alli soprascripti tutori, pur che habia sufficientia et pacifica habitatione; et questo basti alla mia dilecta moglie: Item voglio che sia di Catherina et Anna mie figliole la casa dove al presente habito, un altra casa presso alla Judaica drieto[3] aureco(?) un altra piazza in sul cantone de la piazza a riscontro a Valenti beccaijo:[4] unaltra casa in sul cantone de la uia de Viliska[5] piazza, due altre in dicta uia infra Agnese Colassina et Urbanchoua, una casa et due piazze: l'altra dove e lo fornaro infra nogasska Sluska: Item dua pannicidj, uno mio libero sobto la stufecta del pretorio et l'altro a riscontro che ni ho sopra trenta marche prestate in cotante(?): Item la casa de Anna Caffeczanka in sul cantone de la piazza in su laquale e la resignatione de la meza casa per ducento fiorinj; tutte queste et piu, se ne comprasse per lo avenir, voglio che siano di Catherina et Anna mie due

[1]) Ciekawy ten dokument podajemy wiernie z zachowaniem dziwacznego języka i pisowni. Nieliczne skrócenia rozwiązane. Przy wyrazach, których odczytanie pozostawiło niejaką wątpliwość, zaznacza ją znak pytania w nawiasie(?). Zauważyć przytem wypada, że treść tego testamentu wraz z cennemi objaśnieniami, tudzież niektóre z powyższych biograficznych wiadomości ogłosił już na podstawie p. Żegoty Paulego zapisek prof Wł. Łuszczkiewicz w broszurze p. t. *Bartolomeo Berrecci* Kraków 1879, wszakże bez bliższego podania archiwalnych źródeł tego odkrycia. (Przyp. Sekr. Kom).

[1]) Zapewne quando.
[2]) Zapewne sposavi.
[3]) Zapewne zam: dietro.
[4]) Zapewne nazwisko.
[5]) Oczywiście: Wieliczka.

figliole tń(?) [6] con pacti che non si trovasse dinari cotanti da sadiffare alla mia moglie Dorothea, voglio che dicte due figliole Catherina et Anna in termine de un mezo anno pagano fiorini tricento per la dote che ni ho facta a mia mogliere, gli altri cento fiorini gline consegno sopra alla mia fornace fuori di Casmira: Jtem a Catherina et Anna octo bicchieri d'argento et uintiquattro cocchierre d'argento et meze le massaricie di casa, stagni rami et panni di lino et lane. Sequita tutti li mei debitorj come se troua scripto in su lo mio registro, uoglio che Catherina et Anna habiano integra auctorita a riscoterli et di quelli pagare, se io lassasse qualche debito, tanto che ogniuno sia sadiffatto: del resto lasso ogni cosa a Catherina et Anna mie figliole eccepto che il prato fuori di Casmira et piscina et fornace con ogni altro edificio in quel loco, quello mi reservo in mio arbitrio quanto mi piacera con ogni iure insieme con dudici cocchiare d'argento et una coppa doppia d'argento indorata dentro et fuori et lo mio sigillo d'oro, cioe anello et la quarta parte di massaricie di casa; tutte queste cose mi reseruo darli et consignarli a mio piacere con lo adiuto del Altissimo. Item reseruandomi de ogni et qualunque cosa libera et integra auctorita mentre che so uiuo, di ciocche di sopra e scripto, uendere, impignare, dare, donare, a mio beneplacito, convertir come uero patrono di tutte quelle cose, che in mia liberta meli reseruo et questo testamento acconciarlo leuare et ponere come a me parera meglio in fin chio uiuo. Tn' [1] non facendo altro testamento voglio che questo sia ualido et che la mia moglie Dorothea et Catherina et Anna siano contente queste cose da me ordinate et di mia propria mano scripte et per piu fede sera sigilatto col mio proprio sigillo et dato asservo in pretorio ne la casa de juratj o uero di consuli scripto hoggi alli XXIII di genaro $M^{o}D^{o}XXXVI^{o}$.

Jo Bartholo soprascripto scripsi mano propria.

(Acta D. Scabinorum Civ. Kasimiriensis vol. 947, pag. 364 i 365).

Testament powyższy został własnoręcznie wpisany do ksiąg ławniczych kazimierskich przez Berrecciego, który sam był ławnikiem. Podajemy podobiznę jego pisma wziętą z początku tekstu testamentu:

Jo bartholo di Lucca berecci · fiorentino

Akt spisany na dwóch przytykających do siebie stronnicach dwóch po sobie następujących kart, został następnie zapieczętowany tak, że strony zapisane poszły do środka. Przyciśnięta pieczątka mała wyobraża tarczę niewiadomo czy z herbem lub monogramem.

W nawiązanej do komunikatów powyższych dyskusyi p. Łuszczkiewicz przypuszcza, że *«litterae legitimationis»* dane Sebastyanowi Berrecciemu przez Leona X są może tylko uprawnieniem jego urodzenia, do czego papież miał w owych czasach prawo. Prof. Sokołowski sądzi, ze Sebastyan był prawowitym synem, ale że rodził się we Włoszech i potrzebował tego świadectwa u nas. Także oświadcza p. Łuszczkiewicz, iż w notatach swoich posiada wiele do historyi rodziny Berreccich zebranych szczegółów archiwalnych, których może będzie mógł udzielić.

— P. Maryan Sokołowski, jako objaśnienie poruszonej na posiedzeniu z d. 9 grudnia 1887 r. (*Sprawozd.* Tom IV, str. XVII) kwestyi, złożył następującą uwagę:

Mylną jest rzeczą, jakoby przedstawienie Bogarodzicy z Dzieciątkiem na prawem ramieniu było przeciwne ikonografii bizantyńskiej. Tego rodzaju przedstawienie odnosi się do starożytnego prototypu Panagii Cypryjskiej, zwanej miłościwą — ἡ ἐλεοῦσα τοῦ Κόκκου, i spotyka się na Matce Boskiej Włodzimierskiej (na Klazmie), sprowadzonej wedle podania z Jerozolimy, Egipskiej XI w., Watopedzkie na górze Athos, starszej nad w. IX, Konstantynopolitańskiej z XI w., Maltańskiej, Korsuńskiej i innych, głośnych w kulcie wschodniego kościoła. Z tego się pokazuje, że sztuce bizantyńskiej jest właściwem zarówno przedstawienie Bogarodzicy z Dzieciątkiem na prawej, jak na lewej ręce. (Zob. Kondakow, Византійскія церкви и Памятники Константинополя, Труды VI Археологическаго Съѣзда въ Одессѣ, Tom III. Odessa, 1887. str. 23).

— P. Maryan Sokołowski w objaśnieniu do wspomnionego na posiedzeniu z d. 9 lutego 1888 r. (*Spraw.* tom IV str. XXII) obrazu przedstawiającego N. Pannę na księżycu z kościółka wiejskiego w Policznej w okolicach Czarnolasu, (gub. Radomska), przypomina, że tę formę ikonograficzną wytłomaczył w swej pracy p. n. *Hans Sues v. Kulmbach i jego obrazy w Krakowie. Sprawozdania.* Tom II, str. 83. Ma ona początek w tekscie Apokalipsy, Roz. II i następne. Jest to «niewiasta ś. Jana, obleczona w słońce z księżycem pod nogami, z koroną gwiazd dwunastu na głowie i z dzieckiem na ręku, uciekająca przed smokiem na puszczę». Ciekawy do tego przedstawienia komentarz daje jeden z pierwszych ksylograficznych druków z XV w. *Speculum humanae salvationis,* cytowany tamże.

— P. Maryan Sokołowski złożył i streścił cztery przywileje w odpisach z Metryk Koronnych, dotyczące artystów pracujących na dworach królów polskich w XVII wieku. Są to:

[6]) Zapewne: tanto albo tamen.

[1] Zapewne: tamen lub tanto.

1) Przywilej Zygmunta III dla malarza nazwanego Stanislaus Puzel Borgomius, który miał wykonać znaczną ilość obrazów tak religijnej jak świeckiej treści, z roku 1621.

Sigismundus III Stanislaum Puzel Borgomium[1] *in numerum servitorum suorum assumit.*

Sigismundus III, rex Poloniae, etc. Significamus etc. Famatam olim picturae dignitatem et apud antiquos clarissimosque hominum studium et desiderium fuisse, ut in templis deorum regumque thalamis atque adeo publicis plateis et porticibus appendendis imaginibus eorum vel maxime qui magna egissent veluti insignibus virtutum sollers illustrium virorum inquisitio et custodia in hac usque tempora indicio extiterit(?). Quare, ut naturae coniunctior, ante omnes alias mechanicas in pretio inque primo priscis temporibus liberalium disciplinarum gradu semper habita, ita virtute cunctis artibus amotior dextros atque animos ingeniososque maiori excitatione ad se trahit(?). Quo in genere, manu naturam imitante, cum nobilis Stanislaus Puzel Borgomius, studiose versatus mira ingenii artisque eius fiducia tam sacris ac pietatem saepe excitantibus quam profanis ad virtutem animam moventibus et erigentibus adumbratis tabulis, multa specimina edidisset, vultumque quasi spirantium lineamenta quibus aliquando magni maxime incitantur animi sollertissime effingere didicisset, idque multis saepe commonstrasset exemplis: eundemque in numerum servitorum nostrorum adscribendum esse duximus, uti quidem adscribimus praesentibus litteris nostris, concedentes ei omnibus iuribus, privilegiis er praerogativis, quibus nostri ceteri servitores gaudent, uti, frui et gaudere. Eximimus eundem insuper ab omnibus iurisdictionum oneribus ac servitiis civilibus, uni vero iurisdictioni nostrae regiae eum subicimus ita, ut coram nullo iudicio, tam civili, quam quovis alio, verum coram nobis ipsis atque nostri regni et curiae marschalcis quomodocunque conventus, parere et respondere teneatur.

Pro gratia nostra etc.

In quorum fidem etc.

Datum Varsaviae die VIII mensis Januarii A. D. MDCXXI, regni nostri Poloniae XXIV, Sueciae XXVIII.

Sigismundus rex.
Andreas Lipski, S.R.M

(Metryka Koronna 166, fol. 425).

[1] Rastawiecki z tego samego źródła czerpiąc o nim jedyną wiadomość po kilkakroć pisze: „Borgonius". (Przyp. Sekr. Kom.).

2) Przywilej Władysława IV dla malarza Krzysztofa Giniewskiego czy Gryniewskiego,[1] którego król do służby swojej przyjmuje w r. 1636.

Servitoriales famati Christophori Gryniewski (sic) pictoris.

Vladislaus IV r. P. etc. Significamus etc. Quod cum famati Christophori Giniewski (sic) singularem fidem in rebus gerendis, dexteritatem summam in arte sua, peritiam ac promptum de nobis benemerendi studium diligenter comendatam habeamus ipsiusque operam nobis perspicuam fore existimenmus, facile id intercessioni certorum consiliariorum nostrorum pro ipso ad nos interpositae dedimus, ut ipsum in album servitorum nostrorum adsciscerémus cooptaremusque prout quidem praesenti diplomate adsciscimus et cooptamus, volentes omnibus praerogativis et libertatibus eum frui et gaudere, quibus caeteri servitores nostri vel iure vel recepta consuetudine gaudent et fruantur, plenam et omnimodam facultatem eidem tribuendam in regno et dominiis nostris pro ratione temporis et necessitatis subsistendi commorandi, artem extra contubernium sine difficultate exercendi mercesque artificii sui venum exponendi sine cuiusvis impedimento et contradictione.

Quo vero uberiorem gratiae nostrae significationem experiatur, ab omnibus eum iurisdictionibus tam castrensibus quam civilibus eximimus immunitateque et libertate servitorum nostrorum donamus exceptumque soli nostro et marschalcorum nostrorum iurisdictione incorporamus ita, ut citatus coram nullo alio in omnibus suis causis et citationibus quam coram nostro et marschalcorum nostrorum iudicio iustificare et respondere teneatur.

Quod ad notitiam etc. deducentes, mandamus ut praefatum Christophorum Giniewski (sic) pictorem pro servitore nostro habeant et reputent ipsumque circa has libertates a nobis ipsi benigne concessas conservent et manuteneant, conservarique et manuteneri faciant.

Pro gratia nostra etc.

In quorum fidem etc.

Dtt. Grodnae XXX Septembris AD. MDCXXXVI regn. nostr. Pol. IV Sue. V.

Vladislaus
Jac. Max. Fredro S. R. M.

(Metryka koronna 182 fol. 115).

[1]) Rastawieckiemu nie jest znany ani pod jednem ani pod drugiem nazwiskiem. (Przyp. Sekr. Kom.)

3) Przywilej Władysława IV, dla hafciarza warszawskiego (»*acupictor*«) Jana Meys, z r. 1646. Dokument ten dowodzi, że wielu wówczas hafciarzy zajętych było w służbie królewskiej.

Vladislaus IV. r. P. etc. Significamus etc.

Quod cum regium sit, industriam cum honesti artificii laude coniunctam praecipuo favore et patrocinio prosequi, nos singularem egregii Johannis Meys incolae civitatis aut. Vars. in arte acupictoria peritiam simulque promptum ed paratum nobis usibusque nostris inserviendi obsequium commendatum perspectumque habeamus, faciendum nobis esse duximus, ut eum in numerum servitorum et acupictorum nostrorum cooptaremus, et adscriberemus, prout cooptamus et adscribimus praesentibus litteris nostris, dantes eidem plenam et omnimodam facultatem, omnibus et singulis iuribus, libertatibus et praerogativis, quibus caeteri servitores et acupictores nostri gaudent et fruuntur, libere utendi, venum exponendi ac divendendi. Insuper Johannem Meys ab omni iurisdictione magistratuum quorumvis eximimus, solique nostro et marschalcorum regni et m. d. Lithuaniae curiae nostrae iurisdictioni subiicimus, nec non ab aliis omnibus oneribus civilibus quocumque nomine nuncupatis, liberum et immunem facimus, quod omnibus quorum interest, praecipue vero regni et m. d. Lith. marschalcis et magistratibus quibusvis notum facimus mandantes, ut praenominatum J. Meys, pro acupictore ex servitore nostro habeant et agnoscant, circaque liberates superius expressas integre conservent, et ab aliis conservari curent.

Dtt. Varsaviae die VIII mensis Januarii AD. MDCXLVI.

Vladislaus rex
Jacobus Max. Fredro
Reg. canc. maj.

(Metryka Koronna 189; fol. 558—559).

4) Nakoniec przywilej Jana Kazimierza dla malarza Jana Collison, szkota, którego król nadwornym malarzem swoim mianuje, z r. 1664.

Johannes Casimirus rex Poloniae etc. Significamus etc. talem nobis acceptissimam et uberrissimis(!) gratiae nostrae testificationibus prosequendam semper videri virtutem, quae et ipsa in sui perfectione non deses et suopte ingenio nostris peraccommoda fieri servitiis possit. Enimvero cum tales ad servitia nostra legere adsciscereque soleamus viros, quorum opera, dexteritas, constans fides, sagax industria et prudentia cum summa laude enitescit, in hoc praestantissimorum virorum numero non extremas sibi vindicat partes commendatissimus egregius Johannes Collison de regno Scotiae oriundus, s. Caesareae Maiestati constanti fide ac fidelitate, nobis et domui nostrae regiae probatae virtutis. Is enim pingendi peritia instructissimus, quidquid in hac liberali arte elegantiarum est complexus, id scito artificio velut e quadam omnium venustatum penu tanta felicitate depromit, ut non solum in oblectationem sui sed etiam in admirationem hominum captet animos: vel hoc ipso abunde monstrans, quod nobis in servitiis nostris possit esse usui. Favemus natis in patria virtutibus, quas in exertas quoque amemus transferri illas(!) et derivatas in nostro solo pullulare incrementis subditisque ad imitationem huiusmodi speciosae artis inclarescere ducimus. Cum itaque sponte sua ad nostra et domus nostrae regiae obsequia constantem animum adiecerit, libenter eum in numerum realium servitorum ac pictorum nostrorum referendum, recipiendum et adscribendum esse duximus, prout referimus, recipimus et adscribimus, dantes eidem plenariam et omnimodam facultatem et potestatem, omnibus iuribus, privilegiis, praerogativis, libertatibus et immunitatibus, quibus caeteri reales servitores nostri gaudent et fruuntur, libere gaudendi et fruendi, artem suam pictoriam in regno nostro dominioque illi adiecto ubicunque locorum et civitatum praecipue vero in urbe et civitate nostra metropolitana Cracoviensi nec non Varsaviensi, Posnaniensi, Leopoliensi etc. sine quavis quarumcunque personarum contradictione praepeditione aut molestatione huius artis hominibus libere tamquam artem liberalem absque quarumvis contributionum publicarum et privatarum solutione et aliis servitiis civilibus exercendi, imagines divendendi, distrahendi, inque sua commoda ac emolumenta convertendi. Quo autem uberiorem gratiam nostram experiatur, eidem, ne post mortem ipsius bona eius quisque impetere vel occupare praesumat, de bonis et facultatibus ipsius omnibus mobilibus et immobilibus, acquisitis et acquirendis deque summis pecuniariis chirographis, obligationibus et inscriptionibus testandi sive per ultimae voluntatis dispositionem sive ordinationem inscribendi, legandi, donandi, resignandi piis locis et personis, tam consanquineis quam exteris applicandi facultatem et omnimodam potestatem damus et concedimus, ita ut quidquid per testamenti codicillos nec aliam quamvis legitimam ultimae voluntatis testationem seu ordinationem disposuerit, legaverit, ordinaverit, id nos ratum, solidum ac legitimum habituri sumus et ab

aliis haberi volumus, neve aliquis in bona morte illius derelicta succedere aut quoquam modo ad illa se alligare praesumat, eadem omnia ab omni fisci nostri iurisque caduci impetitione liberum facimus et declaramus. Insuper bona ipsius habita et in quibusvis regni nostri ac provinciarum nostrarum civitatibus habenda in protectionem nostram regiam accipimus, eademque a statutis hospitum ex officio tam tempore residentiae nostrae, quam sub celebratione iudiciorum et conventuum quorumvis eximimus et libera facimus ipsumque egregium Johannem Collison a quorumvis iudiciorum ac officiorum subselliis exemptum esse volumus, soli tantum nostro et magnificorum marschalcorum nostrorum iudicio incorporamus et adscribimus, ita ut coram nulla alia iurisdictione in quibusvis causis (fundi tamen et contractus exceptis) stare, respondere, iudicatumque seu quamcunque executionem pati teneatur nisi coram nostro et m. marschalcorum nostrorum iudicio. Quod omnibus etc. notum esse volumus, mandamus, ut praenominatum egregium Johannem Collison tamquam realem servitorem et domus nostrae regiae pictorem habeant et cognoscant, ipsumque omnibus iuribus, privilegiis, libertatibus et immunitatibus uti pictorem nostrum de legum praescripto et antiquo usu competentibus et concernentibus ut frui et gaudere permittant atque circa(?) libertates, hoc privilegio nostro eidem concessas, conservent, conservarique ab aliis quorum interest curent, pro gratia.

In quorum...

Datum Varsaviae die XXX octobris MDCLXIV regni nostri. Pol et Suec XVII.

J. C.

Franciscus Prażmowski

praep. Crac. regens canc. regn.

Z transsumptu Michała ddo Warszawa XXVI Novemb. MDCLXX.

(Metryka Koronn. 209, fol. 410).

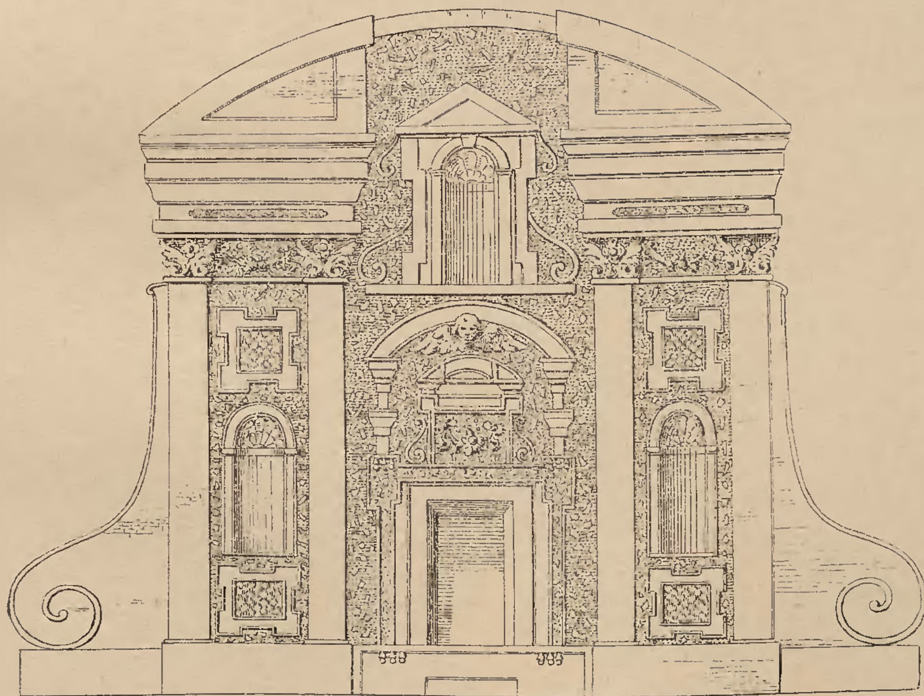


(Fig. 3). Część fasady z boku widzianej kościoła w Borku w Poznańskiem.

— P. Maryan Sokołowski złożył rysunki zdjęte przez siebie na miejscu z pojedynczych części kościoła w Borku w W. Ks. Poznańskiem i dołączył do nich następujące objaśnienie:

Miasteczko Borek leży między Gostyniem, a Kobylinem w dawnem województwie Kaliskiem. Było ono, razem z osadą stanowiącą jego przedmieście, nazwiskiem Zdzież, jednem z najbardziej kwitnących miast Wielkopolski w XVII wieku. Jak księgi miejskie dowodzą w XVI jeszcze stuleciu miało wielką ilość rzemieślników, mianowicie stolarzy, którzy nie stanowili jednak osobnego cechu. Pod r. 1569 czytamy tam wzmiankę o złotniku Szymonie, a w roku 1627 wspomniany jest dom Johannis sculptoris. Największa jego świetność, wzrost i bogactwo datuje z XVII w. Sprowadzeni tu wtedy, tak jak do Krosna w Małopolsce Szkoci, przemysłem swym i zabiegliwością znacznie się do podniesienia tego miasta przyczynili. W tym samym czasie stanął też w Zdzieżu kościół, który do najwspanialszych budynków prowincyonalnych ks. Poznańskiego należy. Rycina pod fig. 3 przedstawia jego fasadę w trzech czwartych od strony zachodnio-południowej. Jest to budowa wielkich rozmiarów w stylu tego przekwitłego odrodzenia, które ma już wybitne barokowe formy. Przypomina ona harmonią wielkich i poważnych mas do pewnego stopnia i w niektórych częściach kościół ś. Piotra w Krakowie. Nie ma jednak kopuły, tylko trzy wielkie nawy podłużne. Pod fig. 4 dajemy szczyt tego kościoła tylny, który ze wszech miar pod względem użytej do jego wykonania techniki i wrażenia jakie robi, zasługuje na uwagę. Gzymsowania, ozdoby i podziały architektoniczne, jakie na tym szczycie widzimy, są białe, gipsowane i występują wyraziście na ciemniejszem tle. Tło to jest wypełnione wapnem zmięszanem z gliną, wśród którego błyszczą niebieskie glazurowane skorupy. Kawałki tych skorup są gęsto rozrzucone w chropowatej masie tynku i razem z jego ciepłym tonem, przy bladej swej barwie składają się na bardzo piękny efekt. Niebieska emalia w drobnych fragmentach razem z żółtawą

zaprawą, z dołu widziana, tworzy delikatną jednotonną całość, przy której wyraziście odbijają jasne i gładkie gipsatury. Nie widzieliśmy nigdzie tej i w taki sposób zastosowanej techniki, która zdaje się być szczęśliwym pomysłem architekta, który ten kościół budował. Na bocznych w kwadratowe ramy ujętych polach są malowane *en camaïeu* rozety, wybornie dostrojone do tła ściany i charakteru ozdób. Cały kościół jest ceglany i otynkowany na



(Fig. 4). Szczyt tylny kościoła w Borku w Poznańskiem.

biało, a skoro stanął, jak świadczą zapiski miejscowe, budził powszechny podziw. Na wzniesienie jego złożyły się najwybitniejsze rody szlacheckie okolicy, a nawet Wielkopolski, a przytem mieszczanie boreccy. Do jego fundatorów należą Piotr Przyjemski dziedzic Borku, Stanisław Pogorzelski kasztelan krzywiński i rogoziński, starosta powidzki, Władysław Rogaliński kasztelan nakielski i inni, tudzież Piotr Ozes, Szkot, który na ten cel dom swój w Borku zapisał. Stanął on pod wezwaniem Pocieszenia Matki Boskiej i ś. Filipa de Neri. Budową zajmował się proboszcz miejscowy ks. Feliks Dudrewicz od r. 1599, ale poświęcona ona została po rozmaitych przerwach, dopiero w r. 1651 przez biskupa poznańskiego Wojciecha Tolibowskiego. Dodać należy, że następca Dudrewicza na probostwie, Adam Budziacki założył tu pierwszą w Wielkopolsce kongregacyę filipińską. Kto był tego kościoła architektem? Zdaje się, że można dać na to pytanie zupełnie pewną odpowiedź. W aktach miejskich Borku pod r. 1611, czytamy wzmiankę o budowniczym Włochu, przybyłym tu z Kalisza, nazwiskiem Albin Fontana. Nie ulega wątpliwości, że jemu należy budowę przypisać. Rodzina Fontanów w końcu XVI i na początku XVII w. pochodząca z Włoch północnych, a raczej z Tessinu, wydała cały szereg znakomitych budowniczych, którzy na dworze papieskim zajęci, odegrali wielką rolę w historyi architektury tych czasów. Że wspomnimy tu tylko Dominika i Karola Fontanów, którzy się przyczynili do przeobrażenia Rzymu ówczesnego. Z tej samej rodziny pochodzić musiał i nasz, jak z tego wszystkiego widać niepospolity budowniczy. Prac jego innych w Kaliskiem by szukać należało. Kościół borecki był restaurowany w r. 1786. (O Borku zob.: 1 Łukaszewicz *Opis powiatu Krotoszyńskiego*, T. II, str. 48, 50, 51 i 66, zwłaszcza przypisek. 2 Ks. Aleksander Brandowski, *Parafija borecka* «Warta», r. 1878—1879).

— P. Piekosiński złożył i objaśnił odpisany z Archiwum Miejskiego inwentarz skarbca kościoła N. P. Maryi w Krakowie, sporządzony w r. 1417, a uzupełniony dopiskami późniejszemi z XV wieku. Odznacza on się treściwem ale niesłychanie dokładnem opisywaniem bogactw kościoła, przez mieszczaństwo stolicy zawsze hojnie obdarowywanego. Przed powzięciem postanowienia co do ogłoszenia go w wydawnictwie Komisyi, uchwalono porozumieć się z wydawcami *Monumentów* Bielowskiego, gdzie już parę podobnych inwentarzy znalazło miejsce.

— P. Łuszczkiewicz na okazanych studyach architektonicznych tłomaczył, jak cenny przyczynek do genezy krakowskiego odcienia w systemie szkarp kościołów gotyckich znalazł w kościele klasztornym cysterskim stylu romańskiego w Wąchocku, zbudowanym jeszcze przed wielkim napadem Mongołów. Studium to w przyszłości ma wejść do wydawnictwa Komisyi.

— P. Łuszczkiewicz przedłożył rysunek kościoła gotyckiego w Dzierążni, udzielony przez p. Wawrzynieckiego.

— P. Łuszczkiewicz kommunikując nowo odkryty przyczynek do wiadomości jak wyglądał kościół na Skałce w Krakowie około r. 1500, przedłożył fotografię tryptyku snycerskiej roboty z początku XVI wieku, ze scenami męczeństwa ś. Stanisława, znajdującego się w Pławnie pod Radomskiem i dodał do tego następujące uwagi:

Komunikując komisyi na jednem z posiedzeń zeszłorocznych widok zabudowań kościelnych na Skałce z początku XVI wieku, nie spodziewałem się że mi przyjdzie tak rychło złożyć nowy dowód, na potwierdzenie mych mniemań. Składam rysunek widoku Skałki pomieszczony na tle płaskorzeźbionej sceny rozćwiertowania ciała ś. Stanisława z nieznanego dotąd tryptyku z kościoła w Pławnie pod Radomskiem o którego fotografię zarząd Muzeum narodowego się postarał. Widok (*fig. 5*) zdjętym jest nieco z innego punktu niż poprzednio

w Sprawozdaniach pomieszczony: budynki kościelne przedstawiają się tu więcej z boku, więc wyraźniej wykazują się ich stosunki i układ, a ważniejszem to że rzeźbiarz uwidocznił cały dziedzińczyk wewnętrzny czyli cmentarz kościelny obraniem wysokiego horyzontu, jakby perspektywy ptasiej. Znajdujemy tym razem potwierdzenie wyrażonego przekonania, że ów cmentarzyk kościelny na wzgórku, ujęty w około fortecznemi murami, jest względnie miejsca zajętego przez budynki znacznie obszerniejszym jakbyśmy z dzisiejszego stanu podstawy kościoła na Skałce sądzić mogli. Przynosi nam ten nowy widok Skałki z początku XVI wieku wiadomość, iż wierzch wzgórza, na którem wzniosły się stopniowo budynki kościelne, równym nie był, więc że gmachy nie leżały na wspólnym poziomie, ale spuszczały się na dół w miarę posuwania od zachodu ku wschodowi. Pomijając względy nieudolnej perspektywy, niepodobna nie rachować się z tą różnicą poziomów, jakie każda z tych części koscielnych przedstawia i przypuszczać trzeba że rzeźbiarz zanotował tu wrażenie jakie mu widok rzeczywistości przyniósł. Jeżeli zresztą kupienie budynkow kościelnych z kilku epok w kierunku głownej osi i cechy stylowe dwu z nich wspólne są obu widokom z tryptyku kościoła Panny Maryi i Pławna, to zachodzi stanowcza różnica co do układu i stylu najdrobniejszej a najwięcej ku wschodowi wysuniętej części całego kościoła. W poprzednim rysunku była ona wielokątnie zamkniętą na sposób gotycki, tu jest najwyraźniej budową okrągłą z romańska, wzniesioną na osobnej niewielkiej litej skałce, wyrastającej z murawy pokrywającej cmentarz. Pomieszczony w ścianie krągłej, blisko podstawy ostrokrężnego daszku, rząd okien półkolnych stanowi całe ożywienie



(Fig. 5). Widok kościoła na Skałce w XVI w. z tryptyku w Pławnie.

tej skromnej prymitywnej budowy. Różnica ta w załączonych do sprawozdań widokach Skałki przechyla sprawę większej autentyczności na korzyść tryptyku z Pławna. Domyślać się bowiem łatwo w tej cząstce budynku kościelnego na Skałce widoku pierwotnego okrągłego kościółka, o którym donosi Długosz. O zachowaniu w długie lata tej pamiątki uświęconej męczeństwem i cudami przy grobie ś. Stanisława nikt powątpiewać nie może, kto rozumie ducha średniowiecznej pobożności. Wiek XVII rozpoczyna burzenie pamiątek dla czystości stylowej. Mamy powody mniemać i z innych względów że autor tryptyku z Pławna zasługuje na wiarę więcej niż rzeźbiarz tryptyku w kościele Panny Maryi. Patrzy on bystro na otaczającą naturę, rozumie różnice stylowe, więc budzi zaufanie że w widoku na tle jednej ze scen przedstawia prawdę rzeczywistości swych czasów.

Inną jest rzeczą umieć pogodzić położenie posadzki w tej prastarej części okrągłej budynku kościelnego z posadzką dwu drugich bez zaprowadzenia we wnętrzu progów wiążących nierówność poziomów. Otoż co do tego sprawa nie wydaje mi się, dzięki innym zachowanym pomnikom, trudną do wytłomaczenia. Nasz kościołek okrągły, wtłoczony w przybudowę gotycką stał na skale; przypuszczać, że pod nim znajdowało się podziemie w skale kute, jest ze względów konstrukcyjnych niemożliwem, a jednak że grób był pod kościołkiem to wątpliwości nie podpada. Wspominają o tem najstarsi rocznikarze i obie *Vita maior* i *minor s. Stanislai (Monumenta* Bielowskiego Tom IV) zarówno jak *księgi cudów*, iż grób ten był przy drzwiach kościelnych a w nim 10 lat spoczywało ciało świętego. Łatwo zrozumieć że ten grób ujęty być musiał murami widocznemi od zewnątrz, że obejmował sklepioną dolną część budynku.

Przykładów takich *Doppelkapellen* zamkowych nie brakuje w epoce romanizmu; u nas w kraju mamy przykład takiej krypty grobowej w ruinie na Ostrowiu lednickim, stworzonej w chwili gdy się dobudowywała nawa przodkowa. Wnętrze górnej części budynku obejmowało kościołek właściwy; poziom jego posadzki odpowiadać mógł posadzkom dobudowań frontowych. W części przybudowy gotyckiej znaleść się mogło zejście po schodach do dawniejszego grobowego sklepu. Za niejaki dowód takiego rozpołowienia wnętrza budynku okrągłego służyć może pomieszczony na widoku naszym rząd okien tak wysoko, iż byłoby to niedostatecznem do oświecenia całej wysokości, gdyby budyneczek ją zachował.

Tak rzeczy stawiając, zbliżamy się do mniemania, sądząc z naszego widoku, że pierwotny kościołek stał w związku z piętrami drewnianego sąsiedniego zabudowania w pierwotnych prastarych czasach. Ruiny na wyspie jeziora Lednickiego, Tum pod Łęczycą i Prandocin, stałyby w analogii z tym układem kościołka na Skałce. Tyle co do kościoła jak go przedstawia nasz rysunek w innych punktach zgodny z rysunkiem poprzedniego zeszytu sprawozdań. Otoczenie kościoła jest również z małemi odmianami wspólne obu widokom, zresztą czy schodów prowadzących na wzgórze było dwoje czyli jedne, czy miały daszki lub nie, jest to dla naszej sprawy obojętnem. Mamy na myśli przy tem studyum widoków Skałki prastare epoki, czasy klasztoru benedyktyńskiego i Zamku Bolesławów — czasy męczeństwa ś. Stanisława. A teraz słów parę o dziele sztuki, które nam w tej sprawie oddało przysługę.

Tryptyk znajdujący się w kościele w osadzie Pławnie pod Radomskiem ma rozmiary niewielkie, bo około 1·50 metra wysokości. Zamykany dwoma skrzydłami, mieści sześć scen wypukło rzeźbionych z życia i męczeństwa ś. Stanisława; strony po zamknięciu nie znamy, a ma być podobno malowaną. Środek zajmuje górą: scena napadu królewskiego na odprawiającego mszę ś. biskupa i inna poniżej, z której widok Skałki zdjęliśmy. Skrzydło lewe ma: przyprowadzenie wskrzeszonego Piotrowina przed króla siedzącego na majestacie, a dołem targ biskupa z Piotrowinem o wieś Piotrowin. Skrzydło prawe ma: pogrzebanie ciała ś. Stanisława, a od góry scenę, której odgadnienie pewną przedstawiało dla nas trudność. Udało nam się odnaleść jej znaczenie. Jest to komisya powołana przez Innocentego IV do zebrania cudów ś. Stanisława w przygotowaniu do kanonizacyi za biskupa Prandoty. Widzimy Pełkę arcybiskupa gnieźnieńskiego siedzącego na tronie i słuchającego świadków w asystencyi Tomasza biskupa Wrocławskiego i Henryka opata Lubiąskiego. Na przodzie obrazu artysta umieścił gotujących się do wyjazdu do Rzymu mistrzów Jakóba dra dekretów i Gerarda kanoników Krak. oraz dominikanina odbierającego błogosławieństwo na drogę.

U stóp arcybiskupa stoi skrzynia romańska z wysuniętą szufladą w której widać zwój z opisanemi cudami, dotąd zachowany w archiwum kapitulnem krak. Wiadomość o tem odszukaliśmy w *Vita major s. Stanislai* pars III 7. (*Monumenta* Tom IV). Ale nie tylko to poświadcza o niezwykłej erudycyi artysty początku XVI wieku, który dzieła dokonał; znajdzie się ona w pojęciu teł architektonicznych, to romańskich, to gotyckich, w powtarzaniu jednych i tych samych postaci w kilku odrębnych scenach działających i w wielu innych szczegółach. Pominąwszy to wszystko przyznać musimy, że stoimy przed utworem sztuki niezwykłej doskonałości, pięknym a bez zaprzeczenia dziełem Polaka.

Jest to jedna z tych prac artystycznych, których autora radzibyśmy znać imię dla chwały narodu, który go wydał.

Studyum zabytku odkładamy na czas późniejszy, teraz słów parę o jego pochodzeniu.

Tryptyk nie był robionym dla kościoła w Pławnie, bo ten erygowanym został dopiero w r. 1613 jako filia sąsiedniego probostwa w Gidlach. Wizyty kościoła z lat 1729 i 17750 o ołtarzu tym milczą i dopiero w wizycie z r. 1779 jest pierwsza dość szczegołowa o nim wzmianka. Pawilonu «drewnianego i malowanego, pod którym są osóbki złocone in parte i malowane» dziś tryptyk niema. Zkąd przeniesionym został ten ołtarzyk ś. Stanisława do dawnego drewnianego kościółka w Pławnie, czy z Gidli czyli z kościoła ś. Stanisława w starej Brzeźnicy, dopiero poszukiwania na miejscu mogą nas pouczyć. Sądząc ze stylu ołtarza, wykonanym on został w pierwszym lub drugim dziesiątku XVI wieku. Jak słyszymy nie dotknęła go dotąd ręka restauratora.

Jako przyczynek do starych widoków Skałki okazał ks. Polkowski rzadki drzeworyt z polskiego w roku 1585 drukowanego tłomaczenia Długoszowego Żywota ś. Stanisława, oraz podał wiadomość, że w Czerniejewie u hr. Skórzewskich znajduje się stary obraz męczeństwa ś. Stanisława z widokiem Skałki, pochodzący z Poznania i reprodukowany jeszcze w roku 1738 w *Przyjacielu Ludu*.

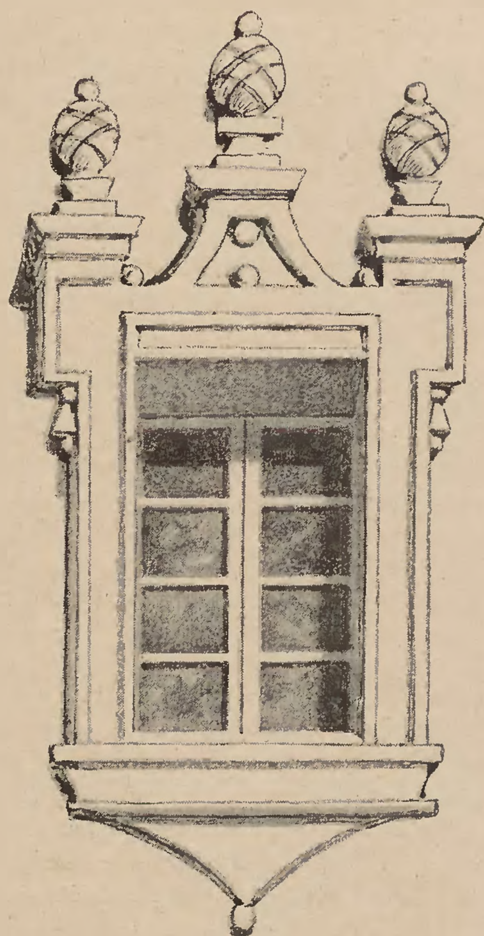
— P. Łuszczkiewicz zawiadomił o odsłonionym przypadkowo kawałku dekoracyjnego malowania ściennego z XVI wieku w kościele N. P. Maryi w Krakowie, u samej góry pierwszego filaru po lewej stronie od głównego wejścia. Do zbadania rzeczy wydelegowano trzech członków Komisyi.

— Wreszcie p. Wincenty Wdowiszewski przestawił przygotowaną przez siebie bibliografię piśmiennictwa polskiego, odnoszącego się do sztuki. Autor zebrał na 500 kartkach nazwisk autorów 453, bezimiennych prac 48. Zebrało się tytułów dzieł większych 321, rozpraw i prac osobno wydanych większych 1487, rozpraw większych po pismach peryodycznych 128, rozpraw mniejszych po pismach peryodycznych 1539. Bibliografia ta dochodzi do roku 1884, a za kilka miesięcy może być doprowadzoną do obecnej chwili, i przygotowaną do druku.

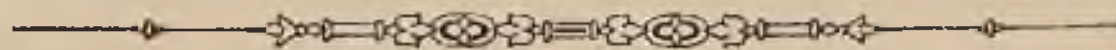
UWAGA WYDAWCY. — Spełniając zapowiedź uczynioną w sprawozdaniu z posiedzenia 9 grudnia 1887 roku podajemy na drugiej stronie dwa widoki zabytków Wileńskich.



(Fig. 6.). Płaskorzeźba niegdyś umieszczona w ścianie domu bractwa ś. Anny w Wilnie przy ul. Zamkowej, według rysunku p. Alfreda Römera. Patrz *Sprawozdania* tom IV str. XIX. posiedz. 9 Grudnia 1887.



(Fig. 7.). Okno z XVII wieku w dziedzińcu domu kapitulnego w Wilnie przy ulicy Zamkowej, według rysunku p. Alfreda Römera. Patrz *Sprawozdania* tom IV str. XIX posiedz. d. 9 grudnia 1887 r.



SPRAWOZDANIA

Z POSIEDZEŃ KOMISYI HISTORYI SZTUKI ZA CZAS OD 1 KWIETNIA DO 31 PAŹDZ. 1888.

Zestawione przez sekretarza Komisyi Dra Stanisława Tomkowicza.

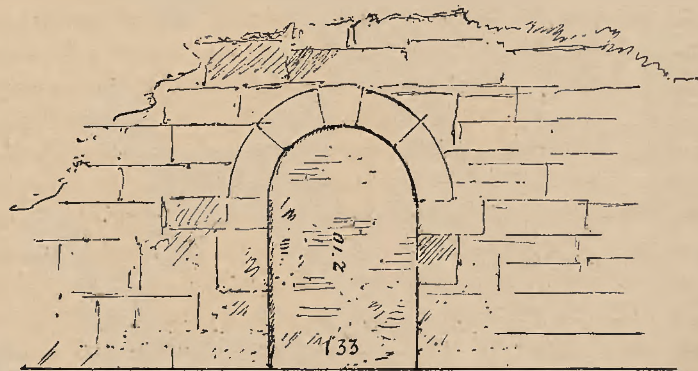
Dnia 12 kwietnia 1888 roku. P. Łuszczkiewicz odczytał następującą notatkę o romańskich szczegółach kościoła ś. Wojciecha w Rudzie pod Wieluniem, przedkładając zarazem kilka na miejscu zdjętych rysunków:

Kościół w Rudzie pod Wieluniem starożytnością jaką mu przypisują szematyzmy kościelne zaciekawiał mię oddawna i zachęcał do podróży. Prastara kollegijata na tem miejscu, tradycyje o pobycie ś. Wojciecha i święceniu przez niego pierwotnego drewnianego kościołka, przypisywane Piotrowi Włastowi wymurowanie tegoż z kamienia, kazały mi domyślać się ważnego zabytku architektury romańskiej tem więcej, że nikt znawczem okiem pomnika tego nie oglądał. Z tych powodów przedsięwziąłem w r. 1882 udać się na miejsce dość od kolei odległe. Podróż skierowałem na Częstochowę i Wieluń, w pobliżu którego leży wieś dzisiejsza Ruda. Milę przed Wieluniem na drodze od Krzepic, zaledwie minie się most na Warcie, widać na prawo podłużne wzniesienie, na którego szczycie leży wieś a wśród chat i zagajeń bieleje kościołek. Wioska Ruda jest stolicą odwiecznej ziemi rudzkiej, w niej była kasztelanija i kollegijata; pierwsza do XIII wieku, druga do r. 1420. Po założeniu przez Władysława Odonicza miasta Wielunia Ruda zapomnianą została a nazwa ziemi przybrała tytuł wieluńskiej; ostatni kasztelan rudzki Stoygniew umiera przed r. 1298, pierwszym wieluńskim jest w r. 1257 Andrzej. Kollegijata jest stolicą okręgu duchownego, należą do jej zarządu aż do XV w. 42 kościoły pod zarządem archidyjakona, którym jest w r. 1239 Wolimir (*Kodeks Wielkopolski*). Jakiś stary gród opuszczony, stolicę ziemi i kościół przypuszczać nam wolno było we wsi dzisiejszej Rudzie. Położenie jej znalazłem niezwykłem; na południowym wschodzie od Wielunia w okolicy z natury płaskiej, dawniej moczarowo lesistej, ma za podstawę wąski a długi, bo więcej jak pół mili ciągnący się pas wzgórza z pochyleniami ku północy i południowi. Część wzgórza jest pustą, grzbietem nosi starą drogę z Wielunia do Działoszyna za Wartą, urastając w okolicy kościoła parafijalnego ś. Wojciecha w dość obszerną płaszczyznę. Wzgórze ciągnie się w kierunku prostopadłym do oddalonej rzeki. Z placu kościelnego roztacza się widok z trzech stron na okolicę i ku Szląskowi. Jest to prawdopodobnie podstawa dawnego castrum, które w XIII wieku odegrało swą rolę i od książąt szląskich przeszło wraz z ziemią rudzką na własność książąt wielkopolskich. Wedle Długosza i Kodeksu Wielkopolskiego Viola wdowa po Kazimierzu kujawskim pisze się roku 1240 księżną Kalisza i Rudy.

Śladów zamku w nasypach i fosach nie poszukiwałem, ludzie miejscowi i wykształcony proboszcz miejscowy ex-Pijar o zamku nie wiedzą. Nie ulega wątpliwości, że za przykładem najdawniejszych katedr i kollegijat polskich i kollegijata w Rudzie stała w obrębie zamkowym, więc pozostały kościół zaznacza jego miejsce do dziśdnia. Na to składa się topografija miejscowości, wzgórza między moczarami; drewniany zamek jak inne najstarsze Wielkopolski przepadł bez śladu. W Tumie pod Łęczycą podobne zachodzą okoliczności; kościół kollegijacki zachował się, zamek przepadł bez wieści, spustoszony w chwili gdy opodal zbudowano nowy. Czyli kollegijata rudzka nie urosła z klasztornej instytucyi jak w Tumie, na to odpowiedź dla braku źródeł niemożliwa, wiemy, że jako świecką instytucyją prowadzili ją w Rudzie Piastowicze w XII wieku. Za powód przeniesienia jej do Wielunia w r. 1420, za arcybiskupa Mik. Trąby, podaje stary katalog arcybiskupów gnieźnieńskich «quoniam structum erat in arenis desertis et aridis, in Velun transtulit, melius illic habitandum constituens». Należała ona widać do

skromnie uposażonych, bo gdy Łaski opisuje w *Liber beneficiorum* skład i uposażenie córki Rudy, kollegijaty wieluńskiej, jest w niej tylko trzech prałatów: proboszcz zarazem archidyjakon z nominacyi papieskiej, dziekan z królewskiej, i kustosz wybierany przez wikaryjuszów; kanonij cztery a przytem Kollegija wikaryjuszy i Mansyjonarzy. Pomieszczono kollegijatę w Wieluniu przy dawnym kościele ś. Michała, zmieniając tytuł jego na Nawiedzenia Najświętszej Panny. Łaski wspomina o kościele parafijalnym w Rudzie, ale o jego hierarchicznem w przeszłości stanowisku nie mówi; zowie go Najś. Panny, nasz ma tytuł ś. Wojciecha. Możnaby dlatego powątpiewać, czy to o dzisiejszym wspomina kościele we wsi Rudzie, gdyby nie był zanotował jego opisu. Mówi on, że kościół ma dwa dzwony w wieży od frontu, a trzeci w sygnaturze i dalej «ecclesia ibidem in toto cum turri, in qua sunt campanae, murata ex lapidibus sectis et lateribus coctis, satis honesta». Tak też i dzisiaj kościół w Rudzie jest zaledwie budową dosyć zacną, z ciosu i cegły, a choć wieży nie ma, to ślad pozostał w zachowanym i użytym na kruchtę jej spodzie. Z powodu nadwątlenia rozebrano ją dopiero w r. 1865, ale ona pierwotną już wtedy nie była, jak świadczą cegły w zachowanej części spodniej; dolna szychta jest z granitów polnych. Mógł ten nasz kościółek stać jako parafijalny obok innego kollegijackiego, tak było w Tumie, gdzie już od XIII wieku istniał obok kollegijaty kościołek ś. Mikołaja należący do kollegijum wikaryjuszów i ten miał curam animarum (Arch. kap. Gnieźn). Kościół w Rudzie przedstawia bowiem najskromniejszy rozmiarami i planem układ kościoła murowanego wiejskiego XII lub XIII wieku, ale przerabianiami zmieniony do niepoznania. Z pierwotnego mogły pozostać ściany nawy głównej i tęcza kościoła; prezbiteryjum zostało przedłużonem zdaje się na początku XVI wieku i zamkniętem trzema bokami ośmiokąta ze szkarpami. Cegłę ukrywa tu tynk, śladu gzymsów średniowiecznych niema zupełnie. Kościół niewielki jednonawowy zawiódł zupełnie oczekiwanie moje. Ma front ze szczytem wyciętym esowato w duchu XVIII wieku; szczyt ten sterczy nad spodem dawnej frontowej wieży zniesionej, jak wspomnieliśmy, do pewnej wysokości w r. 1865. Spód ten wieży, kaplica Masłowskich z r. 1694, oraz zakończenie prezbiteryjum są z cegły i otynkowane. Nawa ma sufit trzcinowy, prezbiteryjum sklepienie beczkowe z imitacyją gipsową gotyckich żeber. Ołtarze ubogie barokkowe, starszych nagrobków brak zupełny oprócz fragmentu z herbem Gryf w kruchcie z datą 1592.

Kościół niewątpliwie był romańskim, ale utracił ten charakter restauracyjami; nawa w murach swych sięga pierwotnych czasów budowy, jak to okazuje w części odkryty z tynku układ wątku u ściany północnej. Czy stosunek długości do szerokości nawy przynosi romanizm jako stałą normę w kościołach jednonawowych, powątpiewać się godzi sądząc ze znanych budynków — tutaj jest on jak 10:7, w Kotłowie jak 12:10, w Gieczu jak 8:5, w Krobi jak 2:1, w Wysocicach jak 1:1 (9 mtr. w kw.), w Kościelcu 11:8, w Gródku 13:8 i t. p. W trzech wypadkach: Wysocice, kościoły ś. Wojciecha i ś. Jędrzeja w Krakowie, nawa jest na podstawie kwadratu — inne prostokątną ją mają, mniej lub więcej wydłużoną. Kościół w Rudzie odpowiadałby rozmiarami i układem najwięcej kollegijacie w Kościelcu pod Inowrocławiem, tak starym on jednak nie był sądząc z układu ciosów. Ciosy te bowiem są staranniej obrobione w kostki i szczelniej wiązane bez topienia ich w przesadnej ilości zaprawy wapiennej. Jakkolwiek układu ich regularnym nazwać nie można, to pomimo różnic w wymiarach wysokości ciosów (0·50 do 0·40 do 0·32) szychtowość dobrze jest utrzymaną, jak w Wysocicach. W arkadzie znajduje się klucz na właściwem miejscu. A nie są to tylko granity eratyczne jak w Wielkopolsce użyte za wątek, ale znaczną liczbę ciosów wykowano w rudzie żelezistej, ztąd barwa kamieni ciemno-czerwona i fladrowa nie dobrze widoczne. Z podobnej rudy jest kościołek starożytny ś. Idziego w Inowłodziu fundacyi Wł. Hermana, za miastem na górze nad Pilicą z r. 1082. Porządku w użyciu ciemnych i jasnych kamieni nie ma jednak. — Wszystko to wnioskować się daje z części ściany północnej, którą restauracyja ostatnia z umysłu do wysokości 4 metrów zostawiła nieotynkowaną — czyżby to był jedyny kawałek starego muru a reszta późniejszą z cegły budową, powątpiewać musimy po próbach odrywania tynku gdzieindziej [1]). Ważniejszem jest to, że w tej części ciosowej północnej odnalazły się ślady zamurowanego dawnego portalu. Jest pewną cechą naszych budowli kościelnych XII wieku, że spotykamy się w nich z głównem wejściem nie z frontu od zachodu, ale z boku nawy już to od północy, już od południa. W wielu z nich łatwo to da się wytłómaczyć pomieszczoną od frontu obronną wieżą ze strzelnicami, dołem zamkniętą zupełnie a posiadającą salę schronienia na piętrach nawet z absydą. Przykładem kościoły w Wysocicach, Kościelcu, Gieczu, Staremmieście pod Koninem, ś. Jędrzeja w Krakowie, w Krobi i Kotłowie. Gdzieindziej empora zachodnia stojąca w związku z drewnianym zamkiem przeszkadza wprowadzenie frontowego portalu, jak w kościołach Tumu pod Łęczycą, Prandocina i t. p. W klasztornym na Zwierzyńcu da się to wytłómaczyć przyczepieniem od frontu budynku klasztornego. Trudniej zrozumieć wejście boczne w kościele ś. Wojciecha w Krakowie, dopóki poszukiwania nie odnalazłyby w ziemi fundamentów frontowej wieży. Mogłyby takie portale boczne zaznaczać istnienie klasztoru obok kościoła, gdyby wprowadzały do prezbiteryjum, ale tego dotąd nie spotkaliśmy w żadnym kościele naszym XII w. Czyli w naszym kościele rudzkim powodem była wieża, że zaprowadzono główne wejście od północy lub empora zamkowa później zniesiona i zastąpiona wieżą w XVI w., jakby się z wymiarów cegły zdawało, pozostanie zagadką. Wszakże empora nieprzeszkadzałaby za przykładem Prandocina do zbudowania na niej później wieży.



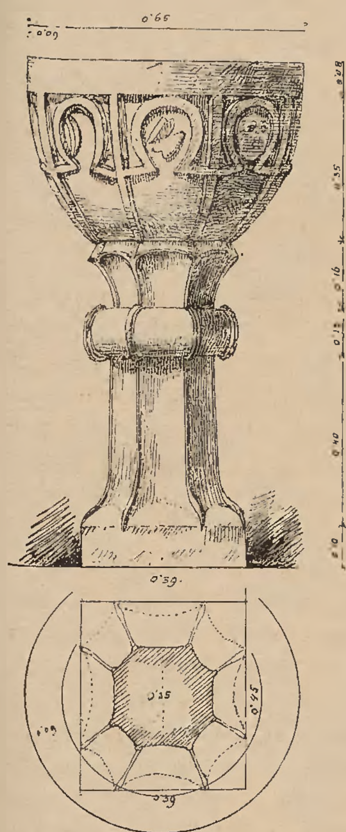
(Fig. 8). Układ wątku i ślad portalu kościoła w Rudzie.

O formach portalu rudzkiego nic wnioskować nie możemy ze względu na pełne jego zamurowanie. Zrobiony

[1]) Śladu dawnych okien nie napotkałem, musiały być małe i leżeć wysoko.

w grubości muru jednometrowej bez wysadzenia od ściany, zdobnym być nie mógł i posiadał zaledwie jeden ustęp zwężający światło u lica 1·33 szerokie i tympanon. — Załączamy obok rysunek układu wątku ściany i ślad tego portalu (fig. 8), dodając, że w Wysocicach to jedyne wejście od południa ma 2 metry wysokości a niespełna 0·90 centymetrów szerokości, tłomaczące swymi drobnymi rozmiarami obronność budynku; u ś. Wojciecha w Krakowie 2·05 na 1·14 metra.

Z zabytków średniowiecza przechował kościół w Rudzie ciekawy i piękny fons baptismalis czyli kamienną chrzcielnicę, budzącą interes niezwykłą zdobnością i pięknemi proporcyjami. Umieszczoną ona jest w presbiteryjum tuż obok tęczy w stronie epistoły. Złożona z kilku sztuk żółtawego wapienia, który wyszkleniem przybrał pozór marmuru, ma pękniecie poziome poprzez czaszę i zlizaną dolną część swej nogi. Formą ogólną (patrz fig. 9) przypomina kielich mszalny romański z XII wieku. Na podstawie czworokątnej, która kwadratem nie jest ale prostokątem o różnicy 6 centymetrów między każdymi dwoma bokami, rodzi się noga ośmiokątna przez zazębienie jakoby gotyckie, krawędzie i pośrednictwo wycięć. Noga ta urasta w górę do wysokości 0·50 metra od poziomu i przechodzi poprzez guz ujęcia kończąc się pod czaszą ośmioma liśćmi, które przypominają ozdoby romańskiej głowicy u portalu katedry kruszwickiej. Wspomniany guz jest bardzo silnie wydatnym, a ośmiościan jego zaznaczają silne grzbietowe krawędzie bardzo wydatnie wyrzeźbione. Interesującemi są ozdoby czaszy głównej grubej 0·09 centymetrów. Rozdzielają ją zewnątrz pasy 3 centym. szerokie i nieco mniej od tła wyskakujące, tworząc ośm pól. W pole każde wprowadzona jest część jakoby romańskiego fryzu arkadkowego, jakby litera grecka omega lub podkowa podobna do ozdoby gzymsu okapowego kościoła w Prandocinie. W polu omegi rzeźbiarz pomieścił rzeźby, z tych dla uszkodzenia przez pęknięcie właśnie w tym miejscu kamiennej czaszy rozpoznajemy tylko twarz ludzką, może słońce, księżyc, dalej ślad dwu skrzydeł lub coś podobnego. Całość chrzcielnicy mierzy wysokości 1·22 metra. Radbym zabytkowi temu przyznać datę wcześniejszą nad początek XIII w., ale nie pozwalają na to pewne ślady konstrukcyi gotycyzmu przez przejście z kwadratu w ośmiokąt. Zabytek ten świadczy o stosunku wyrobów metalowych kościelnych do wyrobów z kamienia, a zatem o wpływie zagranicy na miejscowe rękodzieło.



(Fig. 9). Chrzcielnica kamienna w Rudzie.

— P. Łuszczkiewicz odczytał z listów p. Konstantego Wojciechowskiego z Warszawy doniesienie o starym drewnianym posągu P. Jezusa na osiołku, w jego posiadaniu będącym, który niegdyś obwożonym bywał po procesyjach na umyślnie sporządzonym wozie, a którego rysunek wkrótce ma być nadesłanym Komisyi; następnie wiadomość o obrazku M. Boskiej pochodzącym z Rokitna (pow. Błoński, gub. Warsz.), malowanym na drzewie a pokrytym częściowo sukienką srebrną bogato w renesansowy deseń wyrabianą z monogramem złotnika i z dodanym małym wizerunkiem ś. Cyryla z boku wymalowanym. Nadesłane rysunki i fotografije tego obrazka powierzono dwom członkom Komisyi do zdania sprawy.

— P. Maryjan Sokołowski zwrócił uwagę na wspomniane w tomie X *Aktów Grodzkich* wydawanych we Lwowie dokumenta, mogące mieć związek z historyją sztuki i kultury w Polsce, przyczem poruszoną została przez p. Łuszczkiewicza sprawa ogłoszonej urywkowo w *Pamiętniku Warsz.* z r. 1819 *Księgi wydatków dworu królewskiego* z lat 1510 i 1511, której oryginał niewiadomo gdzie się obecnie znajduje, a byłby nader cennym dla Komisyi materyjałem.

— P. Maryjan Sokołowski zwrócił uwagę na wydany w publikacyi rosyjskiej Акты издаваемые Виленского Археографическою коммиссiею. Wilno 1886. T. XIII *(Akty głównego Wileńskiego Trybunału)* inwentarz z r. 1672 ruchomości Jana Potta mieszczanina i kupca wileńskiego, zawierającym ciekawe szczegóły o przedmiotach w owym czasie do Polski sprowadzanych z zagranicy, mianowicie o towarach norymberskich i holenderskich.

— P. dr. Antoni Karbowiak złożył następujący spis złotników z XVI wieku, zebrany przeważnie ze źródeł rękopiśmiennych przechowanych w Archiwum hipotecznem w Krakowie:

1523. Jacobus aurifex cracoviensis (Codex. dipl. Univ. Cracov., IV, 154).

1527. Andreas aurifaber (Acta rectoralia Univ. Crac. pag. 1084/5).

1527. Zophia bonae memoriae Stanislai aurifabri in platea fratrum.... relicta... zastawiła u magistra Jakuba de Szyerpsz (Sieprcz): „piccarium deauratum cum tectura etiam deaurata et alterum simplicem argenteum absque tectura et quinque coclearia argentea.... in quindecim florenis m. p. (Acta rectoralia, pag. 1084 i 1087).

1537. Gibbosus aurifaber (Scab. Casim. vol. 947, pag. 25).

1537. Baltazar Nyedzvyedzyovycz socius artificii aurifabrilis (Tamże, vol. 947, pag. 195).

1537. Florianus aurifex (Tamże, vol. 947, pag. 205).

1537. Olim Felix Neuberger aurifex civis Cracoviensis — Uxor Dorothea Jaczkowna. Umarł niedawno temu (Tamże, vol. 947, pag. 205).

1557. Petrus aurifex (Advoc. Contr. Crac., vol. 69, pag. 13).

1557. Joannes Raicz aurifex (Tamże, vol. 69, pag. 311).

1557. Felix i Stanisław seniores aurifices taksują rzeczy (Tamże, vol. 69, pag. 316).

1557. Georgius Berk, civis et aurifex Cracoviensis (Tamże, vol. 69, pag. 553).

1557. Thomas Giems aurifex (Tamże, vol. 69, pag. 619).

1557. Lucas Prucz aurifex (Tamże, vol. 69, pag. 637).

1557. Thomas Gyemza aurifex (Tamże, vol. 69, pag. 647, cfr. tamże pag. 619).

1557. Olim Nicolaus Mikulowski aurifex (Tamże, vol. 76, pag. 747).

1559. Blasius aurifex (Tamże, vol. $^{71}/_{495}$, pag. 4).

1559. Petrus aurifex (Tamże, vol. $^{71}/_{495}$, pag. 223).

1559. Cesar aurifex (Tamże, vol. $^{71}/_{495}$, pag. 557).

1563. Joannes Trzczieński aurificum sotius protestatus est contra Melchiorem aurificum quoque sotium apud Petrum aurificem (Tamże, vol. $^{75}/_{499}$, pag. 151 cfr. r. 1559, pag. 223).

1563. Michael aurifex (Tamże, vol. $^{75}/_{499}$, pag. 111).

1563. Daniel Patrowicz aurifex (Tamże, vol. $^{75}/_{499}$, pag. 358).

1563. Olim Mathias Craiowski, civis et aurifex Lublinensis (Tamże, vol. $^{75}/_{499}$, pag. 519).

1563. Joannes aurifex (Tamże, vol. $^{75}/_{499}$, pag. 606).

1563. Achatius aurifex (Tamże, vol. $^{75}/_{499}$, pag. 675 i r. 1564, pag. 704 i r. 1565, vol. 76, pag. 64).

1564. Albertus Kaczkowski aurifex civis Crac. (Tamże, vol. $^{75}/_{499}$, pag. 742 i rok 1565, vol. 76, pag. 44).

1564. Jacobus Swaiczer aurifex civis Cracoviensis (Tamże, vol. $^{75}/_{499}$, pag. 749).

1564. Stanislaus Czimermann aurifex et civis Cracov. (Tamże, vol. $^{75}/_{499}$, pag. 578).

1564. Joannes aurificum socius a Dno Fether proposuit contra Philippum socium artis aurificum (Tamże, vol. $^{75}/_{499}$, pag. 235).

1564. Sebastianus Kraus aurifex civis Cracov. (Tamże, vol. $^{75}/_{499}$, pag. 438).

1565. Georgius S. R. M. aurifex (Tamże, vol. 76, pag. 14).

1565. Michael Lencz aurifex civis cracoviensis (Tamże, vol. 76, pag. 17).

1565. Joannes artis aurifabrilis discipulus protestatus est contra Stanislaum Lissek aurificem (Tamże, vol. 76, pag. 84).

1565. Olim Bartholomeus Rosczien aurifex (Tamże, vol. 76, pag. 266).

1565. Nicolaus Dominin aurificum socius (Tamże, vol. 76, pag. 638).

1567. Anna famati olim Joannis aurificis de Opaczna relicta vidua (Tamże, 76, pag. 172).

1567. Olim Anna soror Joannis Chech(?) aurificis (Tamże, vol. 76, pag. 369).

1567. Anna Urbani aurificis coniux (Tamże, vol. 76, pag. 570).

1567. Joannes Ungarus aurifex (Tamże, vol. 76, pag. 587).

1567. Nicolaus aurifex de Inowlortzlau olim Nicolai aurificis filius (Tamże, vol. 76, pag. 657).

1567. Joannes Czech aurifex (Tamże, vol. 76, pag. 707 Cfr. tamże, vol. 76, pag. 75. Olim Joannes Czech).

— P. Karbowiak odczytał następujące uwagi, których celem było okazać, że dawne znaki na wyrobach złotniczych niejednokrotnie służyły do oznaczenia właściciela przedmiotu:

Niejednokrotnie na posiedzeniach Komisyi historyi sztuki oglądaliśmy rozmaite znaki i monogramy skopijowane z wyrobów złotniczych w katalogach dawnych skarbców. Odnoszono te znaki i monogramy bez zastrzeżenia do złotników, od których przedmiot oznaczony wyszedł. I rzeczywiście zdawało się, że inaczej być nie może. Jednak okazuje się, że w rzeczach naukowych nawet niepotrzebujących pozornie żadnych dowodów, zawsze na faktach sąd swój opierać trzeba.

Może przysłużę się pracującym nad historyją złotnictwa, gdy zakomunikuję tu kilka faktów mających bezpośrednią styczność ze znakami na wyrobach złotniczych. W dawnych inwentarzach spisywanych po zmarłych spotykamy się często, bardzo często z wyrobami złotniczymi. Od czasu do czasu piszący inwentarz zanotował skrzętnie nietylko przedmiot złoty i srebrny, ale zarazem i znaki i monogramy umieszczone na nim. Takich znaków znalazłem kilka w dawnych księgach miejskich i znajdą ich z pewnością więcej przy dalszych poszukiwaniach. Jakkolwiek wielką jest pokusa, aby znaki owe odnieść do złotników, to przecież po dokładnem rozpatrzeniu się w źródle dochodzi do owej bezwzględnej pewności, że znak ów oraz monogram dołączony w inwentarzu do tego lub owego przedmiotu żadnej nie ma styczności z złotnikiem, z którego pracowni wyrób wyszedł, ale jest po prostu godłem i monogramem właściciela tego przedmiotu. I tak w spisie rzeczy z r. 1559 po śp. Stanisławie Richliczu, jak się zdaje kupcu krakowskim, znalazły się między innymi przedmiotami i łyżki srebrne z literami S. i R. oraz ze znakiem strzałki z dwoma dodatkowemi kreskami («Coclearia argentea in suo reservaculo cum literis S. et R. et charactere tali«). Godło owo wraz z literami S. i R. należy do Stanisława Richlicza, w tym samym bowiem inwentarzu zapisana jest pieczątka tegoż Stanisława Richlicza z takimiż literami i znakiem («Sigillum aureum cum literis S. R.

[widocznie w odwrotnym kształcie] cum stemmate tali ⟨znak⟩ »). Zobacz *Acta Controv. off. adv. Crac.* vol. 71/495, pag. 276—296, r. 1559.

Znów po śp. Łukaszu Ptaku (Lucas Pthak), szynkarzu krakowskim (Tabernator Cracoviensis), zmarłym zdaje się w r. 1565, pozostało między innemi ruchomościami «Lizek srebrnich puzdro to iest 12 z pieczęcią taką ⟨znak⟩ » i «Signeth srebrny cum signo huiusmodi L P ⟨znak⟩ ». Znakiem owym jest podkowa z krzyżem wewnątrz niej umieszczonym a znak ten jest poprostu godłem naszego szynkarza, czego dowodzą znów litery początkowe jego imienia i nazwiska umieszczone na pieczątce (L. P., Lucas Ptak). Zob. Tamże, vol. 76, pag. 242 i 243.

Znalazłem jeszcze trzy inne znaki, nie wiem jednak, do jakich je odnieść osób. A mianowicie pomiędzy rzeczami śp. Janka Gołego («Goli Janek, salicida civis Cracoviensis») spisanymi w r. 1566 znalazł się «Signet cum stemate ⟨znak⟩ tali aureus» i «Lizek srebrnich 12 cum signo tali ⟨znak⟩ ». Sygnet ma godło ósemki z uciętą połową dolnego kółka, zaś łyżki znak strzałkowaty z podwójnymi kreskami w środku. Zob. Tamże, vol. 76, r. 1566, pag. 348—351.

Oddając niniejsze notatki do użytku Komisyi, muszę kilka dodać uwag. Najprzód podając kilka faktów, dowodzących, że na wyrobach złotniczych znajdują się znaki czyli godła i monogramy właścicieli tychże przedmiotów, daleki jestem, aby każdy taki znak odnosić do właściciela przedmiotu a wykluczać znaki i monogramy złotników. Owszem celem udzielenia niniejszej wiadomości był zamiar ostrzeżenia pracowników na polu złotnictwa polskiego przed niewczesnymi i mylnymi wnioskami.

Powtóre nie uszło mej uwagi i to, że znak i monogram właściciela może umieszczał się w innem miejscu i w nierównie większej postaci jak odpowiedni znak, a względnie znak i monogram złotnika. Powiedziałem «może» i zaznaczam przez to, że rzecz ta potrzebuje wyjaśnienia, a wyjaśnienie takie dać może tylko ten, który ogląda wyroby złotnicze widocznie ściśle i co do czasu i co do pracowni oznaczone.

Trzecia uwaga, którą czynię, zdaje mi się być bardzo ważną. Mieszczanie jeszcze w XVI wieku pieczętowali się, jak to fakta przez nas podane dowodzą, niejednokrotnie nietylko początkowemi literami swego imienia i nazwiska, ale zarazem i przybranymi znakami. Do przytoczonych faktów przyłączam jeszcze jeden. Po śmierci jakiegoś obywatela delegował urząd miejski swego zastępcę dla spisania rzeczy po nieboszczyku. Jako świadków było obecnych kilku, zazwyczaj dwóch obywateli. Otóż ci świadkowie pieczętowali spisane rzeczy swemi pieczęciami. I tak w r. 1566 opieczętował rzeczy po śp. Macieju Czarnym a raczej po śp. żonie jego Annie jeden ze świadków obecnych przy spisie pieczęcią, której znak i monogram podajemy: H ⟨znak⟩ S (Zob. Tamże, vol. 76, r. 1566, pag. 378—387).

Używanie znaków takich bądź samych, bądź z monogramami było w średnich i następnych jeszcze wiekach bardzo rozpowszechnione. Używali ich nietylko kupcy, ale i malarze i rzeźbiarze i budowniczowie i inni.

Otóż nasuwa mi się myśl, czy znaki na naczyniach kościelnych, o których wspominają inwentarze skarbców kościelnych, nie należą w części przynajmniej do osób, ktore przedmiot ten lub ów kościołowi ofiarowały. Powiadam wyraźnie, że to domysł tylko, potrzebujący gruntownego zbadania. Jeżeli król, magnat i szlachcic umieszczali na swoich darach herby swoje, dlaczegóż nie miał mieszczanin umieścić na swoim darze swego znaku?

W dyskusyi nad przedmiotem poruszonym przez p. Karbowiaka p. Lepszy twierdził stanowczo, iż znaki złotników rodzajem wykonania tak zupełnie różnią się od znaków właścicieli, że jednych za drugie wziąć niepodobna.

— Odczytano i postanowiono wysłać przygotowane przez zarząd Komisyi podanie do Wydziału kraj. o wyznaczenie z funduszu uchwalonego przez Sejm na zachowanie i spisy zabytków sztuki w kraju, kwoty na pokrycie kosztów zamierzonej przez Komisyję inwentaryzacyi zabytków m. Krakowa.

— Wreszcie odnośnie do spraw poruszanych na posiedzeniach poprzednich zawiadomił ks. Skrochowski, że ks. arcyb. Issakowicz zezwolił na reprodukowanie chrzcielnicy w katedrze ormiańskiej we Lwowie i wszelkich zresztą zabytków tamże, ale nie zgodził się na ruszanie ich z miejsca.

— P. Łuszczkiewicz zaś zwrócił uwagę, że przechowany w biblijotece w Suchy Katalog galeryi obrazów Stanisława Augusta był właśnie niedawno dla kogoś przepisywany podobno w celach publikacyi, której oczekiwać należy.

Dnia 3 maja 1888 r. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz przedkładając zbiór zdjęć architektonicznych i widoków Warszawy w tablicach wydanych na początku tego wieku, prosił obecnych o objaśnienie, gdyby komu były wiadomymi bliższe szczegóły o tem mało znanem wydawnictwie.

— Wskutek zapytania postawionego przez p. M. Sokołowskiego postanowiono zbadać, za pozwoleniem właściciela, o ile teki rękopiśmienne po Stanisławie Auguście, będące w posiadaniu JE. p. Pawła Popiela, zawierają materyjał do historyi sztuki.

— P. M. Sokołowski przedstawia dwa widoki zamku Ujazd, zwanego Krzysztopory, pod Iwaniskami w dawnem województwie sandomierskiem, rysowane na miejscu przez Ferdynanda Chotomskiego w r. 1827, a zatem w czasach kiedy ruina tego zamku była o wiele lepiej zachowana jak dzisiaj. Rysunki te zostały udzielone przez p. Leandra Marconiego, architekta w Warszawie. Prof. Sokołowski załącza do nich następujące objaśnienia:

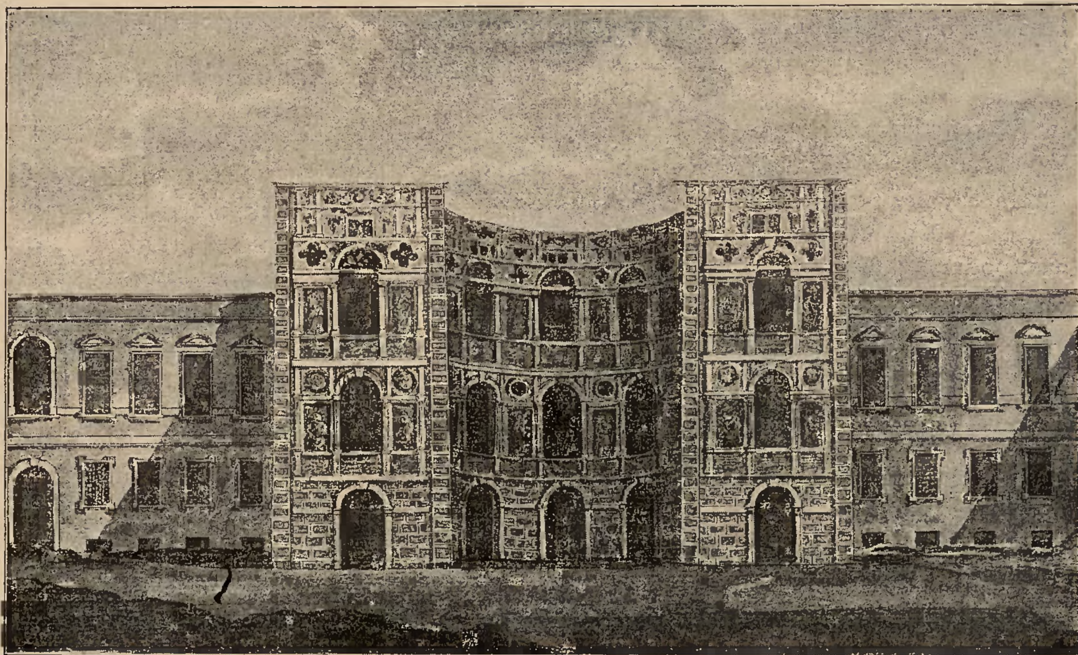
Zamek ten wybudował między r. 1616—1644 Krzysztof Ossoliński, wojewoda sandomierski, brat starszy Jerzego, tłomacz Argenidy Barklaja i mecenas sztuk i nauk. W r. 1655 zniszczony on w znacznej części został przez Szwedów, a niepokoje czasów konfederacyi barskiej doprowadziły go do ostatecznej ruiny. Puffendorf *(De rebus a Carolo Gustavo Sveciae rege gestis)* nazywa go: «elegantissima et fortissima arx» i daje jego plan; wspomina

go zresztą kilka razy, ale o ile z przejrzenia tego dzieła, przynajmniej w wydaniach nam dostępnych sądzić należy, nie opisuje go bliżej. Tymczasem Sobieszczański (*Wiadomości o sztukach pięknych*, T. II, str. 163—165), tudzież w artykule *Krzysztopory* w *Encykl. pow.* opierając się na Puffendorfie, bez wskazania wszakże wydania i stronicy,



(Fig. 10). Widok zamku Ujazdu z r. 1827.

wchodzi w bliższe szczegóły. Wedle niego budowa tego zamku miała przeszło trzy miliony ówczesnych złotych kosztować. Pałac miał tyle okien, co dni w roku, pokojów tyle co tygodni, a sal wielkich tyle ile miesięcy. Cztery narożne baszty odpowiadały liczbie kwartałów. W stajniach miały być żłoby marmurowe, w jednej z baszt ośmioboczną rotundę stanowiącej sala jadalna ze szklannym sufitem, przez którego tafle widać było pływające złote ryby.



(Fig. 11). Fasada wewnętrzna zamku Ujazdu w r. 1827.

Jak mówi Sobieszczański, w polach między oknami głównej fasady były portrety przodków założyciela i spokrewnionych z nim dygnitarzy, męskie w strojach rzymskich, a kobiece w krajowych. W *Encykl.* dodaje on, że malowane en ca-

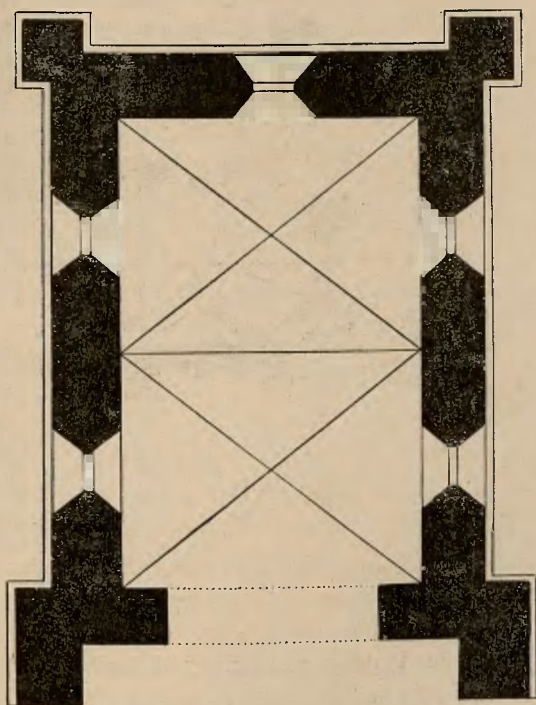
maïeu. Tymczasem na oryginale rysunku kolorowanym widzimy, że były różnobarwne. Umieszczony pod każdym oknem na marmurowej tablicy napis, objaśniał tytuły i pokrewieństwo z założycielem każdej z przedstawionych postaci. Z rysunku naszego wnosićby można, że górne ornamenty fasady głównej, wazony, wieńce, girlandy, rozety i medalijony wykonane były w majolice. Pałac ten był otoczony zamkową fortyfikacyją, do której prowadziła brama. Rysował ją Vogel (w *Zbiorze widoków sławniejszych pamiątek narodowych*, Warszawa 1807). W rysunku Vogla jest ona pełna monumentalnego charakteru. Ma wypisany r. 1631 i napis u góry: «krzyż obrona, krzyż podpora dziatek naszego Topora». Ozdobę ram bramy tworzą z dwóch stron dwa wielkie krzyże [1]). Do bramy tej prowadzi most na łuku. Dokoła zamek otaczały ogrody, wedle Puffendorfa, leżące z jednej tylko strony. Miejsce ich oznaczone na planie: «Hortus amoenissimus». Pozostały po nich rozrzucone w ruinach mury altan. Jest jeden szczegół, o którym się z Puffendorfa dowiadujemy, a którego Sobieszczański nie wspomina. Na planie zamku przez niego podanym czytamy: «Nomina propugnaculorum idiomate germanico». Są to: «das hohe Rondel», «Sihe dich fur», «der Drache», «der Graue monch», «die Croone». Jest to znany i powszechny wszędzie zwyczaj nadawania basztom osobnych nazwisk, który się powtarza między innemi u nas w zamku krasiczyńskim, mającym pod względem dekoracyi malarskiej wiele do krzysztoporskiego podobieństwa. Są tam, jak wiadomo, baszty: 1) papieska, 2) biskupia, 3) królewska, i 4) szlachecka. Dodać należy, że rysunek fig. 10 przedstawia zamek widziany zdaleka i objęty w całości. Na fig. 11 wyobrażona jest fasada wewnętrzna dzieląca jego rozkład na dwie połowy. Za nią i przed nią rozciągają się podworce zamkowe. Z fasady tej w dzisiejszych ruinach, jak nas zapewniano, ocalała jeszcze dość dobrze część dolna do wysokości drugiego piętra, ale z attyki górnej środkowego ryzalitu nic nie pozostało. Jakkolwiek zatem cały charakter tego rysunku, właściwy epoce, ze stanowiska dzisiejszych wymagań wiele pozostawia do życzenia, to jednak już dlatego samego rysunek ten jest interesujący.

Przy tej sposobności p. Łuszczkiewicz przypomniał kilka innych przykładów malarskiej dekoracyi zewnętrznych ścian budynków, dość w epoce barokka częstej w Polsce, jak np. widzialne jeszcze przed laty malowania na pałacu w Łobzowie, tudzież istniejące do dziś dnia na pałacyku Czartoryskich w Kalwaryi Zebrzydowskiej — oraz podniósł wogóle ważność zaniedbanych u nas badań nad licznymi w Polsce zabytkami architektonicznymi dobrego późniejszego renesansu i barokka.

— Prof. Maryjan Sokołowski przedłożył plany i rysunki zdjęte przez siebie na miejscu w Gostyniu w Wielkopolsce i dodał do nich następujące objaśnienia i uwagi:

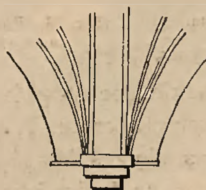
Miasteczko Gostyń leży w dyjecezyi poznańskiej, między Kościanem i Koźminem i należało do zamożniejszych miast Wielkopolski w XVI i XVII w. Na północny zachód od niego wznosi się starsza i prawdopodobnie pierwotna jego osada, zwana Starym Gostyniem. Tak w Gostyniu właściwym, jak Starym mieszczą się razem trzy ceglane kościoły, które zasługują na bliższe poznanie: 1) kościół w Starym Gostyniu z resztkami got. z końca XIV w., 2) kościół farny w Gostyniu samym z XV i 3) kościół klasztorny Filipinów z XVII w. w tem ostatniem miejscu. O tych trzech kościołach pragniemy dać przybliżone wyobrażenie o tyle, o ile one historyję naszej sztuki interesować mogą. Plany i rysunki przez nas podane, rysowane na podstawie notat przed kilkudziesięciu laty robionych, nie mogą mieć pretensyi do wyczerpującej przedmiot dokładności. Nie wahamy się jednak załączyć ich tutaj, dla zwrócenia uwagi na te budowy i zachęcenia architektów czy badaczy do ich opracowania szczegółowszego.

I. Kościół w Starym Gostyniu był parafijalnym i należał do kolacyi Benedyktynów Lubińskich. Nosi wezwanie ś. Marcina, biskupa i wyznawcy. Erekcyi dokumentami stwierdzonej nie posiada, ale z pośrednich źródeł wnosić należy, że powstał jeszcze w XIV lub w samym początku XV w., co też pozostałe resztki pierwotnej budowy potwierdzać się zdają. Został on w końcu zeszłego, czy na początku naszego stulecia w przedniej swej części przebudowany, prezbiteryjum tylko nietknięte o dawnym jego stylu i charakterze świadczy (fig. 12). Jest ono zupełnie pro-

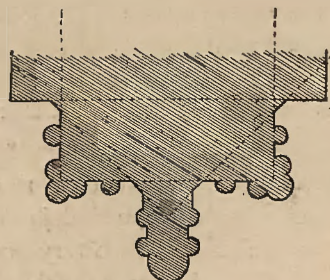


(Fig. 12). Prezbiteryjum kościoła w Starym Gostyniu. Rzut poziomy.

stokątne m. 7·10 wewnątrz długie, a 5·05 szerokie i przykryte dwoma polami przepysznych sklepień krzyżowych, których początek zaczyną się na dwa metry od posadzki, strzelając wysoko w górę, tak że podpierających je konsol ręką dotknąć można. Rysunek początku



(Fig. 13).



(Fig. 14).

Szczegóły sklepienia prezbiteryjum kościoła w Starym Gostyniu.

tych sklepień i przekroju ich żeber o zupełnie zaokrąglonych profilach dajemy pod fig. 13 i 14. Sklepienia te nie są

[1]) Sobieszczański twierdzi, że krzyż i topór, jak jest rzeczywiście.

podparte na zewnątrz szkarpami. Jedynie na dwóch rogach od strony wschodniej, dla wzmocnienia oporu ścian umieszczone są proste dość silnie występujące i zupełnie gładkie na całej swej wysokości lizeny. Ściany zewnętrzne są wysokie na 7—8 metrów razem z cokołem o zębatym, mającym cztery ustępy profilu. Mur magistralny ma grubości 1·10. Cegły są wybornie palone. Mają 0·28 długości, 0·08 wysokości i 0·11 szerokości. Kościół zresztą żadnych zasługujących na wzmiankę pomników nie posiada.

II. Kościół farny w Gostyniu jest w całości nieledwie dochowany i nietylko o wiele wspanialszy, ale należący bezwątpienia do najwspanialszych gotyckich budowli Wielkopolski. Miasto Gostyń już w końcu XIII w. osadzone było na prawie magdeburskiem przez Przemysława Wielkopolskiego. W XV i XVI w. grało pewną rolę. Akty miejskie z r. 1561 mówią o licznych w niem rzemieślnikach, mianowicie złotnikach i pasamonikach. Przed r. 1414 wzniósł w niem kościół dzisiejszy Bartosz Wissenberg de Gostyń pod wezwaniem ś. Małgorzaty i śś. Apostołów Szymona i Judy. Erekcyi pewnej on nie posiada, ale ze źródeł współczesnych wiemy, że już w roku 1414 poświęcony w nim był ołtarz ś. Katarzyny, a w r. 1430 ołtarz Wniebowzięcia. Jest to budowa hallowa, o trzech równej nieledwie wysokości nawach, przykryta jednym dachem (fig. 15). Nawa środkowa jest bardzo szeroka (m. 9·20, a 22·20 długa) i nieco wyższa od stosunkowo wąskich naw bocznych (mających szerokości tylko m. 3·55). Ma prezbiteryjum zakreślone trzema ścianami od wschodu (15·50 m. długie, a 8·70 szerokie). Wedle wizyt biskupich w r. 1672 sklepienie nawy głównej już się waliło. Jest ono zastąpione późniejszemi i zwykłemi sklepieniami krzyżowemi bez żeber. Nawy boczne mają pierwotne sklepienie, sieciowe, a prezbiteryjum w dwóch polach takież sklepienie gwiaździste, tak jedne, jak drugie z żebrami ceglanemi o pierwotnych profilach. Filary dzielące nawy (fig. 16) są od strony nawy głównej opatrzone późniejszemi renesansowemi pilastrami, datującemi z czasów wzniesienia głównego sklepienia; od

(Fig. 15). Kościół farny w Gostyniu. Rzut poziomy.

strony zaś naw bocznych pierwotne półkolumienki biegną przez całą ich wysokość. Pod fig. 17 i 18 podajemy profile drzwi prowadzących do zakrystyi, tudzież okien. Na południowej stronie i przy zachodniej ścianie zakrystyi prowadzi do kościoła kruchta, która wewnątrz zachowała dawny charakter. Żebra jej krzyżowego sklepienia o gotyckich, takich samych, jak w nawie profilach schodzą w rogach aż do ziemi. W każdej z jej ścian bocznych mieszczą się cztery nyże

1·10

1·51

Fig. 16). Rzut poziomy filaru. (Fig. 17). Profil okna. (Fig. 18). Profil drzwi do zakrystyi.

Kościół farny w Gostyniu.

półokrągło zakreślone i na 1·20 wysokie, ze stopniami do siedzenia, które odpowiadają sobie symetrycznie. Przy południowej ścianie prezbiteryjum wznosi się zaś dwupiętrowy budynek. Mieści on na dole dwa skarbce kościelne, a na piętrze kaplicę poświęconą ś. Annie, do której prowadzą od nawy bocznej schody. Kaplicę samą otwartą gotyckiemi arkadami od prezbiteryjum, przykrywa gwiaździste gotyckie sklepienie. Tak zakrystyję, jak te dwa skarbce z kaplicą dobudował swoim kosztem garncarz gostyński Makary Skoczywlas w r. 1529. Najbardziej jednak interesującą częścią kościoła jest olbrzymia wieża od południa, na 136 stóp wysoka, której rysunek podajemy (fig. 19), podparta imponującemi szkarpami dochodzącemi do jej najwyższego piętra. Przypomina ona do pewnego stopnia wieżę kościelną w Środzie. Od frontu podzielona jest fryzami i ma tu i owdzie małe otwory. Z boku zaś, jak to widzimy na rysunku, ma w trzech górnych piętrach okna. Najniższe z tych okien ponad pierwszym fryzem jest puste, drugie z rzędu szersze podzielone na trzy, a trzecie na dwie części z rodzajem ceglanego maswerku u góry. Po bokach tych okien, również, jak poniżej i na ścianach szkarp umieszczone są nyże, wypełnione białym tynkiem,

(Fig. 19). Wieża kościoła farnego w Gostyniu.

który je uwydatnia na tle ciemnej i czerwonawej ceglanej budowy, czego rysunek nie zaznaczył. Wieża płasko zakończona ozdobiona jest u szczytu fryzem i ponad nim na rodzaju konsoli wznoszącymi się zębami. W każdym z tych zębów jest wnęk obniżonym łukiem ostrym zakreślony. Kiedy grubość muru kościoła wynosi m. 1·20, to grubość muru wieży dochodzi do 2·5, a szkarpy jej frontowe, na 2·00 szerokie, występują na 3·18 od ścian i od dołu. Wysokość kościoła wynosi na zewnątrz od poziomu 9·50 metra mniej więcej. Cokół sam z ustępami schodkowatymi jest na 1·10 wysoki. Cegła ma 0·28 długości, a 0·09 wysokości.

W tym tak zajmującym i malowniczym kościele, stoją w prezbiteryjum stalle gotyckie z herbem Prawdzic, zdobne dość grubym ornamentem roślinnym. Czytamy na nich gotycki napis «*Skowronek disposuit*», wedle moich notat, a «*Zkoydacki hoc disposuit*», jak chce Łukaszewicz, i datę 1514. Jest tu następnie ławka drewniana z drugiej połowy XVI w. z herbami Prawdzic, Nałęcz, Korab i lit. C. S. W kaplicy ś. Anny na piętrze mieszczą się inne zabytki. Ołtarz drewniany i bogato złocony pochodzi jak sądzimy z XVII w., ale wśród figur rzeźbionych, ma jednę przynajmniej, zdradzającą charakterem wcześniejsze czasy. Sama zaś predella ołtarza jest współczesna budowie i pochodzi z pierwszej połowy XVI w. Przedstawia ona genealogiję N. Panny, z 17 figur złożoną i malowaną starannie temperą na gipsowym podkładzie i na drzewie. Wśród figur jej wiją się na niebieskiem tle banderolle z napisami. Predella ta jest 1·20 długa i 0·90 wysoka. Prócz tego piękna ławka z topolowego drzewa, z baldachimem na dwie osoby, z rzeźbami w stylu odrodzenia, z herbami malowanymi, między którymi na jednej tarczy Korab. Na gzemsie jej klęcznika od zewnątrz biegnie napis: «*Spes mea Christus*».

Do tego dodać należy, że od r. 1560—1565 kościół przez lat 6 był w rękach braci czeskich i że dopiero w tym ostatnim roku został przez Rafała Leszczyńskiego katolikom zwrócony. Jest jednak rzeczą ciekawą, że kiedy w zachodnich zwłaszcza i południowych Niemczech w tych czasach zajęcia kościołów przez protestantów pociągały za sobą powszechne nieledwie objawy obrazoburstwa i przyczyniły się do zatracenia wielu pomników średniowiecznej sztuki, to u nas tutaj przynajmniej nie było tego wypadku. Z listu pisanego w czasie restytucyi kościoła do kardynała Hozyjusza, dowiadujemy się, że «vasa argentea omnia, imagines, ornatus templi, sunt ad minimum restituta». Nie wiele jednak z tego zostało.

III. Trzeci kościół, o którym mówić mamy, należy do wiele późniejszej epoki, ale jak sądzimy jest w swoim rodzaju niemniej zajmujący i zasługujący na bliższe zbadanie. Leży on na wzgórzu za miastem i należał jeszcze wówczas, kiedyśmy go oglądali, do zakonu Oratoryjanów, założonego przez ś. Filipa de Neri w końcu XVI w., czyli do tak zwanych Filipinów. Zwrócono słuszną uwagę na to, że w widoku ogólnym naszych nowożytnych miast tak wielką rolę grające kopuły, powstały nieledwie wszystkie w barokkowej epoce, między latami 1580—1790. Na pierwszy rzut oka wielka jego kopuła, górująca nad okolicą, zdradza też, że mamy z budową z tych mniej więcej czasów do czynienia. Dwa są typy główne, do których w swym planie i układzie dadzą się zredukować nieledwie wszystkie barokkowe tego rodzaju budowle. Pierwowzorem jednego i starszego zarazem jest kościół *Gesù* w Rzymie (1568), budowa Vignoli, a raczej powstały pod jego wpływem kościół *Redentore* Palladia w Wenecyi (1576), który łączy kopułę wieńczącą transeps z jedną podłużną nawą, otoczoną kaplicami w planie. Pierwowzorem drugiego jest kościół *S. Maria della Salute* w Wenecyi, także wzniesiony wskutek sławnego konkursu przez Longhenę między r. 1630—1687. Ten ostatni jest budową centralną otoczoną wieńcem kaplic dokoła. Do pierwszego typu odnosi się nasz kościół ś. Piotra w Krakowie; na wzór drugiego zbudowany został kościół Filipinów w Gostyniu. Warunkami konkursu weneckiego, w którym nagroda została przyznaną Longhenie, były: 1) Objęcie całości odrazu przy wejściu; 2) Równomierne oświetlenie przestrzeni i 3) umieszczenie ołtarzy dokoła, a wielkiego ołtarza w ten sposób, aby go wchodzący na pierwszy rzut oka w zupełności widzieli. Kościół nasz wszystkim tym warunkom odpowiada. Wiadomą jest rzeczą, jak natura i reguła każdego z wielkich zakonów miała wielki wpływ na architekturę, jak oddziałała na budowle Benedyktynów, Cystersów i Franciszkanów. Zakon Jezuitów, wymagający z przeznaczenia i działalności swej wielkich przestrzeni, dla pomieszczenia jak największej liczby wiernych, którzyby ze wszystkich stron widzieć i słyszeć mogli kaznodzieję, przyczynił się do rozpowszechnienia typu pierwszego; zakon Oratoryjanów, którzy działali nietylko modlitwą, ale również nauką i wymową, miał większe zamiłowanie w typie drugim. Kościół ś. Filipa de Neri w Casale we Włoszech, budowa późniejsza Guariniego, jest także budową centralną, a możnaby bez wątpienia więcej takich przykładów przytoczyć. Na miejscu naszego dzisiejszego kościoła, stała od wieków kaplica, w r. 1511 odnowiona, jak z aktów wiemy, na cześć N. Panny Maryi i ś. Franciszka. Między latami 1673—1678 stanął nasz kościół, a zatem wtedy, kiedy budowa wenecka Longheny była jeszcze niezupełnie skończona, chociaż już wskutek konkursu tudzież walk i polemik, jakie tenże wywołał, sławna. Budował go nieznany nam bliżej architekt włoski Pompeo, chociaż o ile z nazwiska sądzić można, pochodzący z Włoch północnych, zkąd ruch architektoniczny z tym właśnie typem związany płynął. W początku XVIII wieku znajdujemy w Weronie budowniczych tegoż samego nazwiska. Zwracamy na te szczegóły uwagę, aby pobudzić którego z naszych architektów do zbadania i opracowania tej budowy, która zresztą w r. 1748 w części przebudowaną została, a dzisiaj przez zakonników opuszczona, nie wiemy w jakim jest stanie. Freski zdobiące kopułę malowane były przez malarza Neunherka (a może Neubertha, o którym mówią akta wrocławskie), towarzysza sławnego szląskiego malarza Michała Willmanna, którego nazywano Apellesem i Rafaelem swego czasu (1629—1706). Dowodzą one tej wielkiej, zdumiewającej nas dzisiaj technicznej wprawy, która nieraz barokkowych malarzy odznacza, a stanowi charakterystyczną cechę Willmanna samego. Wykonane one być miały w ciągu jednego miesiąca, a mieści się w nich koło czterdziestu figur, na 15 stóp wysokich. Boczne kaplice dekorowane były już w naszem stuleciu przez Franka i Bauera, uczniów Schraudolfa. Niektóre z nich wykonali ostatni miejscowi Filipini. W wielkim ołtarzu mieści się obraz N. Panny z dzieciątkiem Jezus, malowany na drzewie, ale restauracyją do niepoznania popsuty. Dwie są tu przy tem starsze od budowy i prawdopodobnie z pierwotnej kaplicy przeniesione rzeźby, które maja większą wartość. W prezbiteryjum, na lewo od wielkiego ołtarza N. Panna trzymająca nagiego Chrystusa na kolanach, z głową

ku niemu przechyloną, tak zwana *Pietà*, pochodząca z początku zapewne XVI w. i niepozbawiona charakteru. Nakoniec w jednym z bocznych ołtarzów głównej rotundy, na prawo od głównego wejścia umieszczony jest w drzewie rzezbiony i polichromowany Chrystus na krzyżu, starannej, sumiennej i godnej szacunku roboty, może nieco późniejszy. Rysunek kształtów szeroki, pełny, szlachetny, a anatomiczna strona z wielką znajomością nagości traktowana i modelowana delikatnie, chociaż wszystko to pokryte grubą warstwą farby, która w znacznej części subtelność wykonania zaciera.

Dnia 9 czerwca 1888 r. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz zawiadomił, iż według udzielonej przez p. W. Wdowiszewskiego notatki Leonard Schmidtner wydał w r. 1823 w Warszawie *Zbiór celniejszych gmachów m. stoł. Warszawy*, częścią z natury zdjętych, częścią podług istniejących planów. Zeszytów 3 w 4ce poprzecznej, rycin 30; litografował dr. Kindsmann w Warszawie; tekstu nie ma. Zapewne do tego zbioru należą tablice, co do których na poprzedniem posiedzeniu było zrobionem zapytanie.

— P. Łuszczkiewicz na podstawie nadesłanej fotografii tudzież relacyj tak architekta p. Konst. Wojciechowskiego jak ks. Piotrowicza zdaje sprawę z odkrycia fresków w katedrze Sandomierskiej. Przy sposobności podjętej restauracyi tego kościoła odkryte zostały właśnie rok temu w prezbiteryjum pod zdjętym obrazem olejnym pozostałości malowań ściennych średniowiecznych. Należą jak się zdaje do większego cyklu fresków, rozciągającego się może na całe ściany prezbiteryjum. Stylowo należą do sztuki bizantyńsko-ruskiej. P. Wojciechowski tudzież powagi miejscowe przypuszczają, że pochodzą z epoki Władysława Jagiełły. Wszakże opisany rodzaj tłustego tynku pod niemi zgadza się z tem, co wiemy o tynku użytym w kaplicy Jagiellońskiej na Wawelu, której ruskie freski są z czasów Kazimierza Jagiellończyka. Wiadomo zresztą z historyi, że część absydyjalną katedry Sandomierskiej dobudował Zbigniew Oleśnicki około r. 1450, więc i malowania mogłyby być z tego czasu. Przestrzeń obecnie odsłonięta mieści się na ścianie północnej prezbiteryjum czyli od strony kapitularza i wypełnia całą przestrzeń na szerokość jednego (ostatniego przed wielobokiem absydyjalnym) przęsła sklepiennego a na wysokość rozciąga się prawie od linii oporu łuków bocznych sklepienia przyściennego aż do wierzchu stall kanonickich i mierzy około 10 łokci polsk. tak wzdłuż jak wszerz. Cała ta przestrzeń podzieloną jest pasami ceglastej barwy (podobno wzorzystemi) na 5 obrazów, z których górny zajmuje całą szerokość między dwoma żebrami ściennemi, i jak się zdaje, od góry w lunecie jest częściowo zakryty tynkiem, podczas gdy niższe 4 stanowią 2 pary kwadratów o szerokości równej połowie odległości żeber. Z tych kwadratów 2 dolne są od spodu częściowo zabielone. P. Wojciechowski pisze:

Górny obraz przedstawia, jak to widać na fotografii, dolną część sceny wjazdu P. Jezusa do Jerozolimy. Chrystus Pan jadąc na osiołku siedzi bokiem. Obydwie nogi (na fotografii dość niewyraźnie) na obrazie są dla widza zpod draperyi płaszcza jak najwidoczniejsze. Przed i za Chrystusem Panem widnieją bogate suknie z perłowem obramowaniem u dołu jakichś bogatszych mieszkańców jerozolimskich, którzy wyszli na spotkanie swego Zbawiciela i Pana. Tło ziemi, po której postępuje osiołek, jest koloru ciemno-czerwonego. Na tej ziemi są dość gęsto rozrzucone gałązki palmowe, z których jedną osiołek zębami chwyta. Pod samemi kopytami jego rozścielone są 3 szaty, rzucane przed wjeżdżającym Chrystusem przez mieszkańców. Dwóch z nich w maleńkich wymiarach przedstawił artysta w całej naiwności, jeden z nich bowiem zajęty jest układaniem tylko co zdjętej ze siebie sukni, drugi zaś wymalowany jest w chwili, kiedy takową ze siebie przez głowę ściąga. Na prawo tej sceny ukazują się potężne bazy i kolumny murów jerozolimskich.

Napisów na tej części fresków nie ma widocznych. Są one pewnie, ale w górnej części pokryte jak i reszta obrazu pobiałką wapienną.

Lewy obraz środkowej części przedstawia Wieczerzę Pańską, prawy zaś Zdradę Judasza czyli pojmanie Chrystusa w Ogrojcu.

W obrazie pierwszym Chrystus P. siedzi na rodzaju wielkiej poduszki, prawą rękę wyciągnął ku uczniom swoim, lewą oparł o kolano, w której trzyma zwój pergaminowy. Naokoło głowy Jego nimbus był złocony ze śladami krzyża. Dwunastu apostołów okrąża stół przykryty wzorzystym i pofałdowanym obrusem, na którym stoją 4 misy z jadłem i niesymetrycznie rozłożone małe chleby w postaci dzisiejszych bułek nadkrajane w krzyż, 5 noży podobnych do dzisiejszych kuchennych i łyżki zupełnie takiej samej formy jakie do dziś dnia z drewna wyrabiane i bogato minią i niby złotem malowane z Rosyi sprowadzają i w kacapskich sklepach w Królestwie Polskiem sprzedają.

Apostołowie z wyjątkiem 3, między którymi jest i Judasz Iskarjot, są wszyscy z brodami. Trzech uczniów Chr. dla odsłonięcia perspektywy stołu artysta posadził na ziemi.

Rzecz szczególna, że wszyscy prawie apostołowie, bo z wyjątkiem zda się tylko ś. Jana, mają lewe ręce niewidoczne lub też obwinięte płaszczem. Napisu ani monogramu w całym tym obrazie dla każdego chrześcijanina zrozumiałym nie ma wcale.

W obrazie prawym są za to dwa napisy i jeden monogram białemi farbami na niebieskiem tle przyćmionem malowane. Pierwszy z nich, to jest lewy, na obrazie ujęcia Chrystusa jest pisany głoskami scholastycznemi w dwóch wierszach, z przeniesieniem dla braku miejsca głoski O z pierwszego wiersza do drugiego i brzmi TRADICIO XPI. Prawy napis na fotografii ledwie widzialny i również rozdzielony w dwóch wierszach brzmi IMAHIE XP ГO (I oraz E złączone są w jeden znak) czyli: Imanie Chrysta Gospoda. Nad Chrystusem Panem monogram IC. XC. Chrystus Pan w obrazie tym posiada również wielki nimbus, niegdyś złocony z krzyżem, a w lewym ręku trzyma ten sam zwój pergaminowy co i w obrazie wieczerzy. Judasz całujący znów ten sam, bez zarostu, w płaszczu i sukni z szerokimi rękawami. Niektóre rysy osób a między niemi i sam Jezus Chr., noszą na sobie typ wschodni. — Pierwsza z lewej strony figura któregoś ze starszyzny żydowskiej, zasłaniająca się od pocisku, ma głowę przykrytą zawojem ciemno czerwonego koloru, druga z prawej strony obrazu a po lewej stronie napisu starosłowiańskiego w sukni bogato od góry obramowanej i obszywanej perłami, na głowie ma czapkę szpiczastą podobną do tych, jakie tatarscy przełożeni niegdyś nosili. Z prawej strony figury P. Jezusa ku dołowi, widzieć można na obrazie dokładnie, jak jeden

z uczniów powalił na ziemię pachołka, kiedy tymczasem drugi siepacz z zajadłością chwyta za ramiona Chrystusa.

Wogole mówiąc w całym tym obrazie panuje bogatsza kompozycyja i ruch figur, aniżeli w pierwszym. Osoby tu wszystkie mają więcej życia i wyrazu; ręce powyciągane do góry trzymają pochodnie, halabardy i szable czy też pałki zwyczajne.

Na dolnej lewej części widać tylko budowle wieczernika z oponą między niemi przeciągniętą i kawałek nimbusu Chrystusowego. Perspektywa budowli tak tu jak i na wszystkich obrazach malowana bez pojęcia. Szczegóły architektoniczne jak najgorsze. Między dwoma kolumnami budynku lewego widać wielki świecznik a na niebieskiem ciemnem tle pod oponą czerwoną napis rozdzielony na dwa wiersze i złożony z głosek takich, jak pierwszy łaciński, brzmi: XPC APLIS PEDES LAVAT. — Na murze z lewej strony obrazu, a z obu stron kolumny niby porfirowej, ledwo dojrzeć można w naturze monogram Chrystusa IC XC. W ostatnim przedziale fresków był zapewne przedstawiony sąd Chrystusa przed Piłatem. Część ta obrazu przy zepsuciu muru przez wybijanie framugi na szafę w klatce schodów prowadzących do kapitularza, a potem nowe zamurowanie i otynkowanie, została zepsutą i straconą na zawsze. Domyślać się tylko można, że część głowy ogolonej, w koronie złotej przypominającej koronę króla Kazimierza z lilijami, należy do Piłata, któremu towarzyszą miecznik i inne jakieś osoby. Reszta obrazu zabielona wapnem i przykryta drewnianem gzymsowaniem i czerwoną jedwabną oponą, dziś rozpiętą z obu stron wielkiego ołtarza.

A teraz skończywszy opis przystępuję do innej kwestyi.

Na gruncie sprawdziłem, 1) iż rzeczywiście część absydyjalna prezbiteryjum została później dobudowaną; 2) że malowania podobne były i na tej późniejszej części prezbiteryjum, gdyż ślad takowych po odjęciu przynajmniej z pięciu warstw pobiałki wapiennej znalazłem z malowaniami jakichś sukien czy płaszczów; 3) że pierwotne te malowania obok ołtarza były przykryte innemi, gdyż zpod pobiałek odsłoniłem całą część fryzu renesansowego z imitacyją czerwonych opon, a które właśnie były malowane na dawnych freskach; 4) że pierwotny tynk, na którym opisywane obrazy były malowane, jest zupełnie różny od tynków późniejszych zwyczajnych z renesansowej epoki. Tynki te pierwotne są twarde, prawie błyszczące, jakby przesiąknięte tłuszczem, podobniejsze raczej do jakiejś masy kredowej, nakładanej szpachtlą, niżeli do tynku wapiennego; 5) z powodu, że znajduje się napis słowiański, a niektóre rzezby mają typ wschodni, śmiem twierdzić, że freski były robione przez artystów ruskich, podobnie jak w kaplicy ś. Krzyża na Wawelu i w kościele dawnym na Łysej Górze. Napisy łacińskie dowodziłyby tylko tego, że duchowieństwo sandomierskie wymagało od artystów takich napisów i że ci mając od tegoż duchowieństwa gotowe napisy, starali się wiernie, choć z niedobrem często zrozumieniem, takowe na obrazach swych powtórzyć.

Co się tyczy czasu malowania fresków, zdaje się, że pochodzą już z wieku XV.

Pod wyrazami Bielskiego: «Oleśnicki bis. pół tumu w Sandomierzu pobudował», możnaby rozumieć nie tę część prezbiteryjum stanowiącą dziś absydę, bo ta w żadnym razie do nazwy pół tumu czyli połowy kościoła przy wymiarach swoich około łokci 10 występu, pretensyi mieć nie może, ale raczej przypuścić, że on pobudował dawny kapitularz (węższy u góry jak dziś i parterowy), kaplicę M. Boskiej i zakrystyją poza nią będącą. W tych bowiem przybudowlach wymiary i profile cegieł, okapników i t. p. są zupełnie różne od całości dawnej kollegiaty, która łącznie z dobudowaną absydą z wyjątkiem 2 bocznych okien węższych ma jednakową cegłę, jednakowe wiązanie, szerokość i profile szkarp i jednakowe gzymsowanie, a także jedną szerokość okna środkowego za wielkim ołtarzem dziś aż do $^{2}/_{3}$ wysokości zamurowanego.

Takich obrazów tej samej wielkości znajduje się zasłoniętych 6, a 2 będą o $^{2}/_{4}$ mniejsze przy samym ołtarzu.

W dyskusyi p. Piekosiński stwierdził, że litery napisów co do kształtu mogą pochodzić z XV wieku.

— Nadesłany przez p. Konst. Wojciechowskiego opis obrazu ruskiego z piękną renesansową srebrną sukienką, pochodzącego z kościoła w Rokitnie, postanowiono wraz z dołączonemi rysunkami i fotografiją oddać pp. M. Sokołowskiemu i Lepszemu, prosząc o zdanie, czy rzecz nadaje się do publikowania w *Sprawozdaniach Komisyi*.

— Gdy Akademija w tegorocznym budżecie prócz zwykłego uposażenia Komisyi przeznaczyła dodatkowo 1000 złr. na wydanie zabytków stylu romańskiego, postanowiono po przeprowadzonej dłuższej dyskusyi, wydawać badania odnoszące się do romańszczyzny nie w dziele osobnem, ale w zwyczajnem wydawnictwie Komisyi, noszącem tytuł *Sprawozdania* i t. d., przyśpieszając tylko odpowiednio do zwiększonych funduszów ogłaszanie pojedyńczych zeszytów. Zarazem ustanowiono już treść najbliższego zeszytu samej romańszczyźnie poświęconego.

— P. M. Sokołowski zawiadomił, iż znajdujący się w zbiorach Ks. Czartoryskich nader ciekawy inwentarz wyprawy z r. 1475 królewnej Jadwigi, córki Kazimierza Jagiell. a księżnej bawarskiej zamierza opracować dla użytku Komisyi. Tamże dr. Korzeniowski znalazł i zamyśla udzielić Komisyi inwentarz wyprawy Katarzyny Austryjaczki, żony Zygmunta Augusta, w którym, jak się zdaje, jest wzmianka o kobiercach zwanych Potopem. Wreszcie przedłożył p. Sokołowski nadesłane przez p. Finkla ze Lwowa odpisy z archiwum Aktów grodzkich i ziemskich, mianowicie 4 Rejestra z r. 1694 skarbów kościelnych pochodzących z Suczawy a oddanych w części bractwu cerkiewnemu w Żółkwi, a w części cerkwi ś. Jura we Lwowie, tudzież przywileje i akty odnośne do trzech artystów z czasów Jana Kazimierza.

P. Maryjan Sokołowski zamierza regestra skarbów suczawskich opracować również dla *Sprawozdań Komisyi*.

— Na umotywowany wniosek sekretarza Komisyi p. Tomkowicza uproszono p. Łuszczkiewicza, aby w towarzystwie młodego rysownika przedsięwziął w lecie wycieczkę naukową w Opoczyńskie, a jeżeli czas pozwoli, także do Opatowa i okolicy, i przyznano na każdą z tych wypraw kredyt odpowiedni.

— P. Gebauer wspomniał o cennych zabytkach sztuki, mieszczących się w kościele drewnianym w Paczółtowicach koło Krzeszowic, a mianowicie podnosi kilka dobrych obrazów starych, antependyjum skórzane, chrzcielnicę spiżową z r. 1533 i monstrancyję drewnianą złoconą, zrobioną podobno na wzór metalowej zrabowanej przez Szwedów.

— P. Römer złożył do aktów akwarellową kopiję z fryzu renesansowego zapewne z XVI wieku, odsłoniętego

przypadkiem na jednym z filarów kościoła N. Panny Maryi w Krakowie.

Dnia 4 lipca 1888 r. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz powracając jeszcze do sprawy malowań ściennych w katedrze Sandomierskiej stwierdził, iż przy bliższem zastanowieniu się tudzież wzięciu w rachubę wyraźnego świadectwa Długosza przyszedł do przekonania, że są one z czasów Władysława Jagiełły. Świadectwo Bielskiego o malowidłach wykonanych z polecenia Zbigniewa Oleśnickiego ma cechę niedokładności. Nie mogąc myśleć o publikowaniu odkrytych obrazów, postanowiono starać się o uzyskanie dokładnej kopii akwarellowej choć części ich dla zachowania na wszelki wypadek pamiątki. Obiecał zająć się tem p. Łuszczkiewicz.

— P. Potkański nadesłał komunikat o tryptyku w Wieniawie (w pow. radomskim) z historyją męczeństwa ś. Stanisława. W scenie składania posiekanych członków świętego przez orły widać w głębi kościół na Skałce przypominający znane już dawne widoki, lecz nieco odmienny, a noszący datę 1544. P. Łuszczkiewicz streszczając ten komunikat, oświadczył, że może wśród lata będzie miał sposobność zbadać rzecz bliżej na miejscu samem.

— Wskutek relacyi złożonej przez p. Tomkowicza o zwiedzonym świeżo kościołku drewnianym w Dębnie w Nowotarskiem, który zachował całą prawie charakterystyczną polichromijną ozdobę wnętrza z końca XV lub początku XVI wieku, jakiej ślady spotykają się po innych kościołach podgórza karpackiego, uchwalono zająć się skopijowaniem tej dekoracyi dla wydawnictw Komisyi, a p. Odrzywolski oświadczył gotowość przedsięwzięcia w tym celu wycieczki wśród lata w towarzystwie rysownika.

— Wskutek nadesłania przez Wydział Kraj., w załatwieniu wniesionego podania, kwoty 250 złr. na cele rozpoczęcia inwentaryzacyi zabytków m. Krakowa, zastanawiano się nad tą sprawą, lecz postanowiono zająć się wprowadzeniem zamiaru w życie dopiero po wakacyjach.

Dnia 31 października 1888 r. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz wspominając o zaszłej od ostatniego posiedzenia śmierci czł. Komisyi ks. Polkowskiego [1]), podniósł zasługi jego tak około Komisyi i Akademii, jak wogóle około zachowania, uporządkowania i uprzystępnienia zabytków sztuki jego pieczy powierzonych. Na wniosek hr. K. Przeździeckiego uchwalono odtąd w ogłaszanych w wydawnictwie Komisyi sprawozdaniach z jej posiedzeń przy wzmiance o zaszłej śmierci czł. Komisyi podawać zawsze w przypisku główniejsze daty z jego życia i działalności.

— P. Łuszczkiewicz przedłożył zrobione przez p. Mehofera zdjęcie rysunkowe drewnianych gotyckich odrzwi kościoła ś. Bernarda w Grybowie, jako przyczynek do historyi stosunku form architektonicznych drewnianych i kamiennych w średnich wiekach. Rysunek ten oraz okalający zaś odrzwia długi napis gotycki podamy później.

— P. Łuszczkiewicz streścił spostrzeżenia swoje nad mało znaną i niepublikowaną dotąd kaplicą Firlejów w Bejscach (pow. Pinczowski), którą miał właśnie sposobność zbadać dokładnie w czasie wycieczki wakacyjnej. Jest to budowa centralna, ceglana, nakryta kopułą bez bębna, dostawiona do kościoła parafijalnego, ukończona według napisu w r. 1600. Wnętrze całe kamienne, okrytem jest wyborną ornamentacyją rzeźbioną, późno renesansową. Budynek jest w złym stanie, jednakże formy ozdoby wybornie się zachowały. Wspaniałym jest zwłaszcza pomnik grobowy Mikołaja Firleja, woj. krak. † 1599, bogactwem form i techniką zbliżony do pomnika Ostrogskich w Tarnowie. Jako ważne winny też być wspomniane: Chrzcielnica tudzież ołtarzyk renesansowy. Wogóle kaplica uważaną być musi za jeden z najznakomitszych u nas zabytków późnego renesansu, a gdyby była w Krakowie zajęłaby dla swej wielkiej piękności miejsce zaraz po kaplicy Zygmuntowskiej i ś. Jacka.

— P. Łuszczkiewicz zawiadomił, że uczeń szk. szt. pięknych p. Lenartowicz zrobił będąc w Sandomierzu kopiję akwarellową części malowania ściennego w katedrze Sandomierskiej wspominanego na posiedzeniach poprzednich, i akwarella ta weszła do zbiorów Muzeum Narod.

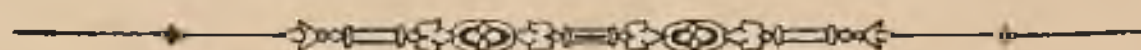
— Nadesłany przez p. Finkla ze Lwowa odpis inwentarza kosztowności i obrazów po Maryi Józefie Sobieskiej pozostałych w Żółkwi r. 1716, postanowiono przygotować na później do druku w Sprawozdaniach Komisyi.

— P. Łuszczkiewicz zdał sprawę z przedsięwziętej w czasie lata wskutek uchwały Komisyi wycieczki w Opoczyńskie. Okolica to bogata w zabytki budownictwa, zwłaszcza ciosowe, wyraźne tam są ślady i tradycyje odwiecznego wpływu Cystersów na architekturę i kamieniarstwo, które do dziś dnia jest tam przedmiotem przemysłu. Jest to jedno ze starych gniazd życia artystycznego, a wytworzenie się jego ułatwiła obecność wyborowego materyjału budowlanego w kamieniołomach pobliskich. Przedstawiając szkice i tablice dokonanych zdjęć architektonicznych, prelegent opisywał ciosowy kościół w Żarnowie, w części swej romańskiej zawierający ślady inkastellacyi, zachowaną emporę, rzeźbione kapitele pilastrów ze scenami z bestyjaryjuszów; w części zaś gotyckiej cenne przyczynki

[1]) Ks. Ignacy Polkowski ur. 1833 r. w Zdunach na Mazowszu, kończył nauki w Akad. duchownej warsz., wyświęcony na księdza 1857, był sekretarzem arcybiskupów Fiałkowskiego i Felińskiego. Po r. 1863 poszedłszy na emigracyją zwiedził Rzym, Paryż i Niemcy; wreszcie osiadł w Krakowie, gdzie oddał się pracom naukowym; jako podkustoszy zbiorów Kapituły katedr. uporządkował bogate archiwum i wydał jego katalogu część I, uporządkował i urządził skarbiec katedralny i wydał jego opis. Był czł. kor. Akademii Umiej. w Krakowie i czł. kilku Komisyj. W sprawach Kom. hist. szt. czynny stale brał udział od r. 1880. Czytał na jej posiedzeniach następujące prace: r. 1880 „O ornatach katedr. krak. wykonanych w warszawskiej fabryce gobelinów Glaiza w latach 1745—1754"; r. 1881 „O dwóch starożytnych skrzynkowych relikwiarzach katedr. krak."; r. 1884 „O rękopiśmiennym zbiorze starodawnych utworów muzyki kościelnej po większej części polskich kompozytorów, odnalezionym w katedrze krak."; r. 1886 „O publikacyi *Kunst- u. Baudenkmäler der Provinz Westpreussen*"; r. 1887 „Grób i trumna ś. Stanisława". W wydawnictwach Akademii wiele jest prac jego odnoszących się do historyi sztuki i kultury w Polsce. Do takich należy również monografija *Katedra Gnieźnieńska* wyd. r. 1874, dalej opisy wielu zbiorów artystycznych, katalogi i opisy kilku wystaw jubileuszowych i t. d. — Umarł 27 sierpnia 1888 r. w Krakowie.

do znajomości motywów z epoki przejściowej początku XVI wieku; dalej kościółek w Chlewiskach z r. 1512, prawdopodobnie wówczas z romańskiej budowy przerobiony, kościół w Drzewicy z r. 1462, oraz wspaniały i jeszcze nieźle zachowany zamek w Drzewicy z XVI w. przedstawiający motywa pokrewne z Kollegium Jagiellońskiem. Nadto przedłożył szkice wczesno gotyckiego posążku M. Boskiej, znalezionego na strychu kościoła w Żarnowie, oraz gotyckiej puszki na komunikanty z r. 1534 z Opoczna, gdzie też znajduje się ciekawa gotycka chrzcielnica.

— Wreszcie ułożono program najbliższych zeszytów *Sprawozdań Komisyi hist. sztuki.*



SPRAWOZDANIA

Z POSIEDZEŃ KOMISYI HISTORYI SZTUKI ZA CZAS OD 1 LISTOP. 1888 DO 11 LIPCA 1889.

Zestawione przez sekretarza Komisyi Dra Stanisława Tomkowicza.

Dnia 9 listopada 1888 r. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz zawiadomił o rozpoczętym druku zeszytu I tomu IV *Sprawozdań* Komisyi, poświęconego wyłącznie zabytkom stylu romańskiego.

— P. Odrzywolski udzielił wiadomości o kamienicy w Jarosławiu, będącej przykładem niezwykłego gdzieindziej rozkładu. Jak wskazuje załączony rysunek (fig. 20), sień wydłużona przechodzi tam w rodzaj podworca krytego, zajmującego środek domu i stanowiącego wygodną komunikacyję między częściami domu i między piętrami. Sprawa oświetlenia tej przestrzeni rozwiązaną jest w sposób oryginalny, światło bowiem wpada przez okna lunetowe w podwyższonych ścianach, wychodzące ponad dachy otaczających części domu. — W dyskusyi p. Łuszczkiewicz przypomniał swój przyczynek do badań nad kamienicami w Jarosławiu, umieszczony w tomie III *Sprawozdań;* hr. Przezdziecki zaś zwrócił uwagę na istniejące w miasteczkach podolskich t. zw. ratusze, czyli bazary o oryginalnym hallowym planie.

— P. Łuszczkiewicz udzielił wiadomości o odkrytym przez siebie obrazie, będącym prawdopodobnie dziełem Dominikanina Wacława z Oświęcimia, malarza znanego dotychczas z jednego tylko dzieła (męczeństwo ś. Piotra Dominikanina), zachowanego w Krakowie u Dominikanów, a opatrzonego podpisem malarza i datą 1599 r. Na ślad drugiego obrazu naprowadził mowcę obraz ś. Jacka widziany w Sandomierzu w kościele ś. Jakóba, i podpisany jako kopija obrazu w Odrowążu. W czasie wycieczki w Opoczyńskie w lecie 1888 r. znalazł mowca istotnie w Odrowążu oryginał, który znajduje się w ołtarzu bocznym i otoczony jest sławą cudowności. W aktach kościoła paraf. istnieje wskazówka, że pochodzi on z kaplicy ś. Jacka w klasztorze dominikańskim w Krakowie, zkąd wyszedł r. 1644, ofiarowany ks. Michalskiemu prebendaryjuszowi w Odrowążu. Postać Świętego mniej niż nat. wielkości, malowana na drzewie, jest widocznie dziełem tej samej ręki co obraz męczeństwa ś. Piotra, a stanowi ciekawy przykład połączenia cech archaistycznych rysunku i tła w sposób średniowieczny złoconego z niejakiemi śladami wpływu późno weneckiego malarstwa XVI w., które zapewne dostały się tu za pośrednictwem Dolabelli.

— P. Odrzywolski zdając sprawę z wycieczki do Dębna w Nowotarskiem, przedłożył liczne akwarellowe i rysunkowe zdjęcia polichromijnej ornamentacyi wnętrza drewnianego kościółka, pochodzącej pewnie z końca XVI lub początku XVII w.; sprawozdanie to wraz z tablicami, skoro tylko do druku przygotowanem będzie, umieszczonem zostanie w wydawnictwie Komisyi jako praca osobna.

W dyskusyi p. Łuszczkiewicz, z powodu omawianych odrzwi drewnianych kościoła w Dębnie, zwracał uwagę na wpływ motywów architektury drewnianej na formy architektury kamiennej w epoce gotyckiej; p. Odrzywolski zaś dla porównania z polichromiją w Dębnie, okazał z notat swoich typ artystycznie wyższy polichromii gotyckiej sufitu drewnianego kościoła w Kozach w pow. bialskim.

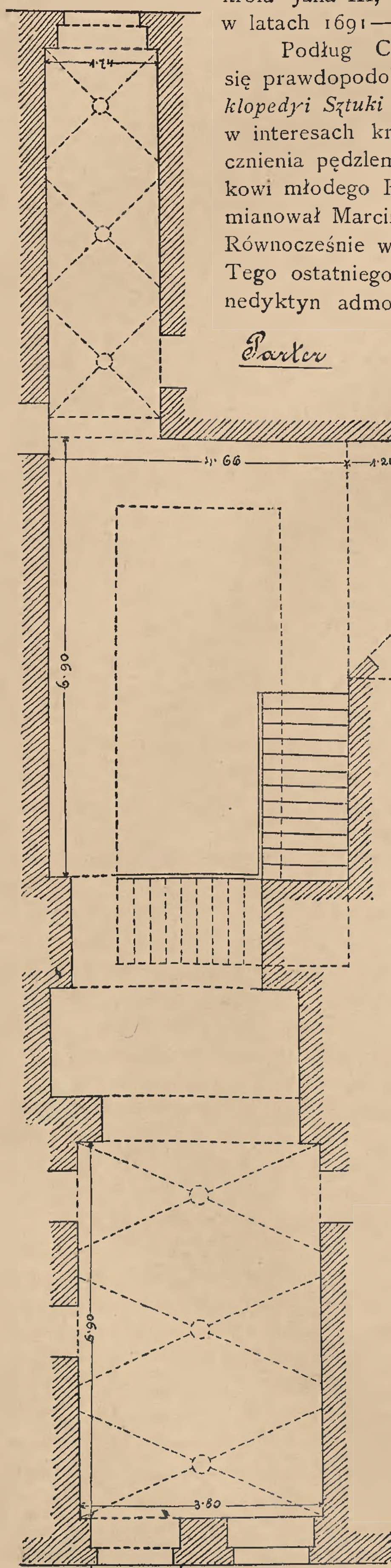
— Ułożenie programu najbliższych prac około inwentaryzacyi zabytków m. Krakowa powierzono pp. Odrzywolskiemu, Sokołowskiemu i Tomkowiczowi, którzy wnioski swoje przedstawić mają na następnem posiedzeniu.

— Dokonano wyboru czterech nowych członków Komisyi, przyczem postanowiono przyjąć regulamin na wzór regulaminu Komisyi historycznej, i polecono zarządowi przygotowanie odpowiedniej redakcyi.

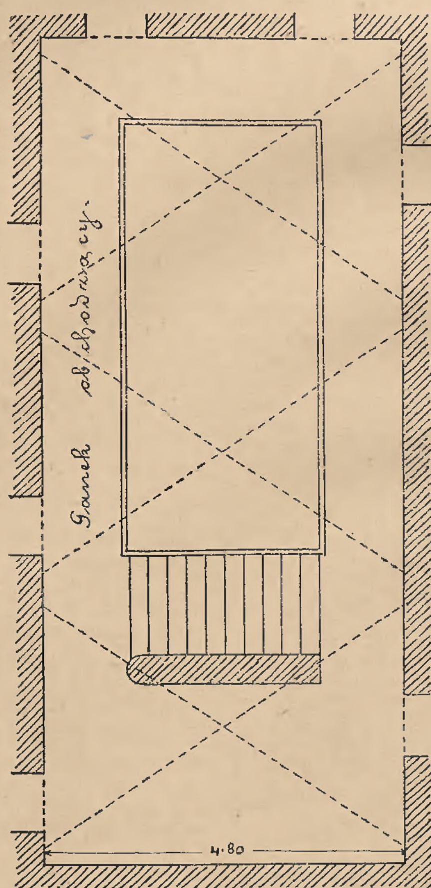
Dnia 6 grudnia 1888 r. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz poświęcił na wstępie wspomnienie pamięci świeżo zmarłego członka Komisyi Karola Rogawskiego [1]).

— Hr. K. Przezdziecki udzielił następujący przyczynek do wiadomości o Altomontem, malarzu nadwornym króla Jana III, z okazyi nowo odkrytych rachunków za obrazy malowane dla rodziny Wodzickich w latach 1691—1697.

Podług Ciampiego i Rastawieckiego Altomonte przybył do Polski w r. 1682, ale wydaje się prawdopodobniejszą wiadomość podana przez K. Weissa, w wychodzącej obecnie ogólnej *Encyklopedyi Sztuki* Meyera (T. I str. 562), że ojciec Marek d'Aviano, przybywszy do Rzymu w r. 1684 w interesach króla Jana III, miał od niego polecenie, aby mu przywiózł dobrego malarza dla uwiecznienia pędzlem sławnych zwycięskich bitew. Akademija Sztuk pięknych rzymska poleciła O. Markowi młodego Hohenberga, który w drodze zmienił nazwisko na włoskie Altomonte. Jan III mianował Marcina malarzem nadwornym i zamówił u niego zaraz obraz Odsieczy wiedeńskiej. Równocześnie wymalował Altomonte Szturm Turków na Löwelbastei oraz Sejm Polski. Tego ostatniego obrazu nie udało się nam dotychczas odnaleźć, a zapytywał już oń O. Kinnast, Benedyktyn admocki, który pracuje obecnie nad monografiją Altomontego. *Encyklopedyja* Meyera wspomina dalej o obrazie ś. Marcina, który był wprzódy w kościele Karmelitów lwowskich, a potem w galeryi Chodkiewiczów (może ten sam, który był na wystawie 1883 jako własność kościoła parafijalnego w Bejscach), o podróży Altomontego na Litwę, na wezwanie hetmana w. lit. Kaźmierza Jana Sapiehy, i przyozdobieniu kościoła ś. Piotra w Wilnie; nareszcie o ożenieniu się malarza z córką pruskiego urzędnika w Królewcu, zkąd powrócił do Warszawy. Po śmierci Sobieskiego August II zatrzymał Altomontego u swego dworu, ale tenże już w 1703 r. opuścił Polskę. *Encyklopedyja* Meyera podaje następujące miejsca, w których znajdują się prace Altomontego: Wilno (kościół ś. Piotra na Antokolu), Warszawa (obrazy w katedrze), Lwów (galeryja Chodkiewiczów?), Podhorce (autor przez pomyłkę pisze «Schloss Podgorze»), Wiedeń (galeryja Belwederska, «Zuzanna», obraz podpisany, Katedra ś. Szczepana) następnie kilka miejsc w Austryi i Węgrzech. Nie wspomina wcale autor artykułu o Żółkwi.



(Fig. 20 *a*). Kamienica w Jarosławiu.



(Fig. 20 *b*). Kamienica w Jarosławiu.

Do powyższych wiadomości, opartych głównie na Ciampim, mało co nowego dodają pisarze polscy. Rastawiecki, idący także przeważnie za Ciampim, próbuje wprawdzie przyznać Altomontemu obraz bitwy pod Chocimiem znajdujący się w Żółkwi, wszakże przyznaje sam, że kawaler de Beaujeu widział go już 1679 r. a także iż mu różne osoby donoszą, że obraz ten podpisany jest przez Kaestlera. O tym podpisie wspomina też ks. Sadok Barącz w swych *Pamiętnikach miasta Żółkwi.* Więc w kościele żółkiewskim dwa tylko są obrazy Altomontego: Odsiecz Wiednia i Bitwa pod Parkanami, i oba są przez autora podpisane. Z Rastawieckiego dowiadujemy się jeszcze o następujących obrazach: ś. Roch (mal. w Wiedniu 1719) we Lwowie u Franciszkanów; ś. Jan z Dukli, który Lwów oblegających Turków unosząc się w powietrzu poraża, we Lwowie u Bernardynów; ś. Jan Nepomucen we Lwowie własność p. Jabłońskiego malarza; Narodzenie Chrystusa we Lwowie w zbiorze prywatnym; ś. Rodzina i Portret Stanisława Koniecpol-

[1]) Ś. p. Karol Rogawski ur. we wsi Chorzobród w dawnem Księstwie Siewierskiem 1820 r., ukończył w Krakowie szkoły i wydział filozoficzny na Uniwersytecie Jag. Osiadłszy na wsi w Ołpinach (obecny pow. jasielski w Galicyi) czas zbywający od zajęć gospodarskich i obowiązków posła na sejm i do rady państwa, poświęcał ulubionym pracom archeologicznym. Z rozpraw jego na tem polu ogłoszonych drukiem najważniejsze są: „O wykopaliskach leżajskich“ Kraków 1856 i „O rozkopaniu mogiły w Siedliszowicach“ Warszawa 1860. Rogawski zajmował się też zbieraniem przedmiotów wykopaliskowych, pisał o nich; z przeważnem atoli zamiłowaniem i znawstwem gromadził dzieła sztuki; dwór w Ołpinach stał się rodzajem muzeum, w którem widzieć można było obrazy mistrzów

skiego H. W. K. w zamku podhoreckim — ale ten ostatni wątpliwy, gdy Koniecpolski umarł już r. 1646. O dekoracyi kościoła ś. Piotra w Wilnie prócz Rastawieckiego wspomina też Kraszewski, Wilno T. II, 367. Jakieby prace wykonywał Altomonte dla hetmana St. Jabłonowskiego, Rastawiecki nie wie. W tomie III *Słownika Malarzów* jest jeszcze dopisek o znajdujących się również w Żółkwi portretach: Jakóba Sobieskiego królewicza i Teofili Sobieskiej.

Aleksander hr. Przezdziecki, zwiedzając galeryą w Schleissheim zauważył tam pomiędzy innymi obrazami historyi polskiej dotyczącymi dziesięć obrazów, malowanych przez Martin z polecenia p. Dupont, autora znanych pamiętników. Pierwszy z napisem «Bataille de Cotchim etc.» Drugi: Conquête de Strigonie etc.»; trzeci: «Bataille de Vienne»; czwarty; «Bataille de Parkany»; piąty: «Bataille de Parkany»; szóstego, siódmego i ósmego A. Przezdziecki nie wynotował; na dziewiątym przedstawiony Jan III na koniu, przed nim Sława uderza w bęben, a na proporcu trąby napis: «Bataille de Kalughe»; na dziesiątym obrazie Królowa Maryja Kazimira z dziećmi otaczają popiersie Sobieskiego. Każdy z tych francuskich napisów obejmuje bliższą wiodomość o udziale Dupont'a w przedstawionych bitwach. W katalogu Gal. w Schleissheim z r. 1775 obrazy te mają Nr. 105—114. Nasuwa się pytanie, czy Dupont nie skorzystał z okoliczności, że Marcin Altomonte malował dla króla jego bitwy, aby dla siebie mniejszych rozmiarów pamiątkową galeryję zamówić, którą może potem Sobieski nabył dla córki swej wychodzącej za ks. Elektora Bawarskiego. Umyślne przypatrzenie się szczegółom tej ciekawej seryi wykazałoby może, że ów malarz Martin jest właśnie Marcinem Altomontem. Najnowsze odkrycie, dotyczące działalności artystycznej Altomontego w Polsce zawdzięczamy starannie prze-

włoskich, francuskich, holenderskich, portrety polskie i obrazy bitew polskich, rzeźby, majoliki, emalije, makaty, broń, meble starożytne. Cały ten zbiór aktem notaryalnym z d. 16 paźdz. 1887 podarował Gabinetowi archeol. Uniw. Jag. oddając kuratoryję nad nim hr. Konstantemu Przezdzieckiemu i potomkom jego. Umarł w Krakowie dnia 26 listopada 1888 r. Członkiem Komisyi hist. Szt. był od lutego 1887 r.

chowanym archiwom kościelnickim, zawierającym około 500 sporych plik dokumentów i niezliczoną korespondencyją familijną. Hrabina Romanowa Wodzicka uporządkowała obecnie własną pracą całe archiwum i znalazłszy wiadomości o Altomontem, użyczyła ich uprzejmie do naukowego użytku. Są to rachunki za zamówione przez Wawrzyńca Wodzickiego obrazy i co ważniejsza są autografy Marcina Altomontego.

Wawrzyniec Wodzicki[1]) służył wojskowo pod Janem III i należał do wyprawy wiedeńskiej. Żył w przyjaźni z królem Janem, często pożyczał mu pieniędzy, a cenną pamiątką ścisłego stosunku Wodzickiego z Sobieskim jest przechowany w archiwum kościelnickiem list króla Jana, zapraszający Wawrzyńca Wodzickiego na wesele swej córki Teresy Kunegundy. (*Wspomnienia Stanisława Wodzickiego* Kraków 1873). Wiadomo, że król Jan III darował W. Wodzickiemu piękny obraz znajdujący się dotąd w rodzinie Wodzickich, a przedstawiający królową Maryję Kazimirę z dziećmi. (Ob. w *Albumie Wystawy jubileuszowej krakowskiej* z 1883 r. kopiją fotograficzną obrazu i opis na str. 3 objaśnień).

Dokumenty znalezione w archiwum kościelnickiem przepisuję tu w porządku chronologicznym. Bartłomiej Sardi, administrator poczty kor., który pośredniczył w wypłatach Wodzickiego, donosi mu z Warszawy d. 20 czerwca 1691 r.:

«Panu Altomontowi malarzowi zapłaciłem . . . . . .
«dwie raty według Contractu za 9 obrazów, Talerów 300
«. . . . . złp. 1800».

Dnia 19 marca 1692 tenże Sardi pisze:

«IMC. Panu Altomontemu ostatnią ratę zapłaciłem
«Talerów półtorasta ponieważ ostatni kończy obraz, który
«za dwie niedziele ma być gotowy».

Wawrzyniec Wodzicki umarł r. 1698. Jeszcze za życia męża pani podczaszyna warszawska dawała jednak ze swej też strony zajęcie malarzowi, znajdują się bowiem do dziśdnia dwa rachunki za obrazy z r. 1697, oba własnoręcznie przez Altomontego podpisane pod tekstem polskim; nadto pod jednym z nich znajduje się własnoręczny jego dopisek po włosku, pozwalający się domyślać, że artysta niedość rozumiał język polski i pomimo zmienionego nazwiska narodową swoją niemiecką zachował dokładność. Cały ten dokument dla podpisów i dopisku podaję w podobiznie. Widzimy z niego, że ostateczny obrachunek nastąpił 20 września 1697 r. w Warszawie. Gdy obrazy, a przynajmniej dwa z nich miały być gotowe na tydzień przed koronacyją, a dostarczył do nich Altomonte «puzdra», więc widocznie one wysłane być miały do Krakowa i tamże figurować podczas licznego zjazdu koronacyjnego. Jakie to mogły być obrazy, nie wiadomo bynajmniej; mogły być rozmaite skoro artysta malował zarówno obrazy kościelne, jak historyczne i portrety.

W *Pamiętnikach* Otwinowskiego czytamy pod r. 1697, iż «na koronacyę Augusta obiciów, łóżka, pawilonu i wszelkich apparatów pożyczano u pani stolnikowej Wodzickiej dla króla». Stolnikowa była podobno synową Wawrzyńca. Prawdopodobnie więc podczaszyna warszawska wysłać musiała świeżo malowane obrazy Altomontego dla owej «apparencyi», którą synowa jej uświetnić miała uroczystości koronacyi Augusta II. Być może że dalsze badanie nierozpatrzonej jeszcze korespondencyi Wodzickich w archiwum kościelnickiem wydobędzie na jaw więcej wiadomości o Altomontem.

Nowych zresztą szczegółów można się spodziewać po badaniach O. Kinnasta, który donosi mi właśnie, iż swoją monografiją zacznie wydawać po ukończeniu poszukiwań w Archiwum głównem Królestwa Polskiego w Warszawie co do dzieci Marcina Altomontego urodzonych w Warszawie.

— P. Maryjan Sokołowski zakomunikował dostarczoną mu przez p. Windakiewicza następującą zapiskę archiwalną o Janie de Monte, malarzu Wenecyaninie, któremu Zygmunt August 1557 roku wydaje z Wilna glejt na powrót z Polski do Włoch:

R. 1557, 3 p. 8/5 „Nobilis hic Joannes de Monte venetus pictor jam pridem operas suas picture nobis addixerat, in quibus prestandis cum artificium, tum fidem officiumque suum nobis probavit honesteque semper est versatus. Is cum hoc tempore redire in Italiam instituisset....“ wydaje mu Zygmunt August „litteras salvi conductus“ d. 10 marca w Wilnie. (Act. Cast. 70 i 34).

— P. Maryjan Sokołowski zwrócił uwagę na to, co prof. Henryk Hymans w *Gazette des Beaux-Arts*, (T. XXXVIII Septembre 1888, str. 196, 197) mówi o obrazie «Pietà» katedry krakowskiej na podstawie nadesłanej mu przez czł. kom. hr. Przezdzieckiego fotografii. Powiada on, że obraz ten pełen «de la plus remarquable expression», nie godzi się układem z tą «Pietà» Quentin Massysa, którą opisuje Forneberg, (restaurator obrazów w XVII w., który nam pozostawił najdokładniejszy opis dzieł tego malarza), ma przy tem w stylu różny charakter. Przypomina Van Orleya w najstarszych jego pracach, mianowicie jego «Złożenie do grobu», galeryi brukselskiej.

W dyskusyi nad tem zabierają głos: hr. Przezdziecki, który przypomina iż on udzielił p. Hymansowi fotografii i notatki o obrazie krakowskim, oraz p. Tomkowicz, który odnośnie do wspomnianej przez p. Hymansa bez dowodów daty przejścia obrazu na własność kapituły katedr. krak. w r. 1670 przypomniał, iż jest to data stwierdzona testamentem bisk. krak. Trzebickiego, drukowanym w książce K. Hoszowskiego p. t. *Andrzej Trzebicki*.

— P. Alfred Romer udzielił wiadomości o znajdującym się w gubernii Mińskiej w mieście powiatowem Pińsku, w kościele pofranciszkańskim ornacie i dwóch dalmatykach niezwykle pięknie haftowanych. Główną ich ozdobą są ręcznie wyszywane pasy do 7 cali szerokie a na nich na przepysznie haftowanem tle złotem, w architektonicznem otoczeniu w stylu najpóźniejszego gotyku, figury świętych jedwabiami i złotem wypukło haftowane po 8 cali mniej więcej wysokie. Postacie, których do 30 jest razem, są tak doskonałego rysunku stylowego, że możnaby przypuścić, iż wzory do nich dawał który z wielkich mistrzów owej epoki. Styl rysunku owych postaci i ornamentacyi wkoło nich wskazuje na najlepszą chwilę ożywionej tchnieniem renesansu sztuki średniowiecznej, a więc na pierwszą połowę XVI wieku.

Zkąd one pochodzą i gdzie były robione, o tem żadnej dokumentalnej wiadomości nie ma. W zakrystyi tegoż

[1]) Był skarbnikiem nurskim, podczaszym warszawskim, oraz administratorem żup wielickich i bocheńskich.

pofranciszkańskiego kościoła w Pińsku znajdują się dwa przywileje łacińskie, byłemu konwentowi pińskiemu OO. Franciszkanów służące, własnoręcznie przez królowę Bonę podpisane. Wiadomo jest, że po śmierci księżniczki Heleny Moskiewki, wdowy po królu Aleksandrze, starostwo pińskie dzierżyła Bona zdaje się aż do wyjazdu z kraju. Na części przedniej ornatu, przed krucyfiksem, który obejmuje, wyobrażona postać niewiasty klęczącej w bogatym stroju z XVI w., która na głowie nie ma wprawdzie korony, lecz mimo woli chciałoby się upatrywać w tej postaci królowę Bonę, fundatorkę tych ornatów pochodzących prawdopodobnie z jej królewskiego daru i gdzieś zagranicą robionych. Na późniejszej wstawce, której haft i styl o wiele są gorsze, a która wyobraża śgo Franciszka otrzymującego stygmata, znajduje się data 1639. Jest to prawdopodobnie data restauracyi paramentów, wykonanej zresztą dość licho. Przepyszne pasy ze świętymi naszyto wtedy na jedwabną tkaninę, ani bogactwem, ani smakiem nie odpowiadającą świetności haftów, o których poprzednio mówiłem.

Po bardzo dokładnych emblematach poznać można ś. Michała, ś. Szczepana, ś. Piotra, ś. Pawła, ś. Augustyna, ś. Benedykta, — ś. Katarzynę Aleksandryjską, ś. Apolonię, ś. Agnieszkę, ś. Cecylię, ś. Urszulę z towarzyszkami, ś. Barbarę i t. d.

— P. Alfred Römer udzielił notatkę o zbiorze obrazów znajdującym się w Rosi, majętności hr. Stefana Potockiego, w gubernii grodzieńskiej, powiecie wołkowyskim. Znaczny ten zbiór obrazów i portretów pochodzi jakoby po większej części z Białegostoku. Z całkowitego spisu 74 numerów, który posiadamy, wyjmujemy i zaznaczamy lepsze i ciekawsze obrazy, mogące interesować badaczy sztuki i pamiątek histor. polskich:

Ś. Hieronim, obraz niewielkich rozmiarów malowany olejno na drzewie w XVI wieku, szkoły niemieckiej. Sposobem malowania podobny do obrazu znajdującego się w Muzeum Narodowem w Krakowie malowanego przez Hansa Dürera. Monogramu artysty nigdzie jednak wynaleść nie mogłem.

Portret Jana Klemensa Branickiego w młodym wieku w zbroi, płaszczem aksamitnym niebieskim udrapowanego, w peruce pudrowanej, szlachetny w układzie i pięknie malowany, przypisywany Hijacyntowi Rigaud.

Portret Stanisława Koniecpolskiego, hetmana w. koronego. Twarz z brodą z krótko ostrzyżonemi włosami, w żupanie ponsowym z potrzebami i guzami złotemi, rękawy różowe atłasowe, w ręku trzyma buławę. Figura widziana jest do połowy, hetman wygląda na lat mniej więcej czterdzieści, portret więc musi być malowany w pierwszej połowie XVII w., a szkoda, że imię artysty nie jest znane, bo malowanie jest śmiało i szeroko traktowane i kolorytem swym interesujące.

Portret Aleksandra Gosiewskiego, wojewody smoleńskiego, popiersie niewiadomego pędzla, dobrze malowano.

Portret Stefana Czarnieckiego niewiadomego pędzla w całej figurze — delija pąsowa z potrzebami złotemi futrem obłożona, buława w ręku.

Portret Mikołaja Potockiego, hetmana, nieznanego autora.

Portret Piotra Potockiego, starosty szczerzeckiego przez Graff'a.

Wjazd Piotra Potockiego do Konstantynopola jako posła, malowany przez Smuglewicza.

Portret ks. Józefa Czartoryskiego, stolnika, malowany przez Amadeusza Vanloo, popiersie — bardzo dobry. Zapisano z tyłu na płótnie że wymalowany został w jednem posiedzeniu, lecz z powodu starannego wykończenia szczegółów, nie wydaje się to podobnem do wiary.

Portret Ludwika XIV w zbroi, wśród peizażu i

Portret Leszczyńskiej w pięknej sukni; oba portrety są wielkości naturalnej, po kolana, przez Karola Vanloo.

Portret Włodzimierza Potockiego w mundurze artyleryi przez panią Vigée Lebrun.

Portret Kondeusza niewiadomego autora. Postać w zbroi widziana do połowy figury.

Portret Pani Krakowskiej (Branickiej, siostry Stanisława Augusta). Postać siedząca w eleganckiej pozie, ładnie ubrana do gorsu, w światło niebieskiej sukni, z kwiatami na głowie. Figura widziana jest powyżej kolan. W regestrze obrazów zapisany jako autor tego portretu Baciarelli. Jakkolwiek Baciarelli malował po kilkakroć portrety Pani kasztelanowej krakowskiej, jednak ten się nie wydaje być podobnym do jego sposobu malowania, może więc to być kopija lub dzieło ręki de Mirysa, malarza, który przez długi czas przebywał na dworze Branickich w Białymstoku.

— P. Leonard Lepszy streścił dwie prace swoje na archiwalnych odkryciach oparte: o nieznanych datach życia i działalności Stanisława Stwosza, złotnika i snycerza, który po wyjeździe ojca swego Wita Stwosza prowadził dalej w Krakowie warsztat jego snycerski, tudzież o Marstelli, złotniku krakowskim w początku XVI wieku. Prace te uchwalono ogłosić w «Sprawozdaniach Komisyi» [1]).

— P. Łuszczkiewicz zwrócił uwagę na światło, jakie czasem na szczegół historyczny rzucić mogą badania zabytków sztuki, objaśniając rzecz przykładem o oznaczeniu wątpliwej miejscowości cysterskiego opactwa, zwanego w dawnych pismach «de Brzesko».

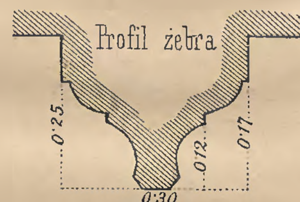
Nie utrzyma się twierdzenie Długosza *(Liber. benef.)* Tom III p. 74) jakoby dopiero biskup krakowski Iwo Odrowąż założył w Brzesku nad Wisłą opactwo Norbertańskie; istniało ono już w połowie XII wieku. Wyjawiają tę sprawę imiona opatów brzeskich na dokumentach XII wieku i bulla Eugenijusza IV z r. 1442. (Hugona: *Annales. Ord. premonst.* Tom I). W ciągu ostatnich kilku wieków nosiło ono nazwę de Hebdow, kassacyja zastała go w miejscowości tak nazwanej. Za czasów Długosza nazwy Brzesko i Hebdów mieszają się na oznaczenie tego opactwa. Brzesko jest pierwotną, Hebdów późniejszą. Czyżby klasztor z pierwszej miejscowości przeniesionym miał być do drugiej sąsiedniej? dowód znalešćby się mógł w topografii miejscowości i w śladach architektonicznych. Ostatni historyjograf polskich Norbertanów ksiądz prof. Knapiński *(Ś. Norbert i jego zakon* str. 154 i nast.) szuka tego pierwotnego Brzeska, miasta z kasztelanią na prawym brzegu Wisły, w sąsiedztwie Bochni; twierdząc słusznie, że sąsiednie Hebdowowi miasteczko Nowe Brzesko przy zakładaniu klasztoru nie istniało jeszcze i nazwy

[1]) Rzecz o Stanisławie Stwoszu pomimo uchwały wejść nie mogła do wydawnictw Akademii, z powodu, że wyniki badań p. Lepszego ogłoszone zostały w Lützowa „Zeitschrift für bildende Kunst" zesz. ze stycznia 1889 r. (p. t. „Stanislaus Stosz, Goldschmied u. Bildhauer in Krakau u. Nürnberg"), a potem w „Przeglądzie powszechnym" krakowskim z kwietnia 1889 r. (p. t. „Stanisław Stwosz złotnik i rzeźbiarz ur. ok. r. 1464 † 1530").

swej opactwu dać nie mogło. Opiera się on na Długoszu, ale historyk nasz pisał o klasztorze na podstawie stosunków swych czasów i sprawy pomieszał. Obok późniejszego miasteczka Nowego Brzeska istniała prastara osada królewska, wieś Stare Brzesko z kasztelaniją. Położenie tej wsi na wzgórkach nadbrzeżnych dawało dobrą podstawę pod gród średniowieczny. Ta to osada dała nazwę klasztorowi, który na pobliskich jej stanął gruntach należących do Hebdy. Może to nazwa jednego z fundatorów XII wieku. W obecnej chwili trzy miejscowości: miasteczko Nowe Brzesko, reszty byłego opactwa w Hebdowie ze swym kościołem śś. Piotra i Pawła i wieś rządowa Stare Brzesko leżą w pobliżu siebie oddalone o kilka wiorst przy lewym brzegu Wisły, poza komorą Igołomią. Dwie pierwsze leżą w dolinie rzeki, mając wzgórza nadbrzeżne znacznie oddalone, trzecia, to jest wieś Stare Brzesko mieści się na wzgórzach zbliżonych znacznie ku rzece. Rzeka Wisła ma w tej okolicy silne zakręty, brzeg prawy jest płaskim i należał do sławnej puszczy Niepołomskiej, której skromne reszty widać z pod Brzeska w oddali. Wisła i te puszcze odgraniczały świat zarzeczny od grupy posiadłości klasztornych około Hebdowa leżących a wymienionych w przywileju Eugenijusza IV.

Kościół klasztorny w Hebdowie z resztami dawnego klasztoru panuje wzniesieniami swemi wśród widoku. Kościół jest budynkiem wielkim, ma dwie wieże od frontu zakończone dość niezgrabnie po pogorzeli w r. 1859, swój dach wielki wspólny nawom; miejsce prezbiteryjum zajmuje kaplica z kopułką i trzema półcylindrycznemi nadbatkami w rodzaju absyd. Zabudowanie klasztorne jednopiętrowe stanowią kwadrat przy południowym boku kościoła; po przed niemi leży dziedziniec gospodarczy zaprowadzony przez dzierżawców Hebdowa około 1830 roku.

Dwie przedewszystkiem sprawy stoją za dowód starożytnego położenia kościoła i klasztoru. Pierwszą jest dokładna oryjentacyja budynku z zachodu ku wschodowi, drugą sztuczne wzniesienie gruntu pod zabudowaniami. Jakoż po przed zabudowaniami od strony łąk nadwiślańskich zaznacza się krawędź nasypu sztucznego, a miejscowy proboszcz objaśnił piszącego te słowa, że wszędzie, gdziekolwiek się kopie, napotyka się nasyp szutru rzecznego, potłuczonych cegieł i kamieni. Przy kopaniu studni natrafiano calec dopiero w znacznej głębokości. Wysokość nasypu od wschodu wynosi 3 do 4 metrów, od zachodu łączy się on z wzniesieniem lekkiem naturalnem gruntu. Na takiem to sztucznem wzniesieniu stoi kościół, budowa rozmiarów znacznych bezstylowa zewnątrz, ale za to wewnątrz przedstawia się okazale o tyle, że ma trzy nawy przodkowe ozdobione gipsaturami w duchu sztuki końca XVII wieku, rozdzielone arkadami o dość imponujących stosunkach. W tej części kościoła wszelki ślad średniowiecznej epoki zagubiono, być może że tę część z gruntu zbudował opat Michał Witkowski (1692 † 1727). Ale wnętrze kościoła wydłuża się dalej ku wschodowi w kierunku osi nawy przodkowej naprzód jednonawową zasklepioną przestrzenią, z frontu oddzieloną tęczą półkolną, następnie przeprowadzającą do wspomnianej kaplicy presbiteryjum z ołtarzem wielkim i dwoma bocznymi w absydach. Ta część ostatnia jest bardzo pięknem dziełem początku XVIII wieku, ze swą zdobną kopułą i urządzeniem ław księżych dwupiętrowych. Dziwnie odbija pomiędzy presbiteryjum a nawą przodkową barokkową wciśnięta pusta, o poważnych linijach średniowiecznej architektury część kościoła. A jest to jedyny ślad, czem był ów pierwotny budynek, który widział za swych czasów historyk Długosz, obok drewnianego klasztoru. Byłoż to pierwotnem presbiteryjum, czy nawą przodkową kościoła? zmiarkować trudno skoro stosunek do zabudowań klasztornych mógł być zmienionym. Z dzisiejszych stosunków wnosićby można, że służyło za presbiteryjum prostokątnie zamknięte. O epoce budowy tej części przynosi nam wiadomość żebrowane sklepienie i gurta jego poprzeczna. W planie przedstawia się jako prostokąt szeroki w świetle 6·30 metra na 12 metrów długości przy grubości ścian jednego metra. Oświeconą jest ta przestrzeń dwoma oknami od północy, a zbudowaną z cegły. Otynkowanie wewnątrz i zewnątrz niedozwoliło nam zbadać rozmiaru i układu cegły. Sklepienie zakreślone jest ostrołukiem stosunkowo skromnie w górę strzelającym, ale wyraźnym i mało zbliżonym do półkola. Podzielone jest ono na dwa pola krzyżowe kwadratowe, przez zaprowadzenie w połowie długości ścian bocznych lizen dźwigających podwójną gurtę. Żebra krzyżowe rodzą się na abakusie skromnego kapitelu lizeny. Gurta owa i żebra krzyżowe przecinające się bez kluczy czyli zworników wykonane są z kamienia ciosowego. Gurta ta konstrukcyjnie, a profile żeber ze względów stylowych, przypominają architekturę cysterską połowy XIII wieku a szczególniej stoją w stosunku z kościołem klasztornym w Mogile pod Krakowem. Jakoż profile te przedstawiają się już w charakterze bardzo wczesnego gotycyzmu, jak to rysunek obok dołączony przedstawia. (Fig. 21). Gurta nie jest zupełnie oprofilowaną, ale ma ustęp krawędziowy, rozdzielający ją w dwie na sobie leżące części podobnie jak w sklepieniach cysterskich polskich. Kapitele lizen zatraciły swój pierwotny styl w epoce barokka.



(Fig. 21). Przekrój żebra sklepiennego w Hebdowie.

Otoż wobec tych danych i dla braku szkarp i cokołów od zewnątrz niepodobna nie uznać w tej reszcie dawnego kościoła, że przynależy do połowy XIII wieku że zatem już od tego przynajmniej czasu istnieje na tem miejscu w Hebdowie klasztor, który nosił nazwę de Brzesko a wspominany w dyplomatach najdawniejszych. Wszystko więc, cokolwiek o przenoszeniu klasztoru z miejsca na miejsce twierdzili późniejsi historyjografowie i tradycyja miejscowa dawniejsza, wobec śladów architektury utrzymać się nie może. Klasztor brzeski istniał w Hebdowie co najmniej już w pierwszej połowie XIII wieku a utworzono dlań podstawę w sztucznym nasypie broniącym od zalewów Wisły. Przyczynek ten do dziejów klasztoru przynosi nam zbadanie topografii miejscowości i architektury dzisiejszego kościoła. Budynek klasztorny nie przedstawia najmniejszego interesu dla badacza średniowiecza.

— P. Stanisław Tomkowicz zdał sprawę z ułożonego przez wybraną podkomisyję programu rozpoczęcia po nowym roku inwentaryzacyi zabytków sztuki m. Krakowa, na którą Wydział krajowy udzielił pieniężnego zasiłku. Mianowicie postanowiono przyjąć zasadę, iżby czynności tej dokonali przybrani płatni pomocnicy pod kontrolą uproszonych do tego członków Komisyi. Obrano na początek kościół i krużganki franciszkańskie. Kwotę, którąby po wynagrodzeniu pomocników pozostała, możnaby użyć na inwentaryzacyję innych zabytków. Komisyja przyjmując te postanowienia za swoje, uchwaliła, aby uprosić

powyżej wymienione osoby do zajęcia się sprawą i postawiła w kolei inwentaryzacyi na pierwszem miejscu kościół z klasztorem OO. Franciszkanów, po tem kościół i klasztór OO. Dominikanów, na końcu kościół ś. Idziego.

Dnia 10 stycznia 1889 r. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz na wstępie poświęcił wspomnienie świeżo zmarłemu czł. kom. p. Gebauerowi [1]).

— P. Römer podał szczegółowy opis pacyfikału, który przedstawionym był w Akademii Um. na posiedzeniu Komisyi archeologicznej d. 19 listopada 1887 przez p. Teodora Ziemięckiego a przywiezionym do Krakowa przez p. Urbańskiego, antykwarza. Przedmiot ten niezwykłej artystycznej wartości jest to krzyż lub pacyfikał z górnego kryształu na podstawie srebrnej wyzłacanej i bogato ornamentowanej wypukło w stylu wczesnego renesansu, z figurkami wzniesionemi po obu stronach krzyża na zręcznie wykręconych ramionach w kształcie konsol. Na dolnym brzegu podstawy jest bardzo wyraźnie wyryty napis: ME FIERI FECIT RDVS. DNVS. JOZEPHVS JASSIENSKI ARCHIDIACONVS VINEN. ZRA.» Na jednym z boków tej podstawy jest umieszczona data 1543. Na drugim zaś herb, właściwie *Tępapodkowa*, ale zdaje się że jest to tylko odwrócony *Jastrzębiec,* skoro osiadłą zdawna na Litwie rodziną są Jasieńscy h. *Jastrzębiec.* Na tejże podstawie mieści się też znak złotnika I?B ktory może mieć związek ze złotnikiem nazwiskiem Bhem będącym za czasów Zygmunta Augusta w Wilnie.

Dzieje tego cennego zabytku sztuki złotniczej nie są znane. Prawdopodobnie kanonik Jasieński zrobił z niego pierwotnie dar do katedry wileńskiej. Jakim sposobem przeszedł do katedralnego skarbca w Kownie, zkąd p. Urbańskiemu miał być sprzedany za 600 rubli w czasie restaurowania tego kościoła, przez osobę, której wymieniać niewolno, tego dojść trudno.

— P. Maryjan Sokołowski udzielił następującej wiadomości: Pod datą 7 grudnia donosi mi p. Kallenbach z Londynu bliższe szczegóły o modlitewniku Zygmunta I, znajdującym się w British Museum. Modlitewnik ten znał nieodżałowanej pamięci i tyle dla nauki i sztuki polskiej zasłużony Aleksander Przezdziecki, ale niepublikowany on był, a nawet nieopisany nigdzie. P. Kallenbach pisze: «Jest to małe 4⁰ o 203 kartach na pergaminie, prześlicznie illuminowany i pisany na linijach złoconych; na każdej stronie ma potrójną złotą obwódkę. Trzy są w nim wspaniałe miniatury: 1) ś. Hieronim, arcydzieło dokładnej roboty. W rogu monogram drobny S. C. u dołu zaś herb polski. 2) (fol. 59.) Przepyszna miniatura przedstawiająca Zygmunta I na kolanach przed Chrystusem nagim w cierniowej koronie ofiarującym królowi komunię św. 3) M. Boska z dzieciątkiem. Oprócz tych głównych miniatur przy których niemieckim charakterze znać wybitny wpływ włoski, są jeszcze obrazki mniejszej wartości artystycznej, późniejszą jak sądzę wykonane ręką. Po wymienionych miniaturach idzie część zatytułowana *Clypeus spiritualis* z przedmową anonima do Zygmunta I, gdzie z zapałem przemawia do króla, pogromcy Moskwy i Tatarów. Autor wyraźnie pisze, że nie chce być znany królowi, któremu z modlitewnika robi podarek. Na końcu wymieniony rok 1524. Oprócz tego oprawiony jest razem zeszyt papieru, gdzie zapisane są daty urodzenia Izabelli i Zygmunta Augusta, przyjazdu Bony do Włoch, śmierci Bony. Potem włoskie notatki. Prawie pewne, że niektóre noty są ręką Bony pisane. Jest przy tem napis na jednej karcie u góry *Sigismundus Rex tertius.*

Widoczną jest rzeczą, że musiała go Bona zabrać ze sobą do Włoch. Jeśli mnie pamięć nie myli, to czytałem gdzieś narzekania Anny Jagiellonki, że jej nie wydano rzeczy po matce i między innemi wspomina o modlitewniku. Temby się tłomaczyło, zkąd potem dostał się modlitewnik do Polski. Anna darowała go Zygmuntowi III. Z noty świeżej na początku widać, że kupiono go w r. 1838 we Frascati od sukcesorów kardynała York; dostał się zaś do rodziny Stuartów podczas ślubu ks. Maryi Klementyny Sobieskiej z księciem Jakóbem Pretendentem. Potem Grzegorz de Berardi darował go ks. Sussex, a po śmierci księcia w r. 1884 kupiło go British Museum za 74 funtów sterlingów».

— P. Maryjan Sokołowski postawił wniosek, aby Komisyja zajęła się zbieraniem zdjęć architektonicznych z nagrobków renesansowych w Polsce, motywując go jak następuje:

Pomnikami największe mającemi znaczenie dla historyi naszej kultury są bezwątpienia nagrobki. Wątpimy aby w ogóle był jakiś kraj nawet z najwyżej w cywilizacyi stojących, gdzieby ich tak znaczna ilość, stosunkowo do innych zabytków i to we względnie dobrym stanie się dochowała, jak u nas. We Francyi, Włoszech lub Niemczech przepełnione są niemi kościoły wielkich stolic; u nas są one rozrzucone po całym kraju. W najmniej dostępnych i głównych miejscowościach, w kościołach wiejskich najskromniejszych mieszczą się nieraz i często posiadają prawdziwie wyższą artystyczną wartość. Pod tym względem cały nasz kraj porównać można do tych miast włoskich lub niemieckich, w których sarkofagi i płyty marmurowe czy kamienne XV i XVI w., tak wymownie o świetności dawnego mieszczaństwa świadczą. U nas świadczą one o znaczeniu w społeczeństwie szlachty. Jest to materyjalnym wynikiem naszej historyi, w której indywidualność szlachecka tak wielką rolę grała. To życie, które się gdzieindziej skupiało w miastach, rozstrzelone było i po wszystkich większych lub mniejszych rezydencyjach wielkopańskich i szlacheckich. Te ostatnie ubożały, upadły, ale pozostawiły ślady dawnej świetności w nagrobkach. Nie dojdziemy nigdy do zrozumienia i dokładniejszego poznania naszej kultury, jeśli nie wydobędziemy na wierzch tego materyjału i nie zaczniemy go badać. Wielkie akademije zagraniczne, jak wiedeńska lub berlińska gromadzą jedna wszystkie znane nagrobki greckie, a druga sarkofagi rzymskie, przygotowując kosztowne publikacyje, które bezwątpienia wielkie światło rzucą na klasyczną starożytność. Sądzimy, że nasza Akademija powinna podobny program wprowadzić w życie w stosunku do naszych własnych nagrobków. Wnosimy przeto, aby Komisyja historyi sztuki, jako organ Akademii do wprowadzenia tego przedsięwzięcia w życie, postanowiła rozpoczęcie tej pracy.

---

[1]) Aleksander Gebauer ur. 1828, jako inżynier cywilny i likwidator Tow. Wzaj. Ubezp. w licznych swoich podróżach zbierał rysunki zabytków sztuki w kraju naszym, których dość znaczny zbiór w tekach pozostawił. Odznaczał się wielkiem zamiłowaniem zabytków architektury polskiej. Umarł w Krakowie 22 grudnia 1888. Członkiem Komisyi był od r. 1873, t. j. od początku jej istnienia.

Aby dojść do tego celu, wypada:

1) Porozumieć się z wydawcą tak zwanych *Monumenta epigrafica*, których pierwszy zeszyt przed laty nakładem Akademii opuścił prasę i w znacznej części z reprodukcyj nagrobków się składa.

2) Przekonać się, co się stało z materyjałami dotyczącemi polskiej epigrafiki, które gromadził z ramienia Komisyi archeologicznej, ś. p. ks. kanonik Ignacy Polkowski.

3) Wybrać komitet dla przejrzenia papierów znajdujących się w zbiorach Akademii, a które się jeszcze od czasu byłego Towarzystwa naukowego krakowskiego gromadziły i mają lub mieć mogą takiż sam charakter.

4) Rozesłać w tym celu okólnik do wszystkich swych członków zamiejscowych, a zamieszkałych w kraju, tudzież konserwatorow i korespondentów Komisyi centralnej, wzywając ich pomocy dla zyskania: a) dokładniejszych opisów nagrobków im znanych, z oznaczeniem miejscowości; b) fotografij, lub ewentualnie dokładnych rysunków tychże.

5) W zbieraniu tego materyjału należy sobie postawić granice, wnosimy zatem, aby zbierać wszystkie nagrobki od najdawniejszych czasów, aż do połowy XVII w. czyli do roku 1650. Do tej daty bowiem spodziewać się można z niego wiele światła do historyi odrodzenia i najświetniejszych czasów naszej historyi.

Po dłuższej dyskusyi, w której udział wzięli: przewodniczący p. Łuszczkiewicz oraz pp. X. Skrochowski, Tomkowicz i Wdowiszewski, uchwalono zająć się tą sprawą, a dla przygotowania wiadomości o istniejących pomnikach uproszono p. Wdowiszewskiego, aby zebrał wiadomości do tego przedmiotu odnoszące się w czasopismach polskich, nad których bibliografiją pracuje. P. Romer przyrzekł wynotować materyjał zebrany w Album wileńskiem. Materyjały zebrane w tekach ś. p. Dutkiewicza w Bibliot. Jag., w spadku po ś. p. X. Polkowskim, oraz w prywatnym zbiorze hr. Przezdzieckiego podjęli się przejrzeć pp. hr. Konst. Przezdziecki i Tomkowicz. Na wniosek p. Sokołowskiego przyjęto jako ostateczną datę przy zbieraniu nagrobków przyjąć r. 1650 i postanowiono nie pomijać przy tem strony epigraficznej, która ważnym może być dokumentem do historyi kultury i rodów polskich, a niejednokrotnie przyczynek stanowi do wyjaśnienia samego pomnika i jego kompozycyi.

Wnioskodawca nakoniec przedstawił Komisyi dwa dotąd niepublikowane nagrobki z XVI w. jeden w opisie, a drugi z dołączeniem fotografii.

Pierwszy znajduje się w kościele romańskim w Kościelcu, publikowanym ze stanowiska architektonicznego w *Sprawozdaniach Komisyi* przez p. Wł. Łuszczkiewicza. Mieści się on w kaplicy bocznej fundowanej w XVI w. przez Kościeleckich.

Jest to nagrobek tego najbardziej rozpowszechnionego u nas typu, co obu Zygmuntów na Wawelu. W dwóch niszach, jedna nad drugą, stanowiących całość i przypartych do ściany, leżą postacie zmarłych. Wśrod prostych renesansowych ram spoczywa u góry w pełnej zbroi, z odkrytą głową i długą, miękką przedzieloną w środku brodą, Janusz, wojewoda sieradzki. Świadczy o tem napis nad nim na fryzie nagrobka. Jest on uśpiony snem spokojnym i głębokim. Nos ma silny, garbaty, rysy regularne, pełne, wyraz pełen spokoju, powagi i słodyczy i głowę nieco cofniętą wtył. Miecz ma przy prawym boku, w ręku lewem toporek podniesiony w górę. Za nim zwinięta chorągiew. Z boku tarcza herbowa i hełm rycerski. Odpowiednio do ruchu głowy nogi swobodnie wyciągnięte. Ręka prawa, modelowana szeroko, oparta swobodnie na łańcuchu wiszącym u piersi. Pod tą piękną postacią i nad dolną niszą tablica z napisem łacińskim, zapowiadającym zmartwychwstanie tym, co pomarli w Panu.

W niszy dolnej, występując znacznie naprzód, w tych samych rozmiarach postac druga. Jest to Jan, wojewoda łęczycki, nakielski i bydgoski starosta. Leży on z głową wspartą na prawem ramieniu, z wyrazem mówiącym, że dopiero co zasnął. Lewą dłonią trzyma kraj chorągwi zawieszonej za nim z tyłu, przy której, tak jak wyżej tarcza herbowa i hełm zdjęty z głowy. Musiał być młodszy kiedy umierał, więcej ma siły i męskiej czerstwości w postawie. Kiedy postawa pierwszego wyraża sen długi i głęboki, a ciało sędziwą starość, w drugim mówi ona o zaledwie co uspokojonym ruchu i niedawno przerwanem życiu. Nogi ma skrzyżowane i zgięte zlekka w kolanach. Bogaty łańcuch spada mu na piersi. Na palcach ręki podtrzymującej chorągiew wielkie sygnety. U dołu napis wymieniający jego tytuły i godności: «Johannes a COSCZIELYECZ» i data 1559. Wszystko razem wyrzeźbione z wprawą, znamionująca piękną epokę sztuki, w wapiennym kamieniu.

Na tablicy marmurowej na bocznej ścianie oprawionej w prawdziwie piękne, rzeźbione renesansowe ramy, czytamy następujący napis:

«Wielmożny Paniei Gieruszy z Danaborza
«Kioscielecki Woiewodziny Szieradzki
«Starościny Wielgopolski
«Danobrz imie domu, Gertruda osoby
«W tym grobie położoney małżeńskey ozdoby
«Towarzisz Koszczielecki, zywota szwiadkowie
«Cnota zwstydem przystoine farby białeigłowie
«Takich rodziców godna córa katarzina,
«Żona Opaleńskiego Andrzeia de Bnina
«Marszałka Coronnego Rodzicielce miełey
«Oddała thę pamiątkę staroszczi pochyłey
«Zabiegaiąc gdysz iako wszelkie ziemskie rzeczy
«Do począthku szie szwego wraca ród człowieczy».

Drugi nagrobek mieści się w kościele parafijalnym w Żydaczowie w Galicyi wschodniej. Jest on z białego marmuru. W górnej jego części widzimy małego chłopca w pełnej zbroi leżącego na poduszce a za nim w głębi niszy trupia głowa i klepsydra. U dołu dwoje dziewcząt podaje sobie ręce i wspiera główki z wyrazem smutku na dłoniach. Obie ubrane są w długi żupanik i kontusik z wylotami, podszyty futerkiem, a około szyi kryzy. Na fryzie dzielącym część dolną od górnej czytamy:

«Tu leżą dziatki zacnie urodzonego Pana Stanisława Daniłowicza Ch. L., które urodziła Katarzyna Tarłówna Szczekarzowic. Pan Bóg raczył ich wziąć do chwały w młodości ich, naprzód Casper mając lat 2 w r. 1570, Katarzyna mając lat 4 w r. 1576, Halżbieta mając lat 4 w r. 1581 — pomarli, ktorym Panie Boże bądź miłościw».

W głębi niszy nad dziewczątkami następujący napis:

«Na ciała nasze iesce niedozrałe swoie ręce śmierć włożywszy zuchwała | z tego świata nas czo wskok zaś porwała, na który my pięć lat nie patrzyli spełna | lec za nasze stoii gdychmy weśli do nieba niech ziemi pragnie komu piekła trzeba». U spodu r. 1580. Wykonanie w częściach architektonicznych pełne subtelności, a w twarzyczkach dziecięcych delikatnego wdzięku.

— P. Maryjan Sokołowski złożył rękopis Inwentarza wyprawy ślubnej królowej Katarzyny Austryjaczki z r. 1553 który w opracowaniu p. J. Korzeniowskiego postanowiono ogłosić w *Sprawozdaniach Komisyi*.

— Wreszcie sekretarz Komisyi p. Tomkowicz zwrócił uwagę obecnych na 3 ostatnie zeszyty *Mittheilungen* c. k. Komisyi Centralnej Konserwatorskiej, w których ogłoszono pracę hr. Wojciecha Dzieduszyckiego «Die Malerei in der altruthenischen Kunst» oraz prof. Izydora Szaraniewicza »Die Franciskaner-Kirche in Halitsch».

Dnia 26 stycznia 1889. Posiesiedzenie administracyjne. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz oznajmił, iż Wydział filologiczny Akad. Umiej. na posiedzeniu d. 7 b. m. zatwierdził wybór na członków Komisyi hist. sztuki pp. Władysława Bartynowskiego, dra Włodzimierza Demetrykiewicza, Wincentego Juliusza Wdowiszewskiego w Krakowie, i bar. Gustawa Manteuffla w Rydze.

— Powzięto kilka uchwał dotyczących wydawnictwa *Sprawozdań* Komisyi, tudzież wydatków z funduszu Komisyi.

— Zgodzono się na zasady Regulaminu Komisyi, a projekt przedłożony przez zarząd Komisyi, oddano do ostatecznego według uchwał zredagowania Sekretarzowi, poczem dopiero przyjętym i ogłoszonym zostanie.

Dnia 21 lutego 1889 r. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz zawiadomił o wyjściu z druku I Zeszytu IV tomu *Sprawozdań* Komisyi i złożył dla zarządu Akademii streszczenie jego.

P. Maryjan Sokołowski postawił wniosek o dalsze uchwalenie funduszów potrzebnych na fotografije i reprodukcyje miniatur ze zbiorów angielskich, któremi chce zająć się p. dr. Kallenbach. W rękopiśmiennym modlitewniku Zygmunta I w British Museum znalazły się jeszcze ważne szczegóły artystyczne nie wspomniane lub niedostatecznie opracowane zarówno przez ś. p. hr. Aleksandra Przezdzieckiego jak i przez ś. p. Lucasa, którzy ten kodeks opisywali. Prócz tego w trzecim jeszcze opisie tegoż kodeksu, przez ks. Tadeusza Lubomirskiego w *Bibliotece Warsz.* z 1858 r. napotkał p. Sokołowski wzmiankę o drugim podobnym modlitewniku, znajdującym się w Bodleianie Oxfordzkiej. Należał on do królowej Bony; ręki tegoż samego co pierwszy malarza monografisty I. C., ma mieć miniatury większej jeszcze wartości artystycznej. Wnioski p. Sokołowskiego uchwalono i postanowiono korzystać z gotowości bawiącego w Anglii p. Kallenbacha.

— Hr. Konstanty Przezdziecki okazał kilka starych rycin z widokami różnych budynków w Polsce i oświadczył, że zajmuje się gromadzeniem takiego zbioru, do ktorego materyjału wiele dostarczają panegiryki ozdobione rycinami, a który będzie kiedyś mógł służyć za wskazówkę przy badaniach nad historyją wielu zabytków budownictwa. W dyskusyi p. Maryjan Sokołowski wyraził zdanie, że takie widoki, nieraz błędne lub niedokładne, nabierają znaczenia w komplecie znacznym, do którego zebrania zachęcał.

— P. Maryjan Sokołowski poparty przez wszystkich obecnych wyraził życzenie, aby hr. K. Przezdziecki udzielił do *Sprawozdań* Komisyi rzecz swoją o fabryce jedwabiu w Polsce, odczytaną na ostatniem posiedzeniu Komisyi archeologicznej, gdyż ta Komisyja nie posiada osobnego wydawnictwa, w któremby komunikaty w całości drukować mogła.

— P. Maryjan Sokołowski oświadczył, że będąc we Lwowie chodził oglądać wspomnianą na posiedzeniach Komisyi metalową czarę z chrzcielnicy w katedrze ormiańskiej, która jednak zdaniem jego zanadto jest zniszczona, aby ją warto było reprodukować, tem bardziej, gdy nawet nie wydaje się przedstawiać wyższej wartości



(Fig. 22). Ś. Anna samotrzecia, ułomek niegdyś widzialny malowania ściennego w krużgankach OO. Franciszkanów w Krakowie.

artystycznej, ani technicznej. Natomiast wielką wartością uderzyły mowcę zachowane tamże rękopisy miniaturowe, z których jeden z XIII w., drugi z XV w. ma pochodzić. Badacze sztuki lwowscy zwracali wreszcie uwagę p. Sokołowskiego na to, że archiwum ś. p. Schneidra znajdujące się obecnie w zbiorach Akademii Umiejętności wśród wielkiej liczby papierów bez znaczenia, zawiera jednak niektóre akta i zapiski ważne dla historyi sztuki i kultury.

— P. Łuszczkiewicz przedkładając do użytku Komisyi zachowaną wśród dawniejszych swoich studyjów kopiję rysunkową średniowiecznego malowania ściennego

niegdyś widzialnego na krużgankach klasztoru OO. Franciszkanów w Krakowie, niedawno zaś zniszczonego bezpowrotnie, objaśnił, że w inwentarzu tego klasztoru, pisanym przez zakonnika à Caputo w XVI wieku i zachowanym tamże do dziśdnia, jest wzmianka o malowaniach okrywających ściany krużganków. Przed laty hr. A. Przezdziecki z ks. Jerzym Lubomirskim odskrobali zpod tynku kilka ułamków tych obrazów z XV w., i ślady dawniejszych portretów biskupów krakowskich malowanych *al fresco.* Jedyną pamiątką tego wszystkiego jest rysunek niniejszy (fig. 22), przedstawiający Ś. Annę samotrzecią w oryginalnem pojęciu. I u ś. Katarzyny w Krakowie także widzieć można było przed kilkunastu laty ułamki malowań ściennych z XIV wieku na krużgankach. Przedłożony również szkic laskowania kamiennego z epoki najwcześniejszego krakowskiego gotycyzmu, w oknie zamurowanem w presbiteryum kościoła OO. Franciszkanów, z powodu, że nie jest dokładnem z pomiarami zdjęciem architektonicznem, nie został przeznaczony do reprodukcyi.

— Bar. Gustaw Manteuffel w odczytanym na posiedzeniu liście wyraził podziękowanie za wybór na członka Komisyi, i objaśnił przesłaną równocześnie fotografiję z widoku nagrobku Tyzenhauzów z r. 1611 znajdującego się w kaplicy tejże rodziny w Rydze.

— P. Łuszczkiewicz mówił o odkryciu bogatych ozdób gotyckich z XIV wieku zrobionem przy sposobności podjętej restauracyi wnętrza presbiteryjum kościoła N. P. Maryi w Krakowie, i objaśnił, w jaki sposób komitet budowy z szczegółami tymi obejść się zamierza tak, aby nietylko były zachowane, ale nadały piętno całemu odnowionemu wnętrzu.

— Sekretarz Komisyi, p. Tomkowicz, przedłożył i objaśnił zdjęcie architektoniczne po raz pierwszy z jego polecenia dokonane przez p. Jana Zubrzyckiego z wnętrza sal gotyckich znajdujących się w wieży ratuszowej krakowskiej na dole i na I piętrze, oraz rzeźbiarskiej tychże dekoracyi.

— Wniosek hr. K. Przezdzieckiego, aby członkowie Komisyi hist. sztuki na pracach i dziełach swoich z historyją sztuki związek mających a po za Akademiją wydawanych obowiązani byli zaznaczać przy nazwisku swojem, iż są członkami Komisyi, po dłuższej dyskusyi nie utrzymał się.

Dnia 9 marca 1889 r. Przewodniczył p. Łuszczkiewicz.

— P. Maryjan Sokołowski złożył, objaśnił i pod względem szczególniejszej ich ważności podnosił komunikaty o malarzach lwowskich nadesłane na jego ręce dla Komisyi przez tejże członka p. Władysława Łozińskiego we Lwowie. — P. Łoziński pisze:

Robiąc poszukiwania w archiwum miasta w pewnych z góry wytkniętych celach i w bardzo szczupłym niestety zakresie możliwości, archiwum to bowiem czeka dotąd jeszcze i na odpowiednie umieszczenie i na najniezbędniejszą choćby organizacyję, wynotowałem z aktów Radzieckich XV, XVI i pierwszych lat XVII wieku kilka nazwisk i dat, które może nie będą obojętne dla pracowników, zajmujących się specyalnie historyją malarstwa w Polsce.

Notatki te obejmujące okres czasu od 1404 do 1630 r. zestawiam w porządku chronologicznym:

Stanczel moler, także Stanislaus moler r. 1404.

Lucas moler. W roku 1408 zapłaciło mu miasto za odnowienie obrazu, który przedstawiał Chrystusa wjeżdżającego do Jerozolimy, 20 groszy. (Dati sunt *Lucae pictori* de renovacione *Ihesu in asino* 20 gross. Księga rach. z r. 1408 p. 202). Obraz ten musiał być umieszczony na zewnętrznej stronie ratusza lub też może wogóle pod gołem niebem, poprzednio już bowiem, w r. 1404, pokrywa go miasto i wydaje na to 9 kóp groszy (de tectura *imaginis Ihesu in asino* dedimus 9 sexagenos. Księga rach. z. r. 1404 p. 80). Ten «Chrystus na osiołku», najdawniejszy ślad uprawiania sztuki malarskiej we Lwowie, prawdopodobnie powstał z fundacyi miejskiej i tak samo stał pod opieką konsularną, jak ów «Sąd ostateczny», umieszczony w sali ławników, dla którego zasłonę sprawia miasto w r. 1536 (pro velamine super *imaginem Extremi Iudicii* in subsellis scabinalibus. Ks. rach. z r. 1536).

Bartosch pictor r. 1470. Constitutus coram nobis *Bartosch pictor* de sub Castro recognovit, quia Dominis Consulibus in *Wiszna* [1]) pro Ecclesia eorum laborare debet *tabulam siue imaginem* super summum altarem (sic) pro XIV marcas (!), quam imaginem prefatam debet integraliter ad festum Sancte Trinitatis proxime venturum (scilic. extradere) et super hoc iam percepit octo marcas et 1 flor. Et per assecuracionem dicti laboris obligauit dictis Dominis Consulibus Wisznecens. domum suam sub castro sitam, in quam iam eo facto officialis Dni Vicecapitanei eis dedit intromissionem, et similiter obligauit eis eandem imaginem iam inceptam videlicet si, cum tabula fuerit parata, tabula eadem non sufficienter fuerit decorata, ita quod ipsis Consulibus non placebit, extunc *Bartosch* promisit eis reddere pecunias eorum, quod si non fecerit, dicti Consules pecuniam eorum in dictis imagine et domo repetere debebunt. Et si *Bartosch* imaginem eandem venderit, dicti Consules erunt potentes ipsam imaginem tamquam eorum ipsorum repetere uti eam arrestaverint. Promisit insuper dictis Consulibus quatuor *candelas deauratas* longas atque altas et duo *lucibula deaurata* super altare predicto festo Sancte Trinitatis elaborare, *imaginem vero antiquam* sub eodem altari stantem, Bartosch recipiet pro usu suo. (*Acta Consul.* z r. 1470 pag. 196).

Miclasch Haberschrak, r. 1476. *Miclasch Haberschrak pictor de Cracovia* constitutus coram nobis obligatus est quatuor Consulibus collegis nostris, tutoribus Ecclesie nostre parochialis, quia pro depingenda et auro puro tabulato laboranda *imagine sculpta* Sancte Marie Magdalene, quam solus laborare debuit, prout secum predicti Ecclesie tutores convenerunt, hinc relinquere debet *Albertum* pictorem socium suum, promisitque pro dicta imagine sufficienciam auri puri foliati eidem *Alberto* destinare et si quid in dicta imagine, pictura aut in posicione auri prefatis Tutoribus non placeret, id spopondit pro festo sancte Trinitatis proxime instanti huc venturus ipsa manu emendare, que omnia premissa sub fide et honore suis et sub artificio suo se sumisit facturus. (*Acta Consutaria* z r. 1476 pag. 322) [2]).

Choma, pictor Ruthenus hic natus, jus civile suscepit r. 1536.

---

[1]) Sądowa Wisznia między Przemyślem a Lwowem.

[2]) Rastawiecki w swoim *Słowniku malarzów polskich* podaje zapisek ten na str. 224, 225 t. III według notatki Żegoty Paulego, jednakże tylko w streszczeniu; tu zaś podany jest cały tekst oryginalny.

Lucas pictor, filius *Simonis pictoris*, hic natus, jus civ. suscepit r. 1536.

Ioannes pictor de Craschovicze j. c. susc. r. 1544.

Augustin pictor, filius Blasii Porucznik, jus civile suscepit ad intercessionem Iacobi Regulus(!) et Magistr. Simoni(!) (ojca Szymona Szymonowicza) r. 1549. Będzie to ten sam malarz Augustyn, o którym czytamy w rachunkach miejskich z r. 1567: *Augustino pictori imaginem maioris altaris* Ecclesie Metropol. noviter facti pro parte civitatis fl. 8 gr. 20 [1]).

Andreas pictor r. 1554.

Fedko pictor r. 1554.

Hermann pictor, incola Samboriensis r. 1562.

Lucas pictor r. 1570.

Andreas pictor Ruthenus r. 1570.

Nicolaus pictor r. 1573.

Sienko pictor r. 1573.

Iacobus pictor *Lucae* olim *pictoris* filius, podejmuje sumę należną mu od spadkobierców *Maskonis olim pictoris* r. 1573.

Bogusz pictor Armenus r. 1573.

Ioannes Albertus (Stephanowski) pictor r. 1575.

Masko Wróbl pictor (także *Worobiej)* r. 1575.

Filip Fedorowicz pictor r. 1599.

Mathias pictor r. 1557.

Ioannes Ziarnko. O tym słynnym malarzu i sztycharzu i o jego bracie *Marcinie,* również malarzu, znajdują się w Aktach Radzieckich liczne wzmianki, które wszakże zbyt mało dodają nowych szczegółów do wiadomości, zebranych już przez Rastawieckiego. Jako materyjał biograficzny notujemy niektóre ważniejsze daty: Ojciec Jana przybył do Lwowa z Krakowa a pochodził z rodziny niemieckiej *Kernerów.* W aktach lwowskich zapisywany też bywa pod polskiem lub pod niemieckiem nazwiskiem: *Ziarnko* lub *Kerner.* Nawet sławny syn jego Jan, nazwany jest raz w aktach: Ioannes *Ziarnko alias Kernerowicz.* W r. 1595 bawi Jan Ziarnko we Lwowie i staje w imieniu matki przed urzędem radzieckim w sprawie domu po nieboszczyku ojcu. *(Ac. Cons.* z r. 1595 pag. 1142, 1189.) W trzy lata później znajduje się już zagranicą, i tak pod r. 1598 czytamy: Ad affectationem prefatae viduae (Anny, siostry Jana) sortem fratris sui germani *Ioannis Ziarnko pictoris protunc Parisii degentis,* eundem iure naturalis successionis concernentem taxaverunt. Część przypadającą na Jana z realności po ojcu na Krakowskiem Przedmieściu oszacowali taksatorowie na 160 zł. Brat Jana, Marcin, *artificii pictorum socius,* zeznając w r. 1600 przed urzędem w sprawie swego brata, Dominikanina, powiada o Janie: «Brat starszy, któremu prawo pospolite dział (spadku po ojcu) w moc podało, po nauce i rzemiośle malarskiem do Włoch wędrował, wszakże słychać, że się już nazad puścił i jest już w Wrocławiu«. *(Acta Consularia* z r. 1600 pag. 950). Wertując akta radzieckie aż po rok 1630 nie znalazłem wszakże śladu o powrocie Jana do Lwowa i o pobycie jego w mieście rodzinnem. W każdym razie w r. 1622 Ziarnko albo już albo jeszcze był w Paryżu; znajduje się bowiem w aktach radzieckich z tego roku jako: „*protunc Parisiis in Francia*".

Semion pictor *ruthenus* r. 1588.

Stanisław Szpak, malarz z *Wilna* r. 1590.

Iosephus Wolf Scholcowicz, artis pictoriae socius r. 1591.

[1]) Porównaj Rastawiecki *Słownik malarzy pols.* III. 116.

Albert Stefanowski. Z inwentarza pisanego po jego śmierci w r. 1588 wypływa, że oprócz portretów próbował się także w kompozycyjach treści religijnej. Pozostały po nim cztery świeżo malowane obrazy na płótnie, których treść nie wymieniona, dalej portret króla Stefana Batorego i niewielki obraz «historyi idących do Emaus». Ruchomości, które wymienia inwentarz, mają poniekąd cechę artystyczną. Oprócz srebra pozostały po nim tkanki perłowe stare, tkaniny złote w srebrne kwiaty, kobierce, czepce złote niewieście, pasy pozłociste, kitajka złotej barwy, wielkie zwierciadło bułatowe, skrzynie malowane, lutnia, broń, helebardy, «dwie skrzyńcze z papierami malarskiemi rysowanemi» i książki, które kupił p. Grodzicki. *(Liber Testam.* IV. 473).

Laurentius pictor, civis *Przeworscensis*, r. 1594.

Simon pictor, bawiący w *Przemyślu* r. 1597.

Georgius pictor r. 1606.

Hanusz Fonnes, malarz nadworny Jana Ostroroga, kaszt. pozn. r. 1605.

Szymon Boguszowicz Armenus pictor. Syn Ormianina Bogusza, malarza, przytoczonego powyżej, który był ostatnim swojej sztuki, co jeszcze należał do cechu wspólnego złotników, konwisarzy i malarzy. Jak wiadomo, osobny cech malarski powstał we Lwowie dopiero w r. 1596. Stary Bogusz należał do cechu złotników tylko *per nefas*, jako Ormianin nie był bowiem katolikiem. Na rekwizycyję urzędu radzieckiego: *quomodo et qua via Honestus Bogusz Armenus pictor in contuberniam irrepserit* — tłumaczą się złotnicy: «iż za dawnych lat nie był tu tylko jeden malarz stary; jako iż tenże sam jeden był, nie mógł się nigdzie wprosić do cechu, aż to złotnicy byli go do siebie przyjęli, potem wszedł też *precario per abusum et incuriam* antecessorów naszych i ten Bogusz». *(Acta Cons.* XVI p. 1250). Syn jego Szymon Boguszowicz pozostawił nam dwa listy wyzwalające uczniów swoich, z których jeden jako dość zajmujący rys do historyi malarstwa cechowego przytaczamy:

Liberatio ex disciplina Pictorum.

Comparens personaliter honestus *Simon Boguszowic Armenus pictor*, Famati olim *Pauli Bogusz* Armenorum Leopolien. *pictoris* filius, ad instantiam ingenui *Stanislai Aleksandrowicz artis pictorum socii* inductus et ratione infrascriptorum requisitus, palam publiceque recognovit: Quod ante quinquennium prefato olim parenti suo clarissimo praedictus *Stanislaus Aleksandrowicz* ad discendam artem pictoriam per quinquennium datus et commendatus fuit, in qua quidem arte ediscenda per totum tempus quinquennii praefato olim parenti suo super omnibus morigerum se praebuit et satisfecit iamque annos disciplinae suae compleverat idoneusque ad eliberandum se ex eadem disciplina fuit, nisi parentem suum mors inopinata ante absolutionem eiusdem *Stanislai* anno praeterito *millesimo sexcentesimo quinto* invasisset, nihilominus idem *Stanislaus Alexandrowic* eandem artem pictoriam post obitum parentis sui ad tempus praefixum quinquenii perfecit et continuavit, ita ut habilis et idoneus ad eliberandum ex disciplina et institutione eius artis merito censeatur. Quapropter ipsi *Simon Boguszowic*, non solum in bonis sed etiam in arte hac pictoria post parentem suum successor et officinae paternae administrator, eundem *Stanislaum Aleksandrowic* ab eruditione et disciplina absolvit, liberumque, emeritum ac immunem facit, illumque loco et numero ingenuorum suae

artis sociorum asscribit et adiungit. Memoratus vero *Stanislaus* hanc sui absolutionem actis nostris inseri petiit, quod uti equum erat, obtinuit. (*Act. Cons.* z r. 1606 p. 105).

Takiż sam list wyzwalający, z małemi zmianami w tekscie, wystawia tenże Szymon Boguszowic *Albertowi Andrzejowiczowi.*

Ławrysz malarz r. 1610. Żona jego podaje *inventarium rerum* po jego śmierci. Spadek bardzo ubogi. «Żadnej roboty malarskiej ani też materyi gotowej do rzemiosła oprócz samego naczynia malarskiego nie zostało... Nadto opowiedziała dług nieboszczykowi mężowi winny złp. 125 u JWPana Józefa Mniszcha, wojewody sadomierskiego a starosty lwowskiego za kopie». (*Acta Cons.* z r. 1610 p. 1255).

Albertus Wojnatowicz, pictor, 1614.
Semion Terlecki, malarz ruski r. 1616.
Nicolaus Hispanowic, pictor, r. 1617.
Georgius pictor r. 1617.
Martinus pictor r. 1617.
Paulus Philipowic, pictor, r. 1623.
Georgius Czwocherowicz, pictor, r. 1626.
Szymon Węgrzyński artis pictoriae socius r. 1626.

— Hr. Zygmunt Cieszkowski, obecny jako gość, przedkładając Komisyi akwarellową podobiznę złotego emalią, kamieniami i rzeźbą ozdobionego klejnotu, będącego własnością antykwarza p. Urbańskiego, a rzekomo znalezionego w Płocku w ziemi, odczytał nadesłany przez ks. Michała Radziwiłła opis tego przedmiotu. Jest to jakby część łańcucha noszonego na piersiach; składa się z 6 naprzemian większych i mniejszych ogniw połączonych zawiaskami. Ogniwa większe utworzone są z koron królewskich ażurowych, ujmujących swemi floresami trzy postaci aniołów a w środku szafir lub rubin w kształcie serca przeszytego strzałą; mniejsze składają się każde z 4 liści potrójnych ozdobionych perłami, rubinkami i każdy jednym szafirem w środku. Do tych ogniw techniką i emblematami należy widocznie osobny medalion okrągły, w kształcie broszy, mający szpilkę i haczyk, a u góry kołeczko; główną jego częścią jest postać kobieca emaliowana, w sukni długiej fałdzistej, wypukło rzeźbiona, klęcząca na zielono emaliowanym łanie, na którym wyrastają liście i kwiaty z pereł, emalii i drogich kamieni. W lewej ręce trzyma sokoła, w prawej serce z rubina. Opisujący przypuszcza, iż jest ten klejnot pochodzenia francuskiego z XIV lub XV wieku. Wiele ornamentów i strój kobiety ma gotycką cechę.

W dyskusyi p. Sokołowski zwrócił uwagę, iż są silne wątpliwości co do szczegółów i ich stylu, które jedynie fotografija mogłaby rozstrzygnąć, albo naoczne obejrzenie przedmiotu; p. Łuszczkiewicz zaś podniósł pewne zarzuty co do autentyczności klejnotu, którego pochodzenie tajemnicze wzbudza niejakie podejrzenia.

— P. Łuszczkiewicz zastanawiał się nad dotkliwym u nas brakiem wiadomości co do pochodzenia wielu najznakomitszych pomników grobowych z przeszłych epok. Wiadomości zaś te mogłyby być ważnym przyczynkiem do historyi sztuki. W braku innych wskazówek ważne usługi może tu oddać analogija techniki rzeźbiarskiej, maniery artystycznej oraz materyjału w dwóch pomnikach, z których jeden jest pochodzenia wiadomego. I tak zestawiał mowca n. p. niewiadomego twórcy nagrobek bisk. Dzierzgowskiego w Gnieźnie z r. 1553 z ołtarzem cyboryjum w kościele N. P. Maryi w Krakowie wykonanym przez Giov. Maria Padovano r. 1552, i zachęcał do podobnych dalszych badań porównawczych.

W dyskusyi p. Demetrykiewicz zwrócił uwagę na analogije między tymże ołtarzem cyboryjum a pomnikiem bisk. Maciejowskiego w katedrze krak. P. M. Sokołowski zaś starał się różnice między tymi dwoma zabytkami, oddzielonymi kilku dziesiątkami lat, wytłómaczyć tem, że niejednokrotnie dłuższy pobyt artystów włoskich w kraju naszym zmieniał ich pojęcia, a czasem nawet obniżał poziom ich natchnienia. Przy tej sposobności zwrócił jeszcze p. Łuszczkiewicz uwagę na to, że rzeźbiarze włoscy mieli zwyczaj podpisywania się na plincie górnego gzemsu pomników i wyjaśnił zagadkowy napis na wielkim nagrobku Tarnowskich w katedrze w Tarnowie

IOANNES PANECZEK RENOVATUM IOANNIS MARIAE PATAVINI OPUS A. D. 1764

który był dziwacznie komentowanym, a nawet przez kogoś odczytany... «renovatum 10 annis» etc. Otóż tylko wyrazy środkowe: «Joannis Mariae Patavini opus» są pierwotnym napisem; do nich dodał późniejszy odnowiciel wyrazy po obu końcach, mające świadczyć o jego robocie, i nieumiejętnie w jedno zdanie je skleił. Tak samo dziwaczne przypuszczenie X. Balickiego w monografii Tarnowa o jakimś kasztelanie wojnickim, nazwiskiem Groffer, powstało poprostu ze złego odczytania skrócenia użytego w dalszym napisie tegoż nagrobku: «per illustrem olim D. Joannem GROFFER (sc. Christopherum) Cast. Voynic.»; jest tu bowiem mowa o Janie Krzysztofie Tarnowskim kaszt. wojnickim.

— Wniesiony przez p. Wład. Bartynowskiego projekt podjęcia przez Komisyją wydawnictwa Encyklopedyi archeologii i hist. sztuki, wywołał długą dyskusyję, w której p. Łuszczkiewicz wyraził zdanie, iż zadaniem Komisyi jest zbierać i wydawać nowe materyjały, posuwać naukę naprzód a nie zbierać i powtarzać, co już jest drukowane i to czasem nawet błędnie lub niedokładnie; p. Sokołowski zaś stwierdził, że wydawnictwo takie przechodziłoby nawet możność Komisyi. Wreszcie zgodzono się na to, że wszystkie materyjały nowe i nieznane do takiej Encyklopedyi mają już wskazane miejsce w komunikatach drukowanych w *Sprawozdaniach Komisyi* i uproszono wnioskodawcę, aby zechciał materyjałami takiemi ze swych bogatych zbiorów zasilać dział komunikatów.

— P. Alfred Römer zwrócił uwagę na zawartą w dziele p. t. *Kartka z dziejów Kościoła katolickiego w Rosyi* przez X. Y. Z. wiadomość o fabryce pasów polskich w Słucku istniejącej w latach 1750—1790; kierownikiem jej a od 1757 dzierżawcą był Jan Madzarski przybyły z Turcyi, po którego śmierci dzierżawę objął syn jego Leon.

— Wreszcie p. Piekosiński złożył odczytanie swoje napisu gotyckiego wyrzniętego na drewnianych odrzwiach kościoła ś. Bernardyna w Grybowie, których widok wraz z odciśnieniem liter przedstawionym był na posiedzeniu Komisyi z d. 31 października 1888 r. Odczytanie to podajemy wraz z widokiem odrzwi rysowanym przez p. Mehofera (fig. 23). Są to odrzwia głównego zachodniego wejścia, do którego przybudowaną jest kruchta. Kościół sam jest drewniany, na suficie i zwłaszcza w kruchcie tej znać jeszcze ślady dawnej średniowiecznej polichromii. Wejście jak widzimy jest podwójne. Obiega je dokoła napis w dwóch wierszach równoległych, z których drugi przerwanym jest dwa razy łukami zamyka-

jącymi od góry każde z dwóch wejść. Na słupie dzielącym otwory wchodowe napis, od dołu w jednym wierszu, u góry przechodzi w dwa wiersze dla dokończenia wyrazu; tak samo w samym prawym narożniku koniec ostatniego wyrazu drugiego wiersza przeniesiony jest w wiersz trzeci. Napisy biegnące pionowo są od dołu częściowo zasłonięte (kropielnicą kamienną pomiędzy wejściami stojącą), częściowo zaś nieczytelne (po lewej stronie), i popsute wstawionym później kawałkiem odrzwi (po prawej stronie). Litery gotyckie mają mniej więcej 0·07 m. wysokości. Technika wyrzynania płaska. Litery są na wysokości lica ściany, podczas gdy tło pomiędzy niemi jest zagłębione na kilka milimetrów. Powierzchnia liter i tła jest równoległą.

Oto treść napisu miejscami przez snycerza zmylonego, w którym skrócenia rozwiązujemy w nawiasie:

Po lewej ręce wchodząc do kościoła czytamy od dołu ku górze:

(Wiersz I) Anno dni milles.° CCCCL° quinto die lune XXVIII mensis marcy

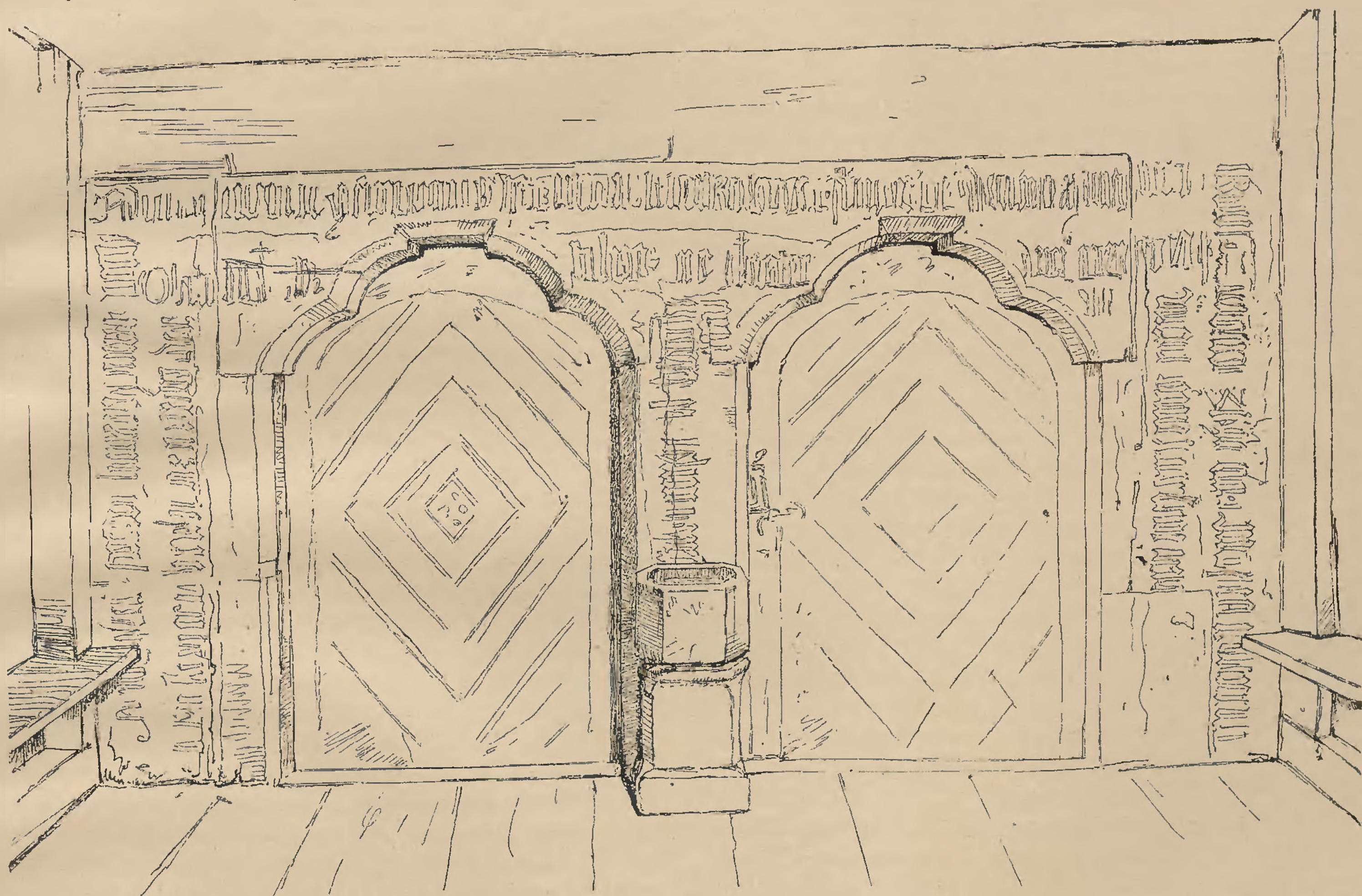
(Wiersz II) .... plebem benedicat deus et edem sta (sanctam) decete (decenter)

Nad wejściami:

(Wiersz I) Ad honorem corporis ihu (Ihesu) xpi (Christi) visitacois (visitationis) pntacois (praesentacionis) uinis (virginis) marie dorothee barbare apollonie XI milia virginu(m)

Wiersz II) Obsecro ... yhu (Ihesu) tibi — sit laus gliorie (sic) yhu (Ihesu) et mairie (sic) — digne fili qso (quaeso) o bernar-

(Wiersz III) dne (dine).



(Fig. 23). Wejście główne kościoła ś. Bernardyna w Grybowie.

Na słupie środkowym od dołu ku górze:

(Wiersz I) ...ciam hoc templu(m) hest [1]) fudatu (fundatum) et e-

(Wiersz II) dificatu(m).

Po stronie prawej od góry ku dołowi:

(Wiersz I) Bernardini leonardi Zophie cu(m) filiabus suis per me Branirium ptuc (protunc)

(Wiersz II) ut sine graui pena datur hic gracia.

[1]) Przy wyrazie h e s t p. Piekosiński wyraził przekonanie, że wyraz ten jest poprawionym w robocie. Snycerz widocznie przez pomyłkę wyciął drugi raz „hoc" a spostrzegłszy błąd, chciał przerobić wyraz na „est" i w ten sposób zrobiło się „hest".

Dnia 1 kwietnia 1889 r. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz.

— P. Maryjan Sokołowski przedkładając nadesłane przez p. Kallenbacha z Londynu fotografije m i n i a t u r z m o d l i t e w n i k a Z y g m u n t a I w British Museum ubolewał, że niezbyt dobrze wypadły, zwracał uwagę na niektóre ważne szczegóły i na piękność przedstawienia, oraz zaznaczył, że malowanie nie ma cechy włoskiej, ale raczej niemiecką, w każdym razie północną. Bliższy rozbiór odłożył jednak do powrotu p. Kallenbacha.

— P. Wincenty Juliusz Wdowiszewski odczytał i oddał do użytku Komisyi następujące notaty częścią z ksiąg archiwum miejskiego, częścią z archiwum cechu mularzy krak. zebrane, a odnoszące się do dat z życia i działalności b u d o w n i c z y c h i m u l a r z y N i e m c ó w i W ł o c h ó w p r a c u j ą c y c h w K r a k o w i e w latach 1432—1596:

Spodziewać się należy, że przedsięwzięte przezemnie poszukiwania w Archiwum miejskiem, oraz w aktach krakowskiego cechu mularzy i kamieniarzy, celem zgromadzenia materyjałów źródłowych do historyi budownictwa w Krakowie, dadzą ostatecznie po upływie dłuższego przeciągu czasu, jeżeli niezbyt świetne, to jednak w każdym razie ciekawe i dość zadawalniające wyniki.

Nim to jednak nastąpi, pragnę zaznajomić Komisyją, z częściowemi wynikami moich poszukiwań, podzielić się datami uzyskanemi dla zaznaczenia z jednej strony postępu w pracy samej, z drugiej dla skierowania uwagi komisyi na osobistości lub fakta, albo mało znane, albo całkiem nowe. Wystrzegać się będę powtarzania rzeczy zkądinąd wiadomych, ograniczając się do podawania osób i wypadków bez długich komentarzy i wywodów, zachowując je do czasu gdy rzecz badana dojrzeje mnogością materyjałów do utworzenia skończonej całości.

Najpierw podaję szereg nazwisk niemieckich budowników, o których dotychczasowi badacze przeszłości Krakowa nie wspomnieli, a których udało się odszukać w księgach miejskich lub cechowych. Odszukane przezemnie zestawiam początkiem chronologicznym, dla lepszego przeglądu.

W r. 1432. *Niclas Polner*, murator de prope Frewdental przyjmuje prawo miejskie w Krakowie. (*Liber juris civilis* od r. 1423 do r. 1492).

W 1. 1493. *Hannus von Cöln*, murator, przyjmuje prawo miejskie. (*Liber juris civilis* od. r. 1493 do r. 1554 str. 2).

W r. 1497. *Stephan*, Steinmetz, de villa Ruptrechtis (sic) przyjmuje prawo miejskie. (Tamże str. 18).

W r. 1505. *Iacobus Bachem* de Colonia, lapicida, przyjmuje prawo miejskie. (Tamże str. 77).

Tegoż roku *Petrus*, murator, de Septemcastris przyjmuje prawo miejskie. (Tamże str. 71).

W r. 1507. *Melcher* Steinmetz *de Nyssa* przyjmuje prawo miejskie. (Tamże str. 91).

W r. 1511. *Hannes von Fulda*, murator, przyjmuje prawo miejskie. (Tamże str. 120).

W r. 1517. *Thomas Pusch* murator de Miszna przyjmuje prawo miejskie. Poręczają zań Stanisław Konobka i Jerzy Czipser. (Tamże str. 165).

W r. 1518. *Hannes Pruss* de Vilna, murator, przyjmuje prawo miejskie. Poręcza zań *Stefan* murator. (Tamże str. 179).

W r. 1529. *Joannes Bleiling* murator de Poznania przyjmuje prawo miejskie. (Tamże str. 261).

Tegoż roku. *Hans Fruoff* murator de Crosna przyjmuje prawo miejskie. (Tamże str. 261).

W r. 1532. *Nicolaus* Meürer vonn der Schweidnitz przyjmuje prawo miejskie. (Tamże str. 280)

W r. 1533. *Hanus Scharczęk* von Gwetel, Austriae, murator, przyjmuje prawo miejskie. (Tamże str. 294).

W r. 1534. *Andreas von Bach*, murator, przyjmuje prawo miejskie. (Tamże str. 299).

W r. 1537. *Mathias Pruss* murator de villa Malanowa penes Bobrownik civitate sita in Prussia przyjmuje prawo miejskie. Za list urodzenia ręczy jakiś *Valentinus* murator. (Tamże str. 311).

W r. 1572. *Ambrosius*, murator, Almanus. Wspomina go *Liber actorum contubernii muratorum et stametiorum* pod r. 1572 i 1575 przy sposobności zapisu i wyzwolin uczniów, str. 11, 43 i 46. Pod r. 1576, str. 66, zapisano tamże «post mortem et obitum Magistri Ambrosii Almani libere missus est Joannes Krzeczek», którego mistrz w r. 1572 zapisał za swego ucznia. Dotąd nie odszukałem o nim więcej szczegółów, ani nie natrafiłem na nazwisko. Podobnie ma się rzecz z następnym mistrzem.

W r. 1572. *Antonius* Almanus Vernensis zostaje w dzień św. Piotra i Pawła za mistrza do cechu przyjęty. (*Liber actorum contub.* str. 17).

W r. 1582. *Jacobus Geringa* murator przyjmuje prawo miejskie. (*Liber juris civilis* 1555—1611 str. 582). Akta cechowe zapisują go nazwiskiem *Gieregin* Jakób. Wstępuje on do cechu w r. 1574 jako «socius novus» rodem Almanus, zatem Niemiec. W tymże roku, w dzień ś. Trójcy już jako magister zapisuje na naukę jednego ucznia, Andrzeja Plebanka, zaś w r. 1579 ucznia Jana Bożka z Bochni. Więcej wzmianek niema o nim w aktach cechowych. (*Liber actorum contub.* str. 34 i 37).

W r. 1590. *Joannes Sigmunt* murator wykazuje się listem urodzenia z daty Naudersz w Tyrolu dnia 26 lutego 1575 i przyjmuje prawo miejskie. (*Liber juris civilis* 1555—1611 str. 725). W aktach cechu mularzy i kamieniarzy niema o nim wzmianki.

W r. 1603. *Laurentius Strener* murator, exhibitis litteris sufficientibus legitimi ortus sui sub sigillo consul. Wratislaiiens. d. d. die 13 Iulii Anno Dni 1601 jus civitatis suscepit. (Tamże str. 1011). W aktach cechowych najmniejszej o nim niema wzmianki.

W r. 1622. *Jan Laitner*. Dotychczas tylko tyle o nim było wiadomości, że budował w r. 1643 kolegium nowodworskie. Z aktów cechowych dowiadujemy się, że przybył do Krakowa w marcu 1622 r.; odprawił wszystkie sztuki murowe, położył za kolacyą 30 złp. skutkiem czego za doskonałego mistrza został uznanym i dozwolono mu wszelakie roboty murowe wykonywać. Odtąd rok rocznie zapisuje w cechu jednego lub dwóch uczniów, a od r. 1627 takąż samą liczbę co roku na towarzyszów wyzwala. W r. 1625 die Conductus Paschae napomina go cech, aby do 6 tygodni przyjął prawo miejskie, a to pod grzywną 13 złp., do czego się zobowiązuje i zobowiązanie wypełnia, gdyż w tymże roku jeszcze przyjmuje prawo miejskie na Kazimierzu. Odtąd zapisy cechowe nazywają go stale mieszczaninem kazimierskim a mularzem krakowskim. Przeważna część jego uczniów, w cechu zapisanych, pochodzi ze Szląska i Morawy, najczęściej z okolicy Przerowa i Ołomuńca, co naprowadza na domysł, że sam budowniczy z tamtych stron pochodził lub tam przed przybyciem do Krakowa był zatrudniony. Porękę za uczniów przyjmuje prawie wyłącznie tylko od Niemców. W cechu jest bardzo dobrze uważany i trzyma się zdala od kłótni, które wówczas były między mistrzami na porządku dziennym. W r. 1629, 1631, 1632, 1634, 1635, 1640 i 1641 wybieranym był do starszyzny cechowej, a nawet w latach 1632, 1635 i 1641 całemu przewodniczył cechowi jako «primas». W r. 1642 był ławnikiem na Kazimierzu. Zmarł przed 11 czerwca 1645 r., gdyż w tym dniu «Mistrz Franciszek Mucini wyzwala na towarzysza Jędrzeja Krzaczka, ucznia niegdy pana Jana Laitnera po zmarłej ręce tegoż». Charakterystyczną jest okoliczność, że w ciągu 23-letniego pobytu w Krakowie, nie wykształcił ani jednego ucznia tak, aby tenże mógł później zostać mistrzem mularskim i należeć do cechu. (Szczegóły z *Liber actorum contub.*).

Z kolei wyliczam szereg Włochów, którzy w drugiej połowie XVI w. w Krakowie bądź jako mularze, bądź jako

kamieniarze działali. Posługuję się w tem po największej części aktami cechu mularskiego i kamieniarskiego, a ograniczam do nazwisk, które albo bardzo mało były znane, albo zupełnie pomijane przez dotychczasowych badaczy. Jeśli zaś powtarzam nazwiska znane, to tylko w razie, gdy znajduję o nich szczegół jeszcze dotąd niewyzyskany. Takim szczegółem jest, że:

Hieronimus Canavesi de Mediolano, lapicida, był mieszczaninem kazimierskim i że w r. 1574 wybrano go do starszyzny cechowej. Syn jego, także

Hieronim Canavesi przyjmuje w r. 1573 prawo miejskie w Krakowie, a cech w r. 1574 przyjmuje go do grona towarzyszy równocześnie z kilkoma innemi towarzyszami Włochami jak: Pietro Bossi, Anzelmo Bossi, Giulio Bossi, Bernardo Pievo, Domenico Dellamola, Bernardo Iluzano, Giorgio Nieri etc. Aby Hieronim ten kiedykolwiek został mistrzem cechowym w księgach niema wzmianki. *(Liber actorum contub.* str. 33 i 35).

W r. 1573. *Martino Caratti* lapicida. Księgi cechowe nazywają go zawsze Marcin *Kara.* W r. 1573 zgłasza się do cechu i uzyskuje najpierw jako towarzysz zaraz potem jako mistrz przyjęcie, odprawiwszy sztuki i odbywszy razem z Jakóbem Geringą, obyczaj mistrzowski. W tymże roku przyjął prawo miejskie na Kazimierzu. O właściwem jego nazwisku dowiadujemy się, gdy w r. 1578 w 4-tą niedzielę po Wielkiejnocy prezentuje cechowi swój list urodzenia datowany z Eirani (sic) 29 lipca 1577 r., który poświadcza, że jest synem niegdy pana Krzysztofa Aleksandra Caratti z miasta Luveri. W latach 1578, 1579, 1581 i 1582 wybranym był do starszyzny cechowej. *(Liber actorum contub.* str. 106 i 107).

W r. 1574. *Antonio del Ronchi* murator de Lugano. Grabowskiemu tylko z nazwiska znany. Akta piszą go: de Rynk — Delranko — Derąnk — Derąk — Delrąg i Delrąnko. Należy do cechu jako mistrz od roku 1574, choć prawo miejskie przyjmuje dopiero w r. 1575. Feria 5. in Vigilia Stac Catherinae. W r. 1578 i 1579 wybrany do starszyzny cechowej. Akta cechu z 1606 r. mówią o nim jako nieboszczyku. Miał syna Aleksandra, który od r. 1590 uczył się kamieniarstwa u Ambrożego Meazziego. Miał kilku uczniów.

W r. 1578. *Pietro Antonio del Ronchi,* murator. Zostaje przez cech za towarzysza przyjęty w r. 1578 i w tymże roku (Dnca Reminiscere) uznany za mistrza. List urodzenia przedłożony cechowi, stwierdza, że: «Petrus et Nicolaus fratres (sunt) filii quondam Christopheri ex Greporium genere incole pagi Ronchi jurisdictionis oppidi Lugano». Uczniów nie zapisuje.

W r. 1578. *Nicolo del Ronchi*, murator, zostaje razem z bratem Piotrem w r. 1578 jako towarzysz a następnie jako mistrz do cechu przyjęty, ale dopiero w r. 1583 czyni zadość obyczajowi mistrzowskiemu i za doskonałego mistrza jest uznany. Uczniów nie zapisuje.

W r. 1581. *Pietro Mezzo.* Grabowski w *Skarbniczce* str. 97 pisze pod r. 1562: Piotr Mesak; akta cechowe nazywają go: Piotr Medzo Italus murator. Do grona mistrzów przyjmuje go cech w r. 1581. W r. 1603 przy sposobności wyzwalania ucznia jego, Stanisława Włodarczyka, którego zapisał na naukę w r. 1598, wymieniony jako już zmarły. Jeżeli Grabowskiego wspominka o nim nie jest co do roku błędną, przypuścić można, że jest identycznym z owym Piotrem, Włochem mularzem, który w r. 1568 wykonał pewne roboty na zamku niepołomskim. (Patrz *Sprawozdania Kom. hist. szt.).*

W r. 1581. *Giovanni Battista Petrini*, murator, mieszczanin kazimierski. W aktach cechowych nigdzie nie zanotowano rodowego nazwiska tego mistrza; nawet w akcie przyjęcia go do cechu *(Liber actorum* str. 133) w r. 1581 cech nazywa zgłaszającego się o magisteryją: «Ioannes Battista socius Italus», jedynie akta radzieckie kazimierskie przechowały nam jego nazwisko. *(Consul.* tom 780 str. 1456). Jak się z ksiąg cechowych pokazuje, był to jeden z najczynniejszych i najbardziej poważnych mistrzów między r. 1581 a 1613. Stosunki przyjaźni i zawodowe łączyły go z Janem Luganem Reitinem, z Janem de Simonis i z Janem Trevanim. Z rokiem 1613 niknie w zapiskach cechowych. Z pod jego ręki nie wyszedł — prócz syna tego samego imienia — żaden mistrz późniejszy.

W r. 1584. *Ambrogio Meazzi*, Mediolanensis, Lapicida et Murator, wykazawszy się listem urodzenia z daty Medyjolan 31 sierpnia 1583 r. przyjmuje prawo miejskie w r. 1584. Feria quinta post Dncam Conductus Paschae. *(Liber juris civilis* II str. 614). Tegoż roku w niedzielę pierwszą po Narodzeniu N. M. P. «uczynil dossicz za obiczai thowarzisski abowiem sedm slothich dal zato czo miał obiczai czinicz towarziski na czo wssisczi mistrzowie thak starssi ijako i mlotssij zeswolieli is sie im dossic stalo a czeche mu dacz maią kiedi sie traffi obiczai towarzisski w czem mu na pothim niema zaden prziganicz pod winą usnania mistrzowskiego. — Stans in praesentiam (sic) seniorum Magistrorum et juniorum Ambrozi meaci socius nostri Artificÿ petÿt dominos Magistros ut eum in medium sui reciperent tituloq magisterÿ insignarent. Domini Magistri audita eius tam honesta petentibus minime sunt deneganda (sic!), eum in medium sui receperunt tituloq Magisterÿ eum decorarunt et locum inter Magistros dederunt. Qui solvit sui Magisterÿ decem florenos quem libet numerans Triginta grosis fecitq consuetudinem seu obicai mistrzowski». *(Liber actorum contubernii* str. 154). W r. 1590 wybrany do starszyzny cechu. W r. 1596 oddaje syna swego Jakóba na naukę kamieniarstwa do Mateusza Swiętkowicza, którego syna Samuela ma u siebie w nauce. Akta cechowe od r. 1606 milczą o Meazzim. Z pomiędzy jego uczniów Polaków zostali poniżej mistrzami: Tomasz Lackowicz, Bartłomiej Płachecki, Adam Skrzekowicz i Samuel Swiętkowicz.

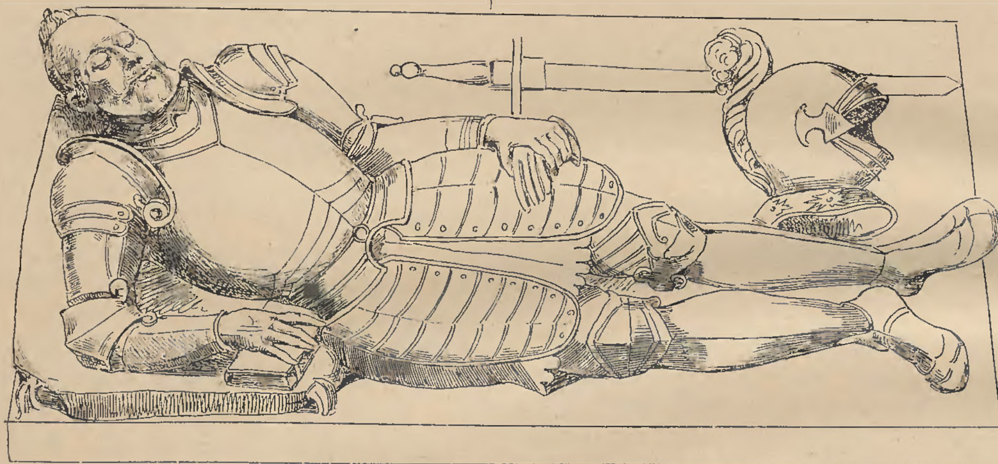
W r. 1590. *Giovanni di Simonis*, murator. Pierwszą wzmiankę o nim jako o mistrzu napotyka się w książce służącej cechowi do zapisu uczniów, a to pod r. 1590 gdy Meazziemu ręczy za jednego. Między r. 1595 a 1620 zapisuje kilku uczniów. W r. 1595 i 1620 wybrany do starszyzny cechowej. Dnia 3 maja 1620 w czasie gdy zasiada w cechu jako mistrz starszy, skarzą się nań inni cechowi, że robi kamienną robotę mimo że powinnościom zadość nie uczynił. Cech skazuje go na zapłacenie 14 grzywien, od czego apeluje do panów Radziec. Dnia 8 maja t. r. po przepatrzeniu ksiąg przekonują się mistrzowie, że Jan di Simonis w żadnej nie jest zapisany i niemoże być znaleziony, aby odprawił mularskie albo stameckie sztuki, skutkiem czego zabraniają mu kamienie ciosać i każą wykazać się że sztuki odprawił i na magisteryją wstąpił. Od tego wyroku także apeluje do panów Radziec. Cała ta sprawa, wywołana najoczywiściej zawiścią kolegów musiała się pomyślnie dla niego rozwiązać, skoro w r. 1623 i 1626 wybiera go brać cechowa do starszyzny a w r. 1626 jest nawet przewodniczącym całego cechu. Umarł przed Trzema

Królami 1627 roku. Łączyły go jakieś ściślejsze stosunki, może wspólnie podjęte roboty z Ambrożym Meazzim.

W r. 1593. *Gasparo Arcani* murator de Mesoco vel Masauchi, oppido Rhaetarum w 1593 r. Sabato ante Cinerum przyjmuje prawo miejskie a dnia 17 kwietnia 1594 r. zostaje za mistrza do cechu przyjęty. *(Liber act.* str. 167). Druga wzmianka o nim pod r. 1604 stwierdza jego nieobecność podczas posiedzeń cechu — zresztą panuje o tym mistrzu głębokie milczenie w księgach cechowych, nawet uczniów nie zapisywał.

W r. 1593. *Pietro Bianchi* murator. Z artystycznej familii Bianchów najwcześniej przybył do Krakowa. Liber juris civilis r. 1595. Feria sexta ante Oculi zapisuje że: Petrus Blankini murator de Tradati in territorio Milanesi wykazuje się listem urodzenia z dnia 23 marca 1591 r. i przyjmuje prawo miejskie. W tymże roku zostaje uznany mistrzem w cechu i zapisuje uczniów. Z rokiem 1600 ustają w księgach cechowych wszelkie o nim zapiski. Żyje jednak jeszcze roku 1604 jak świadczy Grabowskiego wzmianka w *Dawnych zabytkach* na str. 58. Akta cechowe zwą go rozmaicie: Blank, Bÿank, Blanki, Bÿanko.

W r. 1593. *Giorgio Canavesi.* O nim wzmianka w Grabowskiego *Skarbniczce;* do niej na razie dodaję szczegół odszukany w *Liber actorum contubernii* str. 167, który brzmi: Die 14 Septembr. 1594. Pan Girzÿ Kanawaczÿ Przÿszedł do zupełnego czehu murarskiego z panem AmbrozÿmMeaczÿm i z panem Casprem Arkanim zadaiąc srodka międzÿ panÿ Mÿstrzami, postronnÿm obÿczaiem, a zwlascza w Pinczowie mieszkającÿ. Panowie Mistrzowie widząc sluszną prosbę niezbraniali ssię i owszem pozwolili, wszakże ea conditione zebÿ na stronie robiąc miejscza w Krakowie niemiał, azby doszÿć uczynił wszystkiego iako przÿwileÿ opisuje, jako stronÿ stuk i obÿczaiu, które bÿł powinien odprawić. Na czo dał fl. 10 przez P. Ambrozego Meaczego iako początek Mistristwa (!) swoiego postronnego.



(Fig. 24). Nagrobek Adryjana Śmigielskiego w kość. paraf. w Opocznie.

W r. 1594. *Giovanni de Laboreto.* Według *Liber juris civilis* roku 1594 Feria secunda in crastino Dncae oculi Joannes de Laborethae Murator de Laco Lugano jus civitatis suscepit. Pro ipso cautionem fidecessoriam praestiterunt famati Iulius Baldi et Ioannes Smosarski atque Ludovicus de Pello... Exhibuit literas legitimi ortus sui sub sigillo civitatis vallis Logana datis (sic) die 9 Martii Anno 1576.

W cechowej księdze zapisu uczniów pod r. 1594 jest o tym mistrzu wzmianka, że ręczy mistrzowi Mateuszowi z Kleparza za ucznia jego Szymona Zapisa syna Adama Zapisa także mistrza mularskiego.

Liber actorum contubernii na str. 171 zapisem w r. 1598 dnia 5 lutego uczynionym, stwierdza, że mistrz ten odprawił wszystkie sztuki według przywileju, że się wkupił, że mu więc wolno wszelaką robotę na równi z innemi mistrzami wykonywać.

W r. 1596. *Andrea Bianchi.* W r. 1596 Feria secunda in crastino Dncae Conductus Paschae Andreas de Blanchi Murator Italus de Oppido Brieni productis literis legitimi ortus sui d. d. ex civitate Comensi pridie Calendas Februarii Anno 1594, jus civitatis suscepit. — Dnia 19 kwietnia 1598 Księga aktów cechu na str. 172 notuje, że Andrzej wszystkie powinne sztuki odprawił, na kolacyją cechową złożył 20 złp. i że wolno mu jako mistrzowi wszelakie roboty wykonywać. Uczniów trzymał niewielu, wyłącznie prawie Polaków. W r. 1606 cech zeznaje w dzień ś. Tomasza, że winien Bianchowi 11 złp. 15 gr., które tenże wydał na potrzebę cechową. W r. 1623 już nie żył jak się dowiadujemy z aktów cechowych. W r. 1605 i 1606 należał do starszyzny cechu. Uczniem jego był późniejszy mistrz Sebastyjan Szydłowski.

— P. Łuszczkiewicz złożył kilka zdjęć rysunkowych z postaci rzeźbionych na nagrobkach z XVI w., zebranych przez ucznia szkoły szt. pięknych p. Wyspiańskiego w Królestwie Polskiem, i oddanych do użytku Komisyi wraz z wynotowanymi napisami:

1) W kościele paraf. w Opocznie, po lewej stronie ołtarza znajduje się nagrobek Adryjana Śmigielskiego (fig 24); postać zmarłego i tablica z napisem z marmuru, reszta tj. obramienie i szczyt z tarczą herbową ze stiuku w stylu barokowym.

Napis następujący:

Gnosus adrianus smigielski de Bnin in goworczów scronina et c. haeres vir pientissimus ecclesiae huius singularis patronus ordinarium contionatorem de proprio fundavit numerum vicariorum seu mansionariorum qui horas b. Mariae V. decantare aliaque parochialia onera et officia comodius sustinere absoluereque valeant censibus certis in bonis suis haereditarys pro eisdem liberaliter adscriptis auxit altare corporis Christi per quendam hanconem advocatum opocnensem erectum ecclesiaeque hospitalis s: spiritus unitum ad majorem dei laudem in hac forma exstruxit apud illudque fraternitatem litteratorum promotione et dotatione sua plantavit et hic ibidem ubi divina laus iugiter propacatur monumentum hoc pro se generosaque hedwigi Kietlińska de odrowasz charissima consorte sua ad requiescendum fieri fecit deus omnipotens sit ipsi propitius et perpetua merces. D.XXI MAY. A. D. 1. 6. 1. 6.

Obok tego pomnika nad drzwiami do zakrystyi umieszczono małą tabliczkę z napisem wierszowanym z roku 1619; dowiadujemy się z niego że spoczywa w tym kościele wnuczka owego Adryjana Śmigielskiego, małe dziecię, a wiersz poświęcony jej pamięci pełen jest rzewności i prostoty:

Adrianie Śmigielski, ow kwiateczek mały
na który oczy ludzkie kwitnący patrzały.
Piotra Dunina córka z Doroty spłodzona
córki twej Katarzina na imię rzeczona

wnuczka twoja kochana, z której sobie wiele
pociech obiecowali zaczni rodziciele
sprawcy nieba i ziemie winny dług oddała
z światem i rodzicami już się pożegnała.
ukazała się na świat, jakoby nie była
ledwie żyła dwie lecie a żywot zbrzidziła
ona, która częstokroć wdzięcznie o tej dobie
nasłodsze imie Iesus świegotała tobie.
ona, czo rano wstawszy pokarmu nie wzięła
wprzód z rodzicem od boga paciorkiem poczęła
ona, której z ust piękne słowa wynikały
święte, które rodziców serca przerażały
z ziemie wyszła i znowu wraca się do ziemie
czny dziadu wnuka twoja Duninowe plemię
ta skutkiem pokazała, że cię miłowała,
gdyż się prędko na ów świat za tobą porwała
i dla tegoż nie indziej tylko w twoim grobie
słusznie jest pochowana niechajże przi tobie;
ciało z ciałem wspól leży a duch rozłączony
z ciałem, w poczet aniołów świętych policzony,
rodzicom, krewnym swoim, tobie, z aniołami
boga w trójcy jednego błaga modlitwami
a wy smutni rodzicy już się nie frasujcie
i tym ciężkim wzdychaniem serc waszych nie psujcie
bogu się podobała już się wam nie wróci
indziej czczony bóg wam to w pociechę obróci.
A. D. 1619.

2) Po prawej stronie ołtarza pomnik Piotra Załuskiego (fig. 25). Jest on z marmuru, składa się tylko z płyty na której wyobrażony umarły i tablicy na której napis następujący:

D. O. M.

hic situs est generosus ac magnificus dominus Petrus Załuski vexillifer terrae Ravensis, qui cum a juventute sua pro salute rei publicae in expeditione Mołdavica livonica hungarica vallachicaque semper constans praestiterit nec ullam unquam occasionem de republica praetermiserit obtentum a Sigismundo III rege Poloniae ex gratia vexilliferatum ravensem sedule cessit. hic tandem quidquid habuit deposuit. A. D. 16.... men. d. et .....

3) W Drzewicy w kościele przy wejściu po obydwu stronach nagrobki panów Drzewickich. Po prawej Jakóba Drzewickiego (fig. 26) z kamienia piaskowego, z r. 1563 — po lewej Adama Drzewickiego i wnuka jego również Adama (fig. 27) z marmuru czarnego, z roku 1604.

4) W Kielcach w kościele parafial. po prawej stronie od głównego wnijścia w nawie bocznej wolno stojący nagrobek Elżbiety z Krzyckich Zebrzydowskiej (fig. 28), układem przypominający pomnik Anny Jagiellonki, mianowicie po bokach umieszczonemi wspaniałemi konsolami przewróconemi.

Napis i postać zmarłej delikatnie rzeźbiona (ręce, twarz) na płytach marmurowych, reszta ze stiuku.

Napis następujący:

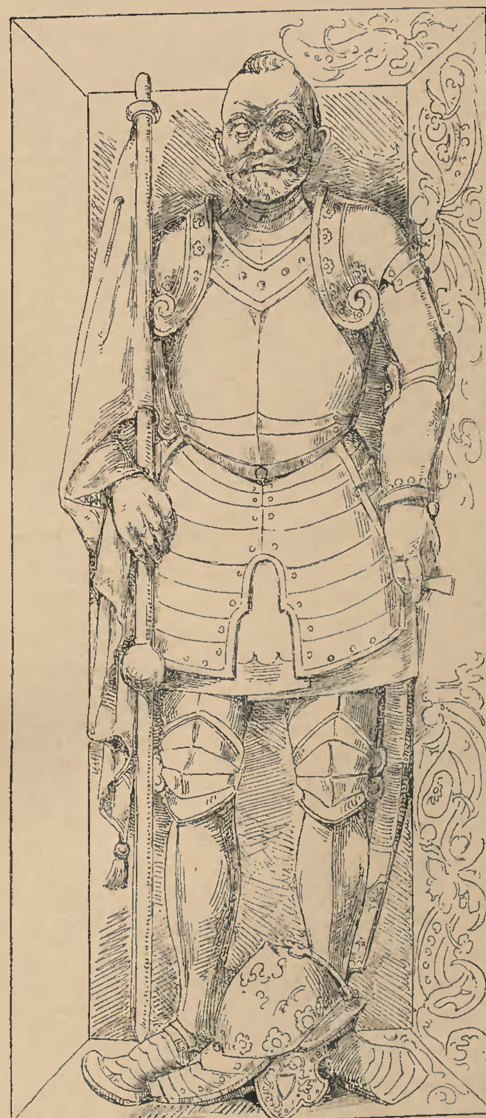
«Elysabeth de Krzyczko Alberti Zebrzidowski viri iustissimi coniunx, Andreae Kricÿ archiepiscopi gnen. soror, Tomicÿ neptis et mater Zebridowÿ episcoporum cracoviensium mulier honestissima hic sepelitur. Andreas episcopus cracoviensis posuit hoc monumentum matri pientissimae morit. XXVIII octob. ano 1553».

Nadto złożył p. Wyspiański zdjęcie rysunkowe chrzcielnicy znajdującej się w kościele we wsi Odrowążu pod Niekłaniem (fig. 29). Jest ona z kamienia piaskowego, napis na niej następujący: «hoc opus fecit minerator budziński a. d. 1563».

— P. Łuszczkiewicz wniósł następujące desiderata w sprawie materyjałów do historyi artystów włoskich w Polsce czynnych w XVI wieku. Wypada postarać się o odpisy znanych tylko z tytułu ugód:

1) Jana Baptisty de Quadro da Lugano co do budowy ratusza poznańskiego w r. 1550 — (Łukaszewicz, *Hist. miasta Poznania*, twierdzi, że akt dotyczący zachowany w archiwum miejskim; może coś osiągnąćby można przez pośrednictwo Tow. przyj. nauk lub pułk. Zakrzewskiego w Poznaniu.

2) Bernardina Zanobii (de Gianottis) o przebudowy katedry wileńskiej w latach 1534 i 1536 dokonane. Kraszewski, *Hist. m. Wilna* Tom II str. 189 mówi, że akt na pergaminie przechowuje archiwum kapitulne wileńskie.



(Fig. 25). Nagrobek Piotra Załuskiego w kość. paraf. w Opocznie.

3) Dalej należałoby wywiedzieć się u Akademii peszteńskiej drogą urzędową, czy nie zostały księgi wydatków dworu z czasów Macieja Korwina i Beatryxy Aragońskiej córki Ferdynanda I króla Neapolu, lub papiery inne rzucające światło na Włochów rzeźbiarzy i architektów pracujących na ich dworze w końcu XV wieku.

Roku 1511 jedzie bowiem Franciszek della Lora do Węgier po czeladź umiejętną i sprowadza z tamtąd dwu Włochów (Rachunki Kościeleckiego), Berecci ma stosunki z Granem (Strigonium) przez Włochów — z Węgier brano marmury.

W dyskusyi nad tymi wnioskami p. Römer przyrzekł czynić odpowiednie starania w Wilnie; p. M. Sokołowski

zaś co do Poznania przypomniał, że już udawał się w poruszonej sprawie do p. Lekszyckiego, lecz dotychczas bezskutecznie; co do węgierskich archiwów zwrócił uwagę, że te materyjały jeszcze tam nie są opracowane, tak że wszelkie poszukiwania zapewne byłyby bardzo utrudnione.

— P. Lepszy odczytał dłuższą pracę «O tarsii, czyli inkrustacyi metalu w metalu w Polsce», która wywołała dłuższą dyskusyję; uproszono autora o rozwinięcie jeszcze kilku punktów, poczem rzecz wejść ma do *Sprawozdań Komisyi*.

— Wreszcie hr. Konst. Przezdziecki stosując się do życzenia Komisyi wyrażonego na posiedzeniu 21 lutego złożył rękopis komunikatu swego o fabryce jedwabiu w Brodach w XVII wieku:



(Fig. 26). Nagrobek Jakóba Drzewickiego w kościele w Drzewicy — p. str. LXV.

Tak zwane Panegiryki zawierają nieraz obok wielu napuszystych i mitologicznych pochwał niejedną ciekawą wiadomość z historyi obyczajów i cywilizacyi naszego kraju.

Przeglądając sporą liczbę tego rodzaju utworów, spotkałem jeden bardziej od innych zajmujący i poważnie traktujący biografią kilku członków rodu Koniecpolskich. Autorem panegiryku jest X. Stanisław Zyznowski a tytuł całkowity brzmi: *Cursus Gloriae Ill. et Excell. Dni Dni Alexandri in Koniecpole Koniecpolski, Palat. Sendom. S. R. I. Principis etc. ad posthumam memoriam Panegyrico adumbratus et inter lugubres Exequias, ad feralem urnam VIII cal. dec 1659 luci publicae exhibitus operâ M. Stan. Zyznowski Phil. Dris et profess. Almae Acad Cracoviensis apud Viduam et haeredes Chr. Schedel Cracoviae 1659.*



(Fig. 27). Nagrobek dwóch Adamów Drzewickich w Drzewicy — p. str. LXV.

Wbrew tytułowi nie poprzestał kaznodzieja na opisie żywota samego Aleksandra i słusznie, gdyż oprócz tegoż, sławny hetman w. k. i kasztelan krakowski, tak znakomitym i wszechstronnym był mężem, że trudno było pominąć jego biografią i należną pochwałę.

Stanisław Koniecpolski wodzem był doświadczonym i rycerzem bitnym, a przy tem gospodarzem zawołanym oraz miłośnikiem sztuki i prawdziwym cywilizatorem naszych kresów.

Nie mam w tej chwili zamiaru powtarzać za X. Zyznowskim opisów twierdz, pałaców, szkół, kościołów, które Stan. Koniecpolski pobudował lub artystycznie ozdobił w Warszawie, na Wołyniu, a szczególnie wśród dzikiej jeszcze wówczas Ukrainy: pragnąłbym zwrócić uwagę na podaną w panegiryku wiadomość o fabryce jedwabiu, bodaj nie pierwszej w Polsce i czy nie ostatniej zarazem pod tym względem, że przędzę wyrabiała z jedwabiu dostarczonego przez jedwabniki własnego chowu.

Ustęp odnośny życiorysu Stanisława Koniecpolskiego ma osobną na marginesie intytulacyą, dobitnie rzecz określającą: «Officina Brodensis bombycina». Ustęp ten podam w całości i w oryginalnym łacińskim tekscie, gdyż jest krótki bardzo ale wyczerpujący dość jak na pobieżną wzmiankę panegiryczną. Dodaję w nawiasach polskie tłumaczenie wyrazów technicznych podług starych słowników Mączyńskiego i Fontaniego.

Officina Brodensis bombycina.

«Ibi bombyces serum producentes, textores ac si in ipsa Perside telas sericas (przędza jedwabna) in varias colorum species distiguentes, tapetia (opony), peristromata (kobierce), aliaque Phrygii operis (jedwabne) tegumenta (zasłony) conficientes, placebit videre».

To ostatnie wyrażenie *in futuro* jest niestety tylko oratorską formą wypływającą ze sposobu opisywania przez autora poprzednich dzieł Koniecpolskiego; że inaczej rozumieć tego niemożna, objaśnia dalszy wykrzyknik panegirysty: «że upadło to wszystko ze śmiercią wielkiego obywatela, ciężkość czasów o to winić potrzeba», ale dodaje autor: «We wszystkiem objawia się wielkość męża, który «potrafił być niezrównanym *in belli et pacis artibus*».

X. Zyznowski, którego panegiryk odznacza się wybi-

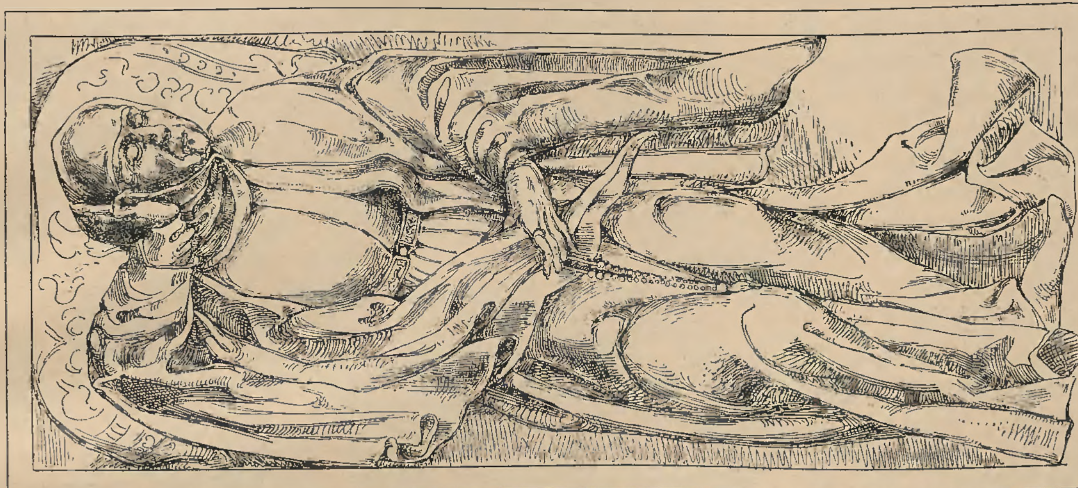
tnie od innych tego rodzaju utworów wyższym polotem myśli i powagą wyrażeń, pojmował widać doniosłość sztuki, gdyż wspomina dość obszernie o artystycznych ozdobach kościołów fundowanych przez Koniecpolskiego i uznaje wpływ cywilizacyjny męża, który sądził: «iż należało to do obowiązków obywatela *aedificiis erigendis ornare patriam*».

Stan. Koniecpolski h. w. k. umarł w r. 1646, więc i w tym mniej więcej czasie upadła fabryka jedwabiu w Brodach.

Dnia 9 maja 1889 r. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz odnośnie do ostatniego zeszytu *Sprawozdań Komisyi hist. sztuki* (tom IV zesz. II) zażądał, aby wpisać do protokułu kilka z jego strony uwag, mianowicie:

1) O odczytywaniu napisów hebrajskich zwykłych w bóżnicach jest już mowa w rozprawie ks. Drożdżewicza O napisie hebrajskim w bożnicy kazimierskiej, wydanej roku 1865 w *Rocznikach Tow. Naukow. Krakow.* Tom XXXIV.

2) Najdawniejszy inwentarz skarbca kościoła N. P. Maryi w Krakowie, (dawniejszy od teraz ogłoszonego), jest wydanym w Piekosińskiego *Kodeksie dyplom. Krakowa* cz. II. i tam aż trzy razy mowa o darach królowy Jadwigi dla kościoła N. P. Maryi.



(Fig. 28). Nagrobek Elżbiety Zebrzydowskiej w katedrze w Kielcach — p. str. LXV.

3) Inwentarz wyprawy ślubnej królowej Elżbiety już częściowo był przed laty ogłoszony w przekładzie, w *Bibliotece Warsz.*

— P. Lepszy zabrał głos, aby powiedzieć co następuje:

— Na posiedzeniu Komisyi sztuki d. 8 marca b. r. przedstawił hr. Zygmunt Cieszkowski akwarellową podobiznę klejnotu złotego z emaliami i rzeźbą, będącego w posiadaniu antykwarza, a rzekomo wykopanego w Płocku, który według opisu «zaliczyćby wypadało do «artystycznie najcenniejszych ze znanych wyrobów sztuki «złotniczej z końca średniowiecza». Nie byłem na owem posiedzeniu i nie znam podobizny ani owego opisu; los jednak szczęśliwie podał mi sposobność przekonania się naocznie o właściwej wartości klejnotu.

Robota to nowa, ostra, najstaralniej złożona pod względem stylu i techniki tak, iż i chwili łudzić się nie można co do jej znaczenia. I tak: emalia przejrzysta z malowanymi rzucikami kwiatków jakie widzimy na porcelanie z bież. wieku — więc widzimy tu uderzający anachronizm pod względem stylu i techniki. Kamienie drogie *en cabochon* przed miesiącem dopiero wyszły od szlifierza — a są to oprócz almandynów i szafirów labradoryty, które jako kamień półszlachetny zaledwo w trzech ostatnich dziesiątkach lat weszły w zastósowanie jubilerskie, dawniej zupełnie nieznane; oprawa kamieni znów nie licująca z epoką, którą fałszerz chciał naśladować, kostium kobiety fantazyjny; przy liściach gotyckich serca barokowe ze strzałami; te i t. p. anachronizmy stawiają przedmiot w rzędzie niewątpliwych falsyfikatów.

W dyskusyi p. M. Sokołowski nie chcąc bynajmniej polemizować co do zarzutów technicznych, obstawał tylko przy tem, że stylowo, artystycznie, niektóre części klejnotu, który również miał sposobność obejrzeć, mogłyby być uważane za pochodzące autentycznie z XV wieku.

— P. Lepszy złożył podobizny kilku znaków kamieniarskich *(Steinmetzzeichen)* zebranych przezeń wspólnie z p. Tomkowiczem przy okazyi robót przedsiębranych obecnie we wnętrzu prezbiteryjum kościoła N. P. Maryi w Krakowie.

Z toku dyskusyi okazało się, że takież znaki z różnych gmachów krakowskich posiadają pp. Łuszczkiewicz, Odrzywolski, Łepkowski, a podobno większy zbiór posiada inżynier p. Serkowski. Postanowiono z ogłoszeniem znaków czekać, aż się ich większa zbierze liczba, a tymczasem członkowie Komisyi przyrzekli starać się o uzyskanie ich dla Komisyi od posiadaczy.

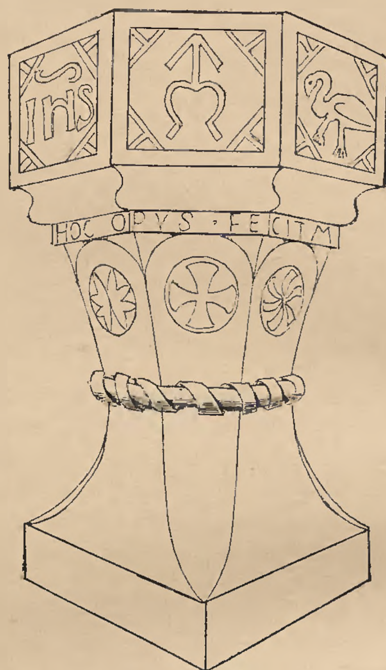
— P. Wład. Bartynowski udzielił następującego przyczynku do biografii sztycharza Chodowieckiego, przyczynku podającego doniosłe świadectwo jego polskiej narodowości.

W licznych życiorysach, wspomnieniach i obszernych monografijach niemieckich, nasz znakomity rytownik Daniel Chodowiecki przedstawiony bywa, jako najbardziej narodowy niemiecki artysta («volkstümlichste der deutschen Meister»). Nie ulega wątpliwości, że artysta ten od młodocianego wieku osiedlony w Berlinie przywykł do niemczyzny i tam się w sztuce ostatecznie wydoskonalił, pomimo to jednak znajdują się dowody pamięci jego o tem, że urodził się na polskiej ziemi i że z dziada i pradziada do naszej narodowości należał. Daniel Chodowiecki przyszedł na świat 16 października 1726 w Gdańsku; w r. 1754 będąc już w Berlinie, wyłącznie poświęcił się sztuce; umarł w Berlinie 7 lutego 1801 jako dyrektor królewskiej Akademii sztuk pięknych.

Nie mam zamiaru powtarzać dobrze już znanych szczegółów życia z pism Pawlikowskiego, Rastawieckiego i innych; z okazyi tylko odszukania ważnego bardzo dla nas listu, który Bandtkie w *Historyi drukarń krakowskich* w r. 1815 na str. 206 i 207 w części przytacza, nastręcza

mi się sposobność zaciągnięcia niejako do ksiąg hipotecznych historyi sztuki w *Sprawozdaniach Komisyi* aktu ważnego, który już odtąd w dalszą potomność o narodowości polskiej artysty dobrowolnem jego zeznaniem świadczyć będzie.

W połowie kwietnia 1889 r. p. Żegota Pauli, czyniąc poszukiwania w Biblijotece Jagiellońskiej za manuskryptami Jana Brosciusza spostrzegł szczęśliwie w jednym fascykule złożonym z samych listów, dwie kartki papieru zapisane w języku niemieckim, po bliższem rozpatrzeniu, pokazało się, że to jest właśnie od lat kilku poszukiwany list Daniela Chodowieckiego, który tu w całości w polskiem tłomaczeniu poniżej przytaczamy, załączając również tekst niemiecki na tablicy XIV w fotolitograficznej kopii. W oryginale brak wyraźnej daty i podpisu, nie osłabia to jednak w niczem dowodu, przekonywa nas tylko, że znalezione dwie kartki, są tylko początkiem, czego nawet jedynka na rogu pierwszej strony dowodzi, brak więc części drugiej, na której prawdopodobnie znajdowały się data i podpis.



(Fig. 29*a*). Chrzcielnica w Odrowążu p. str. LXV.

Rok, w którym list ten artysta pisał, jest 1796; przytoczyć można na to następujące dowody. Portrecik Tadeusza Kościuszki przez astronoma Józefa Łęskiego wykonany był w r. 1794 — autor przesyłał go Chodowieckiemu, o czem jest wzmianka na początku listu, powtóre Nr. 821 przedstawiający wypadek Jana Drenersa, o którym w ostatnim ustępie listu jest wzmianka i Nr. 832 przedstawiający «Die Königl. Preussische Familie» wykonane według Wilh. Engelmana *Daniel Chodowiecki's sämmtliche Kupferstiche*, Lipsk 1857, w roku 1796 i jako najnowsze nieskończone jeszcze prace Łęskiemu w darze przesłane były.



(Fig. 29*b*). Chrzcielnica w Odrowążu. Szczegóły.

Opierając się na tych paru przytoczonych dowodach przypuścić można stanowczo, że Chodowiecki pisał a następnie wysłał ten list w r. 1796 Jozefowi Łęskiemu do Krakowa.

List w tłomaczeniu brzmi:

«Wielmożny Panie! Szanowne pismo z dnia 22 t. m. otrzymałem i z niego z przyjemnością widzę, że Pan moje ryciny i rysunek szczęśliwie odebrałeś i z nich, z wyjątkiem stołków na tym ostatnim, zadowolony jesteś. Nie przypominam sobie kształtu jaki im dałem, ale jeżeli się nie mylę to wziąłem go ze starożytności Monfaucona.

«Przykro mi, że o najlepszym portrecie generała Kościuszki pisałem cokolwiek takiego co się Panu nie podobało; byłem natenczas chory i nie spodziewałem się już długo przedmiotami sztuki cieszyć i z tego powodu, nie chiałem już Pana fatygować.

«Za nadesłane wiadomości z Wiednia bardzo Panu dziękuję, masz Pan najzupełniejszą słuszność; Füger pod każdym względem bardzo szacowny to artysta, posiadam piękny jego rysunek do pierwszego żeglarza z Gessnera, na niebieskim papierze biało i czarno pędzlem wykonany, i drugi na szarym papierze czerwoną i białą kredką przedstawiający Niobę, w chwili kiedy najmłodsza córka rzuca jej się na łono.

«Casanova musi być błaznem posiadającym mało przyjaźni ludzkiej. Byłem u jego brata 3 razy w Dreznie i nigdy go nie zastałem.

* «Jeżeli mój Wielmożny Panie uważasz mię za Polaka, którego rodzice w Niemczech osiedli, to mię krzywdzisz, bo tym sposobem nie byłbym Polakiem, lecz Niemcem, a ja mam sobie za zaszczyt, że jestem prawdziwym Polakiem, chociażem w Niemczech osiadł. Bartłomiej Chodowiecki był szlachcicem w Wielkiej Polsce. Jego syn czwarty, Mateusz, z żony jego Krystyny Morawskiej urodzony roku 1583, był dyssydenckim kaznodzieją w Żychlinie i ożenił się z Elżbietą Musoniowną. Mateusz spłodził 1610 syna Jana, również kaznodzieję w Toruniu, ożenionego z Elżbietą Rychowską. Jan spłodził r. 1655 syna, imieniem Krystyn, kupca w Gdańsku ożenionego z Zofią Gentinówną. Krystyn roku 1698 spłodził syna Godfryda, który, także kupiec w Gdańsku, ożeniony był z Henryką Ayrer. Godfryd r. 1726 spłodził syna Daniela, tym ja sam jestem, pierwszy z Chodowieckich, który opuścił Polskę i w Niemczech osiadł. Ztąd przekonać się Pan możesz, że jestem prawdziwym Polakiem [1]).

«Mówisz Pan dalej: ««nie nazywam Pana tak cudacznie Kodowiki ale Hodowieczki»» — to jest jednak również niewłaściwem, powinno być Cho-do-wie-czki, nazywają mię również Scho-do-wie-cki.

«Czas przyszłej wystawy obrazów nie jest jeszcze stanowczo oznaczony, będzie on jednak na 3 miesiące przed otwarciem publicznie ogłoszony.

«Ze zdrowiem mojem jest już obecnie całkiem dobrze, jadam z dobrym apetytem, sypiam spokojnie i doskonale. Cierpię tylko jeszcze na nogę i na puchlinę wodną (Hydrocelle); pierwsza jest prawie wykurowaną, ostatnia ropieje, to jest skóra worka jądrowego wypaca cienką, lepką, niepachnącą wilgoć, czasem w mniejszej, czasem w większej ilości; obie dolegliwości nie sprawiają mi bolu ale wskutek ostatniej nie mogę szybko konno jeździć, a to dawniej bardzo chętnie czyniłem.

«Prof. Becker bardzo jeszcze zatrudniony inwentary-

---

[1]) Ustęp ten od miejsca gwiazdką oznaczonego przytacza w cokolwiek wolnem tłumaczeniu polskiem także *Historyja drukarń krak.* str. 206—207, przyczem dodano niżej w przypisku: „List ten JP. Łęski darował do Biblioteki Szkoły głównej krakowskiej, gdzie z naywiększem dzięk czynieniem do pamiątek nayciekawszych iest przyłączony. Wypis staraliśmy się iak naywierniey przetłomaczyć, ażeby szczere Daniela Chodowieckiego przyjaźni i przychylności ku nam wyrazy nie były zatarte. Genealogia obszerna zapewne każdemu będzie miła, kto umie cenić talent artysty“.

zacyją gabinetu medalów kurfüsta, dawno już nic nie donosi mi o wykazie; sądzę pomimo tego, że nadaje on się szczególnie dobrze do takiej rzeczy i że jak tylko znajdzie czas, to zrobi to *con amore* i lepiej niż ja sam.

«Teraz przesyłam Panu przez Pana Gardemi z wyjątkiem jednej ryciny niezupełnie jeszcze ukończonej przedstawiającej całą królewską rodzinę, z której na nieszczęście już dwoje ubyło.[1]) Nr. 821 Jan Dreners uczciwy pomorzanin i kanonier był wysłany przez swojego oficera z okopu do obozu, ażeby mu przyniósł porcyję kawy; niesie on ją na talerzu, nakrywszy ją serwetą, a zabłąkawszy się, zachodzi do francuskiej bateryi; zbiegają się doń żołnierze, pragnąc zobaczyć co niesie, on ogania się ręką na prawo i na lewo. Na to nadchodzi dowodzący francuski oficer, zaczepia go szorstko, ale poczciwa jego fizyjonomija mówi za niego i oficer wydaje rozkaz, aby mu pokazano właściwą drogę».

— P. Łuszczkiewicz podał następujące przyczynki do wiadomości o działalności artystów Włochów w XVI wieku w Polsce, przedstawiając rysunki kamieni ozdobnych z epoki odrodzenia odnalezionych w piwnicach pałacu na Woli i w wieży pałaców na Wawelu, oraz głów drzewianych pochodzących z sali poselskiej na zamku krakowskim. (Odkrycie pierwszych przynależy się p. architektowi Stryjeńskiemu, drugich p. Prylińskiemu — sześć głów drewnianych znajduje się w zbiorach hr. Stan. Tarnowskiego w Krakowie).

Wiadomem jest dzisiaj z zapisek archiwalnych, które ogłosił Grabowski w *Dawnych zabytkach* (str. 165), że Jodocus Justus Decius ojciec, sekretarz królewski, budował około 1534 wspaniały pałac we wsi Woli pobliskiej Krakowa i używał do tej pracy trzech pomocników sławnego Bartłomieja Berreccego, twórcy kaplicy Zygmuntowskiej. Musi Justus Decius stać w bliskich stosunkach z naszym mistrzem, skoro w ogłoszonym w *Sprawozdaniach Komisyi* niedawno testamencie Berreccego, znajdujemy Decyjusza wykonawcą jego ostatniej woli. Nie wyjaśniają zapiski czyli owi: Bernardinus Zanobius Rzymianin, Jan Cini z Sienny i Filip syn Bartłomieja z Fiesole, którzy zaciągają dług u Decyjusza na rachunek robót na Woli, pracują na własną rękę, budując pałac lub też wykonywują projekt Berreccego, ale to pewno, że całej tej pracy Włochów epoki odrodzenia w dzisiejszym pałacu na Woli trudno się było dopatrzyć. Znany Krakowianom ten budynek wdzięczny, wszakże czasów zygmuntowskich nie przypomina, ale co najwięcej do XVII przynależałby wieku. Zdawaćby się mogło, że pierwotny pałac na Woli z czasów zygmuntowskich dzieło włoskich artystów, ten który opiewa poeta nasz Janicki w wierszu na cześć Decyjusza, który Starowolski nazywa «castellum elegantissimum, industria Italorum opificum exstructum», stał na innem w pobliżu miejscu, gdyby nie odkrycie w piwnicach kilkunastu kamieni pięknie rzeźbionych, gdyby nie ślady odnajdowane przeróbek i odmian w czasie ostatnich restauracyi gmachu. Mam to z relacyi p. Kastorego zamieszkującego na Woli i dobrze studyjującego gmach od lat wielu, że dzisiejszy pałac stoi na fundamentach dawnego, ale tamten rozszerzał się więcej w stronę dziedzińca ku zachodowi, gdyż znaleziono tu fundamenta przedłużające się murów magistralnych. Sklepione piwnice dzisiejsze były mieszkalnemi skoro zachowały okna z węgarami poniżej bruku dziedzińca wspomnianego wychodzące. W piwnicach są odrzwia kamienne. P. Kastory domyśla się, że budynki murowane około dziedzińca to jest oficyna, gdzie mieszka, i dzisiejsza kaplica, dla grubości swych murów musiały należeć do kompleksu zabudowań pałacowych, a stać jako skrzydła dziedzińca z kolumnadami. Schody i terasę od frontu zrobiono w ostatnich czasach, jednak trzony kolumn galeryi frontowej są stare i nieuległy przerobieniu. Kamienie rzeźbione odnaleziono porzucone w piwnicach. Są to części ozdobnych framug drzwiowych oraz kamieni z resztami intradosów arkad. Jedne i drugie przypominają zupełnie ornamentacyje kaplicy zygmuntowskiej. Sztuki kamienne znajdujące się obecnie w Muzeum narodowem, wyrobione są z piaskowca ręką wprawną ale nie powiem, iżby w subtelności właściwą zygmuntowskim kamieniarzom. Oprawa framugi drzwiowej ma ornamentacyję osiową w skrętach rzeźbionych o gałązkach cienkich przechodzących w fantastyczne kwiaty; gałązki obrąbione są skromnie listkami. Na osi znajdują się figury nagie, para gołąbków i t. p. Strona frontowa stanowiąca obramienie framugi ma delfiny podtrzymywane przez nagą figurkę na osi będącą i podobne skręty roślinne. Wysokość kamienia nie przenosi metra. Rzeźby intradosu arkad mieszczą się w filunku kwadratowym 0·42 mtr. boku, mają liście płaskie w kilku warstwach, i są dokładnie wykonanemi. Jedyne te dzisiaj ślady pracy włoskich kamieniarzy wskazują wymownie jak wspaniałem było pomieszkanie Justa Decyjusza i że słusznie współzawodniczyło z królewskiem na Wawelu.

Czem były pałace królewskie na Wawelu przynosi świadectwo choćby i dzisiejszy stan tego gmachu ze swą kolumnadą dziedzińcową i szczegółami jakie tu i owdzie się ostały w drzwiach i oprawach okien. Publikacyja prof. Odrzywolskiego przynosi w tym kierunku wiele, ale daleko więcej praca architekta Prylińskiego wykonana z polecenia Wydziału krajowego, na nieszczęście dotąd nie wydana. Daną była p. Przylińskiemu możność robienia gruntownych studyjów celem dowiedzenia się o stanie pierwotnym. Nie daje to jednak wszystko miary sądu o zdobności sal, o której dowiadujemy się z inwentarzy, z których najstarszy znany nam sięga roku 1679. Otóż każdy ślad realny takowej zdolności pozostaje dla nas ważnem dopełnieniem inwentarza i dlatego to przedstawiam tutaj rysunki progu schodowego, odnalezionego w dawnej klatce schodowej przy Lubrance w śród rumowiska, i kilka rysunków głów drewnianych co zdobiły sufit sławnej sali poselskiej. Próg z kamienia piaskowego należy do schodów kręconych, których powierzchnia spodnia była ślimaczą. Klatka schodowa musiała mieć, sądząc z długości progu tego, co najmniej 2·25 metra średnicy. Odnaleziony próg ma powierzchnię spodnią wichrowatą ubraną wypukłorzeźbą figuralną. Czy było więcej progów w ten sposób dekorowanych niewiadomo, ale z notat senatora Hoszowskiego ogłoszonych w «Czasie» (Nr. 216 z r. 1880) zdawałoby się że tak, pisze on bowiem: «Schody kręcone w Lubrance miały ślady rzeźb dowodzące, że użyto na nie starego kamienia może z epoki gotyckiej; wybrane z rumowiska za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej, oddane zostały do przechowania ekonomii miejskiej». Coby się z niemi stało niewiadomo, dziś ich odszukać nie można u ś. Piotra, gdzie mieszkał ówczesny ekonom Wincenty Gołębiowski. Rzeźba progu przedstawia w płaskorzeźbie

[1]) Zdanie to jest nie zrozumiałem w oryginale i zdaje się, że piszący opuścił w niem kilka wyrazów.

wydatnej dwie postacie męskie obok siebie zbliżone, w akcyi mordowania się mieczami. Jedna i druga noszą obcisłe suknie lancknechtów niemieckich z początku XVI wieku z charakterystycznymi otworami wycinanymi w kilku rzędach u spodni i obuwia, i kurty krótkie, z pod których widoczne koszule. Jeden zdaje się być katem, w czapce na głowie i obliczem zarosłem bakenbartami — wyraźny to Niemiec zamierzający się prawą ręką mieczem wielkim obosiecznym w górę wzniesionym, lewą ręką chwyta za dłoń drugą postać o twarzy młodzieńczej z gęstą czupryną. W tej chwili ofiara owa lewą ręką przebija krótkim mieczykiem szyję kata. Dopełnia płaskorzeźby małpa lub nagi chłopak (zniszczenie nie dozwala osądzić) przytrzymująca ofiarę sznurem uwiązanym do jej lewej nogi. Postacie mają około 0·40 metra wysokości i są wykute z werwą właściwą włoskim kamieniarzom. Co znaczy ta scena tak dramatyczna na spodzie progu, wiązałaż się ona z szeregiem scen odpowiednich? na to dziś odpowiedź trudna, gdy schody znajdują się w części pałaców, którą budował Berrecci od r. 1521. Scena schodziłaby się dziwnie z tragicznym wypadkiem, który dotknął teścia jego, rajcę krakowskiego, Szeląga, ściętego na zamku krakowskim w r. 1520. Gdyby wolno było zamiast na dowodach opierać się na fantastycznych przypuszczeniach, mielibyśmy w tej rzeźbie rys historyi żywota artysty florenckiego. Oryginał jest w Muzeum narodowem.

Sławne stropy rżnięte w drzewie, które zdobiły sale królewskie na Wawelu i o jakich donoszą stare inwentarze, przepadły bez śladu. Najsławniejszy sali poselskiej wspominanym jest w starych drukach, a dochowany do ostatnich lat XVIII stulecia, przepadł bez wieści. Widzi go ks. kan. Sierakowski i opisuje w swem dziele o architekturze dołączając niedokładny rysunek. I oto dziwnym trafem znalazły się w Puławach, ztąd poszły do rąk Podczaszyńskiego a obecnie są w zbiorach hr. Stan. Tarnowskiego w Krakowie, głowy drewniane niezawodnie do tego przynależące stropu. Pomalowane na czarno straciły swój pierwotny kolorystyczny charakter, ale bądźcobądź są one cennym materyjałem do historyi sztuki początku XVI wieku. Wielkości małej natury, mają szyje wygięte i długie, aby dobrze występować z głębi kasetonów. Głowy męskie ubrane są w birety z otworami wycinanemi w materyi — takież suknie zachodzą na szyje — twarze bezbrode mają wypukłe oczy i zaciśnięte usta. Jedna z głów kobiecych przypomina antykowe oblicze Diany lub Wenery — czuje się wpływy włoskie na sztukę niemiecką, mamy bowiem prace te za dzieło snycerza Niemca osiadłego w Krakowie a upoważnia nas do tego zarówno charakter rznięcia w drzewie ile i kostiumy głów.

Ośmieliliśmy się przedstawić Komisyi te strzępy epoki wczesnego Odrodzenia jako pamiątki dzieł wielkich, które przepadły na wieki, w tem przekonaniu, że i tak drobne wiadomości służyć mogą do wyświecenia czynności Włochów na dworze polskim. Ale jest jeszcze inna sprawa, którą tu poruszyć pragniemy, sprawa przedłużenia żywota stylu wczesnego renesansu w Polsce w późniejsze niż gdzieindziej czasy. W kościele Dominikanów w kaplicy na piętrze ś. Jacka są ściany i pilastry groteskowe, przypominające dziwnie prace włoskich kamieniarzy czasów Zygmunta I. Ztąd też przypisywano dotąd sądząc ze stylu ozdób kaplicę tę połowie XVI wieku i to tem więcej, że znaną była data poświęcenia jej przez biskupa Gamrata w r. 1545 i wiadomo było, że Zygmunt I dał *pro consummatione operis* 100 grzywien, Gamrat 10, Kapituła katedr. 20 a Jan Odrowąż 25 florenów. Wiadomość o tem zanotował w rękopiśmie chizyjańskiem żywota ś. Jacka Tomasz ze Szczycowa, prowincyjał dominikański. Żywot ten, ogłoszony w *Monumentach* Bielowskiego w tomie IV, przyniósł wiadomość o architekcie tej kaplicy, dominikańskim konwersie Janie z klasztoru wrocławskiego powołanym do budowy. Z przyłączonego do żywota pisma Seweryna Roksolańczyka, dominikanina krakowskiego, doktora ś. teologii i kaznodziei, okazuje się jednak, że ta kaplica dawna już nie istnieje a dzisiejszą stawiał z gruntu tenże sam Seweryn. Poświęcona ona była w r. 1583, zatem nasze groteski do tego czasu odnieść należy. Że tak jest cytujemy własne słowa Seweryna: «...capellam primam quae tantum trium erat cubitorum destruxi et ad columnam antradum (sic!) fornicem erexi et capellam ampliavi et gradus super fores suspendi». Możnaby jednak z tego wnosić, że cząstka ścian u wejścia pozostała z pierwotnych czasów, co też rodzaj ornamentacyi potwierdzaćby się zdawał.

Ale nie dosyć na tem — w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu przy Krakowie jest ołtarz błogosławionego Stanisława Kaźmierczyka dziwnie szlachetnych form, którego skrajne pilastry mają filunki wypełnione szlachetnymi groteskami w osiowym układzie. Wprawdzie nie mają one lekkości i wykwintności linij roślinnych, ale bądźcobądź odnośnie do daty wystawienia ołtarza 1630 roku są dowodem dziwnego spóźnienia pojęć artystycznych u kamieniarza Włocha. Wypadałoby z tego, że w zabytkach naszego renesansu gdy idzie o oznaczenia epoki należy zachować ostrożność i nie iść za wskazówkami stylowemi, jakie przyzwyczailiśmy się uważać za stałe, gdyż łatwo w błąd wpaść można.

W końcu swego komunikatu p. Łuszczkiewicz oznajmił, że dotarł do źródła włoskiego, które dało pierwszą wiadomość o pobycie Jana Maryi Padowana w Polsce. Jest nim dzieło Bernardyna Scardeoni *De Antiquitate urbis Pataviae* wydane w Bazylei 1560. Znajdujemy tu na str. 377 wiadomość, że ma szczególne zachowanie Jan Maria u dworu, pracuje około pomnika królewskiego dobrze nagradzany i ma łaski króla Zygmunta i królowej Bony.

Że nasz Giovanni Maria nie był nigdy nazywanym «il Moscho» ale poprostu «Musca» to jest Muszką, służy nam na świadectwo Scardeoni. Wiedziano dobrze we Włoszech że nasz artysta jest u króla polskiego w usługach i że nigdy nie był w Moskwie. Przydomek muszka mógł zyskać drobnym swym wzrostem i ruchliwością w pracowni mistrza swego Augustyna Zotti i ten mu pozostał. Scardeoni dwukrotnie nazywa go *Joannes Maria Musca.*

Dnia 6 czerwca 1889 r. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz.

— P. W. J. Wdowiszewski udzielił nowych kilka szczegółów do historyi budownictwa i rzeźby w Krakowie, zaczerpniętych z archiwum miejsk. krak.

1) Do życiorysu Hieronima Canavesi starszego. W roku 1562 podejmuje się wykonania nagrobku marmurowego dla Stanisława Orlika, żupnika ziem ruskich, w kościele ś. Trójcy w Krakowie postawić się mającego. (*Consul. vol.* 22 pag. 277). Nagrobek ten zostaje

dopiero w dwanaście lat ukończony i oddany familii. Odbiera go od rzeźbiarza w r. 1574 Stanisław Orlik syn, imieniem matki swej Katarzyny z Komorowa Orlikowej i zaświadcza, że Canavesi wykonał nagrobek w kościele ś. Trójcy zupełnie dobrze i ku jego zadowoleniu; że dotrzymał umowy i dlatego płaci mu resztę do umówionej za robotę sumy w kwocie 180 złp. (*Consul. vol.* 22 pag. 818).

Tenże Canavesi zeznaje przed urzędem radzieckim w r. 1567 Feria 4 in crastino festi Divisionis Apostolorum, że otrzymał gotówką od Mikołaja Cosli, rajcy krak. sto zł. polskich po 30 gr. liczonych «ad rationem laboris monumenti marmorei Magnifici olim Dni Gabrielis Tarlo Magistri curiae Sacrae Reginalis Mtis ex commissione et mandato Magnifici Dni Nicolai Lissakowski Castellani Lubaczouiens. etc. uti executoris ac reliquorum duorum coexecutorum testamenti praefati olim Magnifici Dni Gabrielis Tarlo» — i z otrzymania tej sumy Mikołaja Coslę kwituje. (*Consul. vol.* 22 pag. 908).

Grabowski w *Skarbniczce archeologii* na str. 73 przytacza ten zapis ale datę błędnie podaje, gdyż zamiast 1567 pisze 1562.

2) Do historyi rzeźby. Następujący ciekawy akt znajduje się w *Consul. vol.* 22 pag. 228, który dosłownie podaję:

»Actum die Sabbati post Dominicam Letare 1563. Coram hoc officio Consulari personaliter comparentes Joannes Maria Italus Lapicida, Joannes Frankestein Sacrae Regiae Mtis Architectus, Oswaldus Baltner Pixidarius Regius, Hieronimus de Caneuesis sculptor et Jacobus Werter sculptor, Aestimatores ad infrascripta aestimanda, per Nicolaum Huthman Civem Wratislauiens. Actorem, et Jozephum Kiezleer Civem Cracoviens. conventum delecti, et per praedictum officium Consulare approbati, palam ac per expressum recognouerunt se iuxta conscientiam quisque suam et sub suis iuramentis Imagines inferius denominatas, ex alabastro confectas, aestimauisse in hunc qui sequitur modum. Ante omnia Imaginem sanctae Trinitatis cum ornamentis per circuitum illi adiectis aestimauerunt florenis septuaginta per medium sexagenam(!) computatis. Item imaginem primorum parentum hoc est Adami et Aeuae, cum basi, flor. viginti. Item imaginem Loth cum duabus filiabus flor. viginti. Imaginem sancti Georgii in equo florenis viginti. Item Caim et Abel flor. viginti. Item imagines tres in simul mulieris et duorum puerorum circumcirca florenis viginti. Quod earundemque partium petitionem praedicta aestimatio actis praenominati officii est annotata».

3) W uzupełnieniu wiadomości podanych przez prof. Łuszczkiewicza w Zeszycie I tomu IV *Sprawozdań Komisyi* o klasztorze zwierzynieckim — komunikuję, że budowa claustrum całego dokonaną została przez dwóch budowniczych wspólnie. Kontraktem z 4 maja 1608 zobowiązał się Giovanni Battista Petreni, mularz, obyw. kazim. i Giovanni Trevani budowniczy, JKM Dorocie Kątskiej, że wszystkie budynki klasztorne «wywiodą i wymurują z gruntu, warownie, mocno, ochędożnie i bez rys», a to pospołu za 1500 złp. i umówione leguminy, a to «pod przepadkiem 1550 złp. także i pod odłożeniem 2000 złp. szkód, gdzieby się rysy czyniły».

Przy ukończeniu budowy powstał długi i zawiły proces między ksienią a budowniczymi, zwłaszcza Petrenim, który ciągnie się przez cały prawie rok 1609 i 1610. Proces to do historyi budownictwa bardzo ciekawy, bo rzucający światło z jednej strony na uzdolnienie budowniczych, z drugiej na wymagania budujących właścicieli. Zajmuje on kilkadziesiąt stron w księdze: *Consularia Casimiriensia* vol. 780.

— P. Wdowiszewski przedłożył i objaśnił dokonane przez p. Jana Zubrzyckiego zdjęcia ołtarza pięknej snycerskiej roboty XVII wieku w Łanowicach pod Samborem. Komisyja uchwaliła prosić o zredukowanie tablicy z ogólnym widokiem ołtarza dla umieszczenia tegoż widoku w *Sprawozdaniach*.

— P. Łuszczkiewicz oznajmił, iż przeprowadzona między prof. M. Sokołowskim a p. Ptaszyckim korespondencyja wyjaśniła, iż w Biblijotece ces. w Petersburgu znajduje się poszukiwana od dawna *Księga wydatków dworu król.* w Krakowie w latach 1552—1557. Postanowiono czynić starania o uzyskanie dla Komisyi wypisów, a rokowania potrzebne przyrzekł przeprowadzić p. Łuszczkiewicz wspólnie z p. Sokołowskim.

— P. Leonard Lepszy odczytał i złożył następującą notatkę:

Pojawił się niedawno w handlu księgarskim Kodeks Baltazara Bema w wydaniu p. Brunona Buchera p. t. *Die alten Zunft- und Verkehrs-Ordnungen der Stadt Krakau. Nach Balthasar Behem's Codex picturatus in der k. k. Jagellonischen Bibliothek.* Wien 1889. W 27 tablicach światłodrukowych przedstawił nam p. B. Bucher minijatury kodeksu, do których dodał dosłowne brzmienie wilkirzów i przywilejów cechów krakowskich. Wykazawszy właciwości strony zewnętrznej pisma, ocenia pokrótce język, sądząc, iż mamy tu do czynienia z dyjalektem «mitteldeutsch» i to z właściwościami, które nam wskazują na Szląsk i z naleciałościami polszczyzny. Bem odpisując z oryginałów nie trzyma się ich ściśle, lecz modernizuje pierwotny język wilkirzów i nagina do swego dyjalektu. Niezmiernie ciekawy słowniczek wyrazów przestarzałych lub lokalnych wraz z określeniem ich znaczenia umieszczony przy końcu dzieła jeszcze bardziej illustruje właściwości języka.

Dla historyi sztuki jest bezsprzecznie donioślejszej wagi ustęp drugi traktujący o minijaturach. Dając ich opis i rozbiór zatrzymuje się autor naprzód przy najpiękniejszej z nich karcie tytułowej przedstawiającej Chrystusa na krzyżu z N. Panną i ś. Janem, porównywa ją ze znanym sztychem Schongauera, z którym uderzające łączy ją pokrewieństwo, mimo, iż o bezpośredniem zapożyczaniu mowy być nie może. Wszystkie minijatury razem wzięte są uważane przez autora podobnie jak przez jego poprzedników, którzy pisali o kodeksie Bema, za pochodzące nie z jednej ręki; jednak ich pokrewieństwo jest tak wielkie, iż je słusznie uważa jako wyszłe z jednej pracowni. Więcej odróżnia się typem swoim, zdaniem autora, obrazek garncarza (tabl. XIII), którego głowa, ręce i nogi lepiej zrozumiane w rysunku a kolorystycznie odmiennie on traktowany od innych. Z mej strony uważam, iż ta różnica co do typu głowy może być czysto przypadkową, a kończyny rąk i nóg są równie jak u innych traktowane pobieżnie.

P. Bucher zastanawia się również nad artystą, którego wesołe i dowcipne, satyryczne usposobienie przebija wybitnie w jego miniaturach. Szczególniej z pewną złośliwością maluje kobietę, jedna rzuca smętne wejrzenie towarzyszowi krawieckiemu, drugiej obecność grajka każe zapomnieć o dziecku, lub znów inna chichocąca patrzy przez palce na rubaszne dowcipy rękawicarza, który z błazeńską

czapką i miną nagabuje stroskanego męża o kupno, — owa bójka kołodziei, garbarze zrobieni karciarzami, malarz nie troszczący się o areopag krytyków etc. pozwalają nam wejrzeć w jowialną duszę artysty. Na minijaturach znachodzą się niezrozumiałe dla nas napisy, czyniące wrażenie rebusu, który przez współczesnych był rozumiany a dziś zamarł jak nazwisko malarza. Innego znaczenia mogą być: znak I. J. Z. (tabl. VIII, złotnicy), lub w części zanikły napis: Qui tibi.. vota (?) fecit (fuit?) XXVII tavola.. tunc tua (?)... filius (?) Alberti Ikon (?).... dono (?) ..d... (tabl. XII, malarze) i zapewno dawały one ongi wyjaśnienie co do nazwiska artysty. Malarza jednak współczesnego z podobnymi inicyjałami żyjącego w Krakowie dotąd nie znamy i ztąd o jego pochodzeniu nie da się nic pewnego wywnioskować. Architektura, którą wprowadza minijaturzysta nie posiada zdecydowanej fizyognomii, zdaje się ona być więcej wytworem wyobraźni niż reminiscencyją widzianych budowli, mimo to p. Bucher sądzi, iż artysta musiał żyć w Krakowie a opierając się głównie na cechach karty tytułowej zalicza go do szkoły niższego Renu.

Kostiumy jakie widzimy na minijaturach uznaje autor za miejscowe krakowskie i tłumaczy ich różnobarwność i rozmaitość wpływami zachodu i wschodu, które na ziemiach Polski stykały się z sobą.

Artystyczne uzdolnienie minijaturzysty cechuje p. Bucher określeniem, iż w anatomii jest słaby, w perspektywie niepewny a za to niektóre postacie świadczą o niezwyczajnem poczuciu piękna. Jest to wreszcie ten sam artysta, który wziął udział w iluminowaniu pontyfikału Erazma Ciołka, gdzie rodzaj obramienia, okna, krajobrazy, kolorystyka, powtórzenie tych samych niemal postaci wyraźnie za tem przemawiają.

Kodeks Bema, bądźcobądź zaliczyć nam wypada do najświetniejszych pomników życia duchowego i artystycznego mieszczaństwa krakowskiego, a autor podręcznika do historyi minijatur niniejszem wydawnictwem nietylko podał zagranicy sposobność bliższego obznajomienia się z jednym z zabytków dawnej sztuki kwitnącej na ziemiach Polski, ale zarazem i nam samym badania nasze wielce ułatwił.

W dyskusyi wywołanej przytoczonem przypuszczeniem wydawcy kodeksu, jakoby twórcą minijatur był malarz zamieszkały w Krakowie, p. Łuszczkiewicz zaprzeczył jakoby w minijaturach tych można było się dopatrzeć wpływu Krakowa lub Polski. Wiadomo, że w ogniskach sztuki w Niemczech żyli jeszcze i po wynalezieniu druku malarze trudniący się robieniem na zamówienia, często zagraniczne, minijatur do pontyfikałów, ksiąg cechowych i t. p. dzieł pamiątkowych i ozdobnych, a robili je bez alluzyi aktualnych, raczej wedle z góry ułożonego szematu i tradycyjnych typów. Wszak w Kodeksie Bema znaleźć można minijatury przedstawiające cechy o których w tekscie mowy nie ma.

Dnia 11 lipca 1889 r. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz.

— P. L. Lepszy odczytał uwagi swoje o świeżo wydanej książce p. Władysława Łozińskiego p. t. *Lwów starożytny, kartki z historyi sztuki i obyczajów I Złotnictwo lwowskie w dawnych wiekach.* Lwów 1889.

Są to istotnie kartki z dziejów artystycznego przemysłu Lwowa związane w chronologicznym porządku, pozwalające głębiej zajrzeć we właściwości ruchu artystyczno-przemysłowego starożytnego Lwowa, są to podwaliny, na których każdy kto chce powziąć wiadomość o nim oprzeć się zawsze będzie musiał.

Zastanowiwszy się w świetnym poglądzie nad potrzebą badań i znaczeniem złotnictwa dla historyi sztuki i obyczajów w Polsce, przechodzi autor do określenia strony obyczajowej życia Lwowian, ich potrzeb, bogactwa, — do czynników, które podsycają znakomicie rozwój przemysłu i sztuki, a więc pisze o otoczeniu Lwowa, szlachcie, stosunkach z hospodarami wołoskimi, o wpływach wschodnich a więc Ormianach, którzy w regestrze otwierają wiek XV, i bizantyńskich tradycyjach, wreszcie mówi o przyczynach upadku i zaginięcia śladów złotnictwa lwowskiego.

W drugiej części kreśli autor dzieje cechu złotniczego. Do końca XVI wieku tworzą złotnicy jeden cech z malarzami i konwisarzami, dopiero od r. 1595 stanowią odrębny dla siebie cech. Jedyny statut przechował się z r. 1600 i ten autor przytacza dosłownie i przechodzi do znaków używanych w całej Polsce nietylko złotniczych ale i odnoszących się do wyrobów cynowych. Pracę moją w tym kierunku czytałem przed trzema laty na posiedzeniu Komisyi i jedynie oczekiwana publikacyja p. M. Rosenberga, który w celu zebrania jak najzupełniejszego zbioru odbywał podróże po wszystkich większych zbiorach Europy wstrzymała mnie od dalszego zabierania głosu. Zatem i dzisiaj pominę ten ustęp autora z łatwo zrozumianych przyczyn i tylko z naciskiem zaznaczę, iż na puszkę i jej znaki lwowskie (str. 40 i 42) zwróciłem uwagę w ostatniej pracy mojej «emalijerstwo krakowskie» zamieszczonej w publikacyjach akademii. Inna sprawa jest ze starkami jak je nazywa prof. Gąsiorowski, lub jak inni i jak nasz autor nazywa gmerkami, t. j. herbikami mieszczańskimi. Autor twierdzi najprzód, że starki przyniesione przez osadników niemieckich, używane są naprzód przez patrycyjat, i przechodzi potem do zwykłych mieszczan i przedmieszczan. Dalej powiada, że starkę komponował sobie złotnik lwowski, skoro tylko nabył prawo miejskie, jeśli go nie przyjął po ojcu. Otóż pewność tego twierdzenia nie jest mi zupełnie jasną; autor przynajmniej nie przytoczył na nie dowodu. Owszem, mnie się wydaje, że starka zastępowała miejsce podpisu u całego bez wyjątku mieszczaństwa, tak jak wogóle podpis monogramatyczny był właściwy wiekom średnim. Jako podstawy zaś tworzenia starki domyślać nam się wypada alfabetu runicznego. Czy mieszczanin polski sam sobie komponował starkę? kwestyję należałoby wprzód udowodnić, wiemy z odczytu p. Wdowiszewskiego na jednem z naszych posiedzeń, że ją cech naznacza kamieniarzowi — tak analogicznie działo się prawdopodobnie w innych cechach. Do skrzętnego notowania tych herbików mieszczańskich zachęca autor i sam przytacza ich 57, przywiązując do nich wysoką wartość; zapewne, że jest w tem dużo słuszności, ale musimy się zastrzedz, że bezwzględne zbieranie starek, bez uwagi zkąd wzięte lub od kogo należą uważalibyśmy za proste marnowanie pracy i sił, gdyż nie godzi się zapominać, że ich używa całe mieszczaństwo polskie i obce, że więc się liczą nie na setki ani tysiące, ale miliony. Byłaby to zatem praca Syzyfa zużywająca siły pracownika. Starki malarzy, rzeźbiarzy, złotników, kamieniarzy i mieczników uważamy za ważne, ale kupców, krawców, bednarzy, szynkarzów etc.,

jak i w *Spraw. Kom.* były podane, dla historyi sztuki za zupełnie obojętne.

Najciekawszą ze wszystkich część trzecia; wszystkie zebrane w niej wiadomości trafnie wybrane, niezmiernie ważne. Od roku 1384 zacząwszy aż po rok 1640 podaje autor 176 nowych nazwisk złotników z podaniem całego szeregu wiadomości odnoszących się do ich prac. Niemcy, Ormianie, Włosi i Węgrzy znajdują między nimi poczesne miejsce, postacie lwowskich złotników występują wyraźnie, w Rottendorfach, Alembekach, Grynwaldach etc. poznajemy wybijających się swojemi zdolnościami już na szerszą widownię, ich stosunki sięgają za granicę, pracują dla hospodarów wołoskich, dworu saskiego i angielskiego. Poznajemy również dwóch nowych nadwornych złotników królów polskich: Jana Burneta (1637) i Leonarda Choesch (1637) zł. krak. Wreszcie piękne illustracyje ozdabiają tę książkę, która swym wyborowym materyjałem, dobrem uporządkowaniem (niebrak i troskliwie zestawionego indeksu osób i miejscowości) stanowi wyborny nabytek w historyi sztuki w Polsce.

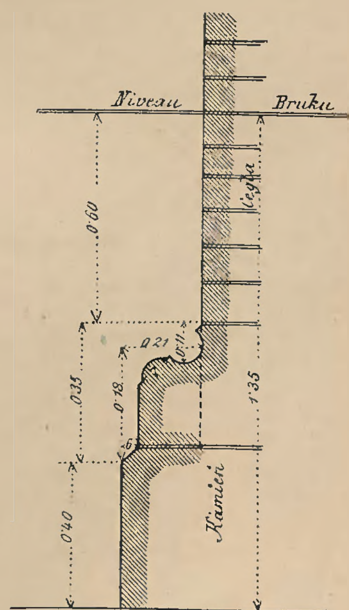
W dyskusyi nad tem sprawozdaniem p. M. Sokołowski wyraził zdanie, że i nieartystów gmerki mogą mieć swoją ważność, zwłaszcza, gdy chodzi o zbadanie fundacyi dzieła sztuki przedmiotu jakiego, ale przyznaje trudność leżącą w tem, że jeden i ten sam znak może czasem należeć do kilkn rodzin.

— P. Łuszczkiewicz wniósł następujący komunikat:

Ważnem jest dla historyi powstania Krakowa badanie jego pierwotnej topografii. Łatwo zrozumieć, że pierwiastkowe nierówności gruntu, wzgórki i wgłębione doliny zarówno-wywały się z wiekami przez podnoszenie się gruntu po pożarach; wskazówką o ile grunt podniósł się w jednej i drugiej okolicy miasta są posadzki kościołów najstarszych i względne położenie tychże wobec otaczającego zewnętrznego terenu. Zważywszy jednak, że posadzkę kościelną podnoszono nieraz w miarę jak się podnosił grunt okoliczny, badań na tem stosunku nauka opierać nie może. Przykłady podnoszenia posadzki wskazują nam kościoły: ś. Wojciecha, klasztorny na Zwierzyńcu, ś. Mikołaja, w części u P. N. Maryi, u ś. Jana, u ś. Floryjana i t. p. Wobec tego pozostaje odniesienie się do cokułów dawnych budynków zasutych ziemią, gdyż one wskazują przy jakim stanie terenu budowano w dawnej epoce. Że nasypy znajdą się mniejsze przy dawniejszych, wyższe przy młodszych budowlach a więc wbrew przypuszczenia o równem podnoszeniu się gruntu, nikogo nie zadziwi, bo to sprawa położenia gmachu na wzgórzu lub w dolinie i liczniejszych pożarów. Jak dotychczas, mieliśmy sposobność przekonać się o głębokości w jakiej się znalazły podstawy cokułów lub progi odrzwi w kościołach Panny Maryi i ś. Wojciecha i staramy się korzystać z każdej nadarzającej się okoliczności, aby i co do innych budowli przyjść do wymiarów zagłębienia się ich w ziemi. U Panny Maryi dokopano się spodu cokułu u wieży dzwonnej w głębokości 1·40 m., w kościele ś. Wojciecha progu portalu w głębokości 1·65 metr; przypuszczać można że romański kościół pierwotny ś. Jana także tak samo zagłębiał się pod dzisiejszą posadzką.

Do tych danych przychodzą nam dzisiaj wymiary zagłębienia presbiteryjum kościoła franciszkańskiego, w tych dniach bowiem odkryto spód zasutych ziemią i brukiem ścian i szkarp kościelnych z okoliczności zabezpieczenia od wilgoci. Oprowadzono w części głębokim rowem spód ścian dokopując się pięknego ciosowego cokułu. Ponieważ rów ten zasypią z powrotem na przesklepieniu cementowem, uważałem za stosowne zdjąć pomiarowy rysunek profilu i odpowiednie wymiary zagłębienia. Jak wiadomo, pierwotne części budynku kościelnego należą do połowy XIII w. mają analogiją z kościołem w Mogile i ś. Jakóbem w Sandomierzu ale w XV stuleciu przedłużono presbiteryjum ku wschodowi i zamknięto wielokątnie. Stało się to przed rokiem 1436, w którym Zbigniew Oleśnicki święcił tak rozszerzoną budowę, jak o tem świadczy napis na krużganku klasztornym. Na ścianach od zewnątrz pozostał ślad gdzie się pierwotnie kończyło presbiteryjum a wewnątrz zostały stylowe oznaki wczesnego gotycyzmu w dwu oknach, północnem i południowem, dziś zamurowanych. Odkopanie cokułu kościoła odnosi się do tej budowy późniejszej z XV wieku; tutaj teren przez lat 453 wzniósł się o 1·35 metra, a ponieważ posadzka kościelna leży o 2·05 metra poniżej bruku ulicy Franciszkańskiej, przeto przypuszczać można, że grunt od połowy XIII wieku do połowy XV czyli przez ciąg prawie dwu wieków podniósł się o 0·70 metra, toby znaczyło, że pożarów było mało przez ten czas.

Odkopanie spodu murów kościelnych okazuje, że teren jeszcze w XV wieku spadał na dół z północy ku południowi zapewne ku fosie, która poza klasztorem od południa zamykała miasto oddzielając je od o k o ł u. Załączam obok rysunek profilu dwublokowego cokułu (fig. 30); jest on bogatszym od znanych nam dotąd w Krakowie i okolicy z tej epoki i przypomina nieco profil cokułu kościoła Panny Maryi, który mógł być o te porę zrobiony jako przynależący do kaplic rodowych XV wieku. Cokuł nasz wykonanym jest bardzo starannie z kamienia piaskowego i zachował się stosunkowo dobrze. Obok niego odnaleziono wiele kości należących do pochowanych na dawnym cmentarzu kościoła parafijalnego Wszystkich Świętych.



(Fig. 30). Okrój cokułu presbiteryjum kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie.

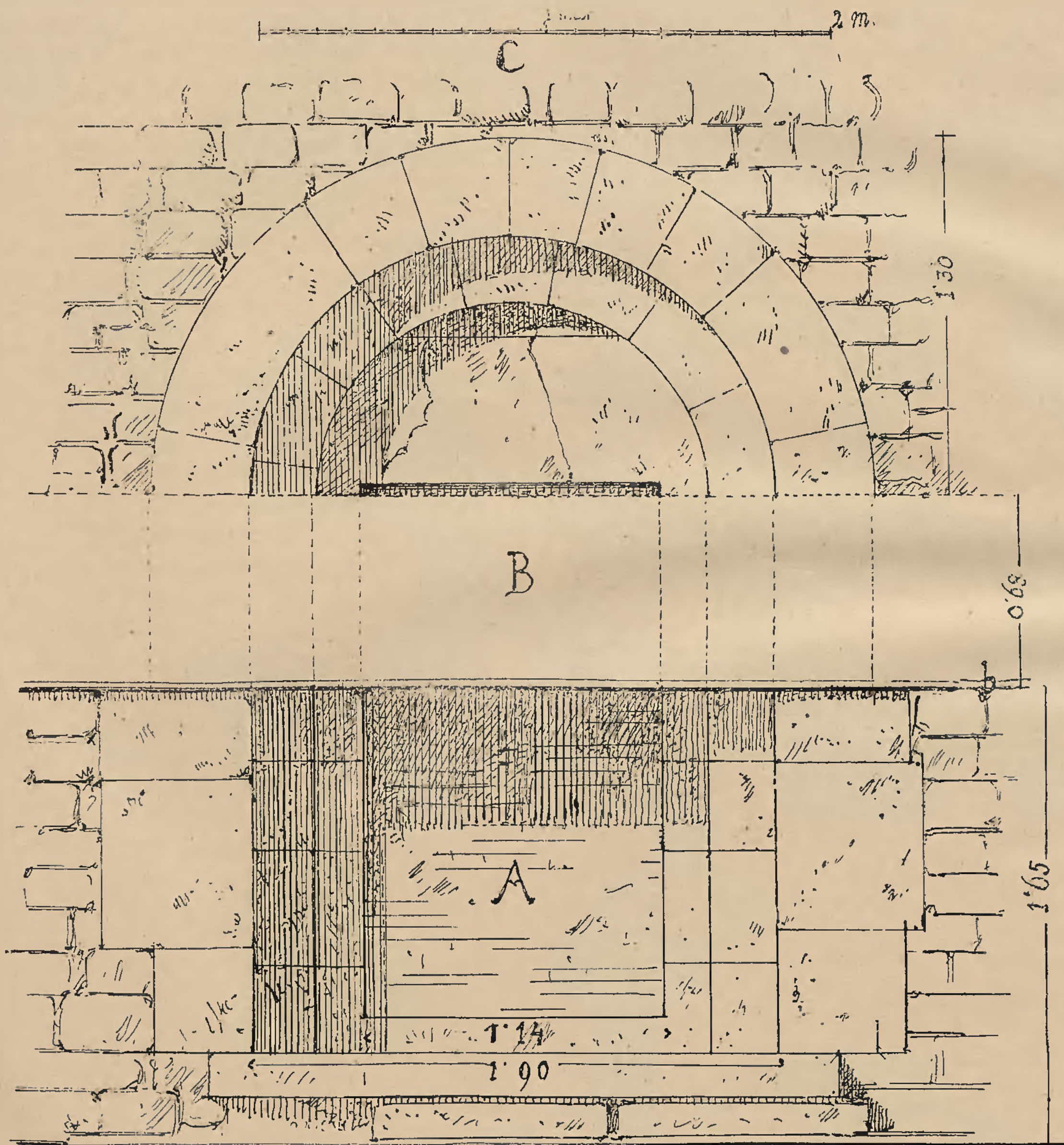
— Przy tej sposobności złożył p. Łuszczkiewicz notatkę i rysunek odnoszące się do wniesionego na jednem z posiedzeń przed kilku laty komunikatu o ś l a d a c h b u d o w y r o m a ń s k i e j w k o ś c i e l e ś. W o j c i e c h a w K r a k o w i e.

Jest zadaniem historyi sztuki wkraczać badaniami pomników w te daty historyczne, których źródła rocznikarskie i zapisy archiwalne skąpo dotykają. Historyja miasta Krakowa z epoki przed założeniem miasta na prawie magdeburskim za Bolesława Wstydliwego, musi się oprzeć o studyjum pozostałych pomników architektury. W tymto celu zajęliśmy się kościołem na Skałce i jego najdawniejszemi przedstawieniami w sztuce, ale pozostaje nam zbadać zabytki z lewego brzegu Wisły, znajdujące się na gruncie, który zajęło miasto nasze w połowie XIII wieku. A nie jest ani liczba znaczna, ani wartość artystyczna tak wielka, iżbyśmy na pracę tę długo czekać mieli. Ś. J ę d r z e j,

ś. Wojciech, ś. Jan oto pozostałości z XII wieku, mogące rzucić światło na osadę podwawelską zanim stanął rynek i ulice miasta. Studyja te są o tyle utrudnione, że mamy do czynienia z budowami, które restauracyjami wiele ucierpiały a podniesiony teren zakrył im spody. Studyja te nie obędą się bez rozkopywań gruntu — bez zbijania może nawet tynków, aby dotrzeć do pierwotnego *niveau*, rozpoznać właściwy wątek ścian i układ planu.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, co do kościoła ś. Wojciecha ciekawość badaczy została niedawno zaspokojoną.

Wbrew tradycyi, która kościółek ś. Wojciecha uważa za jeden z najstarszych w Krakowie, ma on charakter stylowy późnorenesansowy dla swej kopuły zewnątrz i rustykowań na węgłach. Rzeczywiście nie ma on ani w architekturze, ani w sprzętach nic takiego, coby choć zdala głosiło o średniowiecznem pochodzeniu budynku kościelnego. Pierwszy zwróciłem uwagę badaczy [1]), że ściany nawy głównej i presbiteryjum tego kościoła ze względu na użyty materyjał budowy, należą do epoki romańskiej, że zatem układ planu pochodzi co najmniej z XII wieku. Widoczny po usunięciu nowszych tynków układ drobnego kostkowego



(Fig. 31). Portal dawny kościoła ś. Wojciecha w Krakowie.

kamienia wapiennego, w szychtach poziomych, przypomina ściany kościelne ś. Andrzeja w Krakowie, pochodzącego z tej epoki, a w naszym zabytku ciosy są jeszcze drobniejsze. Uderzającem jest, że pierwotne ściany w tym swoim układzie materyjału wznoszą się nad ziemią co najwięcej do wysokości 3 m.; reszta aż do góry pod gzyms jest nadmurowaniem XVII wieku dla zyskania podstawy wznioślejszej pod kopułę. Postrzępanie silne zakończenia u wierzchu dawniejszych ścian wskazuje, że kościół pierwotny przed wiekami jakiś czas pustką stał zanim zabrano się do przebudowy. Być może, że pożar zniszczył ściany, iż runęły filary międzyokienne nawy głównej, bo śladów okien w nawie nie można już dostrzedz. W czasie gruntownej odnowy kościoła w r. 1883 odnalazły się w ścianach pod tynkiem ważniejsze dowody romańskiego stylu pierwotnej budowy, dozwalające oznaczyć układ planu, proporcyje i charakter stylowy z wymaganą ścisłością. Są to: portal południowy i okienko ściany zakończającej presbiteryjum w stylu romańskim, dotąd zakryte dla oka zamurowaniem i tynkami a obecnie na widowni będące. Odkryciu temu zawdzięcza się wiadomość o układzie cało-

---

[1]) *Zabytki sztuk pięknych Krakowa.* Cz. I. *Architektura.* Kraków 1872.

ści, a głównie to, że cały ten pierwotny budynek utopionym jest w ziemi o 1·65 metra. Różnicę tę od dzisiejszego poziomu dozwoliło nam ściśle oznaczyć rozkopanie gruntu w celu odszukania spodu portalu. Rozkopanie kosztem Exc. P. Pawła Popiela doprowadzono do pierwotnego progu u wejścia dawnego.

Portal, którego rysunek załączamy (fig. 31) odnalezionym został w ścianie południowej w pobliżu węgła zachodniego. Po odrzuceniu tynków i cegieł gładkiej ściany pokazała się w wysokości 0·60 metr. po nad brukiem cmentarnym, framuga (C) półkolem w dwu ustępach w górze zakreślona przynależąca do pierwotnego portalu. Niższą część, to jest początek pionowych węgarów, zamurowano cegłą prasowaną jako cokuł przed kilkunastu laty; rujnować tego nie należało (B), ale kopiąc po niżej linii *ab*, która oznacza dzisiejszą wysokość bruku odnaleziono spód portalu (A) w całej swej pierwotnej czystości linij. Otwór wejścia zamurowanym zastaliśmy i tego nie ruszano.

Rysunek dołączony przedstawia całość portalu. Kamień użyty jest piaskowcem naprzemian z wapieniem; dokładnie obrobione sztuki kamienia w arkadach dochodzą od 0·31 do 0·80 mtr. długości — wysokość mają wspólną 0·35 mtr. Stosugi biegną dokładnie w kierunku promieni, jednak klucza w właściwem miejscu brakuje co wskazuje na pierwotność konstrukcyi. Tympanon gładki podpierają boczne filarki 0·15 mtr. szerokie, tak, że otwór wejścia prostokątny ma szerokości 1·14 mtr. na 2·38 mtr. Węgary boczne portalu w dwa ustępy prostokątnie załamujące się, są utworzone z ciosów wielkich rozmiarów porządnie obrobionych, z których największy ma 0·60 m. na 0·55 m. Na ziemi u spodu portalu odnalazły się kamienie progów, których było dwa, wprowadzające do wnętrza kościoła; posadzka jego była wyższą o 0·30 metr. nad poziom otoczenia. Do tejże epoki co portal należy i okienko w tylnej ścianie presbiteryjum. Spód jego unosi się po nad bruk 2·50 mtr., jest ono zamknięte półkolem, z glifami tak skośnemi, że pozostawiają jako płaszczyznę szklenia zaledwie szparę 0·15 mtr. szeroką, na 1·00 mtr. wysokości.

Rozwarcie glifów u lica ściany wynosi 0·70 metra. W glifach występują owe brukowce stanowiące materyjał dla ścian, większe i mniejsze, często cztery z nich składają się tu, aby wyrównać szychtę większej sztuce właściwą. Ciekawem jest zamknięcie okienka w górze. Ciosy są w łuk wycięte, ale i tu klucza zamykającego na osi brak, na osi tej wypada stosuga i dopiero w głębi na płaszczyznie szklenia mały kamyczek w półkole wycięty stanowi zamknięcie konstrukcyjne Pokazuje to pewne dzieciństwo sztuki.

Wobec tych danych okazuje się, że budowa kościoła ś. Wojciecha należy do XII wieku, że plan jego przedstawiał nawę przodkową kwadratową mającą zewnątrz 8·50 m. bok przy grubości murów 0·95 m.; presbiteryjum zamknięte prostą ścianą na wzór cysterski, ma długości 4·50 m. na 5·20 m. szerokości zewnątrz. Można śmiało powiedzieć, że zarówno nawa przodkowa jak presbiteryjum kościoła ś. Wojciecha powstały na planach kwadratowych, małe bowiem różnice w stosunkach długości do szerokości wnętrzy tych części dadzą się wytłómaczyć futrowaniem cegłą kamiennych ścian od północy i południa w epoce restauracyi w XVII wieku. Rodziłoby się pytanie, dlaczego portal znalazł się na ścianie południowej — miałożby nie być głównego od zachodu? Ale to są sprawy, których rozwiązanie zależnem jest od zamierzonego rozkopywania gruntu po pod frontem dzisiejszego kościoła.

Rezultatem naszych badań jest że kościół ś. Wojciecha stał na tem miejscu co obecnie na jakie sto lat przed zakreśleniem dzisiejszego rynku krakowskiego w epoce lokacyi miasta za czasów Bolesława Wstydliwego a następnie, że od owych czasów grunt rynku wzniósł się o 1·65 mtr. Ostatnią okoliczność potwierdza rozkopanie spodu wieży maryjackiej, gdzie różnica ta dochodziła do 1·40 metra.

— Hr. Jerzy Mycielski, zaproszony jako gość, odczytał wiadomość o dwóch starych obrazach przedstawiających epizody zabaw dworskich z czasu zjazdu wiedeńskiego z r. 1515, a znajdujących się w zamku Kwassitz pod Kromieryżem na Morawie, jako własność rodziny hrabiów Thun-Hohenstein. Są one malowane na płótnie, niezbyt wielkich rozmiarów; jeden wyobraża ucztę dworską, drugi turniej. Osoby są portretowane, a między niemi wszyscy Jagiellonowie. Prelegent przypuszcza, że obrazy są albo późniejszą nieco kopiją, albo przemalowaniem obrazów współczesnych zdarzeniu, i przeto do portretów wielką przywiązuje wagę.

W dyskusyi podniesiono przeciw temu okoliczność, że Zygmunt Stary przedstawiony tam jest z brodą, podczas gdy na wszystkich znanych portretach współczesnych jest on zawsze bez brody; i wyrażono domniemanie, że obrazy są raczej utworami XVII wieku nie mającemi wartości autentycznej.



SPRAWOZDANIA

Z POSIEDZEŃ KOMISYI HISTORYI SZTUKI ZA CZAS OD 11 LIPCA 1889 DO 13 MARCA 1890.

Zestawione przez sekretarza Komisyi Dra Stanisława Tomkowicza.

Dnia 14 Października 1889 r. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz poświęcił na wstępie wspomnienie pamięci niedawno zmarłego członka Komisyi ś. p. Juliana Kołaczkowskiego [1]).

— P. Łuszczkiewicz zdał sprawę z wyników wycieczki naukowej, którą przedsięwziął ubiegłych wakacyj wspólnie z sześcioma uczniami krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych w okolice Sącza i Biecza, kosztem funduszu wyznaczonego na ten cel przez Wys. c. k. Ministeryum Oświaty. Zebrano kilkaset rysunków zdjęć i szkiców z licznych zabytków artystycznych, jak stare kościoły, zameczki, dwory, obrazy, rzeźby, tkaniny itd. Szczególnie zajmującym jest np. zbiór około 30 rysunków chrzcielnic kamiennych gotyckich i renesansowych. Prof. Łuszczkiewicz sporządził dla późniejszego naukowego użytku inwentarz wszystkich rysunków z zaznaczeniem, który z uczniów ma odnośny szkic w swojej tece. Na życzenie kilku z obecnych poparte przez całą Komisyję, p. Łuszczkiewicz przyrzekł spisać dla ogłoszenia w *Sprawozdaniach Komisyi* spostrzeżenia z tej wycieczki, które też obecnie podajemy, wraz z częścią przedstawionych rysunków.

Sącz nowy «nova civitas Sandechz» — miasto ufundowane na prawie niemieckiem w r. 1298 — na wzniesieniu górzystem przy zejściu się rzek Dunajca i Kamienicy. Osadnicy pierwotni Niemcy — wójtowie Bartold i Arnold. Miasto pali się w latach 1331, 1486, 1522, — spustoszone przez Szwedów 1651 r.

Sąsiedztwo ziemi Spiskiej i główny trakt z Węgier do Polski, ztąd emporyjum handlowe. Było otoczone murem i basztami i posiadało zamek królewski, o którego istnieniu w XV wieku są wiadomości. Miało kolegijatę fundacyi Zbigniewa Oleśnickiego. Klasztor Norbertanów fundacyi Jagiełły 1414 r. Klasztor Franciszkanów fundacyi króla Wacława Czeskiego z r. 1297 i kilka szpitali i kaplic. Rządziło się prawem magdeburskiem i posiadało swój ratusz.

Teren, na którym leży miasto jest klinem wsuniętym między dwoma spotykającymi się rzekami, Dunajcem od zachodu i Kamienicą od wschodu. Jest to wzgórze z brzegiem wyniosłym od strony Dunajca, na którego najwyższem wzniesieniu nad rzeką mieszczą się reszty zamku królewskiego. Stara droga węgierska, ciągnie się z południa ku północy i w tym kierunku wydłużyło się miasto — przechodzi ona przez rynek zakreślony na obszernym prostokącie kamienicami jednopiętrowemi; domy murowane o bramach płaskiem półkolem zamkniętych, przy bliższem roz-

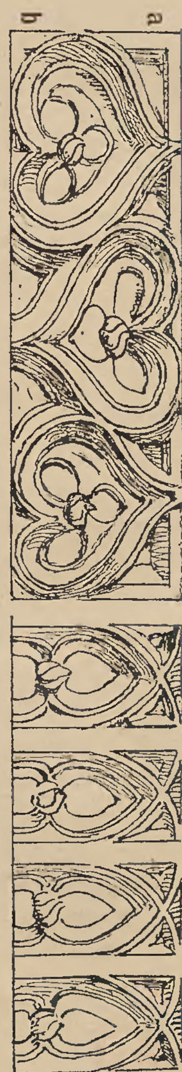
[1]) Julian Kołaczkowski ur. w Grudniu 1837 r. w N. Sączu, obrawszy zawód techniczny, dosłużył się stopnia inżyniera II kl. przy kolei galic. Karola Ludwika. Mieszkał przeważnie w Przemyślu, a potem we Lwowie. Zajmował się wiele naukami, mianowicie starożytnościami polskiemi, heraldyką i historyą literatury. Był członkiem kilku Tow. literackich i naukowych, od r. 1886 członkiem Komisyi archeologicznej i Kom. hist. sztuki w Akademii Um. w Krakowie. Z prac jego wymieniamy: 1) *Słownik rytowników polskich, tudzież obcych w Polsce zamieszkałych od najdawniejszych do najnowszych czasów.* Lwów, 1874. 2) *Wiadomości tyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce.* Kraków i Warszawa 1888. Prócz tego pisał wiele rozpraw, tudzież recenzyj odnoszących się do hist. sztuki, przemysłu, numizmatyki, heraldyki, ogłaszanych w *Bibl. Warsz.*, *Przewodn. nauk i lit.*, *Przeglądzie bibl. archeol.* warszawskim, *Przegl. archeolog.* lwowskim, *Czasie*, *Gazecie lwowskiej*, *Tygodniu* i w *Albumie na pogorzelców Stryja.* Z początkiem r. 1887 dotknięty nieuleczalną chorobą, umarł 21 Września 1889 r. Pozostawił piękną bibliotekę, zbiór rycin i autografów.

patrzeniu się okazują pewne cechy właściwe miastom handlowym — pozostałe dawniejsze, przedstawiają obszerną sień środkową, przechodzącą w stajnię, mającą wyjazd z tyłu. Tu i owdzie spotka się gotyckie okroje drzwi, prowadzących do pokoi dolnych; sienie są sklepione. W rynku zachowały się dwa domy o szczytach barokowych giętych, zresztą inne domy należą do budownictwa ostatnich czasów i interesu nie budzą. Budynek ratusza wśród rynku stojącego przedstawia się jako kamieniczka, ma dwa piętra okien, szczyt barokowy i wieżyczkę od wschodu. Wejście do gmachu jest od południowej strony. Sądząc z węgarów okien, budynek należy do XVII wieku i ma później przybudowane drugie piętro. Całość wybielona, pod dachem gontowym, interesu wewnątrz nie przedstawia. Obok rynku od wschodu, przez uliczkę oddalony, mieści się kościół kolegijacki, a obok drogi do przewozu na Dunajcu, dziś mostu w ulicy głównej, leżą kościoły dawne: ponorbertański (dziś Jezuitów) i pijarski (dziś kryminał). Równolegle od tej drogi, po drugiej stronie rynku, biegnie stara ulica zamkowa z resztami klasztornego kościoła franciszkańskiego (dziś ewangielicki) i dochodzi do zamku. W tej stronie jest część żydowska miasta z starymi domkami i jedną lub dwoma kamieniczkami barokowemi. Bóżnica stara żydowska wysuwa się naprzód i stoi obok traktu węgierskiego w zbliżeniu ku rzece. Najciekawszą co do domów mieszkalnych jest część miasta obok kolegijaty z domami księżymi i starym domem plebańskim. W stronie zachodniej u spodu wzgórza nadbrzeżnego pozostały reszty murów miasta; w obręb jego fortyfikacyj wchodził zamek, którego ściana tylna należała do tych murów i zachowała dotąd jedną basztę.

W ogólności miasto przedstawia się dziś jako oszpecone reszty dobrze zabudowanego w średniowieczu handlowego miasta jako emporyjum, czyli skład towarów z Węgier i do Węgier idących — wszystkie domy mają obszerne piwnice — obok głównego traktu idącego przez miasto stanęły w XIV wieku kościoły. Gotycyzm przeważa w budownictwie kościelnem, ślady okien ze zdobnemi węgarami, płaskorzeźby i odrzwia wskazują czasy świetności Sącza, dziś miasta pod względem zachowania pamiątek przeszłości mizernego.

Plan Sącza z r. 1804 przechowany w Ratuszu, zdjęty przez Antoniego Moscheroscha, inżyniera cyrkułowego, wskazuje granicę miasta, określoną dawnemi murami; wiele domów jest wówczas drewnianych. Zachowały się do czasu zrobienia planu niektóre baszty, bramy trzy już nie istnieją; zamek jest dłuższym, niż dziś, bo go część urwała woda Dunajca wezbranego w r. 1813 — był on mieszkaniem starosty grodowego...

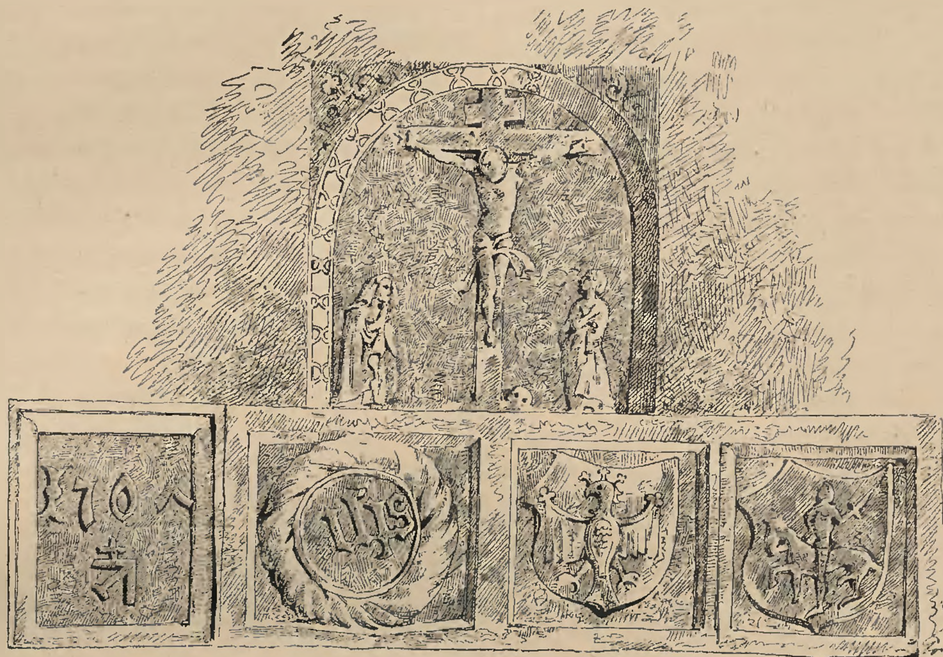
Dwa są główne kościoły miasta, główne pamiątki przeszłości bogatego miasta handlowego, obydwa pokazują dzisiaj w jaki sposób można budynki średniowieczne stylowe i monumentalne zniszczyć rzekomą restauracyją i pomalowaniem, wyrzucając z wnętrza ślady, jakie nagromadziła historyja miasta. Odnosi się to przedewszystkiem do **kolegijaty**, która stoi obok rynku, odsunięta pierzeją zachodnią jego kamienic. Z wąskiej uliczki, idącej z rynku ku kościołowi, przedstawia się odrazu lewa wieża frontowa





(Fig. 32). Nowy Sącz. Fryz gotycki na froncie lewej wieży kolegijaty.

kościelna ze swą budową ciosową, fryzem herbowym gotyckim (fig. 32), pięknemi tegoż stylu węgarami okien, szczególnie na drugiem piętrze, zapowiadając w kolegijacie piękne dzieło gotycyzmu XV wieku. Zbliżywszy się do cmentarza kościelnego, spostrzegamy, że ta wieża ma towarzyszkę po drugiej stronie, ale jakże do niej niepodobną. Otwory okien są pseudo-renesansowe, boki krzywią się i wyginają, tynki odpadają. Czyż można wierzyć, żeby pochodziła w całej swej wysokości z r. 1507 jak napis u dołu i herby świadczą królewskie tąż samą ręką co fryz drugiej wieży wykute? (fig. 33 i 34). Obie wieże należą do frontu kolegijaty, rozstawione szeroko, zostawiają ścianę szczytową w głębi. Ta ściana jest lichą, barokową i bieloną, po przed nią między wieżami bezstylowa kruchta pod dachem pulpitowym gątem krytym. Wieża więc lewa, to jedyny ślad dawnej monumentalności kościoła, obok niej jest przybudowa ciosowa ze schodami; bramka renesansowa boniowana XVII wieku, przechowała rodzaj sgraffitów, pamiątkę po trębaczach ryjących tu obok trąb swoje nazwiska.

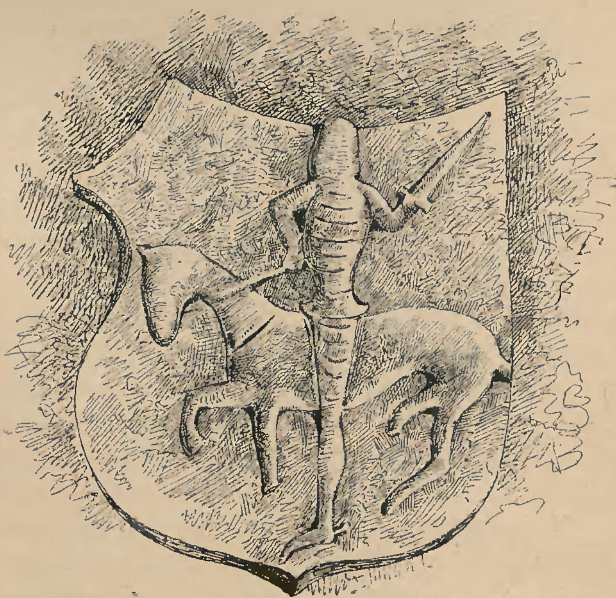


(Fig 33). Nowy Sącz. Płaskorzeźba prawej wieży kolegijaty.

Drugim śladem monumentalności budowy kościelnej, pozostała kruchta z wejściem do presbiteryjum od strony południowej. Niema ona już pierwotnego gotyckiego sklepienia, ale pozostały po niem rogowe krooksztyny gotyckie, wielokątne z trójliściami w duchu początku XV wieku; pozostał portal ostrołukowy do wnętrza i odrzwia do schodów, wiodących na pięterko kruchty. Oba to zabytki średniowiecza. W kruchcie tej jest kamienna kropielnica w formie kielicha z gzymsowaniem wielokątnego trzona, pochodząca z XVI wieku.

Wnętrze kościoła kolegijackiego szerokie, jednonawowe w części przodkowej, bo to co jest nawami bocznemi, to są jakby korytarze, związane z nawą środkową dwoma otworami pseudo-gotyckimi po każdej stronie. Nędza przegląda w górze, ów sufit z malaturami nowożytnemi obrazów świętych, z gotyką i kasetonami malowanemi! niesmaczna lichota. Presbiteryjum wielokątnie zamknięte, także ma sufit, i tylko kilka pozostałych u ścian dinstów przynosi świadectwo o dawnem sklepieniu. Od tej obrzydliwości smaku nowoczesnego, nie robią wyjątku sprzęty kościelne i ołtarze. Oko znawcze spocznie jednak chętnie na nielicznych tablicach kamiennych nagrobkowych, z napisami i herbami, niewcześniejszych jednak nad wiek XVI Niebrak takich, w których naiwne dłuto miejscowego kamieniarza swoje wprowadza cechy.

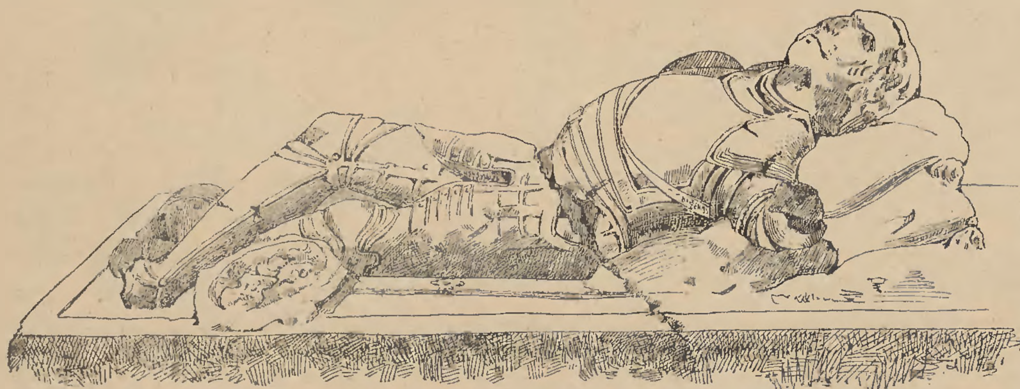
W stronie zachodniej rynku, w pobliżu murów miasta a w najbliższem sąsiedztwie zamku, wznosił się jeszcze w zeszłym wieku wspaniały kościół wraz z klasztorem fundacyi Wacława z r. 1297. Przy kościele klasztornym w XVII wieku ufundowano przy ścianie południowej obszerną renesansową kaplicę z grobami podziemnemi. Kościół franciszkański został zburzonym doszczętnie po roku 1789 a kaplica użytą została po wyrzuceniu pomników grobowych fundatorów. Reszty klasztoru, przerobione do niepoznania, służą za mieszkanie pastora, szkołę ewangielicką i mieszkanie służby. Front zabudowań wychodzi na ulicę zamkową, dziedziniec obszerny jest placem pozostałym pozburzonym kościele i krużganku; z starego gotyckiego kościoła utrzymała się ściana transeptu, związana z kaplicą. Studyjum tej ściany ważnem jest bardzo dla charakteru gotycyzmu XIV wieku, zgodnego z innemi zabytkami Sądeckiej ziemi. Prócz tego zabytku spotykamy się z pomnikami grobowymi Dobków, wyrzuconymi z kaplicy. Ściana transeptu przedstawia system dinstów i sklepień, charakter okien dwupolowych z rozetowaniem i zamurowany portal z bogatym maswerkiem. Wszystko to pomierzonem dokładnie zostało, a rysunki szczegółowe i widoki dozwolą odtworzyć sobie zasadę stylową tej architektury. Znaleziony a przechowany u pastora plan dawnego kościoła Franciszkanów, wykonany w r. 1709 przez tegoż samego, co plan miasta inżyniera Moscheroscha, okazuje, że kościół pierwotny, do którego ta ściana należała, już w XVII wieku został prze-



(Fig. 34). Szczegół z figury poprzedniej.

robionym a kierunek jego zmienionym. Ciekawem było porównanie pozostałych dziś części z planem klasztoru, ale zagadki co do położenia ściany gotyckiej nie wyjaśniło nam. Rzeźbiona postać Dobka Łowczowskiego † 1628 w okrągłej rzezbie (fig. 35 i 36), wszystkie tablice napisowe, szczegóły rzeźbionych obramień, widoki dziedzińca i bram, znajdą się szczegółowo opracowane w tekach uczniów towarzyszów wycieczki. Kamień użyty do budowy kościoła, a był on ciosowym, pochodzi z kopalni pobliskich Sącza w Kunowie i Jamnicy.

Kościół jezuicki jest dawnym Norbertańskim, ma cechy gotycyzmu XV wieku, ale przerobionym został w XVIII wieku i nie wiele z tego gotycyzmu zachował w pierwotnej czystości stylowej. Wejście jest z ulicy głównej Sącza po przez bramkę na cmentarzyk, z którego wyprowadza w tylną uliczkę inna malownicza bramka barokowa. Wejście do kościoła w ścianie południowej z cmentarzyka do obszernego przedsionka na osi kościoła, ubrane w gipsatury późno renesansowe. Z kruchty przez marmurowe odrzwia czarne z żyłkami żółtemi z r. 1762, dostajemy się do wnętrza jednonawowego kościoła oddzielonego tęczą ostrołukową od presbiteryjum gotyckiego, zamkniętego trzema ścianami ośmiokąta. Nawa przodkowa ma po bokach po trzy framugi głębokie, arkadowane u góry, a to przez wysadzone przyścienne filary czyli szkarpy wewnętrzne dla wprowadzenia późniejszego sklepienia beczkowego z lunetami. Pierwotnie widać nawa przodkowa sklepioną nie była; od filaru do filaru przeciwnego, zaprowadzono ciężkie gurty po kantach ścięte. Presbiteryjum niemal tak szerokie jak długie, ma sklepienie prawie beczkowe z lunetami, pokryte siatką żeber kamiennych gotyckich o profilu wydatnym, złożonym ze żłobków. Żebra w zbliżeniu do ścian, wieszają się u dinstów walcowatych, opartych o kroksztyn lejkowaty. Profile żeber wcinają się, kreśląc linie zetknięcia z dinstem. Jestto motyw nowy w naszym gotycyzmie. Szkoda, że całe sklepienie zamalowane niedołężnie barokowo; na jednym z kluczów tarcza herbowa, rozdzielona pionowo; lewe pole gładkie,



(Fig. 35). Nowy Sącz. Nagrobek Jana Dobka Łowczowskiego.



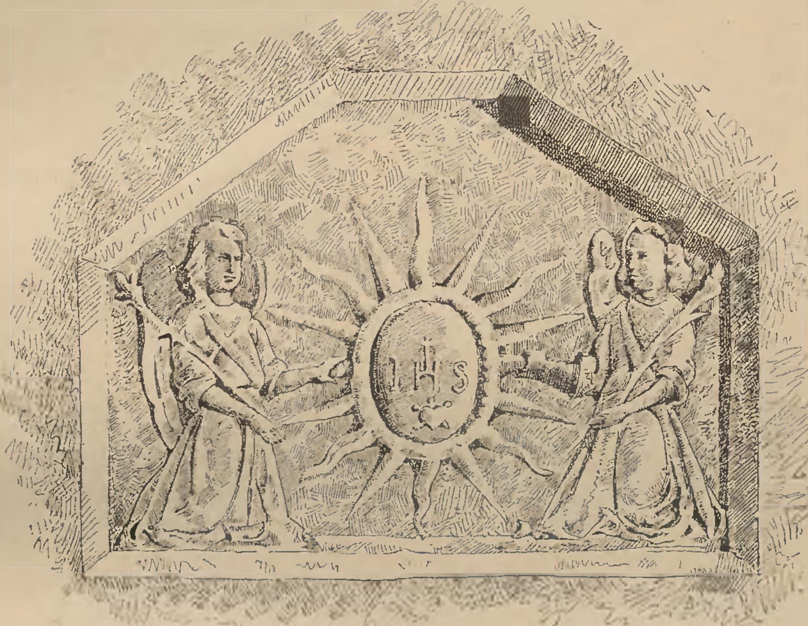
(Fig. 36). Herb z nagrobka fig. 35.

prawe przedstawia pół Nieczui, cobyto znaczyło nie wiadomo. Sprzęty i ołtarze bez znaczenia dla sztuki; portret Jagiełły olejny w nawie pomieszczony jest kopiją z Triciusowego, na Amfiteatrze Nowodworskim niegdyś pomieszczonego. Gmach klasztorny obszerny jest bez interesu; na cmentarzyku kościelnym niezła figura N. Panny Niepokalanej, ustawiona na kolumnie. Zewnętrzna strona presbiteryjum od strony tego cmentarzyka, przedstawia się jako ceglany Rohbau, potynkowany i pobielony. Zostały tu widoczne kamienne profile gotyckiego cokołu, kapniki obiegające koło szkarp i ścian znacznie poniżej spodu okien gotyckich dwupolowych z krzyżami.

Zamek w Sączu leży na wyniosłej spadzistej górze krzewami zarosłej, a spadającej ku Dunajcowi. Wzgórze wiąże się wprost z miastem ulicą Zydowską i Zamkową. Ślad obronności zamku zaginał, nie ma obwarowania zewnętrznego od strony miasta ani fos ni wałów, z ulicy przechodzi się odrazu na dziedziniec przed gmachem pozostałym z zamku. Budynek zamkowy jest jednopiętrowy, zaginający się od zachodu pod kątem, od wschodu kończący się basztą. Frontowa ta ściana od strony miasta, ma wygląd dość monumentalny, dla rzędu okien pierwszego piętra z węgarami kamiennymi XVII wieku, to jest z załamywanemi uszami późno renesansowemi, dla bramy wejścia z kamzamsem i wysokim pod nim fryzem. Bramka ta prowadzi do sieni sklepionej i klatki schodowej. Z sieni tej do pokoi dolnych, prowadzą odrzwia, podobne jak wchodowe, ale zdobniejsze, bo noszą we fryzie herb Śreniawa, podtrzymywany przez smoki, kończące się roślinnie. Są podobne drzwi i w sklepie na prawo z sieni. Kilka dolnych lokalności jest sklepionych zwierciadlano z lunetami, a w jednej na lewo z sieni w pośrodku zwierciadła rozeta kamienna, na niej tarcza karteluszowa z Śreniawą i szereg liter, których odcyfrowanie nie łatwem dla grubej warstwy bielidła, którego zresztą też nie brak zewnątrz i wewnątrz gmachu całego. Na piętrze szereg pokoi oświeconych oknami od strony miasta. Okien od strony rzeki nie ma, jedynie parę okienek drobnych z lokalności dolnych. Pokoje górne mają proste belki i sufity. Przy frontowej ścianie zamku jedna szkarpa niska silna z kapnikiem gotyckim wskazuje na charakter stylowy zamku przed restauracyją Lubomirskich. Gmach od strony wzgórza naddunajcowego zamknięty ścianą, opatrzoną szkarpami; u spodu obejście dochodzące do baszty czworokątnej, która należy już do murów miasta. Ma ona swą attykę strzępatą i parę otworów armatnich; zbudowana licho z dzikiego kamienia i cegły grozi zawaleniem, jeżeli nie przyjdzie wczesna pomoc. Lokalności zamkowe użyte na magazyn wojskowy; zdjęcie planu zamku niemożliwe ze względu na te okoliczności.

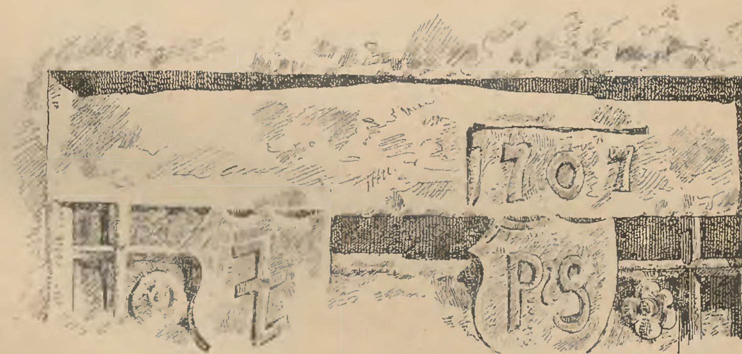
W bliskości zamku i mostu na Dunajcu, położona jest b ó ż n i c a. Zewnątrz jest budą bezstylową o dachu gontowym i oknach półkolnie zamkniętych; wewnątrz jest piękna, kunsztowną konstrukcyją architektoniczną, pochodząca z r. 1746 jak to napis na ołtarzu świadczy. Sala kwadratowa 11 metrów boku mająca, rozdzielona na dziewięć sklepionek w planie przez wprowadzenie czterech filarów wolnych pośrodkiem i dwu przyściennych przy każdej z czterech ścian, oraz po jednym w kątach. Filary te mają kapitele gzymsowane barokowe z gipsu jako rodzaj impostów, na nich spoczywają gurty w formie przygniecionego półkola, dające pola kwadratowe jako podstawę sklepionek płaskich lub kopułkowatych. Środkowe pole sklepieniowe, opiera się o kolumny wolno stojące, z których przez pośrednictwo pendentywów wyrasta kopuła pół kolna, dominująca wewnątrz nad resztą sklepionek i malowana. Cała ta kunsztowna konstrukcyja źle obrachowana przez architekta przy murach niedość grubych i braku szkarp, grozi upadkiem, od którego powstrzymują zaprowadzone ankry żelazne i drewniane, podparte pionowymi obok filarów drągami pobielonymi jak ściany bóżnicy. Tu i owdzie dają się widzieć groźne rysy. Filary główne środkowe różnią się od przyściennych tem, że te ostatnie w połowie swej wysokości, rozdzielone są fryzem i gzymsem, które przechodzą i na ściany, dzieląc ich wysokość na dwie części. Na wierzchu tego gzymsu u ścian ustawione są nysze dwie, półkolem zamknięte, niskie bardzo z impostami skromnemi; nad tem po jednem dużem mieści się oknie. W pośrodku bóżnicy pod ową kopułką, która jest polichromowaną roślinnie w układzie geometrycznym ze znakami zodyjaku, znajduje się w z n i e s i e n i e d l a ś p i e w a k ó w, murowane z cegły i tynkowane. Parapet ma formę wazonową w planie trzy razy przegiętą jako barok; dostęp zapomocą schodów z dwu stron, poręcz tych schodów ciekawa, bo w formie łuków odpornych gotyckich, uformowana z cegły. Balasy są z cegły otynkowanej. Wszystko to ma charakter wielce oryginalny a cała bóżnica swemi linijami architektury, świecznikami bronzowymi, pulpitami, składa się na motyw wielce malowniczy.

Po ulicach miasta, zwłaszcza pobliskich kolegijaty, znajdują się w domach reszty posiadających wartość artystyczną odrzwi i opraw okien kamiennych, oraz na ścianach zewnętrznych kilka p ł a s k o r z e ź b. Piękną jest r e n e s a n s o w a p ł a s k o r z e z b a dwu a n i o ł ó w, trzymających I m i ę J e z u s z początku XVII wieku (fig. 37). Początek XVI wieku przynosi g ó r n y w ę g a r o k n a z r. 1505 z literami P. S. i gmerkiem mieszczańskim (fig. 38). Ciekawa tablica na ratuszu, oraz maska jakoby z pręgierza wmurowana w ścianę kapliczki przy moście na rzeczce Kamienicy.


(Fig. 37). Nowy Sącz. Płaskorzeźba na domu.

W archiwum miejskiem, spotkaliśmy szereg ksiąg miejskich z XV wieku, księgi cechowe szewców, wydatków XVII wieku, z wspominką o pobycie Szwedów i morowem powietrzu. Księgi te dotąd nie badane, rzucają światło na dzieje przemysłu i rękodzieł miasta prowincyjonalnego. Tak zwane m i e c z e k a t o w s k i e przechowane w ratuszu, są raczej oznakami godności burmistrza, lub starszych cechowych.

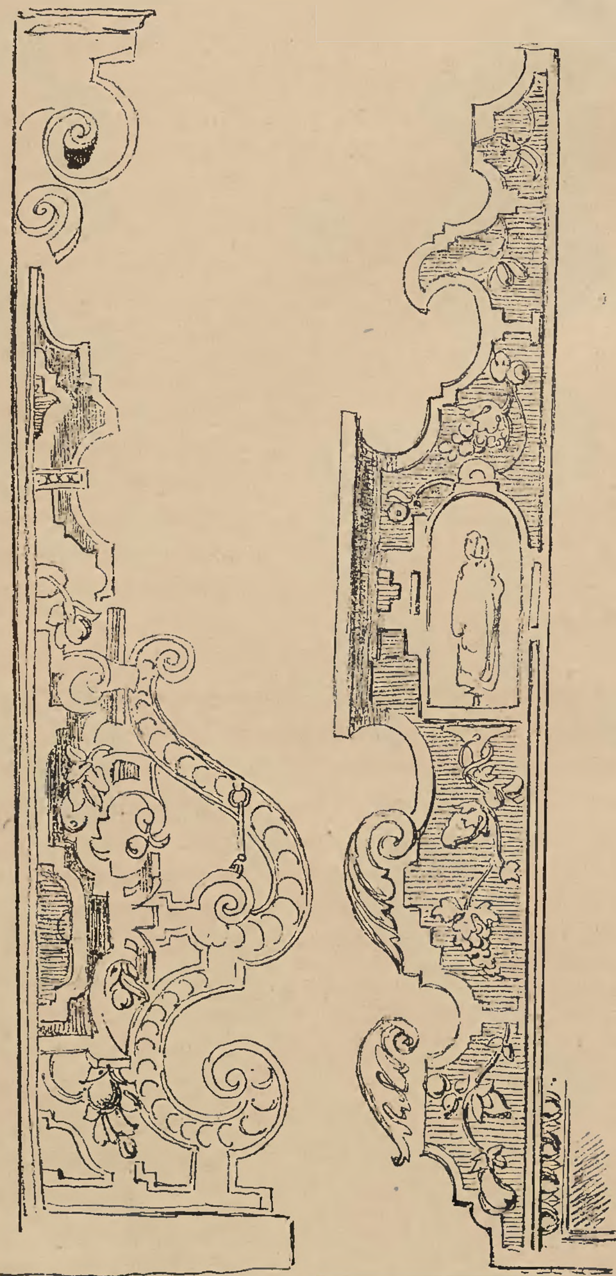
O 5 kilometrów na północ Sącza na drodze do Zakliczyna, leży wioska W i e l o g ł o w y. Na wzniesieniu osobnem, do którego doprowadzają liczne kamienne schody, znajduje się tu kościółek; widok stąd na Tatry i dolinę Dunajca cudowny. K o ś c i ó ł e k jest murowany z kamienia dzikiego i cegły, ale tak oblepiony tynkami i bielidłem, że linije się krzywią, co ze zniszczonemi szkarpami daje smutny obraz. Gzymsów i cokułów brak zupełny od frontu, wieża czworokątna bezstylowa, pod nią kruchta. Nawa główna szeroka ma drugie wejście od południa z kruchtą, w niej drzwi z węgarami gotyckimi XV wieku i zamek stary skomplikowanej konstrukcyi. W skromnem wnętrzu spotkaliśmy się nadspodziewanie z monumentalnemi niezwykłych rozmiarów o d r z w i a m i k a m i e n n e m i XV wieku, wyprowadzającemi z nawy do kapliczki przybudowanej od północy. Jest ten zabytek kamieniarstwa średniowiecznego niezwykle pięknym i oryginalnym. Pojęty w duchu epoki Długoszowej, ale aż o 7 zazębieniach ustępowych, czyli schodowatych, ma oprowadzony po nich profil zahaczający się laskami okrągłemi. W kątach wewnętrznych od strony otworu, wyłaniają się z profilów piękne nosy, tworzące strzępatą koronkę kamienną. Ten motyw jest nowym a co więcej, że łączy się z inną właści-



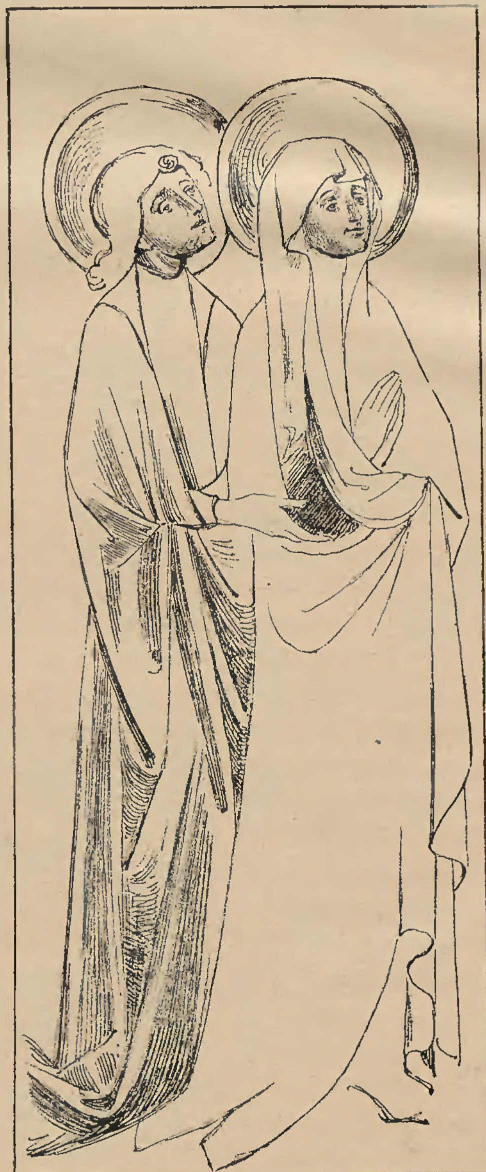
(Fig. 38). Nowy Sącz. Płaskorzeźba na domu.

wością sądecką, to jest rysunkiem na wierzchu drugiego profilu jak to rysunki dokonane na miejscu przez uczniów wskazują. Rozmiary w świetle całego portalu są 2 metry szerokości na 3 metry wysokości, co przy skromnych rozmiarach nawy kościelnej jest uderzającem. Od strony wnętrza kapliczki węgary są gładkie, jakby wyheblowane; zamykanym nie był. Kościółek nie ma żadnych herbów ani nagrobków; malowniczy widok wnętrza narysował jeden z uczniów. Na wieży znaleziono starą żelazną kratkę jako zamknięcie do Sacrarium.

We wsi Bieganicach w odległości 5 kilometrow w kierunku południowym, kościół pod wezwaniem ś. Wawrzeńca murowany, bezstylowy, z węższem presbiteryjum zakończonem prostą ścianą; szkarp nie ma, tylko cokuł na śmigę, nie pobielony jak reszta ścian. Dach gontowy szczytny dźwiga szereg występujących kroksztynów drewnianych dość zdobnych, ztąd ściany są dobrze chronione. Oryjentacyja od zachodu na wschód, wejście jedno od frontu przez spód wieży drewnianej, stanowiącej kruchtę, inne od południa; od północy przybudowana mała za-



(Fig. 39). Chełmiec. Ozdoby boczne ołtarzy.



(Fig. 40). Chełmiec. Stary obraz na drzewie.

krystyjka. Wnętrze ma nawę kwadratową i krótkie presbiteryjum. Sufity są w jednej i drugiej części; są ślady, że sklepienie było zamierzonem, bo są szkarpy wewnętrzne w nawie. Kościół dość pusty ma kilka ołtarzyków barokowych bez znaczenia. Są ślady, że kościół miał godniejsze zabytki sztuki; duch barbarzyństwa i porządkowania wymiótł je z kościoła. Jeżeli potrafiono wyrzucić na cmentarz kościelny bez uszanowania płytę kamienną znacznych rozmiarów z napisem nagrobnym dla proboszcza: *Andrzeja Habdańskiego de Costen in Bieganice*, zmarłego 1584 to i nic dziwnego, że wyrzucano i co innego. Zachowała się w kościele piękna kamienna chrzcielnica z r. 1660, której fundator zaznaczony literami początkowemi: *A. B. C. P. S. P. B. P. S. C. J. A. S.* Ma ona typ kielichowy, podzielona gzymsowaniem dość rytmicznem. Charakterystyczną, bo swojską, jest ornamentacyja członków i ścian ośmiokątnej chrzcielnicy w koła, kwiaty granatu, piły, plecionki, zęby, kołki, krzyże ś. Andrzeja, świadczące o wpływie wyrobów ludowych drewnianych na rzeźbę w kamieniu.

Śladem większego bogactwa w rzeczach sztuki tego kościołka jest w kruchcie wielki kwadratowy obraz na drzewie z opadłą w części farbą i gruntem o złoconem tle i wygniatanem w kwiaty okonturowane czarno. Jest to scena zaśnięcia N. Panny, malowanie chłopskie XVII wieku bez pojęcia fałdowań, rubaszne techniką, ale pełne uczucia religijnego i naiwności artystycznej. Kilka figur, w $^2/_3$ częściach naturalnej wielkości, daje się odróżnić. Akcesoryja, jak np. kadzielnica w ręku św. Piotra, są stylowo ważnym wzorem. Służył ten obraz ołtarzowi wielkiemu; górną jego część widzimy umieszczoną w presbiteryjum na ścianie ponad chrzcielnicą. Jest to obraz długi, dziwacznie górą frontonowo zamknięty. Tło ma złocone w kwiaty bez wartości stylowej; przedstawia pośrodkiem Chrystusa zmartwychwstałego, po bokach adorujących aniołów nagich; wielkość figur mniejsza od połowy natury; malowanie liche.

W skarbcu kościelnym pustki.

W pobliżu za Dunajcem, leży wioska Chełmiec, a w niej ciekawy dla swych zabytków kościółek drewniany ś. Heleny. Kościółek ten położony wśród cmentarza wiejskiego, postawionym został r. 1686 przez ksienię starosądecką Marchocką, jak to świadczy napis na belce tęczy. Jest on małym bezstylowym, ma od frontu wieżyczkę, a raczej kruchtę, a ozdobą jego są dwa ołtarzyki w nawie i ołtarz główny. Dwa ołtarzyki nawy są pięknym wzorem renesansu niemieckiego, mają skrzydła bogato *à jour* rznięte, w których linie architektoniczne, wiążą się ze skrętami roślinnemi i posążkami (fig. 39). Wszystko to polichromowane pięknie i złocone pochodzi z owej daty 1686. Także ołtarz wielki choć przerobiony, ma podobne cechy niemieckiego odrodzenia. Wielki obraz w rodzaju Dollabelli w presbiteryjum na lewo jest votum proboszcza bieganickiego Stanisława Wcianeczka i przedstawia tłum postaci dygnitarzy świata tego; między niemi coś podobnego do Zygmunta III. Figury są blisko naturalnej wielkości, postać fundatora klęczy na dole obrazu, a obok napis. W kruchcie znajduje się obraz na drzewie, zapewne skrzydło tryptyku z dwoma postaciami niewiast świętych (fig. 40).

Stary Sącz. Małe miasteczko na prawym brzegu Popradu, od strony kolei żelaznej, przedstawia się malowniczo ze swojemi wieżami, a mianowicie z wysuniętym na wzgórzu nad brzegiem rzeki, obronnym murem otoczonym klasztorem. Miasteczko z ulicami brukowanemi i schludnemi drewnianemi domkami, ma charakter chrześciańskiego, staropolskiego. Domki rzędem szczelnie obok siebie stojące.

Opodal rynku stoi kościół parafijalny z cmentarzykiem swym, do koła zamkniętym murem opatrzonym bramkami. Przy murze ustawione są murowane ołtarzyki stacyjne w rodzaju kapliczek. Kościół na tym placyku opięty szkarpami ma wygląd gotycki. Prawdopodobnie zbudowany jest cały z ciosu, ale cały tynkowany i bielony, więc nie łatwo rozpoznać materyjału. Na przodzie dominuje wysoka wieża czworokątna bez ustępów, ale podzielona gzymsami na piętra (wałki kamienne), na piętrach okna półkolem zamknięte. Wieża ta oparta jest o dawną szczytową ścianę, ujętą linijami ciosów po brzegach szczytowych. U spodku gzyms koronujący, kamienny, gotycki, tu ucięty głucho, a przechodzący na boki kościoła. Facyjata ta po za wieżą ma szkarpy z boków pod 45^0 ustawione, tuż obok niej po bokach nawy wysuwają się występy kaplicówe, przedłużonym od nawy dachem pokryte. Okna ostrołukowe z wyłupanem rozetowaniem. Od południa kruchta z gotyckiemi kamiennemi odrzwiami XV wieku, wprowadzającemi do presbiteryjum. Zakrystyja od północy z r. 1760, wiążąca się ze ścianą kapliczki lewej. Wnętrze przedstawia nawę główną sklepioną w XVIII wieku przez wprowadzenie filarów przyściennych, po dwa u każdej ze ścian bocznych, i przearkadowanie ich. Daje to podstawę sklepieniu krzyżowemu bez gurtów, z drutami zaznaczonemi wypukle gipsaturą. Kapitele filarów są impostowe, bazy renesansowe. Tęcza ostrołukowa dość tępo zakreślona. Presbiteryjum zamknięte trzema bokami ośmiokąta, sklepienie nie jest gotyckim, ale krzyżowem; rzekome żebra płaskie spadają na kroksztyny gipsowe z głowami cherubinów. Okno tylne zachowało swój maswerk, ale zamurowany; okno było dwupolowe, maswerk gruby z płomieniem, lasek przyglifowych nie ma.

Kościół pochodzi jako budowa z początku XV wieku, w XVI przybudowano wieżę. Nawa przodkowa sklepioną pierwotnie nie była, ale miała belkowanie widoczne. Dotąd pozostały nad sklepieniem ślady pierwotnego belkowania, bo widzieć można otwory na belki i reszty malowania w rodzaju fryzu roślinnego. Belki były podparte zastrzałami, czego są ślady w otworach.

Ołtarz wielki biały kolumnowy z r. 1851 z obrazem ś. Elżbiety; obok mensy po bokach dwa ciekawe malowane skrzydła tryptyku XVI wieku z ŚŚ. Kunegundą i Klarą. Wąskie te skrzydła mają tła złocone i maswerk rzeźbiony na tle u góry; na nimbusach gotyckie napisy tytułów świętych; malowanie staranne z uczuciem religijnem. Stalle w presbiteryjum liche sosnowe, są to raczej ławy. W nawie są cztery ołtarze: 1) barokowy złocony z kręconemi kolumnami z r. 1709, 2) takiż sam z kolumnami groteskowanemi z XVII wieku, N. Panny Niepokalanej. Dwa ołtarzyki przy filarach mają w wyższej kondygnacyi obrazki na złotych tłach, zdaje się jeden Rodziny Świętej, drugi ś. Trójcy, z połowy XVI wieku pochodzące. Trudno dojrzeć, bo wysoko są umieszczone. Pod chórem muzycznym stoją po obu stronach wejścia bogate drewniane stalle późno renesansowe o dwu rzędach siedzeń, w surowem drzewie pozostawione bez malowań. Zaplecki są bogato rznięte, szczególniej gzyms koronujący, zarazem baldachim; rozdziały siedzeń tworzą płaskie sztorcem występujące orły; ubranie ścian w charakterze późnego niemieckiego renesansu. Dziwnie są pojęte listkowania gzymsików filunkowych; są one jak fale perełkowate, nigdy jak liście. Na tłach filunkowa ornamentacyja przedstawia się jako wycinanie piłkowe bardzo skomplikowane, w duchu niemieckim. Baldaszek nad zapleckami z gzymsowaniem pionowem bardzo bogaty, rozczłonkowany nierytmicznie; na spodzie pochylonej płaszczyzny rodzaj kasetonów barokowych z rozetami.

Stojąca w nawie głównej kamienna chrzcielnica w stylu późno renesansowym, w formie kielicha

ubranego liśćmi akantusowemi i karteluszami, ma wewnątrz ładną cynową czaszę z datą 1650 oznaczoną literami; na ścianie wisi obraz XVII wieku Familii Śtej z tłem wytłaczanem złoconem, z ramą złoconą i srebrzoną w rodzaju metalowych późno renesansowych.

Z kruchty pod główną wieżą wejście na chór muzyczny przez schody w grubości muru umieszczone. Na wieży dzwon ozdobny z r. 1647 z napisem. Bardzo ciekawe odrzwia gotyckie wiodą z wieży na chór, pozostała tylko ich część dolna, glify profilowane są po gotycku i rozpoczynają się dopiero na pewnej jak zwykle wysokości, rysując się na poziomej płaszczyznie. Niżej na śmidze wyrobione są po każdej stronie fantastyczne kwiaty płasko trzymane, wystające od tła 0·01 metra. Rzeźba ta ma tak swojski charakter i wygląda jakby w drzewie dłutem ręką chłopską była wykonaną. Na chórze są reszty biblijoteki t. j. 3 lub 4 volumina w szafce; dwa posągi drewniane ŚŚ. Piotra i Pawła złocone i malowane, pochodzące z dawnego W. Ołtarza. Mają one w sobie coś jeszcze gotyckiego, choć należą do końca XVI stulecia.

W kościele jest kilka nagrobków mieszczańskich z XVII wieku; jeden ciekawy dla ubioru kobiety portretowanej w popiersiu.

Kościół i klasztor Franciszkanek, czyli Klarysek w Starym Sączu, należy do gmachów historycznie i pamiątkowo wielce ważnych. Stanął w XIII wieku na miejscu obronnego zamku. Erygowany pierwotnie w r. 1280 przez ś. Kunegundę, spalił się w latach 1315 1626 i 1629; zniesiony klasztor w r. 1782 doznał wpierw zniszczenia przez pożar 1764 r.; na nowo osadzony w r. 1806. Kościół dzisiejszy święcił Jan Grot, bisk. kr. 1332. Zabudowania klasztorne otacza mur obwodowy, opatrzony w górze gęsto strzelnicami armatniemi, poniżej pokrycia dachówkowego. Główne wejście zaznacza wysoka wieża renesansowa z sienią otwartą na oścież, a zamykaną bramami ozdobnemi z obu stron. Wieża topi się w budynku mieszkalnym jednopiętrowym, zamykającym z tej strony dziedziniec wewnętrzny klasztorny. W sieni przejezdnej w wieży daje się widzieć piękne, na nieszczęście zabielone a uszkodzone w ozdobach swych, sklepienie kalotowe. Sklepienie to ma kasetony renesansowe, kwadratowe, oprofilowane. W pośrodku jednego jest piękna rozeta w innych pomieszczone są zdaje się głowy cherubinów przez czas zniszczone. Wszystko jest szlachetnem i stylowem a odnosi się do końca XVI wieku. Przeszedłszy tę bramę znajdujemy się na wydłużonym dziedzińczyku z studnią w głębi. Jesteśmy otoczeni zielonością; na prawo bieleją ściany długiego kościoła klasztornego, w górze uderza wspaniały utwór kotlarstwa XVIII wieku, ogromna sygnatura fundacyi ksieni Psarskiej z r. 1777, bogata w szczegółach z tą swoją koroną książęcą u wierzchu; dalej ściany zakrystyi kościelnej, wielokątne zakończenie kościoła, opięte szkarpami a tuż obok zakryte w pierwszej chwili wejście malownicze do klasztoru. Jest to śliczny renesansowy otwarty portyk, ciągnący się w dalszym ciągu osi kościoła; środkowa arkada jest otwartą. Loggia pokryta dachem pulpitowym, który opiera się o właściwą facyjatę klasztornego budynku, daje przedsionek sklepiony, w którego tylnej ścianie jest furta; obok okratowane podłużne okno z boku wejście do rozmownicy klasztornej. Druga strona dziedzińczyka wchodowego ma mur ogrodzony a następnie piękny barokowy budynek naprzeciw furty: jednopiętrową dzisiejszą szkołę żeńską, dawniej dom prepozyta. Zamyka dziedzińczyk mur a w nim bramka, wyprowadzająca na świat ogrodów z pysznym widokiem na Poprad i okolicę u podnóża leżącą.

Jakkolwiek zapisy pouczają nas o pożarach w XVII i XVIII wieku, musimy przyznać, że oszczędziły one budynek kościelny. Wiek XIV w którym stanął, stylem kościoła daje się dokładnie potwierdzać. Ważny to zabytek jako układ kościoła klasztornego żeńskiego, a najbliższym mu jest kościół Benedyktynek w Staniątkach pod Krakowem. Ciągnie się on w kierunku linii świętej; ma część przodkową jednonawową, niesłychanie wydłużoną, wyższe presbiteryjum, zakończonem jest trzema bokami ośmiokąta. Długość nawy przodkowej widoczna zewnątrz oszkarpowanego budynku, da się łatwo zrozumieć, gdy się zważy, że jest ona wewnątrz przedzielona ścianą poprzeczną na dwie części. Przodkowa przeprowadzona jako piętrowa o dwu salach, górnej i dolnej, jest oratoryjum klasztornem zakonnic dolnem i górnem, dalsza stanowi właściwie kwadratową prawie nawę główną kościoła, wiążącą się przez tęcze ostrołukową z presbiteryjum. W nawę główną wsuwa się od strony oratoryjum rodzaj chóru muzycznego monumentalnie zbudowanego na gotyckich filarach, powiązanych w dwie gotyckie komunikujące z dolną sklepioną sionką arkady. Ściana przegradzająca nawę od oratoryjum, ma na piętrze wspaniałe czteropolowe okno gotyckie z bogatem rozetowaniem. Sklepienie nawy jest trzech polowem, wyrastającem z wsporników u ścian i w węgłach. Wsporniki te są szczególnych kształtów w rodzaju stożków wielokątnych. Żebra mało wystające nie dadzą się zrozumieć dla pomalowań barokowych. Czyściej zachowało się presbiteryjum; ma ono swe okna dwupolowe gotyckie z rozetowaniami dobrze zachowanemi i sklepienie ostrołukowe z żebrami, które spadają na kroksztyny wielokątne, ubrane w trójliściowe ścianki.

Sprzęty wszystkie i ołtarze przeważnie są barokowe drewniane, wyjątek stanowi marmurowy czarny ołtarz ś. Kunegundy w rogu nawy przodkowej znajdujący się, w czystym stylu XVII wieku; pochodzi z roku 1631. Ma w sobie obraz Świętej *en face* widzianej w całej postaci ze złoceniami na sukience. Obok tego ołtarza w ścianie południowej, natrafiamy na obszerny otwór do sąsiedniej klasztornej już lokalności, ubrany od strony wnętrza kościelnego wspaniałym marmurowym portalem z kolumnami i frontonem, a wszystko to z czarnego marmuru w stylu szlachetnym, przypominającym wejście do kaplicy Wazów na Wawelu. U dołu małe figurki białe marmurowe w płaskorzeźbie przedstawiają w strojach polskich XVII wieku fundatora i jego żonę. Takie białe rzeźby aniołków znajdą się górą. Bazy kolumn są z cielistego marmuru, kapitele z białego. Ciekawym okazem snycerstwa XVIII wieku jest drewniana złocona ambona, przedstawiająca drzewo Jessego z figurami proroków z r. 1671.

Oprócz wejścia niewielkiego wprost z cmentarza do sionki podchórowej, tak monumentalnie się przedstawiającej we wnętrzu kościoła, jest jeszcze inne wejście do nawy głównej, także od północy, z portalem gotyckim i kruchtą. Portal jest oprowadzony profilem, który się uciera w kluczu, jako ostrołukowy otwór opasujący; obok niego są reszty cokołu zewnętrznego.

Ściany kościoła zastaliśmy pomalowane w figury świętych, obrazy ujęte ramkami barokowemi i skrętami takiemiż połączone; na sklepieniu święci w medalijonach i skręty. Wszystko to spłowiałe i w stanie zupełnego zniszczenia. Poręcz chóru pełna, gięta stylowo, barokowa; posadzka wnętrza czarno-biała marmurowa w szachownicę, wyższa o 0·16 w presbiteryjum od tej w nawie. Drzwi do zakrystyi malowane i ornamentowane w XVII wieku.

Klasztór mieści się obok kościoła przy jego ścianie południowej. Opatrzeni szczególnem pozwoleniem J. E. X. Biskupa Tarnowskiego, mogliśmy zwiedzić wnętrze. Dolne korytarze obiegają czterema swemi ramionami wirydarz jako dziedzińczyk wewnętrzny; obok nich stanęły budynki piętrowe. Dolne lokalności zawierają refektarze, kapitularze, rozmownicę itp.; na piętrze są cele zakonnic, komunikujące z korytarzami (dormitarze). Cały ten klasztor pochodzi z XVII wieku choć stanął na gruncie dawnego gotyckiego z korytarzami o sklepieniach ostrołukowych. Pouczają nas o tem daty 1606—1640 wypisane wypukło nad wejściem do wirydarza, a więcej niż to, odsunięcie ramienia krużganku od ścian nawy głównej. Mamy przekonanie, oparte na śladach w budowie, że tak zwana kaplica ś. Kunegundy, tuż przy ścianie kościoła, jest częścią ramienia północnego dawnego krużganku XIV wieku; tu się zachowało sklepienie ostrołukowe z tej epoki co kościół pochodzące.

Jak wspomniałem wyżej, furta klasztorna leży po za zakończeniem presbiteryjum kościelnego i poprzedza ją poprzeczna sionka, sklepiona w rodzaju otwartej loggii. Loggia ta ma dach pulpitowy, dachówką kryty, z niego wyrastają dwa dymniki fasadowe murowane, ubrane pilastrami, bardzo malownicze na tle zczerniałej fasady, raczej szczytu, o który się daszek opiera. Szczyt fasady tej klasztornej ma rząd poziomych framug z namalowanemi postaciami świętych; obok nich dwa kamienie z wypukłemi tarczami o herbach Śreniawie i Pilawie, oraz pierwsze litery *P. S. X. S.* należą do fundatorki, ksieni starosądeckiej; dalej *die X Augusti 16..* data zatarta. Prześlicznie zakończony jest szczyt tej fasady w rodzaju krzyża o podstawie kamiennej i metalicznych ozdobach. Przez furtę wchodzi się w ciemną sień obszerną, dalej skręcając na prawo do krużganku dolnego. Korytarze w kwadrat obiegające wirydarz są szerokie około 6 kroków, ramiona mają długości 43 do 48 kroków. Sklepienie beczkowe z lunetami pokrywa górą krużganek. Ściana ramienia kościelnego sąsiaduje z dziedzińczykiem obok ściany południowej presbiteryjum, na ten dziedzińczyk wychodzi okno z kaplicy ś. Kunegundy.

Ściany korytarzy dolnych pokrywają obrazy; ciekawe są, choć lichego pędzla, obrazy cudów ś. Kunegundy, malowane w XVIII wieku. Stroje czasów ś. Kunegundy przedstawiają się jako stroje XVII wieku. Z lepszych obrazów jest orginał portretu kardynała Radziwiłła, znajdującego się u XX. Franciszkanów w Krakowie tej samej wielkości i portret *en pied* w rodzaju Bacciarellego, biskupa Szembeka, czy Maciejowskiego, który rękę opiera na księdze Załuskiego, a za herb nosi trzy wręby z psem u góry.

Kaplica ś. Kunegundy leży obok ściany nawy, tak że ów otwór z portalem marmurowym, wspomniany przy opisie kościoła, łączy kościół wprost z kaplicą, służąc do udzielania Komunii ś. zakonnicom. Dostęp z korytarza do kaplicy, stanowi ciemną lokalność, gdzie się zakonnice spowiadają. Kaplica długa a wąska, jako przerobiona z korytarza, ma dwa pola sklepienia gotyckiego; żebra spadają na kroksztyny, podobne jak w presbiteryjum. Przy oknie rozkład kroksztynów świadczy o załamaniu się ramienia dawnego krużganku w kierunku południowym. Pięknymi są dwa ołtarze w pobliżu okna stojące, ś. Kunegundy i ś. Antoniego. Wyrób to stolarski z drzewa szlachetnego ciemnych barw, przy użyciu trochę srebra i złota. Ołtarze są framugowe w stylu niemieckiego renesansu XVII wieku. Tło w obrazie ś. Kunegundy złocone i grawirowane, obraz podobny do kościelnego w marmurowym ołtarzu. Ołtarz główny, będący naprzeciw otworu do kościoła, drewniany, malowany na marmur, w nim figura plastyczna ś. Kunegundy, ubrana w suknie zakonne rzeczywiste. Na mensie nowszy relikwijarz głowy tej świętej. Antependyjum haftowane nowożytne. Ślicznym jest relikwijarz w formie obrazka, w którego ramkach pomieszczone są relikwije. Obrazek *a tempera* przedstawia N. Pannę w całej postaci i biskupa klęczącego u dołu, z wstęgą od ust idącą; u dołu smok. Dzieło to XVI wieku. Kaplica posiada mały chórek z pozytywem. Na ścianie ciekawa płaskorzeźba drewniana ś. Jana Chrzciciela z XV wieku, zdaje się skrzydło tryptyka, którego pendant ś. Barbara znajduje się na korytarzach piętra.

Korytarze na piętrze są równie sklepione i jaśniejsze od dolnych; obrazy religijne pokrywają ściany, ale przeważnie są liche XVII wieku. Ważnym i pięknym jest obraz przedstawiający w półfigurach Chrystusa miłosiernego i N. Pannę Bolesną w tak zwanej studni, wielkości małej natury. Malowanie to niewcześniejsze nad koniec XVI wieku jest pełne wyrazistości i nosi charakter archaiczny.

Z korytarzy górnych dostajemy się przez przedsionek z krucyfiksem ś. Kunegundy do oratoryjum zakonnic, które należy już do kościoła, jak już była pierwej mowa. Wspaniała ta sala posiada stalle do koła obok ścian i malowania tych ostatnich fundacyi Katarzyny Psarskiej, ksieni z r. 1775, i pełno ołtarzyków z robotami haftowanemi zakonnic. Okna ma ostrołukowe od zachodu; do kościoła wychodzi owe okno czteropolowe gotyckie nie zaszklone. Tu też przechowują pamiątki autentyczne po ś. Kunegundzie: łyżeczkę, oprawę od noża i kubek kryształowy, publikowane w Rastawieckiego i Przeździeckiego *Wzorach*. Krucyfiks, o którym wyżej, nie pochodzi z XIII, ale jest dziełem XVII lub XVIII stulecia, tak samo jak drewniane rzeźby, piety i dwie zakonnice, będące w kaplicy ś. Kunegundy na dole.

Tyle co do piętra; rozmownica na dole obok furty ma kratę w szachownicę; szyny zdobione nasiekiwaniem, ale roboty grubej. W miejscu kapitularza na krużganku mieści się refektarz, w miejscu refektarza sień przechodnia na dziedziniec gospodarczy, w którym mieścił się młyn wodny i zabudowania folwarczne, do których dojazd bramą w murze fortecznym od północy. Cały bowiem klasztór wraz z ogrodami, otoczony jest murem łamiącym się prawie w kwadrat, ale o bokach łukami zakreślonych i zbaczających z kierunku. Mur ten razem ze wzgórzem opada na dół, ma obok siebie drogę. W rogu u dołu jest obszerna jedyna okrągła baszta, pokryta kopułką dachówkową glazurowaną żółto, na kopułce latarnia drobna kamienna czy drewniana, niewiadomo. Baszta tynkowana licho zbudowana, kontury pogięte, nie wyższa nad dom jednopiętrowy. Zdaje się, że nasyp, na którym jest klasztór, jest w części sztucznym.

Biecz w powiecie Gorlickim jest miasteczkiem starem, które nie od dziśdnia zwróciło uwagę miłośników sztuki; znanym był dobrze jego kościół parafijalny, ratusz, domy stare itp., a publikowano jego zabytki architektury. Sprawozdawca wydał plany i przekroje kościoła w Bieczu w *Zabytkach dawnego budownictwa*, Zeszyt II i III, a prof. Zachariewicz z uczniami politechniki we Lwowie, wydał zdjęcia tego gmachu powtórnie zarówno jak stalle drewniane z presbiteryjum. Ale to nie wszystko; w Bieczu przechowało się daleko więcej zabytków architektury, rzeźby, malarstwa i drobnej sztuki, które zwracają na siebie uwagę znawców, a należało je zebrać w rysunkach. Miasteczko położone obok kolei transwersalnej, mieści się na wzniesieniu w pobliżu rzeki Ropy; było niegdyś otoczone murami, z których dziś pozostały tylko ślady, ale granice dawnego miasta, dobrze dają się dziś widzieć z konfiguracyi gruntu. Od południa rzeka Ropa, z innych trzech stron wąwóz w rodzaju obszernej fosy, ograniczały wzgórze miejskie. Dwie były bramy do miasta na trakcie przechodzącym przez nie; jedna obok fary, druga poniżej klasztoru Reformatów, który już stał za miastem. Biecz miał starostwo grodowe, które pierwotnie było w zamku za murami na pobliskiem wzgórzu; późniejszy dom starościński (gród) był w przeciwległym końcu miasta. W XVI i XVII wieku, kwitło bogactwo i pozostawiło ślady w porządnie zbudowanych domach miasta czyli kamienicach, w kościołach, w ratuszu, w szpitalu itp. Wobec dzisiejszego ubóstwa i zaniedbania, wobec drobnych chałup rynku, dominują reszty dawnych wspaniałości i wydają się za olbrzymie do tego co dzisiaj widzimy. Żywioł mieszczański pierwotnie niemiecki, w XVII wieku jest już polskim, a starostowie, szlachta polska, obdarzają miasto dobrodziejstwami. Szczególnie działalność Mikołaja Ligęzy daje się dotąd widzieć.

Kościół parafijalny mieści się na końcu miasta od zachodu na wzgórzu, które tu spada w sąsiedztwie dawnej bramy miasta, co więcej mur miejski zamykał jego cmentarzyk a wieża dzwonna była zarazem basztą i wiązała się z drogą straży murów. Dostęp z rynku jest przez uliczkę, która w pobliżu kościoła zamknięta jest monumentalną bramką z XVII wieku, jakoby osobnym barokowym budyneczkiem z sionką wprowadzającą na cmentarz; z boku przejście do domu proboszcza przy murze miejskim. Inny dostęp do kościoła jest od południowej strony, po kilkunastu kamiennych progach; kościół bowiem zbudowanym jest na pochyłości wzgórza i z tem architekt we wnętrzu się rachował.

Kościół parafijalny w Bieczu, nie sądzę, iżby był wcześniejszym od początku XVI wieku; jest budową ceglaną z użyciem kamienia na części konstrukcyjne; odznacza się rozmiarami, ale wyższego charakteru artystycznego nie ma. Mam go za dzieło mularza. Ma tę ważność, że jest budową hallową, co do nawy głównej. Wnętrze imponuje rozmiarami, ale estetycznem nie jest dla swych ciężkich filarów, dźwigających podrzędne płaskie sklepienie. Okna nie mają rozetowań, sklepienia są półkolistemi niemal, z siatką żeber konstrukcyjnie nie związanych. Szczególnie grzeszą olbrzymiością kamienne bazy filarów i zagłuszają wszystko. Jakie to dalekie pięknem od budowli krakowskich XIV wieku! Kto budował i kiedy gmach, niewiadomo; na zewnątrz są tarcze herbowe Jeleń i Nałęcz, wyrobione z kamienia, a na zwornikach wewnątrz presbiteryjum herb Biecza litera *B* ukoronowana, Śreniawa i Odrowąż. Nad wejściem od południa napis farbą: *Ecclesia renovata a. d. 1758*. Wiadomo nam o restauracyi zewnętrza kościoła z r. 1875 i naprawie sklepienia presbiteryjum w r. 1888 przez architekta Odrzywolskiego. Sklepienie to niestosownie pomalowano na biało i siwo-niebiesko, nie odczyściwszy żeber i kroksztynów.

Wnętrze nawy przodkowej pobazgrane w bonie (na filarach!) przedstawia się nieporządnie i bezładnie. Jakieś stare, liche obrazy poustawiano na bazach filarów; po ścianach bez porządku, obdarte i zakurzone, wiszą drewniane nagrobki; parę ołtarzy obok tego błyszczy świeżą pozłotą, a jednak mnóstwo znajduje się tu cennych zabytków sztuki. Wiele z nich wymaga ratunku i odnowy. Poczynamy od rzeczy drewnianych.

Najstarszemi są tu reszty stall pod chórem muzycznym, wspartym na drewnianych słupach a bardzo szpetnym:

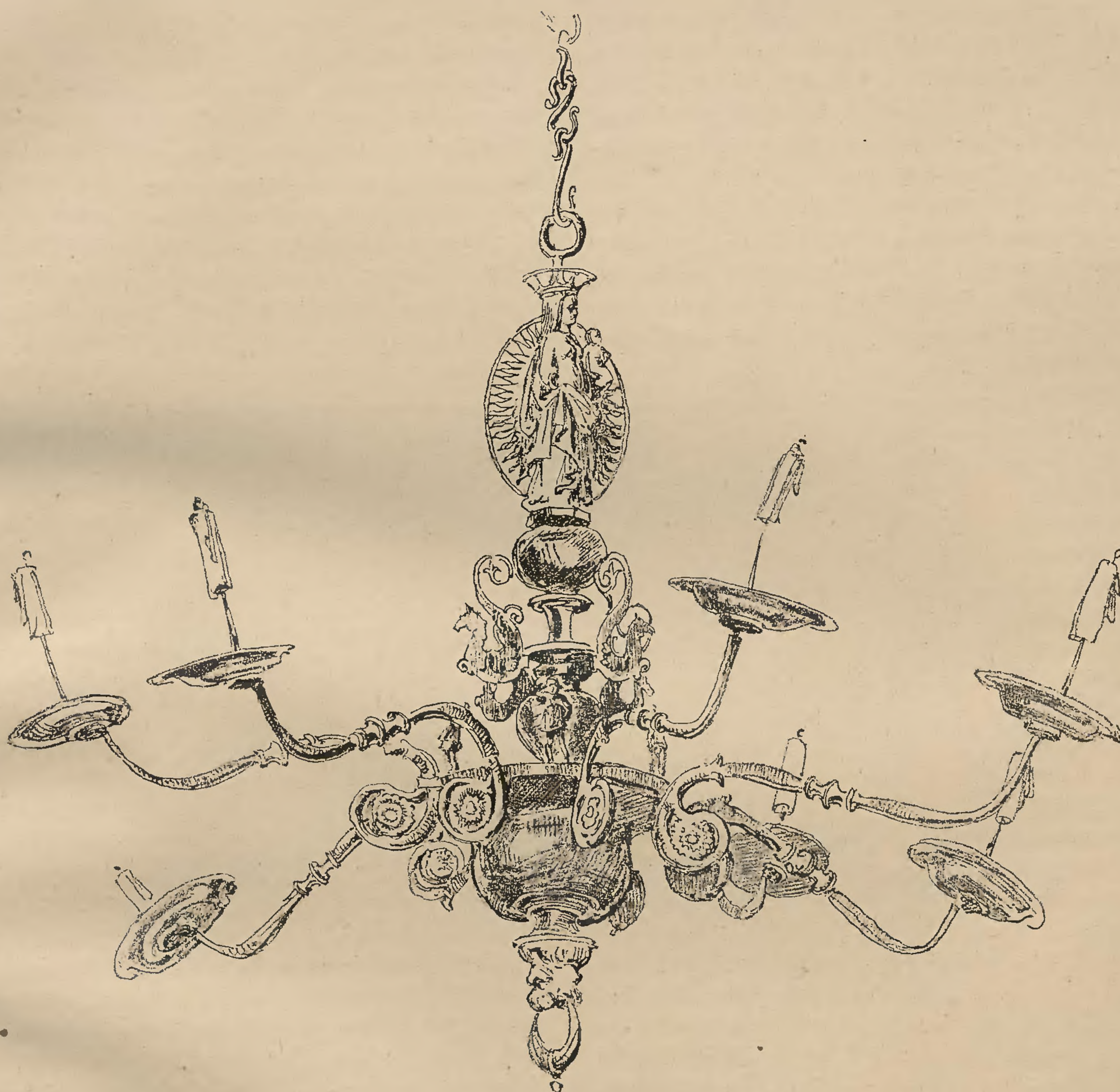
1) Stalle po prawej stronie wejścia głównego. Jest to sześć siedzeń z zapleckami bez baldachimu jednak. Rozdziały siedzeń mają formę gotyckich z kolumienkami; zaplecki mają gotycką ornamentacyję płaską, rzniętą już to w układzie geometrycznym, już roślinnym, w którym wiążą się herby Habdank przewrócony i Odrowąż. Obramienie zaplecków płaskie z ornamentacyją skrętów roślinnych. Całość bardzo wdzięczna i stylowa, przynależy do końca XV wieku.

2) Stalle po lewej stronie mają datę wypisaną t. j. *r. 1594*, są także fragmentem o sześciu siedzeniach. Ważną ich stroną artystyczną są zaplecki utworzone przez podział pilasterkami na stylobatach z kapitelikami renesansowemi, a powiązanych imitacyją arkad z intradosami; baldachim z kasetonami. W ćwiklach między archiwoltami medaliony cesarzy rzymskich, rznięte po chłopsku. Ważność tym stallom nadaje polichromija zaplecków w groteski z użyciem

zielonego na roślinność, perłowego tła i kwiatów czerwonych.

3) Ławy dwie przy pierwszych filarach; z tych jedna intarsyjowana w duchu renesansu niemieckiego; druga prosta, w formach ma przeprowadzoną olejną farbą swą polichromiję w rozasach pełnych barwności; obie ławy są zamknięte przedpiersiami.

4) Stalle po obu stronach presbiteryjum bardzo bogate; dwu-piętrowe z XVII wieku; znane są z publikacyi prof. Zachariewicza; stanęły kosztem mieszczan, jakto okazują liczne gmerki mieszczańskie na baldachimach obu stall. Stalle te w ostatnich czasach starannie znacznym kosztem odrestaurowano bardzo znakomicie równie jak:



(Fig. 41). Biecz. Świecznik bronzowy w nawie fary.

5) Ołtarz wielki w trzech kondygnacyjach; cały złocony, dzieło bez organicznego związku, ale dobrze rznięte. Dolna część z pięknym rozdziałem kolumnami i z nyszami. Wedle napisów pochodzi z r. 1604 (?) *die 2 Junii*, a zbudowany na cześć N. Panny i ŚŚ. Piotra i Pawła.

6) Belka i rzeźby na tęczy w r. 1639 sprawione kosztem wójta i ławników bieckich, których gmerki odmalowane są tutaj. Belka piękna stylem późno renesansowym i polichromiją szczęśliwą; rzeźba figuralna wspaniała dramatycznością postaci, ale sztywna, lalkowata i za wielka.

7) Armarium (szafa) w zakrystyi z końca XV wieku, do ołtarza ś. Mikołaja należące, z blankami i ornamentacyją na pionowych obramieniach; całe utopione w murze.

8) Pulpit z XVII wieku z czterema płaskorzeźbami muzyków polskich w strojach epoki, bez polichromii; rzecz niedawno do porządku doprowadzona.

9) Mały pulpicik z płaskorzeźbą gładką orła lub pelikana z końca XV wieku (w zakrystyi).

10) Pewna liczba nagrobków wiszących, drewnianych, księży lub mieszczan z XVII wieku w dwu typach ołtarzykowych: pierwszy idzie za typem ołtarza wielkiego, cały zazłocony ma gzymsowanie wysokie, na fryzie kilko-wierszowy napis a uko-

ronowanie zdobne ma trzy posążki. Obrazek przedstawia Chrystusa ukrzyżowanego i klęczące postacie w strojach XVII wieku. W miejscu kolumienek bocznych są persyki lub karyjatydki na stylobatach. Stylobaty ozdobione główkami cherubinów; między nimi tablica napisowa. Wysokość cała około $1^1/_2$ metra. Są takie z lat 1621, 1627 i 1632. Tła napisów granatowe. Drugi typ nie złocony, ale malowany, mniejszych jest rozmiarów. Gzyms nosi fronton z malowaniem na tympanonie Boga Ojca; na fryzie napis na białem tle czerwony; po bokach pilasterki groteskowane bez kapiteli; boki wycinane deskowato; spodem napis, konturowanie ceglasto złote i brunatne. Takie są z r. 1591, 1670 itp.

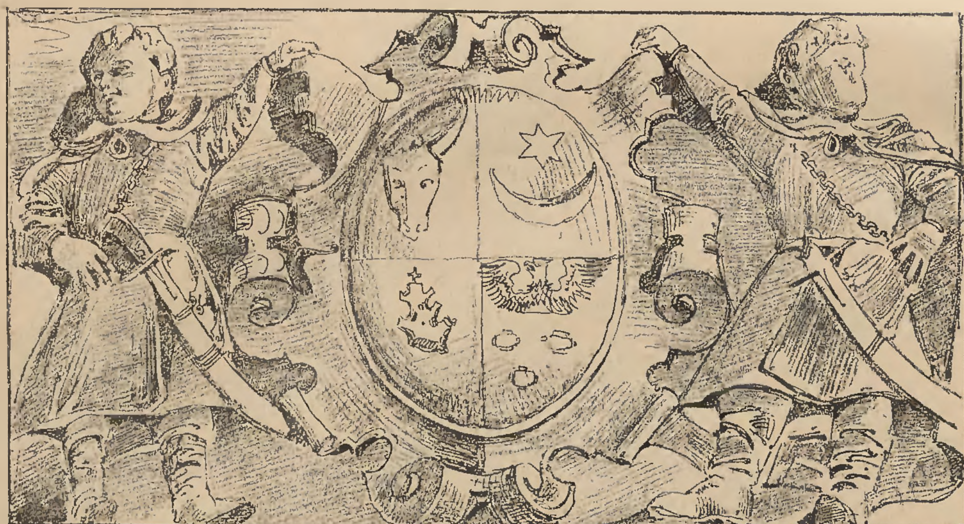
11) Ambona z r. 1604, którą w r. 1697 przerobił po swojemu Marcin Sarnecki, rajca biecki, t. j. na intarzyjowanej renesansowej stolarskiej robocie, pododawał złocone barokowe skręty. Są prócz tego drobniejsze wyroby drewniane, jak urządzenie do dzwonka z końca XV wieku itp.

Bronzowych wyrobów pozostało stosunkowo mało; do nich należy: świecznik wiszący sześcioramienny, lany z bronzu i cyzclowany, rozmiarów znacznych, zamieszczony w nawie głównej w pobliżu drzwi głównych (fig. 41). Ma charakter stylowy wczesnego renesansu w giętych ramionach, w ozdobach w formie płaskich koników i w figurze Matki Boskiej, okrągło rzeźbionej w pobliżu zawieszenia, na dwie strony jednakiej, ale nierówno pięknej; dalej tablica nagrobkowa dla rodziny Kromerów w jednej z kaplic; płyta w posadzce dla Barthona Marcina z r. 1589. Chrzcielnica z napisami i rzeźbami z r. 1469, pomieszczona przy filarze nawy. Miseczka z ornamentacyją renesansową, naczyńka trzy na kadzidło z ozdobami renesansowemi rytemi itp.

Właściwe rzeźbiarstwo, przedstawione jest dwoma pięknemi nagrobnemi monumentami, ustawionemi w nawie głównej, tuż obok tęczy. Oba należą do stylu odrodzenia.

Pomnik po lewej stronie tęczy, znacznie uszkodzony, wykonany z kamienia pińczowskiego, przedstawiający rycerza z brodą długą w postaci leżącej, ujętego dwoma z boków konsolami, z podstawą w bonie i tablicą ozdobną w górze, jest pięknem dziełem drugiej połowy XVI wieku, roboty zapewne kamieniarza Włocha. Do kogo należy ten pomnik, nie jest wiadomem, bo napis, który był zrobiony farbą na tablicy, przez bielidło późniejsze, został zamazanym. Z herbu Strzemię, wykutego nad tablicą napisową, domyślają się, że należy do Piotra Sułowskiego, sędziego grodzkiego bieckiego, dziedzica sąsiedniego Skołyszyna.

Pomnik po prawej stronie tęczy z alabastru jasnego i ciemnego wykonany, piętrzący się w kilku kondygnacyjach ku górze, jest pomnikiem Mikołaja Ligęzy, kasztelana bieckiego, którego sobie tenże w r. 1578 za życia swego postawił. Wychodzi on z typu naszych pomników, włoskiego dłuta XVI w., jest przeprowadzony w bogatej pilastrowanej architekturze, o załamywaniach się lekkich belkowania, o subtelnem profilowaniu członków, ale przy całem bogactwie ma ta architektura swój rytm, jasność podziałów i naturą materyjału alabastrowego trzechbarwnego przeprowadzoną polichromiję. Przeźroczystość alabastru tworzy przy pewnem oświeceniu od słońca efekta niezrównane. Zdolność i poetyczność artysty, stworzyła dzieło znakomite, a motywa nowe. Takim nowym motywem jest w części attykowej rzeźba skombinowanego herbu Ligęzy, w karteluszu pomieszczonego (fig. 42). Kartelusz ten podtrzymują pacholęta w strojach narodowych, oddane subtelnie co do szczegółów, ale z tak idealnem przeprowadzeniem dziecięcych głów i całego ruchu, że rzeźba ta warta pomieszczenia w odlewie w każdem z pierwszorzędnych muzeów, jako wyraz epoki odrodzenia w Polsce. Dzielnie jest rzeźbiona postać Ligęzy w postawie leżącej, wiele mówiącym koń osiodłany, który sam jeden zajął część płyty, gdy reszta jej jest pustą. Autor pomnika nieznany. Byłże nim który z Włochów w Polsce osiadłych? Dokonałże tego Niemiec lub Szlązak renesansista? Na to pytanie w odpowiedzi znalazłoby się za i przeciw niejedno. Alabaster zdaje się być krajowym z okolic Lwowa.



(Fig. 42). Biecz. Szczegół z pomnika Ligęzy.

Nagrobki ołtarzykowe z alabastru z obrazkami, podobne do drewnianych typu drugiego, zawieszone na ścianach, istnieją dwa lub trzy w kościele; jeden tegoż Ligęzy wisi nad grobowcem. Płyt kamiennych w ramach renesansowych z napisami grobowemi pomieszczonych na ścianach jest kilka, ale mniejszego artystycznego znaczenia.

Z obrazów spotykamy dwa ważniejsze niedawno restaurowane, oba na drzewie. Starszym bo z XV wieku pochodzącym, jest ś. Katarzyna, depcąca Maxencyjusza; na tle złoconem unoszą się mali aniołowie, grający na różnych instrumentach, a występujący z obłoczków. Pewna elegancyja, wysmukłość aniołów o sylwetach ostrych i subtelnych, znamionuje szkołę niemiecką z nad Renu z XV

wieku. Obraz wisi obok głównego ołtarza; inny dwustronny odnosi się do scen męki Pańskiej i jest cechowem bieckiem malowidłem. Mieści się w kaplicy na prawo.

Obok kościoła farnego na cmentarzu w rogu zachodnim, stoi wyniosła wieża kwadratowa, pierwotnie Rohbau z użyciem kamienia, później w XVII wieku otynkowana. Obecnie cała służy za dzwonnicę, a służyła do tego celu w założeniu swem, jak o tem świadczą olbrzymie gotyckie *clairvoyes*, pomieszczone w kondygnacyi czwartej, czyli ostatniej od góry. Kondygnacyje te zaznaczają gzymsy poziome gotyckie t. z. kapniki kamienne. W drugiej kondygnacyi są odrzwia kamienne w stylu końca XV wieku, jedynie od strony cmentarza. Coby znaczyły, wyjaśnia nam pozostały jeden kroksztyn kamienny z boku wieży na równi z drogą straży kawałka muru miejskiego, tu czepiającego się wieży, zachowanego. Drzwi owe prowadziły na ganek do koła wieży biegnący, a pokryty daszkiem, którego otwory beleczek są dotąd widoczne. Była to więc baszta miejska, służąca zarazem na dzwonnicę. Sięga czasów gotycyzmu w oprawach okien kamiennych dominującego. Ma też ostatnie piętro u szczytu strzelnice, przeznaczenie to potwierdzające, a dowód, że należała do miasta, nie do kościoła, w ogromnych literach *B*, ukoronowanych a pomieszczonych na tarczach, oddanych w rodzaju sgrafitto. Właśnie to sgrafitto nadaje nowe znaczenie zabytkowi. Pochodzi ono z XVI wieku, a przedstawia pośrodkiem N. Pannę z dzieciątkiem w otoczeniu minijowem obok niej dwóch aniołów, grających, dalej postacie z boków ŚŚ. Wacława (?) i Barbary. Tej to patronce poświęcona była kaplica obok baszty, dziś nieistniejąca. Od zewnątrz ciągnie się dawny mur miasta z resztą narożnej okrągłej innej baszty.

Miasto samo, sądząc z granic zakreślonych murami było niewielkie, bo za domami, otaczającemi rynek od północy i południa, kończy się ono, rozciągając się niewiele ulicami idącemi z rynku ku wschodowi i zachodowi. Innych ulic nie ma. Gdzie mieścił się ten patrycyjat liczny, te cechy i instytucyje, których bogactwo odbiło się w zabytkach kościoła? dzisiaj trudno sądzić, patrząc na te liche walące się domy zajęte przez żydostwo w rynku głównym Biecza, nad któremi panuje wspaniała, można rzec olbrzymia wieża ratuszowa z napisami wielbiącemi Chrystusa Pana.

Pierzeje domów południowa i zachodnia, zabudowane są murowanemi tuż przy sobie bezpiętrowemi kamienicami w których znajduje się ślady monumentalności dobrych epok sztuki. Dwa inne boki rynku, mają domki drewniane, odsunięte często od siebie. Wyjątek stanowi kamienica narożna przy ulicy wiodącej do miasta, owa karczma z przechodnią sienią, nosząca nazwę «Pańskiego domu». W domach rynku dawniejszych, zwykle brama wielka prowadzi do sieni sklepionej, od rynku okien nie ma tylko sklep; inne izby dolne biorą światło z tylnego dziedzińczyka. Wielkie sklepione piwnice znajdują się w każdym domku. Dom w rynku Nr 66 ma z sieni na dole odrzwia boczne w stylu renesansowym z kamienia; na fryzie są dwa lwy, podtrzymujące tarczę z herbem Jeleń i datą 1590. Najciekawszym domem był do niedawna narożny w rynku poczytywany tradycyjnie jako dom rozbójnika «Biecza» dla swej salki ozdobnej i ozdobnych kamiennych opraw drzwi i okien w stylu Zygmuntowskim. Dziś to wszystko nie istnieje, a kamienie zdobne, walają się przy progu do sklepu. Nad wielką bramą zachowała się jakaś ozdoba złożona z gotyckich arkadek i herbów, z powodu zabielenia nie dająca się w szczegółach rozpoznać. Posiadam w ręku notaty pomiarowe wspaniałych pilastrow i siedzeń w oknach jednej z ubikacyj tego domu, zdjęte przez mego brata inżyniera Antoniego Łuszczkiewicza w r. 1864. Na jednym z pilastrów okiennych, znajdował się orzeł z przeplecioną literą *S.*, wskazujący na datę budowy domu lub jego sali za Zygmunta Starego.

Dwie są jeszcze ciekawości w zabudowaniach mieszkalnych Biecza t. z. dom Kromera i szpital, czyli dawna łaźnia królowej Jadwigi; oba stoją poza rynkiem pierwszy w pobliżu fary, drugi na wschodniej stronie miasta u wjazdu na wzniesieniu. Dom Kromera jest kamieniczką piętrową, swobodnie w uliczce stojącą, powierzchownie niczem się nie odznaczającą; wewnątrz ma parę odrzwi renesansowych, a w salce na piętrze podobne jak w domu niegdyś «Biecza» zdobne siedzenia w oknach z użyciem jednak w miejsce pilastrów kolumn groteskowanych. Framugi okien są w tenże sposób utworzone przez kolumny, dźwigające płaskie arkady. System ten znamy, zastosowany w Krakowie w kamienicach XVI wieku. Dom cały ma pięć ubikacyj na piętrze i klatkę schodową, na dole trzy; wszystko sklepione beczkowo z lunetami. Szpital miejski uchodzi za dawną łaźnię królowej Jadwigi; stoi odosobniony na wzgórzu w pobliżu dawnego grodu. Jest to kamieniczka piętrowa. Ma w ścianie zachodniej zamurowane odrzwia gotyckie; nad niemi Orła polskiego i datę 1471, na węgarach od strony prawej, wypukłe gotyckie Imię Jezus i gocką literę *P* ze znakiem. Od strony przeciwnej drzwi gotyckie XV wieku, rozmiarów większych, ale proste. Są takie odrzwia i od południa. Wewnątrz nic nie znajduje się ciekawego. Na miejscu budynku grodowego stoi teraz parterowy domek p. Znamirowskiego.

Gmach ratuszowy stoi na środku rynku jako kamieniczka piętrowa bezstylowa; zdaje się, że budyneczek pierwotnie jeszcze mniejszy, powiększony został dobudową od południa. Od połowy wiąże się z nim wspaniała wieża do 50 kilku metrów w murach wysoka, na podstawie kwadratu, 10 metrów boku wzniesiona. Jako kwadratowa wznosi się do wysokości 27 metrów, rozdzielona kamiennemi kapnikami na trzy równe piętra; odtąd staje się ośmioboczną i ma znów takież same trzy piętra, poczem następuje ustęp gankowy, a nad nim zawiesza się szczytowe drewniane kopułkowate zakończenie wieży. Dwie są rzeczy zasługujące na wspomnienie: kamienne herby Ligęzów i tablice napisowe na ścianie od zachodu na wysokości trzeciej kondygnacyi dolnej, ozdobne bardzo, ale zniszczone znacznie i sgrafitta na części ośmiokątnej, gdzie jest cyferblat zegarowy, podzielony na 24 godzin, czyli pełny zegar, oraz na pasie poziomym mocno zatarte napisy łacińskie: *CHRISTUS NOS RENOVAT. — CHRISTUS GLORIFICAT. — CHRISTUS CUNCTIS DONAT*, reszta nieczytelna. Okienka w wieży są małe prostokątne. Wieża służyła za więzienie i miejsce tortur.

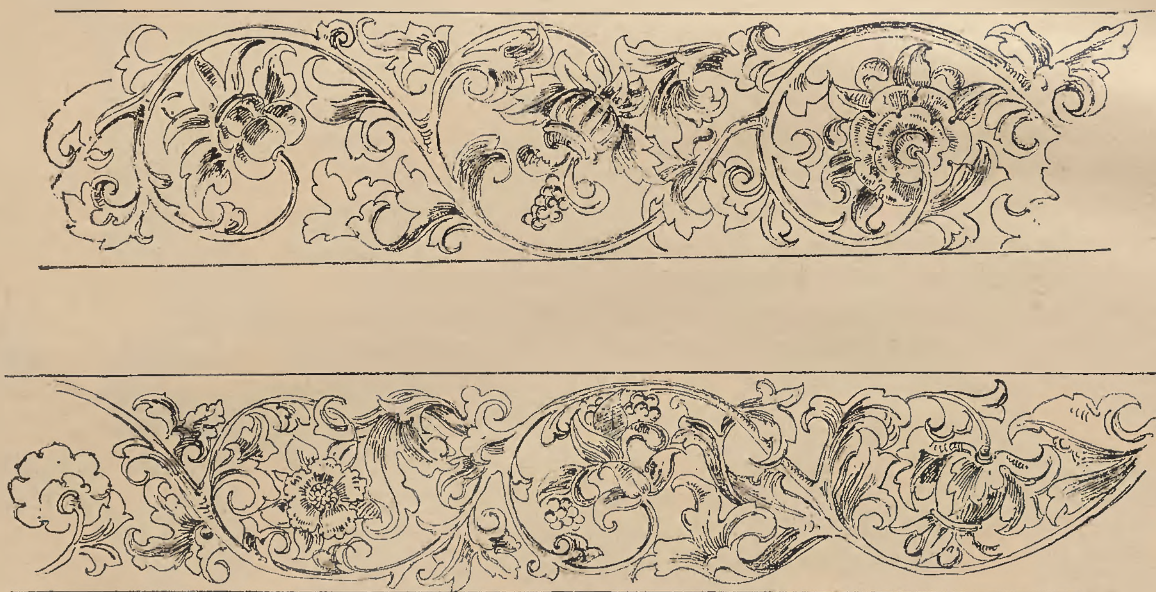
Urząd miejski ustąpił gmachu swego dzisiaj sądowi powiatowemu, sam mieści się w najętej kamieniczce, ale zachował u siebie, jak nazywa, miecz katowski. Czy nim jest, wątpić można, gdyż cały długi jest na metr; ma rękojeść długą, ale klinga prosta jest wątłą i rowka na krew nie ma. Na tej klindze jest dwa razy powtórzony napis: *TENCIN* łacińskiem pismem i gwiazdki. W ratuszu oglądaliśmy przywileje pergaminowe z ozdobami kaligraficznemi XVI i XVII wieku.

Jak już wspomniano, miasto Biecz zachowało resztę swych murów fortecznych, otoczenia z dwoma bramami, z których jedna obok kościoła parafijalnego. Ślady bram zaginęły dla otwarcia gościńca, ale w murze parapetowym cmentarza kościelnego, znajduje się wmurowana tablica z rzeźbionemi herbami Mikołaja Ligęzy, jako pamiątka wydobyta z reszt bramy. Prócz tego pozostały ślady po tej bramie w baszcie okrągłej, utopionej w budynek narożny ulicy, a obok niej w sieni sklepionej, spadającej na dół i przedłużającej się głęboko. Twierdzą miejscowi, że ta sień przechodziła w długi korytarz, idący obok murów poza domami rynku. W baszcie dziś opustoszałej, mieści się stajnia; malowniczy to widok bydła u żłobów stojącego we wnętrzu tej baszty, oświeconem strzelnicami dawnemi. Przy bramie od sieni, o której mowa, użytą została za materyjał dawna kolumna z trzonem, groteskowana, prawdopodobnie do framugi okna należąca.

Do udogodnień miasta, należał wodociąg, gdyż miasto jako położone na górze, źródeł nie miało i należało tak jak dziś wodę do picia z dala sprowadzać.

Poza miastem na wzgórzu stoi klasztór wraz z kościołem OO. Reformatów, całym swym układem będący typem polskiego klasztoru XVII w.

Libusza, wieś nieopodal Biecza, znana dziś ze swej rafineryi nafty, posiada drewniany, stary kościółek parafialny. Ma on na froncie wieżę, szkarpowato dołem wznoszącą się na podstawie kwadratowej, która przechodzi



(Fig. 43). Libusza. Szczegóły z malowania pułapu kościelnego.

w górze w ośmiokąt, szczyt ma zaś okrągły, stożkowaty, ztąd pozostają skrawki nieorganiczne spodu szczytu. Kaplic nie ma, presbiteryjum węższe od nawy i trzema ścianami wieloboku po gotycku zakończone. Wnętrze ma charakter stylowy gotycko-renesansowy; pokrycie nawy przódkowej w ten sposób urządzone, że części boczne pułapu drewnianego, schodzą niżej, niż środkowa i są skośne, tworząc skrzynie, wiążące się ściankami pionowemi z pułapem za pośrednictwem belki rzniętej, w kierunku osi kościoła a spoczywającej na prostych kroksztynach. U tęczy istnieje ścianka poprzeczna w dalszym ciągu zakończeń bocznych, a belka właściwa figuralna tęczy, podobneż ma po bokach krokstyny, ale leży znacznie niżej. Piękna polichromija pułapu tego kościółka, pochodząca z r. 1523, zwracała oddawna uwagę znawców; jedno z malowanych pól podały *Wzory sztuki średniowiecznej i odrodzenia* Przeździeckiego i Rastawieckiego; pisał o nich prof. Sokołowski w *Przyjacielu sztuki kościelnej*. Pochodzenie tego malowania wskazuje napis gotycki na belce górnej u tęczy: *Hec ecclesia depicta est tempore honorabilis domini plebani Johannis in Libusa in honorem Dei omnipotentis et in honorem nativitatis beate Marie virginis anno domini 1523.* Motywem ornamentacyi są barwne skręty roślinne, przechodzące w liście i kwiaty, w charakterze ostatnich lat gotycyzmu, przypominające malowania miniaturowe. Wszystko to konturowane czarno z użyciem kreskowanych świateł na tłach, wykonane było pierwotnie lekko z zacięciem pewnem. Na nieszczęście zniszczone przez czas te malowidła klejowe, malarz z Przemyśla Tabiński w r. 1875 przemalował, wprawdzie bardzo starannie, ale ciężko i bez akcentu pierwotnego, a dał koloryzacyją za smutną, zagubił zacięcia lekkie pierwotne. Sufity są dzielone w pola belką na osi podłużnej grubszą i beleczkami poprzecznemi drobniejszego wyskoku. Pól takich jest sześć w przodkowej części, sześć podobnie w części kapłańskiej: są one kwadratowe. Ornamenta powyższe zajmują każde z pól w ten sposób, że pozostawiają w pośrodku wolne miejsce obłe ujęte liniami skrętów roślinnych; całe pole zresztą zapełnione równą roślinnością giętych łodyg i ogromnych kwiatów stylizowanych (fig. 43). Na polach środkowych są

obrazy: ś. Jerzego na koniu, ś. Marcina, cierniem koronowanie Chrystusa, biczowanie Chrystusa. Ma to charakter cechowego malowania; figury wielkości małej natury. W presbiteryjum sześć obrazów śś. Stanisław i Wojciech, śś. Katarzyna i Barbara, ś. Anna z Matką Boską i Dzieciątkiem, Zwiastowanie, Narodzenie, pokłon 3 króli. Rysunek nie gotycki. Ściany pobabrane świeżo w gotykę i nowe postacie pędzla Tabińskiego. Napis z r. 1523 jest na wstędze białej, gnącej się w zakręty, dokonany czarną farbą gotyckiemi minuskułami. Na skrzyniach nawy jest ornamentacyja roślinna, podobna sufitowej.

Przy ścianie północnej w nawie głównej stoi przy ścianie dość wielki ołtarz szafiasty, przypuszczam, że stał pierwotnie na miejscu głównem w presbiteryjum. Ma obraz w pośrodku na złoconem tle i skrzydła dwupolowe, ale nie ma predelli, tylko stoi wprost na mensie; szafy też właściwej nie posiada. Cały jest płaskim, obrazy w ramach wąskich z ornamentacyją z wazoników i lalek renesansowych. Górą dostawiono obraz w trzech częściach nie należący do pierwotnego układu. W obrazie środkowym mocno przemalowanym w XVII wieku, N. Panna, obok śś. Stanisław i Andrzej (?), tło wygniatane bez interesu. Na skrzydłach malowania mniejsze dwa z każdej strony; wykonane dość rubasznie co do rysunku figur; w obrazku Trzech Króli użyto srebra. Proporcyje figur krótkie, typy bez naiwności. Na tle malowań u góry płaska gotycka ornamentacyja z fischblasami, zdradza początek XVI wieku i każe domyślać się współczesności ołtarza z malowaniem kościoła.

Chrzcielnica kamienna, górą wielokątna, ubrana lilijami gotyckiemi na dół zwróconemi; noga zdobna w śrubę pasami giętemi, raz gładkiemi, drugi raz perełkowanemi. Drzwi południowe mają ciekawe okucia żelazne w stylu ostrołukowym. Ciekawymi zabytkami są: malowany konfesyjonał XVII wieku, krucyfiks w kruchcie, kielich i miseczka z ozdobami renesansowemi.

Binarowa, na północ od Biecza, ma być jak mówi miejscowy ksiądz proboszcz, osadą zaludnioną niegdyś niewolnikami tatarskiemi i Niemcami. Są tu rodziny Mirzów. Wieś ta należała do kollacyi biskupów krakowskich. Ma kościółek drewniany, gontami obity, tej wielkości i układu jak w Libuszy, tylko czworokątna wieża frontowa ma inny rodzaj szczytu, którego podsiebitka malowaną jest we floresy. Wnętrze polichromowane jest w r. 1660 przez X. Markowicza; malowania te, restaurowane w r. 1741 jak świadczy napis na słupie. Pułap jest podzielony belką w kierunku osi kościoła; deski listwowane noszą na sobie ornamentacyję roślinną, malowaną w skrętach, owocach granatu, kwiatach, w bogactwie całem odmian dla każdej deski; ornamentacyja używa barw czarnej, zielonej, niebieskiej, czerwonej i zielonej; ujętą jest w rytm geometryczny. Między ornamentami sufitu, namalowane są 2 gmerki. Ściany kościelne, a szczególniej w presbiteryjum mają dwa rzędy obrazów ściennych, rząd górny i dolny. Dolne obrazy barokowe dość niedołężne, sceny Męki Pańskiej rozdzielają kolumny malowane i groteskowane w złotym kolorze; górne rozdzielają persyki na pilastrach, oddane *grau in grau*. Belka z napisem łacińskim XVII wieku, daje podstawę pasyi i dwu figurom bocznym bez znaczenia artystycznego. W nawie głównej skrzynie boczne sufitu mają spód poziomy, nie skośny jak w Libuszy, i tu są postacie Apostołów, Pana Jezusa i N. Panny, jako *Credo*, objaśnione napisami łacińskiemi. Pod chórem muzycznym na ścianie są symboliczne figuralne przedstawienia siedmiu cnót, siedmiu błogosławieństw, równie dosyć liche, bo przemalowane, napisy objaśniające łacińskie. Struktura kościoła wewnętrzna w kroksztynach i suficie mniej szlachetna, niż w Libuszy, a malowania mniej budzą interesu z powodu przemalowania. Konfesyjonał z r. 1538 w kaplicy zbudowanej od północy, cały malowany. Ołtarz główny nie wielki, ale pięknej snycerskiej roboty z persykami, cały zazłocony, chrzcielnica kamienna gotycka z lilijami, świecznik, pulpit z r. 1654, drążek z 4 dzwonkami, ampułka, spód od monstracyi, miseczka cynowa, okucie i zamek u drzwi, oto niektóre rzeczy stylowe w kościele. W zakrystyi portret współczesny owego X. Ignacego Markowicza ś. teologii bakałarza, notaryusza apostolskiego i plebana w Binarowy z r. 1669, popiersie z ręką.

Miasteczko Bobowa, gniazdo rodu Bobowskich, powstało z osady wiejskiej w XV wieku, odległe 2 kilometry od stacyi kolei transwersalnej w kierunku zachodnim, leży na wzniesieniu nad rzeką Białą na jej prawym brzegu. Zamieszkałe przeważnie przez żydostwo, jest miasteczkiem opuszczonem zabudowanem z drzewa i to jego ważność stanowi, równie jak dwa kościoły z epoki ostrołukowej. Rynek na wzniesieniu znajdujący się, przedstawia się niezwykle malowniczo dla podcieni domów do około biegnących, zczerniałych od czasu, a odbijających od bielonych ścian. Domki są albo czysto drewniane, albo drewniane pobielone, lub murowane nawet, ściśle przy sobie w każdej pierzei stojące. Od frontu każden z nich ma drzwi wchodowe z podcienia, sklep, okno, a część gruntu przed domem jest podniesioną jako szeroki podest i murkiem zaopatrzoną. U przodu podcienia są dwa skrajne słupy, rznięte zdobnie; czasem bywa trzeci pośrodkiem; te słupy dźwigają poziomą belkę, połączone zastrzałami, wyciętemi jakoby w arkady; na tej belce leży przód podłogi piętra otwartego podcieni, czyli miejsce kuczkowe żydowskie. Wyżej ponad tym otworem często arkadami znów zamkniętym, biegnie druga belka, podstawa frontowa drewnianego jako przyczółka siodłowego dachu całego domku. Cała zatem pierzeja, czyli rząd domów rynku, ma dołem wspólne nieprzerwane podcienie z chodnikiem wzniesionym, a domy rozdzielają się dopiero w górze swymi osobnymi szczytami. Na nieszczęście wszystkie te domy tak charakterystyczne, są w upadku; podłóg dla pięter kuczkowych brakuje; dwa tylko domy są cokolwiek w lepszym stanie i mają arkadki swoje między słupami górą zawieszone. Rynek cały leży na pochyłości i źle brukowany; na środku długi dom bezstylowy, zosobna stojący, był dawnym ratuszem.

Kościoły są dwa, jeden większy parafijalny z wysoką wieżą od zachodu i drugi mały od wjazdu z kolei, położony wśród cmentarzyka murem otoczonego. Pierwszy ma nawę przodkową czworokątną, pokrytą sufitem gładkim, a presbiteryjum ze sklepieniem gotyckiem dwupolowem, którego żebra krzyżowe wyrastają z kroksztynów, podo-

bnych kształtem do starosądeckich klasztornych. Zakończenie kościoła trzema ścianami ośmiokąta; na zwornikach sklepienia presbiteryjum na tarczach mało gotyckich u spodu okrągłych zworników, mieszczą się herby Habdank i podwójny krzyż z ostrzem strzały u dołu. Trzeci klucz jest zakrytym przez ołtarz wielki. Zabytków przeszłości brak zupełny; w ołtarzu wielkim rzeźbionym i złoconym jest kilka pięknych rzeźbień XVII wieku. Ciekawszym jest kościół ś. Zofii, stojący pod opieką bractwa. Zbudowany w stylu gotyckim z dzikiego kamienia, ze szkarpami, przedstawia się od drogi bardzo pokaźnie ze swemi oknami gotyckiemi bez rozetowań, boczną bramką gotycką XV wieku i zakończeniem wielokątnem. Portal główny bardzo szlachetny w profilowaniach w zęby jak w Wielogłowach, ale bez nosów; oryginalnem jest przejście z węgarów u dołu w profilowanie. Obok portalu jest część chrzcielnicy gotyckiej z kamienia; czasza ma gotyckie trójliście i rodzaj rozetek, wypełniających węgły wielokąta. Wewnątrz jest ciekawy napis obok ołtarza wielkiego *Jesus Christus* czarną farbą zrobiony, zresztą zabytków sztuki nie ma [1]).

Zameczek w Jeżowie, położony blisko toru kolei transwersalnej Tarnowsko-Leluchowskiej, między Bobową a Grybowem, zwracał nieraz uwagę przejezdnych, ale go nikt z bliska nie badał. Wieś Jeżów leży w dolinie rzeki Biały. Dziedziniec dworski, otoczony zabudowaniami zwykłemi gospodarskiemi w kwadrat; są to stajnie, wozownie, spichrze itp. Południowy bok tego dziedzińca zajmuje w części kamieniczka piętrowa, wolno stojąca z oknami na cztery strony. Te okna na piętrze mają światło zapełnione jakby rozetowaniem gotyckiem i nadają pozór stylowy zameczkowi. W gruncie rzeczy, okna te ze zmianą przeznaczenia sal piętra na spichrz zbożowy, zostały przez mularza niedawnych czasów w ten sposób dostrojone cegłą otynkowaną. W zasadzie pierwotnej miały węgary i krzyże kamienne, oraz kamzamsy w charakterze sztuki XVI wieku. Zameczek ten, a właściwie dwór wiejski szlachecki tej epoki, zbudowanym jest z kamienia łupanego i cegły a następnie otynkowany. Tynk ten tu i owdzie odpada. Dostęp do wnętrza po schodach zewnętrznych, gdyż parter jest wysoko położonym. Tu jest sień niewielka sklepiona i 3 pokoje. Na piętrze są cztery pokoje, z tych sala ma okien 5 z dwu stron. Na ścianach ślady wyraźne malowań ściennych XVI wieku, z fryzem festonowym, scenami polowań wśród peizażu, i cokułem Wszystko bardzo licho malowane, ale stylowe. Ślady kominka i belek pułapowych, od południa alkierz, lub wychodek, jako mała baszta z lokalności górną na krokszytnach a dołem pełna. Miara boku zewnątrz budynku 16·65 metrów. Datę budyneczku tego zaznacza tabliczka kamienna z napisem: *Gdy Pan Bóg z nami, wszystko mieć będziemy. R. 1544.* Poniżej herb Ogończyk i litery *A. S.* Około dworu ślady fos, zapełnionych wodą [2]).

[1]) Pożar w zimie 1889/90 r. zniszczył znaczną część Bobowy.

[2]) Dokładny opis dworów w Jeżowie i Szymbarku wraz z rysunkami ogłoszonym został w pracy p. Łuszczkiewicza p. t.: „Przyczynek do historyi architektury dworu szlacheckiego w Polsce XVI w.“ w tomie VII *Pamiętnika wydz. fil. i hist. filoz. Akad. Um.* (Przyp. Sekretarza Komisyi).

Na przeciwległym brzegu Biały obok Jeżowa folwark zowie się Zameczek i tu stał dawny zamek, którego dział z r. 1525 posiadam.

Dwu uczniów badało kościółek w Wilczyskach, który jest farą dla Jeżowa; znaleźli tam kamienną chrzcielnicę z r. 1486 z herbami i piękne anioły-świeczniki z drzewa. Zwróciły ich uwagę barokowe ornamentacyje na ołtarzu i malowanie na antependyjum.

Wieś Ropa, położona nad rzeką tej nazwy, ma kościół XVII wieku; jedynym zabytkiem parasol, używany jako baldachim, rzniętą ma rączkę w główkę cherubinka.

Szymbark, nazwa wsi także nad Ropą, pochodzi z niemieckiej Schönberg, jakoż okolica tutaj jest niezwykle malowniczą, niemal górską. Posiadłość ta od XIV wieku należała do rodu Gładyszów. Na pagórku nadrzecznym występującym naprzód, leżą dzisiejsze zabudowania dworskie; dziedziniec równy, dość obszerny, otaczają z trzech stron budynki nowożytne, jednę stronę zajmuje stary dwór murowany, jednopiętrowy. Ma rząd dolny i górny okien w oprawach kamiennych XVI wieku i narożne erkery, wyrastające z pełnego trzonu u dołu za pośrednictwem wsporników w alkierze na piętrze. Z tej strony jest jedyne wejście z dziedzińca do wnętrza sieni sklepionej, w której na lewo są w grubości muru schody na piętro. Budynek ma górą attykę z framugami i koronką, wyraznie później daną; pierwotnie wznosił się na niższych murach dach zwyczajny. Ale cały ten budynek tak skromnie się przedstawiający od dziedzińca, urasta od strony rzeki w monumentalną zamkową budowę. Korpus czworokątny nabiera wskutek pochyłości wzgórza olbrzymiej wyniosłości, a narożne dalsze erkery dostają trzon bardzo wysoki; okna owe parterowe przypadają teraz na wysokości co najmniej zwykłego drugiego piętra. Wszystko to strzępi się porujnowanemi attykami. Cały ten budynek wadliwie postawiony, zdaje się zagrażał w XVII wieku upadkiem, a powstrzymano go przymurowując ogromne szkarpy do erkerów i korpusu, które podnoszą malowniczość, ale psują dzieło architektury XVI wieku. Na piętrze są cztery ubikacyje i cztery alkierze w zaniedbaniu bez sufitów; jedna z cel ma światło z 2 stron, w alkierzach są okna równe salowym. Zamek w Szymbarku obronności nie ma; jest dworem szlacheckim, o typie XVI stulecia.

Część uczniów zwiedziła kościółek drewniany w Sękowy i przyniosła wiadomość i rysunki odrzwi drewnianych gotyckich z wachlarzami do zakrystyi i jako główne służących; rysunek chrzcielnicy z r. 1522 i motyw figuralnych rzeźb z ołtarza XVII wieku.

PP. Mehofer i Wyspiański zatrzymawszy się dłużej od innych członków wyprawy, zbadali kościoły drewniane w Krużlowy, Korzenny, Lipnicy, Ptaszkowy i cerkiewkę w Królowej Ruskiej.

Kościół w Krużlowy ma polichromiję z r. 1520 zupełnie podobną do Libuskiej, tem ciekawszą, że choć zniszczona bardzo, wolna jest od przemalowywań; tu odkryto nagrobek Pieniążka.

W Korzenny znalazła się cała kolekcyja obrazów na złotych tłach z początku XVI wieku; szczególniej pięknym jest obraz Ukrzyżowania, przypominający obrazek

w Chełmcach pod Sączem swą finezyją wyrazów, wysmukłością proporcyi figur i wdziękiem draperyj.

W Lipnicy ciekawe szczegóły architektury drewnianej kościelnej.

W Ptaszkowy rzeźba ogrojca, przypominająca epokę Wita Stwosza.

W dalszym ciągu wycieczki robił p. Wyspiański studyja w Tarnowie i bogaty ztamtąd wywiózł zasób rysunków.

Dnia 3 Grudnia 1889 r. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz zawiadomił o wyjściu z druku zeszytu III tomu IV *Sprawozdań Komisyi*, oraz o tem, że na r. 1890 uposażenie Komisyi podniesionem zostało do 1.500 złr.

— Na wniosek p. Maryjana Sokołowskiego, uchwalono po krótkiej dyskusyi:

1) aby w streszczeniach z przedstawionych na posiedzeniach książek i wydawnictw, umieszczanych w drukowanych *Sprawozdaniach* z posiedzeń Komisyi wstrzymać się na przyszłość od ocen krytycznych, jako nienależących do zadań Komisyi.



(Fig. 44). Aquamanile z Bortkuszek (z boku).

2) aby przy zeszycie następnym *Sprawozdań Komisyi* który będzie ostatnim tomu IV wydać Indeks osobowy i Indeks rzeczowy do wszystkich czterech dotychczasowych tomów, dalej Spis chronologiczny dokumentów w nich ogłoszonych; wreszcie Spis wszystkich prac, odnoszących się do historyi sztuki, a ogłoszonych w wydawnictwach Akademii, tudzież dawniejszego Tow. Naukowego krak. Pracę około sporządzenia tych indeksów i spisów postanowiono wynagrodzić z funduszów Komisyi.

— P. Łuszczkiewicz odnośnie do *Sprawozdań Komisyi* (Tom IV, str. XLV) zwrócił uwagę, że opisany tam nagrobek Elżbiety Zebrzydowskiej w Kielcach jak stwierdza zasięgnięta w miejscu opinia kamieniarzy, nie jest częściowo wykonany z marmuru, ale cały ze stiuku. P. Tomkowicz jednak, który nagrobek ten świeżo oglądał, jak równie p. Sokołowski wyrazili powątpiewanie, iżby sama rzeźbiona postać Zebrzydowskiej była istotnie ze stiuku, a nie z marmuru chęcińskiego, którego wszelkie nosi na sobie pozory.

— P. Alfred Römer przedstawił załączony tu (tabl. 31) widok i planik zakończenia kapłańskiej części cerkwi ś. Trójcy w Wilnie, dodając następujące objaśnienie:

Cerkiew prawosławna ś. Trójcy w Wilnie jest to dawny kościół pobazyliański, pierwotnie wzniesiony, jak niesie podanie, przez ks. Konstantego Ostrogskiego. Jak tyle innych gmachów miasta, tak też i ten kościół zniszczony przez ogień, w w. XVIII uległ całkowitemu prawie przeobrażeniu. Jest on budynkiem ceglanym. W stanie w jakim się obecnie znajduje, ma wnętrze podzielone na 3 nawy równej wysokości; dwa rzędy grubych na kwadratowej podstawie filarów podtrzymują krzyżowe sklepienie. Budowa jest ubogą w ornamenta i nie przedstawia nic charakterystycznego. Jedynym ciekawym szczegółem jest zakończenie części kapłańskiej trzema absydami, których rzuty poziome zakreślone są łukami, mającemi podstawy na jednej i tej samej linii prostej. Absyda środkowa wznosi się na łuku o większym promieniu, niż dwie boczne. Widziane z wnętrza kościoła przedstawiają one trzy nyże konchowato zasklepione i wysokością sięgające sklepienia naw kościoła, którym też położeniem swojem odpowiadają. Widziane z zewnątrz przedstawiają się jako trzy walcowate wypukłości, które jednak w połowie swej wysokości zlewają się w jedną wszystkie trzy obejmującą szeroką absydę. W punkcie przejścia, kąty pomiędzy trzema absydami zapełnione są rodzajem konsol, dźwigających górną część muru, co najlepiej wykazać zdoła rysunek.

— P. Alfred Römer przestawił rysunek aquamanile wykopanego niedawno z ziemi we wsi Bortkuszkach 5—6 mil od Wilna, obecnie będącego własnością hr. Adama de Broel Platera, marsz. gub. Wileńskiej. Naczynie to jest spiżowem, pokrytem warstwą bardzo pięknej patyny ciemnozielonej; ma około 0·25 m. wysokości a 0·30 m. długości. Ma ono kształt fantastycznego i stylizowanego lwa, z zacięciem artystycznem odlanego. U charakterystycznej głowy sterczy na czole lejek, a poza nim znajduje się otwór do wlewania wody, który widocznie miał nakrywkę, lecz jej brak obecnie. Nogi kończą się rodzajem kopyt palczasto rozdzielonych żłobkowemi nacięciami. Rączka do trzymania utworzona jest z fantastycznej i wygiętej jaszczurki, która głową i dwiema łapami wspiera się na tylnej części głowy

lwa, tuż koło otworu na wodę, a ogonem na zadzie lwa, tuż ponad wyrostem jego ogona. Podajemy tu obok reprodukcyję tego średniowiecznego przedmiotu z dwóch stron, według dodatkowo udzielonych uprzejmie dwóch fotografij (fig. 44 i 45).

W nawiązanej do tego przedmiotu dyskusyi przypominał p. Lepszy, że podobne naczynie kościelne, w Polsce dość rzadkie, znajdować się ma w skarbcu OO. Dominikanów w Krakowie.

— P. M. Sokołowski zawiadomił o uczynionej listownie propozycyi p. Ptaszyckiego, opracowania dla wydawnictw Komisyi, znalezionych w zbiorach cesarskich w Petersburgu: ksiąg rachunkowych Decyjusza młodszego i żony jego z r. 1567, rachunków Kościeleckiego, wreszcie różnych inwentarzów z lat 1555 i 1562 z opisami urządzeń domowych, sprzętów itd.

— P. Łuszczkiewicz przedstawił widok i zdjęcia architektoniczne:

1) Szczegółów architektonicznych z kościoła ś. Jana Jerozolimskiego w Gnieźnie.

2) Drzwi renesansowych do kapitularza przy katedrze w Włocławku z datą 1527, fundacyi biskupa Drzewickiego.

3) Kościółka w Piasku Wielkim pod Stobnicą, która to ruina, do dziś dnia może już zniesiona, zawierała portal gotycki z XIV w., oraz inny stylu przejściowego z r. 1520.

4) Wieży kościoła paraf. Miechowskiego (rys. p. Wodzinowskiego).

Z tych przedmiotów przygotowuje p. Łuszczkiewicz tablice z objaśnieniami do komunikatów.



(Fig. 45). Aquamanile z Bortkuszek (z przodu).

— W zarządzonem głosowaniu wybrano nadal przewodniczącym Komisyi prof. Łuszczkiewicza, sekretarzem Dra Stanisława Tomkowicza.

Dnia 4 Stycznia 1890 r. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz.

Wskutek otrzymanego urzędowego zaproszenia na drugi Zjazd historyków mający się odbyć w Lipcu we Lwowie, obecni zastanawiali się nad udziałem, jaki Komisyja winna wziąść w obradach Zjazdu, tem więcej, że Zarząd Zjazdu okazał gotowość utworzenia osobnej sekcyi dla historyi sztuki i kultury w Polsce; kilku z członków Komisyi zapowiedziało referaty z celami i działalnością Komisyi w związku będące, które wniosą na Zjeździe.

— Po załatwieniu tej sprawy p. M. Sokołowski podniósł dodatkowo do uchwał poprzedniego posiedzenia, potrzebę, aby obok już postanowionych indeksów i spisów na końcu tomu IV *Sprawozdań Komisyi historyi sztuki*, które zdaniem jego powinny być wogóle rozszerzone na wszystkie wydawnictwa Akademii Umiej., oraz Tow. Naukowego, o ile wchodzą w zakres historyi sztuki, zamieszczono także spis rycin. Obecni zgodzili się na powyższe wnioski.

— P. M. Sokołowski, czyniąc poprawkę do poprawki p. Łuszczkiewicza, zamieszczonej w drukowanych już protokułach z posiedzeń [1]), prosił o zanotowanie, że inwentarz *Wyprawy Katarzyny Austryaczki* z r. 1553 był w wyciągu ogłoszony w tłumaczeniu polskiem nie w *Bibliotece Warsz.* tylko u Gołębiowskiego.

Dnia 30 Stycznia 1890 r. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz.

— P. Wdowiszewski odczytał pierwszą część swojej rozprawy na archiwalnych poszukiwaniach opartej «O Gabryjelu Słońskim, architekcie krak. w XVI w.» w uzupełniającym wykładzie objaśniając dołączone do niej tablice rysunkowe i fotografije zachowanych dzieł tego architekta. Pracę tę, która jest pierwszą z zamierzonego większego szeregu monografij o budowniczych Polakach w XVI w. uchwalono zamieścić w wydawnictwach Komisyi.

— Dokonano wyboru jednego nowego członka Komisyi.

Dnia 6 Lutego 1890 r. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz poświęcił wspomnienie pamięci zmarłego świeżo członka Komisyi ś. p. Henryka Lindquista [2]).

[1]) Patrz *Spraw. Kom. hist. sztuki*, tom IV, str. LXVII.

[2]) Henryk Lindquist ur. r. 1850 w Krakowie, był architektem i prof. szkoły państwowej przemysłowej w Krakowie. D. 7 Lutego 1878 r. zaproszony do grona Komisyi hist. sztuki brał czynny udział w jej posiedzeniach i pracach. W r. 1880 badał pod względem architektonicznym ruiny średniowiecznego zameczku Wołek, położonego w dawnem księstwie Oświęcimskiem, i wynik poszukiwań wraz z licznemi tablicami rysunkowemi umieścił w *Sprawozd. Komisyi*, tom III.

— P. Sokołowski poruszył sprawę bogatych zbiorów rycin znajdujących się w posiadaniu Akademii Umiej., między któremi zapewne niejedna mogłaby mieć znaczenie dla prac i badań Komisyi. Postanowiono udać się do Zarządu Akademii z prośbą o pozwolenie przejrzenia tych zbiorów wyznaczonym do tego trzem członkom Komisyi, celem zbadania ich w tym kierunku i zdania Komisyi sprawy.

— P. M. Sokołowski udzielił następującego przez prof. Bolesława Ulanowskiego z aktów konsystorskich gnieźnieńskich odpisanego aktu, który zawiera wiadomość o Janie z Wrocławia budowniczym XV wieku i jego robocie około katedry gnieźnieńskiej:

In cons. Gnezn. (d. 4 Augusti 1417). Ordinacio laborum ecclesie Gnezn. — Item die Mercurii quarta m. Augusti in domo d. N. Jarothsky hora terciarum noto convencionem cum mgro Iohanne muratore de Wratislavia per N. Strzesconis custodem ac wenerabilem virum dominum Martinum succentorem chori et prepositum laborum ecclesie Gnezn. super laboribus ecclesie Gnezn. factam: et primo idem murator reformabit foramen inter turrim nowam et ecclesiam circa canale item reformabit intersticia id est *posthy* in fenestra ex opposito domini H. Byel. Item teget duas capellas Barthkonis et aliam domini prepositi Pyescowsky, uti alie capelle sunt reformate. Item teget ante hostium maius porticum. Item faciet duas testitudines: unam ex opposito domus decani Pozn. et aliam ex opposito scole, et ipsas porticus teget lateribus. Item idem murator murabit stubam sub campanili antiquo ligneo et ipsam testitudinabit cum fornace et camino. Item novem sillaria ex opposito domus dicti domini H. Byel. Item formam circa chorum teget et reformabit in tecto chorus *(s)* et pro isto labore debent sibi solvi viginti marce usualis monete per dictum honorabilem virum dominum M. prepositum laborum. Presentibus honorabilibus et discretis viris dominis: N. Iarothsky Canonico, Peregrino advocato consistorii, Martino capellano ipsius, Iohanne Coza familiari ipsius domini N. custodis et Stanislao lutifigulo de Slupcza. — (Acta Consist. Gnezn. VI).

— P. Alfred Römer udzielił następującej dodatkowej wiadomości o wspomnianym już na jednem z poprzednich posiedzeń obrazie ś. Kazimierza[1]) w kaplicy przy katedrze Wileńskiej, przedstawiającym ten zagadkowy szczegół, iż postać świętego widzimy tam z trzema rękami: Obraz trójręcznego ś. Kazimierza, malowany jest na cienkiej desce. Ma on ramę pozłocistą; szaty świętego są ze srebrnej blachy. Pod srebrną blachą znajduje się tam napis: *Justus ut palma florebit, sicut cedrus Libani multiplicabitur, 1594 renovatum.* Mógł więc być malowany znacznie przed tą datą, może jednocześnie z robotą gieranońskiej monstrancyi Gasztołdowskiej, w r. 1535 sporządzonej, na której między innemi figurkami świętych, daje się widzieć także drobny posążek błogosławionego Kazimierza. O tym obrazie znajdujemy następującą drukowaną wzmiankę, która wyjaśnia zagadkową trzecią rękę świętego:

«....... jeden przedni malarz wileński, odmalowawszy obraz ś. Kazimierza, przypatrywał się, jeżeli snać czego do wybornej sztuki malarskiej nie dostaje. I gdy mu się ręka jedna (prawa) zdała być dłuższa niż druga, chcąc omyłki poprawić, trzecią krótszą ku sercu nakłonioną odmalował, a którą za niesforną sądził, farbami zmazał i zagładził. Ale się przecież znowu na jaw pokazała i wielorakich farb nawodzeniem zatarta być nie mogła, a tak został na potomne czasy trzejręczny ś. Królewicza obraz» *(Królewska droga do nieba, albo życie ś. Kazimierza, Królewicza Polskiego.* Tłómaczył z łaciny ks. Antoni Tyszkiewicz. Warszawa 1752. Część II, Rozdz. XII, str. 147, ustęp przytoczony w czasopismie *Wizerunki i roztrząsania naukowe*, poczet nowy drugi, T. 14, str. 62).

[1]) Patrz str. XIX niniejszego tomu *Sprawozdań*.

Dnia 13 Marca 1890 r. Przewodniczący p. Łuszczkiewicz zawiadomił o zatwierdzeniu przez Wydział filolog. wyboru p. Teodora Ziemięckiego na członka Kom. hist. sztuki.

— Prof. Maryjan Sokołowski przedłożył fotografiję złotej łyżki, znajdującej się w Grünes Gewölbe w Dreznie i umieszczonej w tak zwanym Eck-kabinet tego sławnego zbioru (fig. 46). Tworzy ona jedną całość z widelcem w ten sposób, że za podniesieniem łyżeczki, tworzy się z niej widelec. Znakomicie wykonana w złocie, ozdobiona prześlicznym renesansowym ornamentem i wysadzana drogimi kamieniami, pochodzić się ona zdaje z drugiej połowy XVI w., a co najpóźniej z r. 1600, jak chce katalog. Barwy emalii są przeważnie: biała, czerwona i zielona. Fantastyczny napis: *MCCC—LXXVI* na łyżce, tudzież arlekin na trzonku dodane zostały w w. XVIII, może przez sławnego Dinglingera lub Köhlera, z których pierwszy był nadwornym złotnikiem Augusta II, a drugi Augusta III. Sam styl tych dodatków, tak rażący wobec renesansowego charakteru całości, już tego dowodzi. Łyżka ta ofiarowana była królowi Augustowi II przez w. marszałkowę koronną Mniszchowę w Warszawie w dzień jego urodzin 12 Maja 1724 r. Jak świadczą o tem dokumenty miejscowe, miejsce arlekina zastępowała w niej pierwotnie modląca się figurka, która służyła za rączkę dłubaczki do zębów, tkwiącej w trzonku. (Zob. o tem: Erbstein: *Das königliche grüne Gewölbe zu Dresden* 1884, str. 143—144). Bardzo być może, że ten misterny wyrób był własnością rodziny Mniszchów od XVI w., chociaż nie śmiemy twierdzić, aby miał być

koniecznie wyrobem polskim, co wszakże, ze względu na niedokładną znajomość naszego złotnictwa w dawnych wiekach, jak na dzisiaj wykluczonem nie jest. Łyżeczka musiała w każdym razie przechodzić przez ręce kilku pokoleń. Rączka jej pierwotna była obruszana i popsuta, wskutek czego ją przerabiano. Inne uszkodzenia znać po prawej stronie samego czerpaka łyżeczki. Ornament w tem miejscu u góry, który symetrycznie odpowiadać musiał ornamentowi po stronie lewej, został odłamany.

— Prof. Sokołowski zwrócił uwagę na nazwisko jednego z architektów włoskich, związanych z Polską w XVII w., a dotychczas o ile wiemy nie znanych: «*Stella Giovanni da Melano, architetto premiato dal re di Polonia nel 1665*» wymieniony jest w źródłowej i na archiwalnych wypisach opartej pracy: *A. Bertolotti*, *Artisti Svizzeri in Roma nel secolo XV, XVI e XVII*, Bellinzona, 1886, str. 63. Wątpimy, aby w tym czasie zwłaszcza i przy ustawicznych niepokojach w kraju Jan Kazimierz miał czas do przedsięwzięcia jakiejś większej i monumentalniejszej budowy. Prawdopodobnie więc tytuł Stelli polega tylko na jakimś projekcie, wykonanym dla króla polskiego, ale który nigdy urzeczywistniony nie został. Dodać należy, że tego nazwiska budowniczych włoskich znajdujemy pracujących na dworze austryjackim w XVII w.

— Prof. M. Sokołowski złożył i streścił następujący komunikat o malowaniach, zdobiących niegdyś ściany zamku Dobromilskiego, a zawierających apoteozę rokoszu z roku 1606. Komunikat ten nadesłany uprzejmie przez p. Ferdynanda Bostla ze Lwowa, brzmi:

W rękopisie bibl. Ossolińskich 314, pisanym przeważnie jedną ręką w 1 połowie XVII w., zawierającym materyjały od r. 1606—1638 znajduje się na ostatnich dwóch kartkach opis malowideł w zamku Dobromilskim p. n.: «Malowanie Dobromilskie». Rękopis ten pochodzi według napisu z biblijoteki Michała Jordana, wojewody bracławskiego, podany do oprawy r. 1757. Ostatnie kartki 253—274, formatem swoim znacznie większe od reszty, a treścią jednolite, zawierają bowiem materyjał do rokoszu Zebrzydowskiego, należały widocznie do innego rękopisu, który niewątpliwie był własnością Szczęsnego Herburta. Na str. 269 jest: Mowa JMci P. Szczęs. Herb. Wisnienskiego Moscinskiego starosty, kiedy przepraszał króla JM. po rokoszu; na następnej str. 270 list Helżbiety xięzney Zasławskiej z Ostroga Herburtowey, Moserskiey, Wisnickiey starosciny do opata pokrzywnickiego, datowany z Dobromila 12 marca r. 16[17] [1]), donoszący o śmierci męża «ostatniego grudnia».



(Fig. 46). Łyżka złota z drezdeńskiego Grünes Gewölbe.

W samym zaś opisie malowideł wspomina piszący kilkakrotnie o Herburtach po prostu JegoMość JejMość; tak mógł pisać tylko o właścicielach nietylko zamku, ale i rękopisu, ktoś z otoczenia.

Czytając «Malowanie Dobromilskie» doznaje się z początku wrażenia, jak gdyby to był fikcyjny opis, będący apoteozą rokoszan, jak przeciwnie znowu mnóstwo pamfletów krążyło w owym czasie. Przeczytawszy, przychodzi się do przekonania, że jest to opis rzeczywistych malowideł, któremi właściciel zamku dobromilskiego kazał ozdobić swe komnaty. Szczęsny Herburt był jednym z przewódców rokoszu r. 1606; pojmany podczas walki przez królewskich, trzymany pewien czas w więzieniu, przebłagał wprawdzie 1609 r. króla publicznie, ale w głębi serca pozostał i nadal niechętnym malkontentem. Cofnąwszy się więc na swój zamek, gdzie był na dwa lata internowany, zapragnął zapewne uświetnić czyny nie udałej walki i otoczyć aureolą sławy i cnoty tych, którzy stali na czele rokoszu i gorliwy brali w nim udział. Pędzel miał uwiecznić tych mężów mających być wyciągiem wszelkich cnót i przykładem godnym naśladownictwa. Oto cały szereg rokoszan z wodzami swymi na czele kroczy do kościołów sławy i cnoty, pomimo, że żółta zazdrość z paszczęk różnych gadzin zarzuca im prywatę, niespokój, bunt, stronniczość, rokosz. Dalej obraz bojowy, wojsko rokoszan w szyku wojennym z czteru przewódcami na czele uderza na wojsko królewskich; ci czterej kawalerowie, którzy z dobytymi mieczami przed wojskiem jadą «reprezentują tych, którzy wprzod idą do owych kościołow prace y cnoty».

Tam zaś są wymienieni «Pan woiewoda krakowski Zebrzydowski, pan woiewoda rawski, pan Radziwiłł, pan Herburt». Następnie prócz obrazów ces. Rudolfa i króla Olbrachta, był portret Szczęsnego malowany «jak żywy» z dewizą: «Pracą y prawdą». Nad oknami dwa herby pana domu i dwa jego żony.

Jan Szczęsny Herburt był synem Jana H. kasztelana sanockiego, znanego historyka i prawnika i żony jego Katarzyny Drohojowskiej. Herburtowie mieli Pawężę w herbie (tylko bez krzyża nad jabłkiem), Drohojowscy byli herbu Korczak. Żona Szczęsnego Herburta Elżbieta była córką Janusza ks. Zasławskiego woj. wołyń. i żony jego Aleksandry Sanguszkównej, córki Romana Sanguszki woj. bracł. i het. pol. Zasławscy mieli ten sam herb co i Ostrogscy, ci zaś mieli w swoim herbie początkowo ś. Jerzego na koniu przebijającego smoka, ztąd też we wierszu mowa o «smoczych zębach»; dopiero Konstanty I, ks. Ostrog. woj. troc. i het. w. l. odmienił ten herb na inny, łącząc Ogończyka z Leliwą (Paproc. Niesiecki). Sanguszkowie mają w herbie Pogonię litewską. Otóż cztery te herby ojczyste i macierzyste były wymalowane w komnacie z odpowiednimi wierszami u dołu, wszystko na większą chwałę domu. Jakie za-

[1]) W rękopisie podane tylko 16 . .; według Niesieckiego IV. 353 (wyd. Bobr.) Szczęsny umarł 1616 r., a jak w liście czytamy 31 Grudnia; list musi więc pochodzić z następnego roku 1617.

patrywania miał Szczęsny na ówczesny rząd i króla, o tem pośrednio możemy sądzić z umieszczonych wszędzie wierszów, będących niejako interpretacyją obrazów. Pod obrazami trzech polskich królów nie rozwiązuje wiersz pytania, dlaczego z całego szeregu 42 królów tylko trzech namalowano i to z dalekiej przeszłości; o przyczynę tego każe pytać «Pana».

Ale o przyczynie tej zaraz się dowiadujemy, obok bowiem umieszczono trzech rzymskich (!), dlaczego jednak ze 118 tak mało? bo tylko trzech między nimi było «dobrych i mądrych». Jest to odpowiedzią zarazem i na poprzednie pytanie, a zarazem zapatrywaniem na współczesnego króla; Zygmunt III oczywiście do owych «dobrych i mądrych« nie należał. Wogóle Szczęsny musiał rankor głęboki żywić do krola; aż do śmierci nie otrzymał żadnej godności, żadnego tytułu, podczas gdy ci «bezecni neutralisowie», ktorzy nie chcieli stanąć po stronie rokoszu, obfitowali w zaszczyty; Szczęsny byłby ich chętnie powywieszał, gdyby mogł, ale nie mogąc nic innego im zrobić, rzuca na nich klątwę wiecznej niesławy i hańby.

Cały ten pomysł apoteozy rokoszu, pędzlem i piórem wyszedł niewątpliwie z głowy Herburta; według jego planu sporządzono malowidła, jego może własnego utworu były wiersze wszędzie porozmieszczane. Czy to były freski czy obrazy na płótnie trudno powiedzieć, zdaje się, że jedne i drugie; wojska stojące w szyku bojowym i portrety rożne, były to prawdopodobnie płótna; owe wieże, piramidy, herby, wieńce zapewne wprost na ścianie malowane. A ponieważ Szczęsny Herburt po rokoszu 1609 r. wrócił na swój zamek a r. 1616 umarł; powstania owych obrazów należy położyć na czas 1609—1616 r.

Ale oto dosłowna kopia tego opisu:

Malowanie Dobromilskie [1]).

Naprzod nad drzwiami malowane są czterÿ wieze tusz podle siebie, iedna drugieÿ sie tÿkaiąc, roznÿch tÿlko farb.

Pierwsza czerwona: Napis ieÿ Kosciol pracz. Na oknach teÿ wieze albo kosciola po iedneÿ stronie namalowane sa rÿnsztunki rozmaite woienne, a po drugieÿ stronie ksiąg 16. Na kazdÿch ksiegach autor, a ci są: Piasko, Anonÿmos, Kadłubek, Długosz, Miechowita, Wapowski, Bielski, Kromer, Herbort, Statut Kazimirzow, Łaskiego, Zÿgmutow, Herbortow, Przÿwileie koronne, Metrÿka, Pakta. Druga wieza biała, napis ieÿ: Kosciol cnotÿ. Na oknach ieÿ napisano: «seimiki, seimÿ, rokosze, ziazdÿ, legatie, woinÿ, granice, pospolite ruszenie, przÿacielskie potrzebÿ, roki iednania, conuocatie, trÿbunałÿ».

Trzecia wieza iest lazurowa, farbÿ niebieskieÿ. Napisieÿ· Kosciol sławÿ. Na oknach teÿ wieze napisano: «slachcic cnotliwÿ, godnÿ mądrÿ, poboznÿ, sprawiedliwÿ, Boze go błogosław, meznÿ, sprawnÿ, przedni miłosnik oiczÿzny, sławÿ».

Czwarta wieza iest ciemna, miedzy czarną a szarą farbą. Napis ieÿ: Kosciol zazdrosci. W oknach namalowano 4 rozne rodzaie gadzinÿ, z ktorych iedna woła na tÿch, co pracuiąc cnotliwie, sławÿ dostaią: Priuata, druga: Niespokoinÿ, trzecia: Buntownik, czwarta: Factiosus. A na ostatku zaba skrzeczÿ: Rokoszanin.

Po leweÿ stronie tÿch wiez abo kosciołow namalowani są z herbami swemi ci, ktorzÿ przez te koscioły przeszli, iako ktorego wieku ktorzy zÿli, począwszy od roku 700 az do 1600. Po prawey ci malowani są, ktorzÿ do kosciołow idą, a ci są wyrazeni: Pan woiewoda krakowski Zebrzydowski, P. woiewoda rawski, Pan Radziwił, P. Herbort, Stanisław Branicki, Rozrzazewski, Smogulecki, Morski, Taszÿcki, Zelenski, Kopÿcinski, Chocimierski, Porębski młodÿ, Kazimierski etc. Z tÿch kazdÿ iako do potrzebÿ z mieczami dobÿtemi. Za nimi troszkę opodal na tÿmze rzędzie idzie Pani woiewodzina krakowska, Pani Herburtowa. W bok tÿch namalowani iusz inermes: P. Cikowski podkomorzÿ krakowski, P. Porębski woiski krakowski. P. Herbort chorązÿ, Pan Oraczowski pisarz krakowski, Zygmunt Niszczÿcki etc.

Nad temi wiezami te wiersze:

Przez cnotÿ wrota
Bądz, gdzie mieszka cnota;
Tu y sława wieczna
Tu zazdrosc bezecna.
Cnotliwego stopÿ
Nie miną teÿ szopÿ.

Wchodząc do izby po leweÿ ręce namalowana iest pyramis albo obÿliszek; basis iego biała, sam czerwonÿ, ostrzywaiący sie ku gorze. Na baszcie napisano:

Na wieczną sławę, ozdobę praw obroniom *(sic)* samÿm domowi ÿ potomkom ich.

Po stronie teÿ pÿramidieÿ te wiersze:

Obronie prawdÿ
Wam sława zawzdÿ,
Wam ÿ nagrodÿ,
Wam y ozdobÿ
Y wasze domÿ
Znakiem widomÿ,
Cnoty godnosci
Y poboznosci
Poki swiat słÿnie
Tu was nie minie,
Tu malowanÿ,
Wam postawionÿ
Słup ale złotÿ,
Dziwneÿ robotÿ
Y marmurowy
Y porphirowÿ
Zarazem stanie,
Gdzie zechcesz Panie.
A pioro godne
W czasÿ pogodne
Po swiecie wszedzie
Wysławiac będzie
Te wasze cnotÿ
Y cne przymiotÿ.

Na teyze scienie podle teÿ pÿramidÿ iest obraz wielki, przesiągł asz do kąta, na którÿm malowane uszÿkowane woiska przeciw sobie K. J. M.

Przed rokoszowem woiskiem iadą nakoniec rzedem opodal ieden z drugim kawalerow 4 iako do potrzebÿ

[1]) Opis niniejszy podajemy z wiernem zachowaniem pisowni manuskryptu. (Przyp. sekretarza Komisyi).

z mieczem dobÿtem kazdÿ. Osobÿ ÿ stroÿ ich repraesentuią tÿch, ktorzÿ wprzod idą do onÿch kosciołow prace ÿ cnotÿ.

Pod woiskiem rokoszowem wiersze:

Tych bohatÿrow, ktorzy dla polskiey swobody
Chcieli umrzec, gosciu, widzisz tu urodÿ,
Twarzy malarz wÿraził, lecz znaczne przÿmiotÿ
Wiek przÿszłÿ wÿmaluie ÿ wielkie ich cnotÿ.

Na scienie przeciw drzwiom, są obrazÿ rozne międzÿ oknÿ: cesarza Rudolfa, krola Olbrachta ÿ zony iego(!) Sam Jego Mość namalowany iest *ad vivum* na przÿkrÿciu stoła. Na tÿm obrazie namalowane są słupÿ nisko trzÿ kamienne, ręcznikiem albo tuwalnią przewiązane z napisem:

Pracą ÿ prawdą.

Nad oknÿ herbÿ dwa samego Jego Mosci a dwa sameÿ Jeÿ Mosci.

Pod herbami wiersze:

Przÿidą te lata	Pawęzo wieczna,
Na koniec swiata	Pawęzo wdzięczna,
Ze staną wrębÿ,	Tu mieisce twoie,
Za smocze zębÿ,	Tu cnotÿ zdroie.
Ostrogskich cnÿ domie	Sanguszkow rodzie
Y w sławneÿ teÿ koronie	Radosc w swobodzie,
Y w twÿm zacnÿm domu	Czasu, kłopotu,
Niedasz wprzód nikomu.	Podobien złotu.

W lewey stronie tych herbow są herbÿ Pana Mozenskiego ÿ Miaskowskiego w iednemze kole z tÿm napisem:

Tu w szostym rzędzie	Pamiątka będzie
Dwoch cnÿch młodziencow	Jak złotÿch wiencow.

A po praweÿ takze w kole trzÿ słupÿ przÿwiązane:

Prawda ÿ praca	Ta nieutraca
Ani omyli	W naigorszeÿ chwili.

Na trzecieÿ scienie wchodzącemu w izbę, wÿmalowani są międzÿ oknÿ: Nieboszczyk woiewoda kiiowski. Jo M. Pan Przemyski z Panią.

Nad oknÿ namalowano jako Jo Mci Pana Herburta poimano.

Wiersze:

Niech insza sciana	Pÿszno odziana
Będzie to moia	Z wolnosci zbroia
Niesie naukę	Nalepszą sztukę.

Na tym rzędzie podle namalowano koło abo wieniec, w w ktorÿm mnieyszÿch kolek 6. Na pirszÿm napisano: Wasil Szuiski. Na drugim: Zebrzÿdowski. Na trzecim: Perosia. Na czwartÿm: Spinola. Na piątym wiersze są:

Ozdoby swiata	W te nasze lata
Czcę was czym mogę	Gdziesie wspomogę
Napiszę potem	Imiona złotem.

Daleÿ w tÿmze rzedzie namalowano krolow polskich trzech: Bolesława Chabrego, Kazimierza Sprawiedliwego, Kazimierza Wielkiego.

Napis:

Z dawneÿ powiesci	Dwoch a czterdziesci
Rzecz pospolita	Krolow swÿch czÿta.
Z iakieÿ przÿczyny	Y z iakiey winÿ
Trzech niesie sciana,	Tu pÿtaÿ Pana.

Podle namalowano takze cesarzow rzÿmskich trzech: Julium Philosophum, Carolum Magnum, Carolum Quintum, z napisem:

Gosciu, powiedz, co sie stało,	Ze tak dobrych krolow mało
Rzym na sto osmnascie patrzÿ,	Dobrych, mądrych tylko na [trzÿ.

Podle cesarzow namalowana iest białagłowa siedząc w koronie w praweÿ ręce sceptrum a w lewey jabłko krolewskie.

Tusz podle iakoby ieden obraz namalowane iest miasto na morzu, z inscriptią: Wenetia.

Wiersze temu malowaniu służące:

Ja to Polska starodawna,	Wielką cnotą zawsze sławna,
Na Weneckie panstwa śliczne	Patrze ÿ grodÿ rozliczne.
To mi nie dziw, lecz mi trzeba	Rządu, ktorym dotknę nieba,
Y obroniłabÿm korone	Miała całą w kazdą stronę.

Na ostatku w kącie we trzÿ rzędÿ namalowano osob dziewięc, z ktorÿch iednÿm jaszczorki z ust idą, drugim do ustu lazą. A iednemu w wtorÿm rzędzie z gębÿ ÿ do uszu ten iad idzie.

Miedzy nimi napis ten:

Bezecni neutralissowie,	Ten plac o was swiatu powie;
Tak sowÿ ÿ netoperze,	Kazdÿ w sieci chÿtrze gmerze.
W Sparcie wam powroz za- [płata,	U nas sławy wieczna strata.

(Ręk. Ossol. 314, p. 271—3).

— P. Łuszczkiewicz streścił i licznemi tablicami objaśnił pracę swoją «Architektura najdawniejszych kościołów franciszkańskich w Polsce. Przyczynek do historyi gotycyzmu». Pracę tę uchwalono pomieścić w *Sprawozdaniach Komisyi*.

Uwaga. Rysunki do powyższych „Sprawozdań“ z posiedzeń, wykonane zostały przez pp. Mehofera i Stefana Matejkę.

KOŚCIÓŁ KLASZTORNY NA ZWIERZYŃCU

przy Krakowie _ Wiek XIII.

0'88

1'20

2'60

1'65



B

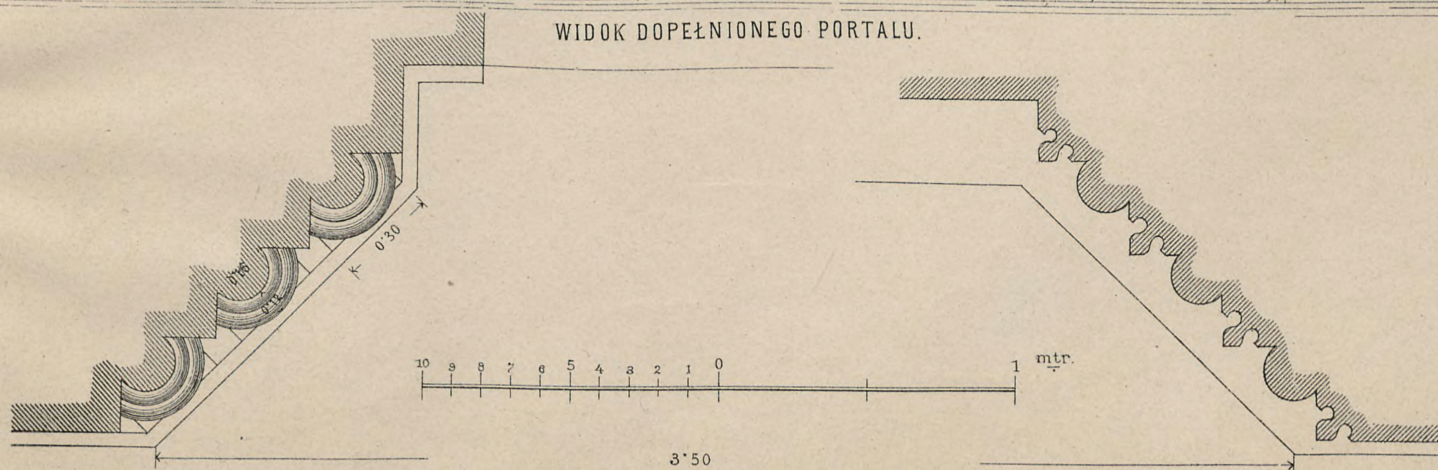
1'60

0'27

1'12

1'60

WIDOK DOPEŁNIONEGO PORTALU.



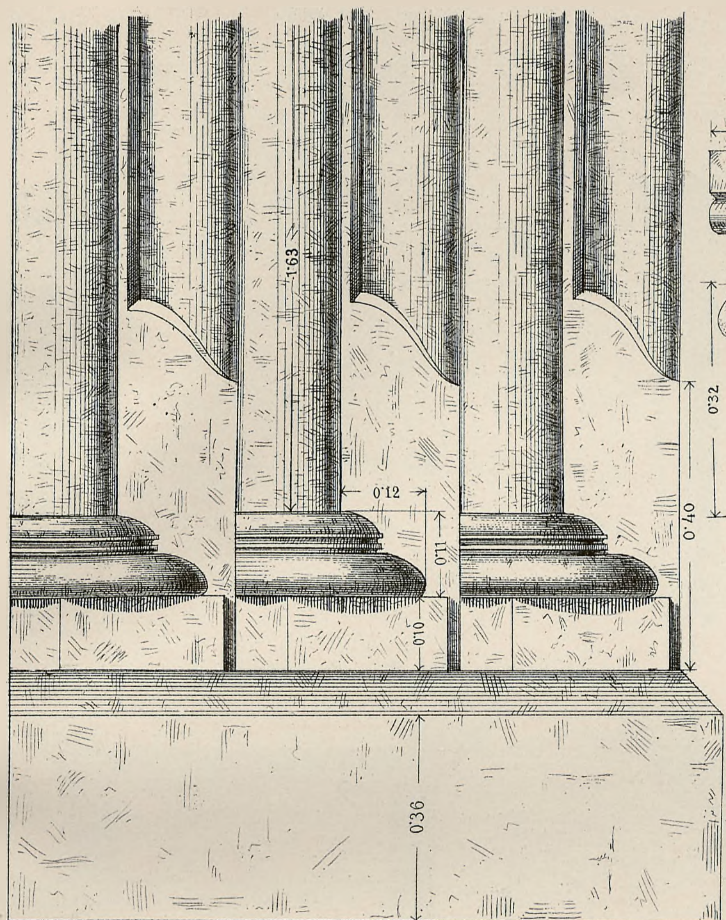
Zdejmował Wł. Łuszczkiewicz.

Litogr. M. Salba w Krakowie.

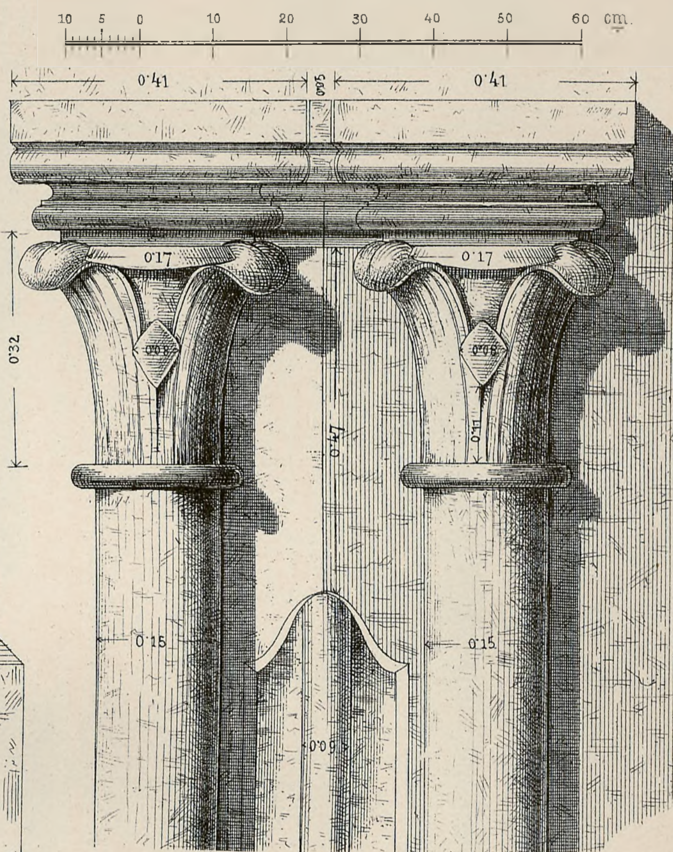


KOŚCIÓŁ KLASZTORNY NA ZWIERZYŃCU

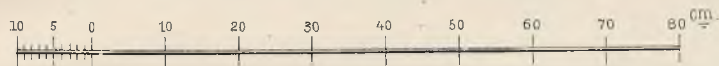
przy Krakowie – Wiek XIII.



Widok części zakopanej portalu.

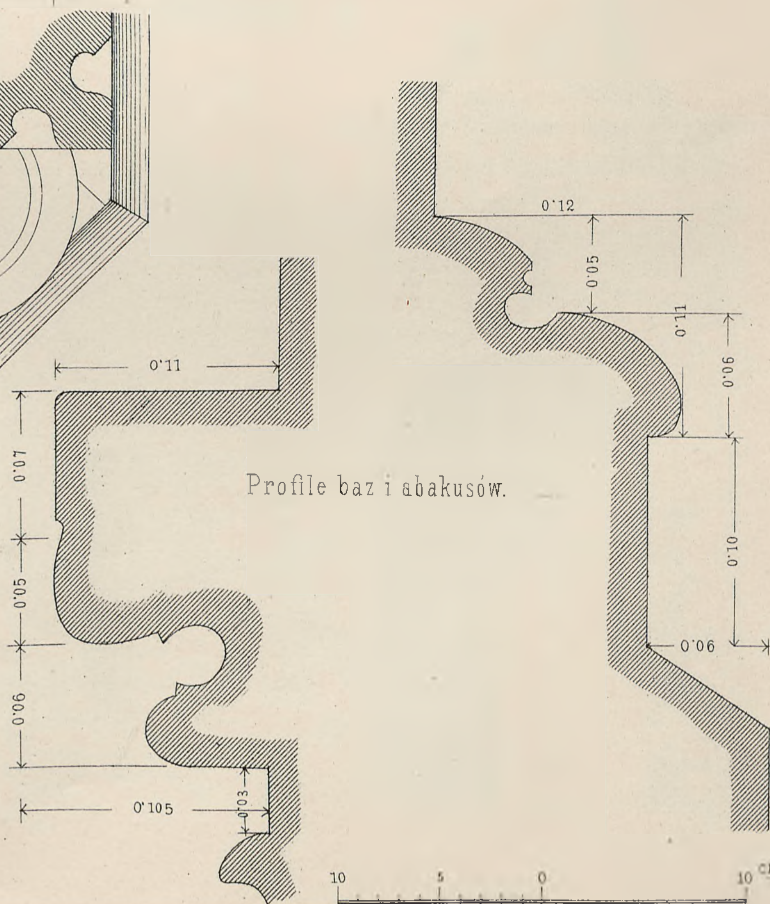


Szczegół częsci zachowanej.



0'05
0'07
0'28
0'06

Rzut poziomy po nad bazami.



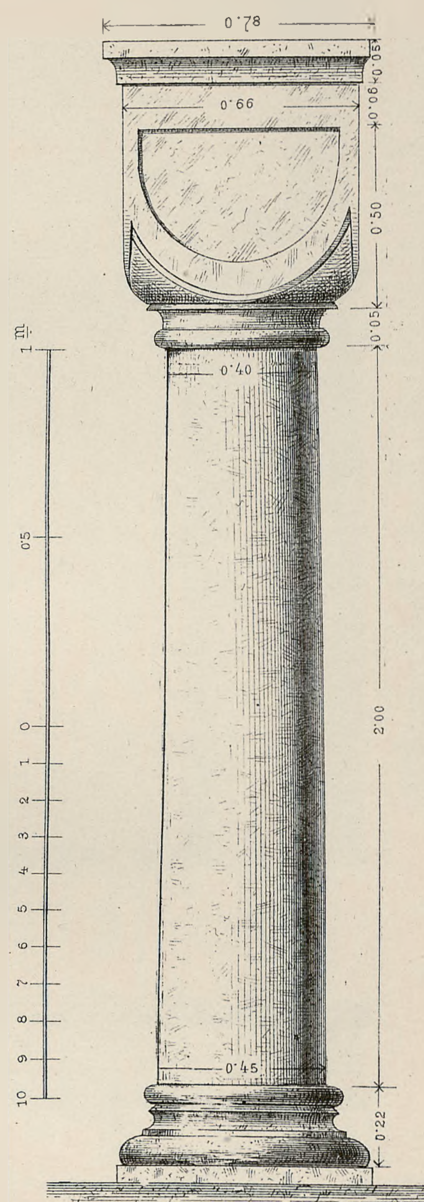
Profile baz i abakusów.

Zdejmował Wł. Łuszczkiewicz. Litogr. M. Salba w Krakowie.

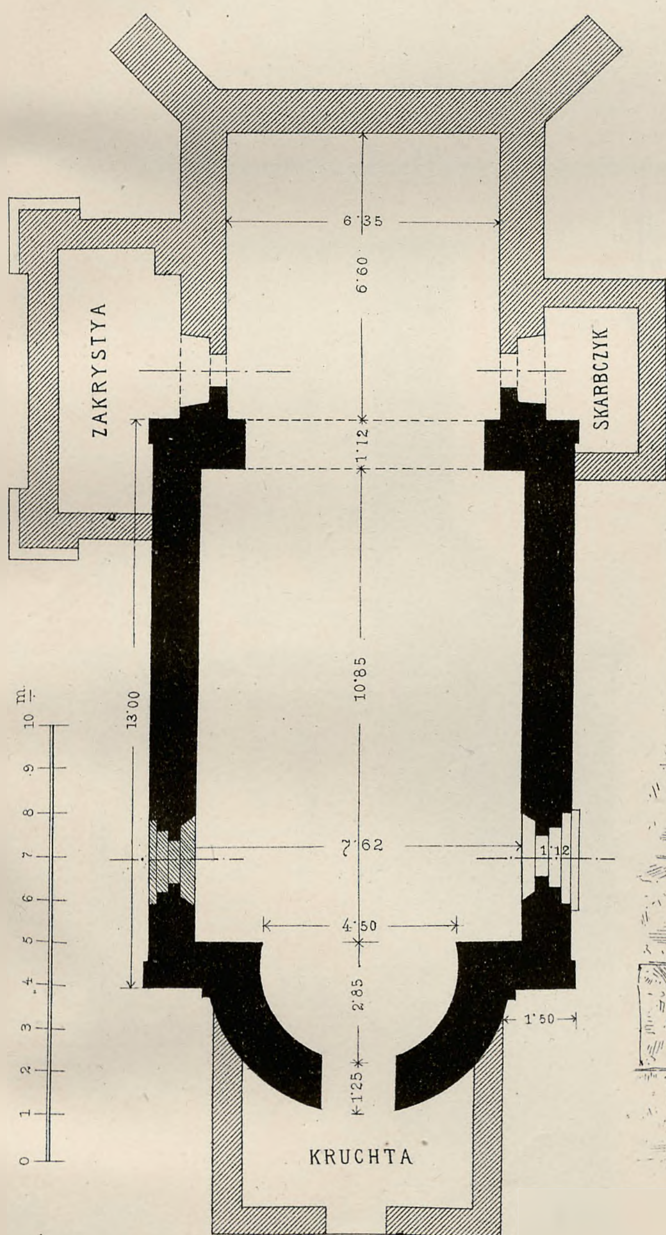
WIEŚ PRANDOCIN. KOŚCIÓŁ Sº JANA WIEK XII.



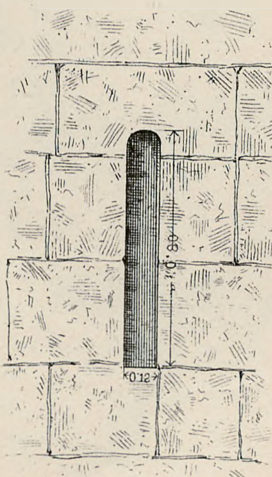
Szczegóły fryzu arkadowego Empory.

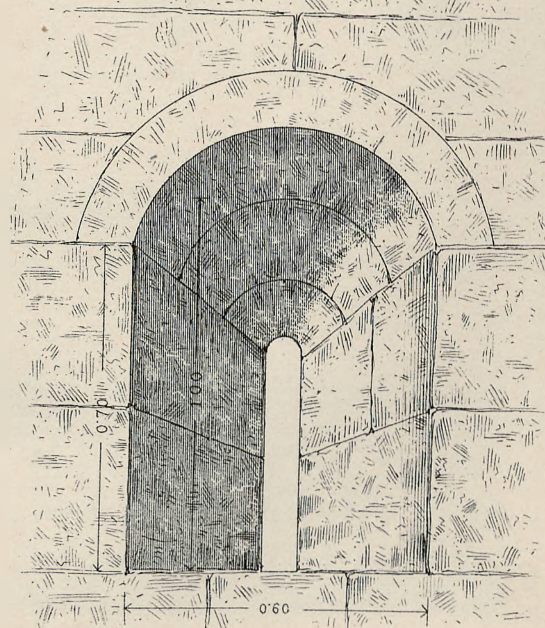


Kolumna u figury przydrożnéj.



Rzut poziomy kościoła.

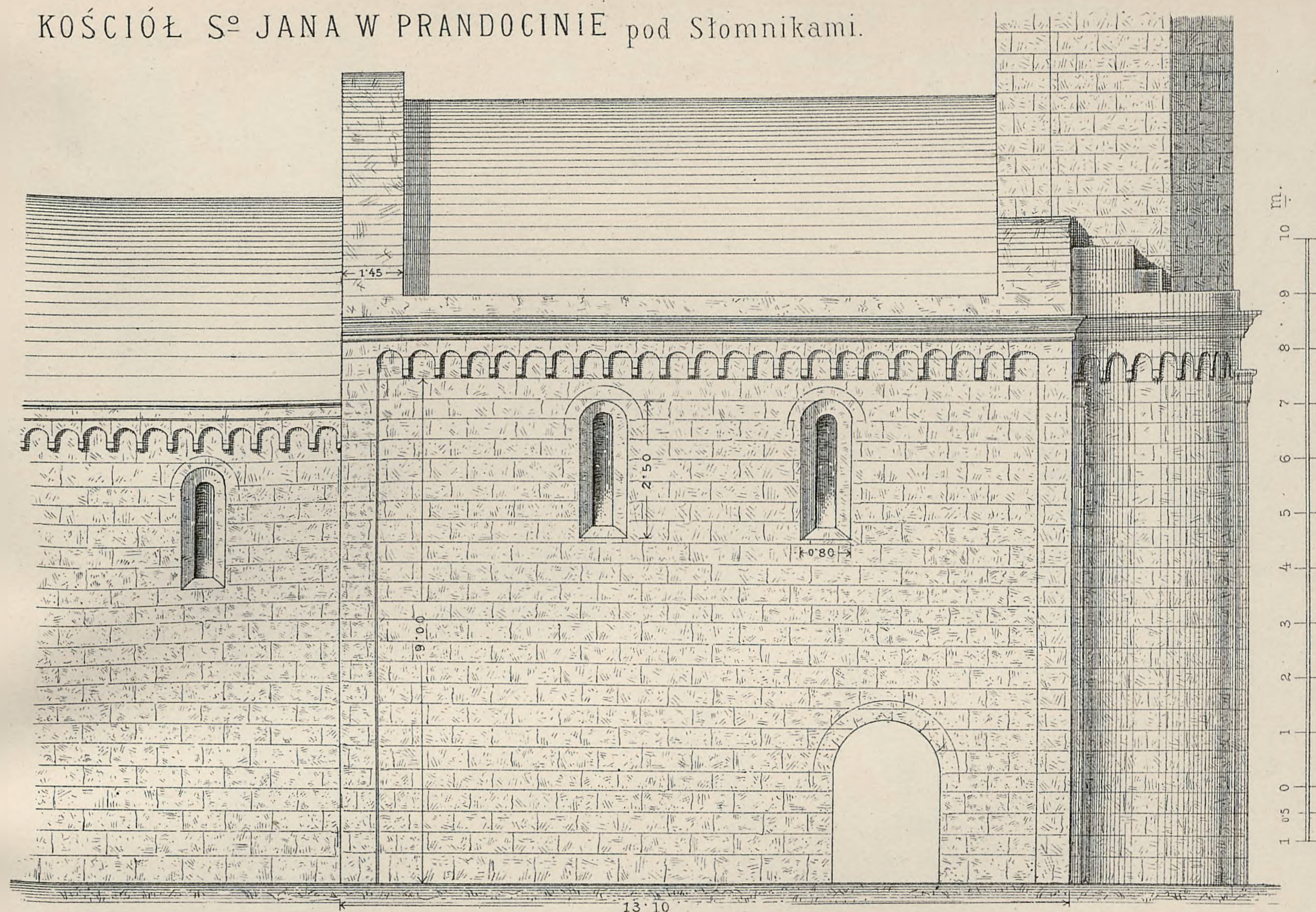




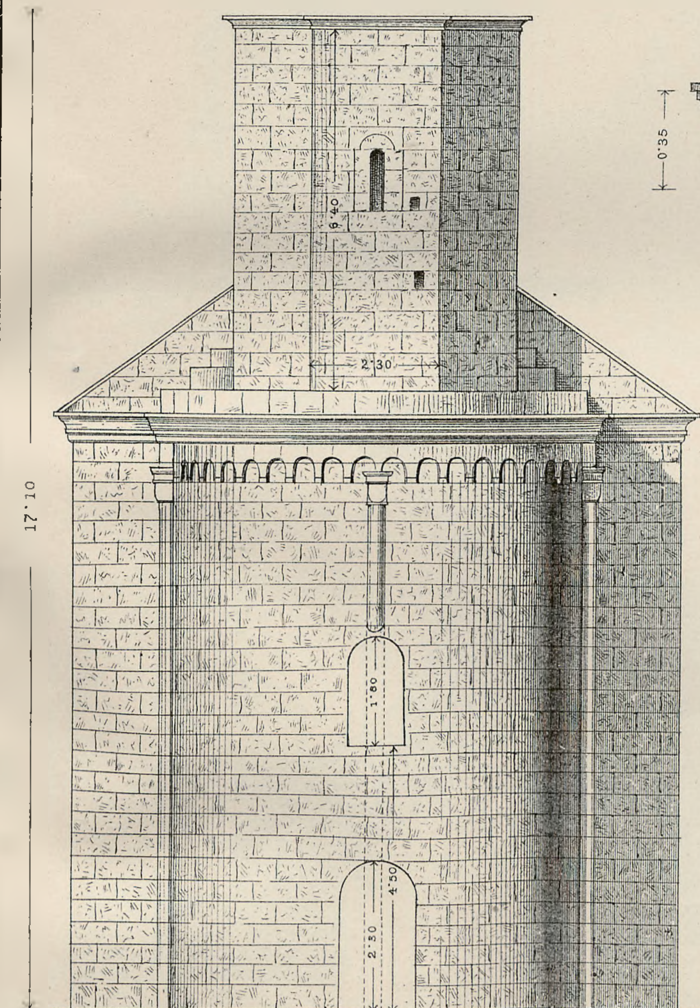
Widok strzelnicy na wieży.

Zdejmował Wł. Łuszczkiewicz. Litogr. M. Salba w Krakowie.

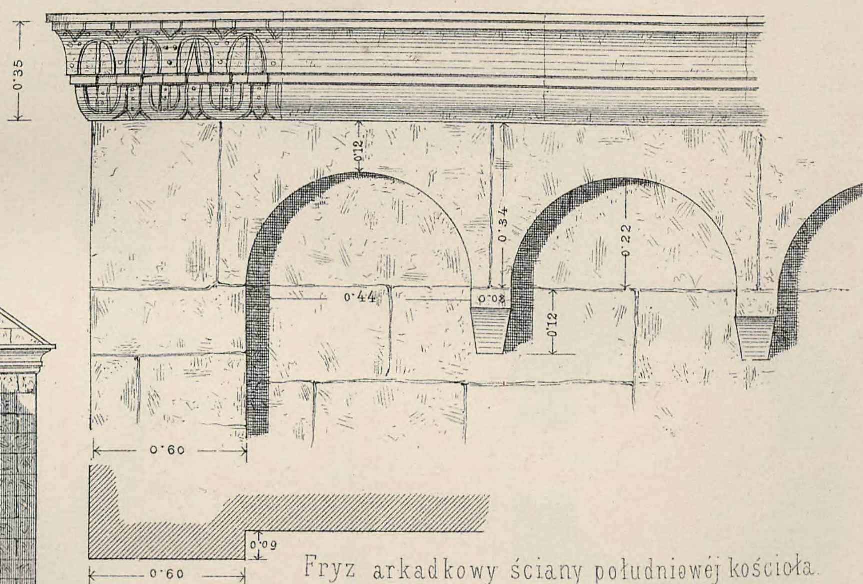
KOŚCIÓŁ Sᵒ JANA W PRANDOCINIE pod Słomnikami.



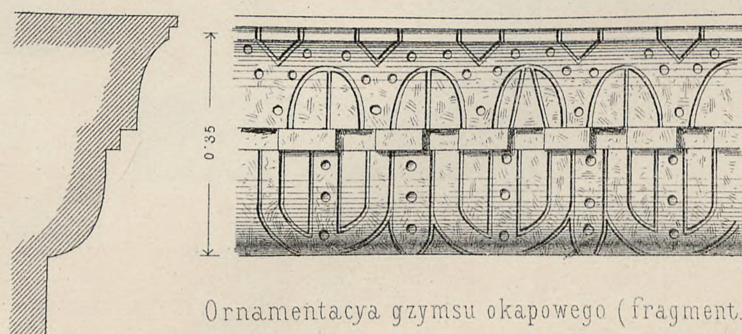
Widok ściany północnej kościoła.



Widok kościoła z frontu, bez kruchty późniejszej.



Fryz arkadkowy ściany południowej kościoła.

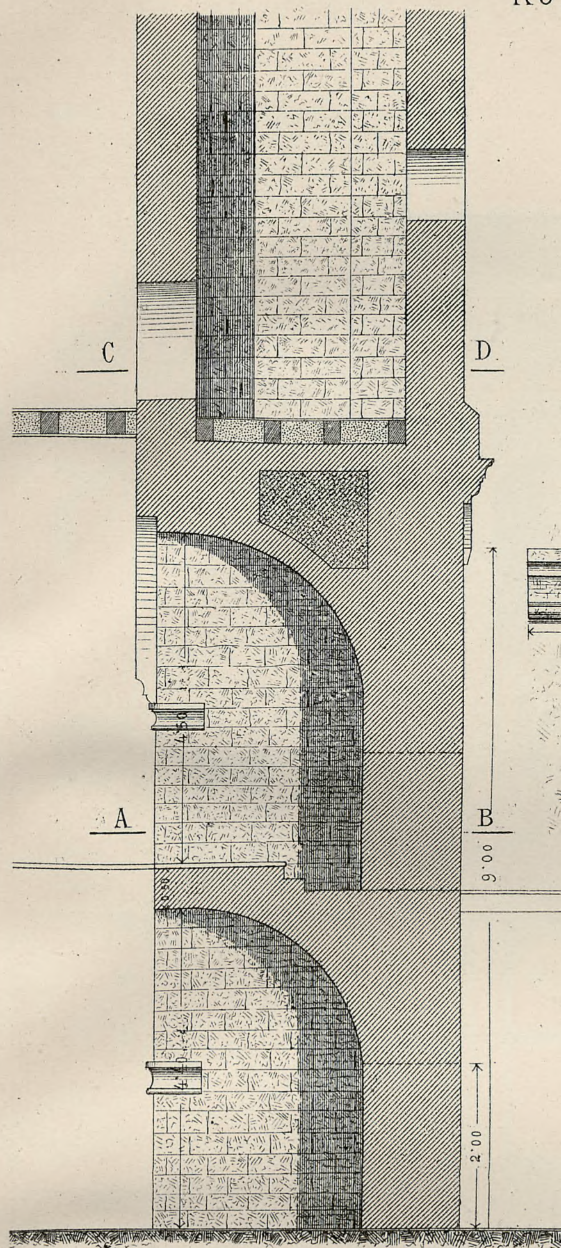


Ornamentacya gzymsu okapowego (fragment.)

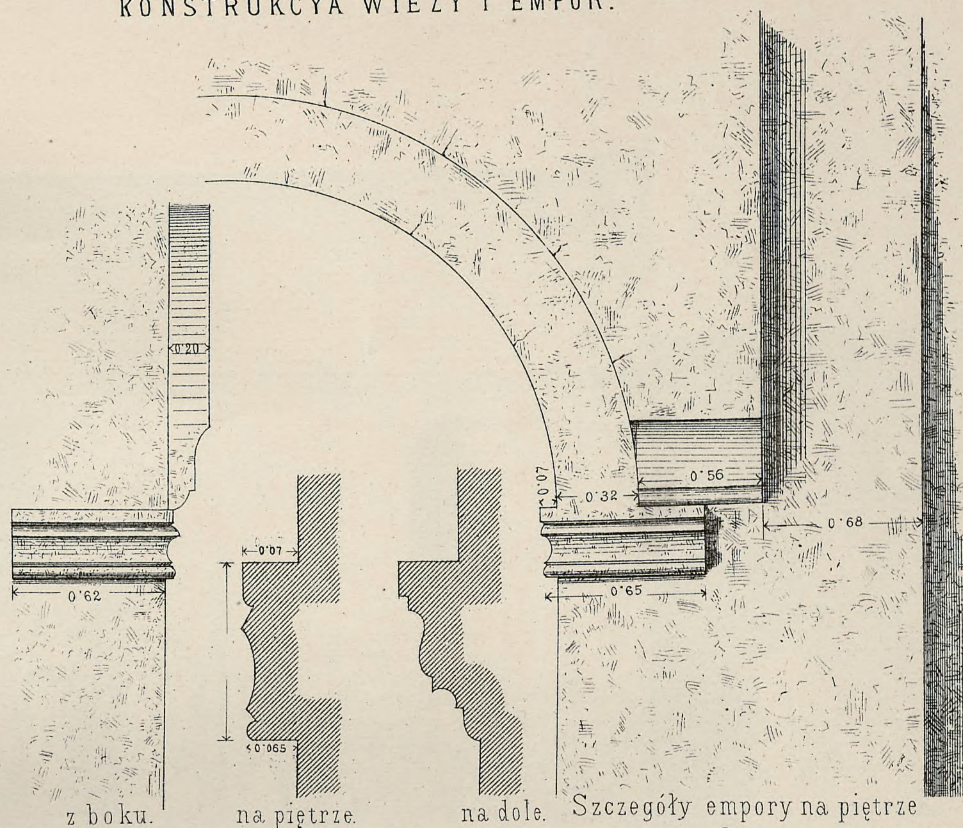
Zdejmował Wł. Łuszczkiewicz. Litogr. M. Salba w Krakowie.

KOŚCIÓŁ Sº JANA CHRZC. W PRANDOCINIE.

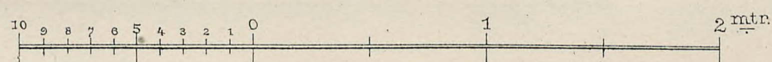
KONSTRUKCYA WIEŻY I EMPOR.

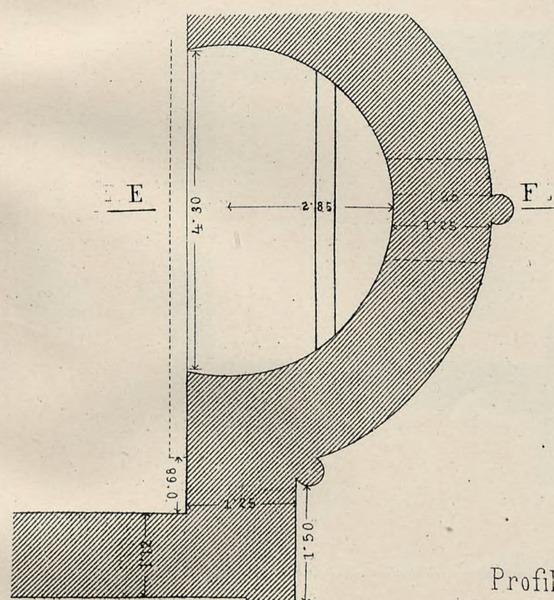


Przekrój po linii E F planu Empory.

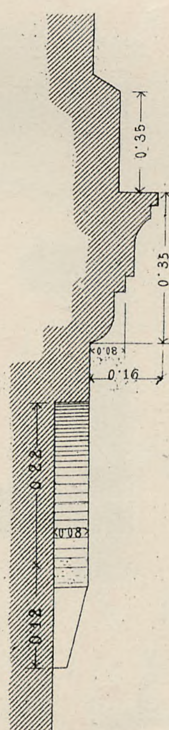


z boku. na piętrze. na dole. Szczegóły empory na piętrze z frontu.

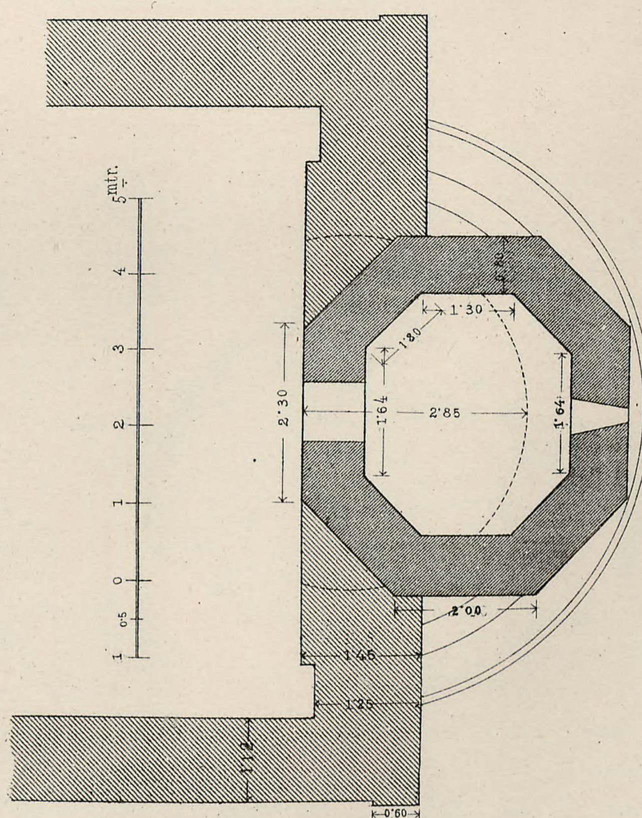




Rzut poziomy na wysokości AB.



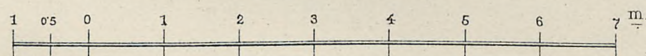
Profil gzymsu koronującego i arkadek.

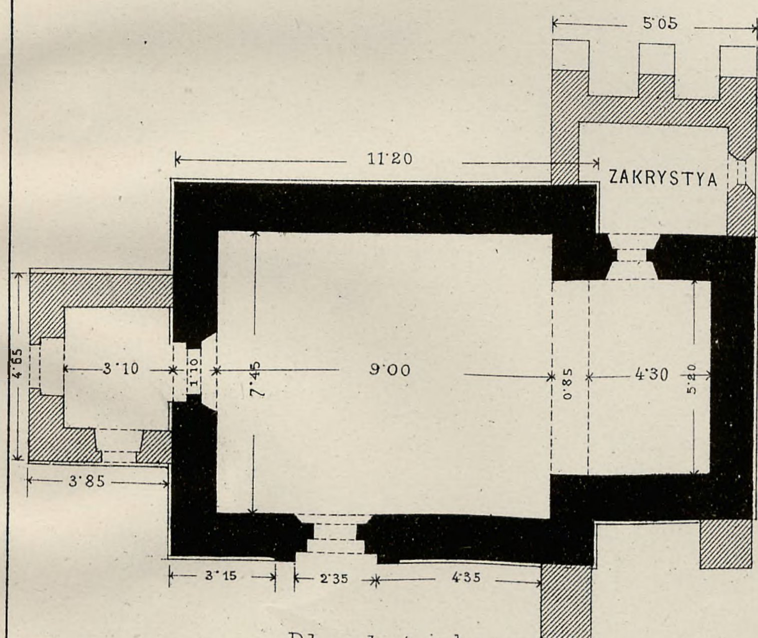


Rzut poziomy na wysokości CD.

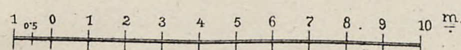
KOŚCIÓŁ PARAF. Sº PIOTRA. Wiek XIII. WIEŚ STAREMIASTO POD KONINEM.

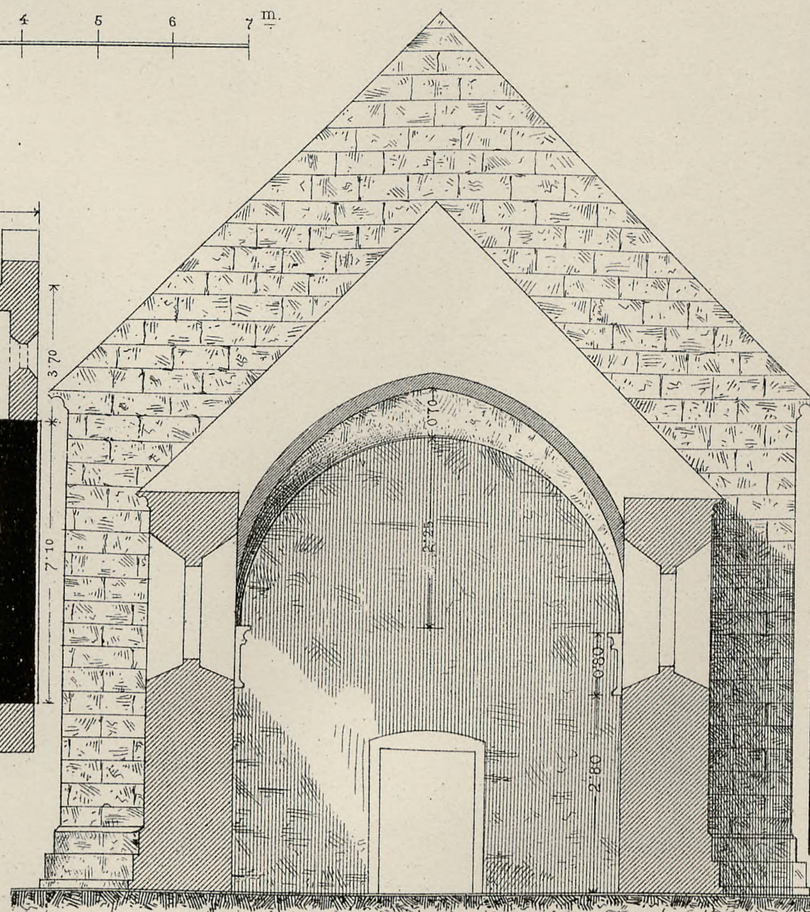
Widok ściany południowej kościoła.





Plan kościoła.



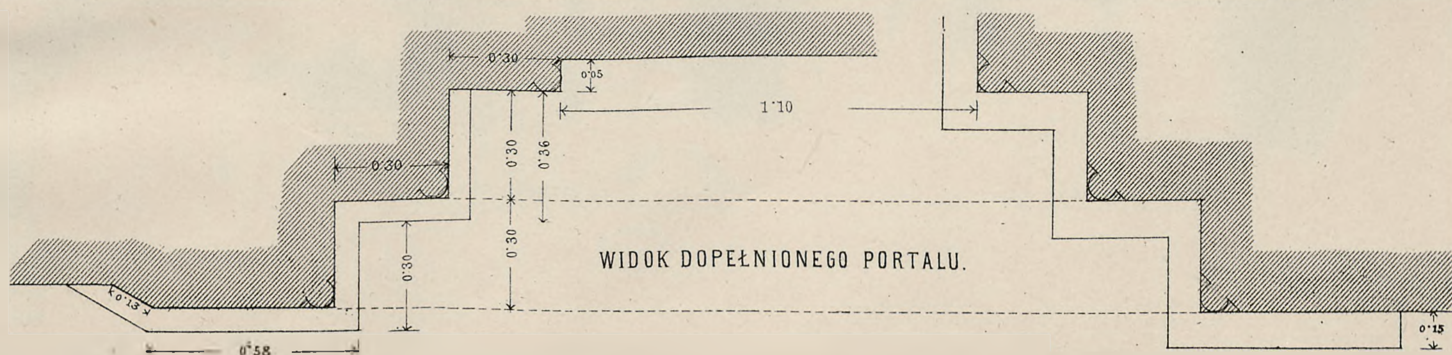


Przekrój poprzeczny presbiterium.

Zdejmował Wł. Łuszczkiewicz.
Litogr. M. Salba w Krakowie.

KOŚCIÓŁ ŚW. PIOTRA. Wiek XIII. WIEŚ STAREMIASTO POD KONINEM.

0·63
0·60
1·70
2·10
1·10
0·18
0·04
0·54
0·24
0·25

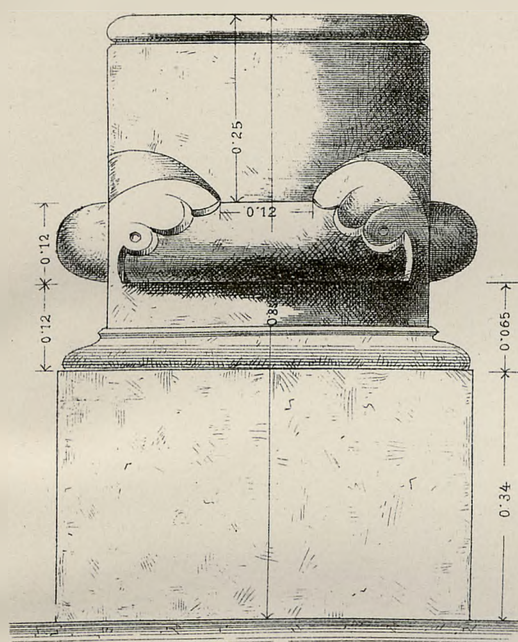


Zdejmował Wł. Łuszczkiewicz. Litogr. M. Salba w Krakowie.

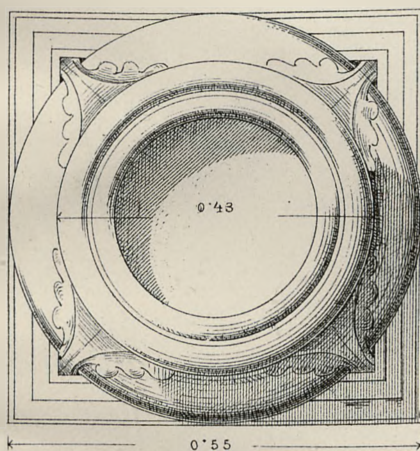


KOŚCIÓŁ PARAF. Sº PIOTRA. Wiek XIII.

WIEŚ STAREMIASTO pod Koninem.



Plan i widok kropielnicy kamiennej.

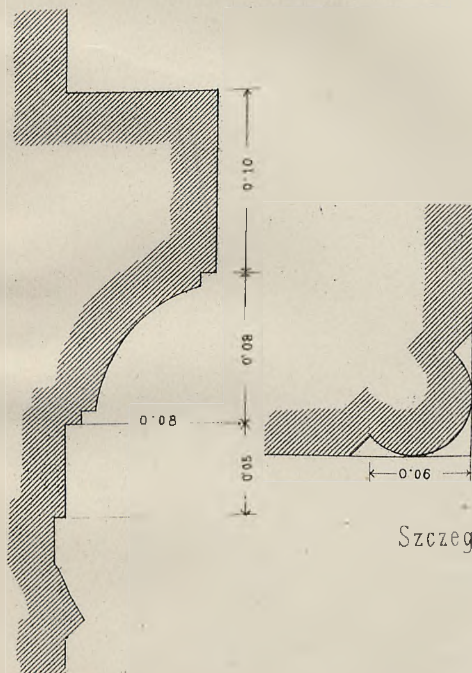


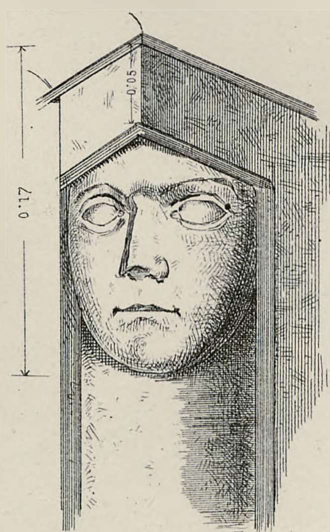
Widok impostów w tęczy.



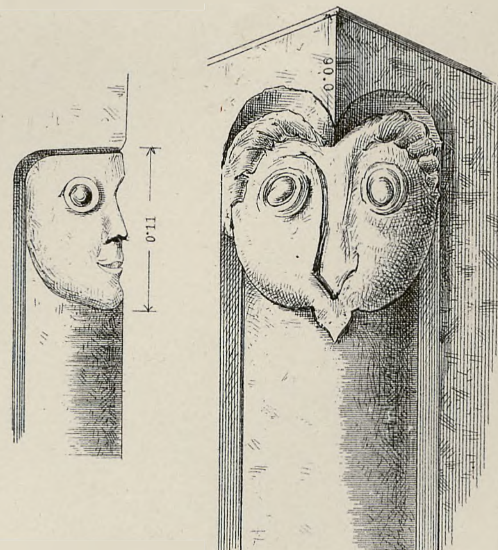
po stronie Epistoły.

po stronie Ewangelii.





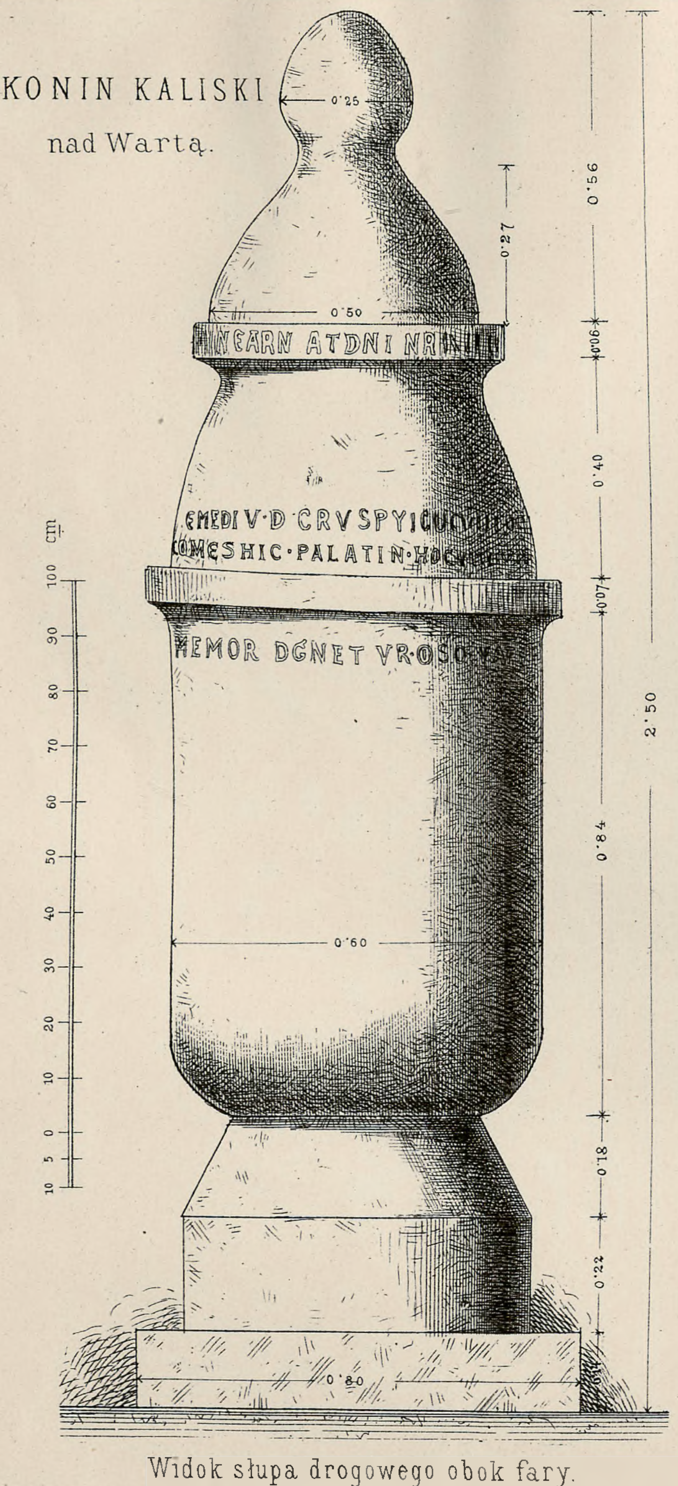
Szczegóły Portalu.



Szczegóły portalu.

Zdejmował Wł. Łuszczkiewicz. Litogr. M. Salba w Krakowie.





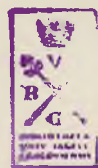
Widok słupa drogowego obok fary.

KOŚCIÓŁ ŚW. PIOTRA.
Wiek XIII.

WIEŚ STAREMIASTO
pod Koninem.

Widok ściany tylnej kościoła.

Zdejmował Wł. Łuszczkiewicz.
Litogr. M. Salba w Krakowie.



Napis na słupie w Koninie.

+ ANNO AB INCARNAT DNI NRI
MCL. PRIMO
+ INCAUS HIE MEDIU·D CRUSPYICI· FERE
& IUSTITIE
PUMETU·IDICAT·ISTAUE·FORUULA C+
+ QUAFIERI·9ETR COMES HIC PALATINS·HOC
IUSSIT
Q SOLERT DNIDAVIT·IT·
+ EIUS UT ESSE MEMOR DGNETUR·OSQ·UAT OR· QU
·PRECE·PPCH·SOLLICITANO DEV·

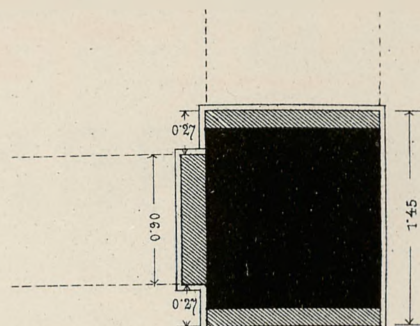
Napis na rzeźbie w Strzelnie.

+ EUVELUT·OPIAKAGHC·DN PTR9·IHNRAT VIRGNIS
·ANNA·PIE·MATER·VENERANDA·MARIE.

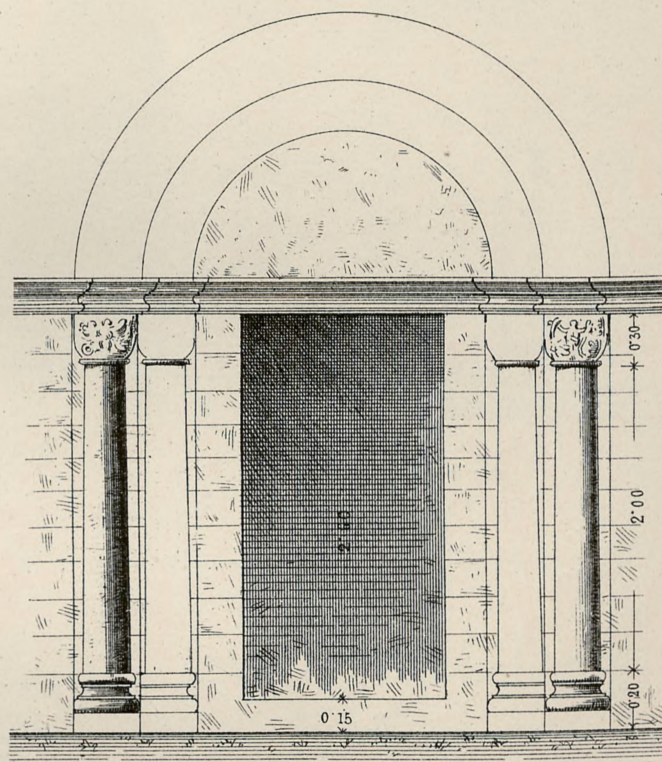
Zdejmował Wł. Łuszczkiewicz. Litogr. M. Salba w Krakowie.

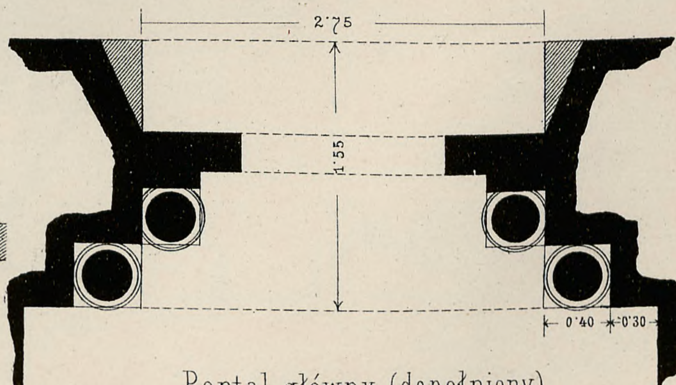
CZERWIŃSK NAD WISŁĄ.

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY WIEK XII.



Rzut poziomy filaru nawy.





Portal główny (dopełniony.)

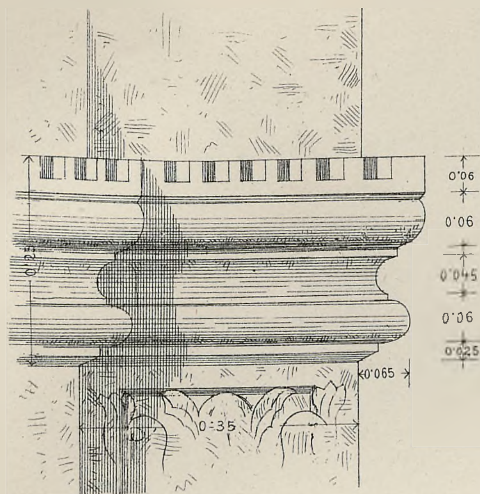
Rzut poziomy kościoła.

Zdejmował Wł. Łuszczkiewicz.

Litogr. M. Salba w Krakowie.

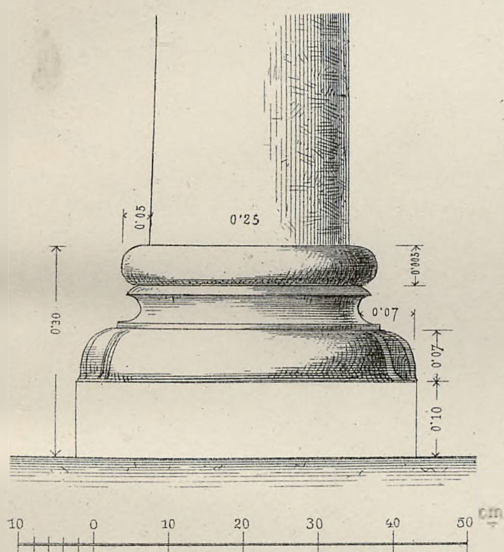
CZERWIŃSK NAD WISŁĄ.

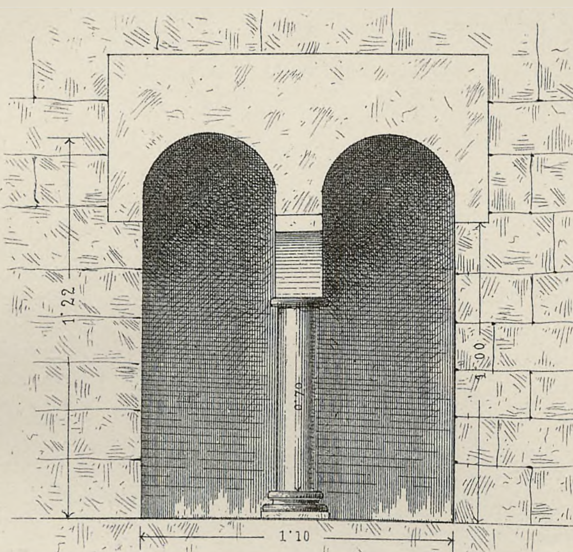
KOŚCIÓŁ KLASZTORNY WIEK XII.

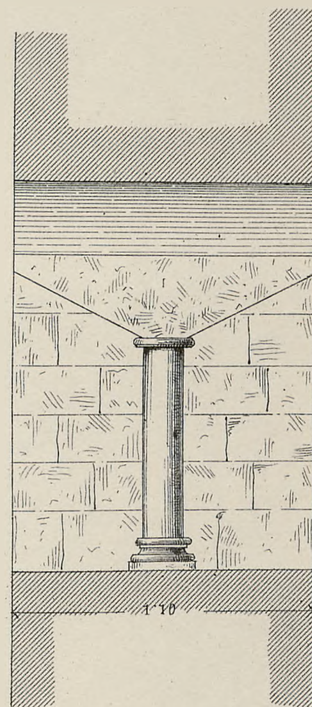


S. GABRIHEL

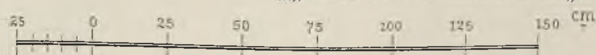
Napis na fragmencie rzeźby.

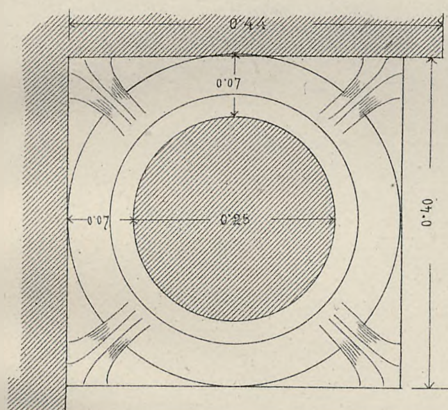






Okna na wieży.

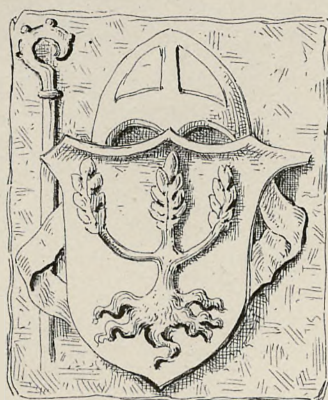




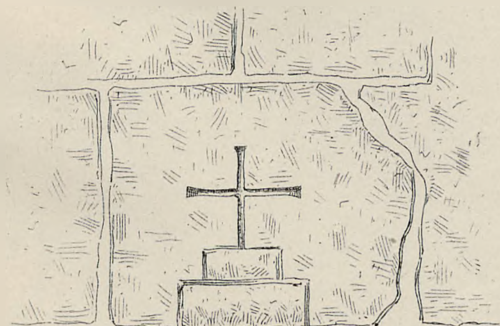
Szczegóły portalu.

KAZIMIERZ KALISKI.

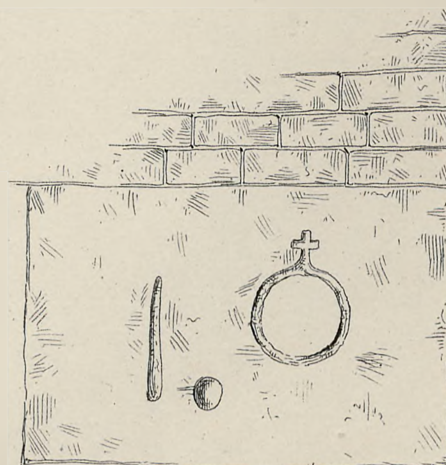
KOŚCIÓŁ PARAFIALNY WIEK XII.



Herb biskupa Lubrańskiego z r 1510.



Rysunek na ciosie.

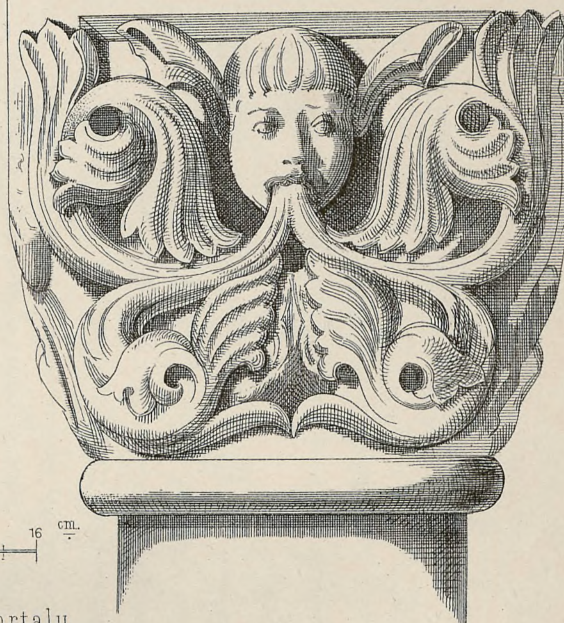


Rysunek na ciosie.

CZERWIŃSK NAD WISŁĄ.

KOŚCIÓŁ KLASZTORNY WIEK XII.





0 4 8 12 16 cm.

Kapitele kolumn Portalu.

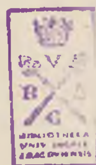




Blok kamienny rzeźbiony w kościele luźny.

Zdejmował Wł. Łuszczkiewicz.

Litogr. M. Salba w Krakowie.



DANIELA CHODOWIECKIEGO LIST WŁASNORĘCZNY Z R. 1796.

facsimilowany z oryginału znajdującego się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiéj w Krakowie.

Fotolitografował M. Zadrazil. Odbijał M. Salba w Krakowie.

hat Kaufmann zu Dantzig verheyrathet mit
Henriette Ayrer,
Gottfried jüngster Wilhelmine Daniel, daß
bin ich. der Erste Chodowiecki der Polen verließ
und sich in Deutschland niederließ, woraus Sie
Sie wohl sehen daß ich ein Wasser Pole bin.
Sie hören, ich nenne Sie nicht so wunderlich
Kodowicki, sondern Hodowieczki das ist auch
nicht recht, sondern Cho-do-wie-cz-ki.
Man nennt mich aber auch Dekodowiecki
die Zeit der künftigen Gemählde Ausstellung
ist noch nicht bestimmt es wird solches aber 3 Monath
vorher bekannt gemacht werden
Mit meiner Gesundheit steht es jetzt ganz gut
Ich esse mit vielem Appetit, schlafe sehr gut und
ruhig. habe aber noch einen Brand an dem Bein und
einen Wasser Bruch (Hydrocelle) ersterer ist aber
beynahe geheilt, und letzterer verursacht, daß
+ die Haut [illegible] Hoden Sack schwächt nun diesen Unterricht
nicht [illegible] bald mehr bald
weniger aus, beydes werden das Bein weg
der Hodensack schmerzen nicht, aber um die
letzten zeilen darf ich nicht schnell stehen
+ und das Stehen sonst schwer.

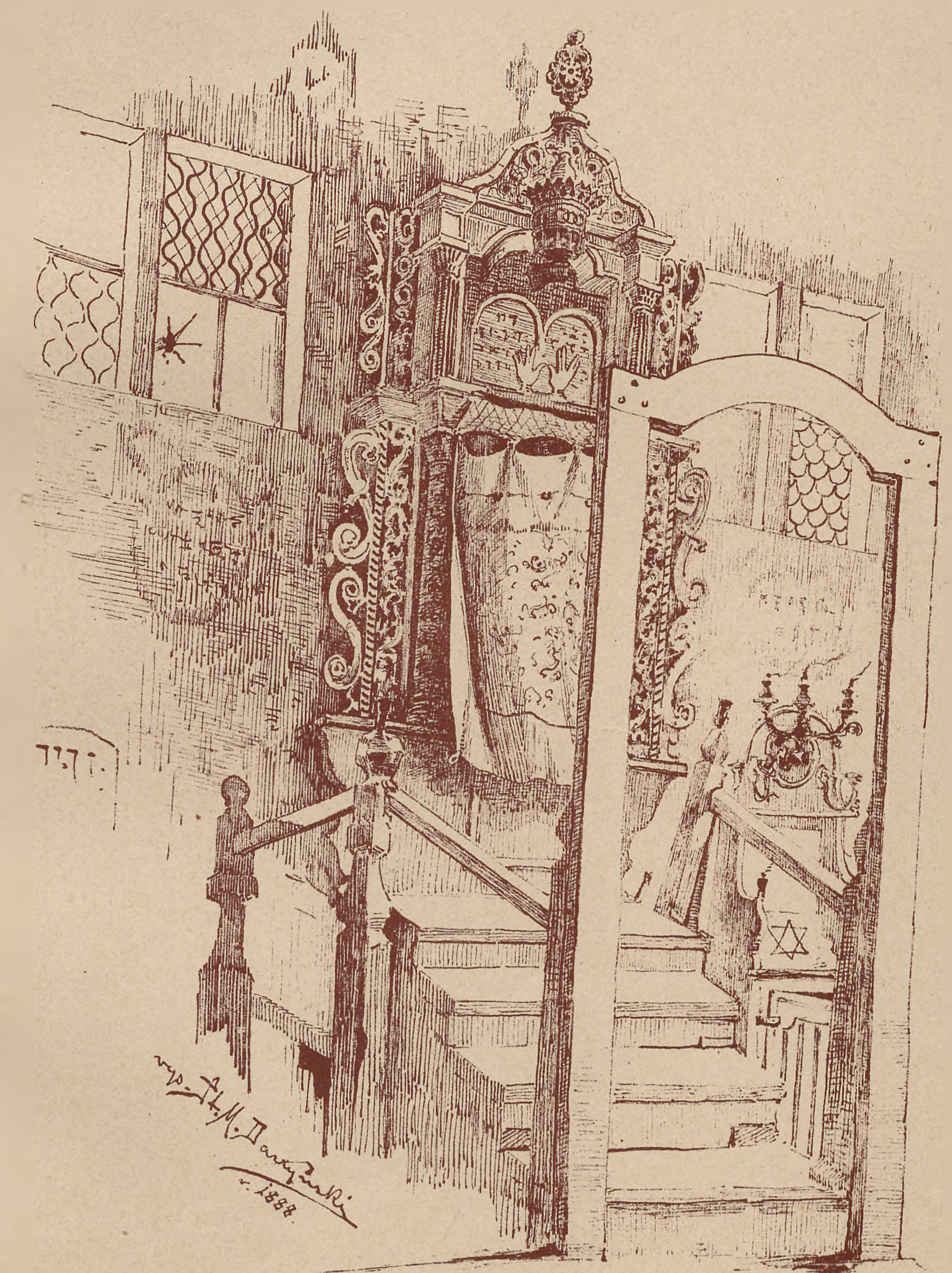
Professor Lindenau nicht recht mit dem Inventur
des Churfürstl. Medaillen Cabinets beschäftigt
von dem Herzog [illegible] hat er schon lange einen
nicht geschrieben.
Ich glaube immer noch daß er vorzüglich gut
zu diesem Unternehmen sey und er wenn er ein
mahl die Zeit dazu haben wird, con amore aus
führen werde, und besser als ich selbst.
Nun übersende ich Ihnen durch Herrn Gardemi
ein auf einem Blatt das noch nicht ganz fertig ist.
und die ganze Königl. Familie vorstellt, wo
von aber Abdrücke schon zuvor [illegible] sind
No. 821. Johann [illegible] ein [illegible] und [illegible]
war von seinem Officier aus einer Schanze nach dem
Lager gesandt worden um ihm eine Portion Kaffee
zu holen, er trägt dieselbe auf einem Teller mit
einer Serviette bedeckt, und verirrt sich, und
kommt in eine französische Batterie, die Soldaten
laufen herzu und wollen sehen was er trägt
er [illegible] und [illegible] sie ab. der Comman
dirende Officier im Begriff zu [illegible], [illegible]
ihn [illegible] an, aber seine [illegible] [illegible]
[illegible] für ihn, und der Officier befiehlt daß man
ihn zurück schicken.
+ und der Haut

BÓŻNICA w miasteczku JABŁONOWIE nad Prutem

Widok Bóżnicy

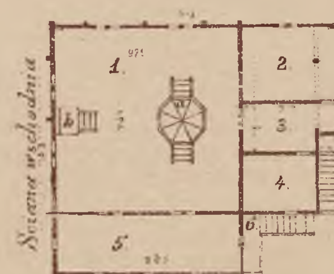


Sciana wschodnia ołtarz (tora)



Rys poziomy.

1 Bóżnica
a Podwyższenie
b Ołtarz (tora)
2 Bóżnica zimowa



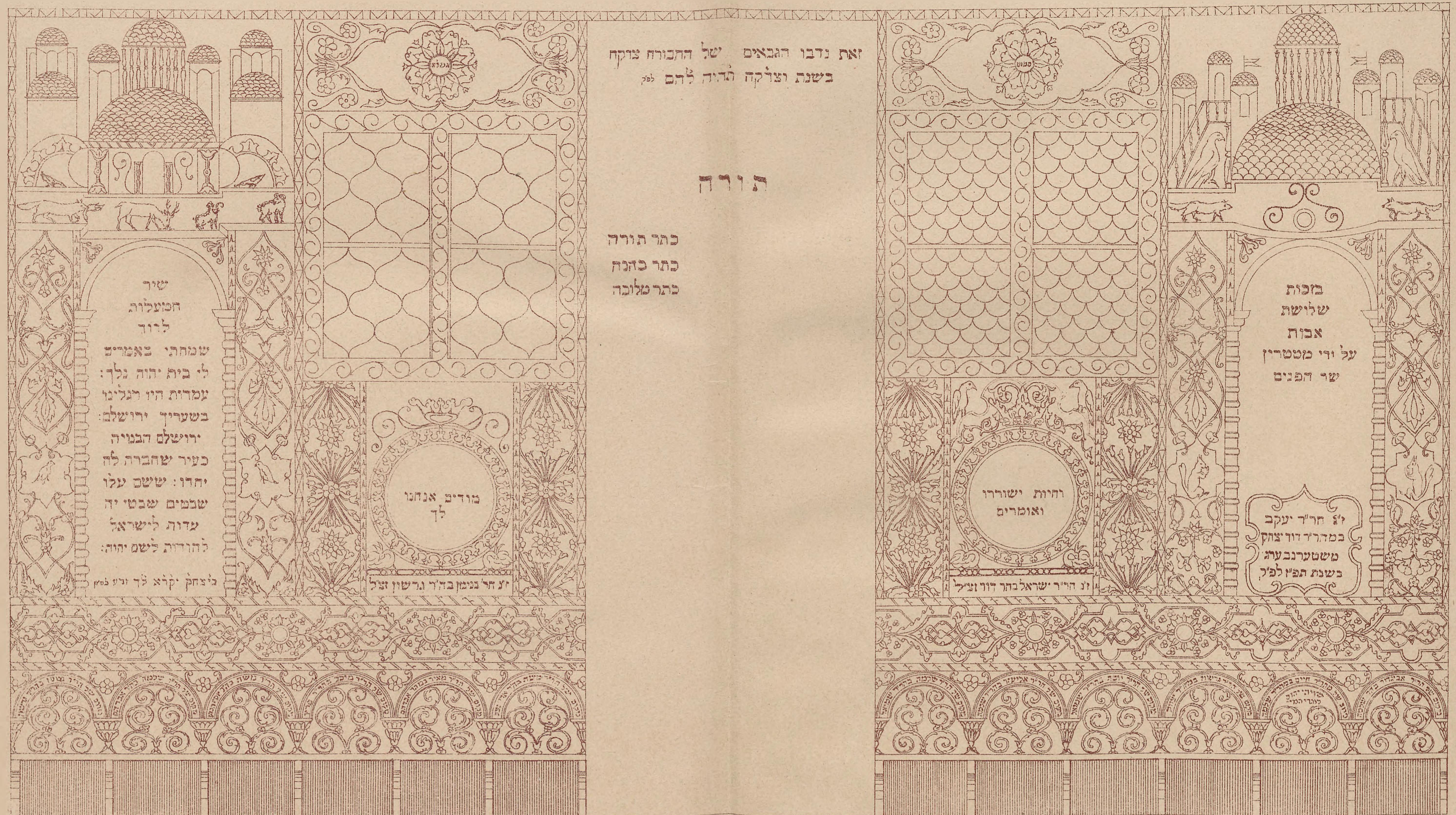
3 Sień i główne wejście
4 Skład
5 Oddział dla Kobiet
6 Schody do oddziału Kobiet na piętrze

Lit. A. Przyszlak Lwów.



BÓŻNICA w miasteczku JABŁONOWIE nad Prutem

Ściana wschodnia

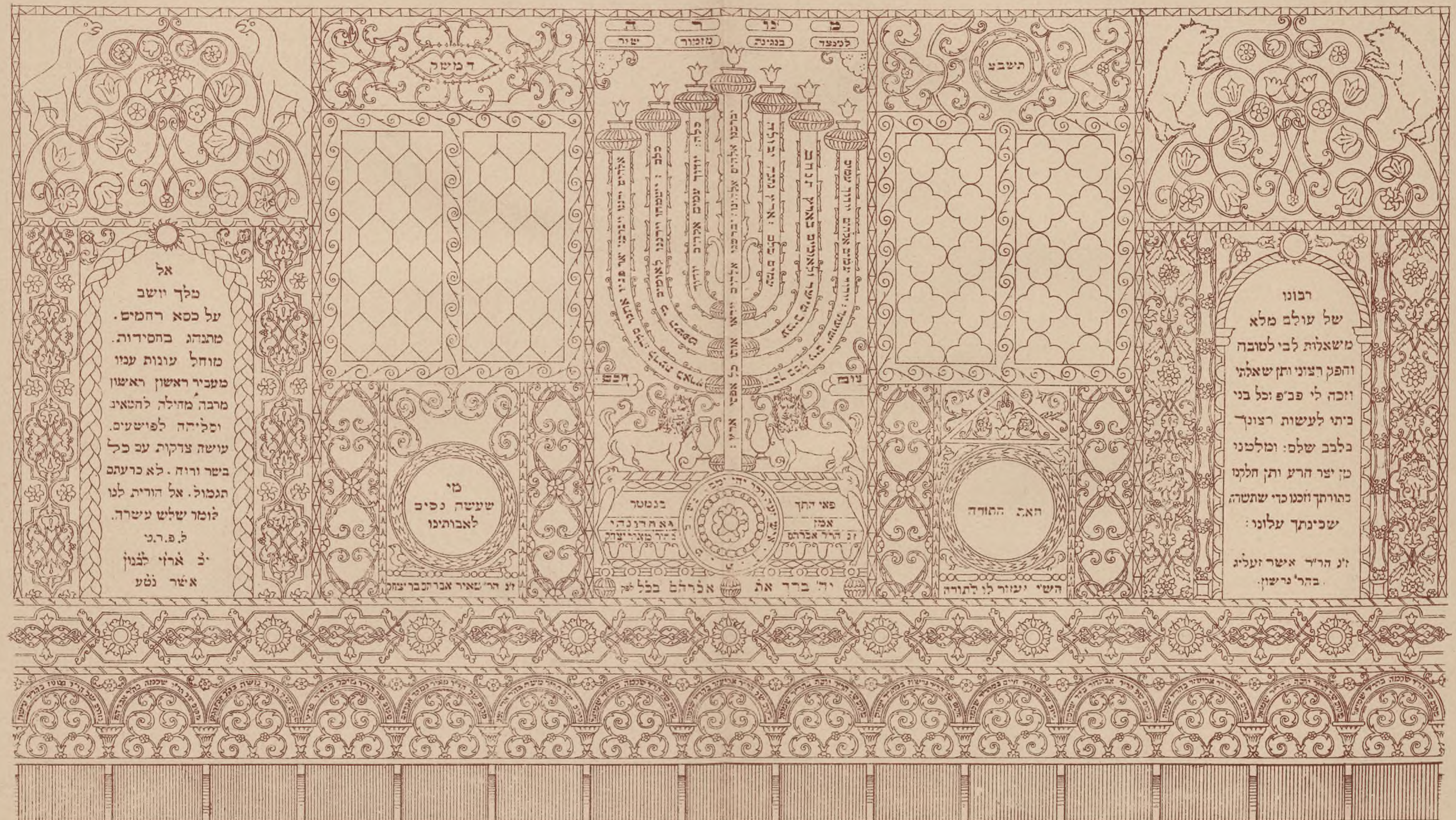


Lit. A. Pryszlak Lwów. aut. Krzeczunowicz. rys. J. Kerajski i L. Gertz.

Podziałka

BÓŻNICA w miasteczku JABŁONOWIE nad Prutem

Ściana południowa



Lit. A. Przyszlak, Lwów. — aut. Pajączkowski — rys. J. Korajski i L. Görtz.

Podziałka
1m 9 8 7 6 5 4 3 2 1 0 — 1m — 2m — 3m

BÓŻNICA w miasteczku JABŁONOWIE nad Prutem

Ściana zachodnia

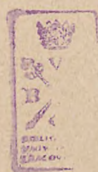


Lit. A. Przyszlak Lwów.

aut. Krzeczunowicz

rys. J. Korajski i I. Gortz

Podziałka



BÓŻNICA w miasteczku JABŁONOWIE nad Prutem

Ściana północna



Lit. A. Przyszlak, Lwów

aut. Pajączkowski

rys. J. Korajski i L. Górtz

Podziałka

1m 9 8 7 6 5 4 3 2 1 0 1m 2m 3m



BÓŻNICA w miasteczku JABŁONOWIE nad Prutem

Część ściany wschodniej

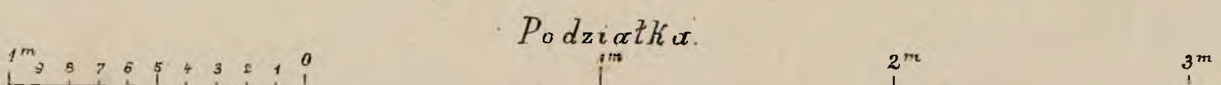
בזכות
שלושת
אבות
על ידי מטטרון
שר הפנים

ז"נ הר"ר יעקב
במהר"ר דוד יצחק
משטערנבערג
בשנת תפ"ז לפ"ק

וחיות ישוררו
ואומרים

ז"נ הר"ר ישראל בהר דוד זצ"ל

Lit. A. Przyślak Lwów. rys. J. Bochniak A. Wierzbicki i L. Gortz.





Rys. Leonard Lepszy.

ZABYTKI CECHOWE ZŁOTNIKÓW KRAKOWSKICH.

Litogr. M. Salba



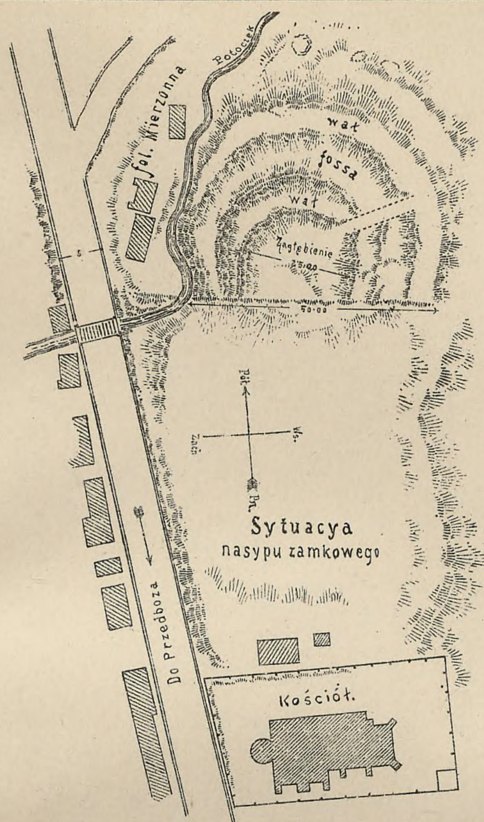
KOŚCIÓŁ PARAFIALNY W ŻARNOWIE.

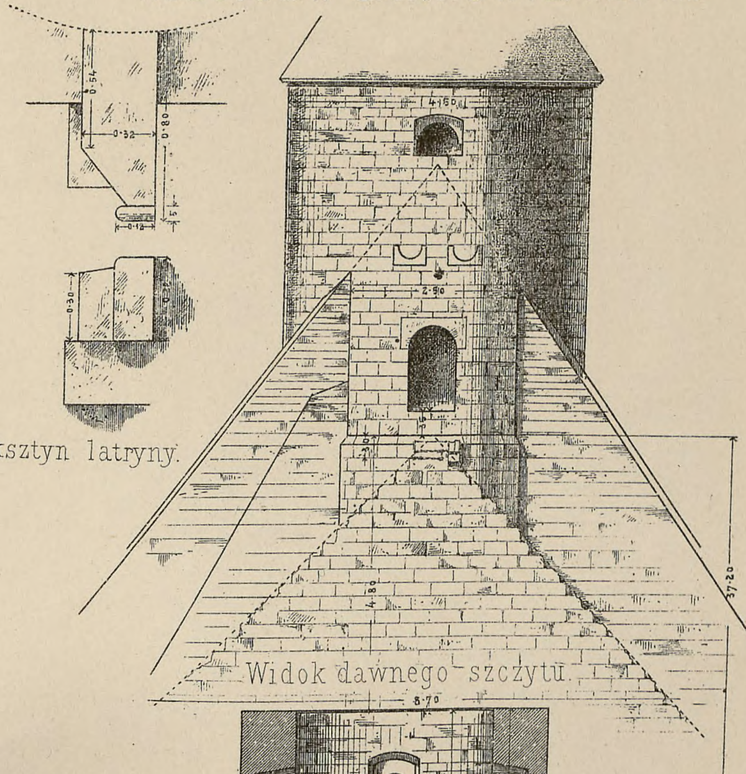
Zdejmował Wł. Łuszczkiewicz.

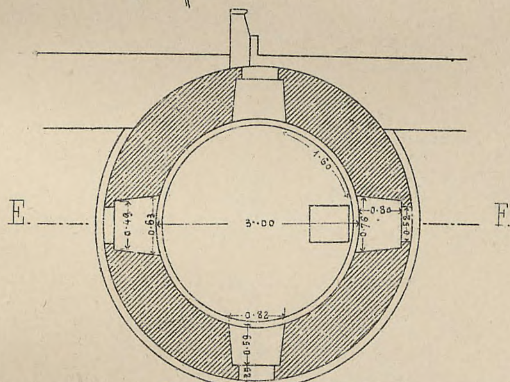
Litogr. M. Salba w Krakowie.



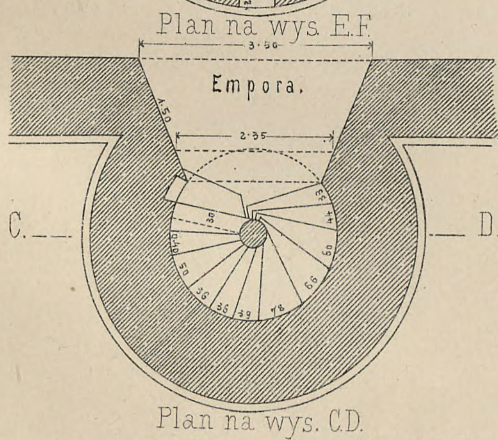
KOŚCIÓŁ w ŻARNOWIE. WIEK XII.



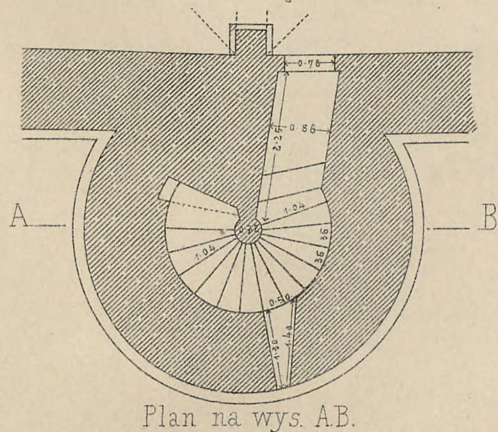




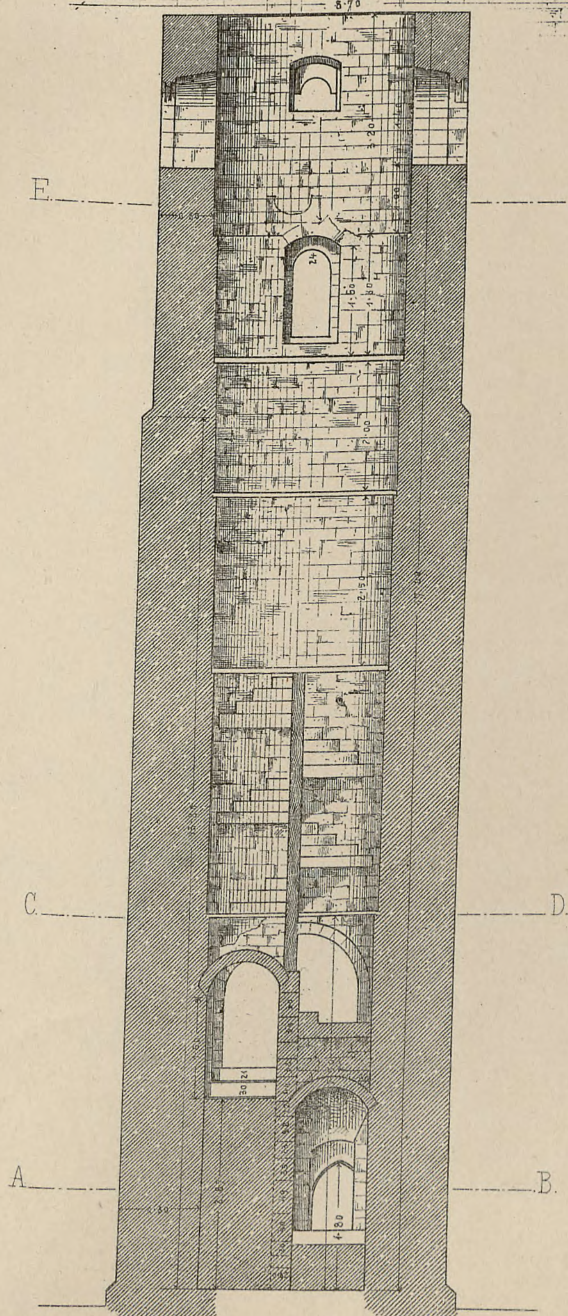
Plan na wys. E.F.



Plan na wys. C.D.



Plan na wys. A.B.

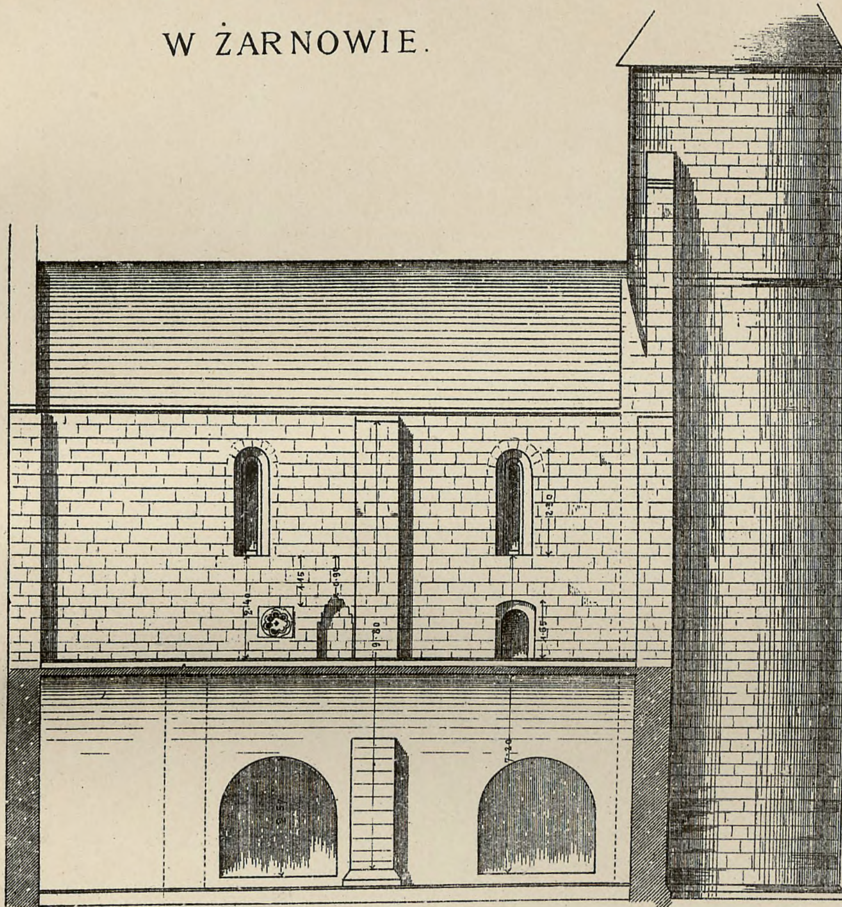


Przekrój poprzeczny wieży.

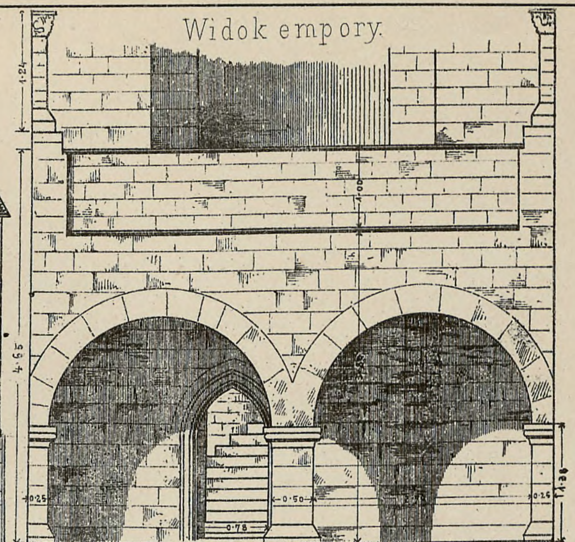
Zdejmował Wł. Łuszczkiewicz

Litogr. M. Salba w Krakowie.

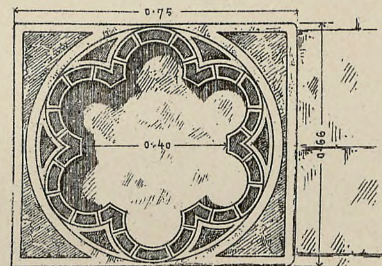
KOŚCIÓŁ PARAFIALNY W ŻARNOWIE.



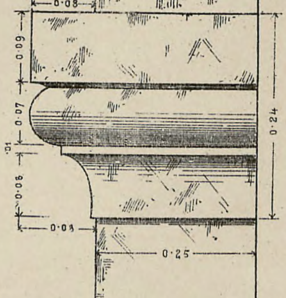
Widok ściany północnej nawy przedkowej.



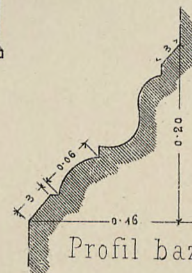
Widok empory.



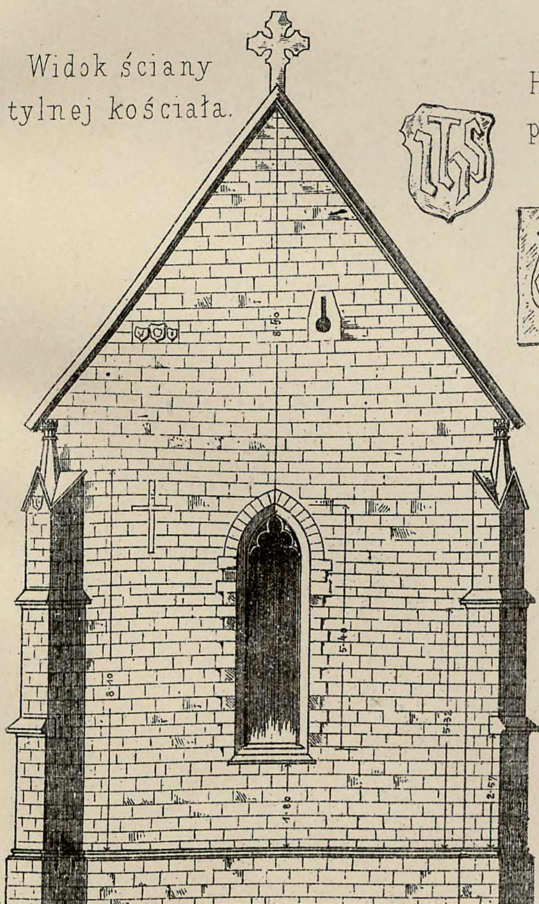
Szczeg. rozety.



Kapitel dolnej empory.

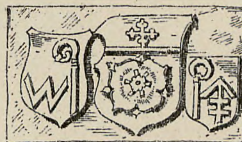


Profil bazy kosc.



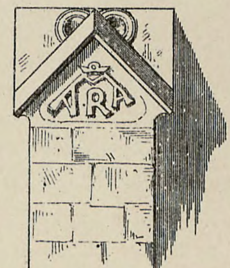
Widok ściany tylnej kościała.







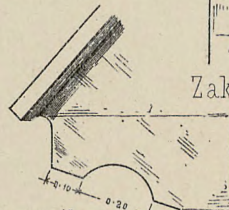
Herby na ścianach. połudn. i wschodu.



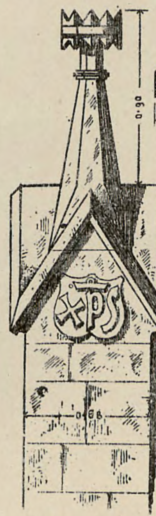
Zakończenia szkarp.

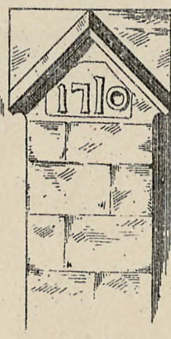


Profil kapnika.

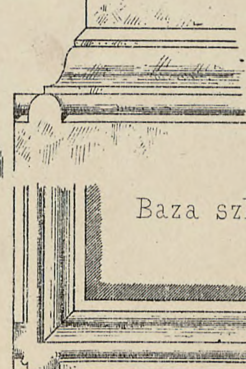


Profil gzym. koron.





Widok zakończeń. szkarp.



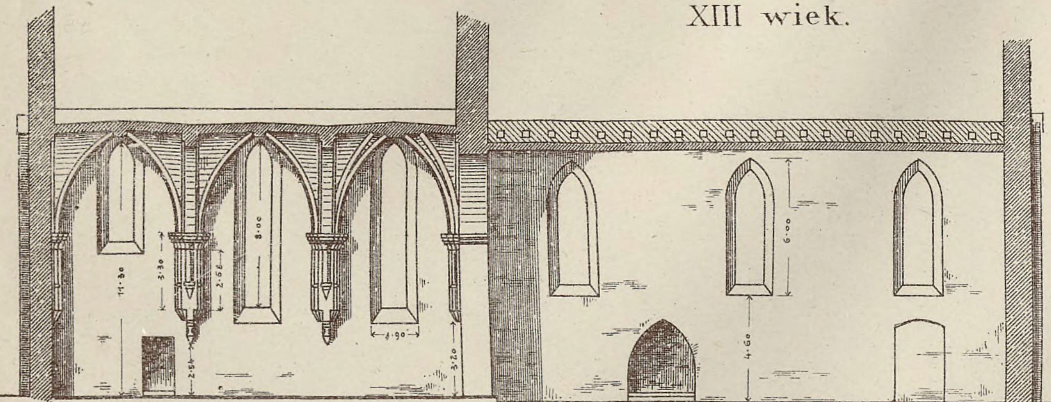
Baza szkarpy.

Zdejmował Wł. Łuszczkiewicz.

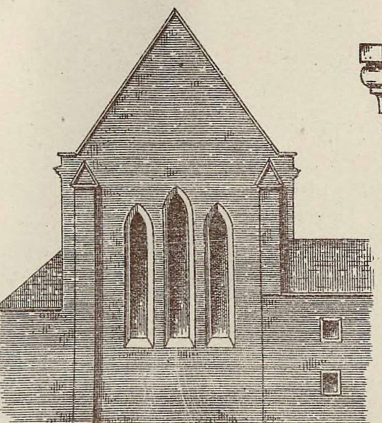
Litogr. M. Salba w Krakowie.



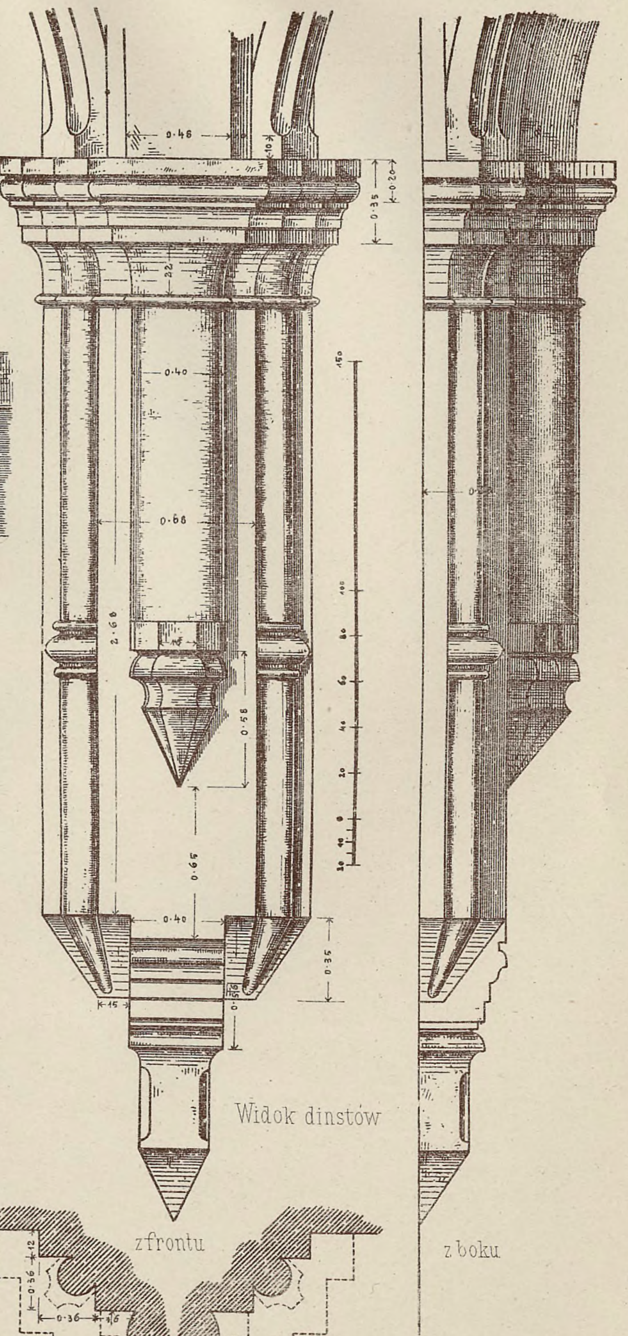
ZAWICHOST
Kościół pofranciszkański.
XIII wiek.

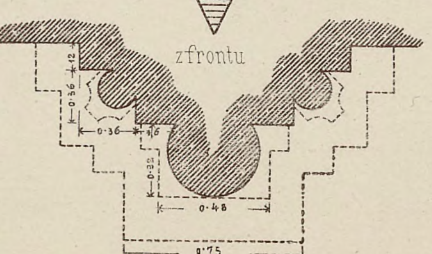


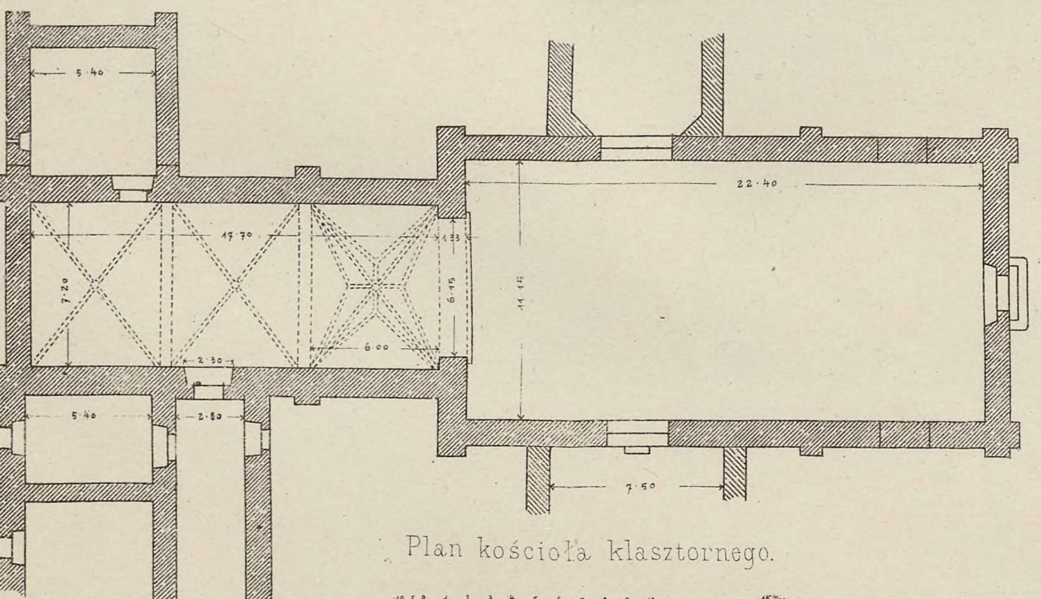
Przekrój podłużny kościoła



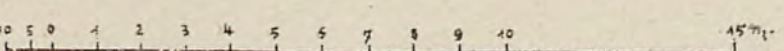
Widok facyaty wschodniej







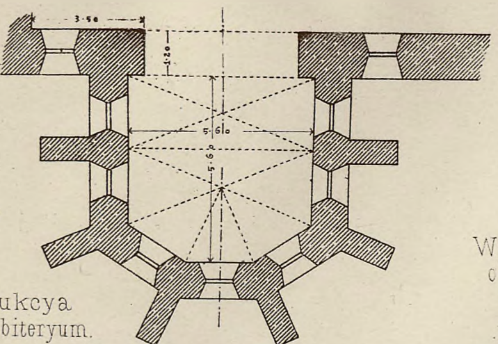
Plan kościoła klasztornego.



Przekrój poprzeczny presbiteryum.


BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVIENSIS

NOWY SĄCZ
Kościół Franciszkanów
Wiek XIV.



Rekonstrukcya planu presbiterium.



Okrój dinstu węgłowego.

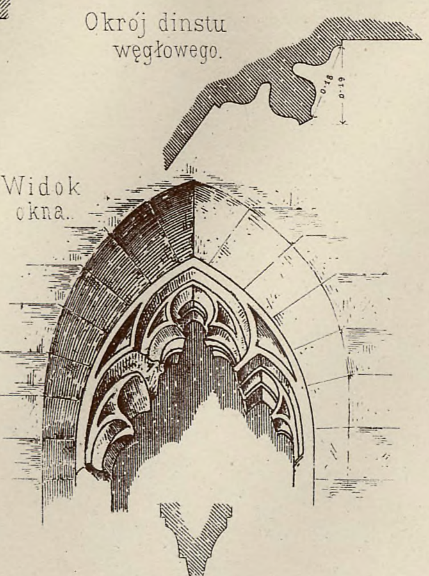


Profil odrzwi kość. paraf. w N. Sączu.

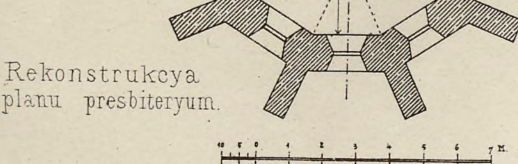
Profil odrzwi kość. klaszt. w N. Sączu.

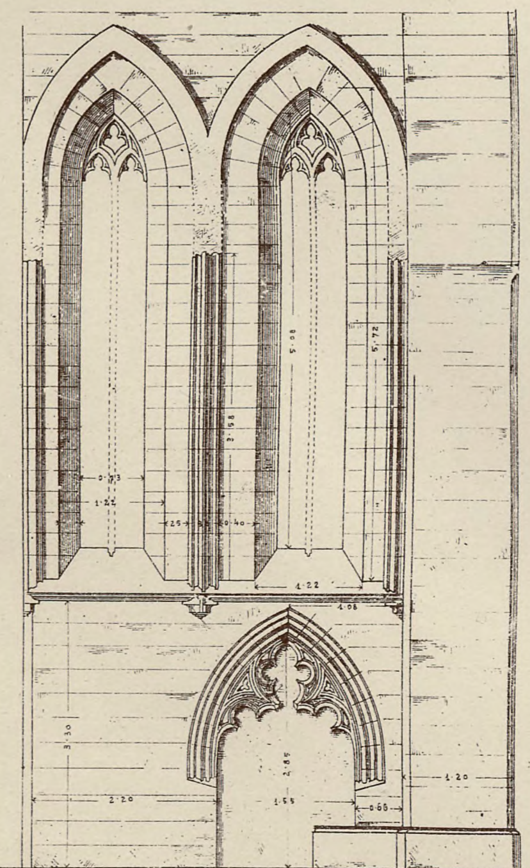


Widok okna.

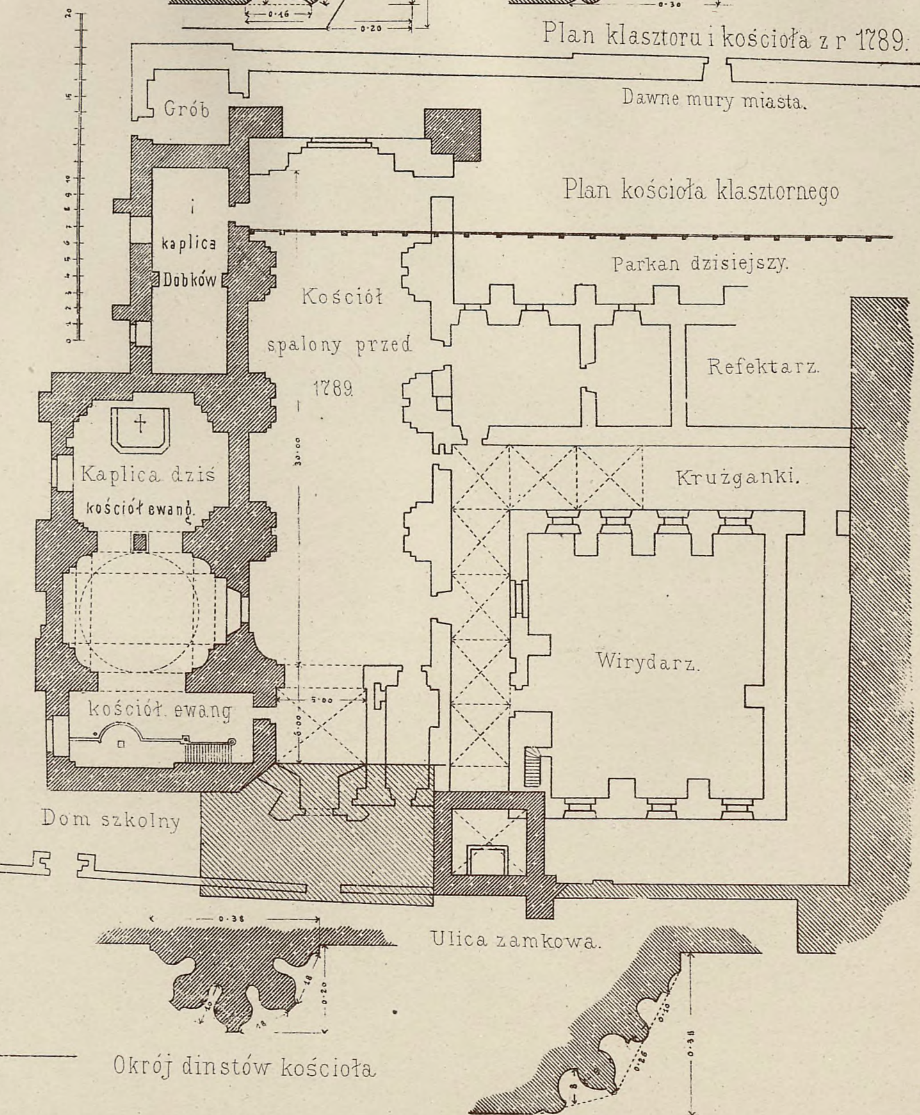


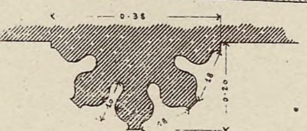
Widok nyszy celebransa (repositorium.)



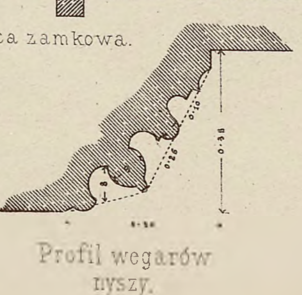


Widok reszt pozostałych z kościoła.



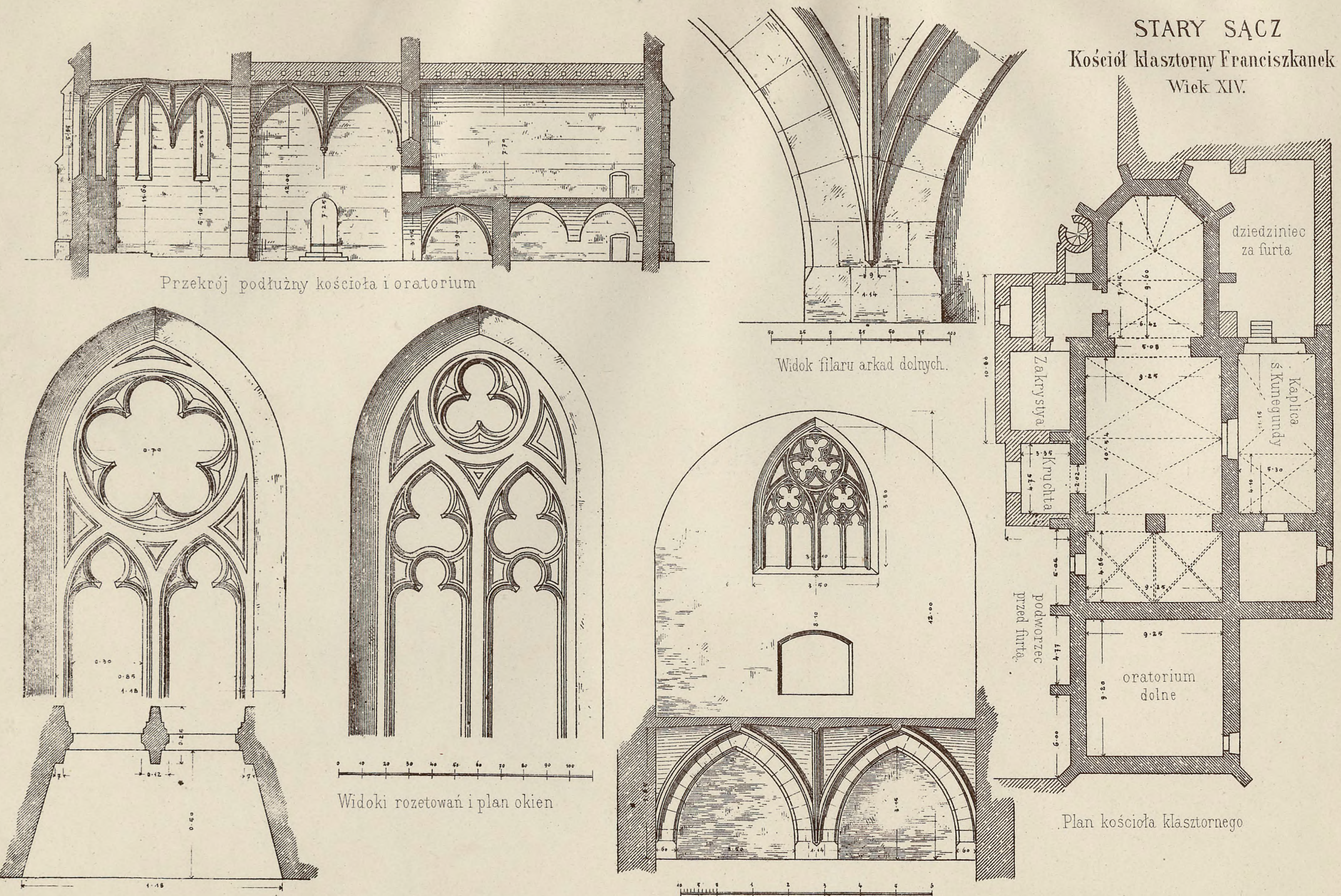


Okrój dinstów kościoła.

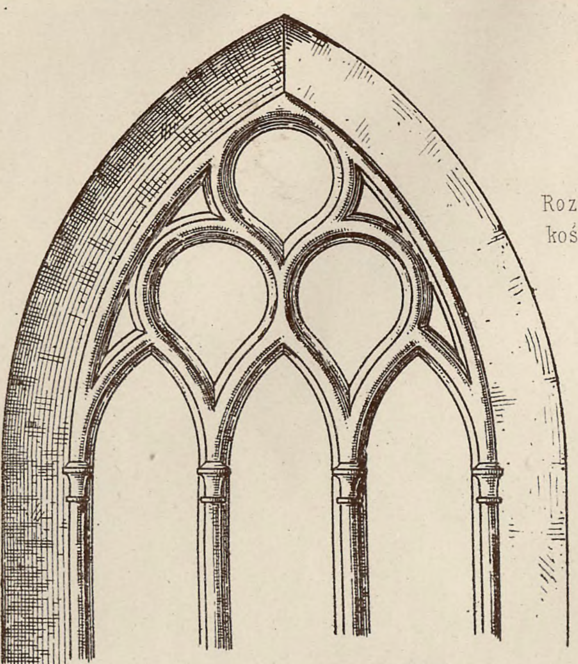


Profil wegarów nyszy.

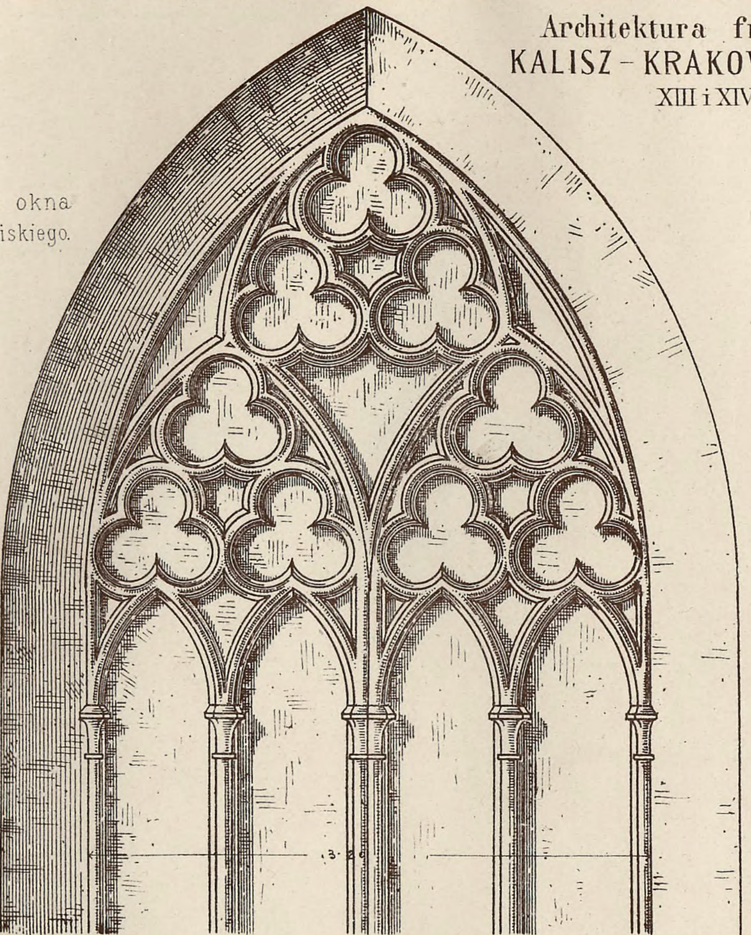



STARY SĄCZ
Kościół klasztorny Franciszkanek
Wiek XIV.
Przekrój podłużny kościoła i oratorium
Widok filaru arkad dolnych.
dziedziniec za furtą
Zakrystya
Kaplica ś. Kunegundy
Kruchta
podworzec przed furtą.
oratorium dolne
Widoki rozetowań i plan okien
Przekrój poprzeczny oratorium i kościoła
Plan kościoła klasztornego

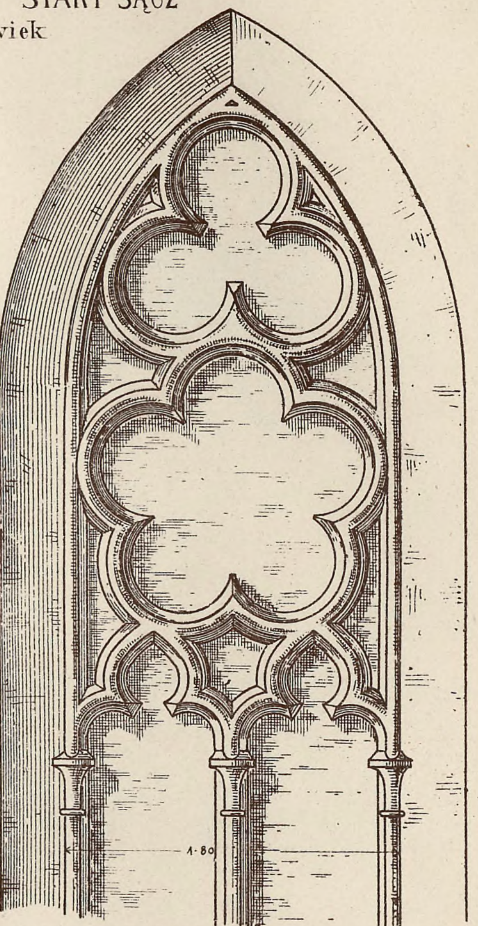
Architektura franciszkańska
KALISZ - KRAKÓW - STARY SĄCZ
XIII i XIV wiek



Rozetowanie okna kościoła kaliskiego.

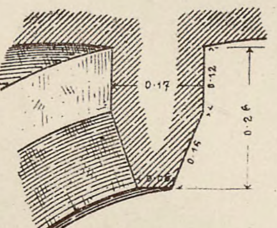


Widok rozety w nyszy okna kościoła kaliskiego.

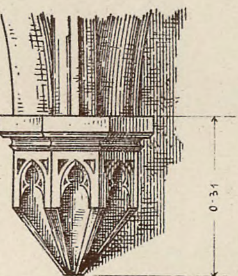


Widok nyszy okna kościoła krakowskiego

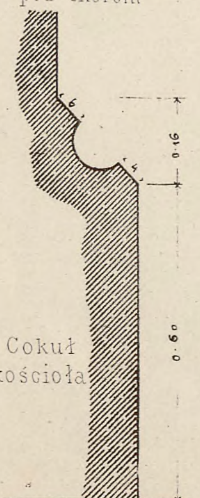
STARY SĄCZ



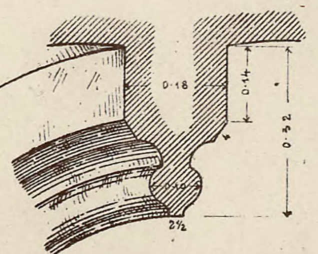
Profil żeber sklepienia pod chórem



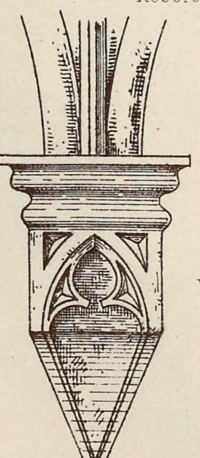
Wspornik z kaplicy ś. Kunegundy

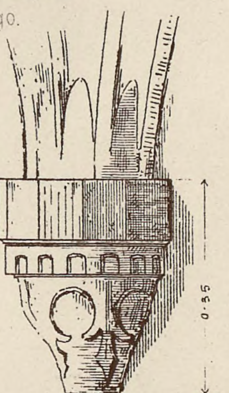


Cokuł kościoła

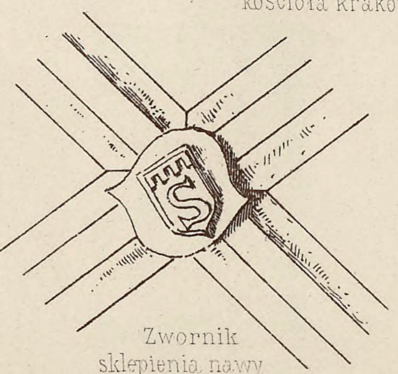


Profil żeber kościoła i kaplicy ś. Kunegundy





Wsporniki z presbiteryum, z nawy głównej



Zwornik sklepienia nawy

KROSNO
Dom wójtowski 1524.

Szczegóły kapitelu.

Widok kolumny przyściennej.

Przekrój poprzeczny podcienia

Widok filaru związką kolumn.

Grundrys filaru.

Mury miasta.

podworzec

sień

nysza.

nysza.

Pokoje frontowe

Szemat domów krośnieńskich.

Plan podcienia.

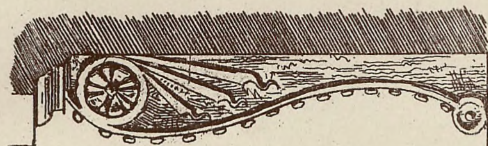
Zdejmował Wł. Łuszczkiewicz.

Litogr. M. Salba w Krakowie.



Dom wojtostwa w KROSNIE.

Ornamentacya intradosu arkady portalowej.



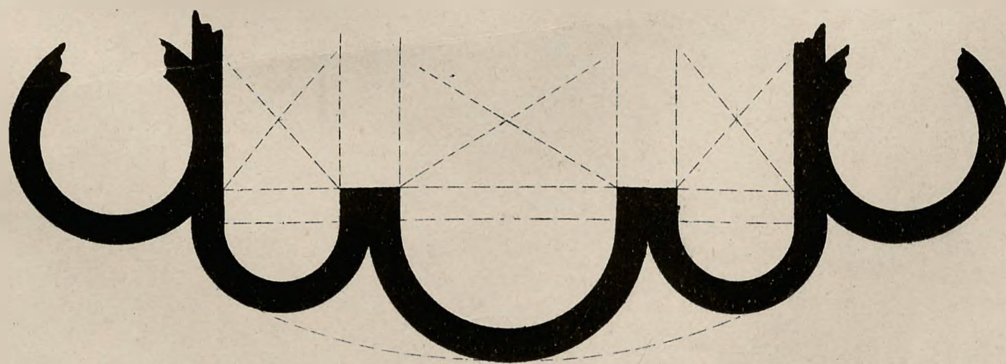
Widok spornika z boku.

Widok portalu ze strony podcienia.



Cerkiew S^{tej} Trójcy w Wilnie.

Widok absydy.



Rzut poziomy.

Rysował A. Römer. Litogr. M. Salba w Krakowie.



